HENRYK ŁOWMIAŃSKI

POCZĄTKI POLSKI

Z DZIEJÓW SŁOWIAN W I TYSIĄCLECIU n.e.

V

WARSZAWA 1973
PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Obwoluta, okładka, wyklejki
oraz opracowanie graficzne
Zygmunt Górnicki

Opracowanie kartograficzne
Stanisław Alexandrowicz
i Ludwik Fijał

Printed in Poland

DRUKARNIA UNIWERSYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA – POZNAŃ

Po dokonaniu w poprzednim tomie przeglądu początków państwowości u Słowian południowych, którzy wyprzedzili zachodnich w tym przełomie ustrojowym, oraz morawsko-czeskich, którzy dostarczyli modelu państwowości Polsce południowej, zwracamy się obecnie do ostatniej pozalechickiej grupy – Słowian wschodnich, będących najstarszym stabilnym sąsiadem Polski. Obok Lechitów wzięli oni udział w wielkiej migracji na tereny bałkańskie w w. V - VII, a w wiekach średnich odegrali rolę pierwszego szańca wstrzymującego napór ludów stepowych w kierunkach zachodnich. Stworzone przez Słowian wschodnich państwo ruskie zaangażowane pod względem politycznym i osadniczym na bezkresnym obszarze Europy Wschodniej, rozwijające ekspansję w strefie czarnomorsko-kaspijskiej przy aktywnym udziale w kształtowaniu się stosunków bizantyńsko-wareskich, nie wykazywało żywszego zainteresowania sąsiadami zachodnimi. Polska zabezpieczona na swym wschodnim zapleczu – mimo przejściowych konfliktów z Rusią – miała swobodę działania w organizowaniu spraw wewnętrznych oraz w konfrontacji z innymi sąsiadami.

Znajomość tła ogólnosłowiańskiego ułatwia analizę podstawowej problematyki: genezy państwowości na ziemiach lechickich, zarówno wschodnich w dorzeczu Odry i Wisły, jak i zachodnich w dorzeczu Łaby[1]. Ze stanowiska geograficznego

---

[1] W literaturze naukowej niejednokrotnie ujmowano genezę państw słowiańskich we wzajemnych ich powiązaniach, ale raczej fragmentarycznie. Najwięcej uwagi poświęcono Słowiańszczyźnie zachodniej a zwłaszcza północno-zachodniej, odzwierciedlonej w licznych źródłach. Traktowano zagadnienie pod względem politycznym (K. Wachowski) i ustrojowym (O. Balzer). Nowsze ogólne przeglądy tego zagadnienia: Z. M. Černilovskij, *Vozniknovenie rannefeodalnogo gosudarstva u pribaltijskich slavjan*, M. 1959; G. Labuda, *Organizacje państwowe Słowian zachodnich w okresie kształtowania się państwa polskiego (od VI do połowy X wieku)*, PPPol. 1, s. 43 - 70. Natomiast F. Dvorník, *The Making of Central*

i osadniczego – bowiem Połabie zostało skolonizowane przez migracje podejmowane przeważnie z ziem polskich – oba odłamy lechickie wymagałyby łącznego traktowania, jednak odmienne losy polityczne i etniczne obu tych odłamów, a także odmienna podstawa źródłowa służąca do ich poznania, skłaniają do odrębnego omówienia Połabia tracącego samodzielność przed wykrystalizowaniem własnej państwowości i z małymi wyjątkami odseparowanego od Polski pod względem politycznym. Jednak i ono spełniło wobec Polski pozytywną rolę.

W czasie gdy Połabie zmagało się z naporem germańskim, powstało i okrzepło osłonięte przed tym naporem państwo polskie pod przewodem dynastii Piastów, z ośrodkiem w Gnieźnie. W procesie politycznego zjednoczenia i państwowego zorganizowania ziem wschodniolechickich dostrzegamy dwa etapy: po pierwsze, regionalnej działalności Piastów w obrębie obszaru wschodniolechickiego (z pewnymi tendencjami przekroczenia Odry) od schyłku w. IX do roku około 964; po drugie, wejścia Polski na szeroką arenę międzynarodową i włączenia się do systemu państw europejskich w latach 964 - 1000. Etap pierwszy, jakkolwiek decydujący o przyszłości Polski, z braku źródeł gubi się w pomroce przeszłości, nie budził też specjalnego zainteresowania w historiografii. Wymaga tedy bacznej uwagi i systematycznego rozpatrzenia w celu bardziej pełnego poznania aktywnej roli ośrodka gnieźnieńskiego oraz postawy plemion polskich wobec jego akcji. Etap drugi zarysowuje się w świetle licznych źródeł i ma bogatą literaturę, ale kryje w sobie wiele nierozwiązanych zagadnień lub nastręczał rozwiązania, które wywołują krytyczne zastrzeżenia. Jego zbadanie zamknie wywody poświęcone „okresowi lechickiemu" w dziejach Polski.

---

and Eastern Europe, London 1949, zajął się głównie splotem politycznych stosunków Polski–Czech–Rusi–Węgier w X w. Na zagadnienia tła politycznego początków państwowych Polski skierował uwagę K. Tymieniecki, *Z dziejów tworzenia się Europy w X wieku*, PZach. 1955, nr 1/2, s. 126 - 163. Tenże, *Państwo polskie w stosunku do Niemiec i cesarstwa średniowiecznego w X w.*, PPPol. 1, s. 261 - 296. Nie genezą państw, ale tłem polityczno-kulturalnym ich powstania w szerokich ramach chronologicznych, obejmujących starożytność i wczesne średniowiecze w nawiązaniu też do stosunków z Zachodem i Bizancjum zajął się w szkicowych uwagach F. Dvorník, *The Slavs, Their Early History and Civilization*, Boston 1956. Systematycznie i głównie w końcowej fazie przedstawił zagadnienie początków państw północnej Słowiańszczyzny V. D. Koroljuk, *Zapadnye slavjane i Kievskaja Ruś v X - XI vv.* M. 1964; tenże, *Główne etapy rozwoju państwowości wczesnofeudalnej na Słowiańszczyźnie wschodniej i zachodniej*, KHist. 77 (1970), s. 281 - 292, dał próbę uogólnienia procesu ustrojowego powstania państw słowiańskich, dostrzegając w nim cztery etapy: 1) księstw plemiennych, 2) „podboju jednych księstw plemiennych przez inne", 3) tworzenia dużych państw „ponadnarodowych", 4) istnienia stosunkowo jednolitych państw. Do zagadnienia przeistoczenia ustroju plemiennego w państwowy u Słowian zob. też: H. Łowmiański, *Osnovni rysy piźn'opleminnogo ta rann'oderžavnogo ustroju slov'jan*, UIŽurn. 13/11 (1969), s. 42 - 49.

CZĘŚĆ TRZECIA

OKRES LECHICKI

(DOKOŃCZENIE)

I. POCZĄTKI PAŃSTWA RUSKIEGO

1. ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE I OTOCZENIE ETNICZNE W STREFIE PÓŁNOCNEJ



łowianie dzielili się we wczesnym średniowieczu na te same co i dziś trzy odłamy: wschodni, zachodni i południowy, ujawniające wówczas bliskie pokrewieństwo kulturowe i podobny poziom sił wytwórczych, różniące się natomiast między sobą wyraźnie pod względem zajmowanego obszaru i rozmiarów masy ludnościowej. Różnica ulegała z biegiem czasu pogłębieniu, jak o tym świadczy statystyka ich stanu liczbowego w momencie początkowym i schyłkowym ostatniego tysiąclecia.

Grupy Słowian	Koło r. 1000		R. 1966[2]		Wzrost ludności
	ludność w mln.	%	ludność w mln.	%	
Słowianie wschodni	4,0[3]	55	168,0	70	42 razy
Słowianie zachodni	1,9[4]	26	45,5	19	24 „
Słowianie południowi	1,4[5]	19	27,0	11	19 „
Razem	7,3	100	240,5	100	33 „

[2] G. Labuda, *Słowianie*, WEP. PWN 10, Warszawa 1967, s. 601.

[3] Nieco obniżam liczbę przyjętą dla Rusi koło 1000 r., H. Łowmiański, *Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich*, Warszawa 1953, s. 244 (3 - 6 osób na km^2), biorąc pod uwagę nader niski wskaźnik zaludnienia na północy. Por. przypis następny.

[4] Również i zaludnienie Słowiańszczyzny Zachodniej szacuję nieco niżej niż poprzednio, Łowmiański, l. c., uwzględniając wywody dotyczące Polski, w tej pracy t. 3, s. 311 n. Tak więc przyjmuję dla Polski 1050 tys. osób, dla Słowian połabskich 320 tys., dla grupy

Pierwszy rząd liczb określający stan zaludnienia Słowiańszczyzny koło roku 1000 jest hipotetyczny, niemniej dostarcza wskazówki co do znacznej przewagi ludnościowej wschodniego odłamu nad odłamem zachodnim i południowym już w tak wczesnym okresie. Metodą wstecznej ekstrapolacji wnosimy, że i przed 1000 r. wzrost demograficzny Słowiańszczyzny wschodniej odbywał się zapewne w szybszym tempie niż Słowiańszczyzny zachodniej i południowej. Powstaje pytanie, gdzie szukać przyczyn tej odmiennej dynamiki demograficznej? Z pewnością nie wchodziły w grę różnice natury technicznej, skoro poziom ówczesnej kultury materialnej poszczególnych odłamów Słowiańszczyzny był raczej wyrównany. Bierzemy natomiast pod uwagę jako czynnik sprawczy względną łatwość opanowania przestrzeni, postęp zaś przestrzenny był uzależniony od warunków zewnętrznych, w jakich się rozwijała Słowiańszczyzna wschodnia. Zaznaczały się dwa ich odrębne podstawowe składniki, mianowicie środowisko geograficzne i otoczenie etniczne Słowian. Pozostawały one w ścisłym związku nie tylko z rozwojem zaludnienia, a tym samym i osadnictwa, ale i z całokształtem procesów wewnętrznych.

W dawnej historiografii rosyjskiej pierwszy S. M. Sołowiew nawiązał proces historyczny wschodniej Słowiańszczyzny do jej warunków naturalnych. Autor nie odwoływał się do literatury naukowej, przytaczał natomiast opinię Herodota, który miał wyrazić się o plemionach czarnomorskich, że ich tryb życia był wyznaczony przez właściwości naturalne kraju. Sołowiew podał zmodernizowaną uogólniającą interpretację słów greckiego historyka, który w rzeczywistości wypowiedział jedynie szczegółowe spostrzeżenie o Scytach, że wynaleźli koczowniczy tryb życia, ponieważ kraj mają odpowiedni, równinny, porosły trawą i przecięty licznymi rzekami (IV, 46 - 47). Metryka koncepcji historyczno-geograficznej Sołowiewa wywodziła się bez wątpienia z historiograficznych poglądów w. XVIII i pierwszej połowy XIX. Monteskiusz rozwinął dawną teorię o wpływie „klimatu" i innych warunków naturalnych na rozwój społeczeństwa i jego prawodawstwo [6];

---

czesko-słowackiej 540 tys., wobec nader niskiego zaludnienia Moraw i Słowacji po spustoszeniu węgierskim. B. Horák, B. Hřibová, *Počet obyvatelstva v Čechách ve středověku*, Sborník Československé Společnosti Zeměpisné 59 (1954), s. 126, szacowali gęstość zaludnienia Czech w 1000 r. na około 8 osób na km², a globalne zaludnienie tego kraju w tymże roku na 360 lub 420 tys. (orientacyjnie 400 tys.) — wynik zgodny z naszymi wnioskami w cytowanej pracy, jednak dla całego obszaru czesko-morawskiego.

[5] Szacujemy orientacyjnie około 400 tys. km² powierzchni i około 3,5 osób na km² wobec górzystego przeważnie charakteru tego obszaru.

[6] Jednak autor nie był konsekwentny i przyznawał, że dobre prawodawstwo może neutralizować ujemne wpływy „klimatu", Montesquieu, *De l'esprit des lois* (1 wyd. 1748), liv. XIV, chap. 5. Rozwój poglądów na rolę środowiska geograficznego przedstawił J. Topolski, *Czynnik geograficzny w wyjaśnianiu historycznym* [w:] Studia historyczne. Księga ... S. Arnolda, Warszawa 1965, s. 345 - 356.

wprawdzie w dobie Oświecenia ta teoria nie spotkała się ze szczególnym uznaniem w literaturze, np. Voltaire pomijał milczeniem decydującą rolę klimatu, a mówił raczej o wykorzystaniu warunków naturalnych przez społeczeństwo[7]; jednak romantyzm przeciwstawiając się dominacji rozumu w działaniach ludzkich przyczynił się do renesansu koncepcji deterministycznej, do której nawrócił geograf K. Ritter[8], mistrz F. Ratzla, głównego reprezentanta tego kierunku. Z tego kierunku wyszedł i Sołowiew, w swoim czasie słuchacz wykładów uniwersyteckich Rittera w Berlinie[9]; wyraźna też jednostronność cechuje jego poglądy na geograficzne uwarunkowanie dziejów Rosji wypowiedziane w tomie pierwszym *Historii Rosji* (1851). Według autora dwie okoliczności sprawiły, że rozległa równina wschodnioeuropejska, zamieszkana przez różnoplemienną ludność, objęta została jedną organizacją państwową: podobny charakter jej poszczególnych regionów oraz ścisły związek między nimi dzięki systemowi hydrograficznemu tego obszaru. Są to cechy zasługujące na uwagę jako naturalny warunek jedności Słowiańszczyzny wschodniej; ale autor wskazał zarazem na cechę trzecią, utrudniającą tym razem procesy jednoczeniowe, mianowicie podział równiny wschodnioeuropejskiej na dwie strefy: leśną opanowaną przez rolników oraz stepową, żyzną, szczególnie dla rolników ponętną, lecz trudno dostępną, gdyż stanowiącą domenę pasterzy koczowników[10]. Ta cecha raczej podważała zasadniczą tezę autora o zależności wschodniosłowiańskiego procesu historycznego od warunków środowiska geograficznego, gdyż unaoczniała rolę czynnika etnicznego. Niemniej jeszcze w 13 tomie swego dzieła (1862) traktując o zbliżeniu Rosji do zachodu w dobie Piotra Wielkiego objaśniał opóźnienie cywilizacyjne tego kraju jedynie położeniem geograficznym: „Przyroda, pisał, była dla narodów Europy zachodniej matką, a dla narodów Europy wschodniej — macochą"[11]. Jednakowoż w dalszych pracach autor odszedł od kierunku Rittera-

[7] Voltaire, *Essai sur les moeurs* [w:] Oeuvres complètes 11, Paris 1878 (1 wyd. pełne 1753), s. 159: Les pays fertiles furent les premiers peuplés, les premiers policés — a więc człowiek dokonywał wyboru.

[8] C. K. Ritter, *Die Erkunde im Verhältnis zur Natur und zur Geschichte des Menschen*, Berlin 1817, gdzie podnosił stopniowy i ukryty, ale głęboki i skuteczny wpływ przyrody na człowieka (s. 3). Por. E. Fueter, *Geschichte der neueren Historiographie* (3 wyd.), München u. Berlin 1936, s. 497 n. Słusznie zresztą powiedziano o nim, że „nie próbował forsować doktryny determinizmu geograficznego", (H. Becker) i H. E. Barnes, *Rozwój myśli społecznej od wiedzy ludowej do socjologii*, 2, Warszawa 1965, s. 117. Uznawał, że rodzaj ludzki (w miarę postępu) wyzwala się z więzów sił natury, C. (K.) Ritter, *Allgemeine Erdkunde*. Vorlesungen an der Universität zu Berlin gehalten, Berlin 1862, s. 69. To wydawnictwo może zorientować o zakresie wykładów, których słuchał w Berlinie S. M. Sołowiew.

[9] L. V. Čerepnin, *S. M. Solov'ev kak istorik*, s. 9, w wydawn. jak przypis następny (t. 1).

[10] S. M. Solov'ev, *Istorija Rossii s drevnejšich vremen*, kn. 1, t. 1, Moskva 1960, s. 60-78; co do przeciwieństwa lasu i stepu zob. również ibidem, kn. 7, t. 13, M. 1962, s. 46 n.

[11] Solov'ev, op. cit., t. 13, s. 8.

-Ratzla, przechylając się zdecydowanie na korzyść dualistycznej teorii H. T. Buckle'a, którego dzieło ukazało się w latach 1857, 1861 [12], już po opublikowaniu pierwszych kilku tomów Sołowiewa. Teraz autor „Historii Rosji" wyznał jednostronność czysto geograficznego punktu widzenia, podnosił rolę „sił duchowych" narodu, rosnącą z biegiem dziejów, dostrzegał zdolność ludu do wyboru odpowiedniego kraju (dzięki migracjom), a także do podporządkowania lub niepodporządkowania się warunkom geograficznym zgodnie z wewnętrznymi potrzebami [13]. Tak więc miast jednego wyłaniały się dwa „czynniki": naturalny i humanistyczny.

Autor drugiej, przedrewolucyjnej, syntezy, cieszącej się nie mniejszym uznaniem, a ujętej „z socjologicznego punktu widzenia", W. O. Kluczewski również omawiał we wstępnych rozdziałach „wpływ przyrody kraju na dzieje jego ludności", modyfikując jedynie ustalenia Sołowiewa w tym względzie. Pomijał rzeźbę powierzchni (oceniając ją z estetycznego stanowiska) i zwracał uwagę na trzy geograficzne właściwości szczególnie pomyślne dla rozwoju historycznego: 1) podział na dwie główne strefy: – leśną, bielicową oraz stepową, czarnoziemną, 2) skomplikowaną sieć hydrograficzną o różnokierunkowych rzekach do siebie zbliżonych, 3) węzeł botaniczny i hydrograficzny alauńsko-moskiewski, wiążący zdaniem autora strefy botaniczne i sieć rzeczną w określoną całość. Ten przegląd pozwala mu wyodrębnić trzy żywioły o zasadniczym znaczeniu historycznym: las, step i rzeki, których działanie, jak w ogóle całej przyrody, nie było jego zdaniem jednostronne, gdyż nie przeoczał również oddziaływania człowieka na przyrodę [14].

---

[12] H. Th. Buckle, *History of Civilization in England*, t. 1, Leipzig 1865, s. 19: Thus we have man modifying nature, and nature modifying man; while out of this reciprocal modification all events must necessarily spring. Analiza faktów prowadzi autora do wniosku: that the advance of European civilitzation is characterized by a diminishing influence of physical laws, and an increasing influence of mental laws (s. 144).

[13] S. M. Solov'ev, *Nabljudenija nad istoričeskoju žizniju narodov* [w:] tegoż, Sobranie sočinenij, SPb. (około r. 1900), kol. 1118 nn. Co do ewolucji poglądów Sołowiewa na rolę środowiska geograficznego w historii, zob. N. P. (Pavlov) Sil'vanskij, *Feodalizm v drevnej Rusi*, SPb. 1907, s. 3 - 15.

[14] V. O. Ključevskij, *Kurs russkoj istorii*, 1 (wyd. 1 w r. 1904) [w:] Sočinenija, 1, Moskwa 1956, s. 61 - 73. Szczegółowo omówił zagadnienie roli środowiska geograficznego w procesie dziejowym Rosji (nie wiedząc o wywodach Sołowiewa i Kluczewskiego w tym zakresie) C. Goehrke, *Geographische Grundlagen der russischen Geschichte*, JGOst. 18 (1970), s. 161 - - 204, z uwzględnieniem obszernej literatury radzieckiej. Autor skłaniał się (mimo pewnych zastrzeżeń) w stronę determinizmu geograficznego, toteż w swej analizie przeważnie nie docierał do twórczego wykorzystania warunków naturalnych przez czynnik społeczny. Przegląd prac radzieckich z zakresu geografii historycznej przyniósł też artykuł: H. Schlenger, *Historische Geographie in der Sowjetunion* [w:] Festsch. H. Aubin, 1, Wiesbaden 1965, s. 54 - 86. Przegląd badań nad znaczeniem środowiska geograficznego w dziejach Rosji

Jeśli pominąć kwestię pewnych deterministycznych tendencji, zresztą moderowanych, wywody obu najwybitniejszych przedstawicieli burżuazyjnej historiografii rosyjskiej zawierają ogólne i oczywiste ustalenia. Równinny charakter Europy wschodniej, brak masywów górskich pokrytych nieprzebytymi puszczami, utrudniał powstawanie regionalnych grup politycznych wyzyskujących właściwości terenowe w celu odseparowania się od sąsiadów, zabezpieczenia swych granic, sprzyjał tym samym ujednoliceniu wielkich przestrzeni pod względem państwowym i narodowym. Nieskończone przestrzenie leśne pełniły funkcję izolatora, tę jednak neutralizowały szlaki wodne. Rzeki odgrywały tę rolę, co dziś koleje żelazne i autostrady, ułatwiając komunikację między odległymi punktami, stanowiły zarazem szlaki osadnicze, ściągały ludność na swe brzegi, a ich dorzecza dostarczały naturalnej podstawy do wytworzenia grup plemiennych. Nie nasuwa też wątpliwości przeciwieństwo z jednej strony lasu, zapewniającego lepsze warunki obrony przed napadami, ukrycia ludności i jej mienia w ich gąszczach, a z drugiej strony stepu będącego domeną konnych nomadów zorganizowanych w silne bandy napastnicze. Mniej uwagi poświęcili wspomniani badacze zagadnieniu gleb, zawsze istotnemu dla rozwoju osadnictwa, pominęli też ważne dla konsumpcji zagadnienie soli, a także ważne dla rozwoju produkcji zagadnienie rud żelaznych. W ogólności jednak wskazali oni na najbardziej istotne dla rozwoju społeczeństwa elementy środowiska geograficznego, z którymi historyk powinien się liczyć, chociaż nie potrzebuje w każdej syntezie notorycznych faktów powtarzać[15]. Jednak w tej tradycyjnej interpretacji jeden istotny moment wymaga korektury: traktowanie środowiska geograficznego jako siły aktywnej stymulującej działania człowieka, chociaż w rzeczywistości dostarcza ono jedynie sumy warunków, w których człowiek dokonywa wyboru. Stąd terminologia, której co prawda trudno uniknąć w praktyce językowej (podobnie jak trudno nie mówić o „wschodzie" i „zachodzie" słońca), określająca w sensie aktywnym środowisko geograficzne. Oba elementy procesu dziejowego, naturalny i społeczny, przenikają wzajemnie[16], jednak nie spotykają się z sobą

---

dali ostatnio: L. G. Beskrovnyj, L. A. Gol'dberg, *O predmete i metode istoričeskoj geografii*, Istorija SSSR 1971/6, s. 23, 36.

[15] Np. nie przynoszą wstępu geograficznego: *Očerki istorii SSSR* — w pierwszych tomach tego wydawnictwa: *Pervobytnoobščinnyj stroj i drevnejšie gosudarstva na territorii SSSR*, Moskva 1956; *Krizis rabovladelčeskoj sistemy i zaroždenie feodalizma na territorii SSSR III - IX vv.*, M. 1956; *Period feodalizma IX - XV vv*, 1, M. 1953. Również w ostatniej syntezie: *Istorija SSSR*, pervaja serija 1, M. 1966.

[16] Co do krytyki teorii determinizmu geograficznego zob. tej pracy t. 3, s. 13 n. W nauce burżuazyjnej przeciwstawiano monizmowi geograficznemu raczej dualizm, czyli uznanie niejako równorzędnej roli przyrody i człowieka w historycznym ujęciu stosunku między nimi. Odmienne stanowisko zajął materializm historyczny podnoszący na ogół decydującą rolę czynnika humanistycznego, zob. przypis następny.

na zasadzie równorzędnego partnerstwa. Człowiek bezpośrednio i radykalnie zmienia przyrodę, natomiast przyroda może zniszczyć człowieka i jego dzieło, np. wskutek kataklizmów naturalnych lub przemian klimatycznych, ale nie zdoła bezpośrednio zmodyfikować jego organizmu, ani też form jego życia społecznego. Istota rzeczy nie polega nawet na względnej stabilności środowiska geograficznego[17], ale na zasadniczej różnicy jaka zachodzi między automatyzmem przyrody a zorganizowaną i świadomą działalnością ludzką[18]. Toteż jeśli mówimy o oddziaływaniu człowieka na przyrodę i również o oddziaływaniu przyrody na człowieka, to posługujemy się tym samym terminem dla określenia dwóch różnej kategorii zjawisk.

Tak więc osadnictwo słowiańskie rozszerzając się na bezkresnych terenach Europy wschodniej miało do czynienia z dwiema zgoła odmiennymi siłami: bierną — środowiskiem geograficznym oraz czynną — innymi grupami etnicznymi. Zróżnicowanie poszczególnych elementów przyrody[19] było wykorzystywane przez osadnictwo w sposób nieraz trudny do uchwycenia. Nie widać np., ażeby klimat południowy, łagodny i słoneczny, szczególnie pociągał osadnika.

---

[17] Zob. np. ocenę poglądu J. W. Stalina na tę kwestię: Anuczin, jak w przypisie następnym; F. V. Konstantinov, *Vzaimodejstvie prirody i obščestva i sovremennaja geografija*, Izvestija A. N. SSSR, serija geografii 1964/4, s. 16; A. M. Rjabčikov, *O vzaimodejstvii geografičeskich nauk*, Vestnik Mosk. Univ. serija 5, Geografija 1964/3, s. 13.

[18] F. Engels, *Dialektyka przyrody* (praca opublikowana pośmiertnie), Warszawa 1953, s. 241, podnosząc jednostronność stanowiska, które określamy jako determinizm geograficzny, pisał: „Z «przyrody» Niemiec z czasów kiedy przywędrowali tam Germanowie, pozostało diabelnie mało. Powierzchnia ziemi, klimat, roślinność, fauna, ludzie sami zmienili się nieskończenie, a wszystko to na skutek działalności ludzkiej, gdy natomiast zmiany, jakie w ciągu tego czasu zaszły w przyrodzie Niemiec bez współudziału człowieka, są znikome". Tak i K. Marks sprowadzał właściwie moment geograficzny do roli biernej, np. wykorzystywania wielkich przestrzeni w cywilizacjach azjatyckich, por. F. Tökei, *Sur le mode de production asiatique*, Budapest 1966 (Studia Hist. Ac. Sc. Hung. 58), s. 11 - 14. Wypowiedzi klasyków marksizmu w sprawie korelacji środowiska geograficznego i człowieka zestawili np. I. I. Ivanov-Omskij, *Istoričeskij materializm o roli geografičeskoj sredy v razvitii obščestva*, M. 1953, zwłaszcza s. 49 - 108; M. Fleszar, *Marks i Engels o roli środowiska geograficznego*, Przegląd Geograficzny 25/3 (1953), s. 102 - 123. W literaturze marksistowskiej mówi się niekiedy, że w pewnych wypadkach wpływ środowiska naturalnego może mieć decydujące znaczenie, V. A. Anučin, *Teoretičeskie problemy geografii*, M. 1960, s. 148, ale równocześnie zastrzeżenie, że to jest wpływ pośredni, przesuwa punkt ciężkości zagadnienia w stronę czynnika humanistycznego. Słuszną, sądzę, korekturę do twierdzenia o determinującej w pewnych okolicznościach roli środowiska geograficznego wysuwa Rjabčikov, op. cit., s. 11 n. Wypada zgodzić się z twierdzeniem: „Przyroda zewnętrzna wyznacza pewne granice ludzkiego działania — przynajmniej tak długo, jak długo człowiek nie stworzy środków pozwalających mu granice te rozszerzać. Jednakże rola decydująca należy do samego człowieka", J. J. Wiatr, *Społeczeństwo. Wstęp do socjologii systematycznej*, Warszawa 1968, s. 36. Por. też Z. Baumann, *Zarys socjologii. Zagadnienia i pojęcia*, Warszawa 1963, s. 112 n.

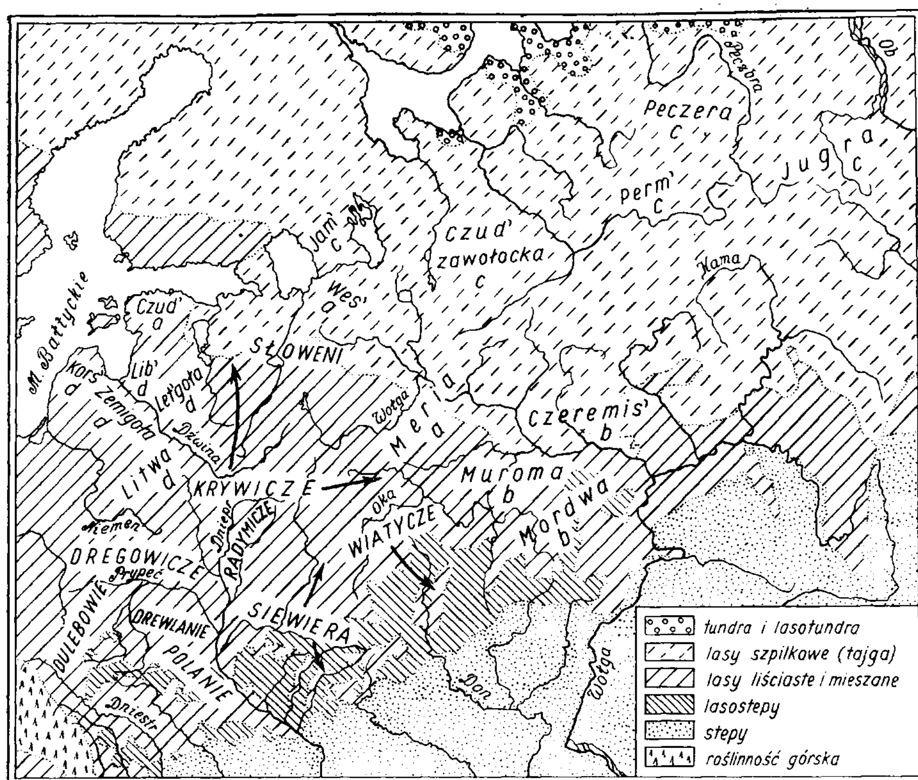
[19] Szczegółowo rozpatrzył te elementy Goehrke, op. cit., s. 166 - 185.

Owszem średniowieczne osadnictwo ruskie (z pewnością nie tylko w ucieczce przed stepowcami) parło coraz dalej na północ, jakkolwiek bardziej na południe nie brakło wolnej przestrzeni. Rzecz widoczna jakieś względy natury ubocznej zachęcały do migracji na północ, a klimat nigdzie, nawet nad Morzem Białym, nie odstręczał słowiańskiej ludności. Zróżnicowanie w rzeźbie powierzchni może nie być brane pod uwagę w skali krajowej wobec monotonnej w zasadzie równiny. Natomiast szczególnie pociągający dla osadnictwa element stanowił system hydrograficzny oraz geografia gleb. Atrakcyjność pierwszego z tych elementów możemy określić na podstawie współczesnych świadectw źródłowych. Plemiona wschodniosłowiańskie osiadły nad określonymi rzekami i brały niekiedy od nich swe nazwy, jak Bużanie i Połoczanie. O innych doniósł latopis, że mieszkały nad rzekami lub całymi systemami wodnymi: Polanie nad Dnieprem, Radymicze nad Sożem, Wiatycze nad Oką, Słoweni wokół jez. Ilmeń (będącego węzłem hydrograficznym). Największe plemiona, Siewierzan i Krywiczów, wypełniały całe systemy rzeczne: pierwsi przebywali nad Desną, Sejmem i Sułą, drudzy nad górną Wołgą, Dźwiną i Dnieprem. O Dregowiczach powiedział latopis, że mieszkali między Prypecią a Dźwiną, ale właściwe ich siedziby mieściły się w dorzeczu Prypeci[20]. Ze wszystkich wielkich plemion ruskich (jeśli pominąć dość zagadkowych Chorwatów) tylko Drewlanom latopis nie przypisał żadnej rzeki, ale skądinąd wiemy, że mieszkali wzdłuż Uborci i Uża. Archeologia potwierdza dane latopisu, odkrywając przede wszystkim wzdłuż rzek łańcuchy osad[21]. Wprawdzie poszczególne plemiona oddalały się znacznie od swych głównych rzek, niemniej jest jasne, że określona większa rzeka, niekiedy więcej niż jedna, stanowiła oś osadnictwa plemiennego. Natomiast drugi wyeksponowany element, gleby, dostarcza dowodu, że w wyborze dogodnych warunków naturalnych osadnik słowiański był skrępowany przez inne czynniki etniczne. Żyzne czarnoziemy strefy czarnomorskiej, tak ponętne dla rolnika znalazły się pod kontrolą koczowników, których pociągała otwarta przestrzeń stepowa. Stąd w dziejach średniowiecznej Słowiańszczyzny, zarówno osadniczych jak politycznych, przeciwieństwo dwóch stref botanicznych: leśnej *de facto* rolniczej oraz stepowej, pasterskiej, miało istotne znaczenie.

Nie jest to przeciwieństwo ostre, ponieważ istniała strefa przejściowa — lesistego stepu. Jednakowoż cała północ Europy wschodniej aż po granicę tundry była pokryta płaszczem leśnym, prawie nieprzerwanym, gdyż poza łąkami naturalnymi wytwarzanymi przez wylewy wód powodowała luki jedynie działalność osadnicza człowieka. Granicę południową strefy leśnej wyznacza linia

[20] PVL., s. 6, 10, 12 (wstęp geograficzny).

[21] Por. np. mapę: A. V. Uspenskaja i M. V. Fechner, *Poselenija i kurgannye mogil'niki Severo-Zapadnoj i Severo-Vostočnoj Rusi X — pervoj poloviny XII vv.* [w:] Očerki po istorii russkoj derevni X - XIII vv., M. 1956 (Trudy Gosud. istorič. muzeja 32).



1. Strefa leśna w Europie wschodniej i zamieszkałe w niej cztery grupy ludów bałtyjskich i fińskich

biegnąca przez Łuck-Żytomierz-Kijów, a stąd w kierunku Gorkiego i Kazania. Lasy liściaste na południe od tej linii, przerywane pasmami stepów, ciągnęły się aż do linii Kiszyniów-Charków-Kujbyszew, za którą zaczynała się strefa stepów niemal wyłącznych, gdyż i tu, jak na lewym brzegu Dońca, znajdowały się enklawy leśne. Jakkolwiek tereny leśne i stepowe zazębiały się z sobą w sposób skomplikowany, zasadniczy podział na dwie strefy zaznaczał się wyraźnie i został wykorzystany przez czynniki etniczne w zależności od ich trybu życia. Podczas gdy stepy, żyzne i o łagodnym klimacie, nęciły wszystkich, strefa leśna odstręczała konnych nomadów potrzebujących rozległych pastwisk dla swych tabunów. Przewaga militarna nad bardziej spokojną i gorzej zorganizowaną ludnością słowiańską i fińską umożliwiała koczownikom rozciągnięcie bezpośredniej kontroli nad stepem a nawet przenikanie do lasostepu i wypieranie rolników do strefy leśnej. W tej strefie górowali Słowianie, jednak osiągali przewagę nie metodą eksterminacji właściwą stepowcom, lecz — politycznej i osadniczej penetracji.

Ten stan rzeczy na obszarach leśnych znalazł odbicie w opisie geograficznym umieszczonym we wstępie do *Powieści dorocznej*, pisanym w początku XII w.[22], ale opartym (jak dalej wyjaśnimy) na dawniejszym źródle, które przekazało stosunki będące bez wątpienia rezultatem dłuższego współistnienia Słowian z innymi grupami etnicznymi. Są to dwie listy plemion sąsiadujących z Rusią w strefie leśnej i pozostających w trybutarnej od niej zależności. Jedna ma charakter opisowo-geograficzny i wymienia plemiona zamieszkałe w „dziale Jafetowym", druga wykazuje pochodzenie oficjalne i wyszczególnia ludy płacące dań Rusi. Łatwo się przekonać, że pochodzą one ze wspólnego źródła, chociaż zostały dość niedbale przepisane[23].

I. *Plemiona w dziale Jafeta*	II. *Plemiona płacące dań Rusi*
Čjud' i vsi jazyci:	Čjud'
Merja	Merja
Muroma	V's'
V's'	Muroma
	Čeremis'
M-rdva	M-rdva
Zavoloč'skaja Čjud'	
P'rm'	P'rm'
Pečera	Pečera
Jam'	Jam'
Ugra	
Lit-va	Lit-va
Zimĕgola	Zimĕgola
K-rs'	K-rs'
Lĕt'gola	Neroma
Lib'	Lib'

Te same (z pewnymi opuszczeniami) i w tym samym porządku wymienione nazwy (z wyjątkiem przestawionych Muroma i V's') zdradzają, że obie listy oparły się na tej samej wspólnej, lecz bardziej pełnej podstawie. Trudno też wątpić, że owa podstawa sporządzona była w celach praktycznych, tzn. przedstawiała wykaz wszystkich plemion płacących dań Rusi. Lista I nie przytacza nazwy Czeremisów, chociaż należeli oni do ludów jafetyckich równym prawem, co i inne przytoczone w tej liście ludy; lista II pomija nazwy Czudi zawołockiej, chociaż musiała ona płacić dań podobnie jak dalej na wschód zamieszkałe Perm' i Peczera, oraz Ugry, a nazwę Łotygoły (Lĕt'gola) przytacza w całkowicie prze-

[22] Składał się on z różnych pod względem chronologicznym elementów.

[23] PVL., s. 3 i 10. Nadto wstęp powtórzył z listy pięć nazw plemiennych (Weś, Meria, Muroma, Czeremiś, Mordwa), określając położenie geograficzne odnośnych plemion. B. A. Rybakov, *Drevnjaja Ruś*, M. 1963, s. 220, 228, 237, 241, uznaje obie te listy za wtręt do wstępu *Powieści dorocznej*.

inaczonej formie: Noroma (Norovo, Neroma, Morava)[24]. Są to oczywiste opuszczenia i przeinaczenia. W rekonstrukcji pierwotnej listy plemion trybutarnych należy przywrócić wszystkie te nazwy i we właściwym brzmieniu. Nie wątpimy, że listy plemion trybutarnych nie sporządził redaktor *Powieści dorocznej*, który we wstępie interesował się plemionami pod innym kątem widzenia: genetycznym, osadniczym, etnograficznym, a który zresztą sporządzał listy ludów (w szczególności słowiańskich) w sposób dość chaotyczny i fragmentaryczny, podczas gdy lista plemion trybutarnych wykazuje cechę układu systematycznego i wyczerpującego. Lista danników interesowała władzę zwierzchnią, toteż dla jej potrzeb najwidoczniej została sporządzona i przechowywała się w tym samym archiwum książęcym w Kijowie, z którego pochodzą traktaty rusko-greckie inserowane przez tegoż redaktora do tekstu *Powieści dorocznej*. Składała się omawiana lista z czterech grup plemiennych wyodrębnionych, jak łatwo dostrzec, na zasadzie chronologicznej i terytorialnej w następującym porządku:

(a) Čjud', Merja, V's'
(b) Muroma, Čeremis', M-rdva
(c) Zavoloč'skaja Čjud', P'rm', Pečera, Jam', Ugra
(d) Lit-va, Zimĕgola, K-rs', Lĕt'gola, Lib'.

Grupa (a) obejmuje plemiona, które pozostawały w ścisłym kontakcie ze Słowianami już w dobie formowania się ośrodka państwowego w Nowogrodzie, gdzieś na początku w. X. Czud' i Meria biorą wespół ze Słowenami i Krywiczami udział w legendarnym sprowadzeniu Waregów zza morza; wprawdzie podanie nie przytoczyło nazwy Wesi (Wepsów), ale osadziło Sineusa, brata Ruryka, w Biełoozierze, głównym w dobie ruskiej ośrodku Wepsów[25]. Brak Wepsów

---

[24] D. S. Lichačev, *Povest' vremennych let*, 2, M. L. 1950, s. 183, odsyłacz 67. Co do nazwy Noroma zob. H. Łowmiański, *Geneza ziemi połockiej* [w:] Z polskich studiów slawistycznych, seria 3, Historia, Warszawa 1968, s. 21. *Letopisec Perejaslavlja Suzdal'skogo sostavlennyj v načale XIII veka* (izd. K. M. Obolenskim), M. 1851, s. 2, domyślał się: Neroma sireč' Žemoit'. Domysł jest interesujący jako świadectwo, że z początkiem XIII w. nazwa plemienna Neroma nie była na Rusi znana. Brak wzmianki o Żmudzi dobrze już znanej na początku XIII w. zastanowił widocznie autora, który usiłował uzupełnić tę lukę interpretując odpowiednio nazwę Neroma. A. Brückner, *Starożytna Litwa*, Warszawa 1904, s. 34, przyp. 1, czytał: Norowa i sądził, że to Nadrowia — oczywiście błędnie.

[25] Najstarsza wersja latopisarska legendy nie zawierała wzmianki o Wesi, NPLet., s. 106, por. Šachmatov, *Razyskanija*, s. 611; wprowadziła Weś na widownię dopiero *Powieść doroczna*, PVL., 19, co też wyjaśnia Šachmatov, *Razyskanija*, s. 336 n. Jak ustala V. V. Pimenov, *Vepsy. Očerk etničeskoj istorii i genezisa kul'tury*, M. L. 1965, s. 18 - 52, siedziby Wepsów mieściły się między Ładogą a Białym Jeziorem, które znajdowało się na krawędzi ich osadnictwa. Weś (Vasinabroncas) obok Thiudos (Czud' chyba), Merens (Meria), Mordens (Mordwa), Imniscaris (Mieszczera?) należała do rzędu nazw plemiennych fińskich znanych już Jordanesowi, zob. tej pracy t. 1, s. 398 n. i przyp. 1196. Adam Bremeński, IV, cap. 14 (s. 242), wymienił na wschód od Szwedów i „ziemi kobiet": Wizzi, Mirri, Lami, Scuti et Turci habitare feruntur usque ad Ruzziam. Zapewne miał na myśli: Weś, Merię, Jam',

w tekście podania znajduje wytłumaczenie w fakcie, że znaleźli się oni w zależności trybutarnej od Rostowa, grodu Meri, podległego ze swej strony Nowogrodowi[26], toteż Meria reprezentowała zarazem Wepsów. Widocznie już z początkiem X w. istniał na północy system polityczny obejmujący Nowogród wraz ze Słowenami i częścią Krywiczów, Merię i Wepsów z określoną hierarchią ośrodków — Nowogrodem u góry, Białoozierem na dolnym szczeblu. W przeciwieństwie do Wepsów omawiana lista pominęła nazwy plemion Wod' oraz Iżora; pierwsza z nich była widocznie objęta nazwą Czudi i wchodziła do wspólnego z nią systemu politycznego, druga przedstawiała raczej oderwaną cząstkę Korely[27].

Grupa (b) odzwierciedla dalszy etap włączania plemion ugrofińskich do ruskiego systemu politycznego — w dorzeczu dolnej Oki — Wołgi. Na pierwszym miejscu występuje Muroma, której gród Murom nad dolną Oką stał się głównym ośrodkiem władztwa ruskiego na obszarze tego plemienia, pozostającym w związku początkowo nie z Rusią południową, lecz z Nowogrodem i Rostowem. W 1015 r. w Muromie rządzi syn Włodzimierza I Gleb; kiedy ustaliło się tu władztwo ruskie nie daje się stwierdzić bliżej, w każdym razie później niż w grupie (a), skoro w legendzie o sprowadzeniu Waregów w jej dawniejszej wersji dla Muromy zabrakło miejsca[28]. Zapewne Nowogród i Rostów wykorzystały zwy-

---

Czud' oraz fiń. Turku (koło Abo), jak trafnie (częściowo za K. Zeussem) przyjmował K. Müllenhoff, *Deutsche Altertumskunde*, 2, Berlin 1887, s. 71 n.; por. L. Niederle, *Slovanské starožitnosti* 4, Praha 1925, s. 33, przyp. 4. Mniej prawdopodobne są nawiązania M. Vasmera, *Beiträge zur historischen Volkerkunde Osteuropas*, 3, SB. Pr. Ak. d. Wiss. Phil.-Hist. Kl. 1935, s. 511 (Lami — rz. Łama, Scuti — Scytowie). Z wyjątkiem Mieszczery wszystkie nazwy występują w omawianej liście. Weś była dobrze znana i źródłom wschodnim, J. Markwart, *Ein arabischer Bericht über arktischen (uralischen) Länder aus dem 10. Jh.*, Ungarische Jahrbücher 4, Berlin u. Leipzig 1924, s. 282 nn.; A. Zeki Validi Togan, *Ibn Fadlans Reisebericht*, Leipzig 1939, s. 55, 67 i komentarz na s. 170 - 173; A. P. Kovalevskij, *Kniga Achmeda ibn Fadlana o ego putešestvii na Volgu v 921 - 922 gg.*, Char'kov 1956, s. 135, 138; T. Lewicki, *Ze studiów nad źródłami arabskimi*, SAnt. 3 (1951/52), s. 165 - 166; por. Pimenov, op. cit., s. 29 n., V. T. Pašuto, *Osobennosti struktury Drevnerusskogo gosudarstva*, DRGos. (1965), s. 85.

[26] A. N. Nasonov, *„Russkaja zemlja" i obrazovanie territorii Drevnerusskogo gosudarstva*, M. 1951, s. 72 n.

[27] S. S. Gadzjackij, *Votskaja i ižorskaja zemli Novgorodskogo gosudarstva*, IZap. 6 (1940), s. 100, podnosi ścisłą zależność Wodi (między Ługą a Zatoką Fińską) od Nowogrodu, co, wolno sądzić, przemawia za tym, że została odebrana od Czudi i przyłączona do Nowogrodu. W 1069 r. Wod' bierze udział w wewnętrznych walkach Rusi, udzielając poparcia Wsiesławowi po jego ucieczce z Kijowa, przeciw własnemu zwierzchnikowi, Nowogrodowi, NPLet., s. 17. Iżora (na południe od Newy) pozostawała w bardziej luźnej zależności od Nowogrodu, Gadzjackij, op. cit., s. 128 n., i terytorialnie łączyła się z Korelą, zamieszkałą po przeciwnej stronie Newy.

[28] PVL., s. 154, donosząc o rozdaniu przez Włodzimierza dzielnic synom rzekomo w 988 r., wymienia Gleba w Muromie, a w 1015 r. każe temuż Glebowi wyruszyć w kierunku Wołgi, następnie przez Smoleńsk do Kijowa (dokąd go wzywał Świętopełk), s. 172 — punkt

cięstwo Świętosława nad Chazarami w celu opanowania Muroma a być może i równoczesnego uzależnienia trybutarnego Mordwy i Czeremisów. Mniej jest natomiast prawdopodobne, aby w tym samym czasie popadli pod zwierzchnictwo ruskie również Burtasowie zamieszkali między Mordwą a Wołgą, o których w *Słowie o upadku ziemi ruskiej* stwierdza się, że wespół z Czeremisami i Mordwą płacili dań miodową („bartniczyli") na rzecz Włodzimierza Monomacha[29]. Uzależnienie nie uwidocznione w omawianej liście nastąpiło raczej po jej sporządzeniu.

Grupa (c) ukazuje rezultaty ekspansji nowogrodzkiej na terenach północnych w zlewisku Morza Białego, osiągnięte zapewne w ciągu XI w. W 1042 r. słyszymy o wyprawie nowogrodzkiej przeciwko Jami (Em' czyli Hämäläiset) zamieszkałej nad jez. Onegą na zachodnim krańcu tego obszaru[30], co nie znaczy zresztą, że Jam' dopiero w tym czasie została zmuszona do płacenia trybutu. W każdym razie w 1096 r. proces opanowania tej północnej strefy jest od dawna zakończony, gdyż Nowogrodzianie zbierają dań od skrajnych wschodnich plemion, Peczery i Ugry i dowiadują się o Samojadi (która zapewne nigdy nie weszła

---

wyjściowy znajdował się widocznie w Muromie, Šachmatov, *Razyskanija*, s. 33, jak to trafnie się domyślała późniejsza *Opowieść o Borysie i Glebie*. Zob. Nasonov, op. cit., s. 198; A. L. Mongajt, *Rjazanskaja zemlja*, M. 1961, s. 306 - 310 oraz s. 247 (dane archeologiczne o Muromie); A. G. Kuźmin, *Rjazanskoe letopisanie*, M. 1965, s. 60.

[29] Literaturę dotyczącą tych plemion zestawili: W. Swoboda, *Czeremisi*, SSSłow. 1 (1961), s. 296; K. I. Kozlova, *Marijcy*, SIÈnc. 9 (1966), s. 82 n.; T. Lewicki, *Mordwa*, SSSłow. 3 (1967), s. 299 n.: V. N. Belicer, *Mordva*, SIÈnc. 9, s. 683. Zagadnienie Burtasów omówił T. Lewicki, *Ze studiów nad źródłami arabskimi* 3, SAnt. 12 (1965), s. 1 - 13. P. N. Čermenskij, *Narod burtasy po izvestijam vostočnych pisatelej i dannym toponimiki*, Voprosy geografii 83, M. 1970, s. 83 - 94. Co do zasięgu Czeremisów-Mari i ich stosunku do Meri: M. Vasmer, *Beiträge zur hist Völkerkunde* 3, s. 507 - 594 i mapa, zwłaszcza s. 579 - 584. Autor wykazuje ścisłe pokrewieństwo Meri i Czeremisów, których własna nazwa brzmiała Mari oraz Meri. Na nieporozumieniu opiera się nawiązanie Czeremisów do Imniscaris Jordanesa; uczynił je Zeuss, op. cit., s. 690, biorąc za podstawę błędną lekcję tej nazwy Jordanesa: Remniscans. Tekst *Słowa o upadku ziemi ruskiej* zob. dalej. Natomiast Mieszczera znana jest z późniejszych źródeł (jeśli pominąć możliwe nawiązanie do Imniscaris Jordanesa); stanowiła odłam Mordwy na północ od średniego biegu Oki, zob. Mongajt, *Rjazanskaja zemlja*, s. 117 et passim; T. Lewicki, *Mieszczera*, SSSłow. 3, s. 247 (gdzie dalsza literatura). Nawiązano tę nazwę do Madiarów, tak Z. Validi Togan, *Völkerschaften des Chazarenreiches im neunten Jh.*, Körösi-Csoma Archivum 3 (1941 - 1943), s. 53, 71 - 73.

[30] NPLet., s. 16. Co do położenia Jami nadoneskiej, którą należy odróżnić od finlandzkich Hämäläiset, zob. Nasonov, op. cit., s. 93 i przyp. 2, s. 99. Dalej na północ od Jami i Korely mieszkała za Ładogą i Onegą ludność lapońska (Łop', Saamowie), o której w źródłach wczesnośredniowiecznych panuje milczenie, jeśli pominąć wzmiankę o łopskiej setni w ustawie Jarosława o mostach, co było śladem pobytu Łopi ongiś na południowym brzegu Ładogi. Co do rozsiedlenia Łopi, M. Vasmer, *Beiträge* etc. SB. Pr. Ak. 1936, s. 176 - 218; por. też J. Reychman, J. Czekanowski, *Lapończycy*, SSSłow. 3, s. 14 - 16. W XV w. Łop' płaciła nowogrodzianom dań czyli prazgę, GVNPsk. nr 291, 296, 298, 300, 322, 328.

w trybutarną zależność od Nowogrodu)[31]. Omawiana lista nie wymieniła Korełу (Karelów) rozciągającej się na zachód od Jami, gdyż najwidoczniej w momencie układania listy jeszcze nie płaciła dani Rusi[32].

Jedenaście nazw plemiennych wyszczególnionych w trzech omówionych grupach daje obraz wielkiego dzieła organizacyjnego, jakiego dokonał Nowogród wespół z Rostowem wśród ludności ugrofińskiej, włączając ją do ruskiego systemu politycznego.

Ostatnia grupa (d) rzuca światło na aktywność polityczną drugiego ośrodka politycznego na północy, który utworzył nad Dźwiną rozległe imperium słowiańsko-bałtyjskie (z udziałem też niewielkiego plemienia fińskiego — Liwów) — zapewne w ciągu X w. mniej więcej równocześnie z formowaniem się pierwszej i drugiej (a, b) grupy nowogrodzko-rostowskiej. Tej roli Połocka poświęciliśmy uwagę w innym miejscu wysuwając tezę, że była ona przede wszystkim wynikiem samoobrony bałto-słowiańskiej przed natarciem normańskim na wschodni brzeg Bałtyku[33].

Całą listę 16 plemion zawdzięczamy tendencjom Kijowa do utrzymania kontroli nad podległymi mu północnymi ośrodkami w Nowogrodzie-Rostowie oraz Połocku. Brak analogicznej syntezy na stepowym południu, gdzie stosunki z sąsiadami nie układały się na zasadzie podległości trybutarnej — z małymi

---

[31] PVL., s. 293 (1096 r.), nowogrodzianin Giuriata (Jerzy) Rogowicz opowiada: „poslach- otrok- svoi v- Pečeru, ljudi, iže, sut' dań dajušče Novugorodu; i priš'd-šju otroku moemu k- nim-, i ot-tudu ide -v Jugru [a więc również w celu poboru dani]; Jugra že ljudie sut' jazyk- něm- [tzn. nie mówią po rusku], i s-sědjat' s- Samojadiju ...". W 1114 r. opowiadano w Ładodze: „... muži u nas — starii [zapewne kupcy] chodili za Jugru i za Samojad' ...". Por. Nasonov, op. cit., s. 110 nn. B. Widera, *Zur Ostslawischen Kolonisation in vormongolischen Zeit. Unter besonderer Berücksichtigung des archäologischen Materials*, Jahrbuch f. Gesch. d. Ud SSR. u. d. Volksdemokratischen Länder Europas 7 (1963), s. 272 n. T. Lewicki, *Jugra*, SSSłow. 2 (1964), s. 342 n. Rozmowa z Giuriatą, który był posadnikiem nowogrodzkim i oczywiście z tego tytułu wyprawił otroków po dań, toczyła się w 1114 r., Lichačev, *Povest' vremennych let*, 2, s. 127, 426, 457; V. L. Janin, *Novgorodskie posadniki*, M. 1962, s. 378. O wybieraniu dani przez nowogrodzian od plemion północnych: L. V. Čerepnin, *Novgorodskie berestjanye gramoty kak istoričeskij istočnik*, M. 1969, s. 203 - 226. Trzy plemiona grupy c: Zawołocka Czud', Peczera i Perm', należały do wspólnego zespołu etnicznego, obejmującego również Zyrianów i Wotiaków i znanego pod nazwą Komi, występującego też pod nazwą Permi, Vasmer, *Beiträge*, 4, s. 218 - 261. Wschodnie wiadomości o Jugrze, Peczerze i Permi omówił Marquart, *Ein arabischer Bericht*, s. 288 nn.

[32] W 1143 r. Karelowie napadli na zależną od Nowogrodu Jam', NPLet., s. 27; w 1148 r. posiłkują nowogrodzian przeciw Jerzemu suzdalskiemu, a więc widocznie znajdują się w zależności od Nowogrodu, PSRLet. 2 (1908/1962), kol. 370, por. Nasonov, op. cit., s. 80; Widera, op. cit., s. 267.

[33] Łowmiański, *Geneza ziemi połockiej*, s. 16 - 24. Istniała też jakaś Łotygoła w obrębie ziemi nowogrodzkiej, a ściślej pskowskiej, to jednak była jakaś eksterytorialna wysepka letgalska nad rz. Opocznią (w dorzeczu Wielikiej) między Ałuksztą a Ostrowem, zob. Nasonov, op. cit. s. 83.

wyjątkami, uwidocznionymi w *Powieści*. W ogóle we wstępie do *Powieści dorocznej* uderza kontrast między obrazem etnicznym lesistej północy a stepowego południa. Autor, który szczegółowo wymienił skład etniczny północnego działu Jafeta w Europie, umieszczając w nim zarówno ludy ugrofińskie, jak słowiańskie, germańskie i romańskie, nie udzielił specjalnej uwagi działowi wschodniemu Sema – w tejże Europie, chociaż przytoczył jego ludy w Azji (dział trzeci Chama znajdował się w Afryce). Jedynie z kontekstu wypływa, że do tego działu należały przebywające w stepach ludy koczownicze, ale autor nie określa tego wyraźnie, nadmienia tylko (kompilując dawniejsze źródła) o falach koczowników posuwających się „ze Scytii czyli od Chazarów" na ziemie słowiańskie: Bułgarów, Węgrów Białych, Obrów, Węgrów Czarnych. W dalszym tekście wspomina *Powieść doroczna* o Chazarach pobierających ongiś dań od plemion słowiańskich, ale dziś podległych książętom ruskim, o przesunięciu się Węgrów (wspomnianych już poprzednio we wstępie) mimo Kijowa (w wędrówce na zachód), o przybyciu Pieczyngów i ich układzie rzekomo w 915 r. z Igorem oraz dalszych stosunkach tego ludu z Rusią aż do klęski w 1036 r. (a o ich szczątkach i potem), o zwycięstwie Świętosława nad Chazarami a także nad Jasami (Osetyńcami) i Kasogami (Czerkiesami). W XI w. wprowadza źródło na scenę Torków (1054), Połowców (1061), Berendejów (1097), opisuje ciężkie z nimi zmagania wojenne Rusi. Natomiast o Tmutorokaniu, który na południu mógł spełnić rolę analogiczną do Nowogrodu-Rostowa oraz Połocka na północy, wspomina po raz pierwszy dopiero w relacji o zaopatrzeniu przez Włodzimierza synów w dzielnice (988), gdy Tmutorokań znalazł się w ręku Mścisława. Dalsze wiadomości o tym grodzie (aż do 1094 r.) pojawiają się na marginesie zainteresowania losami tych książąt ruskich, których los rzucił przypadkowo w tamten odległy zakątek. W szczególności wzmianka pod 1066 r., że Rościsław pobierał z Tmutorokania daninę od Kasogów „i z innych krajów", daje wskazówkę co do możliwości politycznych niezrealizowanych z powodu braku odpowiednich warunków. Podobnie tylko marginesowe wzmianki uwidoczniają zorganizowanie turskiego osadnictwa służebnego nad Rosją.

W ogóle kontrast między stabilną i trybutarną północą a dynamicznym, agresywnym i niezawisłym w swym zasadniczym zrębie od ośrodków ruskich południem zaznacza się w naszym źródle wyraźnie i zapewne nie odbiega od faktycznego układu sił i stosunków[34]. Co prawda i na północy w toku rozdrobnienia feudalnego Rusi uwidoczniają się niekorzystne dla niej zmiany, odzwierciedlone w głośnym zabytku literackim *Słowo o upadku ziemi ruskiej* z pierwszej połowy XIII w. (o trudnej do sprecyzowania ściślejszej dacie, najprawdopodobniej jed-

[34] Na tę różnicę zwraca też uwagę V. T. Pašuto, *Osobennosti etničeskoj struktury drevnerusskogo gosudarstva*, Acta Baltico-Slavica 6, Białystok 1969, s. 162.

nak utwór ten został napisany w Kijowie na początku 1238 r.)[35]. Jest to utwór nieukończony: opiewa piękno i potęgę dawnej Rusi (I), zakreśla jej granice wymieniając sąsiadów (II), ale urywa się w części ostatniej (III), która miała przedstawić klęski tego kraju, zresztą uwidocznione marginesowo już w części II. Opis nie odznacza się tą ścisłością, co stara urzędowa lista kijowska, wśród krajów graniczących z Rusią przytacza również Czechy, niemniej daje przybliżone pojęcie o stratach polityczno-terytorialnych, ale też i o pewnych nowych nabytkach w strefie leśnej[36]. Spośród owych 16 plemion trybutarnych dawnej

---

[35] Zabytek ten doczekał się gruntownej monografii: Ju. K. Begunov, *Pamjatnik russkoj literatury XIII veka. „Slovo o pogibeli Russkoj zemli"*, M. L. 1965. Jego pochodzenie było przedmiotem ożywionej dyskusji, usiłującej ustalić stosunek do Żywota Aleksandra Newskiego oraz datę i miejsce powstania. Dziś już nie zachodzi wątpliwość, że *Słowo* jest utworem samodzielnym, a nie wstępem do Żywota, W. Philipp, *Über das Verhältnis des „Slovo o pogibeli russkoj zemli" zum „Zitie Aleksandra Nevskogo"*, Forschungen zur osteuropäischen Geschichte 5, Berlin 1957, s. 7 - 37; A. V. Solov'ev, *Po povodu Rižskogo spiska „Slova o pogibeli Russkyja zemli"*, TODRLit. 16 (1960), s. 143 - 146. Pozostaje natomiast sporna chronologia i lokalizacja utworu. Bliżej rozpatrzył dotychczasowe poglądy na tę kwestię Begunov, op. cit., s. 107 nn., który ze swej strony datuje utwór w latach 1238 - 1246 (śmierć Jarosława) — prawdopodobnie we Włodzimierzu, por. tenże, *Vremja vozniknovenija „Slova o pogibeli Russkyja zemli"*, TODRLit. 16 (1960), s. 147 - 160. Nie mogąc tu wchodzić w szczegóły zagadnienia zaznaczymy, że słowa utworu o „niemocy chrześcijan", która od czasów Jarosława (Mądrego) trwała aż do „dzisiejszego Jarosława i brata jego Jerzego księcia włodzimierskiego", nie wskazują bynajmniej, że drugi z obu książąt już nie żył (jak sądzi część badaczy), gdyż określenie „dzisiejszy" dotyczy zarówno Jarosława, jak Jerzego, skoro o tym ostatnim źródło wyraźnie nie zaznaczyło, że już nie żyje. Wydaje się też o wiele bardziej prawdopodobne, że utwór przedstawiał reakcję patrioty ruskiego nie na bitwę nad Kałką, która spowodowała klęskę hufców ruskich, ale nie kraju, lecz na spustoszenia tatarskie w zimie 1237/1238 r., a więc musiał powstać na krótko przed 4 III 1238, kiedy Jerzy zginął. Autor znajdował się oczywiście w otoczeniu Jarosława wymienionego na pierwszym miejscu, ten zaś w 1236 r. objął stolec kijowski, NPLet., s. 74, PSRLet. 2 (1908/1962), kol. 777 (pod nieścisłą datą: 1235) i przebywał tam w przybliżeniu do marca 1238, gdyż ani w Nowogrodzie, ani w ziemi włodzimierskiej nie notują jego pobytu ówczesne źródła tamtejsze, obfitujące w szczegóły walk z Tatarami, nadmieniają natomiast, że Jerzy nad rz. Sit' oczekiwał: brata svojego Jaroslava s polky (oczywiście z Kijowa), PSRLet. 1 (1927/1962), kol. 461; toteż latopis woskreseński trafnie utrzymuje, że Jarosław przybył do Włodzimierza po śmierci Jerzego: iz Kieva, PSRLet. 7 (1856), s. 143; por. M. Hruševskyj, *Istorija Ukrainy-Rusy* 2, s. 249; A. V. Solov'ev, *Zametki k „Slovu o pogibeli Russkyja zemli"* TODRLit. 5 (1958), s. 99 n. W tym czasie, chyba w lutym 1238, jakiś kijowianin dał wyraz swym uczuciom żalu po utraconej potędze i trwogi w utworze, którego nie ukończył, być może w związku z wyjazdem Jarosława. Kijowskie pochodzenie autora potwierdza też wzmianka o Litwie, że „nie wychylała się na świat z[za] błota", co trudno inaczej zrozumieć jak błota poleskie. W ten sposób nie wyraziłby się nikt w ziemi włodzimierskiej lub nowogrodzkiej.

[36] Przytaczamy odnośny tekst według rekonstrukcji Begunova, *Pamjatnik*, s. 183 n.: Otsěle do Ugor-, ot Ugor- i do Ljachov-, ot Ljachov- do Čachov-, ot Čachov- do Jatvjazi i ot Jatvjazi do Litvy, ot Litvy do Němec', ot Němec' do Korěly, ot Korěly do Ust'juga, gdě tamo bjachu Tojmiči poganii, i za Dyšjučim- morem-. Ot morja do Bolgar', ot Bolgar'

listy odpadła cała grupa (d) dzięki usamodzielnieniu się Litwy i podbojowi plemion łotewskich wraz z Liwami przez Niemców. Pod panowaniem niemieckim znalazła się również z grupy (a) Czud', podczas gdy pominięte w *Słowie* Weś i Meria z tejże grupy (a) stanowiły już zasymilowaną część składową Rusi. Na północy wymieniona została jako sąsiad Koreła, a Czud' zawołocka przeszła pod bezpośrednie zwierzchnictwo Nowogrodu, ponieważ autor wyraźnie donosi, że granica Rusi ciągnie się aż do „dyszącego morza" (Morza Białego)[37]. Na wschód od Dźwiny północnej potrafił wymienić jako sąsiadów jedynie Tojmiczów czyli Tojmian zamieszkałych nad Górną i Dolną Tojmą, prawobrzeżnymi dopływami tamtej rzeki. O płaceniu trybutów przez nich i przez plemiona zamieszkałe dalej na wschód nie wspomina, co potwierdza dane latopisarskie o trudnościach w utrzymaniu Peczery i Ugry w uległości[38], ale nie oznacza rezygnacji Nowogrodu z utrzymania nad nimi zwierzchnictwa. Od morza autor przeciągnął granicę wprost do Bułgarów (nadkamskich) i Burtasów, będących właściwie dalszymi sąsiadami, a po tym dopiero wspomniał o bliższych sąsiadach, Czeremisach i Mordwie, zaznaczając również, że ostatnie trzy plemiona oraz zagadkowe „Wiada" płaciły dań Rusi. Ostatecznie w strefie leśnej dają się stwierdzić wyraźne straty terytorialne w zasięgu ruskiego systemu politycznego tylko na zachodzie, wskutek natarcia niemieckiego oraz na południu, na styku ze strefą stepową. Główny trzon obszaru ugrofińskiego między Oką a Morzem Białym nie tylko został utrzymany w trybutarnej zależności (na razie prekaryjnej), ale i w znacznej części zasymilowany.

W tym przeglądzie otoczenia etnicznego Słowian w strefie leśnej w okresie

---

do Burtas-, ot Burtas- do Čermis-, ot Čermis- do Mor-dvi — to vse pokoreno bylo bogomkrestijan'skomu jazyku pogan'skyja strany ... A Litva iz bolota na svět- ne vynikyvachu ... Burtasi, Čeremisi, Vjada i Mor-dva bort'ničachu na knjazja velikogo Volodimera ... M. N. Tichomirov, *Gge i kogda bylo napisano „Slovo o pogibeli russkoj zemli"*, TODRLit. 8 (1951), s. 238, przypuszczał, że Wiada oznacza „watcką Mordwę" wymienioną w dokum. XVI w. nad rz. Pjaną. Nazwę tę należy zapewne identyfikować z Wedin (Vena) w relacji brata Juliana, Begunov, *Pamjatnik*, s. 81 i 184. Mapy do Słowa: B. A. Rybakov, *Drevnie Rusy*, SArch. 17 (1953), s. 30; Begunov, op. cit., przyp. 88.

[37] Nowogrodzianie wcześnie utorowali sobie korytarz na „Zawołoczu" wzdłuż rz. Onegi i Dźwiny Płn. aż po Morze Białe i zorganizowali w nim nawet pogosty, wymienione w ustawie Świętosława Olegowicza 1137 r., PRPrava 2 (1953), s. 117, por. Nasonov, op. cit., s. 105, oraz s. 103 (o dawnym w tych stronach osadnictwie słowiańskim); Widera, op. cit., s. 271. Z relacji NPLet., s. 270, wynika, że w 1228 r. Koreła znajdowała się po stronie nowogrodzkiej, natomiast Jem' toczyła z Nowogrodem walkę.

[38] W 1187 r. poborcy dani (dan'nici) pieczerscy i ugorscy zostali zabici widocznie podczas wykonywania czynności urzędowych, NPLet., s. 229, por. s. 38. Niepowodzeniem też skończyła się wyprawa nowogrodzka na Jugrę w 1193 r., NPLet., s. 40 n. Jednak z układów Nowogrodu z ks. Jarosławem Jarosławowiczem wynika, że w trzeciej ćwierci XIII w. Perm, Jugra i Peczera pozostawały w pełnej zawisłości od Nowogrodu, PRPrawa 2, s. 136, 137, 139. Por. Widera, op. cit., s. 275.

już uformowanego państwa ruskiego uwidocznia się spotkanie dwóch żywiołów etnicznych: prężnej i górującej pod względem politycznym grupy słowiańskiej oraz raczej biernego jej otoczenia obcoplemiennego. Państwo ruskie, zmierzając do włączenia plemion bałtyjskich i fińskich w skład własnego systemu politycznego nie tylko otwiera przed sobą nowe perspektywy, ale i zamyka poprzedni okres rozwoju osadnictwa słowiańskiego, prącego niestrudzenie w kierunku północnym i wschodnim, podobnie zresztą jak na innych terenach posuwało się w kierunku południowym i zachodnim. W swym romantycznym opisie Słowian podkreśla tę ich funkcję osadniczą J. G. Herder: „Słowianie osiedlali się wszędzie, by objąć w posiadanie kraje, opuszczone przez inne ludy, by jako osadnicy, pasterze lub rolnicy ziemie te uprawiać i użytkować. Po wszystkich poprzednich spustoszeniach, przemarszach i wędrówkach ich cicha, pracowita działalność przyniosła krajom tym niewątpliwe korzyści”[39]. Pogląd ten – po usunięciu nalotu sentymentalnego – zbiega się z wnioskami ostatnich prac niemieckiego historyka B. Widery oraz radzieckiego W. T. Paszuto, którzy w oparciu o wyniki dotychczasowych badań historycznych i archeologicznych stwierdzają doniosłe i postępowe znaczenie kolonizacji słowiańskiej w Europie wschodniej i centralną rolę rolnictwa w tym ruchu osadniczym[40].

W jednym mylił się Herder: słowiański proces osadniczy rozwijał się nie tylko w krajach opuszczonych, jak na Połabiu, lecz nawarstwiał się przeważnie na dawniejszy substrat etniczny. W strefie leśnej Europy wschodniej dokonał się w dwóch rzutach, nie rozgraniczonych zresztą ściśle pod względem chronologicznym. Pierwszy rzut objął tereny zamieszkane przez wschodnich Bałtów w dorzeczu górnego Dniepru po Okę tudzież nad górną Dźwiną i dobiegał tam końca w momencie wejścia Słowian na drogę przekształcenia ustroju plemiennego w państwowy, gdzieś na przełomie VIII i IX w. Niestety ten etap penetracji słowiańskiej na nowe tereny znalazł odbicie tylko w zabytkach archeologicznych, te zaś nie ułatwiają precyzyjnego odtworzenia stosunków społecznych i politycznych ani też obrazu przeobrażeń etnicznych. Z badań podsumowanych przez P. N. Tretjakowa zdaje się wynikać, że istniał dystans kulturalny między elementem słowiańskim a bałtyjskim, w czym można by widzieć klucz do zrozumienia sukcesów kolonizacyjnych pierwszego z tych elementów. W. W. Siedow nie dostrzega wielkiej różnicy między poziomem stosunków społeczno-gospodarczych ludności tubylczej i przybyłej, niemniej przyznaje rozproszenie osadnictwa wschodniobałtyjskiego i brak u Bałtów „jakiejkolwiek organizacji

[39] J. G. Herder, *Myśli o filozofii dziejów, 2,* Warszawa 1961, s. 325.

[40] Widera, *Zur ostslawischen Kolonisation,* s. 259 - 317. Charakterystykę stosunków gospodarczych i społecznych u Słowian w okresie poprzedzającym powstanie państwowości dali ostatnio V. I. Dovženok, M. Ju. Brajčevskij, A. P. Pijankov [w:] Problemy vozniknovenija feodalizma u narodov SSSR, M. 1969, s. 28 - 70. V. T. Pašuto, *Osobennosti struktury,* s. 91; por. tegoż, *Osobennosti etničeskoj struktury,* s. 159 - 174.

wojskowej i politycznej", co przecież pośrednio wskazuje na słabość ich podstaw ekonomicznych. W ten sposób odbywała się infiltracja Słowian między osadnictwo bałtyjskie bez naruszenia podstaw egzystencji miejscowej ludności. Według Tretjakowa penetracja słowiańska nie odbywała się jedynie w formach pokojowych, wynikały konflikty z ludnością bałtyjską, która umacniała swe osady lub budowała sobie grody palone w toku walki. Ale to były, jak znowu stwierdza Siedow, raczej wypadki wyjątkowe; stosunki między oboma elementami kształtowały się na ogół pokojowo, pospolitym też zjawiskiem były mieszane małżeństwa[41]. Element słowiański liczny i górujący technicznie zmajoryzował ludność wschodniobałtyjską i asymilował ją stopniowo pod względem językowym oraz politycznym.

Ludność wschodniobałtyjska zniknęła nie pozostawiając niemal po sobie śladów historycznych, nie przekazując źródłom nazw plemiennych z wyjątkiem wschodniej Golędzi, wymienionej jakoby już przez Jordanesa pod nazwami Golthescytha i Coldas[42], a zachowanej w formie szczątkowej nad rzeką Protwą, dopływem Oki, jeszcze w XII w. W przeciwieństwie do wschodnich krewniaków zachodni Bałtowie, znani dziś pod historycznymi nazwami Prusów wraz z Jaćwieżą, Litwinów i Łotyszów (ta nazwa jest rozszerzeniem nazwy jednego z plemion, Łotygoły, na ogół plemion naddźwińskiej grupy) wykazali wyraźną stabilność osadniczą i etniczną. Wprawdzie Prusowie i Jaćwingowie zostali wynarodowieni, ale w specyficznych warunkach agresji krzyżackiej, a jeśli idzie o Prusów — również napływu kolonizacji niemieckiej. Największą stabilnością, począwszy od wczesnego średniowiecza, odznaczała się wschodnia granica ło-

[41] P. N. Tret'jakov, *Finno-ugry, balty i slavjane na Dnepre i Volge*, M. L. 1966, s. 273 - - 285; tenże, *O baltach i slavjanach v oblasti Verchnego Podneprov'ja*, Acta Baltico-Slavica 6, Białystok 1969, s. 117 - 127; tenże, *U istokov drevnerusskoj narodnosti*, Leningrad 1970, s. 61; por. też: E. A. Šmidt, *Baltijskaja kul'tura v verchov'jach Dnepra vo vtoroj polovine 1-go tysjačel. n.é.* Acta Baltico-Slavica 6, (1969), s. 129 - 144; odmienne stanowisko zajmuje ostatnio, w podsumowującej dawniejsze badania pracy: V. V. Sedov, *Slavjane Verchnego Podneprov'ja i Podvin'ja*, M. 1970, s. 191 n. et passim. W ostatnich latach wynikła ożywiona dyskusja na temat podstawowej roli substratu bałtyjskiego w etnogenezie narodowości białoruskiej, uzasadnianej przez V. V. Sedova, *K proischoždeniju belorusov*, SEtn. 1967/2, s. 112 - - 129; teza spotkała się z jednomyślną krytyką, w której wzięli udział: P. N. Tret'jakov, SEtn. 1967/4, s. 110 - 119; V. A. Žučkevič, SEtn. 1968/1, s. 107 - 113; M. Ja. Grinblat, SEtn. 1968/5, s. 79 - 92; V. V. Sedov, SEtn. 1969/1, s. 105 - 120, podtrzymał swą tezę, która przynajmniej o tyle jest słuszna, że Bałtowie stanowili w średniowieczu jedyny obcy substrat Białorusi. Przeciwko przecenianiu elementu bałtyjskiego: G. F. Solov'eva, *O roli baltskogo substrata* etc., SArch. 1971/2, s. 124 - 132.

[42] Jordanes, 116 (s. 88). P. J. Szafarzyk, *Słowiańskie starożytności*, 1, Poznań 1842, s. 146 n., 600 i przyp. 57, domyślał się w Golthescytha Goladi i Letów (lekcja: Golthes, Lythas), Coldas, to Goljad' ze znakiem zapytania. Zreferował tę dyskusję i przychylił się raczej do domysłu Szafarzyka G. Labuda, *Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny zachodniej*, 2, Poznań 1964, s. 63 - 68. Identyfikował Coldas z Goladią Sedov, *Slavjane*, s. 64.

tewska, podczas gdy na pograniczu litewsko-ruskim żywioł słowiański, głównie krywicki z Połocka, stopniowo przenikał na wschodnie i południowe tereny litewskiej Auksztoty[43]. Na stabilność żywiołu zachodniobałtyjskiego złożyły się zapewne dwie przyczyny: zewnętrzna – słabe zainteresowanie Rusi Litwą odległą i leżącą na uboczu od głównych szlaków handlowych a następnie osłabienie polityczne Rusi w związku z rozdrobnieniem feudalnym, oraz wewnętrzna – stosunkowo wysoka kultura materialna i rozwój sił wytwórczych[44] zbliżony do poziomu Słowian, jak to uwidocznia się w świetle źródeł pisanych XIII - XIV w., potwierdzonych przez dane relacji Wulfstana z IX w. o Prusach. Zachodni Bałtowie – podobnie jak Słowianie – byli w IX - X w. przygotowani do zorganizowania własnej państwowości, jednak opóźnili się z recypowaniem modelu państwowego. Realizacja tego modelu przypadła nie Prusom i plemionom łotewskim znajdującym się pod presją Polski i Rusi, lecz Litwie mało znanej jeszcze w XI w., gdyż poza przypadkową wzmianką *Roczników kwedlinburskich* w 1009 r. raz tylko wspomniał o niej *Rocznik kijowski* w 1040 r. Zachowały o niej całkowite milczenie źródła skandynawskie. Ale w tej głuszy litewskiej organizowały się nowe siły, które pozwoliły wystąpić Litwie począwszy od drugiej połowy XII w. w roli potężnego czynnika początkowo destrukcyjnego, organizującego napady łupieskie na ruskiego sąsiada.

W drugim rzucie osadnictwo słowiańskie skierowało się na rozległe tereny ugrofińskie[45], wynoszące około 3 mln km^2 w Europie Wschodniej i spotkało

---

[43] Co do stabilności granicy słowiańsko-łotewskiej: Łowmiański, *Geneza ziemi połockiej*, s. 20, por. E. D. Šnore, *Latgalo-slavjanskie kontakty na territorii Vostočnoj Latvii vo vtoroj polovine I-ogo i načale II-ogo tysjačel. n.e.*, Acta Baltico-Slavica 6 (1969), s. 145 - 157. Próbę ustalenia przesunięć granicy wschodniej Litwy we wczesnym średniowieczu dał J. Ochmański, *Pogranicze litewsko-krywickie w epoce plemiennej*, PH 61 (1970), s. 183 - - 190 (z mapą).

[44] Ogólną charakterystykę rozwoju krajów bałtyckich we wczesnym średniowieczu dał Ch. (H) A. Moora, *Vozniknovenie klassovogo obščestva v Pribaltike*, SArch. 17 (1953), s. 105 - 132. Mimo optymistycznych tendencji autora, można się zgodzić z jego tezą, że przejście do uprawy ornej nastąpiło orientacyjnie w w. IV - VIII. Podobne stanowisko zajmuje (w odniesieniu do Litwy) P. Dunduliené, *Žemdirbyste Lietuvoje* (*Nuo seniausių laikų iki 1917 metų*), Vilniaus 1963, s. 27 - 32, 36; por. V. T. Pašuto, *Obrazovanie Litovskogo gosudarstva*, Moskva 1959, s. 250 nn. Chronologia zdecydowanego przejścia do uprawy ornej nie jest uchwytna w źródłach, jednak pośrednio wnosić możemy, że to nastąpiło przed IX w., skoro społeczeństwo pruskie w relacji Wulfstana (koniec IX w.) zdradza pewne cechy struktury klasowej (niewolnictwo), H. Łowmiański, *Stosunki polsko-pruskie za pierwszych Piastów*, PH 50 (1950), s. 153 - 158. Literaturę do analogicznych stosunków łotewskich podał A. J. Stubavs, *Archeologija v sovetskoj Latvii* (*1945 - 1967 gg.*), SArch. 1967/4, s. 111. Ogólną charakterystykę stosunków wewnętrznych krajów bałtyckich dał: K. Ślaski, *Z zagadnień rozwojowych plemion bałtyckich i zachodniofińskich w okresie wczesnofeudalnym*, Światowid 24 (1962), s. 93 - 124.

[45] Co do praojczyzny Ugrofinów lokalizowanej w literaturze naukowej pod Uralem,

się ze zróżnicowaniem kulturowym jeszcze bardziej wyraźnym niż u Bałtów. Tacy Estowie (Czud') nie ustępowali pod względem kulturowym Bałtom[46], a Węgrzy po przeniesieniu się do Kotliny Karpackiej włączyli się w szybkim tempie do cywilizacji europejskiej. Nas jednak interesuje poziom kultury tych plemion ugrofińskich, które trafiły na listę kijowską i stały się terenem ekspansji politycznej i osadniczej Słowian w okresie uformowania się państwa ruskiego i jego okresu wczesnofeudalnego.

Rozpatrzyć je wypadnie według grup dających się rozpoznać we wspomnianej liście. W grupie (a) już określiliśmy wysoki poziom Czudi-Estów; odmienny charakter wykazuje głębiej w kontynencie osiadła między Ładogą a Jez. Białym Weś. Dawny sąd o jej koczowniczym i łowieckim trybie życia nie znajduje potwierdzenia w badaniach archeologicznych, ale również za daleko posuwa się wniosek, jakoby zajmowała się uprawą orną ziemi, wysnuty z odkrycia ładoskiego żelaznego sośnika, ten bowiem przypisać należy obcemu wtrętowi etnicznemu. Wepsowie trudnili się raczej uprawą wypaleniskową, zanim nie przejęli żelaznego radła od osadników słowiańskich nadciągających z nadilmeńskich gdzieś okolic[47]. Chów zwierząt dobrze był im znany, jednak zachowały się nieliczne archeologiczne ślady świń, gatunku właściwego osiadłym ludom niekoniecznie rolniczym, a bardzo liczne owiec, typowych dla pasterzy, trzymano też konie i woły. Nie wiem,

---

najchętniej po jego europejskiej stronie zob. tej pracy t. 1, przyp. 83, 104, s. 77 n. i przyp. 210 - 212. Na zachód od Uralu lokalizował ten obszar na podstawie danych biogeograficznych J. N. Sebestyén, *Zur Frage des alten Wohngebietes der uralischen Völker*, Acta Linguistica Ac. Sc. Hung. 1, z. 2/4, Budapest 1951/2, s. 273 - 342. Natomiast P. Hajdú, *Über die alten Siedlungsräume der uralischen Sprachfamilie*, ibidem 14 (1964), s. 47 - 82, szukał tego obszaru w tajdze między źródłowiskami Pieczory a dolną Ob', skąd ludność praugrofińska przesunęła się nad Kamę a w II tys. p.n.e. wypełniła cały obszar między Bałtykiem a Uralem. Dane archeologiczne skłaniały V. I. Černecova, *Drevnjaja istorija Nižnego Priob'ja*, MIArch. 35, M. 1953, s. 7 - 71, do lokalizacji plemion uralo-ugryjskich w neolicie nad rzekami Ob' i Irtysz. Za syberyjskim pochodzeniem ludności, która zaludniła północnoeuropejski obszar Związku Radzieckiego opowiada się na podstawie hydronimii B. A. Serebrennikov, *Prav li byl D. P. Evropeus*, Onomastica 14, Wrocław etc. 1969, s. 121 - 136. Wobec wspólnego pochodzenia języków uralskich i ałtajskich (Mandżuko, Mongołowie, Turcy) ustala ich wspólną praojczyznę w północnej Azji M. Räsänen [Rjasjanen], *Ob uralo-altajskom jazykovom rodstve*, VJaz. 1968/1, s. 43 - 49. Dotychczasowa dyskusja nie potwierdza tezy o dotarciu żywiołu praugrofińskiego po Wisłę i Odrę. Kulturę grzebykową nawiązać należy do jakiejś grupy przedugrofińskiej; czy jej szczątek stanowili Lapończycy, jak dowodził J. Czekanowski, *Lapończycy*, SSSłow. 3 (1967), s. 15 - 16, zależy od rozwiązania kwestii ich pierwotnego języka.

[46] I tu uprawa orna rozwija się w drugiej połowie I tys. n.e., zob. *Istorija Ėstonskoj SSR*, 1, Tallin 1961, s. 61 (Moora). Zob. też H. Laakmann, *Estland und Livland in frühgeschichtlicher Zeit* [w:] Ostbaltische Frühzeit, Leipzig 1939, s. 204 - 262, zwłaszcza s. 219 - 226.

[47] Tej pracy t. 3, s. 93 n. L. A. Golubeva, *K probleme ėtnogeneza Vesi* [w:] Drevnie slavjane i ich sosedi, M. 1970, s. 142 - 146, ustala pierwotne siedziby Wesi nad Mołogą i Szeksną.

czy słusznie W. W. Pimenow uważa za główne ich zajęcie uprawę wypaleniskową; czy raczej nie zwierzęta domowe dostarczały im głównej podstawy egzystencji. nie stronili też bynajmniej od łowów, mieli znajomość rybołówstwa i bartnictwa[48], W ogólności Wepsowie opóźnili się znacznie w rozwoju gospodarczym w porównaniu ze Słowianami, którzy już we wczesnym średniowieczu rozwinęli wśród nich osadnictwo na wielką skalę. Po relacji *Powieści dorocznej* nawet ich imię znika ze źródeł ruskich. Niemniej w zapadłym kraju szczątki Wepsów zachowały się długo, gdyż jeszcze w r. 1959 było ich 16,4 tys. osób[49].

Ze szczególnym zainteresowaniem zwracamy się do plemienia Meria zamieszkałego nad Kostromą, Wołgą i Klaźmą. Opanowanie tego obszaru przez Słowian miało decydujące znaczenie dla rozwoju terytorialnego Rosji, na południowo-zachodniej krawędzi Meri, na styku elementu indoeuropejskiego i ugrofińskiego powstała też Moskwa. Szczegółowe badania archeologiczne tego obszaru przedstawione przez E. I. Gorjunową wykazują u Meri słaby rozwój uprawy ziemi. Wprawdzie w osiedlach okolic Jarosławla w VI - VII w. spotykamy skromne jej ślady w postaci niewielkich wygiętych sierpów a także dość prymitywnych żarn nieckowatych[50], jednak w centrum plemienia nad Jez. Rostowskim (Nero) brak nawet tego rodzaju dowodów tej gałęzi produkcji[51]. Nie będziemy na tej podstawie wnosili, że znajomość uprawy ziemi nie była u Meri powszechna, zgodzimy się natomiast z autorką co do drugorzędnego znaczenia tej gałęzi produkcji. Jeśli nad Jez. Perejasławskim (Kleszczyno) obok kurhanów X - XI w. znaleziony został żelazny sośnik, zawdzięczać go musiała Meria stosunkom ze Słowianami[52]. Za podstawowe zajęcie Meri aż do końca X w. wypada uznać wraz z autorką chów bydła, w szczególności koni, które dostarczały pożywienia, a także — inaczej niż u Wepsów! — świń[53], co przemawia za osiadłym trybem życia, chociaż leśnego. Jakkolwiek rzemiosła: tkactwo, obróbka drzewa i kości,

---

[48] Pimenov, *Vepsy*, s. 71 - 77.

[49] Pimenov, op. cit., s. 7. Zachowały się wyraźne ślady odrębnej kultury materialnej Wesi w X - XI w. S. I. Kočkurkina, *Ojatskie mogil'niki X - XI vv.*, SArch. 1968/2, s. 72 - 81, co nie znaczy, że nie ulegała ona wówczas procesowi slawizacji. Być może w związku z procesami slawizacji Wepsów na zachodzie ich ośrodek polityczny przesunął się do Biełooziera, gdzie osada Wesi powstała nie wcześniej niż w połowie X w., L. A. Golubeva, *O date poselenija Vesi na Belom Ozere*, KSoobšč. 104 (1965), s. 12 - 17. Ze słowiańskimi krzyżowały się wpływy bułgarskie, jak świadczy ceramika w tymże Białym Jeziorze, tejże *Beloozero i volžskie bolgary* [w:] Drevnosti Vostočnoj Evropy, M. 1969, s. 40 - 43.

[50] E. I. Gorjunova, *Etničeskaja istorija Volgo-Okskogo meždurěcija*, M. 1961 (MIArch. nr 94), s. 89.

[51] Gorjunova, op. cit., s. 107.

[52] A. S. Uvarov, *Merjane i ich byt po kurgannym raskopkam*, Moskva 1871, s. 41 nn. A. P. Smirnov, *Očerki drevnej i srednevekovoj istorii narodov Srednego Privolž'ja i Prikam'ja*, M. 1952 (MIArch. nr 28), s. 167.

[53] Gorjunova, op. cit., s. 129.

ceramika a zwłaszcza metalurgia, osiągnęły u Meri wysoki poziom, gospodarka oparta na leśnej hodowli, uzupełnionej łowiectwem miała charakter ekstensywny, zaludnienie musiało być rzadkie, toteż osadnik słowiański szybko zmienił (w ciągu XI w.) charakter etniczny tego kraju, zamykając ku początkowi XII w. Merię w niewielkich enklawach koło jezior Nero i Kleszczyno [54]. Rola, jaką odgrywa ziemia suzdalska od drugiej połowy XII w. w całym ruskim systemie politycznym dowodzi, jak efektywna była tu kolonizacja słowiańska i jakich zasobów materialnych dostarczyła swoim książętom.

Z grupy (b) naszej listy Czeremisowie czyli Mari, najściślej z Merią spokrewnieni, wykazywali — wraz z Udmurtami osiadłymi między Wiatką a Kamą — podobną strukturę gospodarczą, rozwinięty obok uprawy wypaleniskowej chów bydła a także łowiectwo [55]. Jednak z uwagi na położenie geograficzne kolonizacja słowiańska dotarła tu później, a wpływy kulturalne przenikały z innego ogniska, z Bułgarii nadkamskiej. Bowiem nad dolną Kamą powstało jedno z najstarszych ognisk uprawy zbóż w Europie wschodniej [56], upowszechniła się wcześnie uprawa orna. Toteż w stronie Kamy występują u Udmurtów liczne sośniki (grodziska Dondy-kar i Idna-kar w okręgu Głazowa) z X - XI [57] w. Rozwój techniczny wyprzedził tu napływ osadnika słowiańskiego, dlatego element miejscowy wykazał większą prężność: Maryjczycy i Udmurtowie utrzymali się aż do naszych czasów i wchodzą w skład Maryjskiej i Udmurckiej ASRR. Inne plemię grupy (b), Muroma, przedstawiało według E. I. Gorjunowej podobne cechy rozwoju gospodarczego co sąsiednia Meria. Analiza znalezisk na terenie typowego dla Muromy osiedla we wsi Tumowka pod Muromem IX - XI w. prowadzi autorkę do wniosku, że uprawa ziemi i tu miała drugorzędne znaczenie i przybierała na ubogich piaszczystych glebach formę wypaleniskową. Podstawową natomiast gałęzią produkcji był chów zwierząt domowych, zwłaszcza świń, także bydła rogatego i koni [58]. O wczesnym przenikaniu na tereny Muromy

---

[54] PVL., s. 10: a na Rostov'stěm' ozerě Merja, a na Klěščině ozerě Merja že ... Wzmianka o dwóch jeziorach z pominięciem rzek, jak Kostroma (prawobrzeżna), Nerl, Klaźma, gdzie rozwijało się dawniej merskie osadnictwo, przemawia, sądzę, za tym, że źródło mówi o szczątkowych wysepkach Meri otoczonej żywiołem słowiańskim, lub uległym slawizacji.

[55] Smirnov, *Očerki*, s. 236.

[56] Ju. A. Krasnov, *K istorii rannego zemledelija v lesnoj polose evropejskoj časti SSSR*, SArch. 1965/2, s. 68.

[57] Smirnov, op. cit., s. 167 n., 235. Co do przenikania żywiołu słowiańskiego w tamte strony nad rz. Unżę, Wetługę, Wiatkę (koniec XII — XIII w.) oprócz pracy Smirnova zob. O. N. Bader, *Gorodišča Vetlugi i Unži*, MIArch. 22, M. 1951, s. 156 n.; Widera, op. cit., s. 279 n. O wpływach bułgarskich również: W. F. Kachovskij, *Volžskaja Bolgarija i formirovanie čuvašskoj narodnosti* [w:] Drevnosti Vostočnoj Evropy, s. 74 - 84.

[58] Gorjunova, op. cit., s. 168 - 170. O kolonizacji słowiańskiej: Widera, op. cit., s. 297.

osadnictwa słowiańskiego zdają się świadczyć względnie liczne nazwy patronimiczne na tym obszarze[59]. Ostatnie plemię tej grupy, Mordwa, zamieszkałe nad średnią Oką i jej prawobrzeżnymi dopływami znalazło się wcześnie w sferze wpływów kulturalnych i ekspansji osadniczej Wiatyczów, którzy tu sporadycznie przenikali od VIII w. a od X w. w szybszym tempie zasymilowali zachodnią część Mordwy z Riazaniem, gdzie stopniowo zanika ludność fińska, jakkolwiek nazwa Riazania jako słowiańskiego grodu pojawia się w latopisach dopiero w 1096 r.[60] Trybutarna Mordwa, w której wpływy ruskie krzyżowały się z bułgarskimi, dzieliła się widocznie na dwa wielkie plemiona: Moksza nad rzeką tejże nazwy, dopływem Oki, oraz na północ od niej nad rzeką Tesza – Erzia (od której bierze nazwę m. Arzamas nad Teszą)[61]. Grupa etniczna Mokszy, mająca na południo-wschód za sąsiada Burtasów[62], zachowała dotąd swą odrębność i język (część jej wchodzi w skład Mordwińskiej ASRR nad rzeką Mokszą), co zapewne w niemałej mierze zawdzięcza stosunkowo szybkiemu zaawansowaniu gospodarczemu. Sylwetka tego ludu wyłania się z relacji latopisarskich 1227 i 1228 r. Wyprawa ruska 1227 r. pod wodzą księcia muromskiego Jerzego uderzyła na Mordwę (bez wątpienia Mokszę) podległą księciu Purgasowi, sprzymierzonemu z Bułgarami, paliła i niszczyła zboże, zabijała jeńców, podczas gdy ludność szukała schronienia w lasach i grodach („twierdzach")[63]. Mimo walk

---

[59] Tej pracy t. 3, 49 : 2,7 – ten wskaźnik został osiągnięty na terenach Meri tylko w Suzdalu. Pewne potwierdzenie przynoszą dane archeologiczne, gdyż w szeregu osiedli muromskich X - XII w. występują przedmioty wyłącznie ruskie, Smirnov, op. cit. s. 151.

[60] O zasięgu pierwotnym ludności mordwińskiej, zob. M. Vasmer, *Die alten Bevölkerungsverhältnisse Russlands im Lichte der Sprachforschung* (Pr. Ak. d. Wiss. Vorträge u. Schriften 5), Berlin 1941, s. 29 - 31 (na zachód aż po Tułę). O przenikaniu elementu słowiańskiego na obszar Riazania: Mongajt, *Rjazanskaja zemlja*, s. 116; a zwłaszcza A. V. Cirkin, *O kul'turnych svjazjach mordvy s vjatičami v VIII - XII vv.*, SArch. 1968/4, s. 77 - 86. Autor stwierdza równorzędność kultury Wiatyczów i Mordwy (jednak z zastrzeżeniem „prawie", które może tłumaczyć pewne sukcesy kolonizacji słowiańskiej). Poparł twierdzenia tego autora A. P. Smirnov, *K voprosu o russkomordovskich otnošenijach v X - XIV vv.*, SArch. 1971/3, s. 135 - 140. Pierwsze wzmianki o Riazaniu 1096 r. zob. PVL., s. 289, 299, gdzie występuje już jako gród znaczny. Tichomirov, *Drevnerusskie goroda*, M. 1956, s. 425; Kuźmin, *Rjaz. letopisanie*, s. 67.

[61] Gorjunova, op. cit., s. 156; V. N. Belicer, *Mordva*, SIÉnc. 9 (1966), kol. 683 n.

[62] O Burtasach, dannikach Rusi, zob. wyżej przyp. 36, ma wspominać relacja Riccarda o podróży misyjnej br. Juliana, H. Dörrie, *Drei Texte zur Geschichte der Ungarn und Mongolen. Die Missionsreisen des fr. Julianus O. P. ins Ural-Gebiet (1234/5) und nach Russland* etc., Nachrichten d. Ak. d. Wiss. in Göttingen I. Philol.-Hist. Kl. 1956/6, s. 155: ... venerunt in terram Sarracenorum que vocatur Veda in civitatem Bundaz... Wyrażano przypuszczenie, że Bundaz przedstawia zniekształconą nazwę Burtasów, ibidem, s. 156 przyp. (Pfeiffer). Ale w takim razie nieścisłe było określenie Bundaz jako miasta. O Burtasach dalej przyp. 118, 119.

[63] PSRLet. 1 (1927/1962), kol. 451: vsěd- v zemlju Mordov'skuju Purgasovu volost',

z Rusią Moksza tolerowała osadnictwo słowiańskie w swych granicach, w czym można upatrywać wskazówkę co do jego użyteczności dla tubylców. W 1228 r. syn księcia innej ziemi mordińwskiej (bez wątpienia Erzi) Puresza, sprzymierzonego z Jerzym włodzimierskim, a zwalczanego przez Bułgarów, napadł wespół z Połowcami na ziemię opornego Purgasa i „pozabijał całą Mordwę i Ruś Purgasową"[64]. Mamy więc przed sobą lud wyraźnie rolniczy, zorganizowany politycznie w dwa księstwa, zapewne już nie plemienne, jak świadczy ich określenie według imion książąt. Konflikt między dwoma księstwami, z których każde szukało oparcia u innego sąsiada, wynikał, być może, z tendencji do scalenia obu tych ziem w jeden organizm państwowy (co nasuwa porównanie z walką między Ludewitem a Borną chorwackimi). Informacje latopisarskie znajdują pełne potwierdzenie w opisach podróży dominikanina węgierskiego Juliana do „Wielkich Węgier". W powrotnej drodze w 1236 r. już w toku rozpoczętej inwazji tatarskiej przejeżdżał on przez *Mordanorum regnum*, podległe dwom książętom, z których jeden wraz z całym ludem i czeladzią poddał się władztwu tatarskiemu, a drugi przygotowywał się do walki obronnej, podobnie jak to następnie uczyniła Ruś[65]. Poddała się Tatarom dobrowolnie chyba Moksza – i temu, być może, zawdzięcza swe dłuższe przetrwanie jako zespół etniczny.

W przeciwieństwie do grupy (b), która – poza Muromą – odznaczała się największą odpornością etniczną, jaką ułatwił stosunkowo szybki postęp gospodarczy, i niekiedy nawet zorganizowaniem własnej państwowości, grupa (c), północna, ujawniła największe zacofanie kulturowe w niesprzyjających rolnictwu warunkach naturalnych. Wprawdzie i tu przenikała uprawa ziemi, zwłaszcza do Korely, pytanie jednak, czy w formie ornej, chociaż wspomina o niej Kalewala[66], gdyż technika wypaleniskowa prosperowała na tym obszarze jeszcze w XVIII - XIX w.[67] Tym bardziej trudno przypuścić, ażeby większe znaczenie osiągnąć mogła ta gałąź produkcji u Czudi zawołockiej, a zwłaszcza u plemion Komi: Permi i Peczory a także Jugry, trudniących się głównie łowiectwem i rybołówstwem[68]. W okresie przedtatarskim nie ma na północy oznak koncentracji

---

požgoša žita i potraviša i skot izbiša, polon- poslaša nazad, a Mordva vběgoša v lěsy svoja v tverdi ... Nasonov, op. cit., s. 208.

[64] PSRLet. 1, kol. 451: Pobědi Purgasa Purešev- syn- s Polovci i izbi Mordvu vsju i Rus' Purgasovu.

[65] Dörrie, op. cit., s. 173, gdzie brat Julian mówi o Mordanorum regnum: cuius duo principes fuerunt. Et unus princeps cum toto populo et familia Tartarorum domino se subiecerat, alter vero munitissima loca ad tuendum se petiit cum paucis populis, si valeret.

[66] S. S. Gadzjanskij, *Karelija v IX – pervoj četverti XIII v.* [w:] Očerki istorii SSSR. Period feodalizma IX - XV vv., 1, M. 1953, s. 697.

[67] Petrov, *Podsečnoe zemledelie*, s. 21 nn., 67 nn.

[68] A. I. Andreev, S. V. Bachrušin, *Narody Evropejskogo Severa v IX – pervoj četverti*

władzy politycznej, w możliwej tu formie plemiennej: źródła wymieniają tylko plemiona, brak jest wzmianek o ich wodzach. Element słowiański infiltrujący w te strony górował bezapelacyjnie nad ugrofińskim, a jego przenikanie na głęboką północ doznawało skrępowania jedynie wskutek niegościnnego środowiska geograficznego. Toteż pogosty, które Nowogród tu w XI - XII w. zorganizował aż po Morze Białe, służyły początkowo raczej jako ośrodki poboru dani, eksploatacji bogactw leśnych i wodnych, wymiany handlowej, niż jako ogniska osadnictwa rolniczego[69]. Niemniej rolnik słowiański docierał z czasem i na daleką północ, jak to ujawniają źródła XIV - XV w. Wzdłuż Dźwiny średniej i dolnej, na brzegach Morza Białego uprawiał jęczmień i żyto, zakładał nawet ogrody, stosował technikę orną i wypaleniskową, zajmował się chowem zwierząt domowych[70]. Ten korytarz osadniczy po Morze Białe utwierdził stanowisko elementu ruskiego na całej północy.

Rzecz widoczna radło i wyższa technika gospodarcza, wyższy poziom kultury umożliwiały Słowianom wschodnim rozszerzenie własnej podstawy osadniczej, a w dalszej konsekwencji stworzenie rozległego systemu politycznego, jednak nie tylko dzięki temu, że ludność miejscowa pozostając daleko w tyle za elementem ruskim[71] nie umiała stworzyć własnej silnej organizacji politycznej. Tam nawet gdzie osiągała szczebel organizacji państwowej, jak u Mordwinów, ta nie była zdolna do stawiania czoła bez porównania większej potędze ruskiej. Zgoła inaczej ułożyły się stosunki na południu, chociaż i tu zaznaczała się silna tendencja żywiołu słowiańskiego do opanowania żyznej strefy stepowej, o wiele bardziej atrakcyjnej niż północ. W pewnych momentach Słowianie osiągali sukcesy osadnicze, jak w w. V - VI po upadku imperium huńskiego, w VIII w. w dobie stabilizacji politycznej pod władztwem chazarskim, te jednak usiłowania paraliżowane były przez czynniki stepowe, dynamiczne i agresywne, mające odwieczną przewagę militarną nad bardziej spokojną ludnością rolniczą. Te ludy odegrały bez porównania większą rolę, gdyż aktywną, w początkach państwa ruskiego w pewnym zakresie wchodziły w styczność z państwem polskim, wypadnie tedy, chociaż w szkicowej formie scharakteryzować ich losy w VI - X w.

XIII v. [w:] Očerki, s. 736. Co do skomplikowanej genezy Komi-Zyrianów, którzy mieli wchłonąć m. in. zachodniosyberyjskie elementy etniczne, zob. G. M. Burov, B. A. Serebrennikov, *Nekotorye voprosy étnogeneza komi v svete archeologičeskich i lingvističeskich dannych*, Acta Linguistica Ac. Sc. Hung. 17 (1967), s. 301 - 320. Zob. wyżej przyp. 31.

69 O powstaniu i charakterze tych pogostów: M. V. Vitov, *Istoriko-geografičeskie očerki Zaonež'ja XVI - XVII vv.*, M. 1962, s. 48 - 51 (gdzie też literatura zagadnienia); por. Widera, op. cit., s. 275.

70 L. V. Danilova, *Očerki po istorii zemlevladenija i chozjajstva v Novgorodskoj zemle v XIV - XV vv.*, M. 1955, s. 221 - 225.

71 Por. Widera, op. cit., s. 307.

2. OTOCZENIE ETNICZNE W STREFIE POŁUDNIOWEJ

Po upadku imperium huńskiego (454) zabrakło w stepach czarnomorskich ludu koczowniczego zdolnego sprawować kontrolę nad tą strefą – nie spełniły tej funkcji migrujące z głębi Azji w kierunku zachodnim ugrupowania bułgarskie[72]. Osadnictwo słowiańskie osiągnęło swobodę ruchów i posunęło się na bezpańskich terenach aż po brzegi Morza Czarnego, gdy ze wschodu uderzyły nowe fale koczowników. Inwazja awarska (558) zepchnęła ponownie ludność słowiańską pod osłonę lasów, podczas gdy w stepach i przyległym lasostepie uformowały się w VI w. dwa kaganaty: awarski władający Kotliną Karpacką i Bułgarami kutrigurskimi, którzy zajmowali tereny na zachód od Donu, oraz nader rozległy turski rozpostarty aż po Morze Żółte na wschodzie z podległymi mu w Europie Bułgarami onogurskimi nad Kubaniem tudzież Chazarami, zapewne dawnymi Akatzirami, na północnym Kaukazie i nad dolną Wołgą[73]. Między odłamami Bułgarów wynikały konflikty. Patriarcha Nicefor, dobry informator, doniósł o walce Kubrata (Kuwrata) onogurskiego z Awarami (635 r.)[74], których trudno rozumieć inaczej, niż jako Kutrigurów podległych zwierzchnictwu awarskiemu[75]. Widocznie tych samych „awarskich" Kutrigurów ma na myśli i późniejsze źródło ruskie pisząc o ucisku Dulebów wołyńskich przez Obrów czyli Awarów[76]. Nicefor utrzymuje, że Kubrat przepędził Awarów

---

[72] Tej pracy t. 2, s. 245 nn.

[73] J. (Gy.) Moravcsik, *Zur Geschichte der Onoguren*, Ungarische Jahrbücher 10 (1930), s. 63 – przedrukowane w tegoż: *Studia byzantina*, Budapestinum 1967, s. 84 - 118; A. I. Artamonov, *Istorija chazar*, Leningrad 1962, s. 103 - 113, et passim; L. N. Gumilev, *Drevnie tjurki*, M. 1967, s. 26 - 41 i mapa na s. 29. Identyfikował Akatzirów z Chazarami Ju. Kulakovskij, *K istorii Gotskoj eparchii* (*v Krymu*) *v VIII veke*, ŽMNProsv. 1898, luty, s. 191 - 192, powołując się na słowa Geografa raweńskiego IV. 1 (Quos Chazaros suprascriptus Jordanis Agaziros vocat, s. 192). Nawiązanie Chazarów do Akatzirów Jordanesa zakwestionował J. Marquart, *Osteuropäische und ostasiatische Streifzüge*, Leipzig 1903, s. 41, p. 2; popiera je D. M. Dunlop, *The History of the Jewish Khazars*, New York 1954/1967, s. 7. (Akatziri = Ak-Khazar, czyli Biali Chazarowie). Artamonov, op. cit., s. 56, 128, 258, zajmuje stanowisko niezdecydowane, zob. tej pracy t. 2, s. 235 i przyp 721.

[74] Nicephori archiepiscopi Constantinopolitani, *Opuscula historica* (ed. C. de Boor), Lipsiae 1880, s. 24 (2713): Poprawna forma imienia tego księcia brzmiała Qobrat, Gy. Moravcsik, *Byzantinoturcica*, 2, Berlin 1958, s. 161 n.

[75] Tak też interpretują to doniesienie: Moravcsik, *Zur Geschichte*, s. 79; Artamonov, op. cit., s. 160. Nie są uzasadnione wątpliwości na temat tak znacznej rozciągłości imperium awarskiego, I. Boba, *Nomads, Northmen and Slavs*, The Hague Wiesbaden 1967, s. 42. Oczywiście brakło ciągłości osadniczej w obrębie tego obszaru, podlegał on natomiast kontroli czynnika awarskiego.

[76] Tej pracy t. 2, s. 363 - 367; H. Łowmiański, *Rola historyczna Wołynia w starożytności i we wczesnym średniowieczu* [w:] Z polskich studiów slawistycznych 2. Historia, War-

(tzn. Kutrigurów) z ich ojczystej ziemi, a Teofanes uważa go za zwierzchnika „Kotragów"[77]. Wiadomości tych obu greckich autorów o przewadze Kubrata nad Kutrigurami są w literaturze naukowej interpretowane w sensie upadku kaganatu kutrigurskiego (wschodnio-awarskiego), ale ten wniosek nie jest oczywisty, bowiem podbój mógł być przejściowy albo też ujarzmieniu mogła ulec tylko część Kutrigurów. Oto na zachód od Donu po obu brzegach Dniepru jeszcze koło 670 r. istnieje jakaś kwitnąca organizacja polityczna, która pozostawiła po sobie sześć odkrytych dotąd skarbów, w tym trzy główne: jeden wspaniały, grobowy, w Małej Pereszczepinie pod Połtawą, drugi z bogatym wyposażeniem grupy spalonych na stosie jeźdźców na terenie dzis. Zaporoża (dawniej Nieskrebowka-Wozniesienka), trzeci z podobnymi przedmiotami i śladami ciałopalenia we wsi Głodosy kirowogradzkiego okręgu nad rz. Suchy Taszłyk[78]. Te skarby nie zdradzają bynamniej ośrodka świeżo przez Onogurów podbitego i od nich zależnego, raczej w nich widzieć należy dowód kontynuacji wschodniego awarskiego kaganatu — Kutrigurów, pozostającego w kwitnącym stanie. Ten

---

szawa 1962, s. 25 - 37. Nie wątpi, że relacja latopisarska dotyczy ucisku Dulebów wołyńskich przez Awarów, W. Swoboda, *O wiarygodności przekazu Powieści dorocznej o Obrach*, SAnt. 17 (1970), s. 73 - 90, kwestionuje natomiast dosłowną interpretację przysłowia ruskiego o wyginięciu Obrów, gdyż szczątki Awarów przetrwały i po rozbiciu ich kaganatu przez Karola Wielkiego, i domyśla się, że przysłowie wymieniło „obrów" w znaczeniu „olbrzymów". Jednakowoż przysłowie dotyczyło stosunków ruskich, gdzie około roku 670 (a nie 630)! Awarowie zniknęli całkowicie (mogły pozostać ich szczątki w stepach, ale te nie interesowały Słowian). Co ważniejsze ruskie przysłowie mówiło krótko: pogyboša aky Ob-ri, PVL., s. 11, bez zaznaczenia, że wyginięcie było zupełne, a wzmianka o ich doszczętnym wyginięciu pochodzi z wędrownego motywu wzorowanego na tekście biblijnym, znanego również Mnichowi sangalleńskiemu oraz Mikołajowi Mistykowi. Brak więc podstawy do kwestionowania ścisłości historycznej przysłowia. Nie wydaje się też prawdopodobna sybstytucja w przysłowiu Awarów przez olbrzymów, gdyż nie zachowały się ślady istnienia na Rusi wątku o wyginięciu olbrzymów, nie wiadomo też, ażeby był tam znany wyraz obr- w znaczeniu olbrzyma. Przysłowie w interpretacji *Powieści dorocznej* jest zgodne z kontekstem historycznym i zostało przekazane przez źródło kompetentne, nie widać potrzeby rewizji, posługującej się jedynie domysłami.

[77] Theophanis, *Chronographia* (rec. C. de Boor), 1, Lipsiae 1883, s. 357 (r. 6171): Κροβάτου τοῦ κυροῦ τῆς λεχθείσης Βουλγαρίας καὶ τῶν Κοτράγων...

[78] Artamonov, op. cit., s. 174 n. L. A. Maculevič, *Vojskovoj znak V v.*, VVrem. 16 (1959), s. 183 - 205, zwłaszcza s. 202 - 205; z wywodów autora wynika, że (pierwsze dwa, gdyż trzeci został odkryty w 1961 r.) skarby nie należały do Protobułgarów (w ich przemarszu na zachód) ani też do Kurtigurów, lecz stanowiły dziedzictwo kultury scytyjsko-sarmackiej. Artamonov, l. c., widzi w tych skarbach cechy ogólnej kultury nomadów VII w. Literaturę do skarbu pereszczepińskiego zob. tej pracy t. 2, s. 249 n.; nadto: V. A. Grinčenko, *Pam'jatka VIII st. kolo s. Voznesenky na Zaporižži*, Archeologija 3, Kyiv 1950, s. 37 - 62; A. T. Smilenko, *Glodos'ki skarby*, Kyiv 1965; tejże: *Les ensembles archéologiques du littoral du Dnieper du type pereščepinskij et leur appreciation historique*, IMKASłow. 3, s. 127 - - 132.

ośrodek „pereszczepińsko-głodoski" spotkał dopiero koło 670 r. lub nieco później straszliwy cios ze strony nowego czynnika, jaki wyłonił się na wschodzie – kaganatu chazarskiego.

Czynnik ten odegrał poważną rolę w Europie wschodniej w przełomowym dla niej momencie formowania się państwa ruskiego; zwłaszcza na uwagę zasługuje fakt, że zdołał zapewnić na pewien okres stabilizację stosunków politycznych w stepach czarnomorsko-kaspijskich, niekiedy określaną jako „swego rodzaju *pax chazarica*". Bądź co bądź przynajmniej w dobie największej potęgi kaganatu chazarskiego w VIII w. w strefie stepowej panował pokój[79]. Warunki sprzyjały powstaniu w Kijowie słowiańskiego ośrodka politycznego. Podczas gdy Awarowie pozostawili po sobie pamięć „olbrzymów" i ciemiężycieli, brak jest u Słowian analogicznej tradycji o Chazarach, co przemawia za ich bardziej liberalnymi metodami zwierzchnictwa, spowodowanymi być może peryferyjnym położeniem w stosunku do Słowian ich ośrodka. Okres zwierzchnictwa chazarskiego poprzedzony został zmaganiami tego ludu w celu ugruntowania swej przewagi w stepach w VII w.

Już w obrębie imperium turskiego Chazarowie przedstawiali poważną siłę, skoro w 626 r. sprzymierzył się z nimi na Kaukazie (pod Tbilisi) cesarz Herakliusz przeciw wspólnemu wrogowi – Persom, przeznaczył zarazem swą córkę ich władcy za żonę. Można w tym widzieć wskazówkę wysokiej kultury dworu chazarskiego już w tym czasie. W połowie VII w. wyodrębnili się Chazarowie, jak przyjmują ostatnio D. M. Dunlop i M. I. Artamonow[80], z kaganatu turskiego równocześnie z Onogurami. Dwie te ekspansywne siły mające ośrodki na północnym Kaukazie – onogurska nad Kubaniem i chazarska nad Terekiem, gdzie powstała pierwsza stolica Chazarów, Semender (względnie Balanğar nad Sułakiem)[81], nie umiały ustalić między sobą *modus vivendi*. W latach sześćdziesiątych VII w. po śmierci Kubrata doszło do konfliktu zakończonego zwycięstwem Chazarów: jeden z synów Kubrata Batbaj poddał się zwycięzcom

---

[79] Określenia: „chazarskij mir" użył radziecki historyk Ju. V. Got'e (Gauthier), *Chazarskaja kul'tura*, Novyj vostok 1925 nr 8/9, s. 292, co A. Zajączkowski, *Ze studiów nad zagadnieniem chazarskim*, Kraków 1947, s. 77, oddał jako „sui generis pax chazarica". Boba, op. cit., s. 39, przyjmuje okres trwania pax chazarica od VII do połowy IX w.

[80] Dunlop, op. cit., s. 32; Artamonov, op. cit., s. 171. Boba, op. cit., s. 41, mówi o emancypacji Chazarów w początku VII w., tak widocznie interpretując dane Moravcsika, *Byzantinoturcica* 1, s. 81. Popularnonaukowe omówienie problematyki chazarskiej dał ostatnio: L. N. Gumilev, *Otkrytie Chazarii* (*istoriko-geografičeskij etjud*), Moskva 1966.

[81] Obie wersje o pierwszej stolicy chazarskiej w Semender i Balanğar podał Masudi, Marquart, *Steifzüge*, s. 490. Co do literatury dotyczącej położenia obu tych miejscowości zob. T. Lewicki, *Źródła arabskie do dziejów Słowiańszczyzny* 1, Wrocław Kraków 1956, s. 113 przyp. 104, s. 115 przyp. 111 (lokalizacje nie są zgodne). Nad Terekiem też umieszcza Semender a lud Balanğarów nad Sułakiem Artamonov, op. cit., a. 200 (mapa), s. 387 (mapa), s. 398.

i pozostał nad Kubaniem wraz z „Czarnymi Bułgarami", drugi Asparuch z inną częścią ordy uszedł na zachód i przekroczył Dunaj[82]. Wówczas to zapewne (około 670 r.) Chazarowie opanowali i zniszczyli kaganat wschodnioawarski i rozciągnęli kontrolę nad obszarem czarnomorskim aż po tereny Bułgarów naddunajskich oraz nad Krymem.

W przeciwieństwie do terenów Europy, gdzie występowali w roli aktywnej, na froncie kaukaskim, zajmowali oni pozycje obronne w walce z potężniejszymi od nich Arabami, którzy w latach czterdziestych VII w. opanowali Armenię i wtargnęli do Azerbejdżanu[83]. Walki z Arabami toczące się aż do końca VIII w.[84] uczyniły Chazarów na pewien okres sprzymierzeńcami Bizancjum i zapewniły im rozgłos, jednak nie zasłużyli oni na tak wysoką ocenę ich roli historycznej, jaką im przypisuje D. M. Dunlop stawiając sukces chazarski w odparciu Arabów na jednej płaszczyźnie ze zwycięstwem Karola Martela w Pirenejach[85]. Opór chazarski był tylko jednym z powodów zahamowania ekspansji arabskiej i to nie szczególnej wagi, gdyż kres działalności Arabów na północ od Kaukazu położyła przede wszystkim mała dla nich atrakcyjność bezkresnych i słabo zaludnionych obszarów stepowych, których opanowanie wymagałoby znacznych wysiłków, a które nie mogły się przyczynić do wzbogacenia skarbca kalifa. Największy sukces osiągnął dla Arabów późniejszy kalif, ostatni z Omajadów, Marwan, który w 737 r. (119 H.) podobno dotarł do al-Bajda (Itylu?) i zmusił pono kagana chazarskiego do (pozornego) przyjęcia Islamu[86]. Ostatecznie

---

[82] Terminus post quem konfliktu stanowi śmierć Kubrata, dawniej datowana około 643 r., obecnie przesuwana na lata 60-te, O. Pritsak, *Die bulgarische Fürstenliste und die Sprache der Protobulgaren* (Ural-Altaische Bibliothek 1), Wiesbaden 1955, s. 35 n. (autor stwierdza, że Kourôt=Kobratos bułgarskiej listy książęcej rozpoczął panowanie roku wołu według cyklu dwunastoletniego czyli w 605 r. panował lat 60, czyli zmarł w 665 r.). Toteż konflikt mógł rozwinąć się około 670 r. zgodnie z datowaniem skarbu pereszczepińskiego. Theophanes, j. w. przyp. 72, utrzymywał, że Kubrat (Krobatos) miał pięciu synów i podał imiona trzech: Batbaja, Kotraga oraz Asparucha. Postać Kotraga (eponimiczna) została zmyślona, podobnie jak fikcję stanowią dwaj nie nazwani imiennie Kubratowicze. Według Moravcsika, *Zur Geschichte*, s. 85 przyp. 1, s. 79, odpowiadają oni 5 grupom etnicznym lub politycznym wchodzącym w skład imperium Kubrata. Zob. też tej pracy t. 2, przyp. 1109.

[83] Ph. Hitti, *History of the Arabs from the Earliest Times to the Present* (wyd. 7), London 1960, s. 212 n.; Artamonov, op. cit., s. 179.

[84] Ostatnia wielka wyprawa chazarska na posiadłości arabskie na Kaukazie odbyła się w 799 - 800 r., Marquart, *Streifzüge*, s. 6; Artamonov, op. cit., s. 251.

[85] Por. Dunlop, op. cit., s. IX. Pozytywnie oceniał też z tego stanowiska rolę Chazarów Artamonov, op. cit., s. 224, 457.

[86] Marquart, op. cit., s. 12; T. Lewicki, *Świat słowiański w oczach pisarzy arabskich*, SAnt. 2/2 (1949/50), s. 334, 351; tenże, *Źródła*, s. 30; Artamonov, op. cit., s. 234 nn.; Dunlop, op. cit., s. 87. A. P. Novosel'cev, *Vostočnye istočniki o vostočnych slavjanach i Rusi*, DRGos. (1965), s. 367 - 371. Co do lokalizacji al-Bajda (tzn. „Biała") w Itylu: Le-

Chazarowie utrzymali się na północnym Kaukazie, chociaż przenieśli stolicę znad Tereku (lub Sułaku) nad Wołgę[87]. Pod zwierzchnictwem kagana pozostali zarówno Czarni Bułgarowie, jak Alanowie wraz z ich zachodnim odłamem Asów czyli Jasów[88].

W związku z wyprawą Marwana, al-Baladuri, późniejszy autor arabski z trzeciej ćwierci IX w., doniósł, że ten wódz „najechał Słowian przebywających w ziemi Chazarów i wziął z nich do niewoli 20 000 rodzin" ...[89]. Byłaby to najstarsza wiadomość o Słowianach podległych Chazarom, jednak kwestionowana przez tych badaczy, którzy wątpią w obecność elementu słowiańskiego w tak dalekich stronach południowych i gotowi uznać, że wieloznaczny bodaj od IX w. termin as-Sakaliba określał nie Słowian, lecz inny lud podległy Chazarom, jak Burtasi lub Bułgarowie[90]. W tej interpretacji kryje się anachronizm: Arabowie nazywali

---

wicki, *Źródła* 1, s. 116 p. 112; B. N. Zachoder, *Itil' (Tri rasskaza)*, MSRoss. (1961), s. 37 nn., sądzi, że źródło ma na myśli pałac królewski z białą wieżą lub innym białym gmachem.

[87] Datuje się ten fakt koło 730 r. Marquart, op. cit., s. 18; Lewicki, *Źródła*, s. 29 n.; Artamonov, op. cit., s. 234 n.; Dunlop, op. cit., s. 50 przyp. 43 i 57, przesuwa tę datę wstecz do okresu 642 - 652.

[88] Co do ugrupowań alańskich zob. V. A. Kuznecov, *Alanskie plemena Severnogo Kavkaza*, M. 1962, mapa na s. 22. O dominującej roli Chazarów w Dagestanie: Artamonov, op. cit., s. 232.

[89] Lewicki, *Źródła*, 1, s. 225 § X (tekst). Inną, rozwlekłą, opowieść o tej wyprawie pozostawił ibn A'tam al-Kufi (c. 926), A. Z. Validi Togan, *Ibn Fadlan's Reisebericht*, Leipzig 1939, s. 298 - 302, najwidoczniej amplifikujący swe źródło. On właśnie donosi o osiągnięciu al-Bajdy przez Marwana, a po wzmiance o uprowadzeniu 20 000 rodzin Sakaliba wraz z innymi niewiernymi (und die ihnen nahestehenden Arten der Ungläubigen), mówi: Darauf kam er [tzn. Marwan] an den Fluss der Saqaliba... (s. 299). W czasach późniejszych (IX - X w.) nazwę „rzeki słowiańskiej" otrzymała Wołga, bez wątpienia jako szlak wiodący do słowiańskich ośrodków handlowych, ale w 737 r. (gdy ten handel jeszcze się nie rozwinął) Wołga nie mogła pełnić odnośnej funkcji. Jak wykazał w sposób przekonywający V. L. Janin, *Denežno-vesovye sistemy russkogo srednevekov'ja. Domongol'skij period*, M. 1956, s. 79 - 85, początki handlu z Arabami przypadają na 70 i 80 lata VIII w. Toteż określenie „słowiańska" (tzn. rzeka) wypada uznać za wtręt późniejszy (ew. ibn A'tama), bądź za rzekę (nie wiadomo jaką), nad którą mieszkali uprowadzeni Słowianie. W każdym razie jest to za krucha podstawa do identyfikowania Sakaliba ibn A'tama z nadwołżańskimi Burtasami czy Bułgarami albo też do lokalizacji Słowian nad Wołgą.

[90] Togan, op. cit., s. 307, upatrywał w Sakaliba Burtasów, Suwarów i Bułgarów; por. Lewicki, *Źródła* 1, s. 238 przyp. 77; podobnie Boba, op. cit., s. 59 - 63. Natomiast V. Minorskij, *Istorija Širvana i Derbenda X - XI vekov*, M. 1963, s. 146 n. uznaje Sakaliba za Słowian, ale ich lokalizuje nad Donem (tzn. górnym, gdzie istniała kultura borszewska). Ale skierowanie oddziałów Marwana w tak odległe strony nie wynika z opisu ibn A'tama i nie jest prawdopodobne, gdyż wyprawa miała zadać cios głównemu ośrodkowi Chazarów, a nie kluczyć po stepach. Co więcej osadnictwo słowiańskie przenika sporadycznie nad dolny Don dopiero w IX w., por. I. I. Ljapuškin, *Slavjanskoe poselenie na territorii chut. Bližnjaja Mel'nica*, MIArch. 62, M. L. 1958, s. 337 - 347, w szczególności s. 345; tenże, *Archeologičeskie pamjatniki zony zatoplenija Gimljanskogo vodochranilišča*, ibidem, s. 227 -

as-Sakaliba te ludy, z którymi porozumiewali się w języku słowiańskim, nie jest zaś prawdopodobne, ażeby ten język spełniał podobną międzynarodową funkcję *lingua franca*[91] już koło 737 r. Toteż nazwa as-Sakaliba, jeśli została przejęta z pierwotnego źródła, a nie wtrącona przez Baladuriego zamiast jakiegoś innego terminu lub terminów etnicznych, dowodzi przebywania Słowian w okolicach kaukaskich. I obecność Słowian gdzieś na północnym Kaukazie nie powinna wprawiać w zdumienie. Kaganowie chazarscy — zgodnie z częstą praktyką dawnych władców — mogli przesiedlić brańców słowiańskich na południowe kresy swego państwa w celu ich zagospodarowania i zabezpieczenia, mogli popierać i dobrowolną imigrację Słowian na ponętne dla nich południe — w tym samym celu. Otrzymujemy tedy wskazówkę — co prawda warunkową, że Chazarowie przed 737 r. wciągnęli Słowian w orbitę swego systemu politycznego, co musiało nastąpić bezpośrednio po rozbiciu kaganatu wschodnioawarskiego koło 670 r. W latopisarstwie ruskim najwyraźniej została poświadczona zależność Wiatyczów od Chazarów, potwierdzona również przez źródło hebrajskie[92], możemy też w pełni zaufać tradycji kijowskiej o płaceniu Chazarom daniny przez Polan i Siewierzan, jedynie analogiczna wiadomość o Radymiczach wygląda na nienależną amplifikację[93]. W informacjach *Powieści dorocznej* zapewne tkwi jakaś luka, gdyż zamieszkali nad Dnieprem poniżej Kijowa Ulicze również musieli wejść w zależność od Chazarów podobnie jak Tywercy objęci widocznie w piśmie króla Józefata nazwą S-l-vijun. Tradycja zależności tych plemion,

---

- 262 i mapa na s. 228, por. s. 242, 262. Z tego samego okresu pochodzi słowiańska ceramika lepiona w Białej Wieży (Sarkel), wzniesionej w 834 - 837 r. S. A. Pletneva, MIArch. 75, M. L. 1959, s. 225 n. Przed założeniem twierdzy istniało tam osiedle kultury sałtowsko-majackiej, V. D. Beleckij, *Žilišča Sarkela-Beloj Veži*, ibidem, s. 130. Co do wyraźnego rozgraniczenia Słowian i kultury sałtowskiej zob. D. T. Berezoveć, *Slavjany i plemena saltivśkoj kul'tury*, Archeologija 19 (1965), s. 47 - 66. Toteż nie zgodzimy się i z poglądem Novosel'ceva, op. cit., s. 368 - 370, który również opowiada się za Donem. Uznaje Sakaliba za Słowian i lokalizuje ich nad Wołgą S. G. Kljaštornyj, *Drevnejšee upominanie slavjan v Nižnem Povolž'e*, VIstočn. (1964), s. 16 - 18.

[91] J. B. Bury, *The Treatise de administrando imperio*, BZsch. 15 (1906), s. 542.

[92] NPlet., s. 117 (r. 964); PVL., s. 75; Šachmatov, *Razyskanija*, s. 547. Wśród trybutariuszy chazarskich, zamieszkałych wzdłuż Wołgi pismo kagana chazarskiego Józefa w obszernej wersji wymienia: Bur-t-s, Bul-g-r, S-var, Arisu, Č-r-mis, V-n-n-tit, S-v-r, S-l-vijun, P. K. Kokovcov, *Evrejsko-chazarskaja perepiska v X veke*, Leningrad 1932, s. 99. V-n-n-tit to chyba Wiatycze. Boba, op. cit., s. 56 - 63, usiłuje dowieść na podstawie chronologii *Powieści dorocznej*, że Chazarowie zmusili Słowian do płacenia dani wkrótce po 850 r. równocześnie z rozpoczęciem ekspansji normańskiej. Niestety autor nie bierze pod uwagę fikcyjności odnośnej chronologii *Powieści dorocznej*, która pod 859 r. wymienia plemiona słowiańskie, płacące: jedne dań Waregom, a inne podobną dań Chazarom. Można zgodzić się natomiast, że uderzenie Chazarów na Słowian nastąpiło w początku VIII w., G. F. Korzuchina *K istorii Srednego Podneprov'ja etc.*, S Arch. 22 (1955), s. 78 n., por. s. 65 (mapa).

[93] Por. dalej s. 139.

które wcześnie zniknęły z horyzontu ruskiego, nie zachowała się w Kijowie. Dań płacona Chazarom była „lekka”, oznaczała raczej formę przymierza niż poddania, otwierała też przed ludnością słowiańską poważne perspektywy kolonizowania żyznej strefy lasostepowej i stepowej – na wschód od Dniepru, nad jego lewobrzeżnymi dopływami, gdzie rozwinęła się właśnie w VIII w. (!) siewierska kultura romeńska, i nad górnym Donem, gdzie od końca VIII w. powstała kultura wiatycka borszewska. Równocześnie na zachód od Dniepru istniało osadnictwo Uliczów nad Tiasminem i Tywerców nad Bohem[94]. W tych faktach osadniczych ujawniły się dodatnie następstwa porozumienia słowiańsko-chazarskiego, raczej przejściowe, gdyż Chazarowie nie potrafili na dalszą metę powściągnąć naporu innych ludów stepowych, prących w kierunku zachodnim.

Do zagadnienia stosunków słowiańsko-chazarskich wrócimy jeszcze w dalszych wywodach, tu wypadnie zakończyć omówienie rozciągłości i struktury wewnętrznej imperium chazarskiego. Na wschodzie Chazaria graniczyła z irańskim Chorezmem nad Amu-Darią i Morzem Aralskim (późniejsza Chiwa), krajem o starej cywilizacji, który w 712 r. znalazł się pod władztwem arabskim, jednak zachował odrębnych szachów i dążył do samodzielności politycznej[95]. S. P. Tołstow wysunął śmiałą tezę, że w VIII w. nastąpiło połączenie Chorezmu i Chazarii pod jedną władzą, bowiem szach chorezmijski wybijał w połowie tego stulecia na swych monetach tytuł: MR'MLK'pr'r xzrn, co należy czytać: „pan król błogosławiony chazarski”[96], a równoczesna tzw. izauryjska *Notitia episcopatuum* VIII w. wśród stolic biskupich metropolii gockiej, obejmującej ziemie imperium chazarskiego wymieniła Χουάλης[97] czyli Chwalis, jak nazywali Chorezm (Chwarezm) Alanowie, Chazarowie oraz Ruś. Niestety ta argumentacja budzi wątpliwości: przytoczony tytuł szacha został wypisany lub odczytany wadliwie, gdyż brak w nim głównego elementu – wzmianki o samym Chorezmie, co nasuwa podejrzenie, że zamiast „chazarski” powinno się znajdować określenie „chorezmijski”. Metropolia zaś gocka powstała w projekcie bizantyńskim dopiero w drugiej połowie IX w.[98] i w żadnym razie nie wyrażała ekspansji poli-

---

[94] Tej pracy t. 3, s. 63 - 65. Por. ostatnio: C. Goehrke, *Wüstengsperioden des frühen und hohen Mittelalters in Osteuropa*, JGOst. 16 (1968), s. 13 nn. (zestawienie literatury zagadnienia).

[95] Hitti, op. cit., s. 209 n.; Lewicki, *Świat słowiański*, s. 331; tenże, *Chorezm*, SSSłow. 1, s. 246.

[96] S. P. Tolstov, *Po sledam drevnechorezmijskoj civilizacii*, M. L. 1948, s. 227.

[97] C. D. Boor, *Nachträge zu der Notitia episcopatuum*, Zsch. f. Kirchengeschichte 12, Gotha 1891, s. 531; w nowszym wydaniu: Γ. I. Κονιδαρης, Αἱ μητροπόλεις καὶ ἀρχιεπισκοπαὶ τοῦ οἰκνυμενικοῦ πατριαρχείου καὶ ἡ „Ταξις” αὐτῶν 1/1, Athen 1934 (Texte u. Forschungen zur byzantinisch-neugriechischen Philologie nr 13), s. 100.

[98] G. V. Vernadsky, *The Eparchy of Gothia*, Byzantion 15 (1941), s. 67 - 76, dowodził,

tycznej Chwalisu. Zgodzimy się tedy ze stanowiskiem M. I. Artamonowa, który potraktował hipotezę o połączeniu Chazarii z Chorezmem jako nieuzasadnioną [99].

Opis dalszych wschodnich sąsiadów lub trybutariuszy Chazarii zawdzięczamy posłowi kalifa bagdadzkiego, ibn Fadlanowi, który w r. 922 odbył podróż z chorezmijskiego Gurgendżu lub Urgenczu (nad dolną Amu-Darią) do Bułgarii nadkamskiej. Uzupełnia jego dane Anonim arabski, przekazany pośrednio w pismach ibn Rosteha, al-Bekriego i Gardeziego, nieco wcześniejszy ale mniej dokładny (identyfikowany przez część badaczy z Džaihanim)[100]. Relacja ibn Fadlana kolejno opisuje napotkane koczujące w stepach ludy Turków[101] oraz jedno z ich plemion Oguzów (ruskich Torków) pozostające w nieprzyjaznych stosunkach z Chazarami[102], a w pobliżu Jaiku (Ğayik dziś rz. Ural) — Pieczyngów, ubogich pasterzy owiec, którzy nie zainteresowali bliżej ibn Fadlana[103] a którzy, jak skądinąd wiemy, stanowili odłam większego ludu przebywający na dawnych siedzibach po wywędrowaniu głównej masy na zachód. Między Jaikiem a Sokiem, dopływem Wołgi, powyżej Kujbyszewa, ciągnęły się pustkowia rubieżne a dalej leżał kraj srogiego ludu Baszkirów, uważanych do niedawna, chociaż niesłusznie, za przodków dzisiejszych Węgrów. Podróżni nie bez strachu wkroczyli w granice tego kraju[104] bez wątpienia rozpostartego aż po stoki

że wykaz 7 stolic metropolii gockiej w *Not. ep.* VIII w. jest późniejszym wtrętem i stanowi projekt utworzenia hierarchii kościelnej na wschodzie, przedstawiony przez Konstantyna Focjuszowi po jego misji chazarskiej 861 lub 862 r., nie wiadomo, w jakiej mierze zrealizowany. Z tym poglądem zgadzał się E. Honigman, *Studies of Slavic Church History*, Byzantion 17 (1944 - 1945), s. 133. Na bizantyńską genezę metropolii wskazuje fakt, że jej ośrodek znajdował się na Krymie; co więcej biskupstwo chazarskie (ὁ Χοτζήρων) również miało być przeznaczone dla Chazarów krymskich, Ju. Kulakovskij, *K istorii Gotskoj éparchii (v Krymu) ѣ VIII veke*, ŽMNProsv. 1898, luty, s. 173 - 202, zob. s. 190 - 193.

[99] Artamonov, op. cit., s. 283 - 287.

[100] Trzy przekazy Anonima zestawił C. A. Macartney, *The Magyars in the Ninth Century*, Cambridge 1938/1968, s. 191 - 194, określając to źródło jako archetyp X, zob. ibidem, s. 5 - 21.

[101] Togan, op. cit., s. 17 (§ 17), Kovalevskij, *Kniga Achmeda ibn Fadlana*, s. 125. Por. omówienie tej podróży: Kovalevskij, op. cit., s. 24 nn.; M. Canard, *La relation du voyage d'Ibn Fadlân chez les Bulgares de la Volga*, Annales de l'Institut des Études Orientales 16 (1958), s. 41 - 146; T. Lewicki, *Ibn Fadlan*, SSŁow. t. 2, s. 237 (gdzie literatura zagadnienia). Wewnętrzną strukturę Bułgarii nadkamskiej i jej stosunki z Rusią oraz handel omówił B. D. Grekov, *Volžskie bolgary v IX - X vekach*, IZap. 14 (1945), s. 3 - 37. Por. A. P. Smirnov, *Volžskie bulgary*, M. 1951, s. 7 - 52; N. Ja. Merpert, *Bolgarija Volžsko-Kamskaja*, SIÉnc. 2 (1962), s. 563 - 565, gdzie też literatura zagadnienia.

[102] Togan, op. cit., s. 19 - 33; Kovalevskij, op. cit., s. 125 - 130. Zob. też o Guzach-Torkach: G. A. Fedorov-Davydov, *Kočevniki Vostočnoj Evropy pod vlast'ju zolotoordynskich chanov*, M. 1966, s. 139 - 141.

[103] Togan, op. cit., s. 33; Kovalevskij, op. cit., s. 130.

[104] Togan, op. cit., s. 35; Kovalevskij, op. cit., s. 130. Togan, s. 37 przyp. 1, por. s. 32 przyp. 3, rozciąga siedziby Baszkirów po rz. Żaindi, lewy dopływ Emby wpadającej

Uralu, gdzie dziś znajduje się Baszkirska ASRR. W pobliżu Wołgi kończył się on na rzece (W.) Czermszan (Čermsan) w odległości niewiele ponad 100 km od stolicy bułgarskiej.

Relacja ibn Fadlana pozwala stwierdzić, że bułgarska organizacja polityczna prawdopodobnie już miała znamiona państwowości. Ludność uprawiała ziemię, a nasz informator utrzymuje, że jej główne pożywienie składało się „z prosa i koniny, jakkolwiek pszenica i jęczmień znajdowały się w obfitości"[105]; skądinąd zaś wiadomo, że ta ludność rolnicza uprawiała ziemię radłem[106], podobnie jak współcześnie Słowianie. Mogła ona zapewnić dostateczną podstawę materialną do utrzymania aparatu państwowego. Niestety ze źródła nie wynika explicite istnienie skrystalizowanego systemu skarbowego o charakterze państwowym. Ibn Fadlan wymienił następujące elementy systemu podatkowego:

(1) z każdego domu uiszczano panującemu corocznie jedno futerko sobole,
(2) panujący otrzymywał część łupów osiągniętych w wyprawach wojennych,
(3) od każdego weseliska pobierał on miarę miodu i pewną ilość „zepsutej pszenicy"[107].

Ten wykaz dochodów obciąża całą ludność świadczeniem mniejszej wagi (soból od dymu) albo opiera się na przypadkowej podstawie opodatkowania (łupy wojenne, weseliska), ale też nie jest ani dokładny, ani pełny. Sam autor w innym miejscu stwierdza, że sobole były uiszczane w daninie królowi chazarskiemu[108], tzn. że skarb bułgarski pobierał je nie na własny rachunek. Ale zarazem autor przytoczył dalsze pozycje dochodów bułgarskiego systemu skarbowego:

(4) dziesięcinę od towarów przywożonych z Chazarii,
(5) co dziesiątego niewolnika (wywożonego do Chazarii na sprzedaż).

Z pewnością i te pozycje nie wyczerpywały dochodów skarbu bułgarskiego.

---

do Morza Kaspijskiego, co jednak nie wynika z opisu ibn Fadlana. Do Emby-Żaindi sięgały widocznie tylko napady Baszkirów, tam bowiem podejmuje karawana środki ostrożności przeciw napadowi z ich strony, Togan, op. cit., s. 32. Ludność baszkirska rozwinęła się w wyniku turkizacji substratu ugrofińskiego, co miało dokonać się w IV - V w. n. e., A. P. Smirnov, *Železnyj vek Baškirii*, MIArch. 58, M. 1957, s. 75. Zob. też T. Lewicki, *Baszkirowie*, SSSłow. 1, s. 94.

[105] Togan, op. cit., s. 60; Kovalevskij, op. cit., s. 136. Por. B. N. Zachoder, *Kaspijskij svod svedenij o Vostočnoj Evrope*, 2, M. 1967, s. 30 n.

[106] A. P. Smirnov, *Volžskie bulgary*, s. 16 n., stwierdzał znalezienie radła w kurhanie z VIII - IX w.; Grekov, op. cit., s. 5.

[107] Chodziło tu nie o piwo, lecz o nadpsutą z powodu przechowania w jamach pszenicę, Kovalevskij, op. cit., s. 211, przyp. 516. Dane ibn Fadlana o systemie podatkowym, jak wyżej przyp. 105; również Zychoder, op. cit., 2, s. 32 n.

[108] Togan, op. cit., s. 80; Kovalevskij, op. cit., s. 140; por. też A. P. Smirnov, op. cit., s. 37.

Np. trudno przypuścić, żeby ludności nie obowiązywały stacje w czasie podróży dworu panującego. I Anonim wymienia świadczenie nie znane Fadlanowi — konia jednego lub dwa pobieranych od każdego wstępującego w związek małżeński. Za istnieniem dość wydajnych źródeł skarbowych przemawia stwierdzony przez ibn Fadlana fakt, iż skarbiec bułgarski odznaczał się zasobnością; mówi on bowiem do władcy: „Twoje państwo jest rozległe, środki wielkie, dochody znaczne ...”[109] Nie osiągnęło ono jednak spoistości wewnętrznej, utrzymywało w zależności kilka księstw poplemiennych czy też plemiennych, na dworze panującego rezydowało czterech podległych mu książąt, plemiona te nie zawsze cechowało posłuszeństwo wobec władcy[110]. Niemniej fakt ustalonej państwowości został potwierdzony świeżym przyjęciem islamu przez panującego imieniem Almisz (Almusz), którego ojciec był jeszcze poganinem[111]. Według naszej relacji jedną z pobudek zmiany religii była chęć skonsolidowania państwa: Almisz powołując się na Allacha i kalifa groził mieczem nieposłusznym[112]. Nie będziemy przywiązywać wagi do tych słów dyplomaty bagdadzkiego; bardziej przekonywający wydaje się motyw drugi: Almisz widział w kalifie sprzymierzeńca przeciw Chazarom, którym płacił trybut, ale do których nie miał zaufania, musiał też oddać syna na dwór kagana w charakterze zakładnika, a córkę kaganowi za żonę. Prosił nawet kalifa o wybudowanie twierdzy przeciw Chazarom, jeśli mamy wierzyć naszemu informatorowi[113]. Ten opisany przez ibn Fadlana ośrodek państwowy nie przedstawiał dla Rusi łatwego terenu ekspansji politycznej, o czym też w kilkadziesiąt lat potem przekonali się z autopsji Włodzimierz I wraz ze swym wujem Dobrynią podczas wyprawy na Bułgarów zakończonej mimo zwycięstwa rezygnacją z podboju[114]. Ośrodek bułgarski utrzymał swą samodzielność aż do najazdu tatarskiego.

Zastanawia w omawianej relacji, że autor chociaż zorientowany w stosunkach miejscowych nazywa z reguły władcę Bułgarów „królem Sakaliba” (16 razy), a tylko w jednym wypadku wymienia go jako „króla Bułgarów” a zaraz

---

[109] Togan, op. cit., s. 81; Kovalevskij, op. cit., s. 141.

[110] Togan, op. cit., s. 39, 41, 43, 75 n.; Kovalevskij, op. cit., s. 131, 132, 139. Por. V. F. Gening, A. Ch. Chalikov, *Rannie bolgary na Volge*, M. 1964, s. 171.

[111] Togan, op. cit., s. 46, 68, 76; Kovalevskij, op. cit., s. 133, 178, 139; por. Zachoder, op. cit., 2, s. 26 n. Relacja ibn Fadlana robi wrażenie, jakoby przyjęcie islamu było niedawne, poszczególne ugrupowania etniczne były jeszcze w toku konwersji. Miało to nastąpić, według Masudiego, za panowania kalifa Muktadira (908 - 932), zdaniem Marquarta, op. cit., s. 25, na krótko przed poselstwem 921/922 r. ibn Fadlana, co rzutuje na chronologię wspólnego źródła ibn Rosteha, al-Bekriego oraz Gardeziego, którzy zgodnie uznają Almisza za wyznawcę islamu, Macartney, op. cit., s. 192. Czy nie przedwcześnie?

[112] Togan, op. cit., s. 75; Kovalevskij, op. cit., s. 139.

[113] Togan, op. cit., s. 80 n., por. s. 77; Kovalevskij, op. cit., s. 141, por. s. 133.

[114] PVL., s. 102 (r. 985). Por. Grekov, op. cit., s. 15.

potem jako emira tychże[115]. Zdaniem Togana terminem „Sakaliba" określano wszelkie ludy „jasnoskóre", również turskie, fińskie, germańskie[116]. To wyjaśnienie nie bardzo trafia do przekonania, gdyż Sakaliba nie służyło – z nielicznymi wyjątkami – do określenia ludów Europy zachodniej, również jasnoskórych, a także nie wszystkie ludy turskie były tym mianem obdarzane; co więcej Arabowie, zgodnie ze swym położeniem geograficznym, musieliby urobić termin dla jasnoskórych według najbliższych ludów turskich, a nie według odległych słowiańskich. Przeczą też koncepcji „jasnoskórej" słowa ibn al-Faqiha, piszącego w początku X w., o Słowianach: „Istnieją dwa rodzaje Saqlabów. Pierwszy z nich to ludzie o smagłej cerze i o ciemnych włosach; mieszkają oni w pobliżu morza. Drugim ich rodzajem są ludzie jaśni; mieszkają oni w głębi lądu"[117]. Przyjmujemy raczej, że kierowano się jako kryterium nie kolorem skóry, lecz funkcją języka słowiańskiego, używanego wraz z rozwojem handlu wschodniego w Europie jako język międzynarodowy, znanego też Arabom dzięki niewolnikom słowiańskim. Najwidoczniej nazywano Sakaliba te ludy, z którymi można było porozumieć się w języku słowiańskim. W ten sposób z relacji ibn Fadlana wnosimy o zasięgu języka słowiańskiego w kierunku wschodnim; nie dotarł on do Chorezmu, Oguzów, Pieczyngów nadjaickich, Baszkirów, nie był natomiast obcy Bułgarom nadkamskim. Rozprzestrzenienie języka poprzedziło ekspansję polityczną i osadniczą Słowian, wystawiało zarazem świadectwo przewagi żywiołu słowiańskiego w Europie wschodniej już w IX - X w., zapewne nie tylko demograficznej, lecz i kulturalnej, a zwłaszcza politycznej.

---

[115] Togan, op. cit., s. 45, 46; Kovalevskij, op. cit., s. 132 n. Por. Gening, Chalikov, op. cit., s. 172. Użycie w tytule określenia „bułgarski" tłumaczy się tym, że autor w danym wypadku przytacza nie własne określenie monarchy, lecz tytuł oficjalny wymieniany w modłach muzułmańskich.

[116] Togan, op. cit., s. 295; tenże, *Die Nordvölker bei Biruni*, Zsch. der Deutschen Morgenländischen Gesellschaft 90 (1936), s. 38 - 51. Ǧaihani wyliczał ludy zachodniej Europy w takim porządku: Andalus, Ǧalaliqua, Saqaliba, Britania (ibidem, s. 42), gdzie określenie Sakaliba dotyczy oczywiście ludów germańskich, osiadłych nad brzegami Morza Północnego. Biruni określał jako Sakaliba nie tylko Weś, ale i „niemą" (nie umiejącą po słowiańsku) Jugrę, Togan, *Die Nordvölker*, s. 39, co jest już błędną kombinacją odnośnego źródła. W dawniejszej literaturze nawiązywano Sakaliba do ludów o rumianej cerze, błękitnych oczach, jasnych włosach (co jednak nie odpowiadało rysopisowi ludów turskich i ugrofińskich, obejmowanych również tym terminem), np. F. Westberg, *K analizu vostočnych istočnikov o Vostočnoj Evrope*, ŽMNProsv. 1908, luty, s. 364 - 370 (a przed nim G. Jacob). Te cechy somatyczne, właściwe Słowianom, kojarzyli też z Sakaliba autorzy arabscy, mając jednak na myśli nie całe ludy, lecz jednostki o cechach fizycznych właściwych Słowianom, por. Westberg, op. cit., s. 364 n.

[117] Wyolbrzymił rolę Burtasów, którzy mieli w IX w. odgrywać przodującą rolę nad Wołgą, przejętą następnie przez Bułgarów, Togan, *Völkerschaften*, s. 57 n., jednak w oparciu o niepewne źródła, mianowicie dzieło historyczne z doby Seldżuków pt. *Muǧmal al-Tawalih wa'l-Qisah* oraz *Hudud al- Alam.*

W tej cennej relacji dają się zauważyć pewne luki. Jedna z nich wynikła z pominięcia Burtasów, widocznie dlatego że mieszkali na prawym brzegu Wołgi. Uzupełnia tę lukę Anonim arabski, lokując ich nad Wołgą między Bułgarami a Chazarami: wojowali oni z pierwszymi (oraz z Pieczyngami), ale podlegali zwierzchnictwu drugich i płacili im „trybut" w postaci rzekomo 10 000 jazdy[118]. Ich trybutarną zależność od Chazarów potwierdza też list kagana Józefa[119]. Zgodnie z Anonimem nie mieli oni skrystalizowanej władzy książęcej, tzn. pozostawali na szczeblu ustroju plemiennego. O uprawie przez nich ziemi źródło mówi w terminach mniej zdecydowanych niż w odniesieniu do Bułgarów.

Druga luka polega na przemilczeniu kwestii pochodzenia Bułgarów nadkamskich, gdyż podobnie jak inne ludy turskie w Europie przybyli oni do Europy stosunkowo późno i nawarstwili się na miejscowy rolniczy substrat etniczny, któremu w dużej mierze przypisać należy względnie wysoką kulturę ich kraju. Trudno wątpić, że pochodzili z tego samego pnia co Bułgarowie kubańscy (Czarni) i dunajscy i że oderwali się od tego pnia w tym samym momencie historycznym co grupa Asparucha, tzn. około 670 r., jak to potwierdzają i dane archeologiczne[120].

Państwo Bułgarów nadkamskich stanowiło niejako uproszczoną miniaturę imperium chazarskiego, w którego skład wchodziło. Z danych, które rozpatrzyliśmy, wynika, że to imperium obejmowało całą strefę stepową i lasostepową Europy wschodniej od Bułgarii naddunajskiej (wyłącznie) do Bułgarii nadkamskiej (włącznie), chociaż już w IX w. poniosło, jak zobaczymy, poważne straty terytorialne w stronie zachodniej. Tak znaczna rozciągłość terytorialna a także rozpiętość chronologiczna (VII - X w.) harmonizuje z tezą o poważnej roli historycznej Chazarii. Ten wniosek przyjmowany w dawniejszej literaturze, zakwestionowany został przez B. A. Rybakowa, który poddał krytycznej analizie źródło chazarskie, określające rozciągłość państwa chazarskiego i wskazał na za-

---

[118] Macartney, op. cit., s. 194 - 196 i s. 25 n.; Zachoder, op. cit., 1 (1962), s. 27, komentarz na s. 230 - 252. Autor wyraża wątpliwość co do istnienia Burtasów w X w. (s. 243), z pewnością niesłusznie.

[119] Wyżej przyp. 92. Toczy się spór, czy Burtasowie należeli do ugrofińskiej grupy językowej (zgodnie z przeważającym poglądem), czy też do turskiej, Zachoder, op. cit., 1, s. 239 n.; T. Lehr-Spławiński, T. Lewicki, *Burtasowie*, SSSłow. 1, s. 208 n.; niektórzy badacze identyfikują Burtasów z mordwińską Mokszą, Smirnov, *Očerki*, s. 160, jednak występujące na jej obszarze nazwy etniczne Burtas (4) świadczą przeciw tej identyfikacji, gdyż wskazują na styki obcych sobie elementów etnicznych.

[120] Tak też nadazowskie pochodzenie Bułgarów nadkamskich przyjmował na podstawie danych archeologicznych A. P. Smirnov, *Volžskie bulgary*, s. 20 - 22; por. N. Ja. Merpert, *Voprosy proischoždenija bulgar v knige A. P. Smirnova „Volžskie bulgary"*, SArch. 17 (1953), s. 274 - 284; Gening, Chalikov, op. cit., s. 170, por. s. 118, mapa na s. 121. W ten sposób hipoteza, wysnuta ze źródeł pisanych, o wędrówce Bułgarów znad Morza Azowskiego nad Kamę w końcu VII w., Moravcsik, *Byzantinoturcica* 1, s. 111, doznaje

chodzącą w nim sprzeczność wewnętrzną[121]. Jest to znana odpowiedź kagana chazarskiego Józefa, wyznawcy judaizmu na list współwyznawcy, a zarazem dygnitarza na dworze kalifów kordobańskich Chazdaja ben Szapruta, piszącego w latach 951/961. Niestety odpowiedź Józefa zachowała się w dwóch redakcjach nasuwających wątpliwości co do swego pochodzenia: starszej, obszernej sprzed końca XI w. oraz młodszej, krótkiej, pozbawionej niemal elementów konkretnych, w które obfituje pierwsza, a które mimo amplifikowanego kontekstu zawierają też znamiona autentyczności, czyli pochodzenia z X w.[122] Otóż źródło opisuje rozległość chazarskiego systemu politycznego w dwóch wersjach. Jedna z nich wyraża rozległość (ziem trybutarnych) w miesiącach drogi, mając widocznie na myśli czas trwania podróży kagana przy poborze danin. Przeliczenie miesięcy drogi na miary długości nie jest możliwe, gdyż podróż na poszczególnych odcinkach mogła trwać dłużej lub krócej zależnie od różnych okoliczności, jak gęstość zaludnienia, organizacja poboru itp. W każdym razie odległości były znaczne: tereny ludów północnych rozciągały się na cztery miesiące drogi, ludy kaukaskie mieszkały na przestrzeni dwóch miesięcy aż do Morza Kustantiny czyli Czarnego. Sprecyzowanie rozległości tych ziem trybutarnych umożliwiają konkretne dane obszernej redakcji źródła o ludach płacących kaganowi daninę: Burtasach, Bułgarach (nadkamskich), Czuwaszach (S-var)[123], Mordwie-Erzia (Arisu), Czeremisach, Wiatyczach, Siewierzanach, Słowianach (S-l-vijun, zapewne Uliczach i Tywercach), nadto Pieczyngach oraz ludach kaukaskich po Morze

---

wzmocnienia w świetle danych archeologicznych. Przesunięcie wędrówki na VIII w. Pletneva, *Ot kočevij*, s. 188, nie wydaje się konieczne.

[121] B. A. Rybakov, *Ruś i Chazarija* (*K istoričeskoj geografii Chazarii*) [w:] Akademiku Borisu Dmitrieviču Grekovu... sbornik statej, M. 1952, s. 76 - 88; tenże, *K voprosu o roli Chazarskogo kaganata v istorii Rusi*, SArch. 18 (1953), s. 128 - 150. Za niewielkimi rozmiarami państwa chazarskiego wypowiadał się też N. Ja. Polovoj, *O maršrute pochoda russkich na Berdaa i russko-chazarskich otnošenijach v 943 g.*, VVrem. 20 (1961), s. 91. Podstawę materialną kaganatu chazarskiego autor widział w opanowaniu magistrali handlowych. Przedtem sceptycznie oceniał rozmiary kaganatu chazarskiego A. Jakubovskij.

[122] Co do autentyczności tej korespondencji ogłoszonej przez P. K. Kokovcova (wyżej przyp. 86) zob. dalej. Istnienie w odpowiedzi Józefa autentycznych elementów przyznaje i Rybakov, *Ruś i Chazarija*, s. 80; tenże, *K voprosu*, s. 138. Co do Chasdaja zob. T. Lewicki, *Chasdaj ben Szaprut*, SSłow. 1, s. 238.

[123] Wykaz plemion trybutarnych, określających granice północne imperium zob. wyżej przyp. 92. Co do S-var (Czuwasze) zob. Togan, *Reisebericht*, s. 74 i przyp. 2; Kovalevskij, op. cit., s. 139, 223 przyp. 599. Identyfikacja Arisu z mordwińską Erzią wydaje się w pełni przekonywająca. Nie wydaje się przekonywające rozbicie Arisu na Ar (Arowie koło Wiatki) i Isu (Wepsowie), T. Lewicki, *Arisu*, Cahiers du Monde Russe et Soviétique 3 (1962), s. 43 nn. Tak daleko — poza Bułgarów — władztwo chazarskie nie sięgało. Co do lokalizacji tych ludów zob. też Kokovcov, *Perepiska*, s. 98 przyp. 4. Autor domyśla się, że S-l-vijun określa Słowenów ilmeńskich, ale niesłusznie, gdyż kolejność: Czeremisowie-Wiatycze--Siewiera wskazuje na kierunek nie północny, lecz zachodni.

Czarne. W wersji drugiej Chazaria mieściła się między łukiem Donu a Morzem Kaspijskim i miała kształt kolisty o średnicy wynoszącej 50 - 60 farsachów. Rybakow szacował farsach na 6 - 7 km, Artamonow na 12 - 13 km; w pierwszym wypadku terytorium Chazarii osiągałoby niewiele ponad 80 tys. km², w drugim – ponad 300 tys. km², jednak część tego obszaru znajdowała się pod wodami morza[124]. Sprzeczność między dwiema wersjami jest w rzeczywistości pozorna, gdyż wersja druga określała terytorium główne chazarskie, wersja pierwsza obejmowała pertynencje zamieszkane przez ludy trybutarne. Wiadomości rozpatrzone poprzednio potwierdzają zasadniczą wiarygodność wersji pierwszej, z tym tylko, że w połowie X w. znaczna część pertynencji już zerwała z kaganatem, tak iż odpowiedź Józefa wyrażała raczej pretensje chazarskie, niż stan rzeczywisty. Tak też i w nauce radzieckiej przeważyła opinia co do wielkiej rozległości państwa chazarskiego[125].

Struktura państwa chazarskiego odpowiada znanemu skądinąd pojęciu „państwa państw" czyli systemu złożonego z państwa zwierzchniego oraz państw zależnych. W wypadku imperium chazarskiego znaczna część członów tego systemu nie osiągnęła ustroju państwowego, lecz pozostawała na szczeblu plemiennym, niemniej zasadnicze podobieństwo jest widoczne. Jak łatwo zauważyć, a co stwierdza np. O. Pritsak, imperia nomadów z reguły przedstawiały tego rodzaju strukturę, a nawet w obrębie terytorium głównego (*Kerngebiet*) istniało plemię panujące i plemiona spowinowacone (*Schwagerstämme*). Ten autor nie wchodził w podstawy gospodarcze imperiów zakładanych przez koczowników[126], tym zajęła się S. Pletniewa. Z trafnej obserwacji dawnego bytu pasterskiego dającego ludności skąpe środki utrzymania wypłynęła teza autorki[127], że uprawa ziemi stanowi konieczny warunek przejścia od bytu plemiennego do państwowego, ale musimy pamiętać, że w związku z tą prawidłowością otwiera się przed grupami koczowniczymi dwojaka droga: bądź zmiany własnego trybu życia, porzucenia pasterstwa i stworzenia rolniczej podstawy gospodarczej we własnym zakresie, bądź zachowania bytu pasterskiego i zmuszenia okolicznych ludów rolniczych do łożenia kosztów na potrzeby aparatu quasi-państwowego w koczowniczym panującym ośrodku. Autorka bierze pod uwagę pierwszą ewentualność, dostrzega trzy etapy na drodze agraryzacji koczowników: gospodarki taborowej,

---

[124] Artamonov, *Istorija chazar*, s. 385 - 389, mapa na s. 385, por. Rybakov, *Ruś i Chazarija*, s. 85; tenże, *K voprosu*, s. 147, 149 (mapy).

[125] I. I. Ljapuškin, *Pamjatniki saltovo-majackoj kul'tury v bassejne r. Dona*, MIArch. 62, M. L. 1958, s. 139 (autor rozróżniał Chazarię w ciaśniejszym i szerszym znaczeniu wraz z ludami trybutarnymi); Artamonov, op. cit., s. 386 - 393; Pletneva, *Ot kočevij k gorodam. Saltovo-majackaja kul'tura*, M. 1967, s. 10, 186. Niezdecydowane stanowisko zajął V. V. Kargalov, *Vnešne-političeskie faktory razvitija feodal'noj Rusi*, M. 1967, s. 15 n.

[126] Pritsak, *Die bulgarische Fürstenliste*, s. 39.

[127] Pletneva, *Ot kočevij k gorodam*, s. 180 - 190.

gdy ludność koczuje przez okrągły rok, sezonowej, gdy przebywa w zimie na stałych koczowiskach, wreszcie na pół osiadłej, gdy część jej koczuje, a reszta osiada na roli. Zdaniem autorki ten proces rozwijał się u Chazarów od VII w., przybrał na sile po wojnie z Marwanem 737 r., gdy po uszczupleniu trzód pasterze imali się pługa. Ten wniosek zdają się potwierdzać źródła pisane, w szczególności list kagana Józefa, charakteryzujący Chazarię jako kraj żyzny, zroszony rzekami, obfitujący w pola, łąki, winnice, ogrody[128], jednak pytanie, czy dane o polach nie dotyczą terenów naddońskiej kultury sałtowskiej, podległych Chazarom. Bowiem ogólny brak znalezisk archeologicznych w obrębie właściwej Chazarii przemawia za tym, że Chazarowie na podstawowym obszarze pozostali w masie koczownikami[129].

Tereny uprawne istniały dopiero na peryferii ściślejszej Chazarii lub nawet poza jej obrębem, mianowicie w północnym Dagestanie (?)[130] a zwłaszcza w dorzeczu Donu na obszarze kultury sałtowsko-majackiej (biorącej nazwę od dwóch grodzisk nad Północnym Dońcem: Wierchnij Sałtow na wschód od Charkowa oraz stąd poniżej Majaki w rejonie Sławianska). Genezę tej kultury jedni badacze nawiązywali do Alanów (A. A. Spicyn i inni), drudzy do Chazarów (D. Ja. Samokwasow i inni). Według najbardziej prawdopodobnego rozwiązania I. I. Lapuszkina występowały w niej dwa elementy etniczne: jeden z nich przedstawiał antropologiczny typ długogłowy, uprawiał ziemię i wywodził się bez wątpienia z północno-kaukaskich Alanów, drugi składał się z ludności krótkogłowej o pewnych cechach mongoloidalnych, która najwidoczniej przechodziła od koczowniczego do osiadłego trybu życia i była oczywiście pochodzenia turskiego. Autor dowodził zarazem, że ta ludność przybyła nad Don dopiero po upadku „Wielkiej Bułgarii" Kubrata i ustaleniu zwierzchnictwa chazarskiego nad Donem — w VIII w., spotkała się też ze słowiańskim prądem osadniczym posuwającym się z północy[131]. S. A. Pletniewa zidentyfikowała element koczowniczy tej kul-

---

[128] Kokovcev, *Perepiska*, s. 103 (obszerna red.); zestawił wiadomości o uprawie ziemi Zachoder, *Kaspijskij svod*, 1, s. 139.

[129] Ljapuškin, *Pamjatniki*, s. 143.

[130] Kulturę zbliżoną do chazarskiej reprezentuje cmentarzysko w okolicy Agacz-Kała w rej. Bujnakska na północnych zboczach Kaukazu, K. F. Smirnov, *Agačkalinskij mogil'nik — pamjatnik chazarskoj kul'tury Dagestana*, KSoobšč. 38 (1951), s. 113 - 119; tenże, *Archeologičeskie issledovanija v Dagestane v 1948 - 1950 gg.*, KSoobšč. 44 (1952), s. 95 - 96. Ljapuškin, *Pamjatniki*, s. 140, oraz Artamonov, op. cit., s. 312, utrzymują, że ta kultura była tylko pokrewna Chazarom. Stąd bardziej na północ nad Terekiem Pletneva, op. cit., s. 187 (mapa) zaznacza niewielki teren kultury sałtowsko-majackiej, o którym trudno powiedzieć, jaką odgrywał rolę w chazarskim systemie skarbowym.

[131] Ljapuškin, op. cit., s. 137 - 148 (tamże krytyka dawniejszych poglądów na to zagadnienie). I Artamonov, op. cit., s. 307 nn. (przedtem zwolennik koncepcji chazarskiej) przyznał te dwa składniki etniczne kultury sałtowsko-majackiej.

tury z Bułgarami przybyłymi z Kaukazu wraz z ludnością alańską, podległą zresztą procesom turkizacji[132], a wzajemnie udzielającą Bułgarom elementów swej kultury. Autorka odsłoniła też szeroki zasięg kultury sałtowsko-majackiej, której warianty dają się stwierdzić nie tylko na północnym Kaukazie i w dorzeczu Donu-Dońca, ale również w Bułgarii nadkamskiej i w Bułgarii naddunajskiej, na Krymie itd., słowem wszędzie, gdzie ludność koczownicza ujawniała tendencję do osiadania. Wypada zauważyć, że występowanie tej kultury nad Dunajem tłumaczy się niekoniecznie kontaktami tamtejszych Protobułgarów z obszarem sałtowsko-majackim, lecz przede wszystkim przeniesieniem elementów tej kultury, ukształtowanych na Kaukazie, przez grupę Asparucha nad Dunaj; to samo dałoby się powiedzieć o Bułgarach nadkamskich.

Tereny naddońskie znajdowały się w innej formie zależności od kagana niż ludy trybutarne, w ogóle były zorganizowane na innej zasadzie — nie etnicznej, skoro źródła nie wymieniają tamtejszych ludów, lecz administracyjnej, tzn. podlegały bezpośredniej władzy kagana lub jego namiestników. Te niewątpliwie tereny ma na myśli Konstantyn Porfirogeneta, donosząc o wyprawach alańskich na 9 klimatów (okręgów) chazarskich przyległych do Alanii, co powoduje wielką szkodę i głód (μεγάλην βλάβην καὶ ἔνδειαν) wśród Chazarów, ponieważ z owych 9 klimatów pochodzą wszystkie środki utrzymania i pełna obfitość (ἡ πᾶσα ζωὴ καὶ ἀφθονία) Chazarii. Równocześnie autor informuje o napadach podejmowanych przez tychże Alanów na szlaki komunikacyjne łączące Chazarię z Sarkelem i klimatami Chersonesu, nie pozostawiając cienia wątpliwości co do północnego kierunku ekspansji alańskiej, potwierdzonej też przez dokument hebrajski z Cambridge i inne źródła[133]. Słowem imperium chazarskie składało się z trzech stref: 1) głównej zamieszkanej przez chazarski lud koczowniczo-pasterski, 2) podległej kaganowi bezpośrednio, przeważnie rolniczej nad Donem i być może w płn. Dagestanie, 3) trybutarnej złożonej z ludów słowiańskich, nadwołżańskich oraz północnokaukaskich. Druga strefa miała podstawowe znaczenie w chazarskim systemie skarbowym, o którym ułamkowe wiadomości przekazali Anonim arabski z IX w., al-Istachri, ibn Haukal[134]. Trzy główne składniki tego systemu egzekwowane przez kagana za pośrednictwem zastępcy czyli beka[135] dają się w tych źródłach zauważyć:

---

[132] Pletneva, op. cit., s. 6.

[133] CDAImp., cap. 10, 11 (s. 64). Według dok. z Cambridge, Kokovcov, *Perepiska*, s. 117, kagan Aaron (II) miał poskromić (932 r.) króla Alanów, którego podburzył przeciw Chazarii cesarz grecki, por. Polovoj, *O maršrute*, s. 96; Artamonov, *Istorija chazar*, s. 364. Zob. też Macartney, *The Magyars*, s. 48 n.

[134] Macartney, op. cit., s. 197 - 202; Zachoder, op. cit., 1, s. 142.

[135] O godności beka zob. Zachoder, op. cit., 1, s. 203 - 229. Co do tytułów chazarskich: Togan, *Reisebericht*, s. 105; A. Zajączkowski, *Ze studiów*, s. 28 - 36.

(1) stawianie zbrojnych jeźdźców przez ludzi możnych (książąt?), co dawało efekt skarbowy, ponieważ jazda pełniła „funkcję produkcyjną" osiągając zdobycz w wyprawach wojennych, tej zaś część szła do skarbca;

(2) uiszczanie opłat handlowych od towarów, dziesięcin;

(3) płacenie haraczu (charadż) bez wątpienia przynajmniej w znacznej części w naturze, gdyż kagan otrzymywał od poddanych wszystko, co mu było potrzebne w jedzeniu, piciu i w innych celach.

Rzecz jasna, haracz był pobierany przede wszystkim ze strefy drugiej, stanowił też niewątpliwie podstawę materialną aparatu państwowego i klasy panującej. Łupieże zwierzęce osiągane od ludów trybutarnych i przeznaczone w jakiejś części na eksport służyły do podniesienia stopy życiowej góry panującej, podobnie jak zdobycz wojenna.

Zgodnie z prawidłowością historyczną państw średniowiecznych imperium chazarskie musiałoby uwieńczyć budowę państwowości zmianą tradycyjnych wierzeń i oficjalnym przyjęciem jednej z dwóch religii uniwersalnych zwalczających się wzajemnie w kręgu cywilizacji śródziemnomorskich, chrześcijaństwa lub islamu. Tej zmiany wymagał prestiż polityczny, konieczność zrównania się na arenie międzynarodowej z krajami ucywilizowanymi. Obie te religie przenikały do Chazarii: źródła arabskie stwierdzają (Masudi), że przebywała w niej ludność (zapewne głównie kupiecka) muzułmańska i chrześcijańska, kaganowi służyły oddziały zbrojne wyznające islam, zapewne chorezmijskiego pochodzenia[136]. Za penetracją elementów chrześcijaństwa i islamu do Chazarii przemawia *Żywot Konstantyna Filozofa*, misjonarza tego kraju. Nigdy jednak nie przyszło do oficjalnej akceptacji jednego z tych wyznań. Chazaria, leżąc w sferze oddziaływania na skrzyżowaniu interesów chrześcijańskiego Bizancjum i mahometańskiego Bagdadu, widocznie wahała się w wyborze między dwiema cywilizacjami, podobnie jak w 500 lat później Litwa pozostająca w rozterce między katolicyzmem a prawosławiem. W linii prostej Bagdad był nie wiele bliższy Itylu niż Konstantynopol, a miał trudniejsze warunki komunikacyjne, ale aktywność polityczna i militarna kalifatu na stykach z Chazarią zaznaczała się o wiele silniej niż Cesarstwa, nadto do świata muzułmańskiego włączył się w VIII w. Chorezm utrzymujący z Chazarią ożywione stosunki, zwłaszcza handlowe. Względy sąsiedzkie przemawiały za przyjęciem islamu, ale odstręczała od tego rozwiązania chyba sprzeczność interesów z kalifatem i obawa przed islamem jako narzędziem politycznym w ręku kalifa. Ale i chrystianizm – odległy, obcy, izolujący od otoczenia wyłącznie (poza Krymem) pogańskiego lub mahometańskiego, nie rokujący

[136] Zachoder, op. cit., 1, s. 155. O muzułmanach w Itylu opowiada też Anonim, Macartney, op. cit., s. 198 n.; ibn Fadlan, Togan, op. cit., s. 102; Kovalevskij, op. cit., s. 147.

przeto wielkich ułatwień na arenie międzynarodowej, nie przedstawiał dla Chazarii siły atrakcyjnej.

Tak można sobie wyobrazić wahania Chazarii, które wykorzystał, *tertius gaudens*, judaizm, a jakkolwiek w swej istocie miał charakter religii etnicznej, w wypadku Chazarii zwekslował na tory prozelityzmu. Jego rolę w Chazarii ocenia się nieraz nader wysoko. Zdaniem Artamonowa judaizacja kaganatu stanowiła demonstrację nie tylko jego niezawisłości, ale również równorzędności z cesarstwem i kalifatem[137]. Na „Bliskim Wschodzie" uformowałby się trójkąt z wierzchołkami reprezentującymi chrystianizm, islam i judaizm, ale nie byłby to trójkąt równoramienny, bowiem Itylowi było daleko do świetności dwóch pozostałych stolic.

Dla oceny roli judaizmu w Chazarii jest konieczne ustalenie daty jego wprowadzenia w tym kraju. Na ten temat pisano wiele, tonąc w powodzi źródeł arabskich i hebrajskich, niestety miernej wartości w przeważnej ich części[138]. Sądzę, że za podstawę orientacji należy wziąć źródło stosunkowo najlepsze, współczesne, rzetelne i w swej osnowie wiarygodne. Jest to wspomniany *Żywot Konstantyna*, utwór apologetyczny w stosunku do swego bohatera, ale nie nasuwający wątpliwości co do wiernego oddania konkretnych faktów. Pozwala on wnosić, chociaż nie mówi tego wyraźnie, że inicjatywa wysłania misji Konstantyna do Chazarii w 860/861 r. wyszła z Bizancjum w związku, widocznie, ze sprawą umocnienia sojuszu z Itylem dla zażegnania wspólnego niebezpieczeństwa ruskiego. Rzecz jasna podjęto misję do kraju, który jeszcze nie dokonał wyboru nowej religii oficjalnej, to samo wynika z tekstu relacji. Kagan jeszcze się wahał, w jego otoczeniu znajdowali się przede wszystkim Żydzi, ale również wyznawcy islamu, sam przyznał dyplomatycznie rację wywodom Konstantyna. Zezwolono ludności na przyjmowanie chrztu, co też niezwłocznie uczyniło około 200 ludzi, grożono śmiercią wyznawcom judaizmu i „wiary saraceńskiej". Kagan w liście do cesarza wyrażał nadzieję, że wkrótce sam przystąpi do chrztu i konkludował: „Jesteśmy więc wszyscy przyjaciółmi i sprzymierzeńcami cesarstwa twojego i gotowiśmy ci służyć, gdziekolwiek zażądasz" (rozdział XI). Zapowiedź chrztu (postulowanego przez cesarza?) była więc dyplomatyczną koncesją, przypieczętowaniem sojuszu, jaki został zawarty po okresie nieprzyjaznych działań (Konstantyn otrzymał w darze od kagana 200 jeńców greckich)[139].

---

[137] Artamonov, op. cit., s. 264.

[138] Szczegółowo omówił źródła arabskie i hebrajskie, dotyczące konwersji Chazarów Dunlop, op. cit., s. 89 - 170. Por. Artamonov, op. cit., s. 262 - 282.

[139] Relacja o misji chazarskiej wypełnia znaczną część *Żywota Konstantyna* (rozdz. 8 - 11), ŻKMet., s. 26 - 28. Można się zgodzić z poglądem wyrażonym ostatnio przez T. Lehr-Spławińskiego, *Konstantyn i Metody* (wyd. F. Sławski), Warszawa 1967, s. 39 - 53, że poselstwo chazarskie miało cel polityczny na pierwszym miejscu, natomiast inicjatywę cesarza ograniczamy do postawienia kwestii chrystianizacji Chazarii, na co kagan przez

Jeśli w relacji Masudiego, że władca Chazarów nawrócił się na judaizm za panowania Haruna ar-Raszida (786 - 809)[140], kryje się ziarno prawdy historycznej, może ona polegać na indywidualnej konwersji któregoś z kaganów. Ciągłość judaizmu daje się stwierdzić gdzieś od drugiej połowy IX w., kiedy mnich w Stavelot (diec. leodyjskiej) i egzegeta w swym komentarzu do ewangelii św. Marka wspomniał o „obrzezaniu" ludu chazarskiego i „codziennym chrzcie" Bułgarów[141]. Autor pisał tu wyraźnie o współczesnych wydarzeniach. Daje to wskazówkę, że nawrócenie Chazarii na judaizm nastąpiło bezpośrednio po misji Konstantyna, który nieskutecznie interweniował na korzyść chrystianizmu. Wygląda na to, że Chazaria przyjęła judaizm oficjalnie koło 963/964 r.[142] Jednak nie cała ludność przeszła na tę wiarę, bowiem według Anonima arabskiego kagan, jego zastępca oraz wielmoże byli wyznania żydowskiego, podczas gdy reszta ludności wyznawała religię podobną do turskiej[143]. Wprawdzie ibn Fadlan poczytuje za wyznawców judaizmu w ogóle ludność chazarską, ale ma chyba na myśli jedynie klasę panującą[144]. Zdaje się ma słuszność B. N. Zachoder uznając judaizm za religię góry społecznej[145]. Starszyzna chazarska nie umiejąc się zdecydować na wybór jednej z religii uniwersalnych przeszła — i to późno, dopiero w schyłkowym okresie swego imperium — na judaizm, który bądź co bądź gwarantował lepszą pozycję pod względem ideologicznym, stawiał na jednej płaszczyźnie z innymi monoteistami i zapewniał chyba jakieś ułatwienia w rozległych stosunkach handlowych.

Na marginesie imperium chazarskiego wyłoniły się jeszcze dwa ludy, które

---

poselstwo wyraził zgodę i zaprosił misję. Rzecz widoczna zależało mu bardzo na pozyskaniu względów cesarskich, skoro przyjął Konstantyna z wielką układnością, a w liście do cesarza nie szczędził obietnic, które zresztą nigdy nie zostały spełnione. Za wiarogodnością relacji o tej misji wypowiadał się Marquart, op. cit., s. 114.

[140] Zachoder, op. cit., 1, s. 151; Marquart, op. cit., s. 23, por. s. 5, 15, w oparciu o relację *Żywota Konstantyna* uznawał tę wiadomość Masudiego za fałszywą; broni jej Artamonov, op. cit., s. 266.

[141] Chrystian ze Stavelot (Christianus Druthmarus), *Expositio in Matthaeum Evangelistam*, Patrologiae cursus compl. (ed. J. P. Migne) ser. let. 106, Paris 1864, kol. 1456. Por. E. Dümmler, *Über Christian von Stavelot* etc. SBPAk. 1890, s. 935 - 952, co do daty s. 939. Na to świadectwo zwrócił uwagę Marquart, *Streifzüge*, s. 23; niesłusznie odniósł się doń sceptycznie Westberg, *K analizu*, ŽMNProsv. 1908, marzec, s. 36.

[142] Por. wniosek: D. Obolensky, *The Empire and its Northern Neibourgs 565 - 1018*, The Cambridge Medieval History 4/1 (1966), s. 493 i przyp. 4.

[143] Macartney, op. cit., s. 198; Zachoder, op. cit., s. 146. Ten autor zestawia cały obfity materiał źródeł wschodnich do kwestii wyznaniowej w Chazarii (s. 145 - 167).

[144] Togan, op. cit., s. 104; Kovalevskij, op. cit., s. 148. Ibn al- Fakih (w miejscu, jak widać, interpolowanym przez Gaihaniego) utrzymywał: „Chazarowie są wszyscy żydami, judaizm zaś przyjęli niedawno", Marquart, op. cit., s. 270; Artamonov, *Istorija chazar*, s. 280 przyp. 43.

[145] Zachoder, op. cit., s. 165.

odegrały samodzielną rolę polityczną i wywarły wpływ, nierówny zresztą, na bieg spraw słowiańskich we wczesnym średniowieczu. Byli to Węgrzy czyli Madziarowie oraz Pieczyngowie. Epopea węgierska należy do najbardziej zadziwiających a zarazem nader zagadkowych epizodów w historii migracji etnicznych w I tys. n.e. Pochodząc z grupy ludów ugrofińskich, łowców, rybaków i prymitywnych rolników, wiodących żywot raczej bierny i spokojny, Węgrzy włączyli się do zespołu ruchliwych, pełnych inicjatywy konnych nomadów, złożonego poza tym wyłącznie z elementów irańskich i turskich. Sprzyjało też Węgrom wyjątkowe szczęście, gdyż są jedynym w Europie ludem stepowego pochodzenia, jaki utrzymał dotąd samodzielną państwowość, opartą na zwartej podstawie etnicznej. Niestety początki tego ludu zasnute są mrokiem szczególnej niepewności spowodowanej brakiem wyraźnych informacji o nim przed IX w. Bardziej wyczerpujące dane przynoszą dopiero źródła X w. – opisy geograficzne arabskie, relacja Konstantyna Porfirogenety oraz jeszcze późniejsza spisana w XI w. a zachowana w przekazach XII-XIV w. tradycja narodowa, również zasługująca na uwagę. Niestety Węgrzy nie są łatwo uchwytni w materiale archeologicznym Europy wschodniej[146], bardziej przydatne do poznania ich początków są dane językowe i toponomastyczne. Te ostatnie kierowały myśli na błędne tory, począwszy od potocznej etymologii, która już we wczesnym średniowieczu zidentyfikowała nazwy etniczne Hunni oraz Hungari, zbliżone do siebie dzięki przypadkowemu podobieństwu brzmienia. Koncepcja huńskiego pochodzenia, a przynajmniej związków huńsko-węgierskich przeszła do historiografii naukowej. Oponował przeciw niej K. Ja. Grot[147], podtrzymał ją natomiast G. Kuún, który rozwinął teorię genezy Węgrów i ich migracji w oparciu o źródła pisane i dane toponomastyczne. Autor identyfikował Węgrów z grupą ludów ogurskich (w tym z Onogurami), nie zdając sobie sprawy z ich pochodzenia turskiego, odrębnego od Węgrów. Szukał więc dawnych siedzib węgierskich pod Ałtajem nad rz. Abakanem[148] (lewym dopły-

---

[146] Do Madziarów usiłowali nawiązać kulturę sałtowsko-majacką W. Arendt, *Türkische Säbel aus den VIII - IX Jahrhuderten*, Archaeologia Hungarica 16, Budapest 1934, s. 48 - 68; tenże, *Das Levedien der Ungarn*, ibidem, s. 69 - 80; N. Fettich, *Die Metallkunst der landnehmenden Ungarn*, ibidem 21 (1937). Odrzucają tę koncepcję: N. Ja. Merpert, *Iz istorii oružija plemen Vostočnoj Evropy v rannem srednevekov'e*, SArch. 23 (1955), s. 131 - 168, zwłaszcza s. 151 nn.; Artamonov, op. cit., s. 344, którego wywody podzielał G. Fehér, *Zur Geschichte der Steppenvölker im 9 - 10 Jh.*, Studia Slavica 5 (1959), s. 281 nn., s. 296. Ten autor przyjmował, iż wędrówka Bułgarów i Madziarów z Kaukazu na północ odbyła się równocześnie, przy czym Bułgarzy osiedli nad Wołgą (i Kamą), a Madziarzy nad średnim Donem powyżej kultury sałtowsko-majackiej. Zachodzi jednak w użyciu szabel rusko-węgierska analogia, A. N. Kirpičnikov, *Drevnerusskoe oružie*, 1, Archeologija SSSR (El-36), M. L. 1966, s. 67. Nie mogliśmy uwzględnić najnowszej publikacji: *Problemy archeologii i drevnej istorii Ugrov*, M. 1972.

[147] K. Ja. Grot, *Moravija i Mad'jary s poloviny IX do načala X veka*, SPb. 1881, s. 156 nn.

[148] G. Kuún, *Relationum Hungarorum cum Oriente gentibusque orientalis originis* 1, Claudiopoli 1892, s. 25.

wem Jeniseja), skąd mieli wraz z Hunami wywędrować, przy czym główna ich część osiedliła się pod Uralem w Baszkirii i tam pozostawała od I do VIII w. n.e.[149] W końcu tego stulecia pod naporem Pieczyngów nastąpiła ponowna migracja Węgrów – na południe, do Alanii i Transkaukazji, gdzie wspierali Chazarów i pozostawić mieli ślad toponomastyczny w postaci miast o nazwie Magar w pobliżu rz. Kumy w północnym Kaukazie oraz nad rz. Araksem w północnej Armenii[150]. Z inicjatywy, jak domyśla się autor, tychże Chazarów przenieśli się Węgrzy z Kaukazu na brzeg północny Morza Azowskiego w pobliże grodu Sarkel nad Donem[151], wzniesionego, jak sądzi, w 835 r. dla obrony przed Pieczyngami, mianowicie do kraju określonego przez Konstantyna Porfirogenetę jako Lebedia[152]. Wskutek ponownego uderzenia Pieczyngów skierowali się w 889 r.[153] do Atelkuzu na prawym brzegu dolnego Dniepru, a po trzech zaledwie latach, w 992 r., wyruszyli za Karpaty[154]. W tym schemacie Ałtaj-Baszkiria – Kaukaz – Lebedia – Atelkuzu głównym ogniwem była Baszkiria, w której Węgrzy mieli pozostawać 700 lat, podczas gdy dalsza wędrówka aż do nowej ojczyzny w Kotlinie Karpackiej miała się dokonać w ciągu lat około stu.

Zgoła odmienną koncepcję początków węgierskich skonstruował J. Marquart. Odrzucał on jakiekolwiek związki tego ludu z Baszkirią[155], osadzał go natomiast, odpowiednio interpretując wiadomości Gardeziego między Kubaniem a Donem. Przeciw nim, a nie Pieczyngom, miała być wzniesiona twierdza sarkelska, a jej budowa skłoniła Węgrów do podporządkowania się Chazarom i osiedlenia się w Lebedii, gdzie pozostawali przez lat 20 (a nie 3, jak utrzymywał Porfirogeneta), po czym znowu pod naciskiem Pieczyngów przesunęli się do Atelkuzu (koło 860 r.), stamtąd do Kotliny Karpackiej. Inny odłam Węgrów pod nazwą Sevordik lub Σαβάρτοι ἄσφαλοι już w latach 750 - 760 ukazał się w Armenii (oczywiście wyruszając znad Kubania). Autor kwestionował też jakikolwiek

---

[149] Kuún, op. cit., s. 66.

[150] Kuún, op. cit., s. 92 nn. Nazwy te są uważane niesłusznie za dowód stałego przebywania Madziarów na Kaukazie, Z. V. Togan, *Völkerschaften des Chazarenreiches im neunten Jahrhundert*, Körösi Csoma Archivum 3 (1941 - 1943), s. 51, gdyż jeśli są rzeczywiście madziarskiego pochodzenia, mogą stanowić ślad dorywczych napadów węgierskich, podejmowanych zza Donu lub nawet zza Wołgi w porozumieniu z Chazarami.

[151] Z obszernej nowszej literatury do zagadnienia Sarkelu wymienić można: M. I. Artamonov, *Sarkel – Belaja Veža*, MIArch. nr 62 (1958), s. 7 - 84; P. A. Rappaport, *Krepostnye sooruženija Sarkela*, MIArch. 75 (1959), s. 9 - 39, oraz inne artykuły w tymże tomie a także w nr 109 (1963) tegoż wydawnictwa, gdzie m.in. artykuł: S. A. Pletneva, *Kočevničeskij mogil'nik bliz Sarkela-Beloj Veži*, s. 216 - 259 (świadectwo współżycia ludności osiadłej i koczowników s. 258).

[152] Kuún, op. cit., s. 102.

[153] Ibidem, s. 136.

[154] Ibidem, s. 191.

[155] Marquart, *Streifzüge*, s. 69.

związek między finougryjskimi Węgrami a turskimi Onogurami, Ogurami itp.[156] Tak więc obok baszkirskiej powstała druga koncepcja — kubańska.

Kombinowane koncepcje, łączące elementy baszkirskie i kaukaskie (czemu dał przykład już Kuún) tworzyli E. Darko, J. Németh, C. A. Macartney — ten ostatni osadzał główny trzon Węgrów nad Kubaniem[157]. Najbardziej gruntowne uzasadnienie teorii kubańskiej dał Gy. Moravcsik odwołując się do etymologii J. Németha i J. Melicha, którzy wywodzili nazwę Węgrów (Ungar) od nazwy Onogurów[158]. Nie świadczy to o identyczności obu ludów (jak mniemał Kuún), gdyż turscy Onogurowie należeli do innego, bułgarskiego zespołu etnicznego, wskazuje natomiast na symbiozę obu sprzymierzonych ludów. Związek między nimi ustalił się zdaniem Moravcsika w zachodniej Syberii. Gdy w V w. Onogurowie przybyli na Kaukaz, towarzyszyli im w tej wędrówce i razem osiedli Madziarowie. Po śmierci Kubrata onogurska Bułgaria uległa rozbiciu przez Chazarów (recte koło 670 r.), a Asparuch na czele niespokojnego odłamu Bułgarów onogurskich udał się na zachód, bardziej zaś spokojni Madziarowie onogurscy pozostali na miejscu pod władzą chazarską[159]. Nad dalszymi etapami: Lebedia — Atelkuzu — Kotlina Karpacka autor już nie potrzebował zastanawiać się w tym kontekście. Teoria kubańska cieszyła się dużym uznaniem[160], jednak ostatnio pod-

---

[156] Ibidem, s. 27 - 60.

[157] E. Darko, *Zur Frage der urmagyarischen und urbolgarischen Beziehungen*, Körösi--Csoma-Archiv. 1, Hannover 1921 - 1925, s. 292 - 301, zob. s. 299; Macartney, op. cit., s. 163, 177, 182 et passim. I. Perenyi, *Vzaimootnošenija meždu vengrami i vostočnoslavjanskimi plemenami*, Studia Slavica 2, Budapest 1956, s. 12, 16, lokalizował pierwotnie Węgrów między Wołgą i Donem na północ od Wołgogradu. J. Németh, *Magna Hungaria* [w:] Beiträge zur historischen Geographie, Kulturgeographie, Ethnographie und Kartographie, vornehmlich des Orients (hrsg. von H. Mžik), Leipzig u. Wien 1929, s. 92 - 98, zob. s. 97.

[158] G. Németh, *On ogur, hét magyar, Dentümogyer*, Körösi Csoma Archivum 1, Budapest 1924, s. 148 - 155; omówienie i rozwinięcie tej koncepcji: J. Melich. *Über den Ursprung des Namens Ungar*, ASPhil. 38 (1922), s. 244 - 250. Nazwa Onogur znaczy 10 (on) strzał (ogur) czyli plemion, jednak w drugiej sylabie trzyzgłoskowego wyrazu u wypada i w ten sposób powstaje nazwa Ongur, słow. Ǫgre. Moravcsik, *Zur Geschichte*, s. 81, uważał, że to ustalenie Németha stanowi: einen der festesten Pfeiler der ungarischen Geschichtsforschung. Akceptuje nawiązanie do Onogurów również M. Vasmer, *Russisches etymologisches Wörterbuch*, 3, Heidelberg 1958, s. 172 (Ugrin). Niestety mamy co do tego pewne wątpliwości, o których dalej w tekście. Dowolne są domysły posługującego się systematycznie metodą „poprawiania" źródeł H. Grégoiréa, *Le nom et l'origine des Hongrois*, Zsch. d. Deutschen Morgenländ. Gesellsch. 91 (1937), s. 40, gdzie nazwa plemienna Kangar poprawiona na Vangar, Węgrzy, a nazwa Kabaroi po przejściu metatezy Bakaroi, to również Węgrzy.

[159] Moravcsik, *Zur Geschichte*, s. 82 et passim. Pomijamy zgoła problematyczne nawiązanie króla Hunów Gorda i jego brata Muagera do Madziarów.

[160] O zwolennikach obu tych tez zob. V. P. Šušarin, *Russkovengerskie otnošenija*, MSRoss. (1961), s. 133. O tezie kaukaskiej (kubańskiej) zob. M. de Ferdinandy, *Almos*.

ważył ją J. Németh ustalając, że nad Wołgą i Kamą pozostały wyraźne ślady pobytu całego zespołu węgierskiego, jaki następnie przeniósł się do Kotliny Karpackiej. Wykorzystując prace radzieckich badaczy (w szczególności S. I. Rudenko i R. Kuziejewa) autor wykazał, że nad rz. Sakmarą, dopływem Uralu, powyżej Czkałowa (dawn. Orenburga) oraz wzdłuż rz. Białej (Biełaja) zachowały się nazwy czterech plemion węgierskich spośród siedmiu (poza chazarskiego pochodzenia Kabarami) wymienionych przez Konstantyna Porfirogenetę (cap. 40), mianowicie:

baszk. Närmän (Nyek) nad Sakmarą
baszk. Yurmati (Gyarmat) } nad Białą powyżej Ufy
baszk. Kese Tabin (Keszö) }
baszk. Yänäy (Jenö) nad ujściem Białej do Kamy.

Nadto na zachód od Białej zachowała się nazwa węgierskiego, zdaniem autora, pochodzenia Yulaman wskazująca na jakieś „książęce" plemię (od tytułu naczelnika plemiennego gyula (γυλᾶς), nie znane Porfirogenecie[161] u Węgrów (zna on u nich tylko tytuł naczelnika plemiennego o tym brzmieniu). Natomiast tenże bizantyński autor (cap. 37) wymienia plemię pieczyńskie Γύλα, co sugeruje wniosek o penetracji tego plemienia w dorzecze rz. Biała[162]. Węgierskie nazwy plemienne wykazują przeważnie turską etymologię i zdradzają organizacyjną funkcję turskich (onogurskich?) naczelników[163], którzy grupowali wokół siebie zapewne odłamy plemion madziarskich, a być może i całe plemiona i przekazywali im turskie nazwy. Śmiało można przypuścić, że w ciągu lat ponad 1000 od czasu węgierskiej migracji część nazw plemiennych madziarskich uległa zanikowi na terenach Baszkirii, tym bardziej że Baszkirowie, jak wynika z nowszych badań, turskiego pochodzenia, przybyli na swe historyczne siedziby dopiero po ustąpieniu Węgrów i nic wspólnego, poza podstawą terytorialną i kontaktami z węgierskim elementem szczątkowym, z nimi nie mieli[164]. W świetle tych danych nie jest prawdopodobne przesiedlenie się jakiejś cząstki Węgrów

---

Die Gestalt eines Gründers in Sage und Geschichte [w:] Studien zur ungarischen Frühgeschichte (tegoż autora wespół z G. Vernadskym), München 1957, s. 75 nn.

[161] J. Németh, *Ungarische Stammesnamen bei den Baschkiren,* Acta Linguistica Ac. Sc. Hung. 16, Budapest 1966, s. 1 - 21, zwłaszcza s. 9 - 20.

[162] O tej nazwie u Pieczyngów zob. ostatnio: G. Györffy, *Monuments du lexique Petchénègue,* Acta Orientalia Ac. Sc. Hung. 18 (1965), s. 75 n.

[163] Śladem tej funkcji starszyzny turskiej w okresie „baszkirskim" Węgrów są zapewne turskie zapożyczenia terminologiczne w zakresie organizacji plemiennej i prawa (w okresie czarnomorskim działały raczej wpływy słowiańskie, jak świadczy recepcja tytułu wojewody), G. Bárczi, *Á propos des vieux mots d'emprunt turcs en hongrois,* Acta Orient. Ac. Sc. Hung. 18 (1965), s. 54.

[164] Jak to wyjaśnił zwłaszcza M. Räsänen, *Gibt es im Baschkirischen etwas Ugrisches?* Acta Orient. Ac. Sc. Hung. 12, Budapest (1961), s. 73 - 78; por. Németh, *Ungar. Stammesnamen,* s. 2 nn.

znad Kubania nad rz. Białą równocześnie z ruchem bułgarskim. Bowiem nad Białą przebywał główny trzon grupy madziarskiej o tej samej strukturze plemiennej, jaką opisał Konstantyn Porfirogeneta w Kotlinie Karpackiej. Nie mogła też wędrówka trwać długo, skoro nie naruszyła pierwotnej zwartości strukturalnej tego ludu. Co prawda nasuwa się ewentualność migracji z Kaukazu pod Ural całej grupy madziarskiej, ale jakież są dowody przebywania Węgrów nad Kubaniem w V - VII w.? Onogurskie pochodzenie nazwy etnicznej Węgrów wywoła wątpliwości, skoro spojrzymy na zagadnienie z historycznego punktu widzenia. Nie powinniśmy bowiem zapominać o tym, że pod tą samą co Węgrzy nazwą występuje spokrewniona z nimi najbliżej północna Jugra czyli Ugra[165], której początków niepodobna związać z pojawieniem się Onogurów bułgarskich i „madziarskich" w strefie Kamy i Białej. Rzecz widoczna istniała dawna nazwa lokalna o tym brzmieniu, odziedziczona zarówno przez Węgrów, jak Jugrę północną, a zbieżność z nazwą Onogurów była raczej dziełem przypadku. W otoczeniu wschodniosłowiańskim nastąpiła utrata nosówki zarówno w nazwie Węgrów (rus. Ugri), jak Jugry (Jęgra w jęz. zyriańskim). I transformacja leśnej Ugry w stepowych koczowników odbyć się musiała na miejscu przed ich udaniem się w odległe wędrówki, w których zdawali egzamin już nabytych umiejętności. Modelu dostarczyły niewątpliwie wojownicze grupy turskie napływające na te tereny. Dane archeologiczne cmentarzysk pozwalają stwierdzić przenikanie nad rz. Białą również elementów północnosarmackich[166]. Włączały się do koczowników, jak już nadmieniliśmy, bardziej aktywne elementy ugryjskie w celu udziału w wyprawach wojennych i przejmowały tryb życia organizatorów tychże wypraw. Sądzę więc, że dzisiejszy stan badań skłania raczej do wniosku o „baszkirskiej" praojczyźnie Węgrów, a nie potwierdza masowego osadnictwa Madziarów na Kaukazie.

Wniosek wymaga skontrolowania na podstawie źródeł pisanych. Z walną

---

[165] Co do nazwy zob. M. Vasmer, *Jugra*, Russisches Etymolog. Wörtebuch 3 (1958), s. 467 n. Autor, będąc zwolennikiem tezy onogurskiej, niesłusznie odrzuca nawiązanie Węgrów do Jugry, chociaż w języku zyriańskim występowała nosówka jęgra. Nie nasuwa też wątpliwości oboczność Jugry/Ugry. O oboczności u - ju itp. w językach słowiańskich: G. N. Lukina, *Staroslavjanskie i drevnerusskie leksičeskie varianty s načal'nymi a - ja, ju - u, e - o v jazyke drevnerusskich pamjatnikov XI - XV vekov* [w:] Russkaja istoričeskaja leksikologija, M. 1968, s. 104 - 114. W dawniejszej literaturze nie wątpiono w identyczność nazwy i pochodzenia Węgrów oraz Jugry, Grot, op. cit., s. 153, 168.

[166] S. M. Vasjutkin, *K izučeniju archeologičeskich pamjatnikov v Baškirii*, Vestnik Mosk. Univers. Istorija 1965/5, s. 57 - 71. W Baszkirii wyłania się skomplikowany obraz skrzyżowania różnych kultur. Do IV w. nad rz. Białą występowały dwie kultury: na północy ugro-fińska, na południu alano-sarmacka. Od IV w. napływają elementy turskie, R. B. Achmerov, *Ufimskie pogrebenija IV - VII vv. n. e. i ich mesto v drevnej istorii Baškirii* [w:] Drevnosti Baškirii, M. 1970, s. 136 nn. O zabytkach sarmackich: M. Ch. Sadykova, *Sarmatskie pamjatniki Baškirii*, MJ Arch. 115 (1962), s. 242 - 273.

pomocą przychodzi w tej kwestii źródło arabskie, Anonim z przełomu IX - X w., który opisał dwa terytoria kolejno zajmowane przez Madziarów: pierwsze leżało między krajem Pieczyngów (Bajanakiyya) – których koczowiska znajdowały się według Konstantyna Porfirogenety (cap. 37) nad rzekami Atilem (Wołgą) oraz Geichem (Jaikiem-Uralem) – a plemieniem bułgarskim Aszkal (A.s.k.l)[167]. Lokalizacja arabska wskazuje wyraźnie na te same tereny, na których zachowały się rozpatrzone poprzednio nazwy plemienne węgierskiego pochodzenia. Zamieszkałą tam ludność madziarską źródło scharakteryzowało jako koczowniczą, chroniącą się pod namiotami ze skóry i koczującą w poszukiwaniu obfitych pastwisk. Drugie terytorium tego ludu leżało nad morzem Rum (Morze Czarne). W zestawieniu przez źródło obu opisów znalazło odbicie przesunięcie się Madziarów znad rz. Białej nad Morze Czarne. Niestety autor arabski nie pozostawił żadnej wskazówki co do daty tej migracji. Możemy wnosić o niej na podstawie źródeł bizantyńskich i zachodnich, które poświadczają obecność Węgrów w strefie czarnomorskiej koło 839 r., a ich ukazanie się w Europie środkowej w 862 r.[168] Musieli przybyć w pobliże Dunaju niezbyt długo przed 839 r., gdyż agresywna siła, jaką przedstawiali, nie mogła pozostawać przez dłuższy czas w ukryciu. Tak też i w literaturze naukowej datowano początek migracji węgierskiej (z Baszkirii) niekiedy na koniec VIII w. (jak to czynił G. Kuún), bądź też określano datę ich przybycia na tereny dunajsko-czarnomorskie okresem 822 - 836 (A. Bury, M. I. Artamonow[169]): które z tych i innych podobnych rozwiązań jest bliższe rzeczywistości trudno powiedzieć, gdyż wszystkie opierają się na przypuszczeniach.

Bliższych wiadomości o wędrówce „Turków" czyli Węgrów w kierunku zachodnim dostarcza *De administrando imperio* Konstantyna Porfirogenety, w szczególności rozdziały 37, 38, 40. Nie stosujemy tu metody C. A. Macartneya i H. Grégoire'a, którzy usiłowali wyodrębnić różnego pochodzenia relacje wciągnięte chaotycznie do tekstu przez tego autora[170], brak bowiem obiektywnych kryteriów do ustalenia elementów składowych opowieści. Sądzę, że bardziej prze-

---

[167] Macartney, op. cit., 206; por. Zachoder, op. cit., s. 129.

[168] Tej pracy t. 4, s. 387.

[169] A. Bury, The Cambridge Mediaeval History 3 (1922), s. 160, przyp. 2; Artamonov, *Istorija Chazarii*, s. 344. Zgoła wątpliwe wydaje się nawiązanie do Onogurów-Węgrów wiadomości z 811 r. w synaksarionie wersji bułgarskiej i serbskiej, I. Boba, *Nomads, Northmen and Slavs. Eastern Europe in the Ninth Century*, The Hague Wiesbaden 1967, s. 79. Nie wydają się też przekonywające wywody tego autora na temat stosunku Węgrów i Onogurów, w które tu nie wchodzimy. Zasługuje natomiast na uwagę napis grobowy Kopana imieniem Okorsis, który utonął w Dnieprze za chana Omurtaga (814 - 830), widocznie w walce z Węgrami (wątpliwe czy ze Słowianami, gdyż o walkach rusko-bułgarskich nie słychać), V. Beševliev, *Die protobulgarischen Inschriften*, Berlin 1963, nr 58, s. 281, 285.

[170] Macartney, *The Magyars*, s. 80 - 155; Grégoire, *Le nom*, s. 630 - 642.

konywający rezultat osiągniemy dzięki porównaniu poszczególnych wiadomości Porfirogenety dotyczących tego samego wydarzenia lub jednorodnych wydarzeń, mianowicie konfliktów między Pieczyngami a Madziarami (Turkami), z których pierwsi występowali zawsze jako strona agresywna. Jednak przede wszystkim wypada przypomnieć dane geograficzne Porfirogenety o dwóch terytoriach zajmowanych kolejno przez Turków. Pierwsze z nich autor nazywa Lebedia (Λεβεδία), wywodząc tę nazwę z imienia wojewody Lebediasa, jakoby współczesnego młodego Arpada, a więc żyjącego w końcu IX w. Jedyną geograficzną wskazówką, jakiej autor udzielił o tym terytorium, a jaka może być przydatna do jego lokalizacji, jest wzmianka o rzece przecinającej Lebedię, zwanej Χιδμάς albo Χιγγιλούς. Nawiązanie tej rzeki do Mołocznej wpadającej do Morza Azowskiego i utworzonej przez dwie zbiegające się rzeczki: Tokmak (metateza jego pierwszej sylaby występuje w nazwie Chidmas) i Czynguł (Chingilos) jest zupełnie przekonywająca, gdyż wyjaśnia fakt podwójnej nazwy tego strumienia, a położenie geograficzne Mołocznej na granicy kultury sałtowsko-majackiej, ściśle uzależnionej od Chazarii, tłumaczy, dlaczego nieznacznej rzeczce nadano charakter reprezentatywny; widocznie o tę rzekę opierały się na wschodzie tereny węgierskie. Nie wydaje się tedy uzasadnione przeniesienie tej rzeki na prawy brzeg Dniepru i identyfikowanie jej z Ingułem i Ingulcem dopływami Bohu i Dniepru[171].

Drugie terytorium Turków Porfirogeneta określił jako Atelkuzu, co można tłumaczyć jako kraina rzek (Etel-köz)[172]. Istotnie autor (który zresztą nie zdawał sobie sprawy ze znaczenia tego wyrazu) przytoczył pięć rzek przecinających Atelkuzu, a dających się bez reszty zidentyfikować: Βαρούχ (turskie określenie Dniepru: War ze skrócenia: Borystenes), Κουβοῦ (metateza Bugu czyli Bohu), Τρούλλος (turska nazwa Dniestru: Turla, znowu metateza), Βροῦτος (Prut) oraz Σέρετος (Seret)[173]. Z porównania obu terytoriów od razu wynika, że niewielka Lebedia leżąca między Dnieprem a Mołoczną stanowić musiała bazę wypadową do Atelkuzu, podległą jednemu naczelnikowi plemiennemu „Lebe-

---

[171] Marquart, op. cit., s. 32 (identyfikacja z Mołoczną zgodnie z dawniejszym nawiązaniem Jerneya). Akceptował nawiązanie do Mołocznej Macartney, op. cit., s. 91. Przeważało jednak w nauce mniemanie, jakoby Chingulos był identyczny z Ingułem, zob. Artamonov, op. cit., s. 340 n. (gdzie dawniejsza literatura), również: Grégoire, op. cit., s. 634; G. Vernadsky, *Lebedia* [w:] Studien, j.w. przyp. 147, s. 14. Wobec wyraźnej identyfikacji z Mołoczną odpada nawiązanie Chingilusa do Dońca, G. Fehér, *Zur Geschichte der Steppenvölker von Südrussland im 9 - 10. Jh.*, Studia Slavica 5 (1959), s. 308.

[172] Por. Macartney, op. cit., s. 96.

[173] Co do identyfikacji tych nazw panuje w nauce rzadka zgoda Marquart, op. cit., s. 35; F. Westberg, *K analizu vostočnych istočnikov o Vostočnoj Evrope,* ZMNProsv. 1908 marzec, s. 52; Macartney, op. cit., s. 94; Lewicki, *Źródła arabskie* 1, s. 31 Vernadasky, *Lebedia*, s. 14; Artamonov, op. cit., s. 341.

diasowi". Wszelkie próby rozszerzenia terytorium Lebedii w drodze nawiązania do nazw miejscowych z rdzeniem lebed-[174] wydaje się chybione wobec wielkiego rozpowszechnienia odnośnej nomenklatury, występującej też nad Kamą i w Syberii.

O konfliktach pieczyńsko-turskich Porfirogeneta mówi czterokrotnie. Streszczamy jego wzmianki[175].

Rozdział 37.

(1) Przed 50 (recte: 55) laty Pieczyngowie wypędzeni ze swego kraju przez Uzów (czyli Oguzów) i Chazarów przez pewien czas błąkali się w ucieczce (φυγόντες περιήχοντο) szukając sobie nowego miejsca. Gdy tak dotarli do ziemi, którą obecnie posiadają (tzn. do Atelkuzu) i znaleźli w niej Turków, wypędzili ich stamtąd i osiedlili się w niej.

Rozdział 38.

(2) Lud Turków miał stare siedziby w sąsiedztwie Chazarii w miejscowości zwanej Lebedia... Mieszkali razem z Chazarami trzy lata i brali udział we wszystkich wojnach chazarskich... Otóż Pieczyngowie zwani Kangarami pobici przez Chazarów musieli opuścić swoją własną ziemię i osiedlić się w ziemi Turków. Wojsko Turków zostało pobite i podzieliło się na dwie części, z których jedna ruszyła na wschód i osiedliła się w dzielnicy perskiej nosząc starą nazwę Σάβαρτοι ἄσφαλοι, druga zaś wraz z wojewodą Lebediasem osiedliła się na zachodnich terenach, zwanych Atelkuzu.

(3) Po kilku latach Pieczyngowie napadli na Turków i wyparli ich wraz z księciem Arpadem (z Atelkuzu). Turcy uciekając i w poszukiwaniu sobie ziemi wypędzili ze swej strony mieszkańców W. Morawii i osiedlili się w ich ziemi, w której też mieszkają do dnia dzisiejszego.

Rozdział 40.

(4) Pieczyngowie wraz z Symeonem (bułgarskim) napadli na ziemię Turków, podczas gdy oni przebywali na wyprawie wojennej, zgładzili ich rodziny i wypędzili tych Turków, którzy strzegli swego kraju. Gdy wracający (z wyprawy) Turcy znaleźli swój kraj zniszczony, osiedlili się w tym kraju, w którym i dziś mieszkają. Dawne miejsce pobytu Turków bierze nazwę od rzeki w nim płynącej, Etel i Kuzu, i tam Pieczyngowie dziś mieszkają.

Trzy relacje (1, 3, 4) dotyczą tego samego faktu okupowania przez Pieczyngów Atelkuzu, jedna (2) donosi o zajęciu Lebedii. W pierwszej relacji (1) zastanawia wzmianka, że Pieczyngowie po utracie swego kraju błąkali się czy krążyli wokoło, nim przybyli do ziemi Turków. Rzecz widoczna zajęcie Atelkuzu nastąpiło nie bezpośrednio po klęsce Pieczyngów, ale z jakąś przerwą (nie wiadomo jak długą) a datowanie tej klęski „przed 55 (recte) laty" (wstecz od chwili pisania dzieła w połowie X w.) jest niewłaściwym skojarzeniem daty wtargnięcia przez

[174] Vernadsky, *Lebedia*, s. 15 - 17: od Podola i Ingulca po Ugrę (dopływ Oki) i Don. G. Fehér, *Zur Geschichte*, s. 306 nn.

[175] CPDAImp., cap. 37 (s. 166), 38 (s. 170, 172), 42 (s. 184). O natarciu Pieczyngów na Węgrów (według autora koło r. 895): G. Györffy, *Sur la question de l'établissement des Petchénègues en Europe*, Acta Orientalia Ac. Sc. Hung. 25 (1972), s. 283 - 292.

Pieczyngów do Atelkuzu z datą ich dawniejszej klęski, jak domyślał się już G. Kuún[176].

Najbardziej zagadkowo przedstawia się relacja (2) o zajęciu Lebedii. Zawarte w niej wskazówki chronologiczne nie są jednolite: Lebedias, jak nadmieniliśmy, żył w końcu IX w. równocześnie z młodym jeszcze Arpadem; natomiast wędrówka „Sabartów" do Persji, a właściwie do Armenii, która ongiś do Persji należała, musiała odbyć się o jakieś przynajmniej 50 lat wcześniej. Ich armeńska nazwa brzmiała Sewordik czyli „Czarni synowie" albo Μαῦρα παιδία według przekładu przekazanego przez Porfirogenetę[177]. Jak domyślał się J. Marquart, a domysł ten spotkał się z uznaniem w nauce, była to przeinaczona nazwa etniczna *Sev-orgik, czyli znani *Powieści dorocznej* Czarni Węgrzy, widoczna jest bowiem metateza: Orgi/Qgr – Ugri[178]. W zestawieniu ze wzmianką Porfirogenety o „Sabartach" (Sawartach) jako starym określeniu Turków, domysł ten nabiera cechy pewności. Autor arabski z drugiej połowy IX w., al-Baladuri, podał pierwszą wiadomość o „Sawardyjczykach" w Armenii, gdzie mieli zburzyć miasto Szamkur, co nastąpiło według obliczenia Marquarta w latach pięćdziesiątych VIII w.[179] Trudno przypuścić, aby już w tym czasie odbyło się przesiedlenie „Czarnych Węgrów" do Transkaukazji, zgodzimy się natomiast z Macartneyem, że doniesienie al-Baladuriego dotyczyło jakiejś wyprawy wojennej „Sawardyjczyków"[180], z tym że to nie były działania podjęte przez nich na własną rękę, ale w porozumieniu z Chazarami, którym widocznie służyli, na co i nazwa „Czarni" oznaczająca podległość wskazuje. Dopiero od 856 r. źródła armeńskie donoszą o zamieszkałym w ich kraju ludzie tej nazwy, już uchrześcijanionym, a więc zadomowionym od jakiegoś czasu[181]. Wyraźnie na to wygląda, że przesiedlenie musiało nastąpić gdzieś, powiedzmy, około 830 a najpóźniej 840 r.,

---

[176] Kuún, *Relationum Hungarorum*, 1, s. 12 - 13, sądził, że klęska Pieczyngów (w walce z Chazarami i Ogurami) nastąpiła już w końcu VIII w. Pogląd, że ten konflikt poprzedził na krótko zajęcie Atelkuzu reprezentuje np. (rozmaicie interpretując pierwszą datę Porfirogenety „50", jawnie nieścisłą): Macartney, *The Magyars*, s. 83 - 86 (autor sądzi, że pierwszą datę „50" Porfirogeneta podał w znaczeniu liczby okrągłej); E. Dümmler, *Geschichte d. Ostfränkischen Reichs*, 2, Berlin 1965, s. 439 przyp. 8.

[177] Constantinus Porphyrogenitus, *De ceremoniis aulae Byzantinae*, 1, Bonnae 1829, lib. II, cap. 48 (s. 687), gdzie przytoczona formuła pism cesarskich m. in.: εἰς τοὺς γ' ἄρχοντας τῶν Σερβοτιῶν τῶν λεγομένων Μαῦρα παιδία.

[178] Marquart, *Streifzüge*, s. 39. Tę etymologię Marquarta podzielił całkowicie J. Darkö, *Die auf die Ungarn bezüglichen Volksnamen bei den Byzantinern*, BZsch. 21 (1912), s. 482, różnił się z nim natomiast co do etymologii ἄσφαλοι, która tu nas zresztą nie interesuje; podobnie Macartney, op. cit., s. 87, 174; Lewicki, *Źródła arabskie*, 1, s. 233 przyp. 41.

[179] Marquart, op. cit., s. 36 n.; Lewicki, op. cit., s. 221 (tekst).

[180] Macartney, op. cit., s. 90.

[181] Dane w tym względzie zebrał Macartney, op. cit., s. 88 n.

tzn. równocześnie z pojawieniem się Węgrów w strefie naddunajskiej. Wiadomość Porfirogenety o podwójnej migracji Turków: jednej części na zachód czyli w kierunku Dunaju, drugiej zaś do „Persji" znajduje w ten sposób potwierdzenie źródłowe, z tym jednak zastrzeżeniem, że owa migracja nastąpiła nie za „Lebediasa", lecz dużo wcześniej, i że nie miała punktu wyjściowego w Lebedii, która jeszcze koło 860 r. była kontrolowana przez Węgrów. W okolicy „Jeziora Meockiego" (Morza Azowskiego) został napadnięty przez Węgrów Konstantyn Filozof zdążający z misją do Chazarii. Ci rzucili się nań „wyjąc jak wilki", jednak widocznie czatowali na karawany kupieckie, toteż puścili wolno misjonarza wraz „z całą drużyną"[182]. Pieczyngowie pojawili się na terenach Lebedii na schyłku IX w. i wskutek swej agresywności dali się od razu szeroko poznać, wymienieni po raz pierwszy w źródłach zachodnich przez Reginona pod 889 r., ale w relacji obejmującej raczej nieco późniejsze wydarzenia[183], a około 895 r. sprzymierzyli się z Symeonem bułgarskim przeciw Węgrom, o czym też mówi relacja (4) Porfirogenety. Jest rzeczą jasną, że Pieczyngowie nie mogli spowodować podwójnej migracji węgierskiej z Lebedii nad Dunaj i do Kaukazu w pierwszej połowie IX w., kiedy Pieczyngów nad Donem nie było, niepodobna też uznać tego konfliktu pieczyńsko-węgierskiego za fikcyjny, gdyż harmonizuje on z kontekstem historycznym potwierdzającym ową podwójną migrację węgierską. Nie pozostaje nam nic innego, jak przenieść scenę pierwszego konfliktu w inne miejsce — do Baszkirii, nad rz. Białą, skąd Pieczyngowie musieli wyprzeć Węgrów i przejściowo zająć ich siedziby. Zachowana tam nazwa plemienna Yulaman jest zapewne śladem pobytu nie Węgrów, lecz Pieczyngów. Porfirogeneta podał wiernie fakt konfliktu, ale zlokalizował go nienależnie w Lebedii.

Szukamy sprawdzianu tezy „baszkirskiej" jeszcze w tradycji węgierskiej, chociaż z natury rzeczy musiała ona lepiej pamiętać o późniejszej Lebedii, której

---

[182] ŻKMet., s. 33 (cap. 8, 9).

[183] Regionis abbatis Prumiensis, *Chronicon* etc. (rec. F. Kurze), Hannoverae 1890, (889) s. 132: Ex supradictis igitur locis gens memorata [Węgrzy] a finitimis sibi populis, qui Pecinaci vocantur, a propriis sedibus expulsa est, eo quod numero et virtute prestarent... Horum itaque violentia effugati ad exquirendas, quas possent incolere, terras sedesque statuere valedicentes patriae iter arripiunt. Po czym mówi pod tą samą datą o napadach węgierskich na różne kraje począwszy od Panonii (w 894 r., por. tej pracy t. 4, s. 388), w zasadzie jednak ma na myśli utratę przez Węgrów Atelkuzu (896). W ten sposób data Reginona (889) jest bez znaczenia jako terminus ante quem przybycia Pieczyngów do strefy czarnomorskiej. Orientować się właściwie musimy według zajęcia Atelkuzu. Do podobnej chronologii prowadzi krytyka źródeł arabskich (Istachri, Masudi), ruskich i greckich Macartney, *The Magyars*, s. 72 - 76. Twierdzenie Togana, *Völkerschaften*, s. 58, że migracja głównej masy Pieczyngów na zachodni brzeg Wołgi nastąpiła być może około 850 - 860 r. (Sarkel miał być przeciw nim wzniesiony w 835 r.) nie da się uzasadnić źródłowo.

obraz przesłonił pamięć o wcześniejszej Baszkirii. Tradycja ta, spisana w drugiej połowie XI w. w *Gesta Ungarorum*, zachowała się nie w oryginalnym tekście, lecz w późniejszych przekazach: Anonima węgierskiego (z przełomu XII i XIII w.) oraz niezależnych odeń Kroniki Simona de Kèza (ostatnia tercja XIII w.) i *Chronicon pictum Vindabonense* czyli *Kroniki ilustrowanej wiedeńskiej* (1358)[184]. Anonim wywodził Węgrów (Hungari), zwanych we własnym języku Mogerii (Madziarowie), ze Scytii, której zakreślał następujące granice: na południu Morze Czarne, z przeciwnej strony (na północy) rz. Don, na wschodzie plemiona Gog i Magog zamknięte (w górach Kaukazu, jak skądinąd wiadomo) przez Aleksandra Macedońskiego. O zasięgu Scytii w kierunku zachodnim autor nie wspomniał w swym opisie łączącym konkrety geograficzne z fikcją literacką. Lud zamieszkały w tym kraju nosi w opisie nazwę Dentumoger, gdzie drugi człon moger jest określeniem Madziarów (Magyer), a pierwszy daje się nawiązać bądź do tureckiego Dentü (Denlü), co znaczy „Thanaiticus", doński, bądź do węgierskiej zdrobniałej formy, która może odpowiadać określeniu Doniec[185]. Druga z tych ewentualności (Doniec) wydaje się bardziej prawdopodobna. Jak widzimy, opis nie wyklucza bynajmniej włączenia pięciorzecznego Atelkuzu do obszaru, z którego Węgrzy przybyli do Kotliny Karpackiej, i siłą rzeczy nie wymienia porzuconej już dawniej Baszkirii. Spotyka nas natomiast niespodzianka w relacji Anonima o marszrucie Węgrów ze Scytii do ich nowej podkarpackiej ojczyzny. Datę (fikcyjną) tego wydarzenia źródło określiło za Reginonem podając 884 r. zamiast 889. Po wielu dniach wędrówki przez pustynne miejsca Węgrzy stanęli nad rz. Etyl, którą przepłynęli, a nie znajdując i na przeciwnym jej brzegu miast

---

[184] Zob. C. A. Macartney, *The medieval Hungarian Historians. A Critical and Analytical Guide*, Cambridge 1953, s. 59 - 84 (Anonim), 89 - 109 (Simon de Kéza), 133 - 142 (*Wiedeńska kronika ilustrowana*), por. tom 4 tej pracy, s. 438. Przekazaną w tych źródłach tradycję o pochodzeniu Węgrów omówił i skomentował ostatnio Šušarin, *Russko-vengerskie otnošenija*, s. 133 nn. (gdzie też literatura zagadnienia w szczególności węgierska), dochodząc do wniosku co do zasadniczej wiarygodności przekazanej przez tradycję marszruty, co przypisywał ożywionym związkom kulturalnym między Rusią a Węgrami w XI w. (s. 155). Bez wątpienia związki te ułatwiły wierne przekazanie tradycji dzięki dobremu poinformowaniu o Rusi, a zapewne i czerpaniu z jej równoległej tradycji.

[185] Anonim Węg., cap. 1, SRHung., s. 34: Scithia igitur maxima terra est, que Dentumoger dicitur, versus orientem, finis cuius ab aquilonali parte extenditur usque ad Nigrum Pontum. A tergo autem habet flumen, quod dicitur Thanais... Ab orientali vero parte vicina Scithie fuerunt gentes „Gog et Magog", quos inclusit Magnus Alexander. Co do Dentumoger zob. SRHung. 1, s. 39, przyp. 3. Do plemion „Gog et Magog" włączano też Chazarów oraz Bułgarów onogurskich, jak wynika z wypowiedzi Chrystiana ze Stavelot, wyżej przyp. 141. Czy nie wygląda na to, że w kontekście wędrówki węgierskiej przez „Gog et Magog" rozumieć należy ludność kultury sałtowsko-majackiej, złożonej częściowo z Bułgarów, a podległej Chazarii?

ani osiedli żywili się zwierzyną i rybami aż dotarli do Rusi zwanej Suzdalem[186]. Wyraz etil z tur. ätil lub itil oznacza w ogóle rzekę, toteż identyfikacja tej wskazówki jest możliwa tylko w związku z nazwą Suzdala. Bowiem na trasie wiodącej w kierunku zachodnim mógł przecinać drogę przed Suzdalem jeden tylko wielki Etyl – Wołga, niejednokrotnie zwana też w źródłach Itylem[187]. Widzimy więc, że w opisie marszruty węgierskiej na zachód nastąpiła kontaminacja dwóch wędrówek: późniejszej, która wyruszyła znad czarnomorskiej Scytii, oraz wcześniejszej z jakiegoś kraju zawołżańskiego, ściślej mówiąc z Baszkirii. Oczywiście trasa nie biegła dosłownie przez Suzdal, który miał tu znaczenie tylko punktu orientacyjnego; nie został też interpolowany do relacji przez Anonima węgierskiego na przełomie XII i XIII w., gdyż w tym czasie centralnej roli politycznej nie odgrywał, lecz figurował już w *Gesta Ungarorum* XI w. Wprawdzie w XI w. stolicą ziemi był Rostów, ale nazywano tę ziemię również Suzdalem, jak w relacji latopisu o powstaniu wołchwów 1024 r., gdzie czytamy: v-Suždali[188]. Wiadomo zresztą, że Suzdal powstał w okolicy odznaczającej się żyzną ziemią i starym osadnictwem a nad rz. Nerlą, gdzie się wznosił, już w pierwszej połowie I tys. n.e. skupiało się kilka grodów, z nich jeden tuż pod Suzdalem (w miejscowości Weś)[189]. Jest więc zrozumiałe, że autor XI w. zorientował znaną z tradycji

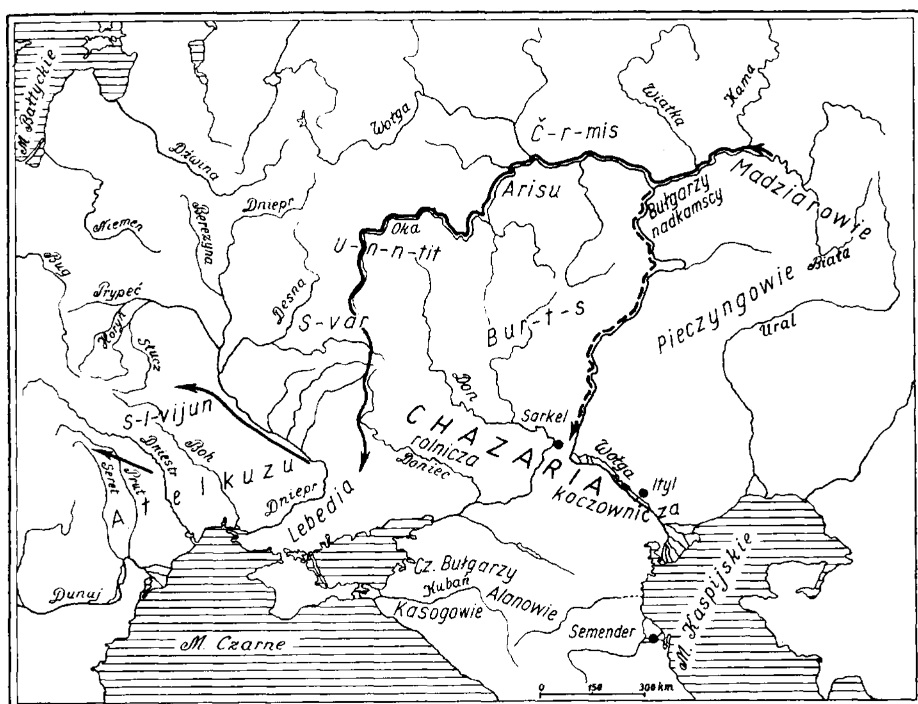
---

[186] Trasę wędrówki opisał Anonim Węg., cap. 7 (s. 41 n.): egressi sunt de terra Scithia (sic) versus occidentem... Venientes autem dies plurimos per deserta loca et fluvium Etyl super tulbou sedentes ritu paganismo transnataverunt et nunquam viam civitatis vel habitaculi invenerunt. Nec labores hominum comederunt, ut mos erat eorum, sed carnibus et piscibus vescebantur, donec in Rusciam, que Susudal vocatur, venerunt. Następnie przybywają: ad civitatem Kyeu i tam zmuszają do płacenia trybutu książąt ruskich. Uderza daleko idąca zgodność z tradycją ruską (zob. dalej przyp. 202) wyjąwszy uzależnienie trybutarne książąt ruskich, będące bez wątpienia interpolacją Anonima około 1200 r., dające też wyraz ówczesnym ambicjom wielkomocarstwowym Węgier. Fakt interpolacji wynika z porównania z Simonem de Kéza (cap. 25, SRHung. 1, s. 165) i *Wiedeńską kroniką ilustrowaną* (cap. 26, SRHung. 1, s. 286), gdzie są wzmianki o trasie węgierskiej przez Kijów, ale panuje milczenie o jego podboju.

[187] Macartney, *The Magyars*, s. 61 przyp. 1, uważał, że Etyl oznacza w tym miejscu Don, nie zgadzał się też z Darkö, *Zur Frage*, (j. w. przyp. 143a), s. 299, że migracja Węgrów kierowała się na Suzdal, sądził bowiem, że nazwa „Suzdal": can only mean „Russian territory", according to thirteenth-century usage. Jest to zupełne nieporozumienie; w tego rodzaju ogólnym znaczeniu ta nazwa nigdy nie występowała. Co do interpretacji nazwy Etyl zob. Šušarin, op. cit., s. 136 przyp. 27 (Etyl=Wołga).

[188] PVL., s. 187. Latopis wymienia tylko jedną miejscowość – Suzdal, a jednak stwierdza: I bě mjatež' velik- i glad- po v'sei toi straně... W ten sposób Suzdal już wtedy reprezentował całą ziemię. Por. Nasonov, „ *Russkaja zemlja*", s. 181.

[189] Co do tamtejszego osadnictwa: A. V. Uspenskaja, M. V. Fechner, *Goroda i poselenija gorodskogo tipa* [w:] Očerki po istorii russkoj derevni X - XIII vv., M. 1956, s. 149 (Suzdal), 227 (kurhany w okolicy S.); Gorjunova, *Etnič. istorija*, MIArch. 94 (1961), mapy w załącz. na ryc. 101, 102, 103; Tichomirov, *Drevnerusskie goroda*, s. 397 - 401 (Suzdal); Šušarin, op. cit., s. 152.



2. Państwo chazarskie i wędrówka Węgrów

trasę wędrówki węgierskiej zza Wołgi według tej miejscowości i ziemi. Wiadomo zresztą, że przed końcem XI w. stolicą ziemi rostowskiej stał się niejako oficjalnie Suzdal[190]. Nazwa Suzdala zapewne nie zachowała się w tradycji węgierskiej XI w., jednak ówczesne *Gesta Ungarorum* musiały zastąpić dawniejszą i już niewiele mówiącą nazwę aktualnym określeniem tamtejszego ważnego ośrodka politycznego. Zamiana nie była ścisła, gdyż trasa wędrówki nie biegła przez lesiste tereny suzdalskie, lecz raczej w dół Białej i Kamy a następnie w górę Wołgi i Oki nad górny Don, czyli peryferiami ziemi suzdalskiej lub w ich pobliżu[191].

Nie wchodzimy tu w wywody Simona de Kéza, zawiłe i nasycone elementami

[190] PVL., s. 295 (1095 r.): i pos-la Izjaslav- po voě Suzdalju i Rostovu... Suzdal wymieniony przed Rostowem.

[191] Na terenach dzis. okręgów moskiewskiego, włodzimierskiego i razańskiego istniała ongiś ziemia mieszczerska, ślad dawnego plemienia Mieszczery, wymienionego już przez Jordanesa pod nazwą Imniscaris. Plemię to we wczesnym średniowieczu już nie istniało, jego ślad pozostał w określeniu tamtejszej ziemi. Ani nazwa, ani lesiste tereny tej ziemi nie mogą mieć nic wspólnego z Madziarami, toteż wznowiono ostatnio nawiązanie tychże do Mieszczery, B o b a, op. cit., s. 92 nn., nie da się utrzymać. Zob. wyżej przyp. 29.

literackiej erudycji; wystarczy stwierdzić, że i on wspomina, iż Węgrzy w drodze na historyczne siedziby wkroczyli w ziemię: Sosdaliam, Ruthcniam et Nigrorum Comanorum[192]. Również i *Kronika ilustrowana* wymienia na szlaku marszruty węgierskiej w kierunku zachodnim m.in. Susdalos, Ruthenos[193]. Porównanie tych trzech przekazów pokazuje niezbicie, jak to już podnoszono w literaturze naukowej[194], że wzmianka o suzdalskim etapie wędrówki na zachód znajdowała się już w *Gesta Ungarorum* XI w. Owe *Gesta* zawierały jeszcze jedną ważną wskazówkę historyczną, nie powtórzoną w trzech zachowanych przekazach. Oto wspomniały o „Starych Węgrach", Ungaria maior, Ungaria magna, z której siedmiu wojewodów węgierskich na czele swych plemion wyruszyło z powodu przeludnienia kraju w poszukiwaniu nowych siedzib. Wzmianka ta spędzała sen z oczu dominikanom węgierskim, którzy nie chcieli pogodzić się z myślą, że część ich rodaków, pozostała w pierwotnej ojczyźnie, jest nadal pogrążona w błędach pogańskich. W celach misyjnych postanowili odszukać ten kraj, o którym wiedzieli tyle, że znajduje się na wschodzie. Dwukrotnie podejmowane wyprawy (pierwsza według ustalenia H. Dörrie w 1231 - 1233, druga w 1234 - 1235 r.) uwieńczyły się dopiero za drugim razem powodzeniem: brat Julian dotarł przez Kaukaz do Wielkiej Bułgarii nadkamskiej i tam nad rz. Ethyl (iuxta flumen magnum Ethyl), najwidoczniej była to Biała (zdaniem innych Kama), spotkał się ze swymi rodakami, którzy mówili po węgiersku i wiedzieli z tradycji, że „owi" (tzn. naddunajscy) Węgrzy od nich pochodzą, chociaż nie znali miejsca ich pobytu[195]. Podejmowano jeszcze dwukrotnie podróże (1236, 1237) do dawnej ojczyzny węgierskiej, te jednak zostały przerwane wskutek inwazji tatarskiej.

---

[192] Simonis de Kéza, *Gesta Hungarorum*, cap. 8 (s. 148). Po wyjściu ze Scytii i przebyciu ziemi Pieczyngów (Bessorum) i Białych Kumanów: Deinde Sosdaliam, Rutheniam et Nigrorum Comanorum terras ingressi...

[193] *Chronici Hungarici compositio saeculi XIV*, cap. 8, SRHung. 1, s. 257 — podobnie jak Simon de Kéza, przypis poprzedni.

[194] Šušarin, op. cit., s. 149 (sub fine), podzielając pogląd B. Hómana. Jednak przeważna część historyków węgierskich odrzucała wiarygodność relacji *Gesta Ungarorum* o Suzdalu, Šušarin, op. cit., s. 157 n.

[195] Dörrie, *Drei Texte* (wyżej przyp. 62), s. 151: Sciebant enim per scripta antiquorum, quod ad orientem essent; ubi essent, penitus ignorabant. Również przyp. 1 : 6. Co do tych podróży zob. B. Altaner, *Die Dominikanermissionen des 13. Jahrhunderts* (Breslauer Studien zur histor. Theologie Bd 3), Breslau 1924, s. 151 - 155. Autor lokalizował W. Węgry między Kujbyszewem (Samarą), Czkałowem (Orenb.) i Swierdłowskiem (Jekaterinb.), s. 152; Dörrie, op. cit., s. 127 - 143; H. Patze, *Der Frieden von Christburg vom Jahre 1249*, JGMO Deutsch. 7 (1958), s. 74 nn. Co do innej literatury zob. A. F. Grabski, *Polska w opinii obcych X - XIII w.*, Warszawa 1964, s. 283; Németh, *Ungarische Stammesnamen*, s. 2, Pozytywnie ocenił świadectwo opisów tych podróży dla ustalenia pierwotnych siedzib węgierskich Šušarin, op. cit., s. 158 - 160. Przeciwko sceptycznej ocenie tego źródła przez A. Vambéry'ego wystąpił w obszernym omówieniu Macartney, *The Magyars*, s. 156 - 173.

Zachowała się tylko relacja o drugiej podróży pióra dominikanina brata Riccarda oraz relacja o czwartej podróży sporządzona przez samego Juliana. Nie możemy tu wchodzić w perypetie tych podróży, ale sam fakt, że Julian dotarł do Baszkirii jako celu swej podróży, przynosi potwierdzenie tradycji XI w. a zarazem tezy „baszkirskiej".

Migracje ludów pozostawiały na swych trasach lub w ich pobliżu ułamki etniczne oderwane od masy głównej i określane przez obce środowisko ich etnicznym mianem, które, o ile się zachowało w toponomastyce, stanowi po dziś dzień ślad dawnych wędrówek. Węgierska nazwa etniczna występowała w dwóch formach: Magyar (dawniej Mogyeri) oraz Megyer. To drugie określenie przejęte zostało w strefie wołżańskiej przez pewną grupę tatarską w formie Misze(a)r, toteż jego geografia stanowi odbicie rozsiedlenia raczej tatarskiego niż madziarskiego. Wydaje się natomiast bardziej charakterystyczna geografia nazw pochodnych od Magyar czy Mogyeri, wskazuje bowiem na dwa szlaki migracji madziarskiej: jeden zmierzający w dół Wołgi, poświadczony przez liczne nazwy w rodzaju Mo(a)żar, Możarka w b. gub. kazańskiej, symbirskiej (dziś Uljanowsk), penzeńskiej, saratowskiej; drugi zmierzający w dół Donu, ujawniony w nazwach w okręgu Razania (Szack) oraz w b. gub. tambowskiej[196]. Nasuwa się przypuszczenie, że pierwszym szlakiem posuwała się na Kaukaz grupa Czarnych Węgrów, drugim natomiast podążała główna masa ludu w kierunku Lebedii i Atelkuzu. Nie można jednak wykluczać, że cała masa węgierska maszerowała ku Morzu Czarnemu dwiema kolumnami i że dopiero z Lebedii-Atelkuzu część Czarnych Węgrów udała się do Armenii w porozumieniu z Chazarami.

W czasie pobytu w Lebedii-Atelkuzu, trwającego lat około 60 lub więcej, Węgrzy utrzymywali ożywione stosunki zarówno z ludnością kultury sałtowsko-majackiej (którą oszczędzali, gdyż podlegała bezpośrednio Chazarom), jako też ze Słowianami. Anonim arabski opisał bez wątpienia kształtowanie się stosunków słowiańsko-węgierskich w Atelkuzu, tzn. na prawym brzegu Dniepru w ciągu IX w. Cechuje ten opis dwoistość: najpierw źródło donosi, że Madziarowie panują (według Gardeziego biorą górę) nad Słowianami, nakładają na nich wielkie ciężary (względnie: każą im dostarczać sobie żywność) i traktują ich jako brańców; następnie to samo źródło stwierdza, że Madziarowie znajdują się we wrogich stosunkach ze Słowianami (względnie napadają na nich, Gardezi dodawał z domysłu, że napady zwracały się również przeciw Rusom), biorą ich do niewoli i brzegiem morskim dowożą do greckiego kraju zwanego Karakh[197]. Marquart uważał, że między dwiema informacjami zachodzi sprzecz-

[196] Németh, op. cit., s. 12. Rzeczka Ugrin pod Charkowem, Vernadsky, *Lebedia*, s. 15, może również stanowić ślad tej migracji

[197] Teksty tych źródeł: Marquart, *Streifzüge*, s. 466 n.; Macartney, op. cit., s. 208. Omówienie tych (niejasnych) danych: Zachoder, *Kaspijski svod*, 2, s. 51 nn. Miejscowość

ność, gdyż w pierwszej Słowianie są poddanymi Węgrów, a w drugiej stanowią lud napastowany, a więc niezależny. Uzgadniał te wiadomości przyjmując, że dotyczą one różnych okresów, pierwsza wiadomość jest późniejsza niż druga[198]. Jednakowoż z większym prawdopodobieństwem możemy traktować obie wiadomości nie w następstwie chronologicznym ale w oboczności geograficznej. Słowianie przedstawiali zbyt wielką masę, aby stosunek najeźdźców z nimi układał się wszędzie na tej samej płaszczyźnie. Przykład Awarów i Chazarów poucza, że stosunek mógł przybierać w tym samym czasie różne formy: ujarzmienia, uiszczania daniny, zupełnej niezależności. Podobnie i Węgrzy jednych Słowian zmusili do uległości, na innych dokonywali napadów uprowadzając ludność w jasyr. Powstaje pytanie, które plemiona podlegały władzy węgierskiej? Część badaczy jest skłonna szeroko zakreślać zasięg zwierzchnictwa węgierskiego; ich zdaniem daniny, które Polanie, Siewierzanie, Wiatycze uiszczali według *Powieści dorocznej* Chazarom, w rzeczywistości były pobierane przez Węgrów[199]. G. Vernadsky posunął się jeszcze dalej: zidentyfikował naczelnika węgierskiego IX w. Álmosa (w formie zlatynizowanej: Almus) z bojarem kijowskim XI w. Ołmą i uznał, że Kijów IX w. pozostawał w ręku węgierskim. To nieporozumienie wyjaśnił już A. W. Sołowiew (Soloviev): imię Ołma nie było węgierskiego, lecz skandynawskiego pochodzenia[200]. Ale i przypisanie Węgrom roli poborcy danin należnych Chazarom od plemion słowiańskich nie daje się pogodzić z milczeniem latopisarstwa ruskiego zorientowanego znakomicie w tradycji Polan i Siewierzan. Zachowało ono pamięć o dani płaconej Chazarom i Waregom, dlaczegóż nie wspomniało o Węgrach, chociaż ci zjawili się najpóźniej i pozostawali w świeżej pamięci? Nie wykluczamy natomiast, że Tywercy i Ulicze, pozostający w luźnym związku z Kijowem byli identyczni z owymi Słowianami obciążonymi na rzecz Węgrów, jednak utrzymali odrębność polityczną i toczyli walki z Kijowem.

Przemarsz Węgrów z Atelkuzu przez Karpaty na nowe siedziby znalazł słabe odbicie w latopisarstwie ruskim. Wymagają wyjaśnienia zwłaszcza ich losy

---

Karakh identyfikowano z Kerczem lub Chersonesem, Macartney, op. cit., s. 69. Jednak, sądzę, z największym prawdopodobieństwem daje się zlokalizować w Eupatorii (staroż. Karkine), Westberg, *K analizu*, ŻMNProsv. 1968, marzec, s. 21 - 22.

[198] Marquart, op. cit., s. 467.

[199] Tę opinię omawia i polemizuje z nią M. P. Pavluškova, *Russko-vengerskie otnošenija do načala XIII veka*, Istorija SSSR 1959 nr 6, s. 150. Częściowo modyfikuje ten pogląd J. Perényi, *Vzaimootnošenija meždu vengrami i vostočnoslavjanskimi plemenami*, Studia Slavica 2 (1956), s. 9, przyjmując, że z Polanami Węgrzy walczyli, a pobierali daniny od Krywiczów i Siewierzan. Autor odrzuca panowanie Węgrów w Kijowie (s. 24).

[200] A. V. Soloviev, *Die angebliche ungarische Herrschaft in Kiev im 9. Jahrhundert*, JGOst. 8 (1960), s. 123 - 129; por. Vernadsky, *Lebedia*, s. 26 - 29. Olma = Holmi, V. Thomsen, *Samlede afhandlinger*, København Kristiania 1919, s. 404. Identyfikuje Ołmę z Almusem również G. I. Magner, *Rusko-ugors'kyj sojuz IX st. u svitli litopysiv*, UIŻurn. 1969/7, s. 76-87.

w okresie między opuszczeniem Atelkuzu (896) a przekroczeniem Przełęczy Wereckiej (905). Część ich mniejsza wtargnęła zapewne od razu do Siedmiogrodu, ale gdzie się podziewała w ciągu lat około 10 główna masa ludu? Pewnej wskazówki dostarcza *Powieść doroczna*, czerpiąc zdaniem A. A. Szachmatowa z zachodniosłowiańskiego źródła, ale uzupełniająca dane z innych źródeł[201]. Zgodnie z tą relacją w 898 r. (data niejasna) „szli Węgrzy mimo Kijów górą, którą obecnie nazywają Ugorskie i przyszedłszy nad Dniepr rozbili namioty, chodzili bowiem jak dziś Połowcy. I przyszedłszy od wschodu podążali przez wielkie góry, które przezwano Górami Węgierskimi"[202]. Pisząc „od wschodu" źródło popełniło drobną nieścisłość (należało powiedzieć z południowego wschodu lub nawet z południa, jeśli migracja odbywała się tylko z Atelkuzu). Natomiast porównanie trybu życia ówczesnych Węgrów pod namiotami – na równi z koczowniczymi Połowcami a w przeciwstawieniu do współczesnych Węgrów prowadzących tryb życia osiadły przemawia za tym, że u podstawy relacji leżała jakaś tradycja. Tym bardziej jest znamienne milczenie o wejściu w konflikt z nimi. Najwidoczniej zachowali się oni pokojowo z dwóch powodów: 1) byli zajęci organizacją wypraw do krajów zachodnich (899 do Włoch, 900 do Bawarii, 901 do Karantanii), 2) powzięli decyzję przesiedlenia się do Kotliny Karpackiej i nie uważali za celowe napastowanie miejscowej ludności. Ich napad na Morawy w 902 r. był podjęty być może w celach zwiadowczych. Zapewne zajęli długi pas lasostepu od Kijowa na wschodzie w kierunku Dniestru, a wieś Możary w okolicach Owrucza stanowi ślad grupy madziarskiej, która trafiła tak daleko na północ[203].

---

[201] A. A. Šachmatov, *Skazanie o preloženii knig na slovenskij jazyk* [w:] Zbornik u slavu V. Jagića, Berlin 1908, s. 172 - 188. W *Opowieści* miały znajdować się tylko słowa o przybyciu Węgrów ze wschodu. Nasuwa się wniosek, że wzmianka o Kijowie pochodziła z tradycji ruskiej, jednak A. A. Šachmatov, *Povest' vremennych let i ee istočniki*, TODRLit. 4, M. L. 1940, s. 82 n., uważał wzmiankę o Kijowie za kombinację latopisu, wysnutą z nazwy góry podkijowskiej: Ug-r'skoe, z czym można się zgodzić: latopis nienależnie posunął Węgrów do samego Kijowa, chociaż tego rodzaju zbliżenie groziło nieuchronnym konfliktem, a tymczasem o walkach źródło nie wspomina. Wątpliwe natomiast, czy nazwa góry zasugerowała wzmiankę o migracji węgierskiej, por. Šušarin, op. cit., s. 171 nn. Pamięć o przemarszu węgierskim z Atelkuzu za Karpaty mogła się zachować w pamięci starszyzny kijowskiej w ciągu lat 200, zwłaszcza dzięki kontaktom z Węgrami w XI w.

[202] PVL., s. 25. *Powieść doroczna* jeszcze raz wspomniała o przemarszu węgierskim, ibidem, s. 11: Po sich- že [tzn. po Awarach] pridoša Pecenězi; i paki idoša Ug-ri Č'rnii mimo Kyev-, poslěže, pri Ol'zě. Pieczyngowie poprzedzili Węgrów? Istotnie dopiero pod uderzeniem Pieczyngów Węgrzy wyruszyli na zachód. Zastanawia konkretny szczegół: kojarzono przemarsz Węgrów z imieniem Olega.

[203] SGeogr. 6 (1185), s. 760; t. 15/2, s. 159 (nad rz. Hałką koło Sławeczna). Innym śladem migracji węgierskiej jest zapewne rz. Kabarówka i wieś Kabarowce w pow. zborowskim, S. M. Kuczyński, *Wschodnia granica państwa polskiego w X wieku*, PPPol. 1, s. 244 (od nazwy węgierskich Kabarów).

Migracje węgierskie IX w. rozwinęły się w ścisłym związku z ruchami Pieczyngów, których koczowiska leżały w IX w. na lewym brzegu Wołgi w przybliżeniu do 890 r., kiedy niefortunna wojna z Chazarią i Oguzami zmusiła ich do opuszczenia dawnego obszaru i powtórnego uderzenia na dawnych sąsiadów madziarskich. W strefie czarnomorskiej objęli sukcesję po Węgrach, jednak w ciągu pierwszej połowy X w. latopisarstwo ruskie nie przekazało wiadomości o konfliktach z Pieczyngami, owszem *Powieść doroczna* donosi o pokojowych a nawet przyjaznych stosunkach Igora z nimi. Tak powtarzając pod 915 r. (6423) wiadomość Hamartolosa o pomocy, jaką udzielili Pieczyngowie Bizancjum w jego walce z Symeonem bułgarskim, poprzedza tę relację własną wzmianką, że Pieczyngowie przybyli po raz pierwszy na ziemię ruską i zawarli pokój z Igorem[204]. Nawiązanie ostatniego wydarzenia do daty wziętej z Hamartolosa jest sztuczną kombinacją, nie można natomiast lekceważyć tradycji o pokojowym kształtowaniu się stosunków, potwierdzonej dalszą wzmianką tegoż źródła o udziale Pieczyngów w rzekomej wyprawie Igora na Bizancjum 944 r.[205] Bardziej wyczerpująco przedstawił stosunki rusko-pieczyńskie Konstantyn Porfirogeneta, ale raczej jednostronnie, gdyż czerpał dane od Pieczyngów. W jego relacji są oni stroną bardziej aktywną: organizują napady na Ruś, która usiłuje łagodzić stosunki, prowadzi z nimi handel kupując bydło rogate, konie i owce. Pieczyngowie natomiast, podjudzani też przez Bizancjum, zagradzają drogę do niego, krępują w ogóle działania Rusi[206]. Ze źródeł ruskich wynika, że agresja pieczyńska przeciw Rusi wzmogła się dopiero w drugiej połowie X w. po rozbiciu kaganatu chazarskiego przez Świętosława. Po zajęciu Grodów Czerwieńskich przez Włodzimierza (981) zostały nawiązane, zdaje się, stosunki polsko-pieczyńskie, kontynuowane za Bolesława Chrobrego.

Porfirogenecie zawdzięczamy też dane o rozsiedleniu Pieczyngów podzielonych na 8 plemion[207], z których cztery (Kuarcicur, Syrukalpei, Borotalmat, Bulacopon) pozostawały z tamtej strony Dniepru po Uzję, Chazarię, Alanię i Chersones, podczas gdy cztery inne znajdowały się na zachód od Dniepru: Giazi-

---

[204] PVL., s. 146. O Pieczyngach: T. Lewicki, *Pieczyngowie*, SSSłow. 4, s. 85 - 86 (gdzie też literatura zagadnienia); Fedorov-Davydov, *Kočevniki*, s. 135 - 139; Zachoder, *Kaspijskij svod*, 1, s. 30 n.; 2, s. 70 - 76.

[205] PVL., s. 50 (6452); ustalono datę tej wyprawy na 943 r., N. Ja. Polovoj, *O date vtorogo pochoda Igorja na grekov i pochody russkich na Berdaa*, VVrem. 14 (1958), s. 138-147, jednak fikcyjność tej wyprawy nie znanej innym źródłom przyznał Šachmatov, *Razyskanija*, s. 395.

[206] CPDAImp., cap. 2 (s. 48, 50).

[207] Objaśnienie nazw plemiennych Pieczyngów (podanych przez Konstantyna w trzech seriach, z których dwie pierwsze jednobrzmiące a trzecia różna od tamtych) dał J. Németh, *Zur Kenntnis der Petschenegen*, Körösi Csoma Archiv 1 (1921 - 1925), s. 219 - 225, i w innych swych pracach; również Györffy, *Monuments*, jak wyżej przyp. 162, s. 75 - 77 (gdzie też literatura zagadnienia).

chopon w sąsiedztwie z Bułgarią, Gyla w sąsiedztwie z Turkią (Węgrami), Charaboi w sąsiedztwie z Rusią, wreszcie Iabdiertim w sąsiedztwie z dannikami Rusi: Uliczami (Ultinami), Drewlanami i Lędzianami[208]. Te wskazówki geograficzne nie mogą być interpretowane dosłownie w sensie bezpośrednich styków z sąsiadami; πλησιάζει oznacza tylko stronę, w której przebywają poszczególne plemiona nie raz w znacznej od sąsiada odległości, np. od Węgier dzieliły Pieczyngów 4 dni drogi, od Chazarii – 5 dni drogi itp. Przy braku bardziej dokładnych danych próby lokalizacji ściślejszej (na mapie) poszczególnych plemion pieczyńskich mają raczej orientacyjne znaczenie[209]. W 968 r. został odnotowany „pierwszy" (wielki) napad pieczyński na Ruś, Kijów ściśnięty oblężeniem, stosunki uległy pogorszeniu, granice między sąsiadami musiały się odsunąć – nie wiemy na jaką odległość.

3. SŁOWIANIE WSCHODNI: POCZĄTKI ICH EKSPANSJI OSADNICZEJ I PLEMIONA PRZED POWSTANIEM PAŃSTWA RUSKIEGO

W heterogenicznym otoczeniu obcoplemiennym szerzyło się osadnictwo i kształtowały się plemiona wschodniosłowiańskie, rozwijające aktywność nie tak efektowną jak u ludów stepowych, ale bardziej efektywną, gdyż opartą nie na eksploatacji innych grup etnicznych, ale na własnej produkcji rolniczej bardziej wydajnej niż pasterska. Państwo wyrastało na substracie plemiennym w toku ścierania się dwóch nurtów ustrojowych, z których jeden niósł nowe formy ustrojowe, drugi angażował się w obronie form tradycyjnych. W miarę przewagi nurtu pierwszego nad drugim krystalizowała się struktura klasowa, wyłaniało się państwo. Traktując o genezie państwa nie możemy pominąć jego bazy wyjściowej, jakkolwiek poświęciliśmy jej sporo uwagi w poprzednich wywodach[210]. Nie ograniczymy się obecnie do ich podsumowania, ponieważ w radzieckiej literaturze archeologicznej zostały opublikowane w ostatnich latach nowe rezultaty badawcze, które wypadnie uwzględnić.

Impulsy do korygowania i uściślenia tez archeologicznych wychodziły od dawna ze strony językoznawstwa, zwłaszcza hydronimii, sięgającej do najstarszych warstw onomastycznych, jakie odzwierciedlają archaiczne substraty etniczne.

[208] CPDAImp., cap. 37 (s. 168).

[209] Zob. mapy: B. A. Rybakov, *Uliči*, KSoobšč. 35 (1950), s. 10; Pletneva, *Pečenegi*, s. 160.

[210] Tej pracy t. 1, s. 115 - 123, 165 - 166, 175 - 179; t. 2, s. 87 - 113, 213 - 218, 340 - 370; t. 3, s. 60 - 95; t. 4, s. 278 - 280.

Bez pomocy źródeł pisanych bądź też wskazówek językowych archeologia jest bezsilna w kwestiach etnicznych, a dla okresu sprzed wczesnego średniowiecza — przy zupełnym niemal braku świadectw pisanych — zdana głównie na kryteria językowe, hydronimiczne. Terenem najdawniejszej ekspansji osadniczej Słowian stały się ziemie Bałtów, toteż oznaczenie zasięgu tego ludu na styku słowiańskim — za pomocą danych hydronimicznych — dostarcza negatywnego odbicia pierwotnej granicy słowiańskiej a zarazem wskazówek co do korelacji między mapą etniczną a mapą kultur archeologicznych.

Jeszcze w końcu ubiegłego stulecia stwierdził A. Koczubinski, że Litwini mieszkali ongiś po Prypeć i Dźwinę. Dokładniej określił zasięg bałtyjskich nazw wodnych w Europie wschodniej K. Buga, wskazując im na wschodzie koło 500 r. n.e. obszar po rzeki Prypeć, Soż i Dźwinę (do Dźwińska)[211]. Jeszcze bardziej rozszerzyły ten obszar badania M. Vasmera, który wytknął między Bałtami a Finami granicę od okolic Rygi w stronę Moskwy i Tambowa[212]. Jednak nas interesuje przede wszystkim pierwotna granica Bałtów ze Słowianami, biegnąca orientacyjnie równoleżnikiem Prypeci. Buga ustalał ją na tej rzece, natomiast ostatnio W. N. Toporow i O. N. Trubaczew stwierdzili sporo nazw bałtyjskiego, jak sądzą, pochodzenia na południe od Prypeci i dolnej Desny. Drugi z tych badaczy znalazł na obszarze między Styrem, Prypecią, Dnieprem i Rosią 22 obiekty wodne o nazwach bałtyjskich (z 16 osnowami), jednak w tym 3 nazwy Wilija, które sam autor uznał za „bałto-słowiańskie"[213], a które w rzeczywistości

---

[211] Zob. tej pracy t. 1, przyp. 130; A. Kočubinskij, *Territorija doistoričeskoj Litvy*, ŻMNProsv. 1897, styczeń, s. 60 - 94, ustalał zasięg „Litwinów" na podstawie toponomastyki.

[212] M. Vasmer, *Die alten Bevölkerungsverhältnisse Russlands im Lichte der Sprachforschung*, Berlin 1941, s. 18 i mapa. Autor nie ustalał przebiegu granicy bałtosłowiańskiej, jednak nie umieszczał Słowian ani w b. gub. grodzieńskiej, ani mińskiej, czyli uznawał granicę na Prypeci. Zob. tej pracy t. 1, przyp. 131. Na północ od ustalonej przez Vasmera linii toponomastyka bałtyjska ma występować tylko sporadycznie: E. M. Pospelov, *O baltiskoj gipoteze v severnorusskoj toponimike*, VJaz. 1965 nr 1, s. 29 - 38 (por. mapę na s. 30).

[213] V. N. Toporov, O. N. Trubačev, *Lingvističeskij analiz gidronimov Verchnego Podneprov'ja*, M. 1962, mapa 3 (hydronimia bałtyjska); O. N. Trubačev, *Nazvanija rek Pravoberežnoj Ukrainy*, M. 1968, s. 284 i mapa na s. 285. Za bałtyjską uznawał nazwę „Wilia" Kočubinskij, op. cit., s. 88, chociaż wypowiadał interesujące przypuszczenie, że słowiańska „Wilia" jest przekładem lit. Neris. Litewskiego też pochodzenia tej nazwy dowodził J. Otrębski, *Beiträge zur baltisch-slawischen Namenkunde*, BNForsch. 11 (1960), s. 172-175. Natomiast K. Buga, *Upių vardų studijos ir Aisčių bei Slavėnų senovė*, Rinktiniai raštai 3, Vilius 1961, s. 503 n., zrezygnował z bałtyjskiej etymologii tej nazwy z tego powodu, że występuje ona na Rusi poza obrębem dawnego obszaru bałtyjskiego.

Z wywodów Toporowa i Trubaczewa w sprawie nazw bałtyjskich na południe od Prypeci T. Lehr-Spławiński, *O severo-vostočnych okrainach praslavjanskogo jazyka*, VJaz. 1964 nr 1, s. 134 - 136, wyciągnął przedwczesny raczej wniosek wyłączając tereny na Wołyniu i nad Dnieprem z praojczyzny Słowian (s. 136).

mogą reprezentować warstwę staroeuropejską, zwłaszcza że występują w tej grupie i inne „dwuznaczne", jak wyznaje autor pod względem pochodzenia nazwy, o analogiach ilirskich (3 nazwy: Sarem-, Cerem- por. starożytne Sirmium, serb. Srem, również pol. Śrem)[214], a znowu inne nazwy znajdują odpowiedniki na Litwie, lecz nie na terenach białoruskich, a jak wiadomo, Litwa wykazuje szczególnie silne powiązania ilirskie. Bałtyjska hydronimia na południe od Prypeci tym większe nasuwa wątpliwości, że zgodnie ze spostrzeżeniem autora na tym samym obszarze w południowym dorzeczu Prypeci znajduje się skupienie starych nazw słowiańskich, określone przez autora jako „baza wypadowa" (*osnovnoj placdarm*) tamtejszej Słowiańszczyzny[215] czyli jej ośrodek osadniczy. Oczywiście nie można wykluczać obecności nazw bałtyjskich w tej strefie, nie widać natomiast powodu, aby włączać tę strefę do pierwotnego obszaru bałtyjskiego. Raczej wygląda na to, że to jest późniejszy wtręt bałtyjski na obszarze przedtem słowiańskim. Nazwy bałtyjskie określają wyłącznie małe rzeczki i wskazują, że je musiałyby nadać niewielkie bałtyjskie grupy osadnicze. Pierwsza w kierunku północnym bałtosłowiańska nazwa wielkiej rzeki, to dopiero Prypeć[216].

Zastrzeżenie powyższe dotyczy obszaru wielkiej wagi ze względu na jego stykowy bałto-słowiański charakter, pozostaje natomiast nie kwestionowany dziś w zasadzie przez nikogo fakt substratu bałtyjskiego na północ od Prypeci i w dorzeczu g. Dniepru. To ustalenie wziął też za punkt wyjściowy swych wywodów archeolog P. N. Tretjakow, w ostatniej obszernej pracy, poddającej rewizji dawniejsze tezy autora na temat struktury etnicznej i jej przemian na dawnym obszarze bałto-słowiańsko-fińskim. Zgodnie z danymi hydronimii autor przypisał Bałtom kulturę juchnowską (w dorzeczu Desny) i smoleńską (w dorzeczu g. Desny, g. Sożu i g. Dniepru) a także kulturę g. Oki — wszystkie z drugiej połowy I tys. p.n.e. (wczesny okres żelaza). To były kultury wschodniobałtyjskie, podczas gdy na zachód od Dniepru oraz w dorzeczu Niemna Bałtowie wytworzyli kulturę ceramiki kreskowej[217]. Pierwotne siedziby Słowian w ich wschodnim

---

[214] Co do nazw mających w osnowie pień *sermo-: H. Krahe, *Vorgeschichtliche Sprachbeziehungen von den baltischen Ostseeländern bis zu den Gebieten um den Nordteil der Adria*, Wiesbaden 1957 (Ak. d. Wiss. u. Lit., Abhandlungen d. Geistes u. Sozialwiss. Kl. nr 3), s. 109 n.

[215] Trubačev, op. cit., s. 272. Co do geografii archaicznych nazw słowiańskich zob. tej pracy t. 1, przyp. 237. Tak też określał obszar „ogólnoruskiego szczepu" E. F. Karskij, *Belorussy*, Vil'na 1904, s. 77: między Prypecią i Karpatami. Na tym samym obszarze między Bugiem a Dnieprem na południe od Prypeci umieszcza w ogóle praojczyznę Słowian F. P. Filin, *Nekotorye problemy slavjanskogo ėtnogeneza i glotogeneza*, VJaz. 1963 nr 3, s. 30; por. V. P. Petrov, *Dawni Slov'jany ta ich pochodžennja*, UIŽurn. 7 (1963)/4, s. 36 - 44.

[216] O bałtosłowiańskim pochodzeniu tej nazwy: W. Kuraszkiewicz, *Nazwa rzeki Prypeć*, SOrient. 17/3 (1968), s. 339 - 342 (przyjmowali je również Toporov i Trubačev).

[217] Tret'jakov, *Finno-ugry*, s. 163 - 177. Szczegółowo te kultury bałtyjskie omówił V. V. Sedov, *Slavjane Verchnego Podneprov'ja i Podvin'ja*, M. 1970, s. 18 - 33. Syntetycznie

odłamie autor lokował na południe od Prypeci, na Wołyniu aż po średni Dniepr, nie wnikając zresztą bliżej w odnośne dane archeologiczne poza ostrożnym nawiązaniem do kultury trzcinieckiej[218]. Największy kłopot sprawiała kultura miłogradzka występująca na styku bałto-słowiańskim w dorzeczu Prypeci (poniżej Styru i Horynia) po dolny bieg Berezyny, Sożu, Desny a także po Kijów[219]. Autor podkreśla jej cechy odmienne w porównaniu z kulturą Bałtów i Słowian i zawarte w niej elementy właściwe indoeuropejskim plemionom pasterskim ceramiki sznurowej – prymitywne naczynia kuliste lub jajowate z wypukłym dnem. Toteż gotów ją wywieść od sznurowców, którzy zachowali swą odrębność w stosunku do Słowian i Bałtów, nie obstaje zresztą przy tym poglądzie, rezygnując zeń chętnie na rzecz Bałtów[220]. Nie zgodziła się z odrębnością etniczną tej kultury O. N. Mielnikowska, gdyż ścisłe kontakty między Słowianami a Bałtami, ustalone przez językoznawców, nie dopuszczają istnienia między nimi trzeciej grupy[221]. Autorka skłonna jest uznać kulturę miłogradzką za słowiańską, ale przyznaje brak na to decydujących dowodów[222]. Wprawdzie ostatnio W. A. Żuczkiewicz dostarczył nowego argumentu za rozwiązaniem słowiańskim przeciągając granicę południową hydronimii bałtyjskiej przez Prużany-Słuck-Rogaczew-Kostiukowicze i wyłączając w ten sposób cały niemal obszar kultury miło-

przedstawił zagadnienia substratu etnicznego Rusi P. N. Tret'jakov, *U istokov drevnerusskoj narodnosti*, Leningrad 1970.

[218] Tret'jakov, *Finno-ugry*, s. 194 - 196, 199 - 200.

[219] Zasięg tej kultury (w przybliżeniu) po Horyń i Słucz płn. oznaczył Ju. V. Kucharenko, *Poles'e i ego mesto v processe etnogeneza slavjan* [w:] Poles'e (Lingvistika, archeologija, toponimika), M. 1968, s. 40; por. O. N. Mel'nikovskaja, *Plemena Južnoj Belorussii v rannem železnom veke*, M. 1967, s. 189. Podobnie: E. M. Zagorul'skij, *Archeologija Belorussii*, Minsk 1965, a. 69; Sedov, op. cit., s. 34. Natomiast M. Ju. Brajčevs'kyj, *Pochodžennja Rusi*, Kyiv 1968, s. 60 przesuwał granicę tej kultury w kierunku zachodnim niemal aż po Bug, a w dół Dniepru poniżej Kijowa, tzn. aż po granicę zabytków łużyckiej i pomorskiej kultury, zob. Ju. V. Kucharenko, *Pamjatniki železnogo veka na territorii Poles'ja* (Archeologija SSSR D1-29), M. 1961, s. 13.

[220] Tret'jakov, *Finno-ugry*, s. 161, por. s. 187 (za odrębnością etniczną tej kultury); tenże, *Vostočnye slavjane i baltijskij substrat*, SÉtn. 1967/4, s. 111 (uznaje tę kulturę za bałtyjską). Zdecydowanie uznaje jej bałtyjski charakter Kucharenko, op. cit., s. 40, zgodnie, jak twierdzi, z przeważającą wśród badaczy opinią, a podobnie Sedov, op. cit., s. 36; P. N. Tret'jakov, *U istokov drevne-russkoj narodnosti*, Leningrad 1970, s. 30. Raczej za słowiańską uznaje tę kulturę Zagorul'skij, op. cit., s. 72 - 81. Autor wskazuje na powiązania tej kultury z „kompleksem komarowsko-trzcinieckim".

[221] Mel'nikovskaja, op. cit., s. 185.

[222] Autorka podnosi, że nazw wodnych bałtyjskich nie ma w stronach, gdzie występują najstarsze zabytki kultury miłogradzkiej, Mel'nikovskaja, op. cit., s. 181, por. s. 185 (co do etnicznego charakteru tej kultury). Za słowiańskim charakterem kultury miłogradzkiej opowiadał się zdecydowanie J. Antoniewicz, *Problem stref pogranicznych Bałtów ze Słowianami i Finami w starożytności*, KMWarm. 1966/4, s. 484 n., 488, powołując się (podobnie jak Zagorulski) na substrat kultury trzcinieckiej.

gradzkiej ze strefy bałtyjskiej[223], jednak wątpić można, czy hydronimia bałtyjska da się z obszaru miłogradzkiego bez reszty usunąć. Toteż wyjdziemy raczej z założenia, że zaznacza się niezgodność między danymi archeologii, stwierdzającej jedność kulturową tego obszaru a danymi hydronimii, świadczącej o jego niejednolitości językowej. Tę niezgodność wyrównamy interpretując kulturę miłogradzką w sensie dynamicznym. Związać ją musimy przede wszystkim z bardziej ruchliwym i prężnym żywiołem słowiańskim, mającym tak dawne i silne oparcie na południowym Polesiu i przypisać jej przenikanie na północ postępom osadnictwa słowiańskiego, które — podobnie jak później — nie usuwając Bałtów z ich siedzib przekazywało im własne elementy kulturowe, prowadząc w rezultacie do powstania kultury o mieszanym charakterze etnicznym, podległym stopniowej slawizacji. Odrębność tej kultury podniesiona przez Tretjakowa mogła istotnie wynikać z silnych tu pozostałości staroeuropejskich, które też uzasadniały, że sąsiedzi nazywali ludność tej kultury Neurami, to znaczy, przenieśli na nią nazwę ludu staroeuropejskiego. O. N. Mielnikowska nawiązała tę kulturę do Neurów Herodota, czemu chętnie przyklaśniemy (chociaż argument hydrograficzny w postaci nazw z -nor-, którym się posługuje, budzi zastrzeżenia)[224]. Nie sądzę, aby kultura miłogradzka obejmowała wszystkich Neurów, ale reprezentowała zapewne jedną z tych grup, jakie pod tą nazwą rozumiał wspomniany historyk grecki. Teza o słowiańskich Neurach znajduje w ten sposób poparcie archeologiczne. Kultura ta odzwierciedla, zdaje się, pierwszą falę kolonizacji słowiańskiej na ziemiach bałtyjskich, oznacza chyba pierwszy wyłom w zwartej dotąd strefie bałtyjskiej[224a].

Działalność osadniczą rozpoczętą w ramach kultury miłogradzkiej Słowianie

[223] A. Žučkevič, *K voprosu o baltijskom substrate v etnogeneze belorusov*, SÉtn. 1968, s. 107 - 113. Autor kwestionuje ustalenia nazw bałtyjskich przez Toporowa i Trubaczewa, ponieważ oparły się na niesprawdzonym materiale nazewniczym. Niestety ze swej strony nie przytacza systematycznego uzasadnienia swych krytycznych wniosków, toteż nie możemy przejść do porządku nad danymi o nazwach bałtyjskich na terenie kultury miłogradzkiej, zwłaszcza że różne etymologie proponowane przez autora nasuwają wątpliwości. Krytyczne uwagi o tej koncepcji: V. V. Sedov, *Ešče raz o proischoždenii belorusov*, SÉtn. 1969/1, s. 114 n. Zob. też: V. A. Žučkevič, *Toponimika Belorussii*, Minsk 1968, s. 104 - 105 (z mapą), 116 - 122, por. s. 20 - 43; tenże, *Obščaja toponimika* (wyd. 2), Minsk 1968, s. 205 - 213.

[224] Mel'nikovskaja, *Plemena*, s. 169 - 176; por. H. Łowmiański, *Neurowie*, SSSłow. 3, s. 367 - 369 (gdzie też co do nazw wodnych rzekomo neuryjskich). Za Bałtów uznaje Neurów Sedov, *Slavjane*, s. 36 - 38. Rzecz charakterystyczna, że kontakty językowe bałto-irańskie, wykazane przez Toporova i Trubačeva, op. cit., s. 231, dziś uznawane, rozwinęły się widocznie za pośrednictwem kultury juchnowskiej, V. V. Sedov, *Balto-iranskij kontakt v Dneprovskom levoberež'e*, SArch. 1965/4, s. 52 - 62, a tym samym nie przynoszą poparcia bałtyjskiego charakteru kultury miłogradzkiej. Odosobnione głosy uznają słowiańską genezę i juchnowskiej kultury, V. P. Levenok, *Juchnovskaja kul'tura (ee proischoždenie i razvitie)*, SArch. 1963/3, s. 79 - 96, por. Brajčevs'kyj, op. cit., s. 62 - 64.

[224a] Słowiańskiej genezy tej kultury dowodzi też ostatnio F. D. Pobol', *Očerki po archeologii Belorussii* 1 Minsk 1970, s. 138 - 151.

kontynuowali pod postacią kultury zarubinieckiej (w. III - II p.n.e. aż do w. II n.e. a na późniejszym etapie do połowy I tys.), pozostającej w jakimś ścisłym, jakkolwiek trudnym do sprecyzowania, związku z kulturą poprzednią[225]: W przeciwieństwie do kultury miłogradzkiej nosiła charakter nie lokalny, jak tamta, lecz widocznie ogólny, wschodniosłowiański i objęła rozległe podstawowe tereny tego odłamu Słowiańszczyzny na południe od Prypeci po Bug, Boh i Sułę na wschodzie[226], wchłonęła też siłą rzeczy różnorodne elementy przejęte od sąsiadów zachodnich (lateńskie) i wschodnich (sarmackie) a także kontynuowała elementy rodzime[227]. Zapewne upowszechniła się na tle wewnętrznych migracji ludności słowiańskiej, a także jej ekspansji osadniczej na obszarze bałtyjskim, gdzie posuwała się na północ, o ile wolno wnosić z rozmieszczenia zabytków archeologicznych (których związek z kulturą zarubiniecką bywa też kwestionowany, jak przez Ju. W. Kucharenkę), dwoma szlakami: berezyńskim i deśniańskim aż do górnego biegu obu rzek, jednak osiągała w tych dorzeczach raczej wyspowy charakter[228]. Była to po miłogradzkiej druga, zarubiniecka, fala penetracji słowiańskiej na ziemiach Bałtów, odznaczająca się większym rozmachem, chociaż chaotyczna.

Tymczasem na południe od Polesia (w przybliżeniu od równoleżnika Kijowa) aż po Morze Czarne, od Prutu do Dniepru, a wyspowo również na lewym brzegu Dniepru aż po g. Doniec Północny rozwinęła się w w. II - V kultura czerniachowska, wypierając ze swego obszaru elementy zarubinieckie i tworząc zwarty, mimo wielu odchyleń lokalnych, obszar kulturowy, zamieszkany przez nader liczną ludność[229]. Kultura ta kryje w sobie trzy zagadki: 1) pochodzenia elementów kulturowych, 2) składu etnicznego ludności, 3) inicjatywy osadniczej

[225] O. N. Mel'nikovskaja, *O vzaimosvjazi milogradskoj i zarubineckoj kul'tur v Južnoj Belorussii*, SArch. 1963/1, s. 32 - 42, dochodzi do wniosku, że kulturę zarubiniecką reprezentowała ludność odrębna, jednak pokrewna kulturowo. Por. Tret'jakov, *Finno-ugry*, s. 213; Brajčevs'kyj, *Pochodžennja*, s. 61, uważa natomiast, że na terenie miłogradzkiej kultury potomkowie jej ludności reprezentowali również kulturę zarubiniecką. Zob. tej pracy t. 2, s. 218.

[226] Co do zasięgu tej kultury zob. mapy: MIArch. 70 (1959), s. 13 (E. V. Machno i I. M. Samojlovskij), 23 (Ju. V. Kucharenko); Tret'jakov, op. cit., s. 207, 222 (mapy). Również L. D. Pobol, *Belorusskoe Podneprov'e v tysjačel. n. e.*, I MKASłow. 2 (1969), s. 312. Zawęził zasięg tej kultury Ju. V. Kucharenko, *Zarubineckaja kul'tura*, M. 1964 (Archeologija SSSR D1-19). Początek tej kultury ustala na koniec w. III Je. V. Maksimov, *Pro datuvannja zarubineckoj kultury*, Archeologija, Kijiv 1971/1, s. 68 - 77.

[227] Tret'jakov, op. cit., s. 217 nn.

[228] Tret'jakov, op. cit., s. 226. Inaczej Brajčevs'kyj, op. cit., s. 67.

[229] Co do zasięgu tej kultury: E. V. Machno, *Pamjatniki černjachovskoj kul'tury na territorii USSR*, MIArch. 82 (1960), s. 9 - 83 i mapy. Por. zresztą literaturę w tomie 1 tej pracy, s. 223 - 225. Należy jednak rozróżnić podstawowy obszar tej kultury (lasostep na zachód od Dniepru) od terenów późniejszej penetracji, Brajčevs'kyj, op. cit., s. 43 n., mapy na s. 46, 71. Także mapy w zbiorowym wydawnictwie: *Problemy izučenija černjachovskoj kul'tury*, KSoobšč. 121 (1970), s. 50, 62 i inne.

i organizacyjnej, która umożliwiła rozkwit tej kultury. Pierwsza zagadka chyba jest najbliższa rozwiązania: kultura czerpała swe charakterystyczne elementy z pogranicza Cesarstwa rzymskiego i utworzyła swe pierwsze ośrodki, jak stwierdza Tret'jakow w północno-zachodniej strefie czarnomorskiej, a wykazuje poza tym elementy: dackie, sarmackie, zarubinieckie, przeworskie czy też gockie[230]. Czy ten fakt ma rzutować na ustalenie charakteru etnicznego ludności? W literaturze naukowej spotykamy skrajne poglądy na tę kwestię: jedni badacze uważają, że ta kultura wyeliminowała Słowian ze swego obszaru, skupiła w swych granicach Sarmatów, Geto-Daków, Gotów[231], drudzy bronią jej słowiańskiego charakteru[232]. Pierwszy sąd nasuwa poważne wątpliwości natury demograficznej: jeśli to była niezbyt, jak skądinąd wiadomo, liczna ludność sarmacka, dacka i gocka, to w jaki sposób, nie rozporządzając dużą masą osadniczą, potrafiła zaludnić tak znaczny obszar, a jeśli potrafiła wytworzyć w ramach omawianej kultury znaczny potencjał ludnościowy, dlaczego znikła bez śladu? Ale i drugi sąd pozostawia osad niepewności, nie wyjaśnia bowiem obcego, niesłowiańskiego charakteru zabytków materialnych. Rozwiązania będziemy szukać nie tyle w danych archeologii, która odtwarzając aspekt materialny kultury w całym jej bogactwie nie umie ze swej natury rozstrzygnąć kwestii etnicznej bez pomocy źródeł mówiących, ile w danych hydronimii, które ułatwią zarazem uchwycenie przebiegu impulsów kulturowych oraz organizacyjnych. Będą to zanalizowane przez Turbaczewa nazwy wschodniobałkańskiego (dackiego), irańskiego oraz germańskiego pochodzenia, zresztą nieliczne na obszarze między Dniestrem

---

230 Tret'jakov, op. cit., s. 200 nn. Toruje też sobie drogę pogląd, że kultura czerniachowska przedstawia amalgamat elementów sarmackich, dackich i rzymskich, E. A. Rikman, *O frakijskich élementach v černjachovskoj kul'ture Dnestrovsko-Dunajskogo meždureč'ja* [w:] Drevnie frakijcy v Severnom Pričernomor'e (MIArch. 150), Moskva 1969, s. 178 - 188, zwłaszcza s. 181. O elementach obok geto-dackich również zarubinieckich i przeworskich mówi N. M. Kravčenko, *K voprosu o proischoždenii nekotorych tipov obrjada truposožženija na černjachovskich mogil'nikach*, KSoobšč. 121 (1970), s. 44 - 51; na elementy gockie kładzie nacisk Ju. V. Kucharenko, *Volynskaja gruppa polej pogrebenij i problema tak nazyvaemoj gotsko-gepidskoj kul'tury*, ibidem, s. 57 n. Teza wywołała sprzeciw (Symonowicz, Smiszki, ibidem, s. 59), ale też spotkała się z poparciem: M. A. Tichanova, *Ešče raz k voprosu o proischoždenii černjachovskoj kul'tury*, ibidem, s. 89 - 94; autorka uznaje kulturę czerniachowską za pierwotnie germańską w ogóle.

231 Tret'jakov, op. cit., s. 221. Nawet z Polesia plemiona zarubinieckie miały wyemigrować na północ pod naciskiem Gotów, ibidem, s. 223, 225. Por. np. D. T. Berezoveč, *Černjachovskaja kul'tura i kul'tura slavjanskich plemen VI - VII vv.*, KSoobšč. 121 (1970) s. 15 - 17.

232 Brajčevs'kyj, op. cit., s. 74; V. I. Dovženok, *Černjachovskaja kul'tura v istorii naselenija srednego Podneprov'ja*, KSoobšč. 121 (1970), s. 39 - 42; tenże, *Ob ékonomičeskich predposylkach složenija feodal'nych otnošenij u Vostočnych slavjan* [w:] Problemy vozniknovenija feodalizma u narodov SSSR, M. 1969, s. 28 n. (kultura słowiańska wytworzona pod wpływem rzymskiej cywilizacji).

a Dnieprem[233]. Nazw wschodniobałkańskich znalazł autor 6 między tymi rzekami, nadto 2 w prawym dorzeczu g. Dniestru i 3 w pobliżu wschodniego brzegu średniego Dniepru. Nazw germańskich Trubaczew odnotował 3 w prawym dorzeczu g. Dniestru, nadto wymienił jeden lewy dopływ średniego Dniestru (Murafa, Murachwa), jedną rzekę w dorzeczu g. Bohu (Tyrychwa) oraz jedną rzekę na wschód od dolnego Dniepru, właściwie poza obrębem kultury czerniachowskiej, podczas gdy pozostałe wymienione nazwy germańskie, znaczyły ślad wędrówki Gotów nad Morze Czarne. Pozostaje ostatnia nazwa: Veli-bok w dorzeczu Uszy na północ od Żytomierza, zakwalifikowana przez Trubaczewa jako germańska, a to ze względu na drugi człon wyrazu (-bok). Jednakowoż tę etymologię wypada zakwestionować, gdyż nazwy na -bok mogą być trackiego pochodzenia (Kostobokowie, Sabokowie)[234]. Najbardziej zdumiewające jest rozmieszczenie hydronimii irańskiego pochodzenia. Na terenach prawobrzeżnych kultury czerniachowskiej autor nie odnotował ani jednej nazwy irańskiej w strefie lasostepu, występują one dopiero w okolicy Dniepropietrowska (3 nazwy), nadto za irańską uznał autor nazwę Bohu, którą również można związać ze strefą stepową. Tymczasem na wschód od Dniepru autor uwidocznił 8 nazw irańskich w strefie lasostepu a 3 w strefie stepowej. Ten wynik kontrastuje z danymi archeologii, która ustala liczne ślady kultury zarówno scytyjskiej, jak sarmackiej nie tylko na lewym, ale i na prawym brzegu Dniepru[235]. Usuniemy tę sprzeczność przyjmując, że kulturę scytyjską i sarmacką przyswajały sobie również ludy nieirańskiego pochodzenia — zgodnie ze świadectwem Herodota, który stwierdza scytyjskie zwyczaje Neurów i Melanchlajnów, utrzymuje nawet, że Androfagowie, chociaż całkowicie różni od Scytów, noszą się po scytyjsku (IV, 18, 105 - 107). Można więc zastanawiać się, czy pod pokostem kultury scytyjskiej nie ukrywały się niektóre plemiona słowiańskich Neurów spoza obrębu kultury miłogradzkiej. Ale możemy dopuścić i inną ewentualność, że ludność

[233] Trubačev, *Nazvanija*, s. 277 (nazwy irańskie), 283 (nazwy wschodniobałkańskie, czyli dackie), 284 (nazwy germańskie). Co do nazw irańskich podobne w zasadzie ustalenia przyniosła już praca M. Vasmera, *Untersuchungen über die ältesten Wohnsitze der Slaven I. Iranier in Südrussland*, Leipzig 1923, s. 59 - 79, z tym że autor nie znajdował pewnych nazw irańskich w b. gub. Połtawa, Charków, Woroneż, co tłumaczył wpływami turkotatarskimi (s. 78).

[234] Trubačev, op. cit., s. 203, z wahaniem dopuszcza germańską etymologię tej nazwy. O trackim pochodzeniu nazw z -bok zob. tej pracy t. 1, s. 388 i przyp. 1165.

[235] Literaturę do Scytów i Sarmatów zob. tej pracy t. 1 przyp. 292, 1236. V. A. Il'inskaja, *O vostočnoj granice rasselenija slavjan v rannem železnom veke*, I MKASłow. 2 (1969), s. 207 - 219, Dniepr uważa za granicę zachodnią elementu irańskiego (i ew. wschodnią granicę Słowian). Tak też I. I. Ljapuškin, *Pamjatniki kul'tury „polej pogrebenij" pervoj poloviny I tysjačeletija Dneprovskogo lesostepnogo Levoberež'ja*, SArch. 13 (1950), s. 7 - 32, zob. s. 28, odróżniał w lewobrz. kulturze czerniachowskiej grupę związaną z prawym brzegiem (ew. słowiańską) oraz grupę sarmacką (typ Kantemirówki); tenże, *Dneprovskoe lesostepnoe Levoberež'e v épochu železa*, MIArch. 104 (1961), s. 159.

scytyjska a później sarmacka, osiadając np. na Porosiu, gdzie liczne ślady pozostawiła kultura zarubiniecka a następnie czerniachowska, ulegała slawizacji[236], która uniemożliwiła tej ludności pozostawienie własnego osadu hydronimicznego. Wprawdzie nasuwa się pytanie, czy nie należy przypisać wtrętowi irańskiemu nazwy rz. Roś, jednak Trubaczew uznaje jej etymologię za niejasną[237]. Nie wykluczamy więc jej staroeuropejskiego pochodzenia: od ludności toporów bojowych albo od Neurów przedsłowiańskich.

Godząc dane hydronimii z danymi archeologii skojarzylibyśmy przeniesienie cech kultury prowincjonalno-rzymskiej na tereny kultury czerniachowskiej z pośrednictwem elementów dackich, które uchodząc przed podbojem rzymskim w pocz. II w. usadowiły się najpierw nad Morzem Czarnym, powiedzmy w Olbii, jak to sugeruje Tret'jakow[238], a stamtąd rozprzestrzeniły się na północ do strefy kultury zarubinieckiej. Śladem tej ekspansji jest rzeczka Berezań (wpada do Morza Czarnego na zachód od Bohu), odpowiednik, jak sądzi Trubaczew[239], określenia „Białobereżie", wymienionego przy pobliskim ujściu Dniepru w traktacie Igora z Grekami (944) oraz w relacji latopisarskiej o powrocie Świętosława z kampanii bułgarskiej[240]. Otóż dwie rzeczki zwane Berezanka występują na północy, jedna jest dopływem Rosi, druga biegnie nieco na wschód od średniego Dniepru i Rosi. Nazwę tak niewłaściwą w tamtych stronach mogła przenieść z południa jedynie ludność dacka, migrująca do roskiego ośrodka osadniczego po nawiązaniu kontaktów z tamtejszymi czynnikami plemiennymi. Domyślamy się, że wespół ze słowiańską starszyzną plemienną wzięła udział w zorganizowaniu osadnictwa na rozległych terenach lasostepu i w ustaleniu *modus vivendi* z czarnomorskimi Gotami oraz koczowniczymi plemionami Alanów. W tym

---

[236] Jak to przyjmował K. Smirnov, *Repartition des tribus Sarmates en Europe Orientale*, M. 1962 (VI Congrès Internat. des Sciences Préhist. et Protohist.), s. 5, por. mapę 2 na s. 7. Dziś podkreśla się w językoznawstwie szczególnie ożywione kontakty językowe irańsko-słowiańskie, A. A. Zaliznjak, *Problemy slavjano-iranskich jazykovych otnošenij drevnejšego perioda*, Voprosy slavjanskogo jazykoznanija 6 (1962), s. 28 - 45; Filin, *Nekotorye problemy*, s. 33 n.

[237] Trubačev, op. cit., s. 237.

[238] Tret'jakov, op. cit., s. 221. Zob. też o przenikaniu ludności trackiej (geto-dackiej) nad dolny Dniepr od II w. p. n. e. do w. II n. e.; M. I. Vjaz'mitina, *Frakijskie élementy v kul'ture naselenija gorodišč Nižnego Dnepra* [w:] Drevnie frakijcy, j. w. przyp. 208, s. 119 - - 134. Por. tej pracy t. 2, s. 223. Nie dotyczą natomiast omawianego okresu wnioski I. Duridanova, *Trakisch-dakische Studien* 1 (Linguistique Balkanique 13/2), Sofia 1969, w sprawie zgodności trako-dako-bałtyjskich dotyczące jakiegoś III tys. p. n. e. (s. 100). Jednak T. Sulimirski, *Ancient Southern Neighbours of the Baltic Tribes*, Acta Balt.-Slav. (1967), s. 1 - 17, przyjmuje obecność Traków na ziemiach Ukrainy w dobie scytyjskiej.

[239] Trubačev, op. cit., s. 113. Autor nawiązuje nazwę Berezań do alb. bardh „biały".

[240] PVL., s. 57 (traktat Igora): I da ne imějut' vlasti Rus' zimovati v- ustii D-něpra, Bělobereżii... Świętosław mając przeciętą przez Połowców drogę do Progów Dnieprowych: i sta zimovati v-Bělobereżii. Ibidem, s. 87 n. (971).

osadnictwie dominował element słowiański na zachód od Dniepru, gdzie elementy sarmackie, o ile się włączały do ruchu kolonizacyjnego, ulegały slawizacji. Natomiast na lewym brzegu Dniepru oraz w strefie stepowej elementy irańskie miały widoczną przewagę.

Analiza danych hydronimii prowadzi do wniosku sprzecznego — przynajmniej pozornie — z danymi archeologii: kultura czerniachowska, niesłowiańskiego pochodzenia, reprezentowała chyba ludność słowiańską w swej masie, z wyjątkiem peryferii, gdzie umocniły się elementy dackie nad Dniestrem i Morzem Czarnym, sarmackie za Dnieprem, a na Wołyniu — gockie w przemieszaniu zresztą ze słowiańskimi[241]. Niestety wskazówki zaczerpnięte z hydronimii są z konieczności hipotetyczne, niezgodne przy tym z faktami archeologicznymi nie stanowią wystarczającego poparcia dla wysuniętej tu tezy, wymagają skontrolowania na podstawie innego rodzaju źródeł. Otóż niezależnego dowodu dostarcza Jordanes roztaczając obraz etniczny Europy wschodniej w swej relacji o „podbojach", a raczej ekspansji napastniczej, króla Gotów (w trzeciej ćwierci IV w.) Hermanryka. Wyszczególniając podbite przez niego ludy autor przytoczył najpierw 13 lub raczej 14 nazw określających ludy zamieszkałe na wschód i północ od Dniepru, począwszy od Golthescytha (Goladi? i Sarmatów na lewobrzeżu). Były to przede wszystkim ludy fińskie strefy leśnej, wśród nich Czud', Weś, Mera, Mordwa, Mieszczera, po czym następowało 6 zagadkowych nazw (Rogas ... Coldas), które J. J. Mikkola może nie bez słuszności zlokalizował na Kaukazie w Osetynii oraz między Morzem Azowskim i rz. Uralem[242]. Z kolei opisał Jordanes podbój Herulów zamieszkałych nad Meotydą. Po tej serii podbojów wschodnich nastąpiła druga seria podbojów na zachód od Dniepru, zawierająca tylko dwie nazwy etniczne. Hermanryk uderzył najpierw na Wenetów, licho uzbrojonych, lecz potężnych liczbą, a po zwycięstwie nad nimi podbił Aestów osiadłych na długim brzegu Oceanu Germańskiego, czyli Bałtyku. Chodziło tu bez wątpienia o zachodnich Bałtów, gdyż wschodnich Hermanryk ujarzmił w pierwszej serii wojen (Golad'?). Źródło, które potrafiło wymienić na wschodzie szereg nazw, na zachód od Dniepru znało tylko dwa, za to wielkie, ludy. Rzecz widoczna na przestrzeni dzielącej nadczarnomorskie siedziby Gotów od Aestów mieszkał tylko jeden lud zasługujący na uwagę, Wenetowie. Jordanes osadził Gotów w krainie stepowej (Oium), w nadczarnomorskiej Scytii[243], nie

[241] O „księstwie" Dulebów (z wtrętem gockim) zob. też T. Sulimirski, *Zagadnienie zachodniowołyńskiego ośrodka z III - IV w.*, I MKASłow. 2, s. 268 - 274. O śladach gockich na południowym Wołyniu: Tichanova, *Ešče raz*, s. 89 - 94.

[242] Co do tych podbojów: tej pracy t. 1, s. 396 - 401; G. Labuda, *Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny zachodniej*, 2, Poznań 1964, s. 56 - 82. Autor interpretuje 6 zagadkowych nazw jako imiona osobowe (s. 70 - 72: Rogas... Coldas). Tu jednak przyjmujemy zgodnie z Jordanesem, że to były nazwy ludów.

[243] Marszrutę Gotów nad M. Czarne omówił ostatnio N. Wagner, *Getica. Untersuchungen zum Leben des Jordanes und zur frühen Geschichte der Goten*, Berlin 1967, s. 223 - 234,

znajdujemy w tym źródle śladów, aby ich osadnictwo objęło w posiadanie rozległe tereny kultury czerniachowskiej, nie jest zresztą prawdopodobne, aby nieliczni i nastawieni na działania wojenne Goci potrafili w ciągu lat około 150 zaludnić tak znaczną przestrzeń; tedy między Gotami stepowymi na południu a Aestami na północy mieszkali Wenetowie zajmując, jak stąd wynika, obszar kultury czerniachowskiej. W ten sposób źródło pisane potwierdza dane hydronimii i przynosi wskazówkę co do właściwej interpretacji danych archeologicznych. Pod pokostem obcej kultury ukrywała się ludność słowiańska.

Misterną strukturę kultury czerniachowskiej zburzyły najazdy huńskie gdzieś na przełomie IV i V w. Ludność była zapewne masowo uprowadzana w jasyr, ale nie ma powodu wątpić, że jej znaczna jeśli nie przeważna część, zwłaszcza słowiańska, bądź ostała się na Wołyniu i południowym Polesiu, bądź ratowała się ucieczką do północnych leśnych przestrzeni za Prypecią. Toteż zakładamy, że inwazja huńska spowodowała trzecią falę migracji słowiańskiej na ziemie Bałtów, krótkotrwałą, gdyż w drugiej połowie V w. po upadku imperium huńskiego ludność słowiańska wróciła na tereny kultury czerniachowskiej posuwając się do brzegów Morza Czarnego i Dunaju, co siłą rzeczy musiało osłabić jej tendencje osadnicze w kierunkach północnych. Ponowna inwazja stepowców, tym razem Awarów, którzy w przybliżeniu w okresie 558 - 670 kontrolowali strefę stepu i lasostepu, o ile tej kontroli nie wydarli im częściowo Bułgarzy onogurscy, usunęła lub przerzedziła tamtejsze osadnictwo słowiańskie i zamknęła drogi na południe, a tym samym pchnęła na północ czwartą falę migracji słowiańskiej. Otóż obie te fale po-huńską i po-awarską dzieliła tak krótka przerwa, że można je w praktyce rozpatrywać łącznie. Kierowały się one na grunt uprzednio przygotowany. Zapewne w okresie przedhuńskim Słowianie wdarli się głęboko na północ i rozbili Bałtów na dwie grupy: wschodnią graniczącą według Jordanesa z Akatzirami oraz zachodnią, nadbałtycką. Hermanryk walczył z każdą z nich osobno z uwagi na klin słowiański, który je rozdzielał; toteż podczas wypraw na odłam wschodni pozostawił w spokoju odłam zachodni, zaatakowany przez Gotów dopiero po stoczeniu walki z Wenetami[244]. Osadnicy słowiańscy wykorzystywali już utarte, wymienione poprzednio szlaki berezyński i desniański, obok których wymienić można trzeci, najmniej zbadany, wzdłuż Sożu. Znaczne skupienie nazw patronimicznych w tym dorzeczu zdaje się świadczyć o wczesnym zagęszczeniu tu osadnictwa słowiańskiego, jednak zamkniętego w granicach własnego dorzecza, gdyż nie umiało przebić zapory bałtyjskiej na smoleńskim odcinku Dniepru. Dało ono podstawę do zorganizowania grupy plemiennej Radymiczów, którzy wykorzystali, jak widać, obok sożańskiego również szlak

słusznie uznając za wtręt wzmiankę o błotach przeddnieprzańskich (rzekomo prypeckich), jak to zresztą przyjmowałem już dawniej, tej pracy t. 1, przyp. 763. Inne rozwiązanie zasięgu władztwa gockiego daję w artykule *Sarmaci*, SSSłow. 5 (w druku).

[244] Por. tej pracy t. 2, s. 87 n.

dnieprzański (z odnogą wzdłuż Druci, prawego dopływu Dniepru), posuwając się po Orszę, ale nie docierając do Smoleńska[245]. Odmi nnie kształtowało się osadnictwo nad Desną, zorganizowane w plemię Siewierzan, którzy rozwijali ekspansję na coraz to dalsze tereny. I oni nie zdołali sforsować górnego Dniepru. Jakkolwiek powyżej Smoleńska powstało zarubinieckie „pole grzebalne" koło wsi Koziczyna i Wierchnie Niemykary[246] (gdzie też zachowała się grupka nazw patronimicznych), jednak pozostało izolowaną wyspą na obcym bałtyjskim obszarze, jak wynika z braku nazw patronimicznych nad Dnieprem powyżej Smoleńska (wyjąwszy wspomnianą enklawę) a także na północ od Dniepru w kierunku Wyżyny Wałdajskiej oraz na wschód w kierunku g. Ugry. Niemniej Siewierzanie, którzy w wyniku działalności osadniczej trwającej wiele stuleci wypełnili zapewne nie później niż w VII w. dorzecze Desny, nie zamknęli się w jego granicach, lecz jak przyjmuje Tretjakow wcześnie przebili sobie drogę znad g. Desny nad dolną Ugrę, gdzie istniała kultura moszczyńska, wytworzona na bałtyjskim podłożu, ale pozostająca pod silnym wpływem kultury zarubinieckiej[247]. W każdym bądź razie grupa nazw patronimicznych nad dolną Ugrą i górną Oką potwierdza fakt tego przerzutu osadniczego, który zapoczątkował zorganizowanie w dorzeczu g. Oki nowego plemienia Wiatyczów. To były sukcesy osadnicze szczepu siewierskiego w okresie przedchazarskim; spokojne czasy chazarskie ułatwiły Siewierzanom rozprzestrzenienie się w dorzeczu Suły, Psła, Worksły po okolice Charkowa, gdzie powstała kultura romeńska w VIII w., jednak pod naporem Pieczyngów w drugiej połowie X w. cofnęli się oni z powrotem nad Sułę[248], podczas gdy Wiatycze posunęli się równocześnie (VIII w.) nad g. Don wytwarzając tam kulturę borszewską, aby przed tymiż Pieczyngami powrócić znowu nad Okę[249]. Do znacznie późniejszego okresu (XII w.?) bywa dziś odnoszony wiatycki ruch osadniczy w kierunku Moskwy i Klaźmy. Ekspansja

---

[245] L. D. Pobal', A. M. Mitrafanaŭ, *Prablema rassjalennja slavjan na térytoryi Belarusi ŭ I tysjačagoddzi n. e.* (Pa archeolagičnych danych), Vesci Akadémii navuk BSSR, Seryja gramadzkich navuk, Minsk 1966/2, s. 43 - 53 (odkrycia na terenach Bobrujsk—Borysów—Miadzioł—Połock: opanowanie przez Słowian tego obszaru zakończyło się zda niem autorów w IX w.); L. D. Pobol', *Belorusskoe Podneprov'e v I tysjačeletii našej èry*, I MKASłow. 2 (1969), s. 312 (mapa). Por. Łowmiański, *Geneza ziemi połockiej*, s. 9 - 12 (gdzie dalsza literatura zagadnienia).

[246] P. N. Tret'jakov, (— E. A. Šmidt), *Drevnie gorodišča Smolenščiny*, M. L. 1963, s. 13 (mapa); Tret'jakov, *Finnougry*, s. 227.

[247] Tret'jakov, *Finnougry*, s. 235, por. mapę na s. 245; tej pracy t. 3, s. 75. O skolonizowaniu dorzecza Desny, zob. tej pracy t. 3, s. 74 n.

[248] Szczegółowo rozpatrzył ten kierunek osadniczy Ljapuškin, *Dneprovskoe lesostepnoe Levoberež'e*, s. 181 - 366, por. mapę przy s. 192. Tej pracy t. 3, s. 63 i 64 (kultura borszewska).

[249] Goehrke, *Wüstungsperioden*, s. 21 (gdzie literatura zagadnienia).

w kierunkach południowych zapewne odwróciła uwagę tych obu plemion od możliwości osadniczych na ziemiach fińskich.

Rozmachowi ekspansji siewiersko-wiatyckiej dorównali jedynie Krywicze, posuwający się na północ zapewne wzdłuż Berezyny. Brzegi dolnego biegu tej rzeki nie pociągały szczególnie osadnika, a i dziś są pokryte obszernymi lasami, toteż zakładał on chętniej siedziby w górnym biegu tej rzeki, w okolicy Borysowa i stąd na zachód w stronę Mołodeczna[250]. Jednak główny ośrodek krywicki, osadniczy i polityczny powstał nad średnią Dźwiną, tworząc gęste skupienie ludności zwłaszcza na południe od Połocka. Kurhany tamtejsze i sam gród w Połocku są datowane dopiero w VIII w. i później[251], jednak sieć nomenklatury patronimicznej pozwala przesunąć początki żywiołu słowiańskiego w tamtych stronach przynajmniej o jedno stulecie wstecz, a przemawia za tym również wielka i wczesna aktywność osadnicza tego ośrodka. Wobec zahamowania osadnictwa słowiańskiego na odcinku Smoleńsk – Kaługa, funkcję głównej jego bazy w kierunkach północnych – na ziemiach fińskich – mogły spełnić jedynie tereny nad średnią Dźwiną. Stąd spłynęła jedna fala osadnictwa krywickiego w dół rz. Wielikiej i stworzyła drugi ośrodek krywicki w Pskowie, druga zaś fala skierowała się w górę Dźwiny ku Wyżynie Wałdajskiej, a stamtąd rzekami Połą i Mstą nad jez. Ilmeń, gdzie powstało plemię Słowenów, wyodrębnione z Krywiczów, podobnie jak Wiatycze wzięli początek z Siewiery, nie widać bowiem możliwości wyprowadzenia nadilmeńskiego plemienia z Siewierzan nie umiejących sforsować zapory smoleńsko-kałuskiej. Osadnictwo rozwijało się w bardzo szybkim tempie, skoro już w VII w. chyba notujemy Słowenów nad jez. Ładogą[252]. Nie wyczerpała się na tym działalność kolonizacyjna Krywiczów połockich, którzy oskrzydlając Smoleńsk złamali opór tamtejszych Bałtów nie wcześniej niż w VIII w. Dalszym etapem kolonizacji rozwijanej przez Krywiczów i Słowenów było opanowanie międzyrzecza Wołgi i Oki rozpoczęte w IX - X w.

Najmniej jasno przedstawia się geneza osadnictwa słowiańskiego na Białorusi Zachodniej na obszarze Dregowiczów, gdyż przez długi okres brak tu typowej dla Słowian ceramiki. Jedni archeologowie datują penetrację Słowian na północ od Prypeci dopiero od IX w., a jej zakończenie dopiero z początkiem XI w.[253],

---

[250] Gdzie też ustala pasmo archaicznych nazw słowiańskich Žučkevič, *Obščaja toponimika*, s. 209 (mapa), por. wyżej przyp. 245.

[251] P. V. Alekseev, *Polockaja zemlja* (*Očerki istorii Severnoj Belorussii*) *v IX - XIII vv.*, M. 1966, s. 38, 134, mapa przy s. 36.

[252] Zob. tej pracy t. 3, s. 94 n. S. N. Orlov, *Novye svedenija o sopkach volchovskogo tipa v rajone Staroj Ladogi*, SArch. 1958/1.

[253] Kucharenko, *Poles'e i ego mesto*, s. 45; Sedov, *Slavjane*, s. 84. Por. też Zagorul'skij, op. cit., s. 131.

inni gotowi są przesunąć ten fakt o parę stuleci wstecz[254]. Z pewną pomocą przychodzi toponomastyka w postaci bardzo licznych na tym terenie nazw patronimicznych na -iči. Produktywność tego typu była u Dregowiczów znacznie większa niż u innych plemion słowiańskich, trwała też, jak widać, dłużej, jeszcze w XVI w. i później. Jednak dla nas będzie miarodajna kwestia genezy tego typu nomenklatury. Rozwijała się ona tylko na tych ziemiach słowiańskich, które zostały skolonizowane nie później niż około VII w., dopóki funkcje osadnicze pełniły, tzn. zakładały nowe osady grupy krewniacze, a nie poszczególni osadnicy. Być może na Białorusi proces ten doznał pewnego opóźnienia, a w takim razie należy posunąć nieco naprzód datę skolonizowania. W każdym razie nasuwa wątpliwości teza, jakoby pierwotny obszar Dregowiczów sięgający według W. W. Siedowa do linii: ujście Styru - źródłowiska Niemna na zachodzie graniczył tam aż do XI - XIII w. z Jaćwingami, którzy dopiero w tym okresie mieli ulec slawizacji. Przeczą temu nie tylko znaczne skupienia nazw patronimicznych na zachód od tej linii, ale również dane historyczne. W 1009 r. Bruno z Kwerfurtu został zamęczony przez Prusów (Jaćwingów) na pograniczu Rusi i Litwy (*in confinio Rusciae et Lituae*), tzn. że osadnictwo słowiańskie i władztwo ruskie musiało obejmować okolice Grodna, gdyż Litwa nie przekraczała linii Niemna. Niedługo potem dowiadujemy się, że Brześć w latach 1017 - 1022 znajduje się w ręku Świętopełka, bez wątpienia jako księcia turowskiego. W ten sposób granica ruska biegnie w początku XI w. orientacyjnie linią: okolice Brześcia — — okolice Grodna. Kiedy tam się ustaliła niepodobna dokładnie określić, to rzecz pewna, że nie później niż w X w. Zapewne główny udział w kolonizacji wzięli pobliscy Dregowicze, chociaż z udziałem Krywiczów nad Niemnem a Dulebów nad Bugiem[255].

Nakreślony tu obraz rozwoju osadnictwa wschodniosłowiańskiego w okresie od Herodota do *Powieści dorocznej* opiera się w swym punkcie wyjściowym na hipotetycznych założeniach. Nie da się udowodnić z oczywistością nie tylko słowiańskiego charakteru kultury miłogradzkiej, ale również zarubinieckiej, można również dyskutować na temat, w jakich rozmiarach występowali Słowianie pod szyldem kultury czerniachowskiej. Pierwsze niewątpliwie słowiańskie zabytki archeologiczne na ziemiach ruskich reprezentuje ceramika typu praskiego, która w południowym Polesiu (w prawym dorzeczu Prypeci), a zwłaszcza nad Teterewem, pojawia się dopiero w VI w., nawet w drugiej jego połowie[256]. Wywody nawiązane do hipotetycznego punktu wyjścia wymagają skontrolo-

---

[254] Tej pracy t. 3, s. 78 i przyp. 226.

[255] Osadnictwo Dregowiczów obszernie omówił ostatnio Sedov, *Slavjane*, s. 77 - 91. O śmierci Brunona: AQuedl., s. 80 (1009 r.). O Brześciu: H. Łowmiański, *Świętopełk w Brześciu w 1019 roku*, ESPol., s. 229 - 244.

[256] Ju. V. Kucharenko, *Pamjatniki pražskogo tipa na territorii Pridneprov'ja*, SAnt. 7 (1960), s. 111 - 124; tenże, *Poles'e i ego mesto*, s. 42 n.

wania; skutecznym zaś sposobem sprawdzenia koncepcji będzie przyjęcie założeń przeciwnych. Tak postulowaną funkcję kontrolną spełnia praca I. I. Lapuszkina, który podjął się zresztą swego zadania nie w celach formalno-krytycznych, ale z przekonania, że przeciwne tezy nie odpowiadają rzeczywistości historycznej. Kwestionując dane archeologiczne, mające świadczyć o wczesnej obecności Słowian na ruskim obszarze, autor szuka potwierdzenia swych wniosków w źródłach pisanych[257], niestety darzy przy tym zaufaniem relację latopisarską o przybyciu Słowian wschodnich znad Dunaju, będącą jawnym historiograficznym zmyśleniem; uznaje również wiarygodność uzupełniającej wiadomości latopisarskiej o przybyciu Radymiczów i Wiatyczów „od Lachów"[258], jakkolwiek i jej ścisłość nasuwa poważne zastrzeżenia. W ten sposób odpada kryterium późnego przybycia Słowian, czerpane ze źródeł pisanych.

Zawodzą i kryteria kultury materialnej. Jeśli przypisanie Słowianom kultury zarubinieckiej uznamy za nieudowodnione z braku wskazówek archeologicznych, to nie będzie miało za sobą większego prawdopodobieństwa nawiązanie jej do Bałtów. A jeśli postępując konsekwentnie wyeliminujemy (w pierwszej połowie I tys. n.e.) z południowego Polesia oba powyższe ludy, któż pozostanie na scenie? Irańczyków tam nie było skoro nie widać po nich śladów onomastycznych; Dakowie stanowili tam element nieliczny, Ilirowie (czy Staroeuropejczycy) należeli do odległej przeszłości. Słowem dokonanie przeglądu i świadectw źródeł pisanych i danych onomastycznych prowadzi do tego samego wniosku: najlepsze jest rozwiązanie słowiańskie! Ma też ono za sobą jeszcze jedno poparcie językowe: kontakty językowe słowiańsko-irańskie, ożywione, zgodnie z ustaleniem językoznawców[259], nie dadzą się pomyśleć poza terenem naddnieprzańskim (skoro nie wchodzi w grę Kotlina Karpacka).

Praca I. I. Lapuszkina ma podstawowe znaczenie dla badań nad rozmieszczeniem osadnictwa słowiańskiego w VIII - IX w., którego zabytki archeologiczne autor opisał w 509 pozycjach i przedstawił na odpowiednich mapach[260]. Musimy

---

[257] I. I. Ljapuškin, *Slavjane Vostočnoj Evropy nakanune obrazovanija Drevnerusskogo gosudarstva* (*VIII-pervaja polovina IX v.*). *Istoriko-archeologičeskie očerki*, Leningrad 1968, s. 118.

[258] Ljapuškin, op. cit., s. 18.

[259] Zob. wyżej przyp. 236. Wprawdzie zabytki scytyjskie sięgały na zachód aż do Podola zachodniego, gdzie nad Zbruczem i Seretem (a także nad g. Prutem i g. płd. Seretem) wytworzyła się w VI - II w. p. n. e. „kultura scytyjska", jednak silnie związana z miejscowym podłożem trackim, T. Sulimirski, *Scytowie na zachodnim Podolu*, Lwów 1936, s. 44 - 45, por. mapy na s. 30, 37, 42, co zdaje się wskazywać na ew. asymilację żywiołu scytyjskiego, o ile nastąpił jego najazd, zgodnie z opinią tego autora, nasuwającą jednak wątpliwość, por. tej pracy t. 1, s. 112. Zresztą ten ośrodek kultury scytyjskiej mógł wejść w bezpośrednią styczność ze Słowianami tylko na Wołyniu. Przejściowy i wtórny charakter miały kontakty alańskie z Małopolską w dobie imperium huńskiego, tej pracy t. 2, s. 141, 274 nn.

[260] Ljapuškin, *Slavjane Vostočnoj Evropy*, s. 30 - 111. Ogólny (chociaż, sądzimy, niepełny) obraz osadnictwa wschodniosłowiańskiego VIII - IX w. daje mapa 4 przy s. 112.

jednak pamiętać, że autor uwzględnia minimalny zasięg osadnictwa słowiańskiego odzwierciedlony w okrągłych kurhanach, zresztą charakterystycznych dla Słowian, kwestionuje natomiast słowiański charakter długich kurhanów oraz sopek przypisywanych niemal powszechnie odpowiednio Krywiczom oraz Słowenom nadilmeńskim[261]. Koneksje długich kurhanów z kulturą materialną Bałtów (obecność w nich inwentarza bałtyjskiego), a sopek – z takąż kulturą Finów nie ulegają wątpliwości, jednakowoż obie te formy zostały przyswojone przez północne plemiona słowiańskie i ich pominięcie powoduje dotkliwą lukę w obrazie osadnictwa słowiańskiego. Np. po wyeliminowaniu długich kurhanów osadnictwo słowiańskie pod Połockiem przedstawia się nader ubogo, a przecież to był jeden z głównych ośrodków politycznych na przełomie IX i X w. w momencie założenia Nowogrodu. Słowiański charakter długich kurhanów znajduje poświadczenie w koincydencji przestrzennej ich rozmieszczenia ze skupieniami nazw patronimicznych zarówno pod Połockiem, jak w okolicach Pskowa, a jeśli pod Smoleńskiem tego rodzaju nazwy nie dają się stwierdzić, to wskutek późniejszej genezy tamtejszego osadnictwa słowiańskiego, które rozwinęło się po utraceniu produktywności przez nomenklaturę patronimiczną. Znowu sopki skupiły się w szerokim kręgu wokół jez. Ilmeń, na obszarze wyznaczonym przez *Powieść doroczną* Słowenom, a także na południe od Ładogi i Białego Jeziora, gdzie musimy liczyć się z kolonizacją słoweńską[262], brak ich natomiast w głębi terenów fińskich. Wręcz przeciwnie na obszarze ongiś bałtyjskim skolonizowanym przez Słowian sopki, rozumiane jako kurhany wysokości powyżej 2 metrów, występują w dorzeczu g. Dniepru, aż po Prypeć, oraz g. Oki, jak to

[261] Jednak wypowiadano nieraz i wątpliwości na ten temat, Ljapuškin, op. cit., s. 96. Gorjunova, *Etničeskaja istorija*, s. 183 przyp. 2, przypisuje sopki „nowogrodzianom" oraz Czudi, która uległa slawizacji i podnosi przewagę elementów czudzkich we wcześniejszym okresie (VI - VII w.). Nie uznaje też autorka czysto słowiańskiego charakteru długich kurhanów (s. 188). Najbardziej wyczerpujące omówienie i zestawienie sopek dał V. V. Sedov, *Novgorodskie sopki* (Archeologija SSSR El-8), M. 1970, dowodząc na podstawie kryteriów archeologicznych ich przynależności do Słowenów ilmeńskich (s. 29 - 33). Natomiast E. A. Šmidt, *O smoleńskich dlinnych kurganach* [w:] Slavjane i Ruś, M. 1968, s. 224 - - 229, podnosi przynależność długich kurhanów do różnych grup etnicznych, nie tylko do Słowian (Krywiczów). Tenże, *K voprosu ob étničeskoj prinadležnosti ženskogo inventarja iz smolenskich dlinnych kurganov*, Materialy po izučeniju Smolenskoj oblasti 7 (1970), s. 219 - 235, dowodzi, że ozdoby kobiece w tych kurhanach są bałtyjskiego pochodzenia.

[262] Co do zasięgu sopek i długich kurhanów zob. V. V. Sedov, *Iz istorii vostočnoslavjanskogo rasselenija*, KSoobšč. 104 (1965), s. 4. Zasięg sopek odpowiada słowom *Powieści dorocznej*, PVL., s. 6: Slověne že, preš'd-še s- Dunaja, sědoša okolo ezera Ilmerja, i proz-vašasja svoim' imen'm', i s-dělaša grad-, i narekoša i Nov-gorod-. Natomiast długie kurhany występują nie tylko wokół Połocka i Smoleńska tudzież nad g. Wołgą, g. Dźwiną i g. Dnieprem, gdzie to źródło wymieniło Krywiczów, PVL., s. 10, ale również w wielu innych miejscach, zwłaszcza nad g. Niemnem, gdzie źródło nie wspomniało o Krywiczach (jednak i tu mogli się nawarstwiać na substrat dregowicki).

zauważył już A. Spicyn a obecnie podkreśla Lapuszkin[263]. Trudno przypisać to rozprzestrzenienie „sopek" w kierunkach południowych innemu czynnikowi niż Słowianom, którzy jeśli nie wyłącznie sami tę formę stworzyli, to przynajmniej ją przyswoili. Wprawdzie Spicyn wysunął jeszcze jeden czynnik – normański z uwagi na podobieństwo sopek do kurhanów skandynawskich, ale przeciwko decydującej roli tego czynnika przemawia chronologia, ponieważ główna masa sopek ma pochodzić z VII - VIII w.[264], okresu zbyt wczesnego na ekspansję skandynawską na kontynencie Europy wschodniej. I jeszcze jeden fakt przemawia za przynależnością sopek do ludności słowiańskiej: osadnictwo słoweńskie okalało jez. Ilmeń ze wszystkich stron[265], gdy tymczasem okrągłe kurhany wypełniały tylko tereny na wschód od linii Łowat'-Wołchów (wyjątkowo zostało odnotowane znalezisko nad rzeką Ługą w Policach)[266]. Na podstawie tej kategorii zabytków powzięlibyśmy fałszywe wyobrażenie o zasięgu tego osadnictwa; korekturę zawdzięczamy sopkom, które potwierdzają fakt osadnictwa słowiańskiego również na zachód od wspomnianej linii.

O ile I. O. Lapuszkin zajął się Słowiańszczyzną wschodnią u schyłku doby plemiennej pod kątem widzenia geografii osadniczej, to M. Ju. Brajczewski skierował uwagę również na jej strukturę plemienną dając próbę rozwiązań odbiegającą znacznie od przyjętego w nauce schematu. Ten autor uznaje rolę elementu słowiańskiego w kulturze zarubinieckiej i czerniachowskiej, nie wątpi w słowiański charakter sopek i długich kurhanów, osłabia natomiast znaczenie elementu bałtyjskiego i wbrew panującemu poglądowi odsuwa jego występowanie za Dnieprem w nader odległą przeszłość, a kulturę grodzisk typu smoleńskiego przyznaje nie Bałtom, lecz jakiemuś nieznanemu ludowi, wątpi bowiem w bałtyjski charakter tamtejszej hydronimii[267].

---

[263] S. Spicyn, *Rasselenie drevne-russkich plemen po archeologičeskim dannym*, ŻMNProsv. 1899, sierpień, s. 309; Ljapuškin, op. cit., s. 96.

[264] Spicyn, l. c.; Tret'jakov, *Vostočnoslavjanskie plemena*, s. 232. Co prawda jest to datowanie raczej za wczesne, por. Ljapuškin, op. cit., s. 95; jednakowoż Sedov, *Novgorodskie sopki*, s. 27, ustala ich chronologię na VII - IX w. Skandynawskie pochodzenie sopek „typu wołchowskiego" opiera się na słabych argumentach (rozmieszczenie wzdłuż szlaków wodnych, którymi penetrowali Normanowie), zob. I. P. Šaskol'skij, *Normanskaja teorija v sovremennoj buržuaznoj nauke*, M. L. 1965, s. 140; niemniej koncepcja skandynawska znajduje zwolenników i w radzieckiej nauce, N. V. Tuchtina, *Ob étničeskoj prinadležnosti pogrebennych v sopkach volchovskogo tipa*, Slavjane i Ruś, s. 188 - 193; I. Kočkurkina, *Kurgannye gruppy jugo-vostočnogo Priladož'ja*, KSoobšč. 120 (1969), s. 120 - 127 (skandynawskiego pochodzenia kurhany X w. nad rz. Paszą). Poważną argumentację przeciw tej tezie wysuwa Sedov, op. cit., s. 29 n. Zob. art. *Słoweni*, SSSłow. 5 (w druku).

[265] Zob. wyżej przyp. 262.

[266] Ljapuškin, op. cit., s. 106, poz. 435.

[267] Brajčevs'kyj, *Pochodžennja Rusi*, s. 70, 72. Obszar grodzisk smoleńskich, Tret'jakov, op. cit., s. 8, odpowiada w dorzeczu Dniepru zagęszczeniu hydronimii bałtyjskiej, Toporov, Trubačev, *Lingvističeskij analiz*, mapa 3.

Radykalne zmiany do przyjętego schematu geografii plemiennej wprowadza autor na obszarze między Karpatami a Dnieprem. Plemiona wczesnośredniowieczne znane z latopisów nawiązuje do sześciu regionalnych wariantów kultury czerniachowskiej, co można by uznać raczej jako hipotezę roboczą wobec znacznych przesunięć osadniczych w strefie lasostepu w czasach upadku kultury czerniachowskiej i dalekosiężnych migracji słowiańskich (w. V/VI), następnie najazdu i dominacji awarskiej (orientacyjnie: 558 - 670), dalej rekolonizacji słowiańskiej w VIII w. w dobie chazarskiej, wreszcie inwazji węgierskiej i pieczyńskiej (IX - X w.). Zapewne w pasie leśnym plemiona słowiańskie mogły utrzymać w przybliżeniu swe dawne granice, zresztą stopniowo rozszerzane, ale na terenach lasostepu, najbardziej narażonych na najazdy stepowców musimy liczyć się z poważnymi przesunięciami granic plemiennych, czego ilustracji dostarcza latopis donosząc o przewędrowaniu Uliczów znad Dniepru nad Boh i Dniestr[268]. Ta wędrówka dokonała się w w. X zapewne pod naciskiem Pieczyngów, tym bardziej brakło stabilizacji w poprzednich niespokojnych okresach. Odpowiednio do 6 wariantów kultury czerniachowskiej autor przyjął istnienie 6 następujących plemion: Chorwaty w Karpatach między g. Cisą a g. Prutem, Dulebowie na lewym brzegu g. Dniestru, Wołynianie między Bugiem a Teterewem, Bużanie nad g. Bohem, Ulicze nad średnim Dnieprem, Tywercy nad średnim Dniestrem[269]. Niestety trudno pogodzić tę lokalizację Dulebów i Bużan ze wzmiankami *Powieści dorocznej*, która doniosła, że „Dulebowie mieszkali nad Bugiem, gdzie obecnie Wołynianie "[270], a Bużanom wskazała miejsce na obszarze

---

[268] NPLet., s. 109 (r. 922): I běša sědjašče Ugliče po Dněpru v-niz-, i posem- priidoša meži B-g- i Dněstr-, i šedoša tamo. Ślady siedzib ulickich odkryte zostały w postaci nader licznych grodzisk wzdłuż Bohu, głównie wokół Bracławia między Winnicą, Hajsynem i Tulczynem, P. I. Chavljuk, *Drevn'o rus'ki gorodišča na pivdennomu Buzi* [w:] Slovjano-rus'ki starożytnosti, Kyiv 1969, s. 156 - 174 (mapa na s. 158); również stąd dalej na płd. wschód osiedla w okolicy Humania oraz w pewnej odległości stamtąd w kierunkach północnych i wschodnich wzdłuż rz. Górski Tikacz, G. Ju. Chraban, *Rann'oslov'jans'ki pam'jatki Umanščyny*, Archeologija 20, Kyiv 1966, s. 216 - 226. Osadnictwo słowiańskie nad Bohem istniało już w VI w., ale w niewielkich rozmiarach, P. I. Chavljuk, *Slavjanskie poselenija VIII-načala IX veka, na Južnom Buge*, Archeologičeskij sbornik 4, Leningrad 1962, s. 116 - - 126.

[269] Brajčevs'kyj, op. cit., s. 145.

[270] PVL., s. 12. Autor uważa, że ta wzmianka ma na myśli Dulebów jako sąsiadów Wołynian, a nie lud z nimi identyczny, Brajčevs'kyj, op. cit., s. 138. Wskazówka Jordanesa, który zlokalizował wzdłuż Dniestru aż po „Wisłę" Sklawenów, oraz dane toponomastyczne pozwalają zlokalizować pierwotne siedziby Dulebów na Wołyniu (zgodnie z *Powieścią doroczną*), skąd posunęli się nad Dniestr, tej pracy t. 2, s. 106 nn. Osadzenie Dulebów nad Bohem, jak to czyni J. Kotlarczyk, *O właściwą lokalizację siedzib Bużan, Dulebów, Wołynian i Chorwatów*, Sprawozdania z posiedz. kom. nauk. PAN Oddz. w Krak. 13/1 (1970), s. 14 n., nie da się pogodzić z wiadomością *Powieści dorocznej*, która umieszcza

tychże Wołynian[271]. Lokalizując te 6 plemion w obrębie kultury czerniachowskiej, autor nie znajduje odpowiedniego wariantu tejże kultury dla Polan i odrzuca istnienie tego plemienia jako jednostki równorzędnej z tamtymi plemionami; sądzi, że i źródła pisane nie pozostawiają Polanom wolnego miejsca pod Kijowem, skoro Teterew był „rzeką drewlańską" a już nad Stugną wznosił się gród Uliczów Pereseczeń[272]. Ostatecznie z wywodów autora wyłaniają się na ziemiach Ukrainy trzy nadrzędne plemiona: Polan między Karpatami a Dnieprem, Siewierzan zajmujących rozległe tereny Lewobrzeża oraz Drewlan wypełniających południowe Polesie. Piętą achillesową tej hipotezy – poza szczegółowymi wątpliwościami, które już podniosłem – jest niezgodność proponowanego przez autora nadrzędnego pojęcia Polan z danymi latopisarstwa, które z reguły traktuje Polan równorzędnie ze wszystkimi innymi (wielkimi) plemionami Słowian wschodnich, nie wyłączając owych sześciu plemion zakwalifikowanych przez autora jako podporządkowane Polanom[273]. Polanie mieszkają „w Kijowie" osobno od innych plemion[274], walczą zarówno z Drewlanami' jak z Uliczami, nigdzie nie znajdujemy śladu zależności któregoś z sześciu plemion od Kijowa w dobie przedpaństwowej. A źródło, tak dobrze poinformowane o sprawach plemiennych, jeszcze nie przebrzmiałych, żywych w tradycji, jak latopisarstwo ruskie w jego wczesnej dobie zamkniętej *Powieścią doroczną*, ma chyba decydujący głos w danej kwestii.

Sporna pozostaje natomiast kwestia granic plemiennych Polan zarówno na prawym, jak zwłaszcza na lewym brzegu Dniepru. Nie możemy tu jej pominąć wobec centralnej roli tego plemienia w genezie państwa ruskiego. Najwyraźniej zarysowuje się granica z Drewlanami, niezbyt odległa od Kijowa, biegnąca z grubsza zapewne wzdłuż Teterewa. Toteż Połowcy pustoszyli w 1136 r. okolice Kijowa (Trepol, Krasne, Wasilew, Białgorod) aż „do Derew"[275]. Granica południowa z Uliczami (przed ich wędrówką na zachód) nasuwa większe trudności. Igor toczył z Uliczami walki o Pereseczeń, w końcu opanował ten gród dziś lokalizowany nad Stugną[276], gdzie też istotnie istniał średniowieczny gród

---

Dulebów na Wołyniu, ten zaś nie sięgał nad Boh. I dane toponomastyki niemniej wyraźnie pozwalają zlokalizować Dulebów na Wołyniu, tej pracy t. 2, s. 106 - 110.

[271] PVL., s. 10.

[272] Brajčevs'kyj, op. cit., s. 135 - 148 (całość tej koncepcji).

[273] Np. PLV., s. 12: I živjachu v- mirě Poljane i Drevljane i Sěver- i Radimiči i Vjatiči i Ch-rvati. Dulěbi že živjachu po B-gu, k-de nyně Velynjane, a Uliči i Tiver'ci sědjachu po D-něstru, i prisědjachu k- Dunaevi. Albo ibidem, s. 29, Olegowi towarzyszą w wyprawie na Carogród m. in.: i Poljany, i Sěver-, i Drevljany, i Radimičě, i Ch-rvaty, i Dulěby, i Tiver'cě...

[274] Kij z braćmi byli Polanami: ot-nich-že sut'Poljane Kyevě i do sego d'ne, PVL., s. 8 - 9. Ibidem, s. 11: Poljam-že živuščem- osobě...

[275] PSRLet. 2 (1908/1962), kol. 299.

[276] Zlokalizował nad Stugną Pereseczeń: B. A. Rybakov, *Uliči*, KSoobšč. 35 (1950),

tej nazwy. Jednak pytanie, czy to był istotnie gród ulicki. Bowiem linię Stugny umocnił grodami dopiero Włodzimierz I[277] po wycofaniu się znad Rosi pod wzmagającym się naporem Pieczyngów, wówczas to jeden z jego grodów musiał otrzymać nazwę od przesieki umacniającej linię tej rzeki. Pereseczeń ulicki znajdował się z pewnością znacznie na południe, lecz niechybnie został zburzony w toku walk z Pieczyngami. Naturalną granicę ziemi Polan stanowiło Porosie, nie jest do pomyślenia, ażeby jakieś inne wielkie plemię wbiło się klinem między Kijów a Roś, toteż zgodzimy się z poglądem uznającym Roś (a raczej Porosie) za południowy kres tego plemienia. Podobnie i na wschodzie naturalną granicę Polan stanowiły tereny ciągnące się od dolnej Desny w kierunku dolnej Suły słabo zaludnione, o glebach słonych, pozbawione niemal całkowicie wczesnych znalezisk archeologicznych[278]. Tuż za Dnieprem biegła też granica ziemi kijowskiej, mamy prawo sądzić, że odpowiadała ona dawnej granicy plemiennej.

W ostatnich dziesięcioleciach archeologowie, począwszy od B. A. Rybakowa[279], ustalili podobieństwo kultury materialnej po obu brzegach średniego Dniepru, wnosząc na tej podstawie o jedności plemiennej rozdzielonej Dnieprem ludności. Ostatnie badania E. I. Timofiejewa oraz I. P. Rusanowej nawiązały do Polan określony obrządek pogrzebowy, znany zresztą i innym plemionom wschodniosłowiańskim, ale na danym terenie występujący najobficiej i dzięki temu charakterystyczny dla jego ludności. Były to groby jamowe nakryte kurhanami, różne od płytkich grobów drewlańskich[280]. Na podstawie tego kryterium wspomniani badacze wyznaczyli Polanom granice poza Teterew i po okolice Lubecza tudzież poza Roś na prawym brzegu Dniepru; na lewym jego brzegu Rusanowa przyznała Polanom rozległe tereny z Czernihowem i Perejasławiem po Sułę. Z wnioskami autorów można się zgodzić na prawobrzeżnym odcinku, gdzie niechęć

---

s. 3 - 17, por. mapę na s. 7; tenże, *Drevnie rusy*, SArch. 17 (1953), s. 46. Bez wątpienia nad Stugną leżał Pereseczeń wymieniony w *Spisie grodów ruskich*, M. I. Tichomirov, „*Spisok gorodov...*", IZap. 40, s. 223, 231. Kwestionował identyfikowanie tego grodu z Pereseczniem ulickim Nasonov, „*Russkaja zemlja*", s. 42 i przyp. 3, s. 137.

[277] PVL., s. 154 (r. 988). Włodzimierz: nača staviti gorody — mianowicie na Lewobrzeżu: i po Stugně...

[278] Tak Ljapuškin, *Dneprovskoe lesostepnoe Levoberež'e*, mapa zabytków archeologicznych VIII - X w. przy s. 192 (ryc. 88), nie notuje żadnych zabytków między dolną Desną a terenami leżącymi bezpośrednio nad Sułą. Podobnie tenże, *Slavjane Vostočnoj Evropy*, mapa 2 przy s. 49 (zabytki słowiańskie).

[279] B. A. Rybakov, *Poljane i severjane* (*K voprosu o razmeščenii letopisnych plemen na Srednem Dnepre*), SÉtn. 6/7, M. L. 1947, s. 81 - 105. Autor usiłował usunąć sprzeczność między małym terytorium i wielką rolą historyczną Polan z jednej strony, a wielkim terytorium i małym znaczeniem Siewierzan z drugiej (s. 82).

[280] E. I. Timofeev, *Rasselenie jugo-zapadnoj gruppy vostočnych slavjan po materialam mogil'nikov X - XIII vv.*, SArch. 1961/3, s. 56 - 75 i mapa na s. 68; I. P. Rusanova, *Kurgany poljan X - XII vv.*, Archeologija SSSR El-24, M. 1966, s. 9 - 16, mapa na tab. 19.

Drewlan do zwycięzców osłabiała wpływy ośrodka kijowskiego. Zgoła inaczej na terenach lewobrzeżnych, gdzie zbieżność kulturową przypiszemy promieniowaniu ośrodka kijowskiego na solidarne z nim dwa inne ośrodki państwa ruskiego – Czernihów i Perejasław, zgodnie z poglądem na tę kwestię A. N. Nasonowa, który uznawał odrębność plemienną Czernihowa[281]. Bowiem zbadane przez autorkę zabytki pochodzą z doby państwowej i nie odzwierciedlają przebiegu granicy plemiennej.

W ten sposób plemię, które odegrało centralną rolę w genezie państwa ruskiego miało najmniejsze rozmiary spośród wielkich plemion wschodniosłowiańskich, a tajemnica jego wyjątkowej inicjatywy tkwiła zapewne w wykorzystaniu szczęśliwego położenia geograficznego i w zorganizowaniu wokół Kijowa szerszego zespołu ruskiego obejmującego również inne elementy plemienne, siewierskie. Co więcej inicjatywa natrafiła na podatny grunt, gdyż plemiona wschodniosłowiańskie już za Jordanesa stanowiły pod nazwą Antów odrębną całość, jako jedna z trzech grup słowiańskich obok Wenetów i Sklawenów. Ci ostatni widocznie zajmowali w VI w. dorzecze Dniestru i pozostali w nim pod nazwą Tywerców po odpłynięciu głównej masy na Bałkany[282]. W grupie wschodniosłowiańskich Antów odróżniamy trzy ośrodki osadnicze: siewierski, którego ekspansja osadnicza osiągnęła największy rozmach, dając bezpośrednio lub pośrednio początek Krywiczom, Słowenom, Radymiczom, Wiatyczom a być może i Polanom, dregowicko-drewlański, któremu zawdzięczać należy skolonizowanie zach. Białorusi, oraz dulebski, który opanował dorzecze Dniestru wypełniając zapewne luki osadnicze, wynikłe wskutek odejścia Sklawenów. Wszystkie te ośrodki miały ograniczone możliwości osadnicze w kierunkach południowych, gdzie pozostawiły przejściowy ślad swej ekspansji w postaci Uliczów.

Wśród wymienionych nazw plemiennych braknie jeszcze znanych *Powieści dorocznej* Chorwatów. M. Ju. Smiszko z wielkim prawdopodobieństwem zlokalizował to plemię w prawych dorzeczach g. Dniestru i g. Cisy na obszarze starożyt-

---

[281] Nasonov, op. cit., s. 21 n.

[282] Badania archeologiczne ustaliły obecność wczesnosłowiańskich zabytków archeologicznych nad g. Dniestrem między Gniłą Lipą a Seretem (i przyległych na północy terenach) z VI-pierwszej połowy VII w., V. D. Baran, *Rann'oslovjans'ki pam'jatki Verrchn'ogo Podnistrov'ja i Pivdenno-zachidnoi Volyni*, Materialy i doslidžennja z archeologii Prykarpattja i Volyni 5, Kyiv 1964, s. 95 - 113, por. mapę na s. 98. Zob. też co do osadnictwa nad g. Dniestrem tej pracy t. 3, s. 68 n. Osadnictwo słowiańskie nad średnim i dolnym Dniestrem: B. Timoščuk, O. M. Prichodnjuk, *Rann'oslov'janski pam'jatky VI - VII st. v Sredn'omu Podnistrov'i* [w:] Slov'jano-rus'ki starožytnosti, Kyiv 1969, s. 71 - 79 (mapa na s. 72); B. O. Timoščuk, *Pivnična Bukovyna – zemlja slov'jans'ka*, Užgorod 1970, s. 51 nn., tamże, s. 55 - 64; G. B. Fedorov, *Naselenie Prutsko-Dnestrovskogo Meždureč'ja v I tys. n. é.* (MIArch. 89), M. 1960, s. 201 - 203, 357 (mapa); G. B. Fedorov i L. P. Polevoj, *Material'naja kultura rannich slavjan v Karpato-Dunajskich zemljach* [w:] Slavjane i Ruś, s. 200 - 209.

nych kurhanów podkarpackich[283]. Można tylko dyskutować z autorem co do słuszności nawiązania Chorwatów do starożytnych Karpów, którzy byli plemieniem wyraźnie dackim. Geneza Chorwatów tamtejszych była późniejsza, gdyż stanowili oni amalgamat wynikły z przemieszania składników sklaweńskich, wenedzkich i antyjskich, przy czym te ostatnie przeważyły i nadały zespołowi charakter wschodniosłowiański.

Dokonaliśmy przeglądu plemion jako grup osadniczych, zamieszkałych na zwartych terytoriach, a we wspólnej nazwie plemiennej wyrażających świadomość wspólnego pochodzenia. Plemiona nie przedstawiały jednostek izolowanych, na rubieżnych terenach krzyżowały się heterogeniczne prądy osadnicze, a w głąb obszarów plemiennych przenikały obce elementy etniczne. To jednak były zjawiska peryferyjne nie naruszające ogólnego obrazu bytu plemiennego, znanego ze źródeł pisanych, w których plemiona stanowią związki polityczne, solidarnie walczą i składają broń, płacą trybuty i zrywają się do buntu, prowadzą pertraktacje. Mówić o plemieniu jako jednostce wyłącznie geograficznej można tylko w pewnych wypadkach i to z zastrzeżeniami. Tak Krywicze w wyniku skolonizowania rozległego obszaru rozpadli się prawdopodobnie na trzy związki, połocki, smoleński i pskowski, z których pierwszy przybrał nawet osobną nazwę Połoczan; z pewnością i rozgałęzieni Siewierzanie nie przedstawiali jednolitej organizacji politycznej. Musimy tedy liczyć się z faktem dynamizmu bytu plemiennego zarówno pod względem osadniczym, jak politycznym. Najtrwalsza była świadomość wspólnego pochodzenia, którego symbol stanowiła wspólna nazwa plemienna. Ale i ogół plemion wschodniosłowiańskich nie przedstawiał luźnego konglomeratu odrębnych jednostek, lecz tworzył grupę etniczną, zespoloną w pewną całość dzięki więzi ściślejszego pokrewieństwa wewnętrznego, które ułatwiło w pewnym okresie budowę wspólnej organizacji państwowej.

4. KWESTIA POCHODZENIA RADYMICZÓW I WIATYCZÓW

Słowiańszczyzna Wschodnia składała się według danych *Powieści dorocznej*, potwierdzonych i przez inne źródła, z 12 plemion: Chorwaty, Dregowicze, Drewlanie, Dulebowie, Krywicze, Polanie, Radymicze, Siewier, Słoweni, Tywercy, Ulicze, Wiatycze, oprócz trzech, które były cząstką składową niektórych z plemion wymienionych (Bużanie — Dulebów, Połoczanie — Krywiczów) lub też dublowały ich określenia (Wołynianie — dublet terytorialny Dule-

[283] M. Ju. Smiško, *Karpats'ki kurgany peršoi polovyny I tysjačolittja našoi ery*, Kyiv 1960, zwłaszcza s. 150. Por. szlak wędrówki Chorwatów — tej pracy t. 2, s. 415.

bów)[284]. W ogólnych ramach Słowiańszczyzny plemiona te stanowiły osobną całość geograficzną, odseparowaną przeważnie pustkowiami wzdłuż Sanu, Bugu w dorzeczu Narwi od Słowiańszczyzny Zachodniej, a strefą stepów czarnomorskich, kontrolowanych przez ludy koczownicze — od Słowiańszczyzny Południowej. Z postępem czasu kształtował się odrębny dialekt wschodniosłowiański, a współżycie sąsiedzkie i rzeczna sieć komunikacyjna ułatwiała powstanie ściślejszej więzi wewnętrznej i stworzenie jedności etnicznej, złożonej z owych 12 plemion.

To ogólne stwierdzenie bywa kwestionowane i wymaga skontrolowania. Obiekcje wytaczane przeciw jedności etnicznej plemion wschodniosłowiańskich mają właściwie tylko jedną zasługującą na uwagę podstawę, niemniej kontrowersyjną. Toteż wypadnie zająć się nią obecnie. Oto *Powieść doroczna* donosi we wstępie geograficznym, że Radymicze i Wiatycze pochodzili „od Lachów" i objaśnia ten fakt na sposób legendarny: „Było bowiem dwóch braci u Lachów: Radym oraz Wiatko; i przeszedłszy osiedli: Radym nad Sożem i wzięli (od niego) nazwę Radymicze, Wiatko zaś osiadł ze swym rodem nad Oką i od niego przezwali się Wiatycze"[285]. Łatwo ustalić źródło, z którego *Powieść doroczna* zaczerpnęła swą wzmiankę o pochodzeniu Radymiczów. Jest to przejęta z dawniejszego zwodu latopisarskiego opowieść o wyprawie Włodzimierza I i jego wojewody Wołczego Chwosta przeciw temu plemieniu w 984 r., zakończona komentarzem: „Byli zaś Radymicze z rodu Lachów i przeszedłszy, tu się osiedlili i płacą dań Rusi i wiozą powóz po dziś dzień"[286]. Rzecz widoczna *Powieść doroczna* powtórzyła we wstępie geograficznym wzmiankę o lechickim pochodzeniu Radymiczów i amplifikowała ją własnym domysłem o Radymie jako eponimie plemiennym. Bliźniacza wersja o Wiatyczach nie znajduje żadnej podstawy w znanych źródłach, toteż nie pomylimy się chyba przyjmując za A. A. Szachmatowem, że stanowiła ona prawdopodobnie dalszą amplifikację *Powieści*[287].

W literaturze naukowej wersja latopisarska o obu tych plemionach cieszyła się pełnym niemal zaufaniem, tym bardziej że kojarzono ją początkowo z nazwą zamieszkałego pod Kijowem plemienia Polan. Uznał ich za Polaków J. Lelewel,

---

[284] Plemiona te *Powieść doroczna* wymieniła w sześciu listach, z których ani jedna nie jest kompletna, zob. H. Łowmiański, *O znaczeniu nazwy „Ruś" w wieku X-XIV*, KHist. 1957/1, s. 93.

[285] PVL., s. 12: Radimiči že i Vjatiči ot- Ljachov-. Bjasta bo d-va brata v- Ljasěch-, Radim-, a drugyi Vjat-ko; i preš'd-ša sědosta: Radim- na S-žju, i proz-vašasja Radimiči, a Vjat-ko sěde s- rodom' svoim' po Ocě, ot- negože proz-vašasja Vjatiči.

[286] NPLet., s. 131: Beša že Radimičě ot roda Ljachov-; prišedše tu sja vseliša, i platjat' dan' Rusi, povoz- vezut' i do sego dni. PVL., s. 102; Šachmatov, *Razyskanija*, s. 556-557.

[287] A. A. Šachmatov, *Južnye poselenija vjatičej*, Izvestija imp. Akademii nauk VI ser. nr 16 (1907), s. 728 n.

ale i N. Karamzin wyprowadzał zarówno tych Polan, jak Radymiczów i Wiatyczów z kraju Lechitów nadwiślańskich[288]. Dziwić się nie wypada, że w historiografii polskiej ubiegłego stulecia nie wątpiono w fakt wtrętu lechickiego na Rusi, i nadawano mu niekiedy przesadne rozmiary[289]. Uwagę dawniejszej historiografii zaprzątała również lokalizacja pierwotnych siedzib tych plemion w Polsce i chronologia ich wędrówki na wschód. W. N. Tatiszczew wyprowadzał Radymiczów z Radomia (Wiatyczom przypisywał sarmackie pochodzenie)[290]; A. Naruszewicz dostrzegał możliwość dwojakiej interpretacji: „dwa narody słowiańskie, Wiatyczanów i Radymiczanów, między Sanem i Bugiem siedzące, które bądź tymże samym z Polakami, jako chce Nestor i Długosz, były narodem, bądź dla sąsiedztwa Polaków im hołdowały"[291]; F. Siarczyński osadzał ich pierwotnie nad rzeczką Radą dopływem Sanu w okolicy Radymna, a w sąsiedztwie nad rz. Wiar, której nazwę poprawiał na Wiat, szukał siedzib Wiatyczów[292]. Oponował przeciw tej lokalizacji P. J. Szafarzyk, osadzając nad Sanem Chorwatów, sądził więc, że Radymicze i Wiatycze wyszli „z Wielkopolski i dolniejszego Powiśla" i wzięli udział w wędrówce na wschód na równi z Polanami, którzy przypuszczalnie pochodzili „z Kujaw i Polan nadwiślańskich". Wędrówkę tę uważał za wcześniejszą niż parcie Słowian nad Odrę i Dunaj zaczęte jego zdaniem w II - IV w.[293] S. M. Sołowiew przesuwał wędrówkę w czasy późniejsze, skoro zanotowały ją latopisy, za późnym przybyciem miały przemawiać i siedziby tych plemion wysunięte daleko na wschód[294]. Do obu poprzednich tez

[288] J. Lelewel, *Wzmianka o najdawniejszych dziejopisach polskich*, Warszawa 1809, s. 12; N. M. Karamzin, *Istorija gosudarstva Rossijskogo* 1, SPb. 1818 (wyd. 1; 1816), s. 32.

[289] Trzymano się schematu, który wystąpił już u Karamzina, np. A. Tyszyński, *Rys historyczny oświecenia Słowian*, Warszawa 1841 (z Bibl. Warsz.), s. 20, zaliczał Polan naddnieprzańskich do „plemienia leskiego", siłą rzeczy uważał też, iż „Radymiczanie i Wiatyczanie wyszli podobnie z Lachów". Ten schemat powtarzał również W. A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku*, 1, Petersburg i Warszawa 1842, s. 22; t. 2, s. 68 n.; podobnie K. Szajnocha, *Bolesław Chrobry. Opowiadanie historyczne według źródeł współczesnych*, Lwów 1849, s. 51. Dalej szedł B. Kalicki, *Lachy na Rusi. Szkic historyczny według latopisu Nestora*, Przegląd Polski 3, Kraków 1869, z. 3, s. 237 - 260, który szukając w historii motywów „bieżących spraw politycznych" wyczytał u Nestora, że dla IX w. nie zna on dla Rusi i Rusinów innej ludności prócz lackiej czyli polskiej (s. 244).

[290] V. N. Tatiščev, *Istorija rossijskaja*, 1, M. L. 1962, s. 336; 2, M. L. 1963, s. 201, 229 (za nim szedł A. Schlözer).

[291] A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego od początku chrześcijaństwa*, 2, Warszawa 1805, s. 89.

[292] F. S[iarczyński], *Badanie o dawnej siedzibie Radymiczanów i Wiatyczanów, niegdyś nad rzeką Sanem w sąsiedztwie Lachów i Rusinów zamieszkałych*, Czasopism naukowy Księgozbioru publ. im Ossol., 1/1, Lwów 1828, s. 64 - 75. K. Stadnicki, *O pierwszych zaborach Wariagów na ziemi lachickiej i grodzie Czerweńsk*, Biblioteka Nauk. Zakładu im. Ossol. 5, Lwów 1843, s. 116 - 152, nawet wyprawę Włodzimierza 989 r. kierował na Radymno.

[293] Szafarzyk, *Starożytności słowiańskie*, 2, s. 157 - 160.

[294] Solov'ev, *Istorija Rossii*, kn. I, t. 1, s. 95.

małopolskiej i wielkopolskiej dorzucił trzecią, mazowiecką, K. Potkański, który zajął się dokładniej tą kwestią niż jego poprzednicy. I on nie miał najmniejszej wątpliwości o wiarygodności informacji latopisarskiej: „Jest ona starym podaniem, opartym snać na bardzo żywej i wiarogodnej tradycji. Takich szczegółów np. jak te, że Radym i Wiatko to dwaj bracia i że obaj prowadzą swoje plemiona, nie można wymyślić". Jednak najbardziej płodna w następstwa badawcze była teza Potkańskiego o mazowieckiej genezie Radymiczów i Wiatyczów. Bowiem ze wschodnich kresów obszaru lechickiego, tzn. z Mazowsza, wiodła na wschód najdogodniejsza droga, okrążająca od północy bagna pińskie; autor nie brał pod uwagę szlaku wodnego Prypecią, którym wyprawiał się na Mazowsze Jarosław Mądry, a którym łatwo było się dostać na Soż i nad g. Okę, odrzucał też trasę na Kijów, „bo droga była dalsza i trudniejsza". Równocześnie wysunął postulat sprawdzenia swej tezy za pomocą porównania nazw topograficznych z jednej strony na pograniczu Mazowsza i Polesia, a z drugiej – nad rzekami Oką i Sożem. Zdając sobie sprawę, że wśród plemion słowiańskich nazwy geograficzne często się powtarzają, uważał, że dowodu mogłoby dostarczyć „bliższe jakieś podobieństwo ponad ową przeciętną nazw wspólnych ogólnosłowiańskich". Zastanawiał się także nad powodem wędrówki, która mogła się dokonać „może pod naporem plemion litewskich od północy?"[295].

Postulat wysunięty przez Potkańskiego dał zachętę do jedynej dotąd w literaturze naukowej próby porównawczego zbadania toponomastyki mazowieckiej i radymicko-wiatyckiej, w celu wyświetlenia ich bliskości. Dokonał tej próby F. Bujak na podstawie ponad 70 nazw radymickich i wiatyckich (niekiedy również nienależnych siewierskich!) przeważnie znanych ze źródeł średniowiecznych[296]. Nazwy te powtarzają się na Mazowszu, w ziemi chełmińskiej, na Kuja-

---

[295] K. Potkański, *Lachowie i Lechici* (wyd. 1 : 1898) [w:] tegoż, *Lechici, Polanie, Polska*, Warszawa 1965, s. 132 - 135.

[296] F. Bujak, *Skąd przyszli Radymicze i Wiatycze na Ruś*, Światowid 20 (1948/9), s. 59 - 110, zwłaszcza s. 80 - 87. Zob. też dawniejszy artykuł tegoż, *Skąd przybyli Wiatycze na Ruś*, Sprawozdania z posiedzeń Tow. Nauk. Warsz. Wydz. II 25 (1932), s. 141. Już przedtem zwrócił uwagę na podobieństwo nazw dawnych grodów wiatyckich i mazowieckich J. Czekanowski, *Wstęp do historii Słowian*, Lwów 1927, s. 114. Wywody Bujaka spotkały się przeważnie z uznaniem w polskiej nauce. Akceptował je w pierwszej ich redakcji (1932) S. M. Kuczyński, *Czas i miejsce odgraniczenia się Ukraińców od Moskwiczów*, Warszawa 1937 (odb. z Biuletynu Pol.-Ukr. nr 7/8), s. 16 nn., a nawet rozszerzał lechickie pochodzenie i na Siewierzan. S. Rospond, *Zagadnienie osadnictwa słowiańskiego w świetle toponomastyki*, KHist. 52 (1938), s. 361, uważał, że Bujak „Stwierdził niewątpliwy związek obu tych terytoriów" (tzn. Mazowsza – obszaru Radymiczów/Wiatyczów). Drugą redakcję wywodów Bujaka całkowicie zaaprobował J. Widajewicz, *Radymicze i Wiatycze*, Wiedza i Życie 17 (1948), s. 911 - 914. Zachęcały też wywody Bujaka do snucia dalszych kombinacji toponomastycznych, raczej ryzykownych, J. Skrzypek, *Studia nad pierwotnym pograniczem polsko-ruskim w rejonie Wołynia i Grodów Czerwieńskich*, Warszawa 1962, s. 153 - 164.

wach i na Pomorzu wschodnim. Niestety zbieżności ustalone przez Bujaka wymagają jeszcze kontroli językoznawczej. Ale pomijając ten surowy stan zdobytego przez autora materiału, nie został przezeń uwzględniony zasadniczej wagi postulat Potkańskiego, aby zbadać, czy i w jakiej mierze zbieżności mazowiecko-radymicko-wiatyckie mają stosunkową przewagę nad ogólnymi zbieżnościami w nomenklaturze polskiej i ruskiej wynikłymi z pokrewieństwa językowego. Np. S. Kozierowski wymienił z samego pow. pińskiego: Pińsk, jez. Nobel i 5 innych nazw, powtarzających się w Wielkopolsce a także inne odpowiedniki ruskie nazw polskich i wnosił, że „musi przyjąć jakiś dawny związek szczepowy" [297]. W rzeczywistości jest to związek w najszerszym znaczeniu, wynikający z pochodzenia ze wspólnego pnia słowiańskiego. Jednakowoż dane Bujaka i przy ich obecnym stanie dają do myślenia ze względu na różnicę ilościową między analogiami polsko-radymickimi z jednej strony, a polsko-wiatyckimi z drugiej. Z 6 grodów radymickich wymienionych w źródłach średniowiecznych do XIII w. włącznie, nazwy pięciu (83%) znajdują ustalone przez Bujaka dublety na Mazowszu i w ziemi chełmińskiej [298]; z 30 grodów wiatyckich znanych w tymże okresie znajduje odpowiedniki tylko w 16 nazwach polskich (53%) [299]. Identyczny niemal wynik daje porównanie innych nazw geograficznych zbadanych przez Bujaka, gdyż z 23 nazw radymickich daje się nawiązać do nomenklatury mazowiecko-chełmińskiej 19 (82%), a z 48 nazw wiatyckich tylko 25 (52%). Zapewne nie wszystkie nawiązania Bujaka ostoją się wobec krytyki językoznawczej, niemniej zakładamy, że ewentualne błędy dotyczą w równej mierze obu grup radymickiej i wiatyckiej i że porównanie pozwala wnosić o większym zagęszczeniu nazw, mających pol-

---

Ale też spotykamy się i z krytycznym ustosunkowaniem się do wywodów toponomastycznych Bujaka. Np. V. V. Sedov, *Iz istorii vostočnoslavjanskogo rasselenija*, KSoobšč. 104 (1965), s. 10, podnosił, że nazwy z obszaru nadwiślańskiego powtarzają się nie tylko na obszarze radymickim, ale i w innych stronach wschodniej Europy (np. Budogoszcz występuje nawet w pow. tichwińskim oraz w obonieskiej piatinie); z podobną obiekcją wystąpiła również Solov'eva, *K voprosu o prichode*, SRuś, s. 352 n. Zarzuty te są skierowane właściwie nie tyle przeciw koncepcji „mazowieckiej" Bujaka, ile przeciw metodzie dowodzenia: ten autor ograniczał się do ustalenia radymickich dubletów, a nie interesował się ich względnym zagęszczeniem zgodnie z postulatem Potkańskiego, jak o tym mówimy w tekście.

[297] S. Kozierowski, *Pierwotne osiedlenie ziemi gnieźnieńskiej wraz z Pałukami* etc., SOcc. 3 - 4 (1925), s. 53. Por. też H. Łowmiański, *Kilka uwag krytycznych o początkach Polski*, RHist. 18 (1949), s. 357 - 359.

[298] Bujak, *Skąd przyszli Radymicze*, s. 74 - 75, por. s. 80 - 82. Są to nazwy (dublowane na Mazowszu etc. są spacjowane): Czeczersk, Łuczyn, Mglin, Reczyca, Rogaczew, Streżew.

[299] Bujak, op. cit., s. 75 - 79, por. s. 82 nn. (wyróżnienia jak w poprzednim przypisie): Bielew, Briansk, Dewiagorsk, Diedosławl, Jaryszew, Koraczew, Kolomna, Kołtesk, Krom, Kozielsk, Łopasna, Lubynsk, Mceńsk, Mosalsk, Moskwa, Nerinsk, Nowisil, Ożsk, Perejasław, Prońsk, Riazań, Rostisławl, Rosus, Sereńsk, Swirelsk, Tieszіłow, Trubecz, Worotynesk, Worobin, Wszczіż.

skie analogie, w ziemi radymickiej, niż u ich sąsiadów wiatyckich i — dodajmy — siewierskich. Wygląda na to, że relacja latopisarska o związkach Radymiczów z Lechitami, bardziej pewna ze stanowiska krytyki źródłoznawczej, znajduje potwierdzenie toponomastyczne, chociaż na ogólnoruskim tle porównawczym niezbyt wyraźne [300].

Ale z nurtem badawczym akceptującym dosłownie wiadomości latopisarskie skrzyżował się nurt drugi krytyczny w stosunku do nich. N. P. Barsow uważał legendę latopisarską za konstrukcję literacką, mającą na celu wyjaśnienie genezy niektórych (patronimicznych) nazw plemiennych, a przypisanie obu plemionom lechickiego pochodzenia miało źródło w niechęci latopisarza do nich [301]. Jednak i ten autor nie odrzucał całkowicie wątku historycznego w legendzie, polegającego, jak sądzi, na tym, że Wiatycze i Radymicze przybyli z zachodu, „od Lachów" (a więc z ich sąsiedztwa, jak to już Naruszewicz dopuszczał) porywając z sobą w tym ruchu „litewską" Golad', która osiadła nad Protwą [302]. Tę korekturę zaakceptował i A. A. Szachmatow, który też sądził, że Radymicze i Wiatycze pozostając w sąsiedztwie z Polską ulegali jej wpływom językowym, a ich wędrówkę na wschód przypisywał inwazji Awarów na Polskę pod naporem Karola Wielkiego [303]. Wywód o inwazji awarskiej był czystą fantazją, natomiast teza o przybyciu Radymiczów i Wiatyczów z pogranicza lechickiego wywołała szeroki oddźwięk w literaturze naukowej: W. O. Kluczewski wywodził te plemiona z podkarpackiej „Rusi Czerwonej" jako terytorium spornego między Rusią a Polską i uchodzącego za lechickie [304]; opowiadał się za poglądem Szachmatowa

[300] Z 74 nazw miejscowości wymienionych do XIII w. włącznie w latopisach ławrentiewskim, ipatiewskim oraz pierwszym nowogrodzkim w obrębie Białorusi i ziemi kijowskiej, których wykazu tu oszczędzamy, znaleźliśmy odpowiedniki na Mazowszu (i na przyległych, uwzględnionych przez Bujaka terytoriach) w 51 wypadkach, co wynosi 69% (odnośny materiał zestawił J. Ochmański).

[301] N. P. Barsov, *Očerki russkoj istoričeskoj geografii* (wyd. 2), Varšava 1885, s. 251.

[302] Barsov, op. cit., s. 43, 77.

[303] A. Šachmatov, *K voprosu ob obrazovanii russkich narečij russkich narodnostej*, ŽMNProsv. 1899, kwiecień, s. 330 n. Autor wahał się, czy w tej wędrówce wzięli udział również Wiatycze, którym wyznaczał w niektórych swoich pracach siedziby nad g. Donem, skąd mieli przenieść się nad Okę wypierając stamtąd Radymiczów, jak wyżej przyp. 259, ale w swej ostatniej pracy wrócił do pierwszej koncepcji, tenże, *Drevnejšie sud'by russkogo plemeni*, Petrograd 1919, rozdział II (s. 15 - 27), zwłaszcza s. 21; krytykę poglądów Szachmatowa na tę sprawę dał Bujak, op. cit., s. 61 - 68. A. Sobolevskij, w rec. pracy L. Niederlego, ŽMNProsv. 1906, listopad, s. 195, utrzymywał, że Radymicze i Wiatycze byli Lachami w znaczeniu topograficznym, jako mieszkańcy kraju porosłego ladą (lędą). Ten argument (niezgodny z relacją latopisarską) powtarzał i przytaczał pięć innych przeciw tezie lechickiego pochodzenia obu tych plemion V. A. Parchomenko, *U istokov russkoj gosudarstvennosti*, 1924, s. 17 - 19.

[304] Ključevskij, *Kurs russkoj istorii*, 1 (Sočin. 1), s. 112.

w tej kwestii A. E. Presnjakow[305]; powtarzał koncepcję o pochodzeniu obu plemion z pogranicza polskiego w wersji Szachmatowa L. Niederle, jednak przesuwał tę wędrówkę, rozpoczętą jakoby pod naporem awarskim nieco wstecz do VI - VII w.[306] I dziś jeszcze np. W. W. Siedow akceptuje tezę o przybyciu Radymiczów z pogranicza lechickiego[307]. Nie brano pod uwagę słusznego stwierdzenia M. Hruszewskiego, że tekst latopisu mówi wyraźnie o pochodzeniu tych plemion „z Lachów", a nie z pogranicza lechickiego[308]. Inna sprawa, że i Hruszewski nie wierzył w prawdziwość relacji latopisarskiej, uważał ją za zmyśloną. Ale ten sceptycyzm wymaga uzasadnienia, tzn. wskazania źródeł „zmyślenia", gdyż nie da się przypuścić, że latopis „zmyślał" bez żadnej podstawy. Wykryć źródła legendy starał się B. A. Rybakow przypisując jej utworzenie drużynnikom Włodzimierza I, biorącym udział w wyprawach tego księcia w 981 r. na Przemyśl i Grody Czerwieńskie,a w trzy lata potem na Radymiczów: nad Sanem dowiedzieli się oni o miejscowości Radymno, a następnie skojarzyli tę nazwę z Radymiczami[309]. Na poparcie tego domysłu można przytoczyć analogię z *Powieści dorocznej*, która skojarzyła imię Kija eponima Kijowa z nazwą naddunajskiego grodu Kijowiec. Niestety między oboma skojarzeniami zachodzi też różnica: w wypadku Kija źródło podało drugi element skojarzenia, w wypadku Radymiczów nie uczyniło tego; wątpliwe nawet, czy Radymno w X w. istniało, jak to zauważył już F. Siarczyński. A jeśli nawet istniało, to czy jego nazwa mogła tak przemówić do wyobraźni rycerstwa, ażeby wywołać powstanie legendy? Ostatecznie i B. A. Rybakow odstąpił w nowszej swej pracy od poprzedniego domysłu i wysunął inną tezę — o przybyciu Radymiczów (a pod znakiem zapytania również Wiatyczów) z kraju Lachów nad brzegi Sożu (i Oki) w dobie kultury zarubinieckiej[310]. Stajemy wobec problemu wykorzystania archeologii do rozwiązania zagadki historycznej.

W badaniach archeologicznych nad pochodzeniem Radymiczów i Wiatyczów zaznaczają się dwie tendencje. Jedna, dominująca, wykrywa miejscowe źródła ich kultury materialnej, druga wskazuje na możliwość zachodniej genezy przynajmniej niektórych jej elementów. Za rodzimością kultury Wiatyczów i Radymiczów opowiadali się dwaj badacze, którzy poświęcili tym plemionom specjalne studia, A. W. Arcichowski i B. A. Rybakow[311], jednak w tym czasie, kiedy

[305] A. E. Presnjakov, *Lekcii po russkoj istorii*, 1, M. 1938, s. 33.

[306] L. Niederle, *Slovanské starožitnosti* 1/4, Praha 1924, s. 196.

[307] Sedov, *Iz istorii*, s. 10. Ale autor ma toponomastyczne podstawy, o których dalej w tekście.

[308] M. Gruševs'kyj, *Do pytannja pro rozselenne Vjatičiv*, Zapysky Nauk. Tov. im. Sevčenka 98 (1910), s. 6.

[309] B. A. Rybakov [Rybakaŭ], *Radzimičy*, Pracy sekc'ii archeologii (Belar. Akad. Navuk — Instytut gistoryi), Mensk 1932, s. 135.

[310] B. A. Rybakov, *Drevnjaja Ruś. Skazanija, byliny, letopisi*, M. 1963, s. 14.

[311] Rybakov, jak w. przyp. 279; A. V. Arcichovskij, *Kurgany vjatičej*, M. 1930.

te prace się ukazały, nie brano pod uwagę substratu bałtyjskiego, który nad Sożem utrzymał się długo do trzeciej ćwierci I tys. n.e., chociaż w otwartych osadach osadnictwo słowiańskie mogło się rozwijać i przed VII w., a jest reprezentowane na terytorium radymickim, podobnie jak wiatyckim, przez dość liczne kurhany okrągłe VIII - IX w. Nie widać dowodów jednorazowego przesiedlenia się Słowian nad Soż i Okę z odległych stron. W dobie Rusi Kijowskiej oba plemiona wykazują pewne pokrewieństwo z sobą w zakresie kultury materialnej a zarazem odrębność w stosunku do innych plemion. Charakterystyczne jest występowanie na ich terenach ulubionej ozdoby Słowianek, kabłączków skroniowych: kobiety radymickie używały siedmiopromiennych kabłączków, kobiety wiatyckie zdobiły sobie skronie kabłączkami siedmiopalczastymi (siedmiołopatkowymi). U innych Słowian nie spotykamy podobnych form tych ozdób[312]. Z tych danych trudno wyczytać potwierdzenie wersji latopisarskiej o lechickim pochodzeniu obu plemion, jakkolwiek mogą one tłumaczyć, dlaczego *Powieść doroczna* rozszerzyła legendę radymicką na pokrewnych kulturowo Wiatyczów[313]. R. Jakimowicz powoływał się w celu poparcia legendy latopisarskiej na kabłączki skroniowe esowate właściwe głównie Słowiańszczyźnie zachodniej, znajdowane jednak na zachodnim pograniczu terytorium radymicko-wiatyckiego[314]. Wniosek autora nie bardzo trafia do przekonania, ponieważ kabłączki tego typu występują w różnych stronach Rusi: na Wołyniu i nad g. Dniestrem, w ziemi kijowskiej, na Białorusi płn.-zach., między Oką a Wołgą, można więc wątpić, aby miały coś wspólnego z masową migracją Radymiczów i Wiatyczów[315], tym bar-

---

Za rodzimym pochodzeniem obu plemion opowiada się również Tret'jakov, *Vostočnoslav. plemena*, s. 238 - 245; tenże, *Radimiči*, SIÉnc. 11 (1968), kol. 826.

[312] K. Musianowicz, *Kabłączki skroniowe — próba typologii i chronologii*, Światowid 20 (1948/49), s. 115 - 229; zwłaszcza s. 170 - 173, 176, 211 - 213, 227 n. Dość charakterystyczne dla obszaru radymickiego są groby ze wschodnią orientacją (rzadkie u Wiatyczów i Krywiczów etc.), uważane za zabytki Bałtów, którzy ulegli slawizacji, V. V. Sedov, *Sledy vostočnobaltijskogo pogrebal'nogo obrjada v kurganach drevnej Rusi*, SArch. 1961/2, s. 103 - - 121, zwłaszcza s. 120 (jednak większość grobów wykazuje orientację zachodnią, Sedov, *Slavjane*, s. 138). G. F. Solov'eva, *K voprosu o vostočnoj orientirovke pogrebennych v slavjanskich kurganach XI - XIII vv.*, SArch. 1963/2, s. 95 - 106, uważała wschodnią orientację raczej za cechę właściwą przede wszystkim Radymiczom. Zob. też nawiązanie do ozdób skroniowych u Bałtów, Tret'jakov, *U istokov*, s. 67.

[313] Por. V. A. Gorodcov, *Drevnee naselenie Rjazanskoj oblasti*, IORJaz. 13 (1908), ks. 4, s. 146, por. s. 149 przyp. 1. Pominąć tu można wywody autora na temat napisów runicznych, mających potwierdzać pochodzenie obu plemion z pogranicza lechickiego.

[314] R. Jakimowicz, *Wschodnia granica osadnictwa mazowieckiego w X i XI w. z Jaćwieżą i Rusią i zasięg kolonizacji mazowieckiej na wschodzie*, Pamiętnik VI Powsz. Zjazdu historyków pol. w Wilnie, 1, Lwów 1935, s. 250; por. Musianowicz, op. cit., s. 138 nn.

[315] O różnych sposobach przenikania kabłączków esowatych na wschód: R. Jakimowicz, *Szlak wyprawy kijowskiej Bolesława Chrobrego w świetle archeologii* (odb. z Rocznika Wołyńskiego 3), Równe 1933, s. 50 nn. oraz tabl. 1 (mapa); Musianowicz, op. cit., s. 137.

dziej że pojawiają się dopiero od połowy X w.[316], kiedy na migrację obu plemion było stanowczo za późno. Ostatnio zaakceptował legendę latopisarską I. I. Lapuszkin, nie wnosząc jednak do dyskusji nowych faktów archeologicznych, lecz w związku z ogólną swą tezą o przybyciu Słowian do Europy wschodniej dopiero w ciągu drugiej połowy I tys. n.e. Radymicze i Wiatycze mieli zdaniem autora przesiedlić się na przełomie VII i VIII w., kiedy jeszcze nie było podziału na wschodnich i zachodnich Słowian[317]. Równocześnie M. Ju. Brajczewski wychodząc z odmiennego założenia – dawnej obecności Słowian w Europie wschodniej – dochodził do odmiennego też wniosku. Autora uderzała różnica między kulturą materialną wiatycką skrystalizowaną już w pierwszej połowie I tysiąclecia jako całość o charakterze słowiańskim a kulturą radymicką, w której krzyżowały się elementy należące do różnych zespołów archeologicznych. To spostrzeżenie skłania autora do myśli, że Radymicze „wypadają z ogólnego systemu" plemion latopisarskich i że *Powieść doroczna* miała podstawy, aby ich wyodrębnić z tych plemion[318]. Czy jednak krzyżowanie się różnorodnych elementów w kulturze było cechą specyficzną Radymiczów? Przecież cała Słowiańszczyzna formowała się w dorzeczu g. Dniepru na obcym substracie bałtyjskim, wchłaniała też różnorodne inne elementy kulturowe.

W ogóle badania archeologiczne nie przechylają szali ani za, ani przeciw legendzie; mogłoby się wydawać, że większe szanse rozwiązania zagadki ma językoznawstwo, tymczasem i ono natrafia na trudności, mając do czynienia ze ściśle spokrewnionymi zespołami dialektalnymi. A. A. Szachmatow znajdował ślady wpływów polskich na białoruszczyznę b. gub. mohylewskiej w postaci „dziekania" i „ciekania" czyli wymawianie dź i ć zamiast d' i t' i przypisywał tę cechę pośrednictwu Radymiczów[319]. E. F. Karski ograniczał znaczenie i tej wątłej wskazówki, stwierdzając, że Radymicze mieli tylko jedną wspólną cechę z językiem polskim „dziekanie", ale i ta cecha występowała również u innych plemion białoruskich; niemniej i ten autor przyznawał pochodzenie Radymiczów (i Wiatyczów) z pogranicza polskiego[320]. Białoruszczyzna na równi z dialektami północnowielkoruskimi wykazuje również inne właściwości polskie, jak mazurzenie, zachowanie grupy -dl- (np. w nowogrodzkim: ušot czyli: ušodl, zamiast: ušol), stwardnienie r'. Dało to zapewne powód A. A Szachmatowowi do przejściowej modyfikacji własnej tezy: do przyjęcia napływu, w dobie wielkiej migracji, fali polskiego osadnictwa na Polesie i przyznania Radymiczom lechickiego pocho-

---

[316] Musianowicz, op. cit., s. 201.

[317] Ljapuškin, *Slavjane Vostočnoj Evropy*, s. 16.

[318] Brajčevs'kyj, *Pochodžennja Rusi*, s. 132 n.

[319] Šachmatov, *K voprosu ob obrazovanii*, s. 331.

[320] E. F. Karskij, *Belorussy. Vvedenie v izučenie jazyka i slovesnosti*, Vil'na 1904, s. 72.

dzenia[321]. To wahanie Szachmatowa w odniesieniu do Radymiczów nie miało logicznego uzasadnienia, gdyż szerokie rozpowszechnienie lechickich cech na Rusi przemawia przeciw specjalnemu pośrednictwu Radymiczów, a tym samym przeciw ich lechickiemu pochodzeniu. Zostały podważone w językoznawstwie i merytoryczne podstawy koncepcji lechickiej, zaprzeczono bowiem, jakoby ruszczyzna zawdzięczała owe lechickie cechy wczesnym oddziaływaniom polskim, uznano je raczej ze rezultat spontanicznego rozwoju słowiańskich dialektów[322] albo też za skutek, jak to sądzi D. K. Zielenin, wpływów ze strony słowiańskich (jakoby) Wendów zamieszkałych w Inflantach[323]. Te wywody językoznawcze właściwie wiszą w próżni, gdyż ze stanowiska historycznego nie wygląda na to, aby Radymicze, zamieszkali w zapadłym kącie Rusi, nie rozwijający też ekspansji osadniczej w kierunkach zachodnich (na Białoruś) oraz północnych, odosobnieni pod względem politycznym, mogli wywrzeć szeroki wpływ na kształtowanie się form północnych dialektów. Mogliby tę funkcję spełnić raczej Wiatycze i to po „wywyższeniu Moskwy", która była w połowie wiatycką, a w połowie krywicką. Ale właśnie „lechickość" Wiatyczów jest najbardziej problematyczna. Pod tym kątem widzenia wypadnie potraktować i ostatnie, ostrożnie zresztą sformułowane, przypuszczenie, że „chyba jakaś szczypta prawdy przedhistorycznej" tkwi we wzmiance latopisarskiej o lechickim pochodzeniu Radymiczów i Wiatyczów, ze względu na „uderzające zgodności" dialektalne Pomorza, Mazowsza i Rusi północnej, a także na wspólną produktywność nazw miejscowych na -ьskъ (np. Gdańska, Płocka itp. – Witebska, Smoleńska)[324]. W każdym

---

[321] A. A. Šachmatov, *Očerk drevnejšego perioda istorii russkogo jazyka* (Énciklopedija slavjanskoj Filologii), Petrograd 1915, wstęp s. XIX. Por. tej pracy. t.2, przyp. 278, 306.

[322] Negatywnie odniósł się do koncepcji Szachmatowa W. Porzeziński, *Rzekome pierwiastki lechickie w językach wschodniosłowiańskich*, Prace Filologiczne 10 (1926), s. 86 - 104; P. A. Rastorguev, *K voprosu o ljašskich čertach v belorusskoj fonetike*, Trudy postojannoj Komissi po dialektologii russkogo jazyka, vyp. 9 (1927) – praca dla mnie niedostępna, powołują się na nią Awaniesow i Zielenin, jak niżej. Z dużą ostrożnością potraktował tezę o lechickim pochodzeniu Radymiczów i Wiatyczów I. Volk-Levonovič, *Ešče k voprosu o „ljašskich" čertach v belorusskoj fonetike*, Slavia 9 (1930/1), s. 500 - 523; L. Ossowski, *Z fonetyki białoruskiej*, Lud Słowiański 4/1 A, Kraków 1938, s. 11 - 114 dowodził, że „ciekanie" i „dziekanie" rozwinęło się dopiero po zaniku jerów (co nastąpiło w XII - XIII w.) i stwardnieniu *ć*. Do tezy o późnym pojawieniu się cech określanych jako polskie w białoruskim języku przyłączył się R. I. Avanesov, *Lingvističeskaja istorija russkogo jazyka*, VJaz. 1952/6, s. 57.

[323] D. K. Zelenin, *O proischoždenii severnovelikorussov Velikogo Novgoroda*, Doklady i soobščenija (Institut jazykoznanija) 6 (1954), s. 79 nn. Do tych Wendów nawiązywał też autor nazwę Wiatyczów, s. 94. Ci Wendowie stanowili niewielką enklawę w krajach bałtyckich, toteż nie mogli spełnić tej funkcji, jaką im przypisuje Zielenin. Co więcej ich słowiański charakter jest wątpliwy, zob. tej pracy t. 1, s. 59 - 61.

[324] S. Rospond, *Słowiańskie nazwy miejscowe z sufiksem -sk-*, Wrocław etc. 1969, s. 386 n.

razie w genezie tych nazw ani Radymicze, ani Wiatycze nie mogli wziąć udziału poza granicami własnego obszaru plemiennego; dominowali natomiast na terenach północnych Krywicze wraz ze Słowenami.

Gdy tak ani archeologia, ani językoznawstwo nie przyczyniają się do skontrolowania latopisarskiej legendy o Radymiczach i Wiatyczach, zwracamy się znowu do toponomastyki, która dostarcza chociaż wątłego argumentu na poparcie legendy w odniesieniu do Radymiczów, dzięki nieco większemu niż gdzie indziej zagęszczeniu nazw z „mazowieckimi" dubletami. Nie bardzo przyczynia się do wzmocnienia tego argumentu częste występowanie w Polsce, nie tylko w Wielkopolsce, gdzie działał arcybiskup Radzim-Gaudenty, ale i na Mazowszu nazw miejscowych pochodnych od im. os. Radzim ≤ *Radzimir, jak Radzimino (dziś Radzymin), Radzimowice[325]. Na Rusi z imieniem Radim- w toponomastyce niemal nie spotykamy się, chociaż są wątłe ślady jego użycia; prócz pogranicznego Radymna, od którego nazwę plemienną, jak widzieliśmy, wyprowadzono, jakaś osada Radymle na Polesiu[326]. Przyjęcie zachodniego pochodzenia im. os. Radzim(ir) implikowałoby poważną konsekwencję w postaci przypisania Radymiczom lechickiego naczelnika plemiennego, od którego imienia musieliby sobie urobić nazwę plemienną.

Archeolog radziecki W. W. Siedow wprowadził do dyskusji nowy wielkiej wagi moment. Stosując metodę toponomastyczną, jednak w oparciu o dane hydronimii doszedł do wniosków zgoła odmiennych, pytanie jednak czy całkowicie sprzecznych z wywodami F. Bujaka. Badacz ten na podstawie danych zebranych przez P. L. Masztakowa ustalił, że szereg nazw rzecznych z terytorium radymickiego (21) powtarza się nad górnym Dniestrem i Prutem (17), w mniejszej zaś liczbie (8) występuje na obszarze Teterew — Irpeń, a w jeszcze mniejszej (3) nad g. Sejmem (dopł. Desny). Na tej podstawie autor wnosi, że Radymicze wywędrowali znad g. Dniestru i poprzez prawe dorzecze Dniepru (Teterew — Irpeń) dotarli nad Soż[327]. Niestety autor nie postawił pytania, kiedy i w jakich okolicznościach

---

[325] K. Zierhoffer, *Nazwy miejscowe północnego Mazowsza*, Wrocław 1957, s. 314 n. Tych nazw oczywiście nie da się nawiązać do Radzima-Gaudentego, por. Solov'eva, *K voprosu*, s. 353. Niewłaściwie nawiązuje się do Radymiczów nazwy miejscowe z Radom-, gdyż te pochodzą oczywiście nie od im. Radzim-, lecz Radomił itp.

[326] SGeogr. 9 (1888), s. 458.

[327] Sedov, *Iz istorii vostočnoslav. rasselenija*, s. 11; tenże, *Slavjane*, s. 141 - 143. W świetle tych danych wypada zakwestionować ustalenie, jakie przedstawił W. Kóčka, *Zagadnienia etnogenezy ludów Europy*, Wrocław 1958, s. 160, w oparciu o dane antropologiczne. Autor stwierdzał zgodność składu antropologicznego Radymiczów z jednej strony, a Mazowszan z drugiej, podczas gdy Wiatycze wykazują pod tym względem podobieństwo do Siewierzan, Drewlan, Dregowiczów. Byłoby to jedyne wyraźne poparcie wersji latopisarskiej o pochodzeniu lechickim Radymiczów a zarazem koncepcji mazowieckiej Potkańskiego-Bujaka. Nie jest jasne, skąd wynika błąd autora, który na tej podstawie wnosi o mazowieckim pochodzeniu Radymiczów: czy z niedostateczności mazowieckiego materiału antropologi-

ta wędrówka się odbyła, co zmusiło tę ludność, która parła raczej ku Morzu Czarnemu, do podjęcia wędrówki w odmiennym kierunku, w strony tak odległe i mniej gościnne. Zgodzimy się zapewne, że jedynym czynnikiem, powodującym tę migrację mogli być tylko koczownicy, pytanie tylko, która ich fala przyczyniłaby się do podjęcia tego ruchu. Nie wchodzą w grę Hunowie, gdyż na masowe przesiedlenie Słowian w IV - V w. nad Soż było za wcześnie, a przeczekanie nawały na obszarze Teterew – Irpeń, objętym zasięgiem kultury czerniachowskiej i narażonym na napady stepowców, zgoła nie było prawdopodobne. Również wydaje się zupełnie wątpliwe, aby ludność naddniestrzańska została wypłoszona ze swych siedzib i zepchnięta na północ przez Awarów, którzy nie zdołali usunąć Słowian z terenów naddunajsko-karpackich, ani zahamować w VII w. kolonizacji słowiańskiej na Bałkanach[328]. Tedy naturalnym terenem docelowym dla ludności słowiańskiej znad g. Dniestru była strefa naddunajsko-karpacka, gdzie miała możność zapełnienia w osadnictwie luk spowodowanych przez napady awarskie. Zresztą skądinąd wiadomo, że Słowianie utrzymali się w VI - VII w. nad g. Dniestrem, w okolicach interesującej nas hydronimii. Utrzymali się tam również w VIII - IX w., jak widać z licznych odkryć archeologicznych na tym obszarze[329]. I przejściowa inwazja węgierska nie spowodowała katastrofy tamtejszego osadnictwa słowiańskiego; minęła zresztą już epoka dalekosiężnych jednorazowych migracji całych odłamów plemiennych; osadnictwo plemienne było w głównych zrębach ustabilizowane i nie dostarcza analogii tego rodzaju ruchów. Przebicie się Radymiczów znad Dniestru przez ziemię Polan nad Soż w IX - X w. nie jest do pomyślenia. Tak więc ruch ludności słowiańskiej z brzegów g. Dniestru w kierunkach północno-wschodnich nasuwa – w całym okresie od IV do X w. – poważne wątpliwości ze stanowiska kontekstu historycznego, nie wynika też z koniecznością z danych przedstawionych przez W. W. Siedowa. Zasługują one w pełni na uwagę, sądzę jednak, że wymagają innej interpretacji. Za główny ośrodek osadniczy uznajemy raczej obszar Teterewu – Irpenia oraz przyległe tereny w kierunku dolnej Prypeci (Mozyr) i górnego Bohu[330], skąd musiały roz-

---

cznego, którym operował, czy z zawodności stosowanej przezeń metody. A może daje znać o sobie u Mazowszan i Radymiczów ten sam substrat bałtyjski, ale w takim razie skąd pochodzi tak wyraźna rozbieżność między Radymiczami a Dregowiczami? W radzieckiej literaturze antropologicznej nie podaje się w wątpliwość przynależności Radymiczów i Dregowiczów do tego samego typu antropologicznego, np. T. I. Alekseeva, *Antropologičeskie materialy k ètnogenezu vostočnych slavjan*, SArch. 1964/3, s. 88 - 103, zob. mapy na s. 89, 97; V. P. Alekseev, *Proischoždenie narodov Vostočnoj Evropy*, M. 1969, s. 195 - 198.

[328] Co do skolonizowania Bałkanów przez Słowian tej pracy t. 2, s. 252 - 269; t. 4, s. 278 - 282.

[329] Ljapuškin, *Slavjane Vostočnoj Evropy*, mapa przy s. 48.

[330] Co do ludności słowiańskiej nad Bohem i Dniestrem we wczesnym średniowieczu wyżej przyp. 240 i 254. Wymienione przez Sedova, *Slavjane*, s. 143, na terenie Teterew-Irpeń nazwy zbieżne z radymickimi (Siwka, Łukowica, Bystryca, Netecza, Kazarska) wymagają –

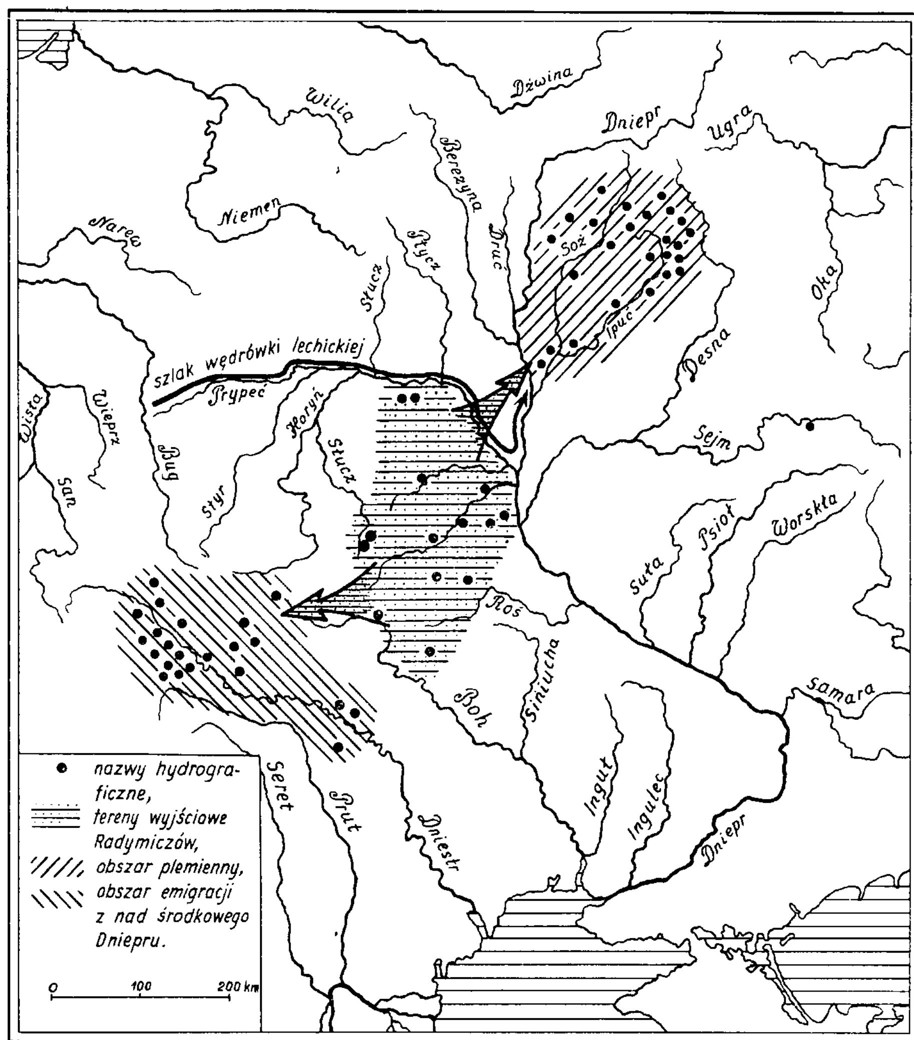
winąć się dwa prądy osadnicze: jeden nad g. Dniestr, przypadł bez wątpienia na okres parcia słowiańskiego nad Morze Czarne i Dunaj 454 - 558, drugi zaś pod naciskiem awarsko-kutrigurskim 558 - 670 kierował się nad rz. Soż.

Przy tej interpretacji dane W. W. Siedowa rzucają nowe światło na kwestię pochodzenia Radymiczów, którzy w swej masie należeli do grupy wschodniosłowiańskiej i wywodzili się bezpośrednio z obszaru Teterew — Irpeń, tzn. głównie z obszaru późniejszych Polan i Drewlan. Wysuwając tę koncepcję, nie odrzucamy relacji latopisarskiej jako nieużytecznego zmyślenia, należy tylko w niej oddzielić schemat literacki nie mający odpowiednika w rzeczywistości historycznej od rzetelnej tradycji kryjącej w sobie ziarno tejże rzeczywistości. *Powieść doroczna* niekiedy pamiętała o koneksjach genetycznych między poszczególnymi plemionami (jak Siewierzan i Krywiczów), nie miała natomiast danych o konkretnym procesie osadniczym poszczególnych plemion, przeważnie długotrwałym i spontanicznym. Uważała, że wszystkie plemiona osiedliły się na historycznych siedzibach w wyniku jednorazowej wędrówki z jednego miejsca na drugie: „przyszli, osiedli nad rzeką zwaną Morawa i przezwali się Morawianie", albo: „osiedli między Prypecią i Dźwiną i nazwali się Dregowicze". Tedy i wiadomość o jednorazowej wędrówce Radymiczów może być traktowana jako zmyślenie,odpowiadające ogólnemu schematowi. Natomiast wzmianka o Lachach nie została narzucona przez ten schemat i może stanowić chociaż wykrzywione odbicie historycznego faktu. Sądzę, że A. Brückner lepiej pod względem merytorycznym, chociaż mniej ściśle ze stanowiska źródłoznawczego, zinterpretował relację latopisarską niż K. Potkański, gdy pisał: „podanie mówi tylko o tym, że ród, co Radymiczom i Wiatyczom nadał ich imiona, pochodził od Lachów, przenigdy zaś, że sami Radymicze i Wiatycze są czy byli Lachami"[331]. Autor przeoczył, że według latopisu sami Radymicze przybyli „z plemienia Lachów" (ot- roda Ljachov-), nie brał też pod uwagę, że imię Radym mogło być, a imię Wiatko z pewnością było uro-

---

zwłaszcza wobec zaznaczonego w tekście rozszerzenia południoworuskiej bazy osadniczej Radymiczów w granicach g. Boh-śr.Dniepr — uzupełnienia takimi nazwami, jak (według SGeogr. s. w.): Ilna albo Ilma dopływ rzeczki Ilii (war. Ilsza) lewego dopływu rz. Uż, Murowa w dorz. Teterewa, Nemenka w lewym dorz. g. Bohu, Sniwoda lewy dopływ g. Bohu, Swinołużka d. Teterewa, por. Swiniuchy znane na Wołyniu, Wołochowo Błoto w b. pow. mozyrskim, Woroniówka w b. pow. owruckim. Nazwa Lipa, jeśli jest „ilirskiego" pochodzenia, mogła być przeniesiona nad rz. Soż z obszaru górny Boh-śr. Dniepr, gdzie również występuje. Jedynie dwie nazwy: Gniezna (Hniezna) i Reut znane nad średnim Dniestrem nie dały się odnaleźć na obszarze górnego Bohu-śr. Dniepru, być może tam zaginęły, ale nie można wykluczać, że przeniknęły nad Soż z innych stron Białorusi, gdzie w różnych miejscach występują. W rezultacie tego przeglądu stwierdzamy, że nic nie stoi na przeszkodzie, ażeby wyprowadzać osadnictwo radymickie z terenów Polan, Drewlan ew. Uliczów i Dulebów. Niepełne zachowanie nomenklatury „radymickiej" na tych terenach tłumaczy się ich spustoszeniem, zwłaszcza tatarskim.

[331] A. Brückner, KHist. 41 (1927), s. 305; tenże, *O Piaście*, RAHist. 35 (1898), s. 348.



3. Pochodzenie Radymiczów

bione od nazwy plemiennej. Natomiast zasługuje na uwagę myśl, że nastąpiło *qui pro quo*: wędrówka ograniczonej liczebnie grupy Lachów zidentyfikowana z wędrówką całego plemienia. D. S. Lichaczew powołał się na analogiczne określenie latopisarskie dotyczące Nowogrodzian: „to są ludzie nowogrodzcy z plemienia wareskiego, a przedtem byli Słowianami". Jako żywo, Nowogrodzianie czyli Słoweni nadilmeńscy nigdy nie byli Waregami, a włączenie tych Słowian do „plemienia wareskiego" miało uzasadnienie jedynie w wareskim pochodzeniu

dynastii osadzonej w Nowogrodzie[332]. Z tych samych względów Ibrahim ibn Jakub nie wymienił Rusi w rzędzie państw słowiańskich, uważając rzecz widoczna, że panująca tam dynastia jest wareskiego pochodzenia. Analogia nowogrodzko-wareska służyć może do wyjaśnienia legendy radymicko-lechickiej, tzn. pozwala wnosić, że i w danym wypadku przybyła nad Soż jakaś grupa lechicka i włączyła się do hierarchii władz plemiennych, o czym pamiętano w Kijowie w XI - XII w. Jest to przy dzisiejszym stanie badań chyba jedyne wytłumaczenie legendy, którą trudno uznać za całkowite zmyślenie. Tym stwierdzeniem można by zamknąć kwestię legendy latopisarskiej o lechickim pochodzeniu Radymiczów, a zarazem zrezygnować z legendy o Wiatyczach, której autentyczność jest wątpliwa. Niemniej trudno oprzeć się pytaniu, kiedy i w jakich okolicznościach owa grupa lechicka przewędrowała na wschód. Otóż można szukać klucza zagadki w analogii, tym razem polskiej, bowiem nad Wisłą w wędrówkę na południe do Zachlumia udał się Wysz, jak przypuszczamy naczelnik Lędzian, pod naciskiem krakowsko-morawskim. Czy równocześnie nie odbyła się wędrówka innego odłamu Lędzian – za Dniepr? Jeśli rzeczywiście coś podobnego nastąpiło, wypadnie zrezygnować z koncepcji mazowieckiej, albo też przyjąć, że wędrówka skierowała się przez Mazowsze i objęła pewne elementy mazowieckie. Może wchodzić w grę jeszcze inna ewentualność: wędrówki pewnej grupy Mazowszan za Dniepr w związku z natarciem Piastów na Mazowsze.

Uzyskany rezultat zawiera podstawę do uogólnienia. Latopisarstwo odnotowało i wyolbrzymiło nawet nieznaczny wtręt lechicki do zespołu wschodniosłowiańskiego, skłonne było do snucia na ten temat dalszych fikcyjnych wniosków – w odniesieniu do Wiatyczów. Podobnie zresztą zaakcentowało ponad miarę wtręt wareski w Nowogrodzie. Milczenie tedy kompletne o obcym pochodzeniu innych plemion ma określoną wymowę, pozwala stwierdzić jednolity w zasadzie charakter etniczny 12 plemion wschodniosłowiańskich według tradycji przekazanej w latopisach.

5. PODSTAWOWE ŹRÓDŁO LATOPISARSKIE OD POCZĄTKÓW RUSI

U bezpośrednich lądowych sąsiadów Słowiańszczyzny wschodniej nie istniało piśmiennictwo w IX - X w., kiedy formowało się państwo ruskie, toteż współczesne wiadomości o niej zawdzięczamy dalszym sąsiadom: Bizancjum, Arabom, Zachodowi, nie zawsze należycie zorientowa-

---

[332] PVL., s. 20 (862 r.). D. S. Lichačev, *Povest' vremennych let*, M. L. 1950, s. 225. Autor przypuszcza, że legenda o lechickim pochodzeniu dynastii radymickiej i wiatyckiej jest jakąś kombinacją latopisarską, co wydaje się słuszne w odniesieniu do Wiatyczów.

nym w stosunkach wewnętrznych Europy wschodniej [333]. Stosunkowo dobrą znajomością Rusi odznaczały się źródła bizantyńskie, jednak okazywały zaledwie bierne nią zainteresowanie, bowiem pisały o niej wówczas, gdy sama zjawiała się w polu ich widzenia; nie stanowił właściwie wyjątku Konstantyn Porfirogeneta, korzystający zresztą z dobrych, pieczyńskich i ruskich informatorów. Większą aktywnością poznawczą odznaczali się pisarze arabscy, poszukujący na własną rękę wiadomości o krajach dla nich egzotycznych, jednak przeważnie nie mieli własnej znajomości terenu, nie umieli też krytycznie oceniać zebranych z drugiej ręki wiadomości, amplifikowali je szablonowymi elementami i mieszali chaotycznie z sobą. Źródła zachodnie dostarczają nieraz cennych informacji, ale noszących charakter przypadkowy. Wszystkie te źródła wykazują wspólną cechę: noszą charakter statyczny, nie dają obrazu przemian, jakie dokonywały się na Rusi, naświetlają poszczególne ich momenty, a nie ogarniają całości. Jeśli Ruś nie miała szczęścia do źródeł obcych, to górowała nad innymi krajami słowiańskimi własną stosunkowo wcześnie – w XI - XII w. – zapisaną tradycją historyczną, sięgającą wstecz w głąb IX w., a więc równoległą obfitym źródłom frankońskim tegoż stulecia do dziejów zachodniej Słowiańszczyzny [334]. Latopisarstwo czerpiąc z tradycji kreśli w chronologicznym porządku fakty początkowych dziejów Rusi, umożliwia systematyczne uporządkowanie obcych wiadomości i odtworzenie, chociaż szkicowe, procesu dziejowego Słowiańszczyzny wschodniej w dobie organizowania państwowości ruskiej; przedstawia niemniej skomplikowany obraz pod względem genezy i struktury, toteż wypadnie w tym miejscu naświetlić jego istotne momenty.

Podstawowy utwór dziejopisarstwa ruskiego we wczesnym średniowieczu zachował się pod zagadkowym tytułem *Povest' vremennych let*, tłumaczonym i dziś jeszcze jako „*Powieść minionych lat*", a podobnie rozumianym niekiedy i w staroruskiej literaturze [335]. Przy tej interpretacji tytuł razi sztucznością: podkreślenie dawności opisanych faktów było zbyteczne w utworze dziejopisarskim, a nie było ścisłe, gdyż opowieść dotyczyła tak samo lat minionych, jak bie-

---

[333] Treściwy przegląd obcych źródeł do dziejów Rusi i innych narodów ZSRR w IX - - XIII w. dał M. N. Tichomirov, *Istočnikovedenie istorii SSSR*, 1, M. 1962, s. 129 - 156. Niekiedy przesadnie oceniano znaczenie źródeł arabskich, co było wyrazem nieuzasadnionego sceptycyzmu w odniesieniu do źródeł rodzimych, G. E. Kočin, *Pamjatniki istorii Kievskogo gosudarstva IX - XII vv. Sbornik dokumentov*, Leningrad 1936, s. 173; por. H. Paszkiewicz, *The Origin of Russia*, London 1954, s. 112. Wręcz przeciwnie nie doceniał źródeł obcych V. L. Parchomenko, *U istokov russkoj gosudarstvennosti*, Leningrad 1924, s. 8 - 10.

[334] Tichomirov, op. cit., s. 34, trafnie stwierdzał: Sredi istočnikov po istorii Kievskoj Rusi na pervom meste stojat letopisi. Por. Parchomenko, jak w przy. 333.

[335] F. Siedlicki, *O ustalenie właściwej polskiej nazwy dla „Powiesti wriemiennych let"*, Slavia Orientalis 12/1 (1963), s. 85 - 94; tenże, *Powieść minionych lat*, Wrocław etc. 1968, s. 5 n., 29 n.

żących. Inaczej przetłumaczył ten tytuł A. Brückner, mianowicie jako *Powieść lat dorocznych*[336] odpowiednio do układu treści. Wymaga tylko usunięcia zawarty w przekładzie pleonazm – w ten sposób otrzymujemy tytuł *Powieść doroczna*. Określenie *Povest' vremennych let* było przeróbką tytułu, pod którym powstał poprzedni zwód latopisarski: *Vremen'nik iže naricaet'sja lětopisanie*[337], tzn. *Kronika zwana latopisaniem*, mający właśnie materiał ułożony w porządku chronologicznym pod rocznymi datami, częściowo sztucznie wkomponowanymi, co też podkreślono we wstępie do owego zwodu: „My zaś od początku ziemi ruskiej do tego roku wszystko po kolei, co wiadomo, opowiemy"[337a]. W uporządkowanie chronologiczne materiału latopiścy wkładali trud niemały, odzwierciedlony zarówno w tytule *Powieści dorocznej*, jak w uproszczonym terminie „latopisy", który w piśmiennictwie się utrwalił.

Badania krytyczne nad *Powieścią doroczną* („Nestorem") zapoczątkował A. Schlözer traktujący ją jako utwór jednego autora, Nestora. Badacze XIX w., w szczególności I. I. Srezniewski, K. Biestużew – Riumin[338], stwierdzili, że *Powieść* przedstawia kompilację, zwód różnorodnych zapisek i to spostrzeżenie nadało kierunek dalszym dociekaniom nad tym źródłem. Wyjątkowo wnikliwą i w zasadzie przekonywającą analizę tego utworu, jego pochodzenia i struktury dał A. A. Szachmatow, zdawał zresztą sobie sprawę z hipotetyczności swych szczegółowych ustaleń. Jakoż badacze radzieccy wprowadzają do jego konstrukcji istotne korektury a problematyka początków latopisarstwa ruskiego pozostaje dotąd w ogniu dyskusji[339]. W tym miejscu zajmiemy się, zgodnie z celem niniejszych wywodów, jedynie kwestią pochodzenia najstarszej partii tego źródła dotyczącej zdarzeń IX i X w. Według dowodzenia Szachmatowa *Powieść* powstała

---

[336] A. Brückner, *Historia literatury rosyjskiej*, 1, Lwów 1922, s. 96. Niezależnie od Brücknera V. M. Istrin, *Moravskaja istorija slavjan i istorija Poljano-Rusi, kak predpolagaemye istočniki russkoj načal'noj letopisi*, Byzantino-slavica 3 (1931), s. 316, uważał, że tytuł oznacza „powieść podzieloną na lata". Również G. Vernadsky, *Ancient Russia*, New Haven 1944, s. 38, tłumaczył tytuł: Book of Annals.

[337] PVL., s. 361.

[337a] PVL., s. 364: My že ot- načala Rus'sky zemlja do sego leta i v'sja po rjadu izvěst'no da s-kažem-...

[338] I. I. Sreznevskij, *Čtenija o drevnich russkich letopisjach (čtenija IV - VIII). Povest' vremennych let*, IORJaz. 8 (1903) s. 154 (pisane przed 1866 r., ogłoszone pośmiertnie); K. Bestužev-Rjumin, *O sostave russkich letopisej do konca XIV veka*, SPb. 1868, s. 59 por. 33.

[339] Ostatnio omówili szczegółowo rozwój badań nad latopisarstwem ruskim Ja. S. Lur'e, *Izučenie russkogo letopisanija* [w:] Vspomogatel'nye istoričeskie discipliny, 1, Leningrad 1968, s. 4 - 32 (omówienie dorobku nauki radzieckiej w tej dziedzinie); A. G. Kuźmin, *Russkie letopisi kak istočnik po istorii drevnej Rusi*, Rjazań 1969, s. 5 - 30; tenże, *Načal'nye ėtapy drevnerusskogo letopisanija*, M. 1971, s. 4 - 11. Pod względem metody scharakteryzował wyniki badań nad latopisami: D. S. Lichačev, *Tekstologija na materiale russkoj literatury X - XVII vv.*, M. L. 1962, s. 340 - 389. Zob. też A. Poppe, *Powieść doroczna*, SSŁow. 4, s. 259-265.

w trzech szybko następujących po sobie redakcjach, z których pierwsza sporządzona w kijowskim klasztorze pieczarskim, doprowadzona do roku (marcowego) 1111 została w tymże roku ukończona (według innego domysłu tegoż autora kończyła się wiadomością o śmierci Świętopełka w 1113 r.)[340]. Druga redakcja pochodzi z 1116 r., co poświadcza podpis igumena wydubickiego klasztoru w Kijowie, Sylwestra, wreszcie trzecia miała powstać w r. 1118. Z tych redakcji pierwsza nie zachowała się, drugą reprezentuje rękopis ławrentiewski (i jemu pokrewne, jak radziwiłłowski), trzecią ipatiewski. Różnice między tymi redakcjami nie były tak wielkie; natomiast pierwsza redakcja *Powieści* została poprzedzona, jak to uzasadniał Szachmatow, *Kijowskim zwodem początkowym* doprowadzonym do 1093 r. i niedługo potem (1095) sporządzonym. Treść jego wykazywała poważne różnice w porównaniu z *Powieścią* i zachowała się w niepełnej postaci w *I latopisie nowogrodzkim*[341]. Ustalenie *Zwodu początkowego*

---

[340] Šachmatov, *Razysk.*, s. 2; tenże, PVL., wstęp, s. XV. Początkowo autor był przekonany o istnieniu tylko dwóch redakcji z 1116 r. (doprowadzonej do 1110 r.) i 1118 lub 1117 r. (doprowadzonej do 1117 r.), A. A. Šachmatov, *Chronologija drevnejšich russkich letopisnych svodov*, ŽMNProsv. 1897, kwiecień, s. 463 n., 467 nn.; tenże, *Drevnejšie redakcii Povesti vremennych let*, ibidem, październik, s. 209; tenże, *O prizvanii Varjagov*, IORJaz. 9/4 (1904), s. 311 - 314.

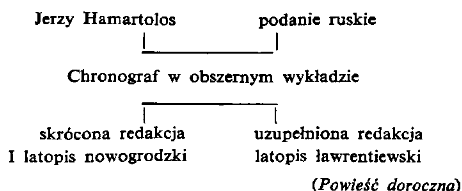
[341] A. A. Šachmatov, *O Načal'nom Kievskom letopisnom svode*, ČOIDrevn 182 (1897) s. 58; tenże, *Chronologija*, s. 463 nn.; tenże, *O prizvanii Varjagov*, s. 305 - 306, gdzie autor dowodzi, że tekst *I latopisu nowogrodzkiego* nie był skrótem *Powieści dorocznej*, lecz opierał się na szczuplejszym materiale, nie znał zwłaszcza źródeł greckiego pochodzenia z wyjątkiem Palei objaśnionej (Tolkovaja paleja); tenże, *Razysk.*, s. 11 (chronologia powstania i objątku Zwodu); tenże, *Kievskij načal'nyj svod 1095 goda* [w:] A. A. Šachmatov 1864 - - 1920 (Trudy Komissii po istorii Akad. Nauk SSSR, wyp. 3), M. L. 1947, s. 119 - 160. Pierwszy zorientował się w archaiczności tekstu przekazanego w *I latopisie nowogr.* I. Filevič, *Istorija drevnej Rusi*, 1, Varšava 1896, s. 367 nn., ale nie zdawał sobie sprawy z jego właściwego charakteru, por. Šachmatov, *Drevnejšie redakcii*, s. 209 n. Za podstawowy wysunięty przez Szachmatowa argument, pozwalający stwierdzić starszeństwo tekstu zawartego w *I latopisie nowogrodzkim* należy uznać fakt, iż *Powieść doroczna* wykazuje liczne i jawne interpolacje w stosunku do tamtego tekstu, np. Šachmatov, *Kievskij nač. svod*, s. 19 n., 150 - 152 etc. Tej okoliczności nie docenili lub w ogóle nie uwzględniali zwolennicy przeciwnej tezy, mianowicie, że tekst *I latopisu nowogr.* jest skrótem *Powieści dorocznej*, jak: A. Sobolevskij, *Drevnjaja peredelka načal'noj letopisi*, ŽMNProsv. 1905, marzec, s. 100 - 105; V. M. Istrin, *Zamečanija o načale russkogo letopisanija*, IORJaz. 26 (1921, wyd. 1923), s. 45 - 105; t. 27 (1922, wyd. 1923); niemniej i ostatnio (w związku z analizą legendy wareskiej) A. G. Kuz'min, *K voprosu o proischoždenii varjažskoj legendy* [w:] Novoe o prošlom našej strany. Pamjati akademika M. N. Tichomirova, M. 1967, s. 42 - 53. V. M. Istrin, *Letopisnye povestvovanija o pochodach russkich knjazej na Car'grad*, IORJaz. 21/2 (1916), s. 215 - 236, w związku też z wynikami poprzednich swych prac: tenże, *Redakcii Tolkovoj palei*, IORJaz. 10/4 (1095), s. 135 - 203; 11/1 (1906), s. 1 - 43, 11/2, s. 20 - 61; 11/3, s. 418 - 450; tenże, *Iz oblasti drevnerusskoj literatury*, ŽMNProsv. luty 1906, s. 185 - - 246, sądził, że zasadniczym źródłem latopisarstwa ruskiego (w zakresie historii powszech-

było doniosłym osiągnięciem badawczym, pozwoliło bowiem na wyodrębnienie z obfitych, lecz niejednolitych pod względem pochodzenia, materiałów dostarczonych przez *Powieść doroczną*, tej partii, w której zachowała się najstarsza tradycja historyczna i najstarsze zapiski historiograficzne.

Te ustalenia Szachmatowa utrzymały się w nauce aż do ostatnich lat, jakkolwiek kwestionowane niekiedy w szczegółach mniej zasadniczych[342], a ostatnio M. Ch. Aleszkowski, wystąpił z bardziej istotną krytyką dowodząc, że *Zwód początkowy* 1095 jest w rzeczywistości pierwszą redakcją *Powieści dorocznej* (z 1115 r.)[343], jednak sam poddał wnet rewizji to zbyt śmiałe sformułowanie. Autor godzi się ostatnio z koncepcją tego *Zwodu*, a nawet przesuwa jego powstanie nieco wstecz do 1091 r.[344] Przyjmuje też serię trzech redakcji *Powieści*, które datuje w 1115, 1116 (Sylwestra) oraz 1119 r. (Wasyla).[344a] Mimo upływu lat 50 od śmierci

---

nej) był (zaginiony) *Chronograf w obszernym wykładzie* (*Chronograf po velikomu izloženiju*) i proponował następujący schemat:



Chronologię *Powieści dorocznej* Istrin, *Zamečanija*, IORJaz. 27, s. 248 - 251, ustalał: I redakcja w latach pięćdziesiątych XI w., II w drugim dziesięcioleciu XII w.

[342] Stanowisko historiografii wobec koncepcji Szachmatowa omówił L. V. Čerepnin, *„Povest' vremennych let", ee redakcii i predšestvujuščie ej letopisnye svody*, IZap. 25 (1948), s. 293 - 302; ze swej strony przesuwał objątek *Zwodu początkowego* do 1097 r. włącznie, gdyż ustalone na zjeździe lubeckim tego roku zasady miały być uwzględnione w relacji o testamencie Jarosława Mądrego 1054, ibidem, s. 321 - 329. Akceptowali koncepcję Szachmatowa co do *Zwodu początkowego* i trzech redakcji *Powieści* m. in. M. D. Priselkov, *Istorija russkogo letopisanija XI - XV vv.*, Leningrad 1940, s. 16 - 44; D. S. Lichačev, *Russkie letopisi*, M. L. 1947, s. 42, 170, 177; tenże, *Povest' vremennych let*, 2, s. 54, 58, 125 et passim; A. N. Nasonov, *Načal'nye etapy kievskogo letopisanija v svjazi s razvitiem drevnerusskogo gosudarstva*, Problemy istočnikovedenija, 7, M. 1962, s. 416 - 462; tenże, *Istorija russkogo letopisanija XI — načala XVIII veka*, M. 1969, s. 12 - 79; Tichomirov, *Istočnikovedenie*, 1, s. 35, 47; B. A. Rybakov, *Drevnjaja Ruś. Skazanija, byliny, letopisi*, M. 1963, s. 206, 216 et passim. Poparł koncepcję *Zwodu początkowego* A. S. Orešnikov, *K istorii načal'nogo letopisnogo svoda*, Trudy Mosk. Gosud. Istoriko-archivn. instituta 16 (1961), s. 481 - 487. Zdaniem autora ten *Zwód* wprowadził do *Powieści dorocznej* wątek o „karach bożych". Jednak geneza tego pospolitego wątku mogła być heterogeniczna.

[343] M. Ch. Aleškovs'kyj, *„Povist vremennych let" ta ii redakcii*, UIŽurn. 1967/3, s. 37 - 47, por. s. 41. Datę 1115 r. przyjął Čerepnin, op. cit., s. 309 (orientując się według translacji Borysa i Gleba w tym właśnie roku).

[344] M. Ch. Aleškovskij, *Pervaja redakcija Povesti vremennych let*, Archeografičeskij sbornik za 1967 god, M. 1969, s. 13 - 40, zob. s. 39.

[344a] Przeprowadzając dalszą analizę *Powieści dorocznej* M. Ch. Aleškovskij, *Povest*

Szachmatowa jego zasadnicza koncepcja nie została zastąpiona przez inną lepiej uzasadnioną.

Ale *Zwód początkowy* i *Powieść doroczna* stanowiły jedynie końcowe etapy w rozwoju najdawniejszego dziejopisarstwa ruskiego, stosunkowo łatwe do rozpoznania dzięki zachowaniu pełnych lub przynajmniej ułamkowych przekazów. Ani Szachmatow, ani jego następcy nie wątpili, że *Zwód początkowy* został poprzedzony co najmniej jednym zwodem jeszcze dawniejszym, nie zachowanym w odrębnej postaci i z tego powodu trudnym do uchwycenia. I w tym zakresie Szachmatow zaproponował własne rozwiązania, starając się nie tylko ustalić ramowo poszczególne dawniejsze zwody, ale też zrekonstruować ich tektsy. Zdaniem tego autora w 1039 r. powstał *Najstarszy zwód kijowski*[345], a w oparciu o ten zwód został sporządzony w 1050 r. *Zwód nowogrodzki*, wreszcie do 1073 r. *Zwód kijowski* został powtórnie przeredagowany i uzupełniony kontynuacją w 1073 r. przez mnicha pieczarskiego w Kijowie Nikona[346]. Oba te zwody: kijowski z kontynuacją oraz nowogrodzki zostały połączone i uzupełnione w znanym już nam *Zwodzie początkowym*. Ta konstrukcja nie odniosła w nauce tego sukcesu co poprzednia. Koncepcja zwodów 1039 oraz 1050 spotkała się tylko z częściowym uznaniem[347], za udowodnioną uznać można jedynie twórczą rolę Nikona, zwanego Wielkim, w ruskim dziejopisarstwie XI w. Uchodząc przed gniewem książąt kijowskich Izasława oraz Świętosława przebywał on dwukrotnie w Tmutorokaniu w latach 1062 (raczej niż 1061) do 1067 oraz od 1074 r. znowu przez lat parę, gdyż wrócił przed 1078 r., został powołany na igumena macierzystego klasztoru pieczarskiego i tę funkcję sprawował aż do śmierci w 1088 r.[348] Pobyt Nikona w Tmu-

---

vremennych let. Sud'ba literaturnogo proizvedenija v drevnej Rusi, M. 1971, porównuje tekst tego zabytku z odpowiednim tekstem latopisu nowogrodzkiego oraz stwierdza liczne wewnętrzne sprzeczności w pierwszym z tych tekstów. Na tej podstawie usiłuje ustalić elementy pierwszej redakcji Nestora (1115) oraz zmiany dokonane przez trzeciego redaktora Wasyla (który m. in. miał wpisać traktaty rusko-greckie, s. 45). Sam autor przyznaje, że to są tylko jego domysły (s.42). Wypada też przypomnieć, że sprzeczności mogą występować w pracy tego samego autora, zwłaszcza korzystającego z różnych źródeł, jak to np. często obserwujemy u Długosza.

[345] Šachmatov, *Razyskanija*, s. 412 - 419, tekst: s. 539 - 584.

[346] Ibidem, s. 182 nn. (*Zwód now.*), s. 420 nn. (kontynuacja Nikona).

[347] Tak D. S. Lichačev, *„Ustnye letopisi" v sostave Povesti vremennych let*, IZap. 17 (1945), s. 201 nn., por. s. 207, wykazał zbyteczność *Zwodu nowogrodzkiego* 1050 r. dla objaśnienia rozwoju latopisarstwa XI w.; por. tenże, *Povest' vremennych let*, 2, s. 226. Krytycznie też odniósł się ten autor do koncepcji *Najstarszego zwodu* (1039), Lichačev, *Russkie letopisi*, s. 62 nn., oraz niżej przyp. 333; niezdecydowane stanowisko zajął wobec tego zwodu Nasonov, *Načal'nye étapy*, s. 419, 432 n., a wobec *Zwodu* 1050 przechodził do porządku. Pominął oba te zwody w swym omówieniu Tichomirov, *Istočnikovedenie*, 1, s. 40 - 49. W obronie *Zwodu nowogr.* 1050 r. wystąpił Rybakov, *Drevnjaja Rus'*, s. 193 - 206, s. 196 (autor dowodzi istnienia *Zwodu Ostromira* doprowadzonego do 1054 r.).

[348] Dane do biografii Nikona w okresie działalności latopisarskiej krytycznie ustalił Šachmatov, *Razyskanija*, s. 432 nn. Są ślady, że został igumenem już w 1077 r., D. I. Abra-

torokaniu pozostawił wyraźny ślad w *Powieści dorocznej* w postaci wzmianek o Chazarach, Jasach (Asach-Alanach) oraz Kasogach (Czerkiesach), a także o ruskich książętach w Tmutorokaniu pod rocznymi datami 1064 - 1067 a także 1077 - 1079, 1081, 1083[349]. Nikonowi zawdzięcza też latopisarstwo ruskie ważną innowację: podawanie dat dziennych w opisach poszczególnych wydarzeń: pierwsza tego rodzaju data określiła wydarzenie z dn. 2 II 1062 (zwycięstwo Połowców nad Wsiewołodem)[350]. Obok elementów chronologicznych najwcześniejsze dziejopisarstwo ruskie zawdzięcza, jak widać, Nikonowi liczne wzmianki o różnych obiektach topograficznych, że zachowały się „aż po dziś dzień" lub też aktualne komentarze topograficzne do tekstu latopisu[351]. Nikon pisał nie tylko współczesną sobie historię Rusi, ale też przeredagował najwcześniejszą partię późniejszego *Zwodu początkowego*, np. od niego ma pochodzić według domysłu Szachmatowa relacja o daninie uiszczonej przez Polan Chazarom w postaci mieczy, wzmianka o zwycięstwie Świętosława nad Jasami i Kasogami, a także o zwycięstwie Mścisława nad Kasogami (1022) i inne dane dotyczące tegoż Mścisława[352], wreszcie spod jego pióra musiała wyjść, jeśli nie cała, jak domyślał się D. S. Lichaczew, *Legenda korsuńska*, wpisana do latopisu, to przynajmniej jej część[353]. Szachmatow ustalił z dużym prawdopodobieństwem, że Nikon trudził się nad latopisem w latach 1072 - 1073[354], być może wtedy

movič, *Issledovanie o Kievopečerskom paterike, kak istoriko-literaturnom pamjatnike*, IORJaz. 6/3 (1901), s. 212, przyp. 22. Biografię Nikona ostatnio podał A. Poppe, *Nikon Pieczerski*, SSSłow. 3, s. 398 n. (wraz z literaturą zagadnienia). Nie powiodła się próba zidentyfikowania Nikona z metropolitą Hilarionem, M. D. Priselkov, *Očerki po cerkovno-političeskoj istorii Kievskoj Rusi*, SPb. 1913, s. 182.

349 Šachmatov, *Razysk.*, s. 439 przypis. Pewna sprzeczność między wiadomością Nestora w Żywocie Teodozjusza a wiadomością latopisarską o budowie cerkwi Bogarodzicy w Tmutorokaniu A. G. Kuźmin, *Drevne'russkie istoričeskie tradicii i idejnye tečenija XI veka*, VIst. 1971/10, s. 69, nie podważa, sądzę, tak wyraźnego udziału Nikona w latopisarstwie.

350 Zdarzenie podano pod 6569 r., PVL., s. 207; NPLet., s. 17. Otóż luty 6569 przypadał na 1062 r., gdyż na Rusi był przyjęty w XI w. styl marcowy (a nie na 1061 r., jak to jest przyjmowane). Wobec tego i ucieczkę Nikona do Tmutorokania wypada datować w 1062 r., bowiem ta data pochodzi od niego, podobnie jak data następna 3 II 1067 (6574), PVL., s. 211, — śmierci Rościsława w Tmutorokaniu. Co do tej innowacji chronologicznej zob. Šachmatov, *Razyskanija*, s. 398 nn., 432, 453.

351 M. K. Karger, *K charakteristike drevnerusskogo letopisca*, TODRLit. 11 (1955), s. 59 - 71. Zob. Šachmatov, *Razyskanija*, s. 217, 321; Čerepnin, *„Povest' vremennych let"*, s. 330. Por. A. G. Kuźmin, *Dve koncepcii načala Rusi v Povesti vremennych let*, Istorija SSSR 1969/6, s. 96.

352 Šachmatov, *Razysk.*, s. 424 - 426.

353 Lichačev, *Russkie letopisi*, s. 87 n. (z powołaniem się na spostrzeżenia W. L. Komarowicza); Šachmatov, *Razyskanija*, s. 428 n.

354 Šachmatov, *Razyskanija*, s. 420 - 460, zwłaszcza s. 436 nn., 450, zdaniem autora Nikon rozpoczął kontynuację nie wcześniej niż od 1069 r.; pewną korekturę proponował

zredagował całą partię jego od śmierci Jarosława (1054) do waśni między Jarosławowiczami, którzy w 1073 r. naruszyli nakaz ojca co do zachowania zgody między nimi. Ale ręka Nikona jest widoczna i w dalszym ciągu latopisu również po 1078 r., jak to stwierdzał Szachmatow[355]; a ostatnio A. Poppe wypowiada nawet domysł, zasługujący na uwagę, że zwód Nikona powstał dopiero w latach jego igumeństwa[356].

Mimo wypowiadanych niekiedy wątpliwości można uznać za fakt wyraźny, że zwód ten trafił do *I latopisu nowogrodzkiego*, jednak w postaci zdradzającej, jak to wykazał Szachmatow, ślady przeróbki, z licznymi bowiem interpolacjami, które zdaniem tego autora przypisać należy redakcyjnej funkcji następnego zabytku, *Zwodu początkowego* z 1095 r.[357] Akceptując w zasadzie wywody Szachmatowa, gruntownie przemyślane i uzasadnione, sądzimy niemniej, że wymagają one pewnych, nawet nie małej wagi, korektur. Przede wszystkim nie wydaje się trafny domysł tego badacza, zresztą powszechnie przyjmowany, że do *I latopisu nowogrodzkiego* trafiła część tylko *Zwodu początkowego* w dwóch fragmentach, z których jeden został doprowadzony od początku do 1016 r., drugi zaś obejmował lata 1054 - 1074, z utraconą partią środkową między nimi (1017 - 1053) oraz partią końcową (od 1074 r.). Bowiem „fragment II" (1054 - 1074) stanowił wyraźnie określoną całość. Otwierała ją relacja o zgonie Jarosława Mądrego, od której według opinii samego Szachmatowa zaczynał się własny latopis Nikona dołączony przezeń do dawniejszego zestawu latopisarskiego[358]. Znowu pod 1074 r. umieszczona została opowieść Nikona o igumenie pieczarskim Teodozjuszu, zamykająca ów własny latopis Nikona napisany w głównym zrębie w 1072 - - 1073 r.[359] W ten sposób „fragment II" przedstawiał początkowo samodzielny utwór Nikona, włączony następnie do ogólnego zwodu w formie znacznie uzupełnionej („interpolowanej") w latach igumeństwa Nikona, kiedy do „fragmentu II" została wpisana m. in. pod 1065 r. opowieść, w której autor występuje jako świadek naoczny w pierwszej osobie. Nie mógł nim być Nikon, który w 1065 r., prze-

---

Čerepnin, op. cit., s. 330, dowodząc, że *Zwód* (Nikona) powstał w związku z translacją Borysa i Gleba w maju 1072 r.

[355] Šachmatov, *Razyskanija*, s. 437 n., por. s. 438 przyp. 2. Charakterystyczne dla Nikona (chociaż nie obce i redaktorowi *Powieści dorocznej* we własnym tekście) nawiązanie faktu do momentu opisania go spotykamy po raz ostatni — w odniesieniu do księcia Romana Świętosławowicza — pod 1079 r.: i sut' kosti ego i doselě tamo ležašča..., PVL., s. 259, co dowodzi, że praca redakcyjna była o kilka lat późniejsza i osobiście przez Nikona wykonana.

[356] Poppe, *Nikon*, s. 399.

[357] Zob. liczne wywody na temat interpolacji: Šachmatov, *Razyskanija*, s. 126, 168 - 169 n., 265 - 277, 437 n., 453, 457 n. etc.

[358] Jak to wynika z wywodów Šachmatova, *Razyskanija*, s. 441 - 452, por. też rekonstrukcję tekstu, ibidem, s. 585.

[359] Šachmatov, *Razyskanija*, s. 450.

bywał w Tmutorokaniu. Wprawdzie w *I latopisie nowogrodzkim* zachował się „fragment II" w nieukończonej postaci, gdyż urywał się w pewnym miejscu opowieści o Teodozjuszu, której dalszy ciąg przekazała dopiero *Powieść doroczna*. Niemniej i jego data początkowa (śmierć Jarosława w 1054 r.) wskazuje, że mamy do czynienia nie z fragmentem, ale właśnie z osobnym utworem, który reprezentuje nie *Zwód początkowy* w pełnej postaci, ale jeden z przygotowywanych doń elementów. Za inny element uznać należy „fragment I" (od początku do 1016 r.). Mówiąc o „fragmencie II", jako o latopisie własnym Nikona, idziemy po linii wywodów Szachmatowa, ale ślady autorstwa (nie tylko redaktorstwa) tego dziejopisa dostrzegamy i we „fragmencie I", mianowicie w drugiej jego części, która zaczyna się — podobnie jak „fragment II" od słów o Jarosławie (1014 r.)[360], oba zaś te utwory (drugą część „fragmentu I" i „fragment II") łączy symetria treści, gdyż pierwszy z nich mówi o działaniach Jarosława, począwszy od ostatnich chwil i śmierci jego ojca Włodzimierza, a drugi zaczyna się od ostatnich chwil i śmierci Jarosława, po czym mówi o działaniach jego synów. Czy jedność kompozycji nie wskazuje na jedność autorstwa? Co więcej *Przedmowa*, która poprzedza „fragment I", a była zapewne pomyślana jako wstęp do całego zamierzonego zwodu, została ułożona chyba przez Nikona (albo przez innego mnicha pieczarskiego, piszącego w myśl wskazówek igumena). Jej pochodzenie jest przedmiotem ożywionej dyskusji naukowej, zwłaszcza ze względu na zawartą w niej mylącą wskazówkę chronologiczną[361]. Pisał ją kijowianin[362], pozostający pod

---

[360] Tekst 1014 r., NPLet., s. 168, zaczynał się od słów: Jaroslavu že živušču [*Powieść doroczna*: suščju] v Novogorodě... Artykuł 1054 r., ibidem, s. 181, po powtórzeniu wzmianki rocznikarskiej o śmierci Jarosława, brzmiał na początku: Ešče bo živu sušču emu...

[361] Po słowach przytoczonych wyżej przyp. 337, a określających ramy chronologiczne dalszego wykładu (do sego leta — ulubiony zwrot Nikona), jeszcze raz podany *terminus ad quem* utworu: ot Michaila cesarja do Aleksandra i Isak'ja, NPLet., s. 104, co Šachmatov, *Skazanie o prizvanii varjagov*, s. 299 n.; tenże, PVL., s. 364, z uwzględnieniem lekcji rękopisu troickiego (*I lat. now.*) poprawia: ot- Michaila cěsarja do Oleksija... Na tej podstawie wnoszono, że *Przedmowa* powstała dopiero w początku XIII w., tak ostatnio Kuz'min, *K voprosu*, s. 47 nn. Jednakże *Przedmowa* dobrze się układa w kontekst XI w. Przeciw chronologii Kuźmina wypowiedział się Aleškovskij, *Pervaja redakcija*, s. 36, uznając wzmiankę o cesarzach za interpolację XIII w., podobnie jak to przedtem przyjmował Šachmatov, *Kievskij načal'ny svod*, s. 148, por. s. 131. Istotnie te słowa są w tekście zbyteczne, tworząc pleonazm chronologiczny. Co więcej, jak to słusznie zauważył A. A. Šachmatov, *Predislovie k načal'nomu kievskomu svodu i Nestorova letopiś*, IORJaz. 13/1 (1908), s. 219, zabytek ten nie mógł powstać po zniszczeniu Kijowa w dn. 2 stycznia 6711 r. (rok ultramarcowy), czyli 2 I 1203, por. N. G. Berežkov, *Chronologija russkogo letopisanija*, M. 1963, s. 87, 247. Wobec tego,że wspólne panowanie Izaaka II i Aleksego IV zaczęło się w dn. 18 VIII 1203, V. Grumel, *Traité d'études byzantines*, 1, Chronologie, Paris 1958, s. 359, należałoby wykluczyć możliwość powstania zabytku w początku XIII w., mianowicie w Kijowie. Natomiast datę mógł wtrącić kopista nowogrodzki 1203 r. Inne rozwiązanie: Šachmatov, *Predislovie*, s. 232 - 237; tenże, *Razyskanija*, s. 11, przez Izaaka wymienionego w *Przed-*

urokiem wielkiej tradycji i świetności tego miasta, pełen troski o potęgę Rusi, rozżalony z powodu niedbałych rządów i zdzierstwa książąt a chciwości ich mężów, zaniepokojony niebezpieczeństwem grożącym Rusi ze strony pohańców (Połowców). Myśli wypowiedziane w tej przedmowie wykazują zbieżność z tendencją a także zwrotami artykułów Nikona, zamieszczonych w latopisie pod 1051, 1054, 1068 r.[363] Najbardziej charakterystyczna jest ogólna tendencja *Przedmowy*, demaskowanie przez nią książąt i możnych, a właśnie Nikon zaznaczył się wystąpieniami przeciw książętom i przypłacił swą odwagę dwukrotnym wygnaniem z kraju, nie widać więc potrzeby, aby kojarzyć *Przedmowę* z wydarzeniami z ostatnich lat życia i po śmierci Wsiewołoda Jarosławowicza 1093 r., jak to czynił Szachmatow[364]. Nie ma też podstawy do uważania obu fragmentów za elementy wyjęte ze *Zwodu początkowego* (1095).

Oba fragmenty wprowadzają nas w sprawy warsztatowe pracowni pieczarskiego dziejopisarstwa, są materiałowymi produktami tej pracowni, jeszcze nie spożytko-

---

mowie należy rozumieć starszego brata Aleksego, obdarzonego tytułem sebastokrator i będącego drugą osobą po cesarzu w hierarchii państwowej. To przypuszczenie tłumaczyłoby, dlaczego na pierwszym miejscu występuje Aleksy, chociaż Aleksy IV był synem Izaaka. Ale w tym wypadku i datę utworu należałoby przesunąć wstecz.

[362] Inaczej sądzi Kuz'min, 1. c., jest to jednak sąd raczej trudny do pogodzenia z tekstem źródła.

[363] Tak w *Przedmowie*, PVL., s. 362, czytamy o monasterach (kijowskich), które są: isp-lneni č'rnoriz'c', bes prestani slavjašč' Boga v- molitvach-, v- b-děnii, v- postě i v- sl'zach... Opowieść 1051, PVL., s. 202, mówi to samo o monasterach: kaci sut' postavleni sl'zami i poščeniem' i molitvoju i b-děniem'... *Przedmowa* (s. 363) sławi dawnych książąt i ich mężów, którzy: obarachu Rus'skyja zemlja, i iny strany priimachu pod sja... I rasplodili byli zemlju Rus'skuju. Przeciwstawia ich w ten sposób współczesnym książętom i mężom. To przeciwstawienie znajdujemy w tekście z 1054 r. (s. 204), gdzie Jarosław zapowiada synom, że jeśli będą żyli w niezgodzie: to pogynete sami, i zemlju ot'c' svoich- i děd- svoich- pogubite, iže ju nalězoša trud-m' velik-m'... Myśl *Przedmowy* (s. 364): Za naše že nesyt'stvo navel- Bog- na ny poganyja... powtarza się w artykule 1068 r., PVL., s. 212: grěch- že radi našich- popusti Bog- na ny poganyja... NB. Opowieść 1051 r. o monasterze pieczarskim nie została napisana przez Nestora, jak wynika ze spostrzeżeń Ščepkina, *Zur Nestorfrage*, s. 523, a co wykazał S. Boguslavskij, *K voprosu o charaktere i ob-eme literaturnoj dejatel'nosti prep. Nestora*, IORJaz. 19/3 (1914), s. 153 - 163, zwłaszcza s. 160 n.

[364] A. A. Šachmatov, *Predislovie k Sofijskomu vremenniku i Nesterova letopis'*, IORJaz. 13/1 (1908), s. 226 n., por. s. 248 n. et passim; tenże, *Razysk.*, s. 10. Autor powołuje się na wiadomości o zdzierstwach, jakich dopuszczał się Świętopełk, ale przyznaje, że były zdzierstwa i w ostatnich latach Wsiewołoda (*Predislovie*, s. 224). Otóż nasilenie eksploatacji fiskalnej, na którą oburza się *Przedmowa*, datuje się od lat jeszcze dawniejszych i znalazło odbicie w Prawdzie Jarosławowiczów, PRPr. 1, s. 79 n., por. I. I. Smirnov, *Očerki social'no-ekonomičeskich otnošenij Rusi XII - XIII vekov*, M. L. 1963, s. 7. Na *terminus ante quem Przedmowy* wskazał Šachmatov, *Predislovie*, s. 227: jest to wzmianka w *Powieści dorocznej* 1097 r., PVL., s. 307: i pobarajušče po Rus'stěi zemlě, i iny zemlě priiskyvachu, co jest wyraźną reminiscencją *Przedmowy*, PVL., s. 336: i kako obarachu Rus'skyja zemlja, i iny strany priimachu pod sja.

wanymi w zamierzonej konstrukcji. Jeśli wydostały się przedwcześnie na zewnątrz i trafiły do Nowogrodu, nastąpić to musiało w jakiejś przerwie wynikłej w przebiegu pracy, a ich związek z osobą Nikona pozwala wnosić, że przerwę spowodowała śmierć igumena w 1088 r.

Oba fragmenty, mające wyraźny początek a pozbawione zakończenia, zdradzają swym stanem okoliczności, w jakich powstały. Rzecz widoczna istniały w owym momencie (1088) w klasztorze pieczarskim dwa utwory: jeden zawierający początkowe dzieje Rusi i czasy Jarosława, doprowadzony prawdopodobnie do 1054 r., drugi poświęcony dwudziestoleciu od śmierci Jarosława do śmierci Teodozjusza (1054 - 1074). Rozpoczęto – być może na prośbę ośrodka nowogrodzkiego – przepisywanie ich obu, ta jednak praca uległa przerwie (1088) i oba fragmenty w postaci nieukończonej powędrowały na północ. Oprócz tych dwóch utworów prowadzony był od 1074 r. w klasztorze pieczarskim bieżący latopis, który do Nowogrodu nie tarfił. Potwierdzenie naszego wniosku znajdujemy w dalszym tekście *Powieści dorocznej*, mianowicie w tej części opowieści o klasztorze pieczarskim 1074 r., której zabrakło we „fragmencie II" ujawnionym w Nowogrodzie. Tam już widoczna jest ręka nieprzyjazna Nikonowi: w żywocie brata pieczarskiego Mateusza (Matfieja) powiedziano, że widział on osła stojącego na miejscu Nikona, który zaspał jutrznię, w żywocie innego starca Izaaka (Isakij) wspomniano o razach, jakich mu nie szczędził Nikon[365]. W *Paterykonie kijowsko-pieczarskim* oba te żywoty przypisano Nestorowi latopiścowi (*Żywot Agapita*), ten sam *Paterykon* nadmienił, że Nestor napisał latopis (*Żywot Nikity*). Czy możemy zaufać autorowi tych wzmianek, Polikarpowi, o Nestorze jako latopiścu, skoro wyszły ze środowiska o silnej tradycji, i uznać, że następcą Nikona w latopisarstwie był Nestor[366], antagonista swego poprzednika, a zarazem wnosić,

[365] PVL., s. 243 (1074): Edinoju emu stojaščju na utr'ni, v-zvede oči svoi, chotja viděti igumena Nikona, i vidě os'la, stojašča na igumeni městě; i razumě, jako ne v-stal- est' igumen. Ibidem, s. 249: da ovo ot- igumena Nikona priimaše rany.

[366] *Paterik kievskogo pečerskogo monastyrja* (Pamjatniki slavjano-russkoj pis'mennosti 2), Kiev 1911 (wyd. D. I. Abramovič), s. 96, 91. Druga kwestia dla nas uboczna, to istnienie jednego, czy też dwóch współczesnych Nestorów pisarzy A. Poppe, *Chronologia utworów Nestora hagiografa*, Slavia Orientalis 14/3 (1965), s. 287 - 292; tenże, *Nestor*, SSSłow. 3, s. 365, odrzuca pogląd o identyczności Nestora-latopiśca i Nestora-hagiografa (w znaczeniu autora Żywotów: 1) Teodozjusza, 2) Borysa i Gleba). Otóż nasuwała się od dawna wątpliwość, czy autor żywotów Mateusza i Izaaka włączonych do *Powieści dorocznej*, niechętny Nikonowi, był identyczny z Nestorem autorem *Żywota Teodozjusza*, nazywającym Nikona „Wielkim", co było znacznym wyróżnieniem, gdyż ten żywot zna tylko trzech „wielkich" mnichów pieczarskich: Antoniusza, Teodozjusza i właśnie Nikona, E. Ščepkin, *Zur Nestor-Frage*, ASPhil. 19 (1897), s. 516, 519. Abramovič, *Issledovanie*, s. 226 n., domyślał się, że Nestor pisał z aprobatą o Nikonie za jego życia – w *Żywocie Teodozjusza*, a po śmierci Nikona zrewidował swój do niego stosunek. Niestety datowanie *Żywota Teodozjusza* jest wciąż sporne, z jednej strony broni się poglądu, że ten utwór powstał przed 1088 r., Poppe, *Chronologia*, s. 292 - 297, a z drugiej, że został napisany dopiero po 1108 r., A. G. Kuźmin,

że tak odmienna koncepcja początków Rusi *Powieści dorocznej* w porównaniu ze zwodem Nikona, stanowiła formę polemiki historiograficznej z przekazem tegoż Nikona? Sprawa nie jest jasna, ale też dla nas nie tak istotna.

Rolę Nikona w początkach dziejopisarstwa ruskiego szczególnie podkreślił D. S. Lichaczew, dowodząc, że on jest pierwszym twórcą latopisu, korzystającym z jednej tylko pisanej podstawy złożonej z sześciu opowieści, które dotyczyły poszczególnych epizodów uchrześcijanienia Rusi począwszy od chrztu Olgi a kończąc na działalności oświatowej Jarosława Mądrego, i zostały połączone w jedną całość w początku lat 40-ch XI w.[367] Teza ta nie utrzymała się w nauce[368], gdyż mimo podobieństwa tematycznego opowieści te nie ujawniają jedności konstrukcyjnej i trafiły do latopisów raczej w formie osobnych utworów, co więcej Nikon rozporządzał bez wątpienia materiałem pisanym o treści nie tylko hagiograficzno-kościelnej, ale i o świeckim charakterze. Bowiem nurt świecki dominował w głównym utworze najdawniejszej historiografii ruskiej, która snuła opowieść laicką począwszy od Kija, Szczeka i Chorywa, szeroko opisywała działalność książąt pogańskich, sławiła ich czyny, nie taiła nawet ich wrogiego stosunku do nowej wiary, jak w wypadku Świętosława. Nikon układał najwidoczniej dzieje XI w. w dwóch rzutach: najpierw *Gesta*, czyli *Działania Jarosława Mądrego* od 1014 r., następnie takież *Gesta* jego synów od 1054 r., ale początkowy okres sprzed 1014 r. otrzymał z pewnością w gotowej postaci, chociaż go uzupełnił obszernymi wtrętami o treści ideologiczno-chrześcijańskiej, jak *Mowa Filozofa*[369] i *Legenda korsuńska*. Po wyeliminowaniu tych wtrętów wyłonią się *Gesta*, czyli *Działania pierwszych książąt ruskich* (względnie kijowskich) od Kija do Włodzimierza, utwór o treści wybitnie świeckiej, o którym trudno powiedzieć, czy w swej pierwotnej redakcji zawierał takie elementy chrześcijańskie[370], jak opowieść

Kogda Nestor pisal žitie Feodosija? (K voprosu ob avtore Povesti vremennych let) [w:] Voprosy literatury i metodiki ee prepodavanija, Rjazań 1970, s. 255 - 263. Abramowicz stanowczo odrzucał koncepcję dwóch współczesnych sobie Nestorów (s. 221 i przyp. 56).

[367] Lichačev, *Russkie latopisi*, s. 90. Zgadzał się z tą koncepcją L. Müller, *Zur Problem des hierarchischen Status und der jurisdiktionellen Abhängikgeit der russischen Kirche vor 1039* (Osteuropa und der deutsche Osten 3), Köln–Braunsfeld 1959, s. 55, przesuwał jednak powstanie *Opowieści* na czasy po śmierci Jarosława i wyłączał z niej *Mowę Filozofa*.

[368] Nie zgadzali się z eliminacją historiografii świeckiej w pierwszej połowie XI w.: Nasonov, *Načal'nye ètapy*, s. 419 - 432; M. N. Tichomirov, *Načalo russkoj istoriografii*, VIst. 1960/5, s. 141 - 156; por. też ogólną krytykę: Rybakov, *Drevnjaja Rus'*, s. 188.

[369] A. S. L'vov, *Issledovanie Reči Filosofa* [w:] Pamjatniki drevnerusskoj piśmennosti, Jazyk i tekstologija, M. 1968, s. 333 - 396, na podstawie analizy językowej utworu dochodzi do wniosku, że jest on starosłowiańskim przekładem z greckiego, dokonanym może jeszcze na Morawach, jednak przekazanym na Ruś (gdzie uległ rutenizacji) via Bułgaria. Na Rusi mógł być znany już w pierwszej połowie XI w. Otóż nie da się wykluczyć, że *Mowę Filozofa* zabrali ze sobą duchowni krakowscy bułgarskiego pochodzenia, uchodząc z Polski w 997 r.

[370] Przybliżone pojęcie o treści tego utworu daje rekonstrukcja: Šachmatov, *Razys-*

o podróży Olgi do Carogrodu i jej śmierci, a także o męczennikach wareskich w Kijowie. Jeśli uznać i te elementy za wkomponowane w dalszym redagowaniu, kto wie, czy nie przez tegoż Nikona, *Działania pierwszych książąt ruskich* przybiorą charakter niemal wyłącznie świecki. Ale i niezależnie od stopnia nasycenia tego utworu wtrętami chrześcijańskimi, w swym założeniu pozostawał on nie tylko świecki, ale w swej treści historycznej i pogański — i z tego powodu nie wydaje się prawdopodobne, aby jego koncepcja zrodziła się w głowach mnichów pieczarskich. Nie pomylimy się z pewnością przyjmując, że *Działania pierwszych książąt ruskich* powstały w książęcej Cerkwi dziesięcinnej z inicjatywy panującego księcia, a był nim zapewne Jarosław Mądry, pragnący przekazać potomności pamięć o swych przodkach.

Szachmatow w swej analizie najstarszego latopisarstwa ruskiego nie wyciągnął wniosków z faktu, że zarówno w nowogrodzkim przekazie *Zwodu początkowego* („fragment I") jak w *Powieści dorocznej* wyodrębnia się część starsza zakończona ogólną charakterystyką rządów Włodzimierza-chrześcijanina, wpisaną pod 6504 r. (996), *recte* 6503 (995)[371]. Po tej dacie następuje w *Powieści dorocznej* wtręt o oblężeniu Białgorodu przez Pieczyngów (997) a dalej zaznacza się luka 998 - 1013, wypełniona zwięzłymi wzmiankami wyjętymi z necrologium książęcego[372] wpisanymi chyba przez Nikona. Wygląda na to, że znajduje potwierdzenie poprzedni wniosek co do istnienia *Działań pierwszych książąt ruskich* zakończonych na Włodzimierzu I. L. W. Czerepnin pierwszy zwrócił uwagę, że najstarszy zwód ruski powstał nie w 1037/1039 r., lecz w 996 r., tzn. obejmował okres zakończony tą datą[373]. M. N. Tichomirow również wyodrębnił cykl najdawniejszych *Gesta* aż do końca X w. i usiłował ustalić chronologię jego powstania[374]. Najdobitniej ocenił wymowę luki 997 - 1013 B. A. Rybakow, uznając w niej dowód istnienia zwodu 996/997 zgodnie z koncepcją Czerepnina[375]. Otóż sprawa tej luki jest dość skomplikowana, gdyż pozostaje w pewnym związku ze spłonięciem rocznika metropolitalnego w 1017 r., o czym mówimy dalej, ale dochodzi do tego inny moment symptomatyczny: hiatus konstrukcyjny,

---

kanija, s. 539 - 570, w której jednak są z konieczności zawarte elementy hipotetyczne. O źródłach utworu ibidem, s. 460 - 491.

[371] NPLet., s. 165 - 167; PVL., 157 - 161 (996).

[372] Šachmatov, *Razyskanija*, s. 458.

[373] Čerepnin, op. cit., s. 331 - 333.

[374] Tichomirov, j. w. przyp. 368. Tenże, *Russkij letopisec v „Istorii Pol'ši" Jana Dlugoša*, w tegoż: Istoričeskie svjazi Rossii so slavjanskimi stranami i Vizantiej, M. 1969, s. 226 - 237, dowodził, że Długosz korzystał z tego najstarszego utworu dziejopisarstwa ruskiego. Jednakoż nie brak śladów czerpania przez Długosza z *Powieści dorocznej*, znał bowiem wstęp geograficzny do niej, opowiedział o bitwie Włodzimierza z Pieczyngami w 993 r. etc.

[375] Rybakov, *Drevnjaja Ruś*, s. 175.

brak powiązania między charakterystyką Włodzimierza 996 r. (*recte* 995) a opisem schyłku życia i śmierci Włodzimierza w 1014 - 1015 r., gdzie elementy owej charakterystyki znalazłyby bardziej stosowne miejsce, gdybyśmy mieli do czynienia z jednym i tym samym utworem.

Podnieśliśmy już, że *Działania pierwszych książąt ruskich* nie mogły powstać w środowisku pieczarskim (a więc w drugiej połowie XI w.). Przeciwko tej możliwości przemawiają również pewne ich archaiczne cechy terminologiczne. Ma swą wymowę brak terminu „wiec", użytego po raz pierwszy w 1015 r.[376] w *Gesta* Jarosława, ale archaiczność tekstu zdradzają również takie szczegóły, jak występowanie „starców grodowych" albo gridi, chociaż obu tych terminów nie znają teksty latopisarskie dotyczące wydarzeń XI w. Wręcz przeciwnie *Działania Jarosława* nie mogły powstać za życia tego monarchy, przedstawiają bowiem początek jego panowania w niezbyt korzystnym dla bohatera świetle, donoszą o jego wystąpieniu przeciw ojcu, co sprawiłoby jedynie „radość diabłu", gdyby nie śmierć Włodzimierza, nie ukrywają jego nieporadności w wojnie z Bolesławem Chrobrym i w stosunkach z Nowogrodem. Tak mógł pisać Nikon, zresztą wielbiciel Jarosława, dopiero z perspektywy lat 50 lub 60 i to pod sugestią informacji, jakie niechybnie zawdzięczał Wyszacie, zbiegłemu z Nowogrodu wraz z księciem Rościsławem w 1064 r. do Tmutorokania[377], gdzie w tym czasie przebywał Nikon.

Co dotyczy chronologii powstania *Działań pierwszych książąt ruskich* istnieją rozbieżne zapatrywania: Czerepnin i Rybakow opowiadają się za wczesną datą koło 996/997 r., Tichomirow dzieli ten utwór na 3 części składowe i każdą datuje inaczej[378], co zresztą wywołało zastrzeżenia ze strony Rybakowa[379]. Wczesne

---

[376] PVL, s. 179, Jarosław do nowogrodzian: reče im- na věči... O innych cechach archaicznych (personaliach), M. N. Tichomirov, *Proischoždenie nazvanij „Ruś" i „Russkaja zemlja"*, SÉtn. 6/7, M. L. 1947, s. 64; Nasonov, *Istorija russk. letopisanija*, s. 24 n. (gdzie w określeniu „starcy grodzcy" wyraz „grodzcy" uznany za reminiscencję biblijną dotyczącą Salomona); Kuźmin, *Drevnerusskie istor. tradicii*, s. 64, 75, nawiązuje tę reminiscencję do Cerkwi dziesięcinnej.

[377] PVL., s. 207: Běža Rostislav- T'mutorokanju... i s- nim' běža Porěi i Vyšata, syn- Ostromir' voevody Nov-gorod'skago. Wrogość Wyszaty do Jarosława można by tłumaczyć jego pochodzeniem, gdyż w literaturze naukowej (według domysłu D. Prozorowskiego) uchodził on za wnuka Konstantyna, którego Jarosław srodze ukarał, mimo iż był synem Dobryni. Dziś wskazuje się, że ta genealogia nie może być z pewnością udowodniona, V. L. Janin, *Novgorodskie posadniki*, M. 1962, s. 53, co jednak nie znaczy, że jest błędna. Natomiast nie da się zidentyfikować Wyszaty nowogrodzkiego z Wyszatą kijowskim, ojcem Jania, por. A. Poppe, *Opowieść latopisarska o wyprawie „na Greków" 1043 roku*, Slavia Orientalis 16 (1967), s. 353 - 357, gdzie też literatura zagadnienia.

[378] Najwcześniejsze powstanie przypisywał Tichomirov, *Načalo*, s. 49 - 55, opowieści o Igorze, Świętosławie i Jaropełku aż do objęcia Kijowa przez Włodzimierza, uznając za terminus *ante quem* 1007 r., kiedy *Powieść doroczna* miała pisać: Preneseni svjatii v svjatuju Bogorodicju, a „świętymi" mieli być Olga i męczennicy waresccy. Tymczasem wspom-

datowanie utworu miałoby ze stanowiska jego analizy dobrą stronę wyjaśniając zagadkę, dlaczego urywa się on w 996 r. (995) i pomija milczeniem ostatnie dwudziestolecie rządów Włodzimierza; jednak wczesna data (996) nie bardzo daje się pogodzić z treścią, gdyż autor widzi czasy tego księcia z pewnego oddalenia[380], kończąc słowami: „I żył Włodzimierz według urządzeń ojca i dziada". Tak mówiło się o księciu zmarłym, a nie będącym jeszcze w sile wieku. Utwór zawiera zresztą wskazówkę chronologiczną co do swego powstania. Jest to wzmianka o pokojowych stosunkach Włodzimierza z sąsiednimi książętami: Bolesławem polskim (992 - 1025), Stefanem węgierskim (997 - 1038) oraz Oldrzychem czeskim (1012 - 1034)[381]. Oczywiście ta wzmianka określa stan rzeczy nie w 996 r., ale z perspektywy późniejszego autora, piszącego nie wcześniej niż 1012 r., a raczej 1015, gdy Włodzimierz już nie żył. Wobec tego, że *inter arma silent musae*, przesuniemy *terminus a quo* utworu nawet w czasy jeszcze późniejsze, przynajmniej po zwycięstwie Jarosława nad Świętopełkiem (1019), a z większym o wiele prawdopodobieństwem po zawarciu porozumienia Jarosława z Mścisławem (1026) i pełnej stabilizacji stosunków wewnętrznych Rusi, gdy obaj bracia „poczęli żyć w pokoju i braterskiej miłości, ustała waśń i zamieszanie i nastąpiła wielka cisza w kraju"[382]. Atmosfera pokoju i ciszy sprzyjała zwróceniu się pamięcią do odległej przeszłości. Ale i *terminus ante quem* nie potrzebujemy szukać znacznie później, skoro we wzmiance znajduje odbicie żywa jeszcze pamięć o stosunkach Włodzimierza z Oldrzychem i Stefanem, którymi latopisarstwo nie interesuje się poza tym. Datujemy tedy orientacyjnie powstanie *Działań pierwszych książąt ruskich* około 1030 r.

Gesta regum oraz hagiografia nie były jedynymi rodzajami historiografii rus-

---

niana opowieść nie wiedziała jeszcze o tym fakcie. Jednakowoż już Szachmatow ustalił, że zamiast: svjatii — powinno być: sii, tzn. książęta wymienieni przedtem w *Nekrologium*' PVL., s. 164, w. 5. Z wywodów Tichomirowa można wyeliminować *Ustjužskij letopisnyj svod* (wyd. K. N. Serbina), M. L. 1950 (partia dotycząca IX - X w. na s. 19 - 35), gdyż jest on kompilacją (ze skrótami i amplifikacjami) *I lat. now.* i *Powieści dorocznej.*

379 Rybakov, op. cit., s. 174.

380 Co dało powód, że Šachmatov, *Razyskanija*, s. 484 - 487, oceniał cały opis panowania Włodzimierza jako oparty na podaniach, nie zdając sobie sprawy, że szkielet opisu stanowią zapiski rocznikarskie, koło których osnute zostały wątki zaczerpnięte ze świeżej tradycji. Kwestionował powstanie najstarszego zwodu bezpośrednio przed luką 6506-6521 Nasonov, *Istorija*, s. 34 — z czym wypada się zgodzić.

381 PVL., s. 160: I bě živa s- k-njazi okol'nimi ego mir-m', s- Boleslav-m' Ljad'skym' i s- Stefan-m' Ug-r'skym' i s- Andrich-m' Češ'skym'. Wzmianka musiała powstać niedługo po śmierci Chrobrego, kiedy pamiętano dobrze, że on i żyjący jeszcze Stefan i Oldrzych byli współczesnymi Włodzimierza. Toteż nie podzielamy poglądu, że pierwotnie figurowało w tekście imię Bolesława czeskiego, V. D. Koroljuk, *K voprosu ob otnošenijach Rusi i Pol'ši v X veke*, Institut slavjanovedenija — Kratkie soobščenija 9 (1952), s. 49.

382 PVL., s. 189.

kiej w najstarszym jej okresie[383]. W skład zwodów wszedł jeszcze trzeci rodza piśmiennictwa historycznego — roczniki („krótkie latopisy") złożone z lakonicznych jednozdaniowych zapisek. Powstawały one, jak domyślał się już M. N. Suchomlinow[384], na tablicach paschalnych wpisywane między datami rocznymi, skąd wynikały częste pomyłki kopistów, którzy przepisywali te notatki pod datą bądź poprzedniego, bądź następnego roku. W dawniejszej historiografii nie doceniono znaczenia i funkcji roczników w genezie latopisarstwa, nie uniknął tego błędu nawet Szachmatow, w szczególności nie zauważył, że *I latopis nowogrodzki* uzupełniał dane „fragmentów" *Zwodu początkowego* na podstawie rocznika, a nie — jak mniemał — *Powieści dorocznej*. W innym miejscu starałem się wykazać istnienie rocznika w czasach Jarosława (1016/7 - 1054)[385]. Ale tak samo łatwo stwierdzić, że i dalsza seria krótkich zapisek (1059 - 1115) w obu redakcjach *I latopisu nowogrodzkiego* (chociaż pęcznieją one w XII w.) pochodzi nie z *Powieści dorocznej*, lecz z kontynuacji tegoż rocznika, różnią się bowiem one niekiedy w datowaniu z datami *Powieści dorocznej* o jeden rok (raz nawet o dwa lata)[386]. Otóż mamy wszelkie podstawy po temu, aby sądzić, że roczniki były prowadzone w Kijowie już w X w.

Ten fakt od dawna znajdował uwzględnienie w historiografii rosyjskiej i radzieckiej. M. Obolenski i I. I. Srezniewski przyjmowali prowadzenie latopisu w X w., nie precyzując zresztą jego charakteru. Natomiast I. E. Zabielin doszedł do wniosku na podstawie *Latopisu nikonowskiego* (z w. XVI), że już od 864 r. prowadzono w Kijowie rocznik. W istnienie rocznika kijowskiego za Włodzimierza I — w Cerkwi dziesięcinnej nie wątpił A. N. Nasonow[387]. Jest zasługą

---

[383] Można się zastanawiać, czy opowieść historyczna (świecka), zob. np. A. Poppe, *Latopisarstwo staroruskie*, SSSłow. 3, s. 24, stanowi gatunek odrębny od latopisów w tym wczesnym okresie. Do opowieści wplatają się motywy wędrowne liczne w *Działaniach książąt* IX i X w., zanikające w XI w.

[384] M. I. Suchomlinov, *O drevnej russkoj letopisi kak pamjatnike literaturnom*, Sbornik Otdelenija Russkogo jazyka i slovesnosti imp. A. Nauk 85 (1908) (wyd. 1 w 1856 r.), s. 40, 48. Autor uważał te zapiski za pierwszy zawiązek dziejopisarstwa. Powściągliwie ocenił tę koncepcję Bestužev-Rjumin, op. cit., s. 38 - 40. Zapiski rocznikarskie zachowane w innych źródłach niż *Powieść doroczna* zestawił Sreznevskij, Čtenija, IORJaz. 8 (1903), s. 128 - 146.

[385] H. Łowmiański, *Świętopełk w Brześciu w r. 1019*, ESPol., s. 229 - 241.

[386] Oto różnica w datowaniu niektórych wydarzeń między *I latopisem nowogrodzkim* (st. red.) a *Powieścią doroczną* (druga liczba): 6617/6616, 6621/6620, 6622/6620, NPLet., s. 19 - 20; PVL., s. 330, 346. Charakterystyczne też jest, że NPLet., s. 18, pod 6598 r. przytacza wiadomość o przybyciu metropolity (Jana) skopca, a pod 6599 r. donosi: prěstavisja Ioann skopeč' mitropolit. Natomiast PVL., s. 264, komasuje obie wiadomości pod 6598 r. Ten pierwszy przekaz zachował pierwotną redakcję rocznikarską zatartą w drugim przekazie. Por. Šachmatov, *Razyskanija*, s. 204; Aleškovskij, *Povest' vremennych let*, s. 27.

[387] Nasonov, *Načal'nye ėtapy*, s. 422, 428 (wykorzystanie „krótkiego latopisu" w *Pamięci i pochwale Włodzimierza*); zwłaszcza tenże, *Istorija russkogo letopisanija*, s. 27 - 32. Nie zgodzimy się jednak z poglądem autora, że najdawniejsze zapiski rocznikarskie powstały

B. A. Rybakowa, że uwypuklił znaczenie zapisek rocznikarskich jako punktu wyjściowego latopisarstwa ruskiego[388]. Autor ten pozostając w zgodzie z szerszą dziś tendencją do afirmacji danych *Latopisu nikonowskiego*, a także idąc po linii domysłów Zabielina, nawiązał początek dziejopisarstwa ruskiego do „latopisu Askolda", właściwie rocznika, złożonego z 8 lakonicznych zapisek. Nie da się zaprzeczyć, że trafnie został wybrany moment, w którym rocznikarstwo, teoretycznie biorąc, mogło powstać na Rusi, mianowicie po wyprawie ruskiej na Carogród w 860 r. i przejściowej chrystianizacji jej ośrodka. Polska dostarcza klasycznego przykładu zbieżności chronologicznej chrystianizmu i rocznikarstwa, które notowało wydarzenia zarówno politycznej, jak kościelnej natury. Podobnie mogło zdarzyć się na Rusi. Jednak chrystianizacja Kijowa w IX w. nie przyniosła trwałych rezultatów, co zmniejszało szanse powstania i utrzymania się w nim ośrodka piśmiennictwa. Niestety ślady rocznikarstwa zachowane jakoby w *Latopisie nikonowskim* nie budzą zaufania, gdyż powstał on w okresie wyraźnego na Rusi powiewu humanizmu, który wywołując powódź kombinacji i fałszerstw historycznych nie pozostał bez wpływu również ujemnego na dawną rzetelność latopisarską[389]. Wtręty nie zawsze wynikały z tendencji politycznych lub ideologicznych, lecz miały na celu po prostu bardziej pełne przedstawienie przeszłości niż na to pozwalają autentyczne źródła. I krytyczny rozbiór odnośnych zapisek *Latopisu nikonowskiego* nasuwa wątpliwości[390]. Bardziej musimy liczyć się z danymi *Powieści dorocznej*, która zachowała liczne ślady zapisek rocznikarskich, chociaż nieraz wkomponowanych w szerszy kontekst, co utrudnia ścisłe ich wyodrębnienie i rekonstrukcję. W sumie dostrzegamy 12 tego typu

---

w Cerkwi dziesięcinnej, autor bowiem nie bierze pod uwagę, że zapiski te zaczynają się na 40 lat przed założeniem tej świątyni. Rolę Cerkwi dziesięcinnej w latopisarstwie ruskim uwypuklił Kuźmin, *Drevn. istor. tradicii*, s. 55 - 76.

[388] Rybakov, *Drevnjaja Rus'*, s. 159 - 173.

[389] Zob. np. E. Fueter, *Geschichte der neueren Historiographe*, München–Berlin 1936, s. 135 - 136.

[390] Tak, PSRLet. 9, SPb. 1862/M. 1965, s. 9, wiadomość 864 r.: Ubien- byst' ot- Bolgar- Oskoldov- syn-, bez podania imienia odbiega od praktyki wczesnego rocznikarstwa. Data urodzenia Igora w 865 r. znajduje się w sprzeczności ze wzmianką 904 r. traktującą tegoż Igora jako ledwie dorosłego młodzieńca (s. 18). Wzmianka o powrocie Askolda i Dira z Carogrodu w 867 r.: v- malě družině, jest zdublowaniem powrotu Świętosława również v- malě družině (s. 38). Wojna z Pieczyngami w 867 r. — nieprawdopodobna, itp. Wprawdzie *Latopis nikonowski* sięgał niekiedy do źródeł nie znanych dawniejszemu latopisarstwu, np. czerpał ze źródeł greckich do wyprawy Askolda i Dira 860 r., A. Vasiliev, *The Russian Attack on Constantinople in 860*, Cambridge, Massachuetts 1946, s. 108 - 112. Teoretycznie mógł czerpać i ze źródeł ruskich sprzed XI w., jeśli te istniały; Šachmatov, *Razyskanija*, s. 243 - - 245, wskazywał konkretnie na zapiski Cerkwi dziesięcinnej, w szczególności za pośrednictwem (zaginionego) zwodu 1423 r. (według Prisiołkowa i Lichaczewa 1418 r.) i pochodnej odeń rostowskiej kompilacji XV w. Jednak brak śladów korzystania ze źródeł ruskich IX w. Zresztą Szachmatow nie bez słuszności nie wykorzystał *Latopisu nikonowskiego* do rekonstrukcji najstarszej partii latopisarstwa ruskiego.

zapisek dotyczących spraw ruskich w okresie od wyprawy Askolda i Dira na Greków w 866 r. (6374) aż do podobnej wyprawy Igora w 944 r.[391] Sztuczność chronologii i wątpliwe pochodzenie tych zapisek wykazał już dawno Szachmatow, a tym samym podważył możliwość prowadzenia rocznika w tym czasie[392]. Inna sprawa, że w treści tych zapisek mogła znaleźć niekiedy odbicie późniejsza tradycja pozbawiona wyraźnych elementów chronologicznych i sztucznie nagięta do określonych dat rocznych. Możemy mówić o imitowaniu autentycznych zapisek rocznikarskich.

Pierwszą autentyczną zapiskę rocznikarską stanowi zapewne wzmianka o udaniu się Olgi do Carogrodu w 6463 r. (955)[393]. Rok nie zgadza się z danymi, które przekazał Konstantyn Porfirogeneta, a z których wynika niezbicie, że Olga została przyjęta na audiencjach cesarskich we wrześniu i październiku 957 r.[394] Ale właśnie ta niezgodność służy za dowód rocznikarskiego pochodzenia — z tablic paschalnych — ruskiej wiadomości, którą mamy prawo przesunąć o jeden rok później, co czyni rok stylu marcowego 6464 czyli 956/957, a zarazem przyjąć, że Olga wyruszyła do Carogrodu w styczniu lub lutym 957 r. Według tradycji ruskiej, zanotowanej widocznie przez Nikona, Olga musiała przez czas dłuższy oczekiwać w Złotym Rogu, zanim została przyjęta przez cesarza[395]. Wtedy zapewne, gdzieś w marcu-sierpniu, poddała się katechizacji, dobrała kapelana, o którym wspomniał cesarz, a także przyjęła chrzest, o czym cesarz już nie potrzebował wspominać, i jako chrześcijanka złożyła wizytę w pa-

---

[391] Są to wiadomości o wyprawie Askolda i Dira na Greków w 866 r. (PVL., s. 21), wiadomości o wyprawach i poselstwach Olega 882, 883, 884, 885, 907, 912 (PVL., s. 22, 24, 29, 33), wiadomości o Igorze 913, 914, 915, 941, 944 (PVL., s. 46, 47, 50).

[392] A. A. Šachmatov, *Chronologija drevnejšich russkich letopisnych svodov*, ŻMNProsv. kwiecień 1897, s. 463 - 482, zwłaszcza s. 470 - 475. Opuszczam zapiski dotyczące obcych dziejów. W szczególności autor stwierdzał (s. 473), że umieszczenie wzmianki o Pieczyngach na Rusi w 915 r., zostało spowodowane pierwszym pojawieniem się tego ludu w źródłach greckich pod tą datą. Sztuczność chronologii *Powieści dorocznej* potwierdzają i ostatnie badania: A. G. Kuźmin, *Chronologija Načal'noj letopisi*, Vestnik Mosk. Univ., istorija 1968/6, s. 40 - 53, również zdaniem autora w czasach Świętosława (s. 48).

[393] PVL., s. 69: Ide Ol'ga v- Gr'ky... dalej mówiło się zapewne o jej chrzcie, co zostało wkomponowane do dalszego tekstu.

[394] Constantinus Porphyrogenitus 1: *De ceremoniis aulae Byzantinae*, Corpus script. hist. Byzant., Bonnae 1829, s. 594 - 598, lib. II, cap. 15, przyjęcie Olgi archontki Rosji (Ἔλγας τῆς ἀρχοντίσσης Ῥωσίας) odbyło się: Μηνὶ Σεπτεμβρίῳ θ' ἡμέρα δ', tzn. 9 września we środę (s. 594); druga audiencja przypadła: μενὶ Ὀκτωβρίῳ ιή ἡμέρᾳ κυριακῇ, tzn. 18 września w niedzielę (s. 598). Dnie, miesiące i tygodnie zbiegały się w ten sposób w 957 r. Co do pobytu Olgi w Carogrodzie i kontrowersji (jak się okazuje bezprzedmiotowej) w sprawie różnicy między datą latopisu i Porfirogenety, zob. M. V. Levčenko, *Očerki po istorii russko-vizantijskich otnošenij*, M. 1956, s. 217 nn., co do chrztu Olgi w Carogrodzie, ibidem, s. 229. Zob. też A. Poppe, *Olga*, SSSłow. 3, s. 477 (gdzie dalsza literatura zagadnienia).

[395] PVL., s. 73 (r. 955). Olga miała pretensję do cesarza, że kazał jej długo czekać: v- Sudu ...

łacu cesarskim. Nie można zresztą wykluczać, że chrzest odbył się po audiencjach u Konstantyna. W duchownej świcie towarzyszącej księżnie do Kijowa mógł znajdować się pierwszy rocznikarz ruski, domyślamy się — bułgarskiego pochodzenia. Przerwę w kontynuowaniu zapisek mógł spowodować epizod z misją zachodnią (959 - 962), tak iż dalsze zapiski prowadzone z małymi przerwami chyba w cerkwi św. Eliasza, istniejącej już za Igora, zaczęły się od wzmianki: „Roku 6473. Poszedł Świętosław na Chazarów"[396]. Z tekstu „fragmentu I" *Zwodu początkowego* oraz *Powieści dorocznej* możemy łatwo wyodrębnić zapiski typu rocznikarskiego aż do ostatniej w tej najdawniejszej serii: „W roku 6501. Poszedł Włodzimierz na Chorwatów"[397]. Ale z pewnością ta najdawniejsza seria zapisek nie jest pełną, bowiem niektóre z nich po wkomponowaniu do tekstu latopisu utraciły cechę odrębności i nie dają się gołym okiem rozpoznać. Uzupełnienie tych zapisek rocznikarskich staje się możliwe za pomocą zabytku literackiego z XI w., zachowanego w interpolowanej postaci pt. *Pamięć i pochwała Włodzimierza* (z przypisaniem autorstwa mnichowi Jakubowi). Oparł się on bez wątpienia na tym samym roczniku, co latopisy, lecz z zapisek uczynił ciągłą, chociaż zwięzłą, relację, przeważnie opuszczając daty roczne, lub zastępując je względnymi określeniami chronologii w odniesieniu do daty chrztu Włodzimierza, który według jego danych nastąpił w 6495, a nie w 6496 r., jak w latopisach. Ostatnią datą, jaka daje się odtworzyć w tym zabytku, jest fundacja Cerkwi dziesięcinnej Bogurodzicy w 995 r. (a nie w 996, jak w latopisach)[398].

---

[396] PVL., s. 75: Ide Svjatoslav- na Kozary; NPLet., s. 117.

[397] PVL., s. 155: Ide Volodimer- na Ch-rvaty; NPLet., s. 165. Nie powtarzamy tu wszystkich zapisek, gdyż każda z nich wymagałaby krytycznego naświetlenia, które jest bardziej właściwe przy merytorycznym omawianiu problematyki, przytoczymy tylko wykaz dat, pod którymi zapiski dają się rozpoznać: 965, 966, 967, 968 - 970 - 972----977-- 980, 981, 982, 983, 984, 985--988--- 992, 993. Nie jest to przekaz pełny, a można podejrzewać, że nie zawsze jest autentyczny, nie można bowiem wykluczyć zapisek imitowanych. Nie jest jasna autentyczność daty urodzenia Świętosława, podanej w latopisie ipatiewskim w 942 r., PSRLet. 2, kol. 84. Chyba to jakaś kombinacja trzeciej redakcji *Powieści dorocznej.*

[398] Pamięć i pochwała zawiera następującą relację opartą na roczniku, A. A. Zimin, *Pamjat' i pochvala Iakova mnicha i žitie knjazja Vladimira po drevnejšemu spisku,* Institut slavjanovedenija, Kratkie soobščenija 37 (1963), s. 72: Po svjatom- že kreščen'i požive blaženyi knjaz' Volodimir- 28 let. Na drugoe lěto po kreščen'i k porogom chodi, na tret'ee Korsun' gorod- vzja, na četvertoe lěto cerkov' kamenu svjatyja Bogorodica založi, a na pjatoe lěto Perejaslavl' založi, v devjatoe leto desjatinu ... vda cerkvi svjatěi Bogorodicě i ot- iměn'ja svoego ... I bog- pomože emu i sěde v Kyevě na městě otca svoego Svjat-slava ... A Svjat--slava knjazja Pečeněžě ubiša; a Jaropolk- sědjaše v Kyevě na městě otca svoego Svjat-slava, i Oleg idyi s voi, u Vruča g(r)ada most- sja oblomi s voi, i udaviša Olga v- grebli, a Jaropolka ubiša v Kyevě muži Volodimerově. I sěde v- Kyevě knjaz' Volodimir- v-smoe lěto po smerti otca svoego Svjat-slava, mesjaca ijunja v- 11, v lěto 6486. Kresti že sja knjaź' Volodimir- v 10-e lěto po ub'en'i brata svoego Jarop-lka ... Uspe s mirom- měsjaca ijulja v- 15 dni v lěto 6523 ... Zachodzą różnice w pisowni w porównaniu z tekstem z 1949 r. ogłoszonym poprzednio: S. A. Boguslavskij, *Iz literaturnoj istorii „Pamjati i pochvaly" knjazju Vla-*

Pamięć i pochwała przekazała daty roczne dokładniej niż latopis, który wskutek niedbałego odczytywania z tablic paschalnych mylił się wciąż o jeden rok lub nawet o dwa lata.

Z danych, które rozpatrzyliśmy, wyłaniają się kontury „rocznika św. Eliasza" (jak nazwiemy umownie to źródło), rozpoczętego w 957 r., a prowadzonego systematycznie w latach 965 (6473) - 995. Przerwanie rocznika w tym ostatnim roku nie jest przypadkowe, lecz zbiega się z datą założenia metropolii a wraz z nią katedry św. Zofii przed 997 r.[399] Najwidoczniej funkcję kontynuowania rocznika przejęła katedra, a gdy w 1017 r. spłonęła, wraz z nią przepadł rocznik metropolitalny z lat 996 - 1017. Tym tłumaczymy, dlaczego Nikon nie wspomniał w swoim zwodzie o założeniu metropolii i nie usiłował odtworzyć ostatniego dwudziestolecia Włodzimierza I.

Rocznik św. Eliasza 957 - 995 dostarczył głównej osnowy chronologicznej i podstawowego zasobu faktów autorowi *Działań pierwszych książąt ruskich* piszącemu około 1030 r. Sięgnął on do wcześniejszej tradycji, jednak potrafił na jej podstawie odtworzyć tylko skromny zakres wiadomości o Ruryku, Askoldzie i Dirze, Olegu i Igorze. *Powieść doroczna* ogromnie rozszerzyła najdawniejszą partię latopisu sprzed Olgi, wprowadzając do niej — poza wstępem geograficznym — masę wiadomości historycznych, jednak zaczerpniętych z obcych źródeł lub amplifikowanych, tylko sporadycznie wzbogacanych elementami tradycji zachowanej do początku XII w. Ogromną zasługą *Powieści dorocznej* w ramach najdawniejszego okresu było wydobycie ze skarbca książęcego na światło dzienne traktatów Olega i Igora oraz Świętosława. Przeprowadzona analiza ułatwi w dalszych wywodach ocenę wiarygodności poszczególnych wiadomości latopisarstwa ruskiego.

6. CHRONOLOGIA OŚRODKA PAŃSTWOWEGO W KIJOWIE IX W.

Przeobrażenia ustrojowe uwieńczone powstaniem państwa rozwijały się u Słowian przede wszystkim jako proces spontaniczny, wynikający z wewnętrznych przesłanek, toteż w poszczególnych grupach etnicznych kształ-

dimiru, IORJaz. 29 (1924, wyd. 1925), s. 152 n. Na roczniku opiera się bez wątpienia i inny ustęp tegoż źródła z przeglądem zwycięstw Włodzimierza nad Radymiczami, Wiatyczami, Jaćwingami, Bułgarami i Chazarami, Zimin, op. cit., s. 71; Boguslavskij, op. cit., s. 150 n., jednak z pominięciem wskazówek chronologicznych, por. też wyżej przyp. 393. Chronologię rocznika zrekonstruował Šachmatov, *Razyskanija*, s. 21 - 28, por. Priselkov, *Istorija russk. letopisanija*, s. 23.

[399] Por. A. Poppe, *Państwo i kościół na Rusi w XI wieku*, Warszawa 1968, s. 28. W zestawieniu z danymi latopisarstwa ruskiego wnoszę, że założenie metropolii nastąpiło w latach 995 lub 996.

towały się po dwa lub więcej ośrodków władczych. Pluralizm organizacyjno-państwowy musiał wystąpić z największą siłą w Słowiańszczyźnie wschodniej, jako najbardziej rozległym z krajów słowiańskich. Łatwo w niej rozpoznać formowanie się przynajmniej trzech ośrodków politycznych o wysokich aspiracjach: Kijowa, Połocka i Nowogrodu, bardziej na uboczu i na terytorium pierwotnie fińskim powstał Rostów. Wszystkie te ośrodki układają się w pewien system hierarchiczny pod względem politycznym, przy czym niezaprzeczone pierwszeństwo przysługuje Kijowowi, którego władztwu wszystkie inne ośrodki zostały też nie później niż w X w. podporządkowane. Tak więc model nowego ustroju odniósł sukces najpierw u Polan, którym położenie geograficzne ułatwiało utrzymywanie stosunków z Bizancjum i z Chazarami.

Zastanawia natomiast fakt wyeliminowania południowych plemion, Uliczów i Tywerców, z ogólnoruskiego procesu organizacyjno-państwowego. Plemiona te odznaczały się znacznym potencjałem ludnościowym, „było ich mnóstwo", stwierdzała *Powieść doroczna*[400]. Siedziby ich miały sięgać aż do morza[401], wiemy też o Uliczach, że pierwotnie mieszkali nad Dnieprem czyli magistralą, która łączyła ich z ogniskami cywilizacji sugerującej nowe formy ustrojowe, znajdowali się więc w położeniu nawet szczęśliwszym niż Polanie. Dlaczegóż nie włączyli się w ogólny nurt przeobrażeń ustrojowych, a nawet nie weszli w skład państwa ruskiego? Wprawdzie *Działania pierwszych książąt ruskich* (c. 1030) wspominają o dani, jaką Igor obciążył Uliczów, a Porfirogeneta potwierdza fakt trybutarnego stosunku tego ludu do Rusi[402], jednak stosunek ten nie rozwinął się, nie przybrał formy bardziej ścisłej zależności, a jak widać nie trwał długo. Latopisarstwo milczy poza przytoczoną wzmianką o zależności Uliczów od książąt ruskich, o udziale tego plemienia w wyprawach carogrodzkich, o skierowaniu przeciw niemu jednej z licznych — w toku przywracania zwierzchnictwa nad Rusią — wypraw Włodzimierza, jakkolwiek osadnictwo Uliczów nad Bohem znajdowało się w X w. w rozkwicie[403]. Bowiem odsunięci przez książąt ruskich

---

[400] PVL., s. 12: a Uliči i Tiver'ci sědjachu po D-něstru i prisědjachu k- Dunaevi. I bě množ'stvo ich-: sědjachu bo preže po B-gu i po D-něpru oli do morja, i sut' gradi ich- i do sego d'ne, da to sja z-vachu ot- Gr'k- „Velikaja Skuf'". Słowa powyższe były pisane już po zniszczeniu osadnictwa Uliczów przez Połowców. Por. wyżej przyp. 268.

[401] O siedzibach Uliczów i Tywerców a także osadnictwie słowiańskim po obu brzegach dolnego Dniepru zob. I. M. Gapusenko, *Kyivs'ka Rus' i Pivnične Pryčornomor'ja*, UIŽurn. 5/6 (1961), s. 54 nn. We wzmiance Geografa bawarskiego o Uliczach: Unlizi populus multus civitates CCCXVIII, liczba grodów, jeśli to miały być ośrodki związków sąsiedzkich, jest fantastyczna, natomiast określenie populus multus, znajduje właściwie potwierdzenie w danych archeologicznych i *Powieści dorocznej.*

[402] NPLet., s. 109, 110, por. Šachmatov, *Razyskanija*, s. 543. CPDAImp. cap. 37 (s. 168).

[403] Zob. wyżej przyp. 400. W dawniejszej literaturze Tywercy, a zwłaszcza Ulicze wywoływali wielkie zainteresowanie, jako ruskie plemiona najbardziej (obok Chorwatów)

znad Dniepru, wypierani przez Pieczyngów umocnili się oni nad Bohem i wznieśli tam liczne grody, jednak rzecz charakterystyczna źródła ruskie nie przekazują najmniejszej wzmianki o żadnym z tych grodów rozrzuconych wokół późniejszego Bracławia[404]. Chyba nie tylko dzięki sile obronnej tych grodów, ale i elastycznej polityce, płaceniu jakiegoś haraczu zdołali oni obronić się przed Pieczyngami, nie wytworzyli natomiast skrystalizowanej organizacji państwowej, która w przeciwnym wypadku spowodowałaby uaktywnienie ich polityki zewnętrznej i znalazłaby jakieś odbicie w latopisarstwie. Gdy w drugiej połowie XI w. Połowcy zadali cios grodom i osadnictwu ulickiemu, ludność tamtejsza przesunęła się najwidoczniej nieco na północ i usadowiła się między górnym Bohem a górną Słuczą, gdzie od połowy XII w. źródła wymieniają samodzielne terytorium polityczne zwane Bołochowem. Na jego czele stali liczni książęta, nie mający nic wspólnego z dynastią ruską ani też nie uznający jej zwierzchnictwa[405]. Mnogość książąt a także fakt, że żaden z nich nie został nazwany po imieniu wskazuje, zgodnie z poglądem Hruszewskiego, że to nie byli książęta o władczym charakterze[406], określilibyśmy ich raczej jako książąt plemiennych. Nie nałożyli też na nich haraczu Tatarzy, lecz kazali ludności bołochowskiej bezpośrednio, aby „orała pszenicę i proso" na rzecz tatarskiej zwierzchności. W Uliczach nadbożańskich i Bołochowie – a podobne stosunki zapewne panowały u Tywerców, zanim nie rozciągnęli na nich władzy książęta haliccy[407] – znajdujemy wschod-

---

zagadkowe. D. Ilovajskij, *Razyskanija* (wyd. 2), s. 285 n. uważał oba te ludy za plemiona bułgarskie, w czym miał pewną rację o tyle, że Tywercy należeli do grupy Sklawinów; nawiązywano Uliczów do Łucka (D. Sobolewski), co było całkowicie chybione, itp. Zob. z dawniejszej literatury wywody i omówienie literatury: Barsov, *Očerki*, s. 94 - 100, 273 - - 276, et passim; I. Filevič, *Istorija drevnej Rusi*, 1, Varšava 1896, s. 289 - 316; Gruševs'kyj, *Istorija*, 1, s. 177 - 180, 516 - 518.

404 Zob. np. mapy tamtejszych stron we wczesnym średniowieczu: Gruševs'kyj 2, mapa po s. 596; B. A. Rybakov [w:] IKD-Rusi 1, mapa po s. 30; D. S. Lichačev, *Povest' vremennych let* 2, mapa; Tichomirov, *Drevnerusskie goroda*, s. 296 - 297.

405 Już pierwsza wiadomość o tej krainie wskazuje na jej położenie, PSRLet. 2, kol. 398, Włodzimierz Wołodarewicz spiesząc z Halicza ku Kijowowi: perešel Bolochovo, i minął grody poroskie. Kniaziowie bołochowscy występują po raz pierwszy znacznie później, ale jeszcze przed inwazją tatarską (koło 1232/1233 r.), ibidem, kol. 767. Bolesław Konradowicz mazowiecki mówił do Daniela halickiego o tych kniaziach, ibidem, kol. 792: i ne sout' voi tvoi, no sout' osobnii knjazi ..., równocześnie o ludności bołochowskiej to samo źródło mówi: ostavili bo ich- Tatarove, da im orjut' pšenicju i prosa ... Zob. o Bołochowie i jego książętach: Gruševs'kyj, op. cit., 3, s. 155 - 159, 535 n. (gdzie literatura dawniejsza); B. Włodarski, *Rola Konrada Mazowieckiego w stosunkach pol.-rus.*, Lwów 1936, s. 22, przyp. 1; co do dalszej literatury: Paszkiewicz, *The Origin of Russia*, s. 357.

406 Gruševs'kyj, op. cit., 3, s. 157.

407 Podobnie jak Ulicze i oni znaleźli się pod presją koczowników. Wprawdzie oszczędzili ich Węgrzy (zmuszając jedynie do płacenia trybutu), ale na przełomie IX i X w. osadnictwo Tywerców w strefie stepowej ulega zniszczeniu przez koczowników (oczywiście Pieczyngów), G. B. Fedorov, *Raboty prutskodnestrovskoj ekspedicii*, KSoobšč. 86 (1961), s. 79.

niosłowiański odpowiednik zachodnich Lechitów, pozostających pod presją niemiecką i ociągających się z utworzeniem własnej organizacji państwowej. Podobnie też kształtowała się sytuacja Wiatyczów osiadłych przejściowo nad Donem a także odłamu Siewierzan nad Sejmem, mających w sąsiedztwie stepowców: w IX w. – Węgrów, w X w. – Pieczyngów, a zamieszkałych w pewnym oddaleniu od Dniepru, pozostawionego kontroli plemion prawobrzeżnych. Słowem Polanie (wraz z odłamem Siewierzan znad dolnej Desny) znaleźli się w bardziej dogodnym położeniu niż peryferyjne plemiona Tywerców, Uliczów, Wiatyczów i Siewierzan (znad Sejmu), wykorzystali też w pełni swe atuty i zorganizowali ośrodek organizacyjno-państwowy pełniący funkcję dla całej wschodniej Słowiańszczyzny. Ustalenie chronologii początków państwowych tego ośrodka przynosi tedy rozwiązanie w skali ogólnej, wschodniosłowiańskiej.

Naświetlimy zagadnienie najpierw ze stanowiska źródeł miejscowych, wśród których wyodrębniają się materiały archeologiczne oraz tradycja. Dane archeologiczne sygnalizują moment, od którego Kijów mógł spełnić rolę ośrodka politycznego. Osadnictwo na jego terenie jest bardzo dawne, jednak najazd huński spowodował ucieczkę ludności. Ponowne ożywienie w osadnictwie datuje się od VI - VIII w., budowa zaś gródka przypada według nowszych domysłów na drugą połowę VI w. lub początek VII w., a więc na okres awarski[408], dla Słowiańszczyzny tak niepomyślny. Bardziej pewnej wskazówki chronologicznej dostarcza fakt występowania ceramiki lepionej VIII w. na dnie fosy w grodzisku kijowskim, co przemawia za istnieniem grodu w tym czasie[409]. Wątpić zresztą wypada, ażeby ośrodek kijowski mógł rozwinąć jakąś szerszą inicjatywę polityczną przed upadkiem „wschodniego kaganatu awarskiego" (c. 670), natomiast

[408] Z początkami Kijowa splotły się liczne domysły, pozbawione podstawy w krytycznie ocenionym materiale źródłowym, niemniej wywierające wpływ na interpretację danych archeologicznych. M. Ju. Brajčevskij, *Kogda i kak voznik Kiev*, Kiev 1964, s. 82. Autor datuje założenie grodu zgodnie z poglądem Rybakowa, twierdzi, że w VI - VII w. powstaje nad średnim Dnieprem najstarszy ośrodek dawnej Rusi, a potwierdzać mają ten wniosek liczne znaleziska archeologiczne z tego czasu wokół grodziska (mapa na s. 88). Autor identyfikuje Kijów z Kuarem armeńskiej legendy a także z Kuberem i Kubratem. W legendzie o Kiju dostrzega starszą warstwę ujawnioną już w legendzie Harmanryka, gdyż Swanhilda-Sunilda (Schwan, Swan, Sváne) to Łybed' (s. 99 - 103). Kij jest zdaniem autora historyczną postacią VI - VII w., jednak nienależnie otrzymał w legendzie dwóch braci i siostrę. P. P. Toločko, *Pro čas vyniknennja Kyjeva* [w:] Slov'jano-rus'ki starožytnosti, Kyiv 1969, s. 113 - 117, akceptuje powstanie Kijowa w drugiej połowie VI w. lub na początku VII w. Ostatnio A. G. Kuz'min, *„Slovo o polku Igoreve" o načale russkoj zemli*, VIst. 1969/5, s. 53 - 66, uznaje mityczną postać „Trojana" za legendarnego założyciela dynastii kijowskiej. Boba, *Nomads*, s. 47 - 55, dowodzi, że „Kij", to określenie rodu awarskiego, który osiadł wśród Polan.

[409] M. K. Karger, *Drevnij Kiev*, 1, M. L. 1958, s. 103, ustala ceramikę fosy na VIII - - IX w., a niekiedy i na wcześniejszy okres. Ta fosa, a za nią wał otaczały Kijów w VIII - - X w. Por. Brajčevskij, op. cit., s. 70. Ostatnio: P. Toločko, S. Kilijevič [w:] Kyivs'ka Starovyna 1972, s. 6 n.

w VIII w. w dobie stabilizacji pokojowej badacze otrzymują zielone światło dla snucia dalszych wniosków — zarówno od strony świadectw archeologicznych, jak współczesnego kontekstu historycznego znanego z tradycji. Drugie źródło — tradycja zapisana koło 1030 r. łączy z autentycznym wątkiem historycznym wątek, który wbrew przeważającemu bodaj poglądowi uznalibyśmy niestety za fikcyjny. Bowiem znamiona fikcji, wysnutej z danych topograficznych Kijowa, nosi wzmianka o Kiju, Szczeku i Chorywie oraz ich siostrze Łybed', jako założycielach grodu w Kijowie. W każdym razie jest to wątek nie dający się skontrolować na podstawie wyraźnych i wiarygodnych świadectw, toteż wraz z Krakiem lub Czechem nie może być brany pod uwagę jako ślad faktu historycznego, może natomiast stanowić symbol legendarny rodzimej dynastii plemiennej Polan, której prawdziwa nazwa uległa zapomnieniu. Po wyeliminowaniu tej fikcji pozostaje w zapisanej tradycji wersja dwuczłonowa dotycząca w pierwszym członie doby rodowo-plemiennej, a w drugim — państwowej. Opis stosunków plemiennych brzmi ogólnikowo: „Żyli każdy ze swym rodem, we swych siedzibach i stronach, władając każdy swym rodem... I w około był las i bór wielki oraz łowiska zwierzęce. I byli mężowie mądrzy i pojętni, nazywali się Polanie (i od nich po dziś dzień są kijowianie)"[410]. Obraz bytu rodowo-plemiennego mógł być wysnuty z ogólnej tradycji ruskiej jako też z obserwacji współczesnych stosunków zarówno u odległych od Kijowa Wiatyczów, jak u pobliskich Uliczów. Godne jest natomiast uwagi zachowanie tradycji o dobie rodowo plemiennej jako stanie społecznym poprzedzającym ustrój oparty na władztwie książęcym. Znajduje tu wyraz świadomość, iż na Rusi dokonał się w odległej przeszłości przełom ustrojowy. W drugim członie omawianej wersji dowiadujemy się już o stosunkach zorganizowanych najwidoczniej w ramach państwowości. „Po tych braciach (Kiju etc.) przybyło dwóch Waregów i nazwali się książętami, jednemu było na imię Askold a drugiemu Dir i władali Polanami, a toczyli wojnę z Drewlanami i Uliczami"[411]. Słusznie stwierdził Szachmatow, że określenie Askolda i Dira Waregami, którzy uzurpowali tytuł książęcy, stanowi interpolację *Zwodu początkowego* (tzn. według naszego zapatrywania — Nikona) i zaproponował koniekturę: „I po tych braciach byli książętami w Kijowie Askold i Dir i władali Polanami"[412]. Z tej informacji nie wynika, kiedy nastąpił przełom ustrojowy, można tylko wnosić, że jego najpóźniejszą datą jest usadowienie

---

[410] NPLet., s. 104 n. Nie zgadzam się z dowodzeniem Šachmatova, *Razyskanija*, s. 308, że wzmianka o stosunkach rodowych jest tendencyjnym późniejszym wtrętem, podkreślającym zasługę Waregów jako założycieli państwa. Przecież sam autor usuwa z pierwotnego tekstu wzmiankę o Waregach.

[411] NPLet., s. 106.

[412] Šachmatov, *Razyskanija*, 323: I po sich- bratii knjažista Kyevě Askol'd- i Dir- i běsta vladějušča Poljami. Por. s. 321. Widocznie wskutek niedopatrzenia autor wprowadził w rekonstrukcji tekstu (s. 540) passus z PVL., s. 10.

się w Kijowie Askolda i Dira, których imiona stanowią z pewnością najstarszy konkretny element tradycji kijowskiej. Dlatego wymienieni zostali na pierwszym miejscu po opisie archaicznych stosunków. Wiarygodność tej tradycji znajduje potwierdzenie we wzmiance Masudiego o państwie Dira a także w szczegółach topograficznych Kijowa, związanych z imionami tych książąt, a przekazanych przez Nikona[413]. Topografia zaś jest ważnym środkiem utrwalenia tradycji w pamięci potomnych. Niestety sprecyzowanie chronologii Askolda i Dira nie jest tak łatwe. *Powieść doroczna* dostarczyła wskazówki co do tego przypisując Askoldowi i Dirowi dowództwo wyprawy 866 (recte 860) na Carogród[414]. Cóż kiedy tradycja zapisana w *Działaniach pierwszych książąt ruskich* (c. 1030) nic o tej wyprawie nie wiedziała, co sugeruje, że *Powieść doroczna* wykombinowała wspomnianą wzmiankę z zestawienia wiadomości greckich o tej wyprawie z tradycją o Askoldzie i Dirze. Przytoczymy dalej pośrednią wskazówkę co do panowania Askolda i Dira w Kijowie około 871 r.

Inne dane chronologiczne czerpiemy wyłącznie ze źródeł obcych, które Kijowa *explicite* nie wymieniły. Jednak wniosek, że dotyczą one Kijowa, nasuwa się tak nieodparcie, że mimo, z konieczności, hipotetycznego charakteru wywodów, które tu przedstawimy, prowadzą one do wyraźnego wyniku. Pierwszą wskazówką, którą znaczna część badaczy kojarzy z Kijowem, jest relacja dobrze poinformowanego kronikarza Prudencjusza, następnie biskupa Trois (846 - 861) zamieszczona w *Rocznikach bertyńskich* o poselstwie cesarza bizantyńskiego Teofila do Ludwika Pobożnego, przebywającego w Ingelheimie, w celu zawarcia układu. Było to w dn. 18 V 839 r. Poselstwu greckiemu towarzyszyli jacyś zagadkowi ludzie, którzy określili swój naród mianem Rhos i wyznali, że zostali wysłani przez swego króla zwanego kaganem (*chacanus*) do Teofila w celu nawiązania stosunku przyjaźni, Teofil zaś ze swej strony upraszał Ludwika o wolny powrót tych ludzi przez jego państwo, ponieważ drogi, którymi przybyli do Konstantynopola, są zagrożone przez wielkie i dzikie ludy barbarzyńskie. Ludwik po wstępnym zbadaniu sprawy dowiedział się, że byli oni Szwedami, skąd powstało podejrzenie, że obrali okrężną drogę w celach wywiadowczych; a że cesarz miał uzasadnione powody, aby się obawiać podstępu ze strony Normanów, odłożył sprawę do dalszego wyjaśnienia i powiadomił o tym Teofila[415]. O dalszych

---

[413] O wzniesieniu cerkwi św. Nikoły na grobie Askolda, o mogile Dira za św. Ireną, NPLet., s. 107; PVL., s. 23.

[414] PVL., s. 21: V- leto 6374. Ide Askold- i Dir- na Gr'ky...

[415] ABert., s. 19: Misit (Teofil) etiam cum eis guosdam, qui se, id est gentem suam, Rhos vocari dicebant, quos rex illorum chacanus vocabulo ad se amicitiae, sicut asserebant, causa direxerat, petens per memoratam epistolam, quatenus benignitate imperatoris redeundi facultatem etque auxilium per imperium suum toto [*sic*] habere possent, quoniam itinera, per quae ad illum Constantinopolim venerant, inter barbaras et nimiae feritatis gentes inmanissimas habuerant, quibus eos, ne forte periculum inciderent, redire noluit. Quorum

losach poselstwa Prudencjusz nie informuje; rzecz widoczna spisał wiadomość na gorąco, zanim sprawa doczekała się ostatecznego rozwiązania. Dane relacji pozwalają wnosić z całą pewnością jedynie o tym, że ów król Rhos, który tu nas szczególnie interesuje, rezydował gdzieś we wschodniej Europie, gdyż wskazuje na to oprócz kontaktów z Bizancjum połączenie obu określeń Rhos i chacanus tak dobrze znanych na tym obszarze, oba zaś one noszą znamiona pełnego autentyzmu, gdyż jak od dawna zauważyli badacze (E. Kunik, S. Gedeonow, W. Thomsen), przejęte zostały przez Prudencjusza z listu cesarza Teofila[416]. Nie trafia do przekonania domysł dawniejszych normanistów (jak A. Schlözera, N. M. Karamzina, M. P. Pogodina), że chacanus oznacza króla imieniem Hakon, panującego gdzieś na kontynencie[417]. Można wykluczyć, aby ów chacanus czy Hakon panował gdzieś w Skandynawii, ta bowiem nie utrzymywała bezpośrednich stosunków z Bizancjum i nie była tam znana. Nawet Konstantyn Porfirogeneta nie zdradził żadnej znajomości krajów skandynawskich ani zainteresowania nimi w swoim dziele *De administrando imperio*, pominął też stosunki z nimi w szczegółowym omówieniu protokołu dyplomatycznego w innym swym dziele: *De ceremoniis aulae Byzantinae*. Ale tak samo brak śladów, aby Bizancjum w IX - X w. nawiązało stosunki z krajami Europy wschodniej poza ludami stepowymi i Kijowem. Zgodzić się wypada z poglądem, że pismo wymieniło tytuł turski tak dobrze znany w Bizancjum, podobnie jak w państwie frankońskim. Ale i po wyłączeniu Skandynawii oraz Hakona po-

---

adventus causam imperator diligentius investigans, comperit, eos gentis esse Sueonum. Exploratores potius regni illius nostrique quam amicitiae petitores ratus, penes se eo usque retinendos iudicavit, quoad veraciter inveniri posset, utrum fideliter eo necne pervenerint etc. Obszerną analizę tej relacji (którą pierwszy „odkrył" G. S. Bayer) przeprowadził E. (A.) Kunik, *Die Berufung der schwedischen Rodsen durch die Finnen und Slawen*, 2, SPb. 1845, s. 195 - 284. Jego wywody w zasadniczym zrębie stały się miarodajne, zwłaszcza dla kierunku normanistycznego, za nim też poszedł w swym „klasycznym" ujęciu W. Thosen, *The Relations between Ancient Russia and Scandinavia and the Origin of the Russian state*, Oxford a. London 1877, cyt. według wydania rosyjskiego: *Načalo russkogo gosudarstva*, ČOI-Drevn. 1891/1, M. 1891, s. 37 - 42. Z nowszych prób analizy wymienimy: A. A. Vasiliev, *The Russian Attack on Constantinople* in 860, Cambridge Massachusetts 1946, s. 6 - 13; A. V. Riasanovsky, *The Embassy of 838 Revisited: Some Comments in Conection with a „Normanist" Source on Early Russian History*, JGOst. 10 (1962), s. 1 - 12 (autor wykazuje bezpodstawność normanistycznej interpretacji tego źródła); Boba, *Nomads*, s. 23 - 27. Zestawienie literatury zagadnienia dał: V. P. Šušarin, *Drevnerusskoe gosudarstvo v zapadno- i vostočnoevropejskich srednevekovych pamjatnikach*, DRGos. (1965), s. 420 n.

416 Kunik, op. cit., 2, s. 197; S. Gedeonov, *Varjagi i Ruś*, SPb. 1876, s. 483; Thomsen, op. cit., s. 39. Na dworze Ludwika korzystano zapewne z przekładu łacińskiego, Vasiliev, op. cit., s. 8.

417 Przeciwko interpretacji A. Schlözera w sensie imienia wystąpił Kunik, *Die Berufung*, 2, s. 218; tenże, [w:] B. Dorn, *Caspia*, SPb. 1875, s. 403 w przyp.; Gedeonov, op. cit., 2, s. 487 nn.

zostaje dość pola dla domysłów na temat lokalizacji zagadkowego kagana Rhos we wschodniej Europie. Niektóre z nich są zbyt śmiałe i wpadają w jawną sprzeczność z podstawowym źródłem. Do ich rzędu zaliczymy rozwiązanie azowskie, czyli tmutorokańskie[418], nie zważające na oświadczenie cesarza Teofila o dzikich ludach, jakie zagrażały przedstawicielom Rhos w drodze powrotnej[419]. Ten domysł odrzucimy bez wahania, podobnie jak przypuszczenie, że ludzi Rhos wydelegował kagan chazarski[420]; bowiem użycie tytułu kagana, szeroko rozpowszechnionego, nie daje wystarczającej podstawy do lokalizacji owego władcy w Chazarii, a przeciw niej świadczy brak wyraźnej wzmianki o tym kraju w piśmie Teofila a także niezwykłość faktu, aby Chazaria posługiwała się Normanami w służbie dyplomatycznej. Więcej daje do myślenia rozwiązanie północne, odwołujące się do świadectwa autorów arabskich Ibn Rusta oraz Gardeziego czerpiących z relacji Anonima arabskiego z końca IX w. Donoszą oni o królu zwanym „kagan Rus", a więc tytułowanego analogicznie do kagana Rhos Prudencjusza. Podlega mu jakaś wyspa leżąca na morzu lub jeziorze, wynosząca wzdłuż i wszerz trzy dni drogi, pokryta moczarami[421]. Lokalizacja tej „wyspy" na północy: przez jednych w Nowogrodzie, przez innych w St. Rusie, wydaje się uzasadniona[422], ale niepodobna uwierzyć, aby ta wyspa nawiązała w 838/839 r.

---

[418] V. A. Mošin, *Načalo Russi. Normany v Vostočnoj Evrope*, Byzantinoslavica 3/2 (1931), s. 293; Vernadsky, *Ancient Russia*, s. 278 - 286, lokalizował nad Morzem Azowskim „pierwszy kaganat ruski" z ośrodkiem w Tmutorokaniu (s. 283), skąd też miało wyjść poselstwo 838 - 839 r., s. 305 - 307; por. tenże, *The Origins of Russia*, Oxford 1959, s. 186 n., 194 - 198; N. K. Chadwik, *The Beginnings of Russian History*, Cambridge 1946/1966, s. 14. Przeciw tej koncepcji Riasanovsky, op. cit., s. 10 n.; I. Sorlin, *Les traités de Byzance avec la Russie au Xe siècle*, Cahiers du Monde et Soviétique 2 (1961), s. 318.

[419] Bez wątpienia chodziło tu o Węgrów, którzy w tym czasie ukazali się po raz pierwszy nad Dunajem, por. np. Vasiliev, op. cit., s. 11.

[420] G. Laehr, *Die Anfänge des russischen Reiches. Politische Geschichte im 9. u. 10. Jahrhundert*, Berlin 1930, s. 16, 122 p. 18. V. G. Vasil'evskij, *Russko-vizantijskie issledovanija*, SPb. 1893, s. CXXV, domyślał się, że poselstwo ruskie przyłączyło się do poselstwa wyprawionego przez kagana chazarskiego do Bizancjum. W takim razie relacja Prudencjusza byłaby niedokładna, co jednak trudno przypuścić.

[421] Macartney, *The Magyars*, s. 213; A. P. Novosel'cev, *Vostočnye istočniki o vostočnych slavjanach i Rusi VI - IX vv.*, DRGos., s. 397; B. A. Zachoder, *Kaspijskij svod*, 2, M. 1967, s. 78 - 81. Autor datuje powstanie wersji o Rusach na tej wyspie w nawiązaniu do *Annales Bertiniani* przed 839 r., co nie wydaje się uzasadnione.

[422] F. Westberg, *K analizu*, ŽMNProsv. 1908, marzec, s. 25, identyfikował tę wyspę z Holmgardem, czyli Nowogrodem; podobnie V. Minorsky, *Rus*, Enzyklopaedie des Islam 3, Leiden Leipzig 1936, s. 1276; Paszkiewicz, *The Origin*, s. 128 (liczy się z ewentualnością Skandynawii); A. V. Soloviev, *L'organisation de l'État russe au Xe siècle*, L'Europe, s. 266. A. A. Šachmatov, *Drevnej'sie sud'by russkogo plemeni*, Petrograd 1919, s. 54 - 59, poprawiał Nowogród na St. Rusę, podobnie S. F. Platonov, *Rusa* [w:] Dela i dni — istorič. žurnal 1, Petersburg 1920, s. 1 - 5. Za północną lokalizacją wyspy (w ogólności) opowiada się Novosel'cev, op. cit., s. 403. Bez odwołania się do tej wyspy lokalizował Rhos 839 r.

stosunki dyplomatyczne z Bizancjum, które ze swej strony nie ujawniało żadnego zainteresowania tak odległą północą. Jego stosunki dyplomatyczne i w X w. nie sięgały na północ od Kijowa. Toteż i to nawiązanie odrzucimy, tym bardziej że kagan, któremu owa wyspa podlegała, nie musiał w jej obrębie rezydować. Nie mniejsze nasuwa wątpliwości i lokalizacja kaganatu w okolicy Rostowa[423], który w IX - X w. nie odgrywał większej roli politycznej i podobnie jak Nowogród leżał poza zasięgiem dyplomacji bizantyńskiej[424].

Siedziba kaganatu musiała odpowiadać trzem warunkom: 1) pozostawać w jakimś ścisłym związku z pierwotnym terytorium Rusi w Europie wschodniej, ponieważ koło połowy IX w. nazwa ta miała jeszcze lokalne znaczenie; 2) utrzymywać stosunki z ośrodkiem stepowym znajdującym się pod władzą kagana (chazarskiego), od którego władca Rhos przybrał tytuł; 3) pozostawać w zasięgu ekspansji politycznej Bizancjum czy też mieć z nim wspólne interesy polityczne lub handlowe. Tym wszystkim trzem warunkom łącznie może odpowiadać Kijów, nie może natomiast pretendować do tego żaden inny ośrodek wschodniosłowiański. Wypada więc przyłączyć się do opinii tych historyków, którzy lokalizują w tym grodzie kagana Rhos z 839 r.[425] Wniosek znajduje poparcie w okoliczności, że we wczesnym średniowieczu tytuł kagana przylgnął do książąt kijowskich. Z odpowiedzi Ludwika Niemieckiego z 871 r. na list cesarza Bazylego I (nie zachowany) wynika, że zgodnie z protokołem bizantyńskim nazywano kaganem władcę awarskiego, chazarskiego, a także normańskiego[426]. W tym

---

na północy wokół jez. Ilmeń Boba, op. cit., s. 24 n., wychodząc z mylnego założenia, że Ruś była tam wcześniejsza niż na południu. O tezie Stendera-Petersena w kwestii Rusi północnej zob. dalej tekst oraz przyp. 512.

[423] P. Smirnov, *Volz'kyj šljach i starodavni Rusy (narysy z rus'koj istorii VI - IX vv.)*, u Kyivi 1928, s. 120 - 131; autor osadza Ruś nad g. Wołgą w okolicy Rostowa i Perejasławia. Również nad g. Wołgą i jej północnymi dopływami lokalizował kaganat 839 r. A. Stender-Petersen, *Das Problem der ältesten byzantinisch-russisch-nordischen Beziehungen*, Relazioni (Comitato Intern. di Scienze Stor.) 3, Firenze 1955, s. 174 nn., zob. s. 183. Co do krytyki koncepcji Stendera-Petersena: Šaskol'skij, *Normanskaja teorija*, s. 191 n. W dawniejszej literaturze identyfikował Ruś z Merą D. F. Ščeglov, *Pervye stranicy russkoj istorii*, ŻMNProsv. maj 1876, s. 43 - 68, uważał też Rusów wołżańskich za założycieli państwa ruskiego.

[424] Stąd słabe zainteresowanie Rostowem i ziemią tamtejszą w źródłach tego okresu, por. ostatnio: V. A. Kučkin, *Rostovo-Suzdal'skaja zemlja v X — pervoj treti XIII vekov*, Istorija SSSR 1969/2, s. 63.

[425] Dopuszczał tę możliwość Gruševs'kyj, *Istorija*, 2 (wyd. 2), s. 592; V. V. Mavrodin, *Obrazovanie drevnerusskogo gosudarstva*, Leningrad 1945, s. 202; Vasiliev, op. cit., s. 9.

[426] Ludwik w odpowiedzi stwierdza: Caganum vero nos praelatum Avarum, non Gazanorum aut Nortmannorum nuncupari reperimus, neque principem Vulgarum, sed regem vel dominum Vulgarum. Epistolae Karolini aevi 5 (ed. P. Kehr), Berlin 1928, s. 388. G. H. Pertz opacznie emendował „nos" na „non", skąd by wynikało, że Ludwik nie przyznawał

kontekście trudno nie widzieć — biorąc pod uwagę zasięg kontaktów dyplomatycznych Carogrodu — we władcy „normańskim" księcia kijowskiego równorzędnego z tamtymi kaganami (konkretnie chodziło widocznie o Askolda i Dira ze względu na ich normańskie pochodzenie). Toteż w Kijowie zlokalizujemy rezydencję owego kagana sprawującego władzę zwierzchnią nad (odległą) bagnistą wyspą. Również geograf perski z końca X w. nazywał kaganem księcia ruskiego[427], a metropolita Hilarion obdarzał tym tytułem zarówno panującego księcia Jarosława, jak jego ojca Włodzimierza[428]. Podobnie kaganem został utytułowany najwidoczniej jeden z synów Jarosława, Świętosław, w graffiti w katedrze kijowskiej św. Zofii[429]. Spotykamy się z tym tytułem, niestety w miejscu zniekształconym również w *Słowie o wyprawie Igora*[430].

---

władcy Awarów tytułu kagana! Z listu wynika, że Bazyli nazwał kaganem m. in. księcia Rusi (Rhos oddano po łacinie wyrazem Nortmanni), por. Kunik, *Die Berufung*, 2, s. 236. Książę Bułgarii występował u Bazylego widocznie jako archont, co przetłumaczono na princeps.

427 V. Minorsky, *Hudūd al-Alam. The Region of the World. A Persian Geography*, London 1937, s. 159.

428 W *Słowie o zakonie i łasce* Hilarion kilkakrotnie wymienił: našego učitelja i nastavnika velikago... kagana našea zemlja Vladimera itp., *Des Metropoliten Ilarion Lobrede auf Vladimir den Heiligen und Glaubensbekenntnis nach der Erstausgabe von 1844 neu herausgegeben...* v. L. Müller (Slawistische Studienbücher 2), Wiesbaden 1962, s. 100, por. s. 57, 101, 103. Podobnie mówi o: blagověrnem-kagane našem Georgii, tzn. Jarosławie, s. 129. Również drugi utwór Hilariona, *Wyznanie wiary*, wymienił jako panującego (1051 r.) tegoż błahowiernego kagana Jarosława, ibidem, s. 141. Poza Hilarionem (i *Słowem o wyprawie Igora*) tytuł kagana w literaturze staroruskiej w stosunku do książąt ruskich nie występuje, Müller, op. cit., s. 13; w XI w. popadł w zapomnienie, lecz chyba został przypomniany przez Hilariona, czy nie w celach sakralnych jako stopień do tytułu cesarskiego?

429 S. A. Vysockij, *Drevnerusskie nadpisi Sofii Kievskoj*, 1, Kiev 1966, s. 49 - 52; Spasi gospodi kagana našego (s. 49).

430 Z odnośnego tekstu wyodrębniają się słowa: Ol'gova koganja choti (wyd. 1800, s. 44), co można tłumaczyć albo jako „żona kagana Olega", albo jako „ulubieńcy kagana Olega". A.V.Solov'ev, "Αρκων Ῥωσίας, Byzantion 31 (1961), s. 240 - 242; tenże, *Vosem' zametok k „Slovu o polku Igoreve"*, TODRLit. 20 (1964), s. 377 n., domyślał się, że chodzi tu o Olega Świętosławicza, który jako książę tmutorokański władał m. in. „całą Chazarią na Krymie" i z tego powodu był tytułowany kaganem; poparł ten wywód G. Litavrin, *A propos de Tmutorokan*, Byzantion 35/1 (1965), s. 224 - 234, dowodząc zarazem, że Chazaria określała tu Chersones ewent. jego terytorium. Jeszcze w XIII w. południowa część Krymu nosiła u Genueńczyków nazwę: Gazaria, Kokovcov, *Evrejsko-chaz. perepiska*, s. 110 przyp. 30. Ale już Ju. Kulakovskij, *K istorii gotskoj eparchii*, ŻMNProsv. luty 1898, s. 191, lokalizował Chotzirów, wymienionych w Notitia episcop. VIII w., na płn. wschód od Gór Krymskich; o istnieniu Chazarów pod Tmutorokaniem w XI w., zob. Artamonov, *Istorija*, s. 10. Tak czy inaczej tytuł Olega nie byłby zjawiskiem archaicznym; akceptowała tę interpretację V. P. Adrianova-Peretc, *„Slovo o polku Igoreve" i pamjatniki russkoj literatury X - XIII vekov*, Leningrad 1968, s. 17, 186 n. Wyjaśnienie byłoby zupełnie zadowalające, gdyby nie fakt przyswojenia tytułu „kagan" przez książąt ruskich, toteż i źró-

Recepcja tego tytułu najpóźniej w 838 r., a być może znacznie wcześniej, dostarcza dowodu władczego charakteru księcia kijowskiego występującego na równej stopie z kaganami ludów turskich. Do którego z tych ludów Kijów sięgnął po wzór? Wykluczymy protobułgarów, których naczelnicy używali skromniejszego tytułu chana, z większym prawdopodobieństwem dałoby się szukać wzoru u Awarów[431], ale brak kontaktów politycznych Awarii ze wschodnią Słowiańszczyzną w VIII w., a także osłabienie kaganatu awarskiego, wreszcie jego upadek w końcu VIII w. stoi na przeszkodzie przyjęciu tej ewentualności. Zgodzimy się raczej z najbardziej rozpowszechnionym poglądem, że władcy Kijowa przybrali ten tytuł za wzorem chazarskim[432]. Przejęcie tego tytułu podkreślało nowy charakter księcia Polan, który z naczelnika plemiennego przekształcił się we władcę państwa ze stolicą w Kijowie[433]. Toteż ustalenie chronologii recepcji tytułu kagana dostarcza zarazem wskazówki co do najpóźniejszego momentu (*terminus ante quem*) powstania państwa słowiańskiego nad średnim Dnieprem. Pomocą w rozwiązaniu kwestii chronologii mogą służyć wywody M. I. Artamonowa na temat przejścia faktycznej władzy w Chazarii z rąk kagana w ręce jego zastępcy beka, który usunął w cień instytucję kagana. Nastąpiło to, jak dowodzi ten badacz, za beka Obadiaha (i współczesnego mu kalifa Haruna ar-Raszida) na przełomie VIII i IX w. (799 - 809)[434]. Ten fakt reformy ustrojowej, związany, być może, z przejściowym przyjęciem judaizmu przez Obadiana) zasługuje na uwagę, a zarazem rzutuje na datę powstania państwa Polan naddnieprzańskich. Przełom musiał nastąpić gdzieś w ostatnich dziesięcioleciach lub w końcu VIII w., gdyż nie możemy przesuwać zbyt głęboko wstecz tego faktu od daty jego ujawnienia w 839 r.

---

deł użycia tego tytułu przez Olega można by szukać i w Kijowie. Co do innych interpretacji odnośnego miejsca zob.: *Slovo o polku Igoreve. Drevnerusskij tekst i perevody* (red. V. I. Stelleckogo), M. 1965, s. 210 - 212 (komentarz).

[431] W inskrypcjach protobułgarskich tytuł chana występuje zwykle w połączeniu z zagadkowym określającym wyrazem: khan sübigi (κανασυβιγη), zob. V. Beševliev, *Die protobulgarischen Inschriften*, Berlin 1963, s. 43 n., 71 n., 249 - 251 et passim. Określenie Hinkmara (864): obviam Bulgarorum cagano, ABert., s. 72, jest oczywiście sugerowane przez awarski tytuł kagana. Nie wydaje się też miarodajne późne świadectwo Pseudo-Kodinosa (XIV w.), ani też niewyraźne świadectwo Manassesa, por. Kunik, *Die Berufung*, 2, s. 229 przypis, s. 232 przypis. Natomiast może być brany teoretycznie pod uwagę odnośny tytuł awarski, co też przypuszczał B. A. Rybakov, *K voprosu o roli chazarskogo kaganata v istorii Rusi*, SArch. 18 (1953), s. 135.

[432] Tak już Kunik, op. cit., 2, s. 235. I dziś utrzymuje się teza o chazarskiej genezie tego tytułu, Artamonov, *Istorija*, s. 366.

[433] Nie sądzę natomiast, ażeby przyjęcie tytułu kagana miało podkreślać uzyskanie niezależności od Chazarii, Artamonov, op. cit., s. 366, bowiem „lekka dań" płacona Chazarom nie mogła krępować samodzielności Polan, stanowiła też ekwiwalent za stabilizację stosunków pokojowych, jak była mowa poprzednio, por. Boba, op. cit., s. 63 nn.

[434] Artamonov, op. cit., s. 275 - 280.

W literaturze naukowej wysuwano nawet koncepcję „chazarskiej genezy" państwa ruskiego. W. I. Łamanski utrzymywał, że ustrój państwowy na Rusi zapoczątkował nie Ruryk, lecz kagan chazarski nieznany z imienia, a skandynawskie określenie Rusi Gardariki korygował na Charzariki czyli państwo chazarskie[435].

Koncepcja znajduje się w sprzeczności z tenorem źródeł świadczących o luźnym stosunku plemion wschodniosłowiańskich do Chazarii, która nie ingerowała w ich sprawy wewnętrzne, jedynie ściągała „lekką dań". Ale nie mniejsze wątpliwości wywołuje inne zapatrywanie, że tytuł kagana został przybrany przez władcę (Kijowa) normańskiego, jak to sugerował już A. Kunik[436], bowiem koniec VIII czy początek IX w. jest za wczesny dla pojawienia się dynastii normańskiego pochodzenia w Kijowie, występującej tam dopiero od Askolda i Dira, którzy działali w drugiej połowie IX w.

Relacja Prudencjusza nie tylko odsłania fakt istnienia kaganatu ruskiego (w Kijowie), ale pozwala również wnosić o zawarciu zapewne w 838 r. pierwszego traktatu rusko-greckiego, gdyż celem poselstwa kagana Rhos do Carogrodu było według słów kronikarza ustalenie „przyjaźni" (*amicitiae, sicut asserebant, causa*), która zgodnie z praktyką bizantyńską mogła przybrać określoną formę prawną. Słowa kronikarza sugerują zarazem, że zbliżenie poprzedziły kroki nieprzyjazne, tzn. że Ruś już przed 838 r. dokonywała napadów na posiadłości bizantyńskie. Pierwsze wiadomości o tych napadach miała przekazać hagiografia – żywoty św. Stefana z Suroża na Krymie oraz św. Jerzego z Amastrydy w Paflagonii. Pierwszy z nich przynosi wzmiankę o napadzie ruskim na wybrzeże krymskie, najwidoczniej interpolowaną do wersji ruskiej utworu z XV w., nie zasługuje też na wiarę, drugi natomiast wymaga poważnego traktowania, gdyż zawiera treść jednolitą o cechach archaicznych, jak stwierdzał w swej analizie tego źródła W. Wasiljewski[437]. Tenże autor ustalał datę powstania *Żywota Jerzego* przed 842 r., gdy został przywrócony kult obrazów, bowiem ten utwór nie zawierał żadnej wzmianki o obrazach, żadnej polemiki z obrazoburstwem. Argument wysnuty z milczenia nie ma szczególnego waloru, został też poważnie zachwiany w literaturze (która wskazuje na zbieżności przebiegu tego napadu

---

[435] V. I. Lamanskij, *Slavjanskoe žite sv. Kirilla kak religiozno-epičeskoe proizvedenie i kak istoričeskij istočnik*, ŽMNProsv. 1903, kwiecień, s. 151. Wyolbrzymił wpływ chazarski na Kijów J. Brutzkus, *The Khazar Origin of Ancient Kiev*, The Slavonic and East European Review 23 (1944), s. 108 - 124; por. też F. I. Kaplan, *The Decline of the Khazars and the Rise of the Varangians*, The American Slavic and East European Review 13 (1954), s. 1 - 10. V. A. Parchomenko, *U istokov russkoj gosudarstvennosti*, Leningrad 1924, s. 39 - 41, przypisywał Rusi tmutorokańskiej chazarskie początki państwowości.

[436] Kunik, op. cit., 2, s. 217 - 240.

[437] Wywody W. Wasiljewskiego na temat tych żywotów zreasumowałem w innym miejscu: Łowmiański, *Zagadnienie roli Normanów*, przyp. 557.

z wyprawą Igora 941 r.[438]), ale doznaje wzmocnienia w skojarzeniu z relacją *Roczników bertyńskich*. Te dwa niezależne od siebie świadectwa pozwalają przesunąć początek napadów ruskich na brzegi czarnomorskie wstecz poza rok 838. Jakiż ekwiwalent otrzymała Ruś w zamian za rezygnację z napadów? Najprawdopodobniej, tak samo jak w X w., nie ograniczała się ona do urządzania napadów, lecz organizowała również wymianę handlową, toteż traktat 838 r. musiał zawierać przede wszystkim artykuły regulujące prowadzenie handlu ruskogreckiego. Kwestia zaciągu żołnierza ruskiego w służbę bizantyńską, podnoszona ostatnio w literaturze naukowej[439], miałaby tylko wtórne i drugorzędne znaczenie: cesarz mógł osiągnąć sposobność, a bywykorzystać nowe źródło zaciągu.

Na charakter etniczny czynnika władczego i rozmiary państwa, które na razie nazywamy umownie kijowskim, rzuca nieco światła inne świadectwo źródłowe. Jest to relacja arabskiego geografa i historyka al-Jakubiego o walce namiestnika arabskiego Armenii, Azerbejdżanu i Šimšatu imieniem Buga (turskiego pochodzenia) z kachetyńskim ludem Sanaryjczyków (Canark) w r. 240 H. (854/5). Podczas wojny jakaś część przeciwników Bugi zbiegła z Gruzji i Armenii „i zwróciła się pisemnie do władcy Bizancjum, do władcy Chazarów i do władcy Słowian [których wojska?] zgromadziły się w dużej ilości". Dopiero interwencja kalifa al-Mutawakkila przyniosła uspokojenie[440]. Al-Jakubi uchodzi za pisarza wysokiej klasy pod względem rzetelności i erudycji, nie ulega też wątpliwości, jak stwierdza T. Lewicki, że określenie „Słowianie" rozumiał we właściwym etnicznym znaczeniu[441]. Otrzymujemy więc godną zaufania wiadomość o istnieniu

---

[438] Za autorstwem diakona Ignacego piszącego w połowie w. IX opowiedział się już V. Vasil'evskij, *Russko-vizantijskie otryvki*, ŻMNProsv. 1878, marzec, s. 165 - 172. Relację o napadzie Rusi na Amastrydę uznała za interpolację Symeona Metafrastesa (połowa X w.) mówiącą w rzeczywistości o epizodzie wyprawy 941 r. G. da Costa Louillet, *Y eut-il des invasions russes dans l'Empire Byzantin avant 860*, Byzantion 15 (1940 - 1941), s. 231 - 248, a jej wywody poparł w przedmowie do tegoż artykułu H. Grégoire. W obronie koncepcji Wasiljewskiego wystąpiła i rozwinęła ją E. Lipšic, *O pochode Rusi na Vizantiju ranee 842 goda*, IZap. 26 (1948), s. 312 - 331. Poważne argumenty przeciw możliwości tak wczesnego napadu Rusi na Amastrydę wysunął A. A. Vasiliev, *The Russian Attack on Constantinople in 860*, Cambridge, Mass. 1946, s. 70 - 88, przekonany, że *Żywot Jerzego* pisze o wyprawie Igora 941 r., jednak i tę argumentację kwestionuje M. V. Levčenko, *Očerki po istorii russko-vizantijskich otnošenij*, M. 1956, s. 49 - 50. Podtrzymała dawniejszy swój wywód G. da Costa Louillet, *Saints de Constantinople au VIIIe, IXe, Xe siècles*, Byzantion 24 (1954 wyd. 1955), s. 479 n.

[439] B. S. Benedikz, *The Evolution of the Varangian Regiment in the Byzantine Army*, BZsch. 62 (1969), s. 21, sądzi, że kontakt z Rusią nawiązany został z inicjatywy cesarza Teofila. Być może, ale nie w celu zaciągu. G. G. Litavrin, V. L. Janin, *Nekotorye problemy russko-vizantijskich otnošenij v IX - XV vv.*, Istorija SSSR 1970/4, s. 41 n.

[440] Według przekładu T. Lewickiego, *Źródła arabskie*, 1, s. 263; Marquart, *Streifzüge*, s. 413.

[441] Lewicki, op. cit., s. 286.

w połowie IX w. w Europie wschodniej „władcy słowiańskiego", potraktowanego równorzędnie z cesarzem bizantyńskim i kaganem chazarskim czyli reprezentującego ośrodek polityczny typu państwowego. Chodzi natomiast o lokalizację tego państwa. Odrzucimy wraz z J. Marquartem Bułgarów naddunajskich ze względu na małe prawdopodobieństwo ich zaangażowania na terenie kaukaskim[442]. Ale nie ma więcej prawdopodobieństwa i nawiązanie do Bułgarów nadkamskich[443], którzy u Jakubiego nie mogli być zakwalifikowani jako Słowianie. Spośród ludów słowiańskich nie widać podstawy do nawiązania stosunków z Kaukazem dla odległych i pozostających w formach ustroju plemiennego Chorwatów nadwiślańskich[444] ani też dla bliższych, ale w dziedzinie polityczno-ustrojowej bynajmniej nie zaawansowanych nadsejmeńskich Siewierzan i Wiatyczów[445], podległych obcemu zwierzchnictwu chazarskiemu a następnie kijowskiemu. Nie zgodzimy się wreszcie z lokalizacją owego władcy słowiańskiego na Kaukazie, gdzie można mówić tylko o efemerycznym i podległym ścisłemu zwierzchnictwu chazarskiemu osadnictwie słowiańskiego pochodzenia, ale nie o samodzielnej organizacji państwowej[446]. Żadne z tych rozwiązań nie odpowiada tenorowi źródła, które traktuje trzech sahibów władających: Bizancjum, Chazarami i Słowianami, jako czynniki równorzędne. Do tego stanowiska mógł pretendować tylko sahib kijowski[447]. Nasuwa się jednak szkopuł geograficzny: odległość Kijowa od Kaukazu, co zmniejsza prawdopodobieństwo jego zaangażowania na Kaukazie i zdobycia tak wielkiego autorytetu jako potęga militarna.

---

[442] Marquart, *Streifzüge*, s. 200 przyp. 2.

[443] Togan, *Ibn Fadlan's Reisebericht*, s. 309/11. Por. Lewicki, *Źródła arabskie*, s. 286.

[444] Według przypuszczenia Marquarta, op. cit., s. 509.

[445] Siewierzan, jednak tylko ubocznie, dopuszczał Lewicki, op. cit., s. 287.

[446] O braku (trwałego) osadnictwa słowiańskiego na północnym Kaukazie w wiekach średnich: A. L. Mongajt, *O granicach Tmutarakanskogo knjažestva v XI v.* [w:] Problemy obščestvennopolitičeskoj istorii Rossii i slav. stran, M. 1963, s. 57. Ljapuškin, *Slavjane Vostočnoj Evropy*, s. 56 - 89, mapa 4 przy s. 112, ustala osadnictwo słowiańskie w VIII - - IX w. po okolice Charkowa i Woroneża na południu.

[447] W Kijowie lokalizował tego władcę słowiańskiego Marquart, op. cit., s. 200; jednak bez dostatecznego uzasadnienia (na tej podstawie, że Kijów płacił trybut Chazarom) zrezygnował z tej lokalizacji, s. 509. Lewicki, op. cit., s. 287, przypuszczał, że w relacji al-Jakubiego mogło „chodzić o jakiegoś słowiańskiego lennika Chazarii, który dobrowolnie lub przymuszony towarzyszył swemu panu w tej dalekiej wyprawie" i z tego powodu sądził, że owym słowiańskim władcą mógł być książę kijowski. Wypada jednak zauważyć, że z tekstu al-Jakubiego wynika, że władca Słowian cieszył się samodzielnością, bezpośrednio też przez zainteresowanych był proszony o interwencję. Źródło to świadczy, że Kijów w połowie IX w. nie był już zależny od Chazarii. Do lokalizacji tego władcy w Kijowie przychylał się i Novosel'cev, *Vostočnye istočniki*, s. 372. Co dotyczy interwencji na Kaukazie, Dunlop, *History of the Jewish Khazars*, s. 194, przypuszczał, że w ogóle nie doszła ona do skutku.

Toteż lokalizując władcę Słowian wymienionego przez al-Jakubiego, wobec braku innego prawdopodobnego rozwiązania, nad brzegami średniego Dniepru, musimy wyciągnąć zarazem określone wnioski co do rozległości państwa kijowskiego, a także co do rozmachu jego aktywności militarnej. Kontakty z Kaukazem przemawiają za tym, że już w tym czasie zwierzchnictwu Kijowa podlegała Siewiera przynajmniej w swej części południowej, romeńskiej zorganizowanej — sądząc według przykładu Krywiczów — w odrębne wielkie plemię, tzn., że już wówczas zarysowywały się kontury późniejszej Rusi, której jądro składało się z Polan i Siewiery. Zwrócenie się przedstawicieli Kaukazu o pomoc do Kijowa świadczy o szerokim zasięgu wypraw kijowskich przynajmniej nad Morzem Czarnym, skąd wieści docierały do Gruzji i Armenii. Te wnioski wysnute metodą dedukcji harmonizują z relacją Prudencjusza oraz z żywotem Jerzego z Amastrydy. Wypada też podnieść wagę świadectwa al-Jakubiego o słowiańskim charakterze państwa, które proszono o pomoc, co przemawia raczej przeciw istnieniu w tym czasie dynastii obcego pochodzenia. Bowiem źródła obce chętnie kwalifikowały charakter etniczny krajów według pochodzenia panujących w nim dynastii.

Przeciw suponowanej przez nas przynależności Siewiery do państwa kijowskiego w połowie IX w. mogłaby przemawiać wzmianka *Powieści dorocznej* o zmuszeniu tego ludu do uległości dopiero przez Olega. W rzeczywistości ta wzmianka znajduje się w grupie trzech imitowanych zapisek rocznikarskich: w 883 r. Oleg zaczął wojować z Drewlanami i zmusił to plemię do płacenia dani po czarnej kunie (od dymu); w 884 r. poszedł na Siewierę, nałożył na nią „lekką dań", a zabronił płacenia dani Chazarom, wreszcie w 885 r. wymógł od Radymiczów, aby mu płacili dań po szelągu, jak to przedtem czynili na rzecz Chazarów[448]. Wszystkie daty są tu zmyślone, a obie ostatnie wiadomości stanowią zdublowanie opisów ujarzmienia Wiatyczów przez Świętosława i Włodzimierza. Wprawdzie za tą fikcją kryje się ułamek tradycji historycznej: wątek trybutu chazarskiego (884) nie został skojarzony z Drewlanami, którzy znajdowali się poza zasięgiem ekspansji chazarskiej, Siewierzanie zaś istotnie uiszczali Chazarom daninę. Ale o chronologii włączenia Siewiery w skład państwa kijowskiego wnosić niepodobna na podstawie tej wzmianki latopisarskiej. To rzecz pewna, że państwo kijowskie już w najwcześniejszym okresie swego istnienia rozwinęło ekspansję zdobywczą, poświadczoną w encyklice Focjusza, który stwierdzał, że Rusowie, zanim podnieśli rękę na Cesarstwo, ujarzmili swych sąsiadów. Znacznie dalej niż podboje terytorialne sięgać musiały ich wyprawy łupieskie, towarzyszące z reguły procesowi formowania się państwa. Tego rodzaju działalność militarna Rusów dała zapewne opozycji armeńskiej zachętę, aby zwrócić się do ich władcy o pomoc. Nie jest wykluczone, że wiadomości o państwie

[448] PVL., s. 24; por. Šachmatov, *Chronologija*, s. 471.

słowiańskim nad brzegami średniego Dniepru docierały do Armenii i Gruzji również na szlakach stosunków handlowych[449].

Dalsze światło na państwo kijowskie IX w. rzuca wyprawa 860 r. Niestety źródła bizantyńskie nie informują, skąd pochodziła Ruś biorąca udział w tej wyprawie. Pogląd, jakoby napastnicy przybyli z zachodniej części Morza Śródziemnego[450], nie jest łatwo pogodzić z nazwą napastników Rhos, która postuluje lokalizację bazy operacyjnej w Europie wschodniej (gdzie Rhos była dobrze znana), znajduje się też w sprzeczności ze świadectwem współczesnego autora, Niketasa Dawida Paflagończyka, który w swym żywocie patriarchy Ignacego (napisanym prawdopodobnie 880 - 886) stwierdził, że Rusowie dokonali napadu (860 r.) przez Morze Czarne (διὰ τοῦ Εὐξείνου πόντου)[451]. Wyłania się natomiast problem inny, analogiczny do problemu rozpatrzonego już w odniesieniu do poselstwa Rhos 839 r.: w którym punkcie Europy wschodniej znajdowały się siedziby napastników z 860 r.? I w tym wypadku opinia jest podzielona między lokalizacją tych siedzib nad Morzem Czarnym, w Tmutorokaniu lub na Krymie, jak przyjmowali E. Gołubinski, W. Wasiljewski, W. A. Moszin, ostatnio G. Vernadsky[452], a lokalizacją śródlądową, według dominującego

---

[449] Łowmiański, op. cit., s. 115.

[450] H. Arbman, *The Vikings*, London 1961, s. 101; por. I. P. Šaskol'skij, *Normanskaja teorija v sovremennoj buržuaznoj nauke*, M. L. 1965, s. 164. Nie wątpi, że atak 860 r. był podjęty z Kijowa J. Brøndsted, *The Vikings*, London 1960, s. 64. Podstawowymi źródłami do wyprawy 860 r. są homilie naocznego świadka patriarchy Focjusza, jak dalej przyp. 458, s. 162 - 167 (I hom.) i s. 167 - 173 (II hom.) oraz encyklika tegoż, dalej przyp. 460, nadto relacja Niketasa Paflagończyka, dalej przyp. 451. Z późniejszych źródeł zasługuje zwłaszcza na uwagę anonimowa kroniczka bizantyńska XI w., zawierająca precyzyjną datę napadu, C. de Boor, *Der Angriff der Rhos auf Byzanz*, BZsch. 4 (1895), s. 459. Źródła łacińskie, w szczególności z X w. Johannis Diaconi *Chronicon Venetum et Gradense*, Scriptores 7 (1846), s. 18 (860 r.), są (zdaniem Vasilieva) wątpliwe, źródła ruskie opierają się na greckich. Wyczerpujący przegląd źródeł dał Vasiliev, *The Russian Attack*, s. 90 - 113, por. też Laehr, op. cit., s. 91 - 95. Wyczerpujące omówienie dawniejszej literatury zagadnienia, Vasiliev, op. cit., s. 114 - 144.

[451] J.-P. Migne, *Patrologiae cursus completus*, Series Graeca 105 (1862), kol. 5/6 n. Wbrew ujemnej opinii o Niketasie jako źródle historycznym Vasiliev, op. cit., s. 95, ocenia pozytywnie jego wiadomość o napadzie 960 r., podobnie da Costa Louillet, *Saints de Constantinople*, s. 461 - 464, o epizodzie ruskim, s. 468 n.

[452] Dawniejsze koncepcje na temat czarnomorskiej bazy operacyjnej Rusi IX w. omówiła N. Polonskaja, *K voprosu o christianstve na Rusi do Vladimira*, ŽMNProsv. 1917, wrzesień, s. 50 - 58 (autorka skłaniała się do tezy tmutorokańskiej). W szczególności V. G. Vasil'evskij, *Russko-vizantijskie otryvki*, ŽMNProsv. 1878, styczeń, s. 103 - 112, osadzał w Tmutorokaniu Gotów Tetraksytów i czynił ich uczestnikami wypraw ruskich IX w. na posiadłości bizantyńskie wespół z pokrewnymi Rusami, por. ibidem, s. 120. Tenże, *Žitie sv. Stefana surožskogo*, ŽMNProsv. 1889, marzec, s. 444 - 452, dowodząc, że przed połową IX w. wszystkie wzmianki źródłowe o Rusi dotyczyły Tauroscytów, czyli Alanogotów, względnie Gotalanów (s. 449) osiadłych na Krymie. Nie brał pod uwagę, że wzmianka

stanowiska w Kijowie[453], zdaniem niektórych badaczy nawet w Nowogrodzie[454]. Ale Nowogród w 860 r. według wszelkiego prawdopodobieństwa jeszcze nie istniał, a i warunki przestrzenne nie pozwalają przenieść bazy wypadowej wyprawy na odległą północ, toteż spór o siedziby Rusów w 860 r. ogranicza się właściwie do dwóch ośrodków, Kijowa i Tmutorokania. Dziwić się też nie wypada, że ostatnia miejscowość nie wielu znajduje w danej kwestii zwolenników, wszystko bowiem przemawia przeciw przyznaniu jej funkcji tak ważnego ośrodka polityczno-militarnego Rusi w IX w. Już F. Westberg po zanalizowaniu odnośnych źródeł wschodnich przeczył istnieniu Rusi czarnomorskiej przed Świętosławem[455], a ten pogląd dominuje i w dzisiejszej literaturze naukowej[456],

---

Roczników bertyńskich nie może dotyczyć Rusi nadmorskiej, a także, iż w X w. nazywano Tauroscytami niewątpliwych Rusów kijowskich (Leon Diakon). W ogóle udział w wyprawach Gotów, od dawna chrześcijan i nie ujawniających żadnej inicjatywy politycznej i militarnej jest problematyczny. E. Golubinskij, *Istorija russkoj cerkvi* (wyd. 2) 1/1, M. 1901 (ČOIDrevn., ks. 198), s. 33 - 52, odrzucał chrzest Kijowa w 867 r. z uwagi na brak jakiejkolwiek ruskiej tradycji w tym względzie, szukał bazy wypadowej Rusi w Tmutorokaniu. Przeciw tym poglądom wystąpił w szerokim omówieniu Lamanskij, *Slavjanskoe žitie*, ŽMNProsv. 1903, kwiecień, s. 345 - 385, maj, s. 136 - 161 etc. Co do prac Mošina zob. Vasiliev, op. cit., s. 172 przyp. 11; Vernadsky, *The Origins*, s. 218 (uważał wyprawę za wspólne przedsięwzięcie kaganatu tmutorokańskiego i Kijowa).

453 Dawniejszą literaturę uznającą Kijów za punkt wyjściowy napadu zreferowała Polonskaja, op. cit., s. 45 - 49. W nowszej literaturze opowiadali się za Kijowem w sposób mniej lub bardziej zdecydowany m. in.: A. A. Vasil'ev, *Goty v Krymu*, Izvestija Gosud. Akademii istorii mat. kul' t. 5 (1927), s. 230; tenże, *The Russian Attack*, s. 173 - 175; Laehr, op. cit., s. 25; M. de Taube, *Rome et la Russie avant l'invasion des Tatars* (*IXe - XIIIe siècle*), Paris 1947, s. 15 - 24; Levčenko, *Očerki*, s. 63; I. Sorlin, *Les traités de Byzance avec la Russie au Xe siècle*, Cahiers du Monde Russe et Sovietique 2 (1961), s. 319; M. Šekera, *Mižnarodni zv'jazki Kyivs'koi Rusi. Z istorii zovnišn'oi polityky Rusi... v VII - X st.*, Kyiv 1963, s. 53 - 59; Obolensky, *The Empire*, The Cambr. Med. History 4 (1966), s. 496; V. T. Pašuto, *Vnešnjaja politika Rusi*, Moskva 1968, s. 58 n. Niezdecydowane stanowisko zajmuje G. Ostrogorsky, *Geschichte des Byzantinischen Staates*, München 1952, s. 184 przyp. 3.

454 Paszkiewicz, *The Origin*, s. 422 - 425.

455 Westberg, *K analizu*, ŽMNProsv. 1908, marzec, s. 28 - 33. Bardziej prawdopodobnie przedstawia się kwestia istnienia bazy ruskiej nad Morzem Czarnym za Igora, który w traktacie 944 r. zobowiązał się nie napadać na grody greckie w kraju korsuńskim i bronić Korsunia przed Czarnymi Bułgarami, PVL., s. 57. Nie było rzeczą łatwą wywiązywać się z tego zadania z odległego Kijowa — na tej podstawie się wnosi, że Ruś miała jakiś punkt oparcia na Krymie w tym czasie, strona grecka według tegoż traktatu zastrzegała się też przeciw napadom i pretensjom ruskim do „korsuńskiej krainy" (może chodziło o ściąganie trybutów?), D. L. Talis, *Iz istorii russko-korsunskich političeskich otnošenij v IX - X vv.*, VVrem. 14 (1958), s. 106 n., por. Mongajt, op. cit., s. 59. N. Lambin, *O Tmutarokanskoj Rusi*, ŽMNProsv. 1874, styczeń, s. 58, utrzymywał, że Tmutorokań został podbity w 913/914 r. przez Olega w czasie wyprawy kaspijskiej (Masudi) i dowód znajdował we *Fragmentach greckiego toparchy*, źródle zgoła kontrowersyjnym, które M. A. Šangin, A. F. Višnjakova, *Iz kommentarija k „Zapiske grečeskogo toparcha"*, VVrem. 14 (1958), s. 99 - 102,

która stwierdza przewagę polityczną czynnika chazarskiego w strefie Tmutorokania. I badania archeologiczne nie wykryły śladów elementu ruskiego, tzn. słowiańskiego, względnie skandynawskiego na tym terenie przed XI w.[457], a trudno przypuścić, ażeby Ruś, która dokonała w 860 r. silnego uderzenia na okolice Carogrodu i którą patriarcha Focjusz, naoczny świadek, określił jako lud niezliczony, ἔθνος ἀνάριθμητον[458], znikła z Tmutorokania bez pozostawienia po sobie śladów ani w źródłach pisanych, ani w zabytkach archeologicznych. Można więc przejść do porządku nad koncepcją tmutorokańską – a to samo należy powiedzieć i o krymskiej – i uznać Kijów za ośrodek wypadowy ataku Rhos na Carogród w 860 r. Wniosek znajduje się też w zgodzie z poprzednim wywodem: wyprawę zorganizował ten sam ośrodek, który nękał napadami posiadłości bizantyńskie przed 838 r. i który w tym właśnie roku zawarł z Bizancjum pakt przyjaźni, zerwany w 860 r., a przywrócony, jak o tym zaraz powiemy, w 866 r., znowu zerwany po upływie lat ponad 30 przez Olega itp. Wszystko to były ogniwa tego samego łańcucha kolejnych faktów.

Powstaje pytanie, czy późniejsza tradycja kijowska nie zachowała w pamięci tych najdawniejszych wypraw na Greków? Otóż *Powieść doroczna*, która wiedziała o wyprawie ruskiej 860 r. z Hamartolosa, przypisała jej naczelnictwo Askoldowi i Dirowi, chociaż źródła greckie nic o nich nie wiedziały. Szachmatow i Istrin zgodnie uznali to nawiązanie za odblask ruskiej tradycji[459], z czym jednak trudno się zgodzić. Przecież *Działania pierwszych książąt ruskich*, chociaż dobrze znały obu tych książąt kijowskich, nie wspomniały zgoła o ich uczestnict-

---

datowali w 970 r., a zlokalizowali w Tracji. Tymczasem współczesny Konstantyn Porfirogenta (*De admin. imperio*) nic nie wie o posiadłościach ruskich na Krymie, toteż baza ruska na Krymie była w czasach Igora zapewne nabytkiem świeżej daty i nieznacznych rozmiarów. Przeciw istnieniu ruskiego księstwa tmutorokańskiego w 943 r. – Artamonov, *Istorija*, s. 380. Por. przyp. 630.

[456] A. N. Nasonov, *Tmutorokan' v istorii Vostočnoj Evropy X v.*, IZap. 6 (1940), s. 80 - 82, dopuszczał wprawdzie istnienie elementu ruskiego na Krymie w XI w., ale stwierdzał zarazem, że nie było Rusi w Tmutorokaniu; Levčenko, *Očerki*, s. 85.

[457] Tezę o osadnictwie słowiańskim na Krymie określa Artamonov, *Istorija Chazar*, s. 379, ze stanowiska archeologicznego jako „archeologiczną fantazję". Co dotyczy Tmutorokania zob. Mongajt, *O granicach*, s. 55 n.

[458] *Photii de Rossorum incursione homiliae duae*, FHGraec. 5/1, Parisiis 1883 (ed. C. Müller), s. 168 (hom. II, 10). Nie jest jasne, dlaczego Focjusz określił Rusów jako lud „niewolny" (ἔθνος ἐν ἀνδραπόδοις ταττόμενον). Domysł, że patriarcha miał na myśli uiszczanie dani Chazarom, Levčenko, *Očerki*, s. 43, nie wydaje się przekonywający. Czy to raczej nie była aluzja, że normańskie oddziały biorące udział w wyprawie pozostawały w służbie najemnej księcia kijowskiego? W każdym razie patriarcha miał na myśli ludzi gminu, a nie niewolników sensu strictiori.

[459] A. Šachmatov, *Očerk drevnejšego perioda istorii russkogo jazyka*. Vvedenie, Ėnciklopedija slav. filol. 11/1, Petrograd 1915, s. XXVI; V. M. Istrin, *Moravskaja istorija slavjan i istorija poljano-rusi* etc., Byzantinoslavica 3 (1931), s. 311.

wie w wyprawie, tzn., że tradycji w tym względzie nie było w Kijowie już w początku XI w., jej niespodziewany „wybuch" w XII w. nie wygląda prawdopodobnie. Najwidoczniej wyprawa doszła do skutku w tym czasie, gdy Askolda i Dira jeszcze w Kijowie nie było, tzn. została zorganizowana pod rozkazami jeszcze książąt z rodzimej „dynastii Kija", chociaż trudno wątpić o wydatnym w niej udziale również elementu skandynawskiego, rozwijającego w tym czasie z rozmachem ekspansję militarną w całej Europie. Wkomponowanie Askolda i Dira do wyprawy 860 r. („866") polega raczej na nieuzasadnionym domyśle latopisarskim.

Niedługo po wyprawie doszło do wydarzenia niemałej wagi: pierwszego przyjęcia chrztu przez Ruś kijowską. Informacji dostarczył tenże patriarcha Focjusz w encyklice z 867 r. (wiosna lub lato), gdzie stwierdzał, że nie tylko Bułgarzy nawrócili się na chrześcijaństwo, ale również lud zwany τὸ Ῥῶς, który podbił sąsiadów, a uniesiony pychą podniósł rękę nawet na państwo romejskie, jednak obecnie zamienił pogańskie wierzenia na prawdziwą wiarę chrześcijańską, wszedł do koła poddanych i przyjaciół (romejskich) i zadokumentował wielkie pragnienie wiary przyjęciem biskupa[460]. Sformułowania patriarchy tchną literacko-kościelnym schematyzmem: traktuje on chrzest jako wynik spontanicznej decyzji neofitów, przyjęcie chrztu — jako równoznaczne z poddaniem się pod zwierzchnictwo cesarskie, ale prawdziwości faktu chrztu Rusi nie da się poważnie zakwestionować, wymagają tylko wyjaśnienia motywy tego aktu i powody rychłego upadku chrześcijaństwa na Rusi[461]. Powstaje też pytanie, czy do chrztu nie przystąpili

---

[460] J.-P. Migne, *Patrologiae cursus compl.* ser. Graeca 102 (1960), kol. 736 n. Co do interpretacji tej wiadomości zob. Vasiliev, *The Russian Attack*, s. 232: Rusowie weszli do koła ὑπηκόων oraz προξένων. Pierwszy wyraz określa zależność kościelną, drugi — pokojowe stosunki między Cesarstwem a obywatelami drugiego państwa, co ma być pierwszą wskazówką co do zaciągu Rusów do wojska cesarskiego. Otóż kontrahent ruski przedstawiał się nie jako grupa Rusów ale jako państwo ruskie, co też wynika i z relacji Konstantyna Porfirogenety, o której niżej.

[461] W literaturze naukowej traktowano na ogół iunctim dwa zagadnienia: lokalizacji ośrodka ruskiego, który dokonywał napadów na posiadłości bizantyńskie w IX w. oraz lokalizacji ośrodka, który przyjął chrzest w r. 967, ta sama też przeważnie literatura dotyczyła obu zagadnień, wyżej przyp. 452 i 453. Poprzednio (*Zagadnienie roli Normanów*, s. 154) usiłowałem rozłączyć oba te zagadnienia, nie znajdując powodów przyjęcia chrztu przez Ruś w owym roku, a także podnosząc za Gołubinskim brak tradycji ruskiej o tym fakcie. Obecnie poddaję ten pogląd rewizji biorąc pod uwagę następujące okoliczności: 1) inicjatywa chrztu wyszła od strony Bizancjum, analogicznie do nieco wcześniejszej misji chazarskiej, 2) przyjęcie chrztu było posunięciem taktycznym ze strony ruskiej zjednanej przez Bazylego I darami, a zapewne i koncesjami innej (handlowej) natury, 3) nastąpiła zdaje się dwukrotna zmiana „warty" na kijowskim stolcu książęcym, tzn. najpierw zastąpienie „dynastii Kija" przez powołanie Askolda i Dira, następnie usunięcie tychże przez Olega, a te zmiany nie mogły pozostać bez wpływu na przerwanie nici tradycji. Wypada tu wspomnieć, że dowodzenie Gołubińskiego, jakoby w 867 r. został z Bizancjum wysłany biskup do Tmu-

sami kupcy utrzymujący z Bizancjum stosunki, oni też mogli otrzymać stamtąd biskupa. O tym że tak nie było, że chrzest miał nie „prywatno-kupiecki", lecz oficjalny charakter, możemy przekonać się z innego źródła – relacji Konstantyna Porfirogenety, nie pozbawionej zresztą znamion panegiryku i pewnych odchyleń od prawdy historycznej. Autor ten pominął głuchym milczeniem rolę Focjusza, a główną zasługę nawrócenia tego ludu przypisał swemu dziadowi Bazylemu I, który bogatymi darami w złocie, srebrze i jedwabnych szatach skłonił Rusów do zawarcia pokoju i przyjęcia chrztu. Obok cesarza występował patriarcha Ignacy, przywrócony do tej godności po usunięciu Focjusza w 867 r., on to bowiem według Porfirogenety desygnował arcybiskupa, który udał się do kraju Rusów. Tymczasem w rzeczywistości Bazyli I opanował tron po zamordowaniu swego poprzednika Michała III dopiero we wrześniu 867 r., gdy chrzest Rusi, zgodnie z doniesieniem Focjusza (nie późniejszym niż w lecie 867 r.) był już faktem dokonanym. Jednakowoż w doniesieniu Porfirogenety o roli Bazylego może też tkwić ziarno prawdy historycznej, bowiem został on współregentem Michała III już w maju 866 r., wówczas też mógł rozwinąć akcję na Rusi. Ale – co najciekawsze – Porfirogeneta wprowadził na scenę jeszcze czynnik trzeci: księcia Rusów, który zwołał na wiec podległą mu ludność i kierował jego obradami mając przy boku starszyznę[462]. Barbarzyńcy dali się przekonać do nowej wiary dopiero na widok cudu, jakiego dokonał biskup wyciągając w stanie nienaruszonym ewangeliarz z ognia, do którego ten został wrzucony. Autor nie ujawniał poza tym w swych dziełach zainteresowania instytucją wieców u Słowian, jeśli obecnie poświęcił jednemu z nich uwagę, to najwidoczniej wyczytał jego opis z jakiegoś źródła, pisanej relacji. Źródło nie nosi cech zmyślenia, poza wprowadzeniem zupełnie zrozumiałego wątku legendarnego (wyciągnięcie ewangeliarza z ognia). Wynika zeń, że inicjatywa wyszła ze strony bizantyńskiej i miała wi-

---

torokania, polegało najwidoczniej na nieporozumieniu, gdyż w rzeczywistości istniało za Focjusza biskupstwo armeńskie o zbliżonej nazwie Matravan Vank, E. Honigmann, *Studies in Slavic Church History*, Byzantion 17 (1944 - 1945), s. 131 n.; Levčenko, op. cit., s. 82 n. Z nowszej literatury do chrztu Rusi w 967 r.: Taube, *Rome et la Russie*, s. 25 - 52; G. v. Rauch, *Frühchristliche Spuren in Russland*, Saeculum 7 (1956), s. 40; Sorlin, op. cit., s.322; G. Ostrogorsky, *The Byzantine Background of the Moravian Mission*, Dumbarton Oaks Papers 19 (1965), s. 17; I. M. Šekera, *Mižnarodni zv'jazky Kyivs'koi Rusi*, Kyiv 1963, s. 57 n. (gdzie też dawniejsza literatura ros. i radz.); K. Ericson, *The Earliest Conversion of the Rus to Christianity*, Slavonic Review 44 (1966), nr 102, s. 98 - 121; Pašuto, *Vnešnjaja politika*, s. 59 n.; A. P. Vlasto, *The Entry of the Slavs into Christendom*, Cambridge 1970, s. 244 n.

[462] Theophanes continuatus etc. (ex rec. I. Bekkeri), Bonnae 1838, s. 342 n. (lib. V, cap. 97): τοῦ γὰρ ἄρχοντες τοῦ τοιούτου γενουσ σύλλον τοῦ ὑπηκοόυ ποιησαμένου καὶ μετά τῶν περὶ άυτὸν γερόντων προκαθεσθέντες ... Por. Laehr, op. cit., s. 26 n. Co do źródeł tego utworu Porfirogenety (w tym pisanych) zob. Gy. Moravcsik, *Sagen und Legenden über Kaiser Basileos*, I [w:] tegoż, Studia byzantina, Budapestini 1967, s. 147 - 220.

docznie na celu zahamowanie napadów ruskich. Jakoż obie strony zawarły układ pokojowy (σπονδὰς εἰρηνικάς), być może stwierdzony pismem. Jak podnosi się w literaturze naukowej, ta inicjatywa była jedną z prób misyjnych podejmowanych z Bizancjum za panowania Michała III, kiedy misje udawały się do Arabów, Chazarów, Moraw (wszystkie z udziałem Konstantyna Filozofa), kiedy też przyjęła chrzest i włączyła się do Kościoła konstantynopolitańskiego Bułgaria. Chrzest Rusi był piątym i ostatnim wystąpieniem misyjnym w tym czasie. Ruś włączyła się do tego nurtu ulegając misyjnym sugestiom. Ale Ruś w tym czasie była zewsząd otoczona krajami pogańskimi, brakło tedy impulsów zewnętrznych do utrzymania nowej religii, i to było zapewne powodem jej rychłego upadku.

7. NAZWA „RUŚ", JEJ POCHODZENIE I ZNACZENIE

Państwo kijowskie było głównym czynnikiem politycznym przekształcenia grupy plemion wschodniosłowiańskich w państwo narodowe. Przemiany miały charakter spontaniczny, wynikały z konieczności rozwoju wewnętrznego tej grupy — w podobnym spontanicznym procesie formowały się inne państwa słowiańskie. Niemniej spotykamy się z pewnym odchyleniem w Bułgarii, spowodowanym inwazją Onogurów. Pewne okoliczności mają wskazywać, jakoby i na Rusi nastąpiło zakłócenie normalnego procesu. Już *Roczniki bertyńskie* ujawniły, że pod nazwą Rhos występują Szwedzi, a liczne późniejsze źródła informują o obecności na Rusi Normanów osiągających nawet wysokie szczeble w jej hierarchii politycznej. Wymowa źródeł była sugestywna i dała badaczom asumpt do stworzenia teorii normańskiej genezy państwa ruskiego. Jedną z podstaw tej teorii było i pozostaje dotąd założenie, że nazwa „Ruś" określała pierwotnie grupę normańską, która osiągnęła wśród Słowian wschodnich panujące stanowisko i przekazała swą nazwę uzależnionej ludności i krajowi. Od rozpatrzenia tej nazwy, interpretowanej jako świadectwo źródłowe do kwestii początków państwa ruskiego, zaczniemy nasze uwagi na temat roli czynnika normańskiego w przełomowym okresie wschodniej Słowiańszczyzny. Obszerna dyskusja na ten temat nie doprowadziła dotąd do jednoznacznego wyniku, ścierają się — prócz różnych i licznych dorywczych, nieraz zgoła fantastycznych rozwiązań, w które tu nie ma potrzeby wchodzić[463] — dwie główne koncepcje: północnego

[463] Omówił je V. Mošin, *Glavnye napravlenija v izučenii varjažskogo voprosa za poslednie gody* [w:] Sborník prací I Sjezdu slovanských filologů v Praze 1929, 2, Praha 1932, s. 616-625; M. Vasmer, *Russisches etymologisches Wörterbuch,* 2 s. v. Ogólny stan badań nad zagadnieniem normańskim na Rusi przedstawili: V. P. Šušarin, *Sovremennaja buržuaznaja istoriografija drevnej Rusi,* M. 1964, s. 229 - 288; I. P. Šaskol'skij, *Normanskaja teorija v sovremennoj buržuaznoj nauke,* M. L. 1965; tenże, *Vopros o proischož-*

czyli skandynawsko-fińskiego oraz południowego pochodzenia tej nazwy. Pierwsza z nich posługuje się głównie metodą etymologiczną i uznaje zgodnie z dawnym wywodem J. Thunmanna (1774), że „Ruś" stanowi słowiańskie oddanie fińskiego określenia Szwecji Ruotsi, ta zaś bierze początek z jakiejś nazwy skandynawskiej, która według domysłu A. L. Schlözera miała brzmieć: Ro(d)slagen. W ten sposób geneza nazwy Ruś dałaby się wyrazić szeregiem:

Ro(d)slagen → Ruotsi (*Rōtsi) → Ruś.

Pierwszy człon tego szeregu został już przez A. Kunika i V. Thomsena zakwestionowany, a od tego czasu wysunięto liczne domysły co do brzmienia skandynawskiej podstawy „Ruotsi"[464]. Nie będziemy tu ich powtarzać, skoro według dominującego, chociaż nie wyłącznego (w obrębie koncepcji północnej) poglądu wyraz Ruś pochodzi bezpośrednio z wyrazu fińskiego Ruotsi, a nie z jego skandynawskiej podstawy. Toteż to czy inne brzmienie tej podstawy nie ma wpływu na fakt, że o północnej genezie wyrazu Ruś decyduje jego stosunek do Ruotsi. Nie spotykają się bowiem z aprobatą próby podważenia pośrednictwa fińskiego i bezpośredniego nawiązania „Rusi" do jakiegoś wyrazu skandynawskiego, jak drôt „drużyna" (W. A. Briem), albo rods (A. Pogodin). Wobec tego poprzedni szereg, symbolizujący koncepcję północną, można zastąpić innym:

x → Ruotsi (*Rōtsi) → Ruś.

To jest kamień węgielny koncepcji północnej, chociaż od dawna ukazują się na nim rysy, które nie uszły uwagi już V. Thomsena. Zastanawiał się on, dlaczego wyraz Ruotsi został po słowiańsku oddany w formie Ruś a nie Ruć, jak należałoby się spodziewać zgodnie z regułami fonetyki, dochodził zresztą do wniosku, że słowiańska forma Ruć (z tematyczną samogłoską -i-) nie jest do pomyślenia, mogła jedynie powstać forma Ruč' lub Rus', jednak wybór padł na tę ostatnią

---

denii imeni Rus' v sovremennoj buržuaznoj nauke [w:] Kritika novejšej buržuaznoj istoriografii, Leningrad 1967, s. 128 - 176; tenże, *Recent developments in the Normanist controversy* [w:] Varangian Problems, Copenhagen 1970, s. 21 - 38; K. R. Schmidt, *The Varangian problem. A brief history of the controversy*, ibidem, s. 7 - 20. Zob. też w dawniejszej literaturze charakterystykę obu kierunków zwolenników i przeciwników normanizmu: D. F. Ščeglov, *Pervye stranicy russkoj istorii (Opyt proverki važnejšich issledovanij kasatel'no načala Russkogo gosudarstva*, ŻMNProsv. 1876, kwiecień, s. 221 - 269, maj, s. 1 - 68, czerwiec, s. 163 - 209 (wraz z próbą własnego rozwiązania); V. A. Mošin, *Varjago-russkij vopros*, Slavia 10 (1931), s. 109 - 136, 343 - 379, 501 - 507.

464 Thomsen, *Načalo russkogo gosudarstva*, s. 84 nn.; Šaskol'skij, *Vopros*, s. 132 - 145. Nie cieszy się szerszym uznaniem koncepcja wywodząca nazwę „Ruotsi" z „Ruś", V. A. Parchomenko, *U istokov russkoj gosudarstvennosti*, Leningrad 1924, s. 54 - 56; Paszkiewicz, *The Origin*, s. 144; J. Otrębski, *Noch einmal über Rus*, Die Welt der Slaven 11 (1966), s. 220 - 223: wywodził *Rōtsi ze słow. Ruodsi→Ruś. Wypowiadano też pogląd, że wyraz Ruotsi jest rodzimego, fińskiego pochodzenia, Šaskol'skij, *Vopros*, s. 152 - 157.

pod wpływem podobnie brzmiącego wyrazu rusyi („rudy")[465]. Odrzucenie ewentualnej formy Ruć zakwestionował ostatnio H. Ch. Sørensen biorąc pod uwagę istnienie takiego wyrazu jak ot'c'. Zarazem autor ten stawiał pytanie, czy konstrukcja Ruotsi→Ruś nie powstała pod wpływem relacji latopisarskiej o pochodzeniu Rusi ze Skandynawii[466]. Ale i przyjmując zupełną poprawność przytoczonej etymologii nazwy Ruś, opartej na Ruotsi (*Rōtsi), nie możemy zrezygnować z przeprowadzenia kontroli historycznej, gdyż etymologia pozostająca w sprzeczności z kontekstem historycznym siłą rzeczy traci walor jako argument przy ustalaniu faktów historycznych, natomiast zgodna z tym kontekstem przybiera charakter nieodpartego argumentu. W danym wypadku *Powieść doroczna* znająca dobrze geografię etniczną wczesnośredniowiecznej Europy, ma przynosić potwierdzenie koncepcji północnej. O skandynawskim pochodzeniu Rusi wymienione źródło doniosło dwukrotnie. Raz w ogólnym opisie północnej Europy przytoczyło następujące ludy: Waregowie (ogólne określenie), Szwedzi, Urmanowie (tzn. Normanowie=Norwegowie), Gotowie, Ruś, Anglowie. Za drugim razem w opowieści o sprowadzeniu książąt wareskich zza morza wspomniało, że wysłańcy plemion słowiańskich i fińskich udali się za morze do Waregów, do Rusi, bowiem nazywali się ci Waregowie Rusią, podobnie jak inni nazywają się Szwedami, Norwegami, Anglami i Gotami[467]. Wypowiedzi te nie pozostawiają cienia wątpliwości, że według litery opisu istniało w strefie północnej plemię Ruś, zamieszkałe bodaj w sąsiedztwie Gotów oraz

---

[465] Thomsen, op. cit., s. 87, przyp. 16; późniejsze poglądy na tę kwestię omówił Šaskol'skij, op. cit., s. 157 n.

[466] H. Ch. Sørensen, *The So-Called Varangian-Russian Problem*, Scando-Slavica 14, Copenhagen 1968, s. 147. Równocześnie K.-O. Falk, *Kilka uwag o nazwie Ruś*, Lingua Posnaniensis 12/13 (1968), s. 9 - 19 broni „lundzkiej teorii o pochodzeniu nazwy Ruś", wywodzonej ze starszego zach. fiń. *Rōtsi; ogranicza się jednak do argumentacji językoznawczej, która nie wytrzymuje krytyki przy skonfrontowaniu ze źródłami historycznymi.

[467] PVL., s. 19 (962): I idoša za more k- Varjagom-, k- Rusi: sice bo sja z-vachu ti Varjazi Rus', jako se druzii zovut'sja Svei, druzii že Urmane i Agljane, inii G-ti, tako i si. A we wstępie geograficznym czytamy: Varjazi, Svei, Urmane, G-ti, Rus', Agljane..., ibid., s. 4. Zwrócono uwagę, że w latopisach ruskich wzmianki o Danii zaczynają się dopiero od 1130 i 1134 r., M. B. Sverdlov, *Danija i Rus' v XI v.*, SVSRos. (1970), s. 81 n. Otóż upośledzenie Danii w porównaniu ze Szwecją i Norwegią polega tylko na tym, że nie figuruje ona w cytowanych tekstach *Powieści dorocznej*, następne wzmianki o tych krajach są nawet późniejsze niż o Danii. Dwukrotne opuszczenie Danii trudno tłumaczyć inaczej, niż to uczyniliśmy w tekście. W *Działaniach pierwszych książąt kijowskich* (zwód Nikona) przekazanych w *I latopisie nowogrodzkim* wzmianki o Rusi nie było, jakkolwiek do tegoż latopisu nowogrodzkiego wkradła się interpolacja: I ot- těch Varjag-, nachodnik- těch-, prozvašasja Rus' etc. A. A. Šachmatov, *Skazanie o prizvanii varjagov*, IORJaz. 9/4 (1904), s. 290, 293, 319 - 321, por. 325 (rekonstrukcja tekstu); tenże, *Razyskanija*, s. 396, por. Łowmiański, *Zagadnienie roli Normanów*, s. 128 (gdzie polemika z przeciwnym poglądem Stendera-Petersena).

Anglów, przez których rozumielibyśmy przede wszystkim Duńczyków, pominiętych pod własną nazwą w obu opisach, a ongiś podległych wspólnemu z Anglią królowi Kanutowi. Zresztą Anglicy właśnie z Jutlandii pochodzili. Tymczasem w rzeczywistości plemię o nazwie Ruś w krajach skandynawskich nigdy nie istniało. Niepodobna posądzić latopiśca ani o popełnienie błędu geograficznego na terenie, z którym Ruś słowiańska przez długi okres była związana różnorakimi węzłami, ani też o świadome, tendencyjne przeinaczenie rzeczywistości – w jakim bowiem celu? Toteż przypisaliśmy w innym miejscu tę lokalizację Rusi w Skandynawii jakiejś uczonej kombinacji latopisarskiej[468].

Obecnie nowe spostrzeżenia pozwalają na rozwiązanie zagadki Rusi północnej jako fikcji stworzonej przez środowisko normańskie w Kijowie, które zidentyfikowało Ruś z Rugią. Wyspa tej nazwy, zamieszkana ongiś przez germańskie plemię Rugiów, następnie zajęta przez Słowian, którzy przybrali nazwę Rujan, albo Ranów[469], leżała w miejscu wskazanym Rusi przez *Powieść doroczną* w przytoczonym wyżej opisie, w sąsiedztwie szwedzkich Gotów i duńskich Anglów. Niewiele później od *Powieści dorocznej* powstały żywoty misjonarza Pomorza Ottona bamberskiego, pióra Ebona i Herborda, którzy mieszkańców Rugii określili mianem Rutheni czyli Rusini[470]. Nic nie wiadomo, ażeby pomieszanie mieszkańców Rugii z Rusinami ujawniło się w jakimkolwiek źródle niemieckim i w ogóle łacińskim, niezależnym od powyższych żywotów, najwidoczniej tedy ta dziwna terminologia etniczna zasugerowana została otoczeniu Ottona w polskim środowisku. Możemy też wskazać konkretnie na osobę Wojciecha, towarzyszącego misji i pełniącego w niej funkcję tłumacza, kapelana Bolesława Krzywoustego, później biskupa kamieńskiego[471]. Wątpliwe jednak, ażeby równanie Rutheni = Rugi stanowiło polską inwencję, zapewne zostało ono podpowiedziane przez literatów kijowskich w okresie stosunków dynastycznych Krzywoustego z domem Rurykowiczów. Jak nadmieniliśmy, *Powieść doroczna* dopuszcza lokalizację Rusi północnej w Rugii. Nasz wniosek znajduje potwierdzenie w innych świadectwach o użyciu terminu Rugi w znaczeniu „Rusini" w źródłach zachodnich.

Najstarszego świadectwa dostarcza wzmianka *Tablicy raffelszteteńskiej* 904/905

---

[468] Łowmiański, *Zagadnienie*, s. 129 n. Inaczej Šaskol'skij, op. cit., s. 161, nawiązuje do politycznej koncepcji latopisu. Brak plemienia o nazwie Ruś w krajach skandynawskich stwierdza i ostatnio Falk, op. cit., s. 14 n.

[469] Tej pracy t. 1, s. 238 i przyp.

[470] Ebo III, cap. 11 i 23, w wyd. MPH s. n. 7/2 (1969), s. 112, 133 - 135 (Rutheni, Ruthenia); Herbord II, cap. 3, 4, MPH 2, s. 74 n. (Rutheni, Ruthenia w znaczeniu Rusi, Rusinowie); III, cap. 30, 31, (s. 123 n. – analogicznie Rutheni w znaczeniu Ranów). Por. też I. Hrbek, *Der dritte Stamm der Rūs nach arabischen Quellen*, Archiv orientální 25, Praha 1957, s. 641.

[471] O tym bliżej: H. Łowmiański, *Russy i Rugi*, VIst. 1971/9, s. 46.

r. o Słowianach „z Rugów i Czechów", którzy prowadzą handel na brzegu Dunaju[472]. Część badaczy sądzi, że *Tablica* mówiąc o Rugach ma na myśli kupców ruskich, część inna uważa, iż źródło dotyczy kupców słowiańskich przybywających z ziemi dawnych Rugów naddunajskich w dzisiejszej Dolnej Austrii. Dane topograficzne, które zachowały nazwę tego plemienia mają uzasadniać możliwość „rugijskiej" interpretacji, za którą też opowiedzieli się ostatnio E. Zöllner oraz J. Dobiaš[473]. Jednakowoż ta interpretacja nasuwa poważne zastrzeżenia ze stanowiska historycznego. Użycie nazwy Rugów nie znajduje analogii w ówczesnym materiale źródłowym, chociaż obfitym na danym terenie. Nie wygląda też przekonywająco przypuszczenie, że Rugi byli terminem wziętym z dawnej literatury; taryfa celna nie była właściwym miejscem dla wznowienia tego rodzaju terminu poza tym współcześnie niespotykanego. Tedy z większym bez porównania prawdopodobieństwem odczytamy Rugów *Tablicy raffelszteteńskiej* jako kupców przybywających z Rusi nad Dunaj. Ten szlak handlowy znajduje potwierdzenie w danych *Geografa bawarskiego*, który wymienił lud Ruzzi, czerpiąc informację bez wątpienia z ust kupców prowadzących handel na wschodzie, a również w fakcie obecności na dworze Wacława I możnych skandynawskiego pochodzenia, przybyłych szlakiem handlowym do Pragi[474]. Wniosek ten nabiera cechy pewności w zestawieniu z wiadomością kontynuacji Reginona o przybyciu na dwór króla Ottona I w 959 r. posłów od Heleny królowej Rugów (*legati Helenae reginae Rugorum*)[475]. Ten termin Rugów w znaczeniu Rusów, użyty przez autora wspomnianej kontynuacji, Adalberta, a zarazem biskupa-misjonarza wysłanego na Ruś, a od 968 r. arcybiskupa magdeburskiego, nie upowszechnił się w literaturze zachodniej poza kręgiem zabytków zależnych od świadectwa tegoż Adalberta[476], toteż możemy stwierdzić, że nie był on

---

[472] CDBoh. 1, nr 31 (s. 35): [VI]: Slavi vero, qui de Rugis vel de Boemanis mercandi causa exeunt, ubicunque iuxta ripam Danubii vel ubicunque in Rotalariis [nad rz. Rot 1. dopł. dolnego Salzachu powyżej Pasawy] vel in Reodariis [Ried na połud. od dolnego Salzachu] loca mercandi causa optinuerint... K. Schiffman, *Die Zollurkunde von Raffelstetten*, MIOGesch. 37 (1917), s. 488 uważał, że Rugi są synonimem Boemani, bowiem wychodzą z jednego z nimi punktu, autor nie dopuszczał identyfikacji Rugów z Rusami: der weiten Entfernung wegen. W tym spostrzeżeniu tkwi ziarno słuszności: szlaki Rusów i Czechów nad Dunaj widocznie zbiegały się na Morawach.

[473] E. Zöllner, *Rugier oder Russen in der Raffelstettener Zollurkunde*, MIOGesch. 60 (1952), s. 115, wyrażał wątpliwości co do identyfikacji Rugów i Rusów, nie umiejąc sobie wytłumaczyć przeniesienia na tych ostatnich nazwy starożytnego ludu oraz z uwagi na odległość Rusi; J. Dobiaš, *Seit wann bilden die natürlichen Grenzen von Böhmen auch seine politische Landesgrenze*? Historica 6 (1963), s. 21 przyp. 43.

[474] Tej pracy t. 4, s. 421.

[475] Reginonis abb. Prumiensis, *Chronicon cum continuatione Treverensi* (rec. F. Kurze) Hannoverae 1890, s. 170.

[476] Tak Annalista Saxo, Scriptores 6 (1844), s. 615, przepisywał z kontynuacji Reginona dosłownie: Legati Helene regine Rugorum... ad regen venientes... Niemal identy-

zachodniego pochodzenia, lecz stanowił inwencję kijowską przekazaną za pośrednictwem misji. Rugami nazywali siebie najwidoczniej kupcy ruscy nad Dunajem oraz posłowie Olgi, a termin ten został ukuty nie później niż w początku X w., ale chyba i niewiele wcześniej. Bowiem najsnadniej przypiszemy tę koncepcję nowej fali Waregów, którzy pod znakami Olega przybyli do Kijowa i tam przybrali zgodnie z latopisem nazwę Rusi[477]. Wyobrażali oni sobie, że nazwa Ruś, pod którą występowali ich skandynawscy poprzednicy (już w 839 r.!), jest północnego pochodzenia. Nie wnikając w tradycję miejscową skojarzyli tę nazwę z Rugią i jej mieszkańcami Rugami, których po rusku nazywano być może Ruzi analogicznie do Varjazi. Skojarzenie było błędne: Waregowie (ruscy) nie mogli pochodzić z Rugii już w VIII w. słowiańskiej. W ten sposób powstała fikcyjna kombinacja.

Jeszcze dwukrotnie dostrzegamy infiltrację równania Rugi = Rutheni itp. do źródeł zachodnich. *Prawa Edwarda Wyznawcy* sporządzone w latach 1130 - 1150 (prawdopodobnie 1130 - 1135) nadmieniły, że syn króla Edmunda (Żelaznobokiego) Edward uszedł po śmierci ojca (1016) do ziemi Rugów, „którą my nazywamy Ruscją", gdzie został gościnnie przyjęty przez króla Maleskloda (czyli Jarosława). Źródło pominęło fakt, że wraz z Edwardem wyemigrował jego brat Edmund, niemniej pobyt Edwarda na dworze kijowskim potwierdzony

---

cznie piszą *Annales Magdeburgenses* (959), Scriptores 16 (1859). W innym kontekście powtarzają tę nazwę pisma dotyczące Adalberta jako arcybiskupa magdeburskiego, jak Ottona I 968 r.: venerabilem Adalbertum episcopum, Rugis olim predicatorem destinatum et missum, archiepiscopum et metropolitanum... decrevimus... UEMagd. (1937), nr 67 (s. 97); podobnie w falsyfikacie dokumentu Jana XIV, ibidem, nr 130 (s. 185): Athelbertum episcopum in primis Rugorum provinciae destinatum... Na pismach musiały oprzeć się *Gesta archiepiscoporum Magdeburgensium*, Scriptores 14 (1883), s. 381: Adalbertus... episcopus consecratus, ad praedicandum Rugis fuerat destinatus... Natomiast równocześnie niezależne od Adalberta źródła niemieckie tego terminu nie znają. Tak *Annales Hildesheimenses*, *A. Quedlinburgenses*, *Lamberti a.* powtarzają jednobrzmiąco za (zaginionymi) *A. Hersfeldenses*, Scriptores 3 (1839), s. 60 n.: Venerunt legati Rusciae gentis ad regem Ottonem... (960 r.). Jest jasne, że Adalbert czerpał nie ze źródła niemieckiego, lecz z ruskiego — i to z ust (w ostatniej linii) normańskich.

[477] Niestety w przekazach *I latopisu nowogrodzkiego* a również *Powieści dorocznej* pierwotny tekst zachował się w zniekształconej postaci, NPLet., s. 107, por. 514: I sede Igor' [recte: Oleg] knjaža v Kyeve; i běša u nego Varjazi muži Slovene, i ottolě pročii prozvašasja Rus'ju. Wyraz: pročii — jest tu interpolowany, jak wykazał Šachmatov, *Razyskanija*, s. 299 przyp. 1; tenże autor (s. 304) uznaje za interpolację również wyraz: Sloveně — z powodu braku przed nim spójnika oraz wobec zidentyfikowania przez latopis Słowenów z Waregami po usadowieniu się Waregów w Nowogrodzie. Argumentacja nie jest przekonywająca, gdyż źródło nie przestało używać nazwy Słowenów, jak wynika i z rekonstrukcji autora (s. 565). W każdym razie jest jasne, że w Kijowie przyjmowali nazwę Rusi również Słoweni, mniejsza, czy występujący pod nazwą Waregów, czy własną. Co do interpretacji tego ustępu zob. też Łowmiański, *Zagadnienie*, s. 184 - 186. Por. wyżej przyp. 467.

przez Adama Bremeńskiego nie ulega wątpliwości; z Kijowa też pochodzi termin Rugi, znany w Anglii jedynie w związku z perypetiami tych królewiczów[478]. Podobnie trafił termin „Rugowie" w znaczeniu Rusów do Francji za pośrednictwem córki Jarosława (czy też jej otoczenia) wydanej za Henryka I (1051), jak wiemy z informacji Wilhelma z Jumièges zmarłego w 1090 r.[479] Słowem we wszystkich wypadkach źródłem informacji o Rugach = Rusach jest Kijów, jednak nie jego środowisko słowiańskie. Źródłom ruskim to równanie jest obce, przejęła je tylko *Powieść doroczna* niejako z obowiązku historiograficznego, wprowadzając ten fikcyjny wątek normański do legendy o sprowadzeniu Waregów, jak o tym była wyżej mowa.

Dochodzimy do podwójnego wniosku: 1) lokalizacja Rusi w Skandynawii jest sztuczną kombinacją pozbawioną podstawy w miejscowej wschodniosłowiańskiej tradycji, 2) autorstwo tej koncepcji przypisać należy elementowi skandynawskiemu, który infiltrował do Rusi kijowskiej i przybierał jej nazwę. On też przekazał tę legendę środowisku kijowskiemu przyczyniając się do zamącenia tradycji miejscowej o południowym pochodzeniu Rusi. Latopisarstwo ruskie broniło się przed tą wersją, nie uwzględniły jej *Działania pierwszych książąt ruskich*, pominął ją również Nikon, jak wykazuje analiza odnośnego tekstu *I latopisu nowogrodzkiego*[480], pamiętano bowiem, że „Ruś" jest nazwą lokalną, kijowską. Dopiero *Powieść doroczna* uczyniła ustępstwo dla tego normańskiego pomysłu.

W rezultacie odpada historyczne uzasadnienie dla koncepcji północnej genezy nazwy Ruś, pozostaje samotny argument etymologiczny: Ruotsi→Rus', ten zaś wskazuje tylko na możliwość północnej genezy, której urealnienie jest uzależnione od zgodności z faktami historycznymi. Otóż o ten szkopuł rozbija się cała północna koncepcja, wobec braku na północy pojęcia Rusi w znaczeniu

---

[478] *Die Gesetze der Angelsachsen* hsg. v. F. Liebermann, 1, Halle 1903, s. 664: Ista supradictus Eadmundus habuit filium quendam, qui vocatus est Eadwardus. Qui mortuo patre timore regis Cnuti aufugit de ista terra usque ad terram Rugorum, quam nos uocamus Russciam. Quem rex ipsius terre Maleclodus nomine, ut audiuit et intellexit, quis et unde esset, honeste retinuit eum. Et ipse AEdwardus accepit ibi uxorem ex nobili genere, de qua ortus est ei Eadgardus adeling et Margareta regina Scotie et Cristina soror eius. Adam Bremeński II, cap. 53 (s.114), przekazał dość dokładnie wiadomość: Frater Adelradi Emund, vir bellicosus, in gratiam victoris veneno sublatus est; filii eius in Ruzziam exilio dampnati. Natomiast kronikarze angielscy zagmatwali tradycję o tych wydarzeniach, zob. Łowmiański, *Russy i Rugi*, s. 49; Labuda, *Fragmenty*, 2, s. 178 - 180.

[479] Willhelmi Calculi Gemmeticensis monachi *Historiae Nortmannorum libri octo*, VII, cap. 28, Migne, Patrol. lat. 149, Parisiis 1882, kol. 868, o Henryku I, królu francuskim: Mathildem Juliusclodii regis Rugorum filiam in matrimonio habuit, ex qua duos filios, Philippum et Hugonem, unamque filiam genuit. Bliżej o tym: Łowmiański, *Russy i Rugi*, s. 50.

[480] Zob. wyżej przyp. 467, 477.

plemiennym lub terytorialnym[481]. Bowiem w latopisarstwie ruskim panuje głuche milczenie o Rusi północnej zarówno skandynawskiej, jak słowiańskiej. Nazywa ono Szwedów – Swiejami, Norwegów – Urmanami, Duńczyków – – A(n)glami i Donią, a Skandynawów w ogólności – Waregami, nigdy zaś Rusią. Ziemia nowogrodzka należy do państwa ruskiego, do ruskiego systemu politycznego, ale nie jest Rusią w bezpośrednim znaczeniu aż do najazdu tatarskiego. W obrębie ziemi nowogrodzkiej istnieją liczne miejscowości o nazwach „ruskich", podobnie jak inne miejscowości o nazwach „wareskich" świadczące o infiltracji obcych żywiołów na tym obszarze[482], podczas gdy na południu wokół Kijowa poświadczone zostało ściślejsze terytorium ruskie, Ruś, brak natomiast „ruskich" nazw miejscowych, gdyż siłą rzeczy Ruś nie pozostawiła śladów toponomastycznych na własnym terytorium.

W świetle tych faktów nie może się utrzymać etymologia Ruotsi→Ruś jako niezgodna z kontekstem historycznym; znajduje natomiast oparcie koncepcja południowej genezy nazwy Ruś. Wprawdzie A. A. Szachmatow uczynił próbę ratowania koncepcji północnej, przyjmując ekspansję dwóch fal skandynawskich: starszej ruskiej, która przekazała obszarowi południowemu nazwę Rusi, oraz młodszej, która przybrała nazwę Waregów i dopiero na południu włączała się do grupy ruskiej[483]. Pierwsza fala normańska utworzyła zdaniem autora kaganat ruski z ośrodkiem w St. Rusie, skąd opanowała Kijów, jednak na północy kaganat został obalony przez miejscową ludność, która w walce z Kijowem wezwała sobie do pomocy Waregów[484]. Otóż ta teza opiera się na dwóch nieuzasadnionych założeniach: istnienia w Skandynawii plemienia Ruś, które wyemigrowało rzekomo na kontynent, oraz wczesnego powstania (przed 839 r.) kaganatu ruskiego na północy, co nie jest prawdopodobne (jak o tym dalej mowa). Trzeba pożegnać się z iluzją północnej Rusi pozbawioną podstawy źródłowej. Koncepcja południowa odnosi zwycięstwo, gdyż źródła znają pierwotny obszar Rusi tylko na południu.

---

[481] S. Gedeonov, *Varjagi i Ruś*, 2, SPb. 1876, s. 402 - 403. Pogląd tego autora zbiega się z dzisiejszą argumentacją kwestii: Šaskol'skij, *Vopros*, s. 162 n. Brano pod uwagę jeszcze jedną możliwość, mianowicie, że Normanowie przejęli nazwę Ruotsi-Ruś od Finów. Pozostają wówczas w mocy przedstawione zastrzeżenia co do północnej genezy nazwy, nadto dochodzi zagadka, dlaczego Normanowie przyswoili tę nazwę, por. G. Vernadsky, *The Origin of the name Rus'*, SOForsch. 15 (1956), s. 167.

[482] R. Ekblom, *Rus- et Varęg- dans les noms de lieux de la région de Novgorod*, Archives d'études orientales vol. 11, Stockholm 1915 i mapa. Por. Łowmiański, *Słoweni nadilmeńscy*, s. 157.

[483] Šachmatov, *Razyskanija*, s. 325.

[484] Šachmatov, *Drevnejšie suď'by*, s. 52 - 64. Por. Łowmiański, *Zagadnienie*, s. 136. Kwestię tego północnego kaganatu (bez precyzowania jego stolicy) rozwijał A. Stender-Petersen, *Das Problem der ältesten byzantinisch-russischen Beziehungen*, Relazioni 3, X Congr. Intern. di Scienze Stor., Firenze 1955, s. 174 nn.

I koncepcja południowa, którą obecnie wypadnie się zająć, sięga do przesłanek etymologicznych, te jednak nie muszą odgrywać roli argumentu, noszą charakter marginesowy. Ruś uchodzi za słowiański odpowiednik nazwy plemiennej Rhos, bowiem długie ō tej nazwy nie mogło być oddane przez krótkie o słowiańskie i przeszło w długie ū. Ta nazwa jest znana w graficznej formie: HRWS z jednego tylko autentycznego przekazu w *Historii kościoła* Pseudo-Zachariasza Retora (559), który osadził ten lud w sąsiedztwie Amazonek, zamieszkałych według wiadomości starożytnych autorów nad Meotydą. Wiadomość o HRWS autor zaczerpnął od niejakiego Amidausa, który przebywał jako niewolnik na terenach azowsko-kaukaskich przez czas dłuższy. Jednak autor połączył tę wiadomość z wątkiem literackim; w ten sposób powstała legendarna otoczka[485], utrudniająca ustalenie konkretów tego ludu, rozpoznanie jego siedzib, a także zbadanie, czy zachodzi związek genetyczny między nim a Rusią naddnieprzańską. W każdym razie odpada nawiązanie do rzeki Roś, której nazwa z ŏ krótkim nie miała raczej nic wspólnego z HRWS, Rhos, Rusią — z długą samogłoską. To rzecz pewna, że ten lud — powiedzmy irański — jeśli kiedykolwiek usadowił się w okolicy Kijowa, ulec musiał wczesnej slawizacji nie pozostawiając po sobie widocznych śladów[486]. W ogóle można uznać za rzecz wyraźną istnienie na północ od Morza Czarnego nazwy etnicznej odzwierciedlonej nie tylko we wschodniej formie HRWS, ale również w greckim określeniu Rhos (Ῥῶς). Nadto nazwa Rhos jest widocznie zawarta w złożonym określeniu etnicznym Rosomoni, wymienionym w źródłach jeden raz tylko przez Jordanesa w opowieści o konflikcie ludu tej nazwy z Hermanrykiem gockim. Część badaczy niesłusznie uważała tę nazwę za określenie epickie, zmyślone; przyjmiemy raczej, że to był lud irańskiego pochodzenia zmieszany z jakąś grupą gocką, gdyż imiona tego ludu przytoczone przez Jordanesa (Sunilda, Sarus, Ammius) są jawnie germańskie[487]. W ten sposób nazwa Rhos-Ruś, która pojawia się w pełnym świetle źródeł historycznych nad średnim Dnieprem począwszy od 839 r. nie stanowi jakiegoś *novum* w nomenklaturze etnicznej południa, pytanie tylko, co konkretnie w chwili swego pojawienia się w źródłach oznacza. Określa ona tereny nad średnim Dnie-

[485] Tej pracy t. 2, s. 347. Vernadsky, op. cit., s. 167 - 179.

[486] Oryginalną ale odbiegającą od danych źródłowych (jak i inne koncepcje tego autora) tezę wysunął Parchomenko, *U istokov*, s. 51 - 53, uznając Polan za Ruś tmutorokańską, która w pierwszej połowie X w. przeniosła się na północ, utrzymując swą nazwę Rusi. M. I. Artamonov, I MKASłow. 2, s. 355 n., dowodził, że Rosomoni w dobie huńskiej osiedli w lewobrzeżnym dorzeczu Dniepru; przeciw tej tezie: P. N. Tret'jakov, SArch. 1971/4, s. 102 - 113.

[487] Jordanes XXIV, 129, zob. komentarz do tej wiadomości: E. Č. Skržinskaja, *Iordan*, Moskva 1960, s. 279 n. przyp. 389. O germańskiej etymologii wymienionych imion: M. Schönfeld, *Wörterbuch der altgermanischen Personen-und Völkernamen*, Heidelberg 1909/1965, s. 18, 198, 218, 195 (Rosomoni). Nawiązanie do Roksolanów jest raczej wątpliwe, zob. s. 10. C. Brady, *The Legends of Ermanaric*, Berkeley and Los Angelos 1943, s. 1 - 22.

prem, toteż w koncepcji, ostatnio bronionej, a identyfikującej Ruś z Polanami, tkwi bez wątpienia zdrowe ziarno[488], jakkolwiek to nie była identyczność zupełna.

Spośród wszystkich zespołów poplemiennych na Rusi Polanie najwcześniej utracili osobowość organizacyjną, występują w działaniu po raz ostatni (i to fikcyjnie) w 944 r., gdy według relacji *Powieści dorocznej* Igor zmobilizował na wyprawę carogrodzką wojów mnogich: Waregów, Ruś i Polan, i Słowenów, i Krywiczów, i Tywerców, a również zaciągnął pod swe znaki Pieczyngów[489]. Tego rozdzielenia Rusi od Polan nie potrzebujemy brać dosłownie, trąci ono anachronizmem popełnionym w początku XII w., gdyż współczesny Konstantyn Porfirogeneta wymienił wszystkie plemiona wschodniosłowiańskie podległe Rusi i sąsiadujące z Polanami, jednak pominął znamiennym milczeniem centralnych Polan, którzy najwidoczniej już w pierwszej połowie X w. byli całkowicie wchłonięci przez pojęcie Rusi. Po 944 r. i *Powieść doroczna* nie ośmiela się wprowadzić Polan na widownię polityczną, chociaż dobrze pamięta o zachowaniu przez nich odrębności etnicznej, zaznacza bowiem, że Polanie aż po dziś dzień mieszkają w Kijowie[490]. Pamięta też o pierwotnej odrębności Polan w stosunku do Rusi, nadmienia, że są oni obecnie zwani Rusią[491], a więc najwidoczniej tej nazwy w odległej przeszłości nie nosili, stanowili organizację różną od Rusi, dopiero z czasem z nią się zespolili.

Sprawa przedstawia się dość zagadkowo: Ruś określała tereny nad średnim Dnieprem, jednak nie może być zidentyfikowana bez reszty z Polanami stano-

---

[488] Kuz'min, *Dve koncepcii načala Rusi v Povesti vremennych let*, Istorija SSSR 1969/6, s. 81 - 105. Różnimy się z autorem przyjmując, że nazwa Ruś jest wtórnym określeniem Polan, skojarzonym z nimi w związku z ustaleniem organizacji państwowej, obejmującym też nie tylko Polan, ale i inne czynniki etnograficzne.

[489] PVL., s. 50.

[490] PVL., s. 9, gdzie w wersji o Kiju, Szczeku i Chorywie zaznaczono: ot- nich-že sut' Poljane Kyevě i do sego d'ne. W tej postaci przeniósł te słowa do pierwotnego zwodu Šachmatov, *Razyskanija*, s. 539, chociaż w zwodzie przekazanym w *I lat. now.* tekst został zmieniony: naréčachusja Poljane, i do sego dne ot nich že sut' kyjaně (s. 105). Słowa: i do sego d'ne — mogą pochodzić od Nikona.

[491] PVL., s. 25 n.: (w wyszczególnieniu plemion, którym miało służyć pismo słowiańskie): i Morava i Česi i Ljachove i Poljane, jaže nyně zovomaja Rus'. Autor chciał podkreślić, że chodzi tu o Polan „ruskich" (w przeciwieństwie do „lechickich"), por. Nasonov, *Načal'nye ėtapy*, s. 454. Nieoczekiwany jest wniosek Paszkiewicza, *The Making*, s. 71 n., że, według tych słów, był czas kiedy Ruś nie należała do „słowiańskiego języka", podczas gdy Polanie należeli. Nie potrafię też wyczytać z cytowanego tekstu, że Polanie stanowili wyłączny składnik Rusi, jak to przyjmuje Kuz'min, *Dve koncepcii*, s. 87 - 89. Fakt, że Polanie nazywali się Rusią, nie wyklucza bynajmniej, iż ta nazwa obejmowała również Siewierzan. Merytorycznie jednak zgodzimy się z Kuźminem o tyle, że Polanie pierwsi przybrali tę nazwę, która też objęła cały ich zespół plemienny, czego się nie da powiedzieć o Siewierzanach.

wiącymi główną siłę tych terenów, tym bardziej nie obejmowała innych plemion wschodniosłowiańskich, które Konstantyn Porfirogeneta jej przeciwstawia. Charakter Rusi znalazł odbicie w *Rocznikach bertyńskich*. Określają one Rhos jako *gens*, a więc lud zorganizowany, mówią, że podlega królowi zwanemu kaganem, tzn. jest zorganizowany państwowo. Określenie *gens* odpowiada rzeczywistości, bowiem traktaty Olega i Igora z Grekami zaczynały się od słów: *My ot- roda Rušskago*, gdzie wyraz „ród" oznacza to samo, co „*gens*" czyli lud zorganizowany w danym wypadku państwowo. Zapewne w okresie 839 - 944 pojęcie „Ruś" nie zmieniło swej zasadniczej treści ustrojowo-politycznej. Trudno natomiast wątpić, że ulegała zmianom jego treść etniczna (wraz z terytorialną). Już w 839 r. skład etniczny tego ludu był bez wątpienia złożony. Musiał on obejmować Słowian i Normanów, przy czym element miejscowy był składnikiem wcześniejszym, skoro i nazwa była miejscowego pochodzenia. Normanowie zastali już formę gotową, stanowili wtręt późniejszy. Polanie musieli stanowić pierwotny składnik tego ludu, ale nie wyłączny, gdyż w przeciwnym wypadku przybranie nowej nazwy nie miałoby uzasadnienia. Tak więc od początku „Ruś" objęła oprócz Polan jeszcze jakieś inne elementy etniczne: nie mogli to być ani Drewlanie, ani Ulicze, z którymi Kijów toczył walki, pozostają tylko Siewierzanie, ale nie wszyscy, gdyż część Siewierzan płaciła, zgodnie z relacją Porfirogenety, trybuty Kijowowi. Wnosimy dalej, że przyjęcie ponadplemiennej nazwy „Ruś" pozostawało w związku z przejściem od organizacji plemiennej do państwowej, a inicjatywę zmiany nazwy przypiszemy czynnikowi organizacyjno-państwowemu, najchętniej dynastii przednormańskiej[492], która wykorzy-

---

[492] Na dynastyczne pochodzenie nazwy Rhos mogłaby wskazywać wzmianka Symeonis Magistri *Annales* [w:] Theophanes continuatus, (ex rec. E. Bekkeri), Bonnae 1838, s. 707, o przybraniu przez Rusów nazwy od niejakiego gwałtownego Rhosa: ἀπὸ Ῥῶς τινὸς σφοδροῦ. Określenie σφοδρός, silny, gwałtowny, miało zdaniem Kunika, *Die Berufung*, s. 495 n., świadczyć, że chodziło o jakąś realną osobistość, mianowicie Olega; ten wątpliwy pomysł znajdował niekiedy uznanie w szczególności u A. Vasilieva, *The Second Russian Attack on Constantinople*, Dumbarton Oaks Papers 6, Cambridge, Massachusetts 1951, s. 187 - 193. Nic nie upoważnia, ażeby uważać „ gwałtownego Rosa" za coś innego niż literacką fikcję, eponima. W wydaniu *Słowa o wyprawie Igora* r. 1800, s. 6, czytamy: Chošču bo, reče, kopie prilomiti konec' polja poloveckago s- vami Rusici, chošču glavu svoju priložiti, a ljubo ispiti šelomom' Donu. W wyczerpującym omówieniu wyrazu Rusici, A. V. Solov'ev, *Rusiči i rusoviči* [w:] Slovo o polku Igoreve — pamjatnik XII veka, M. L. 1962, s. 276 - 299 (gdzie też literatura zagadnienia), wykazał, że forma Rusici jest poprawnym dla XII w. określeniem etnicznym i sądził, że mogła być rozumiana jako określenie pochodne od legendarnego eponima Rusa, a nawet powoływał się na wspomnianą wzmiankę Symeona Magistra. Wniosek problematyczny. Mogła natomiast dynastia przyczynić się do upowszechnienia tego terminu, który przybierał m. in. znaczenie panującej grupy społecznej, Łowmiański, *Zagadnienie*, s. 158 - 161. Omówił poglądy na ten aspekt terminu „Ruś" Paszkiewicz, *The Origin*, s. 116, odrzucając je zresztą. Jednak Falk,

stała w tym celu jakieś dawne naddnieprzańskie określenie geograficzne, stanowiące pozostałość przebywającej ongiś nad Dnieprem grupy etnicznej, niekoniecznie nawet irańskiej, gdyż mogła to być grupa starsza, indoeuropejska („staroeuropejska").

Już w początku IX w. Ruś nie odznaczała się jednolitością etniczną a z czasem jej skład etniczny coraz bardziej się komplikował. Oprócz podstawowego elementu słowiańskiego złożonego z Polan i części Siewierzan, obejmowała Słowian napływowych (Słowenów, a zapewne i innych), być może jakieś elementy fińskie, a z pewnością Normanów, którzy asymilowali się wprawdzie do środowiska słowiańskiego, przejmowali jego obyczaje, język, kulturę materialną, ale pamiętali o swym pochodzeniu i nie zapominali swego języka i dzięki kontaktom ze Skandynawią, i dzięki przesuwaniu się na południe coraz to nowych fal normańskich: pierwszej za rodzimej dynastii kijowskiej, następnie za Askolda i Dira, Olega, Włodzimierza, Jarosława. Każda z tych fal pozostawiała w Kijowie i w ogóle w „ziemi ruskiej" pewien osad. Jeszcze w 1018 r. Niemcy znaleźli w Kijowie mnóstwo „żwawych Duńczyków"[493]. Niezwykła ruchliwość tego elementu i poza obrębem Rusi na wschodzie i południu wywołała w historiografii iluzję, że Ruś miała pierwotnie charakter normański — zgodnie ze świadectwami źródeł bizantyńskich, arabskich, łacińskich. W Bizancjum nie znano w IX - X w. nazw etnicznych skandynawskich ani ogólnego miana „Normanów"[494] i te pojęcia zastępowano nazwą Rusi. Konstantyn Porfirogeneta przytoczył dwa szeregi nazw progów Dnieprowych, jedną w języku słowiańskim, drugą — w ruskim. Okazuje się, że w szeregu ruskim nazwy mają w rzeczywistości brzmienie skandynawskie[495]. Podobną identyfikację Rusów z Normanami spotykamy u arabskiego autora al-Jakubiego (koniec IX w.), który w relacji o napadzie al-Madżus (czyli „pogan", jak nazywali Normanów Arabowie)

---

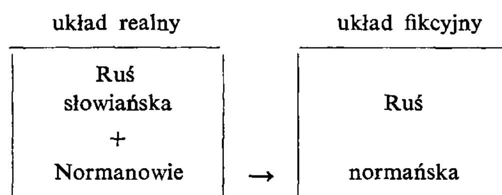
op. cit., s. 15, jest zdania, że Ruś oznaczała pierwotnie określoną kategorię społeczną państwa kijowskiego. To było raczej wtórne znaczenie. Zdaniem P. N. Tret'jakova, *O drevnejšich rusach i ich zemle*, SRuś, s. 179 - 187, Ruś obejmowała Polan, Uliczów i Siewierzan.

493 Thietmar VIII, cap. 32 (s. 623), Kijów miał składać się z niewolnych: et maxime ex velocibus Danis...

494 I termin „Waręgowie" nie był w Bizancjum znany, a w każdym razie rozpowszechniony przed XI w., kiedy znalazł odbicie w źródłach, Marquart, *Streifzüge*, s. 343 nn. Por. Levčenko, *Očerki*, s. 387 - 390; Łowmiański, *Zagadnienie*, s. 170 i przyp. 602. PVL., s. 94 n. mówi o wyprawieniu Waregów przez Włodzimierza do Bizancjum pod r. 980, Šachmatov, *Razyskanija*, sądzi, że źródło przeniosło wstecz wydarzenie z 1017 r.; Laehr, op. cit., datuje ten fakt w 988 r. Ale zaciężni Rusowie walczyli pod znakiem cesarskim i dawniej. Upłynął więc dłuższy okres, zanim utrwaliło się nad Bosforem określenie „Waregów".

495 Bliższe omówienie tego świadectwa: Łowmiański, op. cit., s. 167 - 171. Ogólną analizę świadectwa Porfirogenety dała ostatnio I. Sorlin, *Le témoignage de Constantine VII Porphyrogénète sur l'état ethnique et politique de la Russie au début du Xe siècle*, Cahiers du Monde Russe et Soviètique 6 (1965), s. 147 - 188.

na Sewillę w 843/844 r., wyjaśnił, że tych al-Madżus zwano ar-Rus – Rusami[496]. Jest wykluczone, ażeby Ruś zorganizowała w tym czasie napad na brzegi hiszpańskie[497], Al-Jakubi mniemał, że ar-Rus są identyczni z al-Madżus czyli z Normanami, nie wiedział, że Ruś ma charakter lokalny. Nader wyraźnie stawiał też znak równania między Normanami a Rusami współczesny Porfirogenecie Liutprand, biskup Cremony, stwierdzając, że Rusów „nazywamy inaczej Normanami" (*Rusios quos alio nos nomine Nordmannos apellamus*)[498]. Te i inne źródła obce nie mogą służyć pomocą do naświetlenia genezy pojęcia Ruś, nie znają one procesów wewnętrznych Rusi, notują tylko dostępne sobie fakty zewnętrzne, mając do czynienia z terminem już przekształconym. Element wtórny tego terminu, Normanów, wysuwają na czołowe miejsce, eliminując zeń element podstawowy, słowiański. Ewolucję terminologiczną możemy ująć graficznie, jak następuje:



Obok etymologii Ruotsi→Ruś, obok „rugijskiej" koncepcji pochodzenia Rusi ze Skandynawii mamy tu przed sobą trzecią fikcję, leżącą u podstawy teorii normańskiej. Jednak podobnie jak pierwsze i ta fikcja nie powstała w próżni, lecz wynikała z pewnych realnych przesłanek, których dostarczyli sami Normanowie pozostający w służbie ruskiej. Pełnili oni funkcje eksponujące ich za granicą, jak to ilustrują wykazy posłów i kupców przytoczone po stronie ruskiej

---

[496] Lewicki, *Źródla arabskie*, s. 251. Co do równania Rus i Madżus u al-Jakubiego zob. też Vasiliev, *The Russian Attack*, s. 3 - 4. Zagadkowo brzmi wzmianka Masudiego o Rusach: welche Handel treiben nach den Ländern von Andalus und Rumija (Rom), Konstantinopel und der Chazaren, Marquart, op. cit., s. 330. N. K. Nefedova, *Kuda ezdili drevnie rusy — v Andaluziju ili v Anatoliju?* Sovetskoe vostokovedenie 1958 nr 4, s. 113 - 115, sądziła, że źródło tak określiło Anatolię; por. B. A. Rybakov, *Rus' i strana „Andalus" v IX - X vekach*, ibidem, s. 116 - 118; V. M. Bejlis, *Al-Massudi o russko-vizantijskich otnošenijach v 50-godach X v.*, MSRoss., s. 23 n., poprawiał Andalus na Abudu (w Dardanelach); Paszkiewicz, *The Making*, s. 399 n., wolał utrzymać hiszpańską Andaluzję, ale docieranie aż do niej kupców ruskich nie znajduje źródłowego potwierdzenia. Tymczasem zagadnienie wyjaśnił już Marquart, op. cit., s. 352, wykazując, że Masudi nienależnie przypisał kupcom ruskim jeden ze szlaków, uczęszczanych przez kupców żydowskich.

[497] Nawet nazwa Rhos nie była hiszpańskim Arabom znana, jak podnosi Marquart, op. cit., s. 348.

[498] Scriptores 3 (1834), s. 277 (I cap. 11). Por. Vasiliev, op. cit., s. 4 - 5; Łowmiański, op. cit., s. 171 n.

w traktacie rusko-greckim 944 r.[499]. Imiona mają brzmienie skandynawskie i dowodzą, że reprezentacja dyplomatyczna oraz handel stanowiły domenę elementu skandynawskiego. Grecy, Arabowie, Niemcy mieli do czynienia z normańską, chociaż drobną, cząstką Rusi i według niej urabiali sobie pojęcie o całości. Możność skonfrontowania sądów z rzeczywistością ruską istniała raczej teoretycznie[500], gdyż obcy kupcy nie docierali w głąb Rusi z wyjątkiem bodaj żydowskich, zresztą korygowanie raz ukształtowanej opinii nie należało do tak łatwych zadań. Co więcej w przekonaniu o odrębności Rusi utwierdzała struktura polityczna Słowiańszczyzny wschodniej, podzielonej według opisu Porfirogenety na dwie przeciwstawne sobie części: Ruś i Słowian. Co roku książęta wraz z całą Rusią[501] wyruszali w poludzie, celem poboru dani, do ziem słowiańskich, εἰς τάς Σκλαβηνίας[502], skąd nasuwał się badaczom wniosek, że Ruś nie była słowiańska. Wniosek pochopny, gdyż i w XII w. wyodrębniała się ziemia Polan wraz z częścią Siewiery, jako właściwa „ziemia ruska", podczas gdy nie nazywano „ruską ziemią" zarówno Nowogrodu, jak ziemi rostowsko-suzdalskiej, Razania, Smoleńska, Halicza, Włodzimierza Woł., ziemi połockiej, derewskiej, drehowickiej etc.[503]

Obok tego archaicznego i partykularnego znaczenia Ruś wcześnie przybrała znaczenie ogólne, określające wszystkie plemiona wschodniosłowiańskie, a „ziemia ruska" stała się określeniem całego państwa ruskiego. *Powieść doroczna* wymieniła w dziale Jafeta: Rus', Czud' i wszystkie plemiona pogańskie (jazyci): Merę, Muromę i 12 dalszych plemion[504]. Jak słusznie zauważył A. A. Szachmatow pod Rusią źródło rozumiało w tym miejscu wszystkie plemiona wschodniosłowiańskie[505]. W XII w. ten termin ogólny nie przedstawiał innowacji, ukształ-

[499] Co do tych imion ostatnio: Soloviev, *L'organisation* [w:] L'Europe, s. 251 - 254.

[500] Inaczej F. Kmietowicz, *Stosunek nazwy Rus do Sakaliba w źródłach arabskich.* Sprawozdanie z posiedz. Komisji PAN Oddz. w Krak. 11 (VII/XII 1967, wyd. 1968), s. 680 - 689, wnosząc o adekwatności obcych sądów o Rusi ze stanem rzeczywistym.

[501] CPDAImp., cap. 9 (s. 62): οἱ αὐτῶν ἐξέρχονται ἄρχοντες μετὰ πάντων τῶν 'Ρῶς ἀπὸ τὸν Κίαβον... Oczywiście chodzi tu o całą Ruś przebywającą w Kijowie, a nie o Ruś w ogóle, gdyż ta obejmowała całą „ziemię ruską" z Kijowem, Czernihowem, Perejasławiem, jak wynika z traktatu 944 r., PVL., s. 52, 54.

[502] CPDAImp., l. cit.

[503] Poza oczywiście błędną lokalizacją Rusi nad M. Czarnym od dawna kojarzono tę nazwę — już z większym prawdopodobieństwem z ziemią kijowską, tak np. Barsov, *Očerki,* s. 129. Jeszcze bardziej zacieśniał pojęcie Rusi, ograniczając je do Polan, Gruševs'kyj, *Istorija,* 1 (wyd. 2), s. 168: Rus' — se zemlja Poljan... Jeszcze Tichomirov, *Proischoždenie nazvanij.* SÉtn. 6/7 (1947), s. 61, podzielał opinię, że Ruś oznaczała pierwotnie ziemię kijowską. Dokładnie ustalił pierwotne znaczenie latopisarskiej Rusi, obejmującej Kijów, Czernihów i Perejasław, Nasonov, *„Russkaja zemlja"*, s. 29 nn. Co do literatury zagadnienia zob. też Šaskol'skij, *Normanskaja teorija,* s. 79 przyp. 9, s. 87.

[504] PVL., s. 3.

[505] Šachmatov, *O prizvanii varjagov,* s. 286. Niepełny wykaz plemion ruskich podaje

tował się równolegle z rozwojem państwa ruskiego. U Konstantyna Porfirogenety Ῥωσία ma dwojakie znaczenie: ośrodka naddnieprzańskiego, któremu podlegały plemiona słowiańskie, oraz systemu politycznego podległego temu ośrodkowi, nosząc w tym drugim wypadku nazwę ἡ ἔξω Ῥωσία i sięgając na północy aż po Nowogród[506]. Liutprand wyszczególnił północnych sąsiadów Konstantynopola: Węgrów, Pieczyngów, Chazarów, Rusów i Bułgarów[507], gdzie Rusowie reprezentują siłą rzeczy cały obszar państwa ruskiego. To ostatnie świadectwo znajduje uzupełnienie w dokumencie *Dagome iudex*, który na wschodniej granicy państwa Mieszkowego wymienił kraj zwany Russe, *locum qui dicitur Russe*[508].

8. ROLA NORMANÓW W GENEZIE PAŃSTWA RUSKIEGO

Południowa geneza nazwy Ruś pozbawia teorię normańską jednego z argumentów, mających przemawiać za podbojem Słowiańszczyzny wschodniej przez skandynawskich zdobywców, ale nie obala tej teorii, gdyż zdobywcy niejednokrotnie przybierali nazwę opanowanego kraju czy ludu, jak niemieccy feudałowie w Prusach i Inflantach lub Anglicy w W. Brytanii. W celu

---

wstęp geograficzny w innym miejscu, PVL., s. 10: Se bo t-k-mo Slověn'sk- jazyk- v- Rusi: Poljane, Drevljane, Nov-gorod'ci, Poločane, Dr'g-viči, Sěver-, Bužane, zane sědoša po Bugu, poslěže Velynjane. Brak tu Radymiczów i Wiatyczów, Krywicze zostali zastąpieni przez Połoczan, stąd Kuz'min, *Dve koncepcii*, s. 93, wyłącza te trzy plemiona z pojęcia Rusi w szerszym znaczeniu. Jednak opuszczenie było raczej przypadkowe, gdyż listy *Powieści dorocznej* nie są pełne.

[506] Wyliczając miejscowości „zewnętrznej Rosii", z których przybywają do Kijowa Porfirogeneta wymienił, CPDAImp., cap. 9 (s. 56), oprócz Nowogrodu i Smoleńska również – wskutek jakiegoś nieporozumienia: Lubecz, Czernihów i Wyszogród.

[507] Scriptores 3 (1834), s. 277. Toteż interpretacja tego miejsca bez uwzględnienia obiektywnych warunków rozwoju terminu „Ruś" nie wydaje się celowa. Zob. różne poglądy na temat tego pojęcia łącznie z radykalną propozycją w ogóle usunięcia nazwy Ῥωσία w tekście: M. A. Šangin, A. F. Višnjakova, *Suščestvovala li „Vnešnjaja Ruś"*? VVrem. 14 (1958), s. 97 - 98; por. Łowmiański, *Zagadnienie*, s. 171 n.

[508] Na nieporozumieniu opiera się zdanie, M. Dreijer, Häuptlinge, *Kaufleute und Missionare im Norden vor Tausend Jahren*, Mariehamm 1960, s. 103, 104, por. mapę na s. 7, jakoby Adam Bremeński nazywał Rusią terytorium Ładogi (das Ladogagebiet). W rzeczywistości z Adama Brem. Schol. 126 (s. 249), wynika, że gdzieś koło ujścia Newy zaczynała się Ruś: A Sconia Danorum navigantibus ad Bircam quinque dierum iter est, a Birca in Ruzziam similiter per mare habes iter quinque dierum. O Ładodze ten autor w swym dziele nigdzie nie wspominał. Stwierdzał natomiast, że Polska ma: ab oriente Ruzzos, Schol. 14 (s. 75, podobnie IV, cap. 13); mówił, II cap. 22 (s. 80), o Nowogrodzie ruskim (ad Ostrogard Ruzziae), a o Chrobrym schol. 24 (s. 95): omnem Sclavaniam subiecit et Ruzziam et Pruzzos..., wreszcie o Jarosławie: rex sanctus Gerzlef de Ruzzia, II, cap. 39 (s. 99). Słowem widać czarno na białym, że autor wszędzie mówi o Rusi w szerszym znaczeniu państwa podległego Kijowowi.

wyjaśnienia rzeczywistej roli Normanów w genezie państwa ruskiego wypadnie uwzględnić trzy zagadnienia: 1) rozmiarów kolonizacji skandynawskiej na kontynencie wschodnioeuropejskim, 2) podboju ziem słowiańskich przez normańskich najeźdźców, 3) udziału elementu normańskiego w założeniu państwa i sprawowaniu władzy państwowej u wschodnich Słowian.

Zagadnienie kolonizacji normańskiej ma dwa aspekty: ilościowy i społeczny. Pierwszy znajduje mniej wyraźne odbicie w źródłach niż drugi, niemniej ma wielką wagę, gdyż masa demograficzna zakreśla granice roli historycznej, jaką może odegrać dana grupa etniczna. Wprawdzie wypowiadano i sąd przeciwny. N. A. Polewoj twierdził, że Normanowie mogli przybyć w niewielkiej grupie i powoływał się na przykład Włoch południowych, gdzie oddział złożony z jakichś 40 ludzi zapoczątkował podbój normański[509]. Zresztą nie mniejsze sukcesy osiągały niewielkie oddziały konkwistadorów w Ameryce. Otóż tej sprawy nie można traktować w oderwaniu od warunków historycznych: optimum ilościowe grupy zdobywców było uzależnione i od udziału mas w obronie organizowanej przez napadniętych, i od stanu techniki wojskowej stron obu, i od przydatności terenu do celów obrony. Przebieg walk niemiecko-słowiańskich we wczesnym średniowieczu dowodzi, że Słowianie byli zdolni do stawienia wcale skutecznego i długotrwałego oporu nawet przeciwnikowi górującemu zarówno masą, jak techniką. Na terenach Słowiańszczyzny wschodniej napastnik musiał walczyć nie tylko z liczną ludnością, ale i z wielką przestrzenią.

Konkretnej wiadomości liczbowej o Normanach miał dostarczyć Gardezi, pisząc, że na (północnej) wyspie Rus mieszkało 100 000 ludzi. W tym doniesieniu można by widzieć dowód masowej imigracji Normanów na kontynent, o ile się uzna Ruś za określenie tego ludu. Z tą wiadomością kojarzy się legenda latopisarska o przybyciu całej Rusi zza morza[510]. Do tego dochodzi wzmianka latopisarska wtrącona do tejże legendy, że ludzie nowogrodzcy są z rodu wareskiego, a przedtem byli Słowianami. Wyglądałoby na to, że zostali zmajoryzowani przez przybyszów skandynawskich przynajmniej w kręgu warstwy odgórnej. P. Smirnow zwrócił jeszcze uwagę na twierdzenie *Powieści dorocznej*, że Waregowie mieszkali od M. Wareskiego (Bałtyckiego) aż do działu Sema czyli do Bułgarii nadkamskiej[511]. Widział w tej wzmiance świadectwo obecności Norma-

---

[509] N. A. Polevoj, *Istorija russkogo naroda*, 1, M. 1830, s. 69 n.

[510] PVL., s. 19 (862): I izb'rašasja trie bratija s- rody svoimi i pojaša po sobě v'sju Rus', i pridoša ... ti sut' ljudie Nov-gorod' stii ot- roda Varjaž'ska, preže bo běša Slověne. To znaczy, że do nowogrodzian, którzy przedtem byli wyłącznie Słowianami, obecnie włączyli się Waregowie. NPLet., s. 106, oczywiście nie mówi o przybyciu całej Rusi, wspomina jednak, że bracia wzięli z sobą: družinu mnogu ...

[511] PVL., s. 4, po wzmiance o M. Wareskim ciągnie: po semu že morju sědjat' Varjazi šemo k- v-stoku do preděla Simova... Smirnov, *Volz'kyj šljach*, s. 43 n. A. G. Kuźmin, *„Varjagi" i „Ruś" na Baltijskom more*, V Ist. 1970/10, s. 28 - 55, stawiał zagadnienie słowiań-

nów w ziemi rostowskiej. Zdaniem A. Stender-Petersena kolonizacja szwedzka (chłopska) wypełniła trójkąt między Jez. Białym, Ładogą oraz Izborskiem[512], tworząc solidną podstawę dla ekspansji gospodarczej i politycznej w Europie wschodniej. Niestety ta efektowna teza kolonizacyjna wyrosła z wątpliwej natury przesłanek źródłowych. Okrągła i tak wysoka liczba 100 000 Rusów — pomijając już etniczną interpretację tej nazwy — nie może być poważnie brana w rachubę wobec ogólnej przesady cechującej podawane w źródłach opisowych liczby. Z danych latopisarstwa wynika jedynie, że na północy element wareski był silniejszy niż na południu, bowiem nowogrodzianom Waregowie „nadali swą nazwę", podczas gdy w Kijowie sami przybrali nazwę od miejscowego substratu. Opisy latopisarskie pozwalają też określić charakter społeczny przybyszów, wojowników tworzących hufce przy boku książąt, ale zarazem i kupców, skoro Oleg (po ukryciu swych wojów) symuluje przed Askoldem i Direm w Kijowie grupę kupców zmierzających do Greków[513]. I źródła arabskie charakteryzują Rusów jako wojowników skłonnych do grabieży, a także kupców[514], wiemy zaś, że pod mianem Rusi występowali też Normanowie.

Do sprecyzowania wiadomości latopisarskich przyczyniają się dane językowe, w pewnej części przekazane przez latopisy w postaci imion osobowych. W traktacie rusko-greckim 911 r. wszystkie imiona są skandynawskie, a w traktacie 944 r. panuje ogromna przewaga imion skandynawskich, którymi zajmiemy się jeszcze dalej. Przeciw wyciąganiu z tego spostrzeżenia dalszych pochopnych wniosków o dominującej roli Normanów świadczy analiza językowa średniowiecznych imion osobowych na terenie nowogrodzkim, w środowisku, jak widzieliśmy, największego nasilenia elementu wareskiego. Okazuje się, że nie były one liczne, toną w masie imion „chrześcijańskich", ustępują też znacznie liczebnością imionom słowiańskim[515]. I w X w., i w początku XI w. ten element nie musiał być

---

skiego charakteru tych Waregów. Otóż istotnie wydaje się prawdopodobne, że ci Waregowie, czyli Normanowie, podlegali procesowi asymilacyjnemu, przede wszystkim zaś ulegali slawizacji, niemniej trudno wątpić o ich skandynawskim pochodzeniu.

[512] A. Stender-Petersen, *Die vier Etappen der russisch-varägischen Beziehungen*, JGOst. 2 (1954), s. 142; tenże, *Četyre étapa russko-varjažskich otnošenij*, Varangica, Aarhus 1953, s. 245; tenże, *Das Problem*, s. 179; tenże, *Der älteste russische Staat*, HZsch. 191 (1960), s. 13.

[513] PVL., s. 23 (r. 882): gostie esm-, idem- v- Gr'ky ...

[514] Zachoder, *Kaspijskij svod* (1), s. 31 n.; 2, s. 77 - 107.

[515] A. Baeclund, *Les prénoms scandinaves dans la tradition médiévale de Velikij Novgorod*. RESlav. 33 (1956), s. 26 - 33, ustala, że w *I latopisie nowogrodzkim* występuje tylko 19 imion pochodzenia skandynawskiego, na ogólną liczbę w tymże latopisie 800 imion (należących do 400 osób), podczas gdy w średniowiecznych dokumentach tylko 4 osoby mają imiona skandynawskie na ogólną liczbę 3400 (należących do 2000 osób). Por. tejże, *The Names of Women in Medieval Novgorod* [w:] For Roman Jakobson Essays ..., The Hague 1956; s. 19; tejże, *Personal Names in Medieval Velikij Novgorod* 1. *Common Names*, Stockholm 1959, s. 42 nn. Wprawdzie imiona z kalendarza chrześcijańskiego majoryzują

liczny, skoro latopis w opisie zdarzeń 1015 r. wyraźnie przeciwstawia Nowogrodzian świeżo przybyłym najemnym Waregom[516]. Odbicie imigracji wareskiej w toponomastyce jest wyraźne, ale zgoła nie imponujące. Badania M. Vasmera, a zwłaszcza E. A. Rydzewskiej[517], ustaliły około 380 nazw miejscowych wraz z hydronimią skandynawskiego, częściowo wątpliwego pochodzenia na obszarze około 1 mln km², co daje średnio na 10 000 km² niespełna 4 nazwy. Rozmieszczenie tych nazw jest nierównomierne. Najliczniej występują one na północy: na terenach b. guberni nowogrodzkiej, petersburskiej i pskowskiej, których powierzchnia łącznie wynosiła ponad 190 000 km², daje się zauważyć około 120 nazw tego typu, czyli ponad 6 na 10 000 km², podczas gdy w był. gub. kijowskiej spotykamy na obszarze ponad 40 000 km² zaledwie 5 nazw odpowiednich, w tym jedno określenie błota (Bernawa), a dwie widocznie związane z czynnościami transportowo-handlowymi (pochodne od wyrazów burjag- i kolbjag-)[518]. Nazwy te wskazują najprawdopodobniej na skandynawskich właścicieli, względnie na funkcje pełnione przez Skandynawów, a nie na pochodzenie masy mieszkańców wsi. W każdym razie zaczerpnięte z toponomastyki dane nie potwierdzają koncepcji masowej imigracji szwedzkiej, potwierdzają natomiast znany skądinąd fakt skupienia żywiołu skandynawskiego na północy, a nie na południu w głównym ośrodku organizacyjnym państwa ruskiego. Dla porównania wypada przypomnieć, że w jednym niewielkim okręgu angielskim (płn. Ridding) liczba nazw skandynawskich osiągała 155.

Szczególnie dyskutowany był materiał archeologiczny, mający odzwierciedlać obecność żywiołu skandynawskiego w Europie wschodniej. Jest on obfity zwłaszcza dzięki rozległym cmentarzyskom, chociaż tylko częściowo zbadany. Trudność doboru kryteriów umożliwiających rozpoznanie przynależności etnicznej poszczególnych przedmiotów i cech kultury materialnej stoi na przeszkodzie adekwatnemu wykorzystaniu danych archeologicznych. Nie jest też kultura materialna wystarczającym świadectwem dla określenia rozmiarów imigracji

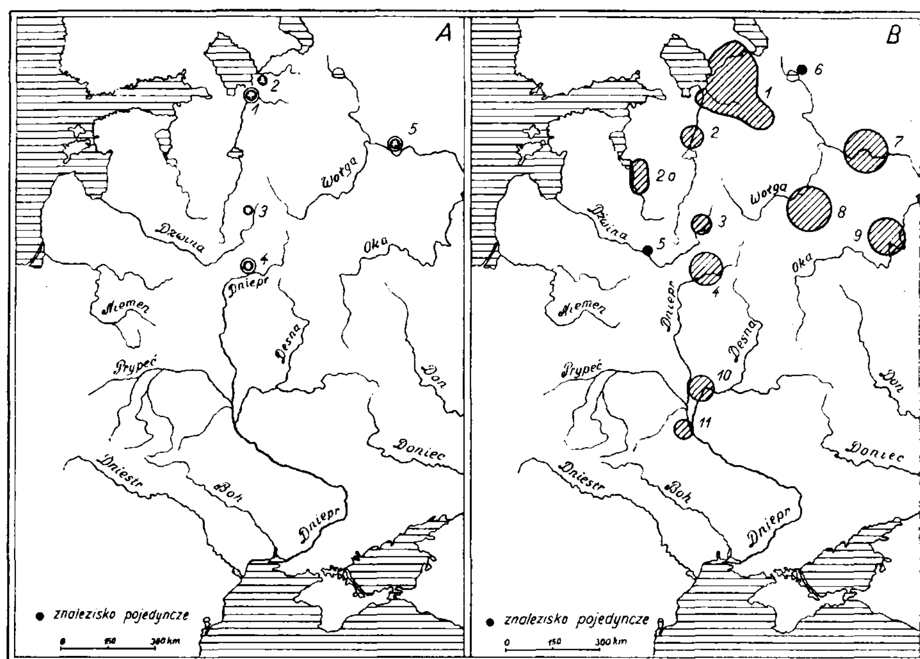
---

całkowicie zarówno imiona skandynawskie, jak słowiańskie, niemniej te ostatnie znakomicie przeważają nad pierwszymi. Np. w wykazie posadników nowogrodzkich, V. A. Janin, *Novgorodskie posadniki*, M. 1962, s. 377 - 384, daje się zauważyć 6 imion wareskich (Jakun — 5 razy, Uleb — 1 raz), podczas gdy słowiańskich było 27 (prawie 80%) — oprócz nazwisk (przezwisk). Jednakże ten stosunek jest reprezentatywny tylko dla wyższej klasy, gdyż wśród pospólstwa liczba imion skandynawskich była znikoma, jak widać z przytoczonego wyżej stosunku w dokumentach (4 : 3400).

[516] Zwłaszcza w relacji o konflikcie nowogrodzian z Waregami w 1015 r., NPLet., s. 174; PVL., s. 178 n.

[517] Łowmiański, *Zagadnienie roli Normanów*, s. 70 - 78, gdzie też literatura zagadnienia.

[518] E. A. Rydzevskaja, *K varjažskomu voprosu* (*Mestnye nazvanija skandinavskogo proischoždenija v svjazi s voprosom o varjagach na Rusi*), Izvestija Akademii Nauk SSSR, otdel. obščestv. nauk 1934/7, s. 493, 496, 510.



4. Skandynawskie znaleziska archeologiczne w Europie wschodniej

A. Wiek IX

1. St. Ładoga i cmentarzysko w uroczysku Płakun. 2. Kurhan 95 koło wsi Kostino. 3. Cmentarzysko koło m. Toropiec. 4. Cmentarzysko w Gniezdowie i kurhany koło wsi Nowosiołki. 5. Cmentarzysko w pobliżu Jarosławla.

B. Wiek X - XI

1. St. Ładoga i tereny na płd.-wsch. od jez. Ładogi. 2. Nowogród i jego okolice, 2a. Psków i jego okolice. 3. Górny bieg rz. Dźwiny. 4. Cmentarzysko gniezdowskie. 5. Połock. 6. Rejon jez. Białego. 7. Cmentarzyska w okolicach Jarosławla. 8,9. Tereny Włodzimierza i Suzdala. 10. Czernihów i okolice. 11. Nekropol Kijowski.

skandynawskiej, ta bowiem chętnie asymilowała się z otoczeniem, przejmowała cechy kultury miejscowej. Stąd np. w Anglii ewidencja archeologiczna wypada słabo i nie odpowiada danym historycznym, a należy dodać i toponomastycznym, o potężnej fali skandynawskiej w tym kraju[519]. W związku z tymi trudnościami wynikła kontrowersja między archeologami stojącymi na gruncie teorii normańskiej a jej przeciwnikami. T. J. Arne, H. Arbman[520] ustalili znaczne skupienia

[519] D. M. Wilson, *East and West: a comparison of Viking settlement* [w:] Varangian Problems, Copenhagen 1970, s. 107 - 115. Co do trudności doboru kryteriów dla określenia przynależności etnicznej zabytków: O. Klindt-Jensen, *The evalution of the archaeological evidence*, ibidem, s. 39 - 44.

[520] Zwłaszcza w pracach: T. J. Arne, *La Suède et l'Orient. Études archéologiques sur les relations de la Suède et de l'Orient pendant l'age de Vikings*, Upsala 1914; tenże, *Skandinavische Holzkammergräber aus der Wikingerzeit in der Ukraine*, Acta Archaeologica 2

skandynawskie w poszczególnych punktach, jak Ładoga, Smoleńsk (Gniezdowo), Kijów, Czernihów (wraz z Szestowicami), a w strefie Wołgi w rejonie Jarosławla i Włodzimierza; archeologowie radzieccy przyznawali tej kolonizacji bardziej skromne rozmiary [521]. Właściwie nie była to polemika zasadniczej natury, gdyż nikt nie może wątpić w obecność Normanów na tym obszarze, wykazaną dzięki źródłom pisanym i toponomastycznym. Spór można też uznać w dużej mierze za przebrzmiały, jak wynika z podsumowującego, a zarazem formułującego problematykę artykułu L. S. Klejna, G. S. Lebiediewa, W. Nazarenko, którzy ustalają z pomocą obiektywnej metody stosunkowo pokaźny wtręt skandynawski i szacują np. w takim Gniezdowie stosunek grobów skandynawskich do słowiańskich jak 13 : 27, w Kijowie – na 20% ogółu grobów dających się określić pod względem etnicznym, a w grobach skrzynkowych należących do wielmożów nawet na 36%. Na terenach fińskich spotykamy się nawet z wypadkiem – na cmentarzysku timirewskim pod Jarosławlem – z pewną przewagą grobów skandynawskich (13%) nad słowiańskimi (12%) – jednak wobec 75% grobów fińskich [522], reprezentujących ludność podległą stopniowej slawizacji.

Materiał archeologiczny pozwala na wysnucie określonych wniosków rzutujących na ocenę roli Normanów w rozwoju wczesnośredniowiecznej Rusi: 1) ślady osadnictwa skandynawskiego występują w nielicznych punktach, z których najwcześniejszym i mającym węzłowe znacznie jest Ładoga wraz z rejonem, skąd wzdłuż szlaków komunikacyjnych wyciągnęły się łańcuchy skandynawskich osiedli – jeden nad Wołgą, drugi na linii Wołchów-Dniepr (po Kijów); 2) osadnictwo skandynawskie formowało się przeważnie wespół ze słowiańskim ew. i fińskim, co dowodzi braku tendencji do wyodrębnienia, wręcz przeciwnie – – współdziałania różnych żywiołów etnicznych w toku ekspansji skandynawskiej; 3) osadnictwo skandynawskie ujawnione w wykopaliskach archeologicznych nie przekraczało w IX w., czyli w okresie formowania się państwa kijowskiego,

---

(1931), s. 285 nn.; tenże, *Die Warägerfrage und die Sovjetrussische Forschung*, Acta Archaeologica 23 (1952), s. 141 n.; H. Arbman, *Svear i österviking*, Stockholm 1955; tenże, *The Vikings*, London 1961.

[521] Šaskol'skij, *Normanskaja teorija*, s. 96 - 180; zwięzły i instruktywny przegląd danych archeologicznych do kwestii normańskiej dał A. Arcichovskij [Artsichovsky], *Archaeological data on the Varangian Question*, M. 1962 (VI Intern. Congress of Prehist. a. Protohist. Sciences), s. 3 - 9. W szczególności autor wykazuje słabość elementu skandynawskiego w Gniezdowie.

[522] L. S. Klejn, G. S. Lebedev, V. A. Nazarenko, *Normanskie drevnosti Kievskoj Rusi na sovremennom étape archeologičeskogo izučenija* [w:] ISSSRos., s. 226 - 252, zwłaszcza s. 246 n. Wysunięto też interesującą koncepcję, że Waregowie osiadali nie w grodach, ale w osobnych osiedlach pod grodami: w tzw. grodzisku Ruryka pod Nowogrodem, w Gniezdowie pod Smoleńskiem, w uroczysku Węgierskim (Ugorskoje uroczyszcze) pod Kijowem, B. A. Rybakov, *Obzor obščich javlenij russkoj istorii IX – serediny XIII veka*, VIst.1962/4, s. 37.

linii Smoleńsk-Jarosławl — na południu, a dopiero w X w. pojawia się w Kijowie i Czernihowie[523]; 4) w ogromnej części ziemie wschodniosłowiańskie nie wykazują skandynawskich wtrętów osadniczych, a nawet importów, kultura materialna wszędzie jest starosłowiańska, rozwija się w okresie powstawania państwa na rodzimych zasadach[524]. Twierdzenie, że Szwedzi wznieśli takie grody ruskie, jak Nowogród, Izborsk, Połock, Biełoziersk, Rostów, Murom, Smoleńsk, Czernihów i Kijów trudno pogodzić i z danymi archeologii, i z toponomastyką — — wszystkie powyższe grody noszą nazwy jawnie słowiańskie z wyjątkiem Muroma z nazwą fińską[525].

Zwolennicy teorii normańskiej utrzymują, że państwo ruskie powstało dzięki podbojowi plemion miejscowych przez skandynawskich zdobywców, nie umieją jednak sprecyzować, na czym ów podbój polegał. Nie dostar-

---

[523] Šaskol'skij, op. cit., s. 135 - 137, gdzie też literatura zagadnienia; Klejn, Lebedev, Nazarenko, op. cit., zwłaszcza mapy na s. 244 n. O infiltracji elementu skandynawskiego w IX w. można wnosić na podstawie rozmieszczenia znalezisk zapinek równoramiennych skandynawskiego pochodzenia, bardzo nielicznych w tym stuleciu. Występują one głównie wzdłuż późniejszej drogi z kraju Waregów do Greków: w Ładodze (X w.), nad Paszą, w Toropcu, w Gniezdowie (4 zapinki w tym 2 lub 3 z IX w.), a także w Pskowie. Poza tym rejonem spotykamy zapinkę z IX w. w grodzie nad Sarą na południe od Rostowa. W sumie zapinek tego typu jest 9, jak stwierdzała G. F. Korzuchina, *Novye nachodki skandinavskich veščej bliz Toropca*, Skandinavskij sbornik 8 (1964), s. 297 - 313. Niemniej charakterystyczne jest rozmieszczenie zapinek X w. — pierwszej połowy XI w. Są one wyłącznie skandynawskim wyrobem, zdają się też świadczyć o obecności co najmniej kupców skandynawskich. Jeden obszar ich występowania obejmował rejony koło Ładogi i na płd. wsch. od niej, a także na płn. wsch. od jez. Pejpus. Drugi obszar znajdował się w międzyrzeczu Wołgi i Oki: wokół Rostowa i Jarosławla, Suzdala wraz z całym prawym brzegiem Nerli, a także wokół Muroma. Dalej spotykamy rejony tych zapinek koło Smoleńska oraz wokół Kijowa (w sumie 284 zapinki), M. V. Fechner, *Nekotorye dannye archeologii po torgovle Rusi so stranami Severnoj Evropy v X - XI vv.* [w:] Novoe o prošlom našej strany. Pamjati akad. M. N. Tichomirova, M. 1967, s. 33 - 41.

[524] Rodzimość źródeł kultury słowiańskiej na Rusi i jej zasadniczą ciągłość w okresie VIII - XIII w. scharakteryzował zwłaszcza I. I. Ljapuškin, *Gorodišče novotroickoe. O kul'ture vostočnych slavjan v period složenija Kievskogo gosudarstva* (MIArch. nr 74), M. L. 1958, s. 231. Por. Šaskol'skij, op. cit., s. 243.

[525] J. Brøndsted, *The Vikings*, London 1960, s. 110. Zwłaszcza symptomatyczna jest słow. etymologia nazwy Rostowa, Vasmer, *Russ. etymol. Wörterb.*, 2, s. 239, założonego wśród ludności fińskiej. Trzem grodom ruskim przypisano skandynawskie nazwy, są to: Turów, Iskorosteń, Połkosteń. Co do pierwszego latopis podał, że go założył Tury, PVL., s. 91 (980) — imię skandynawskie. Dwom pozostałym etymologię skandynawską przypisał A. Sobolevskij, *Dva ličnych imeni*, Russkij filologičeskij vestnik 64 (1910), s. 179, por. co do Iskorostenia: Vasmer, op. cit., 1, s. 488. Jeśli przypuszczalny założyciel Iskorestenia był Waregiem, jego przybycie do Drewlan nie było związane z upadkiem ustroju plemiennego. Włączył się on do tego ustroju podobnie jak Samo. To samo dałoby się powiedzieć o założycielu Turowa, gdyby dane archeologiczne nie przemawiały za powstaniem tego grodu dopiero w końcu X w.

czyła w tym względzie wyjaśnienia dawniejsza historiografia, biorąca zgodnie z tenorem źródeł za punkt wyjściowy procesu organizacyjno-państwowego nie podbój, lecz dobrowolną umowę z Waregami. Tak czynił Karamzin i dopiero Olega przedstawiał jako zdobywcę, który podbił Smoleńsk i Lubecz, zgładził Askolda i Dira i „jako zwycięzca" wkroczył do Kijowa. Ale to nie był zwycięzca wareski, gdyż Waregowie według *Powieści dorocznej* stanowili tylko cząstkę jego sił obok oddziałów wystawionych przez pięć plemion fińskich i słowiańskich[526]. Z późniejszych normanistów jedni kładli nacisk na fakt podboju, jak N. A. Polewoj[527], drudzy, jak M. P. Pogodin, utrzymywali, że Waregowie przybyli w charakterze nie zdobywców, lecz siły powołanej do spełnienia określonych zadań[528]. S. M. Sołowiew właściwie eliminował podbój wareski z procesu organizacyjno-państwowego Rusi. Punktem wyjścia i dla niego był dobrowolny układ plemion północnych z Waregami. Wprawdzie Askold i Dir stojąc na czele watahy rozbójniczej narzucili Polanom swe zwierzchnictwo, jednak ich panowanie miało charakter przejściowy, gdyż władzę przejął Oleg, który uważał siebie za prawowitego księcia (tzn. jako następcę Ruryka wyposażonego we władzę przez czynnik ludowy). Ogólnie autor stwierdzał, że Waregowie nie byli zdobywcami[529] i uznawał, powołując się na Pogodina, usługowy charakter Waregów[530]. U Kluczewskiego podbój wareski zastąpiony został jakimś zamachem wojskowym, nie wyjaśnionym bliżej przez autora, a dokonanym przez Waregów pozostających przedtem w stosunku usługowym do władz grodów handlowych[531]. A. E. Presniakow ocenił krytycznie teorię handlowej genezy miast Kluczewskiego, uznając, że odwraca ona faktyczny przebieg procesu, w którym organizacja polityczna poprzedziła zorganizowanie ośrodków handlowych, a nie odwrotnie. Zdaniem autora „przejście od bytu plemiennego do ustroju okręgów grodowych pozostaje nieuchwytne w swych bardziej konkretnych rysach", jednak autor nie uważa za możliwe wyodrębnić to przejście od ustalenia wareskiej władzy książęcej u wschodnich Słowian[532]. Inaczej mówiąc autor przyjmuje fakt podboju wareskiego, ale zarazem stwierdza, że ten fakt nie znalazł odbicia w materiale źródłowym! Jest to godne uwagi wyznanie dobrego znawcy źródeł, że teza o normańskim podboju wynika z ogólnych przesłanek.

---

[526] M. Karamzin, *Istorija gosudarstva rossijskogo* (wyd. 5) 1/1, SPb. 1842, kol. 67 nn.

[527] Polevoj, *Istorija russkogo naroda*, 1, s. 69.

[528] M. P. Pogodin, *Issledovanija, zamečanija i lekcii ... o russkoj istorii*, 3, M. 1846, s. 498.

[529] S. M. Solov'ev, *Istorija Rossii*, 1/1 (1960), s. 272.

[530] Ibidem, s. 334.

[531] Ključevskij, *Kurs russkoj istorii*, 1, s. 135 - 139; por. Nasonov, „*Russkaja zemlja*", s. 12 n.

[532] A. E. Presnjakov, *Lekcii po russkoj istorii*, 1, M. 1938, s. 74. Por. Nasonov, op. cit., s. 14.

A jednak nie traci ona zwolenników, bowiem konsekwentnie wynika z założenia o władztwie normańskim. Skoro Waregowie władzę sprawowali jako czynnik samodzielny, panujący, musieli ją zdobyć siłą, gdyż trudno o przykład, żeby społeczeństwo rezygnowało z władzy nie zmuszone do tego koniecznością spowodowaną z zewnątrz. Ci badacze, którzy kwalifikowali Waregów jako czynnik usługowy, przechodzili w dzisiejszym rozumieniu na pozycje antynormanizmu. Teoria normańska stoi wobec alternatywy przyjęcia bądź podboju wareskiego, bądź wareskiego zamachu wewnętrznego; pierwsza ewentualność reprezentuje tę teorię w jej pełnej, „klasycznej" postaci, druga — w postaci osłabionej[533]. Nie potrzebujemy tu zastanawiać się nad tymi wypowiedziami w tej kwestii, które są wyrazem opinii nie popartej źródłową argumentacją[534], nie możemy natomiast pominąć prób zapisania na rachunek Normanów tych wysiłków organizacyjno-zdobywczych, które były udziałem szerokich kręgów społeczeństwa wschodniosłowiańskiego. Próby te opierają się na obserwacji faktu, że Kijów toczył walkę z poszczególnymi plemionami w celu ich podporządkowania swemu zwierzchnictwu, a zarazem wychodzą z założenia, że w okresie organizowania państwa władza spoczywała w ręku Normanów. „W ten sposób — pisze H. Paszkiewicz — państwo ruskie było dziełem wielkich wysiłków ze strony więcej niż jednej generacji Normanów"[535]. Istotnie Kijów był ośrodkiem działalności zdobywczej grupy w nim rządzącej pod egidą panującej dynastii, co też znalazło odbicie w latopisarstwie dotyczącym Olega, Igora, Olgi, Świętosława a zwłaszcza Włodzimierza. Ale powstaje pytanie, jakie czynniki etniczne współdziałały z księciem kijowskim w jego polityce zdobywczej, afirmowały tę politykę i dostarczały mu kontyngentu zbrojnego? Czy to byli sami Normanowie? Przy księciu normańskiego pochodzenia musiała składać się z Normanów przede wszystkim jego drużyna w znaczeniu przybocznego oddziału[536]. Na obecność elementu normańskiego w drużynie wskazuje termin grid', gridin skandynawskiego pochodzenia oznaczający drużynę i drużynnika. Otóż jest rzeczą charakterystyczną, że termin ten zadomowił się na północy w Nowogrodzie, natomiast w *Powieści dorocznej* spotyka się raz jeden tylko w opisie uczt Włodzimierza I, a w *Ruskiej prawdzie* występuje również raz jeden w pierwszym artykule (obu redakcji), a więc w tej partii, która jest związana z imieniem Jarosława i prawdopodobnie z Nowogrodem. Poza wspomnianym wypadkiem, na południu określano drużyn-

---

[533] Inaczej osłabia teorię normańską Sorlin, *Le témoignage*, s. 186, przypisując wprawdzie Skandynawom stworzenie ruskiej potęgi politycznej i handlowej, przyznając niemniej, że nie widać stosunku zależności Słowian od Skandynawów, co ma świadczyć o fuzji obu elementów. Ale jeśli nie było uzależnienia Słowian, to jak Skandynawowie mogli narzucić im nowy porządek społeczno-polityczny i gospodarczy?

[534] Šušarin, *Sovrem. buržuazn. istoriografija*, s. 244 nn. (omówienie tych opinii).

[535] Paszkiewicz, *The Origin of Russia*, s. 156.

[536] Co do drużyny ruskiej zob. tej pracy t. 4, s. 170 - 178.

ników wyłącznie rodzimym terminem: otrocy. Nie wiemy, czy w Nowogrodzie drużyna składała się kiedykolwiek głównie z młodzieży normańskiej, w razie potrzeby tworzono tam raczej osobne oddziały złożone z najemników wareskich, jak to stwierdzają latopisy za Włodzimierza i Jarosława; natomiast w Kijowie rekrutowano do drużyny młodzież w większości miejscową, słowiańską, która też gwarantowała utrzymanie rodzimej terminologii. Ale w oparciu o samych otroków, wątpliwe czy liczących ponad paręset ludzi, książęta nie mogli prowadzić wojen zdobywczych i podejmować wielkich wypraw — do tego celu korzystali z pomocy hufców o większych rozmiarach, dostarczanych zapewne przez poszczególne ośrodki plemienne (jak domyślała się później *Powieść doroczna*), a zwłaszcza przez Polan i Siewierzan. *Powieść doroczna* wspomina o walczących pod sztandarami książąt kijowskich, Olega, Igora, m. in. oddziałach wareskich, na podstawie zapewne domysłów. Charakterystyczne jest, że ani Olga w swych zmaganiach z Drewlanami, ani Świętosław w swych wielkich kampaniach wojennych nie uciekali się do pomocy Waregów, a Świętosław po niepowodzeniach w wojnie bułgarskiej udaje się na Ruś w celu zmobilizowania większych sił: *„poidu v Rus' i privedu bolě družiny"* [537], nie myśląc o udaniu się na północ w celu werbunku oddziałów skandynawskich. Ślady żywiołu normańskiego na Rusi ściślejszej są tak nieliczne i w toponomastyce 5 nazw na obszarze b. gub. kijowskiej), i w archeologicznych zabytkach, że niepodobna przypuścić, ażeby Świętosław mógł liczyć na tysiące wasalskiego rycerstwa normańskiego pochodzenia, mogły to być co najwyżej nieliczne setki, podczas gdy głównego kontyngentu dostarczały czynniki autochtoniczne: dawna starszyzna plemienna, pospolici wojowie. Ten wniosek znajduje potwierdzenie w układzie stosunków na północy, dokładniej w źródłach opisanych. Tu z pobliskiej wareskiej pomocy korzystano wydatnie. Na czele najemnych Waregów Włodzimierz odzyskał Nowogród zajęty przez posadników Jaropełka kijowskiego, jednak bez walki, gdyż nowogrodzianie nie chcieli widocznie stawiać oporu swemu księciu. Do walki z Jaropełkiem nie tylko zatrzymał Waregów, ale też zmobilizował Słowenów i Krywiczów, jednak celem tej walki nie był podbój Kijowa, lecz zmiana na jego tronie. Kijowianie nie oponowali zbytnio przeciw dzielnemu synowi Świętosława. Podobnie Jarosław stoczył walkę ze Świętopełkiem mając do pomocy 1000 Waregów i 3000 nowogrodzian [538]. Widzimy więc, że i na północy element tubylczy, jeśli nawet częściowo normańskiego pochodzenia, znajdował się na pierwszym planie. W Kijowie nie ceniono niesfornych i uciążliwych najemników; toteż Włodzimierz po zdobyciu stolicy pozbył się Waregów kierując ich do Grecji, a do swej dyspozycji pozostawił tylko „mężów

[537] PVL., s. 85 (971 r.).

[538] NPLet., s. 175 (1016). *Powieść doroczna* powtórzyła liczbę Waregów, a liczbę nowogrodzian „poprawiła" na 40 000.

dobrych, roztropnych i dzielnych", celem użycia ich w administracji[539]. W żadnym razie nie mogą oni uchodzić za element zdobywczy.

Żadne też źródło nie doniosło o podboju Nowogrodu lub Kijowa przez Waregów. Na północy ludność miejscowa odniosła zwycięstwo nad Waregami, po czym nastąpiło zawarcie głośnej umowy z nimi. Do relacji o tym wydarzeniu wkradły się elementy apokryficzne (motyw trzech braci zaproszonych do objęcia władzy), ale jest znamienne, że tradycja nie pamiętała o podboju, chociaż zachowała pamięć o zleceniu określonych funkcji przybyszom[540] wareskim. Trafnie zauważono analogię między tą relacją a późniejszymi wydarzeniami za Jarosława Mądrego, kiedy również doszło do starcia zbrojnego nowogrodzian z Waregami i konstruktywnego epilogu w formie nadania przez tego księcia *Ruskiej prawdy* nowogrodzianom. Stąd wysnuto wniosek, że relacja o pierwszym porozumieniu jest rzutowaniem w przeszłość późniejszego wydarzenia, wymysłem historiograficznym[541]. Istotnie pewnej analogii nie da się tu zaprzeczyć, wynika zaś ona z podobnej sytuacji: zetknięcia się dwóch elementów etnicznych, niezbyt sobie przyjaznych i uzbrojonych. O konflikt w tych warunkach aż nadto łatwo — — mógł też on niejednokrotnie wynikać w stosunkach nowogrodzko-wareskich. Dlatego powtórzenie sytuacji nie daje powodu do kwestionowania prawdziwości pierwszego porozumienia z Waregami, tym bardziej że zachodzi też istotna różnica między obiema sytuacjami: za pierwszym razem Waregowie stanowią czynnik samodzielny i w rezultacie utrwalają swe stanowisko wśród Słowian, za drugim — są podporządkowani księciu Jarosławowi i pozostają tylko przejściowo na gruncie nowogrodzkim. Nie jest więc konieczne wątpić o autentyczności pierwszego porozumienia, które niejako otwiera okres współdziałania

---

[539] PVL., s. 95 (r. 980), por. wyżej przyp. 494. Waregowie uważali gród za swoją zdobycz: „s' grad- naš', i my preja-chom- ja ...", jednak domagali się, rzecz charakterystyczna, nie udziału we władzy, lecz „okupu" w wysokości 2 grzywien od głowy. Por. NPLet., s. 127. Zob. o niechętnej postawie Włodzimierza wobec Waregów (również na podstawie źródeł skandynawskich), A. Stender-Petersen, *Jaroslav und die Väringer* [w:] tegoż, Varangica, s. 116.

[540] Latopisy nazywają Waregów: nachod'nici, PVL., s. 20 (862 r.); NPLet., s. 106, co oznacza przybyszów, por. Sreznevskij, op. cit., 2, kol. 347. Za najeźdźców uważał ich np. N. Lambin, *Istočnik letopisnogo skazanija o proischoždenii Rusi*, ŻMNProsv. lipiec 1874, s. 54.

[541] L. V. Čerepnin, *Russkie feodal'nye archivy*, 1, M. L. 1948, s. 248. I analiza źródłoznawcza przeczy możliwości zmyślenia pierwszej ugody na podstawie wydarzeń 1015/1016 r., bowiem opis owej ugody należał do tekstu *Działań pierwszych książąt ruskich* 1030 r. (Šachmatov, *Razyskanija*, s. 611 n., por. s. 541, przenosił ten opis do *Zwodu nowogrodzkiego* 1050 r., jednak z koncepcją tego zwodu raczej trudno się zgodzić, zresztą nie zmienia ona dalszego naszego wniosku), podczas gdy zdarzenia 1015/6 r. należą do zwodu Nikona. Również jawną interpolacją drugiej połowy XI w. jest tekst *Ruskiej prawdy*, zawierający *Prawdę Jarosławowiczów*. Toteż Šachmatov, *Razyskanija*, s. 507 n., przypuszczał, że w 1016 r. Jarosław nadał nowogrodzianom nie *Ruską prawdę*, lecz przywilej Jarosława (który w rzeczywistości nigdy nie istniał, jak wykazał Czerepnin).

Normanów ze Słowianami. Ruryka można porównać raczej z Samonem powołanym do władzy przez Słowian, a nie z Chlodwigiem, który mieczem osiągnął władzę. Tradycję o działaniach Normanów na Rusi przekazali latopisarstwu sami Normanowie, w każdym razie ją korygowali, jak świadczy wtrącenie epizodu o Rusi skandynawskiej; można w ten sposób stwierdzić, że obie strony, normańska i słowiańska, nie pamiętały o narzuceniu władzy na północy, a nie inaczej było na południu. Tu tradycja normańska nie sięgała wstecz poza Askolda i Dira, co można przypisać zgoła podrzędnej roli czynnika normańskiego przed wystąpieniem tych książąt – w tak ważnym okresie ukształtowania kaganatu ruskiego w Kijowie. Brak tradycji o uzurpacji władzy nad Polanami przez tych książąt, brak danych archeologicznych o Skandynawach nad średnim Dnieprem w IX w., a i położenie geograficzne Kijowa tak odległego od Ładogi dowodzi, że tu nastąpiło pierwsze bodaj powołanie księcia wareskiego, czyli „Askolda i Dira", naśladowane następnie na północy. Jako wielki zdobywca przedstawiony został w latopisach Oleg, który na północy „wojował wszędzie" – oczywiście z pomocą Słowenów i Krywiczów – następnie rzucił się na południe i bodaj zdobył Smoleńsk[542], ale na tym się kończyły jego podboje przedkijowskie w relacji latopisarskiej. Wzmianka o zdobyciu Lubecza jest już domysłem *Powieści dorocznej*, która nie wyobrażała sobie, żeby Oleg płynąc ze Smoleńska do Kijowa nie zdobył po drodze grodu lubeckiego[543]. Dalej spotyka nas niespodzianka: o walce z kijowianami nie ma ani słowa, chociaż przebieg zdarzeń postulował wzmiankę o niej, gdyby była faktem historycznym; zamiast opisać zdobycie Kijowa latopisy wplatają wędrowny motyw skandynawski, donosząc o rzekomo podstępnym zgładzeniu Askolda i Dira[544]. W ten sposób o podboju Rusi (ściślej-

[542] W dawnej wersji czytamy: i nalězosta Dněpr' rěku i Smolnesk- grad. Po czym dotarli Dnieprem do Kijowa, NPLet., s. 107. Tę wersję akceptuje Šachmatov, *Razyskanija*, s. 541, jako pierwotną. Wyraz: nalězti – może oznaczać zarówno „natrafić na" jak „zdobyć", Sreznevskij, 2, kol. 297 n. W tym drugim znaczeniu zinterpretowała to miejsce *Powieść doroczna*, PVL., s. 22 n. (r. 882): i preja grad-, i posadi muž' svoi.

[543] PVL., s. 23: Ot-tuda poide v-niz- i v-zja Ljub'č', i posadi muž' svoi.

[544] Tekst w *I latopisie nowogrodzkim*, NPLet., s. 107, został zepsuty, w *Powieści dorocznej*, PVL., s. 23, interpolowany. W pierwotnym tekście można zorientować się według rekonstrukcji Šachmatova, *Razyskanija*, s. 541: Ol'g- že potai voja svoja v- lodijach-, i s- mal-m' družiny izlězoša na breg- pod- Ug-r'skym', tvorjaščesja gost'mi, i s-z-vaša Askolda i Dira. S-lěz-šema že ima, vyskakaša pročii voi iz lodii na breg- i ubiša Askolda i Dira. I nesoša na goru i pogreboša ja. I sěde Ol'g- k-njaža Kyevě ... Wątpliwe, czy Askold i Dir zginęli razem z ręki wojów Olega, gdyż ich mogiły znajdują się w różnych punktach Kijowa, Šachmatov, *Razyskanija*, s. 323, a nie ma powodu do kwestionowania tradycji topograficznej, co implicite czyni Szachmatow, przyjmując, że obaj książęta zostali w rzeczywistości pogrzebani w jednym miejscu. Wędrowny motyw zdobycia miasta (grodu) różnego rodzaju podstępem był szeroko rozpowszechniony, jak to zilustrował A. Stender-Petersen, *Die Warägersage*, s. 105 - 126, powstaje natomiast pytanie (którym nie zajął się ten autor), czy latopisarski szczegół zgładzenia naczelnika miasta jest oryginalny? W razie oryginalności wersji zgładzenia należałoby uznać, że u jej podstawy leży fakt historyczny, tzn. że

szej) przez Olega tradycja nic nie wiedziała, a wątpliwe, aby mogła zapomnieć o tym kulminacyjnym momencie żywota swego bohatera. Oleg znalazł się najwidoczniej w Kijowie w porozumieniu z jego czynnikami społecznymi – podobnie jak Ruryk w Nowogrodzie. Zapewnił on dopływ świeżych różnoplemiennych sił z północy, które zostały użyte w działaniach wojennych w celu rozszerzenia granic państwa kijowskiego i wzbogacenia jego wojów zdobyczą wojenną. Zwięzły opis podbojów Olega w dobie kijowskiej, podany przez *Powieść doroczną* pod zmyślonymi datami, może być echem faktów rzeczywistych, jako dalszego ciągu ekspansji politycznej rozwijanej przez ośrodek kijowski tym razem pod wodzą tego księcia. W ogólności przegląd danych latopisarstwa nie upoważnia do twierdzenia o powstaniu państwa ruskiego w wyniku podboju normańskiego, owszem przeczy tej możliwości. Waregowie występują na Rusi jako jeden z czynników militarnych i to raczej marginesowy w IX w.

Czy nie przyniesie korektury rozpatrzenie trzeciej kwestii: udział Normanów w sprawowaniu władzy na najwyższym szczeblu? Bowiem tym razem nadrzędna rola Normanów znajduje odbicie w szczególnie wymownym i wiarygodnym źródle, traktatach Olega w r. 911 i Igora r. 944 z Grekami. Zawierają one listy wystawców najeżone imionami skandynawskimi: w pierwszym traktacie znadujemy, prócz Olega, 15 imion posłów o brzmieniu wyłącznie skandynawskim, w drugim, oprócz Igora – około 78 imion w tym zaledwie 3 słowiańskie[545]. Czy jest prawdopodobne, ażeby społeczeństwo reprezentowane przez tak zwartą grupę skandynawską, miało samo – w swej warstwie odgórnej miarodajnej politycznie – inny niż skandynawski charakter etniczny? Wielka część badaczy poddawała się sugestii tego świadectwa i opowiadała się już na tej podstawie za normańską genezą państwa ruskiego i jego grupy rządzącej. Jest to wniosek bez porównania lepiej uzasadniony niż wątpliwa interpretacja mało wymownych danych archeologicznych i toponomastycznych. Niestety ten wniosek opierał się na mechanicznej akceptacji litery źródła bez przeprowadzenia jego analizy, bez nawiązania do warunków historycznych. Tymczasem analiza list wskazuje na jak słabych opiera się ten sąd przesłankach. Do listy 911 r. wpisane zostały

---

opanowanie Kijowa przez Olega poprzedzone zostało zamachem na życie jego poprzednika. Nie ma natomiast pewności, czy zamachu dokonał Oleg, czy też zbuntowani przeciw poprzedniemu księciu kijowianie. W każdym bądź razie jest jasne pokojowe wkroczenie Olega do Kijowa. Pogodin, *Zamečanija*, 3, s. 480, pisał w związku z tym: „Oleg zgładził książąt kijowskich, a spokojni mieszkańcy przyjęli go bez sprzeciwu". Ze spokojnym usposobieniem kijowian różnie bywało. Domyślamy się raczej jakiegoś układu między nimi a Olegiem. Por. G. J. Magner, *Uročišče Ugorśke*, etc. UJŽurn. 1972/5, s. 43.

[545] PVL., s. 33, 51 n. Etymologię tych imion rozpatrzył V. Thomsen, *Det russiske riges grundlaeggelse ved Nordboerne* [w:] tegoż, Samlede afhandlinger 1, København og Kristiania 1919, s. 316-325, 390-414. Por. Baecklund, *Les prénoms scandinaves*, s. 27; J. Forssman, *Skandinavische Spuren in der altrussischen Sprache und Dichtung*, München 1967, s. 44 - 61.

imiona wyłącznie posłów, których normańskie pochodzenie dowodzi tyle, że służbę dyplomatyczną w Kijowie pełnili obyci w szerokim świecie Normanowie. Lista 944 r. wykazuje zróżnicowanie społeczne, ponieważ zawiera trzy kategorie osób: 1) członków dynastii panującej[546], 2) posłów występujących w imieniu poszczególnych członków dynastii oraz w imieniu „wszystkich ludzi ziemi ruskiej", 3) kupców. Zgodnie z poprzednim druga kategoria nie jest miarodajna dla określenia składu etnicznego grupy panującej, tym bardziej — kategoria trzecia. Do grupy panującej i rządzącej należała pierwsza kategoria, złożona z książąt krwi, krewniaków Igora, jednak była ona tylkojednym ze składników tej grupy, o której innych składnikach również wspominały traktaty rusko-greckie. A więc w traktatach 911 i 944 r. występują w charakterze mocodawców obok książąt krwi bojarzy (w 944 r.: „i ludzie wszyscy ruscy")[547]; a w traktacie 971 r., który nie przytoczył listy wystawców, gdyż został bezpośrednio zawarty przez samego księcia Świętosława, ten nie wspomniał o książętach swych krewniakach, wymienił natomiast samych „bojarów i całą Ruś"[548]. Bojarzy to ta część dawnej starszyzny plemiennej, która włączyła się do procesu organizacyjno-państwowego, weszła w stosunek wasalski do księcia i utworzyła pierwszy zawiązek klasy feudalnej, odpowiednik polskich, morawskich, czeskich, chorwackich komesów, *comites*. Jej nazwa turskiego pochodzenia[549] przyszła na Ruś zapewne równocześnie

---

[546] Łowmiański, *Zagadnienie roli Normanów*, s. 177 n. Nie zakwestionował tego wniosku, narzucającego się z oczywistością i A. Soloviev, *L'organisation*, s. 254 n., i przyznał, że posłów do Bizancjum wysłali członkowie dynastii w liczbie 24, wyraził zarazem domysł, że owi książęta (krwi) wyginęli podczas kampanii bułgarskiej Świętosława.

[547] Zob. tej pracy t. 3, s. 480.

[548] PVL., s. 87, por. s. 86.

[549] Co do pochodzenia tego wyrazu zob. S. E. Malov, *Tjurkizmy v jazyke „Slova o polku Igoreve"*, Izvestija AN SSSR, Otdelenie liter. i jaz. 5 (1946), s. 129 - 139. W tytule bojar, obocznie bolar nastąpiła widocznie kontaminacja dwóch wyrazów turskich bai „bogaty" i boila zaszczytny tytuł, oba zostały połączone z turskim är „mąż". W ten sposób powstały ruskie określenia: bojarin i boljarin, to ostatnie przybrało również ludową formę, przekazaną w *Słowie o wyprawie Igora*: byl'. W inskrypcjach protobułgarskich występują najwyżsi dygnitarze zwani: βοιλας plur. βοιλαδες, Beševliev, *Die protobulg. Inschriften*, s. 41 n., 279; literatura zagadnienia: Moravcsik, *Byzantinoturcica*, 2, s. 93 n. Niestety proces przekształcania starszyzny plemiennej, ludzi „lepszych", „naroczytych", w bojarów nie znalazł wyraźnego odbicia w źródłach; stąd koncepcja S. Sołowiewa, że uległa ona zanikowi, a bojarzy stanowią kategorię świeżego pochodzenia, S. Solov'ev, *Istorija Rossii*, 1, s. 224. W rzeczywistości nazwa nie jest tak świeża, skoro pojawia się już w traktacie Olega 911 r., a więc przeniknęła na Ruś przed Olegiem. Daje się też wskazać nie jedno imię bojara wywodzącego się ze starszyzny plemiennej, jak Gostomysł posadnik nowogrodzki z końca X w. mający imię identyczne z obodryckim księciem plemiennym 844 r. i będący bez wątpienia potomkiem słoweńskich książąt plemiennych, H. Łowmiański, *Gostomysł posadnik nowogrodzki w końcu w. X* [w:] Studia historyczne, Księga jubil. S. Arnolda, Warszawa 1965, s. 273 - 281. Raczej z mniejszego kalibru starszyzny plemiennej pochodził zapewne Dobrynia wuj Włodzimierza I. Jeśli Malfreda (Mal'frid') wymieniona w zapisce nekro-

z tytułem kagana i potwierdza wagę modelu chazarskiego, ale klasa jest wynikiem procesów wewnętrznych, które w poszczególnych krajach słowiańskich doprowadziły do ukształtowania podobnej grupy społecznej. W jej szeregach mógł znaleźć się ten i ów jarl normański, ale nic nie upoważnia do zaprzeczenia jej ogólnego charakteru słowiańskiego, który wynika i z przytoczonych przed chwilą analogii słowiańskich i z innych wskazówek, do których zaraz wrócimy. Tu zaś przypomnimy, że w niej należy widzieć właściwy czynnik panujący i rządzący. Ona wszędzie u Słowian we wczesnym średniowieczu kontrolowała władzę książęcą, bez jej poparcia nie mógł utrzymać się na tronie panujący, z tym zresztą, że obok możnych działał w sposób mniej widoczny inny czynnik regulujący automatycznie działanie aparatu państwowego, szeregowe rycerstwo, na Rusi skupione po miastach. Niemniej w bojarach kryje się główna sprężyna przemian organizacyjno-państwowych na Rusi, toteż wypada się zgodzić z poglądem co do usługowego charakteru elementu normańskiego – tzn. w stosunku do wielmożów słowiańskich. Ich wasalski stosunek do księcia stanowił formę usprawnienia władzy centralnej książęcej, która w rzeczywistości była uzależniona od poparcia nobilów. Była to grupa społeczna wcale liczna, toteż byłoby zrozumiałe już z tego względu pominięcie w traktatach wykazu imiennego bojarów; ale wchodził w grę jeszcze wzgląd inny: posłów wysyłali osobiście tylko członkowie rodu panującego mogący widocznie liczyć z tytułu pokrewieństwa z księciem naczelnym na upominki cesarskie, toteż nie trafili na listę 944 r. nawet tak wybitni przedstawiciele żywiołu normańskiego, jak wojewoda Igora Swenald oraz kormilec Świętosława Asmud, nie należący do panującej dynastii.

Fakt słowiańskiego charakteru klasy panującej harmonizuje z nikłymi śladami, jakie czynnik skandynawski pozostawił w imiennictwie i instytucjach Słowiańszczyzny wschodniej w ogóle, a w jej południowej części w szczególności. Imiona germańskie upowszechniły się i utrwaliły we Francji i we Włoszech w ogromnej ilości, znacząc ślad panowania gockiego, frankońskiego, longobardzkiego, normandzkiego itd. Przeniknęły do imiennictwa hiszpańskiego i katalońskiego[550].

---

logicznej, PVL., s. 163 (1000) jest identyczna z Małuszą siostrą Dobryni a matką Włodzimierza, to chyba miała matkę Normankę, która nadała jej imię skandynawskie, lecz aliterowane z imieniem ojca Małuszy – Małka Lubczanina. Spośród pierwszych 10 posadników nowogrodzkich, Janin, *Novgor. posadniki*, s. 28, czterech miało imiona chrześcijańskie, pięciu – słowiańskie, a tylko jeden imię skandynawskie (Uleb), co przemawia za wyraźną przewagą elementu słowiańskiego w szeregach arystokracji nowogrodzkiej, a zarazem za jej pochodzeniem ze starszyzny plemiennej. Można też przytoczyć późniejszy przykład z XII w. – pierwszego zapewne właściciela Moskwy, bojara Stefana Kuczki, którego słusznie wywodzi się z miejscowych możnych wiatyckich, M. G. Rabinovič, *O vozraste i pervonačal'noj territorii Moskvy* [w:] Novoe o prošlom našej strany, M. 1967, s. 29.

[550] Np. w źródłach francuskich stosunek imion zmieniał się na korzyść grupy germańskiej, która w V w. wynosiła zaledwie 25 %, a w XI w. stanowiła ogromną większość, A. Giry, *Manuel de diplomatique*, 1, Paris 1893/1925, s. 356. A i wśród dzisiejszych imion i nazwisk

Nic podobnego nie dostrzegamy na Rusi. Nawet dynastia panująca, począwszy od trzeciego pokolenia (Świętosław) przybiera stopniowo imiona słowiańskie. Z trzech synów Świętosława tylko jeden, Oleg, miał imię skandynawskie, z 12 synów Włodzimierza, wymienionych w latopisach, 10 nosiło imiona słowiańskie, jeden, Borys, imię widocznie protobułgarskiego pochodzenia, a tylko jeden, Gleb, mocno przekształcone imię skandynawskie[551]. Ta stosunkowo znaczna liczba 12 braci, neutralizując możliwość przypadku, ilustruje proces asymilacyjny dynastii do imiennictwa słowiańskiej górnej klasy społecznej noszącej uroczyste dwuczłonowe imiona, nasuwa zarazem sugestię statystyczną co do znacznej przewagi bojarów słowiańskich nad skandynawskimi jarlami w drugiej połowie X w. Element skandynawski dość szybko asymilował się, gdyż nigdy nie był liczny w porównaniu z otoczeniem słowiańskim. V. Thomsen doszukał się w imiennictwie ruskim poza imionami X w. (głównie z traktatów 911 i 944 r.) nie dochodzącymi nawet setki zaledwie kilkanaście imion skandynawskich (w latopisach ławrentiewskim i ipatiewskim[552]).

W rozumieniu klasycznej teorii normańskiej w sformułowaniu A. L. Schlözera skandynawscy zdobywcy znaleźli na Rusi *tabula rasa* w dziedzinie kultury, toteż przekazali temu krajowi własną kulturę i prawo skodyfikowane w *Ruskiej prawdzie.* Szedł za tymi wywodami Karamzin, a Pogodin wskazywał na zbieżność *Ruskiej prawdy* z normami prawa skandynawskiego[553], nie zważając na fakt znacznie szerszego rozpowszechnienia odnośnych norm znanych różnym krajom poza obrębem Skandynawii[554]. „Normańska szkoła" w historii prawa ruskiego spotkała się z krytyką i zarzutem aprioryzmu[555], jednak w naszym wypadku nie jest istotna geneza poszczególnych norm *Ruskiej prawdy*, gdyż ten za-

francuskich pokaźną liczbę stanowią określenia germańskiego pochodzenia, A. Dauzat, *Dictionnaire étymologique des noms de famille et prénoms de France*, Paris 1951, passim. Setki imion normańskich ustala w źródłach katalońskich IX - X w. K. Adams, *Considérations nouvelles sur les plus anciens noms germaniques d'origine septentrionale en Catalogne au neuvième et au dixième siècle* etc., Revue Internationale d'onomastique 21, Paris 1969, s. 81 - 103.

551 NPLet., s. 159 (988 r.); PVL., s. 154, por. s. 96; Šachmatov, *Razyskanija*, s. 157n., uważał tę listę za interpolowaną, co zresztą nie godzi w jej prawdziwość; zakwestionował krytykę Szachmatowa Presnjakov, *Lekcii*, s. 94. Por. D. S. Lichačev, *Povest' vremennych let*, 2, M. L., s. 325 n., 342 n.

552 Thomsen, op. cit., s. 390 - 414.

553 Pogodin, *Issledovanija*, 3, s. 378 - 386. Za pożyczki skandynawskie autor uważał krwawą zemstę, wiry, sąd 12 obywateli, prawo o jeźdźcu na cudzym koniu, 3 grzywny płacone przez złodzieja etc. Dawniejsze poglądy na normańską genezę prawa ruskiego, począwszy od Strubego (1756), omówił F. Taranovskij, *Normanskaja teorija v istorii russkogo prava*, Zapiski obščestva istorii, filologii i prava pri imp. Varš. Univ. 4 (1909), s. 1 - 43.

554 *Pravda Russkaja* 2 (red. B. D. Grekov), M. L. 1947, s. 95, 337.

555 Mošin, *Varjago-Russkij vopros*, s. 348. Rodzimą genezę uznawał też O. Balzer, *Historia porównawcza praw słowiańskich*, Lwów 1906, s. 12 (Studia nad hist. prawa pol. 1/5).

bytek powstał w warunkach już ustalonego porządku państwowego, kiedy nie wchodziła w grę ewentualność oktrojowania praw przez czynnik normański. Bardziej pouczające dla poznania składu etnicznego grupy panującej będzie rozpatrzenie terminologii zapożyczonej w języku ruskim z jęz. skandynawskiego. C. Thörnquist ustaliła 30 wyrazów ruskich (rosyjskich) jako oczywiste pożyczki skandynawskie [556]. Przeważnie należą one do dziedziny żeglugi morskiej i rybołówstwa, handlu (bierkowiec, kerb' – miara lnu, pud) i w ogóle kultury materialnej, jeden do dziedziny wojskowości (stjag – chorągiew). W dużej części były to wyrazy zapożyczone na linii styku z Norwegami na M. Białym – w czasie późniejszym niż tu nas interesujący. Zaledwie cztery terminy noszą charakter społeczny, z nich jeden – brjudga czyli „swatka" towarzysząca pannie młodej – ma treść z naszego stanowiska obojetną. Natomiast wywołują zainteresowanie trzy terminy:

grid', ze st. nord. grið raczej niż z hird – drużyna, termin głównie nowogrodzki;

jabetnik; por. st. nord. emboettis-maðr, urzędnik książęcy, w Nowogrodzie związany z sądownictwem [557];

tiun, tivun, st. zach. nord. þionn „servus", zarządca dóbr książęcych [558].

W terminach tych znajdował odbicie fakt przenikania elementu normańskiego do bezpośredniego otoczenia księcia – do jego drużyny oraz do aparatu sądowego i administracyjnego pozostającego pod zarządem panującego. Poza kręgiem książęcym obecność tego elementu zaznaczała się głównie w handlu i żegludze, bardzo słabo w organizacji wojskowej (stjag).

Prócz tych istniały w języku ruskim trzy skandynawskie terminy społeczne mające pierwotne znaczenie również etniczne: varjag-, kolbjag-, burjag- [559]. Na ziemiach wschodniosłowiańskich Waregowie pojawili się najpierw jako

---

[556] C. Thörnquist, *Studien über die nordischen Lehnwörter im Russischen*, Uppsala 1948, s. 24 - 102. Wysuwana też jest możliwość pochodzenia słow. sud od skand. sund (a nie od grec. σοῦδα umocnienie), Vasiliev, *The Russian Attack*, s. 197 i przyp. 43 (gdzie literatura); por. Thörnquist, op. cit., s. 76. O pożyczkach również, Forssman, op. cit., s. 75 - 80.

[557] Zob. dawniejszą literaturę co do znaczenia tego wyrazu zestawioną w: *Pravda Russkaja*, 2, s. 44 - 47; V. O. Ključevskij, *Terminologija russkoj istorii* [w:] tegoż, Sočinenija 6, M. 1959, s. 190 n.; oraz nowsze opracowanie: K. Rahbek-Schmidt, *Soziale Terminologie in russischen Texten des frühen Mittelalters* (bis zum Jahre 1240), Kopenhagen 1964, s. 252, 353, 481.

[558] Rahbek-Schmidt, op. cit., s. 509; Ključevskij, op. cit., s. 188 - 190. Thörnquist, op. cit., s. 173 n., nie znajduje natomiast dostatecznej podstawy do wyprowadzenia wyrazu vitędź, vitjaz' z vikingr.

[559] Tym trzem grupom poświęcił artykuł: A. Stender-Petersen, *Die Väringer und Kylfinger* [w:] tegoż, Varangica, Aarhus 1953, s. 89 - 113; por. *Russkaja Pravda*, 2, s. 85 - 86 (kolbjag); Vasmer, *Russ. etymol. Wörterb.* 1, s. 151 (Burjagi), 171 (Varjag), 596 (Kolbjagi); Łowmiański, *Zagadnienie roli Normanów*, s. 76 i przyp. 286, 644 (gdzie literatura zagadnienia); W. Kowalenko, *Kolbiag*, SSSłow. 2, s. 443.

skandynawscy najeźdźcy, następnie jako najemni żołnierze i kupcy: oba zajęcia były z sobą ściśle związane. Znaczenie Waregów jako kupców zachodnich utrwaliło się w potocznym języku zapewne w dobie handlu nowogrodzko-hanzeatyckiego. Kołbiagi, czyli kylfingowie, występowali w znaczeniu skandynawskich kupców – zdaniem Stendera-Petersena na ziemiach fińskich[560], co nie przeszkodziło im dotrzeć do Bizancjum w charakterze najemnych żołnierzy. Buriagi czyli byryngowie mieli stanowić zdaniem tegoż badacza grupę kolonistów chłopskich na kontynencie wschodnioeuropejskim[561], jednak w rzeczywistości tego rodzaju kolonistów skandynawskich nigdy nie było, toteż przypiszemy im raczej funkcję transportową. Terminy te ilustrują przekształcanie się elementu skandynawskiego o tendencjach początkowo przeważnie militarnych w element trudniący się wyłącznie handlem.

Na funkcję wojskowo-administracyjną Normanów rzuca światło również termin skandynawski ukształtowany pod wpływem ruskim, brzmiący *pólútasvarf*, a objaśniony w sposób przekonywający przez Stendera-Petersena[562]. Spotyka się on bodaj raz jeden w Heimskringla, która donosi o Haraldzie Srogim (Harðraði) późniejszym królu norweskim współczesnym Jarosławowi Mądremu, że w czasie pobytu w Miklagardzie (Konstantynopolu) trzykrotnie udawał się w *pólútasvarf*, gdyż po śmierci każdego cesarza Waregowie chodzili we wszystkie cesarskie *pólútir* zabierając ze zgromadzonych tam bogactw wszystko, co dało się dosięgnąć ręką. Ten opis nie odpowiada stosunkom bizantyńskim i nasuwa domysł, że nastąpiła kontaminacja z Rusią, w której Harald również przebywał na dworze Jarosława. Istotnie wyraz *pólútasvarf* daje się rozłożyć na dwa człony, z których pierwszy poluta odpowiada ruskiemu poludzie, a drugi oznacza według domysłu Stendera-Petersena „objazd połączony z gwałtami" i daje się kojarzyć z określeniem Konstantyna Porfirogenety, γύρα[563]. Opis pólútasvarf nie wnosi zresztą nowych momentów do naszej wiedzy o roli Normanów w poborze dani, zaczerpniętej i z danych Konstantyna Porfirogenety o działalności Rusi (liczącej w swych szeregach również Normanów) i ze wzmianek latopisarskich np. o dani przysługującej Swenaldowi od Uliczów i Drewlan.

Nie możemy tu pominąć jeszcze jednego faktu, mianowicie uwypuklenia roli Normanów w dziejach Rusi IX - X w. przez latopisarstwo przy pewnym zaniedbaniu czynnika słowiańskiego. Zachodzi różnica między *Działaniami pierwszych*

---

560 Stender-Petersen, *Die Väringer*, s. 111.

561 Ibidem, s. 112 n.

562 A. Stender-Petersen, *Le mot varegue polutaswarf* [w:] tegoż, Varangica, s. 156 - - 164; co do poludzia zob. t. 4 tej pracy, s. 140 - 142. Trafną interpretację tego miejsca w: *De administrando imperio* dał już N. A. Lavrovskij, *Zamečanie o gire Konstantina Bagrjanorodnogo*, ŻMNProsv. 1873, marzec, s. 113 - 121 (gdzie autor za Niewolinem tłumaczył γύρα jako circuitiones).

563 Tom 4 tej pracy, przyp. 404.

książąt ruskich z licznymi motywami wędrownymi, jak dowodził A. Stender-Petersen, wareskiego jakoby pochodzenia [564], a jedenastowieczną partią *Powieści dorocznej*, która poza epizodem (opowiedzianym z humorem świadczącym o ruskim pochodzeniu anegdoty) z Jakunem i jego złotym płaszczem zawiera tylko suche wzmianki o poparciu Jarosława przez oddziały wareskie i nie wtrąca wędrownych motywów, jakkolwiek na dworze i w służbie tego księcia nie brakło Normanów [565]. Nasuwa się uwaga, że autor *Działań* znacznie wydatniej wykorzystał informację skandynawską niż Nikon, znalazł się też pod urokiem fantastycznych opowieści pochodzących w pewnej części z inwencji wareskiej, ale łączących z nią motywy bizantyńskie, co uwydatnił Stender-Petersen, a także bułgarskie i wschodnie, przez tego badacza zlekceważone [566]. Niestety *Działania* w małym stopniu czerpały z folkloru rodzimego, który tak wydatne miejsce zajął w Kronice Kosmasa, a znacznie skromniejsze — w Kronice Galla.

9. ROZWÓJ TERYTORIALNY PAŃSTWA RUSKIEGO I JEGO ORGANIZACJA W IX - X W.

Reasumując poprzednie wywody stwierdzamy, że pierwszy ośrodek organizacyjny państwa ruskiego powstał w Kijowie na przełomie VIII i IX w. dzięki inicjatywie miejscowych czynników słowiańskich, które czerpały

---

[564] A. Stender-Petersen, *Die Varägersage etc.*, Aarhus 1934, dowodził, że wędrowne motywy w *Działaniach pierwszych książąt ruskich* pochodzą ze źródła wareskiego, które czerpało bądź z folkloru północnego, jak w wypadku legendy o sprowadzeniu książąt zza morza, bądź, co najczęściej się zdarzało, z wersji kursujących w Bizancjum. W ten sposób Waregowie odegrać mieli rolę pośredników między Bizancjum a Rusią, przekazywali też zasłyszane w Bizancjum motywy dalej do Skandynawii. Autor przeoczył, że z folkloru bizantyńskiego mogli czerpać również bezpośrednio Słowianie ruscy, jakkolwiek sam poddał krytyce tezę S. Rożnieckiego, *Varaegiske minder i den russiske heltditning*, København 1914, o skandynawskiej genezie (w XI w.) ruskiej byliny, A. Stender-Petersen, *La théorie de l'origine varègue de la byline russe* [w:] tegoż, Varangica, s. 217 - 240. Przeciw czerpaniu przez latopisy z wierszowanego eposu ludowego również: C. Stief, *Das Verhältnis zwischen der altrussischen Chromik*, Scando-Slavica 3 (1957), s. 140 - 147. Przeciw rzekomo skandynawskiej genezie kultu Peruna i bylin, A. Brückner, *Mitologia słowiańska*, Kraków 1918, s. 35 - 49.

[565] S. H. Cross, *Yaroslav the Wise in Norse Tradition*, Speculum 4, Cambridge Massachusetts 1929, s. 177 - 197; a zwłaszcza: A. Stender-Petersen, *Jaroslav und die Väringer* [w:] tegoż, Varangica, s. 115 - 138.

[566] Np. taki motyw śmierci bohatera wskutek ukąszenia żmii wprowadzony do latopisarskiej legendy o śmierci Olega, mający liczne analogie wschodnie, J. Hanika, *Olegs Tod durch die Schlange*, Die Welt der Slaven 5 (1960), s. 299 - 309, niekoniecznie musiał trafić na Ruś via Bizancjum. Ważniejsza jest wznowiona dziś teza pośrednictwa bułgarskiego: A. N. Robinson, *Épos Kievskoj Rusi v sootnošenii s éposom Vostoka i Zapada*, Izvestija AN SSSR, ser. liter. i jaz. 26 (1967), s. 209 - 226 (zob. s. 224); tenże, *Mesto i značenie drevne-*

impulsy do podjętego dzieła wzorując się na najbliższych ustrojach państwowych – chazarskim, a zapewne i bizantyńskim, jak wskazuje wczesne nawiązanie z nim kontaktów. Do procesu wcześnie też się włączył (przed 838 r.) czynnik normański, ruchliwy i pełniący funkcję usługową – w urządzaniu napadów na posiadłości bizantyńskie i na tereny kaukaskie, a także w utrzymaniu stosunków handlowych i dyplomatycznych z Bizancjum i ze Wschodem. W swej odgórnej cząstce został on dopuszczony do współudziału we władzy. Państwo to przybrało nazwę „Ruś" i osiągnęło już w pierwszej połowie IX w. dość rozległe granice, które bliżej określić pozwalają badania A. N. Nasonowa. Pierwotne jądro „ziemi ruskiej", jak nazywano to państwo, obejmowało terytorium plemienne Polan leżące w przybliżeniu między rz. Teterewem oraz Rosią, a na lewym brzegu Dniepra część terytorium Siewierzan, którzy podobnie jak Krywicze składali się przynajmniej z trzech wielkich plemion. Dwa z nich włączyły się najwidoczniej do ziemi ruskiej już w początkowym okresie formowania się tego państwa w pierwszej połowie IX w. Była to ziemia czernihowska nad dolną Desną (aż po rzekę Oster, za którą zaczynała się ziemia perejasławska) wraz z „tysiącem snowskim" nad rz. Snow z grodami Nowogrodem Siewierskim i Starodubem, a także ziemia perejasławska, która już ze względów geograficznych musiała wchodzić w skład wspólnego bloku terytorialnego uformowanego wokół trójkąta Kijów – Czernihów – Perejasław. Natomiast wschodni Siewierzanie zamieszkali nad rz. Sejmem musieli zachować odrębność polityczną i stanowić terytorium trybutarne Rusi występujące pod nazwą Siewierzan w relacji Konstantyna Porfirogenety[567]. Podstawowe terytorium Rusi znalazło odbicie w traktacie Igora z Grekami 944 r., zawartym przez posłów reprezentujących „wszystkich ludzi ziemi ruskiej"; zaznaczono w nim diety jakie mieli otrzymać kupcy przybywający do Bizancjum z Kijowa, Czernihowa i Perejasławia[568]. Były to główne grody ziemi ruskiej podobnie jak w XI - XII w. Zachowała się późniejsza wskazówka, że pod względem administracyjnym ten obszar ruski cechowała jakaś dwoistość, bowiem miało sprawować w nim funkcje dwóch wojewodów, mianowicie w czasach Świętosława, kiedy Swenald był wojewodą przybocznym księcia, kijowskim, natomiast z przeciwnej strony Dniepru dowodził hufcami wojewoda Pretycz[569]. Te dwa „województwa" odpowiadały

---

russkoj literatury v literaturnom processe średnevekov'ja, ibidem 28 (1968), s. 301 - 313, zob. s. 308.

567 Nasonov, *„Russkaja zemlja"*, s. 57 - 61, 30, por. mapy przy s. 32, 64.

568 PVL., s. 54 (w Carogrodzie): v-z'mut' měsjač'noe svoe, s-li s-l'b'noe, a gostie měsjač'noe, p'rvoe ot- grada Kyeva, i paky is Č'rnigova i is Perejaslavlja...

569 PVL., s. 76 - 79 (968 r.) – na odsiecz Kijowa oblężonego przez Pieczyngów przybywają: s-b'rav-šesja ljudie onoja strany D-něpra v- lodijach-... Na ich czele stał: voevoda ich-, imen'm' Prětič'... Można by jednak rozumieć, że „wojewoda" oznacza tu nie urząd (terminus technicus), ale stanowisko dowódcy tego wojska siewierskiego.

widocznie strukturze poplemiennej państwa ruskiego złożonego z Polan i Siewierzan.

Uwagi o chronologii początków państwa ruskiego zamknęliśmy datą chrztu Rusi w 866/867 r. Ze stanowiska źródłoznawczego okres 839 - 867 stanowi jasną plamę na tle poza tym dość ciemnego IX w., pozbawionego sprecyzowanych pod względem chronologicznym własnych wiadomości, chociaż nie pozbawionego wiadomości nie datowanych. Momentem nowym i szczególnej wagi w ówczesnym latopisarskim zestawie informacyjnym jest przeniesienie, przejściowe co prawda, akcji z południa na północ, nad dwa tamtejsze jeziora Ładogę i Ilmeń połączone rz. Wołchowem i do dwóch odpowiednich portów, Ładogi i Nowogrodu. Skierowując uwagę ku odległej północy latopisiec powodował się widocznie lojalizmem dynastycznym, chęcią uwiecznienia w pamięci początków domu panującego. Tedy po lakonicznej wzmiance o panowaniu Askolda i Dira w Kijowie *Działania pierwszych książąt ruskich* podały opowieść o sprowadzeniu Ruryka wraz z braćmi przez plemiona północne zza morza i zleceniu mu władzy, o założeniu przez Ruryka Nowogrodu, o podjętej z tegoż Nowogrodu wyprawie kijowskiej Olega, ażeby w ten sposób nawiązać z powrotem do wątków kijowskich. Pierwotna opowieść o tych wydarzeniach była pozbawiona dat i w tej niedatowanej postaci zachowała się w przekazie *I latopisu nowogrodzkiego*[570]. Dopiero *Powieść doroczna* po upływie lat ponad 200 zaopatrzyła wydarzenia w daty, osiągając je za pomocą kombinowania lub wręcz mechanicznej manipulacji faktami. Wypadło tedy, że sprowadzenie Ruryka nastąpiło w 862 r., śmierć Ruryka w 879 r., a wyprawa kijowska Olega – w 882 r.[571] Z tych chronologicz-

[570] Dla wieku IX przytoczył on jedną tylko datę: 6362 (tzn. 854) umieszczoną przed nagłówkiem: Načalo zemli Ruskoi. Data została bez wątpienia w *Zwodzie początkowym* interpolowana do pierwotnego tekstu *Gesta* wraz z relacją o pierwszym napadzie na Carogród za cesarza Michała, NPlet., s. 104 n. Data została wykombinowana przez redaktora *Zwodu*, jak domyślał się Šachmatov, *Chronologija*, ŻMNProsv. 1897, kwiecień, s. 465, jako rok wyprawy ruskiej, albo też została przejęta z jakiegoś chronografu w celu określenia początku panowania Michała – według innego domysłu tegoż autora, Šachmatov, *Razyskanija*, s. 98. W każdym razie jest obcą naleciałością w tekście *Zwodu*.

[571] Próbę wyjaśnienia kombinacji latopisarskich, które umożliwiły ustalenie sztucznej siatki chronologicznej dał Šachmatov, *Chronologija*, s. 463 - 482, por. tenże, *Ischodnaja točka letoščislenija „Povesti vremennych let"*, ŻMNProsv. 1897, marzec, s. 217 - 221. Zagmatwana sprawa chronologii *Powieści dorocznej* pozostaje dotąd w ogniu dyskusji, zob. A. G. Kuźmin, *Chronologija načal'noj letopisi*, Vestnik Moskovskogo Universiteta. Istorija 1968/6, s. 40 - 53 (gdzie też literatura zagadnienia). Jedno wynika z dyskusji wyraźnie, że chronologia ruska w zakresie IX w. opiera się na kombinacji pozbawionej podstawy historycznej (wyjąwszy napad na Carogród recte w 860 r.), a tym samym nie dostarcza danych do ustalenia faktów historycznych. Nawet daty bizantyńskie trafiały do źródła w zniekształconej postaci, np. początek panowania Michała przyjęty w 852 zamiast 842 r., napad ruski na Konstantynopol w 866 zamiast 860 r. itp. Por. V. M. Istrin, *Letopisnye povestvovanija*

nych etykietek nie możemy wysnuwać żadnych wskazówek co do rzeczywistego datowania odnośnych faktów, a chcąc odtworzyć siatkę chronologiczną, chociaż przybliżoną, musimy wziąć za podstawę dane pierwotnego niedatowanego tekstu.

W literaturze naukowej nie nasuwa na ogół wątpliwości prawdziwość przytoczonych faktów, stanowiących, jak się przyjmuje, pierwszy krok na drodze połączenia słoweńskiej północy z ruskim południem i utworzenia państwa obejmującego całą Słowiańszczyznę wschodnią. Kwestionuje się jedynie fakt legendarnego Ruryka jako protoplasty domu panującego. Nie wzbudza bowiem zaufania legendarna otoczka, w jakiej ukazuje się ta postać w latopisie, a także okoliczność, że Hilarion, który w swym kazaniu wspomniał o przodkach Jarosława: Włodzimierzu, Świętosławie, Igorze, nie wymienił w jednym rzędzie z nimi Ruryka[572]. Ta ostatnia obiekcja nie wydaje się przekonywająca, gdyż autor nie miał zamiaru odtwarzania listy dynastycznej, a jedynie zarekomendował Włodzimierza według imienia jego ojca (Świętosława) i dziada (Igora), nie sięgając wstecz do czwartego pokolenia — zgodnie ze staroruską praktyką literacką. Ale i kontekst legendarny nie wyklucza bynajmniej historyczności Ruryka jako protoplasty dynastii. Nie jest bowiem prawdopodobne, ażeby na dworze Jarosława Mądrego, który z tradycją dynastyczną łączył tradycję północną, jako dawny książę nowogrodzki, nie pamiętano o imieniu tego niezbyt odległego przodka panującego rodu. W ten sposób otrzymujemy dla wieku IX cztery historyczne imiona książęce: Askolda, Dira, Ruryka, Olega, pomijając Igora, którego datę urodzin w IX w. wypadnie dalej zakwestionować.

Chcąc związać fakty przytoczone w *Działaniach pierwszych książąt ruskich* oraz w *Powieści dorocznej* z szerszym tłem historycznym, musimy zacząć od ustalenia ich chronologii, niezbędnej dla orientacji w przebiegu wydarzeń i ich związku wewnętrznym. Łatwo zauważyć, że zachodzi poważna różnica co do kolejności

---

o pochodach russkich knajazej na Car'grad, IORJaz. 21/2 (1916), s. 215-236; toteż np. B. D. Grekov, *Kievskaja Ruś* [w:] tegoż, Izbrannye trudy, 2, M. 1959, o ile powoływał się (raczej wyjątkowo) na daty latopisów IX w., to z poważnymi zastrzeżeniami co do ich wiarygodności (np. s. 361).

[572] L. Müller, *Des Metropolitan Ilarion Lobrede*, s. 100: velikago kagana našea zemlja, Vladimera, vnuka starago Igorja, syna že slavnago Svjatoslava... Na podstawie tego przemilczenia wnoszono, że Ruryk nie odegrał historycznej roli na Rusi, skoro nie wspomniał o nim tak wykształcony człowiek jak Hilarion, Grekov, *Kievskaja Rus'*, s. 360; albo też o braku świadomości, że Ruryk był protoplastą panującego domu, Lichačev, *Povest' vremennych let*, 2, s. 234; por. też B. A. Rybakov, *Kievskaja Rus'* [w:] Istorija SSSR ser. I, t. 1. M. 1966, s. 489. Niekiedy kwestionowano historyczność osoby Ruryka i w dawniejszej literaturze naukowej: np. D. I. Ilovajskij, *Razyskanija o načale Rusi* (wyd. 2), M. 1882, s. 115. Raczej dopuszczał jego historyczność Mavrodin, *Obrazovanie Drevnerussk. gosud.*, s. 214. Müller, op. cit., s. 161, wykazuje, że kwestionowanie historyczności Ruryka nie ma dostatecznej podstawy.

wydarzeń między *Zwodem początkowym* w przekazie I latopisu nowogrodzkiego a *Powieścią doroczną*:

Zwód początkowy

1. Założenie Kijowa przez Kija, Szczeka i Chorywa.
2. Wyprawa Rusi na Carogród za panowania cesarza Michała.
3. Legenda o daninie chazarskiej od Polan po mieczu od dymu.
4. Askold i Dir w Kijowie.
5. Sprowadzenie Waregów przez plemiona północne. Ruryk w Nowogrodzie.

Powieść doroczna

1. Założenie Kijowa przez Kija, Szczeka i Chorywa.
2. Legenda o daninie chazarskiej od Polan po mieczu od dymu.
3. Sprowadzenie Waregów przez plemiona północne. Ruryk w Nowogrodzie.
4. Askold i Dir w Kijowie.
5. Wyprawa Rusi pod wodzą Askolda i Dira na Carogród.

Przeważna część tych wiadomości pochodzi z tradycji ruskiej, wyjątek stanowi relacja o wyprawie ruskiej na Carogród zaczerpnięta z greckiego źródła i interpolowana do *Zwodu początkowego*[573]. Otóż *Zwód* niewłaściwie ją wtrącił bezpośrednio przed daniną chazarską, co zostało skorygowane w *Powieści*. Natomiast kolejność wydarzeń pozostałych nosi w *Zwodzie* cechę archaizmu. Najpierw odbywa się wyprawa carogrodzka, następnie obejmują władzę Askold i Dir, wreszcie zostają sprowadzeni Ruryk z braćmi: historia międzynarodowa Rusi zaczyna się nie tylko przed Rurykiem, ale i przed Askoldem i Direm. Z tym przedstawieniem przebiegu wydarzeń nie chciała pogodzić się *Powieść doroczna* i uporządkowała fakty pod kątem widzenia legitymistycznym, preferując Ruryka. Ten musiał poprzedzić Askolda i Dira, którzy musieli wyjść z jego otoczenia jako jego „bojarzy", oni też musieli dowodzić wyprawą carogrodzką, późniejszą oczywiście niż przybycie Ruryka. Badania archeologiczne potwierdziły trafność względnej chronologii *Zwodu* opóźniającej przybycie Ruryka do Nowogrodu: trudniej znaleźć potwierdzenie dla rozłącznego potraktowania wyprawy carogrodzkiej 860 r. i panowania Askolda i Dira w Kijowie. Zaledwie wątłej wskazówki dostarcza fakt szybkiego upadku chrześcijaństwa w Kijowie po 867 r., skoro nie pozostawiło ono po sobie żadnych widocznych śladów. Tymczasem Askold i Dir utrzymywali z Bizancjum pokojowe stosunki, nie słychać bowiem o napadach ruskich na Bizancjum w ostatniej tercji IX w. za ich panowania, co sprzyjało zachowaniu chrystianizmu. Chyba więc usadowili się w Kijowie po 867 r. jako poganie i w tej religii następnie wytrwali powodując zanik chrześcijaństwa w swym państwie. Nie można jednak wykluczyć ich apostazji pod naciskiem otoczenia, toteż wolimy w tym miejscu pozostawić nierozwiązaną datę ich powołania do Kijowa – przed lub po 867 r. Niemniej wyłączenie Askolda i Dira z wyprawy 860 r. przemawia wyraźnie za tym, że tradycja

[573] Co do tej interpolacji zob. Šachmatov, *Skazanie*, s. 309; tenże, *Razyskanija*, s. 98. Innego rodzaju interpolację stanowiła wzmianka o dani chazarskiej wtrącona przez Nikona, Šachmatov, *Razyskanija*, s. 427 n.

nic nie wiedziała o ich udziale w tej wyprawie. Jeszcze większe znaczenie będzie miało ustalenie daty i powodu upadku tych książąt a tym samym przekazania władzy nowej dynastii, która już odtąd utrzymała się na Rusi. Zmiana na tronie, jak już zaznaczyliśmy, nastąpiła z woli ludności, niezadowolonej z rządów tych książąt, jakkolwiek położyć oni musieli niemałe zasługi dla rozwoju państwa ruskiego. Doczekały się one poświadczenia w relacji Masudiego o Słowianach inserowanej do jego Złotych rąk napisanych w 947 r. Autor wymienił za Chazarią kolejno trzy państwa „słowiańskie": ad-Dir, al-Firag oraz Turk, tzn. ruskie, czeskie oraz węgierskie, podnosił ich potęgę militarną oraz stosunki handlowe[574]. Charakterystyka państwa ad-Dir odnosi się raczej do czasów Olega i Igora, w szczególności na te czasy wskazuje granica sięgająca do państwa „praskiego" widocznie nad Bugiem. Niemniej odosobowa nazwa państwa ruskiego odziedziczona po dawniejszym księciu zdradza szczególną rolę, jaką w nim odegrał ad-Dir, który musiał nastąpić po Askoldzie[575]. Pamięci o nim nie zatarły rządy Olega i Igora. Cóż spowodowało, że mimo szczęśliwych rządów „Askold i Dir" (według tenoru źródła, a w rzeczywistości raczej sam Dir) zostali w pewnym momencie widocznie w drodze zamachu usunięci? Musiały powstać jakieś okoliczności szczególnie niepomyślne dla państwa kijowskiego i wywołać niezadowolenie z książąt. Otóż w ostatniej tercji IX w. znajdujemy jeden fakt, który mógł zaważyć na losach tych książąt. Był to nacisk węgierski spowodowany natarciem Pieczyngów i przesuwaniem się Madziarów znad Morza Czarnego za Karpaty poprzez ziemie Polan, Drewlan, Dulebów w latach 896 - 905. W obrębie tego dziesięciolecia musiał nastąpić upadek Askolda i Dira i usadowienie się Olega w Kijowie. Możemy orientacyjnie przyjąć datę przełomu około 900 r.

Zgodnie z relacjami latopisów przełom kijowski został przygotowany na północy dzięki przekazaniu władzy Rurykowi i ekspansji ośrodka nowogrodzkiego w kierunku południowym. Wersja latopisarska ma koloryt prodynastyczny, oddaje inicjatywę w ręce dynastii Ruryka, przejściowo odsuwając Kijów w cień. Czy ta wersja odpowiadała rzeczywistości historycznej w latach Askolda i Dira, czy rzeczywiście nastąpiło przejęcie inicjatywy przez północ — wypada się zastanowić. Dotychczasowe wywody o Kijowie i roli Normanów przemawiają raczej przeciw tej możliwości. Niestety o Askoldzie i Dirze niewiele znajdujemy informacji zasługujących na wiarę. O ich działalności politycznej w obrębie

---

[574] Marquart, *Streifzüge*, s. 100. Co do interpretacji wyrazu ad-Dir zob. tej pracy t. 2, przyp. 494. Westberg, *K analizu*, ZMNProsv. 1908, luty, s. 396, proponował zastąpienie ad-Dira współczesnym Masudiemu Igorem, co jest niepotrzebną manipulacją. O Masudim: T. Lewicki, *al-Masudi*, SSSłow. 3, s. 182.

[575] Niestety nie jest możliwe rozgraniczenie chronologiczne obu tych książąt, toteż w tekście zwykle wymieniamy ich obok siebie.

kraju tradycja pamiętała tyle, że walczyli z Drewlanami i Uliczami[576], nie przekazała natomiast żadnych śladów zmuszenia tych lub innych plemion do trybutarnej zależności. Skądinąd natomiast dowiadujemy się o wczesnym powstaniu na północy drugiej Rusi, co może wywołać zdziwienie, gdyż w czasach lepiej oświetlonych źródłami przenikali do ziemi nowogrodzkiej poszczególni Rusini[577], nie było zaś tam nigdy Rusi w terytorialno-politycznym znaczeniu. Jeśli Ruś na północy w pewnym czasie istniała w postaci większego skupienia, to przejściowo, jako ślad ekspansji skierowanej z południa na północ. Tej kwestii poświęcimy obecnie uwagę.

Wiadomość o Rusi północnej wyszła spod pióra autora arabskiego imieniem al-Istachri, piszącego około r. 951. Autor wymienił trzy ośrodki Rusi: Kujaba, Slawija i Artanija (z miastem Arta)[578]. Identyfikacja Kujaba z Kijowem jest niemal powszechnie przyjmowana przez badaczy, również nie nasuwa szczególnych wątpliwości zidentyfikowanie Slawii ze Słowenami[579], wywołuje natomiast nie-

---

[576] *Zwód początkowy*, NPLet., s. 106, pisał o nich: I běša ratnii s- Drevljany i s- Ulici. I Šachmatov, *Razyskanija*, s. 540, przyjmował, że te słowa pochodzą z pierwotnego tekstu.

[577] Wynika to i z art. 1 *Ruskiej prawdy* zarówno krótkiej, jak obszernej redakcji, PRPrava 1, s. 77, 108, który przeciwstawia Rusina Słoweninowi, odzwierciedlając układ stosunków nowogrodzkich.

[578] Podajemy treść tej ważnej informacji al-Istachriego według ostatnich przekładów Hrbeka, *Der dritte Stamm*, s. 649, Zachoder, *Kaspijskij svod*, 2, s. 101 - 102; oraz Novosel'ceva, *Vostočnye istočniki*, s. 411 n.: Są trzy ośrodki (Stämme, grupy) Rusów. Jeden z nich jest najbliżej Bułgaru, a jego król mieszka w mieście zwanym Kujaba, jest ono większe niż Bułgar. Jeden ośrodek, najbardziej z nich odległy, nosi nazwę as-Slavija. Jeden ośrodek zwany al-Artanija (Arsanija), a jego król przebywa w Arta (Arsa). I ludzie z towarami przybywają do Kujaby. Co dotyczy Arty, to nie wiadomo, by ktokolwiek z cudzoziemców dotarł do niej, ponieważ mieszkańcy zabijają każdego obcego przybywającego do nich. Sami zaś spuszczają się wodą i prowadzą handel, jednak nic nie opowiadają o swych stosunkach i sprawach. Nie pozwalają nikomu towarzyszyć sobie i wjeżdżać do swego kraju. Z Arty wywozi się czarne sobole i ołów. — Tekst Istachriego powtórzyli uzupełniając go lub przerabiając ibn Haukal, Hudud al-Alam i inne źródła arabskie, pozbawione jakiejkolwiek wartości przy identyfikacji trzech rodzajów Rusi. Odnośne teksty przytoczyli Hrbek, op. cit., s. 649 - 651; Novosel'cev, op. cit., s. 412 - 414.

[579] Obie te identyfikacje przeprowadził już Ch. M. Fraehn i odtąd przeważają one znakomicie wśród badaczy, por. Hrbek, op. cit., s. 628 - 629, gdzie też wyliczeni zwolennicy oraz nieliczni przeciwnicy tego poglądu. Wykaz zwolenników można uzupełnić dalszymi nazwiskami: Westberg, *K analizu*, ZMNProsv. 1908, luty, s. 397 - 400 (z pewnym zastrzeżeniem co do Slawii); Togan, *Ibn Fadlan's Reisebericht*, s. 320 przyp. 1; T. Lewicki, *Świat słowiański*, SAnt. 2/2 (1949/50) s. 361; tenże, *Kujaba*, SSSłow., 2, s. 556; V. M. Bejlis, *Pro nazvu Kyjeva v arabs'kich geografiv X st. ta sposoby ii tlumačennja v istoryčnij literaturi*, UIŻurn. 4/1 (1960), s. 81 - 86; Novosel'cev, *Vostočnye istočniki*, s. 403 n., 414 - 417. Jednak odrzucała nawiązanie Kujaby do Kijowa np. G. F. Korzuchina, *Russkie klady IX - XII vv.*, M. L. 1954, s. 34, powołując się (poza brzmieniem nazwy, którego rozwiązanie należy do orientalistów) na fakt, że wbrew relacji Istachriego o docieraniu kupców (muzułmańskich) do Kujaby skarby monet kufickich nad średnim Dnieprem nie występują. Otóż

skończone spory ostatnia nazwa, Artanija — i z powodu brzmienia nie mającego adekwatnego odpowiednika w ówczesnej politycznej nomenklaturze na wschodzie Europy, i z powodu braku danych historycznych o trzecim równoważnym z Kijowem i Słowenami względnie Nowogrodem ośrodku politycznym państwa ruskiego wreszcie z powodu fantastycznych elementów w opisie „trzeciej Rusi". Opis przeniósł na Artaniję wędrowny motyw ksenoktonii, bowiem jej mieszkańcy zabijali bez litości każdego obcego przybysza; a mało dbając o konsekwencję równocześnie doniósł o ich wyprawach handlowych. Mimo milczenia, jakie zgodnie z opisem zachowywali Artańczycy o swych sprawach domowych, ich okrutny zwyczaj był dobrze znany (skoro trafił do opisu), toteż jakiego przyjęcia mogli spodziewać się u ludności, do której przybywali z towarami? Znowu towary były wyjątkowo rzadkie, czarne sobole i ołów — szczególny zestaw, reprezentujący górnictwo połączone z prymitywnym łowiectwem. Źródło nie określiło też wyraźnie położenia geograficznego Artanii (w przeciwieństwie do dwóch pierwszych ośrodków), toteż znacznie późniejszy al-Idrisi (XII w.) uznał za stosowne wtrącić, że Arta „piękne miasto na umocnionej górze" leży w odległości 4 dni drogi od Kujaby i tyluż dni od Slawii[580]. Słowa te, jawnie wtrącone i urągające danym geografii (gdyż nikt by nie zdołał przebyć odległości między Kijowem a Ilmeniem w ciągu dni 8), świadczą, że autor w celu uzupełnienia nie wahał się zmyślać nowych szczegółów. W ogóle zaznacza się kontrast między opisami Kujaby i Slawii, jakie cechuje rzeczowość ułatwiająca identyfikację, a opisem Artanii powodującym rozbieżność sądów z powodu braku wyraźnych rzeczowych wskazówek. Fraehn nawiązał wprawdzie Artaniję do plemienia mordwińskiego Erza i nazwy miejscowej Arzamas, znajdując licznych zwolenników, jednak w źródłach pisanych nie daje się stwierdzić istnienie tam godnego uwagi ośrodka politycznego związanego przy tym z Rusią. Tedy inni badacze snuli najrozmaitsze przypuszczenia co do Riazania, Permia (odczytując Barma itp. zam. Arta), Tmutorokania, Antów, Rostowa, jeszcze inni, zwątpiwszy w trafność kontynentalnej lokalizacji, przenosili Artanię za morze do Skandynawii lub do Rugii, jak to uczynił I. Hrbek. Jednak żadne z tych rozwiązań[581] — poza mniej lub bardziej wątłymi wskazówkami

ta informacja o zasięgu monet kufickich wymaga skorygowania, por. Janin, *Deržno-vesovye sistemy*, s. 120; inna sprawa, że kupcy wschodni przybywali do Kijowa nie z Bułgaru, ale bezpośrednio z Chazarii, por. M. F. Kotljar, *Grošovyj obig na terytorii Ukrainy doby feudalizmu*, Kyiv 1971, s. 23 n. Jednakowoż nieścisłość informacji o kupcach nie dyskwalifikuje identyfikacji Kujaby z Kijowem. W. B. Wilinbachow, *Przyczynek do zagadnienia trzech ośrodków dawnej Rusi*, MZPom. 7 (1961), s. 526, identyfikował Kujabę z Kujawami, Slawii gotów był poszukiwać na Pomorzu, Artanię lokalizował za Hrbekiem na Rugii. Jednak Kijów i Słoweni lepiej odpowiadają kontekstowi źródła.

[580] Hrbek, op. cit., s. 650 (tekst); Novosel'cev, op. cit., s. 413.

[581] Dotychczasowe próby identyfikacji Artanii zestawili m. in.: A. Karasik, *K voprosu o tret'em centre drevnej Rusi*, IZap. 35 (1950), s. 304; Hrbek, op. cit., s. 629 - 634; W. Swoboda, *al-Arthanija*, SSSłow. 1, s. 50 n.; Mongajt, *Rjazanskaja zemlja*, s. 98 - 108; Novo-

natury toponomastycznej – nie mogło powołać się na istnienie odpowiedniego ośrodka politycznego, z wyjątkiem Rostowa, o którym jeszcze dalej mowa[582].

Wobec tego, że próby identyfikacji Artanii jako realnie istniejącej „trzeciej Rusi" nie przyniosły przekonywającego rozwiązania i właściwie nie mają na nie widoków w ramach znanej ze źródeł wschodnioeuropejskiej struktury politycznej, powstaje pytanie, czy „trzecia Ruś" nie przedstawia koncepcji fikcyjnej? Sądzę,

---

sel'cev, op. cit., s. 417 - 419. V. F. Minorskij, *Istorija Širvana i Derbenda X - XI vekov*, M. 1963, s. 149, czytał Artanija jako Urman, czyli Norman. Tak nazywano Norwegię, ta jednak nie miała nic wspólnego z Rusią. Może warto przypomnieć, że cesarz Konstantyn V miał przesiedlić w 762 r. masę Słowian na rz. Artanę, którą chętnie lokalizuje się w Bitynii na wschód od Bosforu, Niederle, *Slovanské starožitnosti*, 2/2, s. 461 n. Otóż mogła nastąpić kontaminacja tej nazwy z jakąś nazwą europejską o zbliżonym brzmieniu. Najbardziej dowolne próby lokalizacji trzech ośrodków ruskich podjęło dwóch badaczy. Parchomenko, *U istokov russkoj gosudarstvennosti*, s. 20 - 22, uważał Kujabę za południowo-zachodnią grupę plemion ruskich (Drewlanie, Ulicze oraz Tywercy), Sławię za grupę północno-zachodnią (Słoweni, Krywicze), Artanię za grupę południo-wschodnią (Polanie, Siewierzanie, Wiatycze). Smirnov, *Volz'kyj šljach*, s. 203 - 206, lokalizował Kujabę w Niżnym Nowogrodzie (lub nieco wyżej nad Wołgą w Bołochowie czy Horodcu), Sławię – w Jarosławiu, Artanię – w Arzamasie. Do Arisu – Erzi nawiązuje Artanię ostatnio W. Swoboda, *'Aru- 'Arisu – Al-Artanija*, Folia Orientalia 11 (1969), s. 291 - 295, ale rezygnuje z zasadniczego elementu świadectwa źródłowego – identyfikacji z Rusią.

[582] Do skontrolowania wniosków w sprawie ośrodków politycznych mogą jeszcze służyć dane archeologiczne, świadczące o koncentracji znalezisk w określonych punktach. Niestety znaleziska dirhemów wzdłuż Dźwiny i Oki w IX w., również Dniepru itp. – w X w., Janin, *Denežno-vesovye sistemy*, s. 102, 120, dostarczają ilustracji do stosunków handlowych, a nie politycznych. Monety bizantyńskie występują w IX w. koło Kijowa (3) i Smoleńska (2), poza tym znajdują się w rozproszeniu: w X w. znaczą drogę Dniepr, Ładoga z odnogą na Pejpus, również z tendencją do skupiania się w okolicy Kijowa i Smoleńska, V. V. Kropotkin, *Klady vizantijskich monet na territori SSSR* (Archeologija SSSR E 1-4), M. 1962, zob. mapy 5 i 6. Najwyraźniej zaznacza się koncentracja znalezisk mieczy. Tak miecze z IX w. – pierwszej połowy XI w. występują przeważnie w czterech okolicach: Kijów-Czernihów, Smoleńsk, Ładoga (wraz z Nowogrodem), Jarosławl-Rostów, A. N. Kirpičnikov, *Meči Kievskoj Rusi* (*IX - XI vv.*), SArch. 1961/4, s. 179 - 197, mapa na s. 181; tenże, *Drevnerusskoe oružie*, 1: *Meči i sabli IX - XIII vv.* (Acheologija SSSR E 1-36), M. L. 1966, s. 23 (mapa) oraz s. 74 - 84, 90 n. (katalogi mieczy IX w. – pierwsza połowa XI w., razem 103 znaleziska, z tego 47 z drugiej połowy X w. i z XI w. I w tym wypadku koncentracja odbywała się przede wszystkim według kryterium handlowego, przy czym handel odbywał się w okolicy bądź głównych (Kijów, Nowogród), bądź też drugorzędnych (Smoleńsk, Rostów) ośrodków politycznych. Niemniej nasuwa się pytanie czy istniały na Rusi IX - X w. wielkie ośrodki polityczne, wokół których nie nastąpiła koncentracja mieczy? Zdaje się, że za taki ośrodek można poczytać Połock. Podobny obraz daje rozmieszczenie np. toporów bojowych, A. N. Kirpičnikov, *Drevnerusskoe oružie*, 2: *Kop'ja sulicy, boevye topory, bulavy, kisteni IX - XIII vv.*, M. L. 1966, s. 31; natomiast kopie pocz. IX w. - XI w. skoncentrowały się najbardziej wokół Ładogi, Rostowa i Muroma, co pozostaje w związku ze zwyczajami pogrzebowymi tamtejszej ludności zabierającej ze sobą kopie do kurhanów, ibidem, s. 6, 8 (mapa). Tego rodzaju pospolita broń siłą rzeczy nie daje wyraźnej wskazówki co do koncentracji władzy.

że klucza do rozwiązania tej kwestii może dostarczyć lokalizacja Artanii w Rugii zgodnie z hipotezą I. Hrbeka — z tym zastrzeżeniem, że chodziło nie o Ruś rzeczywistą, lecz fikcyjną. Właśnie na przełomie IX i X w. zrodziła się wersja pochodzenia Rusi z Rugii, przyznająca tej wyspie miano Rusi pierwotnej stwierdzone następnie w *Powieści dorocznej*, jak to staraliśmy się wykazać poprzednio. Tedy informator (pośredni lub bezpośredni) al-Istachriego, należący zapewne do kupców ruskich normańskiego pochodzenia, mógł do dwóch rzeczywistych ośrodków Rusi dodać trzeci fikcyjny, lokalizowany na odległej wyspie rugijskiej; tę wersję ubrano w dalsze zmyślone szczegóły. W tej sytuacji zyskuje na prawdopodobieństwie zidentyfikowanie Artanii z Arkoną, tym bardziej że ta miejscowość istniała już w IX - X w., a chociaż nie była miastem handlowym, jak głosił fantastyczny opis al-Istachriego, stanowić mogła ośrodek polityczny, a być może i kultowy plemienia Ranów[583].

Tak czy inaczej Artanię wypada wykreślić z zestawu trzech „ośrodków" Rusi i utrzymać tylko dwa „ośrodki", Kujabę i Slawię. Pierwszy z tych ośrodków nie daje się zidentyfikować z Kujabą-Kijowem, jak to jest powszechnie przyjmowane w literaturze naukowej. Bowiem zgodnie z tenorem źródła w Kujabie rezydował tylko książę, któremu ten ośrodek podlegał; wzmianka zaś, że ten ośrodek znajdował się „najbliżej Bułgaru" przeczy możliwości zlokalizowania go nad średnim Dnieprem. Z większym prawdopodobieństwem uznamy, że pierwszy ośrodek określał wtręt etniczny ruski, południowy, jaki przeniknął na obszar Meri — zapewne z głównym ośrodkiem w Rostowie, który, jak skądinąd wiemy (i o czym dalej mówimy), już w 907 r. był związany z Kijowem. Lokalizacja Slawii wśród Słowenów nadilmeńskich nie wywołuje zastrzeżeń, niemniej i w Slawii kryje się jakaś zagadka — wobec wyraźnego odseparowania Słowenów i Nowogrodu od Rusi w ściślejszym znaczeniu, południowej, w ciągu całego wczesnego średniowiecza. Skoro przez cały ten okres istniała tylko jedna Ruś ściślejsza, czym wytłumaczyć jej rozdwojenie w X w.? Nie chodziło tu bowiem o „zewnętrzną Ruś", według określenia Porfirogenety, czyli o Ruś w szerszym państwowym znaczeniu, lecz o ruski ściślejszy ośrodek osadniczy. Nie chodziło również o ośrodek władzy ruskiej, reprezentowanej w połowie X w. w Nowogrodzie przez Świętosława Igorewicza według doniesienia Porfirogenety, gdyż Istachri mówił o ośrodkach plemiennych, osadniczych, a nie o centrach władzy książęcej. Odpowiedź znajdujemy w toponomastyce nowogrodzkiej, na którą już powoływaliśmy się, podnosząc występowanie tam licznych nazw „wareskich" przeważnie na północ od równoleżnika jez. Ilmeń oraz „ruskich" przeważnie na południe od tegoż równoleżnika[584]. Pierwsze reprezentują ekspansję „wareską" w ziemi nowogrodz-

---

[583] Początki Arkony datuje od w. IX - X L. Leciejewicz, *Miasta Słowian północnopołabskich*, Wrocław etc. 1968, s. 122 - 123 przyp. 310 (gdzie też literatura).

[584] Wyżej przyp. 482.

kiej, niekoniecznie zresztą skandynawską, ale i późniejszą niemiecką, hanzeatycką również określaną mianem wareskiej; mniej jasne jest pochodzenie drugich. Porównanie z wiadomością al-Istachriego naprowadza na myśl, że stanowią one ślad Rusi słoweńskiej wymienionej przez tegoż autora, skupionej chyba w okolicy Rusy na południe od Ilmenia – w dobie jeszcze przed założeniem Nowogrodu. Bowiem Nowogród zgodnie z relacją latopisarską powstał jako gród słoweński z wtrętem wareskim, nie ruskim[585]. O żadnej Rusi nowogrodzkiej latopis nie wspominał, a jeśli tego nie uczynił, to dlatego że ani za Ruryka i Olega, ani za Igora i Świętosława, nie mówiąc o czasach późniejszych, nie powstało w Nowogrodzie zorganizowane osadnictwo ruskie, chociaż przenikali tam poszczególni Rusowie (Rusini) wielmoże (Dobrynia), kupcy, drużynnicy. Tak więc wtórna i przejściowa Ruś ustaliła się wśród Słowenów przed Rurykiem i Olegiem, czyli za Askolda i Dira, i z tego właśnie powodu została przemilczana w latopisarstwie, które powodowało się względami legitymistycznymi, o ile oczywiście zachowała się o niej tradycja aż do XI w. Nasz wywód znajduje potwierdzenie w relacji arabskiej z końca IX w. o błotnistej wyspie Rus podległej kaganowi (tzn. kijowskiemu). Lokalizacja jej w okręgu Rusy nadilmeńskiej wydaje się wysoce prawdopodobna[586]. Przedstawiona tu hipoteza harmonizuje z ówczesnym kontekstem historycznym: pomoc ruska z Kijowa umożliwiła widocznie plemionom północnym walkę z Waregami i wypędzenie ich (z Ładogi) za morze, chociaż po odniesieniu zwycięstwa nastąpiła dezintegracja sojuszu międzyplemiennego, podczas gdy inwazja węgierska (895) spowodowała odwołanie co najmniej wielkiej części tamtejszej Rusi na południe, a w konsekwencji upadek Rusi nadilmeńskiej. W dalszej konsekwencji przyszło do porozumienia plemion północnych z Waregami w rezultacie reakcji łańcuchowej na inwazję węgierską, czyli niedługo po 895 r.

Kształtował się nowy układ sił politycznych. Na mocy porozumienia z północnymi plemionami Ruryk, wygnany przez powstańców, wrócił do Ładogi zza morza chyba wraz z Olegiem, obaj obeznani dobrze ze stosunkami słowiańskimi i umiejętni języka słowiańskiego. W myśl relacji latopisarskiej funkcja powołanych z powrotem Waregów rozdwoiła się. Część wraz z Rurykiem pozostała na miejscu, część inna udała się na Ruś naddnieprzańską. W rezultacie na ziemiach wschodniosłowiańskich powstały dwa główne ośrodki organizacyjno-państwowe i ten dualizm charakteryzował strukturę polityczną Rusi w toku formowania się państwa i w okresie szczytowym jego rozwoju aż do połowy XII w. Początki ośrodka kijowskiego omówiliśmy poprzednio, obecnie wypada poświęcić uwagę początkom państwowym na terenach nadilmeńskich, późniejszym

[585] PVL., s. 20 (r. 962): ti sut' ljudie Nov-gorod'stii ot- roda Varjaž'ska, preže bo běša Slověne. Por. Šachmatov, *Razyskanija*, s. 301 - 304, 315 etc. Łowmiański, *Zagadnienie*, s. 100.

[586] Wyżej przyp. 422. Zapewne konfrontacja z Waregami spowodowała założenie w w. IX tzw. Rurykowego Gorodiszcza, S. N. Orlov, KSoobšč. 135 (1973), s. 77 - 79.

niż nad średnim Dnieprem o jakieś jedno stulecie. Ważnym krokiem w kierunku założenia północnego ośrodka było porozumienie Słowenów (wespół z sąsiednimi plemionami) z Rurykiem i jego grupą wareską. Nie było to porozumienie dwóch równorzędnych partnerów, gdyż właściwym gospodarzem nad Ilmeniem była i pozostała ludność miejscowa i jej starszyzna. Ośrodek polityczny nie mógł utrzymać się w peryferyjnej Ładodze i został przeniesiony w głąb kraju do nowego grodu założonego w miejscu, gdzie z Ilmenia wypływał Wołchow zmierzający do jez. Ładogi. Decyzja o wzniesieniu Nowogrodu musiała zapaść za zgodą wszystkich małych plemion słoweńskich, a Rurykowi przypadła rola raczej wykonawcy wspólnej uchwały, na mocy której otrzymał władzę zwierzchnią [587]. Wydarzenia ówczesne trafiły do latopisarstwa, które wskazało Rurykowi pierwszą siedzibę w Ładodze i przypisało mu założenie Nowogrodu. Korygując chronologię Ruryka i ustalając założenie Nowogrodu koło 900 r. (jeszcze w dobie przebywania Węgrów na rubieżach Rusi) uzgadniamy dane latopisarskie z wynikami badań archeologicznych, które określiły datę najniższej warstwy kulturowej Nowogrodu z drewnianym brukiem na 953 r.[588] Jest to terminus *ante quem* założenia tego grodu, który, zdaniem A. W. Arcichowskiego, powstał w początku X w.[589] Wydaje się charakterystyczny wybór miejsca dla tego grodu – nie tylko nad magistralą handlową z kraju Waregów do Greków, ale też w strefie styku małych plemion słoweńskich, istniejących, zdaje się, w liczbie pięciu zgodnie z układem ilmeńskiego systemu hydrograficznego złożonego z pięciu strumieni: Wołchowa, Msty, Łowati, Szełoni, a także Ługi, której źródła znajdowały się w pobliżu jez. Ilmeń. Nad poszczególnymi strumieniami powstały skupienia osadnicze zorganizowane przypuszczalnie w osobne plemiona. Wszystkie one znalazły mniej lub bardziej wyraźne odbicie w średniowiecznych źródłach pisa-

---

[587] Za fikcję historiograficzną uznała związanie Ruryka z Nowogrodem E. A. Rydzewska, ten pogląd podzieliłem w dawniejszych pracach, Łowmiański, *Zagadnienie*, s. 127; tenże; *Słoweni nadilmeńscy*, s. 153, a w tym mniemaniu utwierdzało ustalenie późnego powstania Nowogrodu według danych archeologicznych oraz brak Nowogrodu na liście 907 r. Obecnie biorę pod uwagę, że dane archeologiczne nie wykluczają powstania Nowogrodu z początkiem X w., a nieobecność Nowogrodu na liście 907 r. można tłumaczyć inaczej niż późniejszym założeniem tego grodu. Wobec tego zyskuje na wadze wersja latopisarska przypisująca Rurykowi założenie Nowogrodu, zapisana koło 1030 r., kiedy tradycja wydarzeń sprzed 130 lat mogła się dobrze utrzymać, tym bardziej że jej bohaterem był protoplasta dynastii.

[588] Zob. literaturę tego zagadnienia: Łowmiański, *Słoweni nadilmeńscy*, s. 152 przyp. 91, 92; A. Poppe, *Nowogród Wielki*, SSSłow. 3, s. 422, 425 (literatura).

[589] A. V. Arcichovskij, *Archeologičeskoe izučenie Novgoroda*, MIArch. 55 (1956), s. 42. W Nerewskim końcu, gdzie zachowały się najstarsze nawarstwienia kulturowe pod najniższym 28 pomostem (jarus) z połowy X w. znajdowała się jeszcze cienka warstwa kulturowa, B. A. Kolčin, *Topografija, stratigrafija i chronologija nerevskogo raskopa*. MIArch. 55, s. 115, por. s. 137.

nych, a nazwy patronimiczne potwierdzają dawność ich początków[590]. Tę strukturę plemienną daje się odczytać również z danych archeologicznych[591], jakkolwiek trzeba przyznać, że ugrupowanie wołchowskie, występujące zarówno w tych, jak w innych źródłach, jest mniej liczne niż pozostałe i skupione głównie w znacznej odległości od Ilmenia na południe od jez. Ładoga, gdzie osadnictwo słowiańskie musiało się mieszać z fińskim i skandynawskim. Jednak z mapy zdaje się wynikać, że i grupa wołchowska odseparowana od innych grup szerokimi pasmami leśnymi tworzyła odrębną grupę plemienną. Późniejszy podział miasta Nowogrodu na pięć dzielnic, które otrzymały nazwę końców, a także podstawowego obszaru ziemi nowogrodzkiej na pięć okręgów zwanych piatinami, wykazuje charakter pięcioczłonowy i sugeruje nawiązanie do systemu plemiennego — podobnie pięcioczłonowego. Inna sprawa, że późniejszy podział administiacyjny wykazuje cechy reorganizacji, gdyż granice między piatinami biegły wzdłuż rzek: Wołchowa, Msty, Łowati, Ługi, które stanowiły ongiś oś osadniczą odnośnych plemion. Natomiast końce nowogrodzkie mogły rozwinąć się z osiedli założonych na podgrodziu przez poszczególne małe plemiona słoweńskie. Pytanie tylko, czy w założeniu Nowogrodu wzięły udział wszystkie małe plemiona słoweńskie, musimy bowiem liczyć się z faktem, że jeszcze w XII w. istniały widocznie tylko cztery końce (sławeński, płotnicki, nerewski i ludinowy), podczas gdy piąty (zagorodzki) skrystalizował się raczej w XIV w.[592] Jest przeto

[590] Łowmiański, *Słoweni nadilmeńscy*, s. 140 - 150.

[591] Zob. mapę: A. V. Uspenskaja i M. V. Fechner, *Poselenija i kurgannye mogil'niki Severo-Zapadnoj i Severo-Vostočnoj Rusi* [w:] Očerki po istorii russkoj derevni X - XIII vv., M. 1956.

[592] Pierwsze osady musiały powstać w najstarszym nerewskim końcu w północno-zachodniej części późniejszego miasta, co zdaje się wskazywać na ładoskiego Ruryka jako inicjatora jego założenia. Za późną genezą końców opowiada się w gruntownej pracy S. N. Orlov, *O topografii novgorodskich gorodskich koncov*, SArch. 1965/2, s. 92 - 103, wobec sukcesywnego pojawiania się w źródłach odnośnego terminu w odniesieniu do poszczególnych dzielnic od 1202 r. (Sławno, NPLet., s. 45) do 1384 r. (Zagorodzki k., *Novgorodskaja četvertaja letopis'*, PSRLet., s. 4, SPb. 1848, s. 91). Jednak data pojawienia się terminu w źródłach nie określa początku jego potocznego użycia, a tym bardziej chronologii uformowania się poszczególnych dzielnic, z których Sławno pojawia się w źródłach w 1105 r., NPLet., s. 19, a w ciągu lat 100 (do 1218 r.) i inne, Łowmiański, op. cit., s. 150 n. Wobec tak krótkiego (przy ogólnym ubóstwie źródeł) okresu ujawnienia się poszczególnych dzielnic można przyjąć, że pierwsze o nich wzmianki są uzależnione od stanu informacji źródłowej, a nie od obiektywnych warunków (czyli od chronologii ich powstawania). Argumenty co do istnienia w Nowogrodzie w XII - XIII w. czterech tylko końców, bez zagorodzkiego, przytoczył Nasonov, *„Russkaja zemlja"*, s. 109 n. Międzyplemiennej genezy Nowogrodu dowodzą ostatnio w nader interesującej rozprawie V. L. Janin, M. Ch. Aleškovskij, *Proischoždenie Novgoroda (K postanovke problemy)*, Istorija SSSR 1971/2, s. 32 - 61, jednak przypisują założenie nie małym plemionom słoweńskim (jak to uczyniłem w 1966 r. w pracy, która nie była znana autorom), ale sprzymierzonym wielkim plemionom: Słowenom, których dziełem miał być koniec sławeński, Krywiczom, którym należy ze stanowiska

możliwe, że plemię nadwołchowskie, związane bardziej z Ładogą, nie wzięło udziału we wzniesieniu nowego ośrodka politycznego Słowenów. W każdym bądź razie Nowogród został wzniesiony na styku kilku grup małoplemiennych, podobnie jak to zdarzało się i w innych stronach Słowiańszczyzny. Tak w ziemi Wagrów, ale na pograniczu Połabian i Obodrytów (ściślejszych) powstała St. Lubeka, w której następnie obrał sobie stolicę Henryk Gotszalkowic (1097 - - 1127)[593]; są też poszlaki, że i Gdańsk został założony w międzyplemiennej strefie osadniczej[594].

Założenie Nowogrodu nastąpiło po zawarciu ugody słoweńsko-wareskiej, to znaczy nie miało na celu wzmocnienia obrony zewnętrznej już zapewnionej tą ugodą, nie zmierzało również do zorganizowania handlu dalekosiężnego, ponieważ to zadanie spełniała z powodzeniem Ładoga. Pozostaje skojarzyć początki Nowogrodu z procesem organizacyjno-państwowym na ziemiach słoweńskich. Tu powstał ośrodek administracji skarbowej wykonywanej przez księcia i skupione przy nim czynniki z pomocą drobnego rycerstwa osiadającego na podgrodziu i stanowiącego zawiązek późniejszej ludności miejskiej. Funkcja handlowa była następstwem koncentracji w Nowogrodzie magazynów książęcych i przebywania w nim starszyzny plemiennej przekształcającej się w grupę feudalną. Dzięki temu Nowogród zdystansował z czasem Ładogę. Proces zaprowadzania porządków państwowych był długotrwały i skomplikowany, gdyż nie wszystkie plemiona przystąpiły równocześnie do przebudowy ustrojowej. Nad Łowatią mogła zapoczątkować przemiany załoga ruska Rusy (?), dając zachętę tamtejszej starszyźnie plemiennej i dostarczając jej wzoru kijowskiego. Najpóźniej ugruntował się nowy ustrój nad Mstą i Ługą, gdzie potrzebna była interwencja Olgi przypuszczalnie w lat około 50 po założeniu Nowogro-

---

autorów przypisać koniec ludinowy, oraz Meri, do której autorzy nawiązują nazwę końca nerewskiego (jakoby merewskiego!). Niestety Sławno nigdzie nie występuje jako Słowno ani Słoweni jako Sławeni, to znaczy te nazwy nie pozostają z sobą w związku genetycznym. Nasuwa też wątpliwości ze stanowiska etymologicznego oraz geograficznego (odległośćMeri) związanie końca nerewskiego z Merią, brak również dowodów, że koniec ludinowy zawdzięczał powstanie Krywiczom. Z danych latopisarskich wynika, że Nowogród był dziełem Słowenów przy pewnym współudziale Waregów; partycypacji Krywiczów i Meri brak jakiegokolwiek śladu. Nie zgodzimy się również z istnieniem w Nowogrodzie pierwotnie trzech końców, gdyż nie dowodzi tego spotykany tam system trójkowy w ogóle bardzo rozpowszechniony, a wytknięcia nowogrodzianom w 1016 r., że są cieślami, przemawia za tym, że już w początku XI w. istniały w Nowogrodzie cztery końce wraz z płotnickim.

[593] W. H. Fritze, *Probleme der abodritischen Stammes- und Reichsverfassung und ihrer Entwicklung vom Stammesstaat zum Herrschaftsstaat*, SVSlaw. (1960), s. 174; J. Herrmann, *Anfänge und Grundlagen der Staatsbildung bei den slawischen Stämmen westlich der Oder*, Zsch. f. Geschichtswiss. 15 (1967), s. 441 przyp. 68.

[594] J. Powierski, *Stosunki polsko-pruskie do 1230 r.*, Toruń 1968, s. 77; por. tej pracy t. 3, s. 178.

du[595]. U innych plemion słoweńskich, nad Wołchowem, Łowatią i Szełonią, nowy ustrój rozwinął się już wcześniej. Tak więc w przeciwieństwie do ziemi Polan, gdzie przebieg działań organizacyjno-państwowych jest w źródłach nieuchwytny, u Słowenów rozpoznajemy przynajmniej jego ogólne kontury chociaż dające się odtworzyć w sposób tylko hipotetyczny, a zarazem dostrzegamy określoną w nim rolę czynnika kijowskiego od zapoczątkowania tam procesu za Askolda i Dira do jego zamknięcia w tym pierwszym okresie za Olgi.

Przebudowa ustroju plemiennego Słowenów nie była jedynym celem, jaki przyświecał Nowogrodowi w fazie początkowej jego istnienia. Druga jego tendencja polegała na rozszerzeniu własnego władztwa na sąsiednie plemiona. Ta ekspansja, która w dalszym rezultacie doprowadziła do utworzenia imperium Wielkiego Nowogrodu, została przygotowana ukształtowaniem sił politycznych na północy u schyłku doby plemiennej. Wskutek rabunkowych napadów wareskich w podobnej sytuacji znalazła się cała grupa wielkich plemion czy grup etnicznych: w celu zapewnienia sobie pokoju zgodzili się płacić dań Waregom prócz Słowenów Krywicze, Meria i Czud', te same plemiona miały społem porwać za broń i wypędzić Waregów za morze[596]. Relacja latopisarska o tym powstaniu przemawia za istnieniem jakiejś luźnej więzi organizacyjnej między tymi plemionami. Snując dalej opowieść pierwotne źródło sugeruje, że te same plemiona wezwały Waregów z powrotem, a *Powieść doroczna* nawet stwierdza to wyraźnie[597]. Jednak dalej przytoczone fakty świadczą przeciw zawarciu ugody przez tak szeroki zespół plemienny. *Działania pierwszych książąt ruskich* nic nie wiedziały o podległości Meri i Czudi Rurykowi[598], a wzmianka *Powieści dorocznej* o rozporządzaniu przez Ruryka Rostowem (meryjskim), podobnie jak Połockiem, ma jawny charakter literackiego domysłu[599]. O zasięgu terytorialnym władztwa Ruryka, a raczej Nowogrodu, wnosimy ze słów legendy, która osadziła Ruryka w Nowogrodzie a jego braci Sineusa w Biełozierze i Truwora w Izborsku, po rychłej zaś śmierci braci przekazała po nich władzę samemu Rurykowi[600].

---

[595] Tej pracy t. 4, s. 143 i przyp. 409.

[596] NPLet., s. 106; PVL., s. 18 n. (859 r.) z interpolacją: i na V'si [pobierali dań Waregowie], por. Šachmatov, *Razyskanija*, s. 336 n.; tenże autor (s. 611) rekonstruuje tekst pierwotny (odnosząc go do rzekomego zwodu nowogrodzkiego 1050 r.): V- si če vremena Nov-gorod'stii ljudie, rekomii Slověne, i Kriviči, i Merja, i Čjud' dan' dajachu Varjagom-...

[597] PVL., s. 19 (862), wzywają Waregów: Čjud', Slověne, Kriviči i V's'..., gdzie Weś zastąpiła niezależnie Merię.

[598] NPLet., s. 125 wspomina o Czudi dopiero pod 980 r.; nie wprowadza też jej do rekonstrukcji Šachmatov, *Razyskanija*, s. 612.

[599] PVL., s. 20 (862), Ruryk rozdaje swym mężom: ovomu Polot'sk-, ovomu Rostov-, drugomu Běloozero. Otóż Połock i Rostów, jak wyjaśniamy dalej w tekście, pozostawały w 907 r. w koneksji z Kijowem. O powstaniu Biełooziera k. połowy w. X — wyżej przyp. 49.

[600] NPLet., s. 107: Po dvoju že lětu umre Sineus- i brat ego Truvor-, i prija vlast' edin-Rjurik-...; PVL., s. 20 (862). Według Šachmatova, *Razyskanija*, s. 315, jest to wtręt *Zwodu początkowego.*

Jeśli z tej relacji usunąć motyw wędrowny z trzema braćmi, pozostanie osnowa historyczna: we wczesnym okresie pod zwierzchnictwem Nowogrodu znajdowała się zarówno Weś bielozierska, jak Krywicze izborscy czyli pskowscy. Wprawdzie w XI w. Bieloziero znalazło się w zawisłości administracyjnej od Rostowa[601], z którym miało łatwiejszą komunikację w dół Szeksny, ale w X w. podlegać musiało Nowogrodowi na równi z Izborskiem (i Pskowem), który pozostał i potem we władzy nadilmeńskiego ośrodka. Wobec tego, że Weś nie brała udziału w wypędzeniu Waregów i w następnej z nimi ugodzie, staje się rzeczą widoczną, że Nowogród osiągnął nad nią zwierzchnictwo w wyniku świeżo wywartej presji; nie jest wykluczone, że podobnie zostali zmuszeni do poddania się Krywicze pskowscy, przedtem tylko sprzymierzeńcy. Uzależnienie trybutarne tych plemion było krokiem wstępnym do wprowadzenia tam organizacji państwowej. W X w. znalazła się też w zależności od Nowogrodu Czud', związana z nim nićmi stosunków handlowych. Bowiem od drugiej połowy X w. spotykamy w Estonii liczne skarby monet zachodnich, a mniej liczne arabskich dirhemów, świadczące, że w tym kraju istniał ważny ośrodek handlu, skąd monety zachodnie były przekazywane dalej na Ruś, z tej zaś w zamian do ośrodków estońskich dostarczano towarów, przede wszystkim futer[602]. Zapewne starszyzna estońska nie kwapiła się do przebudowy własnego ustroju politycznego i nie szukała w Nowogrodzie oparcia, chociaż zaciągała się chętnie wraz z drużynami na służbę ruską[603], znajdowała też (podobnie jak Pomorzanie jeszcze w XII w.) zatrudnienie w piractwie i handlu. Natomiast Nowogród zainteresował się czudzkim rynkiem, sądząc według chronologii skarbów od drugiej połowy X w., wtedy też dopiero ustaliło się nad Czudią jego zwierzchnictwo, zadokumentowane wzmianką latopisarską

---

[601] W relacji o powstaniu 1071 r.: v- Rostov'stěi oblasti źródło wymieniło również: Běloozero, należące do Wesi, PVL., s. 222. Nasonov, „*Russkaja zemlja*", s. 72 n., trafnie dowodzi pierwotnej przynależności Rostowa do Kijowa (administracyjne połączenie z Nowogrodem, widoczne za Jarosława, mogło, sądzę, nastąpić w okresie konfliktu Włodzimierza I z Jaropełkiem). Natomiast wbrew temu autorowi, ibidem, s. 73, por. s. 70, nie widać dowodów pierwotnej przynależności Ładogi i Pskowa bezpośrednio do Kijowa i nie wydaje się to możliwe. Zależność całej ziemi nowogrodzkiej, w tym siłą rzeczy i poszczególnych jej elementów, jak Pskowa od Kijowa, ustala się dopiero po przekazaniu władzy w Kijowie przez Olga nowogrodzkiemu Igorowi, który też ze Pskowa pojął żonę, Olgę.

[602] Janin, *Denežno-vesovye sistemy*, s. 120, mapa (dirhemy); V. M. Potin, *Drevnjaja Rus' i evropejskie gosudarstva v X - XIII vv. Istoriko-numizmatičeskij očerk*, Leningrad 1968, s. 107 (wielka liczba denarów angielskich, których w Estonii autor wymienia 75 znalezisk X - XI w., podczas gdy na Łotwie 22, a na całej Rusi 89 – początek napływu tych monet autor przyjmuje na drugą ćwierć lub połowę X w., s. 121), 129 (skand)., 174 (zach. słow.), 188 (pol.), 230 (mapa). Od połowy X w. datują się też znaleziska monet bizantyńskich, V.V. Kropotkin, *Klady vizantijskich monet na territorii SSSR* (Archeologija SSSR E4-4), M. 1962, s. 40 (poz. 325, 330, 335) i mapa 7. Por. *Istorija Ėstonskoj SSR*, 1, Tallin 1961, s. 90 (H. Moora).

[603] Por. Pašuto, *Osobennosti struktury drevnerusskogo gosudarstva*, DRGos., s. 106.

o tym, że Włodzimierz, naonczas książę nowogrodzki, uderzył na Połock mając z sobą Waregów (sprowadzonych ze Skandynawii), Słowenów, Czud' oraz Krywiczów[604]. Zapiska ta potwierdza zarazem zależność Krywiczów pskowskich od Nowogrodu, nie uwidocznia zaś zależności Wepsów, którzy w tym czasie być może znaleźli się za pośrednictwem Rostowa w związku z Kijowem, jeśli nie zostali przypadkowo opuszczeni. Ale i podległość Czudi Nowogrodowi była chwiejna: w 1030 r. Jarosław znowu ją zmuszał do uległości i wzniósł na jej ziemi gród Juriew (Tartu), o który potem toczyły się z nią walki[605]. Swe wysiłki zdobywcze Nowogród zwrócił w XI w. w kierunkach północnych[606], tworząc tam prawdziwe imperium, podczas gdy na południu utrzymał dawne granice X w. obejmujące rzeki: Wielika, Łowat', Msta.

Głównym ośrodkiem organizacyjno-państwowym na ziemiach wschodniosłowiańskich był od początku IX w. i pozostał Kijów. O aktywności Rusi w ostatniej tercji IX w. nie znajdujemy właściwie żadnych bezpośrednich wiadomości wytrzymujących próbę krytycznej oceny[607]. Tylko pośrednio wnosimy o jej zaan-

---

[604] Czud' wymienił *Zwód początkowy*, NPLet., s. 125. Šachmatov, *Razyskanija* s. 174, por. s. 552 i 615, odnosił wzmiankę o Czudi do rzekomego *Zwodu nowogrodzkiego* 1050, co nie podważa jej wiarygodności. Echa zależności Estów od Włodzimierza nowogrodzkiego zachowały się też w sagach skandynawskich, Łowmiański, *Zagadnienie roli Normanów*, s. 92.

[605] PVL., s. 190: Sem'že letě ide Jaroslav- na Čjud', i pobědi ja, i postavi grad- Juriev-. Według interpolowanej do Latopisu nowogr. (drugiej redakcji) wiadomości, NPLet., s. 183, por. Šachmatov, *Kievskij načal'nyj svod*, s. 126, w 1060 r. wybuchło powstanie Sosołów, którzy napadli na Juriew: i gorod i choromy požgoša etc.

[606] Por. Nasonov, op. cit., s. 73.

[607] Dużej ostrożności wymaga traktowanie wzmianki o pierwszym napadzie ruskim na Abeskun w Tabaristanie (płd.-wsch. brzeg Morza Kaspijskiego) za panowania Hasana b. Zainda (864 - 884). Wiadomość przekazał Muhammed ben al-Hasan piszący w 1216 r. (613 H.), B. Dorn, *Caspia. Über die Einfälle der alten Russen in Tabaristan*, SPb. 1875, 3, por. s. 17, przy tym ubocznie w związku z opisem napadu 909 r., toteż jest możliwe, że wiadomość ta jest wynikiem literackiej kombinacji. Kunik (Dorn, op. cit., wstęp, s. XXXII n.) na podstawie chronologii *Powieści dorocznej*, w rzeczywistości fikcyjnej, domyślał się, że wyprawa odbyła się w 880 r. raczej niż w 870. V. Minorsky, *Rus*, Enzyklopaedie des Islam 3 (1936), a 1277, nie określał bliżej daty napadu; ostatnio Pašuto, *Vnešnjaja politika*, s. 92, uznaje zbieżność chronologiczną napadu z wyprawą ruską na Carogród 860 r. Już od dawna zwrócono w literaturze naukowej uwagę na synchronizm ruskich wypraw na Bizancjum i na tereny kaspijskie, po pierwszych następowały drugie, V. V. Bartol'd [Barthold], *Mesto prikaspijskich oblastej v istorii musul'manskogo mira* (wyd. 1: Baku 1925) [w:] tegoż, Sočinenija 2/1, M. 1963, s. 684, por. Levčenko, *Očerki*, s. 150; Artamonov, *Istorija chazar*, s. 380; Pašuto, op. cit., s. 63 i 101 (Novosel'cev). Związek między tymi dwoma rzędami wydarzeń polegał bez wątpienia na tym, że przebiegła dyplomacja bizantyńska odwracała uwagę Rusów w inną stronę. Wygląda na to, że ten napad na Abeskun, jeśli nie jest fikcją, został spowodowany przez Greków w związku z nawiązaniem stosunków dyplomatycznych z Rusią i jej chrztem w 866/867 r.

gażowaniu na północy wespół ze Słowenami przeciw Waregom. Na południu krępowały ją zapewne walki z Węgrami. Radykalnie zmieniła się sytuacja po zleceniu władzy przybyłemu na czele oddziałów północnych około 900 r. Olegowi, do czego w niemałej mierze przyczynić się musiało przesunięcie Węgrów w kierunku zachodnim, wreszcie ich całkowite odejście, a może wyparcie za Karpaty. Ruś wraca na widownię polityczną w strefie czarnomorsko-kaspijskiej, wznawia działania wobec Bizancjum i Wschodu arabskiego. Leon VI w swej *Taktyce*, napisanej po 904 r.[608], poświęcił wzmiankę „Scytom z północy", którzy posługują się w walce statkami mniejszymi i szybszymi niż Saraceni, bowiem docierają na Morze Czarne biegiem rzek i nie mogą używać statków o dużych rozmiarach[609]. Identyfikacja tych Scytów nie nastręcza trudności: spuszczać się zwinnymi statkami w dół rzek wpadających z północy do Morza Czarnego mogli tylko Rusowie, a fakt, że cesarz uważał za potrzebne napomknąć o nich w swym utworze, dostarcza niechybnej wskazówki, że sąsiad północny po latach przerwy znowu przypominał o sobie pustoszeniem bizantyńskich wybrzeży. Ta wzmianka odmalowuje zarazem tło historyczne, z którego wyrosła legenda o wyprawie Olega Wieszczego na Carogród przytoczona w *Działaniach pierwszych książąt ruskich*, gdzie została zaopatrzona, widocznie przez Nikona, w fikcyjną roczną datę 922, a następnie inserowana w amplifikowanej postaci do *Powieści dorocznej* pod skorygowaną datą 907 r. Legenda nasuwa badaczom wątpliwości co do swej historycznej osnowy, gdyż w źródłach bizantyńskich, które się szeroko rozwodzą nad innymi napadami ruskimi, w wielkim stylu, trudno się dopatrzeć śladu informacji o uderzeniu Olega na Carogród, a nawet i sam Oleg nie jest im znany[610]. Wśród części badaczy utrzymuje się uporczywie mniemanie, że legenda

[608] Moravcsik, *Byzantinoturcica* 1, s. 404. G. Ostrogorsky, *L'Expédition du prince Oleg contre Constantinople en 907*, Annales de l'Institut Kondakov (Semin. Kondak.) 11, Beograd 1940, s. 51, przytacza twierdzenie Ju. Kułakowskiego, że dzieło powstało w 890 r. lub 891, jednak sam przyznaje, że nie zostały dostarczone rozstrzygające na to dowody. Można się zgodzić natomiast z Ostrogorskim, że *Taktyka* nie powstała po 907 r., skąd wynika, że mówi ona o napadach z początku X w.

[609] A. Dain, *Les taktika de Léon VI, Naumachica autem adhuc inedita...*, Paris 1943, s. 10. Cytując odnośny passus, nawiązuje go do współczesnych napadów (początek X w.) Sorlin, *Les traités de Byzance*, s. 339; podobnie Pašuto, *Vnešnjaja politika*, s. 60, 314, przyp. 25; G. G. Litavrin, V. L. Janin, *Nekotorye problemy russko-vizantijskich otnošenij v IX - XV vv.* Istorija SSSR 1970/4, s. 35.

[610] W literaturze międzywojennej zakwestionowali historyczność wyprawy Olega na Carogród 907 r.: Laehr, *Die Anfänge*, s. 95 - 99; H. Grégoire, *La légende d'Oleg et l'expédition d'Igor*, Bulletin de l'Acad. royale de Belgique 23 (1937), s. 80 - 94; w obronie historyczności wystąpił Ostrogorsky, op. cit., s. 47 - 62. Obszernie rozpatrzył literaturę zagadnienia A. A. Vasiliev, *The second Russian Attack on Constantinople*, Dumbarton Oaks Papers 6 (1951), s. 195 - 219. Zestawienie dalszej literatury i jej treściwe omówienie dał: A. Poppe, *Oleg*, SSSłow. 3, s. 474 - 475.

latopisarska została całkowicie zmyślona[611]. Sceptycyzm nie jest w pełni uzasadniony. Wnioski *e silentio* są tym bardziej ryzykowne, im zasób źródeł jest skromniejszy, a w danym wypadku postawa źródłowa całokształtu ówczesnych zdarzeń (około 907 r.), jak wykazał G. Ostrogorsky, sprowadza się do Symeona Logotety (Magistra), z którego czerpała pozostała historiografia czasów Leona VI, w informacjach zaś Symeona są widoczne różne luki[612]. Niestety po tym stwierdzeniu nie tak wiele zyskuje na wartości legenda o Olegu, nasycona wątkami zmyślonymi i wędrownymi, które mogły w sposób nader istotny zniekształcić ruską tradycję[613]. Kryteriów do rozproszenia wątpliwości wypada szukać w bardziej pewnym źródle. Niezawodnej wskazówki dostarczają traktaty rusko-greckie, zdradzając z konieczności ten stan rzeczy, jaki poprzedzał ich wydanie. Łatwo zauważyć, że wszystkie znane ugody były zawierane po uprzednich poważnych konfliktach: chrystianizacja Rusi w 867 r. nastąpiła po wielkiej wyprawie na Carogród 860 r. (a być może i drugiej bezpośrednio poprzedzającej ugodę), traktat Igora stanął po wielkim napadzie tego księcia na ten sam Carogród (941), traktat Świętosława – po kilkuletniej wojnie bułgarskiej. Ta prawidłowość czyni prawdopodobną analogiczną korelację wojny i pokoju za Olega. Wniosek znajduje potwierdzenie w tenorze traktatu 911 r. Wprawdzie według oświadczenia wystawców traktat ten został zawarty w celu stwierdzenia „długoletniej przyjaźni", ale z dalszego ciągu dowiadujemy się, że ta przyjaźń była przerywana

---

[611] Tak kwestionuje istnienie jądra historycznego w latopisarskiej wersji o wyprawie 907 r. R. H. Dolley, *Oleg's Mystical Campaign against Constantinople*, Bulletin de la Classe des lettres et des sciences mor. et polit. de l'Acad. royale de Belgique s. 5, t. 35 (1949), s. 106 - 136; również Sorlin, *Les traités*, s. 336 - 342. Do wyjaśnienia kwestii nie przyczynia się niezbyt krytyczna argumentacja obrońców historyczności wyprawy 907 r., powołujących się na niewłaściwe dowody, jak rzekome aluzje do tej wyprawy u Pseudo-Symeona, albo w sposób dowolny interpretowane świadectwa autorów arabskich Masudiego (jego wzmiankę o al-Firag, Pradze, odczytywał Vasiliev, op. cit., s. 178, jako Alawang, rzekomo Oleg) czy Marwaziego, np. R. J. H. Jenkins, *The Supposed Russian Attack on Constantinople in* 907: *Evidence of the Pseudo-Symeon*, Speculum 24 (1949), s. 403 - 406; najbardziej szczegółowo rozpatrzył dane źródłowe, zawierające jego zdaniem dane o Olegu, Vasiliev, *The Second Russian Attack*, s. 176 - 195, por. A. P. Każdan, *K charakteristike russko-vizantijskich otnošenij v sovremennoj buržuaznoj istoriografii*, MSRoss. (1961), s. 10 - 15. Za historycznością wyprawy Olega opowiadał się też D. Obolensky, *The Empire and its Northern Neighbours* 565 - 1018 [w:] The Cambridge Med. Hist. 4/1 (1966), s. 505.

[612] Ostrogorsky, op. cit., s. 50 - 51; Sorlin, op. cit., s. 338 - 340; analizę kroniki Symeona Logotety i jej rodziny przeprowadził A. P. Každan, *Chronika Simeona Logofeta*, VVrem. 15 (1959), s. 125 - 143; tenże, *Iz istorii vizantijskoj chronografii X v.*, VVrem. 19 (1961), s. 76 - 96.

[613] Zwłaszcza dwie legendy splotły się z osobą Olega: „o upokorzeniu cesarskiego miasta" oraz o śmierci bohatera z powodu konia, Stender-Petersen, *Die Varägersage*, s. 91 - 104, 176 - 209; także, A. I. Ljaščenko, *Letopisnye skazanija o smerti Olega Veščego*, IORJaz. 29 (1924, wyd. 1925), s. 254 - 288. Wyżej przyp. 566.

okresami wrogości, gdyż niejednokrotnie była wznawiana[614]. Ostatni przed 911 r. konflikt nastąpił przed zawarciem traktatu, ten bowiem zawiera charakterystyczny, podniesiony przez Ostrogorskiego zwrot: „w pierwszych słowach pojednajmy się z wami Grecy..." — *da umirim-sja s- vami Gr'ki...*[615] Siłą rzeczy wojna musiała poprzedzić to pojednanie. Legenda o wyprawie carogrodzkiej Olega trafiła do *Działań pierwszych książąt ruskich* na długo przed archiwalnym odkryciem traktatów rusko-greckich, nie stanowi historiograficznego komentarza do tych dokumentów, lecz najwidoczniej odzwierciedla historyczną tradycję o działaniach Olega pod murami Carogrodu. Konflikt z Bizancjum przedstawiał, jak nie bez słuszności dowodził A. Wasiliew, nie wyprawę w wielkim stylu, ale raczej jeden z większych napadów[616] na posiadłości bizantyńskie, nie był też długotrwały, zakończył się już w 907 r., kiedy według *Powieści dorocznej* po wyprawie Olega na Carogród przyszło do zawarcia pokoju i został jakoby wystawiony dokument, którego regest to źródło przytoczyło. Ten regest zawiera, wśród zmyślonych, wyraźnie autentyczne elementy, do których jeszcze wrócimy traktując o rozwoju terytorialnym państwa ruskiego w pierwszej połowie X w., w tym zaś miejscu dokończymy przeglądu ekspansji zewnętrznej Rusi w tym okresie.

Traktat 911 r. zapewniał Rusi nader korzystne warunki handlowe[617], powiedzielibyśmy stanowił formę ukrytego trybutu, zapewniał korzyści, dające się powiększyć w miarę wzrostu operacji handlowych, rozszerzenia eksportu mającego za przedmiot dań osiąganą od podległych plemion. Po osiągnięciu tych warunków Ruś musiała poświęcić dużo uwagi rozbudowie zasięgu władztwa Kijowa przy zachowaniu pokojowych i przyjaznych stosunków z Bizancjum

---

[614] Według słów dokumentu, PVL., s. 33 - 34, traktat zostaje zawarty: na ud'ržanie i na izvěščenie ot- m-nogych- lět- mežju chr'stijany i Rusiju byv-šjuju ljubov'... A dalej oświadcza chęć: ud'ržati i izvěstiti taku ljub-v', byv-šjuju mežju chr'stijany i Rusiju, m-nog aš'dy pravo sudichom- ne t-čiju prosto slovesy, n- i pisaniem'... takuju ljubov' utv'rditi i izvěstiti... Jednakże przecinek należy umieścić raczej po wyrazie: m-nogaš'dy, gdyż nie ma dowodów, że przed 911 r. umowy były stwierdzane pismem. Konstantyn Porfirogeneta doniósł o zawarciu przez Bazylego I traktatu z Rusią, z czego się wnosi o ponownym napadzie Rusi po 860/861 r., Dvornik, *Les Slaves*, s. 146 przyp. 3; jest to możliwe: napad nastąpiłby na krótko przed traktatem i chrztem Rusi 867. Jednak Vasiliev, *The Russian Attack*, s. 231, sądzi, że Porfirogeneta mógł przypisać Bazylemu traktat zawarty przez Michała.

[615] Ostrogorsky, op. cit., s. 54. Przekład A. Bielowskiego-J. Wagilewicza, MPH. 1, s. 575, nieściśle oddaje te słowa: „Przymierzym się z wami Grecy"... Podobnie Sielicki, s. 235: „sprzymierzymy się z wami, Grecy"... Trafnie interpretuje te słowa Vasiliev, *The Second Attack*, s. 221: „Thus first of all, let us make peace with you Greeks".

[616] Vasiliev, *The Second Russian Attack*, s. 175, 224 et passim.

[617] Litavrin, Janin, op. cit., s. 38 - 40, podnosząc wyjątkowe uprzywilejowanie handlu ruskiego w 911 r., stwierdzają zarazem, że Bizancjum przyznało te koncesje nie w imię własnych interesów handlowych, ale pod presją Rusi. Z tym poglądem wypada się zgodzić.

z obopólną korzyścią. Traktat przewidział również współdziałanie militarne, bowiem książę ruski nie miał przeszkadzać swym podwładnym, jeśli zechcą służyć pomocą cesarzowi[618]. Nie widać zresztą, ażeby ten artykuł był intensywnie przez Bizancjum wykorzystywany. Rusowie wystąpili na Morzu Śródziemnym w roli sprzymierzeńców cesarskich biorąc udział w drugiej wyprawie Himeriosa przeciw Arabom na Krecie. Ta wyprawa miała odbyć się w 910 r., co by harmonizowało z ustaleniem pokoju z Bizancjum już w 907 r.[619] Przesuwa się datę tej wyprawy i na 911 - 912 r.[620], co zresztą nie ma dla nas istotnego znaczenia. Dość że o następnym udziale Rusów w bizantyńskich działaniach zbrojnych słyszymy dopiero w 934 i 935 r.[621] Być może i sami bizantyńczycy nie kwapili się do formowania oddziałów z niesfornej raczej, przy tym pogańskiej młodzi ruskiej. Byli natomiast mistrzami w stosowaniu zasady: *divide et impera*. Można podejrzewać, że to oni poddali Olegowi myśl, ażeby skierować bitne oddziały ruskie przeciw posiadłościom muzułmańskim nad Morzem Kaspijskim. Oto w 913 - 914 r., według Masudiego, wielka flotylla ruska, złożona jakoby z 500 statków, co jest oczywistą przesadą, przepłynęła cieśninę Kercz po uzyskaniu na to zgody Chazarów, a następnie Donem i Wołgą wdarła się na Morze Kaspijskie i z okolic Baku pustoszyła południowe okolice nadbrzeżne. Wyprawa powiodła się, ale w drodze powrotnej obładowani łupami Rusowie zostali napadnięci przez mieszkańców Chazarii w Itylu, a gdy omijając posiadłości chazarskie udali się w górę Wołgi, doznali podobnego przyjęcia ze strony Burtasów i wreszcie Bułgarów, którzy ich rzekomo doszczętnie wycięli[622]. Z pewnością niepowodzenie Rusów zostało w tej relacji wyolbrzymione, ale nie zachęcało do orga-

---

[618] PVL., s. 38: da ašče v- koe vremja eliko ich- pridet', i chotjat' ostatisja u cěsarja vašego svoeju voleju, da budut' (ot- Rusi ne v-zbraneni). W nawiasach uzupełnienie Szachmatowa. Beneditz, *The Evolution*, s. 20 - 24, utrzymuje, że już w 855 r. Genesius wymienił ταύρικες Σκύθαι, czyli Normanów w służbie cesarskiej (s. 21), jednak nieściśle oddaje słowa źródła, Genesius, Regum lib. IV (ex rec. Lachmanni), Bonnae 1834, s. 89, gdzie powiedziano: τοὺς ἐκ Ταυρίκης ... Σκύθας, a więc chodziło o Scytów z Taurydy, gdzie nie było w tym czasie ani Normanów, ani Słowian. O znaczeniu terminu Tauroscyci: P. O. Karyškovskij, *Lev Diakon o Tmutakarakonskoj Rusi*, VVrem. 17 (1960), s. 39 - 51, zwłaszcza s. 44 nn. O znaczeniu posiłków ruskich dla Bizancjum: V. M. Bejlis, *Al, Masudi o russko-vizantijskich otnošenijach v 50-ch godach X v.*, MSRoss., s. 21 - 31.

[619] Constantinus Porphyrogenitus, 1, *De ceremoniis aulae Byzantinae*, Bonnae 1829, s. 651 i 654, lib. II, cap. 44; Ostrogorsky, op. cit., s. 53.

[620] R. Jenkins, *The Date of Leo VI' Cretan Expedition* [w:] Mélanges St. Kyriakides, Saloniki 1953, s. 277 nn.

[621] Constantinus Porphyrogenitus, *De ceremoniis* II, cap. 44 (s. 660) (935 r.); w wyprawie na Kretę 949 r. wzięło udział 584 Rusów prócz 45 służby obozowej, razem 629, ibidem II, cap. 45 (s. 664). Por. Levčenko, *Očerki*, s. 138; Pašuto, *Vnešnjaja politika*, s. 62.

[622] Dorn, *Caspia*, s. 9 nn.; Marquart, *Streifzüge*, s. 330 - 333; Bartol'd, *Arabskie izvestija o rusach*, s. 829 - 831; Dunlop, *The History*, s. 209 (tekst) i 237; por. Laehr, op. cit., s. 39; Pašuto, op. cit., s. 100.

nizowania dalszych wypraw. Według późniejszego źródła wspomnianą wyprawę ruską na Morze Kaspijskie poprzedziła inna, podjęta w 909 - 910 r.[623], ale skłonne do literackich przeróbek późniejsze przekazy nie budzą szczególnego zaufania. Wygląda na to, że po zrywie w początku X w. zewnętrzna aktywność ruska osłabła, nic nie wiedzą o napadach ruskich aż do 941 r. źródła bizantyńskie, arabskie a także ruskie.

Czy to milczenie źródeł może być interpretowane w sensie zupełnego zaprzestania ruskich wypraw przeciw południowym sąsiadom? Mogłaby świadczyć przeciw temu wnioskowi głośna, a zarazem zagadkowa, hebrajska relacja tzw. dokumentu z Cambridge[624]. Jest to źródło powstałe, jak domyślał się P. K. Kokowcow, dopiero w XI w., czerpiące z księgi Iosippon, a wiadomości ruskie zawdzięczające, według przypuszczenia tegoż autora, jakiemuś źródłu bizantyńskiemu, za czym przemawia i hebrajska transkrypcja imienia króla ruskiego brzmiąca H-l-g-w, czyli Halgu lub Helgu itp.[625], co odpowiada greckiemu * Ἕλγος

---

[623] Dorn, *Caspia*, s. 3 — jest to wiadomość Muhammeda b. al-Isfandijara piszącego w 1216 r. (613 H.), co zresztą bywa akceptowane w literaturze, Marquart, op. cit., s. 336. Jednak Bartol'd, op. cit., s. 831 przyp. 31, słusznie kwestionuje tę wiadomość. Wysunięto też domysł, że była tylko jedna wyprawa, ale w 909 - 910 r., zgodnie z b. Isfandijarem, A. P. Novosel'cev [w:] Pašuto, op. cit., s. 99.

[624] Dokument ogłosił S. Schechter, *An Unknown Khazar Document*, The Jewish Quaterly Review, N. S. 3/2 (1912), s. 181 - 219; w przekładzie rosyjskim: P. Kokovcov, *Novyj evrejskij dokument o chazarach i chazaro-russko-vizantijskich otnošenijach v X v.*, ŻMNProsv. listopad 1913, s. 150 - 172 (tekst w ros. przekładzie: s. 154 - 163). Całość korespondencji żydowsko-chazarskiej X w.: pismo Chasdaja ben Szapruta, odpowiedź króla chazarskiego Józefa w krótkiej (późniejszej) i obszernej (starszej) redakcji oraz pismo anonima — ogłosił wraz z rosyjskim przekładem (jest to wydanie najlepsze) P. K. Kokovcov, *Evrejsko-chazarskaja perepiska v X veke*, Leningrad 1932 (ze wstępem krytycznym). Za zupełne fałszerstwo uznał całą korespondencję, a Anonima z Cambridge za najbardziej śmiały i zręczny falsyfikat H. Grégoire, *Le „Glozel" khazare*, Byzantion 12, Bruxelles 1937, s. 225 - 266, jednak stanowisko tego autora nie znalazło w nauce uznania, gdyż osnowa historyczna tych źródeł ujawnia się w konfrontacji z ustalonymi faktami X w. M. Landau, *Beiträge zum Chazarenproblem*, Breslau 1938, w erudycyjnej rozprawie dowodził autentyczności listu Chasdaja, mimo iż zachowanego w niepełnej formie (s. 29), a także współczesności Anonima z Cambridge (s. 45 n.). W obronie względnej autentyczności korespondencji wystąpił również, w szczególności na podstawie analizy właściwości językowych, D. M. Dunlop, *The History of the Jewish Khazars*, New York 1954/1967, s. 125 - 169: nie wątpił w autentyczność listu Chasdaja (s. 133 - 144), stwierdzał, podobnie jak Kokowcow, że lepszy (i w zasadzie autentyczny) jest tekst obszernej redakcji odpowiedzi Józefa niż krótszej (s. 144 - 154), że dokument z Cambridge zawiera fakty historyczne, jednak nie jest pozbawiony błędów; por. też: S. Szyszman, *Les Khazares. Problèmes et controverses*, Revue de l'histoire des religions 42 (1957), s. 174 - 221; T. Lewicki, *Les sources hébraiques consacrées a l'histoire de l'Europe Centrale et Orientale* etc. Cahiers du Monde Russe et Soviétique 2 (1961), s. 234 - 235; Artamonov, *Istorija chazar*, s. 8 - 12 (gdzie też inna literatura) — autor pozytywnie ocenia autentyczność korespondencji.

[625] Kokovcov, *Evrejsko-chazarskaja perepiska*, s. 118 przyp. 2.

(por. Ἔλγα – Olga). Autentyczność w zasadzie tego przekazu wziął w obronę D. M. Dunlop i jego pogląd przeważa obecnie w nauce. Dokument zawiera wyraźne i zasługujące na uwagę elementy historyczne, począwszy od imienia Olega, bez wątpienia księcia kijowskiego. Wiadomości tego źródła o Olegu wywołują niemniej sprzeciw ze strony tych badaczy, którzy darzą zaufaniem chronologię *Powieści dorocznej*, bowiem Oleg, zmarły według tego źródła w 912 r., jest zgodnie z dokumentem z Cambridge współczesnym cesarza Romana Lakapena (920 - 944). Ale nas ten szczegół nie będzie raził, raczej zastrzeżenia wywoła przedstawiony w dokumencie przebieg wydarzeń. Oto Roman pozyskał sobie darami „Helgu króla Rusi" i zachęcił go do napadu na chazarskie miasto Sambaraj, co Kokowcow odczytuje jako S-m-k-r-c, widoczne Tmutorokań[626]. W odpowiedzi na to wódz chazarski Pesach spustoszył trzy miasta bizantyńskie, a następnie rozbił Helgu, odebrał mu zdobycz i zmusił go do zaatakowania Romana. Helgu uderzył na Konstantynopol, lecz poniósł klęskę rażony greckim ogniem i uciekł nie do swego kraju, lecz do Paras, czyli do Persji, gdzie zginął. Odtąd Rusowie podlegają zwierzchnictwu chazarskiemu[627]. Treść dokumentu nie jest pod względem chronologicznym jednolita, bowiem opis wyprawy Helgu

---

[626] Por. też A. Ju. Jakubovskij, *O russko-chazarskich i russko-kavkazskich otnošenijach v IX i X vv.*, Izvestija Ak. N. SSSR, ser. ist. i filos. 3 (1946), s. 463. Nazwę S-m-k-r-c zawiera też odpowiedź Józefa (obsz. red.), Kokovcov, op. cit., s. 102 i przyp. 19 na s. 106, gdzie autor wyjaśnia, że to jest nazwa Tamatarchy-Tmutorokania, dziś Tamań.

[627] Kokovcov, op. cit., s. 118 - 120 (w czasie prześladowania Żydów za Romana): A Roman (zlodej poslal) takže bol'šie dary Ch-l-gu, carju Rusii, i podstreknul ego na ego (sobstvennuju) bedu. I prišel on noč'ju k gorodu S-m-k-raju i vzjal ego vorovskim sposobom, potomu čto ne bylo tam načal'nika, rab- Chašmonaja. I stalo éto izvestno Bul-š-ci, to est' dostopočtimomu Pesachu, i pošel on v gneve na goroda Romana i izbil i muščin i ženščin. I on vzjal tri goroda, ne ščitaja bol'šogo množestvu prigorodov. I ottuda on pošel na (gorod) Šuršun..., i voeval protiv nego... I oni vyšli iz strany na podobie červej... Izrailja, i umerlo iz nich 90 čelovek... No on zastavil ich platit' dan'. I spas ... (ot) ruki Rusov i (porazil) vsech okazavšichsja iz nich (tam) /i umertvil me/čom. I ottuda pošel vojnoju na Ch-l-gu i voeval ... mesjacev, i bog podčinil ego Pesachu. I našel on ... dobyču, kotoruju tot zachvatil iz S-m-k-raja. I govorit on: „Roman podbil menja na éto". I skazal emu Pesach: „esli tak, to idi na Romana i vojuj s nim, kak ty voeval so mnoj, i ja otstuplju ot tebja. A inače ja zdes' umru ili (že) budu žit' do tech por, poka ne otomšču za sebja". I pošel tot protiv voli i voeval protiv Kustantiny na more četyre mesjaca. I pali tam bogatyri ego, potomu čto makedonjane osilili (ego) ognem. I bežal on, i postydilsja vernut'sja v svoju stranu, a pošel morem v Persiju, i pal tam on i ves' stan ego. Togda stali Rusy podčineny vlasti chazar. – (Wykropkowano miejsca nie odczytane). Wyraz B-v-l-š-c-j Kokovcov (s. 118 przyp. 6) uważał za tytuł, Zajączkowski, op. cit., s. 36 - 39, dopuszczał możliwość, że to imię. Masudi przekazał błędnie datę prześladowania Żydów za Romana w 332 H., czyli 943/944 r., gdy w rzeczywistości doniósł o przymusowym chrzcie Żydów już doża wenecki Piotr w liście do Henryka I pisanym w latach 932 - 936. E. Dümmler, *Gesta Berengarii imperatoris*, Halle 1871, s. (157) - 158, co do daty, ibidem, s. 74; por. Landau, op. cit., s. 34 - 37.

na Konstantynopol przypomina szczegóły nieudanego napadu Igora na Carogród w 941 r., gdy poniósł porażkę wskutek zastosowania ognia greckiego przez stronę przeciwną. Wyraz Paras mógł zdaniem Kokowcowa powstać ze zniekształcenia nazwy Tiras, którą określano niekiedy Trację, a wzdłuż brzegów Tracji odbywał się odwrót Igora. Poprawka nie jest potrzebna, bowiem i w razie pozostawienia nazwy w brzmieniu Paras będzie widoczna kontaminacja z wyprawą ruską 943 r. na Berdaa – w stronę Persji. W ten sposób czyny Igora lub jego oddziałów przypisane zostały Olegowi. Nie ma potrzeby dopuszczać istnienia drugiego Olega, księcia tmutorokańskiego czy wojewody Igora, albo maskulinizacji Olgi żony Igora itp.[628] Z przeniesieniem imienia jednego władcy na drugiego spotykamy się i w innych źródłach średniowiecznych, np. Kosmas nazywa Bolesława Chrobrego stale Mieszkiem, a Mieszka II – Kazimierzem. W danym wypadku autor dokumentu z Cambridge musiał wyczytać w swym bizantyńskim źródle imię Helgu (jedyna to wskazówka, że to imię trafiło do historiografii bizantyńskiej) i pod tym samym imieniem opisał czyny jego następcy. W opowieści hebrajskiej wydarzenia następowały po sobie w błyskawicznym tempie, toteż nie da się przyjąć, że działania rozpoczął uderzeniem na Tmutorokań Oleg, a kontynuował je Igor aż do 941 r., tym bardziej że epizod rusko-chazarski został opisany po relacji o zwycięstwie „króla" Arona nad Alanami, co nastąpiło w 932 r.[629], zapewne po śmierci Olega; sądzimy raczej, że w źródle bizan-

---

[628] Na temat Helgu wypowiadano najrozmaitsze domysły, które zestawili: N. Ja. Polovoj, *K voprosu o pervom pochode Igorja protiv Vizantii*, VVrem. 18 (1961), s. 96 nn.; Artamonov, op. cit., s. 377 nn. Otóż z opisu wyprawy wynika niezbicie, że chodzi w nim o napad Igora 941 r., skąd wynika dalej identyczność Helgu z Igorem, mimo użycia niewłaściwego imienia; wymagają tylko wyjaśnienia powody tego błędu, co też czynimy w tekście. Identyfikował Helgu z Igorem J. D. Bruckus, *Pis'mo Chazarskogo evreja v X veka. Novye materialy po istorii Južnoj Rossii vremen Igorja*, Berlin 1924; por. S. Tomaszewski, *Nowa teoria o początkach Rusi*, KHist. 43 (1929), s. 320, gdzie też krytyka niekrytycznych tez V. Parchomenki.

[629] Artamonov, *Istorija chazar*, s. 364.

[630] PVL., s. 57. Jeden z artykułów (7) głosi: A o K-rsun'- stěi straně. Elikože est' grad--na toi časti, da ne imat' vlasti k-njaz' Rus'skyi, da vojuet' na těch- stranach-, a ta strana nepokorjaet'sja vam-, t-gda, ašče prosit' voi u nas- k-njaz' Rus'skyi, dam- emu, eliko emu budet' trebě, i da vojuet'. Artykuł jest zupełnie wyraźny: Igor zobowiązuje się nie napadać na grody korsuńskie, cesarz nawzajem przyrzeka dostarczać mu posiłków w jego wojnach (oczywiście toczonych w strefie Krymu, co dowodzi istnienia tam posiadłości ruskiej). Można się zgodzić z N. Lambinem, *O Tmutarakanskoj Rusi*, ŽMNProsv. styczeń 1874, s. 60 nn., że „książę ruski" w tym artykule oznacza nie Igora (zwanego „wielkim księciem" lub „waszym księciem"), lecz naczelnika Rusów krymskich, por. Mavrodin, op. cit., s. 238. Negowanie obecności Rusi na Krymie i „poprawianie" tekstu czyni dopiero ten tekst niezrozumiały, zob. poprawkę A. A. Šachmatova, *Neskol'ko zamečanij o dogovorach s grekami Olega i Igorja*, Zapiski Neofilol. obščestva pri Petrogr. Univ. 8 (1915), s. 405, por. Nasonov, *Tmutorokan*, s. 89; przeciw poprawce: Lichačev, *Povest' vremennych let*, 2, s. 292. Obecność tam Rusi potwierdza dalszy artykuł, PVL., s. 57: A o sich-, ože to pri-

tyńskim wykorzystanym w dokumencie z Cambridge znalazły omówienie jakieś dawniejsze czyny Olega (napad na Carogród?) pominięte przez hebrajskiego autora, ponieważ nie dotyczyły Chazarii. Jedynie imię Helgu zostało utrzymane dzięki pomieszaniu z Igorem. Tak więc dokument z Cambridge nie przyczynia się szczególnie do wzbogacenia naszej wiedzy o ekspansji ruskiej w pierwszej połowie X w., dowiadujemy się o jednym tylko *novum* – przejściowym zdobyciu Tmutorokania przez Igora, co zresztą znajduje się w zgodzie z artykułami traktatu rusko-greckiego 944 r., świadczącymi wcale wyraźnie o istnieniu na Krymie czy też w Tmutorokaniu jakiejś bazy ruskiej[630]. Wygląda też na to, że wiadomość o odebraniu Tmutorokania od Rusów nie odpowiada rzeczywistości. Nastąpiło raczej porozumienie rusko-chazarskie zobowiązujące Igora do uznania zwierzchnictwa chazarskiego w Tmutorokaniu, co dokument z Cambridge amplifikował odnosząc to zwierzchnictwo do całej Rusi. Tak samo twierdzenie o rzekomym zmuszeniu Igora do napadu na Konstantynopol rozumieć raczej należy jako jeden z warunków układu rusko-chazarskiego.

Jednakowoż koncepcja, że Igor zaryzykował wyprawę na Carogród jedynie za cenę utrzymania w swym ręku Tmutorokania, i to pod zwierzchnictwem chazarskim, może wydać się nie bardzo przekonywająca wobec suponowania korzyści niewspółmiernej z podjętym zobowiązaniem. Przyjmiemy raczej za główny powód to, że w ciągu lat 30 od zawarcia pierwszego traktatu wynikły jakieś różnice między partnerami na tle wykonywania postanowień. W literaturze naukowej podnoszono, że porozumienie bizantyńsko-bułgarskie w 927 r. spowodowało, że Cesarstwo poddało rewizji swój stosunek do Rusi, który uległ pogorszeniu[631], na co Igor odpowiedział napadem. Umowa z Chazarią dostarczyła Igorowi jedynie bezpośredniego impulsu do wywarcia presji militarnej na Cesarstwo[632]. Była to wielka wyprawa, która wyrządziła Grekom dotkliwe straty: odparci koło Hieronu od Bosforu (w czerwcu) Rusowie przez trzy mie-

---

chodjat' Č'rnii B-lgare, i vojujut' v- stranĕ K-rsun'stĕi, i velim- k-njazju Rus'skomu, da ich- ne puščaet' pakostiti stranĕ ego. Tu widocznie cesarz żąda, by Igor (tzn. „książę ruski” jemu podległy) nie przepuszczał Bułgarów przez swoją krainę (czemu towarzyszyło plądrowanie tejże krainy, por. Lambin, op. cit., s. 66, ale w zamian Igor zapewne otrzymywał rekompensatę z łupów osiągniętych w Korsuniu). Wbrew Macartneyowi, *The Magyars*, s. 62 i przyp. 2, operującemu argumentem *e silentio*, uważam, że chodzi tu o Bułgarów kubańskich (nie jest wykluczone, że tą nazwą były określane i inne ludy zamieszkałe nad Kubaniem). Tekst wyklucza, ażeby chodziło o Bułgarów zamieszkałych między Donem a Dnieprem, gdyż szlaki ich napadów nie mogły przecinać posiadłości Igora (w Tmutorokaniu), por. Lewicki, *Źródła arabskie*, 1, s. 25 (gdzie literatura). Por. też komentarz Sorlin, op. cit., s. 460 - 463, gdzie też literatura, w którą tu nie potrzebujemy wchodzić. Autorka wychodzi z założenia, że na Krymie Rusów wówczas nie było. Zob. wyżej przyp. 455.

631 K. Bártová, *Igorová výprava na Cařihrad r. 941*, Byzantinoslavica 8 (1939 - 1946), s. 106 n.

632 Tak też Levčenko, *Očerki*, s. 139, przyjmuje, że wyprawa 941 r. była odpowiedzią

siące (do września) pustoszyli bezkarnie brzegi Azji Mniejszej, wreszcie osaczeni przez Greków wymknęli się z powrotem wzdłuż brzegów Tracji, gdzie ponieśli porażkę z powodu greckiego ognia; nie wchodzimy, ile jest przesady w podawanych przez źródła greckie rozmiarach tej klęski[633]. Źródła te wiedzą tylko o tej jednej greckiej kampanii Igora, również o tym jednym napadzie doniósł *Zwód początkowy*, czyli Nikon; *Powieść doroczna* przynosi natomiast relację o drugiej wyprawie Igora w 944 r., mającej poprzedzać zawarcie traktatu. Książę zmobilizował wojów z poszczególnych plemion słowiańskich, sprowadził Waregów, najął Pieczyngów i stanął nad Dunajem, jednak przerażeni Grecy błagali o pokój, na który wraz „z drużyną" przystał Igor, gdyż wolał bez ryzyka otrzymać złoto, srebro i pawłóki[634]. I brak wcześniejszej podstawy źródłowej dla tej drugiej wyprawy, i dziwny jej przebieg, tak pokorna postawa Greków po świeżym nad Igorem zwycięstwie, widoczna też chęć *Powieści*, ażeby poprzedzić zawarcie drugiego traktatu (944) sukcesem Igora, skłania do przyznania racji Szachmatowowi, który uznał tę opowieść za jawne zmyślenie[635]. Igor angażował się również w kierunku kaspijskim. W latach 943 i 944 doszła do skutku ponowna wielka wyprawa ruska na brzegi kaspijskie, przepuszczona przez Chazarów, którzy nie śmieli zamknąć drogi wobec uzgodnionego stanowiska Rusi i Bizancjum. Ofiarą napadu padło Berdaa, gdzie siły ruskie przebywały przez sześć miesięcy[636]. W literaturze naukowej zwracano niejednokrotnie

---

na niedotrzymywanie przez stronę grecką warunków traktatu 911 r. Traktat 944 r. przyniósł pogorszenie warunków zgodnie z tendencjami greckimi, A. P. Novosil'cev, V. T. Pašuto, *Vnešnjaja torgovlja drevnej Rusi (do serediny XIII v.)*, Istorija SSSR 1967/3, s. 83; Litavrin, Janin, op. cit., s. 38.

[633] Co do przebiegu wyprawy: K. Bártová, op. cit., s. 87 - 108; Levčenko, op. cit., s. 146 - 149; Pašuto, *Vnešnjaja politika*, s. 62. Polovoj, *K voprosu*, s. 85 - 104, daje nową interpretację źródeł w szczególności ruskich, usiłując je uzgodnić z hebrajską wiadomością o Helgu, sądzi mianowicie, że po bitwie w Bosforze Igor wrócił na Ruś, a dalszej wyprawie przewodził Helgu, który doznawszy nowej porażki uszedł do Persji. Niestety interpretacja źródeł w sensie rozdwojenia oddziałów ruskich nie wydaje się konieczna, a istnienie nie znanego skądinąd księcia Rusi imieniem Helgu jest problematyczne.

[634] PVL., s. 50.

[635] Šachmatov, *Razyskanija*, s. 395.

[636] Krótką relację o tej wyprawie pozostawił Moses Caghancatovatsi (druga połowa w. X) [w:] Dorn, *Caspia*, s. 285 n., tamże inne źródła z XIII w. — Nisamy, Jakut, ibn al-Athir, s. 286 - 298, i późniejsze. Jednak głównym źródłem jest relacja ibn Miskawaihi, którą w rosyjskim przekładzie ogłosił A. V. Florovskij, *Izvestija o drevnej Rusi arabskogo pisatelja Miskavejchi X - XI vv. i ego prodolžatelja*, Seminarium Kondakovianum 1, Prague 1927, s. 175 - 186 (tekst: s. 178 - 182). Bibliografię pełnego wydania zob. Bartol'd, *Soč.*, 2/1, s. 908. Obszernie relację skomentował: A. Ju. Jakubovskij, *Ibn Miskavejch o pochode Rusov v Berdaa v 332 g. = 943/4 g.*, VVrem. 24 (1923/6), Leningrad 1926, s. 63 - 92. Zob. też omówienie tej wyprawy: Bartol'd, *Arabskie izvestija*, s. 843 - 847. Z nowszej literatury: N. Ja. Polovoj, *O date vtorogo pochoda Igorja na grekov i pochoda russkich na Berdaa*,

uwagę na niezwykłość osiedlenia się Rusi w tak odległym zakątku, tłumacząc to jej dążeniem do ustalenia własnego władztwa w strefie kaspijskiej[637]. Istotnie dałyby się przytoczyć analogie z ekspansji Słowian na Bałkanach lub Normanów np. w Anglii, że trwałą okupację poprzedzały próby przezimowania w upatrzonym kraju. Niestety w danym wypadku próba nie miała widoków powodzenia z uwagi na odległość Berdaa i brak połączeń Kijowa z krajem pozostającym pod kontrolą Rusi.

Dokonaliśmy przeglądu faktów ilustrujących zewnętrzną ekspansję Rusi w pierwszej połowie X w. Świadczą one o rozmachu i wielkich rozmiarach podejmowanych przez Ruś wypraw wojennych, ale zarazem dowodzą dorywczego charakteru odnośnych poczynań, które uwidoczniły się w źródłach właściwie tylko w pierwszych kilkunastu i w ostatnich kilku latach tego okresu (około 900 - 944), podczas gdy zieje luką ćwierćwiecze między (powiedzmy) 914 a 940. Wątpić wypada, ażeby aktywność Rusi ustała w tym czasie całkowicie, raczej przybrała ona inny, wewnętrzny kierunek kładąc podwaliny pod ukształtowanie terytorialne państwa obejmującego całą Słowiańszczyznę wschodnią, a zarysowującego się dość wyraźnie już w omawianym okresie, mimo trudności, na jakie natrafia sprecyzowanie chronologii omawianych procesów. Źródła segregują fakty według panowania książąt, tymczasem przed Olgą i Świętosławem nie mamy ani jednej autentycznej daty śmierci książąt panujących. Fikcyjna jest i bardzo odległa od rzeczywistości data śmierci Ruryka w 879 r. zamiast po 900 r., tzn. po założeniu Nowogrodu. Pierwszą, po Oldze (zm. w 967 r.), datę śmierci księcia podał *Zwód początkowy* w odniesieniu do Świętosława (972) zawdzięczając rocznikowi rozpoczętemu, jak widzieliśmy, od chrztu Olgi. Natomiast w pierwszej połowie X w. ani jedna data z dziejów Rusi — poza re-

---

VVrem. 14 (1956), s. 138 - 147; tenże, *O maršrute pochoda russkich na Berdaa i russko-chazarskich otnošenijach v 943 g.*, VVrem. 20 (1961), s. 90 - 105. Zdaniem autora Rusowie podjęli wyprawę 943/944 r. wbrew Bizancjum w porozumieniu z Chazarami i Alanami (s. 97), a poparcie tego poglądu przynosi wywód Nowosielcewa, Pašuto, op. cit., s. 101 - 103, który podnosi, że Marzuban, do którego należało Berdaa, był przeciwnikiem Hamdanidów, głównego wroga Bizancjum w Syrii i Mezopotamii, por. Ostrogorsky, *Geschichte d. Byzant. Staates*, s. 222 n.; Bartol'd, *Arabskie izvestija*, s. 845 - 847. Otóż dywersja ruska przeciw potencjalnemu sprzymierzeńcowi cesarza wyglądałaby prawdopodobnie w tym wypadku, gdyby rzeczywiście odbyła się wyprawa Igora na Bizancjum w 944 r.; jeśli natomiast ją uznamy za fikcyjną, wówczas wypadnie zakwestionować akt wrogi Rusi wobec Cesarstwa w okresie zawarcia traktatu 944 r. Zresztą nie mogło to zaważyć na przebiegu walki Cesarstwa z Hamdanidami. Raczej widoki bogatej zdobyczy kierowały działaniami ruskich oddziałów.

[637] V. V. Bartol'd, *Mesto prikaspijskich oblastej v istorii musul'manskogo mira*, tegoż, *Sočinenija*, 2/1, s. 687; Jakubovskij, *O russko-chazarskich i russko-kavk. otnoš.*, s. 467; Mavrodin, *Obrazovanie*, s. 241; Polovoj, *O maršrute*, s. 101; Šekera, *Mižnar. zv'azki*, s. 89.

siące (do września) pustoszyli bezkarnie brzegi Azji Mniejszej, wreszcie osaczeni przez Greków wymknęli się z powrotem wzdłuż brzegów Tracji, gdzie ponieśli porażkę z powodu greckiego ognia; nie wchodzimy, ile jest przesady w podawanych przez źródła greckie rozmiarach tej klęski[633]. Źródła te wiedzą tylko o tej jednej greckiej kampanii Igora, również o tym jednym napadzie doniósł *Zwód początkowy*, czyli Nikon; *Powieść doroczna* przynosi natomiast relację o drugiej wyprawie Igora w 944 r., mającej poprzedzać zawarcie traktatu. Książę zmobilizował wojów z poszczególnych plemion słowiańskich, sprowadził Waregów, najął Pieczyngów i stanął nad Dunajem, jednak przerażeni Grecy błagali o pokój, na który wraz „z drużyną" przystał Igor, gdyż wołał bez ryzyka otrzymać złoto, srebro i pawłóki[634]. I brak wcześniejszej podstawy źródłowej dla tej drugiej wyprawy, i dziwny jej przebieg, tak pokorna postawa Greków po świeżym nad Igorem zwycięstwie, widoczna też chęć *Powieści*, ażeby poprzedzić zawarcie drugiego traktatu (944) sukcesem Igora, skłania do przyznania racji Szachmatowowi, który uznał tę opowieść za jawne zmyślenie[635]. Igor angażował się również w kierunku kaspijskim. W latach 943 i 944 doszła do skutku ponowna wielka wyprawa ruska na brzegi kaspijskie, przepuszczona przez Chazarów, którzy nie śmieli zamknąć drogi wobec uzgodnionego stanowiska Rusi i Bizancjum. Ofiarą napadu padło Berdaa, gdzie siły ruskie przebywały przez sześć miesięcy[636]. W literaturze naukowej zwracano niejednokrotnie

---

na niedotrzymywanie przez stronę grecką warunków traktatu 911 r. Traktat 944 r. przyniósł pogorszenie warunków zgodnie z tendencjami greckimi, A. P. Novosil'cev, V. T. Pašuto, *Vnešnjaja torgovlja drevnej Rusi (do serediny XIII v.)*, Istorija SSSR 1967/3, s. 83; Litavrin, Janin, op. cit., s. 38.

[633] Co do przebiegu wyprawy: K. Bártová, op. cit., s. 87 - 108; Levčenko, op. cit., s. 146 - 149; Pašuto, *Vnešnjaja politika*, s. 62. Polovoj, *K voprosu*, s. 85 - 104, daje nową interpretację źródeł w szczególności ruskich, usiłując je uzgodnić z hebrajską wiadomością o Helgu, sądzi mianowicie, że po bitwie w Bosforze Igor wrócił na Ruś, a dalszej wyprawie przewodził Helgu, który doznawszy nowej porażki uszedł do Persji. Niestety interpretacja źródeł w sensie rozdwojenia oddziałów ruskich nie wydaje się konieczna, a istnienie nie znanego skądinąd księcia Rusi imieniem Helgu jest problematyczne.

[634] PVL., s. 50.

[635] Šachmatov, *Razyskanija*, s. 395.

[636] Krótką relację o tej wyprawie pozostawił Moses Caghancatovatsi (druga połowa w. X) [w:] Dorn, *Caspia*, s. 285 n., tamże inne źródła z XIII w. — Nisamy, Jakut, ibn al-Athir, s. 286 - 298, i późniejsze. Jednak głównym źródłem jest relacja ibn Miskawaihi, którą w rosyjskim przekładzie ogłosił A. V. Florovskij, *Izvestija o drevnej Rusi arabskogo pisatelja Miskavejchi X - XI vv. i ego prodolžatelja*, Seminarium Kondakovianum 1, Prague 1927, s. 175 - 186 (tekst: s. 178 - 182). Bibliografię pełnego wydania zob. Bartol'd, *Soč.*, 2/1, s. 908. Obszernie relację skomentował: A. Ju. Jakubovskij, *Ibn Miskavejch o pochode Rusov v Berdaa v 332 g. = 943/4 g.*, VVrem. 24 (1923/6), Leningrad 1926, s. 63 - 92. Zob. też omówienie tej wyprawy: Bartol'd, *Arabskie izvestija*, s. 843 - 847. Z nowszej literatury: N. Ja. Polovoj, *O date vtorogo pochoda Igorja na grekov i pochoda russkich na Berdaa*,

uwagę na niezwykłość osiedlenia się Rusi w tak odległym zakątku, tłumacząc to jej dążeniem do ustalenia własnego władztwa w strefie kaspijskiej[637]. Istotnie dałyby się przytoczyć analogie z ekspansji Słowian na Bałkanach lub Normanów np. w Anglii, że trwałą okupację poprzedzały próby przezimowania w upatrzonym kraju. Niestety w danym wypadku próba nie miała widoków powodzenia z uwagi na odległość Berdaa i brak połączeń Kijowa z krajem pozostającym pod kontrolą Rusi.

Dokonaliśmy przeglądu faktów ilustrujących zewnętrzną ekspansję Rusi w pierwszej połowie X w. Świadczą one o rozmachu i wielkich rozmiarach podejmowanych przez Ruś wypraw wojennych, ale zarazem dowodzą dorywczego charakteru odnośnych poczynań, które uwidoczniły się w źródłach właściwie tylko w pierwszych kilkunastu i w ostatnich kilku latach tego okresu (około 900 - 944), podczas gdy zieje luką ćwierćwiecze między (powiedzmy) 914 a 940. Wątpić wypada, ażeby aktywność Rusi ustała w tym czasie całkowicie, raczej przybrała ona inny, wewnętrzny kierunek kładąc podwaliny pod ukształtowanie terytorialne państwa obejmującego całą Słowiańszczyznę wschodnią, a zarysowującego się dość wyraźnie już w omawianym okresie, mimo trudności, na jakie natrafia sprecyzowanie chronologii omawianych procesów. Źródła segregują fakty według panowania książąt, tymczasem przed Olgą i Świętosławem nie mamy ani jednej autentycznej daty śmierci książąt panujących. Fikcyjna jest i bardzo odległa od rzeczywistości data śmierci Ruryka w 879 r. zamiast po 900 r., tzn. po założeniu Nowogrodu. Pierwszą, po Oldze (zm. w 967 r.), datę śmierci księcia podał *Zwód początkowy* w odniesieniu do Świętosława (972) zawdzięczając rocznikowi rozpoczętemu, jak widzieliśmy, od chrztu Olgi. Natomiast w pierwszej połowie X w. ani jedna data z dziejów Rusi — poza re-

---

VVrem. 14 (1956), s. 138 - 147; tenże, *O maršrute pochoda russkich na Berdaa i russko-chazarskich otnošenijach v 943 g.*, VVrem. 20 (1961), s. 90 - 105. Zdaniem autora Rusowie podjęli wyprawę 943/944 r. wbrew Bizancjum w porozumieniu z Chazarami i Alanami (s. 97), a poparcie tego poglądu przynosi wywód Nowosielcewa, Pašuto, op. cit., s. 101 - 103, który podnosi, że Marzuban, do którego należało Berdaa, był przeciwnikiem Hamdanidów, głównego wroga Bizancjum w Syrii i Mezopotamii, por. Ostrogorsky, *Geschichte d. Byzant. Staates*, s. 222 n.; Bartol'd, *Arabskie izvestija*, s. 845 - 847. Otóż dywersja ruska przeciw potencjalnemu sprzymierzeńcowi cesarza wyglądałaby prawdopodobnie w tym wypadku, gdyby rzeczywiście odbyła się wyprawa Igora na Bizancjum w 944 r.; jeśli natomiast ją uznamy za fikcyjną, wówczas wypadnie zakwestionować akt wrogi Rusi wobec Cesarstwa w okresie zawarcia traktatu 944 r. Zresztą nie mogło to zaważyć na przebiegu walki Cesarstwa z Hamdanidami. Raczej widoki bogatej zdobyczy kierowały działaniami ruskich oddziałów.

[637] V. V. Bartol'd, *Mesto prikaspijskich oblastej v istorii musul'manskogo mira*, tegoż, *Sočinenija*, 2/1, s. 687; Jakubovskij, *O russko-chazarskich i russko-kavk. otnoš.*, s. 467; Mavrodin, *Obrazovanie*, s. 241; Polovoj, *O maršrute*, s. 101; Šekera, *Mižnar. zv'azki*, s. 89.

gestem 907 r. oraz traktatami (911, 944) – nie opiera się na ruskim pewnym źródle. Fakt, że śmierć Świętosława nastąpiła bezpośrednio po zawarciu traktatu z Grekami dał chyba powód do wykombinowania, że i jego poprzednicy zmarli w podobnych okolicznościach, Oleg w 6420, a Igor w 6453 r., jakkolwiek zdaniem Szachmatowa druga z tych kombinacji polegała na uznaniu śmierci Igora za równoczesną z usunięciem z tronu Romana Lakapena właśnie w 6453 r. (16 grudnia 944)[638], ale ta zbieżność jest raczej przypadkowa. Nie wiemy, skąd wziął *Latopis ipatiewski* rok urodzenia Świętosława 942[639], najpewniej z domysłu, dość zresztą trafnego, gdyż z innych danych wynika, że ten książę urodził się koło 940 r. Rezultat analizy danych chronologicznych *Zwodu początkowego* i *Powieści dorocznej* jest taki, że usuwa się podstawa do rozgraniczenia lat panowania Olega i Igora, można jedynie stwierdzić, że Igor został zamordowany przez Drewlan około 950 r., bowiem Konstantyn Porfirogeneta, który zaczął pisać *De administrando imperio* w 948/949 r.[640], jeszcze nie wiedział o tym wydarzeniu, którego nie możemy też zbytnio opóźniać, ponieważ Świętosław w chwili śmierci ojca nie potrafił jeszcze władać orężem[641], a więc nie liczył więcej niż lat ok. 10.

Daty latopisarskie, dotyczące podporządkowania poszczególnych plemion Kijowowi, a nawet same fakty podporządkowania, nie mogą być akceptowane bez krytycznego zbadania. Tym większego znaczenia nabiera regest 907 r., zawierający wyraźnie datowane wskazówki o zasięgu władztwa kijowskiego. Jednakowoż pochodzenie tego źródła jest w literaturze naukowej sporne. Część badaczy uważa je za przekaz autentycznego dokumentu, inna część – za kompozycję redaktora *Powieści dorocznej*[642]. Wypada od razu stwierdzić, że analiza regestu przynosi rozczarowanie co do jego autentyczności, bowiem składa się

---

[638] Šachmatov, *Razyskanija*, s. 108.

[639] PSRLet. 2 (1908/1962), kol. 34 (942): v seže lěto rodisja Svjatoslav- ou Igorja. Por. PVL., s. 378 (50, 1).

[640] Moravcsik, *Byzantinoturcica*, 1, s. 364. Wprawdzie cesarz mógł oprzeć się na danych traktatu 944 r. Sorlin, *Le témoignage*, s. 153, jednak jest mało prawdopodobne, ażeby nie dowiedział się o śmierci Igora od kupców ruskich.

[641] W relacji o udziale Świętosława w wyprawie na Drewlan, którzy zamordowali jego ojca, mówi się według NPLet., s. 113, PVL., s. 66, o źle władającym orężem księciu: bě bo vel'mi dět'sk-, co Šachmatov, *Razyskanija*, s. 544, poprawia na: bě bo dět'sk-, por. ibidem, s. 479.

[642] Regestem nazywamy tekst *Powieści dorocznej* pod 6415 r.: I počaša Gr'ci mira prositi... i utv'rdiša mir-, PVL., s. 30 - 32. Dwa przeciwne punkty widzenia na rzekomy traktat 907 r. reprezentowali: N. A. Lavrovskij, *O vizantijskom élemente v jazyke dogovorov russkich s grekami*, Varšava 1904 (wyd. 1 1853) (osobny dokument), oraz Šachmatov, *Neskol'ko zamečanij*, s. 400 (konstrukcja *Powieści dorocznej*). Omówienie poglądów na tę kwestię dał: Levčenko, *Očerki*, s. 99 nn.; zob. też Sorlin, *Les traités*, s. 343; Šekera, *Mižnarodni zv'jazki*, s. 64; Udal'cova, *Vizantinovedenie*, s. 114 n.

on z różnorodnych elementów sztucznie zlepionych w pewną całość. Zawarcie układu Olega z Grekami zostało przedstawione na sposób literacki w formie dialogu, w którym Grecy proszą o pokój, Oleg dyktuje warunki, a Grecy je akceptują lub też uzupełniają. Zostały przytoczone imiona cesarzy Leona (VI) i Aleksandra, którzy rzeczywiście panowali w 907 r., jednak tę wskazówkę potwierdzającą autentyczność osłabia nagłówek traktatu 911 r., zawierający te same dwa imiona z opuszczeniem Konstantyna (wymienionego obok tamtych w tekście tego traktatu). Z tegoż traktatu zostały przepisane w regeście imiona posłów ruskich w tym samym porządku, chociaż w wyborze (1, 3, 4, 5, 15). Posłowie Olega żądają według regestu dani, na którą się zgadzają Grecy. Wówczas Oleg domaga się po 12 grzywien na klucz (?) dla 2000 statków – element przejęty ze *Zwodu początkowego* w przeróbce *Powieści dorocznej*[643]. Z kolei Oleg żąda „układów"[644] na grody ruskie w liczbie sześciu – jest to dla nas punkt zasadniczy, do którego jeszcze wrócimy. Następnie zostaje przytoczony, jako dalszy ciąg żądań Olega, artykuł dotyczący zaopatrzenia przez Greków posłów przybywających z Rusi oraz gości (kupców), którzy mieli otrzymywać „miesięczne" na sześć miesięcy a także zaopatrzenie na drogę powrotną[645]. Zdaniem Szachmatowa i zgodnie z dawniejszymi sugestiami W. Siergiejewicza[646] ten artykuł pochodzi z traktatu 911 r., gdzie został opuszczony. Z tym poglądem trudno się zgodzić z uwagi na język, który w regeście różni się wyraźnie od języka obu następnych traktatów, w szczególności regest trzykrotnie używa wyrazu: *emljut'* (od: *imati*, brać: poselskie, miesięczne, zaopatrzenie powrotne), który nie występuje w traktatach 911 i 944 (używających odpowiednio wyrazu: *v-zjati*), nie spotyka się też w krótkiej redakcji *Ruskiej prawdy*, a pojawia się dopiero od 50 artykułu obszernej redakcji tego zabytku[647]. Zarówno użycie

[643] W NPLet., s. 108, czytamy: I zapověda Oleg- dan' dajati na 100, 200 korabl', po 12 grivně na čelověk-, a v korablě po soroku muž'. Liczba „200" jest tu wtrętem, Šachmatov, *Razyskanija*, s. 542. Zarówno realna liczba stu statków, jak umieszczenie tej wzmianki w *Działaniach pierwszych książąt ruskich* przemawia za jej pochodzeniem z wiernej tradycji. *Powieść doroczna* przerobiła liczbę na 2000 statków, PVL., s. 30; regest podał w dalszej przeróbce: na 2000 korabl' po 12 griv'ně na ključ'...

[644] Sreznevskij, 3, kol. 1178, tłumaczy niewątpliwie trafnie ten wyraz jako: „dan', nalog". Koncesja nosiła charakter polityczny, jak wynika ze wzmianki o wielkich książętach, którzy przebywali w odnośnych grodach.

[645] PVL., s. 31: da prichodjašči Rus' s-l'b'noe emljut' eliko chotjašči; a iže prichodjašče gostie, da emljut' měsjač' – noe na 6 měsjac', chlěb- i vino i mjaso i ryby i ovošč'; i da tvorjat' im mov', eliko chotjat'; poidušči že Rus' domovi, da em ljut' u cěsarja vašego na put' bras'no i jakorja i uža i p-rě, eliko nadobě.

[646] Šachmatov, *Neskol'ko zamečanij*, s. 400; V. Sergeevič, *Grečeskoe i russkoe pravo v dogovorach s grekami X veka*, ŽMNProsv. 1882, styczeń, s. 82 - 92, dowodził, że zachowany tekst traktatu 911 r. opuścił niektóre postanowienia, a jedno z nich trafiło do omawianego artykułu (s. 87).

[647] Por. teksty: PRPrava 1, s. 77 - 80, 108 - 113.

tego terminu (*emljut'*), jak specyfikacja przedmiotów zaopatrzenia należnego posłom i gościom ruskim, nie mająca analogii w dalszych traktatach, wreszcie przejrzysty język wskazują, że ten artykuł wyszedł spod pióra redaktora *Powieści dorocznej*, który w traktacie 944 r. znalazł postanowienie o zaopatrzeniu Rusi opuszczającej Carogród i wyekwipowaniu jej łodzi z odwołaniem się do poprzedniego traktatu. Tymczasem w traktacie 911 r. odpowiedni artykuł nie istnieje, toteż uznał za potrzebne uzupełnić tę lukę, wprowadzając odnośny artykuł do regestu 907 r.[648]. Na ten postulowany przez Olega artykuł Grecy wyrazili zgodę, jednak wysunęli ze swej strony warunki ujęte w formie dalszego artykułu, który został niemal dosłownie zaczerpnięty z traktatu 944 r.[649] Bowiem i ten artykuł, wbrew znowu Szachmatowowi, nie może pochodzić z traktatu 911, którego artykułów następny traktat 944 r. nigdy nie powtarzał dosłownie. Wreszcie zamyka regest 907 r. klątwa strony ruskiej „na oręż swój i Peruna boga swego i Wołosa bydlęcego boga" wzorowana na tekście traktatu 971 r.[650]

Wymaga wyjaśnienia tak dziwaczny pomysł sztucznej konstrukcji utworzonej z różnorodnych cząstek i pod odrębną datą, przy tym konstrukcji pod względem redakcyjnym zbytecznej wobec zachowania *in extenso* traktatu 911 r., który przecież redaktor *Powieści dorocznej* mógł ewentualnie uzupełnić pod tą samą datą (911). Redaktor ten był obdarzony talentem kombinacyjnym, potrafił też wypełnić panowanie Olega i Igora mnóstwem faktów zmyślonych, zaopatrzonych w zmyślone daty, jednak u podstawy jego domysłów i amplifikacji leżały fakty autentyczne, przekazane przez Nikona, ewentualnie znane z tradycji. Toteż i w danym wypadku winniśmy szukać impulsu do sporządzania tak niezwykłego regestu w danych materiałowych, jakimi redaktor rozporządzał. Istotnie znajdujemy w regeście element noszący znamiona autentyzmu, będący formułą dyspozycyjną. Jest to wzmianka o „układach", czyli umówionej daninie, jaką Grecy zobowiązali się płacić „ruskim grodom", których lista została podana: Kijów, Czernihów, Perejasław, Połock, Rostów, Lubecz, z zaznaczeniem: „i pozostałym grodom, bowiem po tych grodach siedzieli wielcy książęta podlegający Olegowi"[651]. Nie jest tak od razu jasne, co w tej liście sześciu grodów można

---

[648] Traktat 944, PVL., s. 55: I ot-chodjašči Rusi ot-sjudu, da v-zimajut' ot- nas-, eže nadobě braš'no na put', i eže nadobě lodijam-, jakože ustavleno est' preže... por. wyżej przyp. 645.

[649] Reg. 907, PVL., s. 31: ašče pridut'Rus' bes kuplja... jakože im- nadobě... Traktat 944, PVL., s. 54: Ašče pridut' Rus' bes kuplja... jakože im- nadobě... Jednak reg. 907 dopisał: ne platjašče myta ni v- čem'že. Por. Sergeevič, op. cit., s. 88 i przypisy; D. Mejčik, *Russko-vizantijskie dogovory*, ŽMNProsv. 1915, październik, s. 295, dopuszczał, że ten artykuł reg. 907 był źródłem odpowiedniego art. trakt. 944, co nie jest możliwe, gdyż ten ostatni nie powtarzał dosłownie poprzednich artykułów, tzn. trakt. 911.

[650] PVL., s. 32 (907); s. 87 (971): da iměem-kljatvu ot- boga, v- n'že věruem-, i ot- Peruna i ot- Volosa, skotija boga...

[651] PVL., s. 31: i potom' dajati uklady na Rus'skyja grady: p'rvoe na Kyev-, taže na

złożyć na karb amplifikacji redakcyjnej. Teoretycznie i nazwy grodów Kijowa, Czernihowa i Perejasławia mogły być przejęte z traktatu 944 r.; nie widać natomiast podstawy ani w danych źródłowych, ani w warunkach historycznych z początku XII w., gdy *Powieść doroczna* powstała, do wtrącenia trzech pozostałych nazw. Połock wyodrębnił się z systemu kijowskiego, należał do „Rogwołodowych wnuków", którzy wciąż „wyjmowali miecz" przeciw „Jarosławowym wnukom"[652], nie wypadało nawet wyróżniać ich grodu; znowu Lubecz nie odgrywał w XI - XII w. żadnej roli politycznej[653], Rostów zaś był grodem jeszcze drugorzędnym, toteż jego wyróżnienie wyglądałoby dziwnie w początku XII w. wobec pominięcia w omawianej liście Nowogrodu, zasługującego na pierwsze miejsce po trzech „grodach ruskich". Słowem listy grodów *Powieść doroczna* nie zmyśliła, lecz ją zaczerpnęła z jakiegoś dawniejszego źródła tchnącego archaizmem, a przechowanego zapewne w tym samym archiwum książęcym, w którym musiały znajdować się traktaty 911, 944, 971 r. Przypuszczalnie była to sucha zapiska zaopatrzona w datę (907) z wykazem grodów pobierających dań od Greków. Określenie tej dani wyrazem „układy", nie spotykanym w późniejszej terminologii ruskiej w tym znaczeniu, a więc przejętym z jakiejś archaicznej podstawy źródłowej, potwierdza nasz wywód o archaizmie zapiski. „Układy" uległy w 911 r. dezaktualizacji, gdy zostały ustalone inne formy umożliwiające wykorzystanie greckich bogactw przez Ruś, zapiska straciła praktyczne znaczenie. Jej lakoniczna treść nie zadowoliła redaktora *Powieści dorocznej*, który obciążył ją balastem sztucznych artykułów, zaciemniających autentyczne jądro „regestu" 907 r. Być może stanowiła ona regest traktatu 907 r., zawierającego m.in. artykuł o zaopatrzeniu odjeżdżającej z Carogrodu Rusi, zrekonstruowany następnie, jak widzieliśmy, przez redaktora *Powieści dorocznej*.

W rezultacie żmudnej analizy uzyskujemy możność wglądu w strukturę i zakres terytorialny ruskiego systemu politycznego w początku X w., a zarazem osiągamy podstawę do skontrolowania i skoordynowania tych danych o działalności organizacyjno-państwowej Olega, jakich dostarczają *Zwód początkowy* (i ukryte za nim *Działania pierwszych książąt ruskich*) oraz *Powieść doroczna*. Rozmieszcze-

---

Č'rnigov- i na Perejaslavl', i na Polot'sk-, i na Rostov-, i na Ljub'č, i na pročaja grady, po těm bo gradom- sědjachu velicii k-njazi, pod- Ol'g-m' sušče.

[652] PSRLet. 1 (1927/1962), kol. 301 (1128 r.).

[653] Odgrywał natomiast pewną rolę gospodarczą od ostatniej tercji XI w., kiedy został wybudowany gród, jak sądzi B. A. Rybakov, *Ljubeč – feodal'nyj dvor Monomacha i Ol'govičej*, KSoobšč. 99 (1964), s. 21 - 23 przez Włodzimierza Monomacha. Jeśli w tym Lubeczu odbył się zjazd lubecki (Barsov, *Očerki*, s. 143, dowodził, że w Lubeczu podkijowskim), to ze względu na tamtejsze magazyny książęce. Gdy Olegowiczom zostały popalone inne sioła, w Lubeczu pozostała ich: vsja žizn', PSRLet., kol. 361 (1148 r.), por. Nasonov, *„Russkaja zemlja"*, s. 59. Nie wiele mówi o znaczeniu Lubecza wzmianka o nim al-Idrisiego, gdyż wymienia on również nieznaczący Mozyr, T. Lewicki, *Polska i kraje sąsiednie w świetle „Księgi Rogera"*, 2, Warszawa 1954, s. 198, 204.

nie geograficzne grodów regestu 907 r. świadczy z jednej strony o zespoleniu Polan z częścią Siewiery w troistą całość: Kijów-Czernihów-Perejasław, charakterystyczną następnie w XI w., a z drugiej o szerzeniu się władztwa ruskiego wzdłuż szlaków handlowych, którymi wędrował również model ustroju państwowego. Szlak ładosko-kijowski reprezentowany jest na krótkim odcinku Kijów-Lubecz, natomiast szlak dźwińsko-wołżański występuje w całej rozciągłości od Połocka do Rostowa. Zastanawia brak na tym drugim szlaku, i to w punkcie jego skrzyżowania z pierwszym, Smoleńska, pominiętego w regeście 907 r., jednak tę lukę pozwalają wypełnić *Działania pierwszych książąt ruskich* donoszące o opanowaniu Smoleńska przez Olega. To samo źródło według rekonstrukcji Szachmatowa mówi o nałożeniu przez Olega danin m.in. na Krywiczów i Merię[654]. W regeście 907 Merię reprezentuje Rostów a Krywiczów bez wątpienia Połock (gdyż Krywicze pskowscy podlegali Nowogrodowi). W ten sposób zbiegają się wyniki analizy regestu 907 z analizą latopisów dokonaną przez Szachmatowa, co w sumie pozwala ustalić rozległość systemu kijowskiego z wysokim stopniem prawdopodobieństwa. W tym systemie najmniej jasno przedstawia się funkcja Lubecza peryferyjnego grodu siewierskiego[655]. Nie jest prawdopodobne, ażeby stanowił on ośrodek władztwa nad częścią Siewierzan, gdyż leżał w odległości zaledwie 50 km od Czernihowa, który pełnił tę funkcję. Domyślamy się, że stanowił on ważny ośrodek handlu, poświadczony dzięki licznym skarbom monet w strefie Lubecza i Czernihowa[655a], a także dzięki wzmiance o Lubeczu w dziele Konstantyna Porfirogenety. Zadaniem tego grodu było sprawowanie kontroli nad Radymiczami, a być może i nad Krywiczami smoleńskimi (stąd również może pochodzić opuszczenie Smoleńska w regeście 907). Tym razem potwierdzenia domysłu dostarcza *Powieść doroczna*. Jej wiadomości o chronologii i okolicznościach podboju Drewlan, Siewiery i Radymiczów przez Olega nie budzą zaufania, zostały po prostu zmyślone, zasługuje natomiast na uwagę wzmianka: „I władał Oleg Polanami i Drewlanami, i Siewierą, i Radymiczami, a wojował z Uliczami i Tywercami"[656]. Jest to chyba wzmianka zaczerpnięta z tradycji kijowskiej, która z imieniem Olega związała te właśnie nazwy plemienne, nie pozostając w sprzeczności z regestem 907, gdyż uzależnienie pobliskich Drewlan (pominiętych w regeście) nie nasuwa wątpliwości. Przytoczona wzmianka jest instruktywna

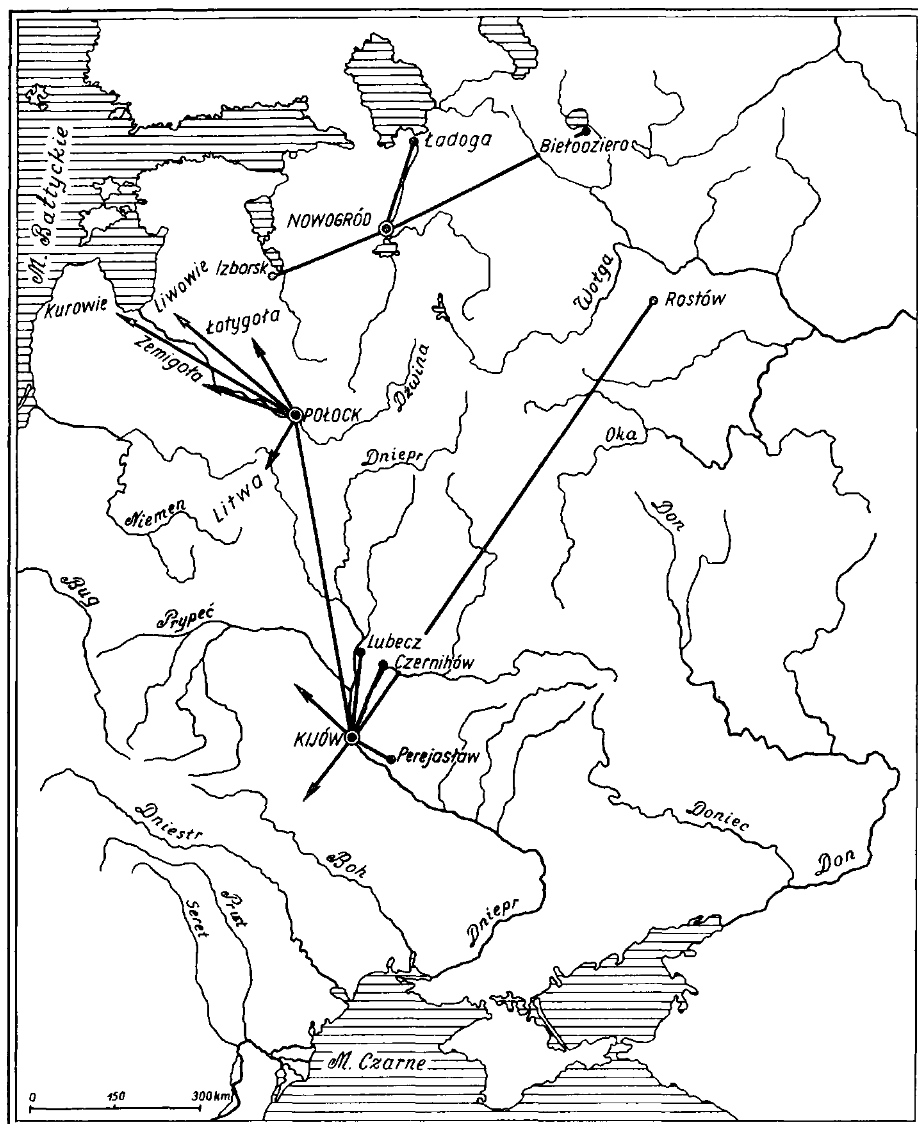
---

[654] NPLet., s. 107: Sei že Igor' nača grady staviti, i dani ustavi Slovenom- i Varjagom-dajati i Krivičem- i Merjam-... To samo PVL., s. 24 (882): S'že Ol'g- nača gorody staviti i ustavi dani Slověnom- i Krivičem-, i Meri, i Varjagom- etc. Pierwsze źródło ze względów legitymistycznych zastąpiło Olega Igorem, Šachmatov, *Razyskanija*, s. 316 n., 329, 542 (tekst).

[655] Barsov, *Očerki*, s. 143, 148, por. Nasonov, s. 60: Lubecz należał do ziemi czernihowskiej, a więc do obszaru siewierskiego.

[655a] Kotljar, *Grošovyj obig*, mapa 1 przy s. 48.

[656] PVL., s. 24.



5. Trzy imperia wschodniosłowiańskie

również w swoim aspekcie negatywnym, nie wspomniała bowiem o zależności Dregowiczów, Dulebów, względnie Bużan, a także Wiatyczów.˙I w tym wypadku można tej wzmiance zaufać, ponieważ Wiatycze podlegali jeszcze zwierzchnictwu chazarskiemu i ich pominięcie ma uzasadnienie historyczne. Pod jednym tylko względem zaznacza się pewna niezgodność między regestem 907 a danymi lato-

pisów, te bowiem uważają Olega za następcę Ruryka w Nowogrodzie i przypisują mu objęcie tam władzy w charakterze już to wojewody, już to opiekuna Igora[657]. Regest 907 pominął Nowogród i Ładogę, a można wykluczyć przypadkowe pominięcie tak ważnych grodów. Mając do wyboru dwa niezgodne w danym punkcie świadectwa przyznamy pierwszeństwo regestowi 907, jako źródłu współczesnemu, tym bardziej że niezgodność nie jest tak istotna: Oleg niewątpliwie wyszedł z północy, a błąd latopisarski polegał na tym, że bohater opowieści opuścił północ nie po śmierci, ale za życia Ruryka. Wątpliwe nawet, czy to był błąd — raczej to była celowa poprawka, gdyż latopisy traktowały początki dynastii ze stanowiska legimistycznego i z tego powodu odmawiały Olegowi samodzielnego stanowiska zarówno w Nowogrodzie, jak w Kijowie, w którym miał objąć władzę w imieniu Igora.

Tedy bardziej uzasadnione wydaje się istnienie w 907 r. dwóch imperiów wschodniosłowiańskich: północnego z Rurykiem i południowego, niezależnie od tamtego, z Olegiem, znacznie obszerniejszego niż pierwsze. Ich połączenie zadecydowało o jedności politycznej Rusi we wczesnym średniowieczu. Nie widać dowodów, ażeby ten fakt nastąpił jeszcze w czasie pobytu Olega na Rusi. Raczej skojarzymy go z okolicznościami ustąpienia tego księcia z kontynentu i jego śmierci za morzem. Ta śmierć została otoczona nimbem legendy z wątkiem wędrownym (o ukąszeniu przez żmiję) w osnowie. Nie było ustalonego poglądu o miejscu zgonu. Jedni pokazywali mogiłę księcia w Kijowie na Szczekowicy, drudzy — w Ładodze, jeszcze inni utrzymywali, że śmierć spotkała go za morzem[658]. Tę ostatnią wersję uznawał Szachmatow za pierwotną — i zapewne miał rację, w każdym razie śmierć nastąpiła na północy[659], a usypaną pod imieniem Olega mogiłę w Kijowie — uznać można za pamiątkowy kurhan analogiczny do kopca Krakusa. Odchodząc zlecił widocznie władzę w Kijowie księciu nowogrodzkiemu Igorowi, następcy Ruryka, oczywiście za zgodą kijowian. Ale sprawa przekazania tronu kijowskiego miała obok publicznego aspekt rodzinny. *Powieść doroczna* podaje, że Oleg był „z rodu" Ruryka, o czym nie wspomina źródło dawniejsze[660]. Zwraca natomiast uwagę identyczność imienia

---

[657] NPLet., s. 107 (wojewoda); PVL., s. 22 (879 — książę).

[658] NPLet., s. 109: Ide Oleg- k Novugorodu, i ottuda v Ladogu. Druzii že skazajut', jako iduščju emu za more, i ukljunu zmia v nogu, i s togo umre; est' mogyla ego v Ladozě. PVL., s. 42 (912 r.), lokalizuje śmierć w Kijowie: pogreboša i na gorě, jaže glagolet'sja Ščekovica; est' že mogyla ego i do sego d'ne, slovet' mogyla Ol'gova. Ta ostatnia wersja jest legendą wtórną.

[659] Šachmatov, *Razyskanija*, s. 334, por. 543. Zgadzał się, że śmierć nastąpiła za morzem, Ljaščenko, *Letopisnye skazanija*, s. 261, 273; natomiast Stender-Petersen, *Die Varägersage*, s. 181, uważał wersję zamorską za inwencję wareską.

[660] PVL., s. 22 (879). NPLet., s. 107, nazywa Olega, zresztą tendencyjnie, wojewodą Ruryka.

Olega i żony Igora Olgi. Zgodnie ze starym zwyczajem germańskim nadawano wnukom imiona zmarłych dziadów lub rodziców[661], w ten sposób Olga, która córką Olega z pewnością nie była, mogła otrzymać imię dziada (po kądzieli, gdyż Oleg synów nie miał, przynajmniej milczą o tym źródła), a Igor dzięki ożenkowi z nią utwierdził swe prawa do Kijowa mające chyba podstawę również w pokrewieństwie z Olegiem po mieczu, nie mówiąc już o elekcji kijowskiej[662]. Nie względy dynastyczne decydowały o trwałości systemu ruskiego, ale zainteresowanie Słowenów i Rusi w utrzymaniu jedności politycznej. W ten sposób unia personalna ustalona za Igora pociągnęła za sobą trwałe rezultaty.

Tendencje jednoczeniowe nie ograniczały się do Nowogrodu i Kijowa, lecz nurtowały szerszy krąg plemion, niekoniecznie tylko słowiański. Sam fakt przynależności Rostowa i Połocka do systemu kijowskiego już w początku X w. dostarcza wskazówki, że ten system rozszerzał się nie tylko w drodze podbojów. Te bowiem tak daleko sięgnąć nie mogły, jeśli zważyć, na jakie trudności natrafiało podporządkowanie Kijowowi najbliższych, stawiających opór sąsiadów — Drewlan i Uliczów. Wolno więc sądzić, że Meria i Krywicze połoccy zgłosili dobrowolny akces do Kijowa, odnosząc z tego związku jakieś, dziś trudno uchwytne, korzyści. Oba te plemiona nie musiały powodować się tymi samymi motywami. Wątpliwe, ażeby w Rostowie, istniejącym na podłożu fińskim już w początku X w., powstał własny ośrodek organizacyjno-państwowy szukający poparcia w Kijowie. Jeszcze w XI w. ziemia rostowska zajmowała stosunkowo niskie miejsce w hierarchii ruskich dzielnic[663], dopiero bardziej silny napływ osadnictwa słowiańskiego wysunął ją na czołowe miejsce w XII w. Przystępując do systemu kijowskiego starszyzna rostowska musiała powodować się innymi względami, jak chęcią przeciwstawienia się ekspansji bliższych przeto groźniejszych sąsiadów, Bułgarów kamskich lub Nowogrodu, dążeniem do zabezpieczenia własnych interesów handlowych itp. Recepcja kijowskiego systemu państwowego stanowiłaby nie powód, ale następstwo zbliżenia z Rusią. W przeci-

---

[661] A. Bach, *Deutsche Namenkunde*, 1/2 Heidelberg 1953, s. 217, 251.

[662] *Zwód początkowy*, a zapewne i *Działania pierwszych książąt ruskich* podały, że Igor ożenił się z Olgą dopiero po śmierci Olega, NPLet., s. 107; PVL., s. 29, datuje ten fakt w 903 r., co nie jest możliwe z uwagi na datę urodzenia Świętosława (około 940).

[663] *Zwód początkowy*, a za nim *Powieść doroczna* wymieniają pod 996 r. dzielnice wyznaczone przez Włodzimierza I synom według ich starszeństwa w następującym porządku, NPLet., s. 159, PVL., s. 154: Nowogród, Połock, Turów, Rostów, który otrzymał czwarty według starszeństwa Jarosław, po jego zaś przejściu do Nowogrodu — ósmy z rzędu Borys, co wskazuje na nie tak wielką atrakcyjność Rostowa dla książąt. Odnośny wykaz powstał według Szachmatowa dopiero w *Zwodzie początkowym*, Šachmatov, *Razyskanija*, s. 158, 176. Na późne formowanie się w Rostowie ośrodka feudalnego wskazuje też ostatnio Kučkin, *Rostovo-Suzdal'skaja zemlja*, s. 63 nn., przyznając nawet pierwszeństwo Białozieru.

wieństwie do Rostowa w Połocku rozwinął się wcześnie własny ośrodek organizacyjno-państwowy[664], toteż tu włączenie się do systemu kijowskiego mogło być dyktowane chęcią uzyskania pomocy w zakresie przebudowy ustrojowej. Obok ruskiego nad Dnieprem i słoweńskiego nad Ilmeniem powstało trzecie imperium wschodniosłowiańskie utworzone przez Krywiczów nad Dźwiną, obejmujące liczne elementy bałtyjskie: wszystkie plemiona łotewskie, pogranicze litewsko-słowiańskie oraz małe plemię fińskich Liwów, mające strukturę wewnętrzną analogiczną do tamtych imperiów, tzn. z ośrodkiem słowiańskim zorganizowanym według kijowskiego modelu państwowego oraz z uzależnionymi plemionami obcoplemiennymi. Jak to starałem się wykazać w innym miejscu[665], impulsu do stworzenia połockiego systemu politycznego dostarczyła ekspansja skandynawska, która na ziemiach łotewskich, w Kuronii, rozwijała się zgodnie ze świadectwem Rimberta już w połowie IX w. Połock odegrał rolę ośrodka oporu przeciw Normanom a zarazem organizacji państwowej, a jego losy ujawniają bliską analogię do ośrodka nowogrodzkiego. Ziemia połocka formowała się podobnie w toku walk z Waregami, szukała oparcia w Kijowie, wreszcie utworzyła naddźwińskie imperium. Otóż biorąc pod uwagę analogie naddźwińsko-ilmeńskie i wczesne ukształtowanie imperium połockiego wnosimy, że początki aparatu państwowego nad Dźwiną przypadają na przełom IX i X w., tzn. są równoczesne z początkami państwowymi Słowenów.

Za Igora kijowski system polityczny osiągnał niemal pełnię terytorialną w ramach Słowiańszczyzny wschodniej. Dane, wprawdzie nie pełne, ale instruktywne, o rozciągłości państwa ruskiego w połowie X w. przekazał Konstantyn Porfirogeneta. Przytoczył on następujące grody w obrębie państwa ruskiego[666]:

Νεμογαρδάς — Nowogród, w którym przebywał Świętosław, syn Igora księcia Rusi
Μιλινίσκα — Smoleńsk
Τελιούτζα — Lubecz
Τζερνιγῶγα — Czernichów
Βουσεγραδέ — Wyszogród
Κιοάβα Κίαβος — Kijów, zwany też Σαμβατὰς.

Wszystkie te miejscowości uszeregowały się wzdłuż szlaku południkowego wiodącego od Waregów do Greków. Połock i Rostów leżące na szlaku równoleżnikowym siłą rzeczy nie interesowały cesarza bizantyńskiego i nie zostały wymienione. Dalej autor przytacza dane o plemionach trybutarnych Rusi.

---

[664] Łowmiański, *Geneza ziemi połockiej*, s. 16 nn.

[665] Ibidem, s. 22. Najściślej uzależniona została od Połocka Letgalia, której nazwa w ogóle nie trafiła do literatury skandynawskiej; wprawdzie jest jej znany Dyneburg, ale raczej via Połock, por. A. Stender-Petersen, *La tradition hellespontiaque chez Saxo*, Varangica, s. 201 - 204.

[666] CPDAImp., cap. 9 (s. 56).

Z początkiem listopada Ruś kijowska udawała się w poludzie do następujących plemion[667]:

Βερβιάνοι — Drewlanie
Δρουγοβῖται — Dregowicze
Κριβητζοί — Krywicze
Σεβέριοι — Siewierzanie

W innym miejscu autor wymienił trzy plemiona graniczące z Pieczyngami, również trybutarne Rusi[668]:

Οὐλτίνοι — Ulicze
Δερβλενίνοι — ściślejsza forma nazwy wymienionych wyżej Drdwlan
Λενζενίνοι — Lędzianie

O Krywiczach (οἱ Κριβηταιηνοί) oraz Lędzianach (οἱ Λενζανῆνοι) autor wspomniał jeszcze w innym miejscu[669], a za każdym razem zaznaczał istnienie jeszcze „pozostałych" (niewyszczególnionych) Słowian czy ziem słowiańskich (καὶαί λοιπαὶ Σκλαβηνίαι). Zresztą Słowenów reprezentuje w tym zestawie Nemogardas a Radymiczów — zapewne Teliutza-Lubecz, do którego musieli odwozić dań (miodową, w łupieżach) i inne należne jako poludzie zapasy w naturze. Chyba wskutek niepełności danych zostali pominięci Dulebowie-Bużanie, chociaż figurują Lędzianie. Przytoczenie tych ostatnich stanowi zagadkę, którą rozwikłać będziemy się starali w związku z problematyką polską. Tu zaś stwierdzimy, że krąg plemion podległych Olegowi został za Igora rozszerzony dzięki uzależnieniu od Kijowa Dregowiczów i Uliczów. Brak wzmianki o Tywercach jest być może przypadkowy, nie jest natomiast przypadkowe pominięcie Wiatyczów, wciąż podległych zwierzchnictwu chazarskiemu. Tak więc budowa terytorialna ruskiego systemu politycznego niemal dobiegała końca. Milczenie Porfirogenety o zależności plemion fińskich i bałtyjskich pozwala domyślać się również braku zainteresowania nimi ze strony pieczyńskich informatorów cesarza.

Wzrost terytorialny wyprzedzał widocznie budowę aparatu państwowego z jego ośrodkami w grodach i pogostach, administracją książęcą i sądami. Znaczna większość plemion, jak wynika z danych Porfirogenety, pozostawała w zależności trybutarnej od Kijowa, o czym wspomniał ten autor, a zapewne i od Nowogrodu i Połocka, o czym tenże autor mógł nie wiedzieć. Ten sam autor sumarycznie opisał sposób pobierania dani w toku poludzia, czyli objazdu kraju i żywienia się na koszt ludności. Był to obraz uproszczony; nader charakterystycznego uzupełniającego szczegółu dostarczyły *Działania pierwszych książąt ruskich* donosząc o przekazaniu przez Igora dani derewskiej i ulickiej Swenaldowi, dzięki czemu wzbogaciła się drużyna Swenalda, nie mówiąc o jej naczel-

---

[667] Ibidem, cap. 9 (s. 62).
[668] Ibidem, cap. 37 (s. 168).
[669] Ibidem, cap. 9 (s. 56).

niku[670]. Szemrała na to drużyna samego Igora, skarżąc się: a my nadzy. Oczywiście Swenald otrzymał prawo do dani nie bezterminowo, lecz na pewien okres, analogicznie do późniejszych okresowych kormleń, na które czekała kolejka bojarów. To były owe beneficja w postaci dani: *fiefs consisting only in tributes*, jak je określił K. Marks[671]. Nacisk możnych na udział w tych czasowych beneficjach musiał być tak silny, że książę ograniczał potrzeby własnej drużyny; zresztą znajdował wyjście z trudnej sytuacji zwiększając podatki i zmuszając Drewlan do większych świadczeń. Uzyskujemy tu wgląd w motywy przekształcania systemu trybutarnego w system państwowy. Drewlanie, którzy stawiali opór zwiększeniu „lekkiej dani", zmuszeni zostali do ponoszenia ciężarów państwowych, „ciężkiej dani".

Konflikt Igora, a następnie Olgi, z Drewlanami zapoczątkował, zdaje się, okres wypierania systemu trybutarnego przez system państwowy, niestety latopis przekazał tylko dwa epizody tego procesu. Jednym z nich jest właśnie walka z Drewlanami, drugim ugruntowanie przez Olgę systemu państwowego w ziemi nowogrodzkiej[672]. Jednak akcja organizacyjna zatoczyła szersze kręgi, skoro w następnym okresie kryzysu politycznego po śmierci Świętosława odpadły od systemu kijowskiego tylko nieliczne plemiona.

Od połowy X w. wkraczamy w okres bez porównania lepiej znany latopisarstwu niż czasy dawniejsze, a osoby działające otrzymują cechy indywidualne, których brakło ich poprzednikom, wyjąwszy Olega, wprawdzie zamienionego

---

[670] NPLet., s. 109, 110; PVL., s. 61; Šachmatov, *Razyskanija*, s. 543, por. s. 106. Tenże, op. cit., s. 363 n., wyraził przypuszczenie, że Igor zginął w bitwie ze Swenaldem; otóż przeczy temu świadectwo Leona Diakona, który przypisuje śmierć tego księcia Drewlanom — zgodnie z relacją latopisarską, por. Łowmiański, *Zagadnienie*, przyp. 446. Polovoj, *O maršrute*, s. 103 - 105, wnosi z nieobecności Swenalda wśród wystawców traktatu 944 r. o nieobecności jego w Kijowie, z powodu udziału w wyprawie na Berdaa, skąd miał wrócić z niezmierną zdobyczą. Ten wywód nasuwa wątpliwości: wystawcy wspomnianego traktatu działali za pośrednictwem posłów, ich obecność w Kijowie nie była potrzebna; jeśli Swenald nie figurował wśród wystawców, to z innego niż nieobecność w Kijowie powodu. Inna sprawa, że udział Swenalda w wyprawie jest możliwy, tak samo jak wzbogacenie się jego wraz z drużyną łupami. Ten pogląd podziela i rozwija M. I. Artamonov, *Voevoda Svenal'd*, Istorija kul'tury drevnej Rusi (Księga pam. N. N. Woronina), M. 1966, s. 30 - 35. Jednakowoż musimy wziąć pod uwagę, że latopisarska data śmierci Igora (945) jest sztuczną kombinacją, śmierć księcia nastąpiła w kilka lat później, kiedy po łupach w Berdaa pozostało zapewne tylko wspomnienie. Toteż sugestia latopisarska o pretensjach drużyny Igora z powodu wzbogacenia się Swenalda dzięki dani ulickiej i derewskiej pozostaje nadal w mocy. Do zagadnienia Swenalda zob. ostatnio: A. Poppe, *Ze studiów nad najstarszym latopisarstwem ruskim. I. Swenald — ojciec Mściszy, czy Swenald — ojciec zemsty*? SŹródł. 16 (1971), s. 85 - 101 (gdzie też literatura zagadnienia).

[671] K. Marx, *Secret Diplomatic History of the Eighteenth Century*, London 1899, s. 76.

[672] Zob. tej pracy t. 4, s. 142 n. i przyp. 407 i 409. Por. też w dawniejszej literaturze: S. M. Solov'ev, *Istorija Rossii*, 1/1 (wyd. 1960), s. 157 i przyp. 212 (s. 311 n.).

niemal w jedną legendę w latopisach, ale mającego osnowę w pełni historyczną[673], której nie brak i jego następcy Igorowi, zresztą postaci w tradycji latopisarskiej raczej bezbarwnej. W postaci Olgi zaznaczają się cechy nowe: według *Działań pierwszych książąt ruskich* organizuje ona aparat państwowy i występuje jako gorliwa chrześcijanka, ale nieco później zapisane w XI i XII w. legendy mówiły o krwawej zemście Olgi na Drewlanach za śmierć męża, Igora[674]. Równocześnie latopis przekazał nader plastyczny obraz jej syna Świętosława, przedstawionego w charakterze wielkiego wojownika otoczonego gromadą dzielnych wojów, prowadzącego surowy, obozowy tryb życia, „był bowiem i sam chrobry i lekki, chodził jak ryś i toczył mnogie wojny"[675]. Wyrażono przypuszczenie, że charakterystyka pochodzi z pieśni ułożonej na cześć Świętosława[676], jednak najdaw-

---

[673] W osnowie historycznej tej postaci leżą fakty: 1) pochodzenie z północy i związek z dynastią Ruryka, 2) usunięcie z Kijowa „Askolda i Dira" oraz przejęcie po nich władzy na Rusi, 3) jakieś walki z Bizancjum, 4) zawarcie traktatu z Bizancjum w 911 r. Ten ostatni fakt stanowi kamień węgielny historyczności Olega, gdyż dokument z Cambridge winien być wyeliminowany. W dawnej literaturze działalność Olega była odtwarzana według litery *Powieści dorocznej* z podkreśleniem momentów legendarnych, np. Solov'ev, *Istorija Rossii*, 1/1, s. 138 - 145. Badania Szachmatowa przekonały, że wersje latopisarskie mają charakter kombinacyjny, niemniej historyczność Olega wychodziła zwycięsko z krytycznej analizy, Gruševśkyj, op. cit., 1, s. 361 - 390; Presnjakov, *Lekcii*, 1, s. 67 - 73 (Oleg, to „postać nie legendarna, lecz historyczna", s. 69); por. w literaturze radzieckiej: Mavrodin, *Obrazovanie*, s. 221 - 235; Grekov, *Kievskaja Ruś* [w:] Izbr. trudy, 2, s. 361 - 363; jednak Rybakov, *Obzor*, s. 37 n., kwestionuje wielkość historycznej roli Olega, jako rzekomego założyciela państwa ruskiego. Legendy jakie osnuły tę postać, przydomek „Wieszczy", świadczą o wielkim wrażeniu, jakie wywarła na społeczeństwie, niemniej nie ma uzasadnienia taki sąd o nim Laehra, op. cit., s. 40: darf man wohl ihn neben Wilhelm dem Eroberer und Robert Guiskard zu den grossen normannischen Reichsgründern zählen. Wypada zauważyć, że historiografię bardziej interesował legendarny aspekt tej postaci niż historyczny.

[674] Opowieści o Oldze układają się w cztery cykle, dwa świeckie i dwa chrześcijańskie: 1) działalność organizacyjno-państwowa; 2) trzykrotna (w *Powieści dorocznej* czterokrotna) zemsta Olgi, NPLet., s. 110 - 112, PVL., s. 62 - 68; 3) pobyt Olgi w Carogrodzie i nawracanie Świętosława, NPLet., s. 113 - 116, PVL., s. 69 - 74; 4) śmierć Olgi, NPLet., s. 120 - 121, PVL., s. 79 - 81. W *Działaniach pierwszych książąt ruskich* znajdowały się tylko elementy cyklu pierwszego, trzeciego i czwartego zgodnie z wywodami Šachmatova, *Razyskanija*, s. 545 - 546, 548 - 549, por. s. 109 (cykl 1), 111 - 118, 167, 384, 468 (cykl 2 i 3). Odmienne stanowisko (raczej niesłuszne) zajmował V. M. Istrin, *Zamečanija o načale russkogo letopisanija*, IORJaz. 26 (1921, wyd. 1923), s. 56 nn. et passim. Zob. też: A. Poppe, *Olga*, SSSłow. 3, s. 477 n. (gdzie literatura zagadnienia).

[675] NPLet., s. 117; PVL., s. 75 (964 r.). Zewnętrzne rysy Świętosława opisała Leonis Diaconi; *Caloensis Historia*, Bonnae 1828.

[676] Grekov, *Kievskaja Ruś* [w:] Izbrannye trudy, 2, s. 366. Šachmatov, *Razyskanija*, s. 479, uznawał podanie ludowe za źródło opowieści o Świętosławie, stwierdzał zarazem jego ubogą treść, co pozostawało w związku z polityką Świętosława nie odpowiadającą tendencjom społeczeństwa ruskiego. I ze Świętosława chętnie czyniono Normana, Laehr, op. cit., s. 57. Szukano normańskich elementów tam, gdzie ich w żaden sposób udowod-

niejsza historiografia ruska nie zawiera śladów czerpania z utworów wierszowych. Widzimy tu raczej przekaz świeżej tradycji, zapisanej nie więcej niż w 60 lat po śmierci tego księcia, którego znali z autopsji jeśli nie starsi wiekiem współcześni, to ich ojcowie. Zresztą i cała jego rola historyczna zdradza, że był wielkim wodzem, ale nie ukazuje go jako wielkiego męża stanu. Dbał o rozwój handlu; ale nie ruskiego, gdyż główne swe emporium widział w Perejasławcu naddunajskim, a w napływie dirhemów arabskich na ziemie ruskie zaznacza się po 970 r. pewien regres[677]. Nie jest jasne, jaki cel przyświecał wojnie przeciw Chazarom, do której wstępem była widocznie wyprawa skierowana według słów latopisu w 964 r. nad Okę i Wołgę, a więc przeciw Wiatyczom i z konieczności — Bułgarom i Burtasom. Jakkolwiek latopis ich nazw nie wymienił, wspomniał o ich zniszczeniu przez Rusów ibn Haukal[678]. Pozytywnym rezultatem tej wyprawy było zmuszenie Wiatyczów do płacenia dani Rusi zamiast Chazarom, jak było przedtem. Plemię to miało w przyszłości odegrać wielką rolę jako substrat osadniczy, na którego obszarze powstała Moskwa. Wielka wyprawa odbyła się w 965 r. i spowodowała upadek kaganatu chazarskiego[679]. Kagan usiłował zagrodzić drogę Święto-

nić nie można, np. w etnograficznych szczegółach, jak to czyni V. Terras, *Leo Diaconus and the Ethnology of Kievan Rus'*, Slavic Review 24 (1965), s. 395 - 406.

[677] Rybakov, *Obzor*, s. 39 n., interpretował politykę Świętosława jako zmierzającą do utwierdzenia jej granic i rozwoju jej handlu. Co do napływu na ziemie ruskie denarów: Janin, *Denežno-vesovye sistemy*, s. 130. Wydając wojnę Chazarom Świętosław, być może, chciał utorować drogę na Morze Kaspijskie wyprawom ruskim, jak to wynika z listu Józefa do Chazdaja, stwierdzającego o Rusach: „Gdybym ich pozostawił (w spokoju) na jedną godzinę, zniszczyliby oni cały kraj muzułmański do Bagdadu", Kokovcov, *Perep.*, s. 102. O Świętosławie jako polityku: A. D. Stokes, *The Background and Chronology of the Campaigns of Svyatoslav Igorevich*, The Slavonic a. East Eur. Rev. 40 (1961/2), s. 45.

[678] PVL., s. 75 (964): I ide na Oku rěku i na V-lgu, i naléze Vjatičě, i reče Vjatičem-: „komu dan' daete?" Oni že rěša: „Kozarom- po šč'ljagu ot rala daem-". Z czym łączy się dalszy ciąg relacji pod datą 966 r., ibidem, s. 76: Pobědi Vjatičě Svjatoslav-, i dan' na nja vozloži. Por. NPLet., s. 117. Rekonstrukcję Šachmatova, *Razyskanija*, s. 547, por. s. 119, który utrzymał rozbicie wojny wiatyckiej na dwa epizody uważam za niefortunną. Wojna wiatycka poprzedziła wojnę chazarską i była jedną z jej przyczyn. Wiadomość ibn Haukala: Marquart, *Streifzüge*, s. 2; Bartol'd, *Arabskie izvestija*, s. 849 znajduje się w zasadniczej zgodzie z latopisem i nie wydaje się słuszny sąd o jej zmyśleniu, Bartol'd, op. cit., s. 852 n.

[679] O tej wyprawie zachowały się dwie podstawowe wiadomości: latopisarska datowana w 965 r. oraz ibn Haukala z datą jakoby 358 H., czyli 968 - 969 r. Badacze uzgadniali obie daty przyjmując, że odbyły się dwie wyprawy, tak już S. M. Solov'ev, op. cit., s. 161, a i dziś jeszcze A. P. Novosel'cev, [w:] Pašuto, *Vnešnjaja politika*, s. 94 n., albo też poprawiając datę latopisa jako za wczesną, Marquart, op. cit., s. 3. Tymczasem już Bartol'd, *Arabskie izvestija*, s. 848 n., 851 n. przyp. 65, wykazał z oczywistością, że w 358 H. r. ibn Haukal przebywając w Dżurdżanie dowiedział się o tym napadzie, który nastąpił z konieczności wcześniej (jest też wiadomość — ibn al-Athira — o napadzie „Turków" na Chazarię, co należy identyfikować z napadem ruskim). Toteż w ogromnej większości badacze przyjmują jedną wyprawę Świętosława w 965 r. tak: Mavrodin, *Obrazovanie*, s. 262 n.; Jakubovskij,

sławowi, jednak ten odniósł zwycięstwo, zdobył Białą Wieżę, po czym miał opanować Semender, rozbił Jasów i Kasogów, uprowadził jeńców do Kijowa[680]. Zapewne utwierdził ruskie władztwo w Tmutorokaniu, który siłą rzeczy oswobodził się spod zwierzchnictwa chazarskiego. Jako pełny zwycięzca kaganatu, który już więcej się nie wydźwignął, Świętosław osiągnął cel militarny, a również niezmierzoną zapewne zdobycz w bogactwach i jeńcach wojennych, ale czy przewidział skutki polityczne swego sukcesu? Kaganat bądź co bądź krępował niesfornych stepowców, a sam w niczym nie zagrażał coraz bardziej potężniejącej Rusi. Jego upadek musiał pociągnąć za sobą wzmożoną aktywność Pieczyngów[681]. Jeśli ci po raz pierwszy oblegli w 968 r. Kijów a w 972 r. dokonali napadu na samego Świętosława, który z ich ręki zginął, to czy to rozzuchwalenie stepowców było wynikiem jedynie intryg cesarskich, czy raczej przyczynił się doń upadek kaganatu?

W 967 r.[682] zaczął się drugi i ostatni rozdział działań militarnych Świętosława na terenach bułgarskich. Te działania Świętosława miały mało wspólnego z dziejami Rusi, pisał S. M. Sołowiew[683]. Inicjatywa wyszła z Bizancjum, które znacznie wzmocniło swą pozycję międzynarodową dzięki słabnięciu potęgi arabskiej i uaktywniło politykę w stosunku do Bułgarii, zamierzało wykorzystać do tego pomoc ruską, liczyło być może na poparcie chrześcijanki Olgi. Za pomoc gotowe było płacić wysokie sumy. Świętosław przybył niezwłocznie nad Dunaj, jednak od razu wyszło na jaw, że nie zadowoli go rola powolnego narzędzia w ręku bizantyńskim; do jakiego zmierzał własnego celu, dowiemy się najlepiej

---

O russko-chaz. i rus.-kavk. otnoš., s. 470; P. O. Karyškovskij, *K istorii balkanskich vojn Svjatoslava*, VVrem. 7 (1953), s. 237 n. (gdzie też inna literatura); Artamonov, op. cit., s. 426 n.; Šekera, op. cit., s. 150. Por. też Levčenko, op. cit., s. 253 n. Trafność daty latopisu (965) potwierdziło spostrzeżenie Togana, *Ibn Fadlan's Reisebericht*, s. 319 przyp. 1, że według ibn Haukala spustoszenie Samandaru nastąpiło ledwie przed trzema laty (tzn. przed 968/969 r.).

[680] PVL., s. 75 (965): Ide Svjatoslav na Kozary. Slyšav-še že Kozare, izidodoša protivu s- k-njazem' svoim' kagan-m' i s-stu pišasja sja bit-, i byv-ši brani, odolě Svatoslav- Kozarom-, i grad- ich- Bělu Vežju v-zja. I Jasy pobědi i Kasogy, i privede Kyevu. NPLet., s. 117. Wzmiankę o Jasach i Kasogach Šachmatov, *Ryzyskanija*, s. 426, przypisuje Nikonowi.

[681] Tak też Mavrodin, *Obrazovanie*, s. 266 n. Por. Szyszman, *Les Khazars*, s. 211. Pozytywnie oceniał wyniki wojny chazarskiej Świętosława Artamonov, op. cit., s. 429, jednak przyznawał, że przyniosła ona niewielkie nabytki terytorialne (właściwie żadne, jeśli przypisać zdobycie Tmutorokania Igorowi).

[682] Co do roku rozpoczęcia wojen bułgarskich Świętosława panuje w nauce znaczna rozbieżność zdań, które rozpatrzył P. O. Karyškovskij, *O chronologii russko-vizantijskoj vojny pri Svjatoslave*, VVrem. 5 (1952), s. 127 - 138, opowiadając się za 968 r. zgodnie ze Skylitzesem. Levčenko, op. cit., s. 258, dowodzi słuszności daty latopisu 967 r. Tę datę przyjmuje Šekera, op. cit., s. 102, a również Stokes, op. cit., s. 57.

[683] Solov'ev, op. cit., 1/1, s. 161. O tych wojnach A. D. Stokes, *The Campaigns of Svyatoslav Igorevich*, The Slavonic a. East.-Eur. Rev. 40 (1961/2), s. 466 - 496.

z latopisów, które ujmowały zagadnienia pod ruskim kątem widzenia. W pierwszej wyprawie Świętosław zgodnie z latopisem opanował 80 grodów nad Dunajem, założył sobie rezydencję w Perejasławcu i pobierał dań od Greków[684]. Gdy zaś napad Pieczyngów zmusił go do chwilowego powrotu nad Dniepr, oświadczył matce i bojarom, że tam w Perejasławcu, w kraju dunajskim, jest centrum jego państwa (*zemli moei*), a nie w Kijowie, tam bowiem napływają zewsząd wszelkie dobra: z Grecji pawłóki, złoto, wino i owoce, z Czech i Węgier srebro i konie, a z Rusi futra, wosk, miód i czeladź[685]. Wygląda na to, że pod wpływem sukcesów Świętosław powziął plan założenia ponadnarodowego imperium słowiańskiego z ośrodkiem na Bałkanach, co nie było pomysłem realnym wobec zagrożenia terenów naddunajskich przez Bizancjum i znacznej odległości od Kijowa. Istotnie natarcie podjęte przez Jana Tzimiskesa spowodowało przekreślenie tych planów. Ta polityka mało licząca się z interesami Rusi, które trudno było skoordynować z polityką bułgarską, wywoływała niezadowolenie w Kijowie i nie przetrwała śmierci Świętosława. Niemniej stanowi w dziejach Rusi epizod symptomatyczny, zdający się świadczyć o jej stabilizacji i konsolidacji wewnętrznej, która pozwoliła na mobilizację znacznych sił i zaangażowanie ich na obcych terenach. Według latopisu w ostatniej fazie walki uczestniczyło po stronie Rusi 10 000 żołnierza[686] – wątpliwe czy w ówczesnych warunkach dałyby się jednorazowo rzucić do walki siły większe, ale też niepodobna redukować siły Świętosława do skromnych paru tysięcy. Rzecz jasna to były przede wszystkim siły słowiańskie, brak śladów udziału najemnych Waregów, chociaż i ich zapewne nie brakło w oddziałach ruskich.

W polityce ruskiej za Świętosława nastąpiło rozdwojenie funkcji: Świętosław porywał za sobą bitną młodzież, która rozsławiła szeroko imię Rusi, Olga wraz z bojarami kontynuowała politykę organizacyjno-państwową[687]. Jej skutki ujawniły się po śmierci Świętosława. Jeszcze za życia dokonał on podziału państwa między swych synów, co świadczyło o triumfie idei patrymonialnej, a tym samym o utrwaleniu ustroju państwowego. Najstarszy Jaropełk otrzymał Kijów, średni – – Oleg ziemię Drewlan, wreszcie najmłodszy Włodzimierz zaproszony został przez nowogrodzian. W ten sposób wszyscy książęta otrzymali dzielnice z od

---

[684] PVL., s. 76 (967); NPLet., s. 117.

[685] PVL., s. 79 (r. 969); NPLet., s. 120. Por. interpretację tego miejsca: Solov'ev, op. cit., s. 163; P. Mutafčiev, *Russko-bolg. otnošenija pri Svjatoslave*, Sem. Kond. 4 (1931), s. 77 - 99, dowodził, że Świętosław zmierzał do odnowy państwa bułgarskiego.

[686] PVL., s. 82 (971). Świętosław w toku rozmów z Grekami określa swe siły z przesadą: „est' nas- 20 tysjašč"; i pri reče 10 tysjašč', bě bo Rusi 10 tysjašč' toliko. NPLet., s. 121 n. Šachmatov, *Razyskanija*, s. 550, uznaje archaiczność tego tekstu, który oczywiście pochodził z *Gesta*, te zaś podawały z umiarem dane liczbowe. Nie da się przyjąć, jak to stwierdzał Solov'ev, op. cit., s. 161, że Świętosław rozbił Chazarię i stawiał czoła cesarzowi na czele niewielkiej drużyny. Musiał on mobilizować na wojny ruskich wojów—wasali.

[687] Por. Solov'ev, op. cit., s. 169; Levčenko, op. cit., s. 289 n.

dawna ustalonym porządkiem państwowym. O tym jak zostały podzielone plemiona trybutarne między braci, źródła milczą, to rzecz pewna nie oswobodziły się one od zależności. Między braćmi wybuchła walka, która w latopisie została przedstawiona w formie anegdotycznej, ale obiektywnie zmierzała do przywrócenia naruszonej jedności państwowej. Zwycięstwo musiało przypaść najbardziej sprawnemu spośród Świętosławowiczów. Początkowo szala zwycięstwa przechyliła się na stronę Jaropełka. W walce z nim poległ Oleg pod Owruczem, a Włodzimierz w obawie przed bratem ratował się ucieczką za morze. W ręku Jaropełka znalazły się wszystkie zaawansowane ośrodki organizacyjno-państwowe: Kijów, Owrucz derewski, Nowogród, podlegał mu Połock, gdyż miał poślubić tamtejszą księżniczkę Rognedę. Z pewnością jednak nie dorównał talentem ani wojskowym, ani politycznym najmłodszemu Włodzimierzowi, który wrócił na czele oddziału wareskiego nad Ilmeń, wygnał z Nowogrodu posadników Jaropełkowych, widocznie przy aprobacie miejscowej ludności, pokonał połockiego księcia Rogwołoda i pojął jego córkę Rognedę za żonę, wreszcie bez większego trudu opanował Kijów i zgładził Jaropełka (979) – podstępem i zdradą według relacji latopisarskiej, ale zawdzięczał sukces sympatii, jaką się cieszył wśród kijowian[688]. Bowiem rzutki i energiczny, hojny i towarzyski ten książę łatwo zaskarbił względy swych poddanych. Tak więc główne ośrodki polityczne przeszły w jego ręce bez większego oporu, w czym widzimy dowód przewagi tendencji dośrodkowych w ówczesnej Rusi. Nieliczne tylko plemiona stawiały mu opór, chcąc wyzyskać przejściowe rozprzężenie w państwie; Włodzimierz po kolei rozprawił się z nimi, zmuszając do posłuszeństwa Wiatyczów (981) a następnie Radymiczów (984)[689], znacznie później uderzył na peryferyjnych Chorwatów (993) – jednak nie są znane motywy, okoliczności i skutki tej ostatniej wyprawy. Równocześnie z przywróceniem *status quo* w obrębie Słowiańszczyzny wschodniej Włodzimierz usiłował zabezpieczyć jej granice zewnętrzne. Wyprawa „ku Lachom" (981) nie wygląda na konflikt z całą grupą Lędzian, ale raczej na próbę rozwiązania sporu o grody

---

[688] Latopis, opisując walkę Włodzimierza z Jaropełkiem, jest jawnie nieprzychylny pierwszemu (może pamiętny ostatniego konfliktu między nim a Jarosławem). Otóż kijowianie nie chcą wystąpić otwarcie przeciw Jaropełkowi: grażany že ne bě l'zě ubiti ego. Jednak Jaropełk nie ma zaufania do nich, skoro poddaje się namowom Błuda i ratuje się ucieczką do Rodni, PVL., s. 93; NPLet., s. 126 n.; Šachmatov, *Razyskanija*, s. 553.

[689] Wszystkie wyprawy Włodzimierza przed chrztem *Powieść doroczna*, PVL., s. 99 (na Lachów, Wiatyczów – 981 i 982, Jaćwingów), 102 (na Radymiczów i Bułgarów) powtarza za *Zwodem początkowym*, NPLet., s. 130 - 132, ten zaś czerpie z *Gesta*, por. Šachmatov, *Razyskanija*, s. 556 n. (autor pomija tylko drugą wyprawę na Wiatyczów 982, uznając ją za zmyśloną). Z kolei *Działania* czerpały z zapisek rocznikarskich, jak to wyjaśniliśmy poprzednio. Šachmatov, *Razyskanija*, s. 484 n., twierdząc, że latopis oparł się na podaniach ludowych, ma tylko częściowo rację: w poszczególnych wypadkach (Radymicze, Bułgarzy) uzupełniał on roczniki na podstawie tradycji i to raczej dworskiej.

pograniczne. Wyprawa na Jaćwingów (983) została podjęta niechybnie w obronie Dregowiczów i wraz z poprzednią przyczyniła się do ustabilizowania granicy zachodniej państwa, określonej jako ruska (*fine Russe*) w dokumencie Dagome iudex. Troska o granicę z Litwą została pozostawiona widocznie Połockowi. Granicę wschodnią za Wiatyczami i Merią utwierdziła wyprawa przeciw Bułgarom kamskim (985)[690]. W roczniku wykorzystanym przez *Pamięć i pochwałę księcia Włodzimierza* zachowała się jeszcze wiadomość – nie wiadomo czy ścisła – o wyprawie Włodzimierza przeciw Chazarom – sprzymierzonym najwidoczniej z Pieczyngami[691]. Tak więc pierwsze kilka lat rządów Włodzimierza upłynęły wśród wrzawy wojennej, jednak jego wyprawy miały odmienny charakter niż wojenne działania Świętosława, bowiem przyświecał im z reguły cel organizacyjno-państwowy, a nie zdobywczy, były dyktowane koniecznością konsolidacji wewnętrznej Rusi, ustalenia i ochrony jej granic. Może dziwić słabość tendencji do urządzania wypraw łupieskich w celu wzbogacenia wojów i zdobycia jeńców, chociaż sam, według *Działań pierwszych książąt ruskich*, utrzymywał, że z pomocą drużyny znajdzie srebro i złoto, jak to czynili jego dziad i ojciec[692]. Otóż, o ile wolno wnosić z zachowanych wiadomości, używał swych sił zbrojnych raczej – – poza pomocą udzielaną cesarzowi – do obrony kraju, w szczególności przed Pieczyngami, usiłował zarazem wznieść przeciw tym stepowcom system umocnień[693]. S. M. Sołowiew uważał walkę ze stepowcami w celach obronnych za

---

[690] F. Uspenskij (w recenzji pracy W. R. Rozena), ŻMNProsv. 1884, kwiecień, s. 195, dowodził, że ta wyprawa była skierowana przeciw Bułgarom dunajskim, a ten sąd podzielił Mavrodin, *Obrazovanie*, s. 302 n. Sądzę jednak, że Laehr, op. cit., s. 143, przyp. 19, wykazał przekonywająco niesłuszność powyższego poglądu. Trafnie też ustalał, że wyprawa była skierowana przeciw Bułgarom kamskim Levčenko, *Očerki*, s. 343 n. Podobnie uważają: Artamonov, op. cit., s. 434; Pašuto, *Vnešnjaja politika*, s. 97. Wiadomości *Latopisu nikonowskiego* o wyprawach Włodzimierza na Bułgarów w 994 i 997 r., PSRLet. 9 (1862/1965), s. 65 n., najlepiej traktować jako zmyślenie.

[691] W źródle tym czytamy o Włodzimierzu, Zimin (jak wyżej przyp. 398), s. 71: Ide že idjaše, odolevaše: Radimici pobědi i dan' na nich- položi, Vjatiči pobědi i dan' na nich- položi na oboich- i Jatvijagy vzja, i serebrenyja Bolgary pobědi i na Kozary šed- pobědija i dan' na nich položi... I prije grad Korsun'... *Pochwała* podaje wyprawy w zasadzie w tym samym porządku co latopis, jednak opuszcza Lachów a na ich miejsce wymienia Radymiczów, uzupełnia też wykaz opuszczonymi w latopisach Chazarami.

[692] PVL., s. 160 (r. 996); NPLet., s. 167; Šachmatov, *Razyskanija*, s. 569.

[693] PVL., s. 154 (r. 992): I reče Volodimer-: „se ne dobro, eže malo gorod- okolo Kyeva". I nača staviti gorody po Desně... bě bo rat' ot- Pečeněg-; i bě vojujasja s- nimi i odalaja im-. Również: NPLet., s. 159; Šachmatov, *Razyskanija*, s. 565, por. s. 159. Pozostaje przedmiotem dyskusji kwestia budowy Wałów Żmijowych za Włodzimierza i w ogóle we wczesnym średniowieczu, czy też raczej w epokach dawniejszych, jak sądził P. A. Rappoport, *Očerki po istorii russkogo voennogo zodčestva X - XIII*, MIArch. 52, M. L. 1956, s. 170; za wczesnym średniowieczem opowiada się E. Kowalczyk, *Wały Żmijowe. Ze studiów nad obroną stałą ziem ruskich we wcześniejszym średniowieczu*, KHKMat. 17 (1969), s. 141 - 179;

główny rys działalności Włodzimierza[694]. Ten brak zainteresowania zdobywczymi i łupieskimi wyprawami tłumaczylibyśmy przede wszystkim skierowaniem uwagi na sprawy wewnętrzne organizacyjno-państwowe. Włodzimierz był kontynuatorem linii politycznej nie Świętosława, lecz Olgi zgodnie z dążeniami bojarstwa, co też znalazło wyraz w relacji latopisarskiej o tym księciu, który naradzał się ze swą drużyną (w danym wypadku: z otoczeniem bojarskim): o urządzeniu ziemskim, o wojnach, o prawach ziemskich[695]. Z tymi dążeniami pozostawała w związku dokonana za Włodzimierza chrystianizacja Rusi.

Przyjęcie chrztu odbyło się na Rusi w terminie opóźnionym w stosunku do chronologii organizacji państwowej i stanowi ważne wydarzenie nie w jej genezie, ale w jej utwierdzeniu[696]. Zorganizowana państwowo Ruś dojrzała do chrystianizacji już koło 866 - 867 r., nie dojrzała natomiast jej sytuacja zewnętrzno-polityczna wobec otoczenia pogańskiego, wyjąwszy chwiejną pod względem ideologicznym, skłaniającą się zresztą do judaizmu Chazarię. Obecnie za Włodzimierza wśród otoczenia Rusi nastąpiły znaczne przesunięcia pod względem ideologicznym: ze zdegradowaną Chazarią już nie trzeba było się liczyć, podczas gdy Bułgaria nadkamska skłoniła się ku islamowi, utwierdziło się chrześcijaństwo w Czechach, a także w Bułgarii naddunajskiej oraz w Polsce, na drodze do chrystianizacji znajdowały się Węgry, a stosunki z Bizancjum doznały w porównaniu z IX w. znacznego zacieśnienia. Słowem całe zorganizowane państwowo otoczenie Rusi wyznawało lub przechodziło do monoteizmu przeważnie w formie chrześcijaństwa i w równej mierze żywiło pogardę dla pogan. W tej sytuacji próba stworzenia ideologii państwowej na zasadach pogańskich podjęta przez Włodzimierza[697] nie miała widoków powodzenia, nie zapewniała Rusi równorzędnego partnerstwa wśród państw sąsiednich. Przypadkowe okoliczności spowodowały nieprzypadkowy w danej sytuacji skutek: wejście Rusi do kręgu

---

jednak z krytyką tego poglądu wystąpił S. Bugaj, *Zmijovi valy Kyivščyny*, UIŽurn. 1970/6, s. 74 - 83, nie wykluczając możliwości sypania wałów już w dobie scytyjskiej.

[694] Solov'ev, op. cit., s. 200 n.; Rybakov, op. cit., s. 498.

[695] PVL., s. 160 (996 r.); NPLet., s. 167; Šachmatov, *Razyskanija*, s. 569.

[696] Ja. N. Ščapov, *Cerkov' i stanovlenie drevnerusskoj gosudarstvennosti*, VIst. 1969/11, s. 64. Por. tenże, *Ustav knjazja Jaroslava i vopros ob otnošenii k vizant. naslediju* etc., VVtem. 31 (1971), s. 71.

[697] Przy swym palatium (terem) Włodzimierz wzniósł posągi bóstw, których nazwy podał *Zwód początkowy*, NPLet., s. 127; PVL., s. 95 (r. 980); zdaniem Šachmatova, *Razyskanija*, s. 555, 139, nazwy zostały dopisane za legendą korsuńską. Ta próba Włodzimierza bywa rozmaicie interpretowana. Tak M. N. Tikhomirov [Tichomirov], *The Origin of Christianity in Russia*, History 1959, October 44/152, s. 205, widział w niej reakcję na chrystianizacyjną politykę Olgi i Jaropełka, ożenionego z chrześcijanką: natomiast Ščapov, *Cerkov'*, s. 57, z większą słusznością mówi o centralizacyjno-państwowych tendencjach Włodzimierza.

chrześcijańskiego. Gdy w 987 r. (15 VIII) uzurpator Bardas Fokas został obwołany cesarzem, prawowity cesarz Bazyli II zwrócił się o pomoc do Włodzimierza, który wykorzystał tę okazję w celu wyrównania różnicy ideologicznej, co odpowiadało tendencjom ówczesnym obu stron. Być może ze strony Cesarstwa wyszła propozycja przyjęcia chrztu, którą Włodzimierz zaakceptował, a ze swej strony żądał ręki cesarzówny Anny, pragnąc zapewnić sobie równorzędne stanowisko z głównymi mocarstwami. Chrzest przyjął z pośpiechem już w 6495 r., który kończył się w d. 28 II 988 r., a posiłki przezeń nadesłane przyczyniły się walnie do zwycięstwa cesarza. Zresztą w kwietniu 989 zginął uzurpator[698]. Cesarz nie był tak skłonny do wydania Anny za księcia ruskiego, ponieważ to małżeństwo nie odpowiadało bizantyńskiej praktyce dyplomatycznej[699]. Niemniej gdy Włodzimierz w toku działań wojennych opanował Chersones potraktowany jako gwarancja wykonania umowy, małżeństwo doszło do skutku. Sporna w nauce sprawa początków organizacji kościelnej na Rusi doczekała się dziś przekonywającego rozwiązania: Ruś uzyskała w ciągu najbliższych lat po oficjalnej chrystianizacji metropolię, należną partnerowi i szwagrowi cesarskiemu[700]. Podobnie jak w innych krajach słowiańskich Kościół spełnił doniosłą rolę w organizowaniu państwa i społeczeństwa feudalnego, jednak Ruś znalazła się w tym szczęśli-

---

[698] Jest charakterystyczne, że o chrzcie Rusi panuje niemal zupełne milczenie w źródłach bizantyńskich, V. Vasil'evskij, *Russko-vizantijskie otryvki*, 2, ŽMNProsv. 1876, marzec, s. 148, co dowodzi małego zainteresowania tą sprawą w Cesarstwie. Ruskie źródła ten fakt znacznie przeinaczyły wskutek wplecenia apokryficznych wersji: o zbadaniu wiar oraz legendy korsuńskiej. Cenna jest data chrztu Włodzimierza w 6495 r. podana w *Pamięci i pochwale księcia Włodzimierza*, a także wyprawy korsuńskiej (6497). Podstawowe znaczenie mają źródła wschodnie: krótka wzmianka współczesnego Stefana z Taronu, Des Stephanos von Taron *Armenische Geschichte. Aus dem altarmenischen übersetzt* v. H. Gelzer u. A. Burenhardt, Leipzig 1907, s. 210 n.; a zwłaszcza relacja chrześcijańsko-arabskiego kronikarza Iahii al-Antaki (Jana z Antiochii) zm. 1066, V. R. Rozen, *Imperator Vasilij Bolgarobojca. Izvlečenie iz letopisi Jachii Antiochijskogo*, Zapiski imp. Akad. Nauk 44, Priloženie, SPb. 1883, s. 23. Co do innych źródeł, zob. Laehr, op. cit., s. 110 - 115; a zwłaszcza: P. Kaweran, *Arabische Quellen zur Christianisierung Russlands*, Wiesbaden 1967 (Marburger Abhandlungen zur Gesch. u. Kult. Osteuropas 7). Co do kościelnej genezy chrztu istnieją trzy główne koncepcje: rzymska (M. Jugie), bułgarska (M. D. Prisiołkow, A. A. Szachmatow) oraz bizantyńska, zob. przyp. 700. Ostatnio obszernie omówił chrzest Rusi Levčenko, *Očerki*, s. 340 - 385; zob. też Pašuto, op. cit., s. 73 - 76; Vlasto, *The Entry*, s. 255 - 268.

[699] Jak to szeroko wyjaśniał Porfirogeneta, CPDAImp., cap. 13, s. 70, 72, 74.

[700] L. Müller, *Zum Problem des hierarchischen Status und der jurisdiktionellen Abhängigkeit der russischen Kirche vor 1039*, Köln-Braunsfeld 1959, s. 48 nn.; A. Poppe, *Państwo i kościół na Rusi w XI wieku*, Warszawa 1968, s. 15 - 39; Vlasto, op. cit., s. 268 - 281.

wym położeniu, że Bizancjum nie miało widoków do wyzyskania czynnika kościelnego w celu włączenia Rusi w orbitę swej polityki[701], będąc pozbawione możności sprawowania kontroli politycznej nad tym krajem. Kościół ruski stał się natomiast przewodnikiem ideologii i cywilizacji bizantyńskiej, która dzięki temu wywarła głęboki wpływ na kształtowanie się kultury średniowiecznej Rusi.

---

[701] Por. Udal'cova, *Sovetskoe vizantinovedenie*, s. 119.

II. ORGANIZACJA PAŃSTWOWA U SŁOWIAN ZACHODNIOLECHICKICH

1. ZAGADNIENIE POCZĄTKÓW PAŃSTWOWOŚCI NA ZIEMIACH ZACHODNIOLECHICKICH I JEGO LITERATURA



rzez Słowiańszczyznę lechicką rozumiemy słowiański zespół etniczny wypełniający obszar między Łabą a Bugiem, pasmami gór środkowoeuropejskich a Bałtykiem. Termin lechicki jest sztuczny, ukuty przez językoznawców, a przez ich część nawet kwestionowany [702]; niemniej, obiektywnie uzasadniony, zasługuje na utrzymanie, podobnie jak utrwaliły się inne sztuczne terminy dla zespołów językowych: indoeuropejski, bałtyjski. Wyodrębnienie zespołu lechickiego jako osobnej całości ma uzasadnienie w danych historyczno-osadniczych, językowych, etnicznych i geograficznych, jakkolwiek nie stanowił on nigdy jedności politycznej. Zresztą i pod względem osadniczym dzielił się wyraźnie na dwie strefy: wschodnią w przybliżeniu w granicach dzisiejszego państwa polskiego, zajętą odwiecznie przez Słowian, oraz zachodnią należącą odwiecznie do obszaru germańskiego, jednak w dobie wędrówek ludów

---

[702] A. Brückner, *Methodologisches* — 1. *„Lechistisch"*, ZSPhil. (1929 - 1930), s. 311 - - 319, uznawał nazwę „lechicki" za sztuczną (co jest oczywiste), odrzucał też jedność językową „polsko-lucicką", czyli lechicką, „jaką wymyślili filologowie; dziś już i historyków na ten manowiec sprowadzili", tenże, *Dzieje kultury*, 1, Kraków 1931, s. 39. Nie naszą rzeczą sądzić, czy była odrębna jedność językowa lechicka; to rzecz pewna, że istniała jedność etniczna zgodnie ze świadectwem *Powieści dorocznej*. Por. też J. Nalepa, *Słowiańszczyzna północno-zachodnia podstawy jedności i jej rozpad*, Poznań 1969, s. 120, 240. Poprzednio książka ta została wydana w Lundzie. Autor broni tezy jedności językowej lechickiej.

opuszczoną przez germańskie plemiona. Toteż Herulowie wędrując około 512 r. z Kotliny Karpackiej przez Śląsk na północ przecięli rozległe pustkowie, które musiało ciągnąć się po Bałtyk[703]. Osadnictwo napłynęło zza Odry i Nysy, stamtąd przybyli Obodryci, Wieleci, Serbowie, jednak na obszarze Serbów połabskich nastąpiło skrzyżowanie z prądem osadniczym posuwającym się z Czech, poświadczonym przez materiał archeologiczny[704]. Pochodzenie ludności z ziem polskich nie było cechą specyficzną osadnictwa połabskiego, gdyż z tego samego obszaru wzięli w swej masie początek również Słowianie czescy, morawscy, zachodniosłowaccy, słowem cała prawie grupa zachodniosłowiańska, którą Adam Bremeński określał mianem Sclavania, wyznaczając jej granice po Bawarię, Węgry i „Grecję", czyli Ruś, i nazywał jej mieszkańców Winulami[705]. W tej zachodniosłowiańskiej grupie już w dobie jej formowania zaznaczyło się zróżni-

---

[703] Tej pracy t. 2, s. 310 por. s. 303. Krytykę autochtonizmu Słowian „w Germanii" przedstawił najszerzej L. Niederle, *Slovenske starožitnosti*, 3, Praha 1919, s. 32 - 68; tenże, op. cit., s. 69 - 93, omówił penetrację Słowian na tereny zachodnie na podstawie źródeł historycznych; tej pracy t. 2, s. 295 - 339. Za ślad dawnego elementu germańskiego uznać należy nazwy miejscowe o brzmieniu „Niemcza". Dawność tej nazwy stwierdzał S. Rospond, *Miscellanea onomastica Slavogermanica* [w:] Onomastica Slavogermanica, 2, Wrocław 1966, s. 63 - 70. Przeciw nawiązaniu Niemczy śląskiej do Gallów przemawia fakt, że występuje również Niemcza łużycka.

[704] Kierunki wędrówki Serbów oraz innych plemion połabskich starał się ustalić na podstawie danych archeologicznych ostatnio J. Herrmann, *Siedlung, Wirtschaft und gesellschaftliche Verhältnisse der slawischen Stämme zwischen Oder/Neisse und Elbe. Studien auf der Grundlage archäologischen Materials*, Berlin 1968, s. 65 - 77. Jednakowoż materiał archeologiczny nie daje podstawy do pełnej rekonstrukcji prądów osadniczych, nie ujawnia np. napływu ludności polskiej na obszar serbski, wynikającego z danych językowych i z samej nazwy plemiennej pochodzącej z Polski. Por. tej pracy t. 2, s. 336. W każdym razie po ustabilizowaniu osadnictwa Połabie przybrało czysto słowiański charakter, por. G. Wendt, *Die Germanisierung der Länder östlich der Elbe*, 1, Liegnitz 1884 (Beilage zum Programm d. Königl. Ritter. Akad. zu Liegnitz), s. 9 - 10.

[705] Adam Bremeński II, cap. 21 (s. 75 n.): Sclavania igitur, amplissima Germaniae provintia, a Winulis incolitur, qui olim dicti sunt Wandali... porrigitur in orientem infinitis aucta spatiis usque in Beguariam, Ungriam et Greciam. Przez Grecję należy tu rozumieć prawosławną Ruś, której stolicę, Kijów (Chive), autor określił jako: clarissimum decus Greciae, II, cap. 22 (s. 80). Toteż mówiąc po wzmiance o Polsce i Rusi: Haec est ultima vel maxima Winulorum provintia, IV, cap. 13 (s. 241), ma on na myśli Polskę, a nie Ruś, jak sądził L. Koczy, *Sklawania Adama Bremeńskiego*, SOcc. 12 (1933), s. 21; zresztą i sam autor stwierdzał, że Adam przeciwstawiał w różnych miejscach swego dzieła Sklawanię Rusi (s. 211); por. też G. Labuda, *Wpływ powstania państwa polskiego na rozwój dziejowy Pomorza*, PPPol. 2, s. 269. Co dotyczy nazwy Winulów, nie została ona zmyślona przez Adama Brem., Koczy, op. cit., s. 215, gdyż według tradycji longobardzkiej pierwotna nazwa Longobardów brzmiała Winniles, Winili, zob. *Origo gentis Langobardorum*, cap. 1, SRLang., s. 2 n. Powtarzał tę nazwę i Paweł Diakon. Winnili znaczyło „streitlustige", K. Müllenhoff, *Deutsche Altertumskunde*, 4, Berlin 189, s. 462. Możliwe, że Adam Brem. pomieszał Winilów z Wandalami, których uznawał za Słowian.

cowanie wewnętrzne na część południową czesko-morawsko-słowacką oraz północną, lechicką, rozgraniczone pasmem gór rudawsko-sudecko-karpackich. Podczas gdy grupa południowa nawarstwiła się przypuszczalnie na dość liczny substrat dawniejszy, grupa lechicka zajęła na zachodzie niemal puste tereny, zachowała też typ kulturowy właściwy swemu obszarowi macierzystemu, co znalazło pewne odbicie w danych archeologii[706], a zwłaszcza w danych języka niewiele zróżnicowanego w obrębie Słowiańszczyzny lechickiej we wczesnym średniowieczu[707]. Istniała też świadomość jedności etnicznej całego obszaru lechickiego potwierdzona przez *Powieść doroczną*, która określiła Luciców jako przynależnych do grupy Lachów, czyli Lechitów[708]. Siłą rzeczy obecność lechickich Luciców w grupie połabskiej przesądza o przynależności innych plemion połabskich do tegoż zespołu lechickiego. I pod względem geograficznym obszar lechicki w granicach, które określiliśmy wyżej, przedstawiał się podobnie na zachodzie i wschodzie – pod względem rzeźby powierzchni przeważnie nizinnej, a na peryferii południowej wszędzie górskiej, systemu hydrograficznego uformowanego przez rzeki zmierzające w jednym kierunku północnym, umiarkowanego klimatu, gleb przeważnie ubogich darniowo-bielicowych, lub bardziej żyznych, brunatnych z pasmami lesów, szaty roślinnej złożonej z lasów mieszanych (dziś przeważnie iglastych): obszar połabski stanowił przedłużenie ku zachodowi obszaru polskiego[709]. W ogóle całokształt stosunków zarówno osadniczych i geograficznych, jak językowych i etnicznych zdaje się odpowiadać warunkom niezbędnym do uformowania się na całym obszarze lechickim wspólnej organizacji państwowej obejmującej wszystkie tak bliskie sobie pochodzeniem i kulturą plemiona, a jeśli ten rezultat nie uwieńczył wewnętrznego procesu lechickiego, przyczyna niepowodzenia wymaga wyjaśnienia.

---

[706] Na pewne zbieżności między kulturą poszczególnych plemion połabskich a Polski wskazywał ostatnio Herrmann, l. c.

[707] Przebieg dyskusji naukowej na ten temat przedstawił Nalepa, op. cit., s. 113 - 131; na podstawie własnych badań dochodził do wniosku, że aż do początku XII w. „istniała jeszcze jedność językowa całej Słowiańszczyzny północno-zachodniej, od gór po morze".

[708] PVL., s. 5 n.: Slověne že ovi, preš'd-še, sědoša na Vislě, i proz-vašasja Ljachove, a ot- těch- Ljachov- proz-vašasja Poljane; Ljachove druzii Ljutiči, ini Mazov-šane, ini Pomorjane. Szachmatow uważał, że ten ustęp pochodzi z zachodniosłowiańskiej opowieści o wynalezieniu pisma. Otóż termin „Ljachove" nie został z tego źródła przejęty, gdyż zachodnim Słowianom nie był znany, toteż terminologia plemienna oddaje punkt widzenia wschodniosłowiański, sformułowany około 1110 r., a więc przed opanowaniem Pomorza Zachodniego i części terenów lucickich przez Krzywoustego, skrystalizowany zaś z pewnością znacznie dawniej. Tak więc zasięg Lachów w *Powieści dorocznej* odzwierciedla stan stosunków etnicznych, a nie politycznych.

[709] Prawie cały ten obszar wchodzi dziś w skład NRD. Por. omówienie geografii tego państwa: S. Zajchowska, B. Gruchman, *Niemiecka Republika Demokratyczna* [w:] Geografia powszechna, 3, Warszawa 1965, s. 427 - 452.

Przede wszystkim nasuwa się pytanie, czy w różnorakich warunkach zapewniających jedność obszaru lechickiego nie były ukryte wśród elementów pozytywnych, które przytoczyliśmy, również elementy utrudniające proces jednoczenia w jeden organizm państwowy? Otóż nie będziemy szukać źródeł rozbieżności w dziedzinie językowej i etnicznej, gdyż wydaje się wątpliwe, ażeby minimalne odchylenia dialektalne mogły wywołać tak doniosłe następstwa polityczne. Wiadomość zaś *Powieści dorocznej* z początku XII w. o jedności Luciców i Pomorzan z grupą lechicką służy za dowód, że tym bardziej w IX - X w. w dobie formowania się organizacji państwowej u Słowian istniała na Połabiu żywa i odpowiadająca zresztą obiektywnej rzeczywistości tradycja więzi genetycznej z plemionami wschodniolechickimi. Zarysowało się natomiast dość wyraźnie zróżnicowanie obszaru lechickiego na część zachodnią i wschodnią pod względem geograficzno-osadniczym. Część zachodnia połabska znajdowała się w stosunkowo luźnym związku z częścią wschodnią odrzańsko-wiślańską odznaczającą się spoistością wewnętrzną. Łaba nie była pełnym odpowiednikiem funkcjonalnym Odry i Wisły, nie mogła odgrywać równie istotnej roli komunikacyjnej co tamte rzeki. Górny i dolny bieg tej rzeki znajdował się poza obrębem Słowiańszczyzny połabskiej, a lewobrzeżne dorzecze Łaby i Sali pozostawało pod władztwem niemieckim, częściowo było skolonizowane przez ludność niemiecką. W ten sposób Łaba pozostawała pod kontrolą słowiańską właściwie tylko w górnym swym biegu do ujścia Sali i nie mogła być wykorzystana w celu nadania systemowi hydrograficznemu Słowiańszczyzny połabskiej cechy jedności, nie mogła służyć jako narzędzie do przezwyciężenia tendencji odśrodkowych poszczególnych plemion. Słowiańszczyznę połabską cechuje też większe rozdrobnienie polityczne niż obszar polski, istnienie licznych plemion o samodzielnych tendencjach. Co więcej osadnictwo lechickie posuwając się szeroką ławą w kierunkach zachodnich w dobie wielkiej migracji oderwało się niejako od swej podstawy macierzystej[710], koncentrowało się w pobliżu Łaby, pozostawiło zaś mało tknięte pustkowia wzdłuż Nysy i na zachód od ziemi lubuskiej przy bardziej systematycznym skolonizowaniu lewego brzegu dolnej Odry. W rezultacie rozległe pustkowia odseparowały Połabie od pnia macierzystego, a ich kontynuację stanowiły puszcze nadnoteckie rozdzielające Pomorzan od śródlądowego obszaru lechickiego. Jednak dwie potężne magistrale wodne Odry i Wisły zapewniły więź Pomorza z polskim zapleczem, podczas gdy zabrakło temu ostatniemu równie dogodnego bezpośredniego połączenia z Połabiem.

Uwzględniając te wszystkie dane geograficzno-osadnicze, nie możemy im niemniej przypisać istotnej roli w zahamowaniu ogólnolechickiego procesu organizacyjno-państwowego, stanowiącego w zasadzie konieczność historyczną, jak wynika z porównania z analogicznym procesem zrealizowanym przynajmniej

[710] Por. tej pracy t. 3, s. 210.

przejściowo w grupie czechosłowackiej, a w sposób bardziej trwały w grupie wschodniosłowiańskiej. Na terenach czechosłowackich więź geograficzna kształtowała się jeszcze mniej pomyślnie niż na lechickich, dla procesu jednoczenia, które niemniej nastąpiło. Przez Pomorze, które wiązał z Połabiem Bałtyk, a które jednak stanowiło część składową obszaru wschodniolechickiego[711], Polska mogła utorować sobie drogę na tereny lucickie i obodryckie; wątpliwe też, czy puszcze nad Nysą i Odrą zagrodziłyby jej drogę na zachód, gdyby nie natrafiła na przeszkody innej natury. Teoretycznie dało by się też dopuścić powstanie głównego ośrodka organizacji państwowej i jednoczenia na Połabiu, o ile by ono pierwsze weszło na drogę przebudowy ustroju politycznego; zwłaszcza pograniczne Wolin lub Szczecin mogłyby spełnić centralną funkcję. W rzeczywistości tego rodzaju ogólnolechickie tendencje organizacyjno-państwowe nie znalazły wyraźnego odzwierciedlenia źródłowego, co świadczy o ich braku lub nikłości. W najwcześniejszym okresie przed połową X w. uwaga Piastów skiero-

---

[711] Ścisłe związki Pomorza z Polską akcentował zwłaszcza F. W. Barthold, *Geschichte von Rügen und Pommern*, 1, Hamburg 1839, s. 179: Eine uralte sprachliche, politische und religiöse Verbindung knüpft Pommern und Polen, und hört erst mit dem Ende des XII. Jahrhunderts für Vorderpommern, auf während Ostpommern, nach kurzer Herrschaft des deutschen Ordens, dem grösseren, ehemaligen Mutterstaate wieder einverleibt wurde. Bei diesem Verhältnisse des Teils zum Ganzen haben wir daher die ältesten Andeutungen der Geschichte unseres Volkes in dem polnischen Altertume zu suchen... (podkreślenia autora). Natomiast L. Giesebrecht, *Wendische Geschichten aus den Jahren 780 bis 1182*, 1, Berlin 1843, s. 3, podkreślał związki Pomorza z Połabiem, obejmując te tereny wspólną nazwą: Wendenland. Uściślono to uogólnienie przyjmując bliższe związki z Połabiem zachodniego Pomorza, a z Polską — wschodniego, R. Wagner, *Die Wendezeit* [w:] Mecklenburgische Geschichte in Einzeldarstellungen, 2, Berlin 1899, s. 6. J. Dowiat, *Pochodzenie dynastii zachodniopomorskiej i ukształtowanie się księstwa zachodniopomorskiego*, PH 45 (1954), s. 262, 265, kwalifikował zachodnią część Pomorza jako obszar pod względem etnicznym wielecki, a nawet podnosił ekspansję polityczną z wieleckiego Uznamia na prawym brzegu Odry; w rzeczywistości rozwinęła się raczej ekspansja z prawego na lewym brzegu Odry, por. L. Leciejewicz, *Kilka uwag o najstarszych ośrodkach państwa zachodniopomorskiego*, SMDWPom. 5/1 (1959), s. 5 - 22. O związkach etnicznych Pomorza z obszarem wieleckim mówić można tylko pod względem językowym, jednak nikłe zróżnicowanie językowe na tym terenie nie mogło mieć żadnej wagi w kształtowaniu geografii politycznej we wczesnym średniowieczu. V. Procházka, *K otázce státu u polabsko-pobaltyských Slovanů*, Právně-historické studie 3 (1957), s. 257, zwrócił uwagę na jeden jeszcze moment: s hlediska vývoje státu a práva jsou Obodrité, Veleti, Raňané a Pomořané jedním celkem. To prawda, ale to była całość zróżnicowana, dająca się też ująć w ramach większej całości lechickiej. Biorąc pod uwagę rozwój stosunków politycznych i podstawę geograficzną uważam za uzasadnione traktowanie wczesnośredniowiecznego Pomorza łącznie z Polską. W związku z rozkładem plemienia lucickiego i skrzyżowaniem ekspansji polskiej i niemieckiej ustalił się związek polityczny Pomorza Zachodniego z „Pomorzem" lewobrzeżnym, por. M. Sczaniecki, *Główne linie rozwoju feudalnego państwa zachodniopomorskiego*, CPHist. 7/1 (1955), s. 52, jednak ten fakt sztucznego ze stanowiska poprzedniego rozwoju historycznego połączenia nie powinien rzutować na ujęcie okresu sprzed początku XII w.

wała się na wschód i południe; widocznie nie znajdowali oni podatnego dla swej polityki gruntu na zachodzie. Wątpliwe, czy nie zdołaliby przezwyciężyć oporu ze strony niemieckiej; bowiem właśnie w tym okresie, kiedy uformował się ośrodek gnieźnieński i rozwinął ekspansję terytorialną, tzn. w ostatniej ćwierci IX w. i w pierwszej ćwierci X w., zachodni sąsiad Słowiańszczyzny przeżywał okres — — zgodnie z powszechną opinią[712] — głębokiego kryzysu spowodowanego zarówno wewnętrznym rozprzężeniem, jak natarciem sił zewnętrznych, barbarzyńskich, Normanów na północy (w szczególności wielki napad na Saksonię w 880 r.)[713], Madziarów na południu (pierwsza połowa X w.). W wypadku skierowania przez Piastów pierwszych swych wysiłków zdobywczych w kierunkach zachodnich, Słowiańszczyzna połabska mogłaby się znaleźć w składzie tworzonej przez nich organizacji państwowej — bez skutecznego początkowo sprzeciwu ze strony osłabionego państwa niemieckiego; ale i w okresie późniejszym połączenie całej Słowiańszczyzny lechickiej pod jedną władzą nie było wykluczone w razie grawitowania plemion połabskich w stronę Gniezna. Na przełomie IX i X w. rozwój terytorialny państw słowiańskich odbywał się w szybkim tempie: państwo morawskie za Świętopełka w latach 875 - 894 osiągnęło granice od Dunaju i dolnej Cisy po średnią Odrę i Bug; do systemu ruskiego za Olega (907 r.) należały już Połock i Rostów. Jeśli rozwój terytorialny państwa gnieźnieńskiego nie wykazał w kierunku zachodnim postępów, to czy nie dlatego, że polityka organizacyjno-państwowa Piastów nie znajdowała nad Łabą życzliwego oddźwięku wskutek słabego w ogóle zainteresowania sprawą przebudowy ustroju polityczno-społecznego w tamtejszym środowisku? Brakło wspólnego celu, życie toczyło się różnym rytmem. Inaczej mówiąc poszukujemy jednej z przyczyn, i to głównej, pozostania Słowiańszczyzny połabskiej poza obrębem państwa Piastów w jej wewnętrznym rozwoju, w jej niechęci do innowacji ustrojowo-politycznych. Wypowiadano i pogląd przeciwny — co do wczesnego obudzenia tendencji władczych wśród starszyzny połabskiej. Zdaniem J. Lelewela przykład niemiecki zachęcał słowiańskich królików „do różnego występowania z karbów swobód powszechnych, dla niechęcenia sobie narodów, które chciały widzić (sic) w nich swoich opiekunów i jedynie strażników swej niepodległości", a np. niemiecki historyk G. Wendt podnosił, że państwo frankońskie udzielało poparcia władcom słowiańskim, bacząc jedynie, ażeby nie urastali do zbyt groźnej potęgi[714]. Pogląd ten wypadnie dalej skontrolować, ażeby wykazać jego niezgodność z rzeczywistością historyczną.

[712] H.-J. Bartmuss, *Die Geburt des ersten deutschen Staates*, Berlin 1966, s. 131.

[713] Ibidem, s. 180. O napadach normańskich na Saksonię zob. ostatnio: H. Harthausen, *Die Normanneneinfälle im Elb-und Wesermündungsgebiet mit besonderer Berücksichtigung der Schlacht von 880*, Hildesheim 1966.

[714] J. Lelewel, *O związkach z Niemcami królów polskich* [w:] Polska wieków średnich, 2, Poznań 1856, s. 7.

Słowiańszczyzna połabska była przedmiotem licznych badań: niemieckich, polskich, rosyjskich i radzieckich, a także czeskich; ich wyniki zostały scharakteryzowane w pracach L. Hrabovej, H. Bulína, H. F. Schmidta oraz G. Labudy[715]. Nie mógł ujść uwagi obszernej literatury niemieckiej XIX w. przełom ustrojowy, jaki się dokonał u Słowian we wczesnym średniowieczu, polegał zaś na ujarzmieniu mas wolnej pierwotnie ludności i obciążeniu jej świadczeniami na rzecz góry społecznej tudzież państwa. Ustaliła się przy tym opinia, że już przed podbojem niemieckim, w krótkim czasie po osiedleniu się ludność wolna została poddana zwierzchnictwu panów gruntowych, obciążona powinnościami, nie wyłączając robocizn; toteż mówiło się nawet o powstaniu u Słowian gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej i przekazaniu tego modelu Niemcom[716]. Dziś zdajemy sobie sprawę z nierealności tego poglądu. Mniej jednolicie przedstawiał się w rozumieniu tejże literatury ustrój polityczny Słowian połabskich, którzy w przeważnej części mieli podlegać jedynie owym panom feudalnym, posiadaczom okręgów grodowych, sprawującym społem również władzę polityczną w swych plemionach. Decyzje zapadały na zjazdach, ustrój nosił charakter „republikański" i arystokratyczny zarazem; jednak u Obodrytów istniało już w chwili wejścia na widownię dziejową księstwo „plemienne" podległe własnej dynastii[717]. Nie jest jasne, czy zgromadzenia możnych przedstawiały w tym ujęciu władzę państwową, czy luźne związki czynników pochodzących z tego samego terytorium; ale w tym ostatnim wypadku za organizacje państwowe uznać można owe latyfundia, czyli posiadłości poszczególnych wielmożów. Cała ta konstrukcja opierała się na nieudowodnionej podstawie: istnienia odwiecznej instytucji poddaństwa u Słowian. Z założenia wręcz przeciwnego: o utrzymaniu się wolnej ludności chłopskiej, wychodziła polska historiografia, która z początkiem bieżącego stulecia włączyła się do dyskusji nad tą kwestią, poświęcając zarazem bliższą uwagę zagadnieniom ustroju politycznego. K. Wachowski zgodnie z szeroko rozpowszechnionym poglądem przeciwstawiał ustrój państwowy rodowemu, z państwem zaś identyfikował ustabilizowane plemię; sądził, że począwszy od najstarszych wzmianek źródłowych z końca VIII w. ustrój

[715] H. Bulín, *Německý přínos k dějinám polabských Slovanů*, VPSlov. 2 (1958), s. 55 - 71 (w związku z omówieniem pracy W. Brüskego); tenże, *Polský přínos k dějinám polabských Slovanů*, VPSlov. 4 (1963), s. 17 - 33 (w związku z omówieniem pracy G. Labudy); G. Labuda, *Osiągnięcia i postulaty historiografii polskiej w zakresie dziejów Słowiańszczyzny zachodniej* [w:] Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny zachodniej, 1, Poznań 1960, s. 9 - 33 (autor uwzględnił również rozwój historiografii niemieckiej i rosyjskiej); H. F. Schmid, *Otto I und der Osten*, MIÖGesch. EB 20/1 (1962), s. 70 - 106 (ogólne omówienie stosunków niemiecko-słowiańskich). Zestawienie literatury: J. Herrmann, *Siedlung, Wirtschaft und gesellsch. Verhältnisse*, s. 330 - 357.

[716] O tym bliżej: tej pracy t. 3, s. 421.

[717] Wagner, op. cit., s. 11 n.

Słowiańszczyzny północno-zachodniej nosił charakter plemienno-państwowy, który autor odróżniał od dawniejszych luźnych pod względem organizacyjnym plemion[718]. Ważne wyjaśnienie wniósł K. Tymieniecki stwierdzając, że ponadrodowy ustrój plemienny jest formacją jak najbardziej w czasie odległą[719], skąd by wynikało, że i ustrój państwowy sięga wstecz w najbardziej odległą przeszłość. Przed wyciągnięciem tego wniosku zawahał się sam autor wyróżniając pojęcie państwa w ciaśniejszym znaczeniu, będącego zjawiskiem późniejszej daty, nie precyzował zresztą jego charakteru w sposób zadowalający[720]. Nie miał tak daleko posuniętych zastrzeżeń, co do zidentyfikowania ustroju plemiennego z państwowym O. Balzer, operujący troistym kryterium państwowości (władza-lud-terytorium). Jedynie plemiona wędrujące, pozbawione stałego terytorium, nie odpowiadały tym kryteriom, ale wraz z osiedleniem się przybrały one charakter państwowy[721]. Wszystkie plemiona słowiańskie traktował jako państwa, dzielił je, podobnie jak Wachowski, na republikańskie i monarchiczne. W tym ujęciu proces ustrojowy polegał na łączeniu plemion w większe organizmy państwowe. Ten punkt widzenia podzielał Z. Wojciechowski: kładł upadek ustroju rodowego i początki organizacji państwowej u Słowian na dobę najazdu Gotów w I - II w. n.e., mówił o tysiącletniej historii państwa wieleckiego, bogatej w treść, ubogiej zaś w źródła[722].

W nowszej historiografii niemieckiej spotykamy się z poglądem łączącym elementy wielkiej własności, eksponowane przez historyków XIX w., z założeniem o istnieniu państwowości u Słowian już w momencie ich osiedlenia się nad Łabą. Tego rodzaju koncepcję rozwinął W. H. Fritze w obszernym omówieniu ustroju politycznego Obodrytów. Autor nie wątpił, że obodryckie państwo

---

[718] K. Wachowski, *Słowiańszczyzna zachodnia* (wyd. 1:1902), Poznań 1950, s. 93. Wobec niebezpieczeństwa germańskiego ludy słowiańskie nad Łabą jeszcze przed Karolem Wielkim „poczęły się gromadzić koło paru centrów — potężniejszych księstw — i zlewać pod ich wpływem w większe ustroje państwowe...". K. Kadlec, *O związkach państw u ludów zachodniosłowiańskich przed X w.*, PKSłow. (1912), s. 79 - 87, dał z małymi modyfikacjami systematyczny wykład uwag Wachowskiego o ustroju zachodnich Słowian.

[719] K. Tymieniecki, *Społeczeństwo Słowian lechickiech (ród i plemię)*, Lwów 1928, s. 13 nn.

[720] Tymieniecki, op. cit., s. 110. Za państwo w szerszym znaczeniu autor uznawał „wszelką formę współżycia, więcej lub mniej rozwiniętą, lecz w każdym razie zasadniczą i główną" etc. Przez państwo w ściślejszym znaczeniu autor rozumiał „formę współżycia wielkiej grupy bardziej rozwiniętą, a więc posiadającą władzę najwyższą i ustalony stosunek jej do terytorium i masy ludzkiej". Otóż te cechy nie są obce najbardziej prymitywnie zorganizowanemu plemieniu, biorąc pod uwagę, że władza zwierzchnia należała do całego ludu.

[721] O. Balzer, *O kształtach państw pierwotnej Słowiańszczyzny zachodniej* [w:] tegoż, Pisma pośmiertne, 3, Lwów 1937, s. 37 n.

[722] Z. Wojciechowski, *Uwagi nad powstaniem państwa polskiego i czeskiego* [w:] tegoż, Studia historyczne, Warszawa 1955, s. 159 n.

istniało od doby migracji, dzieliło się zresztą na państewka „małoplemienne" podległe wspólnej władzy zwierzchniej, zanim w połowie XI w. nie nastąpiło ich scalenie[723]. Strukturę społeczno-gospodarczą tego państwa autor odtworzał na podstawie danych drugiej połowy XII i XIII w., gdy w źródłach występują *nobiles* będący panami wsi. Zdaniem autora stanowili oni kontynuację dwóch grup społecznych poświadczonych już w źródłach IX w.: *primores-reguli*, czyli książąt, którzy utracili prawa publiczne oraz *meliores ac praestantiores*, czyli możnych, którzy utrzymali stanowisko właścicieli wsi[724]. Autor nie brał pod uwagę ewentualności przeobrażeń w strukturze gospodarczo-społecznej, zaszłych w okresie, powiedzmy, IX - XII w., a polegających, jak wszędzie u Słowian, na feudalizacji niewolnych oraz na uzależnieniu ludności, pierwotnie wolnej, od panów feudalnych. Masę wolnych producentów ujarzmiła dopiero władza państwowa wyposażona w odpowiednie środki nacisku, wyodrębniona siłą rzeczy ze społeczeństwa, nadrzędna. Nie sądzę, ażeby autor wykazał istnienie tego rodzaju państwa u Słowian połabskich w IX w. (do tego zagadnienia wrócę w dalszym wywodzie), podobnie jak nie uczynili tego inni badacze: W. Schlesinger, który datuje początki instytucji władztwa u Serbów od osiedlenia się tego plemienia nad Łabą z księciem o władczym charakterze na czele, z podległymi mu panami wsi[725]; M. Hellmann, który uważa, że z chwilą ujawnienia się w źródłach (789 - 823) ustrój wielecki był również: *herrschaftlich bestimmt*[726].

Zastosowanie w badaniach metody materializmu historycznego dostarczyło kryteriów do sprecyzowania istoty przełomu, jaki się dokonał w związku z przeobrażeniem społeczeństwa plemiennego w społeczeństwo klasowe wyposażone w aparat państwowy, a jaki polegał na „wyodrębnieniu władzy publicznej od mas ludowych", czyli na powstaniu ustroju władczego. Niestety ustalenie absolutnej chronologii przełomu, tak istotne dla poznania całokształtu procesów dziejowych ówczesnej Słowiańszczyzny, jest utrudnione z powodu niedostateczności podstawy źródłowej. Toteż historycy posługujący się wspomnianą metodą, wypowiadają rozbieżne opinie w sprawie absolutnej chronologii początków państwowości u Słowian. Tak L. Hrabová sądziła, że ustrój plemienny Połabian

---

[723] W. H. Fritze, *Probleme der abodritischen Stammes-und Reichsverfassung und ihrer Entwicklung vom Stammesstaat zum Herrschaftsstaat*, SVSlaw. (1960), s. 141 - 219, zwłaszcza s. 157, 201 n.

[724] Ibidem, s. 195 n.

[725] W. Schlesinger, *Die Verfassung der Sorben*, SVSlaw., s. 75 - 102; tenże, *Die geschichtliche Stellung*, HZsch. 183 (1957), s. 523, odróżniał genezę ustroju władczego u Słowian południowych organizowanych przez naczelników drużyn na terytoriach o mieszanym pochodzeniu plemiennym, a u Słowian połabskich, gdzie miały powstać jednolite pod względem plemiennym formacje. To rozróżnienie nie wydaje się słuszne: i na Połabiu odbywało się przemieszanie różnych plemion słowiańskich.

[726] M. Hellmann, *Grundzüge der Verfassungsstruktur der Liutizen*, SVSlaw., s. 103 - 113, zob. s. 106.

przekształcił się w państwowy w drugiej połowie IX w. i na początku X w.[727] H. Bulín dowodził, że wczesnofeudalne państwo obodryckie z dziedziczną dynastią powstało w pierwszej połowie IX w.[728], a równocześnie z nim — państwo wieleckie monarchiczne, w następnym zaś stuleciu republikańskie[729]. Kwestionował istnienie państwowości u Obodrytów i Wieletów w IX w. V. Procházka, który omówił też organizacje polityczne u Ranów i Pomorzan[730]. W radzieckiej literaturze W. D. Koroluk również przyjmował początek państwa obodryckiego w pierwszej połowie IX w., jednak agresja niemiecka zahamowała ten proces, który się zakończył dopiero w XI w., a do tej ostatniej opinii skłania się Z. M. Czerniłowski[731]. W wywodach Koroluka znalazł jak gdyby uwzględnienie fakt długotrwałości i nierównego przebiegu procesu organizacyjno-państwowego; analogicznemu spostrzeżeniu dał wyraz G. Labuda tworząc określenie „przedpaństwo" dla etapu przejściowego między ustrojem plemiennym a państwowym[732]. Tak autor określał system polityczny Samona; u Serbów połabskich IX w. nie dostrzegał nawet „przedpaństwa", a w X w. dopuszczał jego zaczątki podobnie jak u Łużyczan[733]. Plemiona Wieletów-Luciców uznawał „za jeden z zapóźnionych reliktów dawnej wspólnoty pierwotnej nad Bałtykiem", jaki się utrzymał do XI w.[734] Autor odrzucał też istnienie wielkoksiążęcej władzy państwowej u Obodrytów na przełomie VIII/IX w., mówił o ówczesnym etapie przedpaństwowym, a ukształtowanie państwa przenosił na X w.[735] W drugiej połowie X w. datował proces organizacyjno-państwowy u Obodrytów R. Marci-

[727] L. Hrabová, *K otázce vzniku a vývoje státu u Polabských Slovanů*, ČSČHist. 3 (1955), krytyczne omówienie tej pracy dał Procházka, *K otázce státu*, s. 254 - 260.

[728] H. Bulín, *Počátky státu obodrického*, Právně-historické studie 4 (1958), s. 5 - 49, por. s. 37.

[729] H. Bulín, *Počátky státu veletského*, Právně-historické studie 5 (1959), s. 5 - 30. Autor mówił o istnieniu „państwa państw" u Wieletów zgodnie z terminologią O. Balzera (s. 17).

[730] V. Procházka, *Politické zřízení polabsko-pobaltských Slovanů v závěrečném údobí rodové společnosti*, SOcc. 22 (1962), s. 197 - 250.

[731] V. Koroljuk, *Gosudarstvo Gotšalka* [w:] Slavjanskij sbornik, M. 1947; w nowej zaś wersji: tenże, *Gosudarstvo bodričej i pravlenie knjazja Gotšalka* (1031 - 1066), SOcc. 22 (1962), s. 165 - 195; Z. M. Černilovskij, *Vozniknovenie rannefeodal'nogo gosudarstva u pribaltijskich slavjan*, M. 1959. s, 110, por. s. 187. Z prac radzieckich wymienić jeszcze należy: Ja. Zinčuk, *Bor'ba zapadnych slavjan s nastupleniem nemecko-datskich feodalov na južnoe poberež'e Baltijskogo morja v X - XII vv.*, M. 1955.

[732] G. Labuda, *Organizacje państwowe Słowian zachodnich w okresie kształtowania się państwa polskiego (od VI do połowy X wieku)*, PPPol. 1 (1962), s. 47 n.; zob. tenże, *Z badań nad osadnictwem i ustrojem Słowian połabskich*, SOcc. 22 (1962), s. 313 - 326 (omówienie pracy SVSlaw., 1960); tenże, *Feudalizm u Słowian połabskich*, SSSłow. 2, s. 41 - 43.

[733] Labuda, *Organizacje państwowe*, s. 59 n.

[734] Ibidem, s. 65.

[735] Ibidem, s. 65 - 69.

niak systematycznie stosując przy tym dwa kryteria, zresztą nierozłącznie z sobą związane: uniezależnienia władzy książęcej od społeczeństwa (tzn. od demokracji plemiennej) oraz ustalenia systemu danin[736].

Archeolog J. Herrmann dostrzegał w znaleziskach ślady oddolnego procesu organizacyjno-państwowego, który rozwinął się w poszczególnych okręgach grodowych (typu opolnego) dzięki osiągnięciu przez ich naczelników władztwa gruntowego i obciążeniu powinnościami ludności. Na Łużycach już od VIII w. powstają niewielkie gródki o średnicy 20 - 30 metrów przeznaczone na siedzibę dla pana i magazynowanie zbieranych od ludności świadczeń w postaci zboża i mięsiwa[737]. U Wieletów analogiczne zjawisko występuje od pierwszej ćwierci IX w., u Obodrytów – w X w.[738]. Na dalszym etapie ujawnia się tendencja ze strony książąt wielkoplemiennych do koncentracji nadwyżek produkcyjnych we własnym ręku, co zresztą nie uwieńczyło się powodzeniem u Wieletów, powiodło się Obodrytom. W tym wywodzie budzi wątpliwości – mimo interesującego uzasadnienia archeologicznego, w którego krytykę tu nie wchodzimy – – koncepcja powstania jednogrodowych latyfundiów-państewek jako formy wyjściowej procesu organizacyjno-państwowego. Ta koncepcja była już od dawna wypowiadana w literaturze naukowej[739], jednak bez uwzględnienia świadectwa

---

[736] R. Marciniak, *Ustrój polityczny związku obodryckiego do połowy XI wieku*, MZPom. 12 (1966, wyd. 1969), s. 481 - 541, zwłaszcza s. 524 et passim.

[737] J. Herrmann, *Anfänge und Grundlagen der Staatsbildung bei den slawischen Stämmen westlich der Oder*, Zsch. f. Geschichtswiss. 15 (1967), s. 424 - 446, zob. s. 433. Typowym gródkiem łużyckim tego rodzaju był Tornow, szczegółowo przez autora zbadany i opracowany, J. Herrmann, *Tornow und Vorberg. Ein Beitrag zur Frühgeschichte der Lausitz*, Berlin 1966, zwłaszcza s. 46, 134 - 140; por. tenże, *Siedlung, Wirtschaft*, s. 175 nn. W spichrzach gródka (koniec VIII w. – pierwsza połowa IX w.) magazynowano jakieś 4 - 4,5 t zboża, pochodzącego zdaniem autora z danin, co jednak nie jest prawdopodobne, gdyż daniny składano by w jednym magazynie i nie miałby wówczas powodu podział zboża między 18 komór, mających każda własne żarna (w kom. 19 żarn nie było, widocznie nie była „zamieszkana"). Sądzę raczej, że komory należały do 18 grup osadniczych, które dostarczały zboże i wysyłały kolejno swych ludzi (każdorazowo do trzech komór) w celu pełnienia stróży (stąd chyba pochodziła nierównomierna konsumpcja zboża w poszczególnych komorach).

[738] Herrmann, *Anfänge und Grundlagen*, s. 435. Jednakowoż tego rodzaju małe gródki nie są częste zwłaszcza na środkowym Połabiu, por. J. Herrmann, *Die vor- und frühgeschichtlichen Burgwälle Gross-Berlins und des Bezirkes Potsdam*, Berlin 1960 (Handbuch vor- u. frühgesch. Wall.- u. Wehranlagen 2), s. 65 - 66; zob. tenże, *Siedlung, Wirtschaft*, s. 183 - 203 (omówienie grodów starszyzny na Połabiu i Pomorzu).

[739] Tak K. H. Marschalleck, *Burgenprobleme zwischen Elbe und Oder* [w:] Frühe Burgen und Städte, Berlin 1954, s. 36, dzielił grody słowiańskie na trzy grupy: 1) rezydencje możnych (Herrensitze), 2) grody strategiczne wznoszone w celu wzmocnienia obrony (militärische Anlagen), 3) grody plemienne (Volksburgen). Pierwsza z nich składała się z małych grodów, gęsto zabudowanych wewnątrz, lecz pozbawionych znaczenia strategicznego. W dawniejszej literaturze uważano je za miejsca kultu, autor widzi w nich siedziby możnych i na-

źródeł pisanych, które nie ujawniają nigdzie na terenach słowiańskich ani śladu tego rodzaju mikroorganizmów państwowych, jakkolwiek te po włączeniu do nadrzędnej organizacji państwowej musiałyby przybierać formę latyfundialnych posiadłości feudalnych, nie ujawniają też śladów tak wczesnego ujarzmienia ludności pospolitej[740]. I struktura sił zbrojnych w dobie plemiennej przemawia przeciw ewentualności ujarzmienia mieszkańców związku sąsiedzkiego (opola) przez jego nieliczną starszyznę, w oparciu o również nieliczną lokalną grupę wojów; obie te kategorie, starszyzna i wojowie opolni, były za słabe liczebnie, ażeby podporządkować ogół wielokrotnie liczniejszej ludności opolnej jej naczelnikowi[741]. Proces ujarzmienia osiągał szansę dopiero w ramach małego plemienia, o ile jego naczelnik, książę, potrafił skupić wokół swej osoby ogół starszyzny danego plemienia wraz z wojami, gdyż z pomocą tych czynników mógł łatwo pokonać każdy związek sąsiedzki z osobna. Rozporządzał też środkami, ażeby zwerbować drużynę i wciągnąć do niej elementy pozaplemienne. Nie wydaje się prawdopodobne, ażeby proces organizacyjno-państwowy rozwinął się najwcześniej w zapadłych Łużycach – już w VIII w., a więc równocześnie z Karantanią. Państwo mobilizuje siły swej ludności do działania na szerszej widowni politycznej, tymczasem Łużyce w IX - X w. stanowią czynnik bierny na polu politycznym, znany tylko z tego, że się bronił przed natarciem niemieckim. Natomiast u takich Obodrytów, najbardziej na Połabiu zaawansowanych na drodze organizacji państwowej, małe gródki, analogiczne do łużyckich VIII w., pojawiają się dopiero w X w. w dobie już skrystalizowanego ustroju państwowego. Jest rzeczą widoczną, że małe gródki wymagają innej interpretacji niż z pomocą koncepcji władczego charakteru ich naczelników. Były to siedziby naczelników działających z ramienia ludności, a nie panujących nad tą ludnością władców. Ostatni sąd spotyka się z aprobatą ze strony tych archeologów[742], którzy

---

wiązuje je do civitates *Geografa bawarskiego* oraz do ośrodków burgwardów. Dalej idzie W. Radig, *Burgenarchäologie und Landesgeschichte. Ein Betraig zur Burgenkunde und Städtetopographie Sachsens* [w:] Frühe Burgen und Städte, Berlin 1954, s. 205, przyjmując, że owe grody zmuszały okoliczną ludność do uiszczania danin i pełnienia robocizny, wywoływał w ten sposób obraz mikroorganizmu państwowego. Autor dopuszczał nawet możliwość domieszki żywiołu normańskiego do warstwy owych panów rządzących w grodach.

[740] Omawiana koncepcja archeologów zbiegała się z dawniejszym poglądem S. Smolki wywodzącego średniowieczną wielką własność rycerską z terytoriów plemiennych, które miały pozostawać w patrymonialnym dzierżeniu możnych. Ten pogląd Smolki nie utrzymał się w nauce, por. H. Łowmiański, *Podstawy gospodarczo-społeczne powstania państwa polskiego*, KHist. 67 (1960), s. 960; tej pracy t. 3, s. 467.

[741] Por. tej pracy t. 4, s. 156.

[742] Omówiła to zagadnienie zwłaszcza Z. Hilczerówna, *Dorzecze górnej i środkowej Obry od VI do początków XI wieku*, Wrocław etc. 1967, s. 167 nn., 189, 255 nn., szczególnie s. 262 nn. (muszę jednak stwierdzić, że nie określałem grodów jako prywatne rezydencje możnych, chociaż i to mogło się zdarzać, jak wynika ze źródeł pisanych).

nie podzielają koncepcji o władczym charakterze naczelników przebywających w małych gródkach.

Zasługą archeologii niemieckiej jest dokładne zbadanie kultury materialnej Słowiańszczyzny połabskiej i odtworzenie jej stosunków gospodarczych, podsumowane ostatnio w syntetycznych ujęciach[743]. Struktura gospodarcza z przewagą uprawy ziemi, jednak przy radle drewnianym, z wyjątkiem terenów serbo-łużyckich i przyległego pasa środkowo-połabskiego, gdzie używano ostrzy żelaznych, z rozwiniętym chowem zwierząt domowych przy podrzędnej roli innych gałęzi produkcji, nie odbiega od modelu ogólnosłowiańskiego. Te stwierdzenia w dziedzinie kultury materialnej i gospodarki upoważniają do wniosku, że Połabie dojrzało do utworzenia ustroju państwowego[744]; nie upoważniają natomiast do dalszego wniosku o automatycznym powstaniu tego ustroju. Bowiem przebudowa ustroju była uzależniona również od skomplikowanego splotu warunków historycznych. Niestety jak dotąd, archeologia nie dostarczyła kryteriów pozwalających rozpoznać początki państwowości na Połabiu w zabytkach kultury materialnej; wątpliwe czy tego rodzaju kryteria w ogóle wykryje. Toteż będziemy się starali uzyskać odpowiedź na interesujące nas pytanie z pomocą interpretacji źródeł pisanych, zawierających najbardziej precyzyjne odbicie stosunków społecznych i politycznych[745].

2. ZAGADNIENIE PAŃSTWOWOŚCI U SŁOWIAN POŁABSKICH W IX W.

Na obszarze zachodniolechickim zarysowują się trzy strefy polityczno-etniczne: 1) południowa, serbo-łużycka, o charakterze pośrednim między grupą lechicką a czeską, 2) środkowa, obejmująca Wieletów oraz kilka małych plemion, pozbawionych osobnej organizacji wielkoplemiennej, częściowo związanych z Wieletami (Stodoranie), 3) północno-zachodnia, obodrycka[746].

---

[743] Herrmann, *Siedlung, Wirtschaft*, s. 78 - 143, oraz w zbiorowym wydawnictwie *Die Slawen in Deustchland* (hrsg. von J. Herrmann), Berlin 1970 (DSDeutschl.). Jednak wniosek, Herrmann, *Siedlung, Wirtschaft*, s. 86, o braku ugoru u Słowian wymaga, sądzę, ograniczenia do gruntów przydomowych.

[744] Por. np. K. Myśliński, *Słowiańska Brenna — Brandenburg i jej przejście pod rządy margrabiów w połowie XII wieku*, Rocznik Lubelski 10 (1967, wyd. 1969), s. 64 - 70.

[745] W szczególności wymaga skontrolowania pogląd o wczesnym (już w VI - IX w.) uformowaniu ustroju władczego, odsuwającego w cień demokrację wojskową w szczególności u Obodrytów, wypowiadany i ostatnio, J. Herrmann i E. Engel [w:] DSDeutschl., s. 201 - 206, zwłaszcza s. 205.

[746] Zob. tej pracy t. 3, s. 200 nn., co do grupy środkowej pozostającej pod wpływami głównie Wieletów, ibidem, s. 215 n. Wyodrębniła się Rugia, którą tylko umownie można włączyć do grupy środkowej.

Losy polityczne tych stref miały wiele wspólnego, ale też wykazują wcale istotne różnice, toteż wypadnie — w poszukiwaniu początków państwowości — poświęcić poszczególnym strefom osobne omówienie.

Zdaniem K. Wachowskiego „grupa ludów Połabian południowych okazała najmniej zdolności do tworzenia państw", a ten sąd podzielił K. Kadlec[747]. Niemniej właśnie Serbowie przekazali w źródłach pierwsze zachodniosłowiańskie imię książęce, reprezentujące przy tym całe wielkie plemię. Istniała widocznie koncentracja władzy w ramach jeszcze plemiennego ustroju. Był to Derwan książę Serbów podległych ongiś Frankom; wraz ze swym ludem przeszedł on do obozu Samona[748]. Jest w tej godności coś niezwykłego, gdyż w dobie karolińskiej nie słychać nic pewnego o wielkoplemiennych książętach serbskich; czyżby nastąpiła dezintegracja polityczna tego ludu? Z podobnym zjawiskiem dezintegracji spotkamy się później u Wieletów i Luciców. Domyślamy się, że Derwan zawdzięczał swe naczelne stanowisko nie tylko wyborowi przez własny lud, ale również poparciu władz merowińskich, które chciały mieć w nim gwaranta dochowania przez lud lojalności. Z relacji Fredegara wynika, że gwarant sprawił zawód, a zerwanie z państwem frankońskim czy też rozluźnienie z nim stosunku wpłynąć mogło na upadek instytucji księcia wielkoplemiennego. Polityka frankońska popierająca tę instytucję miała na celu stabilizację stosunków politycznych na własną korzyść, nie widać natomiast, ażeby zmierzała do przebudowy ustroju, nie widać też, by przyczyniła się w czymkolwiek do przyspieszenia procesu organizacyjno-państwowego na Połabiu. To spostrzeżenie nasuwa się z przeglądu stosunków w dobie karolińskiej.

Niestety po wzmiance o Derwanie źródła nie wspominają wyraźnie o Serbach — w ciągu VII i VIII w. — aż do 782 r., kiedy na Turyngię napadli Słowianie tej nazwy, zamieszkujący „pola między Łabą a Salą"[749]; widocznie

---

[747] Wachowski, *Słowiańszczyzna zachodnia*, s. 111; Kadlec, *O związkach państw*, s. 82, 85.

[748] Fredegar IV, cap. 68, SRMer. 2, s. 155, por. tej pracy t. 2, s. 332 i przyp. 1011. Pogląd Wachowskiego, jakoby Derwan przewodził jednemu z plemion serbskich, por. Labuda, *Organizacje*, s. 59, może być o tyle słuszny, że z organizacji serbskiej należy wyłączyć Łużyczan, kwalifikowanych w literaturze niesłusznie jako Serbowie. Błędna jest lokalizacja Derwana w Serbiszczu (Zerwisti), J. Widajewicz, *Serbowie nadłabscy*, Kraków 1948, s. 13, por. s. 23, Serbiszcze bowiem leżało poza obrębem obszaru plemiennego Serbów.

[749] ARFranc., s. 61 (Ann. q. d. Einhardi). Co do tego napadu: W. Schlesinger, *Das Frühmittelalter* [w:] Geschichte Thüringens 1, Köln-Graz 1968, s. 350, s. 433; przegląd stosunków państwa karolińskiego z Serbami w IX w.: E. O. Schulze, *Die Kolonisierung und Germanisierung der Gebiete zwischen Saale und Elbe*, Leipzig 1896, s. 11 - 19; Widajewicz, op. cit., s. 12 - 26. Źródła frankońskie parokrotnie wspominają o Słowianach bez określenia ich nazwy plemiennej. Według Fredegara, IV, cap 87, SRMerov. 2, s. 165, Radulf turyński c. 641, sprzymierzał się z Winedami: amicicias cum Winidis firmans etc. W 692 r.

zostali niebawem przyprowadzeni do porządku, gdyż w 789 r. nieśli Karolowi Wielkiemu pomoc wraz z Obodrytami przeciw Wieletom. Przy tej okazji źródła wymieniły imiona książąt wielkoplemiennych Obodrytów i Wieletów, nie wspomniały o książętach serbskich[750], co nie przemawia za istnieniem u Serbów wielkoplemiennego naczelnika. W czasie wyprawy frankońskiej na Czechy w 805 r. został pobity i dał dwóch synów w charakterze zakładników „król" Dalemińców, czyli Głomaczy imieniem Siemił (Semela)[751] — byłoby rzeczą ryzykowną na podstawie tego tytułu, którym hojnie szafowały źródła karolińskie w stosunku do naczelników słowiańskich, wnosić o tendencjach organizacyjno-państwowych wśród tego plemienia. Z relacji o następnej wyprawie frankońskiej 806 r. można wnosić, jak łatwo powstawały tego rodzaju określenia. Według dobrze poinformowanych *Roczników królestwa frankońskiego* wyprawa skierowała się „do ziemi Słowian, którzy nazywają się Sorabami, a siedzą nad rzeką Łabą"; zginął

---

wśród: legationes — różnych ludów miały przybyć do Pepina poselstwa: Hunorum quoque et Sclavorum, AMett., s. 15; jeśli wzmianka o Słowianach odpowiada rzeczywistości, ich występowanie obok Hunów, czyli Awarów, por. E. Herrmann, *Slawisch-germanische Beziehungen im südostdeutschen Raum von der Spätantike bis zum Ungarnsturm*, München 1965, s. 48, wskazuje na Słowian alpejskich. W 743 r. nieśli pomoc Bawarom przeciw Pepinowi i Karlomanowi Sasi, Alamanowie i Słowianie, AMett., s. 33, chyba najbliżsi, zapewne karantańscy, tej pracy t. 4, s. 247. W 748 r. (recte) według wzmianki kont. Fredegara, SRMer. 2, s. 181 (cap. 31), nieśli pomoc Pepinowi przeciw Sasom: reges Winidorum seu Frigionum; według AMett., s. 40 n., Pepin uderzył wówczas na Saksonię przez Turyngię i wkroczył do Nordschwabengau (Nordosuavi), dokąd: duces gentis asperae Sclavorum in occursum eius venerunt, unanimiter auxilium sibi contra Saxones ferre parati, pugnatores quasi C milia. Barthold, *Geschichte von Rügen*, 1, s. 207, wahał się, czy to byli Obodryci czy też Serbowie — otóż nie można wykluczać i Wieletów, sprzymierzonych przedtem z Karolem Martelem. H. Hahn, *Jahrbücher des fränkischen Reichs* 741 - 752, Berlin 1863, s. 93, 218 n., domyślał się, że Pepinowi przybiegli z pomocą mieszkańcy drobnych okręgów Frisonofeld i Winidongau, czemu przeczy wzmianka o znacznych siłach tych sojuszników, toteż z większym prawdopodobieństwem dowodził R. Wagner, *Das Bündniss Karls des Grossen mit den Abodriten*, Jahrbücher des Vereins f. mecklenburg. Gesch. u. Altertumsk. 63. Schwerin 1898, s. 94, że to była przynajmniej część Serbów oraz oddziały Wieletów; por. Wachowski, op. cit., s. 111; Widajewicz, op. cit., s. 14 n. W każdym bądź razie użycie wieloznacznego terminu reges w kontynuacji Fredegara, zastąpionego zresztą przez duces w *Rocznikach z Metzu*, nie upoważnia do wniosku o istnieniu u Serbów ustroju władczego, Schlesinger, *Die Verfassung der Sorben*, s. 78.

[750] ARFranc., s. 84, 86; AMett., s. 77.

[751] *Chronicon Moissiacense*, Scriptores 1 (1826), s. 307 n.: Et ibi pugnaverunt contra regem eorum nomine Semela, et vicerunt eum, et ille dedit duos filios eius pro fidelitate...; również Scriptores 2, s. 258. Słusznie odrzuca ten tytuł jako kryterium ustrojowe Bulín, *Počátky státu veletshéko*, s. 13; por. G. Labuda, *Rozprzestrzenianie się tytułu „króla" wśród Słowian* [w:] Wieki średnie. Prace ofiar. T. Manteufflowi, Warszawa 1962, s. 73. O tej wojnie: S. Abel, B. Simson, *Jahrbücher des fränkischen Reiches unter Karl dem Grossen*, 2, Leipzig 1883, s. 326; o losach Głomaczy w IX i X w.: R. Kötzschke, *Die Anfänge der Markgrafschaft Meissen* [w:] Meissnisch-sächsische Forschungen, Dresden 1929, s. 26 - 57.

wówczas książę Słowian Miliduch, a wojsko frankońskie wzniosło dwa kasztele, jeden nad Salą, drugi nad Łabą – pod Magdeburgiem i Halle, jak dowiadujemy się z innego źródła[752]. Z doniesienia nie wynika szczególne stanowisko Miliducha u Serbów. Tymczasem współczesna kompilacja z Moissac (płd. Francja), dodając nowe szczegóły, mówi o Miliduchu (nazywa go Milito) w pompatycznej formie jako o „królu wyniosłym, który panował u Serbów", a podobnym tytułem obdarza również ogół starszyzny na szczeblu naczelników (jak zobaczymy) małoplemiennych określonych jako *reges*[753]. Fakt, że Miliduch wystąpił raz jako *dux* a za drugim razem jako *rex*, pozwala uznać oba te tytuły za używane równoznacznie w stosunku do Słowian, a wzmiankę o „panowaniu" Miliducha – – za dowód dezorientacji odległego źródła w stosunkach serbskich. Z wiadomości rocznikarskich nie wynika, by tym naczelnikom przysługiwały prawa patrymonialne, zwierzchnicze, bowiem niejednokrotnie źródła pomijają ich osoby milczeniem i donoszą o zbiorowych działaniach Serbów, jak w 816 r., kiedy odmówili oni posłuszeństwa i wywołali odwetową wyprawę frankońską, która po zdobyciu jakiegoś grodu zmusiła rebeliantów do poddania się[754]. W 822 r. mówi się też ogólnie o przybyciu do Frankfurtu poselstwa od Serbów, podobnie jak od innych ludów, bez wzmianki o naczelnikach[755]. Dopiero w 826 r. pojawia się znowu na widowni jeden ze starszyzny serbskiej, *unus de Soraborum primoribus*, imieniem Tęgło (Tunglo), którego W. Schlesinger uznaje za jednego z możnych. Otóż Tęgło został oskarżony przed cesarzem o nieposłuszeństwo (*quod et ipse dicto audiens non esset*) oraz wiarołomstwo (*perfidia*) i wyprawiony z powrotem do kraju, gdy pozostawił syna jako zakładnika[756]. Powołanie przed sąd cesarski i wymuszenie zakładnika wskazuje, że mamy przed sobą nie osobę prywatną, lecz naczelnika terytorialnego, a tym samym, że określenie *primores*[757]

[752] ARFranc., s. 121: in qua expeditione Miliduoch Sclavorum dux interfectus est... ARFranc., s. 121; Chronicon Moiss., Scriptores 1, s. 308; Scriptores 2, s. 258. Opis tych zdarzeń: Abel, Simson, op. cit., 2, s. 356.

[753] Scriptores 1, s. 308: Et tunc fuit interfectus Melito rex superbus, qui regnabat in Siurbis... Co do tej kroniki: Watenbach-Levison, *Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter. Vorzeit und Karolinger*, 2, Weimar 1953, s. 265 n. J. Nalepa, *Chronicon Moissiacense*, SSSłow. 1, s. 258. Określenie „in Siurbis" wskazuje, że Miliduch był jednym z książąt serbskich i nie panował nad kilkoma plemionami serbskimi, jak sądził Widajewicz, op. cit., s. 17.

[754] ARFranc., s. 143 n.: Hieme transacta Saxones et orientales Franci expeditionem in Sorabos Sclavos, qui dicto audientes non erant, facere iussi... contumacium audaciam non magno labore compresserunt. Nam una civite expugnata, quicquid in ea gente rebelle videbatur, subiectione promissa conquievit. B. Simson, *Jahrbücher des Fränkischen Reichs unter Ludwig dem Frommen*, 1, Leipzig 1874, s. 64 n.

[755] ARFranc., s. 159.

[756] ARFranc., s. 169, 171; Simson, op. cit., 1, s. 255, 270; Wachowski, op. cit., s. 111; Schlesinger, op. cit., s. 79.

[757] Co do znaczenia tego terminu w stosunku do Niemców: to była górna warstwa feu-

mogło znaczyć to samo (chociaż niekoniecznie), co używane w innych wypadkach określenia: *duces*, *reges*. To były dynastie plemienne, z których rekrutowali się naczelnicy terytorialni[758], jednak nie wyposażeni w prawa zwierzchnie, nie będący patrymonialnymi władcami. Ze stanowiskiem monarchów nie harmonizowałoby też określenie *primores*. Na tym urywają się wiadomości o Serbach w *Rocznikach królestwa frankońskiego*. Słowianie korzystając z rozprzężenia w Cesarstwie za Ludwika Pobożnego (814 - 840) oswobodzili się spod jego zwierzchnictwa, urządzali napady na ziemie niemieckie. W celu zahamowania napadów Sasi wyruszyli w r. 839 „przeciw Serbom zwanym Koledicami" (zamieszkałym między dolną Muldą a Salą). W starciu zginął tychże „król" Ciemysł (Cimusclus), oddziały frankońskie zdobyły główny gród plemienny (*urbs*) oraz jedenaście gródków widocznie „opolnych". Niezwłocznie wybrano nowego króla, który złożył zwycięzcom przysięgę, dostarczono zakładników, a ziemia musiała uiścić kontrybucję[759]. W monarchii syn dziedziczy stolec książęcy po ojcu, elekcja ma znaczenie formalne; u Koledićów został odnotowany wybór, dokonany jeszcze wśród szczęku oręża, rzecz jasna lud decydował o obsadzie wakującego stanowiska. Nie widać tu śladów prawa patrymonialnego, czynnikom oddolnym przysługuje prawo desygnacji. Wachowski z pewnością słusznie przyjmował, że zasada wybieralności panowała prawdopodobnie u wszystkich (małych) plemion serbskich[760], nigdzie bowiem nie daje się stwierdzić skrystalizowanie władztwa książęcego, jakkolwiek Karolingowie przejęli najwidoczniej metodę merowińską (zilustrowaną poprzednio przykładem Derwana) popierania uległych sobie naczelników terytorialnych[761], zresztą bez zamiaru

---

dałów. Np. cesarz odbywa sejm: cum primoribus et optimatibus, ARFranc., s. 121 (806); wśród primores frankońskich wymieniono 11 hrabiów, a wśród primores duńskich braci królewskich oraz: honorabiles viros, ibidem, s. 134 (811); do primores należy również jeden z książąt saskich Hessi, ibidem, s. 41 (775).

[758] Znaczenie terminu primores wyjaśnił Bulín, *Počátki státu veletského*, s. 11 - 16 (kładąc nacisk na podstawy majątkowe); por. tej pracy t. 3, s. 473. Zwraca uwagę, że *Roczniki królestwa frankońskiego* umieszczają primores przed reguli, co świadczy przynajmniej o równorzędności pierwszego określenia z drugim: por. ARFranc., s. 87 (primores ac reguli u Wieletów w 789 r.), 135 (primores ac duces Sclavorum circa Danubium habitantium w 811 r.).

[759] ABert., s. 23: Saxones interea contra Sorabos qui Colodici vocantur apud Kesigesburch dimicantes... victoriam adepti sunt, regeque ipsorum Cimusclo interfecto, eandem urbem et undecim castella coeperunt; receptis etiam sacramentis a rege inter eosdem tumultus repente creato, insuperque obsidibus, multam terrae indixerunt. Simon, *Jahrbücher*, 2, Leipzig 1876, s. 215. Multa oznaczała tu kontrybucję, jak wyjaśnia Simson, 1. c., przyp. 8. Wachowski, op. cit., s. 112; Balzer, *O kształtach*, s. 134; Labuda, *Organizacje*, s. 59 (Siemysł); por. Schlesinger, *Die Verfassung*, s. 76, 79.

[760] Wachowski, op. cit., s. 113.

[761] M. Z. Jedlicki, *Stosunek prawny Polski do Cesarstwa do r. 1000*, Poznań 1939 (PTPNauk — Prace Kom. Hist. 12/2), s. 97, stwierdzał o Karolingach, że w celu zabezpieczenia granic od napadów ze strony Słowian „popierali oni na terenie Słowiańszczyzny tworzenie

prześzczepienia na grunt słowiański modelu państwowego. Analogiczna polityka Karolingów miała zastosowanie wobec Saksonii, gdzie znaczna część starszyzny plemiennej sprzymierzała się ze zdobywcą frankońskim[762], Ludwik Niemiecki po zmuszeniu Serbów do uległości w 851 r.[763] usiłował utrzymać ten lud w ryzie z pomocą niektórych zjednanych sobie książąt. Toteż w 856 r. podczas wyprawy Ludwika przeciw Głomaczom (Daleminćom) książęta serbscy przyłączyli się do hufców niemieckich[764]. Do rzędu posłusznych królowi książąt należał Cześcibor (Zistibor), który udzielił gościny jednemu z książąt czeskich sprzyjających Ludwikowi[765]. Jeśli ci książęta usiłowali na tej drodze uzyskać władztwo i stworzyć aparat państwowy, spotykał ich zawód z powodu gwałtownego sprzeciwu ze strony ludności. W 858 r. Serbowie zbuntowali się przeciw zwierzchnictwu frankońskiemu[766], a Cześcibor, najwierniejszy sługa królewski, przypłacił tę swą uległość życiem[767].

W ostatniej tercji IX w. Serbowie niejednokrotnie pojawiają się w źródłach, jednak z reguły występują zbiorowo pod ogólną nazwą plemienną albo pod nazwami małoplemiennymi; o książętach już nie słyszymy — ponowny dowód braku w tym kraju władztwa książęcego, z reguły przesłaniającego w źródłach podległe mu ludy. Niepodobna zauważyć istnienia u Serbów ośrodków organizacyjno-

---

się ośrodków silnej władzy książęcej, bo tylko taka władza mogła utrzymać w ryzach wojownicze instynkty ludności i przyjąć na zewnątrz wobec państwa frankońskiego odpowiedzialność za spokój na granicy". Pogląd autora zbiegał się z dawniej wypowiedzianym sądem Schulzego, *Die Kolonisierung*, s. 11, na którego autor się zresztą powoływał, por. zdanie Wendta, wyżej, przyp. 714. To stwierdzenie, w zasadzie trafne, wymaga pewnego ograniczenia. Karolingowie nie tworzyli ośrodków silnej władzy książęcej, ale udzielali poparcia aktualnym książętom (plemiennym), z którymi łatwiej mogli się porozumieć niż z ludem. Nie forsowali też własnych kandydatów, ale zatwierdzali wybranych lub popieranych przez ludność, gdyż tylko tacy mogli się cieszyć wśród ludu odpowiednim autorytetem, na czym Karolingom zależało.

762 K. Jordan, *Sachsen und das deutsche Königtum im hohen Mittelalter*, HZsch. 210 (1970), s. 532 n.

763 AFuld., s. 41; ABert., s. 41 (Sclavos pene omnes). E. Dümmler, *Geschichte des Ostfränkischen Reichs*, 1, Berlin 1862, s. 337 n. Tej pracy t. 4, s. 337.

764 AFuld. s. 47. Ludwik: per Sorabos iter faciens ducibusque eorum sibi coniunctis Dalmatas proelio superat... Dümmler, op. cit., s. 397. (Obie formy nazwy Głomacze-Daleminćy nawiązuje do ilirskich form Dalmatia, Dalmatii — E. Schwarz, *Daleminze und Lommatzsch*. ZOForsch. 18 (1969), s. 261 - 269).

765 AFuld., s. 47 (857 r.); Dümmler, op. cit., s. 406; tej pracy t. 4, s. 420. Widajewicz, op. cit., s. 23, widział w Cześciborze dalszego następcę Derwana i Miliducha — w Serbiszczu!

766 AFuld., s. 49 — wyprawa: in Sorabos dicto oboedire nolentibus... Dümmler, op. cit., s. 407.

767 AFuld., s. 51: (królowi doniesiono o niepokojach na wschodzie) eo quod Sorabi duce eius Zistiboro nomine sibi fidelissimo insidiose perempto defectionem meditarentur. Tej pracy t. 4, s. 341, przyp. 1052.

-państwowych, chociaż nie brakło okazji do ich ujawnienia zarówno w toku konfliktów z zachodnim sąsiadem jak w momentach porozumienia z nim. W r. 869 Serbowie i Susłowie wespół z wezwanymi do pomocy Czechami i pozostałymi sąsiadami (Łużyczanami?) spustoszyli granice Turyngii wywołując odwetową wyprawę frankońską[768]. Dowiadujemy się przy tym, że Czesi zostali zwerbowani za zapłatą — *mercede conducti*; Schlesinger domyślał się, że dokonał tego *rex* lub *dux*, z czym można się zgodzić, ale zarazem stwierdzić brak podstawy do uznania w nim naczelnika plemiennego działającego na własną rękę bez porozumienia z wiecem. Po doznanej w 869 r. porażce Serbowie najwidoczniej się ukorzyli przed władzą frankońską, podnieśli zaś oręż ponownie po śmierci księcia limesu serbskiego Thachulfa, jednak niezwłocznie zostali doprowadzeni do porządku (873)[769]. Ponownej okazji do buntu dostarczyła przegrana Sasów w bitwie z Normanami 880 r.; Serbowie wespół z Głomaczami i Czechami wpadli wówczas do Turyngii, jednak następca Thachulfa Boppo dowiódł przewagi oręża frankońskiego wycinając w pień wielki oddział napastniczy[770]. Niebawem Serbowie weszli w skład imperium Świętopełka i dopiero po śmierci tego władcy wrócili pod zwierzchnictwo frankońskie, wysłali też w 897 r. posłów (*missi*) na dwór Arnulfa wraz z darami[771]. Brak jakiegokolwiek śladu procesu organizacyjno-państwowego w odnośnych relacjach trudno nie uznać za symptomatyczny. Gdyby nawet istniały u Serbów tendencje organizacyjno-państwowe, na co zresztą brak dowodów, nie uwieńczyły się one w IX w. sukcesem.

Drugim w porządku chronologicznym plemieniem połabskim, jakie wystąpiło na arenie dziejowej byli Wieleci. Można bowiem uznać za fakt wyraźny istnienie stosunków między nimi a Karolem Martelem (714 - 741), od którego wielecki książę wielkoplemienny Drogowit otrzymał władzę: *potestatem vel dominationem*[772], co nastąpiło około 738 r. w związku z wojną Karola przeciw Sasom, jak to przekonywająco wykazał M. Lintzel[773]. Dopóki oporna Saksonia za-

---

768 AFuld., s. 67 - 69; tej pracy t. 4, s. 344, 403. Co do stosunków serbsko-frankońskich w końcu IX w.: Wachowski, op. cit., s. 114.

769 AFuld., s. 81; Dümmler, op. cit., s. 810.

770 AFuld., s. 94 n. E. Dümmler, *Geschichte des Ostfränkischen Reichs*, 2, Berlin 1865, s. 138.

771 AFuld., s. 131. Tej pracy t. 4, s. 385 i przyp. 1193.

772 AMett., s. 78. Tej pracy t. 4, s. 372, przyp. 1153.

773 M. Lintzel, *Karl Martells Sachsenkrieg im Jahre 738 und die Missionstätigkeit des Bonifatius* [w:] tegoż, Ausgewählte Schriften, 1, Berlin 1961, s. 91 (wyd. 1 [w:] Sachsen und Anhalt 13, 1937, s. 63 n.). Niektórzy autorzy kwestionowali nawiązanie wiadomości dawniejszych Roczników Metzu do Karola Martela. J. Widajewicz, *Początki Polski*, Wrocław-Warszawa 1948, s. 142 n. (przyp. 6), uważał ją za zmyślenie Drogowita: „Chytry starzec uderzył w strunę dawnej rzekomo przyjaźni, by zjednać sobie życzliwość zwycięskiego Karola Wielkiego". Tymczasem źródła mówią o nieprzyjaźni Wieletów ku Frankom. Dowodzenie nie jest przekonywające, bowiem trudno wątpić, że Frankowie mieli możność

słaniała przed Frankami Obodrytów, w charakterze sprzymierzeńców frankońskich przeciw Sasom występowali Wieleci. Karolingowie przejęli metody polityki merowińskiej popierającej ongiś serbskich naczelników terytorialnych w celu oddziaływania za ich pośrednictwem na stanowisko odnośnych plemion. To poparcie mogło być wyzyskane przez starszyznę plemienną w celach organizacyjno-państwowych, ale w rzeczywistości nie zostało wyzyskane i nie przyczyniło się u Serbów do przełomu. Zobaczymy, że nie inaczej ułożyły się stosunki u Wieletów i Obodrytów. Karolingom nie zależało na przebudowie słowiańskiego ustroju politycznego, usiłowali oni jedynie dojść do porozumienia z tymi czynnikami, które mogły odegrać rolę narzędzia w ich ręku w celu ułatwienia ekspansji.

Książęta wielkoplemienni, tam gdzie u Słowian istnieli, zawdzięczali swe wywyższenie wewnętrznosłowiańskim tendencjom; interwencja frankońska miała znaczenie czynnika ubocznego, którego roli nie należy zresztą lekceważyć. Drogowit utrzymał się na stanowisku naczelnym u Wieletów, jako *primus inter pares* wśród książąt małoplemiennych[774], lat ponad 50, gdyż piastował tę funkcję jeszcze w 789 r., kiedy Karol Wielki wyruszył przeciw Wieletom na czele Franków, Sasów, Fryzów z udziałem też Serbów i Obodrytów. Plemiona środkowopołab-

skontrolowania prawdziwości wersji przekazanej przez Drogowita, niemniej źródło traktuje ją jako prawdziwą. J. Nalepa, *Wyprawa Franków na Wieletów w 789 r.*, SAnt. 4 (1953, wyd. 1954), s. 222 - 224, uznał za najpoważniejszy argument przeciw nawiązaniu do Karola Martela fakt, „że Karol Młot nie miał żadnych kontaktów ze Słowianami. Nie była jeszcze przecież podbita Saksonia: jedna tylko wyprawa Młota — i to nie zdobywcza, lecz odwetowa, sięgnęła Wezery. W jaki więc sposób Karol Młot mógł ingerować w sprawy słowiańskie?" Otóż wypada stwierdzić, że wiadomości źródłowe o stosunkach frankońsko-saskich są zgoła niepełne, jak podnosi M. Lintzel, *Die Tributzahlungen der Sachsen an die Franken zur Zeit der Merowinger und König Pippin*, Ausgewählte Schriften 1, s. 82. Pierwsza wyprawa Karola Martela 718 r. spustoszyła Saksonię po Wezerę, Th. Breysig, *Jahrbücher des fränkischen Reiches 714 - 741. Die Zeit Karl Martels*, Leipzig 1869, s. 29, o zasięgu innych wypraw źródła nie mówią, Lintzel, l. c. Musimy jednak mieć na uwadze, że walki mogły toczyć się również na pograniczu Turyngii (która należała do państwa frankońskiego za Karola Martela), podobnie jak to było za synów Karola M., por., Schlesinger, *Frühmittelalter*, s. 341, por. s. 338. Turyngia sięgała aż po Salę, tamtędy też mogły być nawiązane kontakty ze Słowianami, również z Wieletami przeciw Sasom. Wprawdzie istnieje teoretyczna możliwość uporządkowania stosunków wieleckich przez Karola Wielkiego w 780 r., kiedy przybył on nad rz. Ohre, ibi omniaque disponens tam Saxoniam quam et Sclavos, ARFranc, s. 56; por. J. Schultze, *Nordmark und Altmark*, JGMODeutsch. 7 (1957), s. 80, ale tę ewentualność wyklucza brzmienie relacji w *Rocznikach z Metzu*. Karol Wielki jest w niej stale określany za pomocą zaimków: is, ille, i w danym wypadku źródło musiałoby powiedzieć o Drogowicie: asserens se olim ab eo eandem potestatem vel dominationem consecutum fuisse, tymczasem zamiast: ab eo, mamy w tekście: ab invicto principe Carolo... Rzecz jasna źródło mówi tu o innym Karolu. Zob. B. Simson, *Die wieder aufgefundene Vorlage der Annales Mettenses*, Neues Archiv 24 (1899), s. 402 n.

[774] Tej pracy t. 4, s. 113, por. Procházka, *Politické zřízení*, c. 214 (w odniesieniu do Wilczana obodryckiego).

skie znajdowały się widocznie w obozie wieleckim. Jaka była przyczyna konfliktu między dawnymi sprzymierzeńcami? Einhard wskazał na wrogi stosunek Wieletów do Obodrytów sprzymierzonych z Frankami przeciw Sasom; podobnie *Roczniki królestwa frankońskiego* zaznaczają, że Wieleci żyli w odwiecznej nieprzyjaźni z Obodrytami i dobrowolnie nieśli przeciw nim pomoc królowi duńskiemu Godofrydowi[775]. *Roczniki tzw. Einharda* zauważyły nawet, że lud Wieletów był zawsze wrogo usposobiony do Franków[776], co nie zupełnie jest zgodne z rzeczywistością, gdyż dopiero przymierze frankońsko-obodryckie spowodowało niechybnie zwrócenie się Wieletów przeciw sprzymierzeńcom swych wrogów. Wśród badaczy nie ma zgody, gdzie leżał gród Drogowita, pod który dotarła wyprawa 789 r.: nad rz. Pianą, jak najczęściej przyjmowano, czy też nad Hobolą w Brennie, jak dowodził J. Nalepa[777]. Nas interesuje przede wszystkim, czy Drogowit sprawował funkcję naczelnika plemiennego, czy też był władcą Wieletów. Rzecz szczególna, że podstawowe źródło, *Roczniki królestwa frankońskiego* nie wspomniały o Drogowicie i starszyźnie wieleckiej w ogóle, stwierdziły tylko

---

[775] Eginhard, *Vie de Charlemagne*, s. 36 (cap. 14); ARFranc., s. 85 (r. 789), 126 (r. 808).

[776] ARFranc., s. 85: Ea Francis semper inimica et vicinos suos, qui Francis vel subiecti vel foederati erant, odiis insectari belloque premere ac lacessire solebat. Z tych słów wynika, że źródłem nieprzyjaźni Wieletów z Frankami był sojusz Franków z innymi ludami, tzn. Obodrytami, stałymi ich sprzymierzeńcami, ARFranc., s. 105 (798 r.).

[777] Co do tej wyprawy zob. zwłaszcza: Nalepa, *Wyprawa Franków*, s. 210 - 230; W. H. Fritze, *Beobachtungen zu Entstehung und Wesen des Lutizenbundes*, JGMODeutsch. 7 (1958), s. 4; M. Hellmann, *Karl und die slawische Welt zwischen Ostsee und Böhmerwald*, KDGr. 1, s. 714; H. Ludat, *Brandenburg und die Hevellerdynastie*, AEOd., s. 15 i przyp. 66, 73 (s. 107 n.). Sądząc ze wzmianki *Roczników tzw. Einharda*, które w związku z tą wyprawą nadmieniają, że plemię Wieletów mieszkało: super litus oceani, ARFranc., s. 85, można by wnosić, że oddziały frankońskie dotarły w pobliże Bałtyku, nie jesteśmy jednak pewni, czy to źródło sporządzone w latach 814 - 817, Wattenbach-Levison, op. cit., s. 255, nie zawarło w tych słowach własnego komentarza geograficznego, niezależnego od danych o wyprawie. Bardziej zasługuje na uwagę wzmianka *Fragmentum annalium Chesnii*, Scriptores 1, s. 34, że Karol Wielki: fuit usque ad Pana fluvium. Źródło jest bałamutne, wzmianka o rz. Pianie — samotna, co spowodowało, że Nalepa, op. cit., s. 217- 219, odrzucił to świadectwo. Tymczasem sprawa jest skomplikowana, gdyż *Fragmentum* zachowało się w przekazie X w. (Codex Vaticanus Reg. Christ. nr 213), a w historiografii tego stulecia (podobnie jak IX) jest głucho o tej rzece, wymienia ją dopiero Adam Bremeński II, c. 16, 17 (s. 72) etc., wątpliwe też, aby ta nazwa trafiła do rocznika z dokumentów (biskupstwa hawelb. 946); widocznie *Fragmentum* zaczerpnęło tę wzmiankę z jakiegoś zaginionego źródła dotyczącego wyprawy 789 r., por. Fritze, *Beobachtungen*, s. 4, przyp. 13; por. Hoffmann, op. cit., s. 84, 87. Kampania skończyła się w grodzie Drogowita, toteż w literaturze naukowej lokalizowano go w okolicach Piany, Wachowski, op. cit., s. 116 (w ziemi Doleńców); M. Bathe, *Die Sicherung der Reichsgrenze an der Mittelelbe durch Karl den Grossen*, Sachsen und Anhalt 16 (1940), s. 8 (w Dyminie, a podobnie ostatnio J. Herrmann [w:] DSDeutschl., s. 159); Bulín, *Počátky státu veletského*, s. 8 (w Radogoszczy lub Retrze), Fritze, op. cit., s. 5. Wskazywano też, że w tamte strony (do Retry) prowadziła droga Hobolą, obraną przez Karola Wielkiego, K. Schünemann, *Ostpolitik und Kriegsführung im deutschen Mittelalter*,

otrzymanie od Wieletów zakładników i odebranie przysięgi[778]. *Roczniki tzw. Einharda* wymieniły wprawdzie Drogowita, jednak nie traktowały go jako władcę, lecz jako jednego z książąt, *reguli*, który znacznie przewyższał innych w szlachetności rodu i powadze wieku; gdy on się poddał, poszli za jego przykładem inni słowiańscy książęta, uznając nad sobą zwierzchnictwo króla frankońskiego[779]. To źródło traktowało Drogowita w terminach plemiennych, natomiast *Roczniki z Metzu* (*Annales Mettenses priores*) posługiwały się raczej terminologią „państwową", mówiły o poddaniu przez Drogowita Karolowi Wielkiemu „państwa" (*regnum*), o otrzymaniu przezeń od Karola Martela „władzy i panowania"[780]. Wprawdzie O. Balzer na podstawie samych *Roczników tzw. Einharda* wnosił, że Drogowit występował „jako władca zwierzchni całego obszaru państwowego rozdzielonego zresztą na większą liczbę terytoriów plemiennych pod osobnymi, podległymi mu książętami", jednak sam zmuszony był dalej przyznać, że nie odziedziczył on władzy po ojcu, lecz ją uzyskał „na zasadzie wyboru ludowego"[781]. Swój sąd o władczym charakterze Drogowita mógłby Balzer oprzeć jedynie na relacji *Roczników z Metzu*, jednak ich sformułowania niezgodne z tenorem *Roczników tzw. Einharda* najwidoczniej przenoszą na grunt słowiański pojęcia zachodniego świata feudalnego, nie znajdując potwierdzenia w dalszych danych o Wieletach. Toteż podzielamy pogląd określający stanowisko Drogowita jako księcia plemiennego, pozbawionego atrybutów władztwa[782].

Po 789 r. znikają ze źródeł frankońskich na lat ponad 30 nie tylko imiona książąt wieleckich (przed tą datą wystąpił tylko jeden Drogowit), ale i samo określenie ich naczelników — w formie *primores, reguli* itp. Wieleci (Wilzi) działają jako zbiorowość, pod swą nazwą plemienną niejednokrotnie przytaczani. Tak w 799 r.

Ungarische Jahrbücher 17 (1937), s. 34; tenże, *Deutsche Kriegsführung im Osten während des Mittelalters*, Deutsches Archiv f. Gesch. d. Mittelalt. 2 (1938), s. 58.

[778] ARFranc., s. 84, 86.

[779] ARFranc., s. 85, 87, o Drogowicie: is ceteris Wiltzorum regulis et nobilitate generís et auctoritate senectutis longe praeminebat... Quem ceteri Sclavorum primores ac reguli secuti omnes se regis dicioni subdiderunt.

[780] AMett., s. 77 n., jak w tej pracy t. 4, s. 372, przyp. 1153. To źródło stanowi kompilację, sporządzoną w latach 804 - 806 w klasztorze siostry Karola Wielkiego Giseli w Chelles (Nad Marną), H. Hoffmann, *Untersuchungen zur karolingischen Annalistik*, Bonn 1958, s. 53, 61 et passim. Podobnie tytułują Drogowita rexem różne mniejsze roczniki (teksty zestawił Nalepa, op. cit., s. 228 n.), pozostające w stosunku pokrewieństwa do *Annales Mettenses*, zob. Hoffmann, op. cit., passim.

[781] Balzer, op. cit., s. 134 n.

[782] Bulín, op. cit., s. 10 nn. Labuda, *Z badań nad osadnictwem*, s. 319, przeczy, aby władza Drogowita (a następnie Luba) rozciągała się na całe plemię Wieletów, powołując się na *Annales Laureshamenses*, które mówią o „królach" wieleckich w 789 r. w mnogiej liczbie. Spostrzeżenie jest trafne, z tym jednak, że Drogowit był primus inter pares — i na tego rodzaju przewodzeniu polegała funkcja księcia wielkoplemiennego, sprawującego nadto bezpośrednią władzę w jednym z małych plemion.

Karol Wielki wysłał swego syna Karola nad Łabę z odpowiednim hufcem na „kolokwium" w celu rozpatrzenia spraw Obotrytów i Wieletów, wciąż skłóconych ze sobą[783]. W 808 r. Wieleci sprzymierzyli się z Godofrydem duńskim przeciw swym obodryckim nieprzyjaciołom i uszli z ich kraju z łupami[784]. Obodryci nie pozostawili tego wrogiego wystąpienia sąsiadów bez odpowiedzi i w r. 809, mając do pomocy Sasów, uderzyli na Wieletów „pustosząc ich pola żelazem i ogniem"[785]. Udział Sasów w napadzie sprowokował odwet ze strony Wieletów, którzy w 810 r. zdobyli nad Łabą świeżo wzniesiony pograniczny gród cesarski Hohbuoki (Höhbek)[786]. Cesarz w roku następnym kazał Hohbuoki odbudować, a w 812 r. wyprawa frankońska w trzech kolumnach ruszyła na Wieletów; ci opamiętali się jednak, „dali prawice", ofiarowali zakładników[787]. Po tych niespokojnych latach (808 - 812) nastąpił okres ciszy, nazwa Wieletów zniknęła z roczników frankońskich aż do 822 r., gdy wespół z innymi „wschodnimi Słowianami" wyprawili do cesarza pokojowe poselstwo[788]. Brak najmniejszej wzmianki o książętach wieleckich wśród tego kalejdoskopu wydarzeń, cho-

[783] ARFranc., s. 106 (ad conloquium Sclavorum), 107 (propter quaedam negotia cum Wilizias et Abodritis disponenda). Por. Abel-Simson, *Jahrbücher*, 2, s. 179, gdzie też w przypisach inne źródła. Według interpretacji W. Bogusławskiego, *Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej*, 3, Poznań 1892, s. 31: „Na wieść o zbliżaniu się królewicza Welety i Obodryci pośpieszyli do niego jako do sędziego, dla rozstrzygnienia ich sporów". Por. Bulín, op. cit., s. 17 n.; Hellmann, *Grundzüge*, s. 105. *Annales Guelferbytani*, Scriptores, 1, s. 45, donoszą, że w powstaniu Sasów 792 r., Abel-Simson, op. cit., 2, s. 36 (co do daty przyp. 2), wzięli udział jacyś Słowianie: et rebellabant se Saxones et Sclavi et Fresi ex parte, a w 794 r. miała odbyć się frankońska wyprawa odwetowa, Scriptores 1, s. 45; Abel-Simson, op. cit., 2, s. 87. Przyjmuje się nieraz, że to byli Wieleci, Wagner, *Die Wendenzeit*, s. 38 n.; Bulín, op. cit., s. 18; Hellmann, *Karl*, s. 714 n., co nie jest konieczne. Mogły to być drobne środkowopołabskie plemiona.

[784] ARFranc., s. 125 n. (Sclavi, qui dicuntur Wilzi, qui propter antiquas inimicitias, quas cum Abodritis habere solebant, sponte se copiis eius coniunxerunt); Abel-Simson, op. cit., 2, s. 385 n.; Bulín, op. cit., s. 18; Hellmann, op. cit., s. 715. W tymże roku cesarz kazał wznieść dwa grody nad Łabą: contra Sclavorum incursiones. Znowu wyrażono przypuszczenie, że chodziło tu przede wszystkim o obronę przed Wieletami.

[785] ARFranc., s. 128 n.: vicinos suos Wilzos adgressus agros eorum ferro et igni vastat... Abel-Simson, op. cit., s. 401.

[786] ARFranc., s. 131 n. (a Wilzis captum); Abel-Simson, op. cit., s. 430. Lokalizację grodu Hohbuoki na lewym brzegu Łaby ustalił Bathe, *Die Sicherung*, s. 24 n.; zob. też o tym grodzie: J. Strzelczyk, *Drzewianie połabscy*, SAnt. 15 (1968), s. 145 n. (gdzie literatura), 79, przyp. 83.

[787] ARFranc., s. 135 (811 r.), 137 (812 r.); *Chronicon Moissiacense*, Scriptores 1, s. 309, oraz Scriptores 2, s. 259. Równocześnie z odbudową grodu odbyła się wyprawa na Linian i Bethenici. Abel-Simson, op. cit., 2, s. 468 (811), 493 (812); Bulin, op. cit., s. 19.

[788] ARFranc., s. 159. Z pewnością Wieleci wysłali poselstwo do Ludwika Pobożnego w 815 r., gdy ten przebywał w Paderbornie, ARFranc., s. 142: Ibi ad eum omnes orientalium Sclavorum primores et legati venerunt. Jednak źródło nie wymienia nazw plemiennych. Simson, *Jahrbücher des Fränkischen Reichs*, 1, s. 54.

ciaż te same źródła mówiły stale o Godofrydzie duńskim, wspominały nawet o obodryckim Drożku, dostarcza wyraźnej wskazówki przeciw istnieniu u tego ludu księcia naczelnego o władczym charakterze, ułatwia zarazem interpretację dalszych wiadomości mających świadczyć pozornie o istnieniu dziedzicznej, patrymonialnej władzy książęcej u Wieletów w początku IX w. Te same *Roczniki królestwa frankońskiego* donoszą o sporze, jaki wyniknął w 823 r. między synami „króla" Luba, który dzielił władzę czy też kraj, *regnum*, ze swymi braćmi, jednak jako starszy sprawował zwierzchnictwo. Gdy zginął w bitwie z Obodrytami (w 809 r.?), lud wielecki powołał na króla jego starszego syna Miłogosta[789]. Spór Miłogosta z młodszym bratem Całodrogiem rozpatrzyliśmy w innym miejscu ustalając decydującą rolę wiecu w wieleckim ustroju politycznym[790]; w tym miejscu wypadnie zastanowić się nad zagadkową wzmianką o podziale regnum między Lubem a jego braćmi. Wyraz *regnum* może określać zarówno władzę, jak terytorium, na które władza się rozciąga (podobnie na Rusi podwójne znaczenie miał wyraz *vlast'*, *volost'*). W danym wypadku źródło miało na myśli bez wątpienia tę drugą ewentualność, trudno bowiem sobie wyobrazić podział władzy według sprawowanych funkcji, a nie w oparciu o terytorium. Wskazówki terminologicznej dostarczają też *Roczniki królestwa frankońskiego* donosząc o podziale królestwa Franków między synami Karola Martela, Karlomanem i Pepinem, którzy początkowo wykonywali władzę wspólnie (*regnum ... communiter habuerunt*), lecz w 742 r. dokonali podziału państwa (*diviserunt inter se*)[791]. Gdyby w ręku Luba i jego braci znajdowały się według wiadomości źródła rządy nad całym nie podzielonym obszarem wieleckim, określiłoby ono tę formę niechybnie wyrazem *communiter*, tymczasem w rzeczywistości mówi o podziale *regnum* (*divisum*). Tak też i Wachowski przyjmował, że Lub dzielił władzę (*regnum*) z braćmi, „którzy byli książętami plemiennymi", a podobną opinię wyrażają i inni badacze[792]. Jednakowoż interpretacja tego faktu przez historyków wykazuje pewną rozbieżność. H. Bulín uważał, że na początku IX w. formowała się dziedziczność władzy książęcej, a wola ludu była ograniczona do potwierdzenia prawa członków dynastii do sprawowania władzy książęcej. Zgodnie z tą interpretacją należałoby przyjąć, że w tym czasie powstało państwo wraz z książęcą władzą patrymonialną[793]. Tymczasem już dawniej O. Balzer

---

[789] ARFranc., s. 160; Simson, op. cit., 1, s. 195. Miłogost został odsunięty od wład zy ponieważ ją sprawował niegodnie. Nie jest jasne, czy dążył do wzmocnienia swej władzy i w jakim zakresie, zob. J. Nalepa, *Miłogost*, SSSłow. 3, s. 259.

[790] Tej pracy t. 4, s. 89.

[791] ARFranc., s. 2 - 5. W 806 r. Karol Wielki naradzał się: de ... divisione regni facienda in tres partes, ARFranc., s. 121, itp.

[792] Wachowski, op. cit., s. 99; Balzer, op. cit., s. 135; Bulín, op. cit., s. 20.

[793] Por. Bulín, op. cit., s. 22, 25. O wielkim „monarchicznym państwie Wieletów"

wypowiedział interpretację bardziej stonowaną: uznawał wprawdzie, że w wypadku Luba dochodziły „do znaczenia elementy prawa rodowego", jednak podnosił zarazem ich przejściowy charakter, gdyż już z opisu sporu między synami Luba o władzę „przeziera najwidoczniej koncepcja wybieralności jako czynnika twórczego w uzyskaniu władzy książęcej; wzgląd na pokrewieństwo da się w tym związku pojąć tylko jako pobudka zewnętrzna uwzględniona przy akcie elekcji" [794]. Biorąc pod uwagę całokształt danych o Wieletach z końca VIII i w IX w. gotowi jesteśmy pójść dalej niż to uczynił Balzer i zakwestionować w ogóle element patrymonialny w kształtowaniu się „prawa książęcego" u Wieletów w tym okresie, jakkolwiek *de facto* istniała swego rodzaju dziedziczność funkcji ponieważ ludność praktykowała wybór książąt z określonego rodu „dynastycznego", do którego była przywiązana, i chętnie przestrzegała kolejności kandydatów według ich starszeństwa, o ile z tym nie kolidował brak odpowiednich kwalifikacji u najbliższego kandydata, jak to widzimy na przykładzie Miłogosta. Jest bowiem znamienne, że książęce prawo dziedziczne nie uwidocznia się w lakonicznej co prawda pod tym względem relacji o Drogowicie, nie znajdujemy też poza wzmianką o Lubie innych śladów prawa dziedzicznego książąt do „tronu" u tego ludu, mamy natomiast dowody decydującego znaczenia czynnika ludowego przy obsadzie stanowiska księcia a również dowody, że książę nie przedstawiał u Wieletów samodzielnej siły politycznej, skoro był z reguły pomijany w źródłach traktujących o tym plemieniu na widowni międzynarodowej. Wzmianka o podziale *regnum* między Lubem i braćmi w razie patrymonialnej interpretacji byłaby dziwnie niezharmonizowana z kontekstem historycznym opisanym w tym samym źródle. Balzer zwrócił uwagę, że źródło milczy o losach braci Luba i „nie objaśnia bliżej stosunku ich uprawnień do sprawy następstwa". Przypuśćmy, że już dawniej zmarli, czy też wraz z Lubem zginęli w bitwie, ale co się stało z ich potomstwem, któremu również musiało przysługiwać prawo dziedziczne. Źródło przechodzi beztrosko do porządku nad tą ważną dla wyjaśnienia sprawy sporu kwestią, co więcej pozwala stwierdzić, że prawo dziedziczne nie przysługiwało synom Luba w tym zakresie co jego braciom, bowiem *regnum* Luba nie zostało podzielone między Miłogostem a Całodrogiem, owszem spierali się oni z sobą o nie podzieloną władzę na całym terytorium wieleckim. Przy tym nie zgłaszali własnego tytułu do władzy, lecz ją sprawowali na mocy desygnacji przez lud wielecki. Nasuwa się podejrzenie, że wiadomość *o regnum divisum* za Luba nie odpowiada rzeczywistości jako sprzeczna z innymi wiadomościami o Wieletach.

---

823 r. mówił K. Bruns-Wüstefeld, *Die Uckermark in slawischer Zeit, ihre Kolonisation und Germanisierung*, Prenzlau 1919, s. 145.

[794] Balzer, op. cit., s. 136, 137. Nie neguje kontroli ludu i Hellmann, *Grundzüge*, s. 105 n., jednak ustrój uznaje za władczy, uważając, że dynastia dziedziczyła tron na zasadzie prawa rodowego, co jednak nie wynika ze źródła.

I ten wniosek nie bardzo trafia do przekonania, gdyż kwestionuje prawdziwość tak poważnego i dobrze poinformowanego źródła, jakim są *Roczniki królestwa frankońskiego*; zresztą zakwestionowanie wiarygodności źródła nie jest potrzebne dla wyjaśnienia zagadki. Po prostu błędna jest interpretacja, jakoby podział terytorium wieleckiego nastąpił na mocy prawa dziedzicznego rodu Luba. Źródło nie wspomina o *ius haereditarium*, nie czyni też żadnej aluzji do podziału terytorium wieleckiego przez samego Luba. Tedy podziału musiał dokonać ten czynnik, który w ogóle desygnował książąt, czyli lud wielecki; bardzo też prawdopodobne, że desygnacja uzyskała potwierdzenie ze strony króla frankońskiego, być może w 799 r., gdy Karol, syn Karola Wielkiego, rozsądzał sprawy wieleckie i obodryckie[795]. Brak danych nie pozwala wnosić, jakie okoliczności skłoniły Wieletów do zlecenia władzy braciom Luba, jednak sam fakt wydaje się zupełnie wyraźny, zgodny z tenorem źródła, znajduje też potwierdzenie w analogii do urządzenia ludu obodryckiego w 844 r. przez Ludwika Niemieckiego, kiedy ziemia tamtejsza została podobnie podzielona między książąt (Ludwik tę ziemię: *per duces ordinavit*)[796].

Teza o istnieniu wśród Wieletów tendencji organizacyjno-państwowych traci w ten sposób podstawę. Wszystkie dane przemawiają za tym, że ten lud trwał niezmiennie w ustroju plemiennym przez cały IX w. W okresie rozprzężenia wewnętrznego w Cesarstwie Wieleci, podobnie jak inne ludy słowiańskie, wyswobodzili się z zależności odeń. Na próżno w 838 r. wielmoże frankońscy podjęli przeciw nim i Obodrytom wyprawę, uprowadzili zakładników, zapewniali cesarza, że odzyskał swoich poddanych, bowiem już w roku następnym Wieleci palili pograniczne wsie saskie[797]. Od tej daty urywają się wiadomości o nich w rocznikach frankońskich, jakkolwiek Ludwik Niemiecki po traktacie w Verdun wznowił ekspansję na wschodzie, po czym zaczęła się długa seria walk z poszczególnymi ludami słowiańskimi, wróciły na karty roczników dawne nazwy plemienne, pojawiały się nowe, jednak zabrakło wzmianek o Wieletach, zwanych w źródłach frankońskich zwykle Wilkami. Dowiadujemy się o ich nieprzerwanym istnieniu w IX w. jedynie ze źródeł geograficzno-opisowych, mianowicie z *Geografa bawarskiego*, który wspomniał o plemieniu Uuilci złożonym z 95 grodów i czterech (małych) plemion (*regiones*), a więc ludnym, oraz z opisu Alfreda Wielkiego, który niezależnie zidentyfikował Wieletów (Wilte) z Howolanami-Stodorana-

---

795 Wyżej przyp. 706.

796 AFuld., s. 35.

797 ABert., s. 16, 22. Simson, op. cit., 2, Leipzig 1876, s. 189, 215. Wachowski, op. cit., s. 102, słusznie kładzie na okres milczenia źródeł o Wieletach 839 - 929 przełom wewnętrzny, jaki dokonał się u tego ludu („w ich państwie"). Podobnie Balzer, *O kształtach państw*, s. 59, Bulín, op. cit., s. 28. Fritze, *Beobachtungen*, s. 9, 11, uważa, że w drugiej połowie IX w. nastąpił upadek wieleckiej organizacji politycznej, a w jej miejsce miał powstać nowy „związek" lucicki.

mi[798]. Bierność tego ludu tak aktywnego w latach 789 - 823 dowodzi istnienia kryzysu i to wywołanego wewnętrznymi przyczynami, gdyż nie było powodów zewnętrznych wobec osłabienia Cesarstwa po roku 823. Nie wchodzi w grę zaangażowanie Wieletów w przebudowę własnego ustroju politycznego, gdyż jeszcze w X w. nie widać u nich postępów w kierunku organizacji państwowej[799]. Czy nie dostarcza wskazówki co do istoty przypuszczalnego kryzysu fakt zmiany nazwy plemiennej Wieletów na Luciców? Pod nową nazwą występują oni w źródłach dopiero od 991 r.[800], w rzeczywistości mogła ona powstać znacznie wcześniej. Etymologia tego określenia jest sporna, wyprowadza się je niekiedy od pojęcia „błota" łac. *lutum*, co wydaje się wątpliwe[801]. Raczej nawiążemy nazwę Luciców do nazwy osobowej Lut, a wówczas wyłoni się imię naczelnika plemiennego działającego w okresie kryzysu. Nasuwa się przypuszczenie, że pierwotnie plemię

---

[798] Labuda, *Źródła skandynawskie i anglosaskie*, s. 66.

[799] Por. np. Herrmann, *Die Anfänge*, s. 435 i przyp. 48, s. 439.

[800] Fritze, *Beobachtungen*, s. 11.

[801] Pierwszy wystąpił z tą etymologią mnich z pierwszej połowy XI w. rodem z Burgundii (kompilator nie odznaczający się ścisłością) Rodulfus Glaber, *Historiarum* lib. IV, cap. 8, Scriptores 7 (1846), s. 68, w relacji o wojnie Konrada II z Lucicami (1034 - 1037), gdzie czytamy o nich, że mieszkają: in paludibus sordentibus; et idcirco Leutici quasi lutei vocantur. L. Koczy, *Kilka uwag o najstarszych dziejach Pomorza*, RHist. 8 (1932), s. 116, wątpił w prawdziwość tej etymologii (typowej dla średniowiecza, vide: Izydor z Sewilli). Obfitość wód i bagien uderzała obserwatorów środkowego Połabia i terenów lucickich, zob. np. *Annales Altahenses maiores*, Scriptores 20 (1868), s. 819 n. Jednakowoż to nie była cecha wyróżniająca ziemię lucicką, gdyż właściwa całemu środkowemu i północnemu Połabiu, np. o kraju Nakona obodryckiego Ibrahim ibn Jakub (wyd. T. Kowalskiego), s. 49, pisał: „cały jego kraj (jest) zabagniony, (pełen) zarośli i błota". Ostatnio pojawiła się analogiczna naukowa teza. M. Rudnicki, *Prasłowiańszczyzna – Lechia – Polska*, 2, Poznań 1961, s. 216, uznał nazwę Luciców za „twór odmiejscowy" w znaczeniu „ludzi z błot, z rozlewisk wodnych", a to dlatego że łac. lutum oznacza błoto lub glinę garncarską. Jednakowoż u Słowian nie ma wyrazu tego rdzenia w znaczeniu błota, nie ma też żadnej pewności, że istniał w języku prasłowiańskim, bowiem nazwy w rodzaju Luciąża, Luciążka, Lutynia mogą pochodzić z substratu przedsłowiańskiego, indoeuropejskiego. Za indoeuropejskością tego rdzenia przemawia jego występowanie w jęz. łacińskim a również w litewskim: liũtìs „słota", K. Buga, *Zamečanija i dopolnenija k ètimologičeskomu slovarju russkogo jazyka A. Preobraženskogo* [w:] tegoż, Rinktiniai raštai 2, Vilnius 1959, s. 691. Buga nienależnie nawiązał omawiany wyraz do pol. lunąć rzekomo z luć, gdy w rzeczywistości lunąć ←linąć ← lić, A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, s. 303. Zdaje się, że zachodzi pokrewieństwo łac. lutum ze st. prus. laydis „glina", alb. leth „mokra glina" oraz z nazwą wodną występującą w dorzeczu Dniepru: Lit, Lit', będącą widocznie indoeuropejskim reliktem, Trubačev, *Nazvanija rek Pravober. Ukrainy*, s. 219. Nadmienimy jeszcze, że K. Müllenhoff, *Deutsche Altertumskunde*, 2, Berlin 1887, s. 208 n., identyfikował z Pregołą wymienioną przez Anonima Raweńskiego nazwę Lutta i wywodził z niej nazwę Litwy. W każdym razie nie jest możliwe, ażeby Lucicy wzięli w IX - X w. nazwę plemienną od hydronimów o zapomnianym od dawna znaczeniu, a najpewniej pochodzących z substratu przedsłowiańskiego. Por. tej pracy t. 4, s. 113, przyp. 305.

Wieletów obejmowało całe środkowe Połabie wraz ze Stodoranami, jednak uległo rozbiciu tak, iż w wyniku kryzysu z szerszego zespołu wyłoniła się grupa złożona z czterech małych plemion pod wodzą Luta, od którego też wzięła nazwę. Aliteracja z imieniem Lub wskazywałaby na pochodzenie obu tych książąt z tego samego rodu i na ich bliskość chronologiczną. Możemy kryzys datować na lata 823 - 845, czyli przed powstaniem *Geografa bawarskiego*, który wymienił Wieletów (czyli przypuszczalnie zreorganizowanych Luciców), złożonych z czterech plemion, odrębnie od innych plemion środkowopołabskich, w szczególności od Hawolan-Stodoran. Nie znajduje natomiast dostatecznej podstawy nawiązanie Wieletów do jakiegoś ludu (Wolinian?), znanego źródłom arabskim, ongiś potężnego, który niemniej rozpadł się w pewnym momencie[802]. W ogóle dzieje Wieletów w drugiej połowie IX w. i na początku następnego stulecia są ciemne i zagadkowe, jedno, co wydaje się pewne, to brak wskazówek co do dążności organizacyjno-państwowej u Wieletów w tym okresie.

Wśród plemion połabskich najsilniej się zaznaczyły tendencje organizacyjno-państwowe u Obodrytów. Składali się oni — pytanie jednak czy już w IX w. — z czterech małych plemion (znanych z nazw dopiero dzięki źródłom X - XII w.): Obodrytów w ścisłym znaczeniu, Wagrów, Połabian i Warnów[803], zamieszkałych na obszarze zapewne nie więcej niż 8 tys. km^2. W dobie karolińskiej aż do 817 r. mieli oni zdeklarowaną orientację polityczną jako wierni sprzymierzeńcy Franków a wrogowie Sasów, Duńczyków i Wieletów[804]. Trudno dokładnie określić, kiedy zostało zawarte przymierze obodrycko-frankońskie, niemniej za *terminus post quem* można przyjąć rok 738, kiedy nastąpiło porozumienie Karola Martela z Wieletami, świadczące, że w obozie frankońskim jeszcze nie było Obodrytów, nieprzyjaznych Wieletom, a zapewne i rok 748, kiedy królowie wendyjscy, wśród nich widocznie i wieleccy, wspierali Pepina przeciw Sasom[805].

---

[802] Tak J. Widajewicz, *Masudi o Wieletach*, PSłow. 1 (1949), s. 55 - 82, dowodził, że wiadomość Masudiego o dezintegracji ludu (rzekomo!) Welitaba dotyczyła rozkładu „związku wieleckiego" w okresie 839 - 928 (s. 72), zob. tej pracy t. 2, s. 357. Ostatnio opowiada się za nawiązaniem do Wieletów J. Herrmann, *Anfänge*, s. 435. Otóż Masudi nie mógł przytoczyć nazwy Welitaba (powtórzonej jakoby przez al-Bekriego, Ibrahim ibn Jakub w wyd. T. Kowalskiego, s. 48, 58), ponieważ jest to forma odniemiecka słowiańskiego „Wieletowie", por. dalej przypis (1418). Tymczasem Masudi czerpał wiadomości za pośrednictwem Słowian, Niemców zaś zakwalifikował jako najdzielniejszy lud słowiański, Marquart, *Streifzüge*, s. 102.

[803] Niederle, *Slovenské starožitnosti*, 3, s. 124 nn. O pierwotnej przynależności Wagrów do Obodrytów: Fritze, *Probleme*, s. 154, przyp. 101. Procházka, *Politické zřízení*, s. 214, znalazł wzmianki źródłowe o 27 żupach obodryckich, jednak to nie jest zestaw wyczerpujący, skoro *Geograf bawarski* podał liczbę 53 civitates.

[804] *Roczniki tzw. Einharda*, ARFranc., s. 105 (r. 798): Nam Abodriti auxiliares Francorum semper fuerunt ...

[805] Wyżej przyp. 749.

Natomiast w 780 r. musiał już istnieć sojusz Obodrytów z Karolem Wielkim[806], a zbuntowani Słowianie, których mieli uśmierzyć *missi* Karola Wielkiego w 782 r., to niechybnie Wieleci niezadowoleni z tego sojuszu. Jednakowoż pod własną nazwą plemienną Obodryci wystąpili po raz pierwszy w źródłach w 789 r., kiedy ich książę imieniem Witzan, zapewne Wilczan, określony w źródłach jako *princeps* Obodrytów, niósł pomoc Karolowi Wielkiemu przeciw Drogowitowi wieleckiemu[807]. W 795 r. tenże Wilczan: *Witzin Abodritorum rex*, wasal królewski, zginął z rąk saskich zabójców[808]. Był to najwidoczniej książę wielkoplemienny, jak wnosimy nie z tytułu *rex*, wieloznacznego, ale z faktu, że z Sasami graniczyli bezpośrednio Wagrowie i Połabianie, nie byłoby więc powodu do szczególnej aktywności na zachodzie ze strony małoplemiennego księcia obodryckiego. Co więcej w źródłach frankońskich reprezentuje zwykle (z nielicznymi wyjątkami) jeden w danym czasie, i to przez dłuższy okres, książę, wyraźnie wielkoplemienny (obok niego występują niekiedy książęta małoplemienni). Zastanawia, że w przeciwieństwie do Obodrytów źródła zachowują milczenie o naczelnikach wieleckich między 789 a 823 r. Wygląda na to, że po śmierci Wilczana obodryckiego zajął jego miejsce Drożko (Thrasuco, Thrasco), który zginął w 809 r.[809], a po nim przejął: *regiam potestatem* Sławomir, zmuszony (817) do podzielenia się władzą

---

[806] ARFranc., s. 56, o Karolu Wielkim: Et pervenit usque ad supradictum fluvium, ubi Ora confluit in Albia; ibique omnia disponens tam Saxoniam quam et Sclavos et reversus est ... in Francia. *Annales q. d. Einhardi*, ibidem, s. 57, wyjaśniły, że chodziło o Słowian, qui ulteriorem fluminis ripam incolunt (a więc nie Serbów) bez bliższego określenia plemiennej przynależności. Por. AMett., s. 68. Wagner, *Das Bündniss*, s. 90 - 100, dowodził, że prawdopodobnie wówczas został zawarty sojusz Karola Wielkiego z Obodrytami, por. Bulín, *Počátky státu obodrického*, s. 11. Zapewne sojusz ten już wówczas istniał, skoro w 789 r. Obodryci są sprzymierzeńcami Franków. Oczywiście wzmianka *Annales Petaviani* (780), Scriptores 1, s. 16, dotyczy nawrócenia Sasów i budowy kościoła przez nich, a nie Słowian, por. Abel-Simson, op. cit., 1, s. 347, przyp. 4. Źle zrozumiał tę wzmiankę Hauck, *Kirchengeschichte*, 2, s. 392, odnosząc ją do Wendów zamieszkałych we wschodniej Saksonii; również H. Ludat, *Branibor*, s. 504, przyp. 75.

[807] Franków wspierali: Abotriti, quorum princeps fuit Witzan, ARFranc., s. 84, 86; podobnie AMett., s. 77. Wachowski, op. cit., s. 103; Bulín, op. cit., s. 12; Hellmann, *Karl und die slawische Welt*, s. 715. Nie wchodzi zapewne w grę imię Wican (por. pol. Wicek) pochodzące od chrześc. imienia Wincenty, J. Svoboda, *Staročeská osobní jména*, s. 182, 375. Imię Wilczan jest poświadczone w Polsce, W. Taszycki, *Rozprawy i studia polonist.*, 1, Wrocław Kraków 1958, s. 129.

[808] ARFranc., s. 96: Witzin Abodritorum rex a Saxonibus occisus est; *Chronicon Moissiacense*, Scriptores 1, s. 302: vassum domni regis Widin regem Abotritarum occiserunt ... Abel-Simson, op. cit., 2, s. 95; Wagner, *Die Wendenzeit*, s. 38 n. Odrzucają istnienie książąt wielkoplemiennych u Obodrytów Procházka, op. cit., s. 214 - 218; Labuda, *Organizacje*, s. 66.

[809] ARFranc., s. 129: Thrasco dux Abodritorum in emporio Reric ab hominibus Godofridi per dolum interfectus est. Abel-Simson, op. cit., 2, s. 411. Jako dux Abodritorum Drożko stoczył bitwę z Sasami już w 798 r., ARFranc., s. 104 n.; Wagner, op. cit., s. 39.

z synem Drożka Czedrogiem, który po zbuntowaniu się a następnie śmierci Sławomira (821) sprawował rządy sam jeden, wymieniony po raz ostatni w 826 r.[810] W ten sposób w ciągu lat 37 sprawowali funkcję książęcą kolejno czterej naczelnicy: Wilczan, Drożko, Sławomir i Czedróg — zobaczymy jeszcze, w jak skomplikowanych okolicznościach politycznych. Dalsze wiadomości o książętach obodryckich są już fragmentaryczne. Podczas kryzysu lat trzydziestych w Cesarstwie zrywają przyjaźń z Karolingami nawet Obodryci (już od 817 r. chwiejni w wierze) i toczą walki w latach 838 i 839[811]. W 844 r. Ludwik Niemiecki przeszedł do natarcia, a w toku jego wyprawy zginął „król" Obodrytów Gostomysł, po czym Ludwik przekazał lud obodrycki pod władzę książąt[812]. To zarządzenie jest interpretowane w sensie zniesienia władzy księcia naczelnego i oddania jej książętom dzielnicowym (małoplemiennym)[813], a ten pogląd znajduje potwierdzenie we wzmiance *Geografa bawarskiego* o tym, że 53 grody obodryckie są podzielone między książąt (*per duces suos partitę*). Znowu w 858 r. roczniki donosząc o wyprawie przeciw temu ludowi nie wspomniały o jego księciu[814]. Panuje opinia, że ten stan rzeczy nie utrzymał się, gdyż w 862 r. król Ludwik uśmierzając bunt Obodrytów miał do czynienia z jednym tylko ich księciem Dobomysłem, którego też zmusił do dania zakładników[815]. Pod koniec IX w. źródła parokrotnie wspomniały o Obodrytach: w 867 r. — z racji wyprawy Sasów

[810] ARFranc., s. 171; Simson, op. cit., 1, s. 270 n.

[811] ABert., s. 16, 22, jak wyżej przyp. 797.

[812] AFuld, s. 35: Hludovicus Obodritos defectionem molientes bello perdomuit occiso rege eorum Goztomuizli terramque illorum et populum sibi divinitus subiugatum per duces ordinavit. Źródło sugeruje, że Gostomysł sprawował władzę na całym obszarze obodryckim, ale nie mówi tego wyraźnie. Inne, co prawda gorzej poinformowane, źródła nie wyróżniają Gostomysła. Tak ABert., s. 31 piszą: Hlodowicus rex Germannorum populos Sclavorum et terras adgressus, quosdam in deditionem cepit, quosdam interfecit, omnes pene illarum partium regulos sibi aut vi aut gratia subegit. Podobnie, chociaż niezależnie piszą *Roczniki z Xanten*, *Annales Xantenses et annales Vedastini*, rec. B. de Simson, Hannoverae et Lipsiae 1909, s. 13: Eodem tempore Lodewicus rex perrexit in Winithos cum exercitu. Ibique unus ex regibus eorum interiit, Gestimus nomine, reliqui vero fidem prebentes veniebant ad eum. Quam illo absente statim mentientes ... Brzmienie dwóch ostatnich roczników nie wyklucza bynajmniej, że jeden z reksów wyróżniał się spośród innych autorytetem, podobnie jak Drogowit w 789 r. u Wieletów, toteż nie ma dostatecznego powodu do kwestionowania świadectwa *Roczników fuldajskich*, jakkolwiek to czyni Labuda, *Organizacje*, s. 66, przyp. 94. Sądzimy natomiast, że nie jest prawdopodobne, aby Gostomysł w okresie kryzysu uzyskał potwierdzenie swego stanowiska („inwestyturę") ze strony frankońskiej, stąd też, być może, jego szczególne stanowisko wśród reksów nie zawsze było dostrzegane z tejże strony.

[813] Wachowski, op. cit., s. 109; Fritze, *Probleme*, s. 146; Bulín, op. cit., s. 40. Jednak E. Dümmler, *Geschichte des ostfränkischen Reichs*, 1, Berlin 1862, s. 256, traktował Gostomysła li tylko jako jednego z „królów" obodryckich z czym zbiega się stanowisko Labudy, jak w przypisie poprzednim.

[814] AFuld., s. 49.

[815] AFuld., s. 56: Eodem quoque anno rex ducto in Obodritos exercitu ducem eorum Tabomuizlem rebellantem dicto oboedire et filium suum cum aliis obsidibus dare coegit.

i Turyngów pod wodzą Ludwika Niemieckiego przeciw nim skierowanej, w 889 r. — z powodu niedoszłej przeciw nim wyprawy królewskiej, w r. 995 — z racji poselstwa obodryckiego przybyłego na dwór królewski z darami i prośbą o pokój, jednak milczały o książętach[816]: czyżby to było oznaką osłabienia pozycji książąt wielkoplemiennych lub zgoła zaniku? Raczej uznamy to milczenie za dowód braku zainteresowania czynników frankońskich sprawą tej władzy, gdyż instytucja księcia naczelnego wydaje się u Obodrytów w początku IX w. wyraźnie ustalona, a nawet jej zniesienie w 844 r. przez Ludwika nie znalazło w szeregach obodryckich aprobaty, skoro ta władza została przywrócona.

Jednak nie stopień koncentracji władzy na szczeblu wielkoplemiennym czy też małoplemiennym ma istotne znaczenie, lecz jej treść: czy to była władza zwierzchnia, patrymonialna, czy też zlecona przez lud obodrycki i pod jego pozostającą kontrolą? Inaczej mówiąc, czy dokonał się w tym czasie u Obodrytów przełom organizacyjno-państwowy i odsunął od władzy czynnik ludowy? Za władczymi tendencjami naczelników obodryckich opowiadał się K. Wachowski, gdy pisał: „Monarchowie obodrzyccy Wilczan, Drożko i Sławomir, w stosunkach zewnętrznych występują sami bez udziału rady niższych książąt lub wiecu. Stosunek ich do ludu nie był dobry; niektóre fakty są tego dobitnym dowodem"[817]. Istotnie stosunki książąt z ludem nie zawsze układały się harmonijnie, niemniej jest rzeczą widoczną uzależnienie książąt od czynników oddolnych. Należy tu wyjaśnić, że obok wielkoplemiennych istnieli naczelnicy małoplemienni, co jest też powszechnie przyjmowane w literaturze naukowej[818]. Źródła z początku IX w. nie mówią o tym *explicite*, jednak ten fakt wynika wyraźnie z opisu wydarzeń 808 r., gdy król duński Godofryd wygnał naczelnego księcia Drożka, a drugiego księcia imieniem Godelaib skazał na szubienicę, dwom zaś „częściom" Obodrytów narzucił trybut[819]; te dwie „części" należy rozumieć jako dwa małe plemiona, z których jedno podlegało bezpośrednio Drożkowi

Tym razem *Roczniki bertyńskie* potwierdzają, że Dobomysł reprezentował ogół Obodrytów, ABert., s. 59, pisząc, że Ludwik w 862 r. wyprawiał się: contra Winodos qui appellantur..., adversus regulum ... cum apparatu hostili ... Autor (Hinkmar) nie znał nazw, ale stosunki oddał identycznie z *Rocznikami fuldajskimi*. Por. Dümmler, op. cit., 1, s. 475 i p. 31; Wachowski, op. cit., s. 109 n.; Fritze, *Probleme*, s. 157; Bulín, op. cit., s. 41. Inaczej: Labuda, *Organizacje*, s. 66.

[816] ABert., s. 87 (r. 867): Hludowicus rex Germaniae Hludowicum, filium suum, cum Saxonibus et Toringis contra Abodritos hostiliter dirigit; AFuld., s. 118 (r. 889): Perventum igitur est ... ad Obodritos cum maximo exercitu; ibidem, s. 126 (895 r.): Legatos (sic) Obodritorum curte regia Salz munera secum deferentes, ad regem pacifica optantes pervenerunt ... Za utrzymaniem się naczelnych książąt u Obodrytów w końcu IX w.: Bulín, op. cit., s. 45 n.

[817] Wachowski, op. cit., s. 105.

[818] Ibidem, s. 103; Černilovskij, op. cit., s. 84; Fritze, op. cit., s. 146 itd.

[819] ARFranc., s. 125: Nam licet Drasconem ducem Abodritorum popularium fidei diffidentem loco pepulisset, Godelaibum alium ducem dolo captum patibulo suspendisset, Abo-

(będącemu zarazem naczelnym księciem), a drugie – Godelaibowi. Ci książęta małoplemienni byli w źródłach obejmowani zapewne ogólniejszym pojęciem: *principes*, a w 844 r. określeni zostali jako *duces*. O charakterze władzy księcia naczelnego wnosić możemy na podstawie relacji rocznikarskiej o zjeździe 804 r. w obozie cesarskim w Holdonstat (Hollenstedt nad Łabą pod Hamburgiem), dokąd przybyli principes Słowian zwanych Obodrytami. Cesarz rozpatrzył ich sprawy, załatwił je według (własnego) uznania i wyznaczył (*constituit*) im króla w osobie Drożka[820]. Wypowiadano zdanie, że wtedy powstała u Obodrytów władza książęca, ustanowiona przez Karola Wielkiego[821], z czym trudno się zgodzić. Władzę naczelnika wielkoplemiennego sprawował już Wilczan, a po jego śmierci przywiązani do tej instytucji Obodryci musieli ją komuś zlecić, mianowicie Drożkowi. Jeśli sprawa obsadzenia stanowiska książęcego wytoczyła się przed forum cesarskie, to zapewne dlatego, że część Obodrytów sprzeciwiała się Drożkowi, który niemniej musiał mieć za sobą część inną społeczeństwa obodryckiego, gdyż wątpliwe, czy w przeciwnym wypadku uzyskałby aprobatę cesarską (w interesie zwierzchności frankońskiej nie leżało narzucanie Słowianom książąt pozbawionych jakiegokolwiek oparcia we własnym społeczeństwie). Nie widać też, by lud uczestniczył w desygnacji księcia, ale milczenie o jego udziale można przypisać lakoniczności relacji. Zawierają natomiast roczniki pośrednią wskazówkę co do zwierzchniego prawa ludu. Cesarz po załatwieniu sprawy Drożka zarządził wysiedlenie Sasów zza Łaby i przekazał tereny załabskie Obodrytom; *pagos Transalbianos Abodritis dedit*[822] – bynajmniej nie Drożkowi, jakby wypadało powiedzieć w razie władczego charakteru tego księcia. I dalsze losy Drożka ujawniają jego zależność od czynnika ludowego. W 808 r. Godofryd duński wygnał go z kraju, a uczynił to, jak ze źródła wynika, wykorzystując jakieś zadawnione niezadowolenie ludu z Drożka, który poza tym dzielnie walczył z Godofrydem i przyprawił go o dotkliwe straty[823]. Toteż

---

dritorum duas partes sibi vectigales fecisset ... Przyjmowano, że Godofrydowi miały płacić trybut 2/3 Obodrytów, Abel-Simson, op. cit., 2, s. 386; Bogusławski, op. cit., 3, s. 38 (domyślał się, że Godolub był bratem Drożka); Bulín, op. cit., s. 17. Jednak ten wniosek nie wynika ze źródła.

[820] AMett., s. 91; por. Abel-Simson, op. cit., 2, s. 302. Bulín, op. cit., s. 16, słusznie przyjmuje, że cesarz potwierdził poprzedni stan rzeczy.

[821] Np. Wendt, *Die Germanisierung*, s. 18, wnosił: So entstand die fürstliche Gewalt bei den Abodriten als eine Schöpfung Karls des Grossen, który chciał w ten sposób przywiązać ten lud do „partii frankońskiej". Zestawił dawniejsze poglądy na stanowisko Drożka Wagner, *Das Bündniss*, s. 112 - 114; por. tenże, *Die Wendenzeit*, s. 40.

[822] ARFranc., s. 118. Kolejność wydarzeń w AMett., s. 91: 1) mianowanie Drożka, 2) przesiedlenie Sasów. Abel-Simson, op. cit., 2, s. 303. A przecież administracja nowego obszaru przypadłaby chyba Drożkowi, Bulín, op. cit., s. 16 n.

[823] ARFranc., s. 125. Godofryd: optimos tamen militum suorum et manu promptissimos amisit etc. Abel-Simson, op. cit., 2, s. 386. Wycofując się z kraju Obodrytów Godofryd

w obliczu niebezpieczeństwa duńskiego i wieleckiego ludność przechyliła się na stronę swego księcia, który w 809 r. po zmobilizowaniu pospolitych wojów, *collecta popularium manu*, z pomocą też saską spustoszył kraj Wieletów i zmusił Smeldyngów do wznowienia sojuszu z Obodrytami[824]. Bulín słusznie uznaje, że te sukcesy przyczyniły się do podniesienia autorytetu księcia[825], jednak z dalszych wydarzeń nie wynika, żeby stały się punktem wyjścia dla przeobrażeń polityczno-ustrojowych – zasadniczej natury. Już w 809 r. Drożko zginął na targu w miejscowości Reric, a cesarz w roku następnym zlecił władzę książęcą u Obodrytów Sławomirowi, niewątpliwie potwierdzając decyzję powziętą po śmierci Drożka przez samych Obodrytów, którzy z nieznanych powodów pominęli osobę Czedroga, syna Drożka[826]. Źródła nie wspominają o pokrewieństwie Sławomira z Drożkiem i Czedrogiem, nie można więc wykluczać, że pochodził on z innego rodu[827], a nawet z innego małego plemienia. W każdym razie jest widoczne, że decyzje o obsadzie stanowiska księcia wielkoplemiennego zapadały nie w wąskim kole dynastycznym, ale w szerszym obodryckim kręgu społecznym. Oto w 816 r. stanęło przed cesarzem poselstwo obodryckie, roczniki nie wspomniały, aby je wysłał Sławomir pełniący funkcję książęcą albo z nim rywalizujący Czedróg[828]. Prawdopodobnie prosiło ono o zatwierdzenie zmiany w obsadzie stanowiska książęcego, uradzonej wśród Obodrytów chociaż nie

---

zburzył jakiś targ położony nad brzegiem morza, a zorganizowany najwidoczniej przez Duńczyków i pozostający pod ich kontrolą, gdyż skarb duński osiągał pokaźny dochód z pobieranych tam ceł, ARFranc., s. 126: distructo emporio, quod in oceani litore constitutum lingua Danorum Reric dicebatur et magnam regno illius commoditatem vectigalium persolutione praestabat, translatisque inde negotiatoribus, po czym król przybył do Szlezwiku. Rzecz jasna transportacja dotknęła kupców duńskich. Położenie targu jest sporne, Abel-Simson, op. cit., 2, s. 389 i przyp. 2; L. Leciejewicz, *Miasta Słowian północno-zachodnich*, s. 20 (gdzie literatura zagadnienia); tenże, *Kształtowanie się pierwszych miast u Słowian nadbałtyckich*, SAnt. 17 (1970), s. 98. Reric był ważnym miejscem wymiany handlowej między Duńczykami a Obodrytami, toteż nie przestał funkcjonować mimo zamachu Godofryda, jak dowodzi fakt, że na tym targu został w następnym roku (809) zamordowany Drożko. Analogiczne targi istniały i w innych stronach Słowiańszczyzny połabskiej, jak Menzlin nad Pianą o 20 km od jej ujścia (z wtrętem skandynawskim wśród ludności), U. Schoknecht, *Ośrodek handlowy w Meklemburgii*, ZOWiek. 37 (1971), s. 254 - 258; Ralswiek na Rugii, Leciejewicz, *Kształtowanie się pierwszych miast*, s. 99.

[824] ARFranc., s. 128 n. Abel-Simson, op. cit., 2, s. 401.

[825] Bulín, op. cit., s. 19. Kwestionował ten sąd Procházka, *Politické zřizeni*, s. 215.

[826] Ogólnie mówią *Annales sancti Amandi*, Scriptores 1, s. 14 (810 r.), o cesarzu w czasie sejmu w Verden: et ibi Wenedi venerunt, et dedit illis regem, por. Simson, Jahrbücher 1, s. 111. Rzecz jasna, że chodziło tu o Obodrytów i Sławomira. Zob. Bulín, op, cit., s. 21 n. Wagner, *Wendenzeit*, s. 46, domyślał się, że Czedróg został pominięty z powodu małoletności.

[827] Jak sądził Balzer, op. cit., s. 140; inaczej Bulín, op. cit., s. 21.

[828] ARFranc., s. 144: Ibi (Compiègne) commoratus legatos Abodritorum ... ad se missos suscepit. Simson, op. cit., 1, s. 76.

mającej zgody powszechnej. Chodziło mianowicie o dopuszczenie Czedroga do współrządów ze Sławomirem, którego działalność, jak okazało się niebawem, wywoływała jakieś niezadowolenie. Na wieść o nakazanym przez cesarza podziale władzy Sławomir się zbuntował (817) i sprzymierzył z Duńczykami, został jednak ujęty i postawiony przed sąd cesarki w Akwizgranie, a wraz z nim przybyła starszyzna obodrycka i oskarżała go o różne przestępstwa. Książę nie umiał usprawiedliwić się z zarzutów i został skazany na banicję, a władza książęca zlecona Czedrogowi (819)[829]. Roczniki ujmują sprawę Sławomira i Czedroga w terminach, które odpowiadają raczej formom plemiennym, żaden z tych książąt nie został przedstawiony w roli władcy, jak równoczesny z nimi Ludewit posawski. Władza zostaje im zlecona lub odjęta, nie widać, żeby była dziedziczona, a pochodzenie Czedroga uprawnia go tylko do ubiegania się o funkcję. Niestety obraz stosunków ustrojowych zaciemnia interwencja cesarza, który w tym czasie nie ogranicza się do popierania i jednania sobie książąt cieszących się w kraju największym autorytetem, lecz próbuje niekiedy zastępować niedogodnych sobie książąt bardziej uległymi chociaż mniej u swoich popularnymi. Oto Czedróg, chyba nie bez aprobaty ze strony swego ludu, nawiązał kontakty z synami Godofryda, wówczas władze frankońskie wezwały do powrotu Sławomira, jedynie śmierć tegoż przerwała ten kierunek wydarzeń, a z Czedrogiem ustaliło się niebawem porozumienie (823)[830]. W obawie przed władzą frankońską lud nie ośmielił się usuwać książąt bez jej aprobaty.

Wiadomości rocznikarskie o Obodrytach eksponują wyraźnie wpływ starszyzny tego ludu na obsadę stanowiska księcia, jakkolwiek nie przytaczają imion jej przedstawicieli. Cesarz zatwierdza w 804 r. Drożka na stanowisku księcia w obecności *primores* obodryckich, którzy niewątpliwie przekazali mu postulaty ogółu Obodrytów. W innych wypadkach słyszymy o *primores*, którzy w 819 r.

---

[829] Już w pierwszych słowach relacji, ARFranc., s. 147 (817 r.), jest widoczne podporządkowane ludowi stanowisko księcia: Nuntiataque defectione Abodritorum (na pierwszym miejscu) et Sclaomiri ... Ten otrzymuje zarządzenie od cesarza, który oczywiście działa w porozumieniu z Obodrytami: Causa defectionis erat, quod regiam potestatem, quam Sclaomir eatenus post mortem Thrasconis solus super Abodritos tenebat, cum Ceadrago filio Thrasconis partiri iubebatur ... Stąd śmiertelna obraza na cesarza (nie z powodu formy rozkazującej, lecz — jej treści). Zbuntowanego księcia odstawili do Akwizgranu przybyli na czele siły zbrojnej legaci cesarscy, ibidem, s. 149 n. (819 r.): Quem cum primores populi sui, qui simul iussi venerant, multis criminibus accusarent et ille rationabili defensione obiecta sibi refellere non valeret, exilio condempnatus. Zob. Simson, op. cit., 1, s. 110-111, 120.

[830] W 821 r., ARFranc., s. 157, Czedróg oskarżony o zdradę a: Sclaomir emulus eius in patriam remittitur ... Po jego śmierci Czedróg pod naciskiem legatów w 823 r.: quosdam ex primoribus gentis suae ad imperatorem misit; perque illorum verba promisit przybyć następnej zimy (s. 160), co też uczynił: cum quibusdam primoribus populi sui Compendium venit ... (s. 162). Simson, op. cit., 1, s. 176, 196, 206 n.

oskarżają przed cesarzem Sławomira. Oni też otaczają Czedroga, który za ich pośrednictwem przekazuje w 823 r. swe przyrzeczenie cesarzowi, a następnie na ich czele sam przybywa do Compiègne w celu wytłumaczenia się. Jest widoczne, że sprawy dyplomatyczne i reprezentacja ludu obodryckiego znajduje się w ręku starszyzny, co zresztą nie odbiega od dawnej praktyki — już w VI w. antyjscy archontowie znoszą się z Awarami i wysyłają do nich w poselstwie jednego spośród siebie — Mezamira. Być może starszyzna obodrycka w IX w. zyskała na znaczeniu m.in. dzięki rozwojowi majątków ziemskich, uprawianych przez ludność niewolnego pochodzenia, ale z przytoczonych danych nie wynika, że odsuwała pospólstwo od udziału we władzy. Najbardziej znamienne są wiadomości rocznikarskie z 826 r. Na zjazd w Ingelheimie przybyli wówczas obodryccy *primores*, tym razem nie z ramienia Czedroga ale przeciw niemu z jakimś oskarżeniem. Zapewne nastąpiły wewnętrzne rozdźwięki wśród Obodrytów wywleczone przed forum cesarskie, których cesarz nie chciał arbitralnie uśmierzać, toteż wysłał do tego ludu legatów w celu ustalenia, czego pragnie pospólstwo, *vulgus*, czy chce dalszego „panowania" Czedroga. Posłowie ustalili, że opinia ludu jest podzielona, jednak lepsi i znaczniejsi opowiadają się za Czedrogiem, którego też cesarz postanowił przywrócić do władzy[831]. Wyglądałoby na to, że istniały dwa obozy: arystokratyczny i gminny: pierwszy udzielał Czedrogowi poparcia, drugi był mu przeciwny. W rzeczywistości sprawa była bardziej skomplikowana, gdyż wywołało ją oskarżenie wniesione przeciw Czedrogowi właśnie przez *primores*. Nigdzie też nie powiedziano, że pospólstwo wyrażało jednomyślny sprzeciw wobec Czedroga. Toteż rozdźwięki wynikały raczej między odłamami terytorialnymi plemienia, chociaż najznakomitsi przedstawiciele starszyzny mogli się znaleźć w obozie Czedroga. O odsunięciu pospólstwa od władzy mówić jest tym trudniej, że sam cesarz postanowił zasięgnąć jego opinii, a jeśli ostatecznie poparł obóz, do którego wchodziła starszyzna w swej większości, to nie dlatego, że w jej ręku znajdowała się władza, ale z tego powodu, że stanowiła pewniejsze oparcie dla czynnika frankońskiego. Do przełomu polityczno-ustrojowego było raczej dość daleko. Mamy też wyraźną wskazówkę, że starszyzna pozostawała pod kontrolą ludu a nie księcia. Regularnie bowiem powtarzają się zwroty wyrażające związek starszyzny z ludem: *primores populi sui* (Sławomira, Czedroga), *primores gentis suae*, *Abodritorum primores*[832], nigdzie natomiast nie występują optymaci czy szlachetni mężowie zależni od książąt obodryckich, analogicznie

[831] ARFranc., s. 169, do Ingelheimu przybyli: quidam Abodritorum primores Ceadragum ducem suum accusantes ... Cesarz wysłał do Obodrytów (ad populum Abodritorum) legatów: si eum sibi vulgus regnare vellet, perquirere iussit. Ci po powrocie oświadczyli: variam gentis illius super rege suo recipiendo sententiam, meliores tamen ac praestantiores quosque de illius receptione concordare, co skłoniło cesarza do restytucji Czedroga. Simson, op. cit., 1, s. 255, 270 n.

[832] ARFranc., s. 149 (819 r.), 160, 162 (823 r.), 169 (826 r.).

do starszyzny społecznej zależnej np. od książąt morawskich[833]. Widzimy więc, że aż do 826 r. ustrój obodryckiej demokracji plemiennej nie ustąpił miejsca ustrojowi władczemu. Może więc dokonał się przewrót w latach późniejszych IX w.? „Zniesienie" przez Ludwika Niemieckiego w 844 r. instytucji księcia naczelnego świadczy, że przedstawiała ona niebezpieczeństwo dla zwierzchności frankońskiej[834], – czy nie dzięki spotężnieniu Obodrytów po zorganizowaniu aparatu państwowego? Niestety dalsze dane z drugiej połowy IX w. nie przynoszą twierdzącej odpowiedzi na to pytanie. Nie widać bowiem, aby książę naczelny tego ludu cieszył się autorytetem właściwym monarchom. W tym okresie znajdujemy w źródłach tylko jedno imię rexa obodryckiego Dobomysła (862), poza tym występują Obodryci jako zbiorowość pod nazwą plemienną (858, 867, 889, 895). Osoba naczelnika nie budziła zainteresowania źródeł, tzn. nie wybijała się szczególnie ponad społeczeństwo. Bierność polityczna Obodrytów w drugiej połowie IX w. również nie przemawia za rozwinięciem się u nich organizacji państwowej.

Niechybną oznaką ukształtowania państwa jest oficjalne przejście danego ludu na chrześcijaństwo, chociaż ociąganie się poszczególnych ośrodków z przyjęciem chrztu nie dowodzi jeszcze braku państwowości. Otóż jest znamienny pochód chrześcijaństwa na ziemiach słowiańskich z południa w kierunku północnym. W Karyntii nowa religia zostaje przyjęta od połowy VIII w., w Panonii niezwłocznie po upadku kaganatu awarskiego w końcu VIII w.[835] Na północ od Dunaju nawet ludność słowiańska osiadła w obrębie państwa frankońskiego nie zdradzała ochoty do zmiany religii, a jeśli zaczęła ją przyjmować od końca VIII w. w dorzeczu górnego Menu, to pod naciskiem władzy państwowej (14 kościołów wzniesiono na rozkaz Karola Wielkiego)[836]. Nie słychać natomiast o chrystianizacji w tym czasie Drzewian połabskich. Walki Karola Wielkiego za Łabą spowodowały zainteresowanie czynników kościelnych również sprawą penetracji misyjnej, czemu dał wyraz Alkuin w liście pisanym bezpośrednio po wyprawie 789 r.[837] Jednakowoż dalsze wydarzenia nie spełniły obudzonych

[833] Tej pracy t. 4, s. 307.

[834] Por. Bulín, op. cit., s. 44.

[835] Tej pracy t. 4, s. 266. Za Karola Wielkiego poza misją panońską i kontynuacją misji karantańskiej rozwinęła się tylko działalność misyjna w Saksonii, nie sięgnęła ona do Moraw i Czech, tym bardziej głucho o niej u Słowian połabskich, zob. H. Büttner, *Mission und Kirchenorganisation des Frankenreiches bis zum Tode Karls des Grossen*, KDGr. 1, s. 454 - 487. Jeśli tę dobę cechuje upadek misji mniszej, J. Semmler, *Karl der Grosse und das fränkische Mönchtum*, KDGr. 2, s. 287, była po temu obiektywna przyczyna: odporność Słowian pozostających poza granicami państwa frankońskiego wobec propagandy nowej religii.

[836] A. Hauck, *Kirchengeschichte Deutschlands*, 2 (wyd. 9), Berlin 1958, s. 351 - 354.

[837] MGHist. *Epistolarum*, t. 4, Berolini 1895, nr 6 (s. 31): et si Wilti vel Vionudi, quos nuper adquisivit rex, fidem Christi accipiant... I w liście 790 r. wymieniał podbitych: Sclavis, quos nos Vionudos dicimus, ibidem, nr 7 (s. 32).

nadziei. Za Karola Wielkiego misja za Łabą w ogóle nie została podjęta, wątpliwe, czy miała choć najmniejszą szansę. Gdy w 831 r. powstało arcybiskupstwo hamburskie, papież mianował jego ordynariusza Anskara równocześnie legatem na ziemiach okolicznych pogan, Szwedów, Duńczyków i Słowian, a arcybiskup w swej gorliwości wykupywał uprowadzonych do niewoli chłopców duńskiego i słowiańskiego pochodzenia, ażeby ich przysposobić do służby bożej[838]. Wszelako rezultaty tych poczynań były żadne[839]. Mimo presji ze strony sąsiedniej potęgi chrześcijańskiej Słowianie trwali w wierze przodków, co zdradza brak u nich ośrodków państwowych pragnących ideologicznego zrównania z czynnikami frankońskimi. Wprawdzie w 821 r. zmienił religię Sławomir obodrycki, pierwszy chrześcijanin wśród książąt lechickich, jednak w okolicznościach natury raczej osobistej, gdyż złożony w Saksonii ciężkę niemocą, z której się już nie wydźwignął[840].

Zalążki przemian ustrojowych tkwić mogły w jednym jeszcze zjawisku, którego nie możemy tu pominąć. Mamy na myśli trybuty uiszczane przez plemiona słowiańskie na rzecz władców frankońskich. Niestety źródła dostarczają wątłych wskazówek o tych świadczeniach, ograniczając się często stwierdzeniem faktu uzależnienia poszczególnych plemion słowiańskich. Np. *Roczniki tzw. Einharda* donoszą o Drogowicie, że złożył Karolowi przysięgę na wierną służbę, nie ujawniają jednak, na czym owa służba miała polegać[841]. Dopiero *ex post* Einhard w *Żywocie Karola Wielkiego* wyjaśnił, że ten monarcha uczynił trybutarnymi zwyciężone ludy słowiańskie: Wieletów, Serbów, Obodrytów, Czechów[842]. Wiarygodność tej wzmianki zakwestionował M. Z. Jedlicki wobec jej charakteru panegirycznego, a także wobec milczenia współczesnych źródeł o trybutach, o których wspominają dopiero źródła drugiej połowy IX w.[843] Wypada jednak zwrócić uwagę, że niekiedy ówczesne źródła zaznaczają, że składano czynsz zwykły[844], a więc od dłuższego czasu uiszczany. Otóż wzmianki Einharda

---

[838] *Vita Anskarii auctore Rimberto* (rec. G. Waitz), Hannoverae 1884, cap. 13 (s. 35) — o mianowaniu legatem: in omnibus circumquaque gentibus Sueonum sive Danorum necnon etiam Slavorum ...; cap. 15 (s. 36): Coepit quoque ex gente Danorum atque Slavorum nonnullos emere pueros, aliquos etiam ex captivitate redimere, quos ad servitium Dei educaret.

[839] Hauck, op. cit., 2, s. 711. Dowolnością grzeszy koncepcja misji iryjskiej u Stodoran w końcu IX w., J. Stauber, *Influences irlandaises dans la christianisation des Slaves polabes et des Polonais*, Etudes Slaves et Est Européennes 3 (1958/9), s. 5 - 14.

[840] ARFranc., s. 157.

[841] ARFranc., s. 87: fidem se regi ac Francis servaturum iureiurando promisit.

[842] Einhard, *Vita Karoli M.*, cap. 15 (s. 44). Karol ludy barbarzyńskie na wschodzie: ita perdomuit ut eas tributarias efficeret: inter quas fere praecipuae sunt: Welatabi, Sorabi, Abodriti, Boemani ...

[843] Jedlicki, op. cit., s. 99 n.

[844] AFuld., s. 89 (r. 877): Sclavi, qui vocantur Linones et Siusli eorumque vicini defectionem molientes solitum dare censum rennuunt.

o trybutach nie odrzucałbym *a limine*, gdyż mogły one występować wcześniej pod inną nazwą. Tak w 804 r. według *Chronicon Moissiacense* Drożko obodrycki złożył cesarzowi mnogie dary[845], a ten zwyczaj ofiarowywania darów przez Obodrytów utrzymał się przez cały IX w.[846] Podobny zwyczaj ustalił się w stosunkach Cesarstwa z innymi plemionami Połabia. W 822 r. przybyły do cesarza poselstwa, Obodrytów, Serbów, Wieletów, Czechów, Morawian, Obodrytów naddunajskich. a także Awarów – wszystkie ofiarując dary. Porównanie z przytoczoną wzmianką Einharda sugeruje, że te upominki stanowiły formę świadczenia wymienianego pod dwiema różnymi nazwami: darów – ze stanowiska plemion słowiańskich, trybutów – z punktu widzenia władzy frankońskiej. Brak wzmianek o trybutach w rocznikach z pierwszej połowy IX w. zdradza, że początkowo był przyjmowany słowiański punkt widzenia, wykluczający przymusowe oczynszowanie, którego nie znało społeczeństwo plemienne. Należy zaznaczyć, że nie był to ciężar nieodpłatny, gdyż władcy frankońscy ze swej strony obsypywali hojnymi darami zgłaszających się do nich naczelników słowiańskich, co niejednokrotnie potwierdzały źródła[847]. Nie była to jednak grzecznościowa wymiana upominków, gdyż naczelnicy wykładali dary z pewnością nie z własnej szkatuły, lecz je ściągali od ludu (za oczywistą tegoż zgodą). Natomiast dary cesarskie otrzymywali ciż naczelnicy na własny rachunek, jak to wynika z informacji źródeł. W ten sposób potok dóbr biegł w określonym kierunku:

lud → skarbiec frankoński → książęta

W rezultacie książęta bogacili się i tym sposobem polityka frankońska jednała ich sobie. Trybuty stanowiły więc ukrytą formę opodatkowania ludu na rzecz księcia, czy nie można ich uznać za przejściowy etap do państwowego aparatu skarbowego? Otóż zależało to od przejęcia sankcji, należącej do czynnika zewnętrznego, przez książąt – nie widać zaś, ażeby ta przemiana dokonała się w ciągu IX w.[848]

---

[845] Scriptores 2 (1829), s. 257: et venit ad eum ibi rex Abotritorum nomine Drosuc, et detulit ei munera multa. Również: Scriptores 1, s. 307 (nomine Fhersosuc).

[846] Tak w 895 r. przybywają do dworu królewskiego w Salz posłowie obodryccy: munera secum deferentes, AFuld., s. 126. Podobnie do tegoż dworu przybywają w 897 r. posłowie serbscy: cum muneribus, ibidem, s. 131.

[847] Tak *Annales Laureshamenses*, Scriptores 1, s. 37 w 798 r. przybyłych: in North-Thuringas Słowian (Obodrytów) Karol W.: honoravit ... ut digni erant mirifice. Tzn. uczcił darami. Jednak możliwe, że to była nagroda za zwycięstwo Drożka nad Sasami, Wagner, *Die Wendenzeit*, s. 39. W 823 r. cesarz odprawił książąt wieleckich: muneribus donatos, ARFranc., s. 160; podobnie Obodrytom pozwolił odejść: muneribus donatos ... Por. o darowiźnie odpłatnej, tej pracy t. 4, przyp. 380.

[848] Nie widać też oznak formowania się w IX w. miast, których zalążki są zwykle związane z ośrodkami władzy państwowej. Takie grody jak Starogard i Mechlin, Leciejewicz, *Miasta Słowian*, s. 47 - 58, istnieją już w IX w., jednak archeologia nie dostarcza dowodów

3. POCZĄTKI PAŃSTWOWOŚCI NA POŁABIU W X W.

Polityka niemiecka X w. odziedziczyła program karoliński uzależnienia (trybutarnego) ziem słowiańskich, jednak w ogólne ramy tego programu włożyła treść nową: poddania ziem słowiańskich administracji zdobywców i bezpośredniej eksploatacji skarbowej, a także utwierdzenia nowego władztwa w drodze popierania osadnictwa niemieckiego początkowo w postaci elementów feudalnych, rycerstwa i duchowieństwa. Pierwszym obiektem tej nowej polityki stały się ziemie serbo-łużyckie — nie tylko z powodu ich wewnętrznego rozbicia politycznego, większego niż u innych Słowian połabskich, ale i ze względu na ich położenie geograficzne na szlaku napadów węgierskich na ziemie niemieckie. Sprzymierzeńcem Węgrów oraz bastionem oporu tamtejszej Słowiańszczyzny stali się Głomacze, podczas gdy pograniczni Serbowie po śmierci Świętopełka wrócili pod zwierzchnictwo frankońskie[849]. Toteż książę saski Otton zlecił, według słów Widukinda, swemu synowi Henrykowi (przyszłemu od 919 r. królowi) walkę z Głomaczami, ci zaś nie umiejąc go odeprzeć sprowadzili sobie na pomoc Węgrów[850]. Dopiero zawarcie przez Henryka I w 926 r. dziewięcioletniego rozejmu z Węgrami umożliwiło Niemcom podjęcie natarcia na Słowian na szerszym froncie w 928/929 r.: zdobycie Brenny od Stodoran (Hobolan), Gany (czy Jany) od Głomaczy, Pragi od Czechów. Nie jest jasne, w jaki sposób i kiedy znalazły się w zależności od Niemiec inne plemiona środkowopołabskie oraz Obodryci; być może zostały podbite — według domysłu H. Fritzego — równocześnie ze Stodoranami, ale bez osobistego udziału króla (stąd brak wzmianki źródłowej). Gdy Henryk skierował się w 929 r. na Pragę, zerwali się do walki luciccy Redarowie, pociągnęli za sobą inne środkowopo-

---

powstawania w nich osad rzemieślniczo-handlowych; nie dowodzą ich istnienia i skarby monet. Por. też Leciejewicz, *Kształtowanie się*, s. 98 - 99.

[849] *Annales Hildesheimenses* oraz *Lamberti annales*, Scriptores 3 (1839), s. 50, 51, zanotowały pod 902 r.: Sclavi vastaverunt Saxoniam. Nie jest jasne, czy w tym napadzie nie brali udziału Serbowie, jak sądził Schulze, *Die Kolonisierunt*, s. 47, por. Dümmler, *Geschichte d. Ostfränk. Reiches*, 2, s. 519. Jeśli tak, był to jakiś przejściowy konflikt. Widajewicz, *Serbowie nadłab.*, s. 27, słusznie przyjmował, że za Henryka I plemiona serbskie musiały już być obezwładnione; podobnie R. Kötzschke, *Die Anfange der Markgrafschaft Meissen* [w] Meissnisch-Sachsische Forschungen (hrsg. v. W. Lippert), Dresden 1929, s. 29.

[850] Widukind I, cap. 17(s. 27 Otton przekazał Henrykowi: militiam adversus Dalamantiam, contra quos diu ipse militavit. Thietmar I, cap. 3 (s. 7), mówi nieściśle o jednej tylko wyprawie Henryka przeciw Głomaczom. Terminus ante quem tych walk stanowi napad Węgów pprzepuszczonych przez Głomaczy na Saksonię w 906 r. według *Annales Corbeienses*, Scriptores 3, s. 4: Ungarii in Saxoniam venerunt. Por. Dummler, *Gesch.* d. *ostfrank. Reiches*, 2, s. 513 i przyp.1 (gzide i inne źródła); Widajewicz, op. cit., s. 25; Labuda, *Fragmenty*. 1, s. 249.

łabskie plemiona, a także Obodrytów, jednak już we wrześniu 929 r. ponieśli klęskę w bitwie stoczonej z Niemcami w miejscowości Lunkini czyli Łączyn (dziś Lenzen poniżej Wittenbergii) i wraz ze sprzymierzeńcami zmuszeni do uległości[851]. Była to zależność typu karolińskiego, jeszcze trybutarna, podczas gdy Głomacze, podobnie zapewne jak wcześniej Serbowie, stracili byt samodzielny i poszli pod jarzmo niemieckie. Zwycięzcy wznieśli niezwłocznie nad Łabą gród Miśnię, w celu nie tylko hamowania napadów węgierskich ale i utrzymania w ryzie Głomaczy[852], którzy też w 933 r., kiedy Węgrzy znowu przedzierali się przez ich kraj do Saksonii, nie udzielili dawnym sprzymierzeńcom pomocy[853]. Źródła nie informują, jaki był ustrój Głomaczy w chwili utraty samodzielności,

[851] Jedyną precyzyjną wskazówką chronologiczną co do tych wydarzeń przekazały *Annales Corbeienses*, Scriptores 3, s. 4, podając datę dzienną wielkiej bitwy (pugna valida) stoczonej ze Słowianami nad Łabą (Alpia) w dn. 4 września (2 Non. Sept. feria 6.) 929 r. Była to bitwa pod Łączynem z Redarami szczegółowo opisana przez Widukinda I, cap. 36 (s. 52 n.). Wojna ze Stodoranami wypadła w poprzednią zimę (928/929), hieme asperrima, Widukind I, cap. 35 (s. 49). Co do przebiegu zdarzeń: G. Waitz, *Jahrbücher des Deutschen Reiches unter König Heinrich*, I, Berlin 1863, s. 126 nn.; Wachowski, *Słowiańszczyzna zachodnia*, s. 120 nn.; W. Lippert, *Die Aufrichtung der deutschen Herrschaft im Meissner Lande 929* [w:] Meissnisch-Sächsische Forschungen, Dresden 1929, s. 10 nn. (listopad-grudzień 928 zdobycie Brenny, wiosna 929 wyprawa na Głomaczy); z nowszej literatury: H. Bulín, *Počatky česko-veletského přátelstvi*, VPSlov. 3 (1960), s. 43 - 46; Labuda, *Fragmenty*, 1, s. 251 - 261. K. Schmid, *Die Thronfolge Ottos des Grossen*, ZRGesch. GA. 81 (1964), s. 113 n. W. Brüske, *Untersuchungen zur Geschichte des Lutizenbundes*, Münster—Köln 1955, s. 17, niepotrzebnie przesuwa pierwsze uderzenie na Stodoran na zimę 927/928. Zagadkowa jest wiadomość Widukinda I. cap. 36 (s. 51) o uzależnieniu przez Henryka I plemion połabskich jeszcze przed wystąpieniem Redarów — bez podania konkretnych okoliczności tegoż uzależnienia: Cumque vicinae gentes a rege Heinrico factae essent tributariae, Apodriti, Wilti, Hevelli, Dalamanci, Boemi, Redarii, et pax esset, Redarii defecerunt a fide... Według sugestywnego wywodu Labudy, op. cit., s. 260, wzmianka ta stanowi błędną kombinację Widukinda; nie można jednak wykluczać, że po upadku Brenny zgłosili uległość Redarowie, skoro pod Łączynem dowodzi Niemcami saski graf Bernard: cui ipsa Redariorum provincia erat sublegata, Widukind I, cap. 36 (s. 52); por. Waitz, op. cit., s. 129; Fritze, *Beobachtungen*, s. 14. Henryk I pod Łączynem nie był obecny, czy nie dlatego, że nie zdążył z wyprawy na Czechy? Wyprawę tę należałoby w takim razie datować w lipcu-sierpniu 929 r., skoro król w dn. 30 czerwca przebywał na pograniczu bawarsko-czeskim w Nabburgu, DGerm. 1, nr 19 (s. 54 n.), a w dn. 16 września w Kwedlinburgu, w Saksonii (właściwie z Czech udał się król wprost do Saksonii, Widukind I, cap. 35, s. 51). Co do szczegółów zob. Labuda, op. cit., s. 255. Por. M. Meyer, *Ein übersehenes Diplom Heinrichs I*, N. Archiv. etc. 23 (1898), s. 116 przyp. 1; Schmid, op. cit., s. 113 przyp. 130.

[852] Lippert, op. cit., s. 20, przyjmuje, że założenie grodu nastąpiło gdzieś w maju 929; Labuda, op. cit., s. 262, przesuwa tę datę i uderzenie na Milczan na 930/931 r. Dzieje Głomaczy IX - X w., zob. Kötzschke, *Die Anfänge*, s. 26 - 53.

[853] Widukind I, cap. 38 (s. 56); Waitz, op. cit., s. 154. Schulze, *Die Kolonisierung*, s. 388 n., kwestionuje wiarygodność opowiedzianej przez Widukinda w związku z przemarszem Węgrów anegdoty, co nie jest istotne.

jednak jest symptomatyczne zupełne milczenie o istnieniu u nich władztwa książęcego. To plemię, tak ongiś aktywne, schodzi obecnie z widowni politycznej.

Być może w celu zagrodzenia Węgrom okrężnych szlaków za Łabą, a z pewnością w celu oderwania od związków z Pragą, Henryk niezwłocznie podjął natarcie na wschodnich sąsiadów Serbów i Głomaczy. Według późniejszego Thietmara, z Miśni zaatakowani zostali Milczanie[854], co nastąpiło być może w 930 r., bowiem już w 931 r. Henryk zwrócił się na północ i zmusił do uległości Obodrytów, a w 932 r. skierował napad na Łużyczan[855]. W związku z działaniami przeciw Łużyczanom pozostaje długotrwałe oblężenie przez tego króla grodu Lubusza, który uległ wówczas zniszczeniu[856]. Przerwał tę serię corocznych wypraw Henryka I przeciw Słowianom (928 - 932) napad węgierski 933 r., ale już w roku następnym (934) król wyprawił się przeciw Wkrzanom i zmusił ich do płacenia trybutu[857]. W ten sposób cały obszar zachodniolechicki znalazł się pod władzą niemiecką aż po dolną Odrę[858], jednak w przeważnej części było to zwierzchnictwo typu karolińskiego, zapewniające Niemcom poza try-

---

[854] Thietmar I, cap. 16 (s. 25): Ex ea [z Miśni] Milzenos suae subactos dicioni censum persolvere coegit. Waitz, op. cit., s. 147 i przyp. 6, przyjmuje naprzód zdobycie Lubuszy potem podbój Milczan. Nie decyduje się co do kolejności Labuda, op. cit., s. 262 przyp. 57. Bulín, op. cit., s. 47, przyjmuje równoczesność podboju Milczan i Łużyczan; istotnie Thietmar opowiada jednym ciągiem najpierw o podboju Milczan, a następnie o oblężeniu Lubuszy. J. Nalepa, *Milczanie*, SSSłow. 3. s. 257, sądzi, że wiadomość Thietmara o podboju Milczan w 932 r. nie jest pewna. AHild., s. 20, mówią tylko: 932 Heinricus rex fuit in Lonsicin. Podobnie *Annales Weissenb.* Scriptores 3, s. 55. Por. Waitz, op. cit., s. 146 n. O podbojach Henryka: R. Lehmann, *Geschichte der Niederlausitz*, Berlin 1963, s. 20.

[855] O tej wyprawie zob. przypis poprzedni. Rozumiemy, że źródła X w., o ile wymieniają bez omówień Łużyczan i Milczan, mają na myśli całe wielkie plemiona tej nazwy. Za ich wielkoplemiennym charakterem przemawia duża liczba posiadanych grodów (po 30) oraz występowanie w drugiej połowie X w. w ich obrębie kilku różnych jednostek terytorialnych: Słupianie, Nice, Zara, Bieżuńczanie, Zagost, które można rozumieć jako małe plemiona (z nich tylko Bieżuńczanie znani z *Geografa bawarskiego*); co do struktury tych plemion, zob. Labuda, *Fragmenty*, 1, s. 161 - 164; L. Tyszkiewicz, *Zachodni sąsiedzi plemion śląskich*, Sobótka 19 (1964), s. 3 - 14; tenże, *Zur Problematik der frühmittelalterlichen Stammesgebiete und Burgbezirke in der Nieder- und Oberlausitz*, Lětopis R. B-Geschichte 15/1 (1968), s. 39 - 66.

[856] Thietmar, 1, c.; co do Lubusza: J. Herrmann, *Die vor- u. frühgesch. Burgwälle* s. 64 (jak wyżej przyp. 738).

[857] AHild. (s. 20): Heinricus rex in Wocronin cum exercitu fuit, a bardziej wyczerpująco Regino (kont.), s. 159 (934): Eodem anno Sclavos, qui Vucrani vocantur, hostiliter invasit et vicit sibique tributarios fecit. Por. Waitz, op. cit., s. 167; Bruns-Wüstefeld, *Die Uckermark*, s. 149 n.

[858] Widukind III, cap. 21 (s. 85). Jest to pierwsza wzmianka o Odrze jako granicy niemieckich pretensji politycznych. Przytoczona przez Widukinda I, cap. 28 (s. 40) Adora, jako granica działu Ludwika Niemieckiego w 843 r., jeśli ma oznaczać Odrę (a nie Eidorę), nie może pochodzić ze źródeł IX w., którym Odra nie była znana. Źródła nie wspominają o poddaniu Sprewian Henrykowi I. Musiało to nastąpić po opanowaniu Brenny (940), gdyż

butem, z pewnością niezbyt wysokim, jedynie spokój ze strony słowiańskiego sąsiada. Wyjątek stanowili Serbowie ściślej od Niemców uzależnieni, podczas gdy pozostałe południowopołabskie plemiona, Głomacze, Łużyczanie i Milczanie, zachowały początkowo wewnętrzną samodzielność, przedstawiały też dość poważną siłę, gdyż według *Geografa bawarskiego* dwa ostatnie liczyły po 30 grodów, podczas gdy tacy Obodryci – tylko 53. Dopiero w 963 r. ujarzmił Łużyczan w zaciętej walce margrabia Gero[859], nie podnieśli oni odtąd głowy. Roczniki kwedlinburskie zaznaczyły, że w 994 r. przyłączyli się do powstania wszyscy Słowianie (połabscy) z wyjątkiem Serbów[860] – zdaje się, że to twierdzenie nie jest ścisłe, gdyż nic nie słychać o udziale w powstaniu nie tylko Serbów, ale i Głomaczy oraz Łużyczan. Mogli w nim wziąć udział z południowej strefy tylko Milczanie, których pozbawił dawnej wolności, według Thietmara, margrabia Miśni Ekkehard (985 - 1002)[861]. Odtąd wyzwolenie południowego Połabia spod panowania niemieckiego mogła przynieść tylko interwencja sąsiednich państw słowiańskich, ale próby w tym względzie, jak Czech w Miśni (984), Bolesława Chrobrego w Łużycach i Milsku, nie uwieńczyły się trwalszym sukcesem. To panowanie niemieckie ogarnęło tereny serbo-łużyckie, zanim one dojrzały do utworzenia własnej państwowości. Źródła nigdzie nie wspominają o naczelnikach słowiańskich na tym obszarze, wszędzie operują nazwami plemiennymi, nie zdradzają istnienia tam jednostek wybijających się ponad ogół społeczeństwa. S. Zakrzewski nie wykluczał, że Dobromir, ojciec żony Chrobrego Emnildy, był ostatnim księciem Milczan, ale sam przyznawał, że „jest to tylko domysł"[862]. Opóźnienie pod względem ustrojowym zapewne przyczyniło się w jakiejś mierze

---

w przywileju biskupstwa brandenburskiego 948 r., DGerm. 1, nr 105 (s. 189): Zpriauuani już figurują.

[859] Widukind III, cap. 66 (s. 141 n.). Tekst dalej rozdział III, s. 518. Data u Reginona (kont.), s. 173. Thietmar II, cap. 14 (s. 59), obok Łużyczan wymienił jako podbitych przez Gerona Słupian (Selpuli), por. R. Köpke, E. Dümmler, *Kaiser Otto der Grosse*, Leipzig 1876, s. 384 n.

[860] AQuedl., s. 72; Sclavi insuper omnes, exeptis Sorabis, a Saxonibus defecerunt. M. Uhlirtz, *Jahrbücher des Deutschen Reiches unter Otto II. und Otto III*, 2, Berlin 1954, s. 173; Labuda, op. cit., s. 341. J. Natanson-Leski, *Państwo Mieszka I*, Studia Wczesnośredn. 4 (1958), s. 79, usiłował dowieść na podstawie pośrednich wskazówek, że w 990 r. nie było władztwa niemieckiego na Łużycach.

[861] Thietmar V, cap. 7 (s. 257): Milzienos a libertate inolita servitutis iugo constrinxit. Zapewne Milczanie wzięli udział w powstaniu 994 r. i tym spowodowali wystąpienie Ekkeharda przeciw sobie. W okresie 930 - 994 pozostawali raczej w formie luźnej zależności od Niemców, weszli też w skład diecezji miśnieńskiej, a Otto I nadał temu biskupstwu dziesięcinę od Głomaczy, Niżan, Dziadoszan (zapewne ich części na zachód od Kwisy), Milczan i Łużyczan, Diplomata 1, nr 406 (s. 553); Labuda, *Fragmenty*, 1, s. 127. Tak należy sprecyzować twierdzenie Widajewicza, *Serbowie nadłabscy*, s. 32, że Milczanie odzyskali po 932 r. (sic) wolność.

[862] S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, Lwów etc. 1925, s. 66.

do szybkiego upadku politycznego tego obszaru. Inne plemiona połabskie dłużej utrzymały byt samodzielny: pytanie, czy wykorzystały ten atut w celu ustalenia u siebie porządku państwowego?

Ostatnio historyk niemiecki H. Ludat wystąpił z ineresującą hipotezą o istnieniu w X w. nad Hawelą państwa słowiańskiego zorganizowanego przez Stodoran, ale przekraczającego znacznie granice tego skromnych rozmiarów plemienia. Stojąc na gruncie klasycznej koncepcji państwa autor nie dostrzega zagadnienia początków państwowości u Stodoran, zastanawia się natomiast nad rozwojem terytorialnym państwa stodorskiego. Uznaje, że to państwo powstało na gruncie systemu wieleckiego, a jego dynastia reprezentowana w X w. przez Tęgomira (c. 940) wywodziła się od Drogowita księcia, jak sądzi, Brenny w 789 r. System stodorski osiągnął w X w. rozległe granice, w których zostało założone biskupstwo brandenburskie w 948 r., a równocześnie powstało – nie wykluczone, że w tych samych stodorskich granicach – biskupstwo hawelberskie. Na wschodzie system ten opierał się na Odrze, obejmując Wkrzan, a na południu Łużyczan. To państwo nawiązało w początku X w. stosunki z Czechami, gdy księżniczka Dragomira (której imienia pierwszy człon wykazuje zbieżność z „Drogowitem", a drugi – – z „Tęgomirem") wyszła za Wratysława czeskiego i stała się matką Wacława. W 940 r. Tęgomir, chrześcijanin, poddał swe państwo Niemcom[863].

W powyższej hipotezie Ludata nie brak trafnych spostrzeżeń. W końcu IX w. (Alfred Wielki) i w pierwszej połowie X w. źródła wyróżniają Stodoran wśród ludów połabskich. Związek wielecki przeżywa kryzys, stanowi raczej grupę etniczną niż jednostkę polityczną[864]. W warunkach rozprzężenia politycznego Stodoranie mogli osiągnąć znaczenie przodującego ośrodka organizacyjnego wśród okolicznych plemion również wieleckich. Stąd ich zakwalifikowanie jako Wieletów przez Alfreda Wielkiego[865]. Najbardziej wyraźnej wskazówki co do znaczenia Stodoran zdaje się dostarczać Masudi w wyliczeniu ludów na zachodniej peryferii Słowiańszczyzny. Po wzmiance o plemieniu Walinjana przytacza on nazwy czterech ludów „słowiańskich" oraz ich królów (innych królów u Słowian nie zna z wyjątkiem Dira kijowskiego i legendarnego Madżaka naczelnika Walinjana), mianowicie: Octotrana z królem Baklabicz, Dulaba z królem Wanicz-claf, Namczin z królem Girana, Manabin z królem Ratimirem[866]. Ostatnia para nazw jest zagadkowa z powodu przeinaczenia nazwy ludu (Morawy?,) dwie środkowe pary – wcale wyraźne: to są Dulebowie występujący jako *pars pro toto* zamiast Czechów wraz z królem Wacławem oraz Niemcy, trudno

---

[863] H. Ludat, *Branibor, havolanská dynastie a Přemyslovci*, ČSČHist. 17 (1969), s. 489 - - 505; tenże, *Brandenburg*, s. 9 - 17, 93 - 109 (przyp. 1 - 86).

[864] Por. wyżej s. 264; Fritze, *Beobachtungen*, s. 6 - 12.

[865] Wachowski, *Słowiańszczyzna zachodnia*, s. 122.

[866] Marquart, *Streifzüge*, s. 102 n. Literaturę do tych nazw omówił Ludat, op. cit., s. 101 przyp. 35.

powiedzieć, czy z królem Henrykiem na czele czy też z margrabią Geronem, jak chce J. Marquart[867]. Pozostaje para pierwsza. Uderza tu niezwykłe wyróżnienie Stodoran nazwanych Octotrana. Nie tylko jest to jedyne plemię reprezentujące słowiańskie Połabie, ale również plemię naczelnika ustawionego w jednym rzędzie z Henrykiem (co najmniej z Geronem) oraz Wacławem, co wywołuje wrażenie, że mamy przed sobą naczelnika o władczym charakterze, a nie zwykłego księcia plemiennego. To świadectwo przemawiałoby za przodującym stanowiskiem Stodoran na Połabiu, jako ośrodka państwowego na tamtych terenach — pytanie, czy jedynego. Niestety konkluzja dozna osłabienia, jeśli się zastanowić nad źródłem tej arabskiej informacji Masudiego. Nasuwa się podejrzenie, że informacja pochodzi z Pragi, nie od Czechów zresztą, a raczej od przebywających tam kupców ruskich, których dwójka, Tunna i Gommon, osiągnęła wysokie stanowisko w 921 r. na dworze praskim stodorskiej Dragomiry[868]. Tedy na wyróżnienie Stodoran mógł wpłynąć praski punkt widzenia, co nie znaczy, że nie miało ono żadnej podstawy obiektywnej. Ta daje się rozpoznać na mapie archeologicznej, bowiem nad Hawolą, pod Brenną (Brandenburgiem) i stąd w górę po okolice grodu Poztupimi, na obszarze tego plemienia skupiły się szczególnie liczne znaleziska z doby słowiańskiej w postaci grodzisk, otwartych osiedli, cmentarzysk, a także skarbów[869], składających się w sumie na obraz zagęszczonego osadnictwa i wysokiego potencjału demograficznego tego plemienia. Nie tylko związki dynastyczne, ale i stosunki demograficzne mogły ściągnąć uwagę kupców ruskich. Liczna ludność mogła też zapewnić Stodoranom pewne atuty polityczne na Połabiu. Niestety dane archeologii, jakkolwiek pouczające, nie przesądzają jeszcze kwestii, czy Stodoranie osiągnęli w X w. szczebel organizacji państwowej. Miarodajnych wskazówek w tym względzie należy oczekiwać dopiero od źródeł pisanych. Dostarczył wskazówki w pozytywnym sensie już Masudi, ale świadectwo autora czerpiącego informacje z drugiej ręki wymaga potwierdzenia. Bardziej miarodajny jest opis Alfreda Wielkiego, który między Obodrytami a plemionami serbskimi wspomniał tylko o Hawolanach. Wybitne stanowisko Stodoranii podkreśliły też *Roczniki kwedlinburskie*[870]. Pewnej korektury do tych danych dostarcza bliski czasem i miejscem Widukind. Bowiem z jego doniesień nie daje się stwierdzić centralnej roli Stodoran w walkach 928 - 929 r. Owszem inicjatywa powstania 929 r. wyszła od Redarów, koło nich też grupowały się inne powstańcze ludy połabskie[871]. Bez wątpienia też Redarowie zerwali się do powstania w 936 r. i zostali uśmierzeni przez Ottona

[867] Marquart, op. cit., s. 106.
[868] Tej pracy t. 4, s. 421.
[869] J. Herrmann, *Die vor- u. frühgesch. Burgwälle*, s. 50 i tab. 24.
[870] W 997 r. cesarz Otton III: Ztodoraniam, quam vulgo Heveldum vocant, eggregiam inter Sclavanicas terram magno invasit exercitu... AQuedl. 3, s. 73.
[871] Tak stwierdzał Widukind I, cap. 36 (s. 51): Redarii defecerunt a fide etc., a za ich

I[872]. Tych samodzielnie i nader aktywnie występujących Redarów musimy wyłączyć ze stodorskiego systemu politycznego, jakiego istnienia dowodzi Ludat. Podobnie musimy wyłączyć z tego systemu ludy stawiające opór po poddaniu się Stodoran – Łużyczan, Wkrzan (podbitych w 932, 934), a tym samym zakwestionować argument co do zasięgu tego systemu, zaczerpnięty z opisu granic biskupstwa brandenburskiego i hawelberskiego, a będący domysłem pozbawionym oparcia źródłowego. W takim razie rozsypie się cała konstrukcja terytorialna, ostanie się samotne, chociaż ludne plemię Stodoran, sekundowane co najwyżej przez Sprewian[873], nie ma pewności, czy pozostających z nimi w związku państwowym. W ogóle głuche milczenie wcale licznych źródeł wyklucza istnienie rozległego państwa stodorskiego, ale nie wyklucza państwa w granicach plemiennych.

Po śmierci Henryka I wybuchło powstanie Słowian połabskich (936 - 940), którego tłumienie sprawiło Niemcom poważne trudności. Po oddaleniu się napastnika i zajęciu innymi sprawami Słowianie przechodzili do natarcia, nękając ziemie nieprzyjacielskie ogniem i mieczem[874]. Wśród tych walk ze Słowianami objął w zarząd pogranicze niemieckie hrabia, następnie margrabia Gero (937 - 965) i od razu rozprawił się podstępnie z Wieletami, mordując około 30 ich książąt zebranych na ucztę i upojonych winem[875]. Być może od tego czasu plemiona

inicjatywą: Quo facto omnes barbarae nationes erectae iterum rebellare ausae sunt. Uznaje tę rolę Redarów i literatura naukowa, Waitz, *Jahrbücher*, s. 130; Wachowski, op. cit., s. 122; Brüske, *Untersuchungen*, s. 17; Fritze, op. cit., s. 10; Labuda, *Fragmenty*, 1, s. 260 n.

[872] Widukind II, cap. 4 (s. 70 n.), nazywa ogólnie powstańców: barbari, podaje też datę dzienną stoczonej z nimi przez Ottona I zwycięskiej bitwy w dn. 25 września i nadmienia o powrocie do Saksonii; pozwala uściślić te dane dokument tegoż króla wystawiony 14 X 936 r. w Magdeburgu po powrocie: de provintia Sclavorum qui vocantur Riaderi in pace, DGerm. 1, nr 2 (s. 91). Por. Wachowski, op. cit., s. 123; Brüske, op. cit., s. 20; Fritze, op. cit., s. 14; Labuda, *Fragmenty*, 1, s. 272 i 271, przyp. 99.

[873] O Sprewianach, którzy mieli przejść wraz ze Stodoranami pod władztwo niemieckie około 940 r.: K. Zernack, *Köpenick und das Land Zpriauuani in voraskanischer Zeit*, JGMO-Deutschl. 9 - 10 (1961), s. 16 nn.

[874] Plastyczną, ale rzeczową, charakterystykę tych walk pozostawił Widukind II, cap. 20 (s. 84), pisząc o Słowianach: Illi vero nichilominus bellum quam pacem elegerunt, omnem miseriam carae libertati postponentes. Est namque huiuscemodi genus hominum durum et laboris patiens, victu levissimo assuetum, et quod nostris gravis oneris esse solet, Sclavi pro quadam voluptate ducunt. Transeunt sane dies plurimi, his pro gloria et pro magno latoque imperio, illis pro libertate ac ultima servitute varie certantibus. Jest jasne, że o tę „drogą wolność" (cara libertas) walczył cały lud, a nie sama starszyzna plemienna. Co do tego powstania zwłaszcza Labuda, op. cit., s. 270 - 275.

[875] Widukind II, cap. 20 (s. 84): Ipse dolum dolo preoccupans, convivio claro delibutos ac vino sepultos ad triginta fere principum barbarorum una nocte extinxit. Dowodzono, że zamach nie nastąpił we własnym domu jego, gdyż o tym nie wspomina źródło, R. Köpke, *Widukind von Korvei. Ein Betrag zur Kritik der Geschichtsschreiber des zehnten*

wieleckie zrezygnowały z powoływania stałych książąt małoplemiennych, pozostawiając zarząd widocznie naczelnikom żup. Nie osłabiło zresztą to okrucieństwo aktywności Słowian; do walki z Sasami włączyli się Obodryci, na pograniczu panowało zamieszanie. Wówczas[876] powstał plan zadania Słowianom dotkliwego ciosu, który bezpośrednio był wymierzony w Stodoran zajmujących kluczowe położenie strategiczne. Do tego celu użyty został, według relacji Widukinda, pewien Słowianin imieniem Tęgomir, który trafił w ręce niemieckie prawdopodobnie w 928 r. po upadku Brenny, przyjął też chrzest, jak to wykazał R. Köpke, a ostatnio potwierdza Ludat. Kronikarz saski donosi, że według prawa plemiennego był on dziedzicznym panem Brenny[877]. Przekupiony pieniędzmi, zachęcony obietnicami przyrzekł opanować zdradą Brennę, udał się do niej i podał się tam za zbiega. Poznany przez ludność i przyjęty za pana niebawem dokonał zamierzonego czynu: zamordował podstępnie bratanka, ostatniego poza nim przedstawiciela dynastii, a gród wraz z jego terytorium poddał władzy królewskiej[878]. Pod wrażeniem tej zdrady inne ludy połabskie aż po Odrę zgodziły się na płacenie trybutu. Tu Tęgomir występuje jako dziedziczny władca, naczelnik państwa.

Jahrhunderts, Berlin 1867, s. 150; Köpke-Dümmler, *Kaiser Otto d. Grosse*, s. 85 i przyp. 3; Curschmann, *Die Diözese Brandenburg*, s. 16 i przyp. 3. Na poparcie tego poglądu można przytoczyć analogiczny fakt wymordowania: 70 regulos terre Lethovie, przybyłych do jednego z tych kunigasów na wesele, przez niewielki oddział pruskich „łotrzyków", Dusburg III, cap. 228 [w:] Scriptores rer. Prussic. 1, Leipzig 1861, s. 149. Jednakże o zaproszeniu Widukind nie potrzebował wyraźnie wspominać, a inne szczegóły przemawiają za tym, że ucztę wydał sam Gero. Charakterystyczna też jest wzmianka o convivio claro, na którą położył nacisk O. v. Heinemann, *Markgraf Gero und Die Lausitz*, Neues Lausitzisches Magazin 39 (örlitz 1862), s. 216, a także o uśpieniu winem, co wskazuje, że uczta była zorganizowana przez Niemców, zob. J. Widajewicz, *Wichmann*, Poznań 1933, s. 408, przyp. 1; Labuda, op. cit., s. 274. Podstawowa monografia o Geronie: O. Heinemann, *Markgraf Gero*, Braunschweig, 1860; również S. Lüpke, *Die Markgrafen der sächsischen Ostmarken in der Zeit von Gero bis zum Beginn des Investiturstreites* (*940 - 1075*), Leipzig 1937, s. 5 - 9; G. Labuda, *Gero*, SSSłow. 2, s. 100 n.

[876] Trudno określić dokładnie datę, Köpke-Dümmler, op. cit., s. 102.

[877] Widukind II, cap. 21 (s. 85): Fuit autem quidam Sclavus a rege Heinrico relictus, qui iure gentis paterna successione dominus esset eorum qui dicuntur Heveldi, dictus Tugumir. Co do Tęgomira i jego chrztu: Köpke, *Widukind von Korvei*, s. 148 n.

[878] Widukind, 1, c.: Hic pecunia multa captus et maiori promissione persuasus professus est se prodere regionem. Unde quasi occulte elapsus venit in urbem quae dicitur Brennaburg, a populo agnitus et ut dominus susceptus, in brevi quae promisit inplevit. Nam nepotem suum, qui ex omnibus principibus gentis supererat, ad se invitans dolo captum interfecit urbemque cum omni regione ditioni regiae tradidit. Quo facto omnes barbarae nationes usque in Oderam fluvium simili modo tributis regalibus se subiugarunt. Co do trybutarnego stosunku prawnego Tęgomira do króla niemieckiego: I. Scheiding-Wulkopf, *Lehnsrechtliche Beziehungen der fränkisch-deutschen Könige zu den anderen Staaten vom 9. bis zum Ende des 12 Jahrhunderts*, Marburg 1948, s. 52.

Nie wszystko w tej opowieści jest jasne. Wyodrębnimy trzy interesujące tu nas kwestie.

1. Widukind doniósł, że Tęgomir był dziedzicem swego kraju zgodnie z prawem plemiennym (*iure gentis*), toteż wraz z O. Balzerem uznamy, że to nie był zwrot szablonowy, lecz określenie odpowiadające realnym stosunkom ukształtowanym u Stodoran [879]. Wprawdzie kronikarz wprowadza na widownię również lud, który rozpoznaje i uznaje księcia, nie była to jednak – wobec istnienia prawa dziedzicznego – rzeczywista elekcja, ale raczej identyfikacja księcia, od dawna nieobecnego, oraz dopełnienie formy zwyczajowej w zakresie elekcji.

2. Kronikarz nie mówi wyraźnie, czy Tęgomir po poddaniu się królowi zatrzymał w swym ręku bezpośrednią władzę w Brennie, czy też ją przekazał królewskiej administracji. Za pierwszym rozwiązaniem przemawia fakt, że inne plemiona miały płacić trybut podobnym sposobem co Stodoranie, a przecież nie otrzymały niemieckiej administracji.

3. Czy fakt, że inne ludy słowiańskie poddały się królowi za przykładem Tęgomira nie dowodzi centralnej roli Stodoran na Połabiu? Otóż ten wniosek nie jest konieczny, kapitulacja mogła być dyktowana względami natury strategicznej, a nie politycznej, bowiem Stodoranie otwierali drogę w głąb Połabia, Hawelą można było dotrzeć na Pianę i nad Bałtyk, oskrzydlić też Obodrytów.

Konkludujemy: u Stodoran w pierwszej połowie X w. zaznaczyły się niewątpliwie tendencje organizacyjno-państwowe, rzecz widoczna ustaliły się formy ustroju władczego, jakkolwiek nie daje się stwierdzić powstania wokół Brenny szerszego systemu politycznego jako związku większego państwa środkowopołabskiego czy nawet zachodniolechickiego. Impulsy do przemian ustrojowych o sferze działania ograniczonej do jednego plemienia nie szły z Niemiec, zaczęły się przed natarciem niemieckim 928 r. czyli przed upadkiem Brenny, skoro Tęgomirowi wziętemu wówczas do niewoli przysługiwały prawa dziedziczne. Natomiast związki polityczne Brenny z Pragą sugerują, że nowe tendencje ustrojowe zostały obudzone na gruncie stodorskim dzięki kontaktom z Czechami, chociaż może być brane pod uwagę równoległe oddziaływanie ośrodka gnieźnieńskiego, już funkcjonującego. Nietrudno też jest wykryć okoliczności i datę przekazania Stodoranom modelu organizacji państwowej. Związek stodorsko-czeski zbiega się chronologicznie z faktem inwazji węgierskiej, upadkiem imperium morawskiego i przejęciem przez Pragę jego sukcesji na ziemiach południowopolskich. Zakładamy, że małżeństwo Wratysława z Dragomirą, które można datować koło 907 czy nawet 906 r.[880] miało na celu umocnienie stanowiska Czech na świeżo zajętym Śląsku. Wolno przypuszczać, że wraz ze Śląskiem przeszły pod władztwo Przemyślidów również inne plemiona uzależnione od

[879] Balzer, *O kształtach*, s. 154 n.

[880] Bulín, *Počátky česko-veletského přátelství*, s. 43.

Moraw: Łużyczanie i Milczanie (być może i Głomacze, jednak nie Serbowie związani po śmierci Świętopełka z państwem frankońskim). Porozumienie ze Stodoranami stanowiło zapewne ze strony Pragi próbę rozszerzenia ekspansji na tereny wieleckie i w ogóle zachodniolechickie[881], co ułatwiało kluczowe położenie Stodoran pod względem strategicznym. Plany te, o ile w ogóle powstały, zostały pokrzyżowane przez Henryka I w latach 928 - 932[882].

Tyle co do genezy państwa stodorskiego. Jest rzeczą nie małej wagi śledzenie dalszych losów tego ośrodka państwowości słowiańskiej na Połabiu. Niestety miał on, zdaje się, nader krótką historię. Wprawdzie przetrwał katastrofę 940 r. i pozostał najwidoczniej w ręku Tęgomira, jak to przyjmowano w literaturze naukowej[883], jednak po jego rychłej śmierci, bodaj bezpotomnej, objęła zarząd administracja niemiecka — nie później niż w 948 r., kiedy powstały biskupstwa hawelberskie i brandenburskie[884]. W przywileju fundacyjnym tego ostatniego Brenna została określona przez Ottona I, jako „nasza posiadłość", *predium nostrum*, co czyni nieprawdopodobnym istnienie w niej władzy chrześcijańskiego księcia słowiańskiego — i w ogóle nie ma w tym dokumencie najmniejszej wzmianki o tej władzy, co byłoby ze strony wystawcy wyraźną bezceremonialnością w wypadku jej zachowania, zwłaszcza że dokument wspomniał o inter-

---

[881] Por. Bulín, op. cit., s. 49. Jednakowoż podczas walk Niemców z Połabianami Czes nigdy nie ingerowali, por. Bulín, op. cit., s. 44 - 47, co zresztą nie świadczy przeciw ich ekspansji na Połabiu: w czasie walk Henryka I 928 r. ze Stodoranami nie mogli zdążyć z pomocą; od udziału w dalszych walkach musiała ich powstrzymać wyprawa Henryka 929 r.

[882] O tych walkach: Labuda, op. cit., s. 251 - 261.

[883] Tak Köpke-Dümmler, *Otto der Grosse*, s. 103; F. Curschmann, *Die Diözese Brandenburg*, Leipzig 1903, s. 17. Fritze, *Beobachtungen*, s. 14, przyjmuje, że po zamachu Tęgomira Brenna pozostawała mocno w ręku niemieckim.

[884] Badacze się zgadzają, że oba biskupstwa powstały równocześnie w dn. 1 X 948 (data dok. fund. biskupstwa brandenburskiego), jednak wątpliwość nasuwa pochodzenie daty sfałszowanego dokumentu biskupstwa hawelberskiego (9 V 946). Czyżby została ona przejęta z niezrealizowanego konceptu dok. fund. tegoż biskupstwa (por. Sułowski, Labuda j. n.)? Ale w takim razie należałoby przypuścić, że istniał pod tą datą (9 V 946) analogiczny przywilej biskupstwa brandenburskiego, które nie mogło powstać w głównej bazie niemieckiej Połabia, Brennie, później niż w Hawelbergu. Literatura zagadnienia, w którą tu nie sposób bliżej wchodzić: Hauck, *Kirchengeschichte*, 3, s. 102 nn.; Curschmann, *Die Stiftungsurkunde des Bistums Havelberg*, Neues Archiv 28 (1902), s. 395 - 434; tenże, *Die Diözese Brandenburg*, s. 18 nn.; M. Tangl, *Die Urkunden Ottos* I. *für Brandenburg und Havelberg* etc. [w:] Zur brandenburg. u. sächsischen Gesch., w: Festsch. f. G. Schmoller etc., Leipzig 1908, s. 369 - 401; G. Abb u. G. Wentz, *Das Bistum Brandenburg*, 1 (Germania sacra 1. Abt. 1. Bd), Berlin—Leipzig 1929, s. 8 n.; G. Wentz, *Das Bistum Havelberg* (Germs. 1. Abt. 2. Bd), Berlin—Leipzig 1933, s. 16 nn.; Z. Sułowski, *Najstarsze dokumenty biskupstwa hobolińskiego*, RHist. 19 (1950, wyd. 1952), s. 4 nn.; W. Schlesinger, *Bemerkungen zu der sogenannten Stiftungsurkunde des Bistums Havelberg von 946* Mai 9. JGODeutschl. 5 (1956), s. 1 - 38; Brüske, op. cit., s. 22 n.; Labuda, op. cit., s. 275 - 277; J. Schultze, *Die Mark Brandenburg*, 1, Berlin 1961, s. 33 - 34; W. Schlesinger, *Kirchengeschichte Sachsens*, 1, Köln Graz 1962, s. 22, 294; Ludat, AEOd., passim.

wencji innych osób, w tym margrabiego Gerona[885]. Gdy w drugiej połowie lat pięćdziesiątych X w. wybuchło na Połabiu ponowne powstanie słowiańskie, źródła wymieniły jego uczestników: Obodrytów i różne plemiona wieleckie, zabrakło jednak wzmianki o Stodoranach oraz Sprewianach[886]. Główna rola w tych walkach przypadła Redarom, Brenna znajdowała się najwidoczniej w ręku niemieckim, ale to trzeba przyznać, że uległość Stodoran była pozorna, jak się ujawniło podczas trzeciego powstania Słowian, które wybuchło w 983 r. i objęło sukcesywnie niemal całe Połabie.

Powstania słowiańskie – poza przyczynami natury kulturalno-etnicznej – – wywoływało gwałtowne nasilenie eksploatacji zależnej ludności słowiańskiej przez władzę niemiecką w przeciwieństwie do bardziej ewolucyjnego procesu w organizowaniu ciężarów przez własny słowiański aparat państwowy. Według Thietmara powstanie 983 r. sprowokowały zdzierstwa margrabiego Teodoryka zarządzającego Marchią północną. Powstanie zaczęło się dn. 29 VI 983 r. wycięciem w pień załogi hawelberskiej i zniszczeniem tamtejszej katedry; gdy w trzy dni potem powstańcy napadli na Brennę, biskup Folkmer oraz margrabia Teodoryk[887] wraz z załogą ratowali ucieczką życie[888]. Ani słówkiem nie zdradził

---

[885] Diplomata 1, nr 105 (s. 189). Otto I wystawił przywilej: consultu Marini venerabilis praesulis Romanae legati ecclesiae nec non Friderici ac Adaldagi archiepiscoporum aliorum episcoporum complurium et cari fratris nostris Brunonis procerumque nostri precipue Geronis dilecti ducis ac marchionis nostri, in praedio nostro etc. Po Geronie musiałaby następować wzmianka o księciu Brenny, gdyby ten istniał w danym momencie. Por. też Fritze, *Beobachtungen*, s. 16, gdzie autor wnosi o braku książąt miejscowych na podstawie wzmianki o predium nostrum. Również Schultze, op. cit., s. 34, przyznaje, że Tęgomir w 948 r. nie miał już Brenny.

[886] O przebiegu tego powstania: Wachowski, op. cit., s. 122 - 124; Brüske, op. cit., s. 23 - 29; Bulin, op. cit., s. 50 - 59; Labuda, *Fragmenty*, 1, s. 281 - 286. *Annales Sangallenses maiores*, Scriptores 1, s. 79, wymieniły biorące udział w tym powstaniu plemiona, zob. dalej przyp. 917. Powstanie ogólne poprzedzone zostało wystąpieniem Wkrzan 954 r., Widukind III, cap. 42 (s. 122); Bruns-Wüstefeld, op. cit., s. 151.

[887] Fritze, *Beobachtungen*, s. 16, niepotrzebnie odróżnia Teodoryka, który uszedł wówczas z Brenny i został określony przez Thietmara jako defensor (biskupstwa), od margrabiego tegoż imienia. Thietmar mógł w ten sposób określić margrabiego tego imienia, podobnie jak Gerona nazwał: defensor patriae, II, cap. 19 (s. 69).

[888] Thietmar III, cap. 17 (s. 133): Transactis autem trium spaciis dierum Sclavorum conspirata manus Brandenburgiensem episcopatum... cum iam prima sonaretur, invasit, fugiente prius tercio antistite eiusdem Wolcmero, et defensore eius Thiedrico ac militibus ipsa die vix evadentibus. O powstaniu 983 r. K. Uhlirz, *Jahrbücher des Deutschen Reiches unter Otto II. u. Otto III*, 1, Leipzig 1902, s. 203 n.; Wachowski, op. cit., s. 126; Curschmann, *Die Diözese Brandenburg*, s. 38 - 40; G. Lukas, *Die deutsche Politik gegen die Elbslawen vom Jahre 982 bis zum Ende der Polenkriege Heinrichs II.*, Halle (Saale) 1940, s. 23 - 45; Brüske, op. cit., s. 39 nn.; H. Bulin, *Povstání polabských Slovanů na sklonku 10. století*, Slovanské historické studie 2 (1957), s. 12 nn.; Fritze, op. cit., s. 19; Labuda, op. cit.,

Thietmar istnienia u Stodoran własnego księcia, co zgadza się z naszym poprzednim spostrzeżeniem, że go przynajmniej od 948 r. nie było. A może po 983 r. nastąpiła restytucja słowiańskiej władzy państwowej? Wydaje się to wątpliwe, skoro Lucicy, których udział decydował o losach powstania, ujawnili szczególne przywiązanie do ustroju plemiennego. Jakież szanse przywrócenia miał ustrój państwowy tak skłonny do kompromisu z chrześcijaństwem, w świeżo opanowanej przez czynniki pogańskie i plemienne Stodoranii. I dalsze wydarzenia nie potwierdzają istnienia w Stodoranii książęcej władzy państwowej.

Przez wiele lat Brenna pozostawała w ręku pogan, aż ją w 991 r. odzyskał Otton III i niebawem utracił, gdyż została zdobyta przez Słowian pod wodzą rycerza saskiego imieniem Kizo; ten bowiem skłócony ongiś z margrabią Teodorykiem ofiarował nieprzyjaciołom swe usługi, Kizo też (a nie książę słowiański!) objął w grodzie komendę i urządzał napady na Saksonię, zdradził zresztą i swych słowiańskich przyjaciół poddając Brennę Niemcom. Z kolei władzę w tym grodzie uchwycił rycerz Kizona noszący słowiańskie imię Boliluta[889]. Właśnie okresu administracji Boliluta w Brennie dotyczy anegdota opowiedziana przez Thietmara, a stanowiąca podstawę koncepcji, jakoby słowiańscy książęta utrzymali się w Brennie aż do 983 r. Oto Matylda córka margrabiego Teodoryka, rodzona siostra Ody, drugiej żony Mieszka I, mniszka łamiąca podobnie jak Oda śluby

---

s. 294 nn.; Schultze, op. cit., s. 41; S. Epperlein [w:] DSDeutschl., s. 284 nn. Sporna była kwestia daty powstania Słowian: w 982 r. czyli przed bitwą pod Cotrone (15 VII 982), jak dowodził Lukas, op. cit., s. 35 - 43, czy też w następnym 983 roku, jak wykazuje Labuda, 1, c., zgodnie ze stanowiskiem większości badaczy. Lukas nie docenił świadectwa *Annales Hildesheimenses*, które umieściły wzmiankę o tym powstaniu w kontekście 983 r. Do dalszych walk o Brennę (991 - 997): Wachowski, op. cit., s. 128; Curschmann, op. cit., s. 40 - 45; Lukas, op. cit., s. 55 - 67; M. Uhlirz, *Jahrbücher des Deutschen Reiches*, 2, Berlin 1954, s. 145 n. et passim; Zernack, *Köpenick*, s. 26 n.

[889] O zdobyciu Brenny przez Ottona z pomocą Mieszka I doniosły AHild., s. 25 (991), stwierdziły zarazem rychłą jej utratę: Illo (Otton III) autem inde digrediente, Saxonicus quidam Kizo eandem urbem Liutizorum auxilio audacter satis contra regis imperium invasit, atque praedictorum Sclavorum pertinatia adversum ius fasque omne iniuste ditioni suae subegit — i napadami nękał Saksonię. W 993 r., ibidem, s. 25 n., tenże Kizo: fidem Sclavis iam pridem promissam evacuans, se ipsum cum suis [a więc z rycerstwem niemieckim] et cum predicta urbe Brennaburg regis ditioni subdidit... Bliższych szczegółów o Kizonie i dalszego ciągu wydarzeń dostarcza Thietmar IV, cap. 22 (s. 173, 175), donosząc mianowicie o poddaniu się Kizona, obronie Brenny przed Lucicami i przybyciu Kizona do Kwedlinburga. W czasie nieobecności Kizona w Brennie nastąpił zamach: Unus autem suimet miles Boliliut nomine, cuius consilio hoc totum, quamvis tunc absens esset, agebatur, ibidem dominabatur; et Kizo, cum in his partibus post latenter nocere voluisset, optimus miles cum suis interfectus est. Dawniejszą literaturę o Kizonie przytoczył Jedlicki w wydaniu Thietmara, s. 172, przyp. 133. Z nowszej: Bulín, *Povstání*, s. 50 n., 54; Fritze, op. cit., s. 20 n.; Z. Sułowski, *Słowiańskie organizacje polityczne nad Bałtykiem*, RHist. 26 (1960), s. 70; Schultze, op. cit., s. 43 n.; S. Epperlein, [w:] DSDeutschl., s. 287 n.

zakonne, poślubiła pewnego Słowianina imieniem Przybysław (Prebizlavus). Uwięził ją następnie (*post*) niegodziwy zarządca grodu w Brennie Bolilut i tak ją prześladował, że nie mogła ani do Bożego Narodzenia, ani do innych uroczystości przygotować się postem oraz radośnie obchodzić te święta. W więzieniu powiła syna i wychowywała w żałosnych warunkach. Później wybawiona z opresji, otrzymała opactwo w Magdeburgu. Bowiem już nie żył jej mąż zabity w dn. 28 grudnia (a więc niewątpliwie, gdy Matylda przebywała w więzieniu) przez dwóch bliźniaczych braci Ugiona i Uffikona. Śmierć Przybysława usiłował pomścić jego brat Ludolf, będący osobą duchowną, wyrządził wiele szkody Niemcom, lecz pojmany, został przywrócony do stanu duchownego[890]. Trzeźwa analiza tej opowieści ukazuje romantyczną przygodę margrabianki, która bez uzasadnienia politycznego naruszyła swe śluby i popełniła mezalians biorąc za męża jakiegoś wielmożę słowiańskiego, inaczej niż jej starsza siostra, która porzuciła klasztor dla poważnych motywów politycznych usprawiedliwiających ten czyn nawet w oczach dostojników kościelnych. Miejsce Matyldy w środowisku społecznym mogła przywrócić tylko śmierć jej męża, albo jego oddalenie, ale Matylda, rzecz prosta, nie chciała przystać na rozstanie. Porzucenie klasztoru i ślub musiał nastąpić na kilka miesięcy przed uwięzieniem (jak wyraźnie wynika z faktu urodzenia syna w więzieniu), młode małżeństwo uchodząc widocznie przed gniewem rodziny szukało schronienia w Brennie, ongiś będącej rezydencją ojca Matyldy, nie jest wykluczone, że znała ona osobiście Boliluta, jeśli ten przez Kizona należał do kręgu wasalskiego Teodoryka. Jednakże nie dało się uniknąć dotkliwych represji.

---

[890] Opowieść Thietmara, IV, cap. 64 (s. 233, 235), tak dowolnie interpretowana brzmi: In diebus illis nupsit Mathild sanctimonialis, filia Thiederici marchionis, cuidam Sclawo nomine Prebizlavo. Quae post a Brenneburgiensis iniusto provisore civitatis Boliliuto capta in tantum constricta est, ut neque dominicam nativitatem nec aliam sollempnitatem vel ieiunio congruenti prevenire vel festivis celebrare gaudiis potuisset. Ubi quendam puerum genuit, quem lugubriter educavit, posteaque tantae solutionem miseriae et abbaciam in Magadaburg indigne percepit. Cuius vir antea a confratribus geminis Ugione ac Ufficone V. Kal. Ianuarii occubuit. Huius frater Liudulfus nomine, deposito clericatu arma sumens ultricia multum nocuit nostris, captus autem a cesare iterum restitutus est gradui pristino. Tekst nie upoważnia do twierdzenia, jakoby Bolilut był wrogiem chrześcijaństwa i oderwał Brennę od Niemiec, jak sądzono: Curschmann, op. cit., s. 43; H. Krabbo, *Deutsche und Slaven im Kampfe um Brandenburg*, 41 - 42 Jahresbericht d. Histor. Vereins zu Brandenburg a. H., Brandenburg a. H. 1910, s. 32 n.; Lukas, op. cit., s. 62; M. Uhlirz, Jahrbücher 2, s. 189; por. W. v. Giesebrecht, *Geschichte d. deutschen Kaiserzeit*, 1, Braunschweig 1881 (wyd. 5), s. 660. Określenie Boliluta: provisor civitatis, wskazuje na jego związek z Niemcami, podobnie — obecność w Brennie załogi niemieckiej, do której niezawodnie należeli zabójcy Przybysława, a niemniej fakt, że Ludolf wywarł zemstę na Niemcach. Wreszcie wzmianka Thietmara IV, cap. 22 (s. 175), że po poddaniu się Kizona, król Brennę: in sua potestate diu tenuit. Długo, jak długo, ale podlegała ona Niemcom przynajmniej w okresie rządów Boliluta 993 - 994.

W tej romantycznej o tragicznym epilogu historii wyczytał S. Zakrzewski, a za nim J. Widajewicz ważną treść polityczną; Przybysław i Ludolf byli synami Tęgomira, a pierwszy z nich piastował godność książęcą u Stodoran (w 983 r., wyjaśnia M. Z. Jedlicki, został pozbawiony władzy wskutek powstania słowiańskiego). Z własnego pomysłu obaj wspomniani badacze dodali Przybysławowi jeszcze jednego brata w osobie Dobromira, teścia Bolesława Chrobrego[891]. Argument na poparcie wysokiego stanowiska Przybysława, mianowicie „iż margrabia Teodoryk nie wchodziłby w koligacje familijne z takim Słowianinem, który stanowiskiem swoim jemu nie dorównywał"[892], nie liczy się z faktami, gdyż Teodoryk zakończył życie w 984 r., ślub Matyldy z Przybysławem nastąpił zapewne w 993 r., a uwięzienie jej w Brennie w zimie 993/994 r. przed wybuchem powstania wieleckiego (994), które bez wątpienia przerwało dotychczasowe związki Brenny z Niemcami. Również związek Przybysława z Brenną jest przypadkowy, gdyż poznał Matyldę nie w Brennie, ale w jej miejscu klasztornym. Przybycie ściganej pary do Brenny nie świadczy jeszcze, że Przybysław musiał z Brenny pochodzić, a jego rzekome pretensje do tronu stodorskiego są kombinacją pozbawioną oparcia źródłowego i sprzeczną z kontekstem historycznym wobec kompletnego milczenia źródeł, obfitych poza tym, na ten temat. Imię Przybysław nie daje wskazówki co do pochodzenia swego nosiciela — było szeroko znane w Polsce, a nie mniej szeroko w Czechach[893], używane w XII w. przez książąt obodryckich, określało też jednego z książąt karantańskich w końcu VIII w.[894] Najłacniej zidentyfikujemy męża Matyldy z Przybysławem wymienionym w dokumencie Ottona III 988 r.[895] Król nadał wówczas posiadłości

[891] S. Zakrzewski, *Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego*, Warszawa (1921), s. 132 n.; tenże, *Bolesław Chrobry*, s. 81; J. Widajewicz, *Skąd pochodziła Emnilda małżonka Bolesława Chrobrego*, SOcc. 20/1 (1960), s. 68 - 79 (poprzednio drukowane [w:] Życie i Myśl 1950, z. 3/4); podobnie Sułowski, *Organizacje polityczne*, s. 70. W dawniejszej literaturze nie wykluczano, że Przybysław był księciem hawelskim (tzn. stodorskim) np. W. Hoppe, *Zur ältesten Geschichte des Havellandes*, Forschungen zur brandenburg. u. preuss. Gesch. 41. München u. Berlin 1928, s. 379. Niewdzięcznego zadania podjął się ostatnio Ludat, *Brandenburg*, s. 38 nn. et passim, starając się sprecyzować i lepiej uzasadnić koncepcję stodorskiego księcia Przybysława, sprzeczną z tenorem źródła (Thietmara) i z całym kontekstem historycznym, wykluczającym istnienie księstwa stodorskiego w drugiej połowie X w.

[892] Widajewicz, op. cit., s. 76.

[893] W. Taszycki, *Rozprawy i studia polonist.*, 1, Wrocław, Kraków 1958, s. 117; J. Svoboda, *Staročeská osobní jmena*, s. 292. Np. CDBoh. 2 (1912), s. 515 n. (indeks), zawiera 18 osób z imieniem Pribizlaus itp. w latach 1203 - 1230, zna też Przybysława oraz pochodne nazwy miejscowe.

[894] Tej pracy t. 4, s. 254, przyp. 773.

[895] Diplomata 2/2 (1893) nr 58 (s. 463 n.): excepta proprietate Pribizlauui nostra regali traditione sibi donata... Por. M. Uhlirz, op. cit., s. 114. A. Dimitz, *Geschichte Krains von der ältesten Zeit bis auf das Jahr 1813* etc. 1, Laibach 1874, s. 155, niesłusznie uważał imię Pribizlanus za niesłoweńskie (przypuszczał morawskie pochodzenie Przybysława).

w Krainie biskupowi freisingeńskiemu Abrahamowi, wyjąwszy majątek darowany przez tegoż króla Przybysławowi, nie określonemu pod względem stanowiska, ale pochodzącemu bez wątpienia z Karantanii, być może potomkowi panującej ongiś w Karantanii dynastii. Donacja Ottona III świadczy, że Przybysław był znany dworowi królewskiemu, mógł trafić do Saksonii i tam poznać margrabiankę Matyldę.

Dalsze losy Brenny i Stodoran w końcu X w. oraz w XI w. znajdują niedostateczne odbicie w materiale źródłowym. Wbrew twierdzeniu Thietmara, że Otton III przez czas dłuższy utrzymywał Brennę (zajętą w 993 r.) w swym ręku[896], wątpić trzeba, by Niemcy potrafili obronić ten gród w czasie powstania 994 r. Bolilut musiał albo zginąć, albo uchodzić z Brenny, albo wreszcie poddać się Słowianom. W 997 r. Otton III podjął wyprawę na Stodoranię, ale jej nie podbił[897]. Odtąd na stulecie niemal ustają wiadomości o Brennie, pozostającej zapewne w ręku Słowian. Jedynie Thietmar doniósł, że (w 1010 r.) dwóch braci z Brenny udało się do Bolesława Chrobrego, żeby go podżegać przeciw królowi, jednak w drodze powrotnej obaj wpadli w ręce oddziałów niemieckich i zostali straceni[898]. Widocznie w Stodoranii istniały czynniki przeciwne sojuszowi z Henrykiem II i szukające oparcia w Polsce. Jest charakterystyczne, że Thietmar nie wspomniał ani razu o istnieniu w Brennie czy u Stodoran księcia słowiańskiego. W ogóle mało jest prawdopodobna restytucja po 983 r. księstwa słowiańskiego w Brennie o charakterze władczym. Stodoranie nie mogli utrzymać się przed naporem niemieckim bez pomocy Luciców, musieli więc liczyć się z ich przywiązaniem do ustroju plemiennego. Inicjatywa organizacyjno-państwowa słowiańskiej dynastii związanej z zapleczem pogańsko-republikańskim nie znajdowała tu odpowiedniego gruntu. Ale niemniej wątpliwe jest, aby istniała w Brennie chrześcijańska dynastia o charakterze władczym i nie pozostawiła po sobie żadnych śladów w źródłach niemieckich. Pierwsza próba utworzenia państwa słowiańskiego na środkowym Połabiu podjęta w pierwszej połowie X w. skończyła się raczej niepowodzeniem, rozbijając się przede wszystkim o konserwatyzm lucicki.

Główny ośrodek organizacyjno-państwowy rozwinął się na Połabiu u Obodrytów, którzy w tym samym czasie co inne ludy połabskie zmuszeni zostali przez

---

[896] Wyżej przyp. 890.

[897] AQuedl. 997 (s. 73). Cesarz Stodoranię: vicit, praedavit, victorque in Magdeburch... subintravit. Nie powiedziano jednak o poddaniu się Stodoran.

[898] Thietmar VI, cap. 57 (s. 395): Ibi tunc capti sunt duo fratres ex provincia Hevellun et ex urbe Brandenburgiensi, qui ad Bolizlavum causa eum contra regem vertendi venerunt et inde digressi inciderunt palam laqueum, quem occulte tetenderunt. Hii de multis interrogati et nihil de hiis omnibus volentes profiteri in uno colle pariter susspendio periere. Z opowiadania nie wygląda, aby Brenna była w tym czasie obsadzona przez załogę niemiecką. Co do tego zdarzenia: S. Zakrzewski, *Bolesław*, s. 363; Brüske, op. cit., s. 67; Schultze, op. cit., s. 48.

Henryka I do uległości trybutarnej. Donosząc o tym fakcie Widukind wymienia w jednym szeregu ludy trybutarne, począwszy od Obodrytów kończąc na Redarach, niczym nie zdradzając odrębnego typu ustrojowego u pierwszego z nich. Podobnie roczniki czerpiące z zaginionych *Roczników hersfeldzkich* piszą lakonicznie używając terminów plemiennych: „931. Król Henryk podbił Obodrytów" [899]. Natomiast w *Rocznikach augijskich* (z Reichenau) znajdujemy sformułowanie zgoła nieszablonowe: „931. Król Henryk króla (tak w rękopisie, co wydawca poprawił na: królów) Obodrytów i Normanów uczynił chrześcijanami i udał się do Galii" [900]. I niezwykła treść, i niezbyt poprawna stylizacja wymagają przeprowadzenia analizy i ustalenia wartości źródłowej tej zapiski, którą też wielokrotnie zajmowali się badacze, m. in. G. Waitz, J. Marquart, a ostatnio G. Labuda [901]. Za tym, że redaktor *Roczników z Reichenau* rozpo-

---

[899] AHild., s. 20: 931. Heinricus rex Abotritos subegit. Podobnie *Annales Weissenburgenses* oraz *Lamberti Annales*, Scriptores 3, s. 55; natomiast AQuedl., ibidem, s. 54, parafrazują: 931. Rex Heinricus cum exercitu suo profectus est in Abodritos, subiciens eos sibi.

[900] *Annales Augienses*, Scriptores 1, s. 69: 931. Heinricus rex regem Abodritorum et Nordmannorum efficit christianos, et profectus est in Galliam. Tekst pierwotny przywrócony (regem zamiast reges) zgodnie ze stwierdzeniem Waitza, *Jahrbücher* (jak w przyp. 770), s. 144, przyp. 5; również: Marquart, *Streifzüge*, s. 307; A. M. v. Liliencron, *Beziehungen des Deutschen Reiches zu Dänemark im 10. Jahrh.*, Zsch. der Gesellsch. f. Schleswig-Holsteinische Geschichte 44, Leipzig 1914, s. 12. Reginonis abb, Prumiensis, *Continuatio*, s. 158, uzupełnia tekst: DCCCCXXXI. Heinricus rex regem Abotridorum et regem Danorum efficit christianos. Nawrócenie księcia słowiańskiego za Łabą musiało wywołać w owym czasie sensację. Pierwsze ślady niemieckiej działalności misyjnej wśród tamtejszych Słowian – wyjąwszy Obodrytów, zob. dalej przyp. 908 – przypadają dopiero na czasy Ottona I. Nie są one widoczne w dokumencie fundacyjnym klasztoru św. Maurycego założonego w 937 r. w Magdeburgu i w innych dokumentach tego klasztoru; dopiero w 962 r. Jan XII przypisał ex post założeniu tego klasztoru cel misyjny, UEMagd., nr 28 (s. 42). Stąd pochodzą przypuszczenia co do zamierzeń misyjnych związanych z tą fundacją, G. Labuda, *Magdeburg i Poznań*, RHist. 14 (1938), s. 186 - 188; tenże, *Fragmenty*, 1, s. 269 n. Pierwszym konkretnie znanym misjonarzem na Połabiu (poza Obodrytami) był mnich ratyzboński św. Emmerama, następnie kapelan Ottona I Bozo, któremu król zlecił duszpasterstwo niemieckiej załogi w Żytycach, a zapewne i w innych grodach, który zaś bodaj z własnej inicjatywy zaczął głosić ewangelię wśród podbitej ludności słowiańskiej, i nawet spisał odpowiednie teksty w języku słowiańskim: Sclavonica scripserat verba, według słów Thietmara II, cap. 37 (s. 101), zob. cap. 36 (s. 99 n.). W 968 r. został biskupem merseburskim. Co do jego działalności misyjnej (po 950 r.?), zob. Hauck, op. cit., 3, s. 95 - 97; Schlesinger, *Kirchengeschichte*, 1, s. 23 - 25, 294 n. (gdzie literatura). Brak zainteresowania misją wśród Słowian u kronikarzy (Widukind) tłumaczy się nie tylko niechęcią części feudałów do postępów chrystianizacji Słowian, por. G. Haendler, *Reichskirche und Mission in der ersten Epoche der Christianisierung Mecklenburgs* (bis 1066) [w:] Kirche und Gesellschaft im Ostseeraum und im Norden vor der Mitte des 13 Jahrhunderts, Visby 1967, s. 65 n. (gdzie literatura), ale też niepomyślnymi obiektywnymi warunkami wśród Słowian dla tej misji.

[901] Waitz, op. cit., s. 144, 264; Marquart, op. cit., s. 305 - 310; Labuda, *Fragmenty*, 1, s. 262 - 266.

rządzał wiarygodną podstawą źródłową przemawia wzmianka o podróży Henryka do Galii, gdyż ten istotnie w dn. 24 X 931 r. wystawił dokument: in Iuois, czyli w Ivoy-Carignan nad rz. Chiers[902]. Pozostaje do wyjaśnienia niezręczna stylizacja (*regem ... christianos*), uwidoczniona również w pochodnych źródłach, chociaż na różny sposób poprawiana[903], a także stosunek omawianej wzmianki do zapiski *Roczników korbejskich*, które wyprawę na Duńczyków (= Normanów) zanotowały pod inną datą: 934[904]. Nie da się w żadnym razie uznać ostatniej daty za fałszywą, gdyż znajduje ona potwierdzenie u Widukinda, który najwyraźniej opisał wyprawę duńską Henryka I połączoną z chrztem „króla" duńskiego Chnuby (w rzeczywistości pogranicznego królika) po bitwie z Węgrami pod Riade (933), w samym końcu panowania Henryka I (po czym król miał odbyć jeszcze podróż do Rzymu, lecz zaniemógł, zmarł w lipcu 936). Wprawdzie Widukind nie przestrzegał ścisle chronologicznego porządku zdarzeń, ale w danym wypadku zaznaczył, że wyprawa na Danię została podjęta po ujarzmieniu wszystkich ludów okolicznych, a więc po ukończeniu wojen słowiańskich, czyli nie wcześniej niż w 934 r.[905] Biorąc pod uwagę wiarygodność doniesienia o wyprawie Henryka na Obodrytów w 931 r., nie mniejszą wiarygodność o wyprawie tegoż króla na Duńczyków w 934 r., a także niezręczną stylizację zapiski augijskiej, dochodzimy wraz z G. Waitzem do wniosku, że *Roczniki z Reichenau* skumulo-

---

[902] DGerm. 1, nr 30 (s. 65).

[903] Zestawił różne wersje Marquart, op. cit., s. 307, przyp. 3. Najdokładniej przekazał pierwotny tekst, chociaż pod błędną datą (953 r.) Marianus Scottus, Scriptores 5, s. 554; Heinricus rex regem Obritorum et Nortmannorum efficit christianos.

[904] ACorb., Scriptores 3 (1839), s. 4: Heinricus rex Danos subeit. Por. Waitz, op. cit., s. 163 i przyp. 3; G. Richter - H. Kohl, *Annalen der deutschen Geschichte*, 3/1, Halle 1890, s. 20. W. Biereye, *Beiträge zur Geschichte Nordalbingiens im 10. Jahrhundert*, Berlin 1909, s. 24 - 26, podnosił lepsze poinformowanie Korbei o tych wydarzeniach niż Reichenau. Zakwestionował tę datę Labuda, op. cit., s. 264, dając pierwszeństwo datowaniu roczników augijskich.

[905] Widukind I, cap. 40 (s. 59): Cum autem omnes in circuitu nationes subiecisset, Danos, qui navali latrocinio Fresones incursabant, cum exercitu adiit vicitque, et tributarios faciens, regem eorum nomine Chnubam baptismum percipere fecit. Wiadomość przejął Thietmar I, cap. 17 (s. 25), zmieniając imię Chnuba na Cnuto. Adam Bremeński I, cap. 59 (s. 58), mówi o nawróceniu króla Gorma (Worma). Co do autentyczności imienia Chnuba, recte Gnupa, Liliencron, op. cit., s. 13 nn. Autorka dochodzi do wniosku, że Henryk zwyciężył najpierw kresowego królika Gnupę, a następnie króla duńskiego Gorma, jednak podbój Gorma został zakwestionowany, Jedlicki, *Stosunek prawny*, s. 114, przyp. 2. Zob. ostatnio: W. Czapliński, K. Górski, *Historia Danii*, Wrocław etc. 1965, s. 35 n. Działalność misyjną w Danii (i Szwecji) miał wówczas podjąć arcybiskup Unni, Hauck, op. cit., 3, s. 81 n.; M. Dreijer, *Häuptlinge, Kaufleute und Missionare im Norden vor Tausend Jahren*, Mariehamm 1960, s. 193 nn.

wały z jakiegoś powodu dwie wyprawy Henryka 931 i 934[906]. Najwidoczniej istniały dwie zapiski o analogicznym brzmieniu:

931. Król Henryk króla Obodrytów uczynił chrześcijaninem.
934. Król Henryk króla Normanów uczynił chrześcijaninem.

Tożsamość brzmienia mogła dać powód do kumulacji zapisek. To wyjaśnienie pozostawia niemniej osad pewnej wątpliwości. Chrzest „króla Normanów" nie budzi zastrzeżeń, skoro ma potwierdzenie u Widukinda, ale czy na równą wiarę zasługuje chrzest króla Obodrytów, nie znajdujący potwierdzenia i nie bardzo harmonizujący z opornym stanowiskiem plemion połabskich wobec chrystianizacji. Czy wzmianka o tym chrzcie nie jest amplifikacją *Roczników z Reichenau*? Otóż te wątpliwości się rozchwieją, jeśli się przyjrzymy treści *Roczników z Reichenau*. Zarówno ich część pierwsza (709 - 858), jak druga (860 - 954) w ciągu lat około 250 nie ujawniły najmniejszego zainteresowania sprawami słowiańskimi, nie przytoczyły też ani jednej słowiańskiej nazwy plemiennej, wyjątek stanowi omawiana wzmianka o Obodrytach. Musiała ona zawierać wiadomość, która swą niezwykłością przemówiła do wyobraźni rocznikarza, a właśnie cechę niezwykłości miał chrzest jednego z książąt połabskich. Tak więc wiadomość o chrzcie możemy uznać za wiarygodną. Zgodzimy się też z G. Labudą, że ten chrzest nie był sukcesem misji pokojowej, gdyż w tym wypadku źródło musiałoby wymienić imię biskupa lub mnicha prowadzącego misję, a nie króla.

Niezwykłość tego faktu miała dwojaki aspekt: stanowił on odstępstwo od ogólnej zasady postępowania książąt połabskich, którzy z reguły w tym czasie chrztu nie przyjmowali, jako też od polityki królów niemieckich, a w szczególności Henryka I, który od pokonanych książąt słowiańskich chrztu poza tym wypadkiem nie wymagał. Jeśli obecnie skłonił on (z pewnością nie zmusił, skoro takiej praktyki nie było) księcia obodryckiego do zmiany religii, to widocznie spotkał się ze zrozumieniem po stronie przeciwnej; a wiemy skadinąd, że chrystianizacja była uwarunkowana przejściem do państwowych form organizacyjnych, stanowiła też wyraźną wskazówkę co do powstania tych form[907]. Wprawdzie chrzest 931 r. miał charakter raczej osobisty i nie spowodował natychmiastowej chrystianizacji kraju, ale to nie zmienia jego wymowy jako świadectwa nowych tendencji ustrojowych według analogii chrztu książąt czeskich w 845 r., albo nawet dokonanego już przeobrażenia ustrojowego, jak w wypadku chrztu Rusi w 867 r., jakkolwiek temu nie towarzyszyło powodzenie na polu misyjnym. Do opóźnienia chrystianizacji Obodrytów przyczyniał się wpływ ideologiczny Luciców jako „ogniska kultu pogańskiego"[908], kojarzonego z walką o samo-

---

[906] Waitz, op. cit., s. 145.

[907] Tej pracy t. 4, s. 249 n.

[908] Wachowski, op. cit., s. 148. Widocznie misji wśród Obodrytów podjął się Adalward biskup Verden; jednak Adam Bremeński II, cap. 1 (s. 61), któremu zawdzięczamy

dzielny byt polityczny; ale nie mniejszą przeszkodę stanowili Sasi, którzy zniechęcali ludność traktując Kościół jako narzędzie ekspansji na ziemiach słowiańskich i ekonomicznej eksploatacji ludności. Powstaje jeszcze pytanie, czy w 931 r. odbył się chrzest przypuszczalnego naczelnika księcia Obodrytów, czy też jednego z książąt „małoplemiennych" analogicznego do Chnuby duńskiego. Otóż w stosunkach z Niemcami plemiona słowiańskie działały na ogół solidarnie, w szczególności poddawały się całymi grupami plemiennymi i jak się zdaje nie odbiega od tego schematu poddanie się Obodrytów Henrykowi I w 931 r. Toteż i chrzest przyjął raczej książę wielkoplemienny.

Niestety omówiona wskazówka co do początków państwowości u Obodrytów jest dość wątła, ale też nie jest osamotniona, skoro w tym samym czasie zarysowały się początki państwa u Stodoran. Równoczesność chronologiczna zdaje się też przemawiać za pochodzeniem modelu organizacji państwowej z tego samego ogniska. Jednak z uwagi na położenie geograficzne Obodrytów nie możemy odrzucać również oddziaływań saskich — bardziej zapewne skutecznych w okresie zaniechania ekspansji niemieckiej na ziemiach słowiańskich.

Fakt formowania się państwowości obodryckiej już w początku X w. znajduje potwierdzenie w dalszych wiadomościach źródłowych. Zwraca uwagę odmienne w porównaniu z innymi plemionami ujęcie kronikarskie udziału tego ludu w powstaniach przeciw zwierzchnictwu niemieckiemu. Kroniki (Widukind, Thietmar) i roczniki donosząc o powstaniach wymieniają z reguły nazwy plemion, a nie podają imion książąt, wodzów — wyjątek poza Tęgomirem stanowią książęta obodryccy. W powstaniu 936 - 940 r. przewodzili Redarowie. Obodryci, jak wynika z Widukinda, przyłączyli się doń z opóźnieniem, niemniej zachowały się dane o ówczesnych książętach obodryckich (o których dalej), a nie wieleckich[909]. We wzmiance dotyczącej późniejszego faktu Widukind donosi o dwóch zbuntowanych feudałach saskich, Wichmanie i Ekbercie, którzy w roku zapewne 954 sprzymierzyli się z dwoma książętami Nakonem i jego bratem, określonymi jako subreguli, podległymi najwidoczniej zwierzchnictwu saskiemu. Imię dobrze znanego skądinąd Nakona wskazuje, że mowa toczy się tu o książętach obo-

---

co do tego wskazówkę, mówi jedynie głucho: Quem ferunt etiam doctrina et miraculis celebrem Sclavorum populos eo tempore predicasse, quo noster Unni ad Scythas legatus extitit. Słabo zachowana tradycja świadczy o miernych sukcesach, natomiast wskazówka chronologiczna co do Obodrytów jest wyraźna (Adalward zmarł w 933 a Unni — w 936 r.). Por. Waitz, op. cit., s. 145; G. Dehio, *Geschichte des Erzbistums Hamburg—Bremen bis zum Ausgang der Mission*, 1, Berlin 1877, s. 123; Hauck, op. cit., s. 83.

[909] Widukind II, cap. 20 (s. 84), nadmienia o udziale Obodrytów w zdaniu wtrąconym: — eo quippe tempore et Apodriti rebellaverant, et caeso exercitu nostro ducem ipsum nomine Haicam extinxerunt, Köpke-Dümmler, op. cit., s. 85. Istnieje nawet podejrzenie, że Hoika zginął dopiero w 967 r., P. Hirsch w wydaniu Widukinda, s. 84, przyp. 7. Por. też Labuda, op. cit., s. 274.

dryckich. Kronikarz mimochodem zaznacza, że książęta ci byli ongiś nieprzyjaźni Sasom[910]. Wobec tego, że poprzednia nieprzyjaźń sasko-obodrycka przypadła na lata 936 - 940, należy obu książąt uznać za naczelników ówczesnego powstania. Są to jedyni książęta słowiańscy, których udział w owym powstaniu został źródłowo poświadczony. Bohaterem powstania 954/955 - 960 jest również książę obodrycki, Stoigniew, bez wątpienia brat Nakona[911]. Walna bitwa między powstańcami, którymi dowodził właśnie Stoigniew, nazwany *princeps barbarorum*, a margrabią Geronem stoczona została nad rz. Reknicą (Raxa)[912], przecinającą już terytorium lucickie. Słowianie ponieśli klęskę, a Stoigniew zginął w czasie ucieczki. Nas interesuje fakt, że Stoigniew wyróżniał się spośród masy bezimiennych barbarzyńców. Z nim, stojącym na przeciwnym brzegu błotnistej rzeki, pertraktuje sam „prezes" Gero skłaniając go do walki w otwartym polu[913]. Stoigniew nie bierze osobiście udziału w bitwie następnie stoczonej, śledzi natomiast jej przebieg z pagórka w otoczeniu konnych „satelitów" najwidoczniej drużynników (podczas gdy główne słowiańskie siły składały się z pie-

---

910 Widukind III, cap. 50 (s. 130): Illi [Wichman i Ekbert] cum se sensissent duci resistere non posse, sociaverunt sibi duos subregulos barbarorum, Saxonibus iam olim infestos, Naconem et fratrem eius. Chociaż duszą powstań antyniemieckich były z reguły plemiona lucickie, źródła na pierwsze miejsce wysuwają Obodrytów i ich księcia Stoigniewa. Tak *Annales Sangallenses maiores*, Scriptores 1, s. 79, informują: (955). Eodem anno Otto rex et filius eius Liutolf in festivitate sancti Galli pugnaverunt cum Abatarenis, et Vulcis, et Zcirizspanis, et Tolonsenis, et victoriam in eis sumpsit, occiso duce illorum nomine Ztoignavo. AQuedl., Scriptores 3, s. 58, wymieniły tylko Obodrytów. Zob. dalej przyp. 914; Dümmlet-Köpke, op. cit., s. 250, 265 n. J. Widajewicz, *Wichman* (Prace Kom. Hist. PTPNauk. 7), Poznań 1933, s. 395, 399.

911 J. Dowiat, *Ewolucja państwa wczesnofeudalnego na Pomorzu Zachodnim*, PHist. 47 (1956), s. 472 n., uznaje Stoigniewa za wodza wieleckiego. Istotnie dowodził on w bitwie również Wieletami, niemniej był księciem obodryckim, bratem Nakona, co wyraźnie stwierdził Thietmar II, cap. 26 (s. 57).

912 Co do identyfikacji tej rzeki Schultze, op. cit., s. 36, przyp. 18. Opis tej bitwy dostarcza pierwszej (po Bedzie) wzmianki o Rujanach czyli Ranach, którzy występują w niej jako sprzymierzeńcy Gerona (Gero cum amicis Ruanis), Widukind III, cap 54 (s. 134), a więc rzecz widoczna znajdują się w wrogich stosunkach z Wieletami. Dzieje polityczne Rugii opracował: J. Osięgłowski, *Początki słowiańskiej Rugii do r. 1168* (*Zagadnienia etniczne i polityczne*), MZPom. 13 1967, wyd. 1969), s. 239 - 285. Niestety o tej wyspie znajdujemy wyjątkowo nieliczne wiadomości, gdyż po 955 r. panuje o Rugii milczenie, poza opisem Adama Bremeńskiego, aż do początku XII w. Osięgłowski, op. cit., s. 252, 254, jeśli pominąć mętne dane o stosunkach Rugii z Danią w XI w.

913 Widukind III, cap. 53 (s. 133): Ex adverso fluvius fluvioque contigua palus et cum ingenti exercitu Sclavus bellatores et ab opere et ab itinere prohibens... Dum talia agerentur per plures dies, mittitur ad principem barbarorum, qui dicebatur Stoinef, Gero comes, quatinus imperatori se dedat: amicum per id adepturum, non hostem experturum. Następuje spotkanie Gerona ze Stoigniewem, cap. 54 (s. 133): Igitur preses super paludem et flumen, cui palus adiacens erat, barbarum salutabat Cui Sclavus aequalia respondit. Następnie przyszło do ostrej wymiany zdań.

choty)[914]. Nasuwa się porównanie do *satellites*, którzy w innych okolicznościach otaczali księcia bawarskiego Henryka[915]. To są szczegóły oddalające Stoigniewa od typu naczelnika plemiennego, a zbliżające go do kategorii władców. Relacja Ibrahima ibn Jakuba 966 r. przekonywa ostatecznie, że Obodryci przekroczyli co najpóźniej w tym czasie próg ustroju państwowego.

Podróżnik żydowski wymienił czterech „królów" słowiańskich: króla Bułgarów (bez podania imienia), Bolesława króla Pragi, Bohemii i Krakowa, Mieszka króla północy oraz Nakona „na krańcu Zachodu"[916]. Kontekst wzmianki o Nakonie jest wymowny: pierwsi czterej królowie stali na czele silnych i skrystalizowanych organizmów państwowych; umieszczenie Nakona w jednym z tamtymi królami rzędzie odpowiednio kwalifikuje ustrój Obodrytów, jakkolwiek z perspektywy historycznej odegrali oni znacznie skromniejszą rolę, nie dorównali też tamtym państwom wielkością powierzchni i zaludnienia. Musieli im dorównywać pod względem form ustrojowych odbiegających od modelu plemiennego. Ibrahim odbył podróż do kraju Obodrytów, opisał jej trasę i był w ich stołecznym grodzie, lokalizowanym przez jednych w Meklemburgu, przez innych — Schwerinie[917], co dla nas nie jest istotne, gdyż jeden

---

[914] Widukind III, cap. 55 (s. 134): Stoinef autem colle eminenti cum equitibus eventum rei expectabat. Socios inire fugam cernens fugit et ipse, lucoque quodam cum duobus satellibus repertus... Thietmar II, cap. 12 (s. 55, 57), wymienił dwóch słowiańskich wodzów w tej wojnie: ducatu autem Nacconis et Stoinnegui fratris eius, ale nie bitwie, jak się niekiedy sądzi, Fritze, *Probleme*, s. 158.

[915] Widukind II, cap. 11 (s. 76)

[916] Ibrachim ibn Jakub, s. 48.

[917] Ibrahim ibn Jakub, s. 48 n., w opisie drogi wiodącej z miejscowości Furg (Burg?) do twierdzy Nakona zwanej Grad nie dostarczył wyraźnych danych do lokalizacji tej twierdzy. W dawniejszej literaturze M. J. de Goeje opowiadał się za Meklemburgiem, F. Westberg za Schwerinem, a tę ostatnią lokalizację poparł, obszarnie analizując opis wspomnianej trasy J. Widajewicz, *Studia nad relacją o Słowianach Ibrahima ibn Jakuba*, Kraków 1946, s. 28 - 36; przychylił się do tego rozwiązania w analogicznej analizie opisu G. Labuda, *Ibrahim ibn Jakub. Najstarsza relacja o Polsce w nowym wydaniu*, RHist. 16 (1947), s. 163 - - 173. Raczej przeciw Schwerinowi opowiedziała się Ch. Warnke, *Bemerkungen zur Reise Ibrahim ibn Jakubs durch die Slawenländer im 10. Jahrhundert*, Giessener Abhandlungen zur Agrar- und Wirtschaftsforschung des europ. Ostens 32, Wiesbaden 1965, s. 405, podczas gdy Leciejewicz, *Miasta Słowian północno-połabskie*, s. 58, wypowiedział się przeciw identyfikacji Meklemburga z grodem Nakona. Jednak zasługuje na uwagę interpretacja J. Herrmanna, *Siedlung, Wirtschaft*, s. 123, przyp. 33, który Grad Nakona identyfikował z Meklemburgiem, a leżącą na południe od niego „twierdzę zbudowaną na jeziorze o wodzie słodkiej" — ze Schwerinem. Nazwy słowiańskie obu tych grodów są sporne. Schwerinowi dziś nadaje się najczęściej formę Swarzyn, której za Westbergiem dowodził Widajewicz, op. cit., s. 33; jednak R. Trautmann, *Die slavischen Ortsnamen Mecklenburgs und Holsteins* (wyd. 2), Berlin 1950, s. 149, akceptował dawną etymologię *Zvěrin czyli Zwierzyn. Co do słowiańskiej etymologii Meklemburga: J. Nalepa, *Pierwotne brzmienie nazw Meklem-*

i drugi gród leżał w kraju ściślejszych Obodrytów i świadczył o ich kierowniczej roli. Zasługują na uwagę i inne wiadomości Ibrahima, harmonizujące z ustrojem państwowym. Podróżnik stwierdzał, że kraj Nakona obfituje w konie, a mieszkańcy kraju posiadają „pełne uzbrojenie [składające się] z pancerzy, hełmów i mieczy". Jest to paralela do konnej „drużyny" Mieszka I również zaopatrzonej w pancerze, a zarazem potwierdzenie wiadomości Widukinda o konnych satelitach Stoigniewa. Konną, pancerną drużynę utrzymywał książę. Tak więc organizacja wojskowa w ośrodkach państwowych wschodnich i zachodnich Lechitów ujawnia cechy zbieżne a zarazem odpowiadające ustrojowi państwowemu. Ibrahim dostarczył również wskazówki co do struktury terytorialnej państwa Nakona. „Z krajem Nakona — czytamy — sąsiadują na zachodzie Sakson i część Murman" czyli Normanów=Duńczyków. Z tych słów wnosimy, że Nakonowi podlegali nie tylko Obodryci w ściślejszym znaczeniu zamieszkali wraz z Warnami we wschodniej części kraju, ale również zachodnie plemiona Wagrów i Połabian[918] zamieszkałe w sąsiedztwie Duńczyków i graniczące bezpośrednio z Sasami. Trudno też wątpić, że w skład „królestwa" Nakona wchodziło i czwarte obodryckie plemię wspomnianych Warnów, których siedziby sięgać musiały po górną Reknicę[919]. Słowem całe wielkoplemienne terytorium Obodrytów zostało objęte organizacją państwową podległą Nakonowi. Pozory rozległości (w rzeczywistości bardzo względnej) tego państwa stwarza wzmianka Ibrahima o właściwościach fizjograficznych kraju Nakona: „Wojska nie docierają w głąb krain Nakona, chyba tylko z ogromnym trudem, ponieważ cały jego kraj [jest] zabagniony, [pełen] zarośli i błota". Musimy zauważyć, że to są spostrzeżenia przybysza z Hiszpanii nie dające właściwego wyobrażenia o stanie zagospodarowania tego obszaru. O stosunkach gospodarczych pozwala wnosić raczej inna wzmianka autora: „Krainy jego [tzn. Nakona] [są] tanie co do cen i obfitujące w konie". Autor nie wspomniał, jakie produkty (prócz oczywiście koni) były tam tanie, ale możemy wnosić o tym z porównania z Czechami, które według słów Ibrahima odznaczały się szczególną zasobnością „w środki żywności" oraz z Polską, która również obfitowała w żywność. Niechybnie i w kraju Obodrytów miał ten autor na myśli taniość produktów rolnictwa, które jak wszędzie i tu musiały stanowić podstawę ekonomiczną ustroju państwowego.

---

burga i Ratzenburga (Mechlin i Raciąż)?, PZach. 1953 nr 9/12, s. 261 - 262; tenże, *Mechlin*, SSSłow. 3, s. 188 n.

[918] O Połabianach ostatnio: J. Strzelczyk, *Połabianie*, SSSłow. 4, s. 209 - 210.

[919] Co do siedzib Warnów zob. Niederle, *Slovanské starožitnosti* 3, mapa przy s. 128; tej pracy t. 3, s. 218 przyp. 631, 632. Co do rozległości państwa Nakona zob. słuszne na ogół uwagi Fritzego, *Probleme*, s. 158, z tym jednak że miejsce bitwy nad Reknicą nie daje wskazówki co do rozciągłości państwa Nakona w kierunku wschodnim, gdyż w bitwie wzięły udział również plemiona lucickie, wyżej przyp. 823.

Nakon zmarł niedługo po odjeździe Ibrahima, gdyż w 967 r., a raczej w 966, już nie żył[920], a jego państwo znalazło się w ręku dwóch książąt: Żelibora, który panował nad Wagrami, oraz Mściwoja, któremu podlegali Obodryci w ściślejszym znaczeniu. Według Widukinda obu książąt różniła niezgoda odziedziczona po ojcach[921]. Łatwo odgadnąć, kto był ojcem Mściwoja zarządzającego głównym obszarem obodryckim, rzecz jasna, w spadku po Nakonie, którego musiał być synem, a przynajmniej bratankiem czyli synem Stoigniewa. Co dotyczy Żelibora, pochodził on widocznie z odrębnej dzielnicowej dynastii wagryjskiej, pozostającej w niezbyt dobrych stosunkach ze zwierzchnim księciem obodryckim, zarówno w obecnym, jak w poprzednim, według Widukinda, pokoleniu. Przypuszczenie J. Marquarta, jakoby Mściwój i Żelibór byli synami odpowiednio Nakona i Stoigniewa, pozostaje w sprzeczności z danymi Widukinda, świadczącymi o przykładnej zgodzie między tymi ostatnimi książętami, którzy wspólnie prowadzili wojnę z Niemcami około 936 - 940 r., a następnie w 955 r. Dzielnicowe księstwo wagryjskie musiało więc istnieć i za Nakona (jakkolwiek nie wspomniał o nim Ibrahim), a ta dualistyczna struktura państwa obodryckiego pozwala wnosić, że proces organizacyjno-państwowy rozwijał się nie z jednego, ale z dwóch ośrodków politycznych, znajduje też szczególnie bliską analogię we współczesnych Czechach z ich dwiema dynastiami, praską i libicką, nasuwa również porównanie z Chorwacją posawską i dalmatyńską, Rusią kijowską i nowogrodzką, Polską z ośrodkami w Krakowie i Gnieźnie. Dualizm obodrycki

---

[920] Por. Fritze, *Probleme*, s. 158; G. Labuda, *Nakon*, SSSłow. 3, s. 348. Już po śmierci Nakona, żyjącego jeszcze w końcu 965 r. (Ibrahim ibn Jakub), Żelibór korzystał z pomocy Wichmana, który zginął w 967 r.

[921] Widukind III, cap. 68 (s. 142): Erant duo subreguli Herimanno duci, inimicitiae a patribus vicariae relicti; alter vocabatur Selibur, alter Mistav. Selibur preerat Waaris, Mistav Abdritis. Do niejasnej (z powodu zagmatwanych wiadomości źródłowych) genealogii książąt obodryckich zob. ogólne omówienia: F. Wigger, *Stammfeln des grossherzoglichen Hauses von Meklenburg*, Jahrbücher des Vereins f. meklenburg. Gesch. u. Altertumsk. 50, Schwerin 1885, s. 121 - 130 (autor nie uporządkował danych genealogicznych przed Niklotem); Westberg, *Ibrahims ibn Jakubs Reisebericht*, s. 113 - 115 i tab. na s. 162; Marquart, Streifzüge, s. 305 - 329 (z tabelą geneal. na s. 329); W. Biereye, *Beiträge zur Geschichte Nordalbingiens im 10. Jahrhundert*, Berlin 1909, s. 169 - 176 (wywody kwestionowane jako bałamutne); B. Schmeidler, *Hamburg-Bremen und Nordost-Europa vom 9. bis 11. Jahrhundert*, Leipzig 1918, s. 318 - 330; G. Labuda, *Dynastia obodrzycka*, SSSłow. 1, s. 415 - 416 (gdzie i inna literatura). Wychodzimy tu z założenia, że istniały prawdopodobnie przynajmniej dwie dynastie: obodrycka (sensu strictiori) oraz wagryjska, jak zdaje się wskazywać przytoczona relacja Widukinda. Imiona z aliteracją Mści- należy uznać za obodryckie s. s., jak to czyni Fritze, *Probleme*, s. 160. Tenże badacz (s. 163 - 167) dowodzi istnienia jeszcze trzeciej dynastii, połabskiej, reprezentowanej w pierwszej połowie XI w. przez Racibora, czego wykluczać nie można. Czy aliteracja -bor (Żelibor-Racibor) nie wkazywałaby na związki dynastyczne wagryjsko-połabskie? Co do Mściwoja zob. jeszcze G. Labuda, *Mściwój*, SSSłow. 3, s. 326 n.

znajduje potwierdzenie u Thietmara we wzmiance o ludzie zwanym Obodrytami i Wagrami[922]. Zapewne stosunek sił między dwoma ośrodkami obodryckimi był bardziej korzystny dla dynastii centralnej niż w Czechach, bowiem jak wskazuje położenie geograficzne, księciu obodryckiemu musiały podlegać również terytoria Połabian i Warnów[923]. Tarcia między dwoma ośrodkami władzy były, podobnie jak w innych krajach słowiańskich, trudne do uniknięcia, a przyczynę waśni stanowiły zapewne nie tylko sprzeczności między władzą zwierzchnią a dzielnicową, ale również odmienna orientacja zewnętrzno-polityczna. Książę obodrycki Mściwój odznaczał się większą uległością wobec Sasów (po dwóch przegranych wojnach), książę wagryjski Żelibór przeciwstawiał się im bardziej zdecydowanie i bodaj szukał porozumienia z Lucicami, jak wolno wnosić z jego przywiązania do starych wierzeń. Spór między Żeliborem pretendującym do niezależności (wymienionym przez Widukinda na pierwszym miejscu) a Mściwojem został wytoczony przed margrabią marchii północnej Hermanem, który wydał orzeczenie pomyślne dla uległego Mściwoja i nałożył na Żelibora karę w wysokości 15 talentów (funtów) srebra[924]. Wymiar kary był dość wysoki, jeśli zważyć, że potężny książę bawarski Ewurhard uiścił karę w wysokości 100 talentów, szacowaną w koniach[925]. Nie ścierpiał tego wyroku Żelibor, podniósł bunt, wezwał na pomoc Wichmana, lecz oblężony w swym grodzie (zapewne Stargardzie) zmuszony został do kapitulacji, a księstwo otrzymał syn jego przebywający u Hermana w charakterze zakładnika, widocznie już chrześcijanin[926].

---

922 Thietmar VIII, cap. 5 (s. 587): mens populi istius, qui Abotriti et Wari vocantur...

923 Wachowski, op. cit., s. 150, przypuszczał, że „kraje Połabów i Warnów widocznie były podzielone między obu książąt", co wydaje się mniej prawdopodobne, gdyż księstwo wagryjskie powstało nie w drodze podziału obszaru ogólnoobodryckiego, ale w wyniku procesu oddolnego — w spadku po epoce plemiennej.

924 Widukind III, cap. 68 (c. d. tekstu jak w przypisie 921): Dum invicem quam saepe accusantur, victus tandem ratione Selibur condempnatus est quindecim talentis argenti a duce. Co do sporu tego i dalszej wojny: Köpke-Dümmler, *Kaiser Otto d. Grosse*, s. 433; Wachowski, l. c.; Widajewicz, *Wichman*, s. 470 - 473; Fritze, op. cit., s. 158 n. Talent określa tu bez wątpienia funt czy też grzywnę, a nie większą jednostkę obrachunkową (por. Du Cange, s. v.). Rachując w najbardziej pospolitych w tym czasie denarach kolońskich (1,32 - 1,68 gr), H. Dannenberg, *Die deutschen Münzen der sächischen und fränkischen Kaiserzeit* (1), Berlin 1876, s. 149, wysokość kary wynosiła ok. 5 do 6 kg.

925 Widukind II, cap. 6 (s. 72): centum talentis aestimatione equorum...

926 Widukind III, cap. 68 (s. 143). Po poddaniu się Żelibora Herman: eum suae ditionis regione privans, filio ipsius, quem antea obsidem accepit, omni ipsius potestate tradita... urbis predam suis militibus donavit, simulacro Saturni ex aere fuso, quod inter alia urbis spolia repperit, magnum spectaculum populo prebuit... Hauck, op. cit., 3, s. 107, uznawał syna Żelibora za chrześcijanina. Widukind powtarza pogłoski, jakoby Herman pozostawał w zmowie z Żeliborem mając na widoku zwabienie swego bratanka Wichmana w sidła. Cały przebieg wydarzeń przemawia przeciw tak nierealnej inscenizacji. Zaufał tej wersji Widajewicz, op. cit., s. 473.

Zwycięzcy zabrali z grodu posąg „Saturna" ulany z kosztownej miedzi, niechybnie sumptem księcia.

Opozycję wobec chrześcijaństwa dyktował nie brak środków materialnych na utrzymanie hierarchii kościelnej[927], ale raczej obawa przed Saksonią, pod której wpływem znalazłby się Kościół obodrycki. Odmienne stanowisko wobec nowej religii musiał zajmować Mściwój przypuszczalny potomek tego księcia obodryckiego, który przyjął chrzest w 931 r., wprawdzie z czasem zapomniany. Wraz z usunięciem Żelibora, głównego przedstawiciela kierunku pogańskiego, wróciła na porządek dzienny sprawa zarówno oficjalnego chrztu Obodrytów, jak założenia biskupstwa, postawiona już w 948 r., lecz dotąd nie zrealizowana z powodu oporu ze strony ludności, której nie śmieli przeciwstawiać się książęta[928]. Około 967/968 r. powstało biskupstwo, jednak nie w stołecznym grodzie (Schwerin), lecz w Stargardzie (Oldenburg), chyba z uwagi na bliskość granicy saskiej a pewną odległość od Luciców, których nie należało zbytnio prowokować. Helmold piszący około 1170 r. wymienił uposażenie, jakie biskupstwo miało otrzymać: na ludność spadł ciężar uiszczenia od każdego radła miary zboża, 40 pęcz-

---

[927] Z 15 funtów srebra bito 3600 denarów, tymczasem według Ibrahima ibn Jakuba, s. 49, w Czechach sprzedaje się zboże „za kirat zdawkowy (w ilości), jaka starczy człowiekowi na miesiąc...". „Kirat" określa tu denar, J. Štěpková, *Das Wort Kinšar im Reisebericht des Ibrahim b. Jakub*, Archiv Orientální 25, Praha 1957, s. 38 - 44; R. Kiersnowski, *Pieniądz kruszcowy w Polsce wczesnośredniowiecznej*, Warszawa 1960, s. 446. Por. Wagner, *Die Wendenzeit*, s. 23. 15 funtów mogło wystarczyć na zaopatrzenie w zboże 300 ludzi w ciągu roku.

[928] Data założenia tego biskupstwa jest sporna w literaturze naukowej. Dehio, *Geschichte des Erzbistums Hamburg-Bremen*, 1, Kritische Ausführungen XII, s. 60 - 63, a zwłaszcza F. Curschmann, *Die Entstehung des Bistums Oldenburg*, Historische Vierteljahrsch. 14, Leipzig 1911, s. 182 - 198, dowodził, że powstało ono równocześnie z biskupstwem hawelberskim i brandenburskim w 948 r. Teza ta znajdowała zwolenników, m. in. akceptowali ją H. F. Schmid, *Die rechtlichen Grundlagen* (1938), s. 889; R. Holtzmann, *Geschichte der sächsischen Kaiserzeit*, Berlin 1955 (1943), s. 139. Istnienie w 948 r. projektu założenia biskupstwa również dla Obodrytów wydaje się wysoce prawdopodobne, gdyż w przeciwnym wypadku ich ziemia zostałaby włączona (chociażby formalnie, podobnie jak tereny lucickie) do diecezji hawelberskiej. Można też przypuścić, że i książęta obodryccy skłaniali się osobiście do nowej religii (jak świadczy chrzest jednego z nich w 931 r.). Nie brał natomiast Curschmann pod uwagę, że warunki realizacji projektu u Obodrytów, gdzie istniała własna władza państwowa, były zgoła odmienne niż na podbitej ziemi stodorskiej. Książęta obodryccy musieli liczyć się z nienawiścią ludności do nowej religii, podsycaną przez sąsiadów lucickich i już z tego powodu ociągali się z wyrażeniem zgody na założenie biskupstwa. Wersja Helmolda o rzekomym biskupie stargardzkim (recte: szlezwickim) Marku (sprzed 968 r.) nie była brana pod uwagę i przez Curschmanna. W ogóle brak jest danych o tym biskupstwie przed 968 r. Wypada tedy zgodzić się z poglądem, że to biskupstwo powstało dopiero w 968 r.: Hauck, *Kirchengeschichte*, 3, s. 107; W. Biereye, *Beiträge*, s. 57 - 69; tenże, *Die Entstehung des Bistums Oldenburg*, Zsch. des Vereins f. Hamburgische Gesch. 19 (1917), s. 37 - 50 (polemika z Curschmannem); Labuda, *Fragmenty*, 1. s, 275.

ków lnu i 12 srebrnych monet[929]. We wcześniejszej fazie chrystianizacji koszta utrzymania Kościoła ponosił zwykle sam książę, toteż wiadomość o przerzuceniu ciężaru bezpośrednio na ludność wywołuje wątpliwości, niemniej w literaturze wypowiadana jest opinia o wiarygodności świadectwa Helmolda, ponieważ i na obszarze łużyckim władza państwowa nie angażowała się bezpośrednio w ponoszeniu ciągłych świadczeń na rzecz Kościoła[930], lecz przerzucała ten obowiązek na ludność. Fakt wprowadzenia u Obotrytów „stałej dziesięciny" (*decima constituta*) ciążącej na ludności był więc możliwy, jakkolwiek dane Helmolda wymagają w jednym przynajmniej punkcie korektury, nie jest bowiem prawdopodobny olbrzymi czynsz z radła w wysokości 12 monet, tyle samo co w XII w., gdy moneta uległa pogorszeniu[931]. Egzekwowanie świadczeń przez Kościół niezależny od miejscowej władzy książęcej, a mający oparcie w Saksonii, wywoływało niezadowolenie nie tylko obciążonej ludności, ale i książąt obodryckich, których prawa zwierzchnie i możliwości obciążenia poddanych doznawały ograniczenia. Kościół był rywalem księcia na polu skarbowości. Dążenie książąt do oparcia zaopatrzenia kościoła na mniej uciążliwych zasadach znalazło wyraz w relacji tegoż Helmolda, o układzie jaki zawarł drugi biskup stargardzki Wego (według Helmolda Wago)[932] z księciem obodryckim określonym przez kroni-

---

[929] Helmold I, cap. 12 (s. 25): Dabatur autem pontifici annuum de omni Wagirorum sive Obotritorum terra tributum, quod scilicet pro decima imputabatur, de quolibet aratro mensure grani et XL resticuli lini et XII nummi puri argenti.

[930] Tak Schmid, op. cit., s. 892. J. Herrmann, *Anfänge und Grundlagen*, s. 433 n., nawiązywał te dane do ówczesnego systemu skarbowego Obodrytów. W dawniejszej literaturze kwestionowano wiarygodność danych Helmolda m. in. I. M. Lappenberg, C. Hirschhorn, a zwłaszcza V. Cl. Schirren (zob. przypis następny). Przeciw temu autorowi a w obronie Helmolda wystąpił H. v. Breska, *Untersuchungen über die Nachrichten Helmolds vom Beginn seiner Wendenchronik bis zum Aussterben des lübischen Fürstenhauses*, Zsch. d. Vereins f. Lübeckische Gesch. u. Alt. 4 (1884), s. 1 - 69; wiarygodność Helmolda potwierdzały również lokalne badania, jak W. Ohnesorge, *Einleitung in die lüb. Gesch*, 1. ibidem, 10/1 (1908). Niemniej kwestionował dane Helmolda I. M. Jegorov, *Die Kolonisation Mecklenburgs im 13. Jh.* 1, Breslau 1930, s. 1 - 168; wywody tego autora skierowane przeciw Helmoldowi poddał krytyce B. Schmeidler, *Über die Glaubwürdigkeit Helmolds und die Interpretation und Beurteilung Mittelalterlicher Geschichtsschreiber*, Neues Archiv f. ältere deutsche Geschichtskunde 50, Berlin 1935, s. 320 - 387. Za wiarogodnością Helmolda opowiadał się też V. D. Koroljuk, *Gosudarstvo bodričej i pravlenie knjazja Gotšalka*, SOcc. 22 (1962), s. 173 - 175. Ogólne omówienie kroniki: B. Kürbisówna, *Helmold*, SSłow. 2, s. 198 - 200.

[931] Uznał za zmyśloną wiadomość Helmolda o czynszu biskupim ustalonym przez Ottona I C. Schirren, *Beiträge zur Kritik älterer holsteinischer Geschichtsquellen*, Leipzig 1876, s. 65 - 70, jako opartą na strukturze czynszu postulowanego przez biskupa ziem obo dryckich w drugiej połowie w. XII.

[932] Do chronologii pierwszych biskupów stargardzkich dostarcza wskazówek Adam Bremeński II, cap. 26 (s. 86), donosząc, że arcybiskup Adaldag (zm. 988) wyświęcił tamtejszych biskupów: Egwardum vel Evargum, deinde Wegonem, postea Eziconem, quorum

karza zagadkowym imieniem Billug[933]. Zgodnie z przeważającym w nauce poglądem — można w Billugu widzieć księcia Mściwoja, który pragnął zawładnąć dochodami biskupstwa i ofiarował mu w zamian za ich odstąpienie uposażenie w ziemi, po czym dokonał zamachu również na przyznane biskupowi dobra[934].

---

tempore Sclavi permanserunt christiani. Dopiero następny biskup, Folkward, wyświęcony przez arcybiskupa Liäwizo (od 988 r.): a Sclavania pulsus, został skierowany przez arcybiskupa do Skandynawii, ibidem II, cap. 46 (s. 107). W rzeczywistości już Ezico przebywał w 995 r. w diecezji moguckiej — pytanie, czy jako wygnaniec? H. Bresslau, *Zur Chronologie und Geschichte der ältesten Bischöfe von Brandenburg, Havelberg und Aldenburg*, Forschungen zur brandenb. und preuss. Gesch. 1 (Leipzig 1888), 402 - 407, wychodził z założenia, że już w 983 r. Ezico został wypędzony przez pogan ze Stargardu, co nie wynika ze źródeł. Śmierć Wega mogła nastąpić i po 983 r., por. Hauck, op cit., 3, s. 253 n., 1006. W każdym razie biskupi nie mieli łatwego życia u Obodrytów.

933 Historię Billuga przedstawił Helmold I, cap. 13 - 14 (s. 26 - 30), w obszernej opowieści opartej widocznie na ustnej tradycji (jak wskazuje użyte w cap. 13, s. 26, słówko: fertur), związanej, być może, z miejscowościami leżącymi nad rz. Trawną, w których Wego miał swe posiadłości, a które też zwiedzał Helmold I, cap. 14 (s. 28). Szafarzyk, *Słowiańskie starożytności* 2, s. 648, przyp. 126, identyfikując Billuga z Mściwojem wyrażał przypuszczenie, że „to imię przyjął on na chrzcie dla uczczenia wojewody saskiego Hermana" (Billunga). Przyjęcie czyjegoś nazwiska jako imienia chrzestnego było czymś niezwykłym, toteż domyślać się należy raczej kontaminacji Billunga z Mściwojem w podaniu ludowym. Dane Helmolda o Billugu wskazują wyraźnie na jego identyczność z Mściwojem z uwagi na zbieżność w czasie (za biskupa Wega) i miejsca (w obodryckim Meklemburgu), zob. F. Boll, *Ueber den Obotritenfürsten Mistuwoi*, Jahrbücher d. Ver. f. meklenburg. Gesch. u. Altertumsk. 18, Schwerin 1853, s. 160 - 175, zwłaszcza s. 172 n.; Westberg, *Ibrahims ibn Jakubs Reisebericht*, s. 114, z czym zgadzał się i Schmeidler, *Hamburg-Bremen*, s. 321; chociaż nie bez wahania, bowiem trafiał mu do przekonania wywód Marquarta, *Streifzüge*, s. 318 - 322, który uznał Hodicę za sobowtór Ody również mniszki wydanej za Mieszka I. Sprawa nie jest jasna. Schirren, *Beiträge*, s. 70 - 77, dowodził, że cała historia Billuga została zmyślona przez Helmolda; podobny był sąd Jegorova, op. cit., s. 26, przeciwko czemu oponował Schmeidler, *Über die Glaubwürdigkeit*, s. 338. Osobę Billuga uznaje za fikcyjną również G. Labuda, *Billug*, SSSłow. 1, s. 117, co jest o tyle słuszne, że nazwa Billug reprezentuje z zagadkowego powodu osobę Mściwoja. Fritze, *Probleme*, s. 161, komplikuje sprawę Billuga i Mściwoja nie biorąc pod uwagę podobieństwa kontekstu historycznego obu tych rzekomo różnych postaci.

934 Billug proponował biskupowi, aby odstąpił należną kościołowi daninę (z przeznaczeniem tejże na utrzymanie Hodiki, córki księcia a siostrzenicy biskupa, mianowanej przezeń ksienią w klasztorze meklemburskim), a w zamian przejął na własność w poszczególnych terytoriach grodowych wsie według własnego wyboru, Helmold I, cap. 14 (s. 28): adicio possesioni tuae in singulis urbibus, quae sunt in terra Obotritorum, villas, quas ipse elegeris... Fakt tej zamiany chyba pochodzi z tradycji kościelnej, chociaż zniekształconej, jest bowiem wątpliwe, ażeby w X w. ludność wiejska mogła być przedmiotem nadań książęcych. Propozycja Billuga mogła dotyczyć założenia przez biskupa dworów w poszczególnych terytoriach grodowych i dostarczenia przez księcia czeladzi niewolnej. O tradycji dotyczącej najdawniejszych dóbr biskupich doniósł Helmold I, cap. 18 (s. 37), w związku z wydarzeniami z początku XI w.: Illa vero predia, quae fuerunt in remotiori Slavia, quae

Niestety nie daje się z pewnością ustalić, czy relacja Helmolda opiera się na rzeczywistym przekazie historycznym, czy też polega na zmyśleniu, jak mniema część historyków.

Mimo niewielkich rozmiarów państwa obodryckiego Mściwój zajmował wysokie stanowisko w hierarchii feudalnej swego czasu. Według relacji Thietmara w 984 r. przybyli do Kwedlinburga, gdzie bawił pretendent do korony królewskiej, książę bawarski Henryk Kłótnik, trzej książęta słowiańscy: Mieszko (polski), Mściwój (obodrycki) oraz Bolesław (czeski) i uznali Henryka królem[935]. Była to ta sama grupa władców słowiańskich, którą wymienił Ibrahim; obecność w niej Mściwoja potwierdza państwowy charakter obodryckiego ustroju politycznego w X w. Wspomniany zjazd kwedlinburski odbył się już po wybuchu wielkiego powstania słowiańskiego (983), wywołanego według zgodnej opinii źródeł niemieckich samowolą, chciwością i zdzierstwami saskich panów feudalnych i urzędników, zwróconego też z całą gwałtownością przeciw Kościołowi[936]. Rzecz szczególna, inicjatywa powstania, jeśli zaufać Adamowi Bremeńskiemu, należała do Mściwoja oraz do nieznanego skądinąd Mścidroga (widocznie syna lub bratanka Mściwoja i starszego brata Mścisława, jak wskazuje aliteracja tych trzech imion). Pod ich wodzą mieli Słowianie spustoszyć całą Nordalbingię, zburzyć kościoły, wymordować księży[937]. Ta informacja wymaga krytycznej interpretacji. Jeśli rzeczywiście

---

olim ad Aldenburgense episcopum pertinuisse antiquitas commemorat... Z tej tradycji może się wywodzić historia Billuga i Hodiki.

[935] Thietmar IV, cap. 2 (s. 148).

[936] Thietmar III, cap. 17 (s. 131): Gentes, quae suscepta christianitate regibus et inperatoribus tributarie serviebant, superbia Thiedrici ducis aggravatae presumpcione unanimi arma commoverant. To samo stwierdzał w formule uogólniającej Adam Bremeński II, cap. 42 (s. 102): Tunc vero et Sclavi a christianis iudicibus plus iusto compressi excusso tandem iugo servitutis libertatem suam armis defendere coacti sunt. Tenże III, cap. 23 (s. 166), powtarzał opinię króla duńskiego Swena o Sasach: qui christianitatem in Sclavania primo per avariciam turbabant, deinde per crudelitatem subiectos ad rebellandum coegerunt etc. Nie da się sprowadzić przyczyn powstania do bezwzględnej polityki samego Teodoryka wobec Słowian, Brüske, op. cit., s. 43; o przyczynach powstania: Labuda, *Fragmenty*, 1, s. 222 - 227. Por. wyżej przyp. 874.

[937] Zburzenie Hamburga przez Mściwoja umieszcza Thietmar III, cap. 18 (s. 135), w kontekście zdarzeń przeważnie 983 r., jednak ta chronologia napadu na Hamburg została podana w wątpliwość, Labuda, op. cit., s. 217 - 222. (a do tej opinii przychyla się Fritze, *Probleme*, s. 160, przyp. 135), na tej przede wszystkim podstawie, że Mściwój udał się na zjazd kwedlinburski 984 r., gdzie miał spokojnie spotkać się z Bernardem, księciem saskim, w którego pieczy znajdował się Hamburg. Otóż z Thietmara wynika, że Mściwój i Bernard znajdowali się w przeciwnych obozach: Mściwój należał do obozu Henryka Kłótnika, Bernard został wymieniony na pierwszym miejscu w obozie Ottona III, którego zwolennicy zbierali się w Asselburgu (Hesleburg), częściowo przybyli do ostatniej miejscowości uczestnicy wspomnianego zjazdu kwedlinburskiego. Obecność Bernarda w Kwedlinburgu nie daje się stwierdzić źródłowo i nie wydaje się prawdopodobna, skoro stał on na czele

książęta obodryccy już w 983 r. (a nie w 990) przyłączyli się do powstania, przyświecał im cel inny niż plemionom lucickim zrywającym wszelkie więzy z Niemcami i Kościołem. Tym książętom chodziło raczej o uzyskanie samodzielności w obrębie niemieckiego systemu politycznego, a także o uregulowanie stosunku do Kościoła w korzystny dla siebie sposób. Toteż początkowo nie wrócili do pogaństwa, a Mściwojowi w wyprawie na Hamburg towarzyszył niemiecki kapelan Avico[938]; wziął też ten książę udział w zjeździe kwedlinburskim uznając zwierzchnictwo króla niemieckiego. Dopiero pod naciskiem Luciców, którzy wywierali wpływ na postawę ludności obodryckiej, musieli książęta obodryccy pod presją tej ludności zerwać z hierarchią kościelną, usunąć biskupa[939]. Jednak aparat państwowy obodrycki był o tyle umocniony, że przetrwał ten burzliwy okres umożliwiając dynastii obodryckiej w późniejszym okresie podjęcie nowego programu: stworzenia państwa zachodniolechickiego.

4. PRÓBA UTWORZENIA PAŃSTWA ZACHODNIOLECHICKIEGO

W wieku XI na obszarze Połabia istniał jedyny rodzimy ośrodek państwowy, obodrycki. Cały obszar południowy, serbo-łużycki, znalazł się pod bezpośrednim zwierzchnictwem niemieckim, a jeśli za Chrobrego

---

obozu przeciwnego, M. Uhlirz, *Jahrbücher*, 2, s. 18. W tych okolicznościach Henryk mógł zapisać spalenie Hamburga raczej na dobro Mściwoja. Z Adama Bremeńskiego II, cap. 42 (s. 102) niestety nie dają się wysnuć żadne wnioski co do daty upadku Hamburga. R. Usinger, *Ueber Adam II, 40 - 43* [w:] S. Hirsch, *Jahrbücher des Deutschen Reichs unter Heinrich* II, 1, Berlin 1862, s. 478 - 486, w wywodzie, który dotąd nie stracił aktualności, że Adam nie miał jasnego wyobrażenia o chronologii powstania i przytaczał na jej temat sprzeczne zdania (s. 480). Natomiast porównanie danych Adama ze scholionami oraz z danymi Thietmara prowadzi do wniosku, że opowieść Adama dotyczy powstania 983 r., kiedy, jak skądinąd wynika, Obodryci nie odpadli od chrześcijaństwa, jakkolwiek Mściwój wraz z Mścidrogiem spustoszyli Hamburg (Adam wspomniał w ogóle o Nordalbingii). Apostazja Obodrytów przypada zdaniem autora dopiero na 1018 r. Tak też i Schmeidler, *Hamburg-Bremen*, s. 323, przyjmował za Usingerem, że Adam pomieszał zdarzenia 983 i 1018 r. Nie zajmujemy się tu ciemną kwestią udziału Obodrytów w zburzeniu klasztoru św. Wawrzyńca w Kalbe, gdyż nie może przyczynić się ona do wyjaśnienia interesującego tu nas zagadnienia.

938 Thietmar III, cap. 18 (s. 135): Avico, capellanus tunc [w czasie napadu na Hamburg] eius [Mściwoja], por. Hauck, op. cit., s. 253.

939 O nienawiści ludności obodryckiej do chrześcijaństwa świadczy opis okrucieństw względem duchowieństwa w Stargardzie po wybuchu powstania zapewne 990 r., pochodzący z ust króla duńskiego Swena, Adam Bremeński II, cap. 43 (s. 103 - 104).

i Mieszka II toczyła się między Polską a Niemcami wojna o przynależność państwową Łużyc i Milska, nie wchodziło w grę utworzenie tam odrębnego ośrodka państwowego. Otwarta pozostawała kwestia zorganizowania państwowości na pozostałych terenach: środkowopołabskich i lucickich, wynoszących przynajmniej połowę całego obszaru połabskiego. Przyszła orientacja polityczna tych terenów i w ogóle ich losy zależały od tego, kto tego dzieła dokona: własne wewnętrzne czynniki, czy też jeden z sąsiadów — i który? Jeśli idzie o stworzenie państwa drogą wewnętrznego procesu, szanse tego rozwiązania malały w miarę jego opóźnienia. Konserwatyzm ustrojowy Luciców był jak najfatalniejszy dla ich przyszłości politycznej. Ustrój plemienny utrzymał się u nich przez cały XI w. w stanie nie naruszonym, ludność uznała go najwidoczniej za najlepszą formę obrony samodzielnego bytu politycznego i związanych z tym bytem starych wierzeń. Od lat osiemdziesiątych X w. zawisła nad starosłowiańską tradycją Połabia groźba ze strony już nie tylko Sasów, ale także państwa polskiego zaangażowanego po stronie saskiej przeciw poganom lucickim. Starszyzna lucicka widziała w Polsce bodaj groźniejsze dla swej samodzielności niebezpieczeństwo niż w Niemcach, zapewne z powodu większej atrakcyjności polskiego modelu państwowego w okresie nasilenia polskiej ekspansji politycznej na początku XI w. Nie wahała się tedy zawrzeć przymierze z Niemcami przeciw Bolesławowi Chrobremu w latach 1003 - 1017[940], a w 1018 r. uderzyć na Obodrytów w celu zlikwidowania nie wygasłego tam kultu chrześcijańskiego.

Przymierze niemiecko-lucickie było koniunkturalne, nie przetrwało okresu inicjatywy polskiej na Połabiu, upadło wraz z tą inicjatywą. Jeszcze w 1028 r. Lucicy upraszają Konrada II o pomoc przeciw Mieszkowi II, „tyranowi", który widocznie spustoszył ich ziemie koło tego czasu[941]. Od 1033 r. po długiej przerwie rozgorzały ponowne walki sasko-lucickie zakończone w 1036 r. zmuszeniem pogan do płacenia królowi trybutu, co stanowiło formę układu pokojowego między nierównymi stronami i nie naruszało samodzielności wewnętrznej plemion słowiańskich[942]. Biskupstwa hawelberskie i breńskie nie zostały siłą rzeczy wzno-

---

[940] Hirsch, op. cit., s. 256 nn.; Wachowski, *Słowiańszczyzna zachodnia*, s. 129 - 131; Brüske, op. cit., s. 57 - 69.

[941] AHild., s. 35: Legati Liutiziorum Palithi ad imperatorem venientes, eius iuvamen contra Misakonem tirannum petierunt (1029). Poselstwo musiał poprzedzić napad Mieszka II, toteż nie możemy odrzucić a limine wzmianki tego rocznika (1028 r.) o napadzie Mieszka II na: orientales partes Saxoniae. Napad Mieszka II 1028 r. zakwestionowała D. Borawska, *Ile razy Mieszko II wyprawiał się na Saksonię* [w:] Wieki średnie. Praca ofiar. T. Manteuffelowi, Warszawa 1962, s. 87 - 93. Por. A. Lewicki, *Mieszko II*, RAHist. 5 (1876), s. 154, przyp. 3.

[942] Walki niemiecko-lucickie 1033 - 1036 przekazały AHild., s. 37 (1032), 38 (1034), 40 (1036); Wiponis *Gesta Chuonradi II. imperatoris*, ed. H. Bresslau, Hannover 1915,

wione, a i płacenie trybutu nie było ściśle przestrzegane, owszem Lucicy „niepokoili granice Saksonii" wywołując wyprawę Henryka III, który w 1045 r. zmusił ich do uiszczania „zwykłego czynszu", bez realnego najwidoczniej skutku. Karna ekspansja saska 1056 r. zakończyła się zupełną klęską: oddziały nieprzyjacielskie wtłoczone w widła Hawoli i Łaby zostały zniesione, poległ dowodzący nimi margrabia Wilhelm[943]. Wówczas, zdaniem Wachowskiego, „związek wielecki dosięgnął szczytu swej potęgi"[944]. Ale bezpośrednio potem ujawnił wewnętrzną słabość, która go prowadziła do upadku; była to niezgoda wewnętrzna, przy braku władzy centralnej. Między Dołężanami i Redarami a Czrezpienianami wybuchła wojna domowa (1057) i spowodowała obcą interwencję (obodrycką, saską, duńską) i uśmierzenie Czrezpienian[945]. Wraz ze śmiercią Gotszalka obodryckiego w 1066 r. upadła przewaga obodrycka[946]; przejściowy też charakter miały sukcesy osiągnięte w następnych latach przez Niemców. W 1068 r. biskup halbersztadzki Burchard spustoszył ziemię lucicką, dotarł do jej serca, Retry, uprowadził konia czczonego tam *pro Deo* i na jego karku wycofał się do Saksonii[947]. W 1069 r. wtargnął do ich kraju Henryk IV, siał spustoszenie, palił wsie i burzył grody, wrócił obładowany zdobyczą i prowadząc brańców[948]; ale w kilka lat potem

---

cap. 32 (s. 51 - 53); Herimanni Augiensis *Chronicon*, Scriptores 5 (1844), s. 122 (1034, 1035, 1036). Wachowski, op. cit., s. 132 n.; Brüske, op. cit., s. 75 n.

[943] Herimannus Augiensis, s. 125 (1045): Sclavi qui Liutici dicuntur Saxoniae terminos inquietantes, regi, illo cum copiis militum venienti, se tradunt, et solitum censum promittunt. O bitwie 1056 r. doniosły: *Chronicon Wirziburgense*, Scriptores 6 (1844), cap. 17 (s. 31): Magna cedes a barbaris qui Liutici dicuntur in christianos facta est; quorum quidam gladio, quidam fugientes in aqua perierunt etc.; Annalista Saxo, ibidem, s. 690; Wachowski, op. cit., s. 133; Brüske, op. cit., s. 77, 78.

[944] Wachowski, op. cit., s. 134.

[945] Przebieg wojny domowej opisał współczesny Adam Bremeński III, cap. 22 (s. 165). Późniejszy Helmold I, cap. 21 (s. 43), wprowadził szczegół nowy, uznając Chyżan za sprzymierzeńców Czrezpienian, a nie Redarów, jak chciał Adam. Poprawka Helmolda zdaje się odpowiadać rzeczywistości. Por. Dehio, op. cit., Anm., s. 33, przyp. 6. G. Meyer v. Knonau, *Jahrbücher des Deutschen Reiches unter Heinrich IV. und Heinrich V.* 1, Leipzig 1890, s. 411; Wachowki, op. cit., s. 135; Z. Lasocki, *Dołężanie zaodrzańscy*, Socc. 9 (1930), s. 125 - 131, zob. s. 129; J. Dowiat, *Pochodzenie dynastii zachodnio-pomorskiej i ukształtowanie się terytorium księstwa zachodnio-pomorskiego*, PH 44 (1954), s. 277; Brüske, op. cit., s. 78 - 81; J. Nalepa, *Czrezpienianie*, SSSłow. 1, s. 306.

[946] O śmierci Gotszalka: Adam Bremeński III, cap. 50 (s. 193); Helmold I, cap. 22 (s. 45). Zob. dalej przyp. 967.

[947] *Annales Augustani*, Scriptores 3, s. 128 (1068); Meyer v. Knonau, op. cit., 1, s. 584 n., por. s. 591. Wachowski, op. cit., s. 137; Brüske, op. cit., s. 83 n.; Fritze, *Beobachtungen*, s. 21.

[948] *Annales Altahenses maiores* (1069), Scriptores 20 (1868), s. 819 n.; *Annales Weissemburgenses*, Scriptores 3, s. 71; Meyer v. Knonau, op. cit., 1, s. 609 n.; Wachowski, l. c.; Brüske, op. cit., s. 84.

sam miał zabiegać o pomoc lucicką przeciw Sasom[949]. Ostatnie trzydziestolecie XI w. cechuje stagnacja w stosunkach niemiecko-lucickich. Żadna ze stron nie podejmuje inicjatywy przeciw partnerowi, Lucicy utrzymują się na swych pozycjach, cieszą się samodzielnym bytem politycznym, wyznają stare wierzenia i zachowują tradycyjną strukturę wewnętrzną.

Demokratyczny ustrój plemienny mobilizował masy do walki z najeźdźcą i zapewnił przez długie stulecia sukcesy w tej walce o byt samodzielny. Jego słabą stroną był brak silnej władzy centralnej, za której niedostateczny surogat można uważać organizację kultową i związaną z nią — skarbową. Doniósł o niej Thietmar opisując główny gród Redarów Radogoszcz i wzniesioną w nim świątynię pogańską z wizerunkami przybranych w hełmy i pancerze bożków, z których pierwszy ma nazwę Swarożyca i odbiera cześć u wszystkich pogan, a więc nie tylko Redarów. Dalej kronikarz opowiada o kapłanach, którzy mają na pieczy świątynię, o ofiarach składanych bożkom i wróżbach; stwierdza, że świątynie znajdują się u wszystkich plemion, jednak pierwszeństwo ma Radogoszcz: zawsze ją pozdrawiają wyruszając na wojnę, a po szczęśliwym jej zakończeniu, uiszczają należne dary, składają też dla złagodzenia gniewu bogów ofiary, w ludziach i bydle[950]. Kiedy to pisał Thietmar, poszczególne plemiona lucickie już nie miały władzy książęcej, rolę ośrodków politycznych odgrywały świątynie, przy nich powstawały zawiązki skarbowości. Adam Bremeński opisał stolicę Redarów z ich naczelnym bóstwem, którego wizerunek wykonany ze złota (sic) spoczywał na purpurowym łożu; błędnie nazwał tego bożka Radigast. Helmold czerpiący szczegóły z Adama, przekazał wyraźny obraz struktury politycznej opartej na podstawie kultowej: Redarowie wraz z oddanymi sobie Dołężanami domagają się władzy i przypisują sobie „zaszczyt szczególnej szlachetności" z racji starożytności swego grodu i bóstwa przebywającego w ich świątyni oraz doznającego czci od wszystkich ludów słowiańskich. Te bowiem stawiają się co roku w celu uzyskania przepowiedni i uiszczenia ofiar[951]. Stąd widać, że z centralnym kul-

[949] O zabiegach Henryka IV w tym względzie donoszą: Lamperti monachi Hersfeldensis *Annales* [w:] tegoż, *Opera* (rec. O. Holder-Egger), Hannoverae et Lipsiae 1894, s. 163 (wśród wydarzeń 1073); Brunonis *Liber de bello Saxonico* (*1074*), Scriptores 5 (1844), cap. 36 (s. 341). Znana jest dobrze stronniczość obu tych autorów na niekorzyść Henryka IV, por. K. Jakob-H. Hohenleutner, *Quellenkunde der Deutschen Geschichte im Mittelalter*, 2, Berlin 1968, s. 51 - 53, jednak pytanie, czy całkowicie zmyślali fakty, por. wątpliwości Brüskego, op. cit., s. 87. Stosunki z Lucicami Henryk IV usiłował nawiązać już w 1070/1071 r., Meyer v. Knonau, *Jahrbücher*, 2, s. 23 i przyp. 36, jednak autor uznawał za zmyśloną relację Lamperta (1073) i Brunona (1074), s. 819, 414, przyp. 151.

[950] Thietmar VI, cap. 23 - 25 (s. 345, 347, 349). Zob. cap. 25 (s. 349): Quot regiones sunt in his partibus, tot templa habentur et simulacra demonum singula ab infidelibus coluntur, inter quae civitas supramemorata [tzn. Radogoszcz] principalem tenet monarchiam. Regio oznacza tu plemię.

[951] Adam Bremeński II, cap. 21 (s. 78); III, cap. 22 (s. 165); Helmold I, cap. 21

tem były związane dwojakiego rodzaju prerogatywy: 1) prawo przewodzenia innym plemionom, 2) prawo otrzymywania świadczeń materialnych przeznaczonych do skarbu kultowego, ale używanych także do celów publicznych, jak płacenie kontrybucji nałożonych przez zwycięskiego nieprzyjaciela, zapewne i regularnych trybutów a także zaciąg wojsk posiłkowych. Wachowski dostrzegał na Połabiu dwuszczeblową hierarchię: ponad ogół kilkunastu plemion środkowopołabskich wynosiły się cztery ściślejsze plemiona lucickie, a na ich czoło wysunęło się plemię Redarów[952]. Tej hierarchii odpowiadała kultowa rola Radogoszczy. Niestety ten system polityczno-kultowy zastygał w prymitywnych formach organizacyjnych, nie był zdolny do wytworzenia bardziej zwartej organizacji i silnej władzy centralnej a także skarbowości niezbędnej dla sprawnego funkcjonowania tego rodzaju władzy. Związek lucicki rozdzierała niezgoda wewnętrzna ujawniona w wojnie domowej 1057 r.; brakło w nim ośrodka dyspozycyjnego zdolnego narzucić decyzje szerszemu zespołowi plemion połabskich, a nawet ściślejszym plemionom lucickim. Ujawniło się to w latach powstania saskiego przeciw Henrykowi IV (1073 - 1075), gdy zarysowała się nader pomyślna dla Luciców koniunktura zachęcająca do wzięcia udziału w wewnętrznym konflikcie niemieckim, jednak nie została wykorzystana, wskutek braku jedności wewnętrznej i niezdolności powzięcia zgodnej decyzji[953].

Demokratyczny ustrój plemienny zdał egzamin w dziedzinie obrony przed

(s. 43): Siquidem Riaduri sive Tholenzi propter antiquissimam urbem et celeberrimum illud fanum, in quo simulachrum Radigast ostenditur, regnare volebant, asscribentes sibi singularem nobilitatis honorem, eo quod ab omnibus populis Slavorum frequentarentur propter responsa et annuas sacrificiorum impensiones.

[952] Wachowski, op. cit., s. 141; podobnie w późniejszej literaturze: Dowiat, *Pochodzenie dynastii*, s. 265 (autor odróżniał związek polityczny czterech plemion i szerszą grupę etniczną); Procházka, *Politické zřízení*, s. 219 - 233 (zdaniem autora szersza grupa lucicka stanowiła wynik zróżnicowania ongiś zwartej jedności plemiennej Wieletów, s. 222); G. Labuda [w:] *Historia Pomorza*, 1/1, Poznań 1969, s. 321. Co do stanowiska w tym systemie Redarów Balzer, *O kształtach państw*, s. 59, stwierdzał: „to przodowisko jest tylko moralne i faktyczne"; z tym poglądem nie stoi właściwie w sprzeczności przypuszczenie, że w czasach pokoju o sprawach związku decydowało głównie plemię (Redarowie), Černilovskij, *Vozniknovenie*, s. 97.

[953] Według Lamberta (jak wyżej przyp. 859) przyszło nawet do konfliktu między zwolennikami orientacji cesarskiej i saskiej. Większą inicjatywę ujawniła orientacja saska, skoro według tegoż kronikarza (s. 214) Lucicy (równocześnie z Polakami) złożyli Sasom w 1075 r. ofertę niesienia pomocy bądź przeciw cesarzowi, bądź przeciw Duńczykom. Inicjatywa ta została podjęta raczej pod polskim impulsem, por. T. Grudziński, *Stosunki polsko-wieleckie w drugiej połowie XI wieku*, PZach. 1954 nr 1/4, s. 484 - 505: tenże, *Bolesław Szczodry*, 1, Toruń 1953, s. 159 - 171. Jednak nic nie wiadomo o realizacji tej oferty; czy dlatego, że na przeszkodzie temu stanęła wewnętrzna niemoc systemu lucickiego? Sam fakt inicjatywy polsko-lucickiej 1075 r. bywa kwestionowany, Meyer v. Knonau, op. cit., 2, s. 828 n. Na bierność Luciców w ówczesnej sytuacji zwraca uwagę Labuda, *Fragmenty*, 2, s. 169 r.

agresją zewnętrzną w IX - XI w., gdy sporadyczne wyprawy niemieckie osiągały tylko przejściowe sukcesy w walce z plemionami środkowopołabskimi i lucickimi. Brak silnej władzy centralnej, jaką może stworzyć jedynie państwo, stał się przyczyną upadku tychże plemion w XII w. po przejściu Niemców do bardziej systematycznego masowego natarcia. Lucicy usiłowali osiągnąć dwa, trudne do pogodzenia z sobą zadania — nie tylko obrony samodzielnego bytu politycznego, ale i utrwalenia tradycyjnego ustroju plemiennego. Utrzymanie ustroju plemiennego nie było na dalszą metę możliwe, ponieważ model ustroju państwowego przedstawiał poważną atrakcję dla starszyzny plemiennej, podczas gdy ustrój plemienny w zmienionych warunkach przyczyniał się coraz bardziej do osłabienia obrony. Lucicy mogli obronić byt samodzielny, a przynajmniej swój charakter etniczny, tradycyjne formy kultury, pod warunkiem bądź zorganizowania własnego ośrodka państwowego, bądź włączenia się do jednego z sąsiednich państw słowiańskich. Na pierwsze rozwiązanie było już za późno: w XI w. nie znajdujemy u Luciców i w ogóle na środkowym Połabiu ani śladu władzy książęcej, mianowicie typu plemiennego[954]. Niepodobna było zaczynać budowę państwa od podstaw w niesprzyjających warunkach zewnętrznych XII w. Pozos-

[954] Wachowski, op. cit., s. 145. Za kształtowaniem się u Luciców już w pierwszej połowie XI w. „władzy książąt terytorialnych", Labuda [w:] *Historia Pomorza*, 1/1, s. 323, ma przemawiać zagadkowa historia Wolfa (tzn. Wilka), który był dziadem założyciela klasztoru w Pegau (1096), Wigberta. Według *Annales Pegavienses et Bosovienses*, Scriptores 16 (1859), s. 234: Wolfus Pomeranorum adeptus primatum, deinde provincia pulsus, szukał najpierw schronienia w Danii (gdzie ożenił się z córką królewską), po czym zdobył Białoziemie (Balsamerland) na lewym brzegu Łaby, skąd następnie Wigbert dokonywał częstych napadów na gród: Posduwlc, id est urbs Wolfi (s. 235), widocznie ojczystą siedzibę dziada. W literaturze naukowej nawiązuje się ten gród do dzis. Pasewalk nad Wkrą, tak już L. Giesebrecht, *Wendische Geschichten*, 2, s. 8 n., a więc na obszarze plemiennym wkrzańskim. Bliżej o tej legendzie: (J. L.) Quandt, *Zur Urgeschichte der Pomoranen*, Baltische Studien 22 (Stettin 1868), s. 170 - 181; Brüske, op. cit., s. 227 - 229; o Pasewalku: A. Hellmundt, *Die vor- und frühgeschichtlichen Denkmäler und Funde des Kreises Ueckermünde*, Schwerin 1964, s. 20 - 22, mapa (5); A. Wędzki, *Pozdawilk*, SSSłow. 4, s. 270 n. (gdzie inna literatura). Por. też domysł Dowiata, op. cit., s. 273, że Wolf oznacza tu nazwę plemienną (Wilzi), czemu jednak przeczy nawiązanie do Pozdawilku. Podejmowanie wypraw z Białoziemia (?) przeciw Wkrzanom poprzez cały obszar lucicki brzmi fantastycznie. Toteż z większym prawdopodobieństwem przypuścimy, że potomek duńskich Wikingów udawał się z Białoziemia do Danii i stamtąd organizował morskie wyprawy — nie nad Wkrę, ale na Rugię, gdzie istnieje miejscowość Posewald, nosząca w XIV w. nazwy: Posdevolcitz (1323) i Puzdevultz (1327), gniazdo rodziny Pusdeuolk. R. Trautmann, *Die Elb- und ostseeslavischen Ortsnamen*, 2, Berlin 1949, s. 116, ustala pierwotną nazwę tej miejscowości:* Pozdevolčici, por. S. Urbańczyk, *Pozdawilk*, SSSłow. 4, s. 270. Wszystko staje się jasne. Wolf, recte* Pozdevolk, pochodził z dynastii rugijskiej, z Rugii też uciekł do Danii, gdzie kontynuował swe zajęcia korsarskie. Rocznikarz z połowy XII w. zakwalifikował Rugię do Pomorza, do którego tę wyspę włączył Krzywousty, zapewne w 1122 r., jak przypuszczał K. Maleczyński, *Bolesław Krzywousty*, Kraków (1948), s. 105.

tawało drugie rozwiązanie: wejścia Luciców i sąsiednich plemion w skład państwa obodryckiego lub polskiego.

Kluczowe znaczenie miało rozwiązanie obodryckie, odkąd w początku X w. została zaprzepaszczona szansa połączenia zachodnich Lechitów ze wschodnimi. Mimo skrystalizowania w X w. państwa obodryckiego jego szansa na polu zjednoczenia północnego Połabia nie była wielka, najpierw wobec rozszerzenia władztwa niemieckiego na tereny wieleckie, a po 983 r. wobec zaangażowania Obodrytów w walkach z Sasami. W latach 990 - 996 rozgorzały walki, w których zaważyła zapewne aktywność mas ludowych pałających nienawiścią do Sasów i chrześcijaństwa. Dynastia obodrycka zgodnie ze swą racją stanu sprzyjała natomiast chrystianizacji, a następca Mściwoja Mścisław przygarnął, jak widać, w Mechlinie (Meklemburgu) nie dopuszczanego do Stargardu biskupa Reginberta[955]. Zresztą do Stargardu wróciło wygnane zapewne w 990 r. duchowieństwo. Ponowne powstanie ludowe r. 1018, spowodowane interwencją lucicką, srożyło się przeciw temu duchowieństwu, a sam Mścisław wygnany spędził resztę żywota w Bardowieku[956]. Powstanie nie obaliło, zdaje się, zwierzchnictwa saskiego nad Obodrytami[957], osłabiło natomiast państwo wewnętrznie. Adam Bremeński wymieniał naraz po dwóch lub trzech książąt obodryckich, skąd Wachowski wnosił o rozpadnięciu się państwa na kilka dzielnic[958]. W każdym razie

---

[955] O walkach sasko-obodryckich: Labuda, *Fragmenty*, 1, s. 240 - 242; co do biskupa Reginberta: Fritze, *Probleme*, s. 162.

[956] Adam Bremeński II, cap. 43 (s. 103 n.); Schol. 30: Mistiwoi cum nollet christianitatem deserere, depulsus a patria fugit ad Bardos ibique consenuit fidelis. Oczywista Adam pomieszał tu Mścisława (recte) z Mściwojem. S. Hirsch-H. Bresslau, *Jahrbücher des Deutschen Reichs unter Heinrich II*, 3, Leipzig 1875, s. 95; Wachowski, op. cit., s. 152 n.; Schneidler, *Hamburg-Bremen*, s. 323; Fritze, op. cit., s. 163.

[957] Jak to wynika z relacji Helmolda, I, cap. 18, o colloquium zwołanym przez księcia saskiego Bernarda na żądanie biskupa stargardzkiego też Bernarda (1014 - 1023) zabiegającego o przywrócenie należnych sobie czynszów: principes Winulorum ad colloquium evocati sunt... (s. 37); również na zjazd zwołany przez Henryka II w Wierzbnie (Werbene): venerunt omnes principes Winulorum in presentiam cesaris seque imperio ad bonum pacis et subiectionis obtemperaturos protestati sunt (s. 38). Odrzucali te wiadomości, nie potwierdzone w innych źródłach, Schirren, op. cit., s. 49; Dehio, op. cit., 1, s. 66 n.; nie miał zastrzeżeń co do wiarygodności Hirsch, *Jahrbücher*, 3, s. 186 nn.; również Wachowski, op. cit., s. 153. Mimo wszystkich wątpliwości co do czynszu, Fritze, *Probleme*, s. 215 n., skłania się do myśli, że wiadomości te zostały oparte na zaginionym dokumencie Henryka II.

[958] Adam Bremeński II, cap. 60 (s. 119): Sclavorumque satrapas Utonem et Sedericum; cap. 66 (s. 125 n.): Principes eorum Gneus et Anatrog pagani erant; tercius Uto, filius Mistiwoi, male christianus; cap. 71 (s. 132 n.): Principes Sclavorum Anatrog et Gneus et Ratibor; Wachowki, op. cit., s. 154. Charakterystyczne jest, że Uto, Gneus (Gniewosz?), Anatrog występują już to na pierwszym, już to na dalszym miejscu, co wskazuje na brak wyklarowanej władzy naczelnej. Labuda, *Dynastia obodrycka*, s. 416, domyślał się, „że Sederich jest nordycką odmianą imienia *[M]Ścidrug".

nie widać, aby syn Mściwoja Uto noszący, jak widać, słowiańskie imię Przybigniewa piastował nadrzędne w stosunku do innych książąt stanowisko[959]. Zginął on z ręki zbiega saskiego, pozostawiając po sobie syna Gotszalka. Ten zaś skompromitował się w oczach księcia saskiego Bernarda mszcząc się nad Sasami za śmierć ojca, toteż był zmuszony pójść w służbę duńską[960], a stolec książęcy obodrycki trafił w ręce niejako Racibora – chrześcijanina w przeciwieństwie do innych ówczesnych książąt obodryckich, którzy pod naciskiem oddolnym wrócili lub skłaniali się do pogaństwa. Racibor umocnił państwo obodryckie i chyba przywrócił jego jedność, skoro został współcześnie określony jako „mąż wielkiego znaczenia wśród barbarzyńców", jednak w 1043 r. zginął w bitwie z Duńczykami, a w dalszych walkach z nimi stracili życie wszyscy jego synowie, których miał ośmiu[961].

Nowy etap w rozwoju państwa obodryckiego, polegający na rozszerzeniu granic poza własny obręb plemienny, zapoczątkował Gotszalk, który w 1044 r. odzyskał dziedziczną władzę. Jego polityka zmierzała do konsolidacji państwa w oparciu o Kościół, którego gorliwym ujawnił się zwolennikiem: wznosił liczne kościoły, zakładał klasztory, sprowadzał duchowieństwo, ustalił trzy biskupstwa, w Stargardzie, Mechlinie i Raceburgu, brał osobiście udział w propagandzie chrześcijańskiej – ku zdumieniu kleru niemieckiego. Sławił go Adam Bremeński i stwierdzał, że nie było w bliższej Sklawanii człowieka bardziej niż on potężnego i oddanego religii[962]. Ale nie tylko w kościele szukał Gotszalk oparcia. Odznaczał się również uległością wobec Sasów i zmusił swych poddanych do płacenia Sasom trybutu, uciążliwego i uchylonego dopiero wskutek powstaniu ludności po jego śmierci[963]. Nie zerwał też więzów zadzierzgniętych w młodości z Duńczykami i pojął za żonę Sigridę córkę króla duńskiego Swena Estrit-

---

[959] Jako ojciec Gotszalka występuje u Adama Uto, a u Saksa – Przybigniew (= Uto) Marquart, *Streifzüge*, s. 325. Schmeidler, *Hamburg-Bremen*, s. 325 i Fritze, op. cit. s. 163, uznają Utona za syna Mścisława, z którym Adam mieszał Mściwoja (ale tylko w scho lionie!).

[960] Adam Bremeński II, cap. 66 (s. 126).

[961] Adam Bremeński II, cap. 79 (s. 137): vir magnae potestatis inter barbaros. Co do daty (1043) i okoliczności śmierci Racibora zob. ostatnio: Labuda, *Fragmenty*, 2, s. 143 - - 156, zwłaszcza s. 146, 155 (tamże literatura zagadnienia).

[962] Adam Bremeński III, cap. 19 (s. 162): In Sclavania citeriori nemo umquam surrexit potentior et tam fervidus christianae religionis. O Gotszalku: Hauck, op. cit., 3, s. 654 - 657; W. Kowalenko, *Gotszalk*, SSSłow. 2, s. 143 (gdzie też literatura); Fritze, op. cit., s. 163 - 168 (o Raciborze i Gotszalku); Labuda, *Fragmenty*, 2, s. 156 - 162.

[963] Adam Bremeński III, cap. 19 (s. 162): Sclavos ita perdomuit, ut eum quasi regem timerent, tributa offerentes et pacem cum subiectione petentes. Te daniny były przeznaczone również dla Sasów, Helmold I, cap. 25 (s. 48) – Słowianie po śmierci Gotszalka: prius maluerint mori quam christianitatis titulum resumere aut tributa solvere Saxonum principibus. Rzecz jasna nie odmawiali świadczeń na rzecz własnego księcia.

sona[964]. Właśnie te dwa zewnętrzne czynniki umożliwiły mu realizację drugiego celu, jaki wytknął sobie: rozszerzenie podstawy terytorialnej państwa na inne ziemie zachodniolechickie. Obodryckie siły zbrojne sprzymierzone z saskimi i duńskimi rozbiły Czrezpienian w 1057 r., a w wyniku wojny zarówno Czrezpienianie, jak Chyżanie znaleźli się pod zwierzchnictwem Gotszalka[965]. Państwo obodryckie objęło według Adama Bremeńskiego siedem terytoriów plemiennych: cztery obodryckie (Obodrytów, Wagrów, Połabian i Warnów), dwa lucickie (Chyżan i Czrezpienian) oraz środkowopołabskich Limogès (Linian); zarazem kronikarz stwierdził, że Słowianie poważali Gotszalka jak króla, uiszczali czynsz i zgłaszali pełną uległość[966]. Wobec stagnacji ustrojowej i politycznej, jaka cechowała pozostałe ówczesne Połabie, jeszcze zachowujące samodzielność polityczną, zaistniały widoki dalszego rozszerzenia państwa obodryckiego na tym obszarze – z pomocą oręża. Niemniej państwo zachodniolechickie w ten sposób uformowane nie służyłoby sprawie słowiańskiej, lecz spełniało raczej funkcję usługową wobec Saksonii, stanowiło, jak wolno sądzić z układu sił politycznych i odpowiadających mu tendencji Gotszalka, etap przejściowy do opanowania Połabia przez Sasów.

Polityka Gotszalka, mająca oparcie w sile obcej, wywołała w r. 1066 gwałtowną reakcję ze strony trzech czynników słowiańskich: 1) wielmożów obodryckich, skoro na czele spisku stanął szwagier księcia, Błus, 2) ludności obodryckiej i ogółu poddanych Gotszalka, którzy rozprawili się z duchowieństwem i uderzyli na Hamburg, 3) Redarów zagrożonych przez politykę księcia, skoro głowę jego biskupa Jana wetkniętą na dzidę ofiarowano w triumfie bożkowi redarskiemu[967]. W następstwie powstania musiało upaść zwierzchnictwo obodryckie

---

964 Zdaniem Labudy, *Fragmenty*, 2, s. 157 nn., współpraca obodrycko-duńska została nawiązana koło połowy XI w., a ślub z Sigridą nastąpił dopiero w latach 1053 - 1055.

965 Opisy bitwy (wyżej przyp. 855) nie wspominają o uzależnieniu Czrezpienian i Chyżan od Gotszalka, jednak Adam wymienił ich wśród poddanych Gotszalka (przypis następny), a akceptacja przez nich misji chrześcijańskiej również przemawia za przynależnością do obodryckiego systemu politycznego, co też jest przyjmowane w literaturze naukowej, Wachowski, op. cit., s. 136; Dowiat, *Pochodzenie dynastii*, s. 277; Brüske, op. cit., s. 80; Koroljuk, *Gosudarstvo bodričej*, s. 189 n.; Nalepa, *Czrezpienianie*, s. 306; Fritze, op. cit., s. 167, czy słowa: sub illo principe oznaczają „pod panowaniem" czy „za panowania" Gotszalka? Jednak wątpliwe, aby Czrezpienianie zgodzili się na misję bez nacisku zewnętrznego.

966 Adam Bremeński III, cap. 20 (s. 162): Igitur omnes populi Sclavorum, qui ad Hammaburgensem respiciunt dyocesim, sub illo principe christianam fidem coluerunt devote, hoc est Waigri et Obodriti vel Reregi vel Polabingi. Item Linoges, Warnabi, Chizzini et Circipani, usque ad Panem fluvium ...

967 Adam Bremeński III, cap. 50 - 51 (s. 193 n.); sam Gotszalk zginął śmiercią męczeńską, jak i biskup meklemburski Jan: caput vero eius desectum, quod pagani conto prefigentes in titulum victoriae deo suo Redigost immolarunt. Haec in metropoli Sclavorum Rethre gesta sunt IIII° idus Novembris. Redarowie odzyskali więc swą centralną rolę. O tym

nad innymi plemionami i wybuchła walka o sukcesję między synem Gotszalka Budziwojem, popieranym przez Sasów a Krutem synem Gryna, widocznie księciem wagryjskim, poganinem, cieszącym się mirem u Obodrytów, zarówno możnych jak ludu[968]. Po długich latach zmagań ostateczne zwycięstwo odniosło (około 1073/1074 r.) stronnictwo narodowe. Krut utrzymał władzę, jednak zapewne w granicach obodryckiego obszaru etnicznego, nie jest bowiem prawdopodobne, aby zdołał sobie podporządkować inne terytoria plemienne bez pomocy zewnętrznej. Tymczasem pozostawał w jak najgorszych stosunkach z saskim sąsiadem, w którego stronę skierowały się jego działania zaczepne. Według Helmolda Nordalbingowie musieli płacić Krutowi trybut i nieść ciężkie jarzmo służebności przez cały okres jego panowania[969]. Jest w tych słowach pewna przesada („ciężkie jarzmo"), ale nie ma powodu wątpić w zasadniczą prawdziwość tej wersji, bowiem napady słowiańskich „łotrzyków", czyli drużyn łupieskich, o których szeroko pisze Helmold, mogły skłonić Nordalbingów do niesienia opłat w celu zapewnienia sobie pokoju. W opinii niektórych badaczy panowanie Kruta uchodzi za „najświetniejszą epokę dla wielkiego księstwa obodryckiego"[970], jednakowoż jego efektowna polityka nie miała perspektywy wobec przewagi Saksonii nad skromnymi siłami Obodrytów w ich własnych granicach.

---

powstaniu: Meyer v. Knonau, *Jahrbücher*, 1, s. 517 - 520, 523, przyp. 55 (data powstania); Wachowski, op. cit., s. 156; Brüske, op. cit., s. 81 - 83; Fritze, op. cit., s. 169; Koroljuk, op. cit., s. 191 - 193; Labuda, *Fragmenty*, 2, s. 160.

[968] Walki po śmierci Gotszalka i rządy Kruta opisał (po zamilknięciu Adama Bremeńskiego) Helmold I, cap. 25 - 26 (s. 47 - 53). O jego rządach po śmierci Budziwoja Gotszalkowica donosił (s. 52): Invaluitque Cruto, et prosperatum est opus in manibus eius, obtinuitque dominium in universa terra Slavorum. Et attritae sunt vires Saxonum, et servierunt Crutoni sub tributo, omnis terra videlicet Nordalbingorum, quae disterminatur in tres populos: Holzatos, Sturmarios, Thethamarchos. Omnes hii durissimum servitutis iugum portaverunt omni tempore Crutonis. Et repleta est terra latrunculis facientibus mortes et captiones in populo Dei. 600 rodzin holzackich przeniosło się wówczas w góry Harzu. O panowaniu Kruta: Fritze, op. cit., s. 168 - 170; por. też Meyer v. Knonau, op. cit., 2, s. 150, 854 - 856. W dawniejszej literaturze przypisywano Krutowi rugijskie pochodzenie, W. G. Beyer, *König Kruto und sein Geschlecht*, Jahrbücher d. Ver. f. Meklenburg Gesch. u. Abt. 13, Schwerin 1848 s. 10 nn.

[969] Jak przypis poprzedni.

[970] Sformułował ten sąd w pracy o panegirycznej tendencji (z uwagi na pochodzenie meklemburskiego domu panującego), Beyer, op. cit., s. 10. Por. Ohnesorge, *Einleitung*, s. 251. Opinia ta trafiła i do polskiej historiografii: Wachowski, op. cit., s. 158; por. J. Nalepa, *Krut*, SSSłow. 2, s. 532. Jednak w innym miejscu zarzuca Wachowski rządom Kruta brak aktywności (s. 175). Zwraca uwagę jedna okoliczność: za Kruta punkt ciężkości politycznej państwa przesunął się ze ściślejszej ziemi obodryckiej do Wagrii, Fritze, op. cit., s. 172, i odtąd w niej się utrzymał mimo powrotu Gotszalkowica — Henryka (który też obrał sobie nową rezydencję w Lubece); wnosimy na tej podstawie o wewnętrznym skonsolidowaniu państwa, co przeczy tezie Fritzego, opartej raczej na domysłach, o jego rozbiciu na dzielnice, mające odrębnych książąt.

Na domiar złego i Duńczycy nie rezygnowali z prób ekspansji na ziemie słowiańskie. Właśnie Henryk, młodszy syn Gotszalka i duńskiej królewny, organizował z pomocą duńską wyprawy morskie na Stargard i wybrzeże słowiańskie i wymusił na Krucie wydzielenie sobie jakichś posiadłości. Nie bacząc na tę koncesję zgładził go podstępem w 1093 r. i pojął sprzyjającą sobie młodą jego żonę, Sławinę, a wraz z jej ręką osiągnął „księstwo i ziemię" tudzież podległe Krutowi grody[971]. Nawrócił on politykę obodrycką na tory wytknięte przez swego ojca: poddał się księciu saskiemu Magnusowi, zawarł układ z Nordalbingami, zapewniając im pokój[972]. Ta prosaska polityka wywołała niezadowolenie wśród „ludów słowiańskich" zamieszkałych według słów Helmolda „na wschodzie i południu" – W. Fritze przyjmuje, że chodziło o ludność zamieszkującą wschodnie (Obodryci śc.) i południowe (Połabianie) tereny obodryckie[973]. Nie chciała ona podlegać prawom chrześcijańskim i płacić trybutów książętom (saskim) – dwa te pojęcia ściśle kojarzyły się z sobą. Pomoc Magnusa saskiego oraz Nordalbingów zapewniła Henrykowi całkowite zwycięstwo nad powstańcami osiągnięte w 1093 r. na polu śmiłowskim (Zmilowe)[974]. Nauczony doświadczeniem ojca Henryk nie przeciągał struny, nie zmuszał ludności do kultu chrześcijańskiego i jedynie w sto-

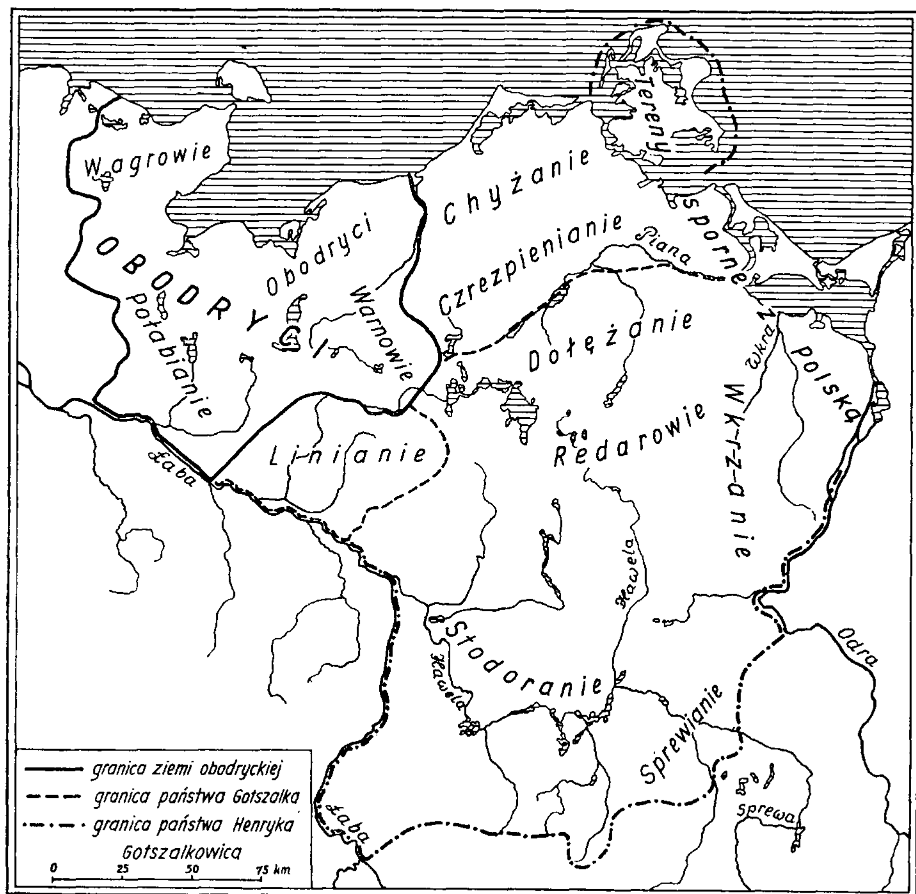
---

[971] Helmold I, cap. 34 (s. 67): obtinuit principatum et terram. Occupavitque municiones, quas antea habuit Cruto ... Meyer v. Knonau, op. cit., 4 (1903), s. 416.

[972] Helmold I, l. c.: Accessit etiam ad ducem Magnum ... fecitque ei iuramentum fidelitatis ac subiectionis. Z Nordalbingami zawarł: pactum firmissimum, nulla bellorum tempestate convellendum. Nieśli mu oni służbę wojskową: Servieruntque ei ex animo, properantes cum eo ad varia bellorum pericula ... Por. Meyer v. Knonau, op. cit., 4, s. 416; 6, s. 361. Natomiast z Danią miał przejściowy konflikt (1113 r.) o spadek po matce, Labuda, *Fragmenty*, 2, s. 173. Literaturę o Henryku zestawił: W. Kowalenko, *Henryk*, SSSłow. 2, s. 201; Fritze, op. cit., s. 170 nn.; H. D. Kahl, *Slawen und Deutsche in der brandenburgischen Geschichte des zwölften Jahrhunderts* (Mitteldeutsche Forsch. 30/1), 1, Köln Graz 1964, s. 37 nn., 85 - 93.

[973] Fritze, op. cit., s. 170; Wachowski, op. cit., s. 176 n., dopuszcza, że przeciw Henrykowi wystąpiły oprócz Obodrytów również inne plemiona podległe ongiś Gotszalkowi. Istotnie z tekstu źródła nie wynika, że w powstaniu wzięły udział tylko ludy podległe Krutowi, raczej przyłączyły się i inne plemiona, zaniepokojone programem Henryka, Helmold I, cap. 34 (s. 67): Audientes igitur universi Slavorum populi, hii videlicet qui habitabant ad orientem et austrum, quod surrexisset inter eos princeps, qui dicat subiacendum Christianis legibus et tributa principibus [tzn. saskim] solvenda, vehementer indignati sunt – i powzięły zgodną decyzję: ut pugnarent adversus Heinricum ...

[974] Helmold I, cap. 34 (s. 67 - 68). Udział w bitwie księcia Magnusa daje wskazówkę co do jej daty, bowiem trudno wątpić, że tej wojny dotyczy wzmianka AHild., s. 49 (1093): Magnus dux Saxonum Sclavos rebellantes, 14 urbibus captis, subegit. Na zbieżności pierwszy zwrócił uwagę L. Giesebrecht, *Wendische Geschichten*, 2, Berlin 1843, s. 187, przyp. 2; Meyer v. Knonau, op. cit., 4, s. 416, przyp. 46, zob. ostatnio: Brüske, op. cit., s. 88, przyp. 19. O Henryku obodryckim brak tu wzmianki, gdyż źródła niemieckie w ogóle o jego działalności zachowały milczenie. Co do ogólnej trudności datowania wypraw wojennych opisanych przez Helmolda: Meyer v. Knonau, op. cit., s. 279, przyp. 17, s. 297, przyp. 19.



6. Państwo obodryckie Henryka Gotszalkowica

łecznej Lubece miał kościół do własnego użytku. Zasłynął też jako władca gospodarny, który tępił rozboje i stworzył dla ludności obodryckiej warunki spokojnej pracy rolniczej[975]. W ten sposób osiągał podstawy materialne do wznowienia programu politycznego[976], jaki zarysował się już za jego ojca i wyrażał się w usiło-

[975] Helmold I, cap. 34 (s. 68): Precepitque Slavorum populo, ut coleret vir agrum suum et exerceret laborem utilem et commodum, exstirpavitque latrunculos et viros desertos de terra.

[976] Politykę Henryka jednoczenia „ziem słowiańskich aż po Odrę i Sprewę" stwierdzał G. Labuda, *Czy książęta zachodnio-pomorscy wywodzili się z Piastów*, SMDWPom. 4/1 (1958), s. 45 n. Trafnie też dostrzegał wielki, lecz nieudany program polityczny Henryka obodryckiego, zmierzający do stworzenia państwa między Łabą a Odrą, J. Schultze, *Die Mark Brandenburg*, 1, Berlin 1961, s. 57: Der Versuch Heinrichs, die Slawenvölker zwischen

waniach podporządkowania Obodrytom innych terytoriów połabskich. Niestety własne środki obodryckie absolutnie nie wystarczały do realizacji tego programu i Henryk, podobnie jak jego ojciec, korzystał wydatnie z pomocy saskiej, która decydowała o jego powodzeniu, a zarazem czyniła go *de facto* narzędziem w ręku saskiej polityki.

Czynnik saski tak górował na Połabiu, że źródła niemieckie w ogóle nie wiedzą o działaniach zdobywczych i sukcesach Henryka, donoszą zaś o wyprawach i zwycięstwach za Łabą saskich panów feudalnych; jedynym naszym informatorem o Henryku jest Helmold czerpiący z tradycji słowiańskiej i w ogóle regionalnej, pamiętnej wielkich ambicji tego monarchy obodryckiego. Wspomniany kronikarz przekazał tylko oderwane epizody zdobywczej aktywności Henryka, w których niemniej zarysowują się dwa kierunki ekspansji, wschodni i południowy, oskrzydlające z dwóch stron całe Połabie, leżące na północ od obszaru serbo-łużyckiego. Pierwszy epizod rozegrał się na terenach lepiej znanych Helmoldowi i został dokładniej przezeń opisany, przybrał zaś formę konfliktu Henryka z Ranami, którzy zachęceni być może niepowodzeniem wyprawy Henryka V na Polskę r. 1109, pospiesznie napadli na Lubekę rzekomo w celu podboju Wagrów i Nordalbingów, a w rzeczywistości raczej w celu zahamowania zdobywczych poczynań Obodrytów. Henryk zmusił Ranów do płacenia trybutu i służenia sobie na równi z ludnością wagryjską, połabską, obodrycką a także Chyżanami, Czrezpienianami, Lucicami, Pomorzanami i w ogóle wszystkimi, według słów Helmolda, ludami słowiańskimi jakie mieszkają długim pasmem między Łabą a Morzem Bałtyckim aż do ziemi polskiej. „Nad nimi wszystkimi władał Henryk, zwany królem w całej prowincji Słowian i Nordalbingów"[977]. W tych słowach plebana bozowskiego tylko pozornie tkwi pewna przesada, gdy mówi o tytule królewskim Henryka. Przybrał on rzeczywiście ten tytuł, wprawdzie zgoła nie równoznaczny z królewskim niemieckim, a nawet skandynawskim, niemniej wyróżniający nosiciela spośród książąt słowiańskich Połabia i Pomorza; prawie nie nasuwa wątpliwości zasięg terytorialny systemu, który usiłował on stworzyć. Nie jest jasna jedynie wzmianka o Pomorzanach dopuszczająca dwojaką inter-

unterer Elbe und Oder unter einem „rex Slavorum" dauernd in einem Staate mit Anschluss an das deutsche Reich zu einen, ist misslungen. Por. ibidem, s. 52, 56. Przyczynę niepowodzenia autor widzi w pogańskim fanatyzmie Luciców. Ten jednak został zaostrzony przez to, że Henryk realizował swój program przy obcej pomocy. Polityki misyjnej nie uprawiał, a jedyna za jego panowania misja Vicelina, podjęta z zewnątrz, doszła do skutku dopiero po jego śmierci, Brüske, op. cit., s. 229 - 235.

[977] Helmold I, cap. 36 (s. 72): Servieruntque Ranorum populi Heinrico sub tributo, quemadmodum Wagiri, Polabi, Obotriti, Kycini, Cyrcipani, Lutici, Pomerani et universae Slavorum naciones, quae sunt inter Albiam et mare Balthicum et longissimo tractu portenduntur usque ad terram Polonorum. Super omnes hos imperavit Heinricus vocatusque est rex in omni Slavorum Nordalbingorum provincia. O pierwszej wyprawie rugijskiej Henryka: Wachowski, op. cit., s. 179; Brüske, op. cit., s. 40 n.; Osięgłowski, op. cit., s. 262.

pretację. Helmold mógł mieć na myśli ten skrawek Połabia, który w wyniku walk Bolesława Krzywoustego nad Odrą i za Odrą w latach 1119 - 1122 (lub 1123) przeszedł pod zwierzchnictwo polskie, będąc włączony do Pomorza Zachodniego[978]. Ale można dopuścić i inną interpretację, nie jest bowiem wykluczone, że część Pomorzan podczas zaciętych walk z Krzywoustym zabiegała o pomoc u Henryka obodryckiego i w zamian za nią weszła w jakąś luźną odeń zależność. Tak czy inaczej panowanie Henryka sięgnęło co najmniej po Odrę i utrzymało się na tej linii aż do natarcia Krzywoustego. Ustalamy zarazem jedyny w historii konflikt między oboma państwami lechickimi wschodnim i zachodnim. Zanim nastąpiło to starcie, panowaniu Henryka na terenach nadmorskich zagrażali wciąż oporni Ranowie, stanowiąc zaś siłę zbyt małą, by przeciwstawić się Henrykowi obodryckiemu, weszli widocznie w porozumienie z plemionami lucickimi i w ten sposób spowodowali ponowną wyprawę tego księcia działającego tym razem wespół z głównymi siłami Sasów. Jak doniósł Annalista Saxo, książę saski Lotar z Supplinburga, późniejszy cesarz, wraz z margrabią marchii północnej Henrykiem (synem Udona III) uderzył w 1114 r. na niejakiego Słowianina Dumara oraz jego syna, widocznie nieposłusznego Henrykowi obodryckiemu, i zmusił go do poddania się, a gdy nadciągnął książę rugijski również został zmuszony do złożenia oręża[979]. Dalszych szczegółów wyprawy dostarczają źródła korbejskie. Okazuje się, że w toku tej wyprawy udzielili posiłków margrabiemu Henrykowi Czrezpienianie (po 100 ludzi z trzech okręgów grodowych, na jakie się dzielili), którzy przyznali się zarazem, że obowiązani byli ongiś do płacenia daniny św. Witowi korbejskiemu, uznawali też nad sobą zwierzchność margrabiego Henryka. Oburzyło to do głębi Lotara, ponieważ Czrezpienianie mieszkali na lewym brzegu Piany w strefie jego bezpośredniego zwierzchnictwa[980].

---

[978] K. Maleczyński, *Bolesław Krzywousty*, Kraków [1948], s. 103 - 105; por. zestawienie źródeł: R. Kiersnowski, *Świętopełk — „dux Odrensis"*, PZach. 1952 nr 1/4, s. 507; Labuda [w:] *Historia Pomorza*, 1, s. 325. Co do możliwości dwojakiej interpretacji określenia Pomerani — Bruns-Wüstefeld, *Uckermark*, s. 165 (gdzie też dawniejsza literatura).

[979] Annalista Saxo, Scriptores 6, s. 750: Liuderus dux Saxonie expeditionem movet super Dumarum Slavum eiusque filium, et eos ad dedicionem coegit. Principem quoque Rugianorum ad se in bellum venientem sagaci agilitate circumvenit, co tamten widząc dał jako zakładnika brata oraz: pecuniam copiosam spopondit ... Meyer v. Knonau, op. cit., 6, s. 297. Co do Dumara: G. Labuda, *Dumar*, SSSłow. 1, s. 404 (gdzie literatura i różne domysły na temat jego pochodzenia). Obecność Czrezpienian w obozie saskim wyklucza chyżańskie (nie mówiąc o obodryckim) pochodzeniu Dumara. Dumar bez wątpienia należał do tych samych Luciców, którzy w roku poprzednim napadli na Saksonię, Annalista Saxo, s. 750 (1113 r.): Barbari qui dicuntur Liutici, consilio Rodolfi marchionis ... multas strages patrie intulerunt. Mieszkali jednak, jak wynika z poprzedniego, w pobliżu Rugii. Trudno więc wątpić, że Dumar był naczelnikiem Redarów.

[980] *Chronographus Corbeiensis* [w:] Ph. Jaffé, Bibliotheca rerum Germanicarum 1 (Monumenta Corbeiensia), Berolini 1864, s. 43 n. (1114 r.): Dux autem Liutgerus, in ipsa

W Dumarze widzielibyśmy najchętniej naczelnika Redarów i Dołęczan, wyznaczonego bodaj przez Henryka obodryckiego, lecz zbuntowanego. Za taką podległością Dumara przemawia udział w wyprawie margrabiego Henryka mającego w pieczy tereny aż po prawy brzeg Piany, czyli łącznie z Redarami i Dołęczanami. Z relacji wynika, że plemiona podporządkowane temuż Henrykowi miały podwójną zwierzchność: obodrycką i saską, obciążone też były podwójnymi powinnościami: na rzecz Henryka i saskich panów feudalnych, którzy niekiedy toczyli między sobą kompetencyjne spory. Dumar nie był jedynym w tym czasie buntownikiem, o jakim źródła przekazały informacje. W 1121 r. słyszymy o ponownej wyprawie Lotara przeciw niejakiemu Świętopełkowi i zdobyciu głównego jego grodu Kizun, czyli Kcyń, a był to gród naczelny Chyżan, jak skądinąd wiadomo[981]. To znaczy nawet plemiona podległe Obodrytom od czasów Gotszalka niechętnie uznawały nad sobą zwierzchnictwo Henryka. Najwidoczniej koło 1123 r. zginął z rąk Ranów syn Henryka Woldemar (chyba Włodzimierz) – domyślamy się, że śmiercią analogiczną do Igora, zamordowanego podczas poboru daniny u Drewlan. W tym czasie Rugia znalazła się pod zwierzchnictwem Krzywoustego i tym bardziej odmawiała płacenia trybutu obodryckiego i saskiego. Henryk na czele zmobilizowanych Obodrytów i spieszących z chętną pomocą Nordalbingów, którzy się z nim połączyli zapewne w zimie 1123/1124 r. pod Wołogoszczą (jeszcze pozostającą pod władzą Henryka), zmusił Ranów do posłuszeństwa bez dobycia oręża, jednak bezwzględnością w ściąganiu okupu nie pozyskał ich sobie[982]. Chcąc następnie wymusić od Ranów resztę okupu, którego część, jak domyślano się, przypadała Sasom, ponownie uprosił sobie na pomoc księcia saskiego Lo-

---

sua expeditione ad interiores Slavos habens in auxilio marchionem Heinricum Stadensem etc. Por. *Annales Corbeienses*, ibidem, s. 42 (1114); Scriptores 3, s. 8. Co do grodów Czrezpienian: J. Herrmann, *Siedlung, Wirtschaft*, s. 191. Co do wyprawy 1114 r. R. G. Hucke *Die Grafen von Stade 900 - 1144*, Stade 1956, s. 101 n.

[981] Annalista Saxo, s. 756 (r. 1121): terramque cuiusdam Zuentubaldi usque ad mare predabundus perambulat, zdobywa urbes: quarum una Kizun dicebatur famosior et opulentior ceteris ... Identyfikowano tego Świętopełka z synem Henryka obodryckiego tegoż imienia, Wachowski, op. cit., s. 178, przyp. 251; Meyer v. Knonau, *Jahrbücher* 7, Leipzig 1909, s. 167 i przyp. 1; Kiersnowski, op. cit., s. 521; jednak przed tą identyfikacją słusznie przestrzegał już Curschmann, *Die Diözese Brandenb.*, s. 68, przyp. 2, gdyż książę ten był przyjaźnie usposobiony do Niemców, podobnie jak ojciec i dziad. Wygląda na to, że to był jakiś zbuntowany książę pomorski w służbie Henryka; wygnany po buncie 1121 r. z ziemi Chyżan, zginął on już w roku następnym w walce z Polakami, określony jako: dux Odrensis. Co do Kcyni: G. Labuda, *Kcyń*, SSSłow. 2, s. 400. Tenże, *Czy książęta*, s. 44, przyp. 43, uważa za możliwe identyfikowanie księcia chyżańskiego Świętopełka z dux Odrensis. Zientara, op. cit., s. 207, uważa Świętopełka za księcia pomorskiego, zdobywcę ziemi Chyżan.

[982] Wyprawę te szeroko opisał Helmold I, cap. 38 (s. 73 - 77). Data wyprawy jest sporna; zapewne odbyła się ona na parę lat przed śmiercią Henryka obodryckiego (1127) a na rok przed wyprawą Lotara (1125), zob. przypis następny.

tara, który zresztą na wyspę się nie dostał jakoby z powodu niespodziewanej odwilży. Odtąd, według słów Helmolda, Sasi nie napadali na Rugię wobec rychłej śmierci Henryka[983].

Sukcesy Henryka nad Bałtykiem przyblakną, jeśli spojrzeć na nie od strony saskich koneksji tego księcia. Kronikarze, jak podniosłem, nawet go nie dostrzegali, rejestrowali natomiast skwapliwie triumfy saskiego oręża. Podległość więc podbitych plemion ośrodkowi obodryckiemu była chwiejna, a Henryk przywoływał Sasów do pomocy przeciw nieposłusznym. Przywiązanie plemion lucickich do ustroju plemiennego stało na przeszkodzie budowie samodzielnego państwa zachodniolechickiego w drodze spontanicznego procesu.

Ekspansja w drugim kierunku — południowym — nie kształtowała się w sposób bardziej pomyślny dla słowiańskiej przyszłości państwa obodryckiego i jego zachodniolechickiego programu. Walki Sasów z plemionami środkowego Połabia i Lucicami rozgorzały ponownie na progu XII w. Poza Helmoldem źródła nie informują o udziale w nich Henryka obodryckiego, jednak mamy podstawy, ażeby przyjąć, że były prowadzone przez Sasów na jego konto z zachowaniem oczywiście zwierzchności saskiej. W 1100 r. margrabia Udo III oblegał główny gród stodorski Brennę i zdobył ją, jednak według *Roczników hildesheimskich* wyprawa była skierowana przeciw Lucicom i przyniosła „zaszczytny triumf"[984]. Wnosimy tedy, że w tej wyprawie nie tylko padła Brenna, ale też prawdopodobnie zostali obciążeni daniną na rzecz św. Wita Czrezpienianie a wraz z nimi zmuszone do uległości z pewnością i inne plemiona lucickie. Pamiętni dawnych doświadczeń Sasi nie zorganizowali w podbitym kraju własnej administracji, lecz najwidoczniej przekazali Henrykowi obodryckiemu wykonywanie władzy, tzn. pobór danin na jego własny rachunek oraz na rzecz zwierzchności saskiej. Do tej inter-

[983] Helmold I, cap. 38 (s. 77). Tę drugą wyprawę przedsięwziął Henryk wespół z zaproszonym Lotarem: proxima hieme — po pierwszej i po zamarzniętym morzu: intravit terram Rugianorum cum magno Slavorum et Saxonum exercitu. Vixque tribus noctibus illic remanserant, gdy zaczęła się odwilż: contigitque, ut inperfectis rebus revertentes marina pericula vix evaserint. Rzecz jasna, że w ciągu trzech dni nie mogli zdobyć grodów rugijskich, ale czy Rujan nie wspierały oddziały polskie lub pomorskie? O tej samej wyprawie bez wątpienia donosi Annalista Saxo, Scriptores 6, s. 762 (1125): Eodem anno dux Liuderus contra Slavos trans Albiam ivit, sed inacte rediit. Słuszne uwagi co do chronologii: Brüske, op. cit., s. 93 i przyp. 45. Daty wypraw rugijskich w 1113 i 1114 r. Bogusławski, op. cit., 3, s. 552, nie dadzą się utrzymać.

[984] AHild., s. 50 (1100): Udo marchio et plures Saxonum, barbaros, qui et Liuttici vocantur invasit et honorifice triumphavit. *Annales Rosenveldenses*, Scriptores 16, s. 102 (1100): Brandenburg urbs Slavorum ab Udone marchione obsessa et capta est. Por. Meyer v. Knonau, op. cit., 5 (1904), s. 101 i przyp. 8 (gdzie też inne źródła). Z tą kampanią kojarzono stodorską wyprawę Henryka obodryckiego, Brüske, op. cit., s. 89; Schlesinger, *Bemerkungen*, s. 22; Schultze, *Die Mark Brandenb.*, s. 57, por. s. 55, co nie wydaje mi się trafne, por. przypis następny oraz Kahl, *Slawen und Deutsche*, 1, s. 24 n. O Udonie III: Hucke, op. cit., s. 33 nn.

pretacji danych źródłowych o wyprawie 1100 r. upoważnia relacja Helmolda dotycząca, sądzę, późniejszych zdarzeń 1110 r. (chociaż przez część badaczy kojarzona z wyprawą Udona 1100 r.). Oto w jakimś momencie wśród Brzeżan i Stodoran, zamieszkałych w Hawelbergu i Brennie, wybuchło powstanie. Henryk przedsięwziął wyprawę, ażeby nie dopuścić do rebelii całego wschodu. Mając tedy przy boku, jak zwykle, Nordalbingów oblegał Hawelberg aż zmusił Brzeżan i pozostałych powstańców do ukorzenia się i dostarczenia zakładników. Równocześnie syn Henryka Mściwój złupił spokojnych i nie spodziewających się napadu „Linów czyli Linogów" a ich naczelnika (*principem eorum*) i zdobycz uprowadził do niewoli – niestety źródło nie określa bliżej stanowiska tego przywódcy[985]. Tak terrorem usiłowali Obodryci z pomocą Nordalbingów narzucić swe zwierzchnictwo plemionom połabskim. Wzmianka Helmolda o rebelii Stodoran i grożącej rebelii innych Słowian dowodzi, że Połabie już na pewien czas przed omawianą wyprawą zostało poddane władzy Henryka obodryckiego, co mogło nastąpić tylko w wyniku interwencji Udona w 1100 r. Wybuch powstania przeciw Henrykowi obodryckiemu nastąpił najwidoczniej w wyniku porażki Henryka V podczas wyprawy na Polskę 1109 r. Jak dowodzi H. D. Kahl, wyprawa ta skierowała się z Magdeburga przez Brennę – jeszcze uległą – na Lubusz, czyli przez północne Połabie, jednak z większym prawdopodobieństwem przyjmiemy zgodnie z panującym poglądem trasę południowopołabską (Erfurt – Krosno); nie mniej musiała być ona z uwagą śledzona przez całe Połabie[986]; mniej chwalebny powrót króla ośmielił pogan połabskich do wystąpień przeciw Sasom. Niezwłocznie Słowianie złupili tereny na lewym brzegu Łaby, a Lotar w odwecie wkroczył w 1110 r. do ich ziemi i zdobył dziewięć bardziej potężnych i bogatych

---

[985] Helmold I, cap. 37 (s. 72 n.): Cum igitur vice quadam Brizanorum et Stoderanorum populi, hii videlicet qui Havelberg et Brandenburg habitant, rebellare pararent, visum fuit Heinrico armis adversus eos utendum, ne forte duarum gentium insolentia toto orienti rebellionis materiam parturiret. Dalej nic nie mówi się o działaniach przeciw Brennie (gdyż ją obległ Lotar), zaznacza się natomiast o poddaniu się wszystkich buntowników (Brizani ceterique rebelles).

[986] Kahl, op. cit., s. 21. Był to okres przygotowań do wielkiego natarcia przeciw Słowianom, czemu dała wyraz odezwa 1108 r., EUMagd., nr 193 (s. 249 - 251). Co do przebiegu tej wyprawy zob. nowsze opracowania: K. Maleczyński, *Wojna polsko-niemiecka 1109 r.*, Wrocław 1946; A. F. Grabski, *Polska sztuka wojenna w okresie wczesnofeudalnym*, Warszawa 1959, s. 181 - 193; B. Miśkiewicz, *Studia nad obroną polskiej granicy zachodniej*, Poznań 1961, s. 267 - 279; współczesny świadek Gall opisał tę wyprawę jako klęskę niemiecką, nie przyznaje się do klęski współczesny i dobrze poinformowany opat z Aury: Ekkehardi, *Uraugiensis Chronica*, Scriptores 6, s. 243 (1109): Post haec ad Poloniam, gentem longinquam, movit exercitum, multoque ibi atque diutino desudans labore, diu negatum a terra illa tributi exegit debitum. Mimo optymistycznego końcowego akcentu, świadczącego o znalezieniu jakiegoś modus vivendi, wiadomość zdradza wielkie trudności, jakie król napotykał w Polsce. Kwestionuje wypłacenie przez Polskę trybutu Zientara, op. cit., s. 203.

grodów[987]. Nie pomylimy się dopuszczając, że właśnie z tą ekspedycją karną księcia saskiego były skoordynowane równoczesne już omówione działania Henryka obodryckiego, skoncentrowane koło Hawelberga, podczas gdy Lotar musiał uderzyć na Brennę. Głębiej zamieszkałe plemiona lucickie w dalszym ciągu stawiały opór, a Rudolf, sprawujący funkcję margrabiego marchii północnej w charakterze opiekuna małoletniego Henryka ze Stade, nie wahał się nawet, wiedziony uczuciem zemsty, sprowokować napadu lucickiego na ziemie niemieckie[988]. Dopiero wyprawa, wyżej omówiona, Lotara w 1114 r. przeciw Dumarowi przywróciła spokój na Połabiu — pod zwierzchnictwem obodrycko-saskim.

Koło tego czasu ustaliły się na Połabiu rządy jakichś naczelników słowiańskiego pochodzenia, ale noszących na terenach stodorskich niemieckie imiona. Jednym z nich był niejaki Witikind (lub Widekind „pan" Hawelbergu, z którym Otton biskup bamberski spotkał się w Merseburgu w obecności króla Lotara w 1128 r.; zmierzając następnie przez Hawelberg z misją na Pomorze, stwierdził z przerażeniem w tym grodzie, że lud czci bożka Gerowita i nie chce przystąpić do chrztu[989]. W kilka lat potem (1136) synowie Witikinda usunięci z Hawelberga przez Albrechta Niedźwiedzia zdobyli ten gród i spalili w nim kościół[990]. Tymczasem Brenna znalazła się w ręku niejakiego Meinfryda, wymienionego, jak widać, w dokumencie biskupa brenskiego Hartberta wśród świadków na drugim miejscu po znacznym niemieckim panu feudalnym (1114); zginął on z ręki zabójcy w 1127 r., odnotowany z tego powodu w źródłach niemieckich z tytułem hrabiego[991]. Kahl słusznie nawiązuje fakt osiągnięcia przez Meinfryda władzy

---

[987] AHild., s. 61 (1110): Slavi regionem Albianorum irrumpunt, multisque occisis et captis, redeunt. Inde dux Liutgerus permotus, terram Slavorum hostiliter invasit ... novem urbes munitiores et opulentiores capit ... Por. Annalista Saxo, s. 748.

[988] Zob. wyżej przyp. 891.

[989] Ebbo III, cap. 3 (s. 100). Żywot określa Witikinda jako: eiusdem loci dominum. Co do Witikinda: Wachowski, op. cit., s. 167 n.; Brüske, op. cit., s. 96; Schlesinger, *Bemerkungen*, s. 22, 27; Schultze, *Die Mark*, s. 64; J. Nalepa, *Havelberg*, SSSłow. 2, s. 197; Kahl, op. cit., s. 26 - 90 n.

[990] *Annales Magdeburgenses*, Scriptores 16, s. 186 (1136 r.): Havelberga capta est a filiis Widekindi, et ecclesia destructa. Wachowski, op. cit., s. 170; Brüske, op. cit., s. 106; Nalepa, l. c. Z wiadomości rocznikarskiej nie wynika, że synowie Witikinda wrócili do pogaństwa, jak przyjmuje Schultze, op. cit., s. 68; por. Kahl, op. cit., s. 90.

[991] E. F. Mooyer zu Minden, *Das Necrologium des hildesheimischen St. Michaelisklosters Benedictiner-Ordens in Auszügen*, Vaterländisches Archiv des historischen Vereins f. Niedersachsen, Hannover 1843, s. 8 (7 lipca): Meynfridus Comes qui aurifrigum dedit. Wydawca nie umiał zidentyfikować tego zapisu z żadnym ze znanych sobie Meinfridów w Niemczech i Włoszech. O tym z pewnością Meinfrydzie mówi Annalista Saxo, Scriptores 6, s. 765 (1127): Meinfridus quoque comes Slavorum occisus est; *Annales Magdeburgenses*, Scriptores 16 (1127), s. 183: Meinfridus Slavus de Brandeburch occisus est. O Meinfrydzie: G. Labuda, *Meinfryd*, SSSłow. 3, s. 190 n. (gdzie literatura); K. Myśliński, *Słowiańska Brenna — Brandenburg*, Rocznik Lubelski 10, s. 71 et passim.

do wyprawy stodorskiej Henryka obodryckiego (1110), mniej słusznie wywodzi go ze starszyzny stodorskiej[992], bowiem niemieckie imię zarówno jego, jak Witikinda przemawia za tym, że otrzymali je nie w wieku dojrzałym, kiedy już byli dobrze znani pod imieniem słowiańskim, ale w latach dziecięcych, tzn. że urodzili się w chrześcijańskich rodzinach, takie zaś istniały w jedynym tylko na północnym Połabiu ośrodku chrześcijańskim — na dworze lubeckim. Potwierdzają ten wniosek imiona krewniaka i spadkobiercy Meinfryda — Henryka Przybysława wskazujące na związek z dynastią obodrycką. Podwójne jego imię może stanowić ślad pochodzenia z książęcej rodziny obodryckiej, jeszcze pogańskiej, i przystąpienia do chrztu w wieku dojrzałym[993].

Z mozaiki wskazówek źródłowych wyłania się dość wyraźny obraz zachodniolechickiego systemu politycznego, złożonego z terytorium głównego, obodryckiego mającego wykrystalizowany aparat państwowy oraz z zależnych trybutarnych plemion środkowo połabskich i lucickich, kontrolowanych przez obodryckich „namiestników", skłonnych zresztą do oporu i buntu wskutek presji oddolnej. W skład tego systemu wchodziła też Nordalbingia stanowiąca wtręt saski w strukturze tego słowiańskiego systemu, mający umocnić związek ze zwierzchnością saską. Terytorium tego państwa mieściło się z grubsza między Łabą a granicą polską, między Bałtykiem a ziemiami serbo-łużyckimi. Wyrazem aspiracji Henryka obodryckiego do stworzenia nowego systemu politycznego było przyjęcie przezeń tytułu „królewskiego"[994], który wynosił go ponad głowy obodryc-

---

[992] Kahl, op. cit., s. 17 - 26, zwłaszcza s. 25. Wachowski, op. cit., s. 167, pisał o Widekindzie i Meinfrydzie: „Byli to książęta słowiańscy, którzy swą godność zawdzięczali obiorowi ludu lub wpływom wielkiego księcia obodrzyckiego, od którego plemiona stodorskie i brzeżańskie były przez pewien czas zależne". Sądzę, że ta druga ewentualność odpowiada rzeczywistości. I J. Herrmann, *Siedlung, Wirtschaft*, s. 181, domyśla się, że Meinfryd był „kasztelanem" (Burgverweiser) obodrzyckim.

[993] *Excerptum Chronicae principum Saxoniae*, Scriptores 25, s. 480: fuit in Brandenburg quidam rex qui Slavice dicebatur Pribislaus, sed post conversionem accepto baptismo Henricus appelatus est.

[994] Henryk był jedynym obok Kanuta Lawarda księciem obodryckim, którego nazywa królem Helmold, wyżej przyp. 977, por. I, cap. 41 (s. 84), 46 (s. 91: Heinricum regem Slavorum presenti vita decessisse); a jeśli określa go raz: regulus, cap. 41 (s. 83), wskazuje to, że to był król mniejszego kalibru, Kleinkönig. Por. też *Versus de vita Vicelini*, w wyd. Helmolda, s. 227, w. 88: At rex Heinricus, fidei non fictus amicus, tamże mówi się dalej o: ius regale — Henryka (s. 228, w. 90), nadmienia się (w. 109): Quantis Slavorum rex investiverat illum (tzn. Wicelina). Wyczerpujące dane o królewskim tytule Henryka obodryckiego zebrał W. Ohnesorge, *Einleitung in die lübische Geschichte*, 1, Zsch. d. Vereins f. Lübeckische Gesch. u. Altertumsk. 10/1 (1908), s. 97 - 100. Nie był to tytuł równoznaczny z królewskim tytułem na Zachodzie, Kahl, op. cit., 2, s. 883, niemniej spełniał określoną funkcję polityczną wynosząc nosiciela ponad głowy innych naczelników. Osiągnął po rychłej śmierci jego synów (Świętopełka i Kanuta) koronę po nim Kanut Laward, o którym Helmold I, cap. 49 (s. 97), przekazał znamienną informację: Interea subiit animum eius, quod prin-

kich książąt dzielnicowych i połabskich „namiestników". Śmierć Henryka (1127)[995] oznaczała zarazem upadek zachodniolechickiego systemu państwowego. Walka między synami zmałego króla, Świętopełkiem i Knutem, spowodowała uniezależnienie podbitych ziem połabskich i ustanie trybutów[996]. Utrzymał się na krótko tytuł królewski, odziedziczony przez dwa sukcesyjne ośrodki: obodrycki, w którym władzę objął Kanut Laward duński, oraz breński, w którym rządy sprawował Przybysław Henryk[997]. Jednak za fasadą tych tytułów działała przemoc saska, która zadecydowała o dalszych losach słowiańskiego Połabia, czyli o upadku ostatecznym koncepcji państwa zachodniolechickiego. Obodryci przedstawiali siłę zbyt słabą, ażeby odegrać samodzielną rolę słowiańskiego ośrodka państwowego.

---

cipatus regni Slavorum vacaret, mortuo scilicet Heinrico et filiis eius adnullatis. Adiit igitur Lotharium imperatorem emitque multa pecunia regnum Obotritorum, omnem scilicet potestatem, qua preditus fuerat Heinricus. Et posuit imperator coronam in caput eius, ut esset rex Obotritorum, recepitque eum in hominem. Rzecz jasna korona mieściła się w zakresie tych praw Henryka, które w całej rozciągłości (omnem potestatem) nabył Kanut. Helmold I, cap. 50 (s. 98), doniósł jeszcze, że w obecności swego stryja Mikołaja: Kanutus assedit ex opposito, gestans et ipse coronam regni Obotritorum stipatusque satellitum agmine. Nie ma źródłowego uzasadnienia pogląd, który wyraża H. J. Kahl, *Slawen und Deutsche*, 1, s. 37, 41 et passim, jakoby tytuł Henryka stanowił niewłaściwe o ludowym charakterze określenie w przeciwieństwie do królewskiego tytułu Kanuta, por. tenże, *Europäische Wortschatzbewegungen in Bereich der Vefassungsgeschichte*, ZRGesch. GA. 77 (1960), s. 188, przyp. 73, s. 185 - 190 (o Kanucie). Relacja w *Vita altera Kanuti ducis*, Scriptores 29 (1892), s. 14, o ile obniża wartość królewskiego tytułu Kanuta, nie zasługuje na wiarę z uwagi na tendencyjność źródła duńskiego w danej kwestii. Inaczej: G. Labuda, *Rozprzestrzenianie się tytułu „króla" wśród Słowian* [w:] Wieki średnie — prace ofiarowane T. Manteufflowi, Warszawa 1962, s. 75. Por. Kahl, *Slawen und Deutsche*, s. 41 n.

[995] Brüske, op. cit., s. 235.

[996] Helmold I, cap. 46 (s. 92): ... et tributa regionum perderent, quae pater eorum armorum virtute conquisierat.

[997] O Przybysławie obszernie: Kahl, op. cit., s. 26 - 76. Autor wysunął zgoła wątpliwą hipotezę o pochodzeniu korony Przybysława z inicjatywy Lotara, por. krytyczne uwagi, K. Myślińskiego, op. cit., s. 82 n.

III. FORMOWANIE SIĘ WSCHODNIO-LECHICKIEGO PAŃSTWA POLAN

1. POCZĄTKI POLSKI W LEGENDZIE KRONIKARSKIEJ



istoria zaczyna się od wątków legendarnych, stanowiących pomnik pierwszych zainteresowań danego narodu tą własną przeszłością, która nie znalazła odzwierciedlenia we współczesnych sobie pismach, a której obraz wywoływali potomni bądź ze strzępów tradycji, bądź z domysłów i kombinacji lub wręcz za pomocą literackiej inwencji. Dziś rozporządzamy innymi środkami służącymi od odtworzenia najdawniejszych dziejów, czerpiemy dane z materiałów archeologicznych i antropologicznych, analizujemy nazwy miejscowe, jednak rekonstrukcja uzyskana na tej podstawie odznacza się jednostronnością, będąc pozbawiona najbardziej istotnego czynnika dziejowego, jakim są konkretni ludzie i konkretne ugrupowania społeczne. Pełne poznanie przeszłości, wprowadzenie na widownię dziejową konkretnych jednostek i narodów staje się możliwe dopiero dzięki źródłom pisanym sporządzanym na szczeblu cywilizacji, a więc z reguły wcześniej u sąsiadów niż u ludu dopiero włączającego się do kręgu cywilizacji i pozbawionego własnego piśmiennictwa.

Polska nie czyni wyjątku z reguły, osnuwa początki swych dziejów legendą. Późno, jako uformowane państwo, weszła na widownię dziejową, naświetloną źródłami, w osobie Mieszka I koło 964 r. – i odtąd, obce głównie, źródła jej dotyczące płyną, chociaż wąskim początkowo, ale nieprzerwanym strumieniem. Dawniejsza przeszłość prawie tonie w mroku zapomnienia, który w nieznacznym stopniu rozpraszają nieliczne i fragmentaryczne obce świadectwa pisane: zapiski *Geografa bawarskiego* i Alfreda Wielkiego o plemionach polskich, dwie wzmianki o książętach nadwiślańskich, zawarte w *Żywocie Metodego* i w piśmie Konstan-

tyna Porfirogenety, wreszcie późniejsza legenda o wędrówce Radymiczów i Wiatyczów. Na szczęście przychodzi badaczom w sukurs rodzima tradycja, wpleciona do narodowej legendy kronikarskiej, i umożliwia, przy odpowiednim wykorzystaniu tego źródła, rozpoznanie procesu dziejowego Polski w ciągłym obrazie konkretnych elementów historycznych — w decydującym okresie formowania się zrębów jej państwowości. Niestety tradycja ustna ulega z biegiem czasu zniekształceniu: traci jeden po drugim elementy historyczne i zanika albo też wchłania elementy fikcyjne, przetwarza się w legendę. W polskim kronikarstwie wątki fikcyjne są liczniejsze niż u słowiańskich sąsiadów, czeskiego i ruskiego, przy mniejszej obfitości tradycji historycznej i współczesnych świadectw pisanych. Krytyka polskiej legendy kronikarskiej, wyłuskanie z niej ziarna historycznego wydaje się tym bardziej potrzebne, że w naszej historiografii ścierają się ze sobą dwa przeciwstawne sobie poglądy: z jednej strony zupełnego sceptycyzmu, kwestionującego wiarygodność wszystkich danych legendarnych, nawet u Galla, nie mówiąc o Kadłubku, a z drugiej — wiary w historyczną prawdziwość wątków nawet w fantastycznych przekazach Kadłubka[998] i jego następców.

Dwaj wymienieni kronikarze przekazali główny zrąb legendarnych wiadomości o czasach przedmieszkowych i nawiązali jego wątki do dwóch głównych ośrodków politycznych najdawniejszej Polski. Gall jest pierwszym autorem tzw. gnieźnieńskiego cyklu podaniowego, Kadłubek pierwszy ułożył analogiczny cykl krakowski. Funkcja późniejszego kronikarstwa polegała raczej na amplifikowaniu tego zrębu, a wartość źródłowa nowych motywów przez nie wprowadzonych nasuwa zasadnicze zastrzeżenia. Tedy analiza legend Galla i Kadłubka ma podstawowe znaczenie ze stanowiska źródłoznawczego naświetlenia legendarnych początków Polski.

Relacja Galla dotyczy wąskiego zakresu zagadnień — zarówno pod względem chronologicznym, jak rzeczowym, interesuje się on bowiem jedynie początkami dynastii panującej. Kronikarz[999] połączył w swej relacji trzy opowieści. Pierwsza

---

[998] Różne poglądy na temat legendy kronikarskiej o początkach Polski zestawili ostatnio — w odniesieniu do dawniejszej literatury: J. Maślanka. *Słowiańskie mity historyczne w literaturze Oświecenia*, Wrocław 1968, a w odniesieniu do nowszej: K. Ślaski, *Wątki historyczne w podaniach o początkach Polski*, Poznań 1968, s. 7 - 11. Najdalej posunęli się w sceptycyzmie w polskiej literaturze: J. Karłowicz, A. Brückner i K. Tymieniecki odrzucając cały materiał legendarny dotyczący czasów przedmieszkowych. Pierwszy z nich J. Karłowicz w recenzji pracy T. Wojciechowskiego o Piaście, Wisła 10 (1896), s. 150 n., pisał: „Poszukiwanie ziarna dziejowego w bajaniach kronikarzy o czasach przed Mieczysławem nie doprowadzi nas do niczego: wszędzie natrafimy na mgłę tylko i widma. Kronikarze nic nie wiedzieli; jakże my, w tysiąc lat po nich, z niczego coś wycisnąć potrafimy". Autor wychodził z nieudowodnionego założenia, że „kronikarze nic nie wiedzieli". Przeciwne stanowisko zajął w cytowanej pracy K. Ślaski, broniąc autentyczności ogółu legendarnych imion.

[999] Gall I, cap. 1 - 3 (s. 9 - 13). Systematycznej analizie poddał legendę zapisaną przez

z nich dotyczy postrzyżyn pradziada Mieszkowego Siemowita i przedstawia fabułę literacką, do której zostały wtrącone określone nazwy geograficzne (Gniezno, Polska) oraz imiona (książę Popiel, Piast syn Chościszka, jego żona Rzepka i syn Siemowit), powtórzone przeważnie w następnych opowieściach (z wyjątkiem Rzepki). Pierwsza opowieść opisuje zdarzenie o charakterze raczej prywatnym. O wiele większe zainteresowanie budzi opowieść druga, oparta na informacji „sędziwych starców", którzy najwidoczniej zachowali pamięć o lokalnej gnieźnieńskiej tradycji, mającej w zasadzie treść historyczną. Utrwalony w niej został fakt usunięcia księcia Popiela i osadzenia w Gnieźnie protoplasty nowej dynastii, Siemowita. I do tej opowieści został wtrącony element fantastyczny: zagryzienie Popiela przez myszy na Ostrowiu, ale nie zatarł tła historycznego, z którym historyk musi się liczyć. W trzeciej opowieści autor doniósł w nader lakonicznej formie o panowaniu trzech pierwszych Piastów: Siemowita, Lestka i Siemomysła, czerpiąc wiadomość, jak stwierdził, z „wiernej pamięci", nie wyjaśnił: czyjej? Nie wątpimy jednak, że to była tradycja dynastyczna zachowana za pośrednictwem Kazimierza Odnowiciela urodzonego w 1016 r. i pamiętającego jeszcze czasy Bolesława Chrobrego oraz Władysława Hermana współczesnego Gallowi. Ta najbardziej wiarygodna z trzech opowieści, pozbawiona jakichkolwiek wtrętów legendarnych, winna być wyłączona z cyklu legendarnego; stanowi zarazem podstawę, na której zostaną oparte dalsze wywody tego rozdziału. W ten sposób analiza Galla prowadzi do wzbogacenia podstawy źródłowej badań nad początkami państwa polskiego. Czy ten pozytywny wynik nie budzi nadziei w odniesieniu do wątków przekazanych przez Kadłubka?

Wincenty Kadłubek, chociaż późniejszy od Galla i bardziej oddalony od znanej Gallowi tradycji[1000], niemniej potrafił znacznie więcej powiedzieć o najdawniejszej

Galla O. Schulte, *Die älteste polnische Nationalsage*, ZVGSchl. 49 (1915), s. 91 - 125. Eksponował w niej jako wątek podstawowy wersję o upadku starej dynastii Popiela, a za najdawniejszy w niej element uważał podanie o pożarciu tego księcia przez myszy (nie zdawał sobie sprawy, że ten motyw wędrowny został przejęty z folkloru niemieckiego dopiero z początkiem XI w.). Utrzymywał, że imiona trzech przodków Mieszka I zostały zmyślone. Do niefortunnych tez tego autora wrócimy w tym rozdziale §§ 6 i 7. Bliższe uzasadnienie przytoczonej w tekście interpretacji legendy podałem w pracy: H. Łowmiański, *Dynastia Piastów we wczesnym średniowieczu*, PPPol. 1, s. 112 - 122. O elementach historycznych tej legendy zob. w tym rozdziale § 6 i 7.

[1000] Dawne poglądy na czas powstania kroniki Kadłubka omówił H. Zeissberg, *Dziejopisarstwo polskie wieków średnich*, 1, Warszawa 1877 (niem. wyd. 1873), s. 74 - 76, opowiadając się za powstaniem dzieła Kadłubka w ostatnich latach jego życia — w zaciszu klasztornym (1218 - 1223); przeważa jednak opinia, że dzieło powstało z inicjatywy Kazimierza Sprawiedliwego, zob. zwłaszcza O. Balzer, *Studium o Kadłubku* [w:] Pisma pośmiertne, 1, Lwów 1934, s. 181, za życia też tego księcia zostało rozpoczęte, R. Grodecki, *Mistrz Wincenty, biskup krakowski* (odb. z Rocznika Krakow. 19), s. 17, 28. Bibliografia prac dotyczących Kadłubka: *„Nowy Korbut" — Piśmiennictwo staropolskie, hasła osob. A-M*,

przeszłości Polski, wprowadził do tekstu nowe liczne epizody, cofnął początki Polski znacznie wstecz i zlokalizował jej główny ośrodek w Krakowie, a przejmując wątki z Galla opuścił nazwę Gniezna i w ogóle w całej swej kronice nie wymienił tej miejscowości [1001]. W przeciwieństwie do swego poprzednika mówił o początkach Polski nie zamykając się w regionalnym kręgu, lecz nawiązując do faktów z historii powszechnej; wykazywał przy tym zupełną nieporadność w chronologicznym porządkowaniu tych faktów. Czy ten ostatni mankament Kadłubka (względnie jego informatorów i inspiratorów) nie należy tłumaczyć warunkami środowiska krakowskiego, które rozporządzało wprawdzie dość obfitym księgozbiorem, lecz pozbawionym dzieł treści historycznej [1002]? Otóż do rąk Kadłubka trafiły niektóre dzieła o podobnej treści, w szczególności czerpał on z Justyna [1003], jednak widocznie nie miał przygotowania historycznego niezbędnego do właściwego wykorzystania podstawy źródłowej i zorientowania w synchronizacji dziejów polskich i powszechnych. Widział przeszłość nie w postaci głębokiej perspektywy, ale wielkiej płaszczyzny, na której obok siebie mieściły się fakty różnych dat i epok, a on układał ich ciągi według dowolnie obranych kryteriów, jak podobieństwa nazw i sytuacji. Dopiero po uzyskaniu przewodnika w postaci kroniki Galla przestrzegał właściwego porządku chronologicznego, który zachował również w okresie pogallowym znanym dobrze ze świeżej tradycji i zapisek rocznikarskich. Swej kronice nadał w trzech pierwszych księgach formę dialogu między arcybiskupem gnieźnieńskim Janikiem (c. 1149 - 1167) i biskupem krakowskim Mateuszem (c. 1143 - 1166), dopiero w czwartej księdze (1177 - 1202) wystąpił jako narrator we własnej osobie. Stąd w dawniejszej literaturze Kadłubka uznawano bez zastrzeżeń autorem tylko ostatniej księgi, a trzy pierwsze przypi-

---

Warszawa 1964, s. 299 - 302, jednak opuszczona została ważna pozycja: A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego*, 1/2, Warszawa 1824 (wyd. 1, pośmiertne), s. 585 - 848, ze szczegółowym rozbiorem pierwszej księgi Kadłubka i zawartych w niej legendarnych wątków. Ostatni rozbiór tej księgi: Z. Sułowski, *Nad pierwszą księgą kroniki mistrza Wincentego.* ESPol., s. 375 - 384; zwięzły życiorys Kadłubka: B. Kürbisówna, *Kadłubek Wincenty*, SSSłow. 2, s. 349 n.

[1001] Wymieniając: Gnesnensem provinciam, przyznawał jednak chętnie: quae est omnium apud Lechitas metropolis..., Kadłubek, IV, cap. 8, MPH 2, s. 397.

[1002] O zawartości księgozbioru katedralnego w Krakowie: A. Vetulani, *Krakowska biblioteka katedralna w świetle starego inwentarza z roku 1100*, SAnt. 4 (1953, wyd. 1954), s. 170 - 179. Z czasów Kadłubka pochodzi katalog księgozbioru należącego przypuszczalnie do biskupa krakowskiego Iwona: Z. Budkowa, *Księgozbiór polskiego uczonego z XII/XIII wieku*, SŹródł. 1 (1957), s. 109 - 118, również nie obfitujący w dzieła treści historycznej, zob. s. 115 n. Brak dzieł historycznych charakteryzuje nie tylko Kraków, ale i Płock XII w., o ile wolno zorientować się na podstawie niepełnych danych, jakie się zachowały: A. Vetulani, *Średniowieczne rękopisy płockiej biblioteki katedralnej*, Roczniki Biblioteczne 7, Kraków 1963, s. 313 - 440, zwłaszcza s. 328 - 334, 373 n. (MS 3), 414 - 419 (MSS 43 - 56).

[1003] Balzer, op. cit., 1, s. 314 nn. (Justyn), 327 (Juliusz Valerius), 333 n. (dwa utwory średniowieczne).

sywano bądź Janikowi i Mateuszowi, bądź, najchętniej, samemu Mateuszowi[1004]. Pogląd ten nie utrzymał się w nauce[1005], a jeśli O. Balzer przyznał ich współudział autorski, to w formie zgoła zmodyfikowanej i w odniesieniu tylko do księgi pierwszej, tu nas interesującej. Badacz ten zauważył, że Kadłubek w swej przeróbce tekstu Gallowego „nie odważył się umieścić ani jednego epizodu na wymyśle czy domysłach opartego" i wykluczał na tej podstawie możliwość, by kronikarz wprowadził do pierwszej księgi obejmującej czasy przedpiastowskie „dziewięć nowych, znikąd w takim ich związku z historią Polski nie zaczerpniętych epizodów, jeden po drugim bez żadnych odchyleń"[1006] — z własnej inwencji. Zdaniem Balzera przekazał on w formie pisanej te koncepcje o przeszłości, jakie już około połowy XII w. krystalizowały się w „środowiskach uczoności" (w ówczesnym znaczeniu) istniejących w ważniejszych centrach Polski, a przede wszystkim w stołecznym Krakowie[1007]. Konkretnie zaś, sądził, można wskazać na przedstawicieli tego nurtu, wymienionych przez samego Kadłubka, w osobach Janika i Mateusza[1008] — od nich bowiem Kadłubek (urodzony zdaniem Balzera około 1150 r.[1009]) czerpał informacje według własnego wyznania. Istotnie kronikarz

[1004] Pierwszy przypisał (z wahaniem) autorstwo pierwszych trzech ksiąg Janowi i Mateuszowi komentator kroniki Kadłubka Jan Dąbrówka, por. M. Zwiercan, *Komentarz Jana z Dąbrówki do Kroniki mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem*, Wrocław 1969, s. 117 - 120. Przeważyła początkowo opinia, że autorem pierwszych ksiąg był Mateusz; ten pogląd zaakceptował też J. Lelewel, *Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa*, Warszawa — Wilno 1811, a w wydaniu uzupełnionym, tenże, *Polska wieków średnich*, 1, Poznań 1955, s. 147 - - 369, niemniej sądził, że Mateusz dostarczył danych sposobem „ustnej rozmowy" (s. 185).

[1005] Autorstwo Kadłubka wykazał A. Przeździecki, *O rękopisie Eugeniuszowskim Kroniki polskiej Wincentego biskupa krakowskiego*, w wyd.: Mistrza Wincentego zw. Kadłubkiem bisk. krak., *Kronika polska*, Kraków 1862 (poprzedzone łacińskim tekstem rozprawy i kroniki), s. 21 nn. (poprzednio w Bibliotece Warszawskiej 44/1, 1852).

[1006] Balzer, op. cit., 1, s. 284 n.

[1007] Ibidem, s. 122 - 130; M. Plezia, *Dzieje środowiska umysłowego w Krakowie przed założeniem Uniwersytetu* [w:] tegoż, *Od Arystotelesa do „Złotej legendy"*, Warszawa 1958, s. 408 - 429; por. ostatnio: A. Gieysztor, *Leszek I, II, III*, SSSłow, 3. s. 48; A. Vetulani, *Początki najstarszych wszechnic środkowoeuropejskich*, Wrocław 1970, s. 18 nn.

[1008] Zdaniem Zeissberga, *Dziejopisarstwo*, 1, s. 70, 76, przypisanie Janikowi i Mateuszowi dialogu miało symboliczne znaczenie; nie podzielił tego sądu już T. Wojciechowski, *O rocznikach polskich X - XV wieku*, Pamiętnik Akad. Umiej. w Krak. Wydz. Filol. i Hist. Filoz. 4 (1880), s. 167 - 170; podstawową rolę informatorów przyznał im obu Balzer, op. cit., 1, s. 126 - 131 nn.

[1009] Przeciw dacie podanej w aktach beatyfikacyjnych (1160, 1161) opowiedział się Grodecki, op. cit., s. 11 - 12, biorąc pod uwagę, że Kadłubek, według własnego wyznania, był słuchaczem rozmów między Janikiem a Mateuszem (zmarłymi koło 1166/1167 r.), ten sąd podzielił Balzer, op. cit., 1, s. 132. Wręcz przeciwnie w dawniejszej literaturze odrzucano świadectwo Kadłubka na korzyść daty w aktach beatyfik. J. Ossoliński, *Wincenty Kadłubek. Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej*, 2, Kraków 1819, s. 385. Można pogodzić oba świadectwa, przyjmując, że Kadłubek przysłuchiwał się rozmowom jeszcze w wieku dziecięcym.

nadmienił, że pamięta rozmowę dwóch znakomitych i sędziwych mężów (Jana i Mateusza), którzy rozprawiali o początku, rozwoju i ustaleniu się tego państwa, zaznaczał zarazem, że wierna pamięć o tych mężach dorównuje ich powadze[1010]. Z tych słów wolno wnosić, że Jan i Mateusz byli informatorami Kadłubka do czasów przedpiastowskich zawartych w księdze pierwszej, chociaż podkreślenie „wiernej pamięci" pozwala domyślać się, że Kadłubek czerpał z tej informacji za pośrednictwem osób trzecich, których wiarygodność podnosi. Tak czy inaczej od Janika i Mateusza pochodzą te elementy tradycji, które trafiły do księgi pierwszej. Szczegół to niemałej wagi, bowiem ze względu na wiek informatorów można tę tradycję uznać za współczesną w przybliżeniu danym Galla, *Powieści dorocznej*, Kosmasa. Księga pierwsza Kadłubka zbliża się pod względem swej faktury chronologicznej do Anonima węgierskiego opartego na Gesta z drugiej połowy XI w. a dostarczającego bezcennych informacji o początkach Węgrów w Kotlinie Karpackiej[1011]. Inna sprawa, że Anonim góruje nad Kadłubkiem możliwością dokładniejszego przekazu tradycji dzięki swej podstawie pisanej, a nie ustnej, jak u Kadłubka, a także swą wstrzemięźliwością pisarską, która uchroniła tekst przed nadmiarem literackich naleciałości, zaciemniających wątki historyczne.

Zgadzając się w zasadzie z Balzerem co do źródła elementów tradycji w pierwszej księdze, mamy wątpliwości, czy z tego samego źródła pochodzi cała literacka erudycja w tej księdze zawarta. Księga ta nosi piętno indywidualności jednego autora, ujawnia zwartą i logiczną konstrukcję. Kadłubek czerpał od swych informatorów przede wszystkim dane lokalne, a wyeksponowanie Ma-

---

[1010] Kadłubek I, cap. 1 (s. 251 n.): Memini siquidem collocutionis mutuae virorum illustrium, quorum tanto fidelior est recordatio, quanto celebrior viget auctoritas. Disputabant namque Johannes et Matthaeus, ambo grandaevi, ambo sententiis graves, de huius reipublicae origine, progressu et consumatione. Z tych słów wynika z oczywistością, że Kadłubek pamiętał o rozmowie między Janem a Mateuszem, że zachowała się wierna pamięć o tych mężach oraz że przedmiotem rozmów między nimi była przeszłość Polski. Nie wynika natomiast, ażeby Kadłubek słyszał ich (wszystkie) rozmowy na tematy historyczne i ażeby zachował ich treść we własnej pamięci. Osobista forma: memini przeciwstawiona neutralnemu określeniu: tanto fidelior est recordatio, przemawia przeciw domysłowi, jakoby sam Kadłubek zapamiętał rozmowy obu mężów. Czerpał on raczej informacje o treści tych rozmów za pośrednictwem środowiska krakowskiego. Wydaje się też, że słowa: Memini... fidelior est recordatio... nawiązują do słów Galla, I, cap. (s. 12): que fidelis recordatio meminit..., podkreślając, że autor (Kadłubek) rozporządzał nie gorszymi niż jego poprzednik informacjami o zamierzchłych czasach.

[1011] Porównywał Kadłubka z Anonimem węgierskim, ale ze względu na „bzdurne zmyślenia" (alberne Fabeln) ich obu: A. v. Gutschmid, *Kritik der polnischen Urgeschichte des Vincentius Kadłubek*, Archiv f. Kunde österreichischer Geschichtsquellen 17 (1857), s. 297-326, wyd. 2, w tegoż: Kleine Schriften 5, Leipzig 1894, s. 446-494. Autor nie zdawał sobie sprawy z historyczności danych tego Anonima. Raczej sceptycznie zapatruje się na możliwość zachowania przez Kadłubka tradycji historycznej Sułowski, op. cit., s. 384.

teusza wskazuje, że to były dane krakowskie, zgodnie z ogólną tendencją księgi pierwszej. Dane gnieźnieńskie zostały tej tendencji podporządkowane. Rola Gniezna — bez względu na udział Janika — uległa zatarciu. Ale mniejsza o stronę literacko-erudycyjną księgi pierwszej, pozbawioną wartości źródła historycznego; zajmiemy się zagadnieniem zawartej w niej tradycji i analizą elementów mających pozory lechickiego pochodzenia, pytanie, w jakiej mierze mylące. Już w pierwszym epizodzie ujawnia się cała powierzchowność metody chronologiczno-geograficznej Kadłubka. Składa się ten epizod z dwóch części, z których pierwsza donosi o wojnie, jaką mieli prowadzić Polacy z Danią[1012], rozbili najpierw jej siły w bitwach morskich, następnie opanowali wyspy, uwięzili króla Kanuta[1013], a lud zmusili do płacenia daniny i noszenia włosów na sposób niewieści; druga część mówi o wywarciu zemsty przez wnuka Kanutowego nie na swych wrogach Polakach, których nie mógł dosięgnąć, lecz na swych poddanych, Dakach, którzy przegrali najpierw wojnę z Polakami (o czym już była mowa), a następnie z Bastarnami i za karę musieli m.in. pełnić posługi niewieście aż do momentu, kiedy zmyją doznaną w wojnie hańbę. Druga część epizodu dotycząca wnuka Kanutowego pochodzi z Justyna, który przekazał tę anegdotę związaną z wojnami III - II w. p.n.e. w strefie dunajskiej[1014]. Tak więc Dania została pomieszana z Dacją na zasadzie aliteracji, a odległość trzynastu wieków między wydarzeniami zmniejszona do dwóch pokoleń, przy tym kolejność wydarzeń odwrócona. W tym epizodzie znalazła bez wątpienia odbicie pamięć nieprzyjaznych stosunków polsko-duńskich, a wspomniane w nim wyspy przywodzą na pamięć Rugię, w której wskutek podbojów Krzywoustego skrzyżowały się ekspansja polska i duńska. Nie o tej jednak konkretnej rywalizacji czytamy w epizodzie, mówi się tam bowiem o fakcie nader odległym w czasie, skoro podana w formie wersji legendarno-literackiej zemsta wnuka Kanutowego musiała rysować się w wyobraźni kronikarza jako wydarzenie zamierzchłej przeszłości. Proponowano różne, lecz raczej niefortunne, rozwiązania epizodu z Kanutem[1015]. Sądzę,

---

[1012] W przeważnej części epizodów autor używa określenia: Poloni (epiz. 1, 9) oraz Polonia (epiz. 3, 5, 6, 9). W innych epizodach ze względów raczej literackich, a nie rzeczowych, por. B. Kürbisówna, *Kształtowanie się pojęć geograficznych o Słowiańszczyźnie w polskich kronikach przeddługoszowych*, SAnt. 4. (1953, wyd. 1954), s. 269, 270, posługuje się określeniami zastępczymi: hi, isti, Vandali, Lechitae etc. NB. Podział legendy na epizody przyjmuję z niewielkimi zmianami za Balzerem, op. cit., 1, s. 283.

[1013] W tym epizodzie Mateusz wyjątkowo powołuje się na jeszcze dawniejszego informatora: Narrabat itaque grandis natu quidam, wkładając mu też w usta słowa o niezmierzonej potędze dawnej Polski: infinitissimae numerositatis manum quondam hic viguisse etc. Ta potęga czyni zrozumiałymi zwycięstwa tego ludu: Non solum enim cismarinas undique nationes, sed etiam Danomarchicas insulas suae coniecerant ditioni... rege quoque ipsorum Canuto in vincula coniecto. Kadłubek I, cap. (s. 252 n.).

[1014] Tej pracy t. 1, przyp. 585.

[1015] Tak Gutschmid, *Kritik*, s. 297 - 299, nawiązywał do walk o Rugię w XII w. (Bo-

że z największym powodzeniem nawiążemy tego Kanuta do najstarszego i największego króla duńskiego tego imienia – Kanuta Wielkiego (zm. 1035), ten jednak wojen z Polską nie prowadził. Dopuszczamy tedy kontaminację tradycji Kanuta z tradycją współczesnego mu Bolesława Chrobrego, o którym Adam Bremeński przekazał wersję, że współdziałał ze Szwedami w napadzie na Danię. Wersja ta nie odpowiadała rzeczywistości[1016], ale jakimiś drogami trafiła do wiadomości Kadłubka. Tę wysnutą ze świeżej stosunkowo tradycji opowieść o rzekomej wojnie z Kanutem Kadłubek włożył w usta głównego narratora Mateusza, a ten z kolei powołał się na świadectwo jakiegoś starca, zapewne pochodzącego ze strefy bałtyckiej – z Pomorza lub Połabia. Zagadkowo przedstawia się pochodzenie nazwy wysp duńskich: *Danomarchicae insulae*, noszącej znamię autentyzmu[1017], chociaż nie odpowiadającej terminologii łacińskich źródeł historiograficznych, które określały Danię jako *Dania*, *Dacia*, *Danorum terra* itp.[1018] To brzmienie: *Danomarchicae insulae* potwierdza północną i autentyczną genezę omawianego epizodu, chociaż niefortunnie skojarzonego z Dacją naddunajską.

Tematem drugiego epizodu jest układ sąsiedzkich stosunków Polaków[1019]

---

lesław Krzywousty, zdobycie Rugii przez Waldemara 1171, recte 1169); A. Brückner, *Córka niedźwiedzia*, Przegląd Polski 129 (1898), s. 12 - 14; tenże, *Beiträge zur ältesten Geschichte der Slaven und Litauer*, ASPhil. 23 (1901), s. 225 n., nawiązywał do Swena, ojca Kanuta, pojmanego jakoby przez jomswikingów. S. Zakrzewski, *Źródła podań tyniecko-wiślickich*, KHist. 28 (1914), s. 439, sądził że tradycję przekazał Piotr (Włast).

1016 Adam Bremeński, Scholion 24 (s. 95): Hericus rex Sueonum cum potentissimo rege Polanorum Bolizlao fedus iniit. Bolizlaus filiam vel sororem Herico dedit. Cuius gratia societatis Dani a Sckavis et Sueonibus iuxta impugnati sunt. Wyjaśnił tę bałamutną wiadomość Labuda, *Fragmenty*, 2, s. 221 - 234.

1017 A. Bielowski, MPH 2, s. 252 n., przyjmował iliryjską lokalizację tych wysp, co jednak znajduje się w sprzeczności z kontekstem. Określenie: Danomarchicas insulas ściśle odpowiada oficjalnej terminologii przyjętej już w edyktach Kanuta W. Tak edykt z 1020 r. mówi o wyjeździe Kanuta wraz z ludźmi: in to Denmearcon (r. 1019), *Die Gesetze der Angelsachsen* (wyd. F. Liebermann), 1, Halle 1903, s. 273; przekład łac. (z lat 1070 - 1100) innego edyktu Kanuta wymienia Danemarciam (s. 277). Kanut tytułuje się: Cnuto rex totius Angliaę et Denemarcię et Norreganorum et partis Suanorum. Por. Labuda, *Fragmenty*, 2, s. 140. Zob. też przypis następny.

1018 Tę powszechną terminologię w łacińskich tekstach historiograficznych usankcjonowała duńska legenda eponimiczna wywodząc nazwę swego kraju od eponima Dana obranego królem: Tu es rex Danus. Regio tua Dania vel Dacia vocabitur, quod nomen in eternum non delebitur (w. XIII), *Annales Lundenses*, Scriptores 29 (1892), s. 193 (pod r. 767). W źródłach islandzkich występuje natomiast rodzima nazwa: Danmørk.

1019 Kadłubek, I, cap. 3 (s. 254): Fama etiam est, Gallos paene totius orbis tunc regna occupasse, quorum multa millia multis hae manus [Polacy] stravere conflictibus. Wiadomości o walkach polsko-galijskich kronikarz rzecz jasna nie wyczytał z książek, ale ją zaczerpnął z krakowskich dyskusji, stąd wzmianka: fama est... Domysłowi Naruszewicza, op. cit., s. 677, że Kadłubek nazywał Gallami Franków, przeczy tekst naszej kroniki, Ka-

z Gallami, o których wieść głosiła, że zajęli wtedy (*tunc*) „kraje prawie całego świata". Mówiac „wtedy" kronikarz miał bez wątpienia na myśli bezpośrednio przedtem opisane walki Daków z Bastarnami (patrz wyżej), jakie toczyły się istotnie w okresie trwającej jeszcze ekspansji Celtów nad Dunajem. Przyszło do walk Gallów z Polakami, którzy zmusili przeciwnika do zawarcia ugody przewidującej równy podział nabytków między partnerami. Gallom przypadła cała Grecja, Polakom – zdobycze terytorialne z jednej strony do Partii, z drugiej do Bułgarii, z trzeciej do Karyntii[1020]. W ten sposób po określeniu zasięgu terytorialnego Polski na północy po wyspy duńskie włącznie – w pierwszym epizodzie, kronikarz z większym o wiele rozmachem ustalił jej granice na południu – w drugim epizodzie. Nie trudno też dostrzec, skąd czerpał elementy geograficzne do drugiego z tych opisów. Bowiem sam wśród krajów, których zdobycie przypisał Bolesławowi Chrobremu, wymienił: Ruś, Morawy, Czechy a także Hunów czyli Węgrów, Chorwatów (Cravacios) oraz zagadkowych Mardów (Pieczyngów według J. Lelewela). Te dwa opisy: jeden z doby Gallów, drugi z czasów Chrobrego uzupełniają się nawzajem. Pierwszy dotyczy zasięgu granic, drugi wypełnia te granice treścią geograficzną – nazwami krajów i ludów. Bowiem zdobycie Rusi wyznaczyło granice po Partię czyli tereny koczowników stepowych, a opanowanie Węgier pozwoliło posunąć granice po Bułgarię, Chorwatów zaś po Karantanię (Karyntię). Podboje Chrobego odtworzył Kadłubek na podstawie wiadomości Galla, amplifikowanych w odniesieniu do Węgier; oto Gall doniósł o walkach z Węgrami i podboju ich kraju po Dunaj, Kadłubek zaś objął podbojami nie tylko całe Węgry, ale i Chorwację, która dopiero w XII w. znalazła się w granicach państwa węgierskiego[1021]. Tak analiza epizodu drugiego

---

dłubek I, cap. 4 (s. 254 n.): Galli enim, ut ait Trogus... Przytoczone też wyżej słowa Kadłubka są wyraźną reminiscencją z Justyna XXVIII, cap. 2: Contra Italiam... universam ferme a Gallis occupatam. Justinus XXII, cap. 4 (alii Graeciam, alii Macedoniam petivere); cap. 6 (portio Gallorum in Graeciam se effuderat), mówi o natarciu Gallów na Grecję, którą Kadłubek przekazał w ich posiadanie. Błąd Naruszewicza powtarzał Lelewel, op. cit., s. 200 n. (§ 18) i odnosił: tunc – do „wieków Kanuta". Nie wydaje się potrzebne pośrednictwo Izydora w wersji o bezpośrednim sąsiedztwie Polski z Gallami, Balzer, op. cit., 1, s. 119 przyp. 2, wobec swobodnego traktowania faktów historycznych przez samego Kadłubka.

[1020] Kadłubek l. c.: Gallis ergo universa cessit Graecia; istorum vero hinc usque Parthiam, istinc Bulgariam, illinc usque Carinthiam crevit accessio. Domysł Bielowskiego, MPH 2, s. 166 przyp. 3, że źródło ma na myśli ilirskich Partynów, Partheni, zamieszkałych „koło Macedonii ponad Adriatyk", por. s. 179 przyp. 2, jest mało prawdopodobny z uwagi na kolejność nazw: Partia, Bułgaria, Karyntia. Kadłubek II, cap. 24 (s. 312), nazywał Partami (Parthi Poloniae fines populantur) Połowców, por. Gall II, cap. 19 (s. 86), których w odpowiednim miejscu wymienił: Plaucos. I w danym wypadku Kadłubek rozumiał przez Partię stepy czarnomorskie, por. Lelewel, op. cit., s. 202 (§ 18); Balzer, op. cit., 1, s. 240 n.; Maleczyński, *Bolesław Krzywousty*, s. 21, 29.

[1021] Kadłubek II, cap. 12 (s. 279).

prowadzi do wniosku, że stanowił on czysto literacką konstrukcję Kadłubka, w której nie widać śladów tradycji historycznej.

Bohaterem trzeciego epizodu jest pierwszy książę nadwiślański Krak. Wprawdzie wtręt o Graccusie znajduje się już w poprzednim epizodzie, ale tam stanowi literacką reminiscencję rzymskich Gracchów. W odebranej Rzymianom Karyntii polscy zdobywcy zorganizowali władzę i powołali Kraka na księcia, jednak ulegli miejscowym gnuśnym obyczajom, stracili książąt wygubionych trucizną, sami poszli pod jarzmo tubylców. Z toku opowieści zdaje się wynikać, że i Krak zginął wśród innych książąt[1022]. Epizod trzeci niespodziewanie galwanizuje tę postać bez nawiązania do wersji poprzedniej, każe Krakowi „wrócić" z Karyntii do Polski i tam w nieokreślonej miejscowości zwołać całą ludność na wiec i skłonić zebranych, aby go wybrali królem. Gdy to nastąpiło Krak zgodnie z pierwowzorem rzymskich Gracchów stanowi prawa, ogłasza ustawy, zapewnia Polsce „prawo cywilne". Jednak zbrodnia uniemożliwiła założenie dynastii. Na rozkaz Kraka jego dwaj synowie zgładzili groźnego smoka będącego postrachem ludności; niestety ten triumf wnet splamiła zbrodnia. Młodszy z braci, imieniem Krak, zabił potajemnie starszego brata jako przeszkodę do tronu; dziedziczył po ojcu, ale po ujawnieniu zbrodni został skazany na wygnanie. Na smoczej skale wzniesiono gród nazwany Krakowem dla uczczenia pamięci starego Kraka[1023]. Legenda o smoku należy do dziedziny etnografii, przedmiotem zainteresowania historyków jest osoba samego Kraka, pytanie rzeczywista, czy zmyślona? Prób rozwiązania zagadki nie brakło. Jedni badacze szukali genezy Kraka na zewnątrz, widzieli w nim postać rzeczywistą czy legendarną przeniesioną na grunt polski: wodza Wandalów (*recte* Alemanów) Crocusa, Samona naczelnika Słowian, „Karacjusza" księcia karantańskiego, Kroka czeskiego itp.; drudzy przyjmowali genezę rodzimą Kraka, faktycznego lub fikcyjnego założyciela czy eponima Krakowa[1024]. Rozwiązania pierwszego typu są sztuczne, wynikają z przy-

---

[1022] Kadłubek I, cap. 3 (s. 254): Ubi post multos cum Romanis conflictus, post multa bellorum discrimina, urbes occupant, praefectos constituunt, quendam nomine Graccum principem creant etc. Lelewel, op. cit., s. 202 (§ 18), domyślał się, że to Gallowie obrali sobie księciem Graka, co nie odpowiada intencji Kadłubka.

[1023] Kadłubek I, cap. 5 (s. 255): Unde a Carintia rediens Graccus, ut erat sententioso beatus sermone, agmen omne in concionem vocat, omnium in se ora convertit, omnium venatur favorem, omnium sibi conciliat obsequia... Proinde rex ab omnibus consalutatur; iura instituit, leges promulgat. Po rozważeniu korzyści, jakie niosła władza monarsza, kronikarz opowiada o smoku i jego zgładzeniu przez synów Kraka, po czym: Moxque iunior, tam victoriae quam regni, non quasi consortem, sed aemulum fratrem occupat ac trucidat... Sic iunior Graccus paterno succedit imperio, lecz po wydaniu zbrodni: exsilii perpetuitate damnatus (s. 256). O założeniu Krakowa, Kadłubek I, cap. 7 (s. 257): Immo in scopulo holophagi mox fundata est urbs insignis, a nomine Gracci dicta Graccovia, ut aeterna Graccus viveret memoria...

[1024] Szeroko rozpowszechniony pogląd, że Krak był rzeczywistym założycielem Krakowa

padkowego podobieństwa nazw i sytuacji, pozostają też na marginesie zagadnienia, gdyż Kraka nie da się w żaden sposób oderwać od Krakowa. Od korelacji obu tych nazw zależy wyjaśnienie legendy. K. Potkański analizując legendę doszedł do wniosku, że „Krak mógł istnieć i mógł Kraków założyć"[1025]. Ten wniosek znajduje oparcie w brzmieniu nazwy dzierżawczej oznaczającej „Kraków gród"[1026] albo też „Kraków dwór" (mniej prawdopodobną byłaby ewentualność – rzadsza – „Kraków przewóz"). Według wszelkiego prawdopodobieństwa istniał jakiś Krak i to w niezbyt – z ówczesnego stanowiska – odległej przeszłości, w jakimś VII najpóźniej IX w., gdyż i nazwy dzierżawcze upowszechniły się raczej późno po utraceniu pierwotnej produktywności przez nazwy patronimiczne około VII w.; co więcej nazwy odosobowe nie miały długiego żywota, ulegając wciąż aktualizacji czyli wypieraniu dawnych nazw przez nowe, utworzone od aktualnych właścicieli-mieszkańców. Niestety z tego ustalenia nie ma żadnego pożytku dla historyka, nie wiemy bowiem jak zakwalifikować charakter historyczny Kraka: czy to był zwykły kmieć, czy jakiś naczelnik plemienny (i na jakim szczeblu?), a może ów potężny książe Wiślan? Dla tak nieokreślonej postaci oderwanej przy tym od tła historycznego nie ma miejsca w historiografii. Zmieni

---

podtrzymał zwłaszcza K. Potkański (zob. przypis następny), podczas gdy A. Brückner, *Beiträge zur ältesten Geschichte der Slaven und Litauer*, ASPhil. 23 (1901), s. 227, stwierdzał nie bez słuszności, że w legendzie o Kraku nie ma ani ziarnka tradycji; por. tenże, *Fata Morgana*, Biblioteka Warszawska 250 (1903), s. 47. Gutschmid, *Kritik*, s. 318 - 322, dopatrywał się w wątku o Kraku i Wandzie legendy ludowej chorwackiej, karyncko-czesko-krakowskiej, zachowanej w starszej wersji u Kadłubka a w młodszej u Kosmasa, zob. tej pracy t. 4, s. 447. Te rozwiązania mają podstawowe znaczenie, inne nawiązujące do faktów zewnętrznych mogą odgrywać pomocniczą rolę lub służyć do wyjaśnienia szczegółów. Podobieństwo imion Kraka i czeskiego Kroka jest raczej przypadkowe, jak to sądził Potkański, *Kraków przed Piastami*, s. 220. Zob. też co do Kroka literaturę: S. Urbańczyk, B. Krzemieńska, *Krok*, SSSłow. t. 2, s. 521 n. Kosmas mógł też dowiedzieć się w Leodium o wodzu germańskim podobnego imienia. Wzmianki kronikarskie o tym wodzu zestawił Lelewel, op. cit., s. 221 - 223 (§ 23), nie będziemy też ich powtarzali, bowiem wydaje się jasne, że Kadłubek nie znał szeroko rozpowszechnionej wersji o Chroku. Do Karyntii, a raczej Karantanii, nawiązał Kraka Lelewel, op. cit., s. 203 n. (§ 19) identyfikując (ze znakiem zapytania) to imię z imieniem syna Boruta – „Karacjusza"; jednak przyjął błędną lekcję tego ostatniego, gdyż w rzeczywistości należy je czytać: Caratius, Carastus-Gorazd, tej pracy t. 4, s. 248 przyp. 754. Zasługuje natomiast na uwagę nawiązanie do obszernej górskiej doliny „w Styrii" zwanej „Krakowem", K. Römer, *Podanie o Kraku i Wandzie*, Biblioteka Warszawska 1872/3, s. 6 n. Zapewne chodzi tu o dzisiejszy Gurk, zob. W. Swoboda, *Krka*, SSSłow. 2, s. 518 n. Otóż Gurk leży w przybliżeniu na szlaku łączącym Kraków z Włochami, toteż nazwa Krka nie mogła być obca polskim podróżnikom. Jednak na tej drodze wytłumaczymy tylko określony szczegół legendy – przybycie Kraka z Karyntii, ale na ten szczegół zapewne nie pozostały bez wpływu również wielkomorawskie tradycje Małopolski.

[1025] Potkański, op. cit., s. 192. Ślaski, op. cit., s. 40, uznaje to nawet za fakt niewątpliwy.

[1026] A. Brückner, *O nazwach miejscowych*, RAFil. 64/2 (1935), s. 1.

się ten pesymistyczny sąd, jeśli zostanie dowiedzione, że Kadłubek czerpał elementy swej wersji o Kraku z tradycji historycznej. Tymczasem analiza danych kroniki prowadzi do wręcz przeciwnego wniosku. Bowiem imię Kraka musiałoby przetrwać w tradycji w charakterze założyciela, a przynajmniej posiadacza tej miejscowości, na co i nazwa dzierżawcza wskazuje. W rzeczywistości Krak Kadłubka nie jest ani założycielem, ani nawet posiadaczem Krakowa, który miał powstać dopiero po śmierci tego księcia i otrzymać nazwę na jego cześć nadaną. Otóż tego rodzaju uczczenie pamięci nie znajduje analogii w owej epoce i środowisku i musi być uznane za kombinację Kadłubka. Nie jest też prawdopodobne, ażeby kronikarz zmienił lub pominął tak istotny element legendy, jak fakt założenia grodu przez księcia, gdyby ten został przekazany w tradycji. Słowem mamy do czynienia z postacią literacką wysnutą z nazwy Krakowa.

Jeśli w trzecim epizodzie kryje się wątek tradycji historycznej, to raczej treści ustrojowej, bowiem Krak w przedstawieniu Kadłubka stoi na rubieży dwóch epok — plemiennej i państwowej, reprezentuje przełom, jaki się dokonał w związku z powstaniem ustroju władczego. W Krakowie zachowały się za Kadłubka nikłe ślady wiecu ludowego, biorącego jedynie formalny udział w procedurze powoływania na tron książąt krakowskich[1027] — i te właśnie szczątkowe przejawy przeszłości mogły zaważyć na utrwaleniu tradycji o dawnym decydującym znaczeniu wiecu ludowego. Jednakowoż pamięć lokalna o tej instytucji nie tłumaczy wszystkich szczegółów relacji Kadłubka o elekcji Kraka, przed którym nie znano w Polsce, jak wynika z relacji kronikarza, w ogóle instytucji książąt, nawet plemiennych. Tego rodzaju bezksiążęcy ustrój plemienny rozwinął się na Połabiu, toteż, podobnie jak w pierwszym epizodzie, ślad prowadzi na północ do Luciców, u których instytucja książąt została po długim zapomnieniu przywrócona dopiero z początkiem XII w. Mielibyśmy więc do czynienia z kontaminacją tradycji krakowskiej z obserwacją stosunków połabskich, mniejsza z Krakowa czy Gniezna czynioną. Wspomnieć wreszcie wypada, że Kadłubek entuzjastycznie oceniał wprowadzenie władzy książęcej, podobnie jak *Powieść doroczna* i Kosmas, przypisywał jej ustalenie ładu i panowania prawa w miejsce dawniejszej samowoli, jakkolwiek osobiście reprezentował nowy nurt ograniczenia tej władzy[1028].

[1027] Tej pracy t. 4, s. 96 n.

[1028] Kadłubek I, cap. 5 (s. 255). Wraz z władzą monarszą czyli państwem rodzi się według Kadłubka „prawo obywatelskie" w znaczeniu ogólnym, por. Balzer, op. cit., 1, s. 438: Sic ergo nostri civilis iuris nata est conceptio, seu concepta nativitas. Nam ante hunc strenuitati ancillari libertas et aequitas pedissequari iussa est iniuriae. Eratque iustum, quod plurimum prodesset ei, qui plurimum posset. Kronikarz idealizuje monarchię, która usuwa, chociaż nie od razu, gwałt na rzecz sprawiedliwości: et dicta est iustitia, quae plurimum prodest ei, qui minimum potest. Kadłubek opisywał przede wszystkim czyny wojenne ksią-

Czwarty epizod o Wandzie córce Kraka i jego następczyni na tronie został spleciony z wątków literackich i *ad hoc* wymyślonych. Zasługuje wszelako na uwagę ujawnienie w tym epizodzie – zupełnie konsekwentnie – aspektu zachodniego przeszłości – po uwzględnieniu w poprzednich epizodach aspektu północnego i południowego. Jednak stosunki sąsiedzkie układają się tu inaczej niż na północy i południu, gdyż tam Polska rozwijała działania zdobywcze. Tu broni się sama przed „tyranem (A)lemanów", czyli Niemców, plądrującym kraj w zamiarze zagarnięcia osieroconego państwa (*quasi vacans...imperium*). Tak Kadłubek wyobrażał sobie na modłę swych czasów te zamierzchłe stosunki z Niemcami, usiłującymi odwiecznie poddać Polskę pod własne zwierzchnictwo[1029]. Z zachodnim wątkiem pozostaje w związku wymieniona w tym epizodzie i tylko raz jeden użyta w całej kronice nazwa Polaków: Vandali, dość pospolita we wczesnym średniowieczu jako określenie Słowian, zwłaszcza połabskich a także polskich, utworzona zapewne jako łacińska erudycyjna transpozycja potocznej nazwy Wendów, określającej Słowian w ustach niemieckich[1030]. Bez wątpienia z Niemiec ta nazwa zawędrowała do Polski i trafiła do kroniki Kadłubka, który uznał, że pochodzi ona od imienia Wandy, podobnie jak nazwa rzeki Vandalus przecinającej kraj podległy Wandzie. Kronikarz miał oczywiście na myśli Wisłę. Etymologizowanie Kadłubka pozostaje w rozbracie z faktami historycznymi: Wandalowie, lud germańskiego pochodzenia, przybyli na ziemie polskie z gotowym imieniem, a żadne źródło przed Kadłubkiem nie nazywało Wisły Wandalusem[1031]. Wygląda na to – i tak przyjmował Balzer – że to

---

żąt, Balzer, op. cit., 1, s. 213 - 232, ale nie tracił, jak widzimy, z oka i roli jego czynnika zapewniającego ład wewnętrzny.

[1029] Kadłubek I, cap. 7 (s. 258): Unde quidam Lemanorum tyrannus quum proposito huius gentis populandae grassaretur, dum quasi vacans rapere molitur imperium, inaudita quadam virtute prius vincitur quam armis. Wojsko widząc Wandę straciło chęć do walki, a król przebił się mieczem. Dalej następuje wyjaśnienie etymologiczne: Ab hac Vandali fluvii dicitur nomen secutum, quod eius regni centrum exstiterit: hinc omnes sunt Vandali dicti, qui eius suffuere imperiis. Słówko: dicitur, wskazuje, że etymologia pochodzi z dyskusji w środowisku krakowskim. Wyraz: Lemani, pochodzi z etymologii średniowiecznej wywodzącej nazwę Alemanii od jez. (false: rzeki) Lemann, por. J. Strzelczyk, *Gerwazy z Tilbury, studium z dziejów uczoności geograficznej w średniowieczu*, Wrocław etc. 1970, s. 153, 249. Gall II, cap. 47 etc. poprawną formę: Alemanni. K. Potkański, *Lachowie i Lechici* [w:] Lechici, Polanie, Polska, Kraków 1965, s. 64 przyp. 50, błędnie dopuszczał, że Kadłubek z Galla przejął tę nazwę.

[1030] Wandalami określano przede wszystkim Słowian połabskich i w ogóle zachodnich łącznie z Czechami i Polską, jak wynika ze słów Adama Bremeńskiego II, cap. 21 (s. 76). Co do użycia tego wyrazu w odniesieniu do Słowian: Balzer, op. cit., 1, s. 108 n.; Grabski, *Polska w opiniach obcych X - XIII* w., s. 135 nn.

[1031] Por. Balzer, op. cit., 1, s. 101, 111, 118. Nie jest jasne, czy Kadłubek wyprowadzał nazwę Wandalów od imienia Wandy bezpośrednio, czy też za pośrednictwem nazwy rz. Wandalus, por. dyskusję na ten temat: Balzer, op. cit., 1. s. 98 przyp. 1; s. 115 przyp. 2.

Kadłubek utworzył od Wandalów imię ich eponima-kobiety, czyli Wandy zgodnie z praktykowaną w średniowieczu metodą zapełniania widowni historycznej eponimami. Jest to koncepcja bardziej prawdopodobna niż dawniejszy domysł J. Karłowicza i K. Potkańskiego, którzy uważali Wandę za postać mitologiczną związaną z kultem wody (łac. *unda*, lit. *vanduo*). Potkański znalazł nawet w księgach radomskich imię Wandy z XV w.[1032], ale stąd jeszcze nie wynika, że było ono znane również w XII w. i trafiło do wiadomości Kadłubka. Co więcej ze słów Kadłubka, że Wanda włada morzem, ziemią i powietrzem[1032a], nie wynika szczególny jej stosunek do wody. Ten zaznacza się dopiero w amplifikacji *Kroniki wielkopolskiej*, która każe Wandzie utopić się w Wiśle. Można natomiast rozwinąć koncepcję Balzera w nawiązaniu do tradycji plemiennej. Kosmas mówiąc o Bohemusie miał na myśli Czecha, podobnie i Kadłubek mógł rodzimych Wiślan, którzy z krakowskiego stanowiska XII w. byli centralnym plemieniem polskim, ubrać w nazwę Wandalów[1033]. Istotnie, skoro odczytujemy rzekę Vandalus jako Wisłę, musimy konsekwentnie zidentyfikować nazwę Vandali z Wiślanami. Z kolei nasuwa się dalsza sugestia, że sztuczna nazwa Wanda odpowiada polskiemu imieniu Wisława dobrze znanemu w polskim imiennictwie średniowiecznym, dającemu się też skojarzyć z legendarnym księciem wiślickim Wisławem. Ze stanowiska etymologicznych wywodów Kadłubka jest bez znaczenia fakt, że oba te imiona nic nie mają wspólnego z Wisłą i stanowią skróconą formę imienia Witosław(a). W ten sposób otrzymujemy dwa szeregi nazw: jeden znany z kroniki Kadłubka, drugi używany potocznie; pierwszy był literackim odbiciem drugiego:

Vanda — Vandalus — Vandali
Wisława — Wisła — Wiślanie.

Wszystkie nazwy drugiego szeregu były bez wątpienia znane Kadłubkowi, nie wyłączając imienia os. Wisława potwierdzonego, w źródłach małopolskich

---

To drugie rozwiązanie jest zwykle przyjmowane, gdyż znalazło poparcie w wypowiedzi Gerwazego z Tilbury, *Otia. imperialia.* Scriptorum Brunsvicensia illustr. (cura G. G. Leibnitii), 2, Hannov. 1710, s. 764: Polonia ... quae a Vandalo flumine suo, terra dicitur, ut ab ipsis indigenis accepi, Vandalorum, por. Balzer, op. cit., 1, s. 97; Grabski, op. cit., s. 140; Strzelczyk, op. cit., s. 158. Jednakowoż Gerwazy nic nie wiedział o Wandzie, toteż jego opinia w danej kwestii nie jest miarodajna. Dane bio- i bibliograficzne do Gerwazego zebrał ostatnio: J. Strzelczyk, *Gerwazy z Tilbury*, SŹródł. 11 (1966), s. 53 - 66.

[1032] J. Karłowicz, *Piękna Meluzyna i królewna Wanda*, Ateneum 1876/3, s. 155 - 167; a w streszczeniu francuskim, ASPhil. 2 (1877), s. 605 - 609; por. V. Jagić, *Ueber Krak und Vanda, nach K. Römer*, ibidem, s. 609 - 613; Potkański, *Kraków przed Piastami*, s. 218, 206. Przeciwko tezie mitologicznej wypowiadał się Brückner, *Beiträge*, s. 223 n., podnosił zarazem, że już Grzegorz z Sanoka uważał imię Wandy za zmyślone (s. 225).

[1032a] Co do klasycznej genezy tego zwrotu: K. F. Kumaniecki, *Podanie o Wandzie w świetle źródeł starożytnych*, Pamiętnik Literacki 1925/6, s. 46 - 55.

[1033] Już S. Zakrzewski, *Opis grodów*, s. 66, domyślał się, że Vandali Kadłubka mogą oznaczać Wiślan. Por. Balzer, op. cit., 1, s. 112. Co do imienia Wisław(a) zob. Taszycki, *Najdawniejsze polskie imiona*, s. 63 i 129.

XIII w. (podczas gdy imię męskie Wisław występuje już w XII w.). Wprowadzenie przez Kadłubka do tekstu nazwy rzeki Vandalus=Wisła, chociaż tego nie wymagał tok opowiadania, służy za wskazówkę co do centralnej roli tej nazwy, z którą wiązało się zarówno imię królowej, jak jej ludu, w kombinacjach naszego kronikarza. Ostatecznie w tym epizodzie odkrywamy niespodziewanie tradycję nazwy plemiennej Wiślan, ukrytą wśród literackich wątków.

Po śmierci Wandy rwie się nić krakowsko-nadwiślańskiej opowieści; stosunków ze wschodnim sąsiedztwem Kadłubek osobno nie opisał (włączył je do kontekstu południowej legendy); zaprzestał też formowania imion książąt z osnowy topograficznej. Druga seria epizodów w liczbie pięciu nie daje się tak wyraźnie zlokalizować jak trzy poprzednie epizody, chociaż nawiązuje się ją do Wielkopolski ze względu na imiona zaczerpnięte z listy dynastycznej Piastów, przekazanej przez Galla. Fakt pożyczki wskazuje na literacką genezę imion drugiej serii [1034], a sztuczność tej serii zostaje podkreślona dzięki powtarzaniu się imion — najpierw trzech Lestków a następnie dwóch Popielów, z których ostatni jest zresztą postacią poniekąd historyczną, gdyż znaną z tradycji przekazanej u Galla. Mnożąc imiona Kadłubek zdradził zarazem ich fikcyjny charakter, bowiem w przedchrześcijańskim imiennictwie Słowian imiona przodków nie były dziedziczone przez potomków, chociaż mogła znajdować zastosowanie aliteracja. Zaniechano tej zasady dopiero pod wpływem chrześcijaństwa. Np. Borzywój był dziewiątym księciem wymienionym przez Kosmasa na liście dynastycznej Przemyślidów, żadne z tych imion nie zostało powtórzone; dopiero wnuk Borzywoja zapoczątkował serię trzech Bolesławów. Podobnie wśród Piastów dziedziczenie imion zaczyna się dopiero po chrzcie Mieszka I. Wprawdzie wyrażono propozycję zredukowania dynastycznych imion Kadłubka do jednego Lestka i jednego Pompiliusza [1035], ale w takim razie pozostanie na scenie tylko Popiel „historyczny" (znany z Galla) i ewentualny jego ojciec Lestek. Wobec jawnego sfabrykowania przez Kadłubka dwóch innych Lestków i jednego Pompiliusza, również Lestek przedpiastowski nie budzi żadnego zaufania. Wolimy tedy całą czteroosobową listę Kadłubka złożoną z trzech Lestków i Pompiliusza I uznać za wytwór jego historiograficznej inwencji.

To nie znaczy, że mamy zrezygnować z poszukiwania dalszych elementów

---

[1034] Potkański, *Lachowie i Lechici*, s. 61 - 63, sądził, że Kadłubek zapożyczył imię Lestka z kroniki Galla, w celu połączenia swojej małopolskiej historii z wielkopolską, ale jednego Lestka Galla „przerobił" na trzech; dopiero czwarty Lestek, syn Siemowita, „jest autentyczny". Badacze przeważnie uznawali Lestków za fikcję literacką, por. Śląski, op. cit., s. 64, z czym trudno się nie zgodzić, nie jest tylko jasne, po co Kadłubkowi byli potrzebni aż trzej Lestkowie? Może tak kombinował per analogiam do powtarzających się Mieszków, Bolesławów, Kazimierzów, Władysławów? Uwielokrotnił Lestka tym bardziej, że miał pod ręką parę wątków niezwykłej przebiegłości, które chętnie z Lestkami skojarzył.

[1035] Labuda, *Dynastia w Polsce*, s. 413.

tradycji w tej serii epizodów. Pewne jej ślady nastręcza już pierwszy z nich, a piąty według ogólnej numeracji, dotyczący wojny z Aleksandrem Wielkim. Siły Aleksandra wdzierają się do Polski przez Morawy, mając w straży przedniej uległych Panończyków, opanowują prowincje Krakowa i Śląska, burzą grody, ale gdy wkraczają do dalszych prowincji, ponoszą klęskę dzięki podstępowi jednego człowieka, z zawodu złotnika, który spowodował zamieszanie w szeregach nieprzyjacielskich i ich pogrom[1036]. Aleksander uszedł z Polski z niedobitkami, a sprawca zwycięstwa polskiego otrzymał niebawem godność królewską i przezwisko Lestka czyli przebiegłego. Opowieść nie tylko sławi — podobnie jak inne epizody — przeszłość Polski, operując fikcyjnymi motywami, ale też nosi charakter komentarza do wersji Galla o skromnym pochodzeniu panującej dynastii, wyjaśniając, że istniały w tym względzie dawniejsze precedensy. Na wstępie epizodu kronikarz stwierdza, że rządy w Polsce przechodziły niekiedy w ręce osób niskiego pochodzenia, które wszelako nie budziły zawiści wśród pospólstwa i możnych, co też ilustruje dalej przytoczonym epizodem[1037]. Zapewne te słowa były pisane z myślą, że niskie pochodzenie dynastii nie godzi w autorytet panującego księcia, Kazimierza Sprawiedliwego. Ale wśród fantastycznych wątków epizodu dają się rozpoznać ziarna autentycznej tradycji. Imię Aleksandra w skojarzeniu z Polską zostało wprowadzone do opowieści pod wpływem lektury sfałszowanych listów Aleksandra, kursujących w średniowieczu[1038]. Zdaje się

[1036] Wątek przytoczony w tym epizodzie: przebranie się w zbroje nieprzyjaciela i wprowadzenie go w ten sposób w błąd jest wędrowny, był znany Konstantynowi Porfirogenecie i przytoczony w opowieści o zdobyciu Salony przez Słowian, jak na to zwrócił uwagę już Ossoliński, op. cit., s. 398.

[1037] Kadłubek I, cap. 9 (s. 259): Huius quoque reipublicae administratio humilibus nonnumquam et incertis cessit personis, nulla prorsus vel vulgi vel procerum sugillante invidia... (Gieysztor, *Leszek I, II, III*, s. 48 przyjmował, że wątek niskiego pochodzenia dynastii powstał niezależnie od Galla). Dalej mówi się o konflikcie z Aleksandrem, gdy ten: vectigales ab eis exigere pensiones tentaret... Inwazja Aleksandra tak zostaje przedstawiona (s. 260): Perinfinitis itaque hostium copiis undique versum Poloniam irrumpentibus, ipse, praeambula Pannoniorum obsequela, per posticum ingreditur Moraviae, alas exercituum expandit, victoriosusque Graccoviae ac Silencii subactis provinciis, pustoszy grody, jednak simplicis astu homunculi conficitur. Tym zwycięzcą jest: quidam aurificii arte praeditus, który dostarczył Polakom drewnianych hełmów i tarcz pociągniętych odpowiednią farbą, ażeby dla złudzenia wroga miały wygląd srebrny i złoty, co umożliwiło wciągnięcie go w zasadzkę. Po zwycięstwie ów złotnik, cap. 11 (s. 262): princeps constituitur, nec multo post... regiae dignitatis celsitudine insignitur. Dictusque est Lestco id est astutus... Powiązania alpejsko-dunajskie opowieści (w szczególności wzmianka o mieście „lechickim" Karantas= =Karantanii i Morawach) naprowadziły Lelewela, op. cit., s. 214 nn. (§ 28 nn.), na myśl, że pod Aleksandrem kryje się kagan awarski, a pod Lestkiem Samo.

[1038] A. Małecki, *Lechici w świetle historycznej krytyki*, Lwów 1897, s. 45 - 48; Potkański, *Lachowie i Lechici*, s. 65 - 67; tenże, *Lechica* [w:] Lechici, Polanie, Polska, s. 157; Balzer, op. cit., 1, s. 327 - 333.

jednak, że wyparło ono jakieś inne imię znane z tradycji stosunków polsko-morawsko-czeskich. Ten domysł nasuwa wzmianka o marszrucie Aleksandra, wiodącej do Polski przez Morawy a także o zajęciu przezeń dwóch prowincji, krakowskiej i śląskiej. Te właśnie dwie polskie dzielnice opanował w swoim czasie Świętopełk, a odparcie Aleksandra od dalszych dzielnic również harmonizuje z faktem zahamowania ekspansji tegoż Świętopełka. Analogii czynów odpowiada analogia imion obu bohaterów. Imiona Aleksander i Świętopełk nie są pod względem semantycznym równoznaczne, są niemniej zbieżne, zwłaszcza przy ich analitycznym porównaniu. Świętopełk składa się z dwóch członów, znaczących *validus* (mocny, jary) i *cohors* (gromada ludzi, oddział); Aleksander („odpierający mężów"), również jest imieniem dwuczłonowym, przy czym pierwszy człon zawiera pojęcie obrony lub pomocy, drugi zaś pojęcie „grupy mężów"[1039]. W obu więc imionach pierwszy człon wyraża pojęcia mocy, pomocy, obrony, drugi zaś człon określa grupę ludzką. W innym miejscu znajdujemy u Kadłubka imię słowiańskie Bogusław zastąpione przez zlatynizowaną formę greckiego imienia: Theodoxus[1040]; w piątym epizodzie przekład w grę nie wchodzi, gdyż oba imiona Kadłubek otrzymał w gotowej postaci; nie uszła natomiast jego uwagi zbieżność semantyczna tych imion. To spostrzeżenie wystarczyło lotnej wyobraźni mistrza Wincentego w celu zidentyfikowania obu postaci historycznych i cofnięcia w głąb starożytności tradycji morawskiej podobnie, jak z łatwością przenosił on w dobę starożytną granice, jakie miał osiągnąć Chrobry. Na tej drodze zamiast całkowicie nierealnej epopei Aleksandra Macedońskiego (której nawet Długosz nie zechciał inserować do swego dzieła) otrzymujemy legendę, która w otoczce zmyślonych, jak z reguły w legendach, szczegółów zawiera ziarno tradycji historycznej o Świętopełku.

Ale badaczy najbardziej pociągał inny element tego epizodu: wzmianka o Lechitach, pierwsza w polskiej średniowiecznej historiografii i poza tym epizodem w kronice Kadłubka kilkakrotnie powtórzona[1041]. Oto brzmienie pierwszego ustępu, w jakim ona występuje[1042]:

Credunt Alexandritae, suos de hostibus triumphasse. Eminus praesalutant ve-	Wierzą Aleksandryci, że swoi odnieśli zwycięstwo nad nieprzyjacielem. Zdala po-

[1039] O znaczeniu „Świętopełk", zob. F. Miklosich, *Die Bildung der slavischen Personen- und Ortsnamen*, (Wien 1860 - 1874) Heidelberg 1927, s. 95 (svęt-), 86 (pl-k-); A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, s. 448, 537; J. Svoboda, op. cit., s. 87 n., 82. Ἀλέξανδρος w drugim członie ma niejasną etymologię, E. Fraenkel, *Namenwesen*, REnc. 32. HB., Stuttgart 1935, kol. 1619; niemniej wyraz był pojmowany w sensie „odpierający mężów", Z. Abramowiczówna, *Słownik grecko-polski*, Warszawa 1958, s. 83. Por. ἀλέξησις, obrona, pomoc.

[1040] Kadłubek IV, cap. 8 (s. 397): Boguslaus sive Theodorus — recte Theodoxus, por. K. Myśliński, *Bogusław książę Pomorza Zachodniego*, Bydgoszcz etc. 1948, s. 56.

[1041] Kadłubek III (s. 342, 352), IV (s. 397, 409, 415, 440), por. Małecki, op. cit., s. 43.

[1042] Kadłubek I, cap. 9 (s. 260 - 261).

nientes aggratulantur, affavent quasi sociorum triumpho. Igitur inermes a Polonis obruuntur et improvidi. Initur proelium: argyraspidica Lechitae signa proclamant.

zdrawiają nadchodzących, radują się, przyklaskują triumfowi rzekomych towarzyszy. Toteż Polacy napadają na bezbronnych i nic nie przeczuwających. Rozpoczyna się walka: Lechici wywołują hasła argyraspidów [= wojowników ze srebrnymi tarczami].

Powyższy ustęp stanowi klucz do interpretacji nazwy: Lechitae. Ta nazwa została wyraźnie przeciwstawiona wyrazowi o podobnej strukturze: Alexandritae czyli ludzie Aleksandra[1043]. Z porównania wynika, że Lechitów rozumieć należy jako „ludzi Lecha", chociaż imię Lech nie występuje w kronice Kadłubka, zostało natomiast wykombinowane dopiero w *Kronice wielkopolskiej*. Jednakowoż w tym samym epizodzie stwierdziliśmy u Kadłubka pierwsze wystąpienie imienia Lestka, które sprawca zwycięstwa miał otrzymać jako zasłużony przydomek określający przebiegłość. Domyślny „Lech" wypełnia lukę w opowieści Kadłubka, jest bowiem zgrubiałą formą imienia „Lestek"; stanowi ogniwo pośrednie, brakujące, między „Lestkiem" a „Lechitami"; inaczej mówiąc Lechici znaczą to samo co Lestkowie. Tak rozumiała Lechitów już *Kronika polsko-śląska* (*Chronica Polonorum*) z końca XIII w. utrzymując, że Polaków nazywano Lechitami, ponieważ używali w wojnach bardziej podstępu niż siły[1044], tzn. identyfikując Lechitów z Lestkami. Zaoponował przeciw tej etymologii K. Potkański. Nie wątpił on w istnienie dawnych imion osobowych Lech i Lestek (Lestko)[1045], ale nie dostrzegał związku między nimi a określeniem Lechitów. Nie przedstawiał co prawda argumentów mogących ten związek obalić, kładł natomiast nacisk na sztuczność określenia Lechitae (w co trudno wątpić), a także imienia Lech, wykombinowanego w historiografii metodą literacką, niezależnie od nomenklatury potocznej i wprowadzonego do kronik później niż Lechitae, oraz na sztuczność przeniesienia Lestka przez Kadłubka w czasy przedpiastowskie[1046]. Nie wątpił natomiast ten badacz, że nazwa Lechitae została urobiona od potocznej nazwy Lachów przez Kadłubka, który nadał jej zlatynizowaną formę pod wpływem nazwy jez. Lychnitis[1047], a raczej mieszkańców z okolicy jeziora, jak

---

[1043] Nie jest trafna wskazana przez Małeckiego, op. cit., s. 48, analogia do nazw na -itae o treści geograficznej, jak Abderitae ... Mazovitae ... Leopolitae, natomiast Kürbisówna, *Kształtowanie się*, s. 270, trafnie uznała, że sformułowanie Lechitae zostało „utworzone na wzór Aleksandritae".

[1044] *Chronica Polonorum*, MPH 3, s. 605: Lechi autem [dicti] fuerunt Poloni eo quod magis decepcionibus et calliditate in bellis utebantur, quam viribus ... Małecki, op. cit., s. 59 przypis, uważał te słowa za późniejszy wtręt; Potkański, *Lachowie i Lechici*, s. 76 n., wykazał autentyczność tego zdania.

[1045] Potkański, op. cit., s. 81 - 101.

[1046] Ibidem, s. 69 - 79.

[1047] Ibidem, s. 65 - 67. Nie miał wątpliwości, że Lechici i Lachowie stanowią dwie formy tej samej nazwy Lelewel, op. cit., s. 108 - 114 (§ 35). A. Brückner, *Jana Potockiego prace*

mniemał A. Małecki[1048]. Trzeba przyznać, że Potkański bronił w sposób sugestywny hipotezy pochodzenia Lechitów z Lachów, niemniej nie dowiódł jej trafności — z dwóch powodów. Po pierwsze nie dokonał analizy tekstu Kadłubka, z której wynika, że Lechitae w rozumieniu kronikarza oznaczali ludzi Lecha, a w istocie Lestka. Po drugie pominął możliwość występowania Lestków względnie Lestkowiców, w znaczeniu mieszkańców państwa należącego do Lestka (z dynastii Piastów)[1049]. Kadłubek znał widocznie to określenie „państwowe" (Lestkowicy) z potocznego użycia i nadał mu formę hipokorystyczną w celu ułatwienia sobie latynizacji. Trudniej powiedzieć, czy wybrał tę formę również pod wpływem potocznej nazwy Lachów. Wprowadzając Lechitów na scenę w piątym epizodzie, jeszcze przed nadaniem imienia Lestek sprawcy zwycięstwa, postąpił podobnie jak to my czynimy dzisiaj określając ziemie wschodniolechickie X w. jako Polskę, chociaż jej nazwa w tym znaczeniu ustaliła się dopiero w końcu tego stulecia. Konkludujemy tedy: Lechitae Kadłubka są oddaniem nazwy Lestk(owic)ów, której tradycja utrzymała się w Polsce najwidoczniej do końca XII w. Ten zaś wniosek jest zgodny z opinią językoznawców jak W. Nehringa i A. Brücknera[1050].

W pierwszych pięciu epizodach Kadłubek jak gdyby wyczerpał znane sobie elementy polskiej tradycji i snuł następnie czystej wody fantazje pozbawione osnowy historycznej. Epizod szósty zaczyna się od ponownego bezkrólewia, zakończonego wyborem nowego króla, którym został zwycięzca w wyścigach konnych. I tu o zwycięstwie zadecydował spryt, mianowicie jednego z uczestników wyścigów, który wiedząc, że pole bitwy zostało zasadzone kolcami, usunął je z krętej ścieżki, aby nią podążyć szczęśliwie do mety. Ta opowieść[1051] jest

---

i *zasługi naukowe*, Warszawa 1911, s. 63, podzielając ten pogląd (reprezentowany przez Małeckiego i Potkańskiego) powoływał się m.in. na wzmiankę Kinnamosa: τῶν Λέχών ἔθνος określającą niewątpliwie Lachów, a także na analogie południowosłowiańskie. Inną etymologię zaproponował M. Rudnicki, *Lech i Piast*, SAnt. 5 (1956), s. 76 - 82, uznając nazwę Lech za dawną dialektyczną formę (pozbawioną nosowości) etnicznego określenia Lęch. Niesłuszność tego poglądu wykazał i poparł tezę, że Lech pochodzi od Lach T. Lehr-Spławiński, *Lędzice — Lędzanie — Lachowie* [w:] Opuscula C. Tymieniecki ... dedicata, Poznań 1959, s. 208 n.

[1048] Małecki, op. cit., s. 48.

[1049] Zob. niżej s. 481 - 488.

[1050] W. Nehring, *Über die Namen für Polen und Lechen*, ASPhil. 3 (1879), s. 473, uważał za prawdopodobne, że Kadłubek nazwał Lechitami Polaków jako potomków „Leszka", w związku też z Leszkiem miał najczęściej Lechitów wymieniać. A. Brückner, *Fälscher an der Arbeit*, JGOst. 2 (1937), s. 610: Lech ist ja nur Vertrauchlichkeitsform für Lestko — stwierdzenie niezgodne z poglądem tegoż autora o pochodzeniu formy Lech z nazwy Lach.

[1051] Kadłubek I, cap. 13 - 16 (s. 262 - 265). Opis wyścigów u Kadłubka nie jest jasny, niemniej uważałbym za błędną interpretację Mierzwy, który sądził, że Lestek biegł do mety: pedester, MPH 2, s. 177, ponieważ wyścigi były konne, a z opisu Kadłubka nie wynika, żeby Lestek uczynił wyjątek. Należy więc przypuścić, że utorował on sobie krętą ścieżkę, wolną od

przeniesieniem na grunt polski wędrownego wątku o podstępie z kolcami[1052], i to drogą raczej literacką, gdyż wątpliwe, aby archaiczna miejscowa legenda mówiła o gonitwach końskich wobec późnego upowszechnienia jazdy u Słowian. Szczegóły Kadłubka o panowaniu Lestka II, jego bitności, hojności a zarazem o zachowaniu umiaru w ucztowaniu są pozbawione konkretnych danych. Wzmianka o tym, że Lestko II po osiągnięciu tronu kazał przechowywać swe dawne łachmany i pokazywać je podczas swych uroczystych wystąpień, również można uznać za motyw wędrowny, znany i Kosmasowi (w odniesieniu do Przemysła).

Natomiast epizod siódmy z historią Lestka III, syna Lestka II, obfituje w konkretne, jakkolwiek zmyślone szczegóły. Walczył on z Juliuszem Cezarem i Krassusem, władał Getami, Partami i krajami „zapartańskimi", aż sprzymierzył się z nim Juliusz i wydał zań swą siostrę Julię, która otrzymała w posagu od brata Bawarię, a jako wiano od męża – ziemię serbską, stała się też założycielką dwóch miast: jednemu nadała nazwę od imienia swego brata Juliusza, a drugiemu – od własnego imienia[1053]. Gdy wskutek nowych nieporozumień między Juliuszem a Lestkiem III Julia została wydalona z kraju, nałożnica Lestka przemianowała owe miasta na Lubusz i Lublin. Synem Juliii był Pompiliusz, z nałożnic Lestko miał 20 synów, którym porozdawał we władanie poszczególne ziemie, a Pompiliuszowi przekazał władzę królewską[1054]. Przytoczyliśmy treść tej bezwartościowej pod względem faktograficznym relacji, ponieważ znajduje w niej wyraźne odbicie metoda historyczna kronikarza. U podstawy opowiadania leży wątek wędrowny dotyczący popularnej postaci Juliusza Cezara, który według innych źródeł działał również na terenach niemieckich i słowiańskich. Tak np. Widukind doniósł o założeniu przez Juliusza miasta Jülich w Nadrenii, a inne źródła wymieniają szereg fundacji Juliuszowych w tym regionie – nawet bez uzasadnienia topo-

---

kolców, podobnie jak to zrobił sprawca rozsypania kolców. Istotnie droga Lestka biegła: transverso ... cursu lub: emenso circuitu (s. 263). Identyfikacja Lestka II z Przemysłem-Samonem broniona jeszcze przez Gutschmida, *Kritik*, s. 323 n., dziś już nie zasługuje na uwagę.

1052 S. Witkowski, *Podstęp Leszka z kolcami u Kadłubka i jego źródło* [w:] Księga pamiątkowa ku czci O. Balzera 2, Lwów 1925, s. 677 - 690, dowodził literackiego pochodzenia tego opisu u Kadłubka, nie umiejąc zresztą wskazać, z jakiego Kadłubek konkretnie korzystał źródła (tamże dawniejsza literatura zagadnienia). Imiona Lestków uważał Ślaski, *Wątki*, s. 64 nn., za zaczerpnięte z listy dynastycznej. Otóż to była lista potomków Piasta podana przez Galla. Jej imiona Kadłubek pomnożył i przeniósł w czasy dawniejsze.

1053 Kadłubek I, cap. 17 (s. 265): Sororem nomine Iuliam matrimonio sociat, eique iure dotis a fratre Bavaria, donatio vero propter nuptias a viro Surbiensis contradita est provincia. Haec geminas fundavit urbes, quarum unam a nomine fratris Iulius (que nunc Lubus), aliam a proprio vocabulo Iuliam iussit appellari (quae nunc Lublin nuncupatur). Co do Julii zob. A. Samsonowicz, *Julia*, SSSłow. 2, s. 343. Otóż Julia poza tym nie spotykana jest własną erudycyjną kombinacją Kadłubka (zob. w tekście).

1054 Kadłubek II, cap. 17 (s. 266): Ex hac [druga żona] et aliis thoris minus legitimis viginti filios perhibetur Lestco suscepisse, quibus totidem principatus assignavit ... Pompilium vero iure primogeniturae regem omnium statuit ...

nomastycznego[1055], podczas gdy żywociarze Ottona Bamberskiego przypisywali temuż Juliuszowi Cezarowi założenie Wolina czyli Julina i wspominali o włóczni lub kolumnie zadziwiającej wysokości jemu tam poświęconej[1056]. Już bez nawiązania do miejscowości mającej wziąć nazwę od jego imienia utrzymywał Thietmar, że tereny biskupstwa merseburskiego skolonizowali Rzymianie z Juliuszem Cezarem na czele, a miasto Merseburg otrzymało nazwę od Marsa[1057]. Być może całą tę wersję z Juliuszem nasunęła nazwa „Marsowego grodu", Merseburga. Podobnie i Kadłubek mógł wprowadzić wersję rzymską do swego cyklu legendarnego pod wpływem imienia Popiela, przekształconego w łacińskiej formie na Pompiliusza; dodatkowego impulsu dostarczyła toponomastyka dzięki nazwom Lubusz i Lublin, ujawniających odległe podobieństwo do imienia Juliusz. Rzecz ciekawa, że i Thietmar zwiedzając Lubusz (łużycki) przypomniał sobie „dzieło Juliusza Cezara" — na podstawie pism Lukasa[1058]. Słowem wprowadzenie na scenę Rzymian w stosunkach z ojcem Pompiliusza ma logiczne uzasadnienie w metodach myślenia ówczesnych erudytów. Dla metody kombinacyjnej Kadłubka charakterystyczne jest zmyślenie nowej postaci — Julii siostry Juliusza; był to niechybnie wniosek wysnuty z nazwy Lublin, w której przyrostek -in- wskazuje na pochodzenie od imienia osobowego mającego formę żeńską. Zdając sobie

---

[1055] Widukind II, cap. 1 (s. 63), o Akwizgranie: Est autem locus ille proximus Iulo, a conditore Iulio Caesare cognominato. Wiadomości średniowieczne o założeniu przez Juliusza Cezara innych miast niemieckich: F. Gundelfinger, *Caesar in der deutschen Literatur*, Berlin 1904 (Palaestra 33), s. 11 nn. Por. F. Gundolf [Gundelfinger], *Caesar, Geschichte seines Ruhms*, Berlin 1925, s. 59 n.

[1056] *Vita Priefligensis*, II, cap. 5, MPH s. n. 7/1, s. 34: Tercia deinde Iulin civitas fuit. Hęc a Iulio Cesare, qui eam olim exstruxerat, vocabulum trahens ...; ibidem, cap. 6 [s. 35], w Julinie: venerabiliter reservata Iulii Cesaris lancea colebatur ... Ibidem, cap. 16 [s. 46]: continam unam inter alia sacra deificam illam Iulii Cesaris, quam colebant, lanceam continentem in manum episcopi tradiderunt. Podobnie Ebo, II, cap. 1, MPH n. s. 7/2 (s. 52); III, cap. 1 (s. 92); Herbord III, cap. 26 (s. 122). Usiłując wyjaśnić genezę nazwy Julin, T. Lehr-Spławiński, *O nazwie pomorskiego grodu Wolin-Julin u ujścia Odry*, Rocznik Gdański 7 - 8 (1933 - 4, wyd. 1935), s. 41n., dopuszczał, że „Julin" był graficznym odpowiednikiem wschodniolechickiej formy Wołyń. Jednakowoż Helmold I, cap. 38 (s. 74), pisał o Wołogoszczy: Woligost, apud urbaniores vocatur Iulia Augusta propter urbis conditorem Iulium Cesarem. A więc forma Iulia była literacka — to samo należy powiedzieć o Julinie. Słusznie więc uznał S. Urbańczyk, *Juliusza* (*Cezara*) *włócznia*, SSSłow. 2, s. 243 (tamże literatura zagadnienia), formę Julin za wypadek interpretatio classica. Erudytom ówczesnym wystarczyło nawet odległe podobieństwo do imienia Iulius, ażeby skojarzyć daną nazwę z Cezarem i przypisać mu założenie odpowiedniej miejscowości. Por. jeszcze o Juliuszu Cezarze jako założycielu miast słowiańskich: Balzer, *Studium*, 1, s. 286 n.

[1057] Thietmar I, cap. 2 (s. 5): antiquo more Martis signata est nomine.

[1058] Thietmar, VI, cap. 59 (s. 399): Hanc [Merseburg] cum diligenter lustrarem, opus Iulii Cesaris et magnam Romanorum structuram Lucano ammonente tractavi. Rzecz widoczna autor nawiązał nazwę Lubusza do imienia Juliusza — metodą podobnych skojarzeń, co potem Kadłubek.

sprawę z tego znaczenia nazwy Lublin Kadłubek uznał, że pochodzi ona od imienia Julia i wykombinował sobie okoliczności, w jakich osoba tego imienia założyła to miasto i stała się matką Pompiliusza.

Po obfitującym w dane epizodzie siódmym następuje ubogi w treść epizod ósmy poświęcony Pompiliuszowi I, potwierdzający jedynie fakt, podany w poprzednim epizodzie, objęcia przezeń po ojcu władzy zwierzchniej, monarszej. Kronikarz podnosi, jak wielką czcią cieszył się Pompiliusz wśród braci, którzy po jego śmierci obrali następcą jego małoletniego syna tegoż imienia. Kronikarz nie silił się na wypełnienie panowania Pompiliusza I nowymi domysłami, bowiem ta postać odgrywała jedynie pomocniczą rolę przy inscenizowaniu zbrodniczego zamachu Pompiliusza II na stryjów, a przypisane jej cnoty służyły do podkreślenia kontrastu z synem. Niemniej i w tym szablonowym opisie wymaga skomentowania jeden szczegół: Kadłubek określił podległy Pompiliuszowi I kraj słowami: *Slaviae monarchia*[1059] i poza tą wzmianką nigdzie w swej kronice nie wspominał o Słowiańszczyźnie. Używając tego zwrotu z pewnością nie miał na myśli Polski, gdyż ją określał innymi słowami, wątpliwe też czy pod pojęciem Slawii rozumiał całą Słowiańszczyznę, ponieważ w księdze pierwszej nie rozszerzał granic Polski na Słowiańszczyznę południową, nie włączał też przynajmniej wyraźnie Rusi, toteż wydaje się najbardziej prawdopodobna interpretacja Slavii jako Słowiańszczyzny lechickiej. I sam kronikarz stwierdził przynależność do Lestka III ziemi serbskiej nadanej Julii jako wiano.

W ostatnim, dziewiątym epizodzie działa Pompiliusz II „historyczny", gdyż przejęty z Galla, jednak w opowieści amplifikowanej. Gall doniósł jedynie o wygnaniu Popiela (Pumpila) z kraju i pożarciu go przez myszy, podczas gdy Kadłubek szeroko opisał powód zguby tego króla — otrucie (20) stryjów zaproszonych na ucztę[1060]. Widukind opowiedział analogiczny fakt otrucia bez mała 30 książąt połabskich, chociaż nie przez ich krewniaka, lecz przez Gerona[1061]. Być może pamięć o tej tragedii utrzymała się w Wielkopolsce, została przekazana w jakiejś formie przez arcybiskupa Janika Kadłubkowi i skojarzona z Popielem. Na tym się kończą przedmieszkowe dzieje bajeczne mistrza Wincentego. Ich analiza prowadzi do wniosku zupełnie negatywnego o tyle, że nie zauważyliśmy w nich śladów tradycji dającej się odnieść do okresu przedpiastowskiego czyli plemiennego. W szczególności listy książąt tego okresu nie budzą najmniejszego zaufania. Wydaje się natomiast zupełnie możliwe przekazanie elementów tradycji z okresu wczesnopiastowskiego (przedmieszkowego) i w ogóle wczesnośredniowiecznego, chociaż wplecionych do okresu przedpiastowskiego, jak ekspansja słowiańska

---

[1059] Kadłubek, I, cap. 17 (s. 266): cuius nutu non Slaviae duntaxat monarchia, sed etiam finitimorum gubernata sunt imperia.

[1060] Kadłubek I, cap. 18, 19 (s. 266 - 270).

[1061] Widukind II, cap. 20 (s. 84), wyżej s. 268.

na Bałtyku, ekspansja morawska w południowej Polsce, masowe otrucie książąt lechickich, stosunki społeczno-polityczne przedpaństwowe (na podstawie modelu lucickiego). Są to wszystko fakty znane o wiele lepiej skądinąd. Jeden tylko szczegół ma dla nas istotną wartość ważnego świadectwa źródłowego: wzmianka o Lechitach walczących z Aleksandrem Wielkim (*recte* Świętopełkiem), świadcząca, jak sądzimy, że mieszkańców państwa wczesnopiastowskiego nazywano Lestk(owic)ami. Jest to wskazówka niemałej wagi w badaniach nad początkami państwa piastowskiego. Nie daje się natomiast zauważyć, ażeby Kadłubek wiedział o powstaniu państwa polskiego z połączenia w jedną całość polityczną terytoriów plemiennych. W jego rozumieniu Polska jest od czasów najdawniejszych rozległym i potężnym organizmem politycznym. Nie wie też lub nie chce wiedzieć o centralnej roli Gniezna w procesie jednoczenia ziem lechickich. Jego „dziejom bajecznym" przyświecał cel raczej publicystyczny niż historiograficzny.

Przedpiastowskie wątki Kadłubka zostały wzięte za dobrą monetę przez następne kronikarstwo średniowieczne, cieszyły się też uznaniem wśród panów feudalnych. Weszły z małymi zmianami do późniejszych kronik[1062]. Należy wykluczać możliwość, że pokadłubkowe kronikarstwo potrafiło dorzucić od siebie jakieś nie znane Gallowi i Kadłubkowi strzępy przedpiastowskiej tradycji, bowiem, jak mogliśmy zauważyć, tradycja historiograficzna nie przekraczała wstecz bariery dzielącej polski ustrój państwowy od lechickiego plemiennego. Pozostaje otwarte pytanie, czy późniejsi kronikarze nie uchwycili z nie zamarłej jeszcze tradycji wątków wczesnopiastowskich, pominiętych przez Galla i Kadłubka? Z góry można założyć, że jeśli tego rodzaju wypadki przekazywania żywej tradycji się zdarzały, to w formie wyjątkowej, bowiem głębokie przeobrażenia w ustroju i kulturze a nawet w składzie etnicznym społeczeństwa okresu rozdrobnienia feudalnego, nie sprzyjały zachowaniu pamięci o zamierzchłych czasach. Toteż raczej dla wyczerpania zagadnienia, a nie w nadziei na uzyskanie nowych rezultatów, zwracamy się do szczególnie nas tu interesujących Lechitów, których genezę usiłowaliśmy naświetlić przy pomocy Kadłubka. Zagadnienie Lechitów zostało w XIV w. wzbogacone nowym elementem dzięki wejściu na scenę Lecha, eponima tego ludu. Czy można w nim widzieć coś innego, niż twór literacki, wysnuty z wątku Lestków-Lechitów? Jak zauważył A. Małecki, wyraz „lech" po raz pierwszy został wymieniony w kronice tzw. Dalimila (1308 - 1314):

V srbském jazyku jest země,
Jiež Charváty jest jmě.
V tej zemi bieše lech,
jemuž jmě bieše Čech[1063].

[1062] Jak słusznie podnosi Ślaski, *Wątki historyczne*, s. 28, 60, 63.

[1063] *Nejstarši česká rýmovaná kronika tak řečeného Dalimila* (wyd. B. Havránek i in.), wyd. 2, Praha 1958, kap. 2 (s. 20). Kronika nazywała Serbami w ogóle pierwotnych Słowian,

W dawniejszej literaturze (P.-J. Szafarzyk, J. Lelewel) uważano tego lecha za kategorię społeczną. Na tej podstawie J. Lelewel oparł swą teorię pierwotnego społeczeństwa polskiego. Jednak badania źródłowe nie potwierdziły istnienia u Słowian grupy społecznej o tej nazwie, znanej z fałszerstw V. Hanki. Pozostawałoby przyjąć, że „Lech" określał lechicką grupę etniczną, ale temu rozwiązaniu stoi na przeszkodzie lokalizacja Chorwatów-Lechów w „ziemi serbskiej", co wskazuje na bałkańskie pochodzenie Lecha (raczej niż połabskie, gdyż nad Łabą Chorwatów właściwie nie było). Tę przeszkodę usunęlibyśmy uznając wzmiankę o Chorwatach za amplifikację Dalimila, który sądząc, że Czesi pochodzą z Serbii naddunajskiej skojarzył z nią Chorwatów nadadriatyckich. Jednakże operujemy fałszywą przesłanką, gdyż Czesi nie pochodzili z Serbii naddunajskiej [1064]. Wygląda na to, że Dalimil przekazał czeską tradycję o przybyciu z terenów nadwiślańskich, chorwackich, zamieszkanych przez Lechów i że niewłaściwie skojarzył Chorwatów (nadwiślańskich) z „językiem serbskim" (naddunajskim). Niestety z Dalimila nie dowiemy się, kiedy ta tradycja się uformowała: czy w dobie pierwotnej wędrówki Czechów znad Wisły nad Łabę, czy też w okresie ekspansji Czechów nad Wisłą. Wzgląd natury ogólnej, o którym mówiliśmy, czyli małe prawdopodobieństwo zachowania tradycji z okresu wielkiej migracji aż do XIV w., przemawia za nawiązaniem do okresu ekspansji czesko-morawskiej nad Wisłą w IX - X w., kiedy ożywiła się pamięć o pochodzeniu Morawian i Czechów z południowej Polski, a kiedy była jeszcze w użyciu nazwa Chorwatów poświadczona w dokumencie praskim 1086 r. Lech Dalimila jest odpowiednikiem Lechitów Kadłubka, stanowiących zgrubiałą formę Lestków czy też Lestkowiców. Wyglądałoby na to, że już w X w. występowały obocznie obie te formy, Lechów i Lestk(owicó)w, jakkolwiek obaj kronikarze — mniejsza z jakich powodów — przekazali tylko formę hipokorystyczną. Tak więc nazwa Lestek-Lech miała aspekt dwojaki, jako określenie władcy oraz ludu, który mu podlegał. Dalimil użył tego wyrazu w znaczeniu etnonimu, ale w tym samym XIV w. inny czeski kronikarz Přibík Pulkava, piszący w latach 1347 - 1378, wymienił Lecha jako imię osobowe określające brata Czecha; zdaniem Małeckiego było to pierwsze w historiografii wystąpienie Lecha w charakterze konkretnej osoby [1065]. Z Pulkawy ta wer-

---

osiadłych jakoby na Bałkanach, por. Z. Kristen w komentarzu do Dalimila, ibidem, s. 243. Małecki, op. cit., s. 57. Bez wątpienia wzmianka Dalimila o „lechu" dała asumpt V. Hance do wtrącenia w dwóch fragmentach zielonogórskich między kmieciami a władykami kategorii lechów (lesi), tłumaczonej jako rycerze, szlachta, zob. ostatnie wydanie: *Rukopisy královedvorský a zelenohorský. Dnešni stav poznáni* (red. M. Otruba), Praha 1969, s. 317, 318 (§ 1, 4). Podsumowując stan badań autorzy tego wydawnictwa ustalili ostatecznie fakt fałszerstwa (tamże pełna bibliografia literatury do tych falsyfikatów).

[1064] Kristen, l. c.

[1065] Oto zbieżna z *Kroniką wielkopolską* wersja Pulkawy, *Cronica Przibiconis dicti Pulkaua*, FRBoh. 5, Praha 1893, s. 5: Frater autem consors eius [Czecha] nomine Lech, qui

sja o Czechu i Lechu przeszła zdaniem Małeckiego do *Kroniki książąt polskich* pisanej w latach 1382 - 1386[1066], a prolog *Kroniki wielkopolskiej* amplifikował tę wersję wpisując imię trzeciego brata Rusa [1067]. Jednakowoż Małecki zbyt późno datował „interpolacje" (prolog) *Kroniki wielkopolskiej* (XIV - XV w.), gdyż powstały one raczej wśród wielkopolskiego otoczenia Andrzeja (biskupa szweryńskiego w latach 1348 - 1356) zgodnie z wywodem B. Kürbisówny, podczas gdy według J. Dąbrowskiego *Kronika wielkopolska* jako całość napisana została prawdopodobnie w latach 1372 - 1387[1068]. Wygląda na to, że Lech pojawił się mniej więcej równocześnie w historiografii polskiej i czeskiej, chociaż porównanie tekstów Pulkawy i *Kroniki wielkopolskiej* przemawia raczej na korzyść pierwszeństwa tej drugiej[1069]. Nie można wykluczać, że w obu tych krajach koncepcja Lecha powstała niezależnie od siebie jako logiczny wniosek wysnuty z faktu istnienia Lechitów, którzy postulowali w myśl założeń średniowiecznej metody historiograficznej istnienie również swego eponima Lecha.

---

secum venerat, transivit Alpes nivium, que dividunt Boemiam et Poloniam. Et cum vidisset planiciem maximam usque fines maris tendentem, ibi se locavit et eam de suo genere populavit... Preterea quidam de suo genere transiverunt Rusiam, Pomeraniam, Cassubiam usque ad regnum Dacie et confinia maritima septentrionis, totamque terram Rusie impleverunt, et eandem similiter coluerunt. Powyższa wersja ma propolską i aktualną orientację, każąc rodowi Lecha zaludnić nie tylko Pomorze, lecz i Ruś i wskazując w ten sposób na precedens historyczny rozpoczętej za Kazimierza Wielkiego ekspansji na ziemie ruskie. Zastanawia też wzmianka o „Kaszubii". Oba te elementy (Ruś, Kaszubia) mają odpowiedniki w *Kronice wielkopolskiej*, która jednak nie wspomina w prologu o Danii (Dacia) wymienionej przez Pulkawę. Toteż nie jest zupełnie wyraźne, czy Pulkawa korzystał bezpośrednio z *Kroniki wielkopolskiej.*

1066 *Chronica principum Polonie*, MPH 3 (1878/1961), cap. 2 (s. 430): In cronicis insuper Bohemorum recolo me legisse, quod... duo fratres Slavi successu temporum pro possessionibus capiendis hinc inde habitacula quesierunt, quorum unus Czech, alter Lech appellati. Horum tandem unus, qui Czech dicitur, Bohemiam perveniens ibi mansionem elegit. Lech vero, ubi nunc est Polonia, constituisse dicitur sedem suam. O Rusi ani słowa — wymaga wytłumaczenia ta rozbieżność z Pulkawą.

1067 Małecki, op. cit., s. 61. Co do poglądu Dobnera i in. na ten temat zob. Maślanka, *Słowiańskie mity*, s. 43 n.

1068 B. Kürbisówna, *Dziejopisarstwo wielkopolskie XIII i XIV wieku*, Warszawa 1959, s. 222 - 224. W zarządzie diecezją w czasie wyjazdów na długie okresy do Awinionu Andrzej wyręczał się Jankiem z Czarnkowa, por. Z. Kozłowska-Budkowa, *Andrzej z Wiślicy*, PSBiogr. 1 (1935), Janko zaś jest uważany przez część badaczy za redaktora *Kroniki wielkopolskiej*, por. J. Dąbrowski, *Korona Królestwa Polskiego w XIV wieku*, Wrocław-Kraków 1956, s. 81 i przyp. 45 por. 46; tenże, *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*, Wrocław etc. 1969, s. 135 - 138; tenże, *Jan (Janko) z Czarnkowa*, PSBiogr. 10 (1963) s. 446 - 449. J. Sieradzki, *Sprawa Janka z Czarnkowa i jego utwór*, SŹródł. 4 (1959), s. 51 i przyp. 138.

1069 Por. wyżej przyp. 1065. Za zależnością raczej Pulkawy od wielkopolskiej koncepcji o Lechu opowiada się B. Kürbisówna, *Studia nad Kroniką Wielkopolską*, Poznań 1952, s. 135 n.

Chcąc zbadać rzecz do końca musimy jeszcze zastanowić się, czy Lech, który się wyłonił w historiografii XIV w., stanowił wyłącznie kombinację literacką, jak to w ogromnej większości przyjmowano w historiografii, czy też zawiera element tradycji historycznej, jak niekiedy się sądzi [1070]. Otóż literacki charakter Lecha w czeskiej historiografii nie podlega dyskusji, można tylko zastanawiać się nad genezą Lecha u polskich kronikarzy. *Kronika wielkopolska* wymieniła Lecha w dwóch wątkach. W jednym uznała Panonię za ojczyznę Słowian i wywodziła jej nazwę od eponima Pana, który miał trzech synów: najstarszego Lecha, drugiego Rusa i trzeciego Czecha [1071]. W tym wywodzie Czech został przejęty z czeskiej historiografii i stanowił widocznie model do utworzenia dalszych eponimów. Zmyślenie Pana, a również Rusa nie mającego odpowiednika w ówczesnym ruskim piśmiennictwie jest oczywiste, tedy istnieje prawdopodobieństwo, że i Lech został utworzony od Lechitów, wymienionych w prologu wielokrotnie (11 razy) i w różnych okolicznościach. Ale oto pod koniec prologu Lech pojawia się w drugim wątku, jako jego główny bohater. Po przewędrowaniu rozległych puszcz polskich znalazł on powabną okolicę, postanowił w niej osiąść i założyć sobie „gniazdo". Stąd miejsce owo dotąd nazywa się Gniez(d)nem [1072]. W tej opowieści znajdujemy trzy zasadnicze elementy: 1) imię Lecha powtórzone za poprzednim wywodem, 2) szablonowy opis pięknego kraju, 3) nawiązanie Gniezna do gniazda zgodnie z etymologią

1070 Tak wywodzi ostatnio Ślaski, op. cit., s. 51 - 60.

1071 *Kronika wielkopolska*, prolog, MPH s. n. 8 (ed. B. Kürbis) 1970, s. 4: Ex hiis itaque Pannoniis tres fratres, filii Pan, principis Pannoniorum nati fuere, quorum primogenitus Lech, alter Rus, tercius Czech nomina habuerunt. Et hii tres haec tria regna Lechitarum, Ruthenorum et Czechorum qui et Bohemi ex se et sua gente multiplicati possederunt...

1072 *Kronika wielkopolska*, prolog (s. 7): Postquam autem Lech cum sua progenie, nemora latissima ubi regnum Polonie consistit peragrasset, tandem veniens ad quendam lacum amenissimum agris fertilissimum piscium et ferarum habundancia repletum tentoria sua fixit in eodem ibique primam habitacionem pro sui et suorum conservacione edificare cupiens, dixit: Nidificemus! Unde et locus ille usque ad presens Gnezna aut nidificacio appellatur. Wzmianka o Gnieźnie, zbieżna ze słowami Galla, I, cap. 1 (s. 9): in civitate Gneznensi, que nidus interpretatur sclauonice, może stanowić sformułowanie potocznej (tym razem trafnej) etymologii. Domysł, że interpretacja Galla jest wtrętem późniejszym, P. David, *Les sources de l'histoire de Pologne a l'époque des Piasts (963 - 1386)*, Paris 1934, s. 44 i przyp. 1, opiera się na błędnym założeniu, jakoby Gniezno pochodziło od wyrazu knez, por. ostatnio S. Urbańczyk, *Gniezno*, SSSłow. 2, s. 114. Błąd Davida staje się też oczywisty, jeśli porównać filiację trzech podstawowych przekazów, mianowicie zawartych w *Kronice książąt polskich* (Chr.) tudzież w kodeksach *Z.* i *H.* Pochodzą one w ostatniej linii ze wspólnej podstawy, czyli z kopii, która, jak dowodzi K. Maleczyński (we wstępie do wydania Galla, s. XXXVI), powstała w połowie XII w., por. tabelę filiacyjną, ibidem, s. XXXIX. Otóż w Chr., MPH 3, s. 435, czytamy: in urbe Gneznensi, que nidus interpretatur Slavonice, podobnie jak w *Z* i *H.* Tedy według wszelkiego prawdopodobieństwa interpretacja pochodzi z oryginału Kroniki Galla, jako znana kopiom XII w. Trafny jest natomiast domysł Davida, że interpolowany został wyraz cebri, gdyż narusza on rytm wiersza i nie jest znany Chr.

podaną przez Galla. Czy podobna tu dostrzec ślady jakiejś tradycji? B. Kürbisówna zwróciła uwagę w tej opowieści na „wyjątkowe nagromadzenie szczegółów" określających zalety kraju, a także na zaznaczoną w niej „akcję" wyrażoną w licznych czasownikach, i na tej podstawie sformułowała przypuszczenie, że „autor przejął fragment o założeniu Gniezna z jakiegoś źródła pisanego"[1073].Pytanie czy nie natrafiamy tu na ślad tradycji zachowanej w zaginionym źródle? Otóż jakkolwiek autorka waha się to przyznać, zachodzi wyraźna zależność tej wielkopolskiej opowieści o założeniu Gniezna przez Lecha, od opisu osiedlenia się w Czechach Bohemusa-Czecha w *Kronice* Kosmasa. Konstrukcja obu opisów jest analogiczna, w tej samej kolejności następują po sobie czynności bohatera, określone wprawdzie nie tymi samymi wyrazami, jednak zbliżonymi znaczeniowo[1074]. Co więcej i pierwszy wątek zdradza pokrewieństwo z Kosmasem, gdyż obie kroniki wspominają o pomnożeniu potomstwa, a także używają tego samego wyrazu w celu określenia tego pojęcia[1075].

Te spostrzeżenia utwierdzają nas w przekonaniu, że w przeciwieństwie do (Lestkowiców-) Lechitów Kadłubka, postać Lecha wykombinowana przez *Kronikę wielkopolską* jest pomysłem literackim, wzorowanym na Czechu-Bohemusie Kosmasa, najwidoczniej bezpośrednio uwzględnionego przez autora naszej Kroniki. Kadłubek był ostatnim nosicielem tradycji czasów przedmieszkowych.

Z pokadłubkowych wersji legendarnych nie możemy pominąć jeszcze jednej,

---

[1073] Kürbisówna, *Studia*, s. 131.

[1074] Przytaczamy zbieżności obu źródeł według kolejności odnośnych zwrotów w tekstach:

Kosmas, I, cap. 2 (s. 6)	*Kronika wielkopolska* (jw. przyp. 1072)
1) Has solitudines (w. 12)	nemora latissima
2) intravit (w. 14)	peragrasset
3) querens loca humanis habitationibus oportuna (w. 14)	veniens ad quendam lacum amenissimum etc.
4) primas posuit sedes (s. 7 w. 1)	tentoria sua fixit
5) primas fundavit et edes (ib.)	primam habitacionem... edificare cupiens
6) affatur (w. 4)	dixit

Autor *Kroniki wielkopolskiej* nie był zwykłym kompilatorem powtarzającym dosłownie źródła, lecz oddawał ich treść raczej własnymi słowami, toteż zbieżność słowną spotykamy tylko w jednym punkcie (5), natomiast zbieżności znaczeniowych, które tu jedynie wchodzić w grę mogą, spotykamy aż 6 na 10 wierszy w kolumnie *Kroniki wielkopolskiej*. Właściwie jest to przeróbka tekstu Kosmasa odniesiona do Lecha. Dodamy, że jezioro, lacus amoenissimus, zajmujące centralne miejsce w opowieści *Kroniki wielkopolskiej*, znajduje odpowiednik w relacji Kosmasa, który każe Czechowi założyć siedzibę: circa montem Rip inter duos fluvios, scilicet Ogram et Wlitauam... (s. 6 n.).

[1075] Kosmas I, cap. 2 (s. 7), gdzie Czech słowami Lukana zwraca się do świeżo zajętej ziemi: et multiplices nostram sobolem a progenie in progenies; *Kronika wielkopolska*, prolog (s. 4), mówi, że Lech, Rus i Czech swe kraje: ex se et ex sua gente multiplicati possederunt, in presenti possident, ac in posterum possidebunt, oddając tę samą myśl następstwa pokoleń.

przenoszącej stolicę Popielów i pierwszych Piastów do Kruszwicy. Mimo niewielkiej odległości między dwiema miejscowościami, lokalizacja pierwotnego ośrodka państwowego nad Gopłem zmienia podmiot inicjatywy organizacyjno-państwowej, przypisuje centralną rolę *implicite* Goplanom, co harmonizowałoby z zaakcentowaną przez *Geografa bawarskiego* siłą liczebną plemienia Głopeani. Grunt do degradacji Gniezna przygotował Kadłubek usuwając nazwę tej miejscowości z opowieści o czasach przedmieszkowych. Było to równoznaczne z pozostawieniem otwartej kwestii pierwotnej stolicy Polski, gdyż potomni woleli czytać Kadłubka niż Galla (zachowanego też w nielicznych kodeksach) i przejęli bardziej wyczerpującą kadłubkową koncepcję najdawniejszych dziejów Polski. Pierwszy przebłysk nowej kruszwickiej orientacji miał znaleźć odbicie w tzw. *Roczniku kujawskim* z XIII w., złożonym poza wstępną notatką z 15 luźnych zapisek z lat 966 - 1238. Pod ostatnią datą zawiera on zagadkową wiadomość o śmierci Mieszka, zwanego Chościskiem pożartego przez myszy w Kruszwicy[1076]. Jak wykazał O. Balzer Mieszko był synem Konrada Mazowieckiego (znanym z napisu na kielichu płockim) urodzonym nie wcześniej niż w 1230 r., zmarłym widocznie w 1238 r. Zdaniem Balzera Konrad pod wpływem lektury Kadłubka nadał swemu synowi przezwisko Chościsko, odnotowane następnie w *Roczniku*, który ze swej strony skojarzył Mieszka z osobą Popiela, zwanego w późniejszych źródłach Chościskiem i przeniósł na Mieszka legendę o pożarciu Popiela przez myszy[1077]. Otóż wydaje się w pełni przekonywający wywód Balzera, że pod 1238 r. *Rocznik* umieścił wzmiankę o śmierci Mieszka Konradowica. Budzi natomiast wątpliwości domysł, jakoby mały Konradowic otrzymał od ojca (choćby i od otoczenia) przydomek Chościska i z tym przydomkiem został uwieczniony w pośmiertnej zapisce. Bodaj nie znajdziemy analogii tego rodzaju literackiego przydomku, w szczególności w rodzie Piastów. Również budzi zastrzeżenie związanie z osobą Mieszka osobliwej legendy zlokalizowanej na tychże Kujawach, gdzie zmarł, i w bliskim po śmierci czasie. Nasuwa się pytanie, czy pierwotna wzmianka o śmierci Mieszka nie została w czasie późniejszym przerobiona? Istotnie Popiel został po raz pierwszy przezwany Chościskiem dopiero w *Kronice wielkopolskiej*[1078], tedy jest jasne, że przeróbka nastąpiła dopiero pod koniec w. XIV, została też przejęta w amplifikowanej formie przez *Rocznik*

[1076] *Annales Cuiavienses*, MPH 5, Lwów 1888, Warszawa 1961, s. 887: Anno Domini M°CCXXXVIII Mesco dictus Choszczysko per mures in Cruschwycza comestus est. Tekst rocznika zachował się w przekazie z XVI w.

[1077] Balzer, *Genealogia Piastów*, s. 324 - 328.

[1078] Wprawdzie Gall, I, cap. 1 (s. 9), mówi w tytule rozdziału: De duce Popelone dicto Chosisco, jednak dwa ostatnie wyrazy są wyraźną interpolacją, jak wykazał Balzer, op. cit., 1, s. 327, gdyż w tekście kroniki Chościsko został wymieniony jako ojciec Piasta, a to określenie musiało znajdować się już w tekście pierwotnym, gdyż zostało przytoczone również w *Kronice książąt polskich*, MPH 3, s. 435: pauperculus quidam olim Kosiskonis filius, nomine Piast...

świętokrzyski i *Rocznik mansjonarzy krakowskich*[1079]. Przypuszczamy, że pierwotna zapiska brzmiała krótko: „Mieszko zmarł w Kruszwicy" (*Mesco mortuus est in Cruschwycza*). Późniejszy interpolator skojarzył wiadomość o śmierci księcia w Kruszwicy z wersją o śmierci Popiela w tejże Kruszwicy i poczynił odpowiednie uzupełnienia. Być może w niezbyt czytelnej zapisce wyrazy: *mortuus est*, (względnie: *moritur*), podane z pewnością w formie skróconej, zrozumiał jako wzmiankę o myszach (*mures*). W ten sposób mamy przed sobą nie ślad legendy, lecz kombinację literacką. Ten wniosek pozwala na wyeliminowanie zapiski kujawskiej 1238 r. z legendy kruszwickiej, jako tejże z etapu najwcześniejszego. Musimy szukać metryki późniejszej dla tej legendy.

Po raz pierwszy Popiel został zlokalizowany w Kruszwicy w *Kronice polsko-śląskiej* z końca XIII w., która doniosła o tegoż ucieczce przed myszami i śmierci „z żoną i dwoma synami na wyspie kruszwickiej" (*in Cruswiciensi insula*)[1080]. Wzmianka ma koloryt lokalny i nie mogła powstać na Śląsku, jednakowoż ta dzielnica utrzymywała w XIII w. stosunki z Kujawami i Mazowszem zadokumentowane np. związkami małżeńskimi między dwiema liniami Piastów[1081]. Kronika została napisana przez mnicha niemieckiego z Lubiąża, a właśnie ze Śląska kierował się do innych dzielnic polskich, w tym Kujaw, prąd osadniczy, z udziałem również mnichów[1082]. Z relacji tej *Kroniki* wynika, że Kruszwica nie była stolicą Popiela, lecz miejscem jego schronienia przed myszami, które go zresztą i tam dosięgły. Był to komentarz topograficzny do wiadomości dawniejszych kronikarzy: Galla, który kazał zginąć Popielowi w drewnianej wieży na ostrowie, oraz Kadłubka, który utrzymywał, że Popiel zginął po dłuższej ucieczce wraz z żoną i dwoma synami w wyniosłej wieży (bez jej zlokalizowania)[1083]. Zarówno Gall, jak Kadłubek

---

[1079] *Rocznik świętokrzyski*, MPH 3, s. 71; *Annales mansionariorum Cracoviensium*, MPH 5, s. 891.

[1080] MPH 3, s. 615. Wzmianka znajduje się w pierwszej części kroniki pisanej, jak się przypuszcza przez mnicha lubiąskiego po 1267 r., najpewniej koło 1285 r., E. Maetschke, *Das Chronicon Polono-Silesiacum*, ZVSGesch. 59 (1925), s. 140, por. s. 151. Druga część powstała w Lubiążu koło 1300 r.

[1081] W szczególności można wymienić małżeństwa Kazimierza I ks. kujawskiego: z Konstancją c. Henryka II Pobożnego ks. wrocławskiego w 1239 r. oraz z Eufrozyną c. Kazimierza I ks. opolskiego w 1257 r.; małżeństwo Konrada II ks. czerskiego z Jadwigą c. Bolesława II Łysego ks. wrocławskiego w 1273 r. Czynnikiem kontaktów śląsko-kujawskich była bez wątpienia rozległa ekspansja Piastów śląskich na ziemie zaplecza polskiego w XIII w.

[1082] Por. R. Grodecki, *Dzieje polityczne Śląska do r. 1290*, HŚl. 1 (1933), s. 189.

[1083] Kadłubek I, cap. 19 (s. 269 - 270). Po zbrodni Popiela II nad stryjami: Ex cadaverum namque corruptela, quae inhumata iusserat abiici, mures insolitae quantitatis ebulliere, qui eum trans stagna, trans paludes, trans flumina, trans etiam igneos rogos tam diu sunt insectati, donec cum uxore ac duobus filiis turri eminentissimae inclusos morsibus amarissimis absumpsere. Niepokojąca jest w tej opowieści turris eminentissima, podczas gdy Gall wymienia tylko: in turre lignea. Był to raczej ze strony Kadłubka zwrot retoryczny niż myśl o konkretnej wieży.

odróżniali wyraźnie miejsce rezydencji Popiela od miejsca jego śmierci (czyli od Kruszwicy, według relacji *Kroniki śląskiej*). Słowem aż do końca XIII w. Kruszwica nie wchodziła w grę jako stolica kraju i jego dynastii. Dopiero *Kronika wielkopolska* przyznała funkcję stołeczną tej miejscowości. I to źródło nie pominęło Gniezna, w którym Lech miał sobie wznieść siedzibę, ale ulokowało Popiela i Piasta w Kruszwicy. Tam zmarł Popiel I, tam został wyniesiony na tron jego niegodziwy następca Popiel II. Ginie on nie po długiej ucieczce, jak utrzymują dawni kronikarze, ale na miejscu, w Kruszwicy, zagryziony przez myszy. Również w Kruszwicy, uważanej za największe i najsilniejsze miasto lechickie, zebrali się możni kraju (*proceres regni*) i obrali królem ubogiego rolnika imieniem Piast, zamieszkałego w tymże mieście [1084]. Zmyślenie jest jawne: autor nie uzupełnia ani też poprawia swoich poprzedników, lecz im przeciwstawia gołosłownie nową wersję, chociaż Gall był bez porównania lepiej o dawnych czasach poinformowany. Tak też i wśród badaczy przeważał uzasadniony sceptycyzm w odniesieniu do relacji *Kroniki wielkopolskiej*. Np. T. Wojciechowski pisał o niej: „Jest to raczej dalszy samorodny przyrost podania; tylko że jako rzecz późniejsza, pogallusowa, nie należy już do użytku historycznego, a ma wartość jedynie literacką" [1085]. Ze stanowiska krytyki źródłoznawczej przeniesienie siedziby Popiela i Piasta nie znajduje obiektywnej podstawy, wygląda też na to, że to wieża kruszwicka zachęciła regionalnych patriotów do lokalizacji najpierw śmierci Popiela (na etapie *Kroniki śląsko-polskiej*) a następnie stolicy (na etapie *Kroniki wielkopolskiej*) nad Gopłem. Ale w sukurs wersji kruszwickiej przybyła archeologia wykrywając na Kujawach a w szczególności na terenie Kruszwicy zagęszczenie osadnictwa starszego niż w okolicach Gniezna. Jedni badacze uznali na tej podstawie relację *Kroniki wielkopolskiej* za częściowo prawdziwą i lokalizowali w Kruszwicy siedzibę Popiela [1086], inni widzieli w tej wersji „mętną tradycję o większej dawności Kruszwi-

---

[1084] *Kronika wielkopolska*, cap. 5 (s. 12): na wieść o chorobie Popiela I bracia jego: festino cursu ad eum visitandum Cruszuiciam tandem pervenerunt. Cap. 6 (s. 12): napastowany przez myszy Popiel II: Qui tandem ad quendam altissimam turrim in castro Cruszvyciensi sitam fugiens cum uxore et duobus filiis per mures comestus diem clausit extremum. Cap. 7 — po wytępieniu rodu Popiela II: proceres regni ad urbem Cruszviciensem predictam, que protunc inter urbes Lechitarum maior et formosior habebatur, convenientes dokonują elekcji Piasta (s. 13). Cytuję według wyd. B. Kürbisówny, MPHist. s. n. 8 (1970).

[1085] T. Wojciechowski, *O Piaście i piaście*, RAHist. 32 (1895), s. 173. Potkański, *Podanie o Popielu i Piaście*, s. 414 - 438, również nie brał pod uwagę wiadomości *Kroniki wielkopolskiej* o Kruszwicy jako odbicia faktu historycznego. Bez zastrzeżeń przyjmował Kruszwicę za stolicę Popiela niekrytyczny K. Krotoski, *Echa historyczne w podaniu o Popielu i Piaście*, KHist. 39 (1925), s. 37; dzisiejsze badania historyczne odrzucają stołeczność Kruszwicy, J. Bieniak, *Rola Kujaw w Polsce Piastowskiej* [w:] Ziemia Kujawska, 1, Inowrocław — Włocławek 1963, s. 28.

[1086] W. Kowalenko, *Grody i osadnictwo grodowe Wielkopolski wczesnohistorycznej*, Poznań 1938, s. 112 - 115, 125, 241, ogólnie stwierdzał niejako równorzędność Gniezna

cy" bez uznania tejże za pierwszy ośrodek państwowy Polski[1087]. Analiza źródeł pisanych nie potwierdza tego optymizmu: wzmianka *Kroniki wielkopolskiej* o Kruszwicy jako mieście najstarszym i najsilniejszym u Lechitów znajduje wyjaśnienie w wiadomości Galla źle w późniejszym źródle wyinterpretowanej[1088] i nie wymaga zgoła wątpliwego nawiązania do danych tradycji. Znów konkludujemy: Kadłubek zamyka wątki tradycji historycznej.

2. POCZĄTKI POLSKI W BADANIACH HISTORYCZNYCH

Legendy przekazane w kronikach XII - XIV w. skodyfikował i amplifikował Jan Długosz, usuwając z nich niektóre elementy rażące na progu Odrodzenia, gdy pogłębiła się znajomość historii starożytnej, jak wojny Polaków z Aleksandrem Wielkim i Juliuszem Cezarem. Ze swej strony pierwszy sformułował koncepcję sarmacką, która wynikła z refleksji historiograficznej, a która w XVI - - XVIII w. stopniowo zawładnęła wszystkimi umysłami. Długosz wysunął tę koncepcję z dwóch przesłanek: przekonania o przebywaniu Polaków i Rusinów na ich historycznych siedzibach już w starożytności oraz z terminologii geograficznej autorów antycznych i średniowiecznych lokalizujących na ziemiach słowiańskich Sarmację (Europejską). W rezultacie stwierdzał, że nazwa Sarmatów przysługuje Polakom i Rusinom[1089], mało troszcząc się o to, że Sarmacja Ptolemeusza rozciągała się na wschód od Wisły i nie obejmowała ogromnej części Lechitów.

i Kruszwicy bez wchodzenia w krytykę źródeł pisanych, broni natomiast stołeczności Kruszwicy A. Cofta-Broniewska, *Kruszwica w starożytności i wczesnym średniowieczu* [w:] Kruszwica. Zarys. monograficzny, Toruń 1965, s. 128. Znacznie ogranicza wartość świadectwa *Kroniki wielkopolskiej* W. Hensel, *Najdawniejsze stolice Polski*, Warszawa 1960, s. 205, uznając Popiela za księcia Goplan ze stolicą w Kruszwicy, ale nie odmawiając Gnieznu charakteru stolicy Polan. Jednak i to stanowisko spotkało się z zastrzeżeniami ze strony historyków, zob. w szczególności recenzję T. Lalika, KHKMat. 9 (1961), s. 276 n., wnoszącego, że *Kronika wielkopolska* po prostu zlokalizowała „bezdomną od czasów Kadłubka legendę" (po usunięciu z niej Gniezna). Sądzę jednak, że impuls do lokalizacji w Kruszwicy dała nie jakaś (bliżej nam nie znana) kruszwicka legenda, ale wzmianka Kadłubka o: turris eminentissima, której odpowiednikiem jest: altissima turris *Kroniki wielkopolskiej*. Nie jest jasne, czy mógł do lokalizacji kruszwickiej przyczynić się „historycyzm" właściwy linii Konrada mazowieckiego, z której i Kazimierz Wielki się wywodził. W każdym razie fakt związku tej linii z Kruszwicą mógł zachęcić *Kronikę wielkopolską* do nawiązania początków dynastii do tej miejscowości, stanowiącej ściślejszą posiadłość ostatnich jej potomków na tronie, przeznaczoną Kaźkowi szczecińskiemu, którego Janko był bodaj stronnikiem.

[1087] K. Tymieniecki *Ziemie polskie w starożytności*, Poznań 1951, s. 492; por. Z. Wojciechowski, *Północna granica plemienna Wielkopolski* [w:] tegoż, SHist., s. 258 n.

[1088] Gall II, cap. 5 (s. 72).

[1089] Długosz, 1 - 2, s. 89: A veteribus autem scriptoribus et historiographis Sarmacia

Przegiął interpretację Sarmacji w przeciwnym kierunku Maciej Miechowita (nie chcąc być może rozdzielać Polaków między dwie strefy rozgraniczone Wisłą) i umieścił w Sarmacji jedynie Rusinów [1090], jednak zwyciężyła koncepcja Długosza, poparta przez Kromera, Stryjkowskiego, Gwagnina [1091]. Dopiero w XIX w., począwszy od J. Potockiego i A. Naruszewicza (w tomie I wydanym dopiero w 1824 r.), położono kres temu historiograficznemu mitowi.

Wyczerpujące omówienie historiografii początków Polski wymagałoby obszernej monografii; nie byłoby też w tym miejscu celowe odrywanie dawniejszych poglądów od rozpatrzenia odpowiedniej problematyki, która będzie przedmiotem dalszych wywodów. Poprzestaniemy więc na ogólnej charakterystyce dotychczasowego stanu badań mając baczenie na zakres i rozszerzenie podstawy źródłowej badań, krytykę tej podstawy i walkę z mitami, po dziś dzień bodaj nie zakończoną, zakres badanej problematyki, metodę ujęcia procesu dziejowego oraz osiągnięte wyniki. Badania naukowe w dziedzinie historii Polski trwają od lat już 200, jeśli uznać za pierwszego właściwego przedstawiciela polskiej historiografii naukowej Adama Naruszewicza, który rozpoczął publikację swego dzieła w 1780 r.. Ten długi okres nie da się rozpatrzeć nawet w krótkim przeglądzie w jednym ciągu, bowiem zbyt głębokim przemianom podlegało w tych czasach społeczeństwo wywierając nieunikniony wpływ na prądy historiograficzne. Jak słusznie powiedziano: „obraz przeszłości i sposób jej pojmowania właściwy jest każdej epoce" [1092]. Periodyzacja interesującego nas odcinka historiografii zbiega się w pewnej mierze z ogólną periodyzacją polskiego piśmiennictwa, odzwierciedlającego postawę ideologiczną społeczeństwa [1093]. Wyodrębniamy tedy okres oświecenia, w którym

---

Europica appellatur, et tam Rutheni quam Poloni Sarmate nominantur. Idque reor iustum et verum, quod Polonis et Ruthenis indidit antiquitas vocabulum... Nazwa Sarmatów była wyraźnie nadawana Słowianom w średniowieczu, T. Ulewicz, *Zagadnienie Sarmatyzmu w kulturze i literaturze polskiej* [w:] Zeszyty Naukowe Un. Jag. 59. Prace hist.-literackie 5, Kraków 1963, s. 34 n. (gdzie też o Długoszu). Zob. tenże, *Sarmacja, studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI wieku*, Kraków 1950, s. 17 - 32. Jednakowoż w innym miejscu stwierdzał Długosz przybycie Lecha z Panonii przez Czechy do Polski na czele swego rodu i ludu: cum coloniis, familiis (sarcinisque) suis et omni substancia... (s. 72).

[1090] Jak to wyjaśnił K. Buczek, *Maciej Miechowita jako geograf Europy wschodniej*, [w:] Maciej z Miechowa 1457 - 1523, Wrocław—Warszawa 1960, s. 110, 132.

[1091] Martini Cromeri *de origine et rebus gestis Polonorum libri XXX*, Basileae 1568 (1 wyd. 1555), s. 12 n., lib. I, cap. 12, gdzie autor po dłuższym rozważeniu zagadnienia dochodził do wniosku: ut Sclauos et Venedos ipsos esse priscos Sarmatas... M. Stryjkowski, *Kronika polska, litewska* etc. (wyd. M. Malinowski), 1, Warszawa 1846, s. 93, wywodził Sarmatów od prawnuka Noego Sarmata, który „Sarmatom dał imię i przezwisko, iż nas wszystkich Sarmatami, to jest wysokimi i wyniosłymi narody od niego zowią". Powoływał się też na Kromera. Gwagnin, jak wiadomo, spopularyzował zawiłe wywody Stryjkowskiego. Por. Niederle, *Slov. starož.* 1/2 (1904), s. 334, 513.

[1092] K. Tymieniecki, *Ziemie polskie w starożytności*, Poznań 1951, s. 1.

[1093] Pod kątem widzenia refleksji nad badaniami historycznymi przeprowadzał ich

przeważyła tendencja do „dedukcyjnego" rozumowego wyjaśniania faktów, bez głębszego wnikania za pomocą „indukcji" historycznej w ich dalsze koneksje faktograficzne, zawierające potencjalne wyjaśnienie. Możemy też z powodzeniem nazwać następny okres romantyzmem. Przeważyła w tym czasie skłonność do idealizowania przeszłości i uczuciowego zabarwienia refleksji poznawczej przy znacznym postępie badań źródłoznawczych. Po powstaniu styczniowym piśmiennictwo weszło w okres pozytywizmu, który na gruncie historiografii dominuje — mimo pewnych neoromantycznych odchyleń — do połowy niemal bieżącego stulecia. Cechuje ten okres badań tendencja do podporządkowania ogólnych koncepcji wymowie faktów jednostkowych w sposób trzeźwy ustalanych, szukanie wyjaśnienia faktów w ich kontekście faktograficznym, znakomity postęp w dziedzinie techniki badawczej, zaniedbanie natomiast w zakresie naukowej syntezy procesu dziejowego. Nie naruszyły charakteru tego okresu tendencje neoromantyczne, jakie się zaznaczyły w bieżącym stuleciu — raczej marginesowo, a pozostawały w związku z refleksją, że obiektywna rzeczywistość niekoniecznie musi pozostawać w sprzeczności z naszymi sentymentami. Wreszcie w dobie Polski Ludowej przeważyła w historiografii „refleksja dialektyczna" w formie materializmu historycznego, który dziedzicząc po okresach poprzednich i doskonaląc metodę krytyczną i erudycyjną pogłębił rozumienie procesu dziejowego w ogólności, a zwłaszcza przyczynił się do skierowania na właściwe tory badań nad genezą społeczeństwa klasowego, formowania się państwa i początków cywilizacji.

Okres Oświecenia cechuje powszechna niemal wiara w sarmackie pochodzenie Polaków, z czym się wiąże sprawa podboju miejscowej ludności przez czynnik sarmacki. Za prekursora polskiej historiografii naukowej uznać można G. Lengnicha, jednak nie za pierwszego jej twórcę, gdyż dokonał jedynie pobieżnego przeglądu dziejów kraju ojczystego a zgoła powierzchownie potraktował okres do 1572 r.[1094]

---

periodyzację J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1968, s. 45 - 147. Wywody autora są użyteczne dla zrozumienia rozwoju tych badań. Jednakowoż refleksja nie zawsze wywierała głęboki i pozytywny wpływ na praktykę badawczą, toteż jej periodyzacja tylko częściowo się zbiega z klasyfikacją refleksji.

[1094] G. Lengnich, *Historia Polona a Lecho in annum 1738*. Editio altera priore auctior et emendatior, Gedani 1750 (1 wyd. 1740), gdzie o przedmieszkowej Polsce potraktowano na niespełna stroniczce (s. 1 - 2). Podobnie i podstawowa praca B[ogumiła Gotfryda] Lengnicha, *Prawo pospolite Królestwa Polskiego*. Wydanie nowe w poprawnym tłumaczeniu obadwa łacińskie połączające, Kraków 1836 (wyd. A. Z. Helcel), dotyczyła Rzplitej szlacheckiej. Niemniej do swej: *Historia Polona* załączył Lengnich rozprawkę: *de Polonorum maioribus* (s. 419 - 440), której wyniki podajemy w tekście. W poprzedniej swej rozprawce: *Gedanken von Lecho* [w:] Polonische Bibliothek etc. Tannenberg (sic! zam. Gdańsk) (1718), tenże autor inaczej dowodził: horda Lecha przybyła z sąsiedztwa Alanów wprost nad Wisłę nie wcześniej niż w końcu IV w. Tu znajdujemy oryginalną interpretację nazwy Poloni jako: Poalani. O Lengnichu i jego sarmackiej koncepcji bliżej: J. Maślanka, *Słowiańskie mity*, s. 28 - 46.

Niemniej szczególną uwagę poświęcił „przodkom Polaków" i w związku z tym poddał krytyce niedorzeczną legendę o trzech eponimach Lechu, Rusie i Czechu. Wyrażano opinię, że to nie była krytyka oryginalna, gdyż podobne zastrzeżenia wypowiedział ongiś J. Kochanowski, dobrze przecież Lengnichowi znany, jakkolwiek nie powoływał się na niego[1095]. Podobnie za Kochanowskim wywiódł Lechitów i Czechów z ludów kaukaskich: Lazów mieszkańców Kolchidy oraz Zechów, sąsiadów tamtych znad Morza Czarnego. Tak więc Lengnich odrzucał wersję o trzech eponimach, ale akcentował zasadniczy zrąb legendy dotyczący trzech bratnich ludów, w rozumieniu autora sarmackich[1096]. Z podobnym niepełnym krytycyzmem traktował inne legendy dotyczące czasów przedpiastowskich, jako „ciemne, bajeczne, fałszywe", nie utrzymywał bynajmniej, że zmyślone przez kronikarzy[1097]. Ta niepełność zasadniczej krytyki i legend kronikarskich cechowała i innych autorów Oświecenia, o ile nie upierali się przy utrzymaniu legend w ich całej rozciągłości, jak to czynił J. A. Jabłonowski. Nie potrzebujemy tu omawiać ich poglądów, wyrażających tendencje publicystyczne a nie rezultaty badań naukowych. Wyjątek stanowi czołowy historyk owej doby A. Naruszewicz. Pierwszy tom jego dzieła, zachowany w niewykończonej postaci i wydany pośmiertnie, daje świadectwo szerokiego zamysłu, ażeby omówić historię ziem dawnej Rzplitej, a w szczególności ludów, które ją zamieszkiwały, począwszy od pierwszego ich naświetlenia w źródłach pisanych – przez Herodota. Autor był zdania, że najdawniejszych dziejów Polski należy dociekać w kontekście dziejów bardziej ogólnych „i pisać pierwej o obcych, aby się w nich o swoich rzeczach dowiedzieć można było"[1098]. Pierwszy tom przynosi też zasługującą na uwagę analizę legend kadłubkowych. Autor obrał właściwą drogę poszukiwania w legendach elementów bliższej tradycji splecionych z wątkami zmyślonymi, chociaż w praktyce niezbyt szczęśliwie nawiązywał Kraka i Leszków do Samona[1099]. W pierwszym i drugim (obejmującym czasy Mieszka I - Kazimierza I) tomie według pierwszego wydania autor rozporządzał dość rozległą podstawą materiałową i podał w wykazach autorów i tytułów cytowanych blisko 200 pozycji od Herodota do Łomonosowa i Jabłonowskiego. Widoczna jest znajomość podstawowych źródeł opisowych starożytnych i wczesnośredniowiecznych, np. do X w.: Widukinda, Thietmara, „Hildesheimskiej kroniki", „Kwedlinburskiej kroniki", Konstantyna Porfirogenety, Nestora,

---

[1095] Maślanka, op. cit., s. 29.

[1096] Lengnich, *De Polonorum maioribus*, passim.

[1097] Lengnich, *Historia Polona*, s. 2: obscura, fabulosa, falsa.

[1098] A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego*, 2, Warszawa 1803 (wyd. 2), s. 13 - 14.

[1099] Tom pierwszy ukazał się w Warszawie dopiero w 1824 r., w dwóch częściach, a następnie w wyd. J. N. Bobrowicza – niefortunnie trzytomowym: A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego*, 1 - 3, Lipsk 1836, wskutek czego tom drugi dzieła został określony jako czwarty, a całość urosła z siedmiu do dziesięciu tomów. Krytyce wątków legendarnych został poświęcony w całości tom trzeci Bobrowicza.

Kosmasa itp. (z przytoczonych pozycji był znany Kromerowi tylko Widukind), ale dają się zauważyć również istotne luki, jak pominięcie *Geografa bawarskiego*, *Roczników fuldajskich*, Alfreda Wielkiego, uboczne tylko przytoczenie dokumentu Dagome iudex, nie mówiąc o Ibrahimie ibn Jakubie i arabskich pisarzach. Toteż opis panowania Mieszka I wypadł pobieżnie i niedokładnie, autor mniemał, że już w chwili objęcia panowania Mieszko I władał całym podstawowym obszarem państwa polskiego przeoczając jego zasługi w jednoczeniu tego obszaru. Nie przeszkodziło to zresztą autorowi wysławiać rolę tego księcia jako budowniczego Polski, od którego „historia Polski ... pewniejszą być zaczyna; nie wątpił też, że „naród polski, jeśli nie ufundowanie swoje, przynajmniej religią, obyczajność i znajomość u sąsiednich mocarzów Mieczysławowi Pierwszemu jest powinien..." [1100] Naruszewicz pisał historię polityczną, nie wnikał w przemiany wewnętrzne społeczeństwa, jak to trafnie zauważył J. Lelewel [1101]. Dopiero na marginesie omówienia stosunków w dobie pełnego średniowiecza tłumaczył – zgodnie z popularną w dobie Oświecenia koncepcją – genezę społeczeństwa polskiego faktem najazdu Słowian na ludność tubylczą, kiedy dokonał się podział społeczeństwa na szlachtę najeźdźczą i ludność chłopską poddańczą [1102].

Okres romantyzmu przyniósł rozszerzenie podstawy badań w dziedzinie źródeł opisowych dzięki uwzględnieniu pominiętych przez Naruszewicza pomników źródłowych. Największe zasługi położył na polu źródłoznawstwa erudyta J. Lelewel, który objął cały bodaj zasób źródeł pisanych, dotyczących wczesnego średniowiecza polskiego i słowiańskiego, gdyż historycy tej doby, podobnie jak Naruszewicz, chętnie traktowali najwcześniejsze dzieje Polski w ścisłym powiązaniu z dziejami Słowiańszczyzny i w ogóle ludów Europy środkowej i wschodniej. Temu rozszerzeniu ilościowemu podstawy źródłowej nie dorównała ścisła krytyka źródłoznawcza mimo prac analitycznych Lelewela. Z grubsza biorąc nie został naruszony schemat historii politycznej zasugerowany przez Kadłubka i *Kronikę wielkopolską*. Sam Lelewel w swojej wczesnej syntezie uznawał, że „Polacy mieli za królików Leszków i Popielów" [1103]; wprawdzie w późniejszym popularnym

[1100] Naruszewicz, op. cit. (wyd. 1803), 2, s. 61.

[1101] J. Lelewel, *Rozbiór prac historycznych Adama Naruszewicza i Tadeusza Czackiego* [w:] tegoż, Dzieła, 2/2, Warszawa 1964, s. 670 n.

[1102] Naruszewicz, *Historia narodu polskiego* (wyd. Bobrowicza), 6 (1836), s. 95; ibidem, 10 (1837), s. 51. Por. W. Smoleński, *Szkoły historyczne w Polsce* (*Główne kierunki poglądów na przeszłość*), opr. M. H. Serejski, Wrocław 1952, s. 17 (wyd. 1 w 1886 r.). Omówienie poglądów innych autorów oświecenia na początki Polski, zob. Smoleński, op. cit., s. 11 nn.; Maślanka, op. cit., rozdz. III - VI.

[1103] J. Lelewel, *Historia polska do końca panowania Stefana Batorego* [w:] tegoż, Dzieła, 6, Warszawa 1962 (praca powstała w 1813 r., s. 54. Dalej ciągnął autor: „i Popiel ostatni między siedliska swoje liczył Gniezno i Kruszwicę", a więc mechanicznie łączył cykl Galla z cyklem Kadłubka – i to w wersji *Kroniki wielkopolskiej*.

ujęciu cały ten balast umieścił poza ramami historii właściwej, jednak nie przeszedł nad nim całkowicie do porządku, a nadany „tym bajeczkom" tytuł: „Podania niepewne"[1104] nie zamykał drogi do dyskusji nad stopniem pewności wątków legendarnych. Jakoż cieszyły się one wśród czołowych przedstawicieli tego okresu większym uznaniem niż u Naruszewicza w jego pierwszym (pośmiertnie wydanym) tomie. Akceptowali je w tym czy innym zakresie R. Roepell, W. A. Maciejowski, A. Bielowski (wyjątkowo niekrytyczny), J. Bartoszewicz[1105], a jeszcze J. Szujski pisał zgoła w duchu romantyzmu, że je „uważać należy za drogi zabytek, nie podpadający ostracyzmowi zimnej krytyki, tym bardziej że się one niezawodnie nie z książek do ludu, ale z ludu do książek dostały", a jeśli legendę o Lechu, Czechu i Rusie uważał za baśń wysnutą z nazwiska Lachów, Lechów[1106], nie odbiegał pod tym względem od poglądu wyrażonego przez J. Kochanowskiego i G. Lengnicha. Widać stąd, jak niewielki postęp uczyniła krytyka legendy narodowej, utrwalonej w świadomości zbiorowej, w ciągu lat 300. Więcej uwagi niż Naruszewicz poświęcili historycy doby romantyzmu odtworzeniu procesu społecznego[1107], w czym przodował Lelewel. Za punkt wyjścia brano ustrój gminowładczy, oparty na zasadzie równości i wolności a także praw politycznych przysługujących ogóło-

---

[1104] J. Lelewel, *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane* [w:] tegoż, Dzieła, 7, Warszawa 1961, s. 39 - 46 (1 wyd. w 1829 r.). W jednej płaszczyźnie ze zmyśleniami Kadłubka autor stawiał fałszywe wersje historyczne: o rzekomych staraniach Mieszka I o koronę, o koronacji Chrobrego przez Ottona III, o Kazimierzu Mnichu. Istotnie autor uważał cykl Kadłubka nie za nagromadzenie kombinacji i zmyśleń (z nielicznymi doń wplecionymi elementami świeższej tradycji), ale za uczoną przeróbkę podań ludowych, jak to wyraźnie stwierdzał w uzupełnieniach 1844 r. do *Uwag nad Mateuszem herbu Cholewa* [w:] Polska wieków średnich 1, Poznań 1855, s. 320: „Plótł Mateusz baśnie, z gminnych powiastek tworzył uczeńsze, dziwaczne, potworne podania..."

[1105] R. Roepell, *Geschichte Polens*, I, Hamburg 1840, s. 51 - 81, podobnie jak Lelewel widział w legendach zniekształcone podania ludowe; autor zaznaczał wprawdzie: die historische Sage der Polen, wenn eine solche wirklich vorhanden war (s. 64), jednak to zastrzeżenie traktował raczej teoretycznie i przyjmował w dalszym wywodzie osnowę historyczną podań. W. A. Maciejowski, *Pierwotne dzieje Polski i Litwy, zewnętrzne i wewnętrzne z uwagą na ościenne kraje* etc., Warszawa 1846, uznawał Lecha za eponima (s. 4), ale w Krakusie widział ślad pobytu Gotów u stóp Karpat (s. 45) itd.; A. Bielowski, *Wstęp krytyczny do dziejów Polski*, Lwów 1850, brał dosłownie wątki zmyślone i przenosił w głęboką starożytność; Piast miał żyć w I w. n. e. itp.; J. Bartoszewicz, *Historia pierwotna Polski*, 1 (Dzieła, t. 3), Kraków 1878 (pisane w 1864 r., wydanie pośmiertne), s. 157, w podaniach od Lecha do Popiela II widział dzieje, „które z ust do ust, nie przez pośrednictwo pisma przechodząc, traciły co krok charakter prawdy, przerabiały się w baśnie". Jednak na ich wartość jako źródła zapatrywał się optymistycznie: „Zamącona to prawda, a jednak przeźroczysta" (s. 159).

[1106] J. Szujski, *Dzieje Polski podług ostatnich badań*, 1, Lwów 1862, s. 32.

[1107] Poglądy historyków polskich na to zagadnienie od J. Lelewela do S. Smolki i M. Bobrzyńskiego omówił F. Piekosiński, *O powstaniu społeczeństwa polskiego w wiekach średnich i jego pierwotnym ustroju*, RAHist. 14 (1881), s. 87 - 112.

wi mieszkańców. Ten zgodny z pojęciem „prawa natury" obraz pierwotnej sielanki społecznej znajdował zwolenników już w dobie Oświecenia (np. u F. S. Jezierskiego), nie da się też zaprzeczyć, że miał uzasadnienie w układzie rzeczywistych stosunków na określonych szczeblach kultury, jednak dla omawianej historiografii jest charakterystyczne, że szukano dlań uzasadnienia nie tyle w analizie faktów źródłowych, ile w ogólnych koncepcjach i określonych sentymentach. Lelewel stworzył teorię wyjaśniającą stopniowy zanik pierwotnego gminowładztwa w wyniku procesu wewnętrznego. Na podstawie Prokopa z Cezarei wnosił o pierwotnym ustroju wolnościowym, gdy rządy należały do „gminnego zbiegu" czyli zboru. Nierówność została spowodowana nie obcym najazdem, lecz niezgodą wewnętrzną. „Bracia nad braćmi przewagę brali, górą stawali, braci, co ich przewagi skruszyć nie zdołali, poniżali w podrzędną zależność" [1108]. Wynikły stąd stan zależności poddańczej rozpoznawał według *Zakonika Stefana Duszana* (1349 - - 1354) [1109], powoływał się na kmetów i lechów Hanki itd. [1110] W Polsce już w dobie przedchrześcijańskiej istniało zróżnicowanie społeczne, związane z dwiema formami własności ziemi: jednej należącej do lechów podległej bezpośrednio naczelnej władzy krajowej oraz drugiej należącej do kmieci, pośredniej. Jednakowoż obie te klasy, lechicka i kmieca, „zażywały jednostajnego prawa obywatelskiego" i kmieć mógł piastować najwyższe godności, bowiem syn kmiecia Piasta został wojewodą, a Masław kmieć jenieckiego pochodzenia awansował na wysokie dostojeństwo dworskie. Lechowie usiłowali ograniczyć prawa kmieci i popierali w tym celu zasadę dynastyczną już w dobie legendarnych Leszków i Popielów, ale dopiero za Piastów począwszy od Siemowita uzyskali wyraźną przewagę nad kmieciami. Polityka Bolesława Chrobrego, obrońcy „swobód ludzi" zmierzała do zahamowania tego procesu, ale po jego śmierci lechowie odnieśli zwycięstwo i odseparowali się od kmieci, stronili od małżeństw mieszanych. W ten sposób powstała z lechitów klasa zlechciców, szlachty. Do drugiego konfliktu przyszło

---

[1108] J. Lelewel, *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej* [w:] tegoż, Polska, dzieje i rzeczy jej, 3, Poznań 1855, s. 33 - 34. Jest to przekład polski pracy ogłoszonej po francusku: J. Lelewel, *Considérations sur l'état politique de l'ancienne Pologne et sur l'histoire de son peuple.* Ouvrage rédigé en 1836 et publié pour la première fois en 1844 (Paris), por. H. Hleb-Koszańska i M. Kotwiczówna, *Bibliografia utworów Joachima Lelewela*, Wrocław 1952, poz. 521. Data powstania tego utworu pozwala stwierdzić niezależność koncepcji Lelewela od Roepella. Teorię gminowładztwa przedstawił też Lelewel w pracy pt. *Bolesława Szczodrego czyli Śmiałego upadek* [w:] Polska wieków średnich, 2, Poznań 1847, s. 213 - 311. Ostatnio obszernie omówił koncepcję gminowładztwa u Lelewela w nawiązaniu do myśli francuskiej i polskiego piśmiennictwa F. Bronowski, *Idea gminowładztwa w polskiej historiografii* (*Geneza i formowanie się syntezy republikańskiej J. Lelewela*), Łódź 1969, zwłaszcza s. 62 - 92, 114 - 143.

[1109] Lelewel, *Uwagi*, s. 35. O tym zabytku prawa serbskiego zob. K. Jireček-J. Radonić, *Istorija Srba*, 2, Beograd 1952, s. 120 n. (gdzie wydania i literatura).

[1110] Lelewel, *Uwagi*, s. 140. Co do tekstu Hanki zob. wyżej przyp. 1063.

za Bolesława Śmiałego, a ponowne zwycięstwo zlechciców skierowało dalszy rozwój stosunków społecznych na drogę pełnego ujarzmienia kmieci[1111]. W wywodach Lelewela zawarta została zasadniczo trafna koncepcja przełomu, jaki się dokonał w związku z powstaniem państwa, polegał zaś na przejściu od gminowładztwa do samowładztwa Piastów. Autor nie przeoczył znaczenia czynnika ekonomicznego, obciążenia ludności kmiecej powinnościami na rzecz państwa a następnie i szlachty[1112]. S. Smolka pisał o Lelewelu, że jego „teoria o pierwotnym gminowładztwie wykwitła na gruncie właściwych mu przekonań politycznych, dla której szukał sankcji w stosunkach najdawniejszej doby naszych dziejów..." W rzeczywistości Lelewel popełnił błąd innego rodzaju – polegający na tym, że zjawisko gminowładztwa, chociaż w zmodyfikowanej postaci, przedłużył na okres państwowy. Co dotyczy okresu przedpaństwowego sam Smolka przyznawał, że „stan wolnych obywateli" „w pierwiastkowych czasach stanowił jądro narodu"[1113]. Nie Lelewel też pierwszy przeszczepił gminowładztwo na grunt polski, pisał o nim już przedtem, jeśli pominąć pisarzy oświecenia, J. S. Bandtkie oraz J. M. Ossoliński; Lelewel natomiast ten ustrój najbardziej sugestywnie w okresie jego dezintegracji opisał i przyczynił się do utrwalenia jego obrazu u historyków doby romantyzmu[1114].

Koncepcja Lelewela początków społeczeństwa i państwa polskiego powstała, jak widać, niezależnie od równoczesnego omówienia tejże problematyki przez

---

[1111] Lelewel, *Uwagi*, s. 49 - 74; w wykrystalizowanej postaci koncepcja została przedstawiona w pracy: J. Lelewel, *Stracone obywatelstwo stanu kmiecego w Polsce*, wyd. 2 (wyd. 1 w: Orzeł Biały 1846 R. 6 i 7), Bruksela 1847, s. 40.

[1112] O obciążeniach kmieci – Lelewel, *Uwagi*, s. 63 - 72. Nie wyklucza, że po zwycięstwie Kazimierza nad Masławem: „może tedy nowym obowiązków nałożeniem, nieco pomnożone" (s. 64). A więc nie sprawa obciążeń była powodem konfliktu.

[1113] S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1881/1959, s. 417, 419. W przeciwieństwie do Smolki, krytyka M. Bobrzyńskiego, *Dzieje Polski w zarysie*, Warszawa 1879, s. 16 - 20, por. G. Labuda, *Twórczość Joachima Lelewela w poglądach historyków*, [w:] Z badań nad pracami historycznymi J. Lelewela, Poznań 1962, s. 13 - 15, była skierowana nie przeciw koncepcji gminowładztwa w dobie plemiennej (gdyż pod tym względem Bobrzyński – mimo odmiennej terminologii – podzielał sąd Lelewela), ale przeciw lelewlowskiemu ujęciu zasady gminowładztwa w późniejszych dziejach Polski. Co do tej zasady zob. H. Łowmiański, *Pojęcia „naród", „lud", „klasa" w pismach Joachima Lelewela* [w:] Naród i państwo – prace ofiarowane H. Jabłońskiemu, Warszawa 1962, s. 235 - 242.

[1114] Poprzedzili Lelewela np. J. S. Bandtkie, *Krótkie wyobrażenie dziejów Królestwa Polskiego*, 1, Wrocław 1810, s. 109: „Wątpić nie można, że jak wszyscy Słowianie, tak i Polacy żyli w gminowładztwie i dzikiej wolności"; Ossoliński, *Wincenty Kadłubek*, s. 564 n.; I. B. Rakowiecki, *Prawda ruska czyli prawa* etc., 1. Warszawa 1820, s. 45; W. A. Maciejowski, *Historia prawodawstw słowiańskich*, 1. Warszawa – Lipsk 1832, s. 79 n. – J. Lelewel, *Uprzednia myśl* [w:] Polska, dzieje i rzeczy jej, 3, s. 26, uważał Maciejowskiego za swego prekursora. Teoria pierwotnego gminowładztwa upowszechniła się w okresie romantyzmu i nie widać potrzeby przytaczania poszczególnych nazwisk.

historyka niemieckiego R. Roeplla, ucznia L. Rankego. Podobnie jak Lelewel i ten badacz za punkt wyjściowy ustroju polskiego brał gminowładztwo, traktował zagadnienie na szerszym tle porównawczym, nie dopuszczał też najazdu w roli czynnika przemian ustrojowych, które się miały dokonać w wyniku przemian wewnętrznych [1115]. W przeciwieństwie do Lelewela mniemał (w czym się mylił), że już przed powstaniem państwa piastowskiego wyklarowały się dwa „stany": panów czyli szlachty stanowiącej bezpośrednią kontynuację dawnej wolnej ludności oraz chłopów poddanych. Nadto odwiecznie istnieli niewolnicy. Roepell po raz pierwszy w historiografii dotyczącej Polski rozwinął nową wówczas koncepcję roli „związku rodowego" w pierwotnym społeczeństwie z powołaniem się na uprawnienia majątkowe koła krewniaków u średniowiecznej szlachty, jako przeżytek dawniejszej przeszłości [1116].

Teoria zróżnicowania społeczeństwa i genezy państwa w wyniku procesów wewnętrznych, spowodowanych przez czynniki o permanentnym działaniu (okoliczności życiowe powodujące jakoby zróżnicowanie społeczne, wojna sprzyjająca formowaniu się władzy książęcej) nie przedstawiała się szczególnie przekonywająco, nie wyjaśniała bowiem natury przełomu jako zjawiska określonej epoki, jako etapu w procesie dziejowym danej społeczności. Wielu badaczom bardziej trafiało do przekonania wystąpienie siły zewnętrznej, powodującej przebudowę struktury społeczeństwa dzięki podporządkowaniu mas ludności czynnikowi zdobywczemu. W ten sposób znajdowała w dalszym ciągu uznanie teoria najazdu. Jednak upadła koncepcja sarmacka zakwestionowana już przez Naruszewicza, odrzucona też przez J. Potockiego [1117], J. Lelewela a także W. Surowieckiego — na podstawie analizy źródeł pisanych [1118]. Rozwój językoznawstwa porównawczego prowadził do wykazania irańskiego charakteru Sarmatów i ich odrębności od Słowian, co z historyków polskich bodaj pierwszy uzasadnił J. Lelewel [1119]. Nowe koncepcje

---

[1115] Roepell, op. cit., s. 89, brał pod uwagę ubożenie pewnych jednostek wskutek okoliczności życiowych i wchodzenie ich w zależność od ludzi bogatszych.

[1116] Ibidem, s. 85. Nie była to koncepcja całkiem nowa, gdyż jak wyjaśnił J. Adamus, *Polska teoria rodowa*, Łódź 1958, s. 128 - 131, 140, autor za pośrednictwem J. Hubego, nawiązywał do teorii I. Ph. G. Ewersa.

[1117] A. Brückner, *Jana hr. Potockiego prace i zasługi naukowe*, Warszawa 1911, s. 60: „Sarmatami (Słowianie) nie byli nigdy..."

[1118] J. Lelewel, *Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski* etc., Poznań 1853, s. VI, oświadczał, że już w 1806 - 1808 r. wykazał, iż od Sarmatów nie pochodzi żaden z dzisiejszych ludów Europy, a więc i Słowianie. W. Surowiecki, *Śledzenie początku narodów słowiańskich*, Warszawa 1824/1964, s. 122.

[1119] Za „zendzkim" pochodzeniem Scytów wypowiadał się w pracy ogłoszonej po raz pierwszy w 1814 r.: J. Lelewel, *Skythowie i Skolotowie* [w:] Narody na ziemi słowiańskiej, s. 51; tenże, *Sarmaci i Alanie*, ibidem, s. 126 - 141. Już Naruszewicz, op. cit. (Bobrowicz), 1, s. 49, zdawał sobie sprawę, że język słowiański różnił się od sarmackiego. Identyfikowali Słowian z Wenetami zarówno Naruszewicz, jak Ossoliński, *Wincenty Kadłubek*, s. 491.

najazdu nie nawiązywały do Scytów i Sarmatów, przeciwstawiały natomiast polskiej ludności autochtonicznej najeźdźców Lechitów, których F. L. Lewestam wywodził z celtyckich Leksowów-Llachów, W. A. Maciejowski ze Słowian połabskich, A. Bielowski z Ilirii, K. Szajnocha z Danii[1120]. Żadna z tych koncepcji, zgoła nierealnych, nie przyczyniła się do pogłębienia wiedzy o początkowych dziejach Polski, chociaż praca Szajnochy z talentem napisana była szeroko czytana i wywołała liczne głosy krytyczne. Wrócił jeszcze do teorii najazdu F. Piekosiński w 1881 r., ale w nawiązaniu do nowych badań nad strukturą społeczną najdawniejszej Polski.

Badania te należące do okresu, który nazywamy pozytywizmem, zapoczątkował w zakresie najdawniejszych dziejów Polski T. Wojciechowski w pracy mającej na celu odtworzenie pierwotnego osadnictwa polskiego a *de facto* traktującej również o aspekcie społecznym tegoż osadnictwa. Autor rozszerzył podstawę źródłową badań wykorzystując systematycznie materiały, do których sięgano dotąd w sposób zgoła dyletancki, mianowicie nazwy miejscowe; wskazywał na kategorię tych nazw najstarszą (nazwy patronimiczne) oraz na kategorie jego zdaniem młodsze. Znaczenie najstarszej kategorii źródeł potwierdziły dalsze badania. Nie mniejsze znaczenie dla poznania stosunków najdawniejszych miała zastosowana przez Wojciechowskiego metoda „odwrotna", czyli regresywna, wnosząca na podstawie stanów późniejszych, w drodze eliminacji naleciałości, o stanach wcześniejszych. To, co autor utrzymywał o wsiach włościańskich pozostających w bezpośredniej zależności od księcia i jedynie dzięki nadaniom książęcym przechodzącym w ręce rycerstwa, rzuca światło na strukturę społeczeństwa przedpaństwowego, na rolę państwa w jego przebudowie, na genezę własności rycerskiej. Nie chodzi o konkretne wyniki tej pracy Wojciechowskiego[1121], ale o założenie, że w strukturze społeczeństwa średniowiecznego, dającego się dokładnie rozpoznać w licznych dokumentach, zachowały się ślady stanów dawniejszych i mogą służyć do rekonstrukcji początków Polski.

W tym też, wytkniętym przez T. Wojciechowskiego kierunku oparcia badań nad początkami Polski na nieprzebranych zasobach późniejszych materiałów źródłowych poszli historycy nowego okresu, zawężający początkowo, może z powodu włączenia do ewidencji nowych i rozległych źródeł rodzimych podstawę porównawczą, nader szeroką w okresie romantyzmu. Jeśli pominąć taką pracę

[1120] Maciejowski i Bielowski – w pracach j. w. przyp. 1105; F. L. Lewestam, *Pierwotne dzieje Polski*, Warszawa 1841, poświęcił temu zagadnieniu całą broszurę; K. Szajnocha, *Lechicki początek Polski*, Lwów 1858. Przegląd koncepcji podboju Polski dał M. H. Serejski, *Z zagadnień genezy państwa polskiego w historiografii* (*o tzw. teorii podboju*), [w:] tenże, Przeszłość a teraźniejszość, Wrocław etc. 1965, s. 205 - 222.

[1121] Bliższe omówienie tej książki Wojciechowskiego zob. tej pracy t. 3, s. 21 nn. Reprezentował on już kierunek pozytywizmu, por. A. Gieysztor, wstęp do wydania: T. Wojciechowski, *Szkice historyczne XI wieku* (wyd. 4), Warszawa 1970, s. 11, 22.

A. Małeckiego o ustroju Polski pierwotnej (1875)[1122], eksplozję badań nad Polską wczesnośredniowieczną przyniósł 1881 r., kiedy S. Smolka ogłosił pracę o Mieszku Starym, poprzedzoną najbardziej plastycznym obrazem ówczesnego społeczeństwa i państwa polskiego. W roku swego wydania wywołała ona obszerną polemikę przeprowadzoną z udziałem M. Bobrzyńskiego, F. Piekosińskiego i autora. Smolka, przeciwstawiając się teorii najazdu bronionej przez Piekosińskiego, lecz pozbawionej oparcia źródłowego, podtrzymywał pogląd wypowiedziany już przez Galla, że państwo polskie wyrosło z działalności zdobywczej pierwszych Piastów jeszcze przed Mieszkiem[1123]. Autor nie stawiał zagadnienia, czy państwo polskie powstało na substracie już istniejącego ustroju państwowego dzięki połączeniu pod jedną władzą małych państewek regionalnych, czy też budowało ustrój państwowy od podstaw, podporządkowując sobie plemiona pozbawione cech organizacyjno-państwowych. Niemniej z wywodów Smolki wynika, że wyobrażał on sobie dynastów „plemiennych" czy też opolnych jako dziedzicznych posiadaczy terytorialnych, którym podlegało osadnictwo skupione wokół ich stołecznych grodów. Z przejściem pod władzę Piastów grody były odbierane, a również część obszarów plemiennych, część inna pozostawała w ręku obalonych dynastii[1124]. Tak więc w rozumieniu autora system władczy istniał już przed Piastami, których rola polegała na łączeniu małych państewek w jeden wielki organizm polityczny. Podobnie A. Naruszewicz wyobrażał sobie pierwotną Słowiańszczyznę jako podzieloną między nieskończoną ilość królików. W ten sposób obaj autorzy zapatrywali się na powstanie państwa piastowskiego jako na proces polityczny, a nie ustrojowy.

Odmienne, a zgodne, sądzimy, z rzeczywistością, stanowisko zajął M. Bobrzyński, formułując je po raz pierwszy w swej syntezie dziejów Polski, ogłoszonej w 1879 r. (a w czwartym przygotowanym przez autora wydaniu w 1927 r.). Autor zaaprobował punkt wyjściowy broniony przez historyków z okresu poprzedniego, mianowicie przejął istnienie demokracji plemiennej, a charakteryzował ten ustrój w słowach, które i dotąd w zasadzie nie przebrzmiały: „Każdy taki lud, liczący kilka tysięcy głów, z dala od drugiego się trzymał i odrębnie się rządził. Najwyższą władzą był wiec, tj. zgromadzenie całego ludu, w którym przodowała starszyzna.

[1122] A. Małecki, *Wewnętrzny ustrój w pierwotnej Polsce*, Przewodnik nauk. i liter. 3, Lwów 1875, s. 1 - 18; tenże, *Rozgląd w dziejach wewnętrznych pierwotnej Polski*, ibidem, s. 193 - 225.

[1123] S. Smolka, *Uwagi o pierwotnym ustroju społecznym Polski Piastowskiej* (wyd. 1 w: RAHist. 14, 1881) [w:] tegoż Mieszko Stary, s. 586, dowodził, że „widownia podbojów Ziemowita, Leszka i Ziemomysła ścieśnia się w porzeczu Warty, Noteci i Bzury". Bowiem tylko do Wisły sięgało biskupstwo poznańskie, toteż zawiślańskie Mazowsze zdobył conajrychlej Bolesław Chrobry; Śląsk i Małopolskę również należy wykreślić z obszaru Polski przed Mieszkiem I.

[1124] Smolka, *Uwagi*, s. 592, zob. tej pracy t. 3, s. 466.

Wiec uchwalał o pokoju lub wojnie, rozstrzygał spory sądowe i załatwiał w ogóle wszystkie najważniejsze sprawy. Wykonaniem uchwał wiecowych zajmowała się starszyzna, a przede wszystkim kniaziowie, którzy u niektórych ludów, lecz nie u wszystkich istnieli". Świadomość plemienna („poczucie swego pokrewieństwa") a także poszanowanie (prawa) zapewniało „posłuszeństwo dla uchwał wiecowych i rozkazów książęcych"[1125]. Te ludy, zdaniem autora, na tle wspólnego kultu łączyły się w większe ugrupowania czyli szczepy (tzn. wielkie plemiona). Upadek tego ustroju miał nastąpić pod presją zewnętrzną, natarciem Niemców na Słowian połabskich[1126], co spowodowało wzmocnienie władzy książęcej „na niekorzyść wieców". Jeden z książąt „prawdopodobnie gnieźnieński może Ziemowit", założyciel nowej dynastii, rozpoczął podbój ludów sąsiednich, kontynuowali tę działalność jego następcy; „decydujące znaczenie miała zbudzona u Polan (w „szczepie polskim") myśl władzy samoistnej książęcej, nie na wyborze, ale na własnej swojej sile opartej". W rezultacie podboju (wewnętrznego) dokonał się przełom ustrojowy: „książę chwycił w swoje ręce władzę nieograniczoną, a wykonywał ją za pomocą swych urzędników, których nad pojedynczymi częściami kraju ustanowił"[1127].

Demokracja plemienna znalazła u Bobrzyńskiego nowe uzasadnienie źródłowe dzięki badaniom, jakie przeprowadził nad stosunkami społecznymi, odzwierciedlonymi w *Kronice* Galla i w najstarszych dokumentach polskich XII w. Bobrzyński się dziwił, „jak mógł Lelewel za pierwszych Bolesławów znaleźć w Polsce gminowładztwo, o którym źródła nasze żadnego nie podają śladu"[1128]; ale analizując stosunki XI - XII w. dostrzegał w nich wyraźny ślad archaicznej wolności ludu wiejskiego, mianowicie „w dziedzicach książęcych XII w.", przedstawiających „najwierniejszy typ ludności, która tworzyła pierwotne ludy i szczepy. Była ona wolną, bo tak jak dziedzice w XII wieku, odpowiadała przed sądem publicznym, pełniła służbę wojenną i zależała wyłącznie od władzy publicznej"[1129]. Analiza źródeł dokonana przez autora ujawniła jeszcze dwa istotne momenty: 1) genezę władzy monarchy, na którego przeszły „wszystkie prawa drobnych książątek, lub – gdzie tych nie było – władz republikańskich..."[1130]; 2) genezę wielkiej własności ziemskiej, która opierała się początkowo wyłącznie na pracy niewolnej, odgrywającej istotną rolę jeszcze w XII w., gdy zdaniem autora: „tylko niewolnicy mogli się znajdować w posiadaniu osób prywatnych, wszyscy zaś włościanie za-

---

[1125] Bobrzyński, *Dzieje Polski* (wyd. 1879), s. 56.

[1126] Ibidem, s. 60.

[1127] Ibidem, s. 64 - 65.

[1128] Ibidem, s. 119.

[1129] M. Bobrzyński, *Geneza społeczeństwa polskiego na podstawie kroniki Galla i dyplomów XII wieku* (wyd. 1 w: RAHist. 14, 1881) [w:] tegoż Szkice i studia historyczne, 1, Kraków 1922, s. 109.

[1130] Bobrzyński, op. cit., s. 144.

leżeli wyłącznie od księcia i w jego dobrach mieszkali"[1131] — jak to zresztą stwierdzał poprzednio T. Wojciechowski. W tych wywodach autora zaznacza się i słaby moment, podobnie zresztą jak u Lelewela: autor wprawdzie dostrzegał przejście od demokracji plemiennej do ustroju władczego, jednak przeoczał aspekt ekonomiczny tego procesu, mniemał, że ogół dziedziców po przełomie „na dawnych pozostał warunkach"[1132], gdy w rzeczywistości funkcja państwa polegała na obciążeniu ogółu ludności narzuconymi z góry powinnościami, które w dalszej ewolucji przeistaczały się w rentę feudalną, uiszczaną na rzecz panów. Znacznie później uzupełnił w pewnej mierze tę lukę O. Balzer (jednak bez wyraźnego rozgraniczenia ustroju plemiennego i władczego), ustalając chronologię najstarszych danin w Polsce: najpierw jakoby zwierzęcych w bydle, a następnie już w bardziej wykrystalizowanym ustroju państwowym, posługującym się rycerską konną drużyną — również w owsie[1133].

Ogłoszone w latach 1873 - 1881 prace zapoczątkowały w naszej historiografii początków Polski nurt badawczy naświetlający aspekt przemian strukturalnych społeczeństwa. Mając w tym miejscu na celu omówienie ogólnych wyników tejże historiografii, a pozostawiając bardziej szczegółowe jej uwzględnienie do kontekstu odpowiednich zagadnień, wskażemy jedynie na główne kierunki odnośnych badań bądź nawiązujących do inicjatywy z lat 1873 - 1881, bądź ją uzupełniających.

Do rozwoju tych badań przyczyniła się wydatnie działalność wydawnicza w zakresie publikacji źródeł, ułatwiająca techniczne warunki pracy historyka mediewisty. Rozwinęła się ona już około 1840 r.[1134], a ze szczególnym rozmachem była kontynuowana w omawianym okresie, gdy w organizacyjnych ramach Akademii Umiejętności w Krakowie działali m. in. mediewiści, tacy jak F. Piekosiński, Z. Helcel, S. Krzyżanowski, B. Ulanowski (w Poznaniu — I. Zakrzewski). W rezultacie został udostępniony szerokiemu ogółowi badaczy rozległy materiał dokumentowy do wszystkich dzielnic Polski, wyjąwszy Śląsk i Pomorze stanowiące w owym czasie domenę nauki niemieckiej. Równocześnie *Monumenta Poloniae Historica* zapoczątkowane przez A. Bielowskiego a kontynuowane przez W. Kętrzyńskiego przyniosły podstawowy zasób średniowiecznych źródeł opisowych[1135].

[1131] Ibidem, s. 109.

[1132] Ibidem, s. 145.

[1133] O. Balzer, *Narzaz w systemie danin książęcych pierwotnej Polski*, Lwów 1928, s. 174, 204.

[1134] Por. K. Tymieniecki, *Zarys dziejów historiografii polskiej* (Historia nauki polskiej w monografiach 19a), Kraków 1948, s. 41 n. Nawet w Warszawie, która w dobie romantyzmu mało interesowała się mediewistyką działał A. Przeździecki, wydawca m. in. Kadłubka i Długosza (drukowanych w Krakowie), por. J. Maternicki, *Warszawskie środowisko historyczne 1832 - 1869*, Warszawa 1970, s. 12 - 117. W Warszawie wyszedł też *Kodeks dyplomatyczny Polski* 1-4 (1847 - 1887), zapoczątkowany przez L. Rzyszczewskiego i A. Muczkowskiego.

[1135] Omówił sprawę publikacji źródeł średniowiecznych Tymieniecki, op. cit., s. 46 - 52

Publikacje te dopomogły do pogłębienia badań nad dziejami wewnętrznymi pełnego średniowiecza, stwarzając zarazem podstawę do wniosków retrogresywnych, co prawda nie bardzo wykorzystaną, mimo inicjatywy metodologicznej T. Wojciechowskiego.

Niemniej T. Wojciechowski zapoczątkował kierunek badań osadniczych, kryjących w sobie największe bodaj możliwości wnioskowania wstecznego dzięki elementom ciągłości, jakie tkwiły w środowisku geograficznym. Za wzorem Wojciechowskiego rozwiązywano początkowo zagadnienia osadnicze nie w aspekcie geograficznym, lecz toponomastycznym i strukturalno-społecznym, tak iż stapiały się one z ogólną problematyką wiejską, jak to widzimy np. w pracach O. Balzera i F. Bujaka [1136], dotyczących średniowiecza. K. Potkański pierwszy związał badania osadnicze z terenem, chociaż jego główne prace o puszczy radomskiej, puszczy kurpiowskiej, Podhalu ukazały się drukiem dopiero pośmiertnie [1137]. Obok tych ogólnych rozwinęły się począwszy od ogłoszenia pracy W. Semkowicza o Pałukach badania specjalne nad rozsiedleniem poszczególnych rodów rycerskich – mało przydatne do regresywnego poznania stosunków wczesnośredniowiecznych, z uwagi na późną genezę tego rodzaju rozsiedlenia. Wskazówek do poznania mechanizmu najdawniejszego osadnictwa oraz jego rozmieszczenia szukamy z powodzeniem raczej w pracach osadniczo-terenowych, jak J. K. Hładyłowicza o krajobrazie w Wielkopolsce lub K. Dobrowolskiego o Podhalu [1138].

Drugi kierunek badań zapoczątkowany w latach 1873 - 1881 stanowiły dzieje ludności wieśniaczej i wielkiej własności feudalnej. Ślady archaizmów ustrojowych zacierała kolonizacja na prawie niemieckim i nie tak wiele pozostawiała pola do wniosków retrogresywnych. Chętniej sięgamy do wsi w jej postaci archaicznej „na prawie polskim", rozświetlonej dzięki badaniom F. Piekosińskiego, O. Balzera, F. Bujaka, R. Grodeckiego, K. Tymienieckiego [1139] i wielu innych. Zbadano naj-

---

(passim), gdzie też dane bibliograficzne. Por. też A. Vetulani, *Dzieje historii prawa w Polsce* (Historia nauki pol. w mon. 17a), Kraków 1948, s. 24 - 27.

[1136] O. Balzer, *Rewizja teorii o pierwotnym osadnictwie w Polsce*, KHist. 12 (1898), s. 21 - 63; tenże, *Chronologia najstarszych kształtów wsi słowiańskiej i polskiej*, KHist. 24 (1910), s. 359 - 406; F. Bujak, *Studia nad osadnictwem Małopolski*, cz. 1, RAHist. 47 (1905), s. 172 - 428.

[1137] Objęte wspólnym tytułem: K. Potkański, *Studia osadnicze* [w:] Pisma pośmiertne Karola Potkańskiego (1), Kraków 1922, s. 91 - 388. Studia te były częściowo referowane za życia autora w SAUm. 1889, 1895, 1896, por. bibliografię w: *Pisma*, 1, s. 59 nn.; nadto: K. Potkański, *Studia nad średniowiecznym osadnictwem Polski*: rozmieszczenie osad na obszarze Małopolski, SAUm. kwiecień 1906, s. 8n.

[1138] K. Hładyłowicz, *Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce od XIV do XIX wieku*, Lwów 1930; K. Dobrowolski, *Najstarsze osadnictwo Podhala*, Kraków 1935.

[1139] W szczególności: F. Piekosiński, *Ludność wieśniacza w Polsce w dobie piastowskiej* [w:] Studia, Rozprawy i Materiały etc., Kraków 1897, s. 77 - 227; prace Balzera i Bujaka, j.w. przyp. 1136; R. Grodecki, *Książęca włość trzebnicka na tle organizacji majątków ksią-*

dokładniej genezę i rozwój wielkiej własności kościelnej, dającej się lepiej poznać dzięki staranniej przechowanym i liczniejszym źródłom (K. Potkański, S. Zakrzewski, S. Arnold [1140] itd.). Wyniki poprzednich badań nad strukturą społeczną zebrał i twórczo je rozwinął w oparciu o dane mazowieckie tchnące archaizmem K. Tymieniecki, co więcej wyciągnął wnioski, jakich tak skąpili inni badacze omawianego okresu, w odniesieniu do epoki plemiennej. Różniły się one zdecydowanie od poglądów zarówno M. Bobrzyńskiego, jak O. Balzera czy S. Kutrzeby, podkreślały przy tym znaczenie czynnika ekonomicznego w procesach zróżnicowania społecznego. Autor pisał: „Jeżeli chodzi o okres plemienny, to nie ulega wątpliwości, że w tej dobie istnieją różnice gospodarcze, jak również społeczne będące wypływem tamtych. Społeczeństwom pierwotnym nic nie jest bardziej obce, jak pojęcie demokracji w znaczeniu dzisiejszym. Ten, który coś posiada, który jest zamożniejszym od drugiego, ma jednocześnie większą powagę w stosunku do innych. Różnice są wielkie, a wynikają z posiadanego kapitału, jak inwentarz i niewolnicy, a co za tym idzie i z rozmiarów zajętej pod uprawę ziemi" [1141]. Ta wypowiedź zawiera trafne spostrzeżenie o dawności zróżnicowania gospodarczego i społecznego, sięgającego w głąb epoki plemiennej, ale zapewne idzie za daleko w podkreśleniu tego zróżnicowania bez bliższego zbadania stosunków wczesnośredniowiecznych. Sam autor stwierdza dalej: „Jeżeli przejdziemy do okresu ściśle historycznego, to niewątpliwie różnice społeczne akcentują się silniej, równolegle z powstawaniem wielkiego państwa piastowskiego" [1142]. A więc — zgodnie z przyznaniem samego autora — w bardziej odległej przeszłości zróżnicowanie było mniejsze. Czynnikiem niwelacji społecznej i gospodarczej były związki rodowe, sprawujące opiekę nad jednostką, co powodowało, że w społeczeństwie plemiennym nie było ubogich [1143], ale też hamowało wzrost fortun indywidualnych. Co dotyczy for-

---

żęcych w Polsce w XII w., KHist. 26 (1912), s. 433 - 475; 27 (1913), s. 1 - 66; K. Tymieniecki, *Majętność książęca w Zagościu i pierwotne uposażenie klasztoru joannitów na tle osadnictwa dorzecza dolnej Nidy*, RAHist. 55 (1912), s. 335 - 425. Także liczne inne prace tegoż autora z dziejów wsi, usyntetyzowane następnie w dziele: K. Tymieniecki, *Historia chłopów polskich*, 1 - 3, Warszawa 1965, 1966, 1969, zob. bibliografia prac autora z tej dziedziny, ibidem, t. 1, s. 538 - 540.

1140 S. Zakrzewski, *Studia nad bullą z r. 1136*, RAHist. 43 (1902), s. 1 - 80 (gdzie autor bada „naturę uposażenia" prowincji żnińskiej); tenże, *Najdawniejsze dzieje cystersów w Szczyrzycu (1238 - 1392)*, RAHist. 41 (1902), s. 1 - 75; K. Potkański, *Opactwo na łęczyckim grodzie*, RAHist. 43 (1902), s. 81 - 180; S. Arnold, *Władztwo biskupie na grodzie wolborskim*, Rozprawy Historyczne Warsz. Tow. Nauk. 1/1 (1921/22); tegoż, *Początki biskupstwa płockiego w świetle falsyfikatów mogilneńskich*, Rocznik Tow. Nauk. w Płocku 1 (1925), s. 3 - 24; obie te rozprawy przedrukowane w: tegoż, *Z dziejów średniowiecza*. Wybór pism, Warszawa 1968.

1141 K. Tymieniecki, *Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich*, Warszawa 1921, s. 353.

1142 Ibidem, s. 354.

1143 Możemy tu ilustrować źródłowo przykładem Birki: *Vita Anskarii auctore* Rimber-

mowania się góry społecznej we wczesnym średniowieczu do interesujących wniosków doszedł S. Arnold, w pracy poświęconej podstawom gospodarczo-społecznym możnowładztwa polskiego w XI - XII w. Nie posiadłości ziemskie, ale majątek ruchomy, zwłaszcza w postaci kruszcu, a także funkcje publiczne pełnione z ramienia panującego stanowiły o bogactwie możnych[1144]. Zbagatelizowanie posiadłości ziemskich budzi pewne zastrzeżenia, ale to rzecz widoczna, że w majątku ziemskim możnego początkowo zatrudnieni byli jedynie niewolnicy, miał on też siłą rzeczy ograniczone rozmiary, gdyż ta klasa była nieliczna. I to musimy mieć na uwadze, że intratność funkcji publicznych zwiększyła się znacznie z powstaniem państwa, gdy kontrolę nad nimi przejęła góra społeczna reprezentowana przez księcia. W ustroju plemiennym kontrolowane przez wiec funkcje publiczne przynosiły skromniejszą rekompensatę piastującej je starszyźnie. Czynnik ludowy, dopóki kontrolował władzę, ograniczał wzrost bogactw, o ile w nim upatrywał niebezpieczeństwo dla siebie[1145].

Od końca XIX w. uwzględnione zostało w polskiej historiografii podstawowe znaczenie organizacji rodowej jako elementu dawnego, plemiennego ustroju. To stwierdzenie zbiegało się z wywodami F. Engelsa przedstawionymi w pracy pt. *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*, ogłoszonej po raz pierwszy w 1884 r., a wykorzystującej poprzednie badania L. H. Morgana. Jednakowoż ówczesna historiografia polska nie pozostawała w bezpośredniej zależności od powyższej pracy, nie odwoływała się nawet do Roeplla, czerpała impulsy raczej od J. Lipperta, przede wszystkim zaś miała prekursora w osobie T. Wojciechowkiego z jego teorią osadniczą uznającą starszeństwo nazw patronimicznych, te zaś wskazywały na rolę rodu w pierwotnym osadnictwie, przynajmniej dają się w ten sposób interpretować. Do rozpoznania elementu rodowego w ustroju społecznym przyczyniło się też porównawcze traktowanie ludów słowiańskich, postulowane już przez S. Smolkę (przynajmniej w zakresie zachodniej Słowiańszczyzny) a realizowane (jeśli pominąć niekrytycznego W. Bogusławskiego) przez O. Balzera[1146]. Model zadrugi południowosłowiańskiej, uważanej za kontynuację ogólnosłowiańskich archaicznych form ustrojowych, spopularyzowanej na gruncie polskim m. in. dzięki pracy K. Kadleca o rodzinnym niedziale utwierdzał w przekonaniu

---

to (rec. G. Waitz), Hannoverae 1884, cap. 20 (s. 44 n.): religiosa femina nomine Frideburg (w Birce) przeznaczyła swój majątek na jałmużnę i zaleciła przed śmiercią córce: Et quia hic minus pauperes inveniuntur ... sume tecum argentum et vade ad Dorstadum ... ibi indigentium multitudo ...

[1144] S. Arnold, *Możnowładztwo polskie w. XI i XII i jego podstawy gospodarczo-społeczne*, PHist. 25 (1925), s. 1 - 32; przedruk w: tegoż, *Z dziejów średniowiecza*, s. 149 - 197.

[1145] Jak to widać w Nowogrodzie na przykładzie posadnika Dymitra i jego braci, wzbogaconych dzięki wyzyskowi skarbowemu. Skonfiskowano im majątek i: rozdělišа po zubu, po tri grivně po vsemu gorodu, NPLet., s. 51 (r. 1209).

[1146] J. Bardach, *Historia praw słowiańskich. Przedmiot i metody badawcze*, KHist. 70 (1963), s. 263.

o istnieniu polskiej analogii. Nie uznawał funkcji osadniczej rodu F. Piekosiński, mniemał, że ludność polska po przybyciu z Azji w VI w. n.e. (tak sądził) tworzyła osady indywidualne, które dopiero po rozrodzeniu się potomstwa przybierały nazwy patronimiczne[1147]. Przeciw tej tezie wystąpił O. Balzer (1898)[1148] utrzymując, że nazwy patronimiczne dowodzą zasiedlenia rodowego, jako formy typowej[1149], chociaż nie przeczył, że początki indywidualnej własności datują się od czasów pogańskich[1150]. Autor przyznawał rodowi funkcję nie tylko gospodarczą ale i polityczną, bowiem pierwotnie nie ma jego zdaniem państwa, a „jedynym czynnikiem, który stoi na straży wewnętrznego pokoju, jest ród"[1151]. Z połączenia rodów powstało opole odpowiadające bractwu jugosłowiańskiemu[1152]. Utrzymywał też, że ród osiadał pierwotnie w „jednodworczej" osadzie i że ten typ osadnictwa poświadczył Prokop z Cezarei[1153]. Z czasem autor odstąpił od tezy, jakoby w dziejach Polski istniał okres, w którym rody stanowiły „jedyną organizację" i skłonił się do przypuszczenia, iż „związki plemienne istniały już w pierwszej chwili osiedlenia się ludu polskiego na terytorium dzisiaj zajętym, że zatem początek ich jest tu tak dawny, jak i rodów", jednak nie wykluczał, że pierwotną formę stanowiły same rody[1154]. Teoria o podstawowej roli organizacji rodowej w pierwotnym ustroju społecznym i politycznym Polski odniosła triumf w ówczesnej naszej historiografii. K. Potkański, który w swej pracy o puszczy radomskiej operował niesprecyzowanym pojęciem rodu, później przeszedł na pozycje zbliżone do Balzera[1155]. Uznał też ród za pierwotną komórkę organizacyjną nie

[1147] Piekosiński, *Ludność wieśniacza*, s. 8. Również Bobrzyński, *Dzieje Polski* (1879), s. 55 n., widział w społeczeństwie tylko rodzinne grupy: związki familijne.

[1148] Oprócz prac wymienionych wyżej w przyp. 1136: O. Balzer, *O zadrudze słowiańskiej, uwagi i polemika*, KHist. 13 (1899), s. 183 - 256. Już przedtem tenże, *O następstwie tronu w Polsce — studia historyczno-prawne*, RAHist. 36 (1897), s. 289 - 431, przyjmował istnienie u Piastów wspólnej własności całego rodu, kiedy „dziedziczenia we właściwym tego słowa znaczeniu" nie było.

[1149] Balzer, *Rewizja teorii*, s. 37.

[1150] Ibidem, s. 41.

[1151] Ibidem, s. 51.

[1152] Ibidem, s. 52 n.

[1153] Balzer, *Chronologia*, s. 404.

[1154] O. Balzer, *Z powodu nowego zarysu historii ustroju Polski*, KHist. 20 (1906), s. 398. Co do kwestii pierwotnej wyłączności organizacji rodowej, zob. tej pracy t. 4, s. 39.

[1155] Potkański, *Studia osadnicze*, s. 96, uznaje „szczep" (plemię) za „najstarszą pierwszą jednostkę osadniczą", tej zaś obszar może być podzielony między „pojedyncze rody lub w ogóle związki społeczne, oparte na zasadzie totemicznej, klasowej lub jakiejkolwiek innej ..." To znaczy, organizacja rodowa nie wydaje się autorowi koniecznym pierwotnie elementem ustrojowym. Natomiast tenże, *Ze studiów nad ustrojem grodowo-plemiennym* (Pisma pośmiertne, 1), s. 409, głosi zasadę dualizmu ustrojowego: „Pierwotne związki ludzi między sobą były (a są nawet po dziś dzień) związkami krwi i związkami terytorialnymi, są to jakoby dwie różne strony jednego i tego samego zjawiska".

tylko społeczną, ale i polityczną S. Kutrzeba[1156]. Podobne do pierwotnego stanowiska Balzera co do wyłączności rodu zajmował K. Kadlec, podczas gdy K. Tymieniecki uzasadniał teorię rodową w zmodyfikowanej o tyle postaci, że przyjmował odwieczność obu czynników: związków rodowych oraz nadrzędnych związków terytorialnych. Zagadnieniu obu tych czynników w społeczeństwie lechickim, przekształcającym się w państwo poświęcił ten autor osobną pracę opartą na szerokim tle porównawczo-słowiańskim[1157].

Zagadnienie czynnika rodowego oraz dylemat: ród—związek terytorialny (opole, małe plemię, wielkie plemię) stanowiły wstępny etap do wyświetlenia genezy państwa polskiego w aspekcie ustrojowym, traktowanej, z chęcią wzbogacenia skąpego własnego materiału źródłowego, na porównawczym tle innych państw słowiańskich, w szczególności północnych. Powstanie tych państw (Polska, Morawy/Czechy, Ruś) było procesem nie tylko jakościowym, ale również ilościowym, gdyż prowadziło do ukształtowania znacznie większych organizmów politycznych niż dawniejsze związki terytorialne, nawet wielkie plemiona. Tak sądził już Naruszewicz i tego poglądu nikt poważnie nie mógł zakwestionować. Mniej wyraźnie przedstawia się mechanizm procesu jednoczeniowego: czy polegał on na sukcesywnym organizowaniu coraz to wyższych związków, tak iż na dawniejszym etapie istniały tylko, powiedzmy, opola, na dalszym małe plemiona, wreszcie na etapie „przedpaństwowym" pojawiły się wielkie plemiona, czy też odwiecznie funkcjonowały związki wielkoplemienne? Teoria Balzera-Kadleca akceptowała pierwszą ewentualność, jednakowoż dane źródłowe przemawiają raczej za nader dawną genezą wielkich plemion, które z pewnością istniały już przed wielką migracją Słowian[1158]. Zresztą badaczy interesowało nie tyle to zagadnienie, ile raczej ustrój wewnętrzny plemion, czyli aspekt jakościowy procesu jednoczeniowego. Lelewel, Bobrzyński wyraźnie przeciwstawiali sobie ustrój plemienny i ustrój państwowy: pierwszy cechowało gminowładztwo względnie demokracja plemienna, w drugim występuje „samowładztwo" panującego, czyli książę osiąga stanowisko władcze. Obecnie ten punkt widzenia został zakwestionowany: z jednej strony K. Tymieniecki podaje w wątpliwość podstawowe znaczenie wiecu w funkcjonowaniu władz plemiennych, widzi w nim nie stałą instytucję, lecz dorywcze zebrania[1159], a z drugiej — O. Balzer zaciera granicę między ustrojem plemiennym a państwowym, stwierdzając (zresztą słusznie), że oba one wykazują istnienie tych samych podstawowych trzech cech: władzy, ludu oraz terytorium, posługuje się też odpowiednią terminologią, mówi o „państewkach plemien-

[1156] S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie*, wyd. 2 (wyd. 1 : 1905), Lwów 1908, s. 4. Koncepcję rodową reprezentował też K. Gorzycki, *Zarys społecznej historii państwa polskiego*, Lwów—Warszawa 1906, s. 40 - 61.

[1157] K. Tymieniecki, *Społeczeństwo Słowian lechickich (ród i plemię)*, Lwów 1928.

[1158] Jak to usiłowałem w innym miejscu wykazać, tej pracy t. 2, s. 50 - 87.

[1159] Por. tej pracy t. 4, s. 86, przyp. 215 b.

nych"[1160], sprowadza proces do mechanicznego łączenia mniejszych „państewek" w większe państwa – zgodnie zresztą z rozpowszechnionym poglądem. Określał wiec jako instytucję pierwotną i powszechną, wpływającą na rządy, chociaż z czasem zanikającą. W wiecu uczestniczył cały lud nie wyłączając „nawet warstwy wieśniaczej", nie był jednak przekonany, czy udział miał charakter powszechny, czy też reprezentacyjny realizowany za pośrednictwem starostów rodowych, a ta wątpliwość skłoniła go do pospiesznego wniosku: „teoria tzw. gminowładztwa ... stanie, także i pod tym kątem patrzenia, pod znakiem zapytania"[1161].

Pod jednym jeszcze względem granica między ustrojem plemiennym a państwowym pozbawiona została tej ostrości, jaką jej nadał Bobrzyński: uznano bowiem, że archaiczna instytucja rodu stała się miarodajnym czynnikiem organizacji rycerstwa średniowiecznego a także państwa. Koncepcję rodowej organizacji państwa najdobitniej sformułował Z. Wojciechowski. Podstawy rodowe organizacji są właściwe wszystkim ludom, ale w Polsce, jak sądzi, utrzymały się najdłużej, były efektywne w tym czasie, gdy gdzie indziej uległy zanikowi. Formę rodową przekazała państwu dynastia, sama zorganizowana na zasadzie rodowej, uważająca państwo za swą wspólną własność[1162]. Z tą zasadą ścierała się zdaniem autora zasada rodzinna przejęta z Frankonii, dopuszczająca podział państwa między synów panującego[1163]. W tej koncepcji została przeceniona rola dynastii, która w rzeczywistości działała jako emanacja określonych sił społecznych i przy-

---

[1160] O. Balzer, *O kształtach państw pierwotnej Słowiańszczyzny zachodniej* [w:] tegoż, Pisma pośmiertne, 3, Lwów 1937, s. 223.

[1161] Balzer, op. cit., s. 94, por. s. 90 nn.

[1162] Z. Wojciechowski, *Elementy rodzime w polskiej cywilizacji*, Poznań 1934 (odb. z Awangardy), s. 3 n.

[1163] E. Meyer, *Ursprung und Entwicklung des dynastischen Erbrechts auf den Staat und seine geschichtliche Wirkung, vor allem auf die politische Gestaltung Deutschlands*, SB. der Preuss. Akad. der Wissensch. Philos.-Hist. Kl., Berlin 1928, s. 144 - 159, dowodził, że w starożytności panowała zasada monarchii w tym sensie, że państwo dziedziczył jeden przedstawiciel dynastii, dopiero w państwie frankońskim ustaliła się zasada podziału państwa między synów panującego (czyli rodzinna według Wojciechowskiego). Promieniować ona miała na inne kraje Europy, znalazła też zastosowanie w Polsce za wzorem frankońskim, jak uznał Z. Wojciechowski, *Z zagadnień rodziny kulturalnej polskiego ustroju średniowiecznego* [w:] Studia z historii społecznej i gospodarczej poświęcone ... F. Bujakowi, Lwów 1931, s. 67 -81. Otóż zasada rodzinna podziału państwa kształtowała się w dynastiach słowiańskich niezależnie od wzoru frankońskiego, jak wskazuje jej efektywność u Serbów już około połowy IX w. zob. tej pracy t. 4, s. 275, chociaż o wpływach frankońskich na Serbię, przynajmniej bezpośrednich, trudno mówić w tym czasie. Rodzinna zasada w dynastiach słowiańskich tkwiła korzeniami w rodzimym zwyczaju podziału majątku między synów zmarłego ojca, najpierw ruchomego a następnie nieruchomego po upadku wspólnoty rodowej około VII w. Również rodzima jest zasada przekazywania władzy zwierzchniej jednemu z członków dynastii, zgodna ze zwyczajem plemiennym powoływania na księcia jednego przedstawiciela rodu dynastycznego.

bierała formy organizacyjne odpowiadające dążeniom owych sił[1164]. Nie uszło to uwagi Z. Wojciechowskiego, gdy stwierdzał (nie wyciągając stąd dalszych wniosków), że budowa dynastii „jest tylko odbiciem tego, co było powszechnym w społeczeństwie"[1165]. Nie widać też, ażeby zachodziła istotna sprzeczność między pierwiastkami rodowymi i rodzinnymi, gdyż jedne i drugie wynikały z tej samej zasady patrymonialnej, określającej państwo jako własność dynastii. Istniała natomiast sprzeczność między zasadą patrymonialną, postulującą równe prawa wszystkich członków dynastii a zasadą jedności państwowej ograniczającej zasadę patrymonialną, gdyż wymagającej wyposażenia jednego z członków dynastii we władzę zwierzchnią i związania przedstawiciela tej władzy z określoną miejscowością (stolicą). W zależności od przewagi tendencji dośrodkowych lub odśrodkowych w społeczeństwie osiągała górę bądź zasada państwowa, bądź patrymonialna.

System plemienny był traktowany pod kątem widzenia ustrojowym (strukturalnym i funkcjonalnym), dopiero w latach międzywojennych doczekał się uwzględnienia aspekt geograficzny zagadnienia, zawdzięczając pracom Z. Wojciechowskiego, a zwłaszcza Arnolda, który metodą retrogresji usiłował odtworzyć podział ziem polskich na (małe) plemiona[1166].

W XIX w. w badaniach nad początkami Polski dominowała problematyka społeczno-ustrojowa. Badania te nie sięgały na ogół wstecz poza dobę wielkiej migracji Słowian, kiedy według rozpowszechnionego wówczas mniemania miało nastąpić zasiedlenie przez ten lud terenów zachodniej i południowej Słowiańszczyzny. Przeciwny pogląd o autochtonizmie Słowian, broniony przez W. Kętrzyńskiego i innych badaczy, musiał wywoływać opór ze względu na stosowanie nie dość krytycznej metody, w szczególności w etymologicznej interpretacji nazw. Raczej wyjątkowo sięgano do starożytności (W. Dzieduszycki, a w oparciu o dane archeologiczne – J. Sadowski); W. Czermak dał nawet ogólny przegląd dziejów Polski aż do X w.[1167] – w ogólnym kontekście Słowiańszczyzny. Coraz

---

[1164] H. Łowmiański, *Dynastia Piastów we wczesnym średniowieczu*, PPPol. 1, s. 144 nn.

[1165] Wojciechowski, *Elementy*, s. 11.

[1166] Z. Wojciechowski, *Ustrój polityczny ziem polskich w czasach przedpiastowskich*, Lwów 1927 (Pamiętnik Histor.-Prawny 4/3); S. Arnold, *Terytoria plemienne w ustroju administracyjnym Polski piastowskiej (w. XII - XIII)*, Prace Kom. Atlasu Hist. PAUm. z. 2, Kraków 1927, przedrukowane w: tegoż, *Z dziejów średniowiecza*, s. 233 - 404. Dyskusja na ten temat: Z. Wojciechowski, *O ustroju szczepowym ziem polskich*, SOcc. 7 (1928), s. 1; S. Arnold, *W sprawie ustroju plemiennego na ziemiach polskich*, SOcc. 7 (1928), s. 330 - 357, przedr. w : *Z dziejów średniowiecza*, s. 405 - 437.

[1167] W. Czermak, *Ilustrowane dzieje Polski*, 1. *Od początków do X wieku*, Wiedeń (1905), gdzie autor omówił dzieje kultury materialnej na ziemiach słowiańskich „w czasach przedhistorycznych" – na podstawie danych archeologii, a następnie dziejów Słowiańszczyzny do X w., uważał bowiem, że bez znajomości tych dziejów „wyjaśnienie genezy społeczeństwa polskiego ... byłoby rzeczą niemożliwą" (Przedmowa autora, s. V). Koncepcja traktowania

wyraźniej dochodziły do głosu dyscypliny rozporządzające świeżymi materiałami (z których znaczenia historycy jeszcze nie bardzo zdawali sobie sprawę) — w postaci danych archeologicznych, antropologicznych, toponomastycznych i w ogóle językowych. Toteż zwłaszcza od początku bieżącego stulecia coraz wydatniej zabierają głos w interesującej nas dziedzinie, aby ją naświetlić ze stanowiska swych danych archeologicznych, antropologowie, językoznawcy a także etnografowie[1168].

Od końca ub. wieku rozwinęły się na większą skalę badania nad stroną polityczną procesu formowania się państwa polskiego w IX–X w., naświetlonego przez źródła pisane, stopniowo narastające. Udoskonalenie krytyki badawczej umożliwiało ich pełniejsze niż dawniej wykorzystanie. Kierunki badań determinował fakt obiektywny wyklarowania się dwóch głównych ośrodków organizacyjno-państwowych — na południu i na północy, najpierw w Krakowie a niebawem i w Gnieźnie, które zresztą przybrało w X w. charakter ośrodka ogólnopolskiego. W pierwszym kierunku zapoczątkował badania K. Potkański rozprawą o Krakowie przed Piastami (1898), z wyjątkową przenikliwością interpretując skąpe źródła. Ustalony przez niego obraz Polski południowej, związanej najpierw z Morawami i Czechami a następnie wciągniętej w orbitę Gniezna utrzymuje się w głównych rysach i dotąd. Kontynuował badania nad południową Polską S. Zakrzewski, mniej szczęśliwie operując w szerokim zakresie nie skontrolowanymi hipotezami[1169], oraz J. Widajewicz, który usiłował ustalić terytorialny zasiąg południowej Polski — z większym powodzeniem na wschodzie (Grody Czerwieńskie) niż na południu (Poważe), wreszcie również przed wojną — K. Buczek[1170]. Włączyli się do tych badań również badacze niemieccy, w szczegól-

początkowych dziejów polskich na tle słowiańskim pochodzi zapewne od T. Wojciechowskiego, który w latach 1886 - 1904 wygłaszał na Uniwersytecie Lwowskim wykład pt. „*Dzieje narodów słowiańskich do r. 1000*” [w:] tegoż, Szkice historyczne jedenastego wieku (wyd. r. 1970), s. 33 - 35; Czermak koło tego czasu ukończył ten uniwersytet, W. Czapliński, *Czermak Wiktor*, P. S. Biogr. 4 (1938), s. 336 n. Spis wykładów T. Wojciechowskiego: SPTPNauk 8 (1934), s. 38-42 (ogłosił J. Widajewicz).

[1168] Zob. tej pracy t. 1, s. 70.

[1169] Zarzucano Zakrzewskiemu „intuicjonizm” czyli wykrywanie prawd, odtwarzanie faktów historycznych bez pomocy aparatu naukowego. Mógł tak rozumieć „intuicjonizm” sam Zakrzewski i wyobrażać sobie, że posługuje się nim w swych pracach, ale w rzeczywistości nie znajdziemy w nich tego rodzaju „metody”. Natomiast autor bardzo chętnie wysnuwał pospieszne wnioski na podstawie argumentacji zgoła niedostatecznej. J. Adamus, *Problemy polskiego neoromantyzmu historycznego*, KHist. 65 (1958), s. 16 - 35, zakwalifikował Zakrzewskiego do kierunku „neoromantycznego”. Ten termin będący w użyciu u historyków literatury, określał prąd literacki o złożonej i nie jednolitej postaci, zob. J. Krzyżanowski, *Neoromantyzm polski 1890 - 1918*, Wrocław etc. 1971; właściwe neoromantyzmowi przejawy protestu i buntu przeciw założeniom trzeźwej rozwagi w literaturze nie mogły wywrzeć głębszego wpływu na rozwój badań historycznych posługujących się metodą naukową.

[1170] Impuls do badań nad ośrodkiem krakowskim dał A. Małecki, wyjaśniając genezę „Lechitów” wylansowanych przez Kadłubka w jego cyklu krakowskim. W kwestii Lechitów

ności R. Holtzmann, który poświęcając specjalną uwagę Śląskowi uzupełnił badania Potkańskiego nad Krakowem, chociaż mu nie dorównał metodą[1171].

Bliższe badania nad ośrodkiem gnieźnieńskim rozpoczął badacz niemiecki, zasłużony i dla polskiej historiografii, H. Zeissberg pracą o Mieszku I[1172], która przez dłuższy czas nie doczekała się kontynuatorów. Za właściwego inicjatora tego kierunku uznać należy T. Wojciechowskiego jako autora rozprawy o Piaście i piaście ogłoszonej na trzy lata przed wspomnianą rozprawą Potkańskiego, a równocześnie z erudycyjną pracą O. Balzera o genealogii Piastów[1173]. Hipoteza autora, który interpretował Piasta jako piast(un)a książącego, fascynowała niezwykłością pomysłu, ale budziła merytoryczne wątpliwości, wywołana zaś przez nią kilkunastoletnia dyskusja nie doprowadziła do rozwiązania zagadki legendarnego założyciela polskiej dynastii. L. Schulte, badacz niemiecki, zaostrzył wątpliwości uznając za zmyśloną całą listę przodków Mieszka I podaną przez Galla[1174]. Wówczas to S. Zakrzewski wznowił badania nad Mieszkiem I i jego polityką, otwierając serię prac na ten temat pisanych przez innych historyków. Największe zainteresowanie wywoływała polityka Mieszka I na północy: kwestia opanowania przezeń Pomorza oraz domniemanych jego stosunków ze Skandynawami, którzy mieli jakoby założyć swą kolonię w Wolinie-Jomsborgu. Tym zagadnieniom poświęcili liczne studia J. Widajewicz, K. Wachowski oraz L. Koczy[1175], a równocześnie badacze niemieccy, zajmujący się czasami Mieszka I

---

niezwłocznie zabrał głos Potkański i ogłosił w 1898 r. trzy prace (wraz z *Krakowem przed Piastami*), przedrukowane w wyd. K. Potkański, *Lechici, Polanie, Polska*, Warszawa 1965. Główne prace z tego zakresu: S. Zakrzewski, *Czeski charakter Krakowa za Mieszka I w świetle krytyki źródeł*, KHist. 30 (1916), s. 221 - 308; tenże, *Opis grodów i terytoriów z północnej strony Dunaju czyli tzw. Geograf bawarski* (Archiwum Nauk. Dz. I, t. 9/1), Lwów 1917; J. Widajewicz, *Południowo-wschodnie kresy Polski w X i XI wieku*, Poznań 1937 (Prace Kom. Hist. PTPNauk 11/2); tenże, *Kraków i Poważe w dokumentach biskupstwa praskiego z 1086 roku*, Poznań 1938 (ibid. 11/4); K. Buczek, *O dokumencie biskupstwa praskiego*, RHist. 15/1 (1939), s. 1 - 48.

1171 R. Holtzmann, *Böhmen und Polen im 10. Jahrhundert. Eine Untersuchung zur ältesten Geschichte Schlesiens*, ZVGSchl. 52 (1918), s. 1 - 37.

1172 H. Zeissberg, *Miseco I der erste christliche Beherrscher der Polen*, Archiv f. österreich. Gesch. 38, Wien 1867, s. 25 - 120; przedtem ogłosił pobieżny artykuł A. Przeździecki, *Mieczysław Pierwszy, obraz dziejów polskich*, Biblioteka Warszawska, 1844/4, s. 306 - 336.

1173 T. Wojciechowski, *O Piaście i piaście*, RAHist. 32 (1895), s. 171 - 221; O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895. Jeszcze wcześniej wyszła praca: W. Kętrzyński, *Granice Polski w X wieku*, RAHist. 30 (1894), s. 1 - 32. Rozprawa Wojciechowskiego wywołała dalsze prace na temat Piasta m. in. A. Brücknera, K. Potkańskiego, W. Bruchnalskiego.

1174 Zob. wyżej przyp. 999; L. Schulte, *Beiträge zur ältesten Geschichte Polens*, ZVGSchl. 52 (1918), s. 46.

1175 S. Zakrzewski, *Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego*, Warszawa (1921); S. Arnold w: *Polska jej dzieje i kultura*, 1 (1927), s. 51 - 72; J. Widajewicz, *Najdawniejszy piastowski podbój Pomorza*, SOcc. 10 (1931), s. 13 - 117; tenże, *Przy ujściu Odry w drugiej*

w licznych pracach, zaakceptowali tezę o skandynawskim pochodzeniu dynastii Piastów, dając wyraz określonym sentymentom ale pozbawioną oparcia źródłowego, wznowioną przez R. Holtzmanna, który upatrzył w Piastach „ród obcy, przybyły z zewnątrz, zdobywczy" i przyjmował fakt podboju przez Mieszka I w 960 r., a ten pogląd poparł O. Schulte [1176]. Zrezygnował z tej koncepcji H. Ludat [1177]. Znacznie gorzej zostały zbadane w tym okresie stosunki Mieszka I z Niemcami, jedynie stosunek prawny do Cesarstwa doczekał się gruntownego omówienia ze strony M. Z. Jedlickiego [1178]. Z polityką Mieszka I i wejściem Polski w krąg cywilizacji wiążą się początki organizacji kościelnej, nad którą dawniej zapoczątkował badania W. Abraham, a która w latach międzywojennych stała się przedmiotem nowej dyskusji, gdy badacz niemiecki P. Kehr odrzucił zależność początkowej organizacji kościelnej w Polsce od Magdeburga. Teza spotkała się z uznaniem wśród polskich historyków (W. Abraham, K. Buczek, G. Labuda), nie znalazła poparcia u niemieckich badaczy (A. Brackmann, G. Sappok) [1179].

---

połowie X wieku, Poznań 1935 (Prace Kom. Hist. PTPNauk 8/5), s. 399 - 491; z zagadnieniem pomorskim wiąże się kwestia zagadkowych Licicavików, których J. Widajewicz, *Licicaviki Widukinda*, SOcc. 6 (1927), s. 87 - 179, 182, usadowił w widłach Odry i Warty (dziś koncepcja zarzucona). O Jomsborgu i stosunkach ze Skandynawią: K. Wachowski, *Jomsborg*, Warszawa 1914; tenże, *Norwegowie na Pomorzu*, KHist. 45 (1931), s. 181 - 210; L. Koczy, *Jomsborg*, KHist. 46 (1932), s. 277 - 320; tenże, *Polska i Skandynawia za pierwszych Piastów*, Poznań 1934 (Prace Kom. Hist. PTPNauk 8), s. 8 - 317; J. Widajewicz, *Położenie Jomsborga*, KHist. 48 (1934), s. 233 - 285 (autor wrócił do kwestii Jomsborga w pracy: *Przy ujściu Odry*, j. w.). Przeciw wczesnemu wystąpieniu Mieszka I nad ujściem Odry wypowiedział się niemiecki historyk E. Randt, *Die neuere polnische Geschichtsforschung über die politischen Beziehungen West-Pommerns zu Polen im Zeitalter Kaiser Ottos des Grossen*, Danzig 1932.

[1176] Holtzmann, op. cit., s. 36 n.; Schulte, op. cit., s. 48 - 57. Oprócz niekrytycznej pracy: H. Jänichen, *Die Wikinger im Weichsel- und Odergebiet*, Leipzig 1938, ukazały się na ten temat specjalne prace: W. Koppe, *Das Reich des Mieszko und die Wikinger*, DOstforsch. 1 (1942), s. 253 - 266; A. Brackmann, *Die Wikinger und die Anfänge Polens* etc. Abhandlungen d. Preuss. Akademie d. Wiss. 1942, Philos.-Hist. Kl., nr 6, Berlin 1943; J. Forssman, *Wikinger im osteuropischen Raum* etc., Posen 1944.

[1177] H. Ludat, *Die Anfänge des polnischen Staates*, Krakau 1942, s. 51 - 64.

[1178] M. Z. Jedlicki, *Stosunek prawny Polski do Cesarstwa do r. 1000*, Poznań 1939 (Prace Kom. Hist. PTPNauk 12/2). Autor już nie uwzględnił prac niemieckich: H. Ludat, *Mieszkos Tributpflicht bis zur Warthe*, Deutsches Archiv f. Landes- u. Volksforsch. 2 (1938), s. 380 - 385; przedruk tego artykułu w: tegoż, *Deutsch-slawische Frühzeit und modernes polnisches Geschichtsbewusstsein*, Köln-Wien 1969, s. 185 - 192; uzupełniony artykułem: *Warthe oder Neitze*, ibidem, s. 193 - 201; G. Sappok, *Polens Tributpflicht*, Deutsches Archiv, j. w. ... 5 (1941), s. 260 - 270. Zagadnieniami początków państwa polskiego zajmował się żywo, lecz jednostronnie, z tendencją do przedwczesnej syntezy przy niedostatecznej znajomości polskiej historiografii w licznych pracach, których przeważna część została zebrana razem: A. Brackmann, *Gesammelte Aufsätze*, Weimar 1941.

[1179] P. Kehr, *Das Erzbistum Magdeburg und die erste Organisation der christlichen Kirche*

Podsumował badania, prowadzone nad środkami gnieźnieńskim i krakowskim, Z. Wojciechowski, wnosząc, że dopiero od doby Mieszka I nastąpiło „pierwsze nawiązanie przez Polskę do dorobku cywilizacyjnego epoki karolińskiej"[1180] — i przyznał tym samym, chociaż tego nie wypowiedział wyraźnie, że państwo polskie istniejące już w pierwszej połowie X w. uformowało się poza bezpośrednim zasięgiem tych wpływów.

Obecny powojenny okres badań omówimy w ogólnym zarysie, ponieważ jego bogaty dorobek znajdzie bardziej wyczerpujące uwzględnienie w toku rozpatrywania konkretnej problematyki[1181]. Okres ten nawiązując twórczo do materiałowych osiągnięć pozytywizmu, przyjmuje nowe założenia metodologiczne, które pozwalają na pogłębienie interpretacji procesu dziejowego, zharmonizowanie i ścisłe powiązanie elementów analizy i syntezy, wykrycie obiektywnych podstaw i kierunku rozwoju społeczeństwa i objaśnienie na ich gruncie konkretów dziejowych.

Z przełomem metodologicznym zbiegło się u nas rozszerzenie podstawy źródłowej, najdawniejszej przeszłości i akceptacja nowych aspektów tej podstawy przez ogół historyków. Początkowo jednolita, złożona z zabytków pisanych, które dla terenów pierwotnej Słowiańszczyzny nie sięgają wstecz poza Herodota, a dla Polski zwiększają się wydatnie dopiero około r. 964, poszerza się następnie o dane językowe, zwłaszcza w zakresie nazewnictwa, archeologiczne, antropologiczne. Niestety nowe źródła aż do połowy bieżącego stulecia w małym stopniu (chociaż nie bez poważnych wyjątków, o których już mówiliśmy) wpływały na zasięg heurystyczny warsztatu historyka *sensu strictiori*, w dalszym ciągu oparty na źródłach pisanych. Powstały natomiast w oparciu o nowe kategorie źródeł nowe dyscypliny, względnie nowe kierunki dyscyplin i śledziły działalność człowieka

---

in Polen, Abhandlungen d. Preuss. Akad. d. Wiss. Berlin 1920; W. Abraham, *Gniezno i Magdeburg* 1921, przedr. w przeróbce w: tegoż, *Organizacja kościoła w Polsce do połowy wieku XII*, Poznań 1962, s. 263 - 279; G. Sappok, *Die Anfänge des Bistums Posen und die Reihe seiner Bischöfe von 968 - 1498*, Leipzig 1937, s. 55 - 61; rzekomej rozbieżności polityki cesarskiej i papieskiej przypisywał upadek koncepcji cesarskiej co do światowej roli Magdeburga na wschodzie A. Brackmann, *Magdeburg als Hauptstadt des Deutschen Ostens im frühen Mittelalter*, Leipzig 1937, s. 13 n.; por. G. Labuda, *Magdeburg i Poznań*, RHist. 14 (1938), s. 185 - 238; K. Buczek, *Pierwsze biskupstwa polskie*, KHist. 52 (1938), s. 169 - 209.

1180 Z. Wojciechowski, *Polska nad Wisłą i Odrą w X wieku. Studium nad genezą państwa Piastów i jego cywilizacji*, Katowice 1939, s. 105. Pracę tę poprzedziły: tegoż, *Mieszko I i powstanie państwa polskiego*, Toruń 1936; tegoż, *Jeszcze o Mieszku I*, Toruń 1936.

1181 Do 1954 r. omówił szczegółowo ten okres: A. Gieysztor, *Geneza państwa polskiego w świetle nowszych badań*, KHist. 61/1 (1954), s. 103 - 136; w bardziej ogólnym kontekście i do 1964 r.: H. Łowmiański, *Les recherches sur l'histoire du Moyen Age jusqu'a la fin du XVᵉ s. au cours des vingt années de la République Populaire de Pologne* [w:] La Pologne au XII- Congrès Intern. des sciences hist. à Vienne, Warszawa 1965, s. 165 - 202.

w epokach niedostępnych dociekaniom właściwej historii — każda na podstawie własnego materiału źródłowego, każda w innym aspekcie: przemian w kulturze materialnej odzwierciedlającej rozwój społeczeństwa, struktur etnicznych i w ogóle świadectw przeszłości zawartych w danych języka i nazewnictwa, nawarstwiania typów antropologicznych. Badania te przyniosły olbrzymi materiał monograficzny i przyczynkowy, doprowadziły też do powstania szeregu syntez: archeologicznych, jak dawniejsza W. Antoniewicza a powojenne — J. Kostrzewskiego, następnie zespołu z J. Kostrzewskim, W. Chmielewskim, K. Jażdżewskim wreszcie ostatnio W. Hensla, antropologicznych — J. Czekanowskiego (w wydaniach międzywojennym i powojennym) i W. Koćki, językoznawczej — T. Lehra-Spławińskiego[1182]. Szczególny dynamizm cechuje badania archeologiczne czerpiące z nieprzebranego bogactwa pozostałości materialnych wydobywanych spod powierzchni ziemi i postulujących z roku na rok kontrolę przyjętej interpretacji i wniosków syntetycznych. Te badania, obok już dawniej uwzględnianych w historiografii badań językoznawczych, przyczyniły się do przełamania sztucznej bariery dzielącej historię od innych dyscyplin, służących poznaniu najdawniejszych epok. Działające przez pewien czas Kierownictwo Badań nad Początkami Państwa Polskiego (z A. Gieysztorem na czele) dawało wyraz potrzebie zaprogramowania badań kompleksowych. Historiografia włączyła się do tego nurtu. Prace historyków okresu międzywojennego, jak S. Zakrzewskiego, K. Tymienieckiego, J. Widajewicza, Z. Wojciechowskiego, przechodziły lub niemal przechodziły do porządku nad osiągnięciami archeologii; w obecnym okresie stały się te osiągnięcia nierozłączną cząstką składową podstawy materiałowej historyka dawnych epok. Przełom ilustrują dwie prace K. Tymienieckiego: *Społeczeństwo Słowian lechickich* (1928), oparte zgodnie z tradycyjną metodą na źródłach pisanych, oraz *Ziemie polskie w starożytności* (1951), będące syntezą „pradziejów" wysnutą z danych, jakich dostarczają archeologia i antro-

---

[1182] Podobnie do ujęcia T. Wojciechowskiego i W. Czermaka prehistoryczna i wczesnośredniowieczna problematyka słowiańska i dziś wymaga traktowania w kontekście ogólnosłowiańskim. Za podsumowanie dotychczasowych badań wczesnodziejowych w ogóle (a nie tylko archeologii) w tej dziedzinie mogą być uznane obrady I MKAS, ostatnio ogłoszone drukiem: *I Międzynarodowy Kongres Archeologii Słowiańskiej* — Warszawa 14 - 18 IX 1965, tomy I - VI, Warszawa 1968 - 1970. Ukazały się też liczne, zwłaszcza w ostatnich latach, omówienia dorobku naukowego archeologii, jak: J. Kostrzewski, *Dzieje polskich badań prehistorycznych*, Poznań 1949; I. Górska, L. Paderewska, J. Pyrgała, W. Szymański, *Badania archeologiczne w Polsce w latach 1944 - 1964*, Wrocław etc. 1965; S. Nosek, *Zarys badań archeologicznych w Małopolsce*, Wrocław etc. 1967; A. Abramowicz, *Tournant positiviste en Archéologie polonaise*, Archeologia Polona 11 (1969), s. 131 - 141; J. Gąssowski, *Z dziejów polskiej archeologii*, Warszawa 1970; Z. Hilczerówna, *Ćwierćwiecze badań nad historią kultury materialnej Polski wczesnośredniowiecznej*, KHKMat. 18 (1970), s. 647 - 668; J. Kaźmierczyk, *Dorobek naukowy archeologii wrocławskiej na Śląsku* [w:] 25 lat archeologii na Dol. Śląsku, Wrocław 1971, s. 41 - 76.

pologia, językoznawstwo i etnografia a także zabytki pisane. Dzięki wspólnym wysiłkom różnych dyscyplin naukowych, w których rzędzie wymienić też należy szczególnie użyteczne paleobotanikę i paleozoologię, wyłaniał się z niespodziewanie bogatej i skomplikowanej podstawy materiałowej obraz dziejów ziem polskich w najdawniejszych epokach, zmian w osadnictwie, krajobrazie, w sposobach materialnego i społecznego bytowania ludności. Przeważał pogląd o dawności elementu słowiańskiego na ziemiach polskich (od kultury łużyckiej według J. Kostrzewskiego i licznych jego zwolenników, chociaż i inny punkt widzenia późnego przybycia Słowian ze wschodu reprezentował K. Moszyński), o dawności rolnictwa jako ważnej gałęzi produkcji od neolitu, o wczesnym rozwoju uprawy ornej, o organizowaniu ośrodków miejskich od schyłku epoki plemiennej; istniały też silne tendencje do przesunięcia w głęboką przeszłość początków państwa polskiego[1183], niestety bez sprecyzowania pojęcia państwa. Osiągnięte rezultaty zamykają okres badań, ale zarazem stanowią punkt wyjścia do dalszej dyskusji. Nauka, podobnie jak jej obiektywny przedmiot badań, jest w swej istocie dynamiczna, nie feruje wyroków, zmierza do pogłębienia znajomości świata, a nie do ostatecznego rozwiązania jego zagadek, co nie jest zresztą możliwe wobec jego nieskończoności.

Historia rozszerzając horyzonty swych dociekań w kontaktach z innymi dyscyplinami nie może zapominać o swym ściślejszym zadaniu operowania źródłami pisanymi, w których dostrzegamy coraz to nowe, nie wykryte dotąd wskazówki do pełniejszego naświetlenia przeszłości. W przeciwieństwie do materiałów archeologicznych, zasób źródeł pisanych pozostaje właściwie niezmienny. Metoda ekstensywna, właściwa archeologii, musi tu ustąpić miejsca metodzie intensywnego wykorzystania źródeł. Ta druga metoda znalazła też w omawianym okresie wielorakie zastosowanie. Przystąpiono do nader starannej i krytycznej reedycji zasadniczych źródeł zawartych w *Monumenta Poloniae Historica* (Galla w wyd. K. Maleczyńskiego, zabytków hagiografii), włączono do tego wydawnictwa również Ibrahima ibn Jakuba (w wyd. T. Kowalskiego). Wydano Thietmara z obszernym komentarzem materiałowym M. Z. Jedlickiego. Udostępniono i zaopatrzono w obfity komentarz źródła „peryferyjne": arabskie (T. Lewicki), hebrajskie, skandynawskie (wyd. G. Labuda).

Niestety bezpośrednie dane do dziejów Polski są tak szczupłe, że przy najbardziej intensywnej metodzie źródłoznawszej umożliwiają jedynie zgoła fragmentaryczne wnioski w odniesieniu do rozwoju społecznego. Z pomocą przychodzi metoda porównawcza nad ludami słowiańskimi, pozwalająca wypełniać luki na podstawie danych o ludach pokrewnych. Praktykowana w dobie romantyzmu, wznowiona na przełomie XIX i XX w. (silnie zaakcentowana przez W. Czermaka), zarzucona w latach międzywojennych doczekała się obecnie ponownego renesan-

[1183] Gieysztor, op. cit., s. 107.

su. Nie może być w żadnym razie zastąpiona ani nawet uzupełniona metodą nawiązania do regionalnego kontekstu państw europejskich w ogólności, gdyż część ich rozwinęła się w odmiennym niż słowiańskie pionie genetycznym biorąc początek z pnia rzymskiego. Przeciw mechanicznemu stosowaniu metody porównawczej oponował już w 1881 r. S. Smolka (mniej słusznie ograniczając nawet podstawę porównawczą w obrębie Słowiańszczyzny). Szczególnym, chociaż materiałowym, ostatnim osiągnięciem w zakresie porównawczego traktowania Słowiańszczyzny jest *Słownik starożytności słowiańskich* (wydawany od r. 1964), podsumowujący wyniki badań slawistycznych głównie w zakresie historii i archeologii. Badania zarówno w skali porównawczej, jak krajowej pozwoliły na odtworzenie obrazu Polski wczesnośredniowiecznej bardziej pełnego, a zwłaszcza realnego, niż w badaniach dawniejszych, wskazały temu okresowi właściwe miejsce w całokształcie procesu dziejowego Polski, uwidoczniły jego przełomowe znaczenie na rubieży dwóch światów — plemiennego i państwowego. Podstawy materialne ówczesnego społeczeństwa i jego przemian ujawniły się najpełniej w badaniach archeologicznych, jednak i historycy włączając do badań zasób źródeł pisanych, wykorzystywanych metodą krytyczną wnieśli swój wkład do bardziej pełnego i syntetyzującego ujęcia tych podstaw. Przemiany społeczne i polityczne traktowane dawniej jako proces niezależny, nawiązane zostały do głębszego podłoża sił wytwórczych. Liczne prace szczegółowe i uogólniające poświęciły uwagę zagadnieniom środowiska geograficznego i osadnictwa, struktury terenowej wsi i jej zróżnicowania społecznego, rozwojowi gospodarstwa wiejskiego, w którym — wbrew dawnym wahaniom i wręcz odmiennym sądom — ustalono przeważające znaczenie uprawy ziemi, techniki tejże uprawy (pytanie, w jakim stosunku wypaleniskowej i ornej), początków wielkiej własności, podczas gdy początki miast, bardziej wyraźne w materiale archeologiczynm, słabsze znajdowały odbicie w zabytkach pisanych wczesnego średniowiecza. Historycy śledzili raczej zagadnienie handlu i pieniądza kruszcowego, należącego zresztą do dziedziny numizmatyki. Skorygowany został dawny optymizm badawczy co do utrzymania się pierwotnego ustroju rodowego w ramach organizacji państwowej i wynikającej stąd możliwości szerokiego wnioskowania retrogresywnego. Liczne wątpliwości nasuwała kwestia geografii plemiennej obszaru polskiego podsumowana przez S. Zajączkowskiego (1962), jednak wciąż kontrowersyjna, zwłaszcza w odniesieniu do Pomorzan i Mazowszan, Goplan oraz Lędzian, których właściwe zlokalizowanie ma bodaj kluczowe znaczenie dla rekonstrukcji rozsiedlenia plemion polskich. Do najmniej zbadanych należała kwestia formowania się ustroju władczego i bariery dzielącej go od poprzedniej demokracji plemiennej, poddawanej niekiedy w ogóle w wątpliwość. Dawniej rozwinięte badania nad ustrojem społącznym i politycznym były kontynuowane na nowych założeniach i zostały podsumowane przez J. Bardacha.

W dziedzinie historii politycznej archeologia już nie przychodzi z tak skuteczną pomocą jak w zakresie „dziejów wewnętrznych", a niedostatek źródeł pisanych ogranicza możliwości badawcze. Okres sprzed Mieszka I pozostaje w dalszym ciągu niemal *terra incognita*. J. Widajewicz przedstawiając w krótkiej syntezie *Początki Polski* (1948), wypełnił czasy od wielkiej migracji Słowian do wystąpienia Mieszka I – poza przeglądem struktury plemiennej – omówieniem genezy i losów „państwa Wiślan" oraz krótkimi uwagami na temat pierwszych podbojów piastowskich. Tak też i badania późniejsze skupiały się na jedynym momencie sprzed połowy X w., odzwierciedlonym bezpośrednio w źródłach: ośrodku politycznym Wiślan i ekspansji morawskiej oraz czeskiej w południowej Polsce. Ostatecznie Mieszko I pojawia się niespodziewanie na widowni politycznej, chociaż stan jego rozległego i zorganizowanego państwa w owej chwili oraz dane archeologiczne o dłuższym poprzednim istnieniu gnieźnieńskiego ośrodka politycznego dowodzą głębokich przemian, jakich widownią stały się ziemie polskie przynajmniej od końca IX w. Systematyczne wypełnienie luki, jaką przedstawia w historiografii pierwszy okres istnienia państwa piastowskiego przed Mieszkiem I pozostaje wciąż nie rozwiązanym zadaniem historiografii, z którego trudno zrezygnować, bowiem leży ono w granicach możliwości badawczych. Natomiast drugi okres tego państwa od wystąpienia Mieszka do zjazdu gnieźnieńskiego 1000 r. stanowi kontrast z poprzednim pod względem stanu badań. Mimo podstawowej krytyczno-erudycyjnej pracy G. Labudy poświęconej temu okresowi a wyczerpującej materiałowo, nie przestają budzić zainteresowania badawczego czasy, w których po raz pierwszy zarysowują się wyraźnie dla krytyki historycznej kontury państwa polskiego i kiedy osiąga ono poważne miejsce w systemie politycznym Europy, przeżywa zarazem przełom ideologiczny. Czasy te kryją w sobie wiele momentów niejasnych i zagadkowych: okoliczności pierwszej konfrontacji polsko-niemieckiej i rola w niej Wieletów, zawarcie przyjaźni z Przemyślidami okupującymi znaczną część ziem lechickich, źródła nowych prądów ideologicznych i okoliczności przyjęcia chrztu, sprawa Grodów Czerwieńskich wraz z Przemyślem, sprawa przyłączenia do Polski Śląska i Krakowa, stosunek prawny do Cesarstwa (równorzędny, trybutarny, wasalski?), problem włączenia Polski do kształtującego się wielkiego systemu politycznego w postaci Cesarstwa rzymskiego, rola historyczna zjazdu gnieźnieńskiego w 1000 r. itd. To są zagadnienia wciąż dyskutowane, domagające się zarazem rozpatrzenia w aspekcie ogólnego procesu dziejowego Polski w I tys. n.e. Bogatą literaturę przedmiotu wypadnie wymienić przy merytorycznym rozpatrzeniu problematyki. Tendencji do całościowego traktowania tego okresu i w ogóle powstania państwa polskiego dają wyraz prace o charakterze ogólnym lub syntetycznym, jak wspomniane studia G. Labudy, treściwy wykład A. Gieysztora w *Historii Polski* Instytutu Historii PAN, popularnonaukowe ujęcie S. Trawkowskiego, prace historyka radzieckiego

W. D. Koroluka, wreszcie obejmująca szeroki zakres zagadnień, ujęty w formie luźnych artykułów, *Księga tysiąclecia* wydana w 1962 r. pod redakcją K. Tymienieckiego[1184].

3. ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE

Omówienie przeobrażeń, jakim podlegało społeczeństwo wschodniolechickie a jakich uwieńczeniem było powstanie państwa polskiego i uformowanie narodowości polskiej, zaczniemy od scharakteryzowania ich widowni przestrzennej czyli środowiska geograficznego, w którym to społeczeństwo się rozwijało. Sam opis tego środowiska w oderwaniu od czynnika demograficznego nie wyjaśnia mechanizmu procesu: jak słusznie stwierdził F. Bujak, warunki geograficzne „nie działają same, ale przez ludzi, którzy z nich chcą albo nie chcą korzystać"[1185]. Należałoby tylko obok „chcą" nadmienić: „i umieją". Toteż zastanowimy się nad poszczególnymi elementami środowiska geograficznego w Polsce w zależności od sposobów i stopnia ich wykorzystania przez człowieka. Umożliwia to zadanie ciągłość tych elementów, które zachowały się do dziś w stanie w wielkiej części mało zmienionym i pozwalają na snucie wniosków co do swego stanu w głębokiej przeszłości. Stosunek człowieka do poszczególnych elementów środowiska kształtował się rozmaicie: na niektóre z nich człowiek nie potrafił oddziaływać, a jedynie sam przystosowywał się do nich, inne natomiast modyfikował i przystosowywał do własnych potrzeb. Sprawdzianem aktywnej roli człowieka wobec poszczególnych elementów środowiska będzie rozmieszczenie ludności w terenie i rozsiedlenie grup plemiennych; rozpatrzymy te elementy naturalne w porządku coraz bardziej aktywnego ich wykorzystania przez człowieka.

Do zjawisk natury, najmniej podatnych na działanie człowieka, należy klimat, którego nie potrafi bezpośrednio kształtować i dzisiejsza technika, a którego wahań nawet na bliższą metę nie potrafi przewidzieć meteorologia. Klimat ulega wahaniom długofalowym, okresowym; przyjmuje się, że w średniowieczu był bardziej łagodny niż obecnie, a przyczyniała się do tego bardziej rozległa niż dzisiejsza szata leśna, wpływając na zmniejszenie różnic między temperaturami

---

[1184] Liczne polskie prace poświęcone problematyce początków Polski ukazały się za granicą; reprezentują nawrót do neoromantyzmu. W syntetycznym ujęciu przedstawił zagadnienie: W. Dzięcioł, *The Origins of Poland*, London 1966. Autor operuje zawężoną podstawą materiałową, toteż liczne zagadnienia uchodzą jego uwagi.

[1185] F. Bujak w recenzji pracy Z. Wojciechowskiego, RDSGosp. 4 (1935), s. 481; Z. Wojciechowski, KHist. 51 (1937), s. 471. Por. K. Buczek, *Ziemie polskie przed tysiącem lat* (*Zarys geograficzno-historyczny*), Wrocław-Kraków 1960, s. 5. Zob. wyżej s. 10 - 16.

w skali rocznej i międzyregionalnej[1186]. Dzisiejszy klimat Polski „stwarza dla rolnictwa warunki średnio pomyślne"[1187], zapewne nie był mniej pomyślny w IX i X w. Różnice regionalne klimatu nie są dziś znaczne. Jeśli uznamy za szczególnie charakterystyczną ze stanowiska uprawy ziemi długość trwania okresu wegetacyjnego, to się okaże, że w przybliżeniu linia Sanu – Wisły – średniej Noteci, a na północy – Regi dzieliła Polskę na dwie strefy: zachodnią, w której okres wegetacyjny trwał z niewielkimi wyjątkami ponad 7 miesięcy (210 - 220, rzadko więcej dni), oraz wschodnią, gdzie spadał do 210 - 200 dni (a na północy częściowo do 190)[1188]. Ostatecznie wahania nie są wielkie, a w przeszłości były raczej jeszcze mniejsze. Podobnie niezbyt wielkie różnice regionalne wykazuje nasłonecznienie (w przybliżeniu jak 5 : 6), większe na południowym zachodzie[1189]. Wątpić wypada, ażeby z tego zróżnicowania ludność brała impuls do dalekosiężnych ruchów migracyjnych. Być może w cokolwiek lepszych warunkach wegetacji roślinnej ludność mogła osiągać – *caeteris paribus* – nieco wyższe plony i w konsekwencji tworzyć większe skupienia osadnicze, ale niepodobna ocenić znaczenie tych warunków w splocie innych elementów środowiska bez specjalnych dociekań. Nie interesuje tu nas lokalne wykorzystywanie mikroklimatu przy zakładaniu osiedli i zagospodarowywaniu nowych terenów, gdyż mamy na widoku ogólny obraz środowiska geograficznego i jego odpowiednika osadniczego.

Zdaje się, że w wyższym stopniu liczył się osadnik z ukształtowaniem powierzchni, obierając najchętniej tereny odpowiadające jego własnym tradycjom technicznym. Słowianie odwiecznie rozwijali rolnictwo na swych rozległych pierwotnych terenach, pokrytych w ogromnej części lasami, równinnych, o klimacie umiarkowanym. W tereny górskie zaczęli przenikać w dobie wielkiej migracji, opanowując Karpaty, obszar alpejski i Bałkany. Na zboczach górskich, gdzie woda szybko spływała i łatwo zmywała glebę[1190], gospodarowanie wymagało odpowiednich metod technicznych, których osadnik słowiański na świeżo zajętych górskich terenach (na Bałkanach, w Alpach) uczył się zapewne od ludności autochtonicznej, natomiast na ziemiach polskich zachował metody tradycyjne nie opuszczając nizin. Tereny górskie w dzisiejszych granicach Polski (które nie bardzo się różnią od wczesnośredniowiecznych) wynoszą zaledwie 3%, a tereny

---

[1186] Por. Buczek, op. cit., s. 52 - 55; K. Pacuski, *Uwagi nad potencjałem gospodarczym Małopolski w XI w. w stosunku do innych dzielnic Polski*, KHKMat. 16 (1968), s. 228. Tej pracy t. 1, s. 305 n.

[1187] J. Kostrowicki, *Środowisko geograficzne Polski*, Warszawa 1961, s. 320.

[1188] Ibidem, s. 304, z tym że do strefy zachodniej należał też niezbyt szeroki pas na prawym brzegu wymienionych rzek, podczas gdy poniżej Sandomierza ciągnął się po Kielce i Katowice klin o krótszym okresie wegetacji.

[1189] Ibidem, s. 291. Por. Pacuski, op. cit., s. 228 n.

[1190] Kostrowicki, op. cit., s. 163.

leżące poniżej 300 m n.p.m. są określane na 91,5% ogólnej powierzchni[1191]. Tam skupiało się osadnictwo, stroniło zaś od pasm górskich, bowiem w Sudetach i Karpatach szumiały we wczesnym średniowieczu puszcze co najwyżej z nielicznymi enklawami, jakie tworzyli pionierzy górskiego osadnictwa[1192]. Mimo nizinnego w zasadzie charakteru, ukształtowanie powierzchni w Polsce nie odznaczało się monotonią. Geografowie odróżniają w niej większą lub mniejszą liczbę „regionów naturalnych". Podręcznik S. Lencewicza i J. Kondrackiego, reasumując wyniki dotychczasowych badań, wyodrębnia 17 regionów – powstaje pytanie, czy istnieją ślady wykorzystania właściwości regionalnych przez dawne osadnictwo przy formowaniu skupień lokalnych i ustalaniu granic plemiennych? Otóż daje się dostrzec, że pewna część tych regionów względnie ich połączeń w większe strefy odpowiada w dużym zresztą przybliżeniu geografii plemiennej[1193]. Tak regiony I i III obejmują całe niemal Pomorze, region V – przeważną część ziemi Polan wraz z ziemią lubuską i Kujawami, regiony VII i X – w przybliżeniu Śląsk Dolny, region VIII – w przybliżeniu Mazowsze wraz z Podlasiem. W pozostałych regionach środkowej i południowo-wschodniej Polski trudno dostrzec wyraźne zbieżności z rozmieszczeniem plemion. Podobnie tylko z dużym przybliżeniem można mówić o zbieżności między podziałem Polski na cztery równoleżnikowe strefy krajobrazowe, przeprowadzonym przez E. Romera, a podziałem plemiennym[1194]. Nie widać zresztą, w jaki sposób ludność mogła wykorzystać te regionalne różnice – nie tak istotne – dla swych celów osadniczych i politycznych w bezpośredni sposób. Sądzimy natomiast, że częściowa i przybliżona zbieżność znajduje wytłumaczenie w razie uwzględnienia systemu hydrograficznego jako ogniwa pośredniego.

Rolę sieci wodnej w stosunku do osadnictwa plemiennego uwydatnił

[1191] S. Lencewicz i J. Kondracki, *Geografia fizyczna Polski*, Warszawa 1962, s. 25; Kostrowicki, op. cit., s. 173; W. Szaflarski, *Polska – charakterystyka ogólna* [w:] Geografia powszechna, 3, Warszawa 1965, s. 533.

[1192] K. Dobrowolski, *Najstarsze osadnictwo Podhala*, Lwów 1935, s. 2, stwierdza: „Jeszcze w XII w. Beskid Zachodni i Podhale pokrywała odwieczna puszcza docierająca w okolice Tyńca i oparta o bronę myślenicką". Wprawdzie obraz osadnictwa na tamtych terenach był dość zróżnicowany, tej pracy t. 3, s. 123 n., niemniej jest rzeczą widoczną, że słowiański osadnik niechętnie się wgłębiał w górskie puszcze, a podobne puszczańskie tereny ciągnęły się w Sudetach, tej pracy t. 4, s. 531.

[1193] Lencewicz-Kondracki, op. cit., s. 186 (mapa).

[1194] E. Romer, *Istota i życie krajobrazu polskiego* [w:] Wybór prac, 4, Warszawa 1964 (wyd. 1: Czasopismo Geograf. 13, 1935), s. 255 - 265. Autor odróżniał strefy urzeźbienia: 1) średnio urzeźbioną strefę bałtyckich płyt (mniej więcej do równoleżnika Torunia), 2) równinną strefę wielkich dolin (mniej więcej do równoleżnika Puław), 3) pas wyżyn południowych, 4) równinną bruzdę wzdłuż Odry, górnej Wisły i Sanu (przepoławiała ona trzecią strefę na część północną i południową, tak iż w sumie wyodrębniały się właściwie strefy w liczbie pięciu).

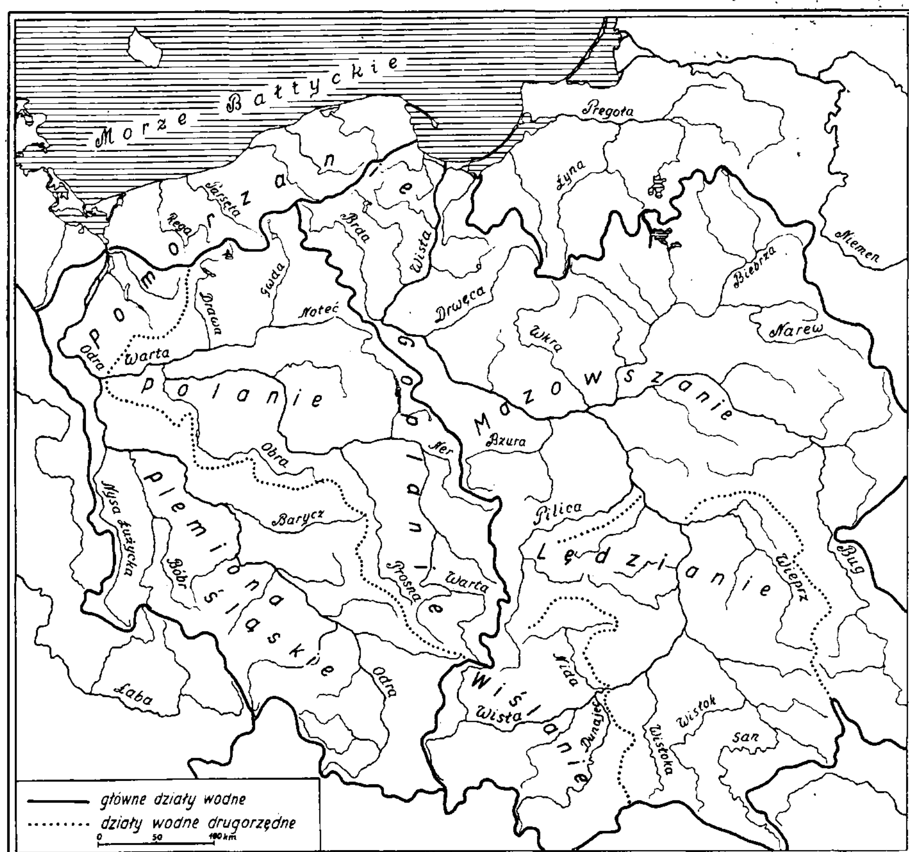
w swoim czasie S. Smolka, sądził, że ona przede wszystkim tłumaczy „rozłożenie tych plemion i zagadkę pierwotnego ich osiedlenia". Związek zaś między osadnictwem a wodami widział w dwóch czynnikach: gospodarczym (otwarte dla osadnictwa i żyzne tereny nad wodami, obfitość ryb) oraz komunikacyjnym[1195]. Położylibyśmy nacisk na ten drugi czynnik, gdyż rzeki pełniły tę funkcję, co dzisiejsze koleje żelazne i autostrady, ułatwiały handel, nade wszystko zaś były wykorzystywane do utrzymania kontaktów w obrębie grupy osadniczej i zorganizowania jej w postaci plemienia. Inaczej nie wytłumaczymy grupowania się plemion w odpowiednich dorzeczach. Polska dzieli się pod względem hydrograficznym na trzy strefy: północną obejmującą rzeki Przymorza Bałtyckiego od Regi do Łeby (do tej strefy można by włączyć również prawe dopływy dolnej Odry poniżej ujścia Warty); zachodnią, czyli dorzecze Odry – Warty, i wschodnią, czyli dorzecze Wisły[1196]. Pod względem przestrzennym dorzecze Wisły (194 tys. km^2) góruje znacznie nad dorzeczem Odry (119 tys. km^2), jednak w rzeczywistości znaczna część pierwszego z tych dorzeczy leżała poza granicami obszaru polskiego (dziś w Polsce powierzchnia dorzecza Wisły wynosi 168,6 tys. km^2, Odry – 106,1 tys. km^2)[1197], co więcej zaludnienie było na zachodzie gęstsze niż na wschodzie, tak iż pod względem demograficznym oba dorzecza równoważyły się z sobą. W każdym z nich osiadły trzy wielkie plemiona: Polanie nad średnią Wartą i Obrą oraz dwa (zapewne) plemiona śląskie nad Odrą, podczas gdy nad Wisłą górną i średnią rozsiedli się Wiślanie, Lędzianie i Mazowszanie. Tę strukturę geograficzno-plemienną komplikowało, chociaż nie naruszało zasady hydrograficznej, uformowanie się wzdłuż działu wodnego Odra – Wisła środkowopolskiego plemienia, noszącego przypuszczalnie nazwę Goplan (Glopeani *Geografa bawarskiego*). Zajmowali oni tereny nad górną Notecią, górną Wartą, zapewne też nad Prosną, docierali nad Wisłę na Kujawach, osiągali górną Bzurę. W sprzeczności z tak zakreślonym zasięgiem Goplan znajduje się twierdzenie E. Romera, że na linii Warta – Bzura, wskutek wyższego dawniej poziomu jezior, wód grun-

---

1195 Smolka, *Mieszko Stary*, s. 13. Nie inaczej K. Potkański, *Ze studiów nad ustrojem grodowo-plemiennym*, Pisma pośmiertne, 1, s. 424; W. Semkowicz, *Geograficzne podstawy Polski Chrobrego*, KHist. 39 (1925), s. 264 (gdzie też autor podnosił rolę, jaką musiała odegrać „spójnia hydrograficzna ... Odry i Wisły w procesie pierwotnego zasiedlania etnicznego ... i w budowie terytorium państwowego Polski piastowskiej". Tak i ostatnio A. Piskozub, *Gniazdo Orla Białego*, Warszawa 1968, s. 9 - 56, widzi w systemie hydrograficznym podstawę jedności geograficznej Polski (tam też zebrana literatura zagadnienia). Literaturę archeologiczną do zagadnienia roli wód w rozwoju osadnictwa rozpatrzyła Z. Podwińska, *Zmiany form osadnictwa wiejskiego na ziemiach polskich we wczesnym średniowieczu. Źreb, wieś, opole*, Wrocław etc. 1971, s. 29 - 34, wskazując też na odstępstwa od reguły, mianowicie wczesne powstawanie osad również na wysoczyznach (s. 34).

1196 Kostrowicki, op. cit., rycina 118 przy s. 228.

1197 Co do powierzchni dorzecza Wisły i Odry: Rocznik statystyczny 29, Warszawa 1969, s. 3.



7. System hydrograficzny i geografia plemion polskich

towych i bagien wytworzył się „guz" utrudniający komunikację (między strefą górnej Noteci a górnej Warty), analogiczny do dzisiejszego Polesia (!) [1198]. W rzeczywistości obie te strefy nie były izolowane od siebie, gdyż jez. Gopło łączył z Wartą szlak komunikacyjny przez Jez. Ślesińskie oraz rzeczkę Goplenicę, wpadającą do Warty. Wprawdzie nie było bezpośredniego połączenia wodnego Gopła z Jez. Ślesińskim, jednakowoż na odcinku lądowym dzielącym te dwa obiekty wodne powstała dwukilometrowa powłoka, której ślad zachował się w odpowiedniej nazwie miejscowej, nadto mogła istnieć komunikacja między górną Notecią a Wartą dzięki rzeczkom wypływającym w dwie strony z Jez. Lubstowskiego [1199].

[1198] Romer, op. cit., s. 263.

[1199] O przewłoce: W. Kowalenko, *Przewłoka na szlaku żeglownym Warta-Gopło-Wisła*, PZach. 1952 nr 5/8, s. 46 - 100, zwłaszcza s. 53 n. Por. np.: W. Hensel, *Najdawniejsze stolice*

Niekiedy przypisuje się nawet Gopłu szczególną rolę węzła hydrograficznego w polskiej sieci wodnej[1200]. W ten sposób system hydrograficzny raczej nie stał na zawadzie powstaniu środkowopolskiego plemienia spełniającego ważną funkcję pośredniego ogniwa między dwiema grupami plemion: odrzańsko-warciańską i wiślańską. Podobną rolę klamry, spajającej w jedną całość obie te grupy plemienne, mogło spełnić plemię Pomorzan rozsiadłe między dolną Odrą a Wisłą, chociaż w rzeczywistości jej nie odegrało. Oś hydrograficzną tego plemienia stanowiło oczywiście Longum mare — przybrzeżne wody Bałtyku; nad ich też dopływami, względnie dopływami Odry i Wisły w dolnym ich biegu, skupiało się pierwotne osadnictwo pomorskie, podczas gdy prawobrzeżne dorzecze Noteci przedstawiało we wczesnym średniowieczu rubieżne pustkowie, świadczące raczej o odseparowaniu Pomorza od śródlądowych plemion lechickich.

Osadnictwo plemienne odznaczało się dużą ruchliwością, mimo tendencji poszczególnych plemion do zabezpieczania swych granic pasmami puszczańskimi; ruchy osadnicze biorące początek w różnych ośrodkach plemiennych przekraczały te granice, krzyżowały się z sobą, naruszały zasadniczą zgodność między geografią plemienną a systemem hydrograficznym, niemniej na przykładzie Polski daje się bez trudności wyczytać wykorzystanie tego systemu w celach organizacyjno-plemiennych, mimo pewnych odchyleń od reguły.

Omówiliśmy te elementy środowiska geograficznego, których zróżnicowanie regionalne nie miało istotnego znaczenia dla rozwoju osadnictwa na całej przestrzeni kraju, jak klimat, oraz te, które człowiek wykorzystywał dla nadania osadnictwu odpowiednich kształtów przestrzennych, jak sieć wodna. Dalszą serię stanowią te elementy, które wskutek działania człowieka ulegały modyfikacji lub były przetwarzane w celach produkcyjnych. Do tej serii należały bogactwa mineralne, których nieliczne tylko rodzaje podlegały eksploatacji przez człowieka i miały doniosłe znaczenie w jego życiu. Eksploatacja ta nie musiała zresztą wpływać na formy osadnicze i organizację polityczną. Takie glinki używane do

---

Polski, Warszawa 1960, s. 69 oraz mapy na s. 73, 77; W. Hensel i A. Broniewska, *Starodawna Kruszwica od czasów najdawniejszych do roku 1271*, Wrocław 1961, s. 12 - 21.

[1200] W. Hensel, *Najdawniejsze stolice Polski: Gniezno, Kruszwica*, Poznań-Warszawa 1960, s. 72; K. Skarżyńska, *Gopło — centrum hydrograficzne Polski przed wiekami*, Przegląd Geofizyczny 8 (1963), s. 189 - 190. Według przeważającego poglądu Gopło przez Bachorzę i Zgłowiączkę łączyło się z Wisłą, por. A. Tomczak, *Źródła Noteci w dobie historycznej* [w:] Ziemia Kujawska 2 (1968), s. 5 - 18, zob. s. 16 n. (gdzie też dalsza literatura). Jednakowoż połączenie z Wisłą, do której osadnictwo Goplan docierało na szerokim froncie lądowym, nie miało tak istotnego znaczenia jak szlak łączący z Wartą. Piskozub, op. cit., s. 104 - 117, przeczy istnieniu na wododziale Odry i Wisły odrębnej organizacji plemiennej (tamże obszernie omówiona literatura zagadnienia). Inaczej zarysuje się kwestia, jeśli uwzględnić dawne granice plemienne: Kruszwica i Ląd leżały poza granicami plemienia Polan a Włocławek i Łęczyca poza granicami Mazowsza (jak o tym dalej w tekście). Polanie i Mazowszanie nie mieli wspólnej granicy, rozdzieleni odrębną ogranizacją plemienną.

wyrobów garncarskich, wszędzie pospolite, chociaż różnej jakości, nie mogły ściągać skupień osadniczych. Również pospolitym na ziemiach polskich minerałem były rudy darniowe, dostarczające surowca do wytapiania żelaza tak niezbędnego dla rolnictwa i uzbrojenia. Były one rozrzucone w różnych stronach Polski w podmokłych dolinach rzek na obszarze około 15 tys. km^2 [1201], co wynosi około 5% dzisiejszej powierzchni kraju. We wczesnym średniowieczu hutnictwo pozostawiło ślady w postaci pieców hutniczych i żużla we wszystkich dzielnicach Polski, najwyraźniej na Śląsku i w Wielkopolsce wraz z Kujawami a także wzdłuż dolnego Bugu na Mazowszu. Niestety są to ślady dość późnego pochodzenia, w rzadkich tylko wypadkach sięgające wstecz X w.[1202] Wobec trwałości wyrobów żelaznych i stosunkowo niewielkich rozmiarów ich zużycia, nie nasuwało zapewne trudności zaopatrzenie kraju w tego rodzaju przedmioty nawet z nielicznych ośrodków hutniczych. Większe trudności mogło nastręczać zaopatrzenie mieszkańców w sól, przedmiot masowej konsumpcji i pierwszej potrzeby, przy tym nie tak równomiernie występujący w kraju jak rudy darniowe. We wczesnym średniowieczu daje się zauważyć eksploatacja źródeł czy szybów solnych w trzech tylko stronach Polski: w Kołobrzegu, gdzie o produkcji solnej napomknął mimochodem już Thietmar[1203], w Małopolsce, mianowicie w okolicach Bochni i Wieliczki oraz Krakowa, znanych z wydobycia soli z dokumentów począwszy od XII w., oraz w Polsce środkowej również od XII w., ale najsłabiej w źródłach pisanych reprezentowanej[1204]. O względnym znaczeniu tych ośrodków możemy wnosić na podstawie nader licznych koncesji soli kołobrzeskiej na rzecz różnych klasztorów; jednak i ośrodka kujawskiego czy raczej goplańskiego nie można lekceważyć: bowiem tylko w środkowej Polsce spotykamy się w w. XIII w Lądzie z kategorią ludności zwaną solnikami czyli warzelnikami raczej niż czynszownikami, uiszczającymi świadczenie w soli, o podobnym świadczeniu słyszymy w tymże XIII w. we wsi Topola pod Łęczycą[1205]. Solnicy mieszkali na terenach eksplo-

---

[1201] Kostrowicki, op. cit., s. 148 n.

[1202] L. Rauhut, *Studia i materiały do historii starożytnego i wczesnośredniowiecznego hutnictwa żelaza w Polsce*, SDG-Hutn. 1 (1957), s. 258 - 293 i mapa przy s. 264.

[1203] Thietmar IV, cap. 45 (s. 209): Reinbernum, Salsae Cholbergiensis aecclesiae episcopum... Określenie Kołobrzegu, jako solny, przemawia za ugruntowaną jego opinią jako ośrodka produkcji solnej.

[1204] Z nowszej literatury do eksploatacji soli w Polsce: A. Keckowa, *Przegląd literatury dotyczącej dziejów górnictwa soli w Polsce*, SDGHutn. 1 (1957), s. 77 - 89; H. Burchard, *Eksploatacja soli w Polsce do XIII wieku*, SAnt. 6 (1959), s. 396 - 411; A. Keckowa, *Saliny ziemi krakowskiej do końca XIII wieku* (SDGHutn. 10), Wrocław etc. 1965; H. Burchard, A. Keckowa, L. Leciejewicz, *Die Salzgewinnung auf polnischem Boden im Altertum und im frühen Mittelalter*, Ergon 5=KHKMat. 14 (1966), s. 745 - 760. Znaczenie Kujaw w zakresie wydobycia soli odsuwa się na dalsze miejsce w porównaniu z Kołobrzegiem i Małopolską, czemu też dał wyraz i Pacuski, op. cit., s. 236 n. Do kwestii wrócimy jeszcze na s. 453 - 455.

[1205] K. Buczek, *Książęca ludność służebna w Polsce wczesnofeudalnej*, Wrocław — Kra-

atacji soli i dostarczają nam wskazówki co do istnienia zawodowych producentów, a tym samym co do intensywnych form eksploatacji tego minerału. Warzeniem soli zajmowała się niewielka liczba warzelników, niemniej miało ono poważne znaczenie zarówno gospodarcze, jak polityczne, gdyż budziło czujność ze strony ośrodków władzy i zachęcało do rozciągnięcia kontroli na tak ważny dział produkcji, obciążenia producentów i kupców świadczeniami, a także zaopatrzenia w sól własnego kraju. Toteż w toku analizy procesów wewnętrznych w Polsce wypadnie na tę produkcję zwrócić baczną uwagę.

Dla gospodarstwa wiejskiego podstawowe znaczenie miała jakość gleby i uzależniona od niej większa lub mniejsza urodzajność czy też bujność szaty roślinnej. Bez względu na kierunek produkcji: uprawę ziemi, chów bydła, łowiectwo czy nawet bartnictwo producent osiągał na lepszych glebach bardziej wydajne wyniki. Niemniej wybór lepszych gleb pod uprawę był uzależniony również od innych czynników: jakości narzędzi i techniki uprawy a także od warunków politycznych: chętnie osiadano np. w strefach mniej żyznych, ale zapewniających warunki bezpieczeństwa. W nauce jest przedmiotem dyskusji, czy we wczesnym średniowieczu osadnictwo skupiało się na glebach bardziej lekkich, czy też bardziej żyznych i ciężkich, chociaż badania archeologiczne przemawiają za tą drugą tezą[1206]. Pierwszy w polskiej historiografii scharakteryzował związek zachodzący między jakością gleby a uprawą ziemi Jan Długosz. Przyznawał, że Polska ma „wprawdzie dobrą glebę, przecie której urodzajność długo potrwać nie może, chyba że wzmocniona zostanie gnojem", ale dalej zaznaczał: „w wielu jednak miejscach jest gleba licha, chuda i z natury jałowa, przecie lasem pokryta i drzewami różnego gatunku, przydatna jest na barcie pszczelne i na wypas bydła, nigdzie przeto nie stanowiąca nieużytku"[1207]. Otrzymujemy tu obraz Polski rolniczej z lepszymi

---

ków 1958, s. 68 n. Według nadania Władysława Odonica 1236 r. znanego z dokumentu interpolowanego w końcu XIII w. przekazał on cystersom lądzkim rzekę, las i łąki należące do kasztelana, łowcy oraz tzw. solników. Z tego kontekstu wynika, że solnicy lądzcy stanowili kategorię książęcej ludności służebnej.

[1206] Wyniki badań archeologicznych do tej kwestii omówiła Podwińska, op. cit., s. 35 - 37; za wyborem przeważnie lepszych gleb opowiadał się też K. Buczek, *Ziemie polskie przed tysiącem lat*, Kraków 1960, s. 68; B. Świderski, *Osadnictwo a gleby w Wielkopolsce w okresie feudalnym*, Sprawozdania PTPNauk nr 43 (1952 - 1954), s. 125 - 131, dowodził, że wczesnofeudalne osadnictwo wielkopolskie trzymało się gleb średnich piaszczysto-gliniastych (128), jednak nasuwa zastrzeżenie ustalenie osad wczesnofeudalnych na podstawie niekompletnych danych źródeł pisanych. Co do predylekcji do lepszych gleb: W. Kowalenko, *Grody i osadnictwo grodowe Wielkopolski wczesnohistorycznej (od VII do XII wieku)*, Poznań 1938, s. 81 - 88.

[1207] Dlugossii, *Annales*, 1 - 2, s. 72: glebam quidem bonam habentem, sed cuius fecunditas nisi stercore aleretur, diuturna consistere non posset... A dalej: In plerisque locis egrum atque ieiunum solum et natura sterile, nemorosum tamen et arboribus varii generis consitum et pro aluearibus apum, aut pascendo pecore nec usquequaque ociosum... W tekście

gruntami zajętymi pod uprawę i gorszymi, porosłymi lasem lub przeznaczonymi na pastwiska. W okresie ponad tysiącletnim, jaki nas dzieli od powstania państwa polskiego, Długosz stoi pośrodku, jednak pod względem stanu techniki jest z pewnością bliższy dobie plemiennej niż naszej. Jego słowa o nawożeniu stanowią prawdopodobnie odbicie zaawansowania technicznego w porównaniu z X i IX w. (chociaż z zastrzeżeniem co do faktu archaicznego koszarowania bydła na gruntach przydomowych), natomiast wybór lepszych gruntów pod uprawę można uznać za miarodajny i dla owej odległej doby z pewnym odchyleniem, spowodowanym nie zawsze dostatecznym zaopatrzeniem w żelazne radła. Po tym stwierdzeniu możemy zwrócić się do dzisiejszej klasyfikacji gleb w celu ustalenia jakości gruntów, na jakich gospodarowała ludność polska we wczesnym średniowieczu. Nie jest to źródło w pełni wartościowe, gdyż gleby naturalne uległy zmianom w ciągu stuleci ich uprawy przez ludność. Przeważają w Polsce gleby darniowo-bielicowe i równinne brunatne (razem 75%, a wraz z górskimi brunatnymi – 83%), czarnoziemy należą do wyjątków[1208]. W rezultacie jakość gleby nie kształtuje się szczególnie pomyślnie, a ich klasyfikacja według dzisiejszych ustaleń przedstawia się jak następuje[1209]:

gleby bardzo dobre (klasa I - II)	3,5%
gleby dobre (III)	26,9%
gleby średnie (IV)	27,3%
gleby słabe (V)	29,6%
nieużytki rolnicze (VI)	12,6%

Według dzisiejszych kryteriów należałoby zakwalifikować ogólnie gleby polskie jako średnie[1210]. W czasach Długosza ogólny areał ziemi uprawnej można szacować na jakieś 25% ogólnej powierzchni[1211], co teoretycznie umożliwiało zmieszczenie uprawy w obrębie kategorii gleb I - III; ale *de facto* bez wątpienia przekraczano te granice i obejmowano część gorszych gruntów. Jak dalece nie była

---

przekład według wydawnictwa: J. Długosza *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, 1 - 2, Warszawa 1961, s. 98.

1208 Kostrowicki, op. cit., s. 386; por. specyfikację B. Dobrzańskiego, *Zarys geografii gleb*, Warszawa 1966, s. 100 - 102, gdzie największą przestrzeń zajmują gleby bielicowe wytworzone 1) z piasków słabo gliniastych i gliniastych (23,33%), 2) z glin zwałowych itd. (22,67%), 3) ze żwirów oraz z piasków luźnych (12,53%) a następnie gleby bagienne (8,25%). Czarnoziemy wynoszą zaledwie 0,74; gleby darniowe są przeciwstawieniem gleb bielicowych (odznaczających się silnym zakwaszeniem), jednak procesy darniowy i bielicowy „nakładają się wzajemnie na siebie" i oba rodzaje gleb są ujmowane syntetycznie jako jeden typ, jak wyjaśnia M. Strzemski, *Geografia typologiczna gleb Polski*, Przegląd Geograficzny 26 (1954) nr 1, s. 37 - 45.

1209 Kostrowicki, op. cit., s. 386; Lencewicz-Kondracki, op. cit., s. 158.

1210 Dobrzański, op. cit., s. 148: „Gleby Polski w znacznej większości odznaczają się małą zasobnością i nieznaczną żyznością naturalną".

1211 Tej pracy t. 3, s. 315; Pacuski, op. cit., s. 243.

przestrzegana w praktyce zasada wyboru najlepszych gleb możemy przekonać się na przykładzie W. Ks. Litewskiego podczas pomiary włócznej, która ustalała w posiadaniu ludności chłopskiej obok lepszych i średnich gleby najlichsze[1212]. Można tylko mówić o ogólnej i to silnej tendencji do zagospodarowywania ziem lepszej jakości, i tej właśnie tendencji dał wyraz Długosz. Tendencja do wyboru lepszych gruntów pod uprawę miała szanse realizacji w IX i X w., niż w późnym średniowieczu wobec znacznie mniejszego areału gruntów uprawnych, wynoszących zaledwie 16% (a zdaniem niektórych badaczy nieco mniej) ogólnej przestrzeni[1213]. Toteż nie można wykluczać, że brano pod uwagę przeważnie gleby dziś określane jako bardzo dobre i dobre (wynoszące razem 30,4%). Przeto geografia gleb daje pewną, chociaż bynajmniej nie jednoznaczną, wskazówkę co do pierwotnego rozmieszczenia osadnictwa, a zarazem kryterium co do względnej przydatności środowiska geograficznego w poszczególnych dzielnicach dla rozwoju osadnictwa, a co zatem idzie i osiągnięcia większego znaczenia politycznego. Otóż zaznacza się pewna różnica pod względem jakości gleb między dzielnicami północnymi a południowymi (Małopolska, Śląsk). Na południu występowały gleby najlepsze, jakich niemal brakło na północy, z wyjątkiem żyznych Kujaw, Łowicza, Pyrzyc[1214]. Nie będziemy jednak przywiązywać do tej różnicy istotnego znaczenia, bowiem najlepsze gleby wynosiły zaledwie 3,5% ogólnej powierzchni gruntów; poza tym geografia gleb układała się raczej równomiernie

---

1212 W starostwach pińskim i kleckim w czasie reformy królowej Bony (1552/5) na około 1500 włók chłopskich ustalono zaledwie 5 włók ziemi dobrej, przeważała wszędzie ziemia zła nad średnią, zob. ostatnio: M. Kosman, *Pomiara włóczna na Polesiu pińskim*, RDSGosp. 31 (1970), s. 126. Rzecz jasna nie reforma Bony skierowała ludność na liche gleby, lecz był to ruch spontaniczny.

1213 Tak przyjmowałem orientacyjnie: H. Łowmiański, *Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich*, Warszawa 1953, s. 236; por. tej pracy t. 3, s. 312 - 315. Pacuski, op. cit., s. 232, 243 n. i przyp. 105, opowiada się za obniżeniem tego stosunku do 13 - 15%. Nie wydaje mi się to konieczne. W szczególności przykład opactwa Saint-Germain-des Pres (10% gruntów ornych w początkach IX w.) nie uważałbym za miarodajny dla całej Francji, gdyż wykazuje niższy stosunek niż Niemcy o 300 lat wcześniej (mające co najmniej, jak sądzę, 17 - 20% gruntów zagospodarowanych, oczywiście otwartych). Zacofanie Francji, i to tak znaczne, zgoła nie jest prawdopodobne. Widocznie opactwo miało mniej ziemi ornej niż wynosiła przeciętna w skali krajowej. J. Topolski, *Charakterystyka wzrostu gospodarczego i demograficznego* [w:] Dzieje Wielkopolski, 1, Poznań 1969, s. 160, szacuje przestrzeń uprawną w Wielkopolsce na 13%, ale przy wysokości 2 ziaren plonu,

1214 Jak wiadomo tylko na południu występują gleby lessowe; zob. mapy: K. Konecka-Betley i R. Truszkowska, *Polska mapa gleb*, Warszawa 1957; Dobrzański-Turski-Uziak [w:] Dobrzański, op. cit., rys. 63 przy s. 104. Jak dowodzi Pacuski, op. cit., s. 233, pod względem gleb bardzo dobrych Małopolska i Śląsk mają znakomitą przewagę nad Wielkopolską a zwłaszcza nad Mazowszem, natomiast rozkład gleb dobrych (III) jest między tymi dzielnicami raczej wyrównany.

w całym kraju i przemawiała przeto za równością startu poszczególnych dzielnic pod względem warunków naturalnych osadnictwa.

Tymczasem zwraca uwagę, że Małopolska, Śląsk, Kujawy odznaczają się wielką obfitością nomenklatury patronimicznej, świadczącej o zagęszczeniu najdawniejszego osadnictwa. Według F. Piekosińskiego nazwy patronimiczne (w ogólnej liczbie 2700) wraz z mało licznymi „narokowymi" (415) stanowiły w poszczególnych dawnych województwach następujący odsetek wśród innej nomenklatury (z wyjątkiem nazw „przysiółkowych")[1215]:

woj. krakowskie	44%	woj. rawskie	20%
woj. sandomierskie	32%	woj. kaliskie	15%
Śląsk	32%	woj. poznańskie	14%
woj. sieradzkie	29%	woj. inowrocławskie	13%
woj. łęczyckie	27%	woj. płockie	8%
woj. kujawskie	26%	woj. mazowieckie	6%

Otóż gęstsze pierwotnie zaludnienie południowych dzielnic i środkowej Polski nie pozostawało w żadnym związku z rozmieszczeniem gleb, było wynikiem czynników innej natury niż środowisko geograficzne, które sprzyjało raczej równomiernemu rozmieszczeniu osadnictwa rolniczego.

Ostatni wreszcie element środowiska geograficznego: świat organiczny uległ w swym dziale roślinnym największym wpływom ze strony człowieka[1216], który niszczył lasy, aby zakładać pola uprawne. W mniejszym stopniu oddziaływał na stan fauny wskutek zdolności tejże do szybkiej regeneracji. Zresztą człowiek w małym stopniu eksploatował świat dzikich zwierząt, wyjąwszy zwierzynę łowną, która też uległa przetrzebieniu, natomiast rozwijał chów zwierząt domowych, zakładał barcie. Byt materialny społeczeństwa był przeważnie oparty na rozwoju tych gatunków flory i fauny, które ono samo dla swych celów gospodarczych ukształtowało. Stąd względnie małe zainteresowanie „naturalną szatą roślinną" a także fauną leśną i wodną. Zapewne przy wyborze miejsca na osiedle człowiek uwzględniał właściwości lokalnej szaty roślinnej, doceniał bliskość takich dębów i buków dostarczających karmy dla trzody chlewnej, doceniał wagę łąk i pastwisk itp. Jednak pomijając pewne lokalne odchylenia Polska jako całość przedstawiała się dość jednolicie, należała właściwie do jednej strefy geobotanicznej[1217]. Wzgląd na szatę roślinną decydował tedy o lokalnym

---

[1215] Piekosiński, *O powstaniu społeczeństwa polskiego*, s. 281 n. Co do obliczeń T. Wojciechowskiego, zob. tej pracy t. 3, s. 24. Stosunkowo mały odsetek nazw patronimicznych w woj. inowrocławskim tłumaczy się tym, że obejmowało ono również tereny pomorskie nad Brdą.

[1216] Kostrowicki, op. cit., s. 403.

[1217] W. Szafer, *Podstawy geobotanicznego podziału Polski* [w:] Szata roślinna Polski, 2, Warszawa 1959, s. 7. Ogromna część Polski jest objęta Działem Bałtyckim, od którego nie odcina się wyraźnie Dział Północny obejmujący północno-wschodnie tereny mniej więcej

rozmieszczeniu osiedli, nie miał znaczenia w rozwoju większych ruchów migracyjnych; wątpliwe czy dostarczał specjalnej zachęty do tworzenia w określonych okolicach gęstszych skupień osadniczych.

4. OTOCZENIE POLITYCZNE

Sposób wykorzystania środowiska geograficznego przez daną grupę ludzką był uzależniony w dużym stopniu od charakteru jej otoczenia politycznego, od jego kultury oraz od właściwej mu formy organizacyjnej. To otoczenie mogło oddziaływać na grupę w trojakim kierunku w zależności od własnego charakteru:

1) hamować działalność gospodarczą, osłabiać aktywność osadniczą, w ogóle powodować zniszczenie, zmuszać do cofania się: taki był efekt sąsiedztwa ludności rolniczej, osiadłej, ze stepowymi koczownikami;

2) dostarczać impulsu do uaktywnienia działalności osadniczej, do rozszerzenia własnego obszaru kosztem sąsiednich terenów, o ile te były bezludne lub zamieszkane przez ludność gorzej zorganizowaną pod względem politycznym i pozostającą na niższym szczeblu kultury;

3) przyczyniać się do stabilizacji politycznej i osadniczej, jeśli sąsiedzi przedstawiali zbliżony szczebel rozwoju politycznego i gospodarczego, lub nie przedstawiali groźby dla jego rozwoju.

Rozwój średniowiecznej Rusi był określony przez dwie pierwsze sytuacje, hamującą na południu, uaktywniającą na północy. Polskę charakteryzuje raczej sytuacja trzecia, sprzyjająca stabilizacji wśród otoczenia w ogromnej części pokrewnego, słowiańskiego. W rzeczywistości sąsiedztwo Polski nie kształtowało się tak jednolicie, jakby sugerowało powyższe spostrzeżenie. Przede wszystkim miała ona jednego bezpośredniego obcego sąsiada w postaci Prusów, odznaczających się wojowniczością, podobnie jak inni Bałtowie; co więcej za Karpatami usadowił się z początkiem X w. inny sąsiad, Węgrzy, których osadnictwo nie dotarło do grzbietu Karpat, którzy niemniej rozwijali działalność napastniczą i polityczną w szerokim zasięgu. Tym obu sąsiadom wypadnie obecnie się przypatrzeć, aby uzupełnić ten obraz sąsiadów Polski, jaki wyłania się z omówienia Słowian wschodnich i połabskich. Ale i sąsiedztwo Rusi nie jest pozbawione momentu wymagającego skomentowania w oparciu o poprzednie wywody. Zgodnie z ogólnym procesem stopniowego zróżnicowania Słowiańszczyzny pod względem języ-

---

za linią Pasłęka — ujście Narwi — Bug: natomiast wyraźnie wyodrębniają się górskie: Dział Karpacki i Dział Sudecki, we wczesnym średniowieczu b. słabo zaludnione. Dział Bałtycki jest przez botaników dzielony na liczne krainy, zob. mapę: W. Szafer i B. Pawłowski, *Geobotaniczny podział Polski*, w załączeniu do tegoż wydawnictwa.

kowym, kulturalnym i politycznym nastąpiło na dawnym jej obszarze wyodrębnienie grup Słowian: zachodnich i wschodnich, podczas gdy na Bałkanach powstała trzecia grupa w wyniku innego procesu – migracyjnego, jaki z wielką siłą zaznaczył się w Europie na przełomie starożytności i średniowiecza. Już w drugiej połowie I tys.n.e. (jeśli nie wcześniej) powstają różnice dialektalne między grupami zachodnią i wschodnią, jakkolwiek zamieszkałymi na tej samej rozległej równinie. G. Y. Shevelov tłumaczy to rozbicie północnej Słowiańszczyzny, osłabieniem kontaktów między jej odłamami w dobie wielkiej migracji, w której obie grupy wzięły udział odmienny, kierując się na południe niezależnie od siebie, a równocześnie rozwijając ekspansję osadniczą w przeciwnych kierunkach: jedna – w zachodnich, druga zaś we wschodnich. Dzięki temu osłabły kontakty między nimi i nastąpiło odseparowanie się Słowian osiadłych nad Wisłą od Słowian zamieszkałych nad Dnieprem [1218]. Wędrówka cząstki wschodniosłowiańskich Dulebów przez Polskę do Czech i Karantanii i jeszcze mniejszej cząstki Siewierzan w różne okolice Polski – pod naciskiem Awarów – stanowiła epizod nienaruszający przytoczonego schematu w sposób istotny. Ten wymaga korektur raczej z innego powodu. Wielka migracja Słowian zakończyła się w VII w., kiedy zróżnicowanie wewnętrzne Słowiańszczyzny nie sięgnęło jeszcze głęboko w poszczególne dziedziny jej życia. Najprawdopodobniej nie pozostawiłaby ona po sobie znacznych śladów, gdyby nie weszły w grę nowe czynniki, które spowodowały, że proces dezintegracyjny nawet wśród tej części Słowiańszczyzny, jaka pozostała na dawnych siedzibach, nie został przerwany. Na pierwszym miejscu wymienilibyśmy powstanie u Słowian wschodnich odmiennego modelu rozwoju osadniczego. Ten model cechowała wyjątkowa ruchliwość na niezmierzonych przestrzeniach Europy wschodniej. Nie przyczyniała się ona do osłabienia kontaktów między plemionami, jakie się rozwijały w dorzeczach Dniepru i Dniestru, Niemna i Dźwiny, Wołgi i Łowati, odwracała natomiast uwagę od sąsiada zachodniego. Inicjatywa wschodniosłowiańska wobec Polski przybiera raczej charakter lokalny, jako funkcja ziem kresowych w dorzeczu Dniestru i Prypeci leżących. System hydrograficzny umożliwiał pokonywanie znacznych odległości i związanie licznej grupy wielkich plemion wschodniosłowiańskich w pewną całość etniczną i polityczną. Model rozwoju osadniczego innych odłamów Słowiańszczyzny cechowała znacznie większa stabilność. I wśród nich rozwijały się ruchy osadnicze, ale na mniejszą skalę w ramach lokalnych – zgodnie z warunkami geograficznymi i politycznymi odnośnych krajów. Poszczególne plemiona osiągały u tych odłamów mniejsze rozmiary i łączyły się w grupy osiadłe na mniejszej przestrzeni, wykorzystujące siłą rzeczy lokalną sieć wodną w celu utrzymania więzi wewnętrz-

---

[1218] G. Y. Shevelov, *A Prehistory of Slavic. The Historical Phonology of Common Slavic*, Heidelberg 1964, s. 309. Per. I. Pătrut, *Pierwsze kontakty językowe słowiańsko-romańsko-greckie* etc. Rocznik Slaw. 33 (1972), s. 7 - 19.

nej. W ten sposób zapewne przyszło do ukształtowania na wschód od Bugu wielkiej grupy plemion wschodniosłowiańskich a na zachód od tej rzeki grupy plemion lechickich. Odseparowanie grupy lechickiej od wschodniosłowiańskiej pozostawiło długotrwały ślad w rozmieszczeniu osadnictwa. Jeszcze koło 1340 r., kiedy daje się po raz pierwszy odtworzyć z przybliżoną dokładnością mapa gęstości zaludnienia w granicach ziem polskich, zaznacza się kontrast między terenami na wschód od linii: dolny San – Wisła – dolna Narew – Orzyc, a terenami na zachód od tej linii. Gęstość zaludnienia wschodniej strefy wynosiła 1 - 3 osób (na południe od równoleżnika Warszawy) lub 3 - 6 osób (na północ od tegoż równoleżnika), podczas gdy w zachodniej strefie była znacznie większa, sięgała niekiedy 10 - 15, a nawet (pod Sandomierzem) 15 - 20 osób na 1 km^2, przy ogólnej polskiej przeciętnej 8,8 osób na 1 km^2 [1219]. Skądinąd daje się stwierdzić słaby udział Zawiśla w życiu politycznym i kulturalnym Polski we wczesnym średniowieczu. Tak wszystkie miejscowości wymienione przez Galla leżały na zachód od Wisły, jedynie Płock, nadwiślański zresztą, na prawym brzegu tej rzeki. Za Wisłą kronikarz wymienił tylko rz. Bug w związku z wyprawą Bolesława Chrobrego 1018 r.[1220] Na zachód od Wisły lub nad samą Wisłą leżały wszystkie stolice biskupie, tam też znajdowały się fundacje klasztorów przed 1200 r.[1221] Nie przekraczały też linii Wisła – San budowle romańskie w Polsce z wyjątkiem wzniesionych tuż nad Wisłą na prawym jej brzegu w Płocku, Czerwińsku oraz Sieciechowie[1222]. W ogóle życie polityczne i kościelne a także osadnictwo koncentrowało się we wczesnym średniowieczu na stosunkowo ciasnym obszarze zawartym między Wisłą, Sudetami i terenami nad średnią Wartą (z Poznaniem), podczas gdy nad średnią Odrą i dolną Notecią słabo się rozwijało osadnictwo, nieliczne też były fundacje (nad Odrą powstało biskupstwo lubuskie). Jednakowoż kresowy charakter Zawiśla zaznaczał się bodaj dobitniej niż na innych peryferiach Polski, stanowiąc ślad odmiennego ukierunkowania dawnych procesów osadniczych Słowiańszczyzny zachodniej i wschodniej a zapewne i tendencji politycznych we wczesnym średniowieczu.

[1219] T. Ładogórski, *Studia nad zaludnieniem Polski XIV wieku*, Wrocław 1958, mapa 2, por. s. 139. Metoda tego autora spotkała się z krytyką, por. tegoż *Spór o ocenę rachunków Świętopietrza i liczebność zaludnienia Polski XIV wieku*, KHKMat. 10 (1962), s. 33 - 52. Otóż przyjęcie przez autora dwóch systemów poboru świętopierza, stanowi jak dotąd jedyne racjonalne rozwiązanie zagadnienia. Uzyskane wyniki mimo swej hipotetyczności pozwalają na przybliżone zorientowanie się w stanie zaludnienia Polski w. XIV.

[1220] Na małe zainteresowanie Galla prawym brzegiem Wisły zwrócił uwagę K. Tymieniecki, *Polska w średniowieczu*, Warszawa 1961, s. 35.

[1221] Por. Z. Sułowski, *Początki kościoła polskiego* [w:] Kościół w Polsce, 1, Kraków 1966, s. 107, oraz mapa w załączeniu do tegoż wydawnictwa.

[1222] Z. Świechowski, *Budownictwo romańskie w Polsce. Katalog zabytków*, Wrocław etc. 1963, mapa w załączniku. J. Zachwatowicz, *Architektura* [w:] SPPRom., s. 92 (mapa).

Na jednym tylko odcinku północnym zespół wschodniolechicki stykał się z obcym elementem etnicznym bałtyjskiego pochodzenia, zanotowanym po raz pierwszy przez *Geografa bawarskiego* pod nazwą Bruzi. Dwa podstawowe źródła X w. Ibrahim ibn Jakub i dokument Dagome iudex, znają na północnym pograniczu Polski (między Bałtykiem a Rusią) tylko jednego sąsiada – Prusów (Burus, Pruzze), obejmując tym określeniem najwidoczniej również pokrewnych im Jaćwingów, wymienionych po raz pierwszy pod własną nazwą w latopisach ruskich pod 983 r. Problem Prusów, zasięgu ich osadnictwa i tegoż chronologii jest kontrowersyjny w literaturze, w szczególności wskutek korektur, jakie wprowadza do źródeł pisanych toponomastyka, znacznie przesuwając granice tego ludu poza jego historyczne siedziby. J. Rozwadowski[1223] uważał, że nazwy Orzyca i Wkry, prawych dopływów Narwi, były bałtyjskiego pochodzenia, a jeśli ten pogląd odpowiada rzeczywistości, osadnictwo bałtyjskie sięgałoby brzegów dolnej Narwi, gdyż Słowianie byli sąsiadami południowymi Bałtów i mogli przejąć od nich nazwy znad dolnego, a nie górnego, biegu tych rzek. Za bałtyjską uznał tenże językoznawca nazwę rz. Pis(i)a, jak skądinąd wiadomo, nader rozpowszechnioną w Prusach i na Jaćwieży[1224], a to stwierdzenie pociąga za sobą dalsze konsekwencje, ponieważ rzeki tej nazwy występują w kierunku południowym aż do pow. częstochowskiego[1225]. Tym samym wypadłoby tak daleko przesunąć również dawny zasiąg żywiołu bałtyjskiego. Wreszcie interesujące jest zakwalifikowanie przez Rozwadowskiego nazwy rz. Szpęgawy, jako bałtyjskiej. Spotykamy tę nazwę w pow. tczewskim i starogardzkim[1226], co wygląda jako ślad przekroczenia przez Bałtów Wisły w kierunku zachodnim. Jeszcze szerzej zakreślił granicę bałtyjskiej nomenklatury geograficznej E. Kucharski, dostrzegając jej ślady w Małopolsce, na Śląsku a także w okolicy Przemyśla[1227]; niestety wywody tego autora zwykle cechuje nieusprawiedliwiona śmiałość. Ale w danym wypadku znajdują one jakby potwierdzenie w fakcie, że na Morawach od XII w. występują nazwy miejscowe: Prusi[1228]. Zawędrowała nomen-

[1223] J. Rozwadowski, jak w tej pracy t. 3, przyp. 417; za tym autorem: K. Zierhoffer, *Nazwy miejscowe północnego Mazowsza*, Wrocław 1957, s. 287 (Orzyc), 380 (Wkra). Co do Wkry: H. Schall, *Baltische Sprachreste zwischen Elbe und Weichsel*. FForschr. 36 (1962), s. 57 (*Vikra, lit. vikrus, bystry).

[1224] K. Buga, *Kann man Keltenspuren auf baltischem Gebiet nachweisen* [w:] tegoż, Rinktiniai raštai, 1, Vilnius 1958, s. 510; G. Gerullis, *Die altpreussischen Ortsnamen gesammelt und sprachlich behandelt*, Berlin und Leipzig 1922, s. 123 n.

[1225] SGeogr. 8 (1887), s. 227 n.

[1226] Ibidem 12 (1892), s. 27 n.

[1227] Tej pracy t. 3, s. 141 n.

[1228] Wzmianka: Prusi w dokumencie Ottona ks. morawskiego 1078 r., CDBoh. 1, nr, 79 (s. 84), została interpolowana na podstawie dok. z 1126 r., ibidem, nr 110 (s. 111: Prusci) który z kolei interpolował z dok. Władysława I z 1160 r., ibidem, nr 208 (s. 196). Najstarszą wzmiankę o Prusach zawiera dok. biskupa ołom. Henryka (po 1131 r.), ibidem, nr 115 (s.

klatura bałtyjska nawet na Słowiańszczyznę połabską, gdzie ją wykryły badania H. Schalla, a mają potwierdzać znaleziska archeologiczne[1229]. Z wywodów H. Schalla, uzupełnionych przez W. N. Toporowa[1230], wynikałoby, że element bałtyjski rozpostarł się szeroko na Połabiu, występował bowiem od Meklemburgii po dolne Łużyce, reprezentowany w szczególności przez szereg hydronimów. Nawet niektóre nazwy plemienne miały jakoby pochodzenie bałtyjskie. Tak za bałtyjską uznawał Schall nazwę małego plemienia Bethenici i odwoływał się od nazwy Bethen w Sambii. Podobnie bałtyjskiego pochodzenia były zdaniem tego autora nazwy jez. i rz. Tollense oraz rz. Wkry, wreszcie rz. Piany, od których wzięły nazwy plemiona: Dołężan, Wkrzan, Czrezpienian[1231]. W świetle ustaleń Schalla, popartych przez Toporowa, jak gdyby zyskiwała na prawdopodobieństwie koncepcja Kucharskiego i wyłaniał się pełny obraz rozległego ongiś osadnictwa bałtyjskiego, związanego geograficznie z Prusami, jako przypuszczalnym ośrodkiem a obejmującego cały obszar Słowiańszczyzny lechickiej! Powstaje nawet pytanie, czy Słowiańszczyzna lechicka nie stanowiła zachodniego odpowiednika Białorusi utworzonej na substracie bałtyjskim? Za istnieniem substratu bałtyjskiego na obszarze lechickim przemawiać by mogła nazwa rz. Parsęty, jawnie dawnego bałtyjskiego pochodzenia, według H. Krahego uformowana przed germańską przesuwką spółgłoskową[1232].

Mimo tak sugestywnych wskazówek wniosek co do substratu bałtyjskiego wydaje się pośpieszny. Przeciw przyjęciu tego substratu na ziemiach lechickich świadczą antyczne źródła pisane wraz z kartografią, udzielające tym ziemiom

---

123). Fantastyczny jest wywód J. Bielatowicza, *Kilka uwag o czeskich i polskich nazwach miejscowych Prusy*, SOcc. 12 (1933), s. 299 - 313, jakoby wyraz prus oznaczał konia, a Prusy — ludzi, którzy konie hodowali lub brali od koni swe przezwisko.

1229 H. Schall, *Baltische Dialekte im Namengut Nordwestslawiens*, Zsch. f. vergleichende Sprachforschung 79, Göttingen 1964, s. 123 - 127; ibidem, s. 123, przyp. 1: bibliografia dawniejszych prac autora na ten temat. K. Jażdżewski, *Bałtyjskie elementy w kulturze słowiańskiej*, SSSłow. 1, s. 81 - 83, dopuszcza przenikanie elementu pruskiego głęboko na zachód. Jednak ślady archeologiczne są tak nieznaczne, że je należy raczej odrzucić jako wskazówkę co do przebywania Bałtów za Odrą, T. Witkowski, *Berlin — Ein baltischer Name*, Zsch. f. vergleich. Sprachforschung 80 (1966), s. 268.

1230 V. N. Toporov, *K voprosu o toponimičeskich sootvetstvijach na baltijskich territorijach i k zapadu ot Visly*, Baltistica 1 (1966), s. 103 - 111. Tenże, *O baltijskich elementach v gidronimii i toponimii k zapadu ot Wisly*, w księdze pam. V. Šmilauera.

1231 Schall, *Baltische Sprachreste*, s. 56 - 58.

1232 L. Kilian, *Baltische Ortsnamen westlich der Weichsel*, Alt-Preussen 4 (1939/40), s. 67 n., wskazał na bałtyjskie pochodzenie nazw Persanta i Paculent; H. Krahe, *Baltische Ortsnamen westlich der Weichsel*, ibidem 8/3 (1943), s. 11 n. Co do Parsęty: A. Wędzki, *Parsęta*, SSSłow. 4 (1970), s. 36 n. Jednak na początku VII w. daje się nad Parsętą stwierdzić osadnictwo słowiańskie według danych archeologicznych, W. Łosiński, Die *Burgbesiedlung im mittleren und unteren Parsęta-Flussgebiet in den älteren des frühen Mittelalters*, APolona 11 (1969), s. 61.

sporo uwagi – bez ujawnienia wszelako śladów elementu bałtyjskiego: żadne bowiem z plemion tam wymienionych nie było, jak dotąd, kwalifikowane jako przynależne do Bałtów. Wprawdzie źródła pisane nie pozostawiły wiadomości i o wschodnich Bałtach śródlądowych, jednak tamtejszy obszar stanowił dla pisarzy antycznych w ogóle *terra incognita*[1233]. Jeśli więc wyeliminujemy Bałtów z ziem lechickich (na zachód od Wisły) w starożytności, pozostaje przyjąć, że ich infiltracja nosiła charakter w zasadzie późniejszego wtrętu, który mógł powstać w dobie wielkich migracji na obszarze lechickim.

F. Lorentz domyślał się, że pruski żywioł przekroczył Wisłę wobec ustąpienia Germanów znad dolnego biegu tej rzeki[1234]. Sądzę, że początek procesu można datować nawet nieco wcześniej – w związku z inwazją Gotów i Gepidów nad dolną Wisłę – niedługo po 105 r.n.e. Nie jest wykluczone, że jakiś odłam Bałtów z prawego brzegu Wisły został przesiedlony w kierunku zachodnim i znalazł sobie nowe siedziby nad Parsętą. Zgodnie z poprzednim mógł to być jakiś niewielki odprysk, który nie trafił do źródeł pisanych (Ptolemeusz). Lepsza koniunktura dla osadnictwa bałtyjskiego nastała po wycofaniu się Germanów z Połabia i skierowaniu się w jego stronę słowiańskich prądów osadniczych. Bałtowie mogli najsnadniej przyłączyć się do Wieletów, swych pomorskich sąsiadów, z którymi się chyba przemieszali już w dobie gockiej. Wachlarz rozsiedlenia bałtyjskiego na Połabiu rozkłada się szerzej niż osadnictwo wieleckie, co zresztą pozwala wnosić o sporadycznym przenikaniu również Wieletów na obszar obodrycki. Musimy jednak brać pod uwagę, że ustalane przez językoznawców etymologie nie zawsze są przekonywające ze stanowiska historycznego. Np. trudno się zgodzić z bałtyjskim pochodzeniem nazwy wyspy Rugia (Ruja) i jej słowiańskich mieszkańców[1235]. Bałtowie mogli stanowić na tej wyspie nieznaczący wtręt, jej nazwy miejscowe mają charakter słowiański[1236], o jakimś obcym elemencie wśród Rujan w źródłach nie słychać. Z jakiego więc powodu ci Słowianie mieli nadać wyspie nazwę bałtyjską; z większym bez porównania prawdopodobieństwem przypuścimy, że przejęli oni i przerobili na swoją modłę dawną germańską nazwę tej wyspy. Na tym przykładzie łatwo się przekonać, że bałtyjskie etymologie hydronimii połabskiej wymagają jeszcze starannego skontrolowania. I ze strony językoznawców wysunięto zastrzeżenia przeciwko wyrokowaniu o bałtyjskim charakterze nazw mimo możliwości nawiązań słowiańskich. Np. nazwa Berlina uznana przez Schallą za bałtyjską w rzeczywistości znajduje wyjaśnienie z języka słowiańskiego. Nie zawsze, jak

[1233] Por. tej pracy t. 2, s. 41 (mapa).

[1234] Tej pracy t. 3, przyp. 512 a.

[1235] Schall, op. cit., s. 145; Toporov, *K voprosu*, s. 107.

[1236] M. Jeżowa, *Słowiańskie nazwy miejscowe wyspy Rugii*, Onomastica 5 (1959), s. 13 - 59. W szczególności uderza wielki odsetek nazw patronimicznych (173 na 301 czyli 56%), nie spotykany gdzie indziej u Słowian, świadczący o dawności osadnictwa słowiańskiego na wyspie i jego zagęszczeniu już w VII w. Nie widać tu miejsca dla elementu bałtyjskiego. Por. tej pracy t. 2, s. 338 n.

podnosi T. Witkowski, brak odpowiedników w językach słowiańskich dla pewnych nazw stanowi dostateczny dowód, że Słowianie w ogóle odnośnych wyrazów nie znali[1237]. Nie bardzo też wydaje się prawdopodobny wynik badań Schalla nad hydronimią systemu górnej Haweli. Na 146 zbadanych nazw wodnych autor ustalił 42 nazwy słowiańskie, w tym część ze znakiem zapytania, inne zdaniem autora zostały uformowane drogą slawizacji pierwotnych nazw bałtyjskich. Nazw bałtyjskich autor znalazł 28, w tym Hawelę, której formę bałtyjską ustala jako Abula[1238]. Wyglądałoby na to, że po wycofaniu się Germanów pierwsi napłynęli Bałtowie, zmajoryzowani następnie przez Słowian. Za krótki byłby okres czasu (VI - VII w.) dla tego podwójnego procesu etnicznego, toteż w związku z poprzednio wyrażonymi wątpliwościami wypada postawić pod znakiem zapytania substrat bałtyjski nad Hawelą. Trzeba też brać pod uwagę możliwość zachowania się nazw indoeuropejskich, ściślej „staroeuropejskich", na Połabiu, siłą rzeczy mających analogie na dzisiejszych ziemiach bałtyjskich.

Nie mniejsze wątpliwości nasuwa koncepcja wędrówki Bałtów w kierunku Bramy Morawskiej a nawet sforsowania tej Bramy. Nazwy „pruskie" XII w. na Morawach należą do typu nazw jenieckich, a ponieważ jest mało prawdopodobne, aby Morawianie brali udział w polskich wyprawach przeciw Prusom przed XIII w., należy przenieść czas założenia tych osad raczej w dobę przynależności Moraw do Bolesława Chrobrego, który z Prusami toczył wojny i mógł posługiwać się morawskimi oddziałami pomocniczymi. W Czechach właściwych nazwa Prusice występuje dopiero w 1339 r.[1239] i może pochodzić od jeńców, wziętych przez czeskich krzyżowców w czasie jednej z krucjat organizowanych przeciw Prusom za Leszka Białego, albo też w wyprawie Ottokara II w 1255 r. przeciw Sambii. Nie może stanowić dowodu ekspansji pruskiej w stronę Bramy Morawskiej wspomniana nazwa rzeczna Pisia, gdyż spotykamy się z nią również na Podolu[1240]. Na wywodach Kucharskiego, rzecz jasna, polegać nie można. Najwięcej daje do myślenia nazwa plemienna Golęszyców[1241], o ile jest zbieżna z pruskimi

---

1237 Witkowski, op. cit., s. 262 - 270.

1238 H. Schall, *Baltische Gewässernamen im Flussystem „Obere Havel" (Südost Mecklenburg)*, Baltica 2 (1966), s. 7 nn.

1239 A. Profous, *Místní jména v Čechach, jejich vznik, původni význam a změny, 3*, Praha 1951, s. 496. Do Bolesława Chrobrego odnosi nazwy pruskie na Morawach S. Labuda [w:] Otázky dějin středni a Vychodní Evropy, Brno 1971, s. 19 - 24.

1240 SGeogr. 8, s. 228 — w pow. proskurowskim.

1241 Nie jest jasne, jak mogła powstać ta nazwa z rdzenia gol, czy z imienia Goleń itp., toteż T. Lehr-Spławiński, *Golęszycy*, SSSłow. 2, s. 130, uznawał jej etymologię za wątpliwą. Por. też J. Tyszkiewicz, *Z badań nad wczesnośredniowiecznym osadnictwem górnego dorzecza Odry*, Studia z dziejów osadnictwa 1 (1963) s. 14 - 26; tenże w SSSłow. 2, s. 130; J. Otrębski, *Słowianie — rozwiązanie odwiecznej zagadki nazw*, Poznań 1947, s. 134, proponował takie następstwo form: Golędź-Golędzin-Golech-Golęszici. Jednak trudno się zgodzić z uznaniem plemienia Golędzi za słowiańskie.

Galindami. Jeśli rzeczywiście tu zachodzi związek genetyczny, należałoby uznać Golęszyców za ślad włączenia się odłamu Galindów do wędrówki Goplan za Bramę Morawską i usadowienia się w tej Bramie.

Za najbardziej prawdopodobne uznamy istnienie przedsłowiańskiego substratu bałtyjskiego na prawobrzeżnym Mazowszu, które jeszcze około VII w. było słabo skolonizowane przez Słowian — z wyjątkiem nadwiślańskich terenów — jak widać z wątłej sieci nazw patronimicznych. Wszelako wyprowadzanie nazwy Mazowsza z języka bałtyjskiego nie ma przekonywającego uzasadnienia[1242], a wykrycie w tej nazwie wpływu bałtyjskiego jest zgoła hipotetyczne. Dopiero systematyczne zbadanie hydronimii rzuciłoby światło na poprzedzający Słowian substrat. Np. taka nazwa Jura, dość często jako określenie rzeki na ziemiach Bałtów, występuje na Mazowszu w ziemi wiskiej w pow. kolneńskim, a także w Broku, gdzie rzeka Jurka wpada do Bugu[1243]. Jak wyjaśnił K. Buga, nazwa ta oznaczająca morze i pokrewna z określeniem błota: *jaura*, została zapożyczona przez Bałtów z jęz. fińskiego[1244]. Nie można wykluczać, że Jury mazowieckie stanowią ślad dawnej obecności Bałtów. Tak więc ogólny rezultat

---

[1242] Tak wywodził tę nazwę J. Otrębski, *Pochodzenie nazwy Mazowsze*, Sprawozdania z prac naukowych Wydziału I PAN 1964/2, s. 96 - 107. Brak zadowalającego wyjaśnienia tej nazwy stwierdza A. Gieysztor, *Mazowsze*, SSSłow. 3, s. 186 n. Różne próby jej rozwiązania dotychczasowe zestawiła: M. Kieffer-Kostanecka, *Nazwy „Mazowsze" i „Płock" w świetle nauki współczesnej*, Notatki Płockie 1969 nr 4/53, s. 23 - 25. Jeśli trafna jest teza o pruskim pochodzeniu mazurzenia, zjawisko to można nawiązać jedynie do wczesnośredniowiecznego substratu pruskiego, a nie do nielicznego wtrętu pruskiego XIII w. Kwestia dawności tego zjawiska, mającego pochodzić z epoki plemiennej, K. Nitsch, *Co wiemy naprawdę o dialektach ludowych XVI wieku* [w:] tegoż, Wybór pism polonistycznych, 4, Wrocław — Kraków 1958, s. 399; S. Urbańczyk, *Gwary polskie na substracie pruskim* [w:] tegoż, Szkice z dziejów języka polskiego, Warszawa 1968, s. 208 - 221; inni badacze przeczą dawności mazurzenia: W. Taszycki, *Dawność tzw. mazurzenia w języku polskim* [w:] tegoż, Rozprawy i studia polonistyczne, 2, Wrocław etc. 1961, s. 166 - 188.

[1243] Rozwadowski, *Studia*, s. 124 n.

[1244] K. Buga, *Marios ir jùres* [w:] tegoż, Rinktiniai raštai, 2, Vilnius 1959, s. 273. Co do innych nazw rzecznych bałtyjskiego pochodzenia w ziemi wiskiej: A. Kamiński, *Wizna na tle pogranicza polsko-rusko-jaćwieskiego*, Rocznik Białostocki 1 (1961), s. 10 - 14. Na ziemiach polskich (a także na Rusi) zachowały się liczne nazwy miejscowe pochodne od nazwy plemiennej Prusów; są one dwojakiego pochodzenia: 1) określają jeńców pruskich, por. już J. Długosz, *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, 3/4, Varsoviae 1970, s. 278 (r. 115); 2) wskazują na uchodźców pruskich, którzy uszli przed Krzyżakami. Ostatnio omówiła kwestię osadnictwa pruskiego w Polsce H. Modrzewska, *Osadnictwo jenieckie we wcześniejszym średniowieczu polskim*, KHKMat. 17 (1968), s. 355 - 362 (z uwzględnieniem dawniejszej literatury). J. Antoniewicz, *Toponimiczne nazwy „Prusy" w północnej Polsce i na Rusi nowogrodzkiej*, KMWarm. 1967 nr 1/2, s. 121 - 129, dopuszczał jeszcze imigrację kupiecką Prusów na przykładzie ul. Pruskiej w Nowogrodzie W. Z większym prawdopodobieństwem dopuścimy, że mieszkali na niej kupcy nowogrodzcy utrzymujący stosunki z Prusami.

tego przeglądu wypada wcale skromnie dla Bałtów: dość wyraźne i wczesne (I w.n.e.) wkroczenie Bałtów na Pomorze, hipotetyczna penetracja na Połabie, problematyczna wędrówka w kierunku Bramy Morawskiej i przypuszczalne istnienie substratu bałtyjskiego na prawobrzeżnym Mazowszu.

Od diaspory zwracamy się do głównego zrębu osadnictwa pruskiego. Tym pojęciem obejmujemy również Jaćwingów z uwagi i na bliskość ich języka z językiem pruskim stwierdzoną już przez A. Brücknera[1245], i na świadectwa źródeł pisanych, które określały Jaćwież wspólnym mianem Prusów, jak to podnieśliśmy poprzednio. W źródłach pisanych nie znajdujemy żadnej wzmianki o siedzibach Bałtów pruskich przed początkiem n.e., toteż badania nad stosunkami etnicznymi obszaru pruskiego przed tą datą są prowadzone „po omacku" na podstawie danych archeologicznych pozbawionych bezpośredniej wymowy w dziedzinie etnicznej. Jedynie względnego kryterium dostarczają fakty ciągłości kultury materialnej lub też przerw w niej zachodzących. Te fakty nabierają wymowy etnicznej dopiero w świetle hydronimii ustalającej nawarstwienia różnych grup językowych. Otóż hydronimia przeczy utartemu dawniej zapatrywaniu, jakoby Bałtowie byli pierwszym osiadłym na tym obszarze ludem indoeuropejskim, skłania zaś do przyjęcia dawniejszej fazy osadnictwa indoeuropejskiego poprzedzającego Bałtów. Tę przedbałtyjską ludność określamy jako wenecką. Z tego stanowiska zasługuje na uwagę hipoteza Ł. Okulicz, która wiąże przybycie Bałtów ze wschodu na obszar pruski z nastaniem epoki żelaza około 550 r.[1246] Od tego momentu datuje się bowiem zjawisko ciągłości kultury materialnej w Prusach. Powyższy pogląd wydaje mi się wysoce prawdopodobny, godzi bowiem szczęśliwie dane hydronimii[1247] i archeologii, pozostaje też w zgodzie

---

[1245] A. Brückner, *Starożytna Litwa. Ludy i bogi*, Warszawa 1904, s. 27.

[1246] Ł. Okulicz, *Kultura kurhanów zachodniobałtyjskich we wczesnej epoce żelaza*, Wrocław etc. 1970, s. 141 - 156; w innej wersji: tejże, *Uwagi o etnogenezie zachodniego odłamu Bałtów*, APol. 14 (1969), s. 391 - 413.

[1247] O poprzedzającym Bałtów staroeuropejskim nawarstwieniu w hydronimii krajów bałtyckich: H. Krahe, *Vorgeschichtliche Sprachbeziehungen von den baltischen Ostseeländern bis zu den Gebieten um den Nordteil der Adria*, Akademie d. Wissenschaften u. Lit. Abhandlungen d. Geistes u. Sozialwiss. Kl. Jg. 1957/3, Wiesbaden, s. 103 - 121. Słusznie występując przeciw osadzaniu Bałtów nad Bałtykiem od neolitu (A. Bezzenberger, L. Kilian), autor posuwa się za daleko, domyślając się, że Bałtowie: in vorchristlicher Zeit noch nicht die Ostsee erreicht hatten. Sądzi mianowicie, że to nastąpiło w związku z ruchami Słowian (s. 120). V. Pisani, *Rom und die Balten*, Baltistica 4 (1968), s. 7 - 21, trafnie przyjmuje nawarstwienie się ludności „protosanskryckiej" (zdobywczej, jak mniema) przybyłej z południowego wschodu na ludność przedindoeuropejską (paleoeuropejską), zamieszkałą od Renu do Wołgi, a również, że na ten protosanskrycki substrat nawarstwiły się nowe przybyłe z Azji elementy. Problematyczną wydaje się natomiast teza, że słowiańskie języki powstały wskutek nawarstwienia się nowej irańskiej fali na języki pokrewne Bałtom. Autor uważa w ten sposób Bałtów za kontynuację pierwszej fali indoeuropejskiej czyli „protosanskryckiej" (inaczej „staroeuropejskiej"), zajmując wręcz przeciwne niż Krahe stanowisko.

z późniejszym świadectwem Ptolemeusza o Galindach i Sudinach. Ta sama autorka ustaliła zasięg kultury „zachodniobałtyjskiej", która miała docierać do Nogatu, górnego biegu Ossy, Drwęcy, Wkry i Orzyca, ale dalej na wschód nie przekraczać

Wyrazimy pośrednie poglądy: Bałtowie przybyli jako nowa fala indoeuropejska, a więc znacznie później niż sądzi Pisani, ale usadowili się nad Bałtykiem na długo przed początkiem naszej ery, przed ekspansją germańską. Można pominąć tezę co do pochodzenia licznych nazw wód litewskich od imion germańskich, jaką wysunął francuski językoznawca: R. Schmittlein, *Les noms d'eau de la Lituanie*, Revue Internationale d'Onomastique 15, Paris 1963, s. 141 - 250; 16 (1964), s. 15 - 20, 81 - 88, 161 - 168, 281 - 292 (gdzie też charakterystyczne dla metody autora nawiązanie nazwiska Radziwiłł do imienia biskupa Saint-Malo IX w., Ratwilius). Autor posługuje się metodą dowolnych zbliżeń fonetycznych, toteż wywołuje sprzeciw ze strony językoznawców (m. in. J. Otrębskiego). W cytowanej pracy wymienił liczne swe dawniejsze prace z zakresu toponomastyki litewskiej oraz przytoczył wykaz litewskich nazw wodnych rzekomo germańskiego pochodzenia. Zob. omówienie przebiegu dyskusji i ocenę tezy: A. Vanagas [w:] Baltistica 2, Vilnius 1966, s. 97 - 102. Musimy natomiast liczyć się z germańskim substratem w Prusach. Zagadnienie Gotów nad dolną Wisłą (I - III w. n. e.) zdawałoby się przesądzone w nauce, zgodnie rozwiązywane przez historyków i archeologów, znalazło się znowu w ogniu dyskusji. Impuls dali historycy: C. Weibull, kwestionując w ogóle wartość źródłową danych Jordanesa o Gotach, oraz K. Tymieniecki przesuwając trasę Gotów ze Skandynawii w kierunku Morza Czarnego wprost na Łabę, a stąd na Dunaj. Te obie tezy trudno uzgodnić ze źródłami, zob. tej pracy t. 1, s. 212 n., 223 - 226. Niemniej dały one zachętę archeologowi J. Kmiecińskiemu, *Zagadnienie tzw. kultury gocko-gepidzkiej na Pomorzu Wschodnim w okresie wczesnorzymskim*, Łódź 1962, do podjęcia rewizji kwestii gockiej również w aspekcie archeologicznym. Niestety wnioski archeologiczne są uzależnione od przyjęcia tego lub innego założenia historycznego, jak to wynika i z tej pracy. W rzeczywistości źródła pisane niedwuznacznie wskazują na Wisłę w jej dolnym biegu. Tak też i G. Labuda, *O wędrówce Gotów i Gepidów ze Skandynawii nad Morze Czarne* [w:] Liber Iosepho Kostrzewski... dicatus, Wrocław etc. 1968, s. 213 - 236, modyfikując nieco trasę Gotów na południe i wyznaczając im pierwsze na kontynencie siedziby u ujścia Odry, nie wątpi, że ostatecznie przewędrowali oni Notecią nad Wisłę, w której delcie usadowili się koło tegoż czasu (gdzieś na początku I w. n. e.) pokrewni Gotom Gepidzi. Nad Wisłą też (na prawobrzeżnym Mazowszu!) osadza Gotów ostatnio w obszernym studium poświęconym tej kwestii R. Hachman, *Die Goten und Skandinavien* (Quellen und Forschungen zur Sprach- u. Kulturgesch. der german. Völker N. F. 34), Berlin 1970, uznając ich za odłam Wandalów reprezentowanych jakoby przez kulturę przeworską, kwestionując zaś bez dostatecznego uzasadnienia wiadomość Jordanesa (a raczej Ablabiusa) o wędrówce Gotów ze Skandynawii na kontynent. Zauważyć wypada, że autor błędnie interpretował Tacyta, który jakoby: war der Meinung, dass sie [tzn. Goci] keine Anrainer der Ostsee waren, als welche er Rugier und Lemovier ausdrücklich nannte (s. 138). Tymczasem Tacyt mówi wyraźnie tylko o tym, gdzie zaczynały się siedziby Gotów (za Lugiami), a nie określa, gdzie się kończyły. Donosi też ten autor rzymski, że Rugowie i Lemowiowie mieszkali tuż nad Oceanem, ale nie twierdzi bynajmniej, że zajmowali cały brzeg Oceanu i nie pozostawiali tam miejsca dla Gotów. Ci zaś nie mogli tak łatwo zrezygnować z utrzymania kontroli nad dostępem do morza. Nie powinno się też beztrosko wnosić o śródlądowym położeniu Gotów na podstawie wskazówki Ptolemeusza, który umieścił Gotów na południe od Wenedów, bez uwzględnienia kontekstu: osadzenia Wenedów na prawym brzegu Wisły a Gotów — na północ od Finów. W nowszych badaniach nad wędrówką Gotów zaznacza się nawrót

południowej granicy pojezierza mazurskiego[1248]. Inna sprawa, czy tylko tak daleko sięgał żywioł bałtyjski w tych kierunkach. Wypadnie tu zgodzić się raczej ze stanowiskiem innego archeologa, J. Antoniewicza, co do istnienia stref przejściowych między poszczególnymi obszarami etnicznymi; przesuwa też on głębiej zasięg Bałtów w dorzeczu Narwi[1249]. Stosując inne kryterium, hydrograficzno-hydronimiczne, stawialibyśmy nawet kwestię przyznania Bałtom całego dorzecza Narwi wraz z Wkrą na zachodzie – bez względu na granicę kultury lateńskiej i przeworskiej na tym obszarze[1250]. Nieliczne w tym dorzeczu nazwy patronimiczne dowodzą słabości osadnictwa słowiańskiego jeszcze około VII w., odkąd też częściowo zapewne wtórnie odzyskiwało ono stopniowo utracone na rzecz Bałtów tereny[1251]. Tak samo i nad Wisłą niepodobna określać zasięgu Bałtów jedynie na podstawie zawodnych materiałów archeologicznych. Jesteśmy tu w tym szczęśliwym położeniu, że przychodzą z pomocą wskazówki historyczne, odzwierciedlające, jak to starałem się wykazać w innym miejscu[1252], strukturę etniczną Aeningii czyli Pomorza[1253] w 5 r. n.e. Otóż aż do Wisły według Pom-

do tradycji przekazanej przez Jordanesa; N. Wagner, *Getica. Untersuchungen zum Leben des Jordanes und zur frühen Geschichte der Goten*, Berlin 1967, zob. s. 214; J. Svennung, *Jordanes und Scandia. Kritisch-exegetische Studien*, Stockholm 1967, zob. s. 235: Die Auswanderungssage ist als echte Volksüberlieferung [schwed.: folksägen] zu werten. Otóż element gocki nawarstwił się na dawniejszą ludność zapewne bałtyjskiego (oraz staroindoeuropejskiego czyli weneckiego) pochodzenia.

1248 Okulicz, *Kultura kurhanów*, załączona mapa.

1249 J. Antoniewicz, *Problem stref pogranicznych Bałtów ze Słowianami i Finami w starożytności (V w. przed n. e. – V w. n. e.)*, KMWarm., Olsztyn 1966, s. 481 - 511, jednak autor datuje znaczne poszerzenie się kontaktów bałtosłowiańskich w kierunku południowym dopiero na okres wczesnośredniowieczny (s. 506 n.), por. mapkę na s. 509. Instruktywne jest rozmieszczenie osadnictwa na Mazowszu, jakie dokładnie opracował A. Niewęgłowski, *Z badań nad osadnictwem w okresach późnolateńskim i rzymskim na Mazowszu*, Wrocław 1966, wyodrębniając dwa główne skupienia osadnicze: wschodnie (prawobrzeżne) w widłach Wisły i Bugu – Narwi, drugie wzdłuż Bzury (s. 63). Poza tym osadnictwo występowało raczej w rozproszeniu, zwłaszcza na północ od Narwi. Ta strefa północnego osadnictwa, mniej więcej po Wkrę na zachodzie, jest wyraźnie oddzielona od innych stref szerokim pasem pustkowi (o ile wolno wnosić według dotychczasowego stanu badań). To rozmieszczenie osadnictwa przemawia za istnieniem osobnej grupy etnicznej na północy. Czy nie należy właśnie tej grupy związać z hydronimią bałtyjską? Por. ibidem, mapy 4 - 6.

1250 J. Kostrzewski, W. Chmielewski, K. Jażdżewski, *Pradzieje Polski* (wyd. 2), Wrocław etc. 1965, s. 243, 270.

1251 Tej pracy t. 3, s. 142 n.

1252 Tej pracy t. 1, s. 155 - 160.

1253 Pliniusz, IV, 97, stwierdzał o Aeningii: nec minor [tzn. niż Skandynawia] est opinione Aeningia, quidam haec habitari ad Vistlam usque fluvium a Sarmatis, Venedis, Sciris, Hirris tradunt... Singularis: haec, ta, wskazuje wyraźnie na Aeningię, toteż trudno się zgodzić z przekładem M. Plezi, *Greckie i łacińskie źródła do najstarszych dziejów Słowian*, 1, Poznań – Kraków 1952, s. 33: „że te ziemie aż do rzeki Wisula..." Podobnie jak

poniusza Meli mieszkali Sarmaci, a za tą rzeką (w kierunku wschodnim) żaczynała się Azja, gdzie panują nieznośne mrozy i mieszkają ludy scytyjskie, zwane prawie wszystkie razem: Belcae. Pliniusz wyjaśnił, że ci Sarmaci byli Wenetami, czyli uznał ich za Słowian[1254]. Jest więc oczywiste, że Wisła koło 5 r. n.e. rozgraniczała dwie krainy zamieszkane przez odrębne ludy: z jednej strony „sarmackich" Wenetów, a z drugiej – „scytyjskich" Belcae (wśród których musieli znajdować się Bałtowie). Dopiero inwazja Gotów[1255] po 5 r. n.e. pozbawiła Wisłę charakteru granicznego (podobnie jak w 1300 lat później agresja krzyżacka). Pliniusz za rzekę graniczną Germanów (tym razem w znaczeniu politycznym, a nie etnicznym) uważał Guthalus uchodzący do „Oceanu" gdzieś na wschód od Wisły[1256]. Widocznie wiedział o usadowieniu się Gotów z obu stron dolnego biegu tej rzeki. Inwazja Gotów wywołała znaczne przemieszanie różnorodnych żywiołów etnicznych: Germanów, Bałtów a także Wenetów w podwójnym znaczeniu – Słowian oraz dawnego odłamu indoeuropejskiego, który nazywamy Staroeuropejczykami, a którego szczątki długo jeszcze zachowały się nad Bałtykiem. Po oddaleniu się Gotów wielka migracja Słowian spowodowała pewne ich osłabienie nad dolną Wisłą i renesans na tym terenie kultury bałtyjskiej[1257], niemniej Słowianie już we wczesnym średniowieczu odzyskali swoją przewagę, a żywioł słowiański nie tylko wywierał wpływ kulturowy na Prusów, ale też przenikał w głąb ich ziemi w formie osadniczej, pozostawiając ślad w rozprzestrzenieniu nazw patronimicznych. Mimo to Prusowie utrzymali się nad Wisłą. Wulfstan (IX w.) donosił, że Wisła dzieli kraj Wenedów, czyli Słowian, od Witlandu należącego do Estów, czyli Prusów[1258]. Nadwiślańska ziemia pruska Pomezania zachowała w XIII w. swój pruski charakter: źródła krzyżackie określają Pomezanów jako Prutheni a wszystkie lub prawie wszystkie pomezańskie związki sąsiedzkie miały czołowe miejscowości o nazwach pruskich[1259]. Dopiero za Ossą, w ziemi chełmińskiej, rozwinęło się wcześnie osadnictwo słowiańskie zadokumentowane przez nazwy patronimiczne, liczniejsze tu niż na prawobrzeżnym Mazowszu – w dorzeczu Narwi, gdzie ruch osadniczy rozwijał się słabiej widocznie pod hamującą presją pruskich Galindów[1260].

Prusowie od dawien dawna dotrzymywali kroku Słowianom na polu gospodarczym. Obszar pruski pod względem liczby stanowisk archeologicznych w pierwszej

---

Plezia rozumiejąc tekst źródła J. Strzelczyk, *Odkrywanie Europy*, Warszawa 1970, s. 272, niewłaściwie interpretował wiadomość o Aeningii.

[1254] Tej pracy t. 1, przyp. 423 i 447.

[1255] Wyżej przyp. 1119.

[1256] Tej pracy t. 1, s. 158.

[1257] J. Kostrzewski [w:] *Historia Pomorza*, 1/1, s. 234.

[1258] ZSAngl., s. 69 (cap. 20).

[1259] H. Łowmiański w rec. pracy J. Powierskiego, ZHist. 36 (1971), s. 144.

[1260] Tej pracy t. 3, s. 151, por. s. 142 n.

połowie I tys. n.e. nie ustępował ziemiom polskim[1261]. Liczne cmentarzyska świadczą o zagęszczeniu ludności, a pośrednio o rolniczym trybie jej życia, a odkrycie rzadkiego w tym czasie narzędzia ornego[1262] dowodzi przenikania, co prawda dzięki ruchliwym gockim elementom, postępowych tendencji w rolnictwie. Jak stwierdza archeolog J. Okulicz u schyłku okresu rzymskiego w Prusach „nie może być mowy o słabszym od przeciętnego w Europie środkowej poziomie sił wytwórczych"[1263]. J. Kostrzewski stwierdzał brak we wczesnym średniowieczu istotnych różnic między kulturą ludności słowiańskiej a pruskiej, ale zarazem przyznawał, że na obszarze galindzkim zaznaczało się „od VII wieku zubożenie w stosunku do okresu wędrówek ludów", a także uleganie wpływom słowiańskim, podobnie jak na Jaćwieży. Równocześnie na obszarze nadmorskim utrzymał się „poziom gospodarczy osiągnięty przez Prusów u schyłku starożytności", czego przejaw widział autor przede wszystkim w rozwoju handlu. Funkcjonowały też od VIII w. ośrodki handlu w Truso i Wiskiautach, które w IX - X w. miały przybrać charakter miejski[1264]. Otóż wypada zauważyć,

---

[1261] J. Okulicz, *Dzieje regionu mazursko-warmińskiego w I - VI wieku n. e.* [w:] Węzłowe problemy pradziejów Polski północno-wschodniej, Olsztyn 1970, s. 41.

[1262] J. Antoniewicz, *Odkrycie grobu rolnika jaćwieskiego z narzędziami produkcji z okresu rzymskiego*, Rocznik Białostocki 3 (1962), s. 205 - 220. Odkryta w grobie radlica łopatkowa jest genetycznie związana z obszarem północnoeuropejskim, ale zdaniem autora niezależne ognisko radlic tego typu powstało na Bałkanach. Do grobu „rolnika" jaćwieskiego w Szwajcarii trafiła ta radlica na przełomie wczesnego i późnego okresu rzymskiego, a więc gdzieś na początku wędrówki Gotów na południe. Gockiemu pochodzeniu rolnika zdaje się nie przeczyć mieszany typ antropologiczny przy równoważących się składnikach nordycznym (24,77%), śródziemnomorskim (24,16%) i paleoeuropeidalnym (22,11%), T. Dzierżykraj-Rogalski, *Analiza kości z grobu rolnika jaćwieskiego* etc., ibidem, s. 225 - 232 (autor zwraca uwagę na element paleoeurop. wskazujący na związki z miejscowym substratem — zrozumiałe, sądzę, u Gota).

[1263] J. Okulicz, *Dzieje regionu*, s. 43. Wprawdzie J. Antoniewicz, *Niektóre dane do dziejów rolnictwa w pierwszych wiekach n. e. na obszarze Prus i Jaćwieży*, KMWarm. 1968/2, s. 179 - 189, na podstawie obserwacji archeologicznych uczynionych w rejonie Osinek i Szwajcarii na Suwalszczyźnie wnosił o słabym rozwoju uprawy ziemi u Prusów i przewadze chowu bydła, jednak ten wniosek może dotyczyć raczej warstwy naczelników plemiennych. Tacyt, *Germania*, cap. 45, stwierdzał, że Aestiowie (Prusowie) uprawiają zboże z większą starannością niż Germanie.

[1264] Kostrzewski, op. cit., s. 249 - 251, por. s. 261. Przeważnie bałtyjski charakter Truso, J. Żak, *Kwestia skandynawskiej faktorii w Druso*, RHist. 27 (1961), s. 137 - 142, nie znajduje się w sprzeczności z jego przeznaczeniem, jako punktem wymiany ze Skandynawami, zob. T. Lehr-Spławiński, K. Jażdżewski, G. Labuda, *Drużno*, SSSłow. 1, s. 389 - 391. Znajduje wciąż zwolenników teza etruskiego pochodzenia nazwy Truso, mało prawdopodobna, jednak nawiązywana do znalezisk archeologicznych, W. Szafrański, *W sprawie Etrusków nad Bałtykiem*, Pomorania Antiqua, 2, Gdynia 1968, s. 17 - 30. Z nowszej ogólnej literatury dotyczącej stosunków gospodarczych i kultury materialnej Prus średniowiecznych: J. Powierski, *Stosunki polsko-pruskie do 1230 r.*, Toruń 1968, s. 59 - 73;

że handel miał w strukturze gospodarczej Prusów znaczenie marginesowe, będąc oparty na eksporcie produktów prymitywnej gospodarki leśnej (futra, ewentualnie wosk) i zbierackiej (bursztyn). Tak też sugeruje relacja Adama Bremeńskiego o Sambach, którzy za bezcen sprzedawali drogie futra nie żądając w zamian pieniędzy, lecz tylko tkanin wełnianych[1265], a z pewnością i innych produktów zachodnich, w szczególności luksusowych dla zaspokojenia potrzeb starszyzny plemiennej[1266] — stąd wrażenie bogactwa w znaleziskach archeologicznych. Różnica między ubogą Galindią a bogatym pobrzeżem jest częściowo pozorna, wynika z faktu nasilenia handlu w strefie nadmorskiej, ma niemniej i głębsze podstawy wobec wspomnianego już konfliktu między ludnością mazowiecką a pruską. We wczesnym średniowieczu Mazowszanie uzyskali pewną przewagę nad sąsiadem i usunęli osadnictwo pruskie z dorzecza Narwi, a nękając Galindów napadami musieli przyczynić się do ich zubożenia. Jednak i Galindowie rozporządzali dostateczną siłą, aby utrudnić Mazowszanom zagospodarowanie terenów nad Narwią. Dopiero powstanie państwa polskiego umożliwiło nasilenie mazowieckich procesów osadniczych, a w dalszej konsekwencji spustoszenie Galindii jeszcze przed przybyciem Krzyżaków, pytanie, czy tak zupełne, jak to przedstawił Dusburg[1267].

Niestety przed XIII w. dowiadujemy się o strukturze sił wytwórczych Prusów

---

tenże, *Prusowie*, SSSłow. 4 (1970), s. 368 - 371; R. Odoj, *Dzieje Prusów do czasów krzyżackich* [w:] Węzłowe problemy (1970), s. 51 - 65. W tych pracach zawarta literatura specjalna zagadnienia.

[1265] Adam Bremeński, IV, cap. 18 (s. 245 n.), o Sambach-Prusach: Aurum et argentum pro minimo ducunt, pellibus abundant peregrinis ... Itaque pro laneis indumentis, quae nos dicimus faldones, illi offerunt tam preciosos martures ... O handlu Prusów z krajami nadbałtyckimi: K. Ślaski, *Stosunki Prusów z innymi ludami nadbałtyckimi w VII - XII wieku*, Rocznik Olsztyński 5 (1965), s. 9 - 24; o handlu z Rusią drogami lądowymi: J. Antoniewicz, *Ślady handlu Słowian z Bałtami we wczesnym średniowieczu*, ibidem 3 (1960), s. 9 - 19. Zob. też Kostrzewski, op. cit., s. 259 - 262. Śladem wymiany między Sambią (eksportującą bursztyn) a Kijowem ma być skarb w Czechowie z lat 883 - 895, A. Czapkiewicz, T. Lewicki, S. Nosek, M. Opozda-Czapkiewicz, *Skarb dirhemów arabskich z Czechowa*, Wrocław 1957, s. 236. Droga bużańska miała odgrywać znaczną rolę we wczesnym średniowieczu, jak świadczą liczne znaleziska bursztynu w okolicy Drohiczyna, K. Musianowicz, *Drohiczyn we wczesnym średniowieczu*, Materiały wczesnośredniowieczne, 6, Wrocław 1969, s. 222 n.

[1266] Np. J. Antoniewicz, *Prusowie we wczesnym średniowieczu i zarys ich kultury materialnej* [w:] Pomorze średniowieczne, Warszawa 1958, s. 122. To „bogacenie się" starszyzny w wyniku stosunków handlowych wywierało wpływ na przeobrażenia społeczne tylko w tym wypadku, gdy łączyło się z tendencją do eksploatowania mas z pomocą aparatu państwowego. Jednak tego rodzaju tendencja w Prusach przedkrzyżackich nie daje się zauważyć.

[1267] To rzecz pewna jednak, że Galindowie nie wzięli udziału w walkach z Krzyżakami i kraj ich przedstawiał za Dusburga pustkowie, o czym bliżej: H. Łowmiański, *Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego*, 1, Wilno 1931, s. 49 - 52.

niemal wyłącznie z danych archeologicznych, które nie pozwalają na tak precyzyjne ustalenie znaczenia uprawy ziemi, jak to daje się uczynić z pomocą źródeł pisanych. Dopiero w XIII w. w chwili przybycia Krzyżaków Prusowie występują z całą wyrazistością jako lud trudniący się głównie uprawą ziemi [1268]; ale ten rolniczy charakter został bez wątpienia odziedziczony po okresach dawniejszych, jak wolno wnosić z faktu, że ogólny poziom kultury materialnej Prusów w I tys. n.e. nie odbiegał od modelu słowiańskiego (polskiego). Na gruncie tej kultury nastąpiło wytworzenie społeczeństwa klasowego w jego zaczątkowej postaci. Świadczy o tym pierwszy wczesnośredniowieczny opis Prusów, jaki zawdzięczamy Wulfstanowi w przekazie Alfreda Wielkiego. W tej rozległej krainie, informuje Wulfstan, istnieje dużo grodów (burh), a w każdym z nich przebywa król (cyning). Król i możni piją kobyle mleko, ludność uboga i niewolni piją miód. Ze zdziwieniem stwierdza nasz informator, że Estowie (jak nazywa Prusów) nie warzą piwa [1269]. Ostatnia wzmianka nasuwa refleksję, ponieważ u Słowian piwo było pospolitym trunkiem. Wyrażono na tej podstawie pogląd, że u Prusów nie upowszechniła się intensywna uprawa ziemi [1270], skoro oszczędzano zboża na produkcję piwa. Ten wniosek nie wydaje się konieczny, bowiem napój ten ma wysoką wartość kaloryczną i zastępuje inne formy pożywienia roślinnego. Z relacji Wulfstana wyłania się pruska struktura społeczna wykazująca trzy nawarstwienia: 1) król i możni, 2) ludność uboga, 3) niewolni. Rzecz jasna niewolni należeli do możnych, którzy musieli z ich pomocą uprawiać ziemię i w ogóle prowadzić gospodarstwo, podobnie jak to było współcześnie u Słowian a utrzymało się u Bałtów aż do XIII w. Tedy Prusowie zarówno pod względem gospodarczym, jak społecznym nie ustępowali w tym czasie Słowianom, tzn. byli ze stanowiska ekonomicznego i społecznego przygotowani do przebudowy ustroju politycznego i zorganizowania państwowości. A może właśnie królowie przebywający w grodach reprezentowali nową formę ustrojową, przedstawiali czynnik władczy? Odpowiedzi na to pytanie szukamy w źródle o 100 lat późniejszym, Żywocie rzymskim św. Wojciecha. Misjonarz ten wraz z dwoma towarzyszami, Benedyktem i Gaudentym, po przybyciu z Gdańska do Prus wylądował na jakiejś wysepce położonej na rzece, lecz został z niej usunięty przez miejscowych posiadaczy (*loci possessores*) i poturbowany przeniósł się na drugą stronę rzeki. Wówczas pan wsi (*dominus ville*), zamieszkały widocznie w pewnej od niej odległości, zaprowadził Wojciecha wieczorem do wsi, gdzie zgromadził się tłum w celu rozpatrzenia sprawy nieproszonego przy-

---

[1268] Por. Łowmiański, op. cit., 1, s. 145 - 162. Niestety zagadnienie uprawy ziemi nie doczekało się należytego opracowania w archeologii. Jednak np. w Sambii znajdowano zboże, sierpy a także lemiesz: F. D. Gurewicz, *Niektóre dane o osadach i grodziskach w Sambii*, Rocznik Olsztyński 2 (1959), s. 214, 218; por. Odoj, op. cit., s. 63.

[1269] Opis króla Alfreda, cap. 20, ŹSAngl., s. 69.

[1270] G. Labuda, ŹSAngl., s. 114, przyp. 156.

bysza[1271]. Jest jasne, że to był wiec, w którego ręce *dominus ville* przekazał decyzję o dalszych losach misjonarza[1272]. Wiec zajął groźną postawę wobec biskupa, groził śmiercią, lecz ostatecznie wydał wyrok łagodny i nakazał misjonarzom opuścić ten kraj, który rządzi się innymi niż oni prawami[1273]. W ten sposób decyzję powziął nie *dominus ville*, ani też jakikolwiek inny naczelnik, lecz wiec i ten fakt kolegialnego wyroku potwierdzają inne żywoty[1274]. Nie ma mowy o ustroju władczym, owi królowie Wulfstana tak samo podlegać musieli lokalnym wiecom, jak *dominus ville* w Żywocie rzymskim. Wiec, o którym mówi to źródło, odbywał się bez wątpienia w ramach związku sąsiedzkiego (opola), jak świadczy i jego szybkie zgromadzenie się w ciągu jednego dnia ku wieczorowi i bliski zasięg jego kompetencji, gdyż wyrok nie obowiązywał innych pobliskich Prusów, którzy zorganizowali pościg i uśmiercili biskupa. Kto był organizatorem pościgu nie wiedziano dobrze, gdyż Żywot rzymski nazywa przywódcę „kapłanem bałwanów", a Żywot Brunona – poganinem (*barbarus*), którego brata zabili Polacy[1275]. Stwierdzamy tedy w Prusach z jednej strony brak czynnika władczego,

---

[1271] *S. Adalberti Pragensis vita prior*, cap. 28, MPH s. n. 4/1 (1962), s. 41 - 42.

[1272] Opis wiecu nie pozostawia wątpliwości: Congregat se undique iners uulgus et quid de illo foret acturus, furibundo et canino rictu exspectant. Tunc sanctus Adalbertus, quis et unde esset uel ob quam causam illuc ueniret, interrogatus, talia econtra miti uoce respondit... Ibidem, s. 42. Wiec działa tu w charakterze organu sądowego, analogicznie do późniejszej ruskiej kopy, tej pracy t. 4, s. 201 - 211. W roli powoda (?) występuje dominus ville, który nie chce brać na siebie odpowiedzialności za tolerowanie podejrzanych cudzoziemców; on bez wątpienia zwołuje wiec z udziałem ogółu ludności (vulgus) danego związku; na wiecu odbywa się rozprawa i zapada wyrok. Co do organizacji plemiennej Prusów zob. też: H. Łowmiański, *Stosunki polsko-pruskie za pierwszych Piastów*, PHist. 40 (1950), s. 153 - 158.

[1273] Vita prior, MPH s. n. 4/1, s. 43 (cap. 28): Nobis et toto huic regno, cuius nos fauces sumus, communis lex imperat et unus ordo uiuendi. Vos uero, qui estis alterius et ignotę legis, nisi hac nocte discedatis, in crastinum decapitabimini. Wyraz „regnum" był wieloznaczny, mógł określać: 1) królestwo, 2) państwo, 3) kraj, w szczególności stanowiący ustrojową całość. Cały kontekst przemawia za tym, że wyraz został tu użyty w trzecim znaczeniu.

[1274] *Vita altera* Brunona z Kwerfurtu, cap. 25, MPH s. n. 4/2 (1969), s. 31 n., wyraźnie zmyśla utrzymując, że misjonarze przybyli na targ: ueniunt in mercatum, ubi confluxerat unda populorum... Istnieje minimalne prawdopodobieństwo, by misjonarze trafili na funkcjonujący właśnie targ w kraju tak słabo rozwiniętym gospodarczo jak Prusy. Bruno chciał widocznie uczynić bardziej zrozumiałą dla niemieckiego czytelnika informację o wiecu ludowym specjalnie zwołanym w celu sądowym. Ta krytyka ma zresztą charakter raczej teoretyczny: ludność zebrana na targu pochodziła w swej masie z okolicznego związku sąsiedzkiego i mogła działać jako jego organ wiecowy. Trzeci żywot, *Passio sancti Adalberti martiris*, MPH 1, s. 154 n., jeszcze bardziej puszcza wodze wyobraźni, każe biskupowi dobijać się do bram miasta: comitatu cum paruo urbem, que Cholinun uocatur, inpauidus adiit. Na wołanie strażnika zbiega się tłum: quicquid virorum ac mulierum inerat concurrere (cap. 5, s. 155), który też obrzuca biskupa kamieniami. Niemniej we wszystkich wersjach został przekazany fakt sądu zgromadzenia ludowego.

[1275] *Vita prior*, cap. 30 (s. 46): sacerdos idolorum et dux coniuratę cohortis; *Vita altera*,

a z drugiej – rozdrobnienie polityczne. Tendencji organizacyjno-państwowych nie dostrzegamy ani śladu, chociaż wysuwano w tym względzie przypuszczenia [1276]. Ten ustrój został scharakteryzowany przez Galla zwrotem, że Prusowie żyją „bez króla i prawa", świadczącym, że współczesny kronikarz nie wiedział o istnieniu u nich władzy książęcej [1277]. Jeszcze w XIII w. Krzyżacy nigdzie nie mieli w Prusach do czynienia z książętami w znaczeniu władczym, a Dusburg nazywa stale naczelników terytorialnych „starostami", *capitanei*, co świadczy o braku władczych uprawnień. Panowało wówczas podobne jak za Wulfstana i biskupa Wojciecha rozdrobnienie polityczne, poszczególne związki sąsiedzkie miały osobnych naczelników (*dominus villae*?), w których można widzieć kontynuację instytucji „królów" Wulfstana. Małe plemiona nie znały stałego naczelnictwa, lecz obierały sobie wodzów w okolicznościach wojennych. Zdarzało się, że na wodza powoływano obcego księcia (Świętopełka w pierwszym powstaniu pruskim), albo też zlecano tę funkcję kilku osobom naraz. Wszędzie funkcjonowały wiece ludowe (a także zjazdy starszyzny, *nobiles*). Tego rodzaju spóźnione formy ustroju plemiennego mają analogię u Luciców, spełniały one do czasu z powodzeniem zadania obronne mobilizując ludność do walki z nieprzyjacielem, jednak zawodziły na dalszą metę, gdy walki z przeciwnikiem lepiej zorganizowanym przybierały na sile. Toteż Prusowie podzielili los Luciców [1278]. Możemy się tedy przekonać, że sąsiad pruski przedstawiał dla Polski dokuczliwego sąsiada organizującego niszczycielskie napady, ale nie stanowił niebezpieczeństwa politycznego, nie był pod względem organizacyjnym przygotowany do podbojów terytorialnych, wobec braku koncetracji władzy w warunkach istniejącego w Prusach rozdrobnienia politycznego.

---

cap. 30 (s. 35): Cuius frater a Polanis occisus erat, zelo ductus barbarus uenit ... Pierwszeństwo przyznamy siłą rzeczy Żywotowi rzymskiemu.

[1276] Powód nieporozumienia dała owa wzmianka o regnum, interpretowana jednostronnie w sensie „państwa". Stąd teza o istnieniu „państwa pruskiego" a nawet spisku św. Wojciecha z możnym pruskim w celu ustalenia władzy książęcej, jakkolwiek źródła nie dają w tym względzie żadnej podstawy. Zob. S. Mielczarski, *Misja pruska świętego Wojciecha*, Gdańsk 1967, s. 104, por. s. 61 et passim; rozwijał tę koncepcję Powierski, *Stosunki*, s. 66 et passim. Jawnie zmyślona jest wiadomość późniejszego żywota biskupa Wojciecha o nawróceniu przezeń jakiegoś Prusa i zdobycia za jego pośrednictwem znajomości języka polskiego, MPH 4, s. 218 (cap. 13). Na tę naukę brakło czasu, a o nawróceniu możnego Prusa wspomniałyby przecież współczesne żywoty.

[1277] Gall, II, cap. 42 (s. 112): Adhuc ita sine rege, sine lege persistunt ... Wątpić wypada, aby Gall czerpał wiadomości o wyprawach pruskich od ich uczestników, por. A. F. Grabski, *Gall-Anonim o Selencji i Prusach*, Rocznik Olsztyński, 2, Olsztyn 1959, s. 16, gdyż nie pisałby wówczas, że Prusowie nie mają grodów, III, cap. 24 (s. 154): non castella, non civitates, quia ibi nulla, sibi obsedit. Niemniej jest ważne, że w Polsce nie wiedziano o istnieniu w Prusach władztwa książęcego, a tego rodzaju fakt nie dałby się ukryć.

[1278] Co do ustroju politycznego Prus i w ogóle Bałtów: Łowmiański, *Studia*, 2, s. 160 - - 206.

Przeciwieństwo Prusów pod różnymi względami przedstawiał południowy sąsiad Polski, Madziarzy czyli Węgrzy. Był to sąsiad świeżo przybyły o koczowniczych tradycjach i wyraźnych tendencjach organizacyjno-państwowych zrealizowanych w ciągu X w. Po 905 r. południowe stoki Karpat znalazły się pod kontrolą węgierską z wyjątkiem zachodniej Słowacji leżącej nad Hronem i Wagiem; dopiero Bolesław Chrobry opanowując ten kraj wraz z Morawami w 1003 r. osiągnął bezpośrednią granicę z Węgrami — na tym odcinku. Ale stąd dalej na wschodzie Piastowie już w pierwszej połowie X w. zbliżyli się do kontrolowanej przez Węgrów strefy dzięki podporządkowaniu sobie Lędzian, jakkolwiek komunikacja wzdłuż Sanu i Wisłoka, Przełęczami Łupkowską i Dukielską pozostawała pod kontrolą czesko-krakowską. Stosunki Madziarów z grupą lechicką datują się zapewne od momentu jeszcze dawniejszego — od końca IX w., gdy wyparci przez Pieczyngów z Atelkuzu usadowili się przejściowo gdzieś na terenach ulicko-drewlańsko-dulebskich. Wówczas musieli dowiedzieć się o Lędzianach i rozszerzyć tę nazwę za wzorem ruskim na ogół plemion lechickich. Jeśli ta nazwa przeszła do tradycji węgierskiej, to może dzięki wyprawom podejmowanym na to plemię w końcu IX w. Przyczynili się w ten sposób Madziarzy do osłabienia osadnictwa lechickiego na wschód od Wisły i przygotowali grunt do penetracji osadnictwa wschodniosłowiańskiego na tereny zabużańskie. Być może archeologia zajmie się skontrolowaniem tych zagadnień, jeśli to w ogóle jest możliwe. Po ustabilizowaniu się w Kotlinie Karpackiej Węgrzy nie pozostawili Lędzian w spokoju, lecz dokonywali napadów na ich ziemie posuwając się biegiem Jasiołki i Wisłoki, a zapewne i Wisłokiem oraz Sanem i powodując budowę łańcucha grodów wzdłuż tego szlaku[1279]. W drugiej połowie X w. przeważyły u Węgrów tendencje konstruktywne nad działalnością łupieską, stali się też odtąd jednym z głównych czynników politycznych w Europie środkowej. Przedstawiali siłę dynamiczną i nader aktywną, ściśle związaną ze Słowianami, wśród których osiedli, których częściowo zorganizowali i od których przejęli wiele elementów kulturowych, jednak odrębną pod względem języka, tradycji historycznej i organizacji politycznej. Wypada w tym miejscu poświęcić chwilę uwagi temu sąsiadowi.

Według panującego poglądu Węgrzy wtargnęli do Kotliny Karpackiej w charakterze konnych nomadów. Niestety opis Reginona, który idąc za relacją Justyna o Scytii przypisał temu ludowi obok wojowniczości zajęcia łowieckie i rybackie,

---

[1279] Por. tej pracy t. 3, s. 131; s. 127, przyp. 369. Co do grodów wznoszonych przypuszczalnie m. in. przed napadami Węgrów zob. także: A. Żaki, *Sprawozdanie z prac badawczych, prowadzonych w Wietrznie-Bóbrce, pow. krośnieński, i okolicy*, PZach. 1951, nr 9 - 12, s. 499 - 509 i mapa na s. 509; tenże, *Z archeologii województwa rzeszowskiego*, Rocznik Przemyski 1961, s. 213 - 215, mapa na s. 220. Gęsta sieć grodów na Podkarpaciu na terenach przeciętych przez wspomniane w tekście rzeki i wzdłuż tych rzek wskazuje, że to był system obronny przed napadami węgierskimi.

pomijając pasterstwo, nie nosi znamion autentycznej obserwacji; za Reginonem charakteryzował tryb życia Węgrów Anonim węgierski[1280]. Niemniej koczowniczy charakter Węgrów potwierdzają burzliwe losy tego ludu przenoszącego się łatwo z miejsca na miejsce w IX w., a następnie w pierwszej połowie X w. konne wyprawy łupieskie na odległe kraje środkowej, zachodniej i południowej Europy. Również rozsiedlenie Węgrów jeszcze w XI w., odtworzone przez I. Kniezsę dowodzi, że nie zajmowali oni wilgotnych i niedogodnych dla chowu bydła lasów bukowych[1281]. Dalsze potwierdzenie przynoszą dane językowe. Na ich podstawie wnosił Z. Gombocz w 1912 r., że Węgrzy byli pierwotnie ludem konnym nie znającym rolnictwa, gdyż z jego dziedziny mieli własny termin jedynie dla określenia prosa. Samotny termin wskazywał raczej na konsumpcję niż na produkcję. Ale zarazem tenże badacz dostarczał danych, które rzucały odmienne światło na tryb życia tego ludu. Oto znali oni liczne terminy rolnicze zapożyczone z jęz. turskiego, określające niektóre narzędzia (radło, sierp), gatunki zbóż (jęczmień, pszenica), czynności związane z produkcją rolniczą (jak żąć, mleć) i inne[1282]. Autor uważał, że pochodziły one z języka Bułgarów wołżańskich[1283], co by wskazywało na wczesną ich metrykę, w każdym razie nie na naddunajską dopiero proweniencję. Nowsze badania jeszcze bardziej podkreślają ten wniosek. E. Moór podnosi nawet, że znajomość radła u Madziarów mogła być wcześniejsza niż zetknięcie się z Turkami. Bowiem taki wyraz szántani „orać" jest nieznanego, w każdym razie nie turskiego, pochodzenia[1284]. Gdzie indziej zauważono, że terminologia rolnicza należy do kategorii najstarszych turskich

---

[1280] Regino r. 886 (s. 131 - 133); Anonim Węgierski, cap. 1, SRHung. 1, s. 36, opisuje tryb życia amplifikując Justyna-Reginona. Po wyjściu ze Scytii podczas wędrówki na zachód, Anonim Węgierski, cap. 7 (s. 41 n.): Nec labores hominum comederunt, ut mos erat eorum, sed carnibus et piscibus vescebantur, por. Regino r. 889 (s. 132) o inwazji węgierskiej do pustkowi panońsko-awarskich: venatu et piscatione victum cotidianum quaeritant ... Za element tradycji poczytać można dalsze słowa Anonima Węgierskiego, cap. 7 (s. 42): unde a die illo usque ad presens Hungarii sunt pre ceteris gentibus meliores in venatu. Arpad żąda od Bułgarów Salana pastwisk dla swych trzód: particulam propter pecora mea, do rzeki Sajo, ibidem, cap. 14 (s. 54).

[1281] I. Kniezsa, *Ungarns Völkerschaften im XI. Jahrhundert*, Archivum Europae Centro-Orientalis 4, Budapest 1938, s. 253.

[1282] Z. Gombocz, *Die bulgarisch-türkischen Lehnwörter in der ungarischen Sprache* (Mémoires de la Société Finno-Ougrienne 30), s. 189 - 190.

[1283] Gombocz, op. cit., s. 194 - 208. Autor wykluczał ewentualność turskich pożyczek chazarskiego pochodzenia w jęz. węgierskim. Inaczej: A. Bartha, *Zur Frage der ungarisch-slawischen Beziehungen im 9. und 10. Jahrhundert*, AAHung. 17 (1965), s. 7 - 10.

[1284] E. Moór, *Die Ausbildung der Betriebsformen der ungarischen Landwirtschaft im Lichte der slawischen Lehnwörter*, Studia Slavica 2, Budapest 1956, s. 31 - 117, zwłaszcza s. 38. Wątpliwe wydaje się przypuszczenie autora, że Węgrzy spotkali się w Lebedii z turskimi rolnikami, gdyż tam trudniła się rolnictwem ludność alańskiego pochodzenia.

pożyczek w jęz. węgierskim, co by potwierdzało jej bułgarskie pochodzenie[1285]. Otóż te dane językowe wymagają krytycznego spojrzenia. Zapożyczenie terminów niekoniecznie ma świadczyć o aktywnej uprawie ziemi w okresie przejmowania pożyczek, owszem może stanowić ślad jedynie biernej znajomości tej gałęzi gospodarstwa w wyniku kontaktów z ludami rolniczymi, zwłaszcza poboru świadczeń w odpowiednich produktach lub wymiany handlowej. Co więcej czynna znajomość uprawy ziemi jeszcze nie przesądza o miejscu tej produkcji w ogólnej hierarchii życia gospodarczego, w którym mogła pełnić drugorzędną funkcję. Otóż w języku węgierskim ujawniają się obok najstarszych pożyczek turskich młodsze nawarstwienia terminologii rolniczej irańskie i słowiańskie[1286]. Ta chłonność terminologiczna wskazuje, sądzę, na świeżość czynnej znajomości uprawy ziemi u tego ludu, a szczególna obfitość warstwy słowiańskiej[1287] przemawia za przejściem do czynnej znajomości uprawy ziemi – na wielką skalę – dopiero w otoczeniu słowiańskim, nie wcześniej niż w Atelkuzu. Natarcie Pieczyngów, a zwłaszcza organizacja wielkich wypraw łupieskich w pierwszej połowie w. X z pewnością przyczyniły się do opóźnienia procesu agraryzacji Węgrów.

O początkach symbiozy węgiersko-słowiańskiej jeszcze w dobie przed inwazją świadczy fakt, na który nie zwracano uwagi: oto w inwazji towarzyszyła Węgrom zgodnie z Anonimem, oprócz odłamu chazarskiego, Kawarów[1288], także jakaś grupa wschodniosłowiańska, określona przez Anonima mianem „Rutheni", których potomstwo, jak stwierdza to samo źródło, dotąd w różnych miejscach

---

[1285] M. K. Pallo, *Zu den ältesten alttürkischen verbalen Entlehnungen der ungarischen Sprache*, Acta Orientalia Ac. Sc. Hung. 20 (1967), s. 111 - 118. Zdaniem A. Bárczi, *Á propos des vieux mots d'emprunt turcs en hongrois*, ibidem, 18 (1965), s. 53, duża ilość pożyczek agrarnych z jęz. turskiego, w szczególności takich wyrazów jak eke (radło) oraz sarló (sierp), ma dowodzić, że zboże było znane nie tylko jako towar, ale i jako własny produkt. Jednak inne dane (zob. przyp. 1287) osłabiają ten domysł.

[1286] Por. A. Bartha (Barta), *Vostočnaja Evropa i rannee srednevekov'e Vengrii do serediny XI veka*, Novelles études historiques, 1, Budapest 1965, s. 19 n.

[1287] Pożyczki słowiańskie w jęz. węgierskim omówił już F. Miklosich, *Die slavischen Elemente im Magyarischen*, Wien 1871 (odb. z Denkschr. d. Philos.-Hist. Cl. der Kais. Ak. d. Wiss. 21), s. 13 - 15 (w zakresie rolnictwa). W nowszej literaturze: Moór, j. w. Charakterystyczne jest np., że nazwa radła (eke) jest turskiego pochodzenia, natomiast nazwy części składowych narzędzia ornego zapożyczone z jęz. słowiańskiego (s. 38), skąd widać, że czynną znajomość radła zawdzięczają Węgrzy dopiero Słowianom. Zob. też J. Balassa, *Die slawischen Beziehungen der ungarischen Bodenkultur*, AAHung. 17 (1965), s. 3 - 6. G. Székely, *Le rôle do l'élément magyar et slave dans la formation de l'état Hongrois* [w:] L'Europe aux IX - XI siecles, s. 234.

[1288] O Kawarach czyli Kabarach, odłamie Chazarów, który przyłączył się do Turków (Węgrów) jako ich ósme (i to rzekomo najdzielniejsze) plemię doniósł jedynie Konstantyn Porfirogeneta, CPDAImp., cap. 39 (s. 174), 40 (s. 174). Zob. T. Lewicki, *Kawarowie*, SSSłow. s. 395 (gdzie wskazówki bibliograficzne). Anonim Węgierski wymienił ich pod nazwą Kumanów.

Węgier przebywa[1289]. Wątpliwe, aby źródło miało na myśli ruskie osady jenieckie (Orosz, Oroszi itp.), datujące się zapewne nie wcześniej niż od 1018 r. (gdy oddział węgierski wziął udział w wyprawie kijowskiej Chrobrego). Powstanie tych osad pozostawać musiało jeszcze w świeżej pamięci źródeł węgierskich. Anonim wspomniał raczej o przybyciu „Rutenów" wraz Almosem, podobnie jak nadmienił o Kawarach. Konkretnie dałoby się zidentyfikować owych Rutenów z Tywercami, osiadłymi między Dniestrem i Dunajem czyli w granicach madziarskiego Atelkuzu. Było ich tam mnóstwo, sięgali aż do morza, doniosła *Powieść doroczna*, a dalej wspomniała o walkach jakie toczył z Uliczami i Tywercami Oleg[1290]. Konflikt Olega z Tywercami zadniestrzańskimi nie jest prawdopodobny, toteż wolno przypuścić, że przewędrowali oni na północ w pobliże Kijowa wespół z Madziarami. Zapewne towarzyszyli Madziarom i za Karpaty, zniknęli bowiem, mimo iż tak liczni, z horyzontu Rusi, i nie ma więcej o nich w latopisach wiadomości z wyjątkiem fikcyjnych wzmianek o udziale w wyprawach Olega i Igora przeciw Carogrodowi[1291]. Na Węgrzech otrzymali Tywercy nazwę Rusinów identyfikowaną widocznie z pojęciem Słowian wschodnich.

Do Tywerców naddniestrzańskich możemy też nawiązać początki węgierskiej organizacji państwowej. Madziarowie uszli z zasięgu władztwa Bułgarów nadkamskich jako lud pasterski uchylający się przed poddaniem rygorom władzy

---

[1289] Zasługuje na uwagę, że Anonim Węgierski, cap. 10 (s. 46 - 47), mówi w tej samej relacji o przyłączeniu się do Węgrów w czasie ich pobytu na Rusi (niektórych) książąt kumańskich (czyli kawarskich) oraz licznych „Rutenów": Tunc hii VII duces Cumanorum cum uxoribus et filiis suis nec non cum magna multitudine in Pannoniam venire concesserunt. Similiter etiam multi de Ruthenis Almo duci adherentes, secum in Pannoniam venerunt. Quorum posteritas usque in hodiernum diem per diversa loca in Hungaria habitat. Tego, że pod Kumanami autor miał na myśli Kawarów, dowodzą imiona owych kumańskich książąt, z których na pierwszym miejscu figurują: Ed, Edumen. Otóż ten sam Anonim Węgierski, cap. 32 (s. 73), donosi: Tunc dux Arpad in silva Matra dedit terram magnam Edunec et Edumenec ... ex quorum etiam progenie longo post tempore rex Samuel descendit, qui pro sua pietate Oba [=ojciec] vocabatur. I Simon de Keza, cap. 22, SRHung. 1, s. 163, potwierdza pochodzenie z tej linii możnego rodu Aba. Tam właśnie pod Matrą osadzają badacze węgierscy Kawarów. I. Kniezsa, *Ungarns Völkerschaften im XI. Jahrhundert*, Archivum Europae Centro-Orientalis 4, Budapest 1938, s. 346 n., ma co do tej koncepcji wątpliwości wobec braku nazw tureckiego pochodzenia w odnośnym regionie, wnosząc, że osadnictwo kawarskie uległo rozproszeniu. Istotnie główna masa Kawarów osiadła zapewne dalej na wschód w łuku Cisy, por. K. Bakay, *Archäologische Studien zur Frage der ungarischen Staatsgründung. Angaben zur Organisierung des fürstlichen Heeres*, AAHung. 19 (1967), s. 107, mapa na s. 111. W każdym razie mamy wskazówki, że Anonim przekazał wierną tradycję o Kawarach; zasługuje więc na uwagę i związana z tamtą tradycja o Rutenach.

[1290] PVL., s. 12. O walce z nimi Olega, ibidem, s. 24 (r. 885 — data fikcyjna): a s- Uliči i Tiver'ci imejaša rat'.

[1291] PVL., s. 29 (r. 907): i Tiver'cě, iže sut' t-lkoviny ... Sreznevskij, t. 3, kol. 1045, nie umie objaśnić wyrazu „tołkowiny"; jego znaczenie jest w nauce sporne.

państwowej. W Atelkuzu, nakładając na ludność tywerską ciężary skarbowe, sami skierowali się na tory tworzenia aparatu państwowego. Równocześnie daje się zauważyć tendencję do utwierdzenia władzy książęcej. Według Konstantyna Porfirogenety Turcy (Węgrzy) nie znali władzy książęcej, natomiast każde z siedmiu plemion miało własnego wojewodę. Otóż Lebedias uważany za pierwszego wojewodę otrzymał od kagana chazarskiego propozycję przyjęcia z rąk chazarskich władzy archonta czyli księcia[1292]. Mniejsza ile jest prawdy w tej rzekomej inicjatywie chazarskiej; to rzecz widoczna organizacja władzy naczelnej u Madziarów wzorowała się na modelu chazarskim (czy w ogóle turskim). Zaznacza się u nich już nie dwoistość ale troistość władzy, przy czym naczelny książę zwany w źródłach arabskich kanda (kendah) czyli kende pełnił funkcję wodza, a dwaj inni książęta określeni przez Konstantyna Porfirogenetę jako gylas (γυλᾶς) i karchas (καρχᾶς) byli sędziami[1293]. Według Porfirogenety godność pierwszego księcia otrzymał Arpad, podczas gdy Anonim węgierski poczytywał za pierwszego księcia Almusa ojca Arpada. Fakt silnej władzy monarchy węgierskiego miał potwierdzić w początku X w. Leon Mądry w swej *Taktyce*[1294]. Te przeobrażenia ustrojowe zaczęły się na pewien czas przed podbojem Kotliny Karpackiej i zapewne zmierzały nie tylko do usprawnienia organizacji militarnej, ale i do umocnienia politycznego. Charakterystyczna też jest recepcja słowiańskiego terminu wojewoda, z pewnością zaszła nie wcześniej niż w Atelkuzu po nawiązaniu kontaktów ze Słowianami, wskazującą na możliwość impulsów ustrojowych ze strony Kijowa. Oddalenie się Madziarów za Karpaty otworzyło możliwość innych kontaktów i impulsów.

Zjednoczenie wszystkich sił pod jedną władzą było zapewne jednym z warunków sukcesu osiągniętego w Kotlinie Karpackiej; drugim był odpowiedni potencjał demograficzny. Badacze szacując ten potencjał powołują się na informację współ-

---

[1292] CPDAImp., cap. 38 (s. 170, 172). Por. Á. v. Timon, *Ungarische Verfassungs- und Rechtsgeschichte mit Bezug auf die Rechtsentwicklung der westlichen Staaten*, Berlin 1904, s. 50 n.

[1293] C. A. Macartney, *The Magyars in the Ninth Century*, Cambridge 1930/1968, s. 206; B. N. Zachoder, *Kaspijskij svod svedenij o Vostočnoj Evrope*, Moskva 1962, s. 29; CPDAImp., cap. 40 (s. 178). A. Bartha, *Hungarian Society in the Tenth Century and the Social Division of Labour*, Acta Historica 9, Budapest 1963, s. 350, wysunął koncepcję, jakoby kende sprawował jedynie funkcję sakralną, związaną z kultem kowalstwa. Jednak wobec znaczenia kowalstwa dla uzbrojenia żołnierzy kumulacja obu funkcji (wodza i sakralnej) jest zupełnie do pomyślenia. Zob. też co do hutnictwa na Węgrzech: Gy. Nováki, *Archäologische Denkmäler der Eisenverhüttung in Nordostungarn aus dem X - XII Jh.*, AAHung. 21 (1969), s. 299 - 331.

[1294] Timon, op. cit., s. 68. Jak wykazuje Gy. Moravcsik, *La Tactique de Léon le Sage comme source historique hongroise* [w:] tegoż, Studia Byzantina, Budapestini 1967 (wyd. 1, 1952), s. 236 (177), Leon zaczerpnął odnośny ustęp z Pseudo-Maurycego. Jednak stąd nie wynika, że odnośny ustęp nie odpowiadał stosunkom węgierskim.

czesnych źródeł arabskich, że naczelnik Madziarów wyrusza na wojnę na czele 20 tys. jazdy[1295]. Niestety informacja powyższa jest pozbawiona wartości jako świadectwo potencjału demograficznego. Mówi bowiem nie o ogólnej sile zbrojnej Madziarów, ale o wielkości oddziałów, jakie wyprawiano na wojnę, a które za każdym razem stanowiły tylko cząstkę owej siły, nie wiadomo, w jakim pozostającą stosunku do liczby globalnej. Ale nie mielibyśmy wielkiego pożytku i z ustalenia stosunku między tymi wielkościami, gdyż liczby źródeł średniowiecznych i innych grzeszą z reguły przesadą. Bardziej trafia do przekonania przyjęcie przez Gy. Györffy'ego powierzchni opanowanych przez Węgrów w Kotlinie Karpackiej terenów za podstawę szacunku. Powierzchnia ta miała wynosić około 200 tys. km^2, co zdaje się odpowiadać rzeczywistości. Gęstość zaludnienia: 3 osoby na km^2 wydaje się raczej za ostrożna, mimo zniszczeń wojennych w czasie inwazji. Jeśli z tymi zastrzeżeniami przyjmiemy zaludnienie w liczbie 600 000 bezpośrednio po inwazji (905), w tej masie Węgrzy musieli stanowić część znaczną[1296], ale niekoniecznie większą, skoro mimo procesów madziaryzacyjnych ludność słowiańska potrafiła w dużej części zachować swój język na tym obszarze. Niewątpliwie węgierską cząstkę stanowiło (poza rodami możnych) drobne rycerstwo, iobagiones, którzy według Gy. Györffy'ego wynosili 1/5 lub 1/4 ogółu ludności poddańczej. Pewna część Węgrów zapewne uległa zdeklasowaniu, toteż szacujemy, że do Kotliny wkroczyło nie 150 lecz jakieś 200 tys. Madziarów lub nawet nieco więcej zwłaszcza jeśli uznamy, że szacunek ogólny 600 tys. był za niski. W 1000 r. tenże, autor szacuje ludność Węgier na 1 mln osób, z czym można się zgodzić biorąc pod uwagę zbyt niski poprzedni szacunek oraz dopływ osadników z zewnątrz po stabilizacji politycznej w Kotlinie Karpackiej[1297]. Węgrzy musieli liczyć co naj-

---

[1295] C. A. Macartney, *The Magyars in the Ninth Century*, Cambridge 1930/1968, s. 206 (Ibn Rusta: 10 tys.?) oraz Gardezi; B. N. Zachoder, *Kaspijskij svod svedenij o Vostočnoj Evrope*, t. I, M. 1962, s. 29; t. 2, M. 1967, s. 49.

[1296] Jak stwierdza Kniezsa, op. cit., s. 374. Trudniej się zgodzić z twierdzeniem, jakoby w Kotlinie Karpackiej ludność madziarska miała przewagę nad słowiańską. Nawet w Panonii, która z czasem uległa madziaryzacji, ludność słowiańska zachowała w XI w. swój język, ibidem, s. 327 - 341, 371. Wśród obcych zapożyczeń w języku węgierskim najliczniejszą grupę stanowiły wyrazy słowiańskiego pochodzenia (12,4%), pozostawiając w tyle za sobą wyrazy niemieckie (7,3%), turskie (6,5%) itd. Przy tym wyrazy słowiańskie przenikały oddolnie a nie odgórnie, jak dwie następne grupy.

[1297] Gy. Györffy, *Einwohnerzahl und Bevölkerungsdichte in Ungarn bis zum Anfang des XIV Jahrhunderts* (Studia Historica Ac. Sc. Hung. 42), Budapest 1960, s. 5 - 12. Autor szacuje Madziarów przed inwazją na 500 000 (s. 7), po inwazji liczbę tę zmniejsza na do 400 000 (s. 9). Liczby Györffy'ego są przyjmowane w literaturze, np. L. Makkai [w:] *Die Geschichte Ungarns*, Budapest 1971, s. 16. Sam fakt niezwykłej liczebności tej grupy społecznej wskazuje, że jej skład nie został zakreślony przez księcia, lecz był wynikiem spontanicznego procesu. Toteż organizacyjna działalność panującego, o której ostatnio traktuje Bakay, op. cit., s. 105 - 172, passim, mogła dotyczyć tylko układu wewnętrznych stosunków w tej grupie.

mniej 350 tys. osób. Tak państwo węgierskie koło 1000 r. dorównywało pod względem demograficznym Polsce, być może miało nieco wyższy potencjał militarny dzięki nader licznej kategorii iobagiones będących potomkami konnych nomadów. Ale i klasa panująca rozporządzała tu większymi chyba niż Polska zasobami, dzięki bardziej pełnej eksploatacji słowiańskiej ludności poddańczej przez grupę zdobywców.

Anonim węgierski opisał szczegółowo zajęcie Kotliny Karpackiej przez Węgrów [1298], niestety w jego opowieści splotły się elementy autentycznej tradycji historycznej z fantastycznymi domysłami i wtrętami literackimi; daje się też zauważyć jednostronność opisu, poświęconego tylko jednemu, chociaż głównemu, szlakowi inwazji przez Przełęcz Werecką w 905 r. z pominięciem penetracji Szeklerów zapewne z 896 r. lub nawet wcześniejszej [1299], a także pierwszego opanowania Panonii, zaczętego widocznie nie później niż w 898 r. Anonim wie o zdobyciu Panonii dopiero przez Arpada (po 905 r.). W tradycji powstała jeszcze inna dotkliwa luka, polegająca na pominięciu konfliktu z Morawianami (spowodowana chyba upadkiem ich państwa, o którego istnieniu zapomniano); utkwiła natomiast w pamięci Węgrów konfrontacja z Bułgarami rozpoczęta jeszcze w Atelkuzu i kontynuowana w Kotlinie Karpackiej. Widocznie walki z Bułgarami, jakie Anonim opisał, stanowią kontaminację podwójnego konfliktu z tymi dwoma przeciwnikami. Raczej w kontekście bułgarskim znalazł się książę biharski Menumoront personifikujący państwo morawskie, jednak w relacji Anonima oglądający się na Bizancjum [1300]. Po rozbiciu obu przeciwników opanowanie Kotliny Karpackiej dokonało się w błyskawicznym tempie, a zdobyta ziemia podzielona została między poszczególne węgierskie plemiona [1301]. Nie ma potrzeby wchodzić w szczegóły tej parcelacji, wspomnieć wypada, że naczelne plemię Arpada zajęło tereny

---

1298 Większa część tego dzieła jest poświęcona opisowi podboju Kotliny Karpackiej („Panonii") przez Arpada (cap. 12 - 52), który miał wkroczyć do Węgier i opanować tereny między Cisą a Bodrogiem w 903 r., cap. 14, s. 53, a zakończyć życie w 907 r., cap. 52, s. 106. Pierwsza data zdaje się w przybliżeniu odpowiadać rzeczywistości, skoro już koło 905 r. upadło państwo morawskie, tej pracy t. 4, s. 392.

1299 O Szeklerach: Timon, op. cit., s. 82 - 88; Kniezsa, op. cit., s. 352 - 354 (z podkreśleniem ich turskiego pochodzenia i wczesnej madziaryzacji); Hóman, *Geschichte des ungarischen Mittelalters*, 1, Berlin 1940, s. 107.

1300 Anonim Węgierski, cap. 19 - 22 (s. 59 - 64), cap. 28 (s. 70), cap. 50 - 52 (s. 101 - - 106).

1301 B. Hóman, op. cit., s. 106 n., co bywa i dziś przyjmowane, np. Bartha, *Hungarian Society*, s. 353. Źródłem do rozsiedlenia poszczególnych plemion jest geografia nazw plemiennych, zestawionych przez Kniezsę, *Ungarns Völkerschaften*, s. 376 - 386. Niestety zasada peryferyjności nazw odplemiennych nie może tu mieć pełnego zastosowania wobec przemieszania się z osadnictwem słowiańskim i wynikającej stąd możliwości nazw pochodnych od danego plemienia na jego własnym terytorium. Por. dyskusję na temat nazw: K. Bakay, op. cit., s. 106.

po obu stronach średniego Dunaju, zagarniając znaczną część Panonii, czyli Transdanubii. Istnieje pogląd, że w Transdanubii powstał główny trzon osadnictwa węgierskiego, stamtąd też wywodziła się większa część późniejszych węgierskich rodów magnackich [1302]. W sprzeczności z tym poglądem znajdują się dane zarówno archeologiczne, jak językowe, przemawiające za tym, że gros osadnictwa węgierskiego skupiło się w kotlinie rz. Cisy, podczas gdy w Transdanubii nastąpiło zmieszanie się z przeważającą tam masą Słowian [1303]. Wszystkie te fakty dają się pogodzić z sobą jeśli przyjąć, że masy iobagiones skupiły się bardziej na dogodnych dla chowu bydła stepowych terenach nadcisańskich, podczas gdy możne rody znalazły dla siebie podstawy materialne głównie w Transdanubii zajętej przez ludność słowiańską poddaną od dawna jarzmu organizacji państwowej, którą przejęli nowi zdobywcy. Wygląda na to, że o ile początkowe formy węgierskiej państwowości zarysowały się na styku madziarsko-tywerskim, to jej wykrystalizowanie zaczęło się w Panonii z najbardziej zaawansowaną organizacją państwową w przeszłości.

Osiedlenie się Węgrów w Kotlinie Karpackiej nie pociągnęło za sobą bezpośrednio umocnienia władzy księcia naczelnego i ustalenia ogólnonarodowej monarchii. Zgodnie z protokołem bizantyńskim z połowy X w. cesarz adresował listy nie do księcia naczelnego Węgrów, lecz do książąt w ogólności (πρὸς τοὺς ἄρχοντας) — podobnie adresował pisma do książąt pieczyńskich, podczas gdy w stosunkach z innymi krajami i ludami wysyłał listy pod indywidualnymi adresami [1304]. Jeśli to był stary formularz odziedziczony po węgierskiej dobie czarnomorskiej, tak długie jego przetrwanie daje do myślenia. Niemniej Konstantyn Porfirogeneta stwierdzał, że naczelna władza pozostawała u Węgrów w ręku potomstwa Arpa-

---

[1302] Tak przyjmował E. Molnár (Mol'nar), *Osnovanie Vengerskogo gosudarstva*, Studia historica Ac. Sc. Hung. 3 (1951), s. 2; por. Hóman, op. cit., s. 111. Wręcz odmienny pogląd wypowiada Moór, *Die Ausbildung*, s. 80, przyjmując, że najpierw zajęte zostały stepowe tereny nadcisańskie, a dopiero po utracie Kotliny Wiedeńskiej w 991 r. również Transdanubia, przedtem b. słabo przez Węgrów zaludniona.

[1303] Znalezisk staromadziarskich w Panonii stwierdzono w najlepszym razie czterokrotnie mniej niż w dorzeczu Cisy, por. Z. Váňa, *Maďaři a Slované ve světle archeologických nálezů X. - XII. století*, Slovenská Archeologia, 2, Bratislava 1954, s. 54 (mapa). Autor datował je w X w. (s. 85) wbrew J. Hamplowi, który odnosił je również do czasów późniejszych. Podobnie w dorzeczu Cisy koncentrują się głównie zabytki kultury belobrdowskiej (mapa j. w.), mającej charakter węgiersko-słowiański (według tegoż autora). Podobny obraz wynika z analizy danych językowych, Kniezsa, op. cit., s. 371 nn. oraz mapa. W Transdanubii Węgrzy osiedlili się głównie w północno-wschodniej połaci w łuku Dunaju.

[1304] Constantini Porphyrogeniti, *Imperatoris de ceremoniis aulae Byzantinae* (e rec. J. J. Reiskii), 1, Bonnae 1829, s. 691 (lib. 2, cap. 48). Por. F. Dölger, *Ungarn in der byzantinischen Reichspolitik*, Archivum Europae Centro-Orientalis 8, Budapest Leipzig 1942, s. 327 nn. i przyp. 31.

da[1305], a niezależny odeń Anonim węgierski skrupulatnie wymienił kolejnych następców Arpada i traktował ich jako władców Węgier: syna Arpada imieniem Zulta i syna Zulty imieniem Tocsun[1306], który przekazał tron synowi swemu imieniem Geyza (Geza) – z nich ostatniego Anonim nazywa piątym (począwszy od Almusa) księciem Węgier[1307]. Tradycji, pamiętnej utrzymania i ciągłości naczelnej władzy książęcej, zbieżnej z relacją Porfirogenety, niepodobna całkowicie odrzucać, jednak wolno zarazem sądzić, że ta władza ograniczona była do funkcji naczelnictwa wojennego. W sprawach wewnętrznych swych regionów rządy sprawowali książęta „plemienni" czyli dzielnicowi, którzy współdecydowali również o polityce zewnętrznej, skoro do nich były adresowane pisma cesarskie. Klęska nad rz. Lech (955) i zaniechanie wypraw na kraje zachodnie, przyczynić się musiały do dalszego ograniczenia władzy centralnej ze względu na jej funkcje wojskowe. Konsolidacji politycznej Węgier w ramach wspólnej monarchii dokonali Geyza (c. 970 - 997) i jego syn Stefan I (997 - 1038) w konfrontacji z potężnymi książętami dzielnicowymi, a od końca X w. w oparciu też o Kościół katolicki. Małe postępy chrystianizacji za Geyzy, który osobiście przyjął chrzest, nie zrywając zresztą całkowicie z kultem pogańskim i nie przyznając chrześcijaństwu charakteru religii oficjalnej, pozostają w związku z brakiem centralizacji, której przeciwstawiali się książęta dzielnicowi, niekiedy skłonni do przyjęcia chrztu z Bizancjum (Gyula)[1308], przeważnie zaś godzący przywiązanie do formującego się ustroju państwowego z wiarą w starych bogów. Przełom w dziele chrystianizacji kraju za Stefana I, ożenionego (996) z księżniczką bawarską Gizelą, ustanowienie hierarchii kościelnej a nawet uzyskanie korony królewskiej (1000) świadczyło o ustaleniu organizacji państwowej, o dążeniu Węgier do zrównania ideologicznego z chrześcijańskimi państwami Europy, miało też odpowiednik wewnętrzny dzięki zwycięstwu tendencji dośrodkowych nad odśrodkowymi. Proces jednoczenia Węgier i ustalenia monarchii zbiegał się chronologicznie z analogicznym procesem odbywającym się na ziemiach polskich a także na Rusi – zbieżność zapewne nie przypadkowa: wywołana tą samą potrzebą ugruntowania ustroju państwowego i centralizacji.

Jednakowoż między Węgrami a krajami słowiańskimi zaznacza się wyraźna różnica w mechanizmie formowania się aparatu państwowego, który na Węgrzech jest dziełem przybyłej z zewnątrz silnej grupy etnicznej z Arpadami na czele. W toku inwazji dokonała ona trybutarnego uzależnienia miejscowej ludności[1309],

---

[1305] CPDAImp., cap. 40 (s. 178).
[1306] Anonim Węgierski, cap. 53 (s. 106), 57 (s. 114).
[1307] Ibidem, cap. 57 (s. 116).
[1308] Por. tej pracy t. 4, s. 436.
[1309] Toteż niezależnie od tego, czy oparta na domyśle, czy też stanowiąca echo tradycji

jednak w okresie ekspansji łupieskiej w pierwszej połowie X w. nie przywiązywała wielkiej wagi do rozbudowy aparatu państwowego. Dopiero w drugiej połowie X w. równocześnie z zakończeniem budowy państwa polskiego i ruskiego musiał rozwinąć się proces organizacyjno-państwowy zarówno w głównym ośrodku panońskim Arpadów, jak w poszczególnych dzielnicach węgierskich, w czym jednak przodowali Arpadowie jako reprezentanci władzy centralnej, czynnej zwłaszcza w dziedzinie organizacyjno-wojskowej, jako też władcy najbardziej zaawansowanej na polu ustrojowym dzielnicy. Podjęli oni inicjatywę w dwóch kierunkach: podporządkowania ściślejszego dzielnic i rozszerzenia systemu świadczeń rozwiniętego zwłaszcza w Panonii. W X w. świadczenia ponosiła, zdaje się, tylko ludność słowiańska; masa ludności madziarskiej uchylała się od uiszczania gospodarczych ciężarów[1310]. Formy świadczeń są podobne do słowiańskich. Zapewne najstarszą formą były stacje czyli obowiązek goszczenia księcia i jego dworu, znane już imperiom koczowniczym. Pierwsza ogólna wzmianka o tym obciążeniu zachowała się w Statucie Kolomana (1095 - 1114): ludność wolna zamieszkała na trasie, którą jechał król, dostarczała mu koni, wozów, pełniła *servicia stipendiaria*, nadto każdy wolny człowiek uiszczał 4 denary, a 8 denarów (równowartość owcy), jeśli nie miał sposobności dostarczenia stacji[1311]. Trudno wątpić, że geneza tego świadczenia sięga momentu inwazji węgierskiej. Inne świadczenia dostarczano do grodów, które za króla Stefana były ośrodkami zarządu lokalnego[1312]. Ta forma, późniejszego niż pierwsza pochodzenia, ma również analogie słowiańskie. W ten sposób Węgrzy włączają się w X w. do słowiańskiego regionu ustrojowego, jednak różnice genetyczne i nieuniknione odchylenia strukturalne stoją na przeszkodzie uznaniu ich za zwykłą odmianę lokalną tego regionu.

---

zasługuje na uwagę relacja Anonima Węgierskiego, cap. 12 (s. 51), o korzeniu się poddanych księcia bułgarskiego Salana przed Almusem: Et talis timor et tremor irruerat super habitatores terre et adulabantur duci et suis primatibus, sicut servi ad suos proprios dominos ... A w innym miejscu, cap. 33 (s. 75): Tunc omnes Sclaui habitatores terre, qui primo erant Salani ducis, propter timorem eorum (Węgrów) se sua libera sponte subiugaverunt eis nullo manum sublevante. Została tu oddana groza, jaką budzili konni nomadzi u źle jeszcze zorganizowanych rolników.

[1310] Por. E. Lederer, *La structure de la société hongroise du début du moyen-âge* (Studia Historica Ac. Sc. Hung. 45), Budapest 1960, s. 7.

[1311] *A Szent István, Szent László és Kálman Korabeli törvények és zsinati határozatok forrásai* (wyd. L. Závodszky), Budapest 1904, s. 189, cap. 45: Si autem liberi, qui regi per fines eorum transmigranti equos, currus subductorios et servicia stipendiaria suppeditabant, IIII denarios persolvant. Etc.

[1312] Bez wątpienia ośrodkami skarbowości były tego rodzaju punkty wymienne w księdze II dekretów, J. Sawicki, *Studia nad genezą i tekstem dekretów króla węgierskiego św. Stefana*, SŹródł. 12 (1967), s. 70 (art. 16): De testimonio seniorum regali curie vel civitati prepositorum etc.

5. GRUPA PLEMION WSCHODNIOLECHICKICH I PRZYCZYNY OSIĄGNIĘCIA HEGEMONII PRZEZ POLAN

Plemiona rozpatrujemy w czterech aspektach: genetycznym, osadniczym, ustrojowym (tymi trzema aspektami zajęliśmy się kolejno w tomach 2, 3 i 4 tej pracy) oraz politycznym, nad którym obecnie mamy się zastanowić. Zarazem uzupełnimy poprzednie wywody nowymi spostrzeżeniami, co wydaje się tym bardziej wskazane, że problematyka konkretnych plemion wschodniolechickich wciąż pozostaje w ogniu ożywionej dyskusji naukowej.

Plemiona były, jak się wyraził S. Zajączkowski, tworzywem, z którego uformowało się państwo polskie[1313]. Były one nie tylko biernym tworzywem, lecz wyłoniły z siebie nowe siły, które to państwo zorganizowały a zarazem przyniosły zagładę tradycyjnym zasadom, chociaż nie zawsze formom, ustrojowym. Ten proces nie rozwinął się równomiernie na polskim obszarze: państwo polskie nie powstało w wyniku federacji przekształconych w państwa terytoriów plemiennych, ale raczej w drodze impulsów, nacisków a niekiedy podbojów podejmowanych z jednego lub paru konkurencyjnych ośrodków, które pierwsze wstąpiły na drogę przeobrażeń i narzucały bądź w drodze sugestii, bądź za pomocą siły nowy model ustrojowy całej grupie etnicznej. U wschodnich Lechitów główną rolę odegrało plemię Polan i przekazało państwu swą nazwę. Wypadnie się zastanowić, dlaczego jemu przypadła ta funkcja, a inne plemiona zostały odsunięte na plan drugi, chociaż nie ustępowały Polanom pod względem masy demograficznej, a niekiedy ich wyprzedzały pod względem zaawansowania gospodarczego. Przyjęliśmy istnienie oprócz Polan sześciu czy też siedmiu innych wielkich plemion: Goplan, Mazowszan, Lędzian, Wiślan, być może dwóch plemion śląskich oraz Pomorzan. Sądzimy, że w skład tych wielkich plemion wchodziły wszystkie małe plemiona z minimalnymi wyjątkami, np. istniało, zdaje się, niezależne małe plemię Lubuszan. Niestety ten zestaw nosi charakter hipotetyczny i nasuwa badaczom różnorakie wątpliwości i zastrzeżenia, których w tym miejscu nie możemy pominąć. Są one dwojakiego rodzaju: jedne dotyczą zasięgu poszczególnych plemion, ich granic, drugie – samego faktu istnienia tych lub innych plemion. Tym drugim wątpliwościom, jako najbardziej istotnym chcemy tu przede wszystkim poświęcić uwagę.

Dwa plemiona polskie, Mazowszanie i Pomorzanie, pojawiają się w źródłach pisanych dopiero od czasów Kazimierza Odnowiciela. Z tego powodu wyrażano wątpliwość w ich wcześniejsze istnienie. K. Tymieniecki uważał, że „Mazowsze, jako jedność polityczna, zarysowało się najwcześniej za Masława", a przedtem było wiele (małych) plemion. „Wielka organizacja plemienna, która objęłaby całe Mazowsze, zostawiłaby po sobie prawdopodobnie jakiś ślad, którego

[1313] S. Zajączkowski, *Podziały plemienne Polski w okresie powstania państwa*. PPPol. 1, s. 74.

właśnie brak"[1314]. Argument zaczerpnięty z milczenia źródeł, jakim tu operuje autor, ma walor tylko w tym wypadku, gdy rozporządzamy wyczerpującym, a przynajmniej obszernym, do danej kwestii materiałem źródłowym. Niestety przed XI w. źródła dostarczają tylko pośrednich wskazówek o Mazowszu, zakreślając granice Polski po Prusy i Ruś, jak to czynią Ibrahim ibn Jakub i dokument *Dagome iudex*. Nie wymieniają one *explicite* Mazowsza, podobnie jak milczą o innych terytoriach poplemiennych państwa polskiego. Jedynym źródłem, które mogłoby usprawiedliwić sceptyczny sąd Tymienieckiego o dawności Mazowsza, jest *Geograf bawarski* zawierający blisko 60 nazw plemiennych w znacznej części słowiańskich. Jednakowoż bliższe rozpatrzenie tego źródła prowadzi do odmiennego wniosku. Tylko pierwsza część tego zabytku dotycząca ludów bezpośrednio sąsiadujących z państwem frankońskim (Połabia, Czech-Moraw, części Bułgarii w Kotlinie Karpackiej) daje mniej więcej pełną listę odnośnych plemion, podczas gdy druga część z listą dalszych plemion wykazuje poważne luki. Jeśli z tej drugiej listy wyeliminujemy plemiona o nazwach zagadkowych, być może zgoła zmyślonych, nie dające się zidentyfikować[1315], otrzymamy kilka grup regionalnych, z których najliczniejsza jest polska (oznaczamy je liczbami według kolejności występowania nazw w źródle, z tym, że nazwy zagadkowe zostają opuszczone).

Ziemie polskie	Kotlina Karpacka	Słowianie wschodni	Inne plemiona
18. Glopeani	14. Osterabtrezi (naddunajscy)	20. Busani	38. Bruzi
33. Lendizi	27. Eptaradizi (Siedmiogrodzianie?)	24. Unlizi	40. Caziri
35. Zeriuani (Serbowie wielkopolscy?)	**Połabie**	41. Ruzzi	47. Ungare
36. Prissani	50. Lunsizi	42 - 43. Forsderen Liudi (Drewlanie?)	
37. Uelunzani	52. Milzane		
48. Uuislane	53. Besunzane		
49. Sleenzane			
51. Dadosesani			
56. Lupiglaa?			
57. Opolini			
58. Golensizi.			

NB. Zapewne dubletem 35. Zeriuani są 19. Zuireani z odwróconymi środkowymi głoskami:

e r i u
u i r e

[1314] K. Tymieniecki, *Początki państwa Polan*, PHist. 50 (1959), s. 40. Zbliżony sąd wypowiada J. Bieniak, *Państwo Miecława*, Warszawa 1963, s. 34, 53 n. Autor uważa, że tereny późniejszego Mazowsza zostały włączone do państwa Polan w postaci luźnych małych plemion, a nazwa Mazowsze określała przed XI w. „Cały wschód «civitatis Schinesghe»". Dawniejsze poglądy na obszar wielkoplemienny Mazowsza omówił Zajączkowski, op. cit., s. 106 n.; zob. też: A. Gieysztor, *Mazowsze*, SSłow. 3, s. 187; tej pracy t. 3, s. 137 n.

[1315] H. Łowmiański, *O identyfikacji nazw Geografa bawarskiego*, SŹródł. 3 (1958), s. 1-21.

Wykaz świadczy, że mnich św. Emmerama otrzymał najwięcej wiadomości o Polsce, jednak do tego faktu nie będziemy przywiązywać większej wagi, ponieważ w przeważającej części uwzględnione zostały małe plemiona: pomorskie (36, 37) oraz śląskie (49, 51, 52, 57, 58), a tylko w czterech wypadkach mogą występować wielkie plemiona (18, 33, 35?, 48). Otóż cały ten wykaz jest jawnie nie kompletny. Zwraca uwagę, że z (małych) plemion pomorskich *Geograf bawarski* wymienił tylko dwa, pominął zaś wszystkie inne, bardziej odległe od Odry. Próby lokalizacji na Pomorzu niektórych spośród zagadkowych nazw *Geografa bawarskiego*[1316] nie należą do udanych. Z plemion śląskich źródło opuściło Trzebowian i Bobrzan znanych z dok. praskiego 1086 r. Skąd pewność, że nie opuściło nazwy Mazowsza, podobnie jak ich wschodnich sąsiadów – Dregowiczów? Zwraca uwagę, że Mazowsze nie jest reprezentowane w tym źródle nie tylko przez nazwę wielkoplemienną, ale i przez nazwy małoplemienne (jak Pomorze i Śląsk). Słowem panuje o nim kompletne milczenie, co tłumaczy się tym, że na listę *Geografa bawarskiego* trafiły tylko plemiona osiadłe na drogach handlowych (względnie w pobliżu), mianowicie interesujących kupców ratyzbońskich. Nie mamy tedy prawa na podstawie *Geografa bawarskiego* odrzucać dawnej genezy zarówno wielkiego plemienia Mazowszan, jak jego dawnej nazwy. Pojawiają się oni na widowni dziejowej nie *in statu nascendi*, ale jako skrystalizowana jednostka polityczna i etniczna, która w *Kronice* Galla utrzymała swą nazwę plemienną *Mazouitae*, *Masouienses*[1317], podczas gdy inne plemiona polskie w tym źródle nie występują, z wyjątkiem Pomorzan. Kronikarz określa Mazowsze jako *Masouie gens*, podobnie wymienia jako *gentes* wszystkie kraje Europy zarówno zachodnie, jak wschodnie[1318], zorganizowane w państwa lub plemiona. *Powieść doroczna* w swym wstępie geograficznym wymieniła Mazowszan w jednym rzędzie z innymi plemionami lechickimi: Polanami, Lucicami, Pomorzanami. Jarosław toczy według latopisów wojny w 1041 i 1047 r. z Mazowszanami, a nie z Masławem, nadmieniają one tylko o śmierci Masława podczas drugiej z tych wypraw[1319]. W ten sposób ze źródeł ruskich

---

[1316] Lokalizacji tej podjął się zwłaszcza R. Kiersnowski, *Plemiona Pomorza Zachodniego w świetle najstarszych źródeł pisanych*, SAnt. 3 (1951/2), s. 73 - 128 (z uwzględnieniem również innych źródeł). Autor wychodził ze słusznego założenia, że *Geograf bawarski* otrzymał informacje zebrane na szlakach „komunikacyjno-hadlowych", chociaż nie ułożył ich według tych szlaków; słabą stroną jego wywodów jest uznanie wszystkich bodaj nazw za autentyczne, tzn. określające rzeczywiste plemiona.

[1317] Obu tych form kronikarz używał obocznie, np. Gall, I, cap. 20 (s. 46): tanta cedes Mazouitarum ..., a dalej: XXX acies ordinatas Mazouienses habuerunt ... Jednak zdecydowanie przeważała druga z tych form.

[1318] Tak po wyszczególnieniu w *Proemium* różnych krajów i ludów Europy kronikarz zaznacza o Polsce, Gall, *Prohemium* (s. 8): cum a tot supradictis gentibus et christianis et gentilibus sit vallata ... Por. ibidem, I, cap. 20 (s. 45): Mazouie gentis ...

[1319] PVL., s. 5 - 6: a ot- těch- Ljachov proz-vašasja Poljane, Ljachove druzii Ljutiči, ini

wyłania się stare i równorzędne z Polanami i Lucicami plemię, powstałe siłą rzeczy niezależnie od organizacyjnej działalności Masława. Nie widać powodu, ażeby rezygnować z tezy o bardzo dawnej genezie plemienia Mazowszan[1320].

Dyskusja na temat granic Mazowsza znajduje dość wyraźne rozwiązanie w świetle danych Galla. Wymienił on dwa lub trzy punkty na granicy zachodniej Mazowsza, dające podstawę do odtworzenia całego jej przebiegu. Słowa jego o ucieczce ludności przed najazdem Brzetysława z Gniezna i Poznania „za rzekę Wisłę do Mazowsza"[1321] nie mogą być interpretowane jako świadectwo, iż całe Mazowsze leżało za Wisłą. Bowiem w danym kontekście Gall nie miał na celu opisania granicy Mazowsza, ale wskazanie kierunku ucieczki przed najazdem. Najprostsza droga z Poznania i Gniezna na Mazowsze biegła przez Kruszwicę i Włocławek, gdzie się przeprawiano przez Wisłę[1322]. W tym punkcie Mazowsze bez wątpienia opierało się na tej rzece, co nie przesądza kwestii, jak daleko w górę swego biegu pełniła Wisła funkcję graniczną. Otóż w innym miejscu Gall dostarcza wskazówki, że Mazowsze obejmowało również pewne tereny lewobrzeżne, bowiem Bolesław Krzywousty kazał wznowić gród w Łęczycy przeciw Mazowszu należącemu do Zbigniewa[1323], po czym wraz z posiłkami ruskimi i węgierskimi przeprawił się przez Wisłę i spowodował ukorzenie się brata, który przyrzekł, że będzie mu posłuszny i zburzy gród Galla (*castrum Galli destructurum*). Nazwa jest zagadkowa, jednak wobec znanej metody Galla oddawania niektórych nazw polskich w formie łacińskiej, możemy przyjąć, że nazwa brzmiała Kurów lub Kurzelów. Nomenklatura tego typu jest licznie w Polsce reprezentowana, jednak najbardziej prawdopodobna będzie lokalizacja w Kurowie, leżącym w okolicy połowy drogi

---

Mazov-šane, ini Pomorjane. Ibidem, s. 194 (1041): Ide Jaroslav- na Mazov-šany v- lodijach-; s. 197 (1047): Jaroslav- ide na Mazov-šany, i pobědi ja, i k-njazja ich- ubi Moislava, i pokori ja Kazimiru.

[1320] Zob. tej pracy t. 2, s. 80 - 87. Gieysztor, 1. cit.

[1321] Por. tej pracy t. 3, s. 138 i przyp. 405.

[1322] O tej drodze: K. Jażdżewski, *Wczesnośredniowieczne osadnictwo miasta Włocławka i jego najbliższej okolicy*. Materiały Wczesnośredn. 4, Warszawa 1956, s. 109; Ch. Warnke, *Die Anfänge des Fernhandels in Polen 900 - 1025*, mapa 9.

[1323] Gall II, cap. 38 (s. 108), Bolesław: ad Lucic ... properavit, ibique vetus castellum contra Mazouiam reparavit. Co do zgodności wzmianki Galla o naprawie grodu z danymi archeologicznymi, zob. T. Lalik, *Stare miasto w Łęczycy*, KHKMat. 4 (1956), s. 649; K. Jażdżewski, A. Nadolski, A. Wędzki, *Łęczyca*, SSSłow. 3, s. 116 n. (gdzie też literatura do wczesnośredniowiecznej Łęczycy). Gall przytoczył jeszcze jedną wiadomość interpretowaną w sensie wskazówki co do granicy Mazowsza, tej pracy t. 3, s. 144, mianowicie jest to wzmianka, że Herman Zbigniewa: in Mazouiam transportavit, eumque carcere in castro Sethei aliquanto tempore maceravit, Gall, II, cap. 5. Jednak obecnie przychodzę do wniosku, że ta interpretacja nie jest konieczna. Ze źródeł wynika jedynie, że Herman zabrał z sobą Zbigniewa na Mazowsze, ale nie wynika, że również tam (na Mazowszu) go więził, jak to tłumaczą Grodecki (s. 107) i Plezia (s. 75).

z Łęczycy do Płocka za Wisłą. Ta lokalizacja odpowiada najlepiej kontekstowi źródła[1324], z którego wnosimy, że oddziały Bolesława miały kłopot ze zdobyciem tego grodu, stanowiącego widocznie bazę wypadową dla sił Zbigniewa po odbudowie Łęczycy. Tak więc według danych Galla zarysowuje się granica Mazowsza odpowiadająca zasięgowi tej dzielnicy w czasach późniejszych. Uzupełnia dane Galla fakt toponomastyczny: charakterystyczne zazębianie się w okolicy Radomia dwojakiego rodzaju nazw etnicznych: na południe od Radomia w kierunku Małopolski leżą Mazowszany, podczas gdy z trzech innych stron w kierunku Mazowsza okalają tę miejscowość nazwy biorące początek od plemiennego określenia Chorwatów. K. Potkański nie znając koncepcji etnicznych nazw peryferyjnych, powstających na rubieżach niektórych plemion, zwłaszcza o charakterystycznych nazwach (a do ich rzędu należeli właśnie Chorwaci i Mazowszanie), uznał Mazowszany za wieś wziętych do niewoli Mazurów „może z wojny z Masławem za Kazimierza Odnowiciela"[1325]. Jednak ten pogląd nasuwa wątpliwości ze względu na bliskość – za Wisłą – granicy mazowieckiej, gdy tymczasem jeńców starano się osadzać w znacznej odległości od ojczystej ziemi. Już z tego powodu przypisujemy podradomskim Mazowszanom powstanie w wyniku dobrowolnej imigracji. Nie można też Mazowszan podradomskich traktować w oderwaniu od wieńca nazw etnicznych utworzonych od rdzenia Mazur-, okalających Mazowsze i określających jego peryferie. Nomeklatura podradomska odzwierciedla spotkanie dwóch elementów etnicznych, mazowieckiego i chorwackiego, jakie nastąpić musiało w tym jeszcze czasie, kiedy archaiczna nazwa Chorwatów była w potocz-

[1324] O tej walce Krzywoustego ze Zbigniewem 1106/1107 r.: Gall II, cap. 38 (s. 108); K. Maleczyński, *Bolesław Krzywousty*, Kraków 1948, s. 41. Zobowiązania swego Zbigniew nie dotrzymał: castrum, quod Gallus fecerat, non destruxit (cap. 35, s. 109) – te słowa należy rozumieć jako interpretację nazwy Kurowa przez kronikarza („gród, który Kur zbudował"). O różnych lokalizacjach tego grodu zob. K. Maleczyński, w wydaniu *Kroniki Galla*, s. 108, przyp. 7. Słusznie powiedziano: „Musiał to być jakiś gród zabezpieczający Mazowsze od strony ziem pozostających teraz w ręku Krzywoustego", M. Plezia w przekładzie *Kroniki Galla*, s. 114, przyp. 7. Musiał też leżeć w stronie Łęczycy. Niestety dziś nie są znane ślady tamtejszego grodu (być może krótko istniejącego), W. Antoniewicz, Z. Wartołowska, *Mapa grodzisk w Polsce*, Wrocław etc. 1964.

[1325] K. Potkański, *Studia osadnicze* [w:] Pisma pośmiertne 1, s. 132. Do tego sądu przychyla się ostatnio H. Modrzewska, *Osadnictwo jenieckie we wcześniejszym średniowieczu polskim*, KHKMat. 17 (1969), s. 379, jednak przyznaje, że wieś Mazowsze w ziemi dobrzyńskiej stanowiła „raczej wieś osadników mazowieckich z okresu dzielnicowego". Rzecz jasna, nie mogła ona powstać jako wieś jeniecka. Nic nie stoi na przeszkodzie uznaniu i Mazowszan za ślad spontanicznego osadnictwa mazowieckiego, chociaż wcześniejszego. Zresztą i datowanie Mazowszan w dobie dzielnicowej jest mało prawdopodobne, gdyż nazwa zostałaby wówczas utworzona raczej od tematu Mazur-. Zob. też M. Wilczyńska, *Ziemia radomska między Mazowszem a Sandomierzem w średniowieczu*, KHKMat. 15 (1967), s. 105 - 116, zwłaszcza s. 109 n., oraz uwagi w zasadzie trafne A. Gieysztora, *Krajobraz międzyrzecza Pilicy i Wisły*, [w:] Studia sandomierskie, b. m. 1967, s. 23.

nym użyciu. Źródła pisane po raz ostatni wspominają o zachodnich Chorwatach w związku z fundacją biskupstwa praskiego w 973 r., dostarczając dodatkowej wskazówki co do dawności Mazowszan podradomskich i w ogóle nazwy Mazowsza. Archaiczne jest też określenie „Mazowszanie", zastąpione już w wiekach średnich przez nowszą formę „Mazury". Dość też precyzyjnie daje się ustalić na tym odcinku dawna granica etniczna przebiegająca w okolicy Radomia.

Nawrócimy w tym miejscu jeszcze do kwestii pierwotnych ośrodków i kierunków osadnictwa mazowieckiego[1326], jako wymagającej pewnych uzupełnień i korektury. W szczególności nasuwa się nawiązanie do wyników pracy A. Niewęgłowskiego, poświęconej rozwojowi osadnictwa na Mazowszu w okresie lateńskim i rzymskim. Autor wykazuje, że główny ośrodek osadniczy Mazowsza znajdował się na jego południowo-zachodniej peryferii na terenach górnej i średniej Bzury. „Łączą się z tym – stwierdza autor – przypuszczalne elementy ciągłości osadniczej między okresem rzymskim a wczesnośredniowiecznym w okolicach Łęczycy, jakich nie ma na pozostałym obszarze Mazowsza"[1327]. Stwierdzenie to zbiega się ze spostrzeżeniem wypowiedzianym poprzednio w tej pracy, że w ziemi łęczyckiej należy szukać punktów wyjściowych osadnictwa mazowieckiego[1328]. Istotnie tereny między Wisłą i Wkrą były w okresie późnorzymskim słabo zaludnione, co ograniczało możliwości ekspansji osadniczej z tych terenów w dorzeczu Narwi. Zdaje się, że jedność etniczna późniejszego Mazowsza była następstwem działalności osadniczej rozwijanej po obu stronach Wisły z jednego ośrodka znad Bzury, a także asymilacji zamieszkałej tam ludności. Wymaga tylko innego, niż daliśmy poprzednio, wyjaśnienia, dlaczego Łęczyca znalazła się poza obrębem Mazowsza: otóż tereny nad górną Bzurą wyludnione wskutek migracji w kierunkach wschodnich zostały najwidoczniej zajęte przez nową ludność przybyłą ze środkowej Polski i utrzymującej związki ze swymi ośrodkami wyjściowymi.

Pomorze wykazało podobne co Mazowsze cechy ziemi peryferyjnej: podobnie późno pojawia się w źródłach pod własną nazwą, podobnym też ulega tendencjom separatystycznym, nawet z większą niż Mazowsze siłą. Ale już pierwsza wzmianka historyczna dotycząca Pomorza dostarcza dowodu, że jego nazwa nie była jedynie określeniem geograficznym krainy nadmorskiej, lecz określała zarazem ludność w tejże zamieszkałą. Oto w 1046 r. przybyli do Merseburga: Brzetysław książę czeski, Kazimierz książę Polaków i Zemuzil książę Pomorzan (Bomeranio-

---

[1326] Tej pracy t. 3, s. 139 - 144.

[1327] A. Niewęgłowski, *Z badań nad osadnictwem w okresach późnolateńskim i rzymskim na Mazowszu* (Biblioteka Archeologiczna 18), Wrocław etc. 1966, s. 129 n.

[1328] Tej pracy t. 3, s. 140. Za funkcją Bzury jako szlaku osadniczego opowiada się w oparciu o dane antropologiczne (sięgając też wstecz do doby kultury łużyckiej) Z. Kapica, *Wisła jako granica naturalna pomiędzy powiatem gostyńskim a częścią starego Mazowsza Płockiego*, Notatki Płockie 1969, nr 3/52, s. 33 - 43, zob. s. 41.

rum)[1329]. Istniało więc już wówczas plemię Pomorzan, pytanie, od jak dawna? Przeciw jego istnieniu już w IX w. mają przemawiać dwa źródła, które przytoczyły wiadomości o Polsce, jednak zachowały o Pomorzanach milczenie, są to mianowicie *Geograf bawarski*[1330] oraz Alfred Wielki. Otóż od razu możemy zakwestionować argument czerpany z milczenia Alfreda. Zawdzięczał on Wulfstanowi informacje o mieszkańcach południowego brzegu Bałtyku, a jeśli nie wspomniał o Pomorzu i Pomorzanach, to dlatego, że tereny przymorskie określił ogólnym mianem Weonadland itp., co znaczy kraj Wenetów, Słowian. Równocześnie nazwał Prusy Estland i nie wspomniał o ich nazwie etnicznej[1331], chociaż ta nieco wcześniej została potwierdzona przez *Geografa bawarskiego* (Bruzi). Więcej może dać do myślenia milczenie *Geografa bawarskiego*, bowiem wymienia on dwa nadodrzańskie plemiona pomorskie Pyrzyczan i Wolinian, świadczące o uzyskaniu przezeń dobrej informacji o stosunkach etnicznych nad dolną Odrą. Może zdziwić, że ów informator zanotował parę drobnych plemion, a przeszedł do porządku nad ich nadrzędnym wielkim plemieniem. Otóż pominięcie Pomorza można tłumaczyć albo tym, że wielkie plemię tej nazwy jeszcze nie istniało w pierwszej połowie IX w., albo tym, że informator zainteresowany szlakami kupieckimi wymienił tylko dwa małe plemiona nadodrzańskie – podobnie jak przytoczył nazwy małych plemion śląskich, również nadodrzańskich – i nie uznał za potrzebne wspomnieć o nadrzędnej nazwie wielkoplemiennej Pomorzan. Biorąc pod uwagę ogólną tendencję ustrojową ówczesnych Słowian do organizowania się w wielkie plemiona oraz dogodne warunki geograficzne do utworzenia tego rodzaju organizacji na Pomorzu opowiemy się raczej za drugą z tych ewentualności. Późne powstanie wielkiego plemienia, gdy ustrój plemienny chylił się ku upadkowi, jest w ogóle mało prawdopodobne. Wiek XI był okresem już zgoła nieodpowiednim dla formowania się tego typu jednostek u Słowian. Nie podzielamy też poglądu, jakoby nazwa Pomorzan pochodziła z zewnątrz, zrodziła się u Polan i została recypowana przez ludność pomorską[1332], tworzącą luźny konglomerat małych plemion, pozbawionych własnej wspólnej nazwy. Z *Kroniki* Galla wyłania się zgoła odmienny obraz Pomorza stanowiącego zwartą jedność plemienną, działającego solidarnie i przeciwstawianego Polsce. Tak według kronikarza Kazi-

---

1329 Tej pracy t. 3, s. 172, przyp. s. f.

1330 G. Labuda [w:] *Historia Pomorza*, 1/1, s. 292.

1331 Alfred W., cap. 20, ŹSAngl., s. 69.

1332 J. Dowiat, *Pochodzenie dynastii zachodnio-pomorskiej i ukształtowanie się terytorium księstwa zachodnio-pomorskiego*, PHist. 45 (1954), s. 238 n. Rozpatrzyliśmy poprzednio zagadnienie jedności Pomorza pod względem geograficzno-osadniczym, tej pracy t. 3, s. 170 - 174; obecnie uzupełniamy wywody w aspekcie politycznym. Nieco dawniejszy stan problemu przedstawił najlepiej Zajączkowski, *Podziały*, s. 89 - 92. Z ostatnich omówień: G. Labuda, *Dzieje polityczne* (*VI - XII wiek*) etc. [w:] Historia Pomorza, 1/1, s. 303 - 326; L. Leciejewicz, *Pomorzanie*, SSSłow. 4, s. 223 n.; tenże, *Pomorze*, ibidem, s. 224 - 226.

mierz Odnowiciel oswobodził całą Polskę zajętą przez Pomorzan, Czechów i inne sąsiednie ludy[1333]. Kazimierz postanowił najpierw stoczyć walkę z Mazowszanami, ażeby ułatwić sobie pokonanie Pomorzan, jakoż odniósł i nad nimi zwycięstwo i dzięki temu Bolesław Śmiały na początku swego panowania rozkazywał zarówno Polakom, jak Pomorzanom, zanim nie utracił nad Pomorzanami władztwa wskutek niepowodzenia w wojnie czeskiej[1334]. Pojęcie Pomorza i Pomorzan obejmuje według Galla cały obszar zawarty między dolną Wisłą a Odrą i całą jego ludność, gdyż walki wzdłuż Noteci toczą się zarówno pod Nakłem i nad Wisłą[1335], jak na terenach zachodniopomorskich. Pomorzanie są ożywieni duchem solidarności etnicznej, np. sprawa obrony Nakła jest sprawą ogólnoplemienną: porażka Hermana pod tym grodem rozzuchwala w ogóle Pomorzan przeciw Polsce[1336]; w czasie oblężenia Nakła przez Krzywoustego Pomorzanie przysięgają sobie albo za ojczyznę zginąć, albo odnieść nad Polakami zwycięstwo i dopiero

1333 Gall I, cap. 19 (s. 44): totam Poloniam a Pomoranis et Bohemicis aliisque finitimis gentibus occupatam liberavit...

1334 Gall I, cap. 21 (s. 46 n.); cap. 22 (s. 48), gdzie o Bolesławie Śmiałym: Pomoranorum dominium sic amisit. Nastąpiło to w 1060 r., jak wykazał T. Grudziński, *Bolesław Szczodry*, I, Toruń 1953, s. 59 - 61; nie zdołał natomiast udowodnić, że (w 1063 r.) Bolesław odzyskał władzę nad Pomorzem, ibidem, s. 80 - 92. Wypadnie tu zgodzić się z poglądem G. Labudy, [w:] *Historia Pomorza*, 1/1, s. 319 i przyp. 141. Pogląd, że Kazimierzowi i Bolesławowi (przed 1060 r.) podlegało tylko Pomorze Gdańskie stanowi wniosek regresywny z układu późniejszych stosunków i nie znajduje bezpośredniego poparcia źródłowego.

1335 Nad Wisłą toczył walki z Pomorzanami w 1090 r. Herman, a w roku następnym dobywał (niefortunnie) Nakła, Gall I, cap. 2 - 3 (s. 65 - 67), por. T. Grudziński, *Z problematyki kształtowania się stosunku prawnego do polskiej monarchii wczesnofeudalnej* (X - XI w.), ZHist. 26/4 (1961), s. 33 n. Jest to pierwsza dająca się źródłowo stwierdzić próba wtórnego uzależnienia Pomorza Wschodniego od Polski. Z negatywnej (i problematycznej) przesłanki (brak wzmianki u Galla o walkach Krzywoustego z Pomorzem Gdańskim) wysnuto wniosek, że ten obszar należał raczej do Kujaw niż Pomorza, S. Mielczarski, *Pomorze nadwiślańskie w państwie pierwotnych Piastów*, Gdańskie Zeszyty Humanist. 10 (1967), s. 185 - 201. Tę tezę trudno pogodzić z całym kontekstem historycznym.

1336 Gall II, cap. 3 (s. 67): Sicque Pomorani contra Poloniam paulatim in superbiam sunt erecti... Tu aż po Noteć przenikało zapewne sporadycznie osadnictwo pomorskie, chociaż traktowanie Noteci jako granicy plemiennej Polan i Pomorzan, zob. P. Szafran, *Przebieg granicy plemiennej pomorsko-wielkopolskiej między Brdą a Gldą*, ZHist. 22/1 - 3 (1956, wyd. 1957), s. 66 - 79 z mapą na s. 76, a na podstawie źródeł historycznych S. Zajączkowski, *Nazwa Wielkopolski w świetle źródeł historycznych*, PZach. 1951, nr 9/12, s. 7 n., może być przyjęte tylko z poważnymi zastrzeżeniami. Po pierwsze, że na północ od Noteci musiało przenikać osadnictwo Polan, tej pracy t. 3, s. 156 n., po drugie, że tak daleko na południe docierały tylko odpryski osadnictwa pomorskiego, którego zwarte tereny zaczynały się daleko na północ za puszczami zanoteckimi nad bezpośrednimi dopływami Bałtyku (Rega-Łeba) a także nad lewobrzeżnymi dopływami dolnej Wisły. Jak się zdaje Pomorzanie wykorzystali fakt politycznego połączenia z Polanami pod jedną władzą zwierzchnią, ażeby posunąć się nad Noteć nie napotykając oporu ze strony Polan; do tego wniosku zdaje się prowadzić fakt stwierdzony w badaniach archeologicznych, K. Przewoźna, *Badania wykopaliskowe w Nakle nad Notecią w latach 1963 - 1965*, SArch. 20 (1969), s. 203 - 213; tejże, *Das frühmittelalterliche*

dotkliwa klęska zmusza obrońców Nakła i sześciu innych grodów do złożenia broni[1337]. Zarząd Nakła i innych grodów pomorskich otrzymał książę pomorski Świętopełk, krewny Krzywoustego, jednak nie dochował Polsce wierności, czemu dziwić się nie można, skoro podlegli mu Pomorzanie pałali chęcią odzyskania wolności; doszło do nowych walk, w rezultacie których obrońcy Nakła, opuszczeni przez Świętopełka, ponownie poddali gród, a sami odeszli do swej ojczyzny[1338]. W ogóle lektura Galla nie pozostawia wątpliwości, że nazwa Pomorza nie jest jedynie określeniem geograficznym, lecz przede wszystkim odbiciem organizacji i świadomości plemiennej, której powstanie rzutuje w dawną przeszłość.

Nie będziemy zresztą wyolbrzymiać znaczenia tej świadomości, która nie wykluczała nadrzędnej jedności etnicznej z Polską i może być porównana ze stanowiskiem Mazowsza wobec Polski lub Saksonii w obrębie Niemiec. Potrzebny był tylko impuls zewnętrzny do podporządkowania tendencji partykularnych świadomości więzi etnicznej z pozostałą, tak bliską pod względem kultury i tradycji historycznej

---

Nakło an der Notec IMKASłow. 3 (1970), s. 229 - 234 (gdzie też literatura do zagadnienia granicy, s. 233, przyp. 1), że gród w Nakle został założony, wnosząc z ceramiki, przez Pomorzan w ostatniej ćwierci X w. Trzeba było po stronie polskiej przekonania o trwałości ustalonej wówczas przewagi nad Pomorzem, aby dopuścić do umocnienia sąsiada nad Notecią. Mimo tej infiltracji pomorskiej osadnictwo nadnoteckie od Santoka po Nakło należy związać, zgodnie z układem sieci hydrograficznej, z obszarem polskim. Zob. też omówienie poszczególnych grodów zajmujących ważne położenie strategiczne (Santok, Ujście i nadwiślański Wyszogród): L. Leciejewicz, *Z badań nad kształtowaniem się ośrodków grodowych na pograniczu pomorsko-wielkopolskim we wczesnym średniowieczu*, SAnt. 6 (1957 - 1959), s. 134 - 169. W Ujściu w widłach Głdy i Noteci powstała osada Polan, otoczona być może palisadą lub ostrokołem już w końcu VII w., E. Naumowiczówna, *Ujście nad Notecią — gród na pograniczu wielkopolsko-pomorskim*, Fontes Archeologici Posnanienses 14 (1963), Poznań 1963, s. 212 - 216.

[1337] Gall III, cap. 1 (s. 127): coniurant insimul pro patria vel se mori, vel victoriam de Polonis adipisci. R. Kiersnowski, *W sprawie początków organizacji państwowej na Pomorzu Zachodnim*, KHist. 61 (1954), s. 163, dostrzegał w tej wzmiance Galla: „ślady zaczątków pomorskiej świadomości narodowościowej", podnosząc zarazem, że w analogicznych zwrotach Gall opisywał polską świadomość narodową. W dalszej relacji Galla, ibidem, s. 129, o poddaniu się obrońców Nakła i innych grodów uwidocznia się funkcjonowanie instytucji wiecu: Oppidani vero videntes se totam spem amisisse, nec auxilium aliunde vel a quolibet expectare, civitatem vita donata reddiderunt. Audientes autem hec de sex aliis castellis oppidani consilium, itidem inierunt, se ipsos videlicet municionesque tradiderunt. Wiec odbył się zapewne w jednym z grodów, do którego przybyli przedstawiciele pozostałych grodów. Tak samo więc (consilium) zadecydował o poddaniu się Nakła — o decyzji powziętej przez księcia lub naczelnika źródło nie wspomina. Co prawda podobnie w formie zbiorowej opowiada kronikarz o obronnych działaniach Głogowian w czasie oblężenia przez Henryka V (1109), chociaż grodem dowodził comes, Gall III, cap. 8 (filium comitis). Przemawia to zresztą za pewną rolą wiecu grodzian i w Głogowie, podobnie jak we Wrocławiu.

[1338] Gall III, cap. 26. Grodzianie nie licząc już na pomoc ze strony Świętopełka (de Suatopolc, suo domino): eo tempore consilium partibus utrique satis idoneum inierunt, aby poddać gród. A więc i w tym wypadku decyduje o poddaniu się gród.

tudzież położenia geograficznego, grupą wschodniolechicką. Wojny Krzywoustego miały właśnie zapewnić zwycięstwo idei narodowej nad plemiennymi sentymentami Pomorzan, którzy tak dzielnie dawali świadectwo przywiązaniu do grupy ściślejszej[1339], jednak zgodnie z Ebbonem (III, cap. 13) nazywali Polaków swymi braćmi.

Stwierdzając istnienie pomorskiej wspólnoty plemiennej, winniśmy wyjaśnić również jej formę, a więc bardziej luźną, znajdującą wyraz w solidarnym działaniu grupy samodzielnych małych plemion przeciw zewnętrznym czynnikom, lub bardziej zwartą, polegającą na powstaniu wspólnego organu w postaci już to zjazdów starszyzny plemiennej, już to księcia naczelnego, sprawującego funkcję na zasadzie instytucjonalnej albo też, jak to zwykle u wielkich plemion się zdarzało, z tytułu hegemonii opartej na faktycznym autorytecie. Podległość Pomorza Mieszkowi I i Bolesławowi Chrobremu wyrażała się zapewne w płaceniu trybutów, z zachowaniem urządzeń wewnętrznych, w tym własnych książąt. Istnienie książąt pomorskich w X - XI w. jest powszechnie uznawane w historiografii; wysunięto też koncepcję bądź piastowskiego pochodzenia dynastii pomorskiej, bądź przynajmniej stosunków powinowactwa między dynastią zachodniopomorską a Piastami, jak to dowodził ostatnio G. Labuda, który też wyczerpująco rozpatrzył zagadnienie tych związków dynastycznych[1340]. Nie przywiązujemy do tych związków większej wagi, gdyż książęta stawali się bez względu na swe pochodzenie, jak ilustruje przytoczony przykład Nakła i Świętopełka, wyrazicielami dążeń społeczeństwa pomorskiego. Istotne znaczenie ma pytanie, czy istniała dynastia, a przynajmniej czy istnieli książęta ogólnopomorscy. Pierwszym historycznym księciem pomorskim był ów Zemuzil, który w 1046 r. stawił się w Merseburgu wraz z księciem czeskim i polskim: źródło nie powiedziało, w jakim celu, ale rzecz widoczna chciał poddać wyrokowi cesarza swą sprawę z Kazimierzem[1341]. Fakt, że Zemuzil

[1339] Pełne zespolenie narodowe Polski nastąpiło jedynie z Pomorzem Wschodnim, por. T. Tyc, *Polska a Pomorze za Krzywoustego*, RHist. 2 (1926), s. 12, ale jeśli na Pomorzu Zachodnim ten proces ideologiczny nie utrwalił się, to na wskutek ekspansji obcych czynników politycznych na jego terenie. K. Jażdżewski, *Gdańsk X - XIII w. na tle Pomorza wczesnośredniowiecznego* [w:] Pomorze średniowieczne (pod red. G. Labudy), Warszawa 1958, s. 87, podkreślał dość różny rozwój Pomorza nadwiślańskiego i Pomorza nadodrzańskiego pod względem gospodarczym, społecznym, politycznym, kulturalnym a nawet „poniekąd" i etnicznym i wnosił, że scalenie tych ziem w jedną całość polityczną było następstwem polityki zdobywczej Piastów. Nie wydaje mi się, aby pewne różnice wewnętrzne, nad którymi znakomicie górowały zbieżności, mogły przeszkodzić wytworzeniu jedności plemiennej Pomorza w drodze wewnętrznego procesu, ani też, aby polityka Piastów mogła doprowadzić do scalenia tego obszaru, bowiem stosunek Pomorza do Polski X - XII w. przybierał luźną formę. O świadomości etnicznej Pomorzan: Zientara, jak przyp. 976, s. 198 nn.

[1340] G. Labuda, *Czy książęta pomorscy wywodzili się z Piastów*? SMDWPom. 4/1 (1958), s. 33 - 47 (gdzie też wyczerpująco omówiona dawniejsza literatura zagadnienia).

[1341] *Annales Altahenses maiores*, Scriptores 20 (1868), s. 802 (r. 1046): Illuc (do Merseburga po przybyciu tam króla) etiam Bratizlao dux Boemorum, Kazmir Bolaniorum, Zemu-

wystąpił przed tak wysoką instancją i jako czynnik równorzędny z potężnymi książętami słowiańskimi, sugeruje dwa wnioski: 1) Zemuzil reprezentował raczej całe Pomorze niż jego cząstkę, 2) był on raczej chrześcijaninem, a nie księciem pogańskim. Jako chrześcijanin pochodził raczej z Pomorza Zachodniego, gdzie zabiegi misyjne rozwijał kołobrzeski biskup Reinbern niż z Pomorza Wschodniego, gdzie biskup Wojciech chrzcił „liczne gromady ludzi", nie powiedziano, że książąt i w ogóle nie wspomniano o istnieniu tam chrześcijańskich książąt[1342]. Operując tedy metodą większego prawdopodobieństwa uznany, że Zemuzil był prawdo-

---

zil Bomeraniorum advenerunt atque regem donis decentibus honoraverunt. W literaturze naukowej ścierają się dwa poglądy: wschodnio- i zachodniopomorskiego powiązania Zemuzila. Opinie w tej sprawie zestawił i opowiedział się za zachodnią koncepcją Grudziński, *Z problematyki*, s. 30, przyp. 66. Ale istnieje jeszcze trzecia możliwość: zwierzchnictwa Zemuzila nad całym Pomorzem, jak to przedstawiamy w tekście. Odpowiednikiem jedności politycznej Pomorza stało się też założenie biskupstwa kołobrzeskiego dla całego obszaru plemiennego, por. Z. Sułowski, *Najstarsza granica zachodnia Polski*, PZach. 1952, nr 1/4, s. 424.

[1342] Jako gród kresowy Chrobrego (urbem Gyddanyzc... latissima regna dirimentem) traktuje *Vita prior* św. Wojciecha, MPHist. s. n. 4/1 (1962), s. 40 (cap. 27), i zaznacza tylko — że tam: baptizabantur hominum multę cateruę. Odmiennej wersji dostarcza żywot tegoż świętego *Tempore illo*, sporządzony według wydawcy, W. Kętrzyńskiego, MPHist. 4 (1884/1961), s. 208, najpóźniej w XII w.; o drugiej połowie XII w. mówił David, *Les sources*, s. 100 n. Według tej legendy św. Wojciech udał się: ad ducem Pomorie, i został przezeń z szacunkiem przyjęty: quippe iam pridem uir sanctus eundem ducem Pomorie baptizauerat in Polonia, cum uenisset illuc pro filia regis Poloni, quam sibi petiuerat in uxorem; cui tamen illam pater tradere noluit, antequam se ibi a sancto uiro libenter conbaptizari consensit (cap. 12, s. 217). Cała ta opowieść nie zasługuje na wiarę: brak konkretnych szczegółów, jak imię księcia i jego żony a także miejsca chrztu, zdradza, że nastąpiło zmyślenie, gdyż ustna tradycja wiąże się z reguły z określoną osobą i miejscem. Autor *Tempore illo* znajdował się widocznie pod wrażeniem trzech małżeństw córek Mieszka III wydanych w latach około 1177 - 1181 za dwóch książąt pomorskich i jednego wielmożę (quaestor per Maritimam vectigalium), Kadłubek IV, cap. 2 (s. 378), cap. 12 (s. 404), por. Balzer, *Genealogia*, s. 6 i tekst; jednak z uwzględnieniem poprawki K. Jasińskiego, *Jeszcze o Zwinisławie żonie Mszczuja*, Zapiski TNTOr. 16 (1950), s. 81 - 101. Stąd wypada data powstania *Tempore illo* zapewne około 1181 r. lub nieco później. Balzer, *Genealogia*, s. 60, nie bardzo wierzył w odwiedziny księcia pomorskiego, zaakceptował natomiast szczegół o małżeństwie tegoż księcia z córką, jak domyślał się, Chrobrego, nie znajdując powodu, aby odrzucić ten fakt. Otóż powody już przytoczyliśmy. Wprawdzie ostatnio G. Labuda, *Początki diecezjalnej organizacji kościelnej na Pomorzu i na Kujawach w XI i XII wieku*, ZHist. 23/3 (1968), s. 26, wysuwa domysł, że autor *Tempore illo* zaczerpnął tę relację z zaginionego pełniejszego tekstu Vita II Wojciecha; niestety domysł nie znajduje w tej schematycznej relacji poparcia i w ogóle nie poddaje się kontroli w sensie pozytywnym; wydaje się też symptomatyczne milczenie o chrzcie księcia w *Vita prior*, zob. wyżej. W kwestii tej relacji zabierał jeszcze głos P. Czaplewski, *Święty Wojciech i książę pomorski wraz z żoną w legendzie „Tempore illo"*, Nasza Przeszłość 6 (1957), s. 301, wypowiadając się przeciw tezie Balzera o małżeństwie księcia pomorskiego z córką Chrobrego.

podobnie księciem ogólnopomorskim ze strefy Kołobrzega[1343] i wyznającym chrześcijaństwo. Fakt, że misja Reinberna się załamała i on sam opuścił Pomorze, nie przeczy powyższemu domysłowi[1344], bowiem przykład Henryka obordyckiego wskazuje na możliwość pogodzenia chrystianizmu dynastii z pogaństwem ludu. Wreszcie za najbardziej prawdopodobne rozwiązanie imienia Zemuzil uznamy formę nie Siemomysł, lecz Siemosił[1345], co daje aliterację z imionami pradziada (Siemowita) i ojca (Siemomysła) Mieszka I i czyni powinowactwo z Piastami nie mniej prawdopodobne niż imię Siemomysł. Można też przypuścić, że dynastia Siemosiła utwierdziła na Pomorzu swe stanowisko zawdzięczając poparciu Piastów.

Z Galla zdaje się wynikać, że funkcja naczelnego księcia istniała na Pomorzu i w początku XII w. Kronikarz nazwał z imienia trzech książąt pomorskich: Gniewomira „pana grodu" Czarnkowa, Świętobora krewniaka Krzywoustego, uwięzionego przez Pomorzan, oraz wspomnianego już Świętopełka. Byli to jacyś książęta partykularni. Ale oprócz nich występuje w kronice książę nie nazwany po imieniu, określany natomiast niezmiennie jako sam książę (ipse dux) Pomorzan lub pogan[1346]. Kronikarz kładzie tu nacisk na słówko „sam" podkreślając wyjątkowe stanowisko tego księcia, którego — nie wiedzieć z jakich powodów — nie chce nazwać po imieniu. Podczas oblężenia Kołobrzegu w 1107 r. przez Bolesława przebywał w tym grodzie sam książę pomorski, jednak podczas ataku Polaków na bramę wymknął się inną bramą z tegoż grodu. Gród co prawda nie został zdobyty, ale bogate podgrodzie doszczętnie złupione, co wywołało wstrząsające wrażenie w „całym narodzie barbarzyńców"[1347]. Być może w związku z tym zda-

---

1343 Co do nawiązania Zemuzila do Kołobrzegu zob. K. Bruns-Wüstefeld, *Die Uckermark in slavischer Zeit, ihre Kolonisation und Germanisierung*, Prenzlau 1919, s. 167.

1344 Fakt, że w 1007 r. przybyło do Henryka II wraz z lucickim poselstwo: a civitate magna Livilni dicta, Thietmar VI, cap. 33 (s. 361), wskazuje, że Wolinianie działali na własną rękę, a nie w imieniu Pomorza, toteż niepodobna mówić o buncie Pomorza nadodrzańskiego, jak to czynił S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, Lwów etc. 1925, 1925, s. 254 (jednak por. s. 168);G. Labuda, *Wpływ powstania państwa polskiego na rozwój dziejowy Pomorza*, PPPol. 2, s. 274; L. Leciejewicz, *Początki nadmorskich miast na Pomorzu Zachodnim*, Wrocław etc. 1962, s. 267.

1345 Balzer, 1. cit., odczytywał Zemuzil jako Ziemomysł — i tę interpretację zwykle przyjmowano w literaturze, chociaż nie jest zgodna z formą przekazaną w źródle. Dowiat, *Pochodzenie dynastii*, s. 243, czyta: Siemosił czy Wszemysł; Labuda [w:] *Historia Pomorza*, 1/1, s. 318 Siemysł (tzn. Sie-mysł lecz s. 302: Siemomysł). Zapisowi: Zemuzil, najdokładniej odpowiada Siemo-sił, co do drugiego członu zob. Svoboda, *Staročeská osobní jména*, s. 97.

1346 Podobnie wyłącznie do jednej osoby, arcybiskupa gnieźnieńskiego Marcina, stosuje kronikarz epitet: senex fidelis, Gall, II, cap. 16 (s. 83), cap. 21 (s. 88), cap. 43 (s. 113). Co do znaczenia tego epitetu Maleczyński, *Bolesław Krzywousty*, s. 189; R. Grodecki, *Sprawa św. Stanisława* [w:] tegoż, Polska Piastowska, Warszawa 1969, s. 92.

1347 Gall II, cap. 28 (s. 96): Ipse dux etiam Pomoranus illis (Polacy) adventibus intus erat, timensque totum exercitum advenire, per aliam portam effugerat. O tym księciu: L. Koczy, *Kilka uwag* etc., RHist. 8 (1932), s. 145 nn.

rzeniem został uwięziony ów Świętobór krewniak Krzywoustego[1348] — pytanie czy nie z rozkazu „samego księcia"? W 1107/1108 r. Bolesław zdobył główny gród, pomorski Białogard, a gdy skierował się do Kołobrzegu, wybiegli na jego spotkanie grodzianie, zjawił się też znowu sam książę Pomorzan i złożył Bolesławowi hołd osobisty, może w celu oswobodzenia Białogardu; Bolesław jeszcze przez 5 tygodni przebywał na Pomorzu szukając walki (zwrot retoryczny Galla), jednak nie napotykając na opór. W ten sposób ujarzmił bez walki prawie cały kraj[1349]. Poddanie się „samego księcia" nie pozostało bez efektu, jednak nie był to efekt trwały, gdyż i hołd „samego księcia" był posunięciem taktycznym. Nim rok upłynął rozgorzały znowu walki, Bolesław zmusił Czarnków do poddania się, a naczelnika tego grodu imieniem Gniewomir — do przyjęcia chrztu. Znowu zjawił się na widowni sam pan pogan i ukorzył się przed Bolesławem, jednak, jak stwierdza źródło, żaden z nich nie dochował wierności[1350]. Na podstawie tych danych możemy się przekonać, że „sam książę" kontrolował z pewnością całe zachodnie Pomorze od Kołobrzegu i Białogardu, który nosił prawdopodobnie stołeczny charakter[1351], aż po Czarnków, chyba stamtąd rozszerzył władzę w górę Noteci,

---

[1348] Przyczyną ponownej wyprawy Krzywoustego był, Gall II, cap. 29 (s. 97): Suatobor, eius consanguineus, z tego powodu, że: Erat enim ipse Suatobor in Pomorania carceratus et a quibusdam a regno suo traditoribus supplantatus. Przy sposobności kronikarz stwierdził o Świętoborze: cuius progenies nunquam fidelitatem Polonis dominis observavit. Zapewne progenies określa tu nie potomstwo Świętobora lecz jego ród w ogólności i wskazuje, że dynastia reprezentowana przez Świętobora nie odznaczała się lojalnością wobec Polski. Wbrew Balzerowi nie sądzę, aby Świętobór był spokrewniony z Krzywoustym poprzez Siemosiła. Nie wydaje mi się prawdopodobne przypuszczenie Balzera, 1. cit., że Siemosił („Ziemomysł") zawdzięczał imię swej matce, córce Chrobrego. Bowiem chrześcijańscy Piastowie na dłuższy okres zarzucili imiennictwo swych pogańskich przodków. Por. inny argument co do tego: Łowmiański, *Dynastia Piastów*, s. 132. Córka Chrobrego przeniosłaby najsnadniej imię (lub aliterację) swego ojca (jak Dobrawa z Czech do Polski imię Bolesława), a najdalej dziada. Aliteracja Siem- przeniknęła do Pomorza przed chrztem Polski (966), najpewniej za pośrednictwem siostry Mieszka I, por. Łowmiański, *Dynastia Piastów*, s. 118. Jeżeli Krzywousty tak żywo ujął się za Świętoborem, to oczywiście dlatego, że był jego znacznie bliższym krewnym niż w linii tak dawnego przodka jak Mieszko I; domyślamy się, że za księcia pomorskiego wyszła córka Bolesława Śmiałego, przemilczana w źródłach, co jeszcze nie jest dostatecznym powodem odrzucania jej istnienia, jak to czynił Balzer, 1. cit. Maleczyński, op. cit., s. 37, identyfikował Sobiebora z „księciem zwierzchnim".

[1349] Gall II, cap. 39 (s. 110): ipse quoque dux Pomoranorum adveniens Bolezlauo (se) inclinavit, eisuque residens [wydawca poprawia na: residentis] equo se servicio et milicie deputavit. Bolesław przez 5 tygodni: per Pomoraniam equitavit, ac totum pene regnum illud sine prelio subiugavit.

[1350] Gall II, cap. 44 (s. 114 n.): Audientes autem hoc pagani, ipseque dominus poganorum, sic facile videlicet corruisse contumaciam Charncorum, ipse dux Boleslauuo primus omnium (se) inclinavit... Określenie dominus wskazuje wyraźnie, że to nie był tylko „wódz wojska". Dowiat, *Pochodzenie dynastii*, s. 242, lecz władca.

[1351] Stołeczny charakter Białogardu został wyraźnie zaznaczony przez Galla II, cap. 39

opanował Nakło i dorzecze Brdy – ale na to nie ma wyraźnych dowodów. Być może Nakło wymienione po raz pierwszy przez Galla w związku z walką jaką wywołała wyprawa Hermana 1090 r. w stronę, jak widać, Gdańska[1352], pozostawało w bezpośredniej zależności od tego ostatniego grodu, o którym niemniej Gall zachowuje zupełne milczenie. Odnosi się wrażenie, że Gdańsk był neutralny, a Świętobór, którego uważamy za reprezentanta polityki neutralności, pozbawiony swego księstwa (Gdańska?), zapewne nie bez interwencji ze strony „samego księcia". Zajmował zresztą, podobnie jak jego krewniak Świętopełk, chwiejne wobec Polski stanowisko[1353], spowodowane nie tyle brakiem skrystalizowanej orientacji politycznej, ile przemożną presją ze strony zachodnich Pomorzan stojących na straży jedności swej ziemi. W ten sposób jedność polityczna Pomorza reprezentowana ongiś przez Siemosiła ulegała nadwątleniu w wyniku dążeń jednoczeniowych Polski.

Powyższa koncepcja uznająca pierwotną jedność plemienną Pomorza, wątlejącą następnie pod naciskiem Polski, jednak nie załamaną całkowicie jeszcze w początku XII w., chyba odpowiada tenorowi zachowanych fragmentarycznych źródeł. Nasuwa się też spostrzeżenie, że Pomorze w *Kronice* Galla ma wyraźne cechy ustroju państwowego; stanowisko „samego księcia" i książąt partykularnych nosi cha-

---

(s. 110): ad urbem, que quasi centrum terre medium reputatur; a w innym miejscu, II, cap. 22 (s. 89): ad urbem regiam et egregiam, Albam nomine... Ustępuje mu wyraźnie pierwszeństwa Kołobrzeg, który Gall II, cap. 28 (s. 96), wymienia jako: gloriosam Pomoranorum urbem et precipuam... Niesłusznie tedy T. Wojciechowski, *O Piaście i piaście*, s. 211, tłumaczył te słowa: „sławny i stołeczny gród Pomorzan". Natomiast Balzer, *O kształtach państw*, s. 61, stwierdzał, że w Białogardzie znajdowała się siedziba „księcia zwierzchniego". Bezpodstawnie uznawał określenie Galla za subiektywne (von Polen her gesehen) H. Bollnov, *Burg und Stadt in Pommern bis zum Beginn der Kolonisationszeit*, Baltische Studien 38, Stettin 1936, s. s. 56. Koło 1000 r. ośrodek główny Pomorza znajdował się widocznie w Kołobrzegu, por. L. Leciejewicz, *Kilka uwag o najstarszych ośrodkach państwa zachodniopomorskiego*, SMDWPom. 5/1 (1959), s. 5 - 22, zwłaszcza s. 19 n. Jednak w związku z rozwojem osadnictwa w strefie Białogardu, a zapewne i ze wzmocnieniem władzy książęcej oraz dążeniem książąt do uniezależnienia od wieców kołobrzeskich, nastąpiło przeniesienie stolicy do nowszego Białogardu. Co do rozwoju osadnictwa w strefie Parsęty zob.: W. Łosiński, *Z badań nad osadnictwem wczesnośredniowiecznym środkowej Parsęty*, MZPom. 11 (1965/1967), s. 281 - 315; tenże, *Die Burgbesiedlung im mittleren und unteren Parsęta Flussgebiet in der älteren Phasen des frühen Mittelalters*, Archaeologia Polona 11 (1969), s. 59 - 89. Por. tej pracy t. 3, s. 176, wyżej przyp. 1232

1352 Książę polski w wyprawie na Pomorzan (1090 r.), Gall II, cap. 1 (s. 65): civitates eorum et municipia infra terram et circa maritima violenter occupavit... Dalsza walka toczy się w strefie dolnej Wisły (Gall II, cap. 2, s. 66, wymienił rz. Wdę czyli Czarną Wodę, dopływ Wisły pod Świeciem); wtedy też (r. 1091) pojawia się: castrum Nakel, ibidem, cap. 3 (s. 67). O tych walkach: Grudziński, *Z problematyki*, s. 33 n.; Labuda [w:] *Historia Pomorza*, 1/1, s. 323 n.

1353 O Świętopełku: Gall III, cap. 26 (s. 160 - 163). Fakt, że Świętopełk nie dostarczył pomocy obrońcom Nakła, zdaje się wskazywać na jego chwiejne stanowisko.

rakter władczy, wyrażony za pomocą określenia *dominus*; toteż po złożeniu hołdu przez „samego księcia" Bolesławowi ustają na Pomorzu walki, co również dowodzi autorytetu tego władcy. Proces organizacyjno-państwowy musiał osiągnąć znaczne postępy już za Siemosiła traktowanego, jak widzieliśmy, równorzędnie z księciem czeskim i polskim. Wciśnięte między bezpaństwowych Luciców a Prusów, słabo kontaktujące ze Skandynawią Pomorze, musiało zaczerpnąć z Polski model państwowości[1353a], ale realizacja tego modelu po osiągnięciu pewnej konsolidacji wewnętrznej skłaniała starszyznę pomorską do separatyzmu wobec polskiego sąsiada, gdyż wolała ona zatrzymać na własnym koncie wszystkie korzyści osiągane w nowym ustroju polityczno-społecznym. Polityka Polski, w obiektywnym jej sensie, zmierzała do przeciwdziałania temu separatyzmowi i związania tej ziemi z zapleczem lądowym, co w konsekwencji prowadziło do rozbudzenia na Pomorzu sentymentów ogólnonarodowych, mających zresztą przesłanki w tradycji lechickiej. Ze starcia tendencji dośrodkowych i odśrodkowych wyniknął dramatyczny konflikt, którego świadkami jesteśmy w czasach Hermana, a zwłaszcza Bolesława Krzywoustego.

Bardziej poważne wątpliwości niż w odniesieniu do Mazowsza i Pomorza budzi sprawa istnienia organizacji wielkoplemiennej na Śląsku. Jest to jedyna ziemia polska, w której znamy wszystkie lub niemal wszystkie nazwy małych plemion, przy braku natomiast wyraźnego określenia wielkoplemiennego. Owszem dałyby się przytoczyć dowody, mniejsza o ich trafność, że na Śląsku istniały jedynie małe plemiona pozbawione nadrzędnej formy organizacyjnej. Tego rodzaju wniosek mogą nasunąć podstawowe źródła IX - X w. do polskiego systemu plemiennego. Jeśli z ich rzędu wyeliminujemy relację Alfreda Wielkiego z uwagi na jej fragmentaryczność w obrębie ziem polskich, pozostaną do rozporządzenia *Geograf ba-*

[1353a] O przejęciu polskiego modelu państwowego świadczą identyczne z polskimi elementy skarbowości pomorskiej, J. Walachowicz, *Immunitet ekonomiczny na Pomorzu Zachodnim w okresie wczesnofeudalnym*, CPHist. 15 (1963)/1, s. 52. Inna sprawa, że ustrój państwowy na Pomorzu nie musiał być wierną kopią polskiego, por. K. Buczek, *Przemiany ustrojowe na Pomorzu Zachodnim w XII i XIII wieku*, KHist. 72 (1962), s. 355 n.; tenże, *O narzazie*, Studia Historyczne 14 (1971), s. 353. Niestety niepodobna określić, w jakim zakresie wzory polskie zostały przejęte — z powodu niedostatku wiadomości źródłowych. Dwa dokumenty, które przekazały dane o pierwotnej skarbowości zachodniopomorskiej, Walachowicz, op. cit., s. 53, przemawiają za tożsamością. Tak Kazimierz książę Słowian nadał w 1176 r. immunitet kapitule kamieńskiej: ab omni exactione, insuper naraz, oszep, gaztitua, vectione, vel per terram vel per aquam, et domorum nostrarum edificatione ceterisque serviciis et rebus dandis secundum morem gentis nostre..., por. tej pracy t. 4, s. 150; *Pommersches Urkundenbuch*, 1/1 (wyd. K. Conrad), Köln-Wien 1970 (s. 92). W drugim dokumencie Barnim I książę pomorski nadając joannitom immunitet w 1229 r. wymienił: narez, ossep, edificatio castrorum et pontium, ibidem, nr 257 (s. 320). Ze wzmianki w pierwszym z tych dokumentów o starym zwyczaju wynika, że te elementy skarbowe nie były świeżej daty, lecz zostały przejęte w głębokiej przeszłości — nie w czasach Krzywoustego dopiero.

warski oraz dokument praski 1086 r. zawierający dane o plemionach polskich z około 973 r. Pierwsze z tych źródeł wymienia kilka małych plemion śląskich, zamiast przytoczyć ich nazwę wspólną wielkoplemienną, podobnie jak to czyni w stosunku do Wiślan i Lędzian; również dokument 1086 r. wymienia nad Wisłą dwa (wielkie) plemiona Chorwatów, podczas gdy nad Odrą wyszczególnia kilka małych plemion. Wygląda na to, że w Ratyzbonie około 845 r. i w Pradze około 973 r. nic nie wiedziano o istnieniu na Śląsku organizacji wielkoplemiennej, jakkolwiek taka Praga była bardzo dobrze poinformowana o stosunkach śląskich. Również i Thietmar wspomina o dwóch małych plemionach Dziadoszan i Ślężan, a nie podaje nazwy wielkoplemiennej [1354]. Pierwszy Gall wspomniał, że żołnierze Zbigniewa wraz z Czechami pustoszyli krainę śląską (regionem Zleznensem) [1355] mając oczywiście na myśli szerszy okrąg, gdyż napastnicy nie mieli powodu, aby ograniczać łupiestwo do obszaru małego plemienia, o którym w tym czasie zapewne i nie pamiętano. Ale pytanie, czy to szersze pojęcie Śląska nie jest innowacją? Większość badaczy przyjmowała rozdrobnienie plemienne Śląska [1356] — ale i ten pogląd nasuwa wątpliwości, mimo iż może się powołać na tak poważne, jak przytoczone wyżej argumenty. Przede wszystkim Śląsk miał dogodne warunki geograficzne w postaci wyraźnie zarysowanej sieci wodnej i oparcia o lesiste Sudety, warunki wykorzystywane gdzie indziej w celach organizacyjno-politycznych. Istotnie dostarczyły one podstawy do wyodrębnienia późniejszej dzielnicy śląskiej, czyżby nie odegrały żadnej roli w jej dawniejszych formach ustrojowych? Otóż pomijanie w źródłach IX - X w. nazwy wielkoplemiennej można tłumaczyć tym, że brzmiała ona identycznie z nazwą małego plemienia „Ślężanie" i że dla uniknięcia dwuznaczności przytaczano nazwy małych plemion. Tak więc gdyby dokument fundacyjny biskupstwa praskiego 973 r. przytoczył na Śląsku jedynie nazwę: Zlasane — w znaczeniu wielkoplemiennym, mogłaby powstać wątpliwość, czy wzmianka nie dotyczy małego plemienia, określanego tak samo. Ale, niezależnie od tych spostrzeżeń, W. Semkowicz uznał Śląsk za pewną całość osadniczą wynikłą z zasiedlenia dorzecza Odry przez jedną grupę ludności, a ślad utrzymania przez nią więzi wewnętrznej widział w kulcie religijnym kwitnącym na Górze Śląskiej (Sobótce), zastąpionym następnie, dzięki zorganizowaniu biskupstwa wspólnego dla całej ziemi śląskiej, przez kult chrześcijański [1357]. Otóż można się obawiać, że argument na korzyść jedności plemiennej Śląska, zaczerpnięty z kultu Sobótki, nie da się utrzymać, brak bowiem dowodów, że partycypowały w nim poza Ślężanami inne małe plemiona śląskie. Bardziej przemawia do przekonania fakt założenia osobnego biskupstwa dla plemion śląskich, na równi z biskupstwem

---

1354 Tej pracy t. 4, przyp. 1458.

1355 Gall II, cap. 50 (s. 119).

1356 Zestawił literaturę: Zajączkowski, *Podziały plemienne*, s. 85.

1357 W. Semkowicz, *Historyczno-geograficzne podstawy Śląska*, HŚl., s. 17 - 19.

kołobrzeskim dla Pomorzan, a krakowskiego dla Chorwatów, jakkolwiek w innych wypadkach zaznaczała się tendencja do zatarcia dawnych podziałów wielkoplemiennych przez stworzenie nowej sieci diecezjalnej, jak świadczy włączenie Mazowsza i Polski środkowej do dwóch wielkopolskich diecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej. Rzecz widoczna władza książęca, łamiąc, gdzie było można, dawne przegrody plemienne, gdzie indziej musiała iść na ustępstwa wobec tendencji miejscowych grup społecznych do zachowania dawnych granic. Również i inne okoliczności, które przedstawiliśmy poprzednio, skłaniają do przyjęcia wielkiego plemienia śląskiego, a być może dwóch wielkich plemion nadodrzańskich[1358].

Te trzy plemiona Mazowszan, Pomorzan i Ślężan, o nazwach dotąd żywych w języku potocznym, utrzymały dłużej cechy odrębności regionalnej niż pozostałe cztery wielkie plemiona (Polanie, Wiślanie, Lędzianie, Goplanie), których nazwy bądź całkowicie wyszły z użycia, bądź zachowały się w zmodyfikowanej postaci (Wielkopolska). Zatarcie dawnej nomenklatury plemiennej, a także rozbieżność między podziałem plemiennym a diecezjalnym pozostaje w jakimś związku z faktem, że te właśnie cztery plemiona stanowiły główny trzon państwa polskiego. Dla późniejszych badaczy plemiona osiadłe nad Wartą, Notecią, górną Wisłą stanowiły konglomerat trudny do zidentyfikowania w jego częściach składowych, których nie umiano odróżniać, np. S. Zakrzewski łączył w jedną całość Polan i Wiślan, F. Bujak, K. Tymieniecki, Z. Wojciechowski identyfikowali Polan i Lędzian, zgoła niejasno przedstawia się sprawa Goplan. Zresztą przedmiotem sporów (w przeciwieństwie do poprzednio rozpatrzonych plemion) jest nie tyle istnienie poszczególnych plemion, ile ich lokalizacja i granice.

Nikt nie kwestionuje, że Polanie odegrali w genezie państwa polskiego centralną rolę i przekazali mu swą nazwę[1359]. Nie wszyscy natomiast badacze zgadzają się z zaznaczającą się w historiografii tendencją do ograniczenia rozmiarów tego plemienia oraz do zidentyfikowania go z Lędzianami, jak miała brzmieć pierwotna jego nazwa. Te dwie tendencje wyraził Z. Wojciechowski, podnosząc w toku badań nad granicami Wielkopolski: „Skromny bowiem był kraik Lędzian: rozciągał się

[1358] O strukturze plemiennej Śląska i dwóch jego wielkich plemionach: tej pracy t. 4, s. 468 - 472. Nie jest wykluczone, że KHenr., cap. 114 (s. 300 n.), wymieniła prowincję opolską w charakterze krainy pochodzenia wielkoplemiennego, donosząc, że opat Henrykowa zaproponował zamianę dziedzicom 1/3 Brukalic: in provincia Cracouiensi sive Opoliensi sive in Polonia. Opole zostało tu przeciwstawione Wielkopolsce jako całości (podzielonej na dwa księstwa), a więc mogło określać prowincję w tym znaczeniu, jakie temu wyrazowi nadawał Gall.

[1359] Zagadnienie nazwy plemiennej Polan i jej rozszerzenia na całe państwo polskie omówił S. Zajączkowski, *Nazwa Wielkopolski w świetle źródeł historycznych*, PZach. 1951, nr 9 - 12, s. 1 - 15. Co do rozmiarów tego plemienia tenże, *Podziały*, s. 98 - 101. Było to, jak stwierdza autor, „plemię czy też grupa plemion" (należałoby rozumieć — małych). Co do granic i rozczłonkowania plemiennego Polan ze stanowiska osadniczego: tej pracy t. 3, s. 155 - 167.

na linii Poznań – Gniezno jako swojej głównej osi, ku południowi nie przekraczając Obry, a ku północy – Warty i Wełny". Dopiero przemiany społeczne i polityka kolonizacyjna (rodów rycerskich) miała spowodować przyłączenie do Wielkopolski na południu „ziemi krzywińskiej" a na północy – „ziemi pałuckiej" [1360]. Autor ustalał pierwotne granice na podstawie danych toponomastycznych o przesiekach (osiekach itp.), te jednak broniły dostępu nie tylko do wielkich, ale i do małych plemion, toteż nie stanowią wystarczającego kryterium do odtworzenia granic wielkoplemiennych. Do tego celu służą przede wszystkim odplemienne nazwy peryferyjne powstające na stykach z ludnością „obcoplemienną". Powstawały one przede wszystkim na tych odcinkach granicznych, gdzie dane plemię rozwijało szczególną aktywność osadniczą. Plemiona nader aktywne w tym względzie otaczały się wieńcem nazw odplemiennych, jak polscy Mazowszanie-Mazury, ruscy Krywicze, lub Duleby. Co do celowości stosowania tego rodzaju kryterium w odtwarzaniu zasięgu Polan zachodzi ta wątpliwość, że nazwy pochodne od osnowy polan- były w ogromnej części urobione bezpośrednio od cechy topograficznej, w wielkiej też masie występują na ziemiach polskich (w ogromnej przewadze na podgórzu) a także na ruskich [1361], nie mając nic wspólnego z Polanami zarówno nadwarciańskimi, jak naddnieprzańskimi. W rzeczywistości sytuacja nie przedstawia się tak beznadziejnie, jak by wynikało z przytoczonego tu ogólnego założenia. Zwraca uwagę kompletny brak nazw miejscowych urobionych od osnowy polan- wewnątrz domniemanego obszaru Polan, jakkolwiek dane do jego toponomastyki zostały skrupulatnie zestawione przez S. Kozierowskiego oraz K. Hładyłowicza. Uderza zarazem fakt, że w niektórych punktach o położeniu peryferyjnym w stosunku do tegoż obszaru albo też eksterytorialnych, lecz niezbyt odległych od przypuszczalnych granic Polan, występują odnośne nazwy niekiedy poświadczone w średniowiecznych źródłach. T. Lewicki wykorzystał odnośną nomenklaturę w celu wykazania faktu, że rdzenna ludność nadawała nowym

[1360] Z. Wojciechowski, *Pogranicze plemienne śląsko-wielkopolskie i problem kształtowania się państwa Polan* [w:] tegoż, Studia historyczne, Warszawa 1955, s. 246. Już W. Semkowicz, *Ród Awdańców w wiekach średnich*, RTPNPozn. 44 (1917), s. 243 n., stwierdził, że Wielkopolskę dzielił na dwie strefy równoleżnikowy bieg Warty (od Pyzdr do Śremu), a następnie bagnisty bieg średniej Obry, por. Wojciechowski, op. cit., s. 237; tej pracy t. 3, s. 100. W innych granicach, ale jeszcze bardziej ciasnych (kasztelanie: Gniezno, Ostrów Lednicki, Łekno i Żnin), określał pierwotny obszar Polan J. Natanson-Leski, *Zarys granic i podziałów Polski najstarszej*, Wrocław 1953, s. 116 i mapa; tenże, *Rozwój terytorialny Polski od czasów najdawniejszych* etc., Warszawa 1964, mapa przy s. 40.

[1361] *Spis miejscowości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1967, s. 893 n., wymienił 90 miejscowości mających nazwy z tą osnową, jednak przeważna ich część leży w woj. krakowskim (34) oraz rzeszowskim (14), nadto występują w spornej ilości na ziemiach odzyskanych, jednak tam musimy liczyć się z administracyjnym pochodzeniem wielu nazw. Szczególnie liczne są nazwy z tą osnową na Białorusi i Ukrainie, zob. SGeogr. 8 (1887), s. v.

osadom własną nazwę etniczną[1362]. Sądzę, że zgodnie z praktyką, zaznaczającą się gdzie indziej, były to nazwy nadawane przez sąsiadów. Najwcześniej udokumentowaną peryferyjną miejscowością, jaka tu nas zainteresuje, jest Polanowo o 2 km na południe od Powidza nad jeziorem tejże nazwy, położonym na pograniczu z kasztelanią lądzką. Dawniejsza forma tej nazwy brzmiała Polaninowo (1279), obok istniała miejscowość Polaninowice (1284)[1363]. Formy te wskazują wyraźnie na utworzenie tych nazw od plemiennego określenia Polanin; położenie zaś miejscowości nad Jez. Powidzkim potwierdza tezę, że kasztelania lądzka znajdowała się poza obrębem obszaru Polan. Nie ma tak wczesnej metryki miejscowość Polanka występująca 10 km na wschód od Miłosławia w pobliżu Pyzdr. Pełna nazwa tej miejscowości brzmiała Polanka Holendry, co wskazuje na jej związek z kolonizacją holenderską[1364], jednak w osadach, których nazwa miała za drugi człon Holendry, człon pierwszy zwykle pochodził z dawniejszej nomenklatury danego terenu. Wnosimy stąd, że i nazwa Polanka powstała przed założeniem wsi holenderskiej, jakkolwiek nie ujawniła się w źródłach, a jej peryferyjność w stosunku do domniemanego obszaru Polan pozwala wnosić o jej starym etnicznym pochodzeniu tudzież o wyłączeniu nie tylko Lądu, ale i Kalisza z dawnej ziemi Polan. W okolicy też zbiegu Prosny i Warty przebiegała dawna granica biskupstwa poznańskiego. Nie jest mi znana metryka miejscowości Polanowo (przypuszczalne pierwotne brzmienie: Polaninowo) istniejącej dziś pod Wyrzyskiem, a wymienionej również przez S. Kozierowskiego, jednak bez odwołania się do źródeł[1365]. Jej

---

[1362] T. Lewicki, *Litzike Konstantyna Porfirogenety i Biali Serbowie w północnej Polsce*, (1955 - 1956), s. 21. Nie uwzględniam nazw typu „Polska Wieś" pochodzących z okresu upowszechnienia prawa niemieckiego.

[1363] KWPol. 1, nr 485 (s. 424). Przemysł potwierdza rycerzowi Stefanowi (1279) nadaną przez stryja: villam nostram que Polaninovo vulgariter nominatur; ibidem, nr 532 (s. 495) (1284): hereditatem iuxta lacum Poviz que Polaninovici vulgariter nuncupatur. Ta sama miejscowość w 1286 r. nosi nazwę Polyanino. W ogóle jest widoczna tendencja do skracania nazw pochodzących od etnicznego imienia Polanin. Zob.też S. Kozierowski, *Badania nazw topograficznych dzisiejszej archidiecezji gnieźnieńskiej*, RTPNPozn. 39 (1913), s. 88. Odwieczne graniczne położenie tych okolic znajduje również potwierdzenie archeologiczne: na zachód od Powidza a na wschodniej linii obronnej Gniezna powstały grody w Chłądowie i Małachowie, pierwszy z nich istniał już od końca VIII w., I. Sikorska, *Wyniki badań na grodzisku w Chłądowie, pow. Gniezno*, SA 20 (1969), s. 215 - 219. Powidz leżał już w obrębie ziemi lądzkiej, A. Wędzki, *Rozwój osadnictwa i podziały terytorialne ziemi lądzkiej do końca XIV wieku*, SAnt. 13 (1966), mapa przy s. 42 i s. 134, nr 157.

[1364] SGeogr. 8, s. 569; S. Kozierowski, *Badania nazw topograficznych dzisiejszej archidiecezji poznańskiej*, RTPNPozn. 42 (1916), s. 60 — bez bliższych danych; K. J. Hładyłowicz, *Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce od XIV do XIX wieku*, Lwów 1932, s. 152. Sądząc podług peryferyjnego położenia i ta nazwa powstała od imienia Polanin, lecz została skrócona. Pyzdry należały już do ziemi lądzkiej, Wędzki, op. cit., mapa przy s. 42, por. s. 48, 52 nn.

[1365] Kozierowski, *Badania nazw archidiecezji gnieźnieńskiej* RTPNPozn. 39, s. 88; *Spis miejscowości*, s. 894. Zapewne jest to skrót nazwy: Polaninowo lub temu podobnej.

położenie na północ od Noteci, a także od miejscowości Osiek wskazuje na dawne peryferyjne pochodzenie, przynosi przeto potwierdzenie granicznego charakteru błot nadnoteckich, a niemniej przynależności ziemi pałuckiej do plemiennego obszaru Polan. Między ujściem Gwdy do Noteci a punktem na południe od Wyrzyska biegł też nadnotecki odcinek graniczny biskupstwa poznańskiego.

Niestety na innych peryferiach Polan nie dostrzegamy analogicznej nomenklatury. Ten brak znajduje wytłumaczenie na odcinku zachodnim, gdzie osadnictwo Polan nie napotykało „obcoplemiennych" elementów albo też nie ujawniało – w kierunku dolnego Śląska – większej aktywności. Jednakowoż tę lukę wynagradza przypisane przez Galla biskupowi poznańskiemu określenie „polski", jakkolwiek na prawym brzegu Warty w średnim jej biegu zajmowało to biskupstwo niewielki pas, głównie dawne terytorium, małoplemienne gieckie. Rzecz widoczna podstawę do miana „biskupstwa polskiego" dawały przede wszystkim rozległe należące doń tereny na zachód i południowy zachód od Poznania[1366]. Na zachodzie osadnictwo Polan musiało osiągnąć linię dolnej Obry, gdzie zapewne od czasów wielkiej migracji formowało się osobne małe plemię. W szczególności w okolicy Pszczewa rozwijało się osadnictwo nieprzerwanie od schyłku starożytności; ośrodek osadniczy powstał w okolicy Międzyrzecza – inne ośrodki nad Gniłą Obrą i w okolicy Rybojadów. Od VIII w. wznoszono w tej strefie grody[1366a]. Natomiast w kierunku środkowego i górnego Śląska spotykamy nazwy pochodne od osnowy Polan-, chociaż najbliższe z nich leżą w pewnej odległości od domniemanej granicy Polan i noszą charakter eksterytorialny. Są to dwie nazwy o tym samym brzmieniu Polanowice – jedna pod Byczyną w pow. kluczborskim, druga na północ od Wrocławia na lewym brzegu Widawy[1367].

[1366] Co do najdawniejszych granic biskupstwa poznańskiego, zob. mapę: Z. Sułowski, *Kościół w Polsce około 1200* [w:] Kościół w Polsce, 1. Średniowiecze, Kraków 1966, mapa nr 1. Biskupów poznańskich jako polskich wymienił Gall I, cap. 30 (s. 57): Franco Poloniensis episcopus; III, epistola (s. 60): Domino Paulo, Dei gratia Poloniensi reverende disretionis episcopo... Że byli to biskupi poznańscy wykazał w sposób przekonywający W. Abraham, *Organizacja kościoła w Polsce do połowy wieku XII*, Poznań 1962 (wyd. 3), s. 148 n. Mimo prób różnych fantastycznych rozwiązań, teza Abrahama dominuje dziś w nauce, tak: Z. Wojciechowski, *Wielkopolska i Kujawy kolebką państwa* [w:] Studia historyczne, s. 285 n.; G. Labuda, *Miejsce powstania kroniki Anonima-Galla* [w:] Prace z dziejów Polski feudalnej ofiar. R. Grodeckiemu, Warszawa 1960, s. 111 (Paweł); A. Wędzki, *Franko*, SSSłow. 2, s. 66 n; tenże Paweł, SSSłow. 4, s. 49. W Niemczech: episcopi Polonienses określano w ogóle biskupów polskich (w XI w.), A. Gieysztor, *O kilku biskupach polskich XI wieku*, ESPol., s. 321 - 326; nie rzutuje to na znaczenie analogicznego terminu u Galla.

[1366a] E. Dąbrowski, *Badania archeologiczne na Ziemi Międzyrzeckiej*, Rocznik Lubuski 1, Zielona Góra 1959, s. 40 - 77; S. Kurnatowski, *Etudes sur l'habitat du haut Moyen Âge dans la région de l'Obra inférieure (Grande Pologne)*, APolona 6 (1964), s. 265 nn.

[1367] O Polanowicach pow. Kluczbork: SGeogr. 8, s. 571 (pod Byczyną); o Polanowicach podwrocławskich: ibidem; *Spis miejscowości*, s. 894. Pomijam tu miejscowości: Polanica

Założenie drugiej z tych miejscowości jest przypisywane rycerzowi śląskiemu imieniem Bolenenus czyli Polanin, żyjącemu około 1175 r., ale to przypuszczenie nie jest konieczne, gdyż imię Polanin wskazujące bez wątpienia na pochodzenie z Wielkopolski cieszyło się pewnym rozpowszechnieniem. Ojciec założyciela klasztoru w Henrykowie, Mikołaja, również nazywał się Poleninus, pochodził zaś z ziemi krakowskiej i bynajmniej nie był identyczny (jak się sądzi) z owym rycerzem śląskim imieniem Bolenenus[1368]. Podobnie na Kujawach dokument 1357 r. wymienił ziemianina zwanego Polonus czyli, jak domyślał się Kozierowski, Polanin[1369]. Nie on był założycielem miejscowości Polanowice, leżącej między Kruszwicą a Strzelnem, a istniejącej już w 1318 r.[1370] Zarówno brzmienie tego imienia, jak miejscowości Polanowice stanowią ślad ekspansji Polan, niekoniecznie rycerskiej, ale także chłopskiej (do tej drugiej kategorii zakwalifikowałbym miejscowość Polany pod Radomiem). O stosunkach wielkopolsko-kujawskich świadczą również (1357 r.) dwie niewiasty, Czesława i Śmisława: de Polonia, tzn.

---

pow. Wschowa i Polanowice pow. Góra, op. cit. s. 894, gdyż to są świeżo nadane nazwy. Do „eksterytorialnych" wsi mogły należeć Polanowice pow. miech., SGeogr. 8, s. 570.

[1368] Wśród świadków dokumentu Bolesława Wysokiego z 1175 r., CDSil. 1, nr 55 (s. 137), figuruje: ego Bolenenus. Wbrew Ł. Górce, który rozwiązywał to imię jako niemieckie, jego słowiańskie znaczenie (Polanin) wykazał A. Moepert, *Die Echtheit der Leubuser Stiftungsurkunde in Sprachwissenschaftlicher Beleuchtung*, ZVGSchles. 73 (1939), s. 57 n. Na mylnym założeniu, że imię Polanin jest unikatem opiera się domysł tego autora, jakoby Bolenenus był założycielem wsi Polanowice (podwrocławskie) i ojcem Mikołaja założyciela klasztoru w Henrykowie, o którym w dokumencie z 1220 r., CDSil. 2 (1959), nr 225 (s. 247), czytamy: domino Nicolao filio Polanini; identyfikacja ojca Mikołaja z Bolenenem jest jawnie sprzeczna z danymi *Księgi Henrykowskiej* o Mikołaju, który był: ex provincia Cracoviensi oriundus, KHenr., cap. 2 (s. 238), a o którym biskupi mówią do Henryka Brodatego: „Domine, capellanus tuus Nycolaus venit olim ad terram tuam exiguus et rebus valde modicus", ibidem, cap. 7 (s. 242); książę zaś mówi o Mikołaju: „cum dominus Nycolaus nostram provinciam primo intravit, nihil in ea proprietatis habuit..." Ibidem, cap. 8 (s. 244). O tym „Mikołaju Polaninowicu" zob. też F. Piekosiński, *Rycerstwo polskie wieków średnich*, 3, Kraków 1901, s. 27.

[1369] B. Ulanowski, *Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII wieku* [w:] Archiwum Komisji Historycznej 4, Kraków 1888, nr 78 (s. 254). Jest to orzeczenie sądowe w sprawie z biskupem Maciejem i kapitułą wrocławską: discretorum virorum, wyliczonych imiennie; w końcowej części wykazu znajdujemy nazwiska: Dobcze et Dobroscze uxorum Poloni [sic] et Dobeslay, heredum de Zegoczicze, Ceslaue et Smyslaue de Polonia sororum predicti Valentini ac eciam aliorum et aliarum ipsorum consanguineorum et cognatorum tam in Cuyavia, quam extra alibi residencium... Stąd wynika, że Dobka, jedna z dziedziczek Żegotek wyszła za niejakiego Polanina; określenie: de Polonia dotyczące Czesławy i Śmisławy oznaczało nie pochodzenie, gdyż były one siostrami Walentyna, mającego posiadłość na Kujawach, ale miejsce aktualnego zamieszkania — należały więc one do kategorii owych: extra alibi residencium.

[1370] KWPol. 2, nr 997 (s. 337) — wśród świadków dokumentu 1318 r.: Svantoslao de Polenna; por. KWPol. 3, nr 1628 (s. 374): a via decurrenti de Polanovicz in Cosczeszicze eundo (1369 r.); Hładyłowicz, op. cit., s. 137. SGeogr. 8, s. 571; *Spis miejscowości*, s. 894.

8. Granice plemienne Polan

z Wielkopolski, nie z Polanowic, jak dopuszczał z wahaniem Kozierowski[1371]. Mimo zespolenia, od wczesnego średniowiecza począwszy, całej ludności obszaru piastowskiego w jeden naród polski, co z oczywistością wykazał O. Balzer, tradycja odrębności regionalnej, wywodzącej się z dawnej wspólnoty plemiennej była jeszcze w XIII - XIV w. żywa, a zapewne w dobie rozdrobnienia feudalnego doznała wzmocnienia[1372], wraz z tą tradycją przetrwała dokładna pamięć o jej podstawie terytorialnej. Tak więc Kujawy leżały poza obrębem ziem Polan.

1371 Kozierowski, *Badania nazw archid. gnieźn.*, RTPNPozn. 39, s. 88.

1372 Zob. o „idei jedności Polski w drugiej połowie XIII i początkach XIV wieku": O. Balzer, *Królestwo Polskie 1295 - 1370*, 1, Lwów 1919, s. 41 - 171. Niemniej zaznacza się dobitnie świadomość, że Wielkopolska jest „Polską w ściślejszym znaczeniu", jak powiedział o niej znany układ Henryka Brodatego z Odonicem 1234 r., KWPol. 1, nr 168 (s. 144): propter terram que speciali nomine dicitur Polonia. Por. Zajączkowski, *Nazwa Wielkopolski*, s. 14. W. Kamieniecki (w rec. pracy A. Kłodzińskiego, KHist. 23 (1909), s. 213 n.) zwra-

Tak więc ta fragmentaryczna toponomastyka pochodna od osnowy polan pozwala określić bardzo dawny obszar wielkiego plemienia Polan. Mieścił się on między zanoteckim Pomorzem a Śląskiem, na zachodzie miał zapewne ruchomą granicę i przesuwał ją w kierunku Odry dzięki rozwojowi kolonizacji, a na wschodzie zamykał się na linii biegnącej od okolicy Jez. Powidzkiego do okolicy Pyzdr, z wyłączeniem więc nie tylko Kujaw, ale widocznie i Kalisza. Ludność tego obszaru występowała w XII - XIV w. na Śląsku, w ziemi krakowskiej, na Kujawach pod starą nazwą Polan czyli Polaków w ściślejszym znaczeniu i nie znosiła na swym obszarze nazw miejscowych, utworzonych od osnowy polan-, te występowały natomiast dopiero na jej peryferiach.

Z zagadnieniem Polan zostało powiązane na podstawie zbliżenia semantycznego i danych toponomastycznych zagadnienie Lędzian lub Lędziców. W. Nehring uznał za równoznaczne nazwy „Lach" (od lęda) oraz Polanin, J. Perwolf lokalizował Lędziców *Geografa bawarskiego* w Wielkopolsce, nawiązując do nazwy grodu Ląd, Lądek[1373]. S. Kozierowski stosując metodę toponomastyczną osadzał Lędziców *Geografa bawarskiego* nad Wartą: „Może wśród Lędziców Polanie od Gniezna zdobyli przewagę, zeszli ku Warcie w stronę Poznania, Lądu i Koła, i oparłszy się o Wartę zjednoczyli rozmaite pokrewne szczepy, w każdym razie typ nazw topograficznych dowodzi, że wzdłuż Warty do Odry i nawet za Odrę w granicach ziemi lubuskiej mieszkało to samo plemię"[1374].

---

cając uwagę na ten dokument trafnie dedukował: „narzuca się od razu hipoteza, że ta ściślejsza Polska jest jednocześnie pierwotną Polską".

[1373] W. Nehring, *Über die Namen für Polen und Lechen*, ASPhil. 3 (1879), s. 467 n.; J. Perwolf, *Polen, Ljachen, Wenden*, ASPhil. 4 (1880), s. 63 - 73, zwłaszcza s. 70. Poparł wywody Perlbacha J. Karłowicz, *O imieniu Polaków i Polski*, Pamiętnik Fizjograficzny, 1, Warszawa 1881, s. 410 - 423, wyraz zaś „Polska" uznał za przymiotnik przy rzeczowniku ziemia, kraina (s. 415). Zob. też nowsze ogólne omówienia zagadnienia Lędzian, które tu uzupełniamy danymi toponomastyki: Zajączkowski, *Podziały plemienne*, s. 94 - 97; S. M. Kuczyński, *Studia z dziejów Europy Wschodniej X - XVII w.*, Warszawa 1965, s. 68 - 72; tej pracy t. 3, s. 128 - 131. Co do nieuzasadnionego poprawiania przez niektórych historyków „Lendizi" na „Lednizi", zob. T. Lehr-Spławiński, *Najstarsze nazwy plemion polskich w obcych źródłach*, Język Polski 41 (1961), s. 265. W dalszym ciągu nawiązuje Lędziców do Lednicy W. Hensel, *Polska przed tysiącem lat*, wyd. 3, Wrocław etc. 1967, s. 76. Przypuszczenie Kuczyńskiego, op. cit., s. 72 - 75, co do ponadplemiennego znaczenia nazwy Lędzian, zyskałoby na prawdopodobieństwie w razie udowodnienia, że Litwini urobili swoje określenie Lenkai od nazwy Lędzian. Otrzymalibyśmy wówczas wskazówkę, że nazwą Lędzian byli objęci również najbliżsi Litwinom, a sąsiadujący z Jaćwingami, Mazowszanie. Niestety nazwa Lenkas została przez Litwinów zapożyczona z języka ruskiego, bowiem jest jawnym oddaniem nazwy ljach- (wym. lęch-), nie świadczy przeto o znajomości wyrazu Lędzianie na Litwie.

[1374] S. Kozierowski, *Pierwotne osiedlenie dorzecza Warty od Koła do Ujścia w świetle nazw geograficznych*, SOcc. 5 (1926), s. 226; tenże, *Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej zachodniej i środkowej Wielkopolski* 1, RTPNPozn. 47 (1921), s. 448; tenże, *Badania nazw archidiecezji poznańskiej*, RTPNPozn. 41, s. 389; 42, s. 4 (Palędzie); tenże, *Badania nazw archid. gnieźn.*, RTPNPozn. 39, s. 71 (Palędzie).

Autor, jak widzimy, odróżniał Polan gnieźnieńskich i Lędziców nadwarciańskich, gdy w tym samym czasie F. Bujak identyfikował (podobnie jak dawniej Perwolf) oba te określenia[1375]. Ten ostatni punkt widzenia przyswoił sobie i w sposób najbardziej pełny go uzasadnił K. Tymieniecki[1376], popełnił też podobny błąd co jego poprzednicy, lokalizując Lędziców tam, gdzie występowały nazwy pochodne od osnowy lęd-. Dzisiejsze doświadczenie badawcze prowadzi do wręcz przeciwnego wniosku: ludność nie nadawała swym osadom własnej nazwy plemiennej, gdyż ta nie stanowiła cechy wyróżniającej; mogła ona pojawiać się dopiero na peryferii obszaru plemiennego lub eksterytorialnie. Teoretycznie Lędzianie mogli mieszkać pierwotnie w Wielkopolsce dopiero poza zasięgiem tego typu nomenklatury: na prawym brzegu Warty w strefie Gniezna, ale ze stanowiska bardziej ogólnych danych historyczno-nazewniczych nie jest to prawdopodobne. Plemię Lędzian było szeroko znane za wschodnimi granicami Polski: bądź w hipokorystycznej formie Lachów, określającej Słowian lechickich na Rusi, bądź w pełnej formie Lędzian (Lendzaninów) u Konstantyna Porfirogenety, bądź wreszcie w formie Lengyel jako określenia Polaków w języku węgierskim. Otóż niepodobna uwierzyć, ażeby niewielkie plemię gnieźnieńskie dało powód do powstania tego nazewnictwa. Tymieniecki usiłował bronić swej tezy dowodząc, że ekspansja Piastów doprowadziła w połowie X w., kiedy pisał Porfirogeneta, do zajęcia Mazowsza i objęcia tej ziemi nazwą Lędzian[1377]. Nie wziął pod uwagę, że nazwa Lędzian na wschodzie nie była za Porfirogenety świeżej daty, że z Lędzianami zetknęli się już Węgrzy w Atelkuzu lub przekraczając Karpaty, a więc najpóźniej w początku X w., kiedy przejęli nazwę Lengyel, a w tym czasie ekspansja Piastów w żadnym razie nie mogła osiągnąć wschodnich kresów obszaru polskiego. I nazwa Lachów jako określenie w ogóle Słowian lechickich w ustach Słowian

---

[1375] F. Bujak, *Nowa hipoteza o początkach państwa polskiego*, RHist. 1 (1925), s. 294, niezależnie od Nehringa dochodził do wniosku, że nazwa Lendici „znaczy właściwie tyle co Polanie, a raczej Polacy"; tenże, *Ustrój Polski w XI wieku*, SAUm. 46 (1945), s. 70, przyjmował, że w X w. nastąpiła zmiana nazwy Lędzian-Lachów na Polanie-Polacy.

[1376] K. Tymieniecki, *Społeczeństwo Słowian lechickich*, Lwów 1928, s. 159, uznawał bliskość nazw Lendici i Polanie, ale lokalizację Lędzian uznawał jeszcze za całkowicie niepewną. Tenże, *Lędzicze (Lechici) czyli Wielkopolska w wieku IX*, Przegląd Wielkopolski 2 (1946), s. 161 - 172, po raz pierwszy uzasadnił swą tezę o identyczności Lędziców i Polan; tenże, *Sprawa Lędzian*, SAnt. 11 (1964), s. 195 - 242, po raz ostatni obszernie uzasadnił swą koncepcję. Nie zostały należycie skoordynowane z faktami historycznymi wywody M. Rudnickiego, *O przedpiastowski ośrodek państwa polskiego*, PZach. 1953, nr 9 - 12, s. 31 - 56; tenże, *Środkowe plemiona prapolskie u Geografa bawarskiego z IX wieku*: Lendizi, Sprawozdania PTPNauk. 52 (1958), s. 40 n.; tenże, *Środkowe plemiona polskie*: *Golensizi et Glopeani*, ibidem, s. 42 - 46: tenże, *Plemiona prasłowiańskie w dorzeczu górnej Noteci, średniej Warty i dolnej Wisły* [w:] Slavjanskaja filologija, 1, M. 1958, s. 136 - 158; tenże, *Prasłowiańszczyzna — Lechia — Polska*, 2, Poznań 1961, s. 245 - 259 et passim.

[1377] Tymieniecki, *Sprawa Lędzian*, s. 235.

wschodnich musiała ustabilizować się bardzo dawno, skoro nie zachowały się żadne ślady, ażeby zachodniemu sąsiadowi, którego znali odwiecznie, nadawali kiedykolwiek inną niż ta nazwa. Słowem już przed X w. w dobie jeszcze plemiennej istniało na wschodzie, aż po Bug zapewne, plemię Lędzian czyli Lędziców, których nazwę Ruś rozszerzyła na ogół plemion lechickich[1378]. Osadzamy to plemię w rozległej ziemi sandomierskiej obejmującej również późniejsze województwo lubelskie (wyodrębnione w 1474 r.), twierdzenie zaś, jakoby ziemia sandomierska należała do Wiślan, przeto nie mogła być zamieszkana przez Lędzian, jest pozbawione poparcia źródłowego[1379]. W rzeczywistości Małopolskę cechuje we wczes-

---

[1378] Ostatnio A. Gardawski, *Chodlik*, Wrocław etc. 1970, s. 134, trafnie zauważył, że źródła zachodnie i południowo-zachodnie znają wyłącznie Wiślan, a nie wymieniają Lędzian (Geograf bawarski znał Lendizi dzięki kontaktom wschodnim, którym zawdzięczał nawet Chazarów), podczas gdy źródła wschodnie nie wiedzą o Wiślanach, a znają dobrze Lędzian. Nie przeczył lokalizacji Lędzian na wschodnim pograniczu Polski i Z. Wojciechowski, *Uwagi o nazwach i lokalizacji plemion polskich na tle sąsiedztwa słowiańskiego* [w:] Studia historyczne, s. 325, „ale w czasie bliżej nie znanym i w miejscu dziś nie dającym się określić"... Wątpliwości autora nie były uzasadnione: czas istnienia Lędzian określają przecież Geograf bawarski (w. IX) i Konstantyn Porfirogeneta (w. X). Wybór siedzib dla nich jest również ograniczony, gdyż jeśli zrezygnować z fantastycznej lokalizacji na Wołyniu lub w dorzeczu Dniestru, pozostanie jedyna możliwa lokalizacja w ziemi sandomierskiej (oczywiście wraz z Lublinem i Czerwieniem). J. Kotlarczyk, *Grody czerwieńskie a karpacki system obronny pod Przemyślem we wczesnym średniowieczu*, AACarp. 11 (1969 - 1970), s. 239 - 269, lokalizuje Lędzian nad g. Sanem i Dniestrem z ośrodkami w Przemyślu i Czerwieniu, który odnajduje o kilka km od Przemyśla. Praca zawiera sporo trafnych spostrzeżeń, jednak jej główna teza nie da się, sądzę, utrzymać. Historyczny Czerwień jest zupełnie wyraźnie poświadczony w strefie bużańskiej i nie może być przeniesiony pod Przemyśl, podobnie jak Kraków do Słowacji (S. Zakrzewski). Lędzianie nad Sanem nie byliby reprezentatywni dla ogółu plemion polskich, nie mogli też wyprawiać towarów drogą wodną do Kijowa, jak to wynika z Porfirogenety.

[1379] Oto tok rozumowania Z. Wojciechowskiego, op. cit., s. 322: „Nie mamy najlżejszego powodu, aby lokalizować Lędziców na obszarze Sandomierszczyzny. Żaden inny tekst źródłowy nas o tym nie poucza. Wręcz przeciwnie, wszystko co wiemy o terytoriach plemiennych przedpiastowskich tej części Polski, każe nam przyjąć, że było to terytorium plemienne Wiślan, a nie czyje inne". Autor odwoływał się przy tym do swojej dawniejszej pracy: Z. Wojciechowski, *Ustrój polityczny ziem polskich w czasach przedpiastowskich*, Lwów 1927, s. 56 - 61. Otóż jedyny argument za przynależnością Sandomierza do Wiślan, na jaki może powołać się autor, to fakt, że Wiślica należała do ziemi sandomierskiej, a zarazem stanowiła stolicę plemienia Wiślan. W rzeczywistości to zagadnienie nie przedstawia się jednoznacznie. Pod względem osadniczym Wiślica była pierwotnie bardziej związana z Krakowem niż z Sandomierzem, nie tylko Sandomierz, ale i Kraków zgłaszał w XII w. pretensje do zwierzchnictwa nad Wiślicą, zob. tej pracy t. 3, s. 133 n., i przyp. 359. Jak wywodzi K. Buczek, *O dzielnicy księcia Henryka Sandomierskiego*, PHist. 61 (1970), s. 700 n., Wiślicę przyłączył do ziemi sandomierskiej (dopiero) Krzywousty. Problematyczny też jest stołeczny charakter Wiślicy u Wiślan, tej pracy t. 4, s. 458 - 462. Ostatnio rozpatrzył kwestię Wiślicy jako pierwszego ośrodka Wiślan S. Rospond, *Wiślica — pierwotny gród Wiślan*, Symbolae Philologicae in honorem V. Taszycki, Warszawa — Kraków 1968, s. 273 -

nym średniowieczu dwoistość administracyjna, podział na dwie prowincje, krakowską i sandomierską, doskonale harmonizujący z istnieniem na tym obszarze dwóch wielkich plemion, Wiślan i Lędzian[1380]. Z tym ustaleniem pozostaje też w zgodzie toponomastyka. Otóż na obszarze Lędzian nie należy oczekiwać nazw utworzonych na lęd-. Nazw tego rodzaju, względnie licznych na terenach Polski północnej, znanych również na Śląsku (np. Lędzina pow. Milicz, Lędziny pow. Tychy), nie spotykamy na rozległym obszarze woj. łódzkiego, kieleckiego, lubelskiego, rzeszowskiego, a w woj. lubelskim – jedynie na skrawku północnym, w woj. krakowskim tylko w pow. myślenickim (Lendwok)[1381]. K. Tymieniecki uważał, że w Małopolsce nazw pochodnych od lęd- nie było, ponieważ w warunkach tamtejszego krajobrazu stepowego brakło miejsca „dla lęd, czyli dla terenów wydobytych spod lasu karczunkiem"[1382]. Opinia botaników wypada w tym względzie inaczej: murawy stepowe stanowiły w Polsce zgoła drugorzędny element szaty roślinnej. „Pierwotnie lasy panowały niemal w całej Polsce, z wyjątkiem najwyższych szczytów górskich, sięgających w piętro halne i turniowe; dopiero wskutek gospodarki człowieka zostały zniszczone i przetrzebione"[1383]. Fakt nieobecności lęd lepiej wytłumaczymy przyjmując, że znaczną część tego obszaru zajmowały siedziby Lędzian, wypełniające przeważną część woj. kieleckiego i lubelskiego, a także cząstkę rzeszowskiego. Zwraca też uwagę, że tuż na północ od linii dolnego Wieprza, w pow. Ryki, Łuków a także Radzyń Podlaski pojawiają się nazwy Lendo (nazwy od Lęd- występują i dalej na północ)[1384]. Tymczasem osadnictwo Lędzian, jak podnieśliśmy w innym miejscu, nie przekraczało w zasadzie linii dolnego Wieprza[1385]. Odnosi się wrażenie, że nazwy Lendo

---

281. Z późniejszej przynależności ziemi wiślickiej do Sandomierza niepodobna snuć wniosków co do dawnej struktury plemiennej nad Wisłą.

[1380] Tak też konkludował rozpatrzenie problemu Lędzian Zajączkowski, *Podziały plemienne*, s. 97: „W ten sposób na terenie późniejszej Małopolski da się ustalić istnienie w IX i X wieku dwóch wielkich plemion: Wiślan, którzy z pierwotnych siedzib nad górną Wisłą sięgnęli daleko na wschód do Sanu, oraz Sandomierzan czy Lędzan w późniejszej Sandomierszczyźnie ..." W dawniejszej literaturze kojarzył z Małopolską Lędzian V. Jagić, *Ein Nachtrag zur vorhergehenden Abhandlung*, ASPhil. 4 (1880), s. 74, również S. Arnold, *Początki państwa polskiego* [w:] Polska, jej dzieje i kultura, 1, Warszawa 1928, s. 52.

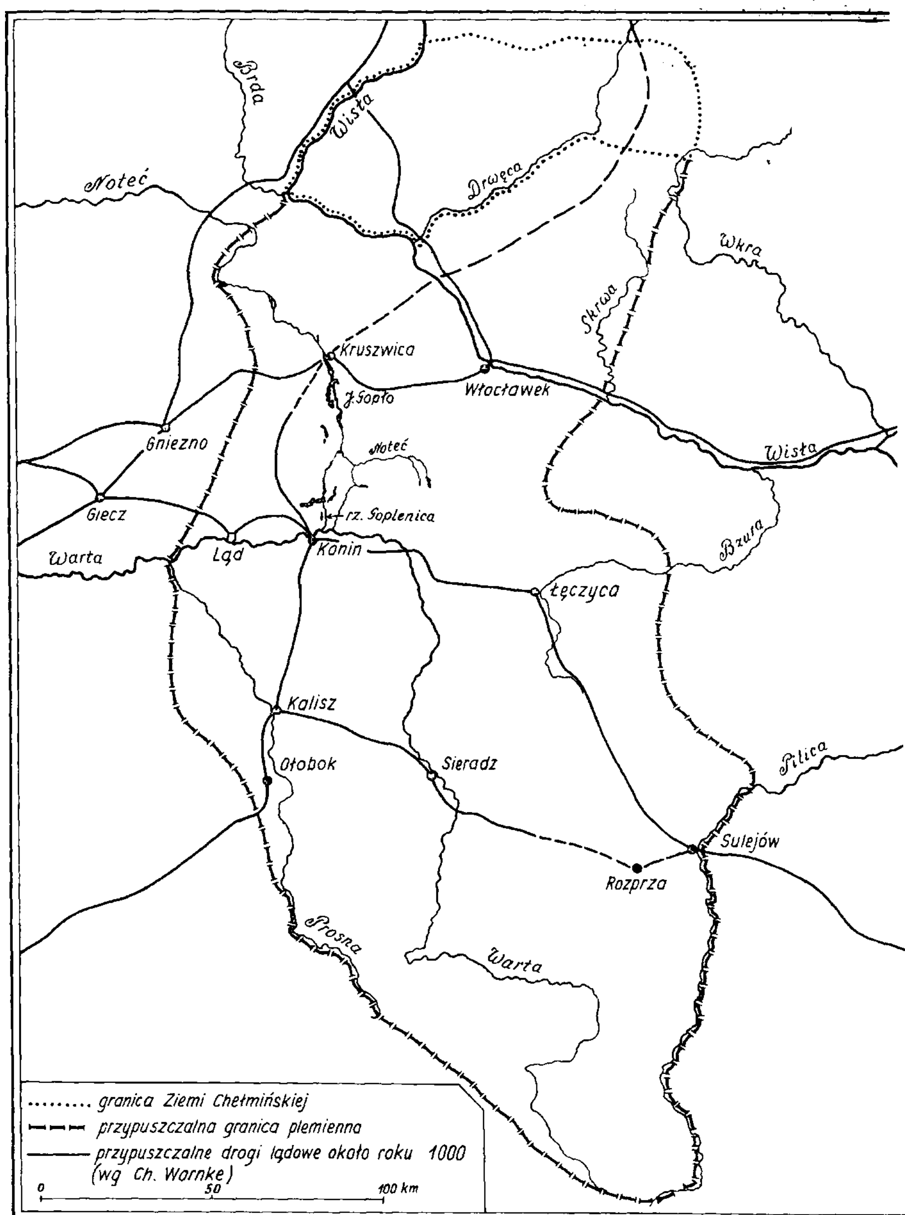
[1381] *Spis miejscowości*, s. 583 (Ląd-), 585 (Lend-), 592 (Lęd-), 812 (Palędzie). A. Kamińska, *Nazwy miejscowe dawnego województwa sandomierskiego*, 1, Wrocław etc. 1964, s. 110 - 112, nie notuje na tym obszarze nazw pochodnych od Ląd-, Lęd-.

[1382] Tymieniecki, *Sprawa Lędzian*, s. 225, 227.

[1383] A. Medwecka-Kornaś, *Zespoły leśne i zaroślowe* [w:] Szata roślinna Polski (pod red. W. Szafera), 1, Warszawa 1959, s. 368. Por. np. trafne uwagi historyka: A. Gieysztor, *Krajobraz międzyrzecza Pilicy i Wisły* [w:] Studia sandomierskie, [b.m.] 1967, s. 16. Obawiam się, że nie pozostaje w zgodzie z tym stwierdzeniem dalszy wywód nazwy Lędzian przez tegoż autora, s. 25.

[1384] SGeogr. 5 (1884), s. 139; *Spis miejscowości*, s. 585.

[1385] Tej pracy t. 3, s. 132.


Brda
Wisła
Noteć
Drwęca
Wkra
Skrwa
Kruszwica
J. Gopło
Włocławek
Gniezno
Noteć
Wisła
Giecz
rz. Goplenica
Warta
Ląd
Konin
Bzura
Łęczyca
Kalisz
Ołobok
Sieradz
Pilica
Sulejów
Rozprza
Prosna
Warta
granica Ziemi Chełmińskiej
przypuszczalna granica plemienna
przypuszczalne drogi lądowe około roku 1000
(wg Ch. Warnke)
0
50
100 km

9. Goplanie

miały charakter etniczny i peryferyjny w stosunku do Lędzian. Niestety na lewym brzegu Wisły nie dostrzegamy nawet tak wątłego śladu toponomastycznego Lędzian, gdyż nazwa Ląd w pow. sochaczewskim (po lewej stronie Bzury)[1386] należy raczej do kompleksu Lądów nadwarciańskich, topograficznych, a nie etnicznych. Ale i wspomniany kompleks nazw Lendo itp. na wschodnim Mazowszu i Podlasiu stanowiłby interesujący ślad zasięgu Lędzian w kierunku północnym na wschód od Wisły. Tedy główną podstawę do rozpoznania obszarów plemiennych obu plemion chorwackich, Wiślan i Lędzian, powinny stanowić granice późniejszych ziem krakowskiej i sandomierskiej, odpowiednio przez oba te plemiona zajętych.

Między omówionymi terytoriami plemiennymi, tzn. Polanami, Pomorzanami, Mazowszanami, Lędzianami, Wiślanami, jednym lub dwoma plemionami śląskimi rozpostarły się obszerne tereny nad górną Notecią, górną Wartą oraz Prosną, a także nad górną Bzurą nie mające tak wyraźnej osi hydrograficznej jak wymienione terytoria wielkoplemienne, chociaż nie pozbawione jej całkowicie. Zagadnienie struktury plemiennej tego obszaru środkowopolskiego nasuwa największe wątpliwości badaczom, wypowiadano też w literaturze naukowej skrajne na ten temat poglądy: już to uznając w środkowej Polsce istnienie luźnej grupy małych plemion, już to je łącząc w jedną całość, jak to uczynił W. Kowalenko, który identyfikował cały ten obszar z organizacją Goplan[1387]. Obok tej południkowej koncepcji Goplan powstała również koncepcja równoleżnikowa Z. Wojciechowskiego, który zakreślił Goplanom obszar między środkową Wartą a środkową Wisłą – od Poznania po Włocławek[1388]. Wyjaśnimy dalej, że koncepcja ta opiera się na nieporozumieniu, gdyż przenosi w przeszłość plemienną elementy podziału administracyjnego istniejącego za Chrobrego i przekazanego przez Galla. Może być brana pod uwagę raczej wspomniana koncepcja południkowego kierunku plemienia Goplan. Przeciw niej mają przemawiać poważne względy. Jeden z nich jest natury toponomastycznej. Granicę Goplan w kierunku południowym wyznaczają dwie nazwy biorące bez wątpienia początek od nazwy plemiennej: rzeczka Goplenica (dziś nie istniejąca), która wpadała do Warty nieco powyżej Konina, oraz wieś tejże nazwy leżąca bardziej na północ w stronę jez. Gopła[1389]. Są to obiekty geograficzne bądź peryferyjne, bądź eksterytorialne w stosunku do małego plemienia Goplan, toteż możemy stwierdzić, że

---

1386 SGeogr. 5, s. 107; *Spis miejscowości*, s. 583

1387 Co do tej koncepcji zob. tej pracy t. 4, s. 35 i przyp. 58. Odczytanie Glopeani *Geografa bawarskiego* nie powinno budzić zastrzeżeń, Lehr-Spławiński, *Najstarsze nazwy*, s. 264. Zajączkowski, *Podziały plemienne*, s. 105 n., jakkolwiek wciąż spotyka się z krytyką, np. Trawkowski, *Jak powstała Polska* (1969), s. 135.

1388 Z. Wojciechowski, *Wielkopolska i Kujawy*, s. 305.

1389 SGeogr. 2 (1881), s. 684; *Spis miejscowości*, s. 306. Kozierowski. *Badania nazw topograf. archid. gnieźn.*, RTPNPozn. 37 (1911), s. 174.

na południu docierało ono do północnej granicy późniejszej kasztelanii lądzkiej. Drugi wzgląd jest natury topograficznej. Jak na to zwrócił uwagę A. Wędzki, część zachodnia kasztelanii lądzkiej wraz z Koninem była oddzielona od części wschodniej, czyli od Koła, pasmem puszcz, świadczącym, że dawne osadnictwo sieradzkie i łęczyckie należało do innej stiefy osadniczej[1390]. Dodać należy, że i osadnictwo kaliskie nad Prosną również odcinało się w terenie od osadnictwa lądzkiego[1391]. Niemniej istnienie luźnego konglomeratu małych plemion nad Prosną i górną Wartą z jednej strony, a nad górną Notecią — z drugiej pozostaje w sprzeczności z ogólną tendencją do formowania ustrojów wielkoplemiennych. Skoro zaś Sieradz, Łęczyca a zapewne i Kalisz na południu, Kruszwica zaś i Ląd na północy nie weszły w skład żadnego sąsiedniego wielkiego plemienia, istnieje prawdopodobieństwo, że utworzyły własną organizację typu wielkoplemiennego. Fakt, że poszczególne małe plemiona stanowiły osobne kompleksy osadnicze, nie mógł stanąć na przeszkodzie zorganizowaniu nadrzędnej całości, bowiem z reguły wielkie plemiona nie przedstawiały jednolitej masy osadniczej, lecz dzieliły się na grupy małoplemienne, otoczone pustkowiami. W pewną całość spajał plemiona środkowe system wodny. Funkcję osi komunikacyjnej pełnił szlak wodny łączący Gopło z Wartą i Prosną. Wzdłuż szlaku łączącego Kalisz i Kruszwicę występują wczesnośredniowieczne skarby srebrne, pozostałość stosunków handlowych z południem[1392]. Kalisz z Kruszwicą łączył również szlak lądowy biegnący przez Konin, w którym zachował się stary słup drogowy ze słynnym napisem, sporządzonym w 1151 r. na rozkaz „komesa palatyna Piotra" czyli Piotra Wszebora, jak dowodzi ostatnio T. Wasilewski[1393]. Według napisu słup stał w połowie drogi między Kaliszem a Kruszwicą, stanowiącej, jak łatwo się domyślić chociażby na podstawie rozmieszczenia skarbów, które nad Prosną zaczynają się dopiero od okolic Kalisza, kontynuację drogi łączącej Kalisz z Wrocławiem[1394]. Kierunek drogi odpowiadał jednemu z odgałęzień lugijskiego szlaku „bursztynowego",

---

[1390] A. Wędzki, *Rozwój osadnictwa i podziały terytorialne ziemi lądzkiej do końca XIV wieku*, SAnt. 13 (1966), s. 99 n., por. mapę na s. 29.

[1391] Wędzki, l. cit.; tej pracy t. 3, s. 167 - 169.

[1392] J. Ślaski, *Wczesnośredniowieczne skarby srebrne Wielkopolski. Materiały*, Warszawa—Wrocław 1959, mapa przy s. 86.

[1393] T. Wasilewski, *Kim był komes palatinus Petrus*? [w:] Z dziejów regionu konińskiego, Wrocław 1970, s. 169 - 183.

[1394] Co do napisu na tym słupie zob. B. Kürbisówna, *Inskrypcje na ziemiach słowiańskich*, III. Polska, SSSłow. 2, s. 274 n. (gdzie literatura zagadnienia). Autorka przypomina też istnienie pod górą Ślężą analogicznego słupa (bez napisu) zwanego „mnich", który, jak to domyślał się W. Kowalenko, *Przewłoka*, PZach. 1952, nr 5 - 8, s. 97, mógł pełnić podobną funkcję znaku drogowego i powstać na rozkaz tegoż wojewody. Wskazywałoby to na kierunek drogi przez Kłodzko. Czy nie należy raczej nawiązać powstanie tych słupów, jak to czyni Kürbisówna, do drogi bursztynowej? Jeśli tak, to powstaje nowe pytanie, czy wolno nawiązać związek Goplan do tradycji lugijskich? Co do trasy drogi: Kłodzko-Kalisz-Konin-

którego punkt węzłowy znajdował się właśnie w okolicy Kalisza. W świetle powyższych danych staje się zrozumiała wzmianka *Geografa bawarskiego* o Goplanach, bowiem to źródło w drugiej swej części, gdzie figurują Goplanie, wymieniło plemiona zamieszkałe wzdłuż szlaków handlowych. Jakoż i w danym wypadku *Geograf bawarski* przytoczył plemiona śląskie: Golęszyców, Lupiglaa(?), Opolan, Ślężan, skąd (od Wrocławia) najwidoczniej rozwidlały się drogi: jedna biegła przez terytoria plemienne Dziadoszan [1395] i Pyrzyczan do Wolina, a druga przez ziemię Goplan do Prus. Wprawdzie i z Wolina można było dostać się do Prus (które źródło wymieniło bezpośrednio po Wolinianach), ale wątpliwe, czy okrężna morska droga mogła rywalizować, a przynajmniej wyeliminować z sieci szlaków kupieckich, bliższą drogę śródlądową, biegnącą z Wrocławia przez ziemie Goplan bezpośrednio do Prus. Znamienne jest szczególne zainteresowanie źródła Goplanami, którym przypisało „grodów 400 lub więcej", zdradzając tym określeniem, że o tym plemieniu panowały w świecie kupieckim przesadne wyobrażenia, ale zarazem, że zajmowało ono szczególnie wybitne miejsce w zespole plemion polskich. Nie wspomniało też źródło o innych plemionach zamieszkałych na szlaku Wrocław–Kruszwica, a interpretacja nazwy Uerizane w sensie „Wierczan" nadwarciańskich czyli Sieradzan wydaje się raczej wątpliwa. W ogóle na tle wiadomości *Geografa bawarskiego* potwierdza się możliwość hipotezy W. Kowalenki o połączeniu się wszystkich plemion środkowopolskich w jeden związek wielkoplemienny pod hegemonią Goplan. Z dwóch typów wielkiego plemienia: jednoogniskowego, powstałego w wyniku ekspansji osadniczej rozwijanej z jednego ośrodka, oraz wieloogniskowego, organizowanego dzięki łączeniu się w jedną całość polityczną różnorodnych grup osadniczych, Goplanie odpowiadali typowi drugiemu. Za istnieniem wielkiego plemienia środkowopolskiego przemawiają także losy polityczne tego obszaru w wiekach średnich.

Wielkie plemiona polskie ujawniały w wiekach średnich silną tendencję do utrzymania swej odrębności terytorialnej w ramach późniejszych podziałów administracyjnych lub politycznych. Otóż w dobie rozdrobnienia feudalnego zaznaczało się dążenie do utrzymania całej Polski środkowej od Kujaw po Sieradz pod jedną władzą czy też w ręku tej samej linii Piastów. Wyjątek stanowił Kalisz wcześnie i na stałe włączony do Wielkopolski. Już przy podziale państwa przez Władysława Hermana między synów Zbigniewowi przypadła obok Wielko-

-Kruszwica zob. Warnke, *Die Anfänge Fernhandels*, mapa 9. Wiadomości o analogicznym słupie kamiennym w Licheniu Starym i przeniesieniu słupa w Koninie z jednego miejsca na drugie, T. Wąsowicz, *Inskrypcja konińska z r. 1151*, KHKMat. 15 (1967), s. 85 - 94, są zapewne oparte na mylnych pogłoskach.

[1395] Oczywiście Dziadoszyców (Dedosize) dokumentu r. 1086 nie da się oddzielić od Dziadoszan (Dadosesani) *Geografa bawarskiego*, jak to czyni M. Rudnicki, *Prasłowiańszczyzna*, 2, s. 242, 261, tenże, Lingua Posnaniensis 14 (1969), s. 158, wysuwając zarazem różne wątpliwe etymologie.

polski, jak domyślał się Z. Wojciechowski, cała Polska środkowa[1396]. Nie wykluczam słuszności poglądu T. Wojciechowskiego, że po śmierci Krzywoustego w skład dzielnicy senioralnej weszła cała Polska środkowa[1397]. Podlegała ona następnie w obu swych częściach kujawskiej i łęczyckiej Bolesławowi Kędzierzawemu[1398], a po przejściowym władztwie na Kujawach jego syna Leszka (+1186) znalazła się w końcu XII w. w posiadaniu Kazimierza Sprawiedliwego. Po nim zaś nastąpił ponowny podział na Łęczycę, która przypadła Leszkowi Białemu, i Kujawy, którymi władał Konrad Mazowiecki. Koło 1230 r. Konrad znowu połączył obie te części[1399]. Po śmierci Konrada drugi z jego synów Kazimierz, mający za życia ojca wydzielone sobie Kujawy, opanował księstwo łęczyckie[1400] i w ten sposób przywrócił jedność dawnego obszaru Goplan, wyjąwszy

---

[1396] Z. Wojciechowski, *Wielkopolska i Kujawy*, s. 288. Zdaniem Maleczyńskiego, *Bolesław Krzywousty*, s. 23, Zbigniew otrzymał tylko Kujawy, a Łęczycę i Sieradz — Krzywousty, co jednak z tekstu Galla II, cap. 8 (s. 75), nie wynika.

[1397] T. Wojciechowski, *Szkice historyczne XI wieku* (wyd. 4), Warszawa 1970, s. 310 - 321. Przeciw tej koncepcji wystąpił G. Labuda, *Testament Bolesława Krzywoustego*, Opuscula C. Tymieniecki... dedicata, Poznań 1959, s. 171 - 194. Niestety świadectwa *Kroniki śląsko-polskiej* i *Kroniki wielkopolskiej* o podziale państwa między synów przez Krzywoustego nie zasługują na wiarę, gdyż są wyraźnie oparte na późniejszych domysłach, nie jest też pewne epitafium Władysława Wygnańca, MPH 3, s. 7, mimo obrony tego zabytku przez S. Zajączkowskiego, *Dawne ziemie łęczycka i sieradzka w połowie XII wieku*, RHist. 29 (1963), s. 194, 202, a jedyne źródło świadczące o bezpośredniej granicy między posiadłościami Bolesława Kędzierzawego na Kujawach a Mieszka Starego w Wielkopolsce, ZDŚredn. nr 10 (s. 5), jeszcze za życia Salomei, jest falsyfikatem XIII w. i ma datę (28 IV 1145) późniejszą niż śmierć tej księżnej (27 VII 1144), chronologia sporu, przedstawionego w sposób raczej literacki, została w nim bodaj odwrócona: nieporozumienie między Bolesławem a Mieszkiem o Kwieciszewo wynikło nie przed śmiercią, ale po śmierci Salomei w związku z podziałem spadku, zwłaszcza że wiadomość falsyfikatu o nadaniu przez Salomeę Kwieciszewa klasztorowi trzemeszeńskiemu wygląda na zmyśloną, jak stwierdza K. Buczek, *Jeszcze o testamencie Bolesława Krzywoustego*, PHist. 60 (1969), s. 631. W toku dyskusji, jaka wynikła nad tezą G. Labudy (K. Maleczyński, S. Zajączkowski, T. Lalik, K. Buczek), może najbardziej nawrócił do koncepcji T. Wojciechowskiego w sprawie podziału państwa między synów Krzywoustego Buczek, op. cit., s. 633, konkludując swe wywody na ten temat: „Z tym wszystkim jednak za całkiem pewne składniki dzielnicy pryncypackiej uznać można — po staremu — tylko prowincje krakowską i łęczycko-sieradzką, natomiast przynależność do niej Kujaw, Gniezna i Kalisza pozostać musi, chyba na zawsze pod znakiem zapytania". Wiele jednak, według autora, wskazuje, że do dzielnicy pryncypackiej należało Gniezno i Kujawy (s. 633). Zwraca uwagę jeszcze jeden szczegół: wszystkie posiadłości Salomei leżały w domniemanej dzielnicy pryncypackiej (w tym Radziejów na Kujawach) z wyjątkiem Waśniowa, należącego do ziemi sandomierskiej, ta jednak znajdowała się w zarządzie Władysława w okresie małoletności Henryka, Zajączkowski, *Dawne ziemie*, s. 206. Uzyskujemy tedy pośrednią wskazówkę, że Kujawy podlegały Władysławowi.

[1398] Co przyznaje i Labuda, op. cit., s. 185.

[1399] Zajączkowski, *Studia nad terytorialnym formowaniem z. łęczyckiej i sieradzkiej*, s. 26 - 32.

[1400] Ibidem, s. 36.

oczywiście Kalisz (podczas gdy Mazowsze przypadło trzeciemu synowi, Siemowitowi – starszy syn Bolesław zmarł już w 1248 r). Odtąd Polska środkowa pozostawała w ręku linii Kazimierza (pozbawiona od 1261 r. ziemi łądzkiej), uległa rozdrobnieniu feudalnemu i stopniowo weszła w skład Królestwa Polskiego w postaci czterech województw: inowrocławskiego, brzeskiego, łęczyckiego i sieradzkiego, które w Rzeczypospolitej szlacheckiej aż do schyłku jej istnienia stanowiły ślad dawnego związku plemiennego, utworzonego ongiś przez Goplan[1401].

Tak więc substratem etnicznym państwa wschodniolechickiego stała się grupa siedmiu lub ośmiu wielkich plemion. Teoretycznie ustrój państwowy mógł rozwinąć się: bądź dzięki spontanicznemu powstaniu aparatu państwowego w poszczególnych ośrodkach małoplemiennych czy nawet opolnych i przekształceniu książąt we władców patrymonialnych, a następnie jednoczeniu małych plemion w większe całości, bądź też w formie narzucenia modelu państwowego przez jeden przodujący ośrodek polityczny poszczególnym małym i wielkim plemionom, pozostającym jeszcze na szczeblu tradycyjnego ustroju. Pierwsza koncepcja oddziela proces ustrojowy formowania aparatu państwowego od procesu politycznego jednoczenia państewek lokalnych w większe jedności polityczne. Ta koncepcja dominowała w naszej historiografii reprezentowana ongiś przez S. Smolkę i K. Potkańskiego; dziś znajduje domniemane potwierdzenie archeologiczne – w grodach VII - IX w., które już wówczas nie przedstawiały się wyłącznie jako grody refugialne, lecz miały stanowić warowne rezydencje wielmożów, wznoszone też z myślą uzależnienia okolicznej ludności zmuszanej do świadczeń przy budowie grodów. Zgodnie z tym poglądem plemiona *Geografa bawarskiego* uchodzą za organizacje typu państwowego (co zresztą jest słuszne w razie przyjęcia klasycznej definicji państwa)[1402]. Następny etap jednoczenia tych państewek oznaczał tylko udoskonalenie już istniejącego ustroju państwowego. Niestety ta koncepcja, znajdująca licznych zwolenników, nie pozostaje w zgodzie z danymi źródeł pisanych. Raczej wyjątkowo spotykamy się z aktywnością organizacyjno-państwową rozwijaną przypuszczalnie z ośrodka małoplemiennego[1403], za

---

[1401] Zagadkowe słowa Galla II, cap. 38 (s. 108), o przeniesieniu stolicy do Łęczycy (ad Lucic sedem translatam) – nie powiedziano, skąd, a jak domyślał się ostatnio Buczek, *Jeszcze o testamencie*, s. 633, przyp. 65, z Kalisza – można nawiązać raczej do dawniejszego zniszczenia Kruszwicy, Gall II, cap. 5 (s. 72), której funkcję przejęłaby Łęczyca. Mielibyśmy jeszcze jeden dowód jedności administracyjnej Polski środkowej, mianowicie jej północnej i południowej części.

[1402] Por. ujęcie A. Gieysztora, *Geneza państwa polskiego w świetle nowych badań*, KHist. 61 (1954), s. 121 - 123. Przeciwko „feudalnemu charakterowi", czyli funkcji władczej małych grodów, jako istotnej ich cesze, opowiada się ostatnio Podwińska, *Zmiany form osadnictwa*, s. 91 n., przypisuje im raczej funkcję usługową wobec ludności.

[1403] Jest to wiadomość o jednym z książąt czeskich Sclawitagu z 857 r. tej pracy t. 4, s.

regułę poczytać należy ujarzmianie ludności z jednego, niekiedy z paru niezależnych ośrodków politycznych w obrębie całej grupy etnicznej (jak wschodniolechicka). Za koncentracją procesu organizacyjno-państwowego wokół nielicznych ośrodków przemawiają też względy natury ogólnej. W celu podporządkowania ludności czynnikowi władczemu potrzebne było skupienie znacznych sił, które sukcesywnie rozszerzały władztwo swego księcia na coraz to dalsze tereny. Drobny naczelnik małego plemienia, a tym bardziej opola, nie rozporządzał środkami potrzebnymi do podjęcia tego zadania. Dopiero książę umiejący zmobilizować aktywne siły wielkiego plemienia miał szansę pokonania opornych ośrodków małoplemiennych w obrębie tegoż wielkiego plemienia i rozszerzenia ekspansji na dalsze tereny. Co więcej i ludność wolała uzależnienie od silnego ośrodka zdolnego zapewnić pokój na zewnątrz, a bezpieczeństwo w stosunkach wewnętrznych. Stajemy tu na gruncie koncepcji drugiej — „odgórnego" (w zasadzie) procesu tworzenia aparatu państwowego i równoczesnego jednoczenia politycznego.

Powstanie ośrodków organizacyjno-państwowych wyznaczał nie tylko proces wewnętrzny kształtowania się władzy, ale również kierunki szlaków cywilizacji i nurtów ideologicznych. Na tych szlakach model ustroju państwowego przenosił się z jednego kraju słowiańskiego do drugiego. Plemiona pozostające w bliższym kontakcie z ogniskami cywilizacji miały większą szansę odegrania aktywnej roli w dziedzinie przemian ustrojowych niż ośrodki bardziej odległe i zacofane. Ogólny kierunek nurtów ideologicznych — i to w odniesieniu nie tylko do Słowian — trafnie dostrzegł K. Tymieniecki, zauważył zarazem zachodzące w tym względnie prawidłowości historyczne: „Zarys tych prawidłowości dostrzegam przede wszystkim w układzie najdawniejszych ośrodków państwowych, a wyrastających ponad dawniejsze organizacje plemienne. Skupiają się one wyraźnie na południu" [1404]. Przewaga południa nad północą zaznacza się zdaniem autora już u Celtów i Germanów, z podobnym też zjawiskiem spotykamy się u Słowian. To spostrzeżenie przenosi autor na wschodniolechicką grupę etniczną i akcentuje rolę w niej Wiślan, którzy wyprzedzili pokrewne sobie plemiona. „W zgodzie więc z dotychczasową tradycją wczesnohistorycznej Europy z południa zaczynał się postęp politycznych organizacji" [1405]. W poprzednich wywodach tej pracy starałem się wykazać, na czym konkretnie polegała owa „przewaga południa". Oto Słowianie znajdujący się już u schyłku starożytności na wysokim szczeblu tej kultury, jaką są zdolne osiągnąć ludy barbarzyńskie (czyli pozostające poza obrębem cywilizacji), po wejściu w styczność z imperium rzymskim otrzymali

---

403. Jednak i w Czechach proces formowania się państwa rozwinął się normalnym trybem z jednego lub dwóch ośrodków (Praga, Libice).

[1404] Tymieniecki, *Sprawa Lędzian*, s. 195.

[1405] Tymieniecki, op. cit., s. 201.

impulsy przemian gospodarczo-społecznych. Druga faza impulsów datująca się od VIII w. polegała na przyswojeniu przez Słowian znajomości modelu ustroju państwowego i praktycznej jego realizacji, której warunki materialne zostały przygotowane w poprzedniej fazie przemian gospodarczych i społecznych. Na plemiona wschodniolechickie przyszła kolej w drugiej połowie IX w. – w momencie kulminacyjnym rozwoju państwa wielkomorawskiego, które też bez wątpienia dostarczyło im modelu ustrojowego. W bezpośrednim sąsiedztwie z Morawami znajdował się zarówno Śląsk, jak Wiślanie; recepcja mogła nastąpić w równej mierze w jednej i drugiej z tych ziem, a jeśli pierwszeństwo osiągnął wyraźnie ośrodek nadwiślański, to zawdzięczając bardziej dlań pomyślnemu przebiegowi procesów wewnętrznych. Niestety mimo pomyślnego startu Wiślanie nie wykazali następnie twórczej inicjatywy w stosunku do innych plemion lechickich poza Małopolską. Wpłynęła na to nie tylko polityka wielkomorawska krępująca działania Wiślan, ale i polityka Wiślan, którzy sami szukali oparcia najpierw na Morawach, a następnie w Czechach osłabiając atrakcyjność ośrodka krakowskiego na własnym zapleczu etnicznym. Po wyeliminowaniu Wiślan i Lędzian, którzy w końcu IX w. i w początku następnego stulecia dzielili los Wiślan, a także Śląska, który podobnie znalazł się w orbicie ekspansji morawskiej i czeskiej, inicjatywa musiała przejść do plemion północnych, te jednak nie wszystkie miały równą szansę. Bardziej odległe i pozbawione bezpośrednich kontaktów ze strefą ekspansji morawskiej, a następnie czeskiej Pomorze nie miało widoków na odegranie roli twórczej na polu przemian ustrojowych. Rozległe pasmo puszcz nadnoteckich dzieliło Pomorzan od śródlądowego zespołu wschodniolechickiego, świadcząc o długotrwałej izolacji tego plemienia od jego zaplecza zanoteckiego. Położenie nadmorskie stwarzało możliwości innych absorbujących, zwłaszcza w dobie Wikingów, powiązań. Otóż wypada stwierdzić, że te możliwości nie doczekały się wykorzystania. W początkowym okresie formowania się państwa polskiego (ostatnia ćwierć IX w. i pierwsza połowa X w.) kontakty z najbliższym, a zarazem najbardziej aktywnym zamorskim sąsiadem rozwijały się słabo. Stosunki handlowe w VIII w., zgoła nikłe [1406], nie doznały bardziej znacznego ożywienia w IX w. Główny ośrodek handlowy rozwinął się raczej w pruskim Truso. Dopiero w drugiej połowie X w. kształtuje się wielki ośrodek handlowy w Wolinie, a nieco później w Szczecinie [1407]. Podobnie późnej daty jest piractwo zachodnio-

---

[1406] Być może zupełny brak śladów archeologicznych tego handlu w VIII w. jest przypadkowy, niemniej wydaje się symptomatyczny, świadczy bowiem przynajmniej o nikłych rozmiarach wymiany, por. J. Żak, *Studia nad kontaktami handlowymi społeczeństw zachodniosłowiańskich ze skandynawskimi od VI do VIII w. n. e.*, Wrocław etc. 1962, s. 281; Labuda, *Fragmenty*, 2, s. 112 nn.; K. Ślaski, *Słowianie Zachodni na Bałtyku w VII - XIII wieku*, Gdańsk 1969, s. 32.

[1407] L. Leciejewicz, *Początki nadmorskich miast na Pomorzu Zachodnim*, Wrocław etc. 1962, s. 159.

słowiańskie, gdyż przybiera na sile również gdzieś od połowy X w., w momencie, gdy gnieźnieński ośrodek już był ukształtowany pod względem państwowym. Do tego czasu Pomorzanie występowali na Pomorzu w roli biernej, odpierając ataki Wikingów na swój kraj podejmowane chyba głównie w celu zdobycia jeńców, a następnie sprzedaży tychże w charakterze niewolników w celu eksportu do krajów arabskich i do Bizancjum. Rozmiary i częstotliwość tych napadów niepodobna określić[1408]; w każdym razie szlaki polskie, zwłaszcza Odra i Wisła, nie przyciągały szczególnej uwagi Normanów, którzy szukali raczej dróg dalekosiężnych prowadzących na wschód arabski i południe bizantyńskie. Tak więc stosunki zamorskie nie odgrywały w okresie przed Mieszkiem I decydującej, a nawet znacznej, roli w rozwoju dziejowym Pomorzan; nie sądzę (wobec braku zainteresowania Pomorzan ze strony źródeł niemieckich), ażeby istotne znaczenie mogły osiągnąć ich stosunki z zespołem zachodniolechickim, który się rozwijał w orbicie ekspansji niemieckiej — pod tym względem położenie Pomorzan ujawniało podobieństwo do innych plemion wschodniolechickich. Siłą rzeczy i obcoplemienni Prusowie nie mogli wpłynąć w sposób istotny na bieg ich dziejów przy pokojowych raczej kontaktach między tymi sąsiadami. Mimo pewnej izolacji zadokumentowanej dzięki puszczom nadnoteckim, Polanie byli właściwie głównym sąsiadem Pomorzan. Być może i nazwy Pomorzan i Polan wyrażały przeciwstawienie mieszkańców nadmorskich i śródlądowych. Pomorzanie nie mieli szansy, aby podjąć inicjatywę w procesie organizacyjno-państwowym zespołu wschodniolechickiego, ale też nie mogli pozostać na marginesie tego procesu; występowali przy tym w roli odbiorcy nowego modelu ustrojowego, ukształtowanego u Polan.

W podobnej sytuacji znaleźli się Mazowszanie, chociaż z innych powodów: sąsiedztwa pruskiego i stosunkowo rozległych terenów przydatnych do kolonizacji. Mazowszanie potrzebowali poparcia lechickich pobratymców, byli zbyt zaabsorbowani własnymi sprawami, aby spełnić bardziej ogólną funkcję organizacyjno-państwową; na przeszkodzie stała też odległość od wzorców nowego ustroju.

Tak więc po wyeliminowaniu Wiślan jako ośrodka organizacyjno-państwowego

---

[1408] Rimberti, *Vita Anskari* (ed. G. Waitz), Hannoverae 1884, cap. 19 (s. 43), mówi o wyprawie duńskiej (852): ad urbem quandam longius inde positam in finibus Slavorum — i zdobyciu tego grodu, po czym napastnicy: captis in ea spoliis ac thesauris multis, ad sua reversi sunt. Wygląda na to, że to był port handlowy (zdobycie skarbów na to wskazuje), ale to nie mógł być Nowogród (który w tym czasie jeszcze nie istniał) ani Wolin (który jeszcze nie prowadził wielkiego handlu). Czy możliwe, żeby to była Rugia? Przeciw temu rozwiązaniu nie przemawia znaczna odległość grodu (od Birki), ale skąd pochodziły zdobyte w niej skarby? Czyżby Rujanie już w tym czasie uprawiali piractwo, chociaż o słowiańskich piratach wspominają źródła dopiero od połowy X w., Labuda, *Fragmenty*, 2, s. 123; J. Żak, *„Importy" skandynawskie na ziemiach zachodniosłowiańskich od IX do XI wieku* (część syntetyczna), Poznań 1967, s. 43; por. s. 49.

można brać pod uwagę w tej roli tylko dwa plemiona: Goplan i Polan. Z nich Goplanie znajdowali się w szczególnie dogodnym położeniu geograficznym, graniczyli bowiem bezpośrednio ze wszystkimi pozostałymi plemionami wschodniolechickimi. Później, w okresie rozdrobnienia feudalnego, przypadła im specyficzna rola dzięki centralnemu położeniu. Jak podnosił G. Labuda, ograniczając zresztą spostrzeżenie do południowej części obszaru: „terytorium sieradzko-łęczyckie nie przestawało spełniać roli zwornika wielodzielnicowego państwa polskiego. Z tego to terytorium wyszedł książę-jednoczyciel i pierwszy król odnowionego Królestwa Polskiego, Władysław Łokietek; jednym z pierwszych jego aktów było zmediatyzowanie tutejszych Piastowiczów, a tym samym ściślejsze zespolenie terytorialne Wielkopolski i Małopolski"[1409]. Rolę „zwornika" wieloplemiennej grupy wschodniolechickiej mogło z powodzeniem odegrać plemię Goplan, jednak de facto jej nie spełniło i odstąpiło Polanom tę funkcję organizacyjno-państwową i jednoczeniową. Dlaczego tak się stało, czy może mniej zwarta struktura plemienna Goplan utrudniła im rywalizację z Polanami o pierwszeństwo? Czy może wchodził w grę brak inicjatywy po stronie czynników politycznych Goplan, czy jakieś inne okoliczności przypadkowe i trudne do uchwycenia w źródłach? A może nacisk zewnętrzny spowodował osłabienie Goplan? Bezpośrednia odpowiedź na te pytania polegałaby na rozważaniach teoretycznych, pozbawionych sprawdzianu w znanych faktach źródłowych, toteż sformułujemy zagadnienie w innym aspekcie, zastanowimy się mianowicie, w jakich okolicznościach Gniezno osiągnęło stanowisko głównego ośrodka politycznego nie tylko Polan, ale i całej grupy wschodniolechickiej.

6. GNIEZNO STOLICĄ PAŃSTWA WCZESNOLECHICKIEGO I POCZĄTKI POLSKIEJ DYNASTII

W zespole plemion wschodniolechickich Polanie zajmowali stanowisko niewiele mniej odpowiednie do odegrania centralnej roli niż Goplanie. Mieli zapewnione dwa warunki: 1) względnego bezpieczeństwa od zachodu dzięki buforowemu zespołowi zachodniolechickiemu, który przez lat bez mała 200 osłaniał ich przed natarciem frankońskim i saskim, oraz 2) stosunkowo wczesne wejście w bezpośrednią styczność z wielkomorawskim systemem politycznym – po zajęciu przez Świętopełka Śląska i Małopolski, co ułatwiło wędrówkę modelu państwowości na tereny nadwarciańskie. Zastanawia natomiast

[1409] Labuda, *Testament*, s. 187 n.

ustalenie głównego ogniska przemian polityczno-ustrojowych w odległym peryferyjnym Gnieźnie. Zwrócono wprawdzie uwagę, że ten gród miał leżeć w najbardziej żyznym zakątku Wielkopolski[1410], ale inne względy wyraźnie osłabiają ten atut. Przede wszystkim Gniezno znajdowało się w niedogodnych warunkach komunikacyjnych. Za regułę można uznać, że ośrodki polityczne o bardziej ogólnym znaczeniu powstały nad ważnymi arteriami wodnymi, które im ułatwiały stosunki z zapleczem. Temu warunkowi odpowiadała i kujawska Kruszwica i wielkopolski Poznań[1411], a także wszystkie czoła dzielnicowe wczesnośredniowiecznej Polski – wyjątek z reguły stanowiło Gniezno, położone na uboczu, między źródłowiskami Wełny i Wrześni, pozbawione wygodnych połączeń wodnych[1412]. Ale zwraca uwagę jeszcze moment inny: późny rozwój osadnictwa w okolicy Gniezna, o ile wolno wnosić z braku nazw patronimicznych, stanowiących świadectwo zasięgu osadnictwa słowiańskiego około VII w. Jeśli wniosek jest trafny, uzyskalibyśmy wskazówkę co do dynamizmu Gniezna pod względem osadniczym i politycznym, gdyż założone w końcu VIII w.[1413] na terenie niemal dziewiczym wysunęło się w ciągu stulecia na czołowe miejsce w hierarchii ówczesnych polskich ośrodków politycznych. Mielibyśmy przykład odegrania przodującej roli przez ośrodek świeżej daty, ale umiejący skupić w swym kręgu twórcze siły społeczne i wykorzystać koniunkturę, jaką stworzyła ogólna tendencja do przebudowy ustroju politycznego.

[1410] Natanson-Leski, *Zarys granic*, s. 106, przyp. 4, utrzymywał o ziemi gnieźnieńskiej (Gniezno, Ostrów Ledn., Żnin): „leży ona na najżyźniejszym skrawku Wielkopolski, ma więc wszelkie dane na odwieczny ośrodek osadniczy", por. ibidem, s. 116; podobnie Zajączkowski, *Podziały*, s. 102; T. Lalik, rec. pracy W. Hensla, KHKMat. 9 (1961), s. 277. Ten sąd opiera się chyba na opinii W. Semkowicza, *Geograficzne podstawy*, s. 264, przyp. 2, który zakwalifikował do okolic najbardziej urodzajnych, rzadko zalesionych i pierwotnie zasiedlonych m.in. „nadwarciańsko-goplański obszar czarnoziemów bagiennych". W rzeczywistości sytuacja nie przedstawiała się tak pomyślnie – do najżyźniejszych poza Kujawami należy na tym obszarze Równina Wrzesińska, na południe od Gniezna, por. T. Bartkowski, *Wielkopolska i środkowe Nadodrze*, Warszawa 1970, s. 126, por. mapę przy s. 24.

[1411] Co do rzekomej stołeczności Poznania w X w. zob. dalej przyp. 1444.

[1412] Hensel, *Najdawniejsze stolice Polski*, Warszawa 1960, s. 10, stwierdza, że wobec wyższego niż obecnie stanu wód na jeziorach gnieźnieńskich pozostaje zagadką „czy istniały warunki do dalszej komunikacji wodnej przez jeziora gnieźnieńskie, czy też miejsce to osiągalne było jedynie szlakami lądowymi". Ale nawet połączenie rzeczką Wełną – okrężną drogą nie było szczególnie dogodne.

[1413] Do chronologii początków Gniezna zwłaszcza: K. Żurowski, *Konstrukcje obronne wczesnośredniowiecznego Gniezna*, APol. 1 (1957), s. 181 - 209, zwłaszcza s. 197 nn. Początki grodu autor łączy z warstwą III, utworzoną bezpośrednio na konstrukcjach obronnych, a datowaną „może krótko po VIII w." (s. 201). Przypuszczenia o rzekomo dawniejszym powstaniu Gniezna zestawiła G. Mikołajczyk, *Początki Gniezna*, Warszawa – Poznań 1972, s. 138.

Niestety przesłanka powyższego wniosku: nazwy patronimiczne jako źródło do historii dawnego osadnictwa, spotkała się ostatnio z zastrzeżeniami ze strony archeologów i językoznawców [1414]. Otóż daje się zauważyć, że zastrzeżenia częś-

---

[1414] Pierwszą krytykę ogłosił K. Jażdżewski, *Z problematyki początków Słowiańszczyzny i Polski*, 1, Łódź 1968, s. 114, pomijając całkowicie podstawowy argument: brak nazw patronimicznych na terenach zasiedlonych po VII w. (np. w Bułgarii, na Węgrzech, na Rusi rostowsko-suzdalskiej). Autor nie liczy się z faktem, że wyjątki (które w dużej części powtarza za moją pracą, pomijając przeze mnie podane ich wytłumaczenie) nie obalają, lecz potwierdzają regułę. Nie może też pogodzić się z myślą, że nazwy patronimiczne nie tylko służą do określenia zasięgu najdawniejszego (oczywiście wczesnośredniowiecznego, a nie jeszcze dawniejszego) osadnictwa, ale również potwierdzają koncepcję, że ustrój rodowy związany z gospodarką wypaleniskową upadł u Słowian około VII w. Sądzę, że konfrontacja rozmieszczenia nazw patronimicznych ze szczegółowymi badaniami wykopaliskowymi w terenie, przy właściwej metodzie wykorzystania nomenklatury patronimicznej, przeczy sceptycyzmowi autora. Niestety nie uwzględniły istoty tej metody autorki, które przeprowadzały cenne badania terenowe. Z pracą: J. Kamińska, *Podsumowanie wyników badań nad kształtowaniem się kompleksu osadniczego w rejonie Burzenina* [w:] Rozwój osadnictwa w rejonie Burzenina nad Wartą od VI do XIV wieku, Wrocław etc. 1970, s. 194 - 205, dyskusję przeprowadzam w tekście. Druga praca: Z. Hilczerówna, A. Urbańska-Łosińska, *Rozwój terenów osadniczych u schyłku starożytności i we wczesnym średniowieczu w południowej części województwa zielonogórskiego* [w:] Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą, 2. Dolny Śląsk, Dolne Łużyce (pod red. Z. Kaczmarczyka i A. Wędzkiego), Zielona Góra 1970, s. 49 - 114, zwłaszcza s. 94 nn., nie odróżnia produktywności nazw patronimicznych w okresie ich powszechnego występowania na ziemiach słowiańskich (w przybliżeniu do VII w.) od ich późniejszej wtórnej produktywności ograniczonej tylko do tych terenów, które były zasiedlone w momencie wyjściowym (tzn. około VII w.) i polegającej głównie na zmianie treści nazw z zachowaniem ich patronimicznej formy, a więc przypuśćmy na przemianowaniu jakichś Daleszyc na Biskupice czy Januszewice itp. Taka przemianowana nazwa nie traci charakteru świadectwa starego osadnictwa, jakkolwiek jej treść chrześcijańska wskazuje na zmianę nazwy w czasie późniejszym. Do wniosków autorek w sprawie osadnictwa nadobrzańskiego daję wyjaśnienie w tekście; co dotyczy Śląska, same przyznają, że nie miały dostatecznej podstawy do oceny nomenklatury patronimicznej jako źródła do wczesnego osadnictwa, przyp. 164 na s. 96. Interesujące jest stanowisko zajęte wobec tego źródła przez językoznawcę: K. Rymut, *Toponomastyka w służbie badań historyczno-osadniczych*, Onomastica 15 (1970), s. 289 - 297. Wniosek autora, że „nazwy patronimiczne na polskim terenie mogły powstawać długo jeszcze po wieku X" (s. 295), został oparty na fakcie, że w dość znacznej części wykazują one treść chrześcijańską czy kościelną, co stwierdzał zresztą poprzednio S. Urbańczyk. Otóż chrześcijańskie nazwy patronimiczne występują tam, gdzie istnieją również słowiańskie nazwy tego typu, z reguły zaś nie występują samotnie, jak to uwidocznia i sporządzona przez autora mapa, K. Rymut, *Patronimiczne nazwy miejscowe w Małopolsce*, Wrocław etc. 1971, mapa w załączeniu. Jest więc jasne, że nazwy chrześcijańskie są zjawiskiem wtórnym (por. wyżej) w odniesieniu do nazw słowiańskich, tzn. bądź stanowią ich formalną kalkę (zastępując dawną treść słowiańską przez nową chrześcijańską), bądź sąsiedzką również formalną imitację. Ta druga ewentualność jest trudna do uchwycenia, jak to wyjaśniłem na przykładzie wsi Janisławice w kasztelanii łowickiej, tej pracy t. 3, s. 40, a z pewnością nie jest lepszy przytoczony przez autora przykład nazwy Dłubnia. Jest to więc zjawisko nie naruszające ogólnego obrazu archaicznego osadnictwa, jaki się wyłania z geo-

ciowo polegają na niewłaściwej interpretacji metody stosowanej przy wykorzystywaniu nazw patronimicznych w badaniach osadniczych. Założenia tej metody sformułowałem już poprzednio, jednak nie zostały one przez krytyków uwzględnione. Stąd nieporozumienie, które jeszcze raz wypadnie wyjaśnić[1415].

Zachowane dziś nazwy patronimiczne stanowią jakiś fragment toponomastyki istniejącej w VII w.: raz dlatego, że spora część tych nazw zaginęła lub zmieniła pierwotną formę patronimiczną na nowszą, dzierżawczą lub inną, a po drugie dlatego, że już w najdawniejszej toponomastyce musiała istnieć obok patronimicznej nomenklatura innego typu, w szczególności topograficzna. Fakt fragmentaryczności źródeł nie pozbawia ich wartości jako podstawy badań historycznych, ponieważ przeszłość odtwarzamy zwykle na podstawie danych niepełnych, tylko że do pewnych okresów i zagadnień jest więcej świadectw, do innych mniej, co rzutuje na większą lub mniejszą łatwość oraz dokładność rekonstrukcji. Nomenklatura patronimiczna – mimo swej fragmentaryczności – jest dość liczna,

---

grafii nazw patronimicznych. Jeśli były odchylenia od tej reguły, tej pracy t. 3, s. 124, przyp. 362, to raczej natury kancelaryjnej, gdy np. potoczną nazwę Sromowce lub Kluszkowce oddawano w przekazie pisemnym w nienależnej formie Sramowice lub Klioskowice. Jeszcze jeden zarzut wymaga wyjaśnienia. Oto autor zakwestionował argument zaczerpnięty z braku nazw patronimicznych w Bułgarii, skolonizowanej przez Słowian w VII w., co moim zdaniem determinuje w przybliżeniu moment zaniku produktywności (właściwej) nazw patronimicznych u Słowian. Natomiast autor podnosi, że w „języku bułgarskim nie ma osobowych patronimików z tym przyrostkiem ... Skoro nie ma tego typu nazw osobowych, nie może być też nazw patronimicznych od nich utworzonych" (s. 295). Obawiam się, że w wywodzie autora tkwi luka; nie wyjaśnił on bowiem, dlaczego w języku bułgarskim zabrakło nazw osobowych tego typu? Otóż Bułgarzy pochodzili od Słowian wschodnich czyli Antów (co też potwierdzają nazwy Siewierów naddunajskich i Drugowitów macedońskich, pochodne od ruskich Siewierzan i Dregowiczów) oraz Sklawenów naddniestrzańskich, a obu tym odłamom Słowiańszczyzny nazwy patronimiczne były dobrze znane, tedy nie były obce i przodkom Bułgarów. Stąd wynika, że przodkowie Bułgarów zarzucili miejscowe nazwy patronimiczne w drodze nad Dunaj; czy równocześnie zaprzestali używania patronimików osobowych, wydaje się raczej wątpliwe (utrzymali np. patronimiczne określenie plemienne Dregowiczów-Drugowitów). Nastąpiło to raczej po przekroczeniu Dunaju, być może po upływie kilku wieków. W każdym razie kontrargument autora polega na nieporozumieniu.

[1415] Tej pracy t. 3, s. 52: „Niestety nazwy patronimiczne, jakkolwiek pozwalają zrekonstruować w przybliżeniu dawne tereny osadnictwa, jednak nie dają podstawy do określenia ani położenia poszczególnych punktów osadniczych, ani ich ogólnej liczby ... osadnictwo ok. VII w. liczyło z pewnością o wiele więcej punktów zamieszkanych, niż wynosi liczba dzisiejszych nazw miejscowych typu patronimicznego ..." To spostrzeżenie potwierdzają badania terenowe. Np. J. Nalepa, *Studia nad wczesnośredniowiecznym nazewnictwem i osadnictwem ziemi kaliskiej*, odb. z: Årsbok 1963/1964 utgiven av seminarierna för slaviska språk ... vid Lunds Universitet, Lund 1966, s. 100, zaznacza: „zasób nazw patronimicznych w Ziemi Kaliskiej uległ bardzo poważnej redukcji ...". Podobnie W. Prange, *Siedlungsgeschichte des Landes Lauenburg im Mittelalter*, Neumüster 1960, s. 345, o nazwach słowiańskich: Die Ortsnamen können nur bezeugen, das in der Gegend des sogenannten Ortes eine slawische Siedlung gelegen hat. Por. Rymut, *Patronimiczne nazwy miejscowe w Małopolsce*, s. 99. Itd.

ażeby dostarczyć podstawy do rekonstrukcji zasięgu osadnictwa około VII w., a cenną w tym względzie pomoc stanowią archeologiczne badania terenowe, rozwijające się ostatnio z dużym rozmachem. Musimy przy tym pamiętać o jednej okoliczności (którą podniosłem poprzednio, a która została przez krytyków przeoczona): oto poszczególne nazwy patronimiczne dziś zachowane wskazują nie na określone punkty osadnicze, ale ogólnie na ich tereny. Obecnie to założenie doznaje nowego poparcia dzięki badaniom przeprowadzonym przez Z. Podwińską. Autorka stwierdza względną krótkotrwałość zwłaszcza najdawniejszych osad, mających wokół rozległe tereny przydatne do skolonizowania; po krótszym lub dłuższym okresie istnienia osady mieszkańcy przenosili się na nowe miejsce[1416], co nie znaczy, że zawsze zmieniali nazwę swej wsi, a jeśli nawet zmieniali nazwę co do jej treści, to niekoniecznie co do jej formy (tzn. Dalechowice mogły przybrać formę np. Ściborowic). W ten sposób nazwa patronimiczna pozostaje wyznacznikiem terenu osadniczego, chociaż nie wskazuje dokładnie na konkretny punkt osadniczy. Nie powinien tedy archeolog wyciągać wniosków co do przydatności „koncepcji patronimicznej" z faktu, że na 32 stanowiska w Polsce środkowej sięgające, jak rozumiem, VII w. tylko dwa znajdują się w miejscowościach o nazwach patronimicznych[1417]. Powinien natomiast zbadać, czy w sąsiedztwie owych stanowisk nie występuje nazewnictwo patronimiczne. A oto konkretna ilustracja: w Witowie i Burzeninie nad Wartą zachowały się ślady osadnictwa sięgającego VII w. wstecz. Ale o 4 km na południe od drugiej z tych miejscowości występuje nazwa patronimiczna Majaczewice; nie jest ona bynajmniej samotna, gdyż począwszy od zakrętu Warty pod Wieluniem, wzdłuż brzegów tej rzeki ciągnie się łańcuch nazw patronimicznych: Bukowice, Mierzyce, Kraszkowice, Drobnice, Raduszyce i Radoszowice, Rychłocice, Jarocice i wreszcie Majaczewice — na długości w prostej linii blisko 40 km. Jest rzeczą widoczną, że nad Wartą, ważną arterią wodną, rozwinęło się prastare osadnictwo, a dwa wymienione stanowiska są śladem jednego z jego ogniw, uzupełniając i potwierdzając świadectwo nazw patronimicznych. Nie przeciwstawienie sobie obu rodzajów źródeł, ale ich skoordynowanie prowadzi do wniosków konstruktywnych, kwestią zaś będzie drugorzędną, które z tych źródeł jest „bardziej cenne". Sądzę niemniej, że zachowane nazwy patronimiczne, których mamy mniej więcej pełną ewidencję, pozwalają na bardziej dokładną rekonstrukcję dawnych terenów osadniczych, niż wykopaliska, które stanowią tylko cząstkę ukrytych w ziemi pozostałości materialnych dawnego osadnictwa, przy tym zaledwie w części zbadanych.

Cenne wyniki przynosi rozprawa Z. Hilczerówny poświęcona rekonstrukcji

---

[1416] Podwińska, *Zmiany form osadnictwa wiejskiego*, s. 63, 67, 188.

[1417] Kamińska, op. cit., s. 197. Autorka słusznie występuje przeciw zbyt schematycznemu traktowaniu źródeł — to właśnie postuluję.

wczesnośredniowiecznego osadnictwa nad górną i średnią Obrą — na terenach, gdzie ślady osadnictwa zachowały się szczególnie dobrze[1418]. Autorka wyczerpała najwidoczniej cały dostępny materiał archeologiczny i dała pełny obraz ówczesnego osadnictwa, o ile ono znalazło odbicie w materiale wykopaliskowym; ale można mieć poważne wątpliwości, czy to jest pełny obraz osadnictwa nadobrzańskiego w obiektywnym znaczeniu. Wątpliwości wynikają z faktu, że prace wykopaliskowe ujawniają materiał ułamkowy. Na mapie osadnictwa w fazie B (VII w. do połowy VIII w.), odpowiadającej w przybliżeniu końcowemu okresowi nazw patronimicznych (VII w.), autorka uwzględniła 40 pozycji obejmujących osady otwarte oraz 19 grodzisk[1419], jednak przeważna część uwzględnionych osad wykazuje brak śladów budowy mieszkalnej i zabudowy gospodarczej, a niemniej nader ubogi inwentarz złożony przeważnie tylko z „fragmentów naczyń". W różnych miejscach te fragmenty się zachowały i dostarczyły podstawy do rekonstrukcji, ale wobec tak nikłych niejednokrotnie śladów osadnictwa, trudno wątpić, że w innych wypadkach zaginęły ostatnie fragmenty i odpowiednie osady nigdy nie trafią do ewidencji archeologicznej. W innych jeszcze wypadkach pozostające w ziemi szczątki dawnego osadnictwa, mogą czekać dopiero na odkrycie przez archeologów[1420]. Słowem materiał archeologiczny nosi podobną cechę niepełności, co materiał toponomastyczny. Obawiam się nawet, że nosi tę cechę w wyższym stopniu niż toponomastyka z uwagi na większe trudności w gromadzeniu danych, co więcej – większą łatwość zaniku śladów materialnych, pozbawionych praktycznego znaczenia dla człowieka niż nazw miejscowych pełniących permanentnie określoną funkcję społeczną, żywych w ustach ludności.

Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że niekompletność danych archeologicznych możemy określić metodą statystyczną w aspekcie demograficznym zagadnienia. Autorka sporządziła mapy osadnictwa obejmujące powierzchnię $100 \text{ km} \times 60 = 6000 \text{ km}^2$. Osadnictwo w fazie B wykazuje na tym obszarze, jak

---

[1418] Z. Hilczerówna, *Dorzecze górnej i środkowej Obry od VI do początków XI wieku* Wrocław etc. 1967.

[1419] Ibidem, mapa 3 przy s. 176, tabela XII (s. 286 - 290) (osady otwarte) i tabela XV w załączeniu (grodziska wklęsłe).

[1420] S. Kurnatowski, *Osadnictwo i jego rola w kształtowaniu krajobrazu*, Folia Quaternalia 29 (1968), s. 183 - 194 (i 5 map), licząc się z ogólnym faktem niekompletności danych archeologicznych (s. 184), uznaje niemniej obszar nadobrzański za wyjątkowo dobrze poświadczony w znanym materiale archeologicznym i podejmuje próbę hipotetycznego odtworzenia terenów osadniczych na tym obszarze. Wyniki tej bardzo interesującej próby odzwierciedlają stan dotychczasowych badań, które niestety tylko w małej części uwzględniają układ obiektywnych stosunków. Por. tegoż, *Uwagi o kształtowaniu się stref zasiedlenia dorzecza Obry w czasie środkowego okresu brązu do późnego średniowiecza*, APol. 8/2, s. 181 - 217. Dopiero w oparciu o źródła pisane i przy zastosowaniu metody regresywnej autor uzyskał bardziej kompletny obraz rozwoju zaludnienia, tenże, *Rozwój zaludnienia Wielkopolski zachodniej we wczesnym średniowieczu i jego aspekty gospodarcze*, APol. 16 (1971), s. 465 - 481.

nadmieniliśmy, 40 osad i 19 grodzisk. Zakładamy prowizorycznie, że te wszystkie punkty osadnicze istniały przez całą fazę B, czyli około lat 150; licząc na jeden punkt 7 dymów, co jest mnożnikiem raczej maksymalnym, a na dym — 7 osób, otrzymamy globalny szacunek zaludnienia w wysokości 3000 osób, co czyni 0,5 na km^2. Czy jest prawdopodobne, ażeby około 750 r. na ziemiach wschodniolechickich, wynoszących w przybliżeniu 250 000 km^2, mieszkało zaledwie 125 000 ludzi? Skontrolujemy tę liczbę porównując z zaludnieniem omawianego obszaru 6000 km^2 na początku XI w., czyli w fazie D. Autorka wykazuje w tej fazie 121 osad, czyli w zaokrągleniu trzykrotnie więcej niż w fazie B. W ten sposób na danym obszarze mieszkałoby około 9000 osób przy gęstości zaludnienia 1,5 osób na km^2. W skali ogólnokrajowej otrzymalibyśmy zaledwie 375 000 mieszkańców. W rzeczywistości zaludnienie Polski około 1000 r. wynosiło, jak się powszechnie przyjmuje, ponad 1 mln osób, a gęstość zaludnienia ponad 4 osoby na 1 km^2. Jest więc jasne, że dane archeologiczne ujawniają zaledwie 1/3 faktycznego stanu demograficznego (i to na terenach wyczerpująco zbadanych) w 1000 r.; trudno wątpić, że około 750 r. stosunek rekonstrukcji archeologicznej był podobnie zaniżony, gdyż wzrost ludności z domniemanych 125 000 w 750 r. do ponad 1 mln w 1000 r. jest wykluczony w świetle badań demograficznych[1421]. Nawet trzykrotne zwiększenie ludności w okresie około 750 - 1000, wynikające z badań autorki, jest wyjątkowo wielkie, jednak stanowi być może odbicie faktu, że ludność Wielkopolski w owym okresie zwiększyła się szybciej niż przeciętnie w Polsce. Jednakowoż nasze wnioski oparte zostały na umownym założeniu, że znane z wykopalisk osady istniały przez cały okres odpowiedniej fazy (B, D), czyli około lat 150, podczas gdy w rzeczywistości część osad uległa zniszczeniu lub została opuszczona przez ludność; w rezultacie jednocześnie istniało mniej osad niż wykazuje ewidencja archeologiczna; nie pomylimy się zapewne przyjmując, że znane z wykopalisk osady wynosiły nie więcej niż 1/4 rzeczywiście istniejących osad w rejonach najlepiej zbadanych.

Podobnie fragmentaryczne wyniki przynoszą badania archeologiczne, nawet w połączeniu ze zgoła niepełnymi wzmiankami źródeł pisanych, i gdzie indziej. Tak na Śląsku, jak stwierdzał K. Maleczyński na podstawie danych do słownika śląskich nazw topograficznych, istniało w 1204 r. zaledwie 530 miejscowości, natomiast w 1250 r. wykaz zwiększa się do 1230 miejscowości, czyli o 132%.

[1421] Jak stwierdził E. Rose, *Ludność Polski od X do XVIII wieku*, KHKMat. 5 (1957), s. 5, maksimum przyrostu rocznego przed połową XIV w. nie przekraczała 0,28%. Przyjmujemy, że średnia gęstość zaludnienia terenów nadobrzańskich odpowiadała średniej skali krajowej, jakkolwiek w XIV w. zgodnie z szacunkiem T. Ładogórskiego, *Studia nad zaludnieniem*, mapa 2, wynosiła ona 10 - 15 osób na km^2 na terenach nadobrzańskich, podczas gdy ogólna średnia wynosiła 8,8 osób na km^2, s. 139. Jednak Kurnatowski, *Zaludnienie Wielkopolski*, s. 472, szacuje liczbę mieszkańców na km^2 w zach. Wielkopolsce na 4 (w VI w. — na 1).

Ta wielka różnica świadczy o niepełnej ewidencji 1204 r. Ale i ewidencja 1250 r. zawiera znaczne luki, skoro koło 1350 r. następuje dalszy silny wzrost osad o 129%[1422].

Analiza danych archeologicznych, przeprowadzona pod kątem widzenia rozwoju demograficznego Polski we wczesnym średniowieczu, stawia nas wobec zagadki: gdzie leżały osady nie znajdujące odbicia w tych danych? Otóż przy uwzględnieniu koncepcji nazw patronimicznych, jako źródła do historii najwcześniejszego osadnictwa, uzyskujemy odpowiedź wyraźną: m. in. na terenach tych skupień nazw patronimicznych, które nie wykazują równoległych pozostałości archeologicznych około VII w. Bezpośrednich dowodów na to nie mamy, gdyż mogłyby ich dostarczyć jedynie wykopaliska, natomiast pośrednie wskazówki zdają się potwierdzać trafność konkluzji. Zwraca bowiem uwagę fakt, że nazwy patronimiczne towarzyszą wiernie pozostałościom archeologicznym, jak to można się przekonać na przykładzie 19 grodów fazy B (osady otwarte pomijam, by nie przedłużać tego wywodu); w 14 wypadkach odległość grodu od najbliższej nazwy patronimicznej wynosi 2 - 6 km, w trzech wypadkach – 7 km, tylko w dwóch – powyżej 7 km[1423]. Rzecz znamienna, że oba grody najbardziej odległe od nazw patronimicznych powstały najpóźniej: Daleszyn (9 km) – zapewne przy końcu fazy B (a więc dopiero w VIII w.)[1424], Dobczyn (15 km) – raczej w fazie C/D niż B. Niekiedy widoczne jest zharmonizowanie nomenklatury patronimicznej i geografii grodów. Tak w obrębie pięcioboku: Bonikowo – Wyskotowo – Bruszczewo – Białcz St. – Łęki W. brak jest nazw patronimicznych (otaczają one dopiero na zewnątrz ten pięciobok), ale też wewnątrz pięcioboku brak osad archeologicznie

---

[1422] K. Maleczyński [w:] *Historia Śląska*, 1, Wrocław 1961, s. 242 - 244.

[1423] Dodajemy wykaz grodów, Hilczerówna, op. cit., tab. XV, wymieniając obok każdego najbliższą nazwę patronimiczną a w nawiasach odległość w km: Białcz St. – Prętkowice (2), Bonikowo – Drożdżyce (6), Bruszczewo – Karśnice (7), Dakowy Mokre – Uścięcice (2), Daleszyn – Bojanice (9) (o 7 km Trzebice a raczej Trzebiec – nazwa topograficzna), Dobczyn – Lubonice (14, ale z przeciwnej strony Warty, podczas gdy z tej samej strony rzeki Kolnice o 18 km, a Sośnice o 6 km, ale ostatnią nazwę wypada uznać za topograficzną i późnego, zdaje się, pochodzenia), Drzeczkowo – Wojnowice (4), Godurowo – Osowice (6), Kamieniec – Szczepowice (7), Łęki Wielkie – Prętkowice (5) z przeciwnej strony mokradeł Obry, a z tej samej strony Szczepowice (7), Łobez – Łowęcice (4), Poniec – Gościejewice (4), Popowo – Biskupice (3) (za dawnością tej formy patronimicznej przemawiają bardziej odległe Włoszakowice, Domnice, Prochy I – Rakoniewice (4), Pudliszki – Potarzyce i Sułkowice (7), Siedlemin – (inne) Potarzyce vel Potarzyca (4) oraz Witaszyce (6), Siemowo – Trzebice (por. wyżej) vel Trzebiec (2) oraz Bojanice (3), Tarnowo Nowe – Piotrkowice (3) oraz Jarogniewice (5), Wyskotowo – Gorzyce (6).

[1424] Z. Hilczerówna, *Wczesnośredniowieczne grodzisko w Daleszynie (st. 2) w pow. gostyńskim*, Poznań 1960, s. 62: powstał raczej w drugiej połowie fazy B (600 - 800), por. s. 70 n., 87. Co do Dobczyna zob. Hilczerówna, *Dorzecze*, tab. XV.

stwierdzonych (z wyjątkiem przygrodowych, Bonikowa i Bruszczewa). Nie bardzo jest zrozumiały ten brak wybitniejszych śladów wczesnego osadnictwa nawet na terenach, jak widać, dogodnych dla jego rozwoju z powodu żyznej gleby (między Czaczem a Kościanem)[1425], ale widocznie składały się na to jakieś nam nie znane przyczyny.

Instruktywne też będzie porównanie chronologii osadnictwa słowiańskiego u Głomaczy z rozmieszczeniem tamże różnego typu nazw miejscowych. H. Walther wyodrębnił na tym obszarze trzy strefy osadnictwa słowiańskiego, kolejno zasiedlane do 1150 r., na podstawie danych głównie środowiska geograficznego (zasięg gleb lessowych, bieg rzek, a także geografii grodów, chronologii ceramiki słowiańskiej). Rozmieszczenie nazw patronimicznych w tych strefach przedstawiało się, jak następuje[1426]:

Tereny skolonizowane w latach:	Nazwy m. ogólna liczba	Nazwy patronimiczne	% nazw patron.
600 - 700	205	102	49.7
700 - 925	189	71	37.5
925 - 1150	192	25	13.0

Ponad połowa nazw patronimicznych (102 : 198) skupiła się na terenach najwcześniejszej intensywnej kolonizacji; ale bylibyśmy w błędzie sądząc, że osadnictwo słowiańskie nie przenikało już w VII w. do strefy drugiej a nawet sporadycznie — do trzeciej. Toteż i przytoczone dane harmonizują z koncepcją, że nazwy patronimiczne utraciły pierwotną produktywność około VII w.

Musimy tedy liczyć się z faktem, że nazwy patronimiczne stanowią ważne świadectwo najwcześniejszego osadnictwa lechickiego, chociaż wymagają rozważnego i wolnego od uprzedzeń wykorzystania w celu ustalenia zasięgu najdawniejszego osadnictwa.

Jakże wygląda osadnictwo w okolicy Gniezna w świetle danych toponomastycznych? Otóż ten gród okalają z trzech stron nazwy patronimiczne w odległości 10 - 14 km: Szemborowice (13) i Mikołajewice (10) na południu, Dziekanowice (14) na zachodzie, Bojanice (10) i Dębowice (10) na północy, podczas gdy w kierunku wschodnim dopiero w odległości 24 km dostrzegamy Okręglice. Te dane świadczą o świeżości osadnictwa pod Gnieznem; jedyny wyjątek stanowią Nowaszyce odległe od Gniezna o 6 km w kierunku południowym. Dostarczają one wskazówki, że od strony żyznej Równiny Wrzesińskiej osadnicy najwcześniej zbliżyli

[1425] Kowalenko, *Grody i osadnictwo grodowe*, s. 80.

[1426] H. Walther, *Ortsnamenchronologie und Besiedlung in der Altlandschaft Daleminze*, Onomastica Slavogermanica 3 (hrsg. von R. Fischer), Berlin 1967, s. 99 - 111, tab. na s. 106.

się do Gniezna założonego, jak nadmieniliśmy, dopiero około 800 r. Istnieje wprawdzie wersja wcześniejszego powstania Gniezna, jednak bierze początek z legendy kronikarskiej o założeniu tego grodu przez Lecha[1427], co stanowi późne literackie zmyślenie. Interesujące jest porównanie z rozmieszczeniem nazw patronimicznych w okolicy dwóch sąsiednich znacznych ośrodków: Kruszwicy wznoszącej się nad Gopłem i Ostrowa nad Jez. Lednickim. Na zachód od Gopła nazwy patronimiczne występują w odległości 4 - 6 km w różnych stronach od Kruszwicy: Janowice (5), Bożejewice (5), Kraszyce (6), Polanowice (4), a nieco w dalszej odległości zachowały się licznie inne nazwy tego typu. Wobec tego możemy uznać Kruszwicę za ośrodek dawnego osadnictwa. Niemniej dobitnie zaznacza się centralna funkcja osadnicza Ostrowa. Nazwy patronimiczne ukazują się w bezpośredniej bliskości tego grodu: Dziekanowice (2), Latalice (2), a nieco dalej z różnych stron: Witakowice (4), Pomarzanowice (6), Żelice (7), Wierzyce (7)[1428]. Powyższe dane sugerują, że Gniezno nie mogło powstać jako naj-

---

[1427] Hensel, *Najdawniejsze stolice*, s. 16.

[1428] Niestety początki grodu na Ostrowie Lednickim nie są jasne, a ich chronologia jest w archeologii sporna. K. Żurowski, *Sprawozdanie z badań wykopaliskowych na Ostrowie Lednickim w latach 1949 - 1951* [w:] Studia Wczesnośredniowieczne, 2, Warszawa — Wrocław 1953, s. 113 - 125, tak formułował wyniki ówczesnych badań: „Początkowo była tu osada otwarta, której jedynym elementem obronnym była woda jeziora. Założono ją prawdopodobnie około VI względnie VII wieku, na co wskazują tak datowane ułamki naczyń... Następnie powstaje starszy gródek, otoczony silnym wałem obronnym o konstrukcji drewniano-ziemnej, przekładkowej, a zajmujący niewielką przestrzeń południowo-zachodniej części wyspy. Gródek ten można datować na okres około przełomu IX/X w." (s. 124). To sformułowanie dość dobrze odpowiada danym toponomastyki (nomenklatura patronimiczna) oraz legendzie historycznej o Popielu z tym jednak, że oczekiwalibyśmy wcześniej osady umocnionej palisadą i pełniącej funkcję prymitywnego grodu. Wznowione następnie badania archeologiczne nie zakwestionowały początkowo chronologii Żurowskiego, zwłaszcza A. Wrzosek, *Zabytki wczesnośredniowieczne z Ostrowa Lednickiego*, pow. Gniezno, Fontes Archaeologici Posnanienses 12 (1961), s. 242 - 280, datował powstanie gródka „na przełomie IX i X w., a może wcześniej" (s. 249); G. Mikołajczyk, *Une résidence des Piasts sur l'Ile de Lednica (Ostrów Lednicki) distr. Gniezno*, Archaeologia Polona 6 (1964), s. 219 - 233 (zob. s. 221), gdzie też szczegółowa literatura zagadnienia. Por. też BArch., s. 33; M. Pietrusińska, *Katalog i bibliografia zabytków*, SPPRom. 2 (1971), s. 741. Natomiast A. Nowak, *Sprawozdanie z prac archeologicznych przeprowadzonych na Ostrowie Lednickim*, pow. Gniezno, w 1962 roku, ibidem 17 (1965), s. 181 - 188; tenże, *Badania ... w 1963 roku*, ibidem 18 (1966), s. 179 - 188, zakwestionował istnienie gródka na przełomie IX/X w. i datował go na drugą połowę X w. lub początek XI w. (t. 18, s. 186). Co do osady autor wnosił, że miała ona charakter rzemieślniczy ze względu na położenie „przy ważnym szlaku komunikacyjnym, na nieurodzajnych glebach, rozpatrywane w kontekście bogactwa i różnorodności form ceramicznych..." (17, s. 188). Wątpliwe, czy w IX w. mogła powstać osada rzemieślnicza w ubogim środowisku naturalnym niezależnie od miejscowego ośrodka politycznego. Istnienie osady w opisanych warunkach dostarcza przeto pośredniego dowodu, że na Ostrowie Led-

dawniejszy ośrodek małego plemienia zamieszkałego na południe od Wełny i mającego czoło plemienne chyba w Ostrowie Lednickim otoczonym starym osadnictwem. Dopiero u schyłku, jak nadmieniliśmy, VIII w. wzniesiono gród na Górze Lecha w miejscu nader dogodnym pod względem militarnym, otoczonym z trzech stron wodami Jez. Jelonek. Według nieco dawniejszej literatury umocnienia tego grodu przedstawiały się w pierwszej połowie w. IX skromnie: góra była otoczona palisadą, w niektórych punktach również fosą [1429]. Nowsze badania wykazują natomiast, że już w tej fazie istnienia gród został ufortyfikowany „potężnym wałem obronnym zbudowanym z drewna i ziemi" (K. Żurowski) i dzielił się na dwa człony (przedzielone wewnętrznym wałem), od południa zaś miał przyległe osiedle otwarte, w drugiej połowie IX w. również obwiedzione wałem, za którym uformowało się dalsze (już czwarte) osiedle obwiedzione palisadą [1430]. Zapewne tak duży wkład w podniesienie obronności tego grodu skłonił K. Żurowskiego do myśli, że Gniezno „od początku swego istnienia" było „stołecznym grodem Polan". Tak wczesna zwartość organizacyjna całego wielkiego plemienia Polan nasuwa pewne wątpliwości; należałoby raczej widzieć w założeniu Gniezna inicjatywę małego („lednickiego"?) plemienia, które ustaliło swój nowy główny ośrodek na Górze Lecha. I potężne umocnienia Gniezna już w pierwszej połowie w. IX (?), i jego późniejsza centralna rola zarówno u Polan, jak w całym zespole wschodniolechickim czynią ten wniosek możliwym, nie przynoszą natomiast odpowiedzi na pytanie, dlaczego wybór padł na tak nieodpowiednią pod względem hydrograficznym i osadniczym miejscowość.

W genezie Gniezna musiały wchodzić w grę jakieś szczególne okoliczności stymulujące, których na próżno szukamy w układzie wewnętrznych stosunków u Polan. Wobec peryferyjnego położenia Gniezna nasuwa się myśl, że zagadka jego początków znajdzie rozwiązanie w ukształtowaniu stosunków Polan z przyległym do pogranicza gnieźnieńskiego sąsiadem, czyli z Goplanami oraz z ich głównym, nadgoplańskim grodem – Kruszwicą [1431]. Drogą tego rozumowania

---

nickim istniał ośrodek władzy. Czy jest prawdopodobne, żeby nie został umocniony? Co do Ostrowa jeszcze: T. Wasilewski, *Ostrów Lednicki*, SSSłow. 3, s. 551 - 554.

[1429] W. Hensel, *Najdawniejsze dzieje Gniezna w świetle wykopalisk* [w:] Św. Wojciech 997 - 1947, Gniezno (1947), s. 216.

[1430] Z nowszej literatury zagadnienia: W. Dalbor, *Wczesnośredniowieczny gród w Gnieźnie*, Światowit 21 (1955), s. 161 nn.; Hensel, *Najdawniejsze stolice* (wyd. 3), s. 18, 20; K. Żurowski, *Gniezno stołeczny gród Piastów w świetle źródeł archeologicznych*, PPPol. 1, s. 61 - 89; tenże, *Gniezno*, SSSłow. 2, s. 114 - 116; tenże, *Kształtowanie się ośrodka miejskiego* [w:] Dzieje Gniezna (pod red. J. Topolskiego), Warszawa 1965, s. 24 - 44; Pietrusińska, op. cit., 2, s. 688.

[1431] Osadnictwo w Kruszwicy jest starsze niż gnieźnieńskie (istniały w niej osady już w okresie kultury pucharów lejkowatych), powstała ona na ważnym już w starożytności szlaku handlowym, była prawdopodobnie ośrodkiem produkcji soli, co więcej leżała w krainie żyznej i stosunkowo gęsto zaludnionej. Trudno też szukać gdzie indziej głównego ośrodka

zbliżamy się do koncepcji T. Lalika, który usiłował wyjaśnić charakter wzajemnego stosunku między Gnieznem a Kruszwicą. Zdaniem tego autora Kruszwica (jako ośrodek Goplan) nie miała szczególnego powodu do podjęcia ekspansji w stronę Gniezna, które nie stanowiło dla niej obiektu atrakcyjnego. Natomiast Kruszwica, a właściwie Kujawy, ściągały na siebie uwagę ze strony uboższego Gniezna. To spostrzeżenie odbiega od rozpowszechnionego wśród badaczy (głównie archeologów) poglądu, jakoby Kruszwica osiągnęła nadrzędne stanowisko w Polsce, dzięki swej poprzedniej ekspansji terytorialnej. Niestety ten pogląd daje się wydedukować jedynie na podstawie późniejszej legendy kronikarskiej, pozbawionej autentycznego wątku historycznego. Wobec tego nic nie stoi na przeszkodzie odwróceniu, jak to czyni Lalik, kierunku ekspansji zmierzającej z Gniezna do Kruszwicy. Ta zaś, zdaniem autora „stała się w nieznanym momencie łupem rozbójników gnieźnieńskich", a konkluzję tę mają popierać analogie: „Niejednokrotnie bowiem w dziejach żyzne, bogate okolice padały łupem uboższych, ale bardziej agresywnych sąsiadów. Wystarczy tu wspomnieć choćby wyprawy Normanów"[1432]. Otóż w związku z tym nasuwa się pytanie, o jaki etap i formę agresji tu chodzi? Czy o wyprawy rabunkowe pozbawione konstruktywnego aspektu i prowadzące do wzajemnego wyniszczenia wrogich sobie sąsiadów, czy może o ściąganie dorywczych trybutów w rodzaju dani wymuszonej przez Waregów od plemion słowiańskich i fińskich na północy, czy wreszcie o zabory terytorialne towarzyszące procesom organizacyjno-państwowym. Tylko ostatnia forma agresji, czy też ekspansji w ogóle, znajduje potwierdzenie źródłowe w odniesieniu do Gniezna w jego dobie wczesnopiastowskiej. Nie jest wykluczone, że w stosunkach Polan z Goplanami została ona poprzedzona przez dwie poprzednie formy, jakkolwiek te nie znalazły w źródłach

---

Goplan. Te atuty Kruszwicy skłaniają archeologów do przypisywania jej wybitnej roli w genezie państwa polskiego, zwłaszcza wobec sugestii legendy kronikarskiej, która najpierw zlokalizowała w Kruszwicy śmierć Popiela, a następnie również Piasta. Jednak legenda stanowi literacką fikcję (wyżej s. 336 - 340) i nie może być brana pod uwagę przez badaczy, a dane archeologiczne zgoła nie wystarczają do określenia roli politycznej Kruszwicy w genezie państwa gnieźnieńskiego (przypisujemy jej raczej obok funkcji plemiennej rolę czynnika gospodarczego — o czym dalej w tekście). Ze stanowiska krytyki źródeł historycznych nie znajduje uzasadnienia zarzut przeciw Gallowi z powodu „wyraźnego mijania się z prawdą przy relacjonowaniu faktów związanych z przeszłością Kruszwicy", A. Cofta-Broniewska, *Kruszwica w starożytności i wczesnym średniowieczu* [w:] Kruszwica. Zarys monograficzny, Toruń 1965, s. 128. Z innej literatury o Kruszwicy wczesnośredniowiecznej: Hensel, *Najdawniejsze stolice*, s. 65 - 122; W. Hensel-A. Broniewska, *Starodawna Kruszwica*, Wrocław 1961; A. Cofta-Broniewska, D. Poppe, *Kruszwica*, SSSłow. 2, s. 528 - 530. Krytycznie potraktował legendę kruszwicką: J. Bieniak, *Rola Kujaw w Polsce Piastowskiej* [w:] Ziemia Kujawska, 1, Toruń 1963, s. 28 n., uznał tylko za możliwą lokalizację śmierci Popiela na wyspie kruszwickiej.

[1432] T. Lalik, w rec. pracy W. Hensla, KHKMat. 9 (1961), s. 277.

odbicia. Otóż jeśli obie pierwsze formy agresji były istotnie praktykowane w stosunku do Goplan, wywoływały one z konieczności odwetową akcję ze strony Goplan. Gniezno spełniałoby tedy podwójną funkcję zaczepno-odporną, jako ośrodek napadów i obrony przed napadami strony przeciwnej, zorganizowany przez małe plemię („Ledniczan"), a następnie podtrzymany przez całe wielkie plemię Polan. Ta aktywność wojenna mogła stanowić punkt wyjścia dla reorganizacji ustrojowej Polan, ustalenia form państwowych. Ale genezy centralnej roli Gniezna szukać musimy raczej w specyficznych momentach sąsiedztwa Polan i Goplan. Za tego rodzaju specyficzną cechę uznamy rozmieszczenie źródeł soli eksploatowanej we wczesnym średniowieczu. Eksploatacja i dystrybucja tego produktu odgrywała, jak wiadomo, poważną rolę w rozwoju politycznym i społecznym we wczesnych okresach dziejowych. U ludów rolniczych sól obok produktów zbożowych stanowi niezbędny składnik pożywienia, bez niej nie jest możliwy rozwój cywilizacji, a jej znaczenie podnosił wymownie Pliniusz, wskazując m.in. na to, że główna ulica Rzymu nosiła nazwę Via Salaria[1433]. Jedną z największych trosk tych krajów, które nie rozwijały własnej produkcji tego minerału było zapewnienie sobie jego importu.

Polska należy do krajów szczególnie obfitujących w złoża soli, te jednak nie są dostępne dla eksploatacji, gdyż zalegają na wielkiej głębokości — z wyjątkiem wysadów solnych, które się wybiły do góry do 100 - 300 m pod powierzchnią ziemi[1434]. We wczesnym średniowieczu sól eksploatowano ze źródeł czy też szybów solnych za pomocą techniki warzenia. Tego rodzaju solanki istnieją również w Wielkopolsce w Wapnie i pod Szubinem, jednak we wcześniejszym średniowieczu nic nie wiadomo o ich eksploatacji[1435]. Rzecz widoczna, jeśli warzono w nich sól, to tylko w nader ograniczonych rozmiarach. Tedy Wielkopolska była skazana na import soli, którą teoretycznie mogła sprowadzać z trzech najbliższych ośrodków solnych: Kołobrzegu, Kujaw i Małopolski, w większej odległości obfitowało w sól Halle. W bezpośrednim sąsiedztwie Polan znajdował się ośrodek kujawski, a właściwie środkowopolski. Jego potencjał produkcyjny

---

[1433] Ostatnio o znaczeniu soli zob. M. R. Bloch, *Zur Entwicklung der vom Salz abhängigen Technologien. Auswirkungen von postglazialen Veränderungen der Ozeanküsten*, Saeculum 21 (1970), s. 1 - 33 (gdzie też literatura zagadnienia), zwłaszcza s. 21 - 27. Jak wiadomo, konsumenci mięsa otrzymują w nim potrzebną sól, natomiast rolnik nie może się obejść bez soli mineralnej, por. J. G. D. Clark, *Europa przedhistoryczna. Podstawy gospodarcze*, Warszawa 1957, s. 155.

[1434] J. Poborski, *Nowy inwentarz złóż soli w Polsce*, Przegląd Górniczy 16 (47), nr 2 (745), 1960, s. 75 - 78 (z mapą). Również: K. Maślankiewicz, *Z dziejów górnictwa solnego w Polsce* (gdzie ważniejsza literatura).

[1435] Wzmianki o soli w Wielkopolsce właściwej pochodzą dopiero z XV w., F. Skibiński, *Handel solny we wczesnym średniowieczu polskim* [w:] Księga pamiątkowa ku uczczeniu... M. Handelsmana, Warszawa 1929, s. 452.

jest nisko szacowany w literaturze naukowej z powodu niemal zupełnego braku poświadczeń archeologicznych[1436], a także nielicznych źródeł pisanych. Najstarsza wzmianka o warzelni soli na Kujawach w Zgłowiączce pochodzi z 1155 r. i jest niewiele młodsza od pierwszych wzmianek małopolskich[1437], ale dokumenty XII w. w ogóle są nieliczne. Nie jest też wykluczone, że konkurencja soli kołobrzeskiej[1438], której import do Polski rozwinął się chyba od czasów przyłączenia Pomorza w X w. wpłynął na zmniejszenie produkcji soli kujawskiej. Uboczne wskazówki przemawiają za wczesną eksploatacją tego minerału na Kujawach, nie jest rzeczą wyraźną, czy już od starożytności[1439]. Nie można wykluczać, że i wzmianka *Geografa bawarskiego* o Goplanach pozostaje m.in. w związku z eksportem tego produktu na Morawy, które nie miały własnych źródeł soli i musiały ją sprowadzać od sąsiadów. Interesującej wskazówki co do wczesnej eksploatacji soli kujawskiej dostarczył J. Żak, zwracając uwagę, że pieniądz skandynawski trafiał głównie na tereny zachodniosłowiańskie obfitujące w sól i bursztyn, z taką zaś koncentracją pieniądza spotykamy się w „enklawie kujawskiej" w okresie nasilenia handlowych stosunków ze Skandynawią 970-

---

[1436] Por. wyżej przyp. 1204.

[1437] O tej warzelni mówi bulla Adriana IV dla klasztoru czerwińskiego 1155 r. (w niewątpliwym oryginale). Kochanowski, *Zbiór*, nr 78 (s. 74). Natomiast nadanie Wrąbczynka: cum sale w r. 1173 r. przez Mieszka III jest w rzeczywistości falsyfikatem z końca XIII w., Kozłowska-Budkowa, *Repertorium* nr 71 (s. 76 n.), co jest oczywiście tylko terminus ante quem początków tamtejszej produkcji soli, podobnie jak data dokumentu Konrada Mazowieckiego, który w 1235 r. wymienił warzelnię soli w Słońsku nad Wisłą, Kochanowski, *Zbiór* nr 358 (s. 406). Por. co do soli kujawskiej: Skibiński, op. cit., s. 451 n. W Małopolsce sfałszowany dokument legata pap. Idziego z lat dwudziestych XII w., ZDŚredn. nr 3 (s. 14), por. Kozłowska-Budkowa, *Zbiór* nr 26 (s. 29 - 33); K. Maleczyński, *Studia nad dokumentem polskim*. Wrocław etc. 1971, s. 150 - 169, wymienił Wieliczkę (Magnum salem) a także pod Bochnią Łapczyce z Kolanowem: et sale, szczegółowe omówienie tej donacji: J. Grzesiowski i J. Piotrowicz, *Sól małopolska w nadaniach i przywilejach dla klasztorów (do pocz. XVI w.)* [w:] Studia i materiały do dziejów żup solnych w Polsce, 1, Wieliczka 1965, s. 80 - 83; bulla gnieźnieńska 1136 r. wymieniła sól: Babiza k. Krakowa. Faktyczna eksploatacja soli w Małopolsce była o wiele wcześniejsza, miała sięgać neolitu, A. Jodłowski, *Problem eksploatacji soli w okolicach Krakowa w starożytności i we wczesnym średniowieczu*, APol. 14/1 (1969), s. 137 - 162.

[1438] Co do salin kołobrzeskich i nadań książęcych soli zob. W. Kowalenko, *Najdawniejszy Kołobrzeg* (VIII - XIII w.), PZach. 1951, nr 5 - 8, s. 541 - 556; J. Walachowicz, *Regale solne na Pomorzu Zachodnim do r. 1295*, CPHist. 11/1 (1959), s. 53 - 71; L. Leciejewicz, *Wczesnośredniowieczny Kołobrzeg*, SAnt. 7 (1960), s. 346 - 357. Ze słów Galla II, cap. 28, wynika, że przywóz słonych ryb z Pomorza do Polski musiał rozwijać się już w XI w. Zresztą przenikanie soli kołobrzeskiej na teren Wielkopolski (Mogilno) nie dowodzi małego znaczenia soli kujawskiej, skoro Małopolska, mimo soli wielickiej i bocheńskiej, sprowadzała ten produkt również z Rusi.

[1439] Bardzo słabe wskazówki w tym względzie przytacza J. Rosen-Przeworska, *Problem pobytu Celtów w Małopolsce*, APol. 1 (1957), s. 45, przyp. 24.

1100[1440]. Jeśli Kujawy eksportowały ten produkt do Skandynawii w X w., tym bardziej występowały w roli dostawcy soli do sąsiedniej ziemi Polan[1441]. Wygląda na to, że Gniezno stanowiło ufortyfikowane emporium soli transportowanej z Kujaw na tereny Polan, a następnie rozprowadzanej z grodu nad Jelonkami do lokalnych ośrodków tego plemienia. Czy jednak zapotrzebowanie na sól usprawiedliwiało utworzenie tego ośrodka? Jakkolwiek sól była przedmiotem pierwszej potrzeby, handel nią nie osiągnął wielkich rozmiarów wobec skromnej konsumpcji tego minerału, gdyż konieczna norma spożycia na dobę wynosi tylko 4 g na osobę[1442]. W praktyce zresztą tę normę kilkakrotnie przewyższano. O ile przyjąć spożycie soli we wczesnym średniowieczu w ilości 2 kg rocznie (jako minimum raczej), otrzymamy, że potrzeby Polan w zakresie tego produktu na przełomie IX/X w. (przy około 100 tys. ludności) wynosiły około 200 t rocznie, masę bynajmniej nie imponującą. Nadto w Gnieźnie musiał koncentrować się również skromnych rozmiarów ekwiwalent za tę sól przeznaczony dla Kujaw w postaci zapewne łupieży zwierząt futerkowych, miodu, wosku, wątpliwe czy i niewolników oraz koni[1443] – wszystkie te przedmioty Kujawy mogły wywozić następnie na Morawy. Gdybyśmy nawet przyjęli, że tranzyt przez Gniezno wynosił nie 200 lecz 500 t, i odpowiednio zwiększyli należny ekwiwalent, wątpić wypadnie, czy obrót tymi ilościami uzasadniał budowę umocnień gnieźnieńskich i utrzymanie w ich obrębie zbrojnej załogi. Stworzeniu umocnionego emporium przyświecał inny cel, polityczny, i to zapewne dwojakiego rodzaju: 1) wywieranie presji na Kujawy w celu uzyskania lepszych warunków handlowych i dorywczej

---

[1440] J. Żak, *„Importy" skandynawskie na ziemiach zachodniosłowiańskich od IX do XI wieku* (część syntetyczna), Poznań 1967, s. 113, por. mapę III i IV na s. 211 n. Co do soli kujawskiej zob. tegoż, *Studia nad kontaktami handlowymi społeczeństw zachodniosłowiańskich ze skandynawskimi od VI do VIII w. n. e.*, Wrocław etc. 1962, s. 194.

[1441] Można się zastanawiać, czy Polanie nie przywozili soli z Halle, które było odwiecznym ośrodkiem produkcji tego minerału, czynnym również w dobie słowiańskiej. Tak sugeruje wymieniając jako drugie źródło zaopatrzenia Lüneburg, K. Wuttke, *Die Versorgung Schlesiens mit Salz während des Mittelalters*, ZVGSchles. 27 (1893), s. 238 - 290, zob. s. 243. Istotnie np. opat lubuski Gunter otrzymał w 1211 r. przywilej Władysława Laskonogiego na przywóz soli z Halle, Kołobrzegu i Lüneburga, Skibiński, op. cit., s. 459; Wuttke, op. cit., s. 257 n., 261. Jednak związki Polan z Zachodem były w XI w. bardzo słabe, jak świadczy kompletne o nich milczenie w źródłach zachodnich. Większa odległość od Halle również przemawia przeciw zaopatrywaniu się w sól tamtejszą. I wydobycie soli było u Słowian zachodniolechickich słabo rozwinięte, J. Herrmann, *Siedlung, Wirtschaft*, s. 110 n. Co do Halle: J. Filip, *Enzyklopädisches Handbuch zur Ur- und Frühgeschichte Europas*, 1, Prag 1966, s. 453 - 455 (gdzie też literatura).

[1442] Jako minimum spożycia w zgoła prymitywnych krajach podaje się 2 gr dziennie, Bloch, op. cit., s. 2, ale to spostrzeżenie dotyczy chyba ludności łowieckiej i pasterskiej.

[1443] Por. co do asortymentu towarów eksportowanych przez Słowian: Warnke, *Die Anfänge des Fernhandels*, s. 58; E. Stattler, *Kontakty handlowe ludności wczesnopolskiej z krajami arabskimi we wczesnym średniowieczu (IX - XI w.)*, SAnt. 13 (1966), s. 215 - 220.

eksploatacji rabunkowej (nasuwa się tu porównanie do stosunków rusko-bizantyńskich), 2) osiągnięcia wśród Polan szczególnego stanowiska dzięki zmonopolizowaniu w ręku księcia gnieźnieńskiego importu tak ważnego jak sól produktu. Małe plemię, powiedzmy, lednickie zakładając w swym obrębie Gniezno osiągnęło atuty, które mu ułatwiły zdobycie hegemonii politycznej wśród Polan. Gniezno musiało rozporządzać dość znaczną siłą zbrojną, ażeby zapewnić sobie kontrolę nad drogami łączącymi ośrodki produkcji soli na Kujawach i w ogóle w Polsce środkowej z ziemią Polan i wykonywać funkcje zaczepno-odporne, o których była mowa. Powstaje nawet pytanie, czy monopol solny nie stał się w ręku książąt gnieźnieńskich narzędziem presji wywieranej na małe plemiona Polan w celu uniezależnienia władzy książęcej od demokracji plemiennej i ustalenia w Gnieźnie ośrodka organizacyjno-państwowego? Rzecz jasna, że to mógł być tylko czynnik uboczny, który ułatwił wykorzystanie ogólnej tendencji wśród starszyzny plemiennej, do zreorganizowania demokratycznych form ustrojowych. Równocześnie monopol solny mógł przyczynić się do tego, że środowisko gnieźnieńskie wykazało szczególną gotowość do akceptacji modelu ustroju państwowego mimo niesprzyjających warunków środowiska geograficznego i ubiegło w tym względzie inne ośrodki Polan, w szczególności Poznań, leżący w dogodnym punkcie nad Wartą.

W literaturze naukowej nie jest dziś kwestionowany stołeczny charakter Gniezna w najdawniejszym, przedmieszkowym okresie formowania się państwa polskiego[1444], chociaż pierwszą współczesną o nim wiadomość przyniósł dopiero

[1444] Gniezno uznali za pierwszą stolicę Piastów: O. Balzer, *Stolice Polski 963 - 1138*, Lwów 1916, s. 8 - 13; F. Bujak, *Stolice Polski (Gniezno — Kraków — Warszawa)* [w:] Studia geograficzno-historyczne, Warszawa etc. 1925, s. 257 - 259. Przeciwko temu poglądowi wystąpił S. Zakrzewski, rec. powyższej pracy Balzera, KHist. 31 (1917), s. 496 - 503 (zarzucając autorowi, że czerpał argumenty wyłącznie ze stosunków kościelnych); tenże, *Okres do schyłku XII w.* [w:] Historia polityczna Polski, 1, Kraków 1920, s. 9 - 12; tenże, *Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego*, Warszawa (1922), s. 84 - 89; tenże, *Bolesław Chrobry Wielki*, Lwów etc. 1925, s. 421. Zdaniem Zakrzewskiego najstarszą stolicą Polski był Kraków, skoro z nim wiązał się cykl najstarszych (pod względem pretendowanej treści, a nie czasu powstania) legend; Kraków też był stolicą Mieszka I i Chrobrego, jak mają dowodzić wzmianki Kosmasa i *Kroniki węgiersko-polskiej* (z tym ostatnim argumentem i w ogóle z recenzją Zakrzewskiego rozprawił się Balzer, *Królestwo Polskie*, 1, s. 174 - 184 — przypis). Według Zakrzewskiego Piastowie byli gałęzią (krakowskiego) rodu Leszków i Popielów, a siedzibę mieli w Poznaniu, bowiem Siemowit uderzył z zachodu (od strony Poznania) na Popiela (przebywającego w Gnieźnie), skoro ten uciekł w przeciwną stronę — na wschód do Kruszwicy. W Gnieźnie powstała metropolia, dlatego że tam znajdowała się siedziba kultu pogańskiego, z tego również powodu odbywały się tam postrzyżyny. Jak widzimy, Zakrzewski czerpał główne argumenty z literackich fikcji ubranych w formę legend (krakowska lokalizacja legend kadłubkowych, śmierć Popiela w Kruszwicy), toteż jego wywody są pozbawione wiarygodnej podstawy źródłowej i trudno podzielić stanowisko J. Dąbrowskiego, *O kolebkę kultury polskiej* [w:] Studia staropolskie. Księga ku czci A. Brücknera, Kraków 1928,

dokument Dagome iudex około 991 r., przytaczając jego nazwę w zniekształconej formie Schinesghe. Wiadomość o założeniu Gniezna przez fikcyjnego Lecha jest notorycznym zmyśleniem *Kroniki wielkopolskiej* w wieku XIV. Do momentu powstania grodu gnieźnieńskiego (gdzieś na przełomie VIII/IX w.) zbliża nas najbardziej legenda przekazana przez Galla, legenda o początkach dynastii polskiej umiejscowionej właśnie w Gnieźnie. Zasługuje ona na zaufanie, gdyż topos jest najtrwalszym elementem legendy lokalnej: zarówno prawdziwe, jak zmyślone wątki legendy są związane z określoną miejscowością i przekazywane z pokolenia w pokolenie wśród miejscowej ludności, w danym wypadku także w tradycji dworskiej; legenda gnieźnieńska pozostaje w zgodzie ze świadectwem dokumentu Dagome iudex, harmonizuje z faktem założenia w Gnieźnie metropolii w 1000 r. Pod wodzą dynastii rezydującej w Gnieźnie dokonała się przebudowa ustroju politycznego Polan i zjednoczenie ziem wschodniolechickich w jeden organizm państwowy. Z chwilą, gdy dynastia przystąpiła do dzieła organizacji państwowej, można mówić o Gnieźnie jako o stolicy formującego się państwa wschodniolechickiego, ponieważ z przebudową ustroju pozostawało w ścisłym związku jednoczenie polityczne danej grupy etnicznej.

Pragniemy uchwycić moment, w którym przełom nastąpił, ustalić jego chronologię i okoliczności. Trudność zbadania tej kwestii polega na tym, że rozporządzamy tylko jednym świadectwem pisanym, przekazanym przez Galla. Późniejsze kronikarskie przeróbki i uzupełnienia nie mogą być brane w rachubę jako sfingowane. Wobec tego jesteśmy pozbawieni możności bezpośredniego skontrolowania źródła późniejszego o ponad 200 lat od opisanych zdarzeń i wymagającego już z tego powodu starannej kontroli. W tej sytuacji winniśmy

---

s. 15 n., który za stolice Polski uznawał jedynie Kraków i Poznań; pogląd Dąbrowskiego podzielił Ludat, *Die Anfänge*, s. 58. Jeszcze dawniej L. Schulte, *Die erste polonische Nationalsage*, SVGSchl. 49 (1915), s. 113, wysunął hipotezę, że pierwszą stolicą Polski był Poznań; za stołecznością Poznania, ale dopiero w drugiej połowie X w., mają przemawiać dwie okoliczności: założenie w nim siedziby pierwszego biskupa w Polsce w latach sześćdziesiątych X w. oraz umocnienie go potężnym wałem hakowym w drugiej połowie X w., W. Hensel, *Poznań w starożytności i we wczesnym średniowieczu*, PZach, 1953, nr 6/8 (Studia Poznańskie), s. 87. W ten sposób stołeczność Poznania mogłaby być brana pod uwagę dopiero za Mieszka I, jak to przyjmował Z. Wojciechowski, *Gniezno — Poznań — Kraków na tle kształtowania się państwa Piastów*, SHist., s. 171 - 193, który też dyskusję na ten temat zreferował (s. 171 - 173), a również Hensel, *Najdawniejsze stolice Polski*, s. 197. Jeśli wziąć pod uwagę świadectwo dok. Dagome iudex, wypadnie zwątpić chociażby w przejściową stołeczność Poznania. G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, Poznań 1946, s. 204 - 206, zakwestionował nawet Poznań jako siedzibę pierwszego w Polsce biskupa. A i siedziba biskupa w Poznaniu nie służy jeszcze za dowód, iż był on stolicą Polski, por. A. Brackmann, *Die Wikinger und die Anfänge Polens* (Abhandl. der Preuss. Ak. d. Wiss. Phil.-hist. Kl. nr 6), Berlin 1942, s. 40, przyp. 1. Także ostatnio: H. Chłopocka, *Najstarsze wiadomości pisane o Gnieźnie jako stolicy państwa* [w:] Dzieje Gniezna, s. 81.

z relacji Galla wyselekcjonować te elementy, które noszą charakter najbardziej wiarygodny i znajdują pośrednie potwierdzenie w kontekście historycznym. Natomiast interpretacja elementów wątpliwych i zagadkowych, połączonych z jawnymi zmyśleniami, należy do kategorii antykwarycznych zainteresowań i nie przynosi rozwiązań zasługujących na uwagę ze stanowiska rekonstrukcji procesu historycznego. Do dziedziny problematyki antykwarycznej można zakwalifikować kwestię Piasta. T. Wojciechowski rozumiał Piasta jako określenie urzędu wychowawcy młodego księcia, „piastuna", tymczasem skądinąd stwierdzono, że wyrazu „piast" w tym znaczeniu nigdy nie znano[1445]. Można wprawdzie zastanawiać się, czy imię Piast nie powstało ze skrócenia nazwy urzędu „piastun", uznanej za imię. W czasach późniejszych spotykamy liczne nazwiska oznaczające zajęcie, jak Bednarz, Bobrownik, Cieśla, Drwal, Garncarz itp., ale i we wcześniejszym średniowieczu występują imiona w ten sam sposób utworzone, jak Psarz (Pzar, Psar)[1446], albo figurujący w bulli gnieźnieńskiej 1136 r. Conus czyli Koniusz, oznaczający chyba koniuszego (?). Koncepcja T. Wojciechowskiego zyskałaby na prawdopodobieństwie, cóż kiedy skracano tylko dwuczłonowe imiona, na co już J. Karłowicz zwrócił uwagę[1447]. Teoretycznie możliwa jest koncepcja A. Brücknera, który imię Piast uznał za chłopskie przezwisko („tłuczek"), a ten domysł harmonizował z wyrażonym przez kronikarza poglądem, jakoby panująca dynastia była chłopskiego pochodzenia[1448]. Ale i koncepcji Brücknera można przeciwstawić inną jeszcze koncepcję, mianowicie, że wersja o Piaście i Rzepce została sztucznie wpleciona do podania dynastycznego, powstała bowiem na osnowie wątku literackiego oraz legendy kościelnej przyniesionej z Zachodu. W razie słuszności ostatniej koncepcji należałoby Piasta całkowicie wyeliminować z dziejów polskiej dynastii. Spory na temat słuszności tej lub innej koncepcji byłyby jałowe wobec braku odpowiednich kryteriów do ich skontrolowania.

Wolimy snuć wnioski na podstawie tych jedynie elementów opowieści Galla, które w sposób wyraźny odpowiadają rzeczywistości. Pod tym kątem widzenia budzi zaufanie relacja Galla o zmianie dynastii w Gnieźnie, znana z opowieści „starców sędziwych" i nie budząca sprzeciwu ze strony dynastii, pamiętnej widocznie swego późnego wyniesienia. Ten fakt wielkiej, sądzę, doniosłości w ge-

---

[1445] T. Wojciechowski, *O Piaście i piaście*, RAHist. 32 (1895), s. 171 - 211. Zakwestionował rzeczownik piast w znaczeniu piastun J. Karłowicz w rec. pracy Wojciechowskiego, Wisła 10 (1896), s. 151; A. Brückner, *O Piaście*, RAHist. 35 (1898), s. 324. Domysł Schultego, op. cit., s. 100: Pazt ist eben der Hirt, jest oczywiście nieporozumieniem.

[1446] Taszycki, *Najdawniejsze polskie imiona*, s. 88, 117.

[1447] Karłowicz, op. cit., s. 151; Taszycki, op. cit., s. 75.

[1448] Brückner, op. cit., s. 313, 324, 343.

nezie państwowości u Polan splata się w relacji kronikarskiej z fikcyjnymi wątkami i brzmi jak następuje[1449]:

Hiis itaque peractis puer Semouith, filius Pazt Chossistconis viribus et etate crevit et de die in diem in augmentum proficere probitatis incepit, eotenus quod rex regum et dux ducum eum Polonie ducem concorditer ordinavit et de regno Pumpil cum sobole radicitus exstirpavit. Narrant etiam seniores antiqui, quod iste Pumpil a regno expulsus, tantam a muribus persecutionem paciebatur, quod ob hoc a suis consequentibus in insulam transportatus et ab illis feris pessimis illuc transnatantibus in turre lignea tam diu sit defensus, donec pre fetore pestifere multitudinis interempte ab omnibus derelictus, morte turpissima, monstris corrodentibus, expiravit.

Gdy się to stało, młody Siemowit, syn Piasta Chościskowica wzrastał w siły i lata i z dnia na dzień osiągał coraz wyższy stopień prawości, toteż król królów i książę książąt ustanowił go zgodnie księciem Polski, a Popiela wraz z potomstwem wykorzenił zupełnie z księstwa. Opowiadają też starcy sędziwi, że ów Popiel oddalony od władzy tak wielkie cierpiał prześladowanie od myszy, iż z tego powodu przewieziony na Ostrów przez towarzyszących mu ludzi i tak długo w wieży drewnianej broniony przed złymi zwierzętami, które i tam przepływały, aż opuszczony przez wszystkich z powodu smrodu mnóstwa wytępionych stworzeń zginął śmiercią najhaniebniejszą zagryziony przez te potwory.

Po usunięciu z tej relacji legendarnego wątku o pożarciu pana przez myszy[1450] otrzymujemy następujący ciąg wydarzeń historycznych:

1) Siemowit osiągnął władzę książęcą (z zarządzenia boskiego i) za zgodą (powszechną). Z lakonicznej wzmianki nie wynika, czy chodzi tu o zgodę wyra-

---

1449 Gall, I, cap. 3 (s. 12). Uwzględniamy dotychczasowe przekłady Grodeckiego (1923) i Plezi (1965). Z ważniejszych zmian odnotować należy: a regno expulsus – nie „wypędzony z królestwa" (w znaczeniu terytorialnym), lecz oddalony od władzy (=regnum), nie jest bowiem prawdopodobne, aby Gall umieścił Ostrów w obrębie innego kraju niż Gniezno; a suis consequentibus – nie musi oznaczać stronników, lecz raczej eskortę, która go następnie broni przed myszami, co może jest pewną niekonsekwencją, spowodowaną połączeniem dwóch wątków: rodzimej tradycji z obcym motywem wędrownym o pożarciu przez myszy. Obecnie daję inną interpretację tego ustępu, niż to uczyniłem poprzednio, Łowmiański, *Dynastia Piastów*, s. 115. Koncepcja Schultego, op. cit., s. 94, o istnieniu dwóch niezależnych legend: starszej o Popielu i młodszej o Piaście, połączonych w jedną całość przez Galla, nie wydaje się prawdopodobna, gdyż pamięć o Popielu przetrwała raczej dzięki jego związkom z dynastią Piastów.

1450 Wątek ten zawędrował do Polski prawdopodobnie wraz z Ryksą zaślubioną w 1013 r. Mieszkowi II, por. Łowmiański, *Dynastia*, s. 114 n. Wtedy też zapewne wzniesiono w Lednicy palatium, datowane zwykle na początek XI w. J. Zachwatowicz, *Polska architektura monumentalna w X i XI wieku*, Kwart. Architektury i Urban. 1961/2, s. 103 n.; J. Rozpędowski, *Ze studiów nad palatiami w Polsce*, Biuletyn Historii Sztuki 24 (1962), s. 245. Datowanie tej budowli wraz z kaplicą w czasach już Dobrawy, K. Józefowiczówna, *Sztuka w okresie wczesnoromańskim* [w:] Dzieje Wielkopolski, 1, s. 137 nn., opiera się na twierdzeniu, jakoby „pozostałości tetrakonchosu odsłonięte pod katedrą gnieźnieńską" przedstawiały relikty „niewątpliwej fundacji Dąbrówki z lat prawdopodobnie bliskich jej przybycia do Polski" – na co brak dowodów zasługujących na wiarę. Analogiczna budowla w Krakowie, jeśli ma być przypisana budownictwu piastowskiemu, nie mogła powstać

żoną przez możnych, czy też o aprobatę wiecu ludowego, którego działanie sam Gall współcześnie sobie odnotował we Wrocławiu i na Pomorzu. Zasługuje na uwagę, że Gall nie mówi o zdobyciu władzy orężem (a tę metodę osiągania tytułów prawnych w pełni aprobował)[1451], lecz podnosi poparcie ze strony, jak widać, czynnika społecznego. Tak widocznie przekazała tradycja.

2) W związku z przekazaniem władzy Siemowitowi nastąpiło usunięcie – najwidoczniej przez czynnik społeczny – Popiela, który został następnie zamknięty w wieży zapewne na zarządzenie nowego księcia Siemowita. Jako miejsce internowania Popiela kronikarz wymienił nie „jakąś wyspę" (*quandam insulam*), lecz wprost „wyspę", co musiało stanowić przekład łaciński odpowiedniej polskiej nazwy miejscowej. Łatwo domyślić się, że polska nazwa brzmiała „Ostrów"[1452]. Gall podał analogiczną łacińską kalkę Białogardu nazywając go *Alba*, Kamieniec (śląski, widocznie pod Opolem) określił jako *Lapis*, a Kurów jako *castrum Galli* itp.

3) W Ostrowie Popiel ginie, rzecz widoczna wraz z potomstwem, można podejrzewać, że to była śmierć gwałtowna w ciemnicy, a legenda o myszach miała ten fakt zawoalować, ażeby nie rzucać cienia na protoplastę panującej dynastii.

Bliższych szczegółów o tych wydarzeniach Gall nie podał, chyba dlatego, że już nie pamiętała o nich tradycja. Ale i z tego, co przekazało nasze źródło, wynika, że zmiana dynastii nastąpiła nie w drodze sukcesji pokojowej, lecz w wyniku zamachu dokonanego przez ludność, która następnie powołała Siemowita. Jeśli Siemowit po opanowaniu Gniezna internował Popiela w Ostrowie, to widocznie dlatego, że był przekonany o lojalności tamtejszego środowiska, inaczej mówiąc, że stamtąd pochodził jako przypuszczalny naczelnik opola ostrowskiego – po zdegradowaniu Ostrowa do roli podrzędnej, odkąd główny

---

wcześniej niż w latach 980 - 986, kiedy Bolesław Chrobry został osadzony w Krakowie. H. Łowmiański, *Imię chrzestne Mieszka I*, SOcc. 19 (1948), s. 257, a mogła powstać znacznie później. Ostatnio J. Zachwatowicz, *Architektura*, SPPRom. 1, s. 75, datuje budowle grodu na Ostrowie Lednickim ok. 1000 r.

[1451] Na nieporozumieniu opiera się twierdzenie Brackmanna, *Die Wikinger*, s. 9, jakoby Gall chciał tendencyjnie wyrazić: Polen ist nicht von den Piasten erobert worden, sondern durch ein göttliches Wunder unter ihre Herrschaft gekommen. Zgodnie z ideologią reprezentowaną przez Galla i podbój mógł być cudownym zrządzeniem siły wyższej. Nie odpowiada też tekstowi źródła twierdzenie (Grodecki, *Dzieje Polski średniowiecznej*, 1, s. 21) jakoby tron został osiągnięty przez Siemowita „niewątpliwie w drodze przywłaszczenia".

[1452] „Wyspę" Popiela niejednokrotnie interpretowano w literaturze naukowej jako Ostrów Lednicki, K. Potkański, *Podanie o Popielu i Piaście* [w:] Pisma pośmiertne, 2 (1924), s. 106; T. Lalik, KHKMat. 9 (1961), s. 277; Łowmiański, *Dynastia*, s. 114 n.; Trawkowski, op. cit., s. 171. Co do przekazywania nazw polskich w łacińskim przekładzie, np. Schulte, op. cit., s. 92, przyp. 2; Plezia, *Kronika Galla*, s. 133. W czasach Galla „wyspą" par excellence był Ostrów Lednicki, wymieniony w bulli gnieźnieńskiej 1136 r.: De gnezden, De ostrov, delecna, de Nakel...

ośrodek plemienny został przeniesiony do ufortyfikowanego emporium gnieźnieńskiego zorganizowanego przez dynastię Popiela. Ten awans Siemowita z funkcji opolnej na funkcję książęcą mógł dać powód do powstania wersji o chłopskiej genezie Piastów – pod wpływem wędrownego wątka (znanego np. Kadłubkowi) o niskim pochodzeniu panujących dynastii. Jednakowoż konflikt ludności gnieźnieńskiej z Popielem nie da się sprowadzić do przypadkowej waśni wewnętrznej; wyniknął raczej ze starcia dwóch koncepcji politycznych, plemiennej i państwowej, jak wolno wnosić i z chronologii, i z przebiegu wydarzeń. Wymaga wyjaśnienia tylko splot czynników, które te tendencje reprezentowały.

Przekazana przez Galla lista pierwszych Piastów panujących w Gnieźnie cieszy się dziś w nauce polskiej raczej dobrą opinią jako świadectwo źródłowe o trzech przodkach Mieszka I: Siemowicie, Lestku i Siemomyśle[1453]. Aliteracja

[1453] Zestawienie różnych poglądów na tę kwestię: Łowmiański, *Dynastia*, s. 112, przyp. 8. Autentyczność tej listy była atakowana przez Schultego, *Die ält. poln. Nationalsage*, s. 104 nn.; zdaniem autora zarówno Siemowit, jak dwaj następcy jego, Leszek i Siemomysł, mieli w intencji legendy wypełnić lukę między Piastem a Mieszkiem I, aby nie uczynić pierwszego historycznego księcia synem chłopa. Konkluzja brzmi: Die Ahnenreihe ist also eine Erfindung der Sage (s. 107). Autor zapomina o słowach Galla I, cap. 3 (s. 12), który stwierdza, że imiona trzech przodków Mieszka I nie należą do legendy, lecz do niewątpliwej historii: et ad ea recitanda, que fidelis recordatio meminit, istos succincte nominando transeamus. Nie możemy przejść do porządku nad tym oświadczeniem, gdyż Gall odznaczał się w ustalaniu faktów prawdomównością i gołosłowne zarzucenie mu tak kłamliwego twierdzenia grzeszy dowolnością. Podobnie subiektywizmem odznacza się zarzut Brackmanna, *Die Wikinger*, s. 9: Wir haben also in dieser ältesten polnischen Chronik eine Propagandaschrift aus der Umgebung Boleslaus III. zu sehen..., o ile odniesiony do przekazu o początkach dynastii, w którym kronikarz tak wyraźnie rozdziela różnorodne wątki pod względem stopniowania ich wiarygodności. Z wręcz odmiennych założeń obiektywizmu naukowego wychodził Tymieniecki, *Początki państwa Polan*, s. 36, pisząc o liście przodków Mieszka I: „Czy imiona te były rzeczywiste? Nie można powiedzieć stanowczo ani tak, ani nie. Postacie jednak, którym te imiona zostały przypisane ,«ściśle historyczne» nie są, gdyż żadne źródło współczesne ich nie potwierdza..." Zauważyć wypada, że we wczesnym średniowieczu nie jeden fakt historyczny ustalamy na podstawie jedynego źródła, nie wątpiąc w tego faktu autentyczność, o ile on harmonizuje z kontekstem historycznym. Milczenie źródeł nie jest w danym wypadku symptomatyczne, gdyż nie zachowały one w ogóle wiadomości o personaliach polskich sprzed Mieszka I (z wyjątkiem Wysza, zapewne księcia Lędzian). Nie jest przekonywające i powołane przez Tymienieckiego porównanie z listą królów rzymskich, gdyż lista polska budzi większe zaufanie z uwagi na względną bliskość czasu i ciągłość tradycji dynastycznej, podczas gdy rzymską legendę królewską pierwszy zanotował dopiero Q. Fabius Pictor piszący po bitwie pod Kannami 216 p. n. e. (czerpiąc według Plutarcha z nieco wcześniejszego Dioklesa z Peparthos), M. Schanz- C. Hosius, *Geschichte der römischen Literatur* etc., 1, München 1927, s. 171 - 174; co więcej daje się dziś dostrzec pewien renesans zaufania do listy królów rzymskich, chociaż w ograniczonym zakresie, np. H. Last, *The Kings of Rome*, The Cambridge Ancient History 7 (1954), Chap. XII, s. 371: Romulus stands apart and is wholly a construction, but a number of considerations combine to suggest that the figures of the remaining kings are built round a kernel of fact. Zresztą

imienia pomorskiego Siemosiła z imionami ojca i pradziada Mieszka I potwierdza autentyczność listy. Drugiego potwierdzenia dostarcza nazwa Licicaviki, do której dalej wrócimy. Zakładając trzy pokolenia na jedno stulecie, ustalamy orientacyjną datę śmierci Siemowita na 90-te lata IX w., co pozwala go uznać za współczesnego Świętopełka. Wygląda więc na to, że konflikt między ludnością gnieźnieńską a Popielem rozegrał się w czasach wspomnianego władcy Moraw, co więcej, że tłem konfliktu były ówczesne przeobrażenia ustrojowe. To założenie dostarczy klucza do wyjaśnienia dramatu gnieźnieńskiego. Na polskiej północy Gniezno — dzięki swej funkcji politycznej i gospodarczej — było ośrodkiem chyba najlepiej przygotowanym do przyjęcia modelu ustroju państwowego, toteż nie będzie zbyt śmiałe przypuszczenie, że Popiel był pierwszym księciem na tym obszarze zdecydowanym realizować ten model. Podobnie jak niewiele odeń starszy Sclawitag czeski (857), rządził on widocznie samowładnie w swym Gnieźnie, i z pomocą swej drużyny *tyrannidem exercebet*, co wywołało reakcję ze strony miejscowych czynników społecznych, które weszły w porozumienie z Siemowitem i „zgodnie" zleciły mu władzę. Z pewnością nie była to reakcja przeciw realizacji modelu państwowego, który w tym czasie rozszerzał szybko krąg swych zwolenników wśród góry społecznej u Słowian, a którego skutki nie były w owej fazie tak dotkliwie odczuwane przez doły społeczne[1454], ale przeciw metodom tej realizacji. Siemowit musiał zmienić metodę działania, utrzymał natomiast ogólny program i zaznaczył się w dziejach jako pierwszy szczęśliwy przywódca nurtu organizacyjno-państwowego na ziemiach wschodniolechickich. Zarówno Popiel, jak potężny, chociaż bezimienny, książę Wiślan schodzą przed nim w cień jako mniej fortunni wykonawcy analogicznej roli w przełomowym dla swego kraju okresie. Nowa dynastia kontynuowała podjęte przez Siemowita dzieło równoległej budowy aparatu państwowego oraz politycznego jednoczenia ziem lechickich, a tę ich akcję, przynajmniej drugi jej polityczny aspekt, scharakteryzował w lakonicznych i niestety ogólnikowych słowach Gall. Zanim przejdziemy do wypełnienia ram tej akcji, zakreślonych przez naszego kronikarza,

---

i K. Tymieniecki, *Legendy i spory o tradycję historyczną*, SŹródł. 10 (1965), s. 107, stwierdzał: „Możliwe, że same imiona są autentyczne od Siemowita począwszy, choć współcześnie nie potwierdzone". Za autentycznością listy opowiadali się: S. Kętrzyński, *Mieszko I* [w:] Polska X - XI wieku, Warszawa 1961, s. 22 n.; G. Labuda, *Dynastia książęca w Polsce*, SSSłow. 1, s. 412; K. Buczek, *Zagadnienie wiarogodności dwu relacji* etc. [w:] Prace z dziejów Polski feudalnej ofiar. R. Grodeckiemu, Warszawa 1960, s. 45 - 56. Ostatnio lista nasunęła wątpliwości J. Dowiatowi, *Polska państwem średniowiecznej Europy*, Warszawa 1968, s. 85 - 88, por. s. 146, 156, który posądził Galla o euhemeryzm, czyli dostrzeganie w bóstwach postaci historycznych. W szczególności oba człony imienia Siemowit występują w nazwach bóstw zachodniosłowiańskich (-wit) i ruskich (Siem-). Wątpliwości autora można rozproszyć: oba człony tego imienia są dobrze znane w imiennictwie staropolskim (Taszycki, Svoboda).

[1454] Nasuwa się tu porównanie do uwagi F. Engelsa, *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*, Warszawa 1947, s. 125: „A tymczasem cichaczem rozwijało się państwo".

konkretną treścią historyczną, musimy „z obowiązku historyka" poświęcić uwagę zagadnieniu stanowiącemu wprawdzie mit historiograficzny, cieszący się niemniej szerokim rozgłosem i uznaniem wśród licznych obcych historyków, mniej obeznanych z dziejami Polski. Jest to teza normańskiego pochodzenia dynastii i państwa polskiego.

M. Bobrzyński tak oceniał relację Galla o aktywności zdobywczej pierwszych trzech Piastów: „Podanie to... posiada tę zaletę, że nie pozwala nam szukać powstania Polski w awanturniczych hipotezach, na jakie wpadali nowsi historycy, a tłumaczy je podbojem i połączeniem ludów słowiańskich mieszkających nad Wartą przez książąt jednego tych ludów. Jest to przypuszczenie najprawdopodobniejsze, które nam zarazem późniejszy wewnętrzny ustrój Polski najlepiej wyjaśnia" [1455]. Te słowa nabrały ponownej aktualności, odkąd teoria normańska została wznowiona w odniesieniu do Polski przez R. Holtzmanna. Autor ten zastępował opowieść Galla zakwestionowaną przez L. Schultego własną koncepcją: uznał Mieszka czyli Dagona za Wikinga duńskiego pochodzenia i dowodził, że około 960 r. wylądował on przy ujściu Odry na czele swych sił, posunął się w górę Odry i Warty i założył ośrodek organizacyjno-państwowy w Poznaniu, przeniesiony następnie do Gniezna. Autor wykorzystał milczenie źródeł o Mieszku przed 964 r., aby stworzyć koncepcję opartą jedynie na domysłach, a nie skoordynowaną z kontekstem historycznym, gdyż, jak słusznie podniósł inny badacz niemiecki W. Koppe, nie da się przyjąć, ażeby Dago w ciągu lat kilku zdołał stworzyć rozległe państwo, o jakim wspomniał Ibrahim ibn Jakub w 966 r. [1456] Niemniej z tak ponętnej koncepcji nie zrezygnowali inni badacze, a jeden z nich H. Jänichen oparł się na znacznie obfitszych danych czerpiąc z legend polskich i sag skandynawskich, materiału heraldycznego, źródeł archeologicznych i toponomastyki. Dane te zawierają jedynie (rzekome) wskazówki pośrednie i pozostawiają szerokie pole do interpretacji, którą autor przeprowadzał w sposób jednostronny według z góry przyjętego schematu normańskiego. Popiela, noszącego jakoby odpowiednie skandynawskie imię Oserich, indentyfikował z Osantrixem z Thidrekssagi, a Siemowita, który miał pochodzić z tego samego rodu co Popiel,

---

[1455] Bobrzyński, *Dzieje Polski* (1879), s. 64. Por. Roepell, *Geschichte Polens*, 1, s. 40: późniejszy ustrój przemawia za wojną jako czynnikiem władzy.

[1456] R. Holtzmann, *Böhmen und Polen im 10. Jahrhundert. Eine Untersuchung zur ältesten Geschichte Schlesiens*, ZVGSchl. 52 (1918), s. 1 - 37, zwłaszcza s. 35 - 37; W. Koppe, *Das Reich des Miseko und die Wikinger in Ostdeutschland*, DOstforsch 1 (1942), s. 255; R. Holtzmann, *Geschichte der sächsischen Kaiserzeit (900 - 1024)*, Berlin 1943/1955, s. 186. Z tezami Holtzmanna i Brackmanna oraz z całą literaturą normanistyczną okresu międzywojennego (w którą tu nie wchodzimy) rozprawił się Z. Wojciechowski, *Polska nad Wisłą i Odrą w X wieku*, Katowice 1939, s. 8 - 14. W bardziej pełnym zestawie omówiłem literaturę do kwestii normańskiej w Polsce: Łowmiański, *Zagadnienie roli Normanów*, s. 15 nn. Tu ograniczam się do przytoczenia bardziej ważnych pozycji.

— z Walterem legendy przekazanej w *Kronice wielkopolskiej*. Sądził, że Skandynawowie przybyli do Polski w pierwszej połowie IX w., jakkolwiek brak w tym czasie w Polsce znalezisk archeologicznych skandynawskiego pochodzenia[1457]. W. Koppe zmodyfikował raczej koncepcję Holtzmanna, przesuwając datę inwazji wstecz do około 940 r.[1458] A. Brackmann operując podobnym zakresem materiałów przesuwał datę przybycia Normanów do Polski na przełom IX - X w., dostosowując się do chronologii wynikającej z opowieści Galla, zamieniał szlak odrzański na wiślany[1459]. Celowość dyskusji prowadzącej do tak rozlicznych rozwiązań byłaby uzasadniona tylko w razie wykazania trafności założenia co do skandynawskiej genezy Piastów i państwa polskiego. Tymczasem argumenty mające służyć na poparcie tego założenia nie wytrzymują krytyki. Oto one:

1) Imię jakoby skandynawskie Mieszka, brzmiące według jedynego świadectwa, które je przekazało, czyli dokumentu Dagome iudex: Dagome lub Dagone, jest wyraźnie germańskie, nie widać natomiast dostatecznej podstawy do zakwalifikowania go jako skandynawskie. Sam fakt, że Mieszko I występuje pod tym imieniem jedynie w dokumencie przeznaczonym dla Stolicy Apostolskiej i w jej archiwum zachowanym, przemawia za chrześcijańskim charakterem tego imienia, a tym samym przeciw jego skandynawskości; nie zostało też ono odziedziczone przez Mieszka po przodkach w linii męskiej znanych dobrze z listy Galla, który poświadcza słowiańskość przynajmniej trzech znanych pokoleń poprzedzających Mieszka I (czwarte mógłby reprezentować Chościsko); w całej jego opowieści nie ma obcych imion. Posądzenie kronikarza o antynormańskie nastawienie jest anachronizmem, gdyż Gall pisał w czasach, gdy ekspansja normańska już przebrzmiała, a temu kronikarzowi zapewne w ogóle nie była znana na gruncie słowiańskim.

2) Skandynawskie pochodzenie niektórych rodów szlacheckich świadczy o czymś przeciwnym niż chcą normaniści. Za fakt zupełnie wyraźnie poświadczony uznać można skandynawskie pochodzenie Awdańców udowodnione przez W. Semkowicza[1460]. Pewne wątpliwości może nasunąć duńskie pochodzenie

---

[1457] H. Jänichen, *Die Wikinger im Weichsel -und Odergebiet*, Leipzig 1938; co do chronologii: s. 139. Por. Koppe, 1. cit.

[1458] Koppe, op. cit., s. 265.

[1459] Brackmann, op. cit., s. 41.

[1460] W. Semkowicz, *Ród Awdańców w wiekach średnich*, RTPNPozn. 44 (1917), s. 166 - 183. Decydujące znaczenie ma imiennictwo rodowe. Wyraźnie skandynawskiego pochodzenia jest nazwa rodowa: Awdańce (nord. Audunn), por. T. Lehr-Spławiński, *Awdańce*, SSSłow. 1, s. 61: Caderic (Szczedrzyk), Asca (nord. Askell), Jaskotel (nord. Asketill), Jaszczołt (nord. Askilld), Herincus (Haeringr) — etymologie według M. Vasmera, *Wikingerspuren bei den Westslaven*, Zsch. f. osteuropäische Gesch. 6 N. F. 2 (1932), s. 1 nn. Zob. też Jänischen, op. cit., s. 83 n.; M. Friedberg, *Kultura polska a niemiecka*, 1, Poznań 1946, s. 135, uznał skandynawskie pochodzenie Awdańców za „dość przekonywające".

Łabędziów[1461]. Ale jeśli uznamy za skandynawskie oba te rody, jeśli nawet dodamy do nich trzeci ród Powałów używający m.in. skandynawskiego imienia Olt[1462], pozostanie faktem, że stanowią one skromny odsetek wśród najwybitniejszych rodów polskich, jakie w liczbie 27 trafiły do źródeł XII w.[1463] A przecież była to drobna cząstka tych zapewne kilkuset rodów, jakie w Polsce wywodziły się z dawnej starszyzny plemiennej i opolnej. Co więcej zarówno Awdańców, jak Łabędziów powinno się nawiązać nie do bezpośrednich stosunków Mieszka I i Bolesława Chrobrego z Danią czy w ogóle ze Skandynawią, ale do wyprawy Bolesława na Kijów w 1018 r., kiedy nobile polscy otrzymali bodaj jedyny zastrzyk krwi skandynawskiej. Bowiem Chrobry uprowadził z sobą w powrotnej drodze do Polski nie tylko Greka Anastazego, ale również kilku jarlów skandynawskich (wśród wymienionych w *Powieści dorocznej* bojarów), a zarazem hufiec rycerstwa osadzony w Lutomiersku. Wtedy też musiał przybyć do Polski przodek Łabędziów i wówczas być może otrzymać przezwisko Dunina wyróżniające go spośród masy innych Waregów szwedzkiego pochodzenia. Stosunki wybitnego przedstawiciela tego rodu w XII w. Piotra Włostowica z Rusią przemawiają właśnie za kijowską genezą zarówno Łabędziów, jak innych polskich rodów skandynawskiego pochodzenia. Zaciągnięcie na polską służbę Normanów w Kijowie pozostawało w zgodzie z ogólną polityką Chrobrego, który według Galla chętnie korzystał z usług obcego rycerstwa i starał się go przywiązać do siebie hojnym uposażeniem[1464]. Rzecz jasna ta imigracja nie miała nic wspólnego z genezą państwa polskiego.

1461 M. Friedberg, *Ród Łabędziów w wiekach średnich*, Rocznik Tow. Heraldycznego 7 (1924 - 5), Kraków 1926, s. 3 - 16. Autor „z pewnym prawdopodobieństwem" dopuszcza przybycie tego rodu z Danii, mianowicie pod koniec X w. lub w początku XI. Podstawę przypuszczenia stanowi tradycja rodowa (przydomek też rodowy: Dunin). Tenże, *Kultura*, 1, s. 135, uznał, że dowód skandynawskości nie był wystarczający. Przeciw normańskiemu pochodzeniu świadczyć ma przede wszystkim brak w tym rodzie imion germańskich, por. M. Plezia, *Palatyn Piotr Włostowicz*, Warszawa 1947, s. 18 n., a także fakt posiadania przez tegoż Piotra na własność połowy góry Ślęża. Wywodzi się nawet Łabędziów z plemiennych książąt śląskich, T. Wasilewski, *Piotr Włostowic*, SSSłow. 4, s. 113 n.; S. Bieniek, *Piotr Włostowic*, Warszawa 1965. Brak imion germańskich w rodzie świadczy przeciw bezpośredniemu pochodzeniu Łabędziów z Danii, możliwe natomiast jest przybycie z Rusi, gdzie ród mógł ulec wczesnej slawizacji. Charakterystyczne jest, że stary rodowy kościół na Ołbinie wrocławskim miał wezwanie św. Michała, por. S. Trawkowski, *Ołbin wrocławski w XII wieku*, RDSGosp. 20 (1958), s. 88 nn.; ten kult szerzył się z Bizancjum w Europie zach. za pośrednictwem Włoch, W. v. Rintelen, *Kult- und Legendenwanderung von Ost nach West im frühen Mittelalter*, Saeculum 22 (1971), s. 71 - 100, jednak katedra św. Michała na Wawelu X w. dowodzi, że do Polski kult ten przenikał z Bizancjum za pośrednictwem Waregów.

1462 W. Semkowicz, *Ród Powałów*, SAUm. 19 (1914), marzec, s. 19 - 20.

1463 Friedberg, *Kultura*, 1, s. 135.

1464 Gall I, cap. 16 (s. 35): Et quicumque probus hospes apud eum in militia proba-

3) Nazwy miejscowe, którym przypisywano skandynawskie pochodzenie (poza Pomorzem oraz nazwami wód, jak Gopło, które, o ile ich etymologia germańska jest trafna, należą do znacznie wcześniejszej epoki niż stosunki ze Skandynawią IX - X w.)[1465] są przeważnie dwojakiego rodzaju: jedne zostały utworzone od imion lub przezwisk rycerskich (Dunin, Jaszczołt, Szczedrzyk itp.), drugie wskazują na obecność Waregów na polskich szlakach handlowych (Waręgowice, Warężyn, rz. Warężanka itp.). Pierwsze stanowią konsekwencję infiltracji rycerstwa skandynawskiego za Chrobrego, drugie świadczą o infiltracji kupców skandynawskich, która na terenach Polski południowej – na drodze Kijów–Kraków–Ratyzbona mogła datować się od IX w., a która w Polsce północnej (Waręgowice pod Gnieznem) zapewne była znacznie późniejsza[1466]. Bowiem rozwój handlu był zjawiskiem wtórnym w stosunku do genezy państwa, którego powstanie spowodowało ogromne zwiększenie eksportu produktów ściąganych od ludności przez aparat państwowy. Dlatego zainteresowanie Waregów Gnieznem datujemy dopiero na X w., podczas gdy szlak kijowsko-krakowski miał charakter tranzytowy czyli usługowy w stosunku do sąsiedzkich ośrodków państwowych. Jest też charakterystyczne, że zarówno przenikanie rycerstwa, jak kupców pozostaje w związku ze stosunkami polsko-ruskimi, nie pozostawiły natomiast wyraźnego śladu bezpośrednie stosunki Polski ze Skandynawią.

4) Importy skandynawskie zostały ostatnio wyczerpująco zbadane przez J. Żaka, który doszedł do wniosku o skromnych rozmiarach wymiany handlowej Słowian zachodnich ze Skandynawią: „Można wysunąć twierdzenie, że wymiana zachodniosłowiańsko-skandynawska była równie nikła, jak nikłe były kontakty polityczno-dynastyczne Słowiańszczyzny Zachodniej ze Skandynawią. I pierwsze, i drugie nie odegrały poważniejszej i trwałej roli w życiu społeczno-gospodarczym i politycznym Słowiańszczyzny Zachodniej"[1467]. Otóż bez względu na większe lub mniejsze rozmiary wymiany, jej rozwój na większą skalę nie poprzedzał powstania aparatu państwowego. Handel Słowian z Arabami, mimo poważnych rozmiarów, nie pozostaje w żadnym związku z wpływem cywilizacji arabskiej na genezę państw słowiańskich. Brak natomiast dowodów osiedlania się Normanów na ziemiach polskich, poza wspomnianą już infiltracją z terenów ruskich.

5) Wpływ instytucjonalny na kształtowanie państwa polskiego również można śmiało wykreślić z rzędu argumentów mających popierać koncepcję normań-

---

qatur, non miles ille, sed regis filius vocabatur... Podobnie było za Bolesława Śmiałego, ibidem, cap. 23 (s. 48).

1465 Jänichen, op. cit., s. 45 - 52 (wykaz) oraz mapa końcowa.

1466 Łowmiański, *Zagadnienie roli Normanów*, s. 31.

1467 Żak, *„Importy" skandynawskie* (część synt.), s. 176. Por. też o słowiańskości Wolina, Labuda, *Fragmenty*, 2, s. 129 - 131.

ską[1468]. Jedyna instytucja, jaką dałoby się teoretycznie nawiązać do modelu skandynawskiego, drużyna, w rzeczywistości była zjawiskiem ogólnosłowiańskim[1469] wynikającym z militarnego charakteru ustroju plemiennego. Już Tacyt donosił o oddziałach weneckich grasujących na ziemiach sąsiadów, a trudno wątpić, że wówczas rzemiosłem wojennym trudniły się ochotnicze oddziały — pierwotna forma organizacji drużynnej. Opisane przez Ibrahima ibn Jakuba zbrojne siły Mieszka I ujawniają formę drużyny przekwitającej i świadczą o jej dawnej genezie, wcześniejszej niż nawiązanie stosunków polsko-skandynawskich.

Teoria normańska na gruncie polskim stanowi misterną konstrukcję pozbawioną fundamentów w postaci faktów ustalonych źródłowo. Powstała jako wynik określonych tendencji pozanaukowych. Dodamy w końcu, że jej zwolennicy nie zwrócili uwagi na położenie geograficzne Gniezna pozbawionego połączeń wodnych o praktycznym znaczeniu. Ekspansja normańska rozwijana na kontynencie przez lud morski nie jest do pomyślenia bez śródlądowych szlaków wodnych. Zarówno Popielowi, jak Siemowitowi związanym ze specyficznie śródlądowym ośrodkiem gnieźnieńskim obce były metody ekspansji normańskiej.

7. ROZWÓJ TERYTORIALNY I ORGANIZACJA PAŃSTWA WSCHODNIOLECHICKIEGO DO 964 r.

Jedynym źródłem stosunkowo bliskim w czasie, informującym w sposób ogólny, lecz bezpośredni o rozszerzeniu granic państwa gnieźnieńskiego przed Mieszkiem I, jest Gall. Pierwsza jego wiadomość w tym względzie dotyczy rozmiarów „księstwa polskiego" za Popiela, który zaproszony przez Piasta na uroczystość rodzinną, przybył bez wahania do ubogiego rolnika (*agricola*)

[1468] Ludat, *Die Anfänge*, s. 51 - 64, który sumarycznie zestawia elementy słowiańskie w Polsce i wyciąga na ich podstawie, bez przeprowadzenia analizy, nawet ilościowej, przesadne (mimo umiaru w porównaniu z inną ówczesną literaturą niemiecką) wnioski, przyznaje niemniej rodzimą genezę systemu skarbowego (s. 58), tego najbardziej istotnego działu aparatu państwowego. Kutrzeba, *Historia ustroju*, 1 (1931), s. 70, dopuszczał tylko wpływ skandynawski na organizację polskiej drużyny.

[1469] Tej pracy t. 4, s. 170 - 192. Jednostronna jest teza, jakoby różne państwa europejskie zawdzięczały Normanom: die starke monarchische Herrschergewalt und die Zentralisation der Verwaltung, A. Brackmann, *Die Wandlung der Staatsanschauungen im Zeitalter Kaiser Friedrichs* I (wyd. 1: 1932), w Gesammelte Aufsätze, Weimar 1941, s. 341; tenże, *Die Anfänge des polonischen Staates* (wyd. 1: 1934), ibidem, s. 160, gdzie autor ten właśnie element ustrojowy uważa za decydujące świadectwo normańskiego wpływu na Polskę. Powtarzał tę tezę nawet H. Mitteis, *Der Staat des hohen Mittelalters* (wyd. 6), Weimar 1959, s. 176. Z tą tezą musielibyśmy się liczyć tylko w tym wypadku, gdyby silna władza i centralizacja nie kształtowała się również poza kręgiem wpływów normańskich. Tymczasem tak nie jest.

w odwiedziny. Bowiem księstwo polskie – wyjaśnia kronikarz – nie było jeszcze tak wielkie (*nondum enim ducatus Polonie erat tantus*), a pan grodu (*princeps urbis*) nie nadymał się jeszcze taką pychą i nie otaczał się tak liczną klientelą[1470]. Nic konkretnego o rozmiarach księstwa Popiela autor nie powiedział, jednak niezwykle skromne określenie księcia jako *princeps urbis*, świadczy, że według pojęć panujących w czasach Galla księstwo Popiela miało bardzo ograniczone rozmiary usprawiedliwiające poufały stosunek kmiotka do księcia. Druga wiadomość dotyczy stopniowego wzrostu księstwa polskiego za pierwszych trzech Piastów[1471].

Semouith vero principatum adeptus (non) voluptuose vel inepte iuventutem suam exercuit, sed usu laboris et militie probitatis famam et honoris gloriam acquisivit, atque sui principatus fines ulterius quam aliquis antea dilatavit. Cuius loco decedentis Lestik filius eius subintravit, qui paterne probitati et audacie gestis sese militaribus adequavit. Lestik quoque morienti Semimizl eius genitus successit, qui parentum memoriam et genere et dignitate triplicavit.

Siemowit zaś po osiągnięciu godności książęcej nie spędzał swej młodości na uciechach, lecz trudem i wojną zdobył sobie rozgłos i chwalebną sławę a granice swego księstwa rozszerzył dalej niż ktokolwiek przed nim. Gdy odszedł, na jego miejsce wstąpił syn jego Lestek, który dzięki czynom wojennym dorównał ojcu w prawości i odwadze. Po śmierci Lestka nastąpił syn jego Siemomysł, który pamięć przodków potroił urodzeniem i godnością.

Opis nie zawiera poza imionami książąt żadnych nazw, żadnych sprecyzowanych szczegółów, toteż uchodzi za szablon literacki pozbawiony konkretnej treści, budzi podejrzenie, że Gall przekazał listę trzech książąt w ozdobnej szacie kilku panegirycznych zwrotów. Ale ta interpretacja nie wydaje się konieczna. Oto autor zaznaczył o poprzednio przytoczonych podaniach, że je krótko (*succincte*) wymienił, to znaczy znał jeszcze szczegóły, które pominął; toteż i obecny opis nie musi być literacką amplifikacją listy książąt zachowanej w tradycji czy też na piśmie w formie gołych imion, lecz może stanowić literacki przekaz określonych faktów historycznych znanych tradycji. Istotnie przytoczony opis przynosi nawiązanie do poprzedniej wzmianki o małych rozmiarach księstwa Popiela, wyjaśnia, komu Polska zawdzięcza obecne granice. W charakterystyce poszczególnych książąt zaznacza się zróżnicowanie mogące stanowić ślad konkretów historycznych: opis mówi o rozszerzeniu granic przez Siemowita a następnie przez Lestka, który również odznaczył się czynami wojennymi czyli kontynuował działalność zdobywczą; nie wspomniano natomiast o zasługach wojennych trzeciego Piasta, Siemomysła, co chyba nie jest przypadkowe, bowiem o Mieszku I kronikarz znowu zaznacza, że po objęciu władzy nacierał na wszystkie okoliczne ludy, co zgadza się z rzeczywistością. Nie wspomina tylko o zdobyciu nowych

---

[1470] Gall I, cap. 3 (s. 12 n.).
[1471] Gall I, cap. 3 (s. 12 n.). Por. przekłady Grodeckiego i Plezi.

terytoriów, kto wie, czy nie bez powodu: najważniejsza zdobycz, Śląsk został odebrany bratu Dobrawy, a Grody Czerwieńskie zostały utracone[1472].

Można tedy żałować, że Gall nie zaczerpnął bliższych danych z tradycji o wzroście państwa gnieźnieńskiego. W każdym razie spada na nas obowiązek wypełnienia ram nakreślonych przez kronikarza konkretną treścią historyczną. Historiografia XIX w. odwoływała się do przytoczonej relacji Galla, ale nie nawiązywała jej przeważnie do szerszego kontekstu historycznego[1473]. Uczynił to S. Zakrzewski. Niestety brał za punkt wyjścia mylną interpretację *Geografa bawarskiego*, którego wzmiankę o Wiślanach rozumiał ekstensywnie w znaczeniu obejmującym również Polan i wnosił stąd o połączeniu Krakowa i Gniezna w jednej organizacji politycznej już w połowie IX w.; ku końcowi tego stulecia mieli wejść w jej skład również „Polanie" śląscy, podczas gdy Mazowsze zostało włączone do Polski nie później niż za Siemomysła, Pomorze – dopiero za Mieszka I[1474]. Wywody autora polegające na dowolnych przypuszczeniach nie mogły spotkać się z akceptacją ze strony badaczy, jednak pozostawiły ślad w postaci tendencji do przesunięcia głęboko wstecz procesu jednoczenia ziem polskich w całość państwową – zgodnie zresztą z relacją Galla i faktem istnienia rozległego państwa polskiego już w 965 r. Tak R. Grodecki mniemał, że „państewko plemienne", które Siemowit osiągnął po Popielu, „obejmowało co najmniej ziemię Polan i Kujawy", sam zaś Siemowit w początku X w. czyli po upadku Moraw miał zdobyć ziemię Wiślan itd.[1475] Podobnie i Z. Wojciechowski uważał, że po upadku państwa morawskiego (906) wschodnia część dawnego państwa Wiślan „została zajęta prawdopodobnie przez Piastów", skąd wynika, że już przedtem zajęli oni Polskę środkową i Mazowsze[1476]. Zdaniem J. Widajewicza Piastowie „przyszli do gotowego", tzn. zastali jakieś państwo (Polan) odzwierciedlone w podaniu o Popielu, a w ciągu IX w. i w pierwszej połowie X w. zaprzątnęły ich dwa zagadnienia: podbój Mazowsza i rozbiór państwa Wiślan, gdzie opanowali ziemię sandomierską i Czerwień[1477]. Autor wyraźnie nawiązał do Galla, ale zapatrywał się raczej sceptycznie na możliwość odtworzenia rozwoju terytorial-

---

[1472] Gall I, cap. 5 (s. 15): At Mescho ducatum adeptus... cepit... nationes per circuitum bello sepius attemptare.

[1473] Por. Bobrzyński, *Dzieje* I (1880), s. 90; konkretnie ujął zagadnienie Smolka, wyżej przyp. 1123.

[1474] S. Zakrzewski, *Okres do schyłku w. XII* [w:] Historia polityczna Polski, 1, s. 15, 23. Tymieniecki, *Początki państwa Polan*, s. 41, uważał, że latopisiec prawdopodobnie zaliczył do „szczepu Polan" zarówno Śląsk, jak Wiślan. Jest to nieporozumienie: latopisiec wyraźnie uznał Polan za jedno z plemion laskich, a więc przypisał mu partykularne, a nie nadrzędne znaczenie.

[1475] R. Grodecki [w:] *Dzieje Polski średniowiecznej*, 1, s. 22 n.

[1476] Z. Wojciechowski, *Polska nad Wisłą i Odrą*, s. 42.

[1477] Widajewicz, *Początki Polski*, s. 94, 114.

nego Polski przed Mieszkiem I[1478]. Położył nacisk na logikę geograficzną rozwoju państwa polskiego A. Gieysztor: w drugiej połowie IX w. powstało państwo Piastów z połączenia kilku dawniejszych plemion, obejmujących obszary m.in. gnieźnieński, poznański, kruszwicki i kaliski; dalszy jego wzrost odbywał się w porządku geograficznym – najpierw ziemia łęczycka i sieradzka, następnie Mazowsze i Pomorze Gdańskie osiągnięte przed ziemią chełmińską, wreszcie ziemia lubuska nad Odrą. W tych granicach mieściło się państwo przed Mieszkiem I około połowy X w.[1479]. Zawężał te granice W. D. Koroluk włączając do państwa polskiego przed Mieszkiem I prócz Wielkopolski Polskę środkową oraz Mazowsze[1480]. Znacznie rozszerzył granice państwa przedmieszkowego J. Natanson-Leski. Zjednoczenia Wielkopolski w jej szerokich przyjętych przez autora granicach między Odrą a Mazowszem dokonać miał Siemowit, domniemaną pierwszą zdobyczą Piastów poza granicami tego obszaru było Pomorze nadwiślańskie i Mazowsze opanowane za Lestka lub Siemomysła, nie później niż za Siemomysła przeszedł pod władzę Piastów Śląsk, również przed Mieszkiem I znalazła się w ich ręku Małopolska, jakkolwiek Kraków został przejściowo zajęty przez Czechów w latach 961 - 963 i utrzymany do 981 - 989 r. W ten sposób w chwili wstąpienia na tron Mieszka I w granicach państwa polskiego znajdowały się – zdaniem autora – wszystkie polskie terytoria plemienne z wyjątkiem zachodniego i środkowego Pomorza[1481]. Do tego wniosku doszedł autor interpretując źródła za pomocą kombinacji jak najbardziej korzystnych dla państwa gnieźnieńskiego. Chcąc np. opóźnić moment opanowania Krakowa przez Czechów, każe im zdobyć ten gród w przededniu porozumienia z Mieszkiem I, jakkolwiek trudno byłoby te fakty pogodzić ze sobą. Z umiarem określał rozwój terytorialny państwa Piastów K. Maleczyński; uważał, że z ośrodka wielkopolskiego rozszerzyło się ono za poprzedników Mieszka I po Mazowsze na wschodzie, nie objęło natomiast Śląska i Małopolski; na zachodzie nie osiągnęło linii dolnej Odry, jednak już przed 948 r. opanowało ziemię lubuską po obu brzegach odpowiedniego odcinka tej rzeki[1482]. Równocześnie S. M. Kuczyński przesuwał

[1478] J. Widajewicz, *Terytorium Polski w drugiej połowie X wieku*, ZHist. 20 (1954, wyd. 1955), s. 7: „to zapewne pozostanie tajemnicą na zawsze".

[1479] A. Gieysztor, *Ukształtowanie się państwa polskiego od połowy IX w. do końca X w.* [w:] Historia Polski (IH PAN), 1, Warszawa 1957, s. 157 n.

[1480] V. D. Koroljuk, *Drevnepol'skoe gosudarstvo*, M. 1957, s. 123.

[1481] J. Natanson-Leski, *Państwo Mieszka I (Zagadnienia terytorialne)*, Studia Wczesnośredniowieczne 4, Wrocław-Warszawa 1958, s. 7 - 106, zwłaszcza s. 21 n., 61 (Śląsk), 71 - 73 (Kraków) et passim, zob. też mapę przy s. 106.

[1482] K. Maleczyński, *Najstarsza zachodnia granica Polski na podstawie źródeł X wieku*, PPPol. 1, s. 213 - 231, zwłaszcza s. 214, 222. Już dawniej podobnie się zapatrywał na granice Polski przed Mieszkiem I G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, Poznań 1946: opanowanie Pomorza uważał za zasługę Mieszka I (s. 81), przyznawał, że Małopolska i Śląsk znajdowały się w ręku czeskim i zostały zdobyte przez Mieszka I ok. 990 r. (s. 227 n.).

daleko na wschód granice państwa Piastów, które jeszcze przed Mieszkiem I w latach 945 - 960 miało opanować cały obszar Lędzian, zamieszkany zdaniem autora przez ludność nie tylko lechicką ale i wschodniosłowiańską, sięgający zaś po źródłowiska Bugu i poza Styr[1483].

Z dokonanego przeglądu dotychczasowej literatury zagadnienia widać, że istnieje znaczna rozbieżność poglądów na chronologię, zasięg i geograficzną kolejność przyłączenia poszczególnych terytoriów plemiennych do ośrodka gnieźnieńskiego; zaznacza się natomiast zgodność co do tego, że poszczególne plemiona występowały jako jedności polityczne i włączały się niejako w pełnym składzie, jednorazowo do państwa gnieźnieńskiego. Z tym poglądem trudno się nie zgodzić w zasadzie, odpowiada on naszej ogólnej wiedzy o organizacji plemiennej u Słowian. Wypada natomiast zwrócić uwagę na to, co w badaniach zwykle się pomija, mianowicie różnorakie formy zależności przyłączonych terytoriów. Ogólnie można wyodrębnić trzy zasadnicze formy, a zarazem etapy zależności od głównego ośrodka państwowego.

1) Zależność trybutarna występuje w tych wypadkach, gdy terytorium zależne zachowuje pełną samodzielność polityczną i ponosi jedynie świadczenia w postaci danin, ewentualnie pomocy zbrojnej; oczywiście jest obowiązane do lojalności politycznej. Jednakowoż książę zwierzchni nie ma prawa wstępu do terytorium podległego, które też utrzymuje autonomię ustrojową, a więc może pozostawać na szczeblu ustroju plemiennego albo też tworzyć u siebie własny aparat państwowy.

2) Gościtwa, jak określamy świadczenia związane z przejazdem księcia i koniecznością jego utrzymania czyli stanem u Słowian zachodnich, zwane na Rusi poludziem, stanowi formę ściślejszego uzależnienia, gdy książę zwierzchni wymusza sobie prawo wstępu do terytorium podległego, pobiera tam należne daniny a zarazem otrzymuje od ludności utrzymanie. Ten etap nosi znamiona organizacji skarbowej typu państwowego.

3) Zorganizowanie przez władzę zwierzchnią na terytorium podległym sieci lokalnych ośrodków skarbowych, która w Polsce przybrała formę organizacji grodowej. Zależność zacieśnia się, a skarbowość przybiera charakter eksploatacji systematycznej. Wyższe formy organizacyjne nie wypierają niższych, lecz nawarstwiają się na nie, co powoduje komplikowanie ustroju skarbowego.

Oprócz wzrostu terytorialnego państwa gnieźnieńskiego i form zależności

---

Podobne granice Polski w 965/966 r. (dopuszczając jednak zależność Pomorza wschodniego) przyjmował S. Trawkowski, *Jak powstawała Polska*, Warszawa 1966, s. 150; natomiast J. Dowiat, *Polska – państwem średniowiecznej Europy*, Warszawa 1968, mapa przy s. 80 włączał do Polski w połowie X w. Śląsk, poza jej obrębem umieszczał Małopolskę i Pomorze.

[1483] S. M. Kuczyński, *Wschodnia granica państwa polskiego w X wieku (przed rokiem 980)*, PPPol. 1, s. 233 - 251, zwłaszcza s. 247, por. s. 240.

podległych mu terytoriów wyłania się kwestia trzecia: metod jakimi się posługiwała ekspansja Piastów. Relacja Galla mówi o podboju, w literaturze naukowej przeciwstawiano ten podbój wewnętrzny najazdowi zewnętrznemu. Tymczasem nie jest prawdopodobne, ażeby ośrodek gnieźnieński dokonał tak wielkiego dzieła bez dobrowolnego akcesu ze strony sił społecznych, które w imię własnego interesu udzielały poparcia organizacyjno-państwowej polityce Piastów. Toteż podbój, jakkolwiek zaakcentowany przez Galla sławiącego czyny rycerskie książąt, uznajemy tylko za jeden z czynników rozwoju państwa gnieźnieńskiego, bynajmniej nie główny.

Zaczniemy omówienie od głównego plemienia – Polan, które w zakresie organizacyjno-państwowym musiało wyprzedzić inne plemiona, gdyż inaczej nie odegrałoby roli centralnej w ich zespole. Jeden wzgląd natury ogólnej zdaje się przemawiać za wczesnym połączeniem całego obszaru Polan pod jedną władzą państwową: fakt, że ekspansja morawska i czeska nigdy nie przekroczyła linii pogranicza śląsko-wielkopolskiego. Według Kosmasa Świętopełkowi podlegały nie tylko Czechy, ale i inne ziemie (regiones), czyli małe plemiona, aż po Odrę itd.[1484], należy tu oczywiście rozumieć Odrę nie jako rzekę graniczną, ale jako oś wodną, nad którą po obu jej brzegach osiadły śląskie plemiona. Tradycja czeska, z której bez wątpienia czerpał Kosmas, nie wiedziała o zdobyczach morawskich w dorzeczu Warty czyli w Wielkopolsce, wątpliwe bowiem, ażeby kronikarz czeski o tym zasięgu nie wspomniał w razie przechowania o tym tradycji. Jeszcze ważniejsze jest świadectwo dokumentu praskiego 1086 r.[1485], który wyznaczył (zgodnie z aktem fundacyjnym biskupstwa praskiego 1073 r.) granicę tegoż biskupstwa według najdalszego zasięgu czeskiej ekspansji (aż po Bug, chociaż w 973 r. już tam Czechów nie było). Ani jedno plemię wielkopolskie i środkowopolskie nie zostało wpisane do tego dokumentu. Widzimy w tym dowód, że ekspansja czeska nigdy ani cząstki Wielkopolski nie objęła, jakkolwiek zwracała się z dużym zainteresowaniem w stronę północy i włączyła Stodoran w orbitę polityki praskiej. To zahamowanie ekspansji czeskiej na granicy Wielkopolski przemawia za tym, że napotkała ona silny opór ze strony Polan, a ten była zdolna stawiać bądź organizacja wielkoplemienna wroga modelowi państwowemu, bądź zorganizowana państwowa. Tę drugą ewentualność musimy brać w rachubę wobec roli dziejowej Polan. Jeśli na pograniczu wielkopolsko-śląskim istniały jakieś małe plemiona buforowe, musiały one w obliczu niebezpieczeństwa czeskiego szukać oparcia w swym zapleczu wielkopolskim. Na przełomie IX i X w. w Wielkopolsce dokonywał się przełom ustrojowy, jednak nie ułatwił Czechom podjęcia ekspansji – rzecz widoczna dokonał się o własnych siłach i bez większych wstrząsów.

[1484] Tej pracy t. 4, s. 478 i przyp. 1477 (Kosmas).

[1485] Por. rozbiór tego dokumentu w tej pracy t. 4, s. 478 - 487 et passim.

Nie znajdują się w zasadniczej sprzeczności z tym spostrzeżeniem wyniki badań Z. Wojciechowskiego nad pograniczem plemiennym śląsko-wielkopolskim. Zdaniem autora między Obrą a Baryczą znajdowało się pustkowie rubieżne skolonizowane między VII - VIII w., kiedy powstało Bonikowo, a 1000 r., kiedy Wielkopolska opierała się już o Barycz. Opinia o późnym skolonizowaniu przestrzeni między Obrą a Baryczą nie da się utrzymać, m.in. sieć nazw patronimicznych świadczy o większej dawności tamtejszego osadnictwa, natomiast autor trafnie przypisał kolonizację terenów między Obrą a Baryczą i Odrą Polanom, nie wątpił też, że osadnictwo plemion śląskich nie przekraczało w zasadzie granic późniejszej dzielnicy tej nazwy[1486].

Dawne granice plemienne i świadomość pierwotnej więzi etnicznej nie zanikły i po uformowaniu się państwa a nawet w dobie rozdrobnienia feudalnego. Główne dzielnice polskie opierały się na podstawie plemiennej i stały na straży integralności tradycyjnych granic (jeśli zmienianych to głównie w wyniku nowych procesów osadniczych). Rozgraniczenie między Wielkopolską a Śląskiem zarysowywało się wyraźnie. Jak stwierdził W. Semkowicz: „niezwykle bagnista i jeziorna do dziś jeszcze dolina Baryczy stanowiła niegdyś naturalną, bardzo silną i wybitną granicę wielkopolsko-śląską. Była to niewątpliwie granica plemienna, dzieląca Ślężan od Polan. Słynna bulla gnieźnieńska z r. 1136 wymienia rzekę Barycz jako granicę diecezji gnieźnieńskiej"[1487]. Krzyżowanie się prądów osadniczych wielkopolskiego i śląskiego wywoływało spory graniczne o różne miejscowości w dorzeczu Baryczy od okolic Ołoboka na wschodzie aż po Wschowę na zachodzie, nie widać jednak na ogół, ażeby pretensje Śląska, nawet w okresach jego przewagi politycznej nad Wielkopolską, sięgały na północ od dorzecza Baryczy[1488].

Odbiega od powyższych ustaleń koncepcja wysunięta ostatnio przez archeologów, w szczególności przez Z. Hilczerównę-Kurnatowską w jej studiach nad osadnictwem i kulturą materialną w dorzeczu górnej i średniej Obry. Autorka wyodręb-

---

[1486] Z. Wojciechowski, *Pogranicze plemienne śląsko-wielkopolskie*, s. 229 - 247. Przeciw twierdzeniu o pustkowiu między Obrą a Baryczą ze stanowiska archeologicznego: Z. Hilczerówna, *„Małe plemiona" wczesnego średniowiecza i archeologiczne sposoby ich badania*, SAnt. 12 (1965), s. 118.

[1487] W. Semkowicz, *Historyczno-geograficzne podstawy Śląska*, HŚl., s. 55. Dawniej to ustalali: I. Zakrzewski, *Uwagi do mapy Wielkopolski*, KWPol. 4 (1881), s. 371; Potkański, *Ze studiów nad ustrojem grodowo-plemiennym*, s. 432. Por. Z. Wojciechowski, op. cit., s. 236 nn., a ostatnio: W. Sobiniak, *Dzieje ziemi rawickiej*, Poznań 1967, s. 70 n.

[1488] Wprawdzie Henryk II głogowski będąc władcą Poznania zorganizował powiat poniecki, jakoby w zamiarze przyłączenia go do Głogowa, I. Zakrzewski, op. cit., s. 372; por. Semkowicz, op. cit., s. 57; KWPol. 2, nr 930 (s. 275), gdzie Henryk zarządza Poniecem jako książę głogowski i nadaje miastu prawa głogowskie. W każdym razie Poniec pozostał w granicach Wielkopolski, zob. też K. Maleczyński [w:] *Historia Śląska*, 1, Wrocław 1960, s. 540. Innym obiektem spornym była Wschowa, I. Zakrzewski, op. cit., s. 371; Semkowicz, op. cit., s. 57.

nia odnośny obszar z Wielkopolski i gotowa go włączyć do Śląska, powołując się przy tym na dane zaczerpnięte z prac J. Czekanowskiego, a zwłaszcza na dane archeologiczne, uzyskane w badaniach nad ceramiką wymienionego obszaru. Od razu możemy wyeliminować dane antropologiczne, bynajmniej nie jednoznaczne, gdyż, jak wynika np. z map załączonych do pracy W. Kočki, terytorium nadobrzańskie było związane ściśle z Wielkopolską, a nie ze Śląskiem[1489]. Pytanie zresztą, w jakiej mierze czynnik antropologiczny był symptomatyczny dla ustalenia podziału plemiennego ludności mówiącej tym samym językiem i mającej właściwie tę samą kulturę. Nasuwa wątpliwości i argumentacja archeologiczna oparta na tak wątpliwym kryterium jak drugorzędne elementy ceramiczne, które w pewnych wypadkach wiążą ściślej obszar nadobrzański z terenami śląskimi (ale też np. z Łużycami) niż z Wielkopolską[1490]. Były to cechy nie plemienne, lecz regionalne, o różnym nasileniu w poszczególnych punktach regionu. Budowanie na nich wniosków wydaje się tym bardziej problematyczne, że ogólnie mówiąc kultura materialna na Śląsku była ta sama co w Wielkopolsce. Ostatnio J. Kostrzewski stwierdzał, że w zespole plemion polskich pewne cechy odrębne ma kultura materialna Pomorzan oraz Mazowszan, słabiej wyodrębniają się Kujawianie i Wiślanie. „Reszta plemion nie wykazuje na razie żadnych różnic w kulturze materialnej"[1491]. Autor powiedział „na razie", to znaczy przewidywał możliwość ustalenia pewnych różnic w przyszłości, ale przy ogólnej tożsamości kulturowej trudno spodziewać się rewelacji.

Nie widzimy tedy podstawy do rewidowania wniosku, jaki wynika wyraźnie z danych toponomastycznych i ze źródeł pisanych: Śląsk mieścił się w dorzeczu Odry, a Polanie mieszkali w dorzeczu Warty i Obry; w dolinie Baryczy krzyżowały

---

[1489] Z. Hilczerówna, *Dorzecze górnej i środkowej Obry od VI do początku XI wieku*, Wrocław etc. 1967, s. 267 nn., 281, a również rozdział III poświęcony analizie materiałów ceramicznych, s. 50 - 139 (passim); tejże, *„Małe plemiona"*, s. 119. Por. W. Kočka, *Zagadnienia etnogenezy ludów Europy*, Wrocław 1958, mapy 1 i 3 w załączeniu. Co dotyczy powołanej przez autorkę mapy J. Czekanowskiego, *Wstęp do historii Słowian*, wyd. 2, Poznań 1957, tablica VI, przemawia ona na niekorzyść tezy autorki (o ile danym antropologicznym mapy przypisać walor argumentu w danej kwestii), bowiem granica strefy 5 („laponoidalne większości poniżej 40%") przebiega tu na północ od Baryczy pozostawiając na zewnątrz dorzecze Obry. A czy ma istotne znaczenie w sprawach granic politycznych większa lub mniejsza o kilka procent „domieszka laponoidalna"? Strefa, w której Czekanowski umieścił Śląsk, obejmuje także część Małopolski, Słowację, Węgry, na wschodzie sięga niemal po Czerniowce, tzn. kryterium antropologiczne całkowicie zawodzi w kwestii granic plemiennych.

[1490] Hilczerówna, *Dorzecze*, s. 99, 102 nn., 117, 132 et passim. Nie sądzę też, aby dla historyka podziałów plemiennych mówiła cokolwiek mapa „Rozprzestrzenienia naczyń zdobionych ornamentem wałków plastycznych w Wielkopolsce oraz na obszarach sąsiednich", Hilczerówna, *„Małe plemiona"*, s. 115, ryc. 7.

[1491] J. Kostrzewski [w:] *Pradzieje Polski*, wyd. 2, Wrocław etc. 1965, s. 318.

się oba elementy plemienne. Archeologia może przyczynić się bezpośrednio do wyjaśnienia początków państwowości u Polan, prowadząc badania nad grodami, które m. in. pełniły funkcję ośrodków władzy. Grody nadobrzańskie dotknęła w X w. katastrofa: część ich została spalona, część inna (znaczniejsza) przestała istnieć w okolicznościach, których archeologowie nie umieją ustalić. Zdaniem autorki katastrofę spowodował podbój terenów nad Obrą przez Polan. Najpierw opanowali oni, najpóźniej około połowy X w., region środkowoobrzański, gdy spłonęły Bonikowo i Burszczewo (a także Stary Białcz); w drugiej zaś połowie tego stulecia podbili region górnoobrzański, gdzie spłonęły grody Daleszyn i Siemowo [1492]. Ta interpretacja pożarów nasuwa wątpliwości. Jak mogło utrzymać tak długo niezależność małe plemię górnoobrzańskie wtłoczone między dwie potęgi: gnieźnieńską i praską, co więcej jak mogło stawiać czoła Mieszkowi I w końcu X w.? Czy nie przypuścimy z większym prawdopodobieństwem, że grody górnoobrzańskie zostały spalone w toku natarcia czeskiego podczas wojny Mieszka I z Bolesławem II około 990 r.? Nawiązanie do (wcześniejszego) napadu czeskiego nie jest wykluczone i w odniesieniu do grodów środkowoobrzańskich z Bonikowem i Burszczewem, gdyż stanowiły one raczej kompleks strategiczny niż ośrodek grupy osadniczej, która w bagnach obrzańskich znajdowała dogodne warunki dla rozwoju tylko na niewielkiej przestrzeni żyznych terenów na zachód od Kościana. Musimy wreszcie liczyć się z trzecią jeszcze możliwością interpretacyjną: palenie grodów zostało spowodowane uściśleniem zależności ośrodków nadobrzańskich od gnieźnieńskiej władzy centralnej, co spowodowało opór ze strony ludności. Z tych trzech interpretacji najmniej prawdopodobna wydaje się pierwsza: mianowicie w stosunku do regionu górnoobrzańskiego. Co dotyczy grodów skupionych w okolicy Bonikowa i Burszczewa, osłoniętych od południa (czyli przeciw Śląskowi) linią przesiek, poświadczoną do dziś zachowanymi nazwami miejscowymi, nie widać dla budowy przesiek dostatecznego uzasadnienia osadniczego na terenach niegościnnych dla rolnictwa. Nasuwa się przeto przypuszczenie, że powstało tam „gniazdo rozbójnicze" organizujące drużyny w celu dokonywania napadów na bogate okolice Śląska. Na żyznej wyspie między Czaczem a Kościanem, okolonej zewsząd bagniskami Obry, miałoby ono główną podstawę osadniczą. Jego działalność łupieska mogła spowodować na przełomie VIII/IX w. budowę łańcucha śląskich grodów strażniczych wzdłuż Odry i Wzgórz Dalkowskich pozbawionych własnego zaplecza osadniczego, podczas gdy głębiej wokół grodów dalkowskich rozwijały się osady [1493]. Wygląda na to, że między Polanami

---

[1492] Hilczerówna, *Dorzecze*, s. 195, tablice XV i XVI; tejże, „Małe plemiona", SAnt. 12, s. 123; tejże, *Wyniki badań archeologicznych na wczesnośredniowiecznym grodzisku w Siemowie, pow. Gostyń*, SAnt. 14 (1967), s. 171.

[1493] M. Kaczkowski, *Charakterystyka osadnictwa wczesnośredniowiecznego w rejonie Głogowa od połowy V do połowy XI wieku w świetle źródeł archeologicznych*, Zielonogórskie Zeszyty Muzealne, 2, Zielona Góra 1971, s. 9 n.

a plemionami śląskimi stosunki nie układały się przyjaźnie. W związku z tą działalnością drużyn znad środkowej Obry być może nastąpił około połowy X w. odwet ze strony czeskiej i spalenie części grodów nadobrzańskich; ale można sobie wyobrazić i inny przebieg wydarzeń – tym razem po linii interpretacji Z. Hilczerówny – mianowicie konflikt grodów nadobrzańskich z księciem gnieźnieńskim (czy nie wskutek porozumienia Mieszka I z Bolesławem I?), zakończony ściślejszym podporządkowaniem „gniazda rozbójniczego" Piastom. Sądzę bowiem, zgodnie z poprzednim wywodem, że cała południowa Wielkopolska zgłosiła akces do Gniezna już za Świętopełka, w celu zabezpieczenia przed zagrożeniem morawskim. Oczywiście nie tylko przemijający wzgląd na obronę kraju decydował o pierwszym powodzeniu Gniezna w granicach plemienia Polan, ale i sugestywność modelu państwowego zarówno dla starszyzny plemiennej, jak dla pospolitych wojów, którzy angażowali się chętnie po stronie nowego dynamicznego ośrodka rozwijającego żywą działalność organizacyjną i zdobywczą.

Niestety katastrofa spalonych grodów nadobrzańskich niewiele się przyczynia do wyjaśnienia postępów ośrodka gnieźnieńskiego na omawianym terenie – wskutek krzyżowania się tu dwóch ekspansji, gnieźnieńskiej i praskiej, i trudności rozpoznania, któremu z tych czynników należy przypisać zniszczenie. Bardziej wymowna wydaje się likwidacja innych grodów nadobrzańskich odnotowanych w liczbie 10 przez Z. Hilczerównę[1494]. Archeologowie nie stwierdzają w nich śladów pożaru, niemniej zostają one opuszczone, przestają funkcjonować. Wnoszę na tej podstawie, że to nie była likwidacja typu wojennego, lecz administracyjnego. Książę gnieźnieński zarządzał opuszczenie starych ośrodków związanych z dawnym życiem plemiennym, ażeby je zastąpić nowymi ośrodkami, podporządkowanymi ściśle zwierzchniemu władcy. Charakterystyczna jest geografia tych grodów rozproszonych po całym obszarze obrzańskim. Dzielą się one wyraźnie na dwa rozdzielone pustkowiem regiony, odpowiadające niewątpliwie dwom plemionom: środkowoobrzańskiemu i górnoobrzańskiemu. Odpowiednie dwa plemiona dają się tam wyodrębnić również na podstawie nazw patronimicznych[1495]. W regionie środkowoobrzańskim wznosiły się grody: Prochy I, Łęki Wielkie i Tarnowo Nowe – w jednej linii na północy, Popowo i Wyskotowo – stamtąd na południe, Drzeczkowo – wysunięte daleko na południe od tamtych. Region górnoobrzański reprezentowały na zachodzie leżące w jednej linii: Poniec, Pudliszki, Sierniki oraz nieco na wschód od tej linii Godunowo. Najwidoczniej to były

---

[1494] Wylicza je Hilczerówna, *Dorzecze*, s. 195: Białcz Stary, Drzeczkowo, Godurowo, Łęki Wielkie, Popowo, Poniec, Prochy I, Pudliszki, Sierniki, Tarnowo Nowe i Wyskotowo. Jednakowoż o Białczu autorka zaznaczyła na tablicy XV: „gród został zniszczony przez pożar". Poza tym „wymienione stanowiska nie dostarczyły materiału z fazy D, choć na niektórych znaleziono fragmenty naczyń z fazy E".

[1495] Por. tej pracy t. 3, s. 165. Te (przynajmniej) dwie strefy osadnicze dałyby się odczytać i na mapie Kurnatowskiego, *Osadnictwo i jego rola*, mapa 4.

czoła związków sąsiedzkich, opoli, z jakich owe dwa plemiona się składały, prawdopodobnie nie wszystkich. Na podstawie tej obserwacji wnosimy, że w pierwszej połowie X w. system gnieźnieński przeszedł na trzeci etap organizacji skarbowej tworząc na całym terytorium nadobrzańskim sieć ośrodków książęcej administracji. Bowiem podobny los spotkał i plemię dolnoobrzańskie. Zniszczenie grodu w Międzyrzeczu w pierwszej połowie X w. i jego szybka odbudowa nie może uchodzić za ślad pierwszego opanowania tego grodu przez Piastów[1496], gdyż zniszczony przez zdobywcę zostałby raczej porzucony. Według analogii do innych terenów nadobrzańskich wnosimy raczej, że i tu nastąpiło ściślejsze podporządkowanie Międzyrzecza administracji gnieźnieńskiej.

Z pewnością nie później powstała ona na prawym brzegu Warty. Niestety na tamtejszym obszarze Polan grody nie zostały tak systematycznie zbadane, jak nad Obrą. Niemniej dzięki badaniom W. Szafrańskiego nad Biskupinem, będącym dawnym czołem przynajmniej opolnym, jeśli nie plemiennym na Pałukach, dowiadujemy się, że ten istniejący na półwyspie jeziornym gród uległ w pierwszej połowie X w. zagładzie, a na jego miejscu powstał niewielki gródek, mający u stóp rozległe obwarowane podgrodzie. Autor datuje tę przemianę najpóźniej na początek panowania Mieszka I, ale gotów ją cofnąć i w czasy Lestka[1497] – to ostatnie stwierdzenie wydaje się bardziej prawdopodobne z uwagi na równoczesny i równoległy proces nad Obrą, już omówiony. Przypuszcza się zwykle, że tego rodzaju zarządzenia zwracały się ostrzem przeciw naczelnikom plemiennym, miały nawet na celu wytępienie tej kategorii społecznej. Istotnie tego rodzaju konflikty mogły zachodzić, ale raczej wyjątkowo, gdy występowali na widowni jacyś znaczniejsi i ambitni książęta małoplemienni w rodzaju Włastysława łuczańskiego w Czechach. Zarządzenia książęce zwracały się w zasadzie nie przeciw poszczególnym osobom, lecz przeciw tradycjom bytu plemiennego, odchodzącym w przeszłość, przede wszystkim zaś miały na celu umocnienie książęcego systemu skarbowego.

[1496] Kurnatowski, *Études sur l'habitat*, s. 268. Do ekspansji Piastów dałaby się nawiązać raczej budowa grodu w Międzyrzeczu w drugiej połowie w. IX, A. Urbańska i S. Kurnatowski, [w:] *Studia nad początkami miast nad środkową i dolną Odrą*, Zielona Góra 1967, s. 78.

[1497] W. Szafrański [w:] W. i Z. Szafrańscy, *Z badań nad wczesnośredniowiecznym osadnictwem wiejskim w Biskupinie*, Wrocław etc. 1961, s. 128 - 131, por. s. 125. Pewną analogię z Biskupinem ze względu na dwie tylko warstwy osadnicze gród w Kłecku. Niestety brak sprecyzowanej chronologii powstania (VIII - IX lub początek X w., co wszystko wymaga sprawdzenia) oraz ubogi inwentarz utrudnia określenie funkcji politycznej tego grodu, poza tym że bronił on przejścia między dwoma jeziorami. Niewiele mówi fakt otoczenia podgrodzia wałem w drugiej połowie X w. Zob. W. Hensel, *Archeologia i prahistoria*, Wrocław etc. 1971, s. 439 n. Ciągłość osadnicza w Kłecku przemawia za tym, że w obrębie małego plemienia „lednickiego" przemiany ustrojowo-polityczne odbywały się raczej pokojową drogą.

Tak z pomocą archeologii daje się stwierdzić szybki rozwój systemu skarbowego w państwie gnieźnieńskim. Dane źródeł pisanych pozwalają wypełnić ten schemat konkretną treścią. Skarbowość państwowa nawiązywała bez wątpienia do świadczeń doby plemiennej, jednak rozszerzała je i modyfikowała a zarazem poddawała kontroli księcia i jego urzędników. W mało zmienionej przeważnie postaci zostały odziedziczone przez państwo posługi publiczne, jak obowiązek budowy grodów i przesiek, stróży, udziału w pospolitym ruszeniu (ten uległ zresztą ograniczeniu w stosunku do ludności pospolitej) itp. Natomiast dobrowolne dary składane przez ludność naczelnikom plemiennym i opolnym, różnorodne w swych formach lokalnych, uległy ujednoliceniu i transformacji, przybrały formę obowiązujących danin. Zresztą najstarszy rodzaj danin wynikał ze stosunków międzyplemiennych: były to trybuty wymuszane od poszczególnych plemion przez silniejszych sąsiadów, uiszczane zwykle w łupieżach zwierząt futerkowych, ale też w miodzie. Rzecz interesująca, że książę gnieźnieński nałożył właśnie ten archaiczny trybut na Polan, jak przekonywa tenor bulli gnieźnieńskiej 1136 r. Oto arcybiskup gnieźnieński otrzymał zapewne jeszcze za Chrobrego dziesięciny od niektórych grodów wielkopolskich i środkowopolskich w następujących przedmiotach[1498]:

1) zboże,
2) miód,
3) żelazo,
4) skórki kunie i lisie.

Grody oczywiście osiągały te przedmioty od ludności w formie danin. Szczególnym archaizmem tchną pozycje druga, a zwłaszcza czwarta. Trudno wątpić, że to był pierwszy trybut, jakim książę gnieźnieński obciążył swych Polan. Nie był on uciążliwy, gdyż zwykle pobierany w ilości jednego łupieża od dymu. W ten sposób do magazynów książęcych zwożono co roku około 20 tys. łupieży ze wszystkich stron ziemi Polan. Chyba nie mniej dawno ustanowił książę gnieźnieński inną daninę stanowiącą podstawę utrzymania jego dworu i drużyny, nie uwidocznioną w bulli gnieźnieńskiej, gdyż uiszczaną najwidoczniej nie do grodów, lecz wprost na użytek panującego, jeszcze za Chrobrego, w chwili uposażenia arcybiskupstwa. Była to danina polegająca na oddawaniu jednego wołu i jednej krowy corocznie od każdego opola na potrzeby księcia. Informują o niej dopiero trzynasto- i czternastowieczne immunitety, jednak jej archaiczność nie ulega wątpli-

[1498] Ten nader ważny ustęp brzmi, BGnieźn., s. 66: De gnezden, De ostrov, delecna, deNakel usque ad fluvium plituiza, de landa, decalis, dechezram, de Ruda plenarias decimationes annone, mellis et ferri, tabernarum, placitorum, pellicularum mardurinarum et uulpinarum, porcorum, thelonei tam in ipsa ciuitate, quam per omnes transitus ciuitati vel castellis nominatis adiacentes. O tym, że wzmianka o wieprzach została mylnie wpisana zamiast: de foris, zob. H. Łowmiański, *Zagadnienia gospodarcze wczesnofeudalnego państwa polskiego*, PPPol. 2, s. 21 (przyp. 31), gdzie też analiza tego uposażenia.

wości, została też ostatnio potwierdzona przez K. Buczka[1499]. Na genezę tej daniny rzuca światło jej geografia. Jak stwierdził O. Balzer, była ona „szczególną i wyłączną właściwością opola polskiego", nie występuje natomiast w innych krajach słowiańskich[1500], stanowi przeto interesujące świadectwo oryginalnego wkładu w organizowanie pierwszego aparatu państwowego w Polsce. Ale i w Polsce nie jest ona bynajmniej świadczeniem powszechnym, będąc zgoła nieznana na

[1499] K. Buczek, *Organizacja opolna w Polsce średniowiecznej*, SHist. 13 (1970), s. 205 - 248, zwłaszcza s. 221 - 229. J. Widajewicz, *Danina stołu książęcego w Polsce Piastowskiej*, Lwów 1926, s. 72, słusznie sądził, że w momencie relacji Ibrahima ibn Jakuba skarbowość polska miała już „dłuższą ewolucję poza sobą" i przedstawiała się jako„ wzorowo wprost wykończone dzieło" (to ostatnie twierdzenie jest raczej dowolne). W sprzeczności z powyższym znajduje się dalej (s. 76) wyrażony przez autora pogląd, jakoby za poprzedników Mieszka I „monarcha kazał sobie na każde zawołanie dostarczać wszystkiego, czego mu było potrzeba". Tego rodzaju system był niemożliwy (pomijając już inne względy) w warunkach prymitywnej łączności i komunikacji nawet w obrębie małego plemienia. Jest do pomyślenia jedynie w ramach egzekwowania gościtwy w poszczególnych miejscach postoju, ale nie jako samodzielne świadczenie, noszące zdaniem autora miano „dani". Nie do przyjęcia też jest dalszy rozwój dani, która „z biegiem czasu" (a więc od czasów Mieszka I?) uległa zróżnicowaniu, dając m. in. początek daninie opolnej (s. 77). Niemniej fantastyczna jest koncepcja J. Widajewicza, *Kilka słów o narzazie*, SAnt. 6 (1957 - 1959), s. 121, jakoby „może w IV, V i VI wieku" powstała danina nazwana od nacięcia na pręcie narzazem". Na realistycznym gruncie konkretnego charakteru poszczególnych pierwotnych świadczeń w naturze stanął O. Balzer, *Narzaz w systemie danin książęcych pierwotnej Polski*, Lwów 1928, uznał jednak za pierwotną formę świadczeń właśnie narzaz uiszczany w wieprzach, na co nie dostarczył przekonywających dowodów. Wychodził bowiem z mylnego, jak wynika z badań archeologicznych, założenia, „że w stosunkach pierwotnych bydło rogate w gospodarstwach ludności wieśniaczej na ziemiach polskich poczytać trzeba za zjawisko wyjątkowe" (s. 427). Uważał tedy, że danina opolna w bydle rogatym powstała później niż narzaz (w którego składzie znalazło się to bydło dopiero w XIII w.). Niemniej i Balzer dopuszczał możliwość, co prawda z zastrzeżeniem „co najwcześniej", powstania daniny opolnej „zapewne wśród procesu tworzenia się państwowości polskiej", dodając: „a może nawet i później" (s. 436). Inne stwierdzenie autora: „danina opolna jest pierwszym bardzo jeszcze nieśmiałym krokiem w kierunku opodatkowania bydła rogatego" można śmiało rozszerzyć w sensie „pierwszego opodatkowania bydła w ogóle". W dawniejszej literaturze Smolka, *Mieszko Stary*, s. 441, zauważył o daninie opolnej: „był to ciężar nieznaczny, zachowany snać z dawnych czasów w niezmienionej postaci...". Por. K. Tymieniecki, *Opole, organizacja opolna*, SSSłow. 3, s. 492: „sama pierwotność tych form przemawia za ich odległym początkiem". Buczek, op. cit., s. 229, ustalał konkretnie: „że opola wielkopolskie dawały wołu i krowę co najmniej od początku X w., a może nawet w czasie, kiedy legendarny Popiel i historyczny już poniekąd Siemowit byli jeszcze «wojewodami» i zaczynali, być może, organizować dopiero konną armię-drużynę". Tenże, *O narzazie*, SHist. 14 (1971), s. 321 - 364, wystąpił z krytyką teorii Balzera o narzazie, dowodząc, że narzaz stanowił „daninę odpłatną za karmę leśną" dla świń (s. 348) wprowadzoną w Polsce za przykładem Czech (ew. przez Śląsk) nie później niż przez Chrobrego (s. 353). Nie uwzględniłem już pracy: Z. Podwińska, *Zmiany form osadnictwa miejskiego na ziemiach polskich*, Wrocław etc. 1971, s. 286 - 330.

[1500] Balzer, op. cit., s. 434 i przyp. 3.

Śląsku i na prawobrzeżnym Mazowszu. W ten sposób rozwinęła się ona tylko w pięciu dzielnicach: w Wielkopolsce, w dwóch dzielnicach małopolskich, w Polsce środkowej (zarówno na Kujawach i w ziemi dobrzyńskiej, jak w ziemi kaliskiej i łęczyckiej) a także na Pomorzu[1501]. W tej geografii kryje się pewna zagadka: jeśli przyjmiemy, że koncepcja daniny opolnej powstała w Gnieźnie, nie bardzo będzie zrozumiałe jej przeniesienie do Krakowa nie wcześniej niż w końcu X w. przez Chrobrego, kiedy aparat państwowy w ziemi krakowskiej już musiał być zaawansowany i wprowadzenie prymitywnej daniny opolnej jako nowego świadczenia nie było celowe; jako forma prymitywna nie znalazła też ona zastosowania na Śląsku. Nie można więc wykluczać, że pierwsza myśl tej daniny powstała w Krakowie jeszcze w czasach owego „bardzo silnego księcia Wiślan", że tam po raz pierwszy została wprowadzona w życie i stamtąd została przejęta do Gniezna, zapewne przez Siemowita. Dostarczała ona księciu gnieźnieńskiemu skromny dochód w postaci przypuszczalnie ponad 100, ale poniżej 200, sztuk bydła rogatego, co zaledwie wystarczało do utrzymania niewielkiej drużyny w okresach jej pobytu w stołecznym grodzie. Jeśli celem tej daniny było utrzymanie drużyny

---

[1501] Zestawił dane o daninie opolnej: Widajewicz, *Danina*, s. 37 - 40. Jednakże powołane przez autora wzmianki dokumentów o daninie opolnej na Mazowszu (s. 40) w rzeczywistości dotyczą Kujaw i ziemi dobrzyńskiej, *Codex diplom. Poloniae* (ed. L. Rzyszczewski et A. Muczkowski) 2/1, Varsaviae 1848, nr 163 (s. 141 - r. 1297), 185 (s. 167 — r. r. 1304), ibidem 2/2 (1852), nr 471 (s. 639), albo też Mazowsza obok innych ziem, ibidem, nr 484 (r. 1332). Pełniejsze zestawienie immunitetów obejmujących daninę opolną dał: J. Matuszewski, *Immunitet ekonomiczny w dobrach kościoła w Polsce do roku 1381*, Poznań 1936, s. 61 - 64. Ostatnio K. Buczek, *Organizacja opolna*, s. 223 - 228, zakwestionował istnienie daniny opolnej w postaci wołu i krowy nie tylko na Mazowszu (również lewobrzeżnym), ale też w Małopolsce, a z mniejszą stanowczością — w Polsce środkowej. Autor słusznie uznał za konieczne krytyczne, a nie mechaniczne jak dotąd, wykorzystanie wzmianek dokumentów o daninach, niemniej obawiam się, że w swym sceptycyzmie posunął się za daleko. Nie widać dostatecznego uzasadnienia dla odrzucenia powyższej daniny opolnej w Małopolsce. Wprawdzie w tej dzielnicy stan obejmował niekiedy wołu, w innych wypadkach krowę, np. Matuszewski, op. cit., s. 48; Buczek, op. cit., s. 225, ale nie wymieniano w związku ze stanem obu tych zwierząt obok siebie. Toteż wszystkie wzmianki łączne o obu tych zwierzętach wypada uznać za świadectwo daniny opolnej. Wzmianki bezpośrednio po tych zwierzętach o owcy lub wieprzu dotyczą już innej daniny (narzaz) i nie naruszają wymowy poprzednich wzmianek o daninie opolnej (wół, krowa). Dokement Kazimierza Wielkiego 1354 r. dla klasztoru miechowskiego, KMPol. 3, nr 704 (s. 94), wymienił, zresztą obok wołu, krowy, wieprza, stan i sep: a przewod, podwodoue, boue, vacca, porco, stan et sep, ac omnibus alijs angarijs et preangarijs... Nie wspomniał natomiast o narzazie reprezentowanym przez daninę wieprza. To samo spostrzeżenie dotyczy również Polski środkowej oraz Mazowsza lewobrzeżnego, gdzie podworowe obejmowało wprawdzie krowę, obok owcy lub barana, ale nie obejmowało wołu. I tu również Siemowit III czerski w przywileju 1359 r. KWPol. 3, nr 1404 (s. 133), wymienił podworowe w jednym rzędzie z wołem i krową, czyli daniną opolną, jednak wobec powtarzania specyfikacji ciężarów (a... porco, ove) obok ich nazwy (a narzas) nie ma ten wykaz mocy dowodowej.

książęcej, to chyba ten sam cel przyświecał innym daninom odzwierciedlonym w bulli gnieźnieńskiej, a uiszczanym w zbożu oraz w miodzie. W takim razie danina w żelazie służyłaby do wyrobu broni. Tak by wyglądała geneza pierwszego zalążka polskiego systemu skarbowego, do którego należy włączyć jeszcze produkcję własną dworów książęcych, uzupełniającą zapasy konsumowanego w wielkiej ilości mięsiwa (choćby w zakresie wieprzowiny), a także opłaty handlowe również wymienione w bulli gnieźnieńskiej [1502] a jeszcze wcześniej przez Ibrahima ibn Jakuba.

Przejście do drugiego etapu skarbowości, czyli ustalenie książęcej gościtwy, nastąpiło u Polan w trybie przyspieszonym w porównaniu z plemionami trybutarnymi. Książę gnieźnieński z tytułu swej funkcji odbywał podróże po kraju, a w warunkach gospodarki naturalnej mógł osiągać w ich czasie utrzymanie w drodze regularnego goszczenia przez ludność. Uregulowanie tych stosunków nastąpiło zapewne wcześnie. Pierwsze stwierdzenie stacji książęcych przekazane przez Galla dotyczy panowania Chrobrego i świadczy o wysokiej sprawności administracyjnej w zakresie tej powinności [1503], ale o poludziu na Rusi doniósł już Konstantyn Porfirogeneta. Nie pomylimy się chyba przypuszczając, że pierwsze uregulowanie stanu nastąpiło już za Siemowita i że w pierwszym okresie funkcjonowania nie był on tak uciążliwy dla ludności jak za Krzywoustego po umocnieniu aparatu państwowego i po zwiększeniu składu uprawnionych do korzystania zeń urzędników. Relikty świadczenia stanu utrzymały się aż do XVIII w. i dowodzą wielkiego praktycznego znaczenia tej instytucji w dawniejszej skarbowości feudalnej [1504].

Niepodobna dociec, czy za Siemowita państwo gnieźnieńskie przekroczyło granice Polan. O jego szybkim wzroście w ciągu pierwszej połowy X w. wnosimy na podstawie danych o rozmiarach państwa Mieszka I w początkach jego panowania. W jakim chronologicznym i geograficznym porządku ten wzrost się odbywał, wnoszono, jak widzieliśmy, na podstawie domysłów. Czy istnieje możliwość poparcia domysłów faktami wysnutymi ze źródeł? Pewną przysługę mogą oddać dane archeologiczne, te jednak stają się użyteczne w kwestiach ustrojowych dopiero w konfrontacji ze świadectwami pisanymi, których brak tak silnie w danym wypadku odczuwamy. Sądzę, że pewna wskazówka co do rozwoju terytorialnego państwa gnieźnieńskiego przed Mieszkiem I dałaby się uzyskać w razie trafnego rozwiązania zagadkowej nazwy Licicavików.

Jak każda zagadka, wywoływała ona szczególne zainteresowanie wśród badaczy i nieskończone próby rozwiązania. Przez długi okres była znana tylko z jednego

---

[1502] Jak wyżej przyp. 1498. Tej pracy t. 4, s. 143 n.; W. Kubiak, *Zagadnienie „odważników handlowych" u Ibrahima ibn Jakuba*, SAnt. 5 (1956), s. 368 - 375.

[1503] Tej pracy t. 4, s. 144 - 147; również Balzer, *Narzaz*, s. 349 - 402; Matuszewski, op. cit., s. 46 - 57.

[1504] M. Zgórniak, *Relikty średniowiecznych powinności skarbowych na wsi małopolskiej XVI - XVIII wieku*, Warszawa 1959, s. 58 - 64.

źródła — saskiego kronikarza Widukinda, który wspomniał, że we władzy Mieszka (koło 964 r.) znajdowali się Słowianie zwani Licicaviki — *cuius potestatis erant Sclavi, qui dicuntur Licicaviki*[1505]. Ta lakoniczna wzmianka nie określa wyraźnie, czy kronikarz miał na myśli jeden z ludów podległych Mieszkowi I, czy ogół jego poddanych. To rzecz pewna, jeśli nazwa miała znaczenie partykularne, musiała określać lud dobrze znany Sasom, mogący orientować niemieckiego czytelnika, w której stronie leżał kraj owego księcia. Znowu w razie ogólnego znaczenia nazwy, jako określenia w ogóle Polaków, byłaby dziwna tylko jednorazowa o niej wzmianka. To zapewne spowodowało, że w dawniejszej literaturze przeważała opinia co do partykularnego znaczenia omawianej nazwy. J. Widajewicz omówił szczegółowo dawniejsze zapatrywania w tej kwestii[1506], toteż nie widać potrzeby powtórnego ich rozpatrywania. Przypomnimy tylko, że przed Widajewiczem wysunięto pięć koncepcji partykularnej identyfikacji nazwy. Dopatrywano się więc w Licicavikach Łużyczan (Ch. Hartknoch), Luciców (A. Naruszewicz), Łęczycan, (J. Lelewel), „Łekniczan" zamieszkałych nad rzeczką Läknitz prawym dopływem Sprewy, zwanym w 1249 r. Lecnici (I. Zakrzewski)[1507]. Wreszcie wyrażono przypuszczenie, że określenie Licicaviki wzięło początek od miejscowości Leitzkau leżącej pod Magdeburgiem (S. Zakrzewski)[1508]. Niestety żadne z tych rozwiązań nie może zadowolić: Łużyczanie i Lucicy nigdy nie podlegali Mieszkowi; określenie Mieszka jako władcy Łęczycan, nieznaczących i od Saksonii odległych, byłoby w ustach Widukinda niezrozumiałe. Maleńka rzeczka Läknitz nie mogła być osią osadnictwa plemiennego, panuje zresztą głuche co do niego milczenie w źródłach. Pod Magdeburg, gdzie leżało Leitzkau, władza książąt polskich nigdy nie sięgnęła, a i plemię tej nazwy nie jest tam znane mimo obfitości źródeł niemieckich. Słusznie odrzucił te wszystkie domysły J. Widajewicz, ale ze swej strony nie wystąpił z lepszym rozwiązaniem, osadzając Licicavików w widłach Odry i prawobrzeżnej Warty — w okolicy pustynnej, bagnistej i lesistej. Osadnictwo zaczynało się pod Cedynią i Myśliborzem i bez wątpienia było związane z pyrzyckim ośrodkiem plemiennym — nie widać tam miejsca dla drugiego obok

---

1505 Widukind, III, cap. 66 (s. 141).

1506 J. Widajewicz, *Licicaviki Widukinda. Studium onomastyczno-geograficzne*, SOcc. 6 (1927), s. 85 - 98. Por. tegoż, *Wichman*, Poznań 1933, s. 437 - 446 (w polemice z Brücknerem).

1507 Domysł I. Zakrzewskiego, *Uwagi do mapy Wielkopolski* [w:] KWPol. 4 (1881), s. 352, por. ibidem, nr 2055 (s. 7), uznał za możliwy K. Potkański, *Lachowie i Lechici* [w:] Lechici, Polanie, Polska, s. 35. Jednak wzdłuż Sprewy, Łeknicy i Stobrawy ciągnęły się pustynne pasma lasów i bagien okalające ziemię Lubuszan, tej pracy t. 3, s. 159 n., 210; nie było tam miejsca dla powstania plemienia, nic też nie wiadomo o istnieniu plemienia Łekniczan, por. Niederle, *Slovanské starožitnosti*, 3, passim. Do tej tezy można nawiązać koncepcję lubuską, której (przejściowo) bronił Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, s. 103 - 106.

1508 S. Zakrzewski, *Mieszko I*, s. 61; jednak dawał pierwszeństwo tezie lubuskiej.

Pyrzyczan plemienia[1509]. Ta próba, podobnie jak obie poprzednie (I. i S. Zakrzewskich), grzeszą wspólnym niedostatkiem, nie liczą się z faktem, podniesionym wyżej, że Widukind, chcąc zarekomendować Mieszka niemieckim czytelnikom, musiał posługiwać się bądź ogólnym określeniem jego państwa, bądź nazwą partykularną, ale w Saksonii dobrze znaną. Ale niezależnie od tych wszystkich braków partykularne rozwiązania muszą odpaść, odkąd omawiana nazwa została zauważona w drugim źródle, w relacji Konstantyna Porfirogenety, który mianem Licike (Liciki) określił lud zamieszkały nad Wisłą, z dala od granicy saskiej.

Pierwszy z próbą rozwiązania nazwy w sensie ogólnym wystąpił G. Lengnich, który zidentyfikował ją z kaukaskim ludem Lazi (skąd miało powstać określenie *terra Lazica* czyt.: Lacika), a że z Lazi mieli powstać Lechici, stąd wynikała rzekoma identyczność Licicavików z Lechitami i Lachami. Ostatnią identyfikację przyjmowali Bandtkie, Bogusławski, podczas gdy W. Abraham uważał Licicavików za ogólne określenie Polaków bez wchodzenia w etymologię tego wyrazu[1510]. Obok lechickiej interpretacji, mało troszczącej się o poprawność etymologiczną, powstała druga interpretacja nazwy w sensie ogólnym, nawiązująca do imienia dziada Mieszka I – Lestka. Z tym domysłem wystąpił A. Brückner: „nazwa panującego dziada Mieszka i rodu jego została przeniesiona na szczep cały, jak się to tyle razy działo u Słowian"[1511]. Z czasem autor (nie wiedząc o Licike Porfirogenety) zrezygnował z tego domysłu – pod wpływem obfitych danych językowych do kwestii Licicaviki zebranych przez Widajewicza. Uznał on, że ta nazwa, raz jeden i w niezbyt pewnym jakoby oddaniu występująca, nie może być jednoznacznie rozwiązana: „wszelkie więc próby objaśnienia nazwy, której brzmienia nie znamy, zawodzą, można ją z równym prawem wywodzić od łyka, łyczka, łysego, łyska, lestka, lisa, liszki, lasu, liczenia itd."[1512] Na nowe tory skierowała badania nad tą nazwą emendacja tekstu *De administrando imperio* Konstantyna Porfirogenety, mianowicie miejsca, mówiącego o kraju, z którego pochodził ród Michała Wyszewica księcia Zachlumian. Według siedemnastowiecznego

---

[1509] Por. np. W. Antoniewicz, Z. Wartołowska, *Mapa grodzisk w Polsce*, Wrocław etc. 1964; są też próby ratowania koncepcji Widajewicza w drodze lokalizowania Licicavików gdziekolwiek bądź nad dolną Odrą; przytoczył je Zajączkowski, *Podziały plemienne*, s. 86, zajmując wobec tej koncepcji krytyczne stanowisko. Piskozub, *Gniazdo Orła Białego*, s. 141, poprawiał Licicaviki na: Luciki i lokalizował ich na Pomorzu Zachodnim.

[1510] Lengnich, *De Polonorum maioribus*, jak wyżej przyp. 1094, s. 431 Lazorum, sed vocabulo aliquantum producto et aliter inflexo, primus mentionem facit Witechindus Corbeiensis, saeculi X. scriptor, Slavos Licicavikos nominando. Abraham, *Organizacja kościoła w Polsce* (1962), s. 102.

[1511] A. Brückner, *O Piaście*, RAHist. 35 (1898), s. 315.

[1512] A. Brückner, *Bolesław Chrobry*, SOcc 7 (1928), s. 74. Tenże, *O nazwach miejscowych*, RAFiL. 64 (1935), s. 48, o nazwie Licicavików pisał: „Odnoszono ją do Łęczycan, ja do jakichś Lestkowiców (w naiwnej wierze w Lestka, wnuka niby Piastowego) itd.". Sam autor identyfikował obecnie Licicavików z Lubuszanami-Lucicami (s. 49).

wydawcy Meursiusa (J. van Meurs) lud ten pochodził z ludu zamieszkałego nad rzeką Wisłą zwaną Ditzike (fonetycznie: Ditziki). Już od dawna zauważono, że nazwa Ditzike jest błędna, nie daje się bowiem w żaden sposób powiązać z Wisłą. L. Niederle[1513], P. Skok, H. de Grégoire poprawiali Ditzike na Litzike, zmieniając literę deltę (Δ) na lambdę (Λ) różniącą się od tamtej tylko brakiem poprzecznej kreski u dołu. Emendacja zupełnie dopuszczalna ze stanowiska paleograficznego. Ale i emendowana forma Litzike nie bardzo jest zrozumiała, bowiem pod tą nazwą Wisła nie jest poza tym znana. P. Skok wprowadził drugą emendację do niepokojącego wciąż wyrazu, czytając go jako Lintzike i objaśniając jako pochodzące od nazwy plemiennej Lędzian określenie: lędska (rzeka)[1514]. Otóż określenie Wisły jako rzeki lędzkiej nie budziłoby zastrzeżeń pod względem historycznym, gdyż nad Wisłą istotnie mieszkali Lędzianie. A i niezależnie od lokalizacji Lędzian w ściślejszym znaczeniu, istniało jeszcze ruskie pojęcie Lachów (Lędzian) w znaczeniu ogólnolechickim, z czym również harmonizowało określenie Wisły jako rzeki lędzkiej. Ten pogląd trafiał do przekonania badaczom, podzielał go H. Grégoire, aprobował R. Jakobson[1515], niemniej został zdezaktualizowany po ogłoszeniu poprawnego wydania *De administrando imperio* przez Gy. Moravcsika. Okazało się bowiem, że interesujący nas tekst został przez Meursiusa zniekształcony: nazwę Litzike nosiła nie Wisła, ale zamieszkały nad nią lud[1516]. Powstaje tedy pytanie, czy nie należy zidentyfikować zamieszkałych nad Wisłą Litzików z podległymi Mieszkowi I Licicavikami? Porfirogeneta przekazałby wówczas formę podstawową, a Widukind pochodną od tamtej — patronimiczną[1517].

Nie uwzględnił tej identyfikacji J. Widajewicz, sądził natomiast, że Litzike jest „nazwą przedhistoryczną" określającą lud zamieszkały nad Wisłą, odpowia-

---

[1513] Niederle, *Slovanské starožitnosti*, 2/1, s. 276 i przyp. 5. Dopuszczał, że jest to obcięty wyraz Wis-lica, albo też pochodny od nazwy rzeki *Lika, zdrobniałe Licka; powoływał się na liczne nazwy słowiańskie od Licz- lub Lic-.

[1514] P. Skok, *Ortsnamenstudien zu De administrando imperio des Kaisers Constantin Porphyrogennetos*, Zsch. f. Ortsnamenforschung 4, München und Berlin 1929, s. 227, przyp. 1.

[1515] H. Grégoire, *L'Origine et le Nom des Croates et des Serbes*, Byzantion 17 (1944-1945), s. 99.

[1516] CPDAImp., cap 33 (s. 160/162). Ród Michała Wyszewicza: ἦλθεν ἀπὸ τῶν κατοικούντων ἀβαπτίστων εἱς τὸν ποταμὸν Βίσλας τοὺς ἐπονομαζομένους Λιτζίκη. Zamiast dwóch przedostatnich słów wydanie Meursiusa miało: τὸν ἐπονομαζόμενον.

[1517] Tak Licicavików objaśniał jako formę patronimiczną A. Brückner, *Beiträge zur ältesten Geschichte der Slaven und Litauer*, ASPhil. 21 (1899), s. 18: -avici ist slavische -ovici und deutet auf einen Geschlechtsnamen, ist ein patronimicum. Por. M. Rudnicki, *Prasłowiańszczyzna* etc., 2, s. 225: „zastępstwo lech. -ov- przez -av- w zapisce autora niemieckiego nie wzbudza żadnych wątpliwości". Nie nasuwa wątpliwości występowanie -k- zamiast -c- w sufiksie -aviki, zam. -avici. Podobnie uczynił Widukind III, cap. 67 (s. 141), pisząc: Lusiki zam.: Lusici. Por. Brückner, op. cit., s. 16; Widajewicz, *Licicaviki Widukinda*, s. 98 n. Trafnie interpretował nazwy: Litzike jako Lestki, Licicaviki jako Lestkovici, T. Lewicki, *Litzike Konst. Porfir.*, s. 14.

dającą polskiemu brzmieniu „Liczki"; ta część tego ludu, która wyemigrowała w VII w. nad Adriatyk, założyła tam żupę chorwacką zwaną Lika czyli Lica. O tych właśnie Liczkach nadwiślańskich doniósł Porfirogeneta pisząc o emigracji rodu Michała Wyszewica do Zachlumia. Natomiast Licicaviki czyli Liczkawicy byli ludem pomorskim stwierdzonym o 300 lat później przez Widukinda[1518]. Za pomocą tej kombinacji autor usiłował ratować swoją koncepcję o pomorskich Licicavikach, ale popełnił poważny błąd chronologiczny cofając emigrację przodków Michała do VII w., podczas gdy w rzeczywistości nastąpiła ona w końcu IX w.[1519]; fakt zaś istnienia ludu Litzike = Liciki należy odnieść do czasów napisania *De administrando imperio* około połowy X w. Obie nazwy Porfirogenety i Widukinda dzieli różnica lat 15 (949 - 964). Ostatecznie można by się upierać, że równocześnie istniały dwa ludy: Licicaviki gdzieś na zachodnich rubieżach Polski, a Litzike = Liciki — nad Wisłą, jednak będzie to przypuszczenie tak mało prawdopodobne, że praktycznie możemy się z nim nie liczyć. Według wszelkiego prawdopodobieństwa istniał jeden lud Litzike-Licicaviki, określający wszystkich poddanych Mieszka I, ale powstały przed połową X w. Pozostaje obecnie objaśnić jego dziwną nazwę.

Jak dotąd istnieją tylko dwa, brane przez badaczy pod uwagę, objaśnienia, oba mające dawną datę. Jedno nawiązuje do Lachów (Lęchów) a raczej do podstawowej formy tej nazwy — Lędzian. Identyfikacja nazwy Liciki z Lędzianami napotyka dwie trudności: utratę w pierwszej z nich dźwięku nosowego, a nabycie elementu -k- : obie te właściwości fonetyczne występują zgodnie w wersji bizantyńskiej i saskiej. P. Skok pokonał je łatwo wtrącając do Litzike dźwięk nosowy (Lintzike) i tłumacząc ten wyraz jako przymiotnik lędz-k-i („lędzka rzeka"). Jednak przywrócony do pierwotnego brzmienia tekst Porfirogenety nie dopuszcza formy przymiotnikowej, skoro zawiera nazwę ludu, a nie określonej według tego ludu rzeki, porównanie zaś z wyrazem Licicaviki wskazuje, że wtrącenie dźwięku nosowego do Litzike nie rozwiązuje kwestii, owszem postuluje mało prawdopodobne powtórzenie tego samego błędu przez Widukinda w odniesieniu do Licicavików. Tego rodzaju fabrykowanie argumentów na poparcie określonej tezy oznacza *petitio principii* i nie przyczynia się do obiektywnego rozwiązania zagadnienia. W szczególności trudno przypisywać Porfirogenecie opuszczenie nosowego dźwięku, bowiem ten autor systematycznie ów dźwięk przekazywał zarówno w nazwach

---

[1518] J. Widajewicz, *Pierwotna nazwa Polaków*, PSłow. 3 (1952), s. 37 - 57. Językoznawca T. Milewski opowiedział się raczej za formą: Liczkawki (s. 52). Oczywiście ze stanowiska językoznawczego ten wywód nie wywołuje zastrzeżeń, por. T. Lehr-Spławiński, *Najstarsze nazwy plemion polskich*, Język Polski 41 (1961), s. 267. Trudność polega na tym, że wyraz: Licicaviki można odczytać, jak to stwierdzał Brückner, w różny sposób, toteż wybór jednego z możliwych rozwiązań, jako najlepszego, należy raczej do krytyki historycznej, ta zaś z pewnością nie zaaprobuje koncepcji Widajewicza.

[1519] Tej pracy t. 4, s. 491.

południowosłowiańskich (Μουντιμῆρος), jak wschodnio- (Σφενδοσθλάβος) i zachodniosłowiańskich (Σφενδοπλόκος). Przypuszczenie, że Niemcy przekazali w Konstantynopolu nazwę bez dźwięku nosowego, również nie znajduje uzasadnienia, gdyż Niemcy potrafili ten dźwięk oddawać. Co więcej, oprócz utraty nosówki pozostaje niezrozumiałe wtrącenie w obu formach – niezależnie od siebie – głoski -k-. To wszystko razem przemawia wyraźnie przeciw identyfikacji z Lędzianami. Do tego dochodzą inne niemniej poważne przeszkody. Nazwa Lędzian w znaczeniu ogólnym była znana tylko Węgrom, a za ich pośrednictwem Słowianom południowym; w tym samym ogólnym znaczeniu ludności polskiej używali Rusini wyrazu Lachowie. Otóż te określenia o treści ogólnej były zgoła obce w Polsce, Czechach i na Zachodzie, gdzie później posługiwano się w tym samym znaczeniu nazwą Polonia, Poloni, nie zachował się natomiast najmniejszy ślad pamięci o nazwie Lachowie lub Lędzianie. Jakimże cudem nazwa Lędzian w znaczeniu ogółu poddanych Mieszka mogła trafić do Widukinda? Pośrednictwo czeskie [1520] jest zgodnie z poprzednim wykluczone, podobnie jak źródło polskie. W świetle tych danych identyfikacja Licicavików z Lędzianami nie może wchodzić w rachubę.

Pozostaje do rozważenia drugie objaśnienie, nawiązujące do Lestkowiców. Jeśli twórca tej identyfikacji A. Brückner wycofał się w pewnym momencie, nie oznaczało to rezygnacji z etymologii, a jedynie zwątpienie w prawdziwość listy trzech przodków Mieszka I oraz przyznanie, że istnieją również inne ze stanowiska językowego nie gorsze etymologie. Podobnie i ostatnio S. Urbańczyk przyznając wieloznaczność (w znaczeniu językowym) zachowanego zapisu Licicaviki wyróżniał niemniej lekcję Lestkowicy, uważał ją „za możliwą i godną uwagi", chociaż dodawał, że „niezbędna jest rektyfikacja zapisu, co trochę wartość lekcji obniża" [1521].

[1520] G. Labuda, *Źródła, sagi i legendy do najdawniejszych dziejów Polski,* Warszawa 1960, s. 235, przyp. 112, domyślał się, że nazwa Licicaviki dotarła do Widukinda za pośrednictwem czeskim – w znaczeniu określenia Lędzian-Lachów, jak to wynika z wywodu autora. Otóż Widukind wymienił Licicavików w związku z walkami, jakie Niemcy toczyli z Mieszkiem, toteż z natury rzeczy nie ze źródła czeskiego, lecz niemieckiego, musiał dowiedzieć się o nazwie poddanych tego księcia. Co więcej określenia: Lachy, Lędzice-Lędzianie w odniesieniu do poddanych Mieszka wskazują na wschodnią orientację i nie odpowiadają kontaktom czeskim z Mieszkiem nawiązanym na innej linii styku. Pomijam już nieprawdopodobieństwo metamorfozy Lachów-Lędzian w Licicavików. Co dotyczy Lachów na Podhalu i Morawach jest to nazwa późnego, wołoskiego pochodzenia, jak słusznie podnoszono w literaturze, zob. Widajewicz, *Pierwotna nazwa,* s. 42 (gdzie literatura zagadnienia).

[1521] S. Urbańczyk, *Licicaviki Widukinda,* Sprawozdania z posiedzeń Komisji PAN Oddz. Krak. 1965 (wyd. 1966), s. 400. Od Lestka wyprowadza też nazwę: Licicaviki M. Fenikowski, *Z cyklu: Polonia antiquissima restituta. Jak należy czytać Licicaviki Widukinda, a jak Litziki Konstantyna Profirogenety,* Poradnik Językowy 1969/9, s. 489 - 500, jednak niepotrzebnie przerabia imię Lestka na Liszczik. Zasługuje natomiast na uwagę przytoczony z Galla, II, cap. 44 (s. 115) przykład grodzian Czarnkowa nazwanych Czarnkami (corruisse contumaciam Charncorum), gdy nazwa grodu brała początek od n. os. Czarnek, Z. Zagórski, *Czarnków,* SSSłow. 1, s. 283.

Podobnie i inni językoznawcy opowiadają się za możliwością nawiązania do Lestkowiców[1522].

Wobec tej „życzliwej neutralności" językoznawców wolno szukać rozwiązania metodą historyczną. Wyłania się przy tym kwestia bardziej ogólnej natury: oznaczania związków politycznych w przedpaństwowych i wczesnopaństwowych okresach za pomocą imienia przywódcy czy naczelnika. H. Hirt dowodził szerokiej praktyki tworzenia nazw plemiennych od nazw osobowych; F. Kluge przeciwstawił temu dowodzeniu tezę o formowaniu imion osobowych od nazw plemiennych[1523]. Oczywiście jedna i druga teza nie wykluczają się nawzajem. Jeśli idzie o Słowian, brak źródeł – podobnie jak u Germanów – nie pozwala na uchwycenie *in flagranti* faktów przybierania przez plemiona nazw od imion naczelników[1524], niemniej brzmienie takich nazw jak Dziadoszyce, Radymicze, Wiatycze niedwuznacznie przemawia za odosobową genezą. Na szczeblu państwowym przybieranie odosobowych określeń przez niektóre ludy znajduje zupełnie wyraźne odbicie źródłowe. Tak np. za dynastii Chlodwiga nazywano Franków Merowingami, natomiast w IX w. określano ich według słów Notkera jako Karolingów: *Franci tie wîr nû heizên Charlinga*[1525], podczas gdy dzielnica Lotara otrzymała do dziś zachowaną nazwę Lotaryngii – jej mieszkańców np. Thietmar nazywał wprost Lotarami (Lutharii, Luitharii)[1526]. Te określenia nie uszły uwagi dziejopisów słowiańskich: *Legenda Krystiana* wspomniała o „stronach Lotaryngów i Karolingów" (*in partibus Lutheringorum seu Carlingorum*), a *Powieść doroczna* umieściła Karolingów (Korljazi) między Niemcami a Wenecjanami[1527]. Nowe państwa słowiańskie formując się w IX i X w. na substracie wieloplemiennym pozbawionym wspólnej historycznej nazwy, musiały swą nazwę dopiero ustalać i w tym celu nadawały zwykle ogólne znaczenie nazwie głównego plemienia (Morawy, Polska, Czechy) lub centralnej grupy (Ruś). Ale w początkowym okresie istnienia państwa sprawa nazewnictwa nie była przesądzona i istniała tendencja do posługiwania się odosobowymi określeniami. Tak Masudi nazywał Ruś państwem

---

[1522] Na pytanie co do możliwości pochodzenia nazwy: Licicaviki od n. os. Lestek otrzymałem pozytywną odpowiedź ze strony prof. J. Safarewicza i prof. F. Sławskiego. Nadmienię, że w latopisie ipatiewskim, PSRLet. 2 (1908/1962), kol. 719 (r. 1202, 1203), 749 (r. 1226), 754 (r. 1229), 881 (r. 1280), 909 (r. 1287), 934 (r. 1290), przeważa forma Lestьko, raz pojawia się Lestъko, ale chyba przez pomyłkę, gdyż w kontekście występuje: Lestьko itp. Poza tym mamy formę: Lestko, kilkakrotnie zaś: Lьstьko, raz: po Lěstьcě že ...

[1523] H. Hirt, *Indogermanen*, 2, Strassburg 1907, s. 428 oraz 708 - 710. Odpowiednikiem słowiańskich nazw plemiennych typu patronimicznego są germańskie nazwy z sufiksem -ing, -ung (Terwingi, Greotungi etc.). Por. A. Bach, *Deutsche Namenkunde* I. *Die deutsche Personennamen*, 1 (2 wyd.), Heidelberg 1952, s. 304 n.

[1524] Por. Łowmiański, *Dynastia Piastów*, s. 119, przyp. 38.

[1525] Por. Bach, op. cit., s. 202.

[1526] Thietmar I, cap. 23 (s. 33); V, cap. 19 (s. 277).

[1527] Krystian w wyd. J. Pekara, prolog (s. 89); PVL., s. 4.

Dira, a Ibrahim ibn Jakub trzy państwa słowiańskie określił imionami władców: Bolesława (wyliczając też części składowe tego państwa, ale nie wymieniając jego ogólnej nazwy), Mieszka i Nakona; według nadrzędnej nazwy etnicznej wymienił jedynie Bułgarię. Jeszcze koło 991 r. nazwa państwowa Polski nie była ustalona, skoro występuje ona w dokumencie *Dagome iudex* jako „państwo gnieźnieńskie". Tak więc nazwanie poddanych Lestka jego imieniem harmonizuje i z dawną tradycją słowiańską, poświadczoną nazwami Dziadoszyców, Radymiczów i innych plemion, i ze współczesną praktyką nazewniczą w Europie znaną również Słowianom, i z tendencją wyrażoną przez dobrze zorientowanego Ibrahima do odosobowego określenia państw słowiańskich. Nazwa Litzike – Liciki pojawiła się w źródłach na krótko przed połową X w., a powstać musiała siłą rzeczy wcześniej, odpowiada też dobrze chronologii Lestka dającej się określić w przybliżeniu. Nie mogła ona utrzymać się długo wobec przełomu ideologicznego za Mieszka I (imię Lestka reprezentowało dobę pogańską) i wobec przeważającej tendencji do nadawania państwom nazwy głównej grupy etnicznej. Tak więc identyfikacja Licicavików (Licików) z Lestkowicami znajduje potwierdzenie w kontekście historycznym i może być uznana za najszczęśliwsze dziś rozwiązanie tego zagadkowego wyrazu.

Z kolei spróbujemy wykorzystać to stwierdzenie w celu naświetlenia kwestii rozwoju terytorialnego państwa Piastów przed Mieszkiem I. Cenną wskazówkę co do tej kwestii czerpiemy z relacji Konstantyna Porfirogenety. Wspomniał on o Litzikach w 38 rozdziale swego dzieła, napisanym według J. B. Bury'ego w latach 948 - 949[1528]. Otóż w latach 945 i 949 poselstwa bizantyńskie udawały się na dwór Ottona I, a w 949 r. wysłańcy cesarscy wrócili do Konstantynopola w towarzystwie poselstwa niemieckiego z kupcem mogunckim Liutfredem na czele. Wraz z nimi przybył przedstawiciel króla lombardzkiego Berengera Liudprand, któremu zawdzięczamy wiadomość o tych stosunkach[1529]. Moguncja była waż-

---

[1528] J. Bury, *The Traetise De administrando imperio*, BZsch. 15 (1906), s. 574.

[1529] Bury, op. cit., s. 575. Pierwsze poselstwo Ottona I do Bizancjum datowane zostało w 944 r. w AQuedl., a w 945 r. w AHild. oraz ALamberti, Scriptores 3 (1839), s. 56 n., w związku z osiągnięciem tronu przez Porfirogenetę i z jego inicjatywy, W. Ohnesorge, *Otto I und Byzanz*. MIOGesch. Erg. Band 20/1 (1962), s. 112; jednakże wypowiadano pogląd, Köpke-Dümmler, *Kaiser Otto d. Grosse*, s. 133 n., że wymiana poselstw odbyła się jeszcze za Romana Lekapena. W ostatnim wypadku Konstantyn nie mógł uzyskać informacji od tego poselstwa, ale i niezależnie od tego bardziej prawdopodobne wydaje się przekazanie wiadomości o Polsce po założeniu biskupstwa brandenburskiego w 948 r., kiedy też i utwierdzenie się Lestka w kraju Lędzian było bardziej prawdopodobne niż pod wcześniejszą datą z uwagi na niezbyt jeszcze dawne tradycje czeskiego tam zwierzchnictwa, uwidocznione w przywileju biskupstwa praskiego 973 r. (pośrednio w dok. praskim 1086 r.). O drugim poselstwie zob. te same roczniki, Scriptores 3, s. 56 n., a także, ibidem – Liudprandus, *Antapodosis* VI, cap. 4 - 10, s. 337 - 339, który też wymienił stojącego na czele poselstwa: Liutefredum scilicet, Magontinum institorem ditissimum (c. 4, s. 338). Liudprand miał sposobność bezpośred-

nym ośrodkiem handlu wschodniego, miała też kolonię żydowską[1530], wiadomo zaś, że kupcy byli najlepiej poinformowani o krajach mało znanych. Jednakowoż wiadomości o państwie Piastów, które w tym czasie nie wywoływało szczególnego zainteresowania ze strony kupców, docierały do Moguncji również innymi kanałami. Właśnie około 939 r. została opanowana Brenna, a niebawem wszystkie ludy barbarzyńskie zobowiązały się według słów Widukinda płacić trybut królowi aż po rzekę Odrę. Mniejsza o ten trybut, to rzecz pewna, że Niemcy nie mogli w tym czasie nie zainteresować się tymi Słowianami, którzy mieszkali za Odrą, w szczególności nie mogło ujść ich uwagi uformowanie się u Polan silnego ośrodka politycznego, niemal sąsiadującego z założonym właśnie w 948 r. biskupstwem brandenburskim, którego granica opierać się miała o dolną Odrę. Z tego też niechybnie źródła niemieckiego za pośrednictwem Liutfreda otrzymał Porfirogeneta wiadomość o Litzikach. Określenie ludu bezpośrednio imieniem władcy (Liciki=„Lestki"), a nie formą patronimiczną urobioną od tegoż imienia („Licikowicy"), sugeruje, że w chwili uzyskania przez Niemców informacji (chyba w 948 r.) Lestek sprawował jeszcze rządy, gdyż po jego śmierci nazwa przybrała postać patronimiczną. Co więcej z informacji o Litzikach dowiadujemy się o rozciągłości państwa Lestka (przypuszczalnie około 948 r.)[1531], bowiem jego poddani mieszkali według słów cesarza nad Wisłą. Z kraju też zajętego (obecnie) przez Lestka miał przybyć ród księcia Michała zachlumskiego, ten zaś pochodził z ziemi Lędzian[1532]. Jeśli cesarz skojarzył poprawnie dwie wiadomości: jedną niemieckiego pochodzenia o podleganiu Lestkowi ludności nadwiślańskiej, drugą jugosłowiańskiego pochodzenia wyprowadzającą ród Michała zachlumskiego znad Wisły (pozbawioną zapewne wzmianki o Lestkach), wypadnie sądzić, że już około 948 r. Lestkowi podlegali Lędzianie. Za poprawnością skojarzenia przemawia fakt, że w 966 r. Mieszko I, jak to wyraźnie stwierdził Ibrahim, był władcą największego państwa słowiańskiego. Być może Liutfred dopomógł cesarzowi w trafnym skombinowaniu obu wiadomości (o Litzikach i pochodzeniu Michała). Tak czy inaczej, ale tereny nadwiślańskie i to kontaktujące z obszarem Jugosławii (ziemia Lędzian) pozostawały w obrębie formacji Licicavików, podległych według Widukinda Mieszkowi I. Przyjmiemy tedy, że koło 948 r. w skład państwa gnieźnieńskiego wchodziły: oprócz ziemi Polan cały obszar Goplan, czyli Polska środkowa,

---

niej rozmowy z cesarzem, zapewne tego rodzaju sposobność nie ominęła i Liutfreda. NB. Bury datuje rozdziały 30 - 36 w roku ery biz. 6457 (1 IX 948 - 31 VIII 949), a tymczasem poselstwo przybyło do Konstantynopola dopiero 17 września. Jeśli tak było, wzmianka o Litzikach została dopisana w końcu rozdziału 33 jako uzupełnienie.

[1530] Lewicki, *Źródła arabskie*, 1, s. 144 n.

[1531] Inaczej rozumiał Lewicki, *Litzike*, s. 13 n., ale nie uwzględniał pochodzenia rodu Michała zachlumskiego.

[1532] Tej pracy t. 4, s. 492.

Mazowsze oraz ziemia Lędzian[1533]. Określenie ludności poddańczej mianem Lestka podnosi go do rangi osobistości historycznej znanej nie tylko z imienia, ale i z konkretnej działalności, wskazuje na wielkiego zdobywcę; Siemowit być może ograniczył się do urządzenia plemiennego obszaru Polan. Na rachunek Siemomysła przypada w najlepszym razie opanowanie Pomorza; w ogólności zaś państwo gnieźnieńskie w granicach przedmieszkowych jest przede wszystkim dziełem panowania Lestka.

Na opanowanych terenach Lestek wprowadzał urządzenia państwowe wypróbowane u Polan. Podległe plemiona musiały, podobnie jak Polanie, składać daninę opolną; toteż te ziemie, w których dokumenty XIII w. i późniejsze notują uiszczanie tej daniny, kształtowały swój aparat państwowy według modelu krakowsko-gnieźnieńskiego w jego najwcześniejszej postaci; te zaś, które nie wykazują tej daniny, rozwinęły system skarbowy niezależnie od tego modelu lub też nawiązały doń w bardziej późnej fazie. Do drugiej kategorii należą Śląsk oraz Mazowsze prawobrzeżne, gdyż na lewym brzegu Wisły w archidiakonacie czerskim danina opolna występuje[1534]. Jeśli to rozróżnienie obu połaci Mazowsza odpowiada rzeczywistości, musimy przyjąć, że Mazowsze lewobrzeżne zostało wcielone do państwa gnieźnieńskiego prawdopodobnie już za Lestka, podczas gdy prawobrzeżne pozostawało w luźnej tylko od Gniezna zależności. Przywrócenie jedności politycznej tej dzielnicy nastąpiłoby za Masława, jednak pozostał trwały ślad dawnego związku z ośrodkiem gnieźnieńskim w postaci archidiakonatu czerskiego należącego do diecezji poznańskiej. W tym archidiakonacie widzimy niezależny od daniny opolnej dowód ściślejszego uzależnienia lewobrzeżnego Mazowsza od Piastów. Co dotyczy daniny opolnej na Pomorzu, nawiązalibyśmy ją nie do ekspansji politycznej za Lestka, ale do „ekspansji kulturalnej" Gniezna, które dostarczało zapewne północnemu sąsiadowi wzorów do przeobrażeń ustrojowych.

Spostrzeżenia uczynione na podstawie źródeł pisanych dostarczają kryterium do interpretacji danych archeologicznych, dotyczących zwłaszcza bardziej ważnych grodów przypuszczalnych ośrodków władzy plemiennej, a następnie państwowej. Otóż w Polsce środkowej, która nie później niż w pierwszych dziesięcioleciach

---

[1533] Niemal identycznie określał rozległość państwa Licicavików Brückner, *Beiträge*, s. 18, włączając doń Wielkopolskę, Kujawy, Mazowsze, Małopolskę z wyjątkiem Krakowa, zapewne idąc za Potkańskim, *Kraków przed Piastami*, s. 388, który przyznawał Czechom tylko Kraków.

[1534] Jak wynika z przywilejów Kazimierza (Trojdenowica) z dn. 4 VI 1350 r. oraz Siemowita (Trojdenowica) z dn. 11 VI 1350 r., KWPol. 3, nr 1300 i 1301 (s. 7 - 10), którzy potwierdzili i rozszerzyli przywilej swego dziada Bolesława dla posiadłości czerskich biskupstwa poznańskiego, zwalniając m. in.: a vacca a bove (lub a bove a krowa) czyli od daniny opolnej. Por. Matuszewski, *Immunitet*, s. 471 n. Wsie leżą w różnych stronach archidiakonatu na lewym brzegu Wisły. Przywilej jeżowski. KWPol. 1, nr 477 (s. 417), 1298 r. zawiera zagadkowe zwolnienie: ab equo (przed: vacca), nie mające analogii. Zapewne pochodzi ta wzmianka z błędnego przekazania: a boue.

X w. musiała uznać zwierzchnictwo Lestka nad sobą, nie widać, przynajmniej w głównych grodach, oznak zniszczeń wojennych. Tak w Kruszwicy, gdzie na wyspie grodowej miał istnieć gród już w IX w., osadnictwo pomyślnie się rozwijało i w następnym stuleciu[1535]. We Włocławku, który w XI w. osiągnął znaczenie jednego z głównych ośrodków administracyjnych Polski, istniała w IX - X w. i w początku XI w. osada rzemieślnicza, podobno otwarta, niemniej postulująca istnienie ośrodka władczego, który obsługiwała. Gród miał powstać w miejscu osady dopiero w pierwszej połowie XI w., czy nie po latach kryzysu politycznego, czyli około 1040 r., jak wskazują słabe umocnienia. Przedtem istniał tu chyba gród w innym pobliskim miejscu, nie zidentyfikowany dotąd przez archeologów[1536]. Niestety początki grodu w Lądzie nie pozostawiły śladów w materiale archeologicznym, podczas gdy pod Koninem zachowało się grodzisko Kaszuba funkcjonujące w X - XII w. nad przeprawą przez Wartę[1537]. Dawny i ważny ośrodek życia plemiennego istniał w Łęczycy w postaci grodu otoczonego od VI w. „wałem drewniano-ziemnym i drewnianym skośnym zasiekiem". Archeologowie nie wspominają o zniszczeniu tego grodu, stwierdzają natomiast zaniedbanie jego umocnień w X w., tak iż ku przełomowi X i XI w. traci on całkowicie swój charakter obronny[1538]. Zdaje się, że zaniedbanie Łęczycy znajduje wytłumaczenie nie tyle w jej degradacji politycznej, ile w utracie funkcji militarnej jako bastionu oporu przeciw Mazowszu, odkąd Mazowszanie musieli uznać zwierzchnictwo Piastów nad sobą. Widzielibyśmy w tym jeden z dowodów pokoju wewnętrznego, *pax Piastea*, jaki zapewniło państwo plemionom wschodniolechickim poddając je kolejno pod swoje zwierzchnictwo. Łęczyca utworzyła w średniowieczu początkowo jedną ziemię z Sieradzem, co oczywiście nie należy interpretować, jakoby nad górną Wartą nie było odrębnego plemienia. I rozległość obszaru łęczycko-sieradzkiego, i jego podział między dwa systemy hydrograficzne przemawia za istnieniem dwóch odrębnych plemion, jednego z ośrodkiem nad Bzurą, drugiego — nad Wartą. Bulla gnieźnieńska 1136 r. wymieniła w strefie sieradzkiej cztery

---

[1535] W. Hensel, A. Broniewska, *Starodawna Kruszwica*, Wrocław 1961, s. 57 nn., por. s. 52; A. Cofta-Broniewska, D. Poppe, *Kruszwica*, SSSłow. 2, s. 528, 530.

[1536] K. Jażdżewski, *Wczesnośredniowieczne osadnictwo miasta Włocławka i jego najbliższej okolicy*, Materiały Wczesnośredniowieczne 4 (1954), s. 110 n., a zwłaszcza: J. Grześkowiak, *Wczesnośredniowieczny Włocławek w świetle badań archeologicznych z lat 1957 - 1961*, Ziemia Kujawska 1 (1963), s. 7 - 25.

[1537] Wędzki, *Rozwój osadnictwa*, SAnt. 13, s. 30, 38 et passim; K. Dąbrowski, *Grodzisko „Kaszuba" i Stare Miasto w Koninie*, KHKMat. 15 (1967), s. 97 - 104; K. Dąbrowski, Ł. i A. Nowakowie, *Wyniki dotychczasowych badań archeol. w Koninie*, SA 22 (1970), s. 145 - 149.

[1538] A. Nadolski, *Early Mediaeval Łęczyca*, APolona 5 (1962), s. 101 - 121, zwłaszcza s. 108; K. Jażdżewski, A. Nadolski, A. Wędzki, *Łęczyca*, SSSłow. 3, s. 116, gdzie też dawniejsza literatura zagadnienia. A. Abramowicz, A. Nadolski, T. Poklewski, J. Wieczorek, *Łęczyca wczesnośredniowieczna*, 1, Wrocław etc. 1966.

grody: Sieradz, Spicymierz, Rozprzę i Wolborz (Woibor) — niestety nie zachowały się ślady ich istnienia w IX - X w.[1539]. Zapewne Piastowie nie natrafili tu na znaczne i silnie umocnione ośrodki plemienne. Życie plemienne musiało toczyć się w tej ziemi spokojnym nurtem. Inaczej ułożyły się stosunki u schyłku doby plemiennej w sąsiednim Kaliszu nad Prosną. Tu zachowały się ślady grodu wzniesionego na Zawodziu na przełomie IX i X w.[1540], co nasunęło myśl, że Piastowie wznieśli ten gród po opanowaniu tamtejszego terytorium[1541]. Licząc się z faktem, że gdzie indziej w Polsce środkowej Piastowie nie wznosili nowych grodów, domyślamy się, że gród miał na celu organizację obrony przeciw natarciu czeskiemu od strony Śląska. W ten sposób Piastowie ustalali pokój wewnętrzny na wschodnich rubieżach Polski środkowej, a zapewniali jej bezpieczeństwo od zewnątrz na po-

---

[1539] W szczególności pod Sieradzem istniało grodzisko VI - VIII w. na przeciwnym (prawym) brzegu Warty w Mnichowie, J. Kamińska, *Sieradz wczesnośredniowieczny w świetle wyników badań archeologicznych* [w:] Sieradz w średniowieczu (Prace i Materiały Muz. Archeol. i Etnogr. w Łodzi, ser. archeol. 7), Łódź 1962, s. 43; w samym Sieradzu osadnictwo datuje się od XI w. (s. 46, 54). Dwie pierwsze osady miały tu powstać w pierwszej połowie XI w., a gród w drugiej połowie tegoż stulecia, A. Chmielowska, *Osadnictwo otwarte i podgrodowe z XI - XIII wieku w Sieradzu*, ibidem, s. 138. W źródłach pisanych Sieradz występuje po raz pierwszy w bulli gnieźnieńskiej 1136 r., R. Rosin, *Sieradz średniowieczny w świetle źródeł pisanych*, ibidem, s. 27. W ten sposób badania archeologiczne nie ujawniły osadnictwa w interesującym nas okresie IX - X w. w najbliższej okolicy Sieradza. Również w odległych od Sieradza o jakieś 11 km Okopach gród wzniesiono bodaj w końcu X w., J. Kamińska, *Grodzisko w Okopach, pow. Sieradz* (Prace i Materiały, ibidem 5, 1960), s. 216 n. Wypełnia lukę chronologiczną grodzisko w Witowie, którego chronologię „można umieścić w granicach IX - X wieku", J. Kamińska, A. Golczyńska, *Grodzisko w Witowie* [w:] Rozwój osadnictwa w rej. Burzenina, s. 141. Małe rozmiary grodziska o średnicy około 50 m i 30 m w owalu nie przemawiają za zidentyfikowaniem go z dawnym ośrodkiem plemiennym. Co do innych grodów, lokalizacja i chronologia Wolborza wymaga sprecyzowania, podczas gdy w Rozprzy grodzisko wykazuje ceramikę XII - XIV w., Kamińska, *Grody wczesnośredniowieczne ziem Polski środkowej*, s. 237 n. Gród w Spicymierzu istniał w VI - VIII w., a następnie w XI - - XIII w., A. Nadolski, *O probematyce, programie i metodzie badań osad rozproszonych* [w:] Prace i Mat. Muz. Arch. i Etn. w Łodzi, ser. archeol. 10 (1963), s. 50 n. Ostatnio J. Kamińska, *Grody Polski środkowej w organizacji wczesnopaństwowej*, ibidem 18 (1971), stwierdza pożary grodów w Witowie, Rozprzy I, Chełmie II około połowy w. X. Byłby to zapewne ślad ściślejszego podporządkowania odnośnych terenów Piastom.

[1540] Z licznej literatury dotyczącej tego grodu: K. Dąbrowski, *Badania archeologiczne na Zawadziu 1959 - 1960* [w:] Osiemnaście wieków Kalisza, 3, Kalisz 1962, s. 55 - 82 — autor datował „roboczo" najstarsze umocnienia, okalające gród o średnicy około 70 m, na IX/X w., podnosząc, że cechy konstrukcyjne tychże wskazują na poważne znaczenie strategiczne grodu (s. 86); por. I. Dąbrowska, *Les vestiges d'une enceinte fortifiée de Kalisz* etc., APolona 6 (1964), s. 246 - 260; I. i K. Dąbrowscy, R. Kozłowska, *Badania archeologiczne na Zawodziu w Kaliszu w latach* 1961 i 1962, SA 16 (1964), s. 197 - 219; K. Dąbrowski, A. Gieysztor, *Kalisz*, SSSłow. 2, s. 353; BArch., s. 26.

[1541] S. Trawkowski, *Geneza regionu kaliskiego* [w:] Osiemnaście wieków Kalisza, 3, s. 18 n.

łudniu. Brak analogicznych ośrodków obrony na pograniczu krakowskim może sugerować, że w Krakowie rządził książę prowadzący pokojową politykę w stosunku do Piastów, chociaż mający powiązania z Pragą. Tak więc z danych archeologicznych zdaje się wyłaniać obraz raczej uregulowanego spokojnego panowania Piastów w Polsce środkowej, co nie znaczy, że jej włączenie do systemu gnieźnieńskiego nastąpiło wyłącznie pokojowymi metodami. Jednak jeśli były starcia zbrojne, to raczej w otwartym polu: za słabymi i nielicznymi umocnieniami Goplanie nawet nie próbowali się bronić. Jednak konflikty wojenne prowadziły widocznie do trwałego kompromisu na gruncie gnieźnieńskiego modelu państwowego, chętnie akceptowanego również na terenach Goplan.

Fakt nacisku militarnego ze strony Piastów zaznacza się wyraźniej na gruncie Mazowsza, którego tendencje separatystyczne zostały złamane dopiero za Kazimierza Odnowiciela. Z pewnością ośrodek opozycji rozwijał się na prawym brzegu Wisły, podczas gdy lewobrzeże zostało, jak podnieśliśmy, zespolone z systemem gnieźnieńskim o sto lat wcześniej, za Lestka. Niestety dotychczasowe odkrycia archeologiczne na lewobrzeżu są mało wymowne. Słyszymy o gródku w Gostyninie istniejącym w okresie V - XI w. bez sprecyzowania dat [1542], pytanie jednak, czy można tu mówić o ciągłości osadnictwa i jego funkcji obronnej. Gostynin zresztą był słabo związany z Mazowszem. Centralne znaczenie mógł mieć Czersk, ujawniający wczesne osadnictwo między VII a VIII w., a potem po przerwie w IX i X w. Gród miał powstać dopiero około połowy XI w. [1543] Zdaje się, że lewobrzeżne Mazowsze nie było szczególnie przygotowane do odparcia Piastów i szybko uległo ich naciskowi militarnemu, a prawobrzeżne, rozległe i przeważnie słabo zaludnione, mniejszą z ich strony budziło uwagę, utrzymało też dłużej samodzielność polityczną. Za Wisłą mazowieckim Krakowem stał się Płock, założony w okolicy o starych tradycjach politycznych. Pod Płockiem istniał w VI - VII w. ważny ośrodek polityczny w gródku w Szeligach [1544]. Na genezę ośrodka płockiego rzuciło światło odkrycie na wzgórzu tumskim murów, które zidentyfikowano jako „palatium” książęce niewielkich rozmiarów (17×11,3 m) wraz z przybudowaną rotundą (9 m średnicy z niszą absydalną 3 m głębokości). Budowle te miały powstać

[1542] M. Chudzyński, *Archeologia o przeszłości powiatu gostynińskiego*, Notatki Płockie 5/49 (1968), s. 30.

[1543] J. Rauhut, S. Suchodolski, *Sprawozdanie z prac wykopaliskowych w Czersku, pow. Piaseczno, za lata 1961 i 1962*, SA 17 (1965), s. 199 - 216; T. Kiersnowska, *Sprawozdanie z badań archeologicznych w Czersku ... w 1965 roku*, SA 19 (1968), s. 195 - 203; J. Rauhutowa, *Prace wykopaliskowe w Czersku ... w latach 1965 - 1967*, SA 21 (1969), s. 181 - 194.

[1544] W. Szymański, *Wyniki badań grodziska z VI - VII w. w miejscowości Szeligi, pow. Płock, na Mazowszu*, Światowid 24 (1962), s. 369 n.; tenże, *Szeligi pod Płockiem na początku wczesnego średniowiecza. Zespół osadniczy z VI - VII w.*, Wrocław etc. 1967. Późniejsze jest datowanie Wyszogrodu, pow. Płock, który również upada przed IX w., tenże, *Sprawozdanie z badań sondażowych grodzisk w miejscowościach: Biała etc. w 1966 roku*, SA 20 (1969), s. 234 n.

za Bolesława Chrobrego i przy tym naśladować „plan założenia lednickiego", chociaż w zredukowanych wymiarach. Niestety chronologia tych budowli wydaje się problematyczna, można by się zastanawiać, czy nie są one dziełem dopiero czasów Masława[1545]. Jednakowoż chronologia grodu płockiego nie może być traktowana w oderwaniu od datowania początków innych prawobrzeżnych grodów mazowieckich, to zaś przemawia za założeniem gródka w Płocku już w X w., u jego schyłku oczywiście[1546]. Wybór miejsca na budowę palatium w Płocku dostarcza wskazówki, że tam znajdował się główny ośrodek polityczny Mazowsza zawiślańskiego i że w gródku rezydował przedstawiciel władzy, której podlegał cały ten obszar. Brak dawniejszych (przed końcem X w.) umocnień na wzgórzu tumskim i w ogóle śladów osadnictwa nie dowodzi, że nie pełniło ono funkcji politycznej, nawet o centralnym znaczeniu. Nowsze wykopaliska ujawniły istnienie na tym wzgórzu podobno miejsca kultowego. Oto przy murze palatium odkryto jamę paleniskową z rusztem kamiennym i odwróconym łbem końskim na kamieniach. Tego rodzaju jamy miały zataczać półkole. Zagadkowe obiekty wyinterpretowano jako świadectwo kultu pogańskiego, a głowę końską jako ślad ofiary

---

[1545] Omówił chronologię budowli płockich przed odkryciem palatium W. Szafrański, *Wczesnośredniowieczna architektura kamienna w Płocku*, APol. 11/1 (1966), s. 212 - 248, niestety w oparciu o fakty historyczne dowolnie ustalane przez niektórych badaczy; tenże, *Płock — the 11th Century Capital of Poland* etc. APolona 9 (1966), s. 176 - 196. O palatium płockim: tenże, *Palatium Chrobrego nową rewelacją wykopalisk płockich*, Notatki Płockie 1/41 (1967), s. 19 - 32. K. Pacuski, W. Szafrański, *Płock*, SSSłow. 4, s. 152 - 156; Zachwatowicz, *Architektura*, SPPRom. 1, s. 80 n.; Pietrusińska, *Katalog*, ibidem 2, s. 742; W. Szafrański, *Castrum i castellum płockie w świetle wykopalisk*, Płock 1972.

[1546] Dla początków budownictwa grodowego na Mazowszu bodaj miarodajna jest chronologia Sypniewa, gdzie gród powstał na przełomie X/XI w., I. Górska, *Sprawozdanie z badań wykopaliskowych w miejscowości Sypniewo, Maków Mazowiecki, w 1961 roku*, SA 15 (1963), s. 261 - 263; tejże, *Sprawozdanie z prac wykopaliskowych w Sypniewie ... w latach 1964 i 1965*, SA 19 (1968), s. 184 - 188. Przeważnie zakładano na Mazowszu grody w XI w., niekiedy później, zob. W. Szymański, *Sprawozdanie z badań sondażowych na grodziskach w Dźwierznie, Karwosiakach, Słupnie, pow. Płock, Huszlewie, pow. Łosice, Krzesku-Królowej Niwie i Podnieśnie, pow. Siedlce, w 1965 r.*, SA 19 (1968), s. 177 - 181 (odbiegał od tego schematu podlaski Huszlew). Popierają tę chronologię dalsze badania: L. Gajewski, I. Górska, L. Paderewska, J. Pyrgała, W. Szymański, *Badania sondażowe grodzisk Mazowsza i Podlasia w latach 1966 - 1968*, SA 22 (1970), s. 151 - 170 (gdzie też dawniejsza literatura) jednak Czołomyje, pow. Siedlce, mają grodzisko datowane na X/XI w. Olbrzymie grodzisko pod Łomżą, zwane Górą królowej Bony, D. Godlewska, *Dzieje Łomży od czasów najdawniejszych do rozbiorów Rzeczypospolitej*, Warszawa 1962, s. 27 n., miało istnieć od X w., jak wynika z ceramiki, ale chyba od jego końca. Chyba to samo można powiedzieć i o Pułtusku, A. Wędzki, *Pułtusk*, SSSłow. 4, s. 421 n. (gdzie też literatura). Na ziemi zawkrzeńskiej odnotowano grodzisko w Niegórze („Okop") użytkowane w przybliżeniu w VIII - IX w.; datowanie innych grodów tamtejszych nie ustalone, Ł. i J. Okuliczowie, *Pradzieje ziemi zawkrzeńskiej* [w:] Studia i materiały do dziejów ziemi zawkrzeńskiej, 1, Warszawa 1971, s. 20 nn. Dopiero od XI w. są tu liczniejsze ślady osadnictwa.

złożonej bogom[1547]. Obrzędy te były wykonywane, jak się przyjmuje, w IX - X w. Otóż publiczny kult pogański był ściśle związany z funkcjonowaniem organizacji plemiennej, jak to widzimy na Połabiu, a nawet państwowej, czego przykładu dostarcza Ruś. Kult w miejscu tak eksponowanym jak Płock musiałby odgrywać centralną rolę w życiu miejscowego małego plemienia, a nawet w skali wielkiego plemienia Mazowszan, gdyż wygląda na to, że właśnie w Płocku znajdowało się czoło wielkoplemienne. Domyślamy się tedy, że na uroczystości kultowe gromadziła się starszyzna plemienna, przybywała ludność okoliczna, wtedy też zapadały decyzje polityczne, uzależnione od wyniku rzuconych losów, a ofiary składane bogom miały zapewnić pomyślność przedsięwziętym planom. Tak więc wzgórze tumskie funkcjonowałoby nie tylko jako miejsce kultu, ale również jako miejsce zgromadzeń wiecowych i zjazdów starszyzny mazowieckiej. Te instytucje plemienne musiały funkcjonować aż do budowy gródka, który mógł symbolizować przejście od ustroju plemiennego do państwowego, skoro nie widać, ażeby Mazowszanie prawobrzeżni wznosili tego rodzaju grody przed schyłkiem X w., co nie wyklucza, że budowali bardziej prymitywne umocnienia otaczane palisadą czy ostrokołem (w VIII - IX w. zakładali niekiedy grody, widocznie przeciw Prusom). W każdym bądź razie na Mazowszu prawobrzeżnym jeszcze przez cały niemal wiek X przetrwał ustrój plemienny, jakkolwiek lewobrzeżny odłam plemienia już przez Lestka został poddany rygorom ustroju państwowego. Płock reprezentował samodzielność polityczną plemiennego Mazowsza. To nie znaczy, że „Mazowsze płockie" utrzymało niezależność polityczną. Przynależność prawobrzeżnego Mazowsza do państwa Mieszka (z którym sąsiadowali „na wschodzie Ruś, a na północy Brus" czyli Prusowie) została wyraźnie poświadczona przez Ibrahima ibn Jakuba i zapewne nie była faktem świeżej daty, lecz sięgała czasów Lestka, jak wolno wnosić z kształtowania się sprawy Lędzian.

Bowiem uzależnienie Mazowsza ułatwiło Lestkowi rozszerzenie zwierzchnictwa również na Lędzian – z pewnością w konflikcie z Czechami. Sytuacja polityczna plemienia, które objęło oprócz późniejszej ziemi sandomierskiej i lubelskiej także terytorium tzw. Grodów Czerwieńskich[1548], była szczególnie skomplikowana wobec skrzyżowania nad Bugiem ekspansji z trzech kierunków, mianowicie z Pragi, Gniezna i Kijowa. Konstantyn Porfirogeneta, który dostarczył cennej, chociaż pośredniej, wskazówki co do zależności Lędzian od Lestka,

[1547] W. Szafrański, *Sprawozdanie z archeologicznych badań wykopaliskowych w Płocku w 1961 roku*, SA 15 (1963), s. 259; tenże, *Palatium*, s. 29 n.

[1548] A. Poppe, *Gród Wołyń*, Studia Wczesnośredniowieczne 4 (1959), s. 283 - 285, przyp. 214, wyraził wątpliwość w trafność lekcji: grady Červen-skyja, a to z tego powodu, że rękopis ipatiewski, PSRLet. 2 (1908/1962), kol. 137 (r. 1032), podaje: grad- Červen-skyja ... Otóż sądzę, że to jest błąd kopisty, gdyż rękopis Chlebnikowa, podobnie jak grupa ławrentiewska, ma nie: grad-, lecz grady; co więcej w zapisce roku 1018 zarówno rękopis ipatiewski, jak inne mają zgodnie: grady Červěn'skyja lub temu podobnie.

stwierdził zarazem *explicite* zależność tychże Lędzian od Kijowa. Raz wspomniał o płacących Rusi daniny tzw. Krywiczach i Lędzaninach oraz „innych Sklawiniach"[1549], za drugim razem doniósł, że jeden z „tematów" (plemion) pieczyńskich, Iabdiertim sąsiaduje z trybutariuszami Rusi: Uliczami, Drewlanami i Lędzeninami oraz z pozostałymi Słowianami[1550]. Polscy badacze wysunęli nawet twierdzenie, że wymieniony w traktacie 944 r. Igora z Grekami jeden z książąt ruskich Wołodisław — z uwagi na brzmienie swego imienia — był w rzeczywistości księciem Lędzian związanym z Kijowem sojuszem lub też zależnością lenną[1551]. Wprawdzie tego księcia można wyeliminować z zakresu stosunków polsko-ruskich, gdyż imię Vladislav-Włodzisław-Volodislav należy do najszerzej rozpowszechnionych nazw osobowych słowiańskich, występuje też u wszystkich odłamów Słowiańszczyzny: południowej, zachodniej i wschodniej[1552], niemniej pozostaje fakt zależności przekazany niedwuznacznie przez Konstantyna Porfirogenetę. Otóż wypada zauważyć, że ten fakt nie znajduje najmniejszego potwierdzenia w źródłach ruskich, bardzo dobrze poinformowanych o zasięgu władztwa ruskiego. W szczególności *Powieść doroczna* podała obszerną listę trybutariuszy Rusi[1553], jednak nie umieściła na niej Lędzian, w ogóle nie zgłaszała pretensji do polskiego sąsiada. Co więcej ekspansja polityczna Rusi poza Bug w czasach Igora, których relacja Porfirogenety dotyczy, wydaje się mało prawdopodobna, gdyż za jego panowania nawet ziemia derewska znajdowała się w luźnej od Kijowa zależności, zacieśnionej następnie za Olgi i Świętosława. Powstaje tedy podejrzenie, że Konstantyn względnie jego pieczyńscy informatorzy padli ofiarą omyłki spowodowanej tym, że Lędzianie dostarczali do Kijowa swe towary przeznaczone na eksport do Carogrodu — równocześnie z dowożonymi (w tych samych przedmiotach) daninami plemion od Kijowa zależnych. W ten sposób pieczyńscy informatorzy, dostrzegając Lędzian wśród zespołu trybutariuszy Rusi, uznali, że i oni należą do tej samej tależnej kategorii. Był zapewne jeszcze specjalny powód tej pomyłki. Dowożący zowary do Kijowa Lędzianie musieli tam uiszczać opłaty handlowe, od których

---

1549 CPDAImp., cap. 9 (s. 56).

1550 Ibidem, cap. 37 (s. 168).

1551 E. Kucharski i M. Lewicki, *Rzesza pieczyńska a stosunki polsko-ruskie w X w.*, II Międzynarodowy Zjazd Slawistów. Księga referatów sekcja 3/4, Warszawa 1934, s. 47; S. M. Kuczyński, *Studia z dziejów Europy Wschodniej X - XVII w.*, Warszawa 1965, s. 14 n.; Kotlarczyk, *Grody czerwieńskie*, s. 255.

1552 J. Svoboda, *Staročeská osobní jména*, s. 92 (gdzie też literatura). Odpada tedy argumentacja Kucharskiego i Lewickiego, l. cit., że to imię do końca XII w. pojawia się tylko u osób lędzkiego pochodzenia; występuje zresztą wcześniej u Przemyślidów i Piastów oraz u Arpadów. Nie powtarza się u Rurykowiczów, podobnie jak ogromna większość innych imion traktatu r. 944.

1553 Zob. wyżej s. 17 - 21.

byli wolni trybutariusze, toteż nastąpiło widocznie pomieszanie opłat z trybutami i zakwalifikowanie Lędzian do rzędu trybutariuszy. Wywóz odbywał się zapewne Styrem, o który, jak skądinąd wiadomo, opierała się (na krótkim górnym odcinku) granica Lędzian. Toteż mniej prawdopodobne będzie inne rozwiązanie zagadnienia: Lędzianie płacili trybut z tych terenów, do których zgłaszał Kijów pretensje, a które były zaludnione częściowo przez wschodnich Słowian, mianowicie z tzw. Grodów Czerwieńskich, należałoby bowiem wówczas przypuścić, że Grody Czerwińskie sięgały daleko na wschód od Bugu i z tego powodu wzbudzały żywe zainteresowanie po stronie ówczesnego Kijowa. W tym też kierunku wysunął koncepcję A. N. Nasonow, uznając, że ten obszar zaczynał się bezpośrednio na zachód od ziemi kijowskiej wraz z derewską[1554]. Granica między Grodami Czerwieńskimi a Rusią kijowską biegła zdaniem tego badacza orientacyjnie Styrem, po stronie zachodniej pozostawał Łuck, Przemyśl a nawet Trembowla, podczas gdy po stronie kijowskiej miały leżeć Dubno i Czartorysk. Cały ten obszar na zachód od Styru miał odebrać Lachom Włodzimierz I w 981 r., po czym przez lat 50 toczyła się oń walka między Rusią a Polską. Otóż tę koncepcję podważa tenor dokumentu praskiego 1086 r., ustalając granicę nie tylko wzdłuż Styru, ale i Bugu[1555], czego nie uwzględnił Nasonow. Ustalona ongiś przez J. Widajewicza wschodnia granica Lachów odpowiada, jak dotąd, najlepiej rzeczywistości.

Zaangażowanie na wschodzie i nawiązanie tam stosunków z bardziej potężnym sąsiadem skłaniało zapewne Lędzian do szukania oparcia w systemie politycznym uformowanym najpierw pod egidą Moraw, a następnie kontynuowanym pod przewodem Pragi. Ślad związku z Czechami stanowi zaświadczona w dokumencie praskim 1086 r. granica diecezji praskiej na Bugu i Styrze. W pewnym momencie, nie dającym się bliżej sprecyzować, może w latach trzydziestych X w., orientacja praska Lędzian ustąpiła miejsca orientacji gnieźnieńskiej. To nie znaczy, że zadecydował o tym nacisk ze strony Piastów, którzy po opanowaniu Polski środkowej oparli granice swego państwa o Pilicę. Wydaje się, że Lędzianie z własnej inicjatywy zerwali z Pragą, a uznali zwierzchnictwo Gniezna, aby uzyskać

[1554] A. N. Nasonov, „*Russkaja zemlja*", s. 127 nn. i mapa przy s. 136. Tezę Nasonowa rozwinął H. Paszkiewicz, *The Making of the Russian Nation*, London 1963, s. 336 - 397, uznając Bużan za Lędzian i rozszerzając posiadłości państwa Lędzian po Boh, rzekomo wymieniony w dok. praskim 1086 r. Teza opiera się na interpretacji różnych wzmianek źródłowych w oderwaniu od realnego kontekstu historycznego polegającego na ciągłości faktów etnicznych w okresie formowania się państwa polskiego i ruskiego.

[1555] Można co prawda „ratować sytuację" interpretując „Bug" jako Boh czyli „Bug południowy", Paszkiewicz, 1, cit.; Kuczyński, *Wschodnia granica*, s. 243 n., jednak nad tą rzeką (Bohem) mieściły się siedziby Uliczów, którzy nie pozostawali w związku z Lędzianami i zostali osobno obok Lędzian wymienieni przez Konstantyna Porfirogenetę. CPDAImp., cap. 37 (s. 169).

bardziej efektywne poparcie ze strony bliższego pod względem geograficznym i etnicznym sąsiada. Przekonamy się o tym jeszcze dalej, że Lędzianie nie weszli w skład systemu gnieźnieńskiego na tych samych warunkach co ziemia Goplan, lecz nawiązali bardziej luźny trybutarny stosunek. Jednakowoż był to stosunek trybutarny innego charakteru niż w przypadku Mazowsza, które zachowało w X w. ustrój plemienny. Lędzianie byli mniej więcej od schyłku IX w. zorganizowani państwowo i pod względem ustrojowym przedstawiali jednostkę równorzędną z Polanami, chociaż wzorowali się bezpośrednio na modelu krakowskim. Z punktu widzenia tego układu stosunków należy też oceniać materiały archeologiczne, osiągane na grodziskach ziemi sandomierskiej i lubelskiej.

W ziemi małopolskich Chorwatów funkcjonowała we wczesnym średniowieczu cała sieć dużych grodów pierścieniowatych utrzymywanych zapewne nie przez pojedyncze związki sąsiedzkie (opola), ale przez ich lokalne grupy. Były to miejsca schronienia przed napadami obcoplemieńców, funkcjonujące zwłaszcza od początku (chyba) IX w., może dla obrony przed elementami awarskimi, które uległy rozproszeniu wskutek natarcia frankońskiego, względnie skoncentrowały się przejściowo nad górną Cisą pod zwierzchnictwem bułgarskim. Bowiem rozmieszczenie grodów w Małopolsce wskazuje na zagrożenie właśnie od strony górnej Cisy, a nie od Moraw: w Bramie Morawskiej wzdłuż wododziału Odry i Wisły grodów prawie nie ma. Wspomniane grody pierścieniowate nie spełniały w zasadzie roli ośrodków politycznych, czym można tłumaczyć fakt ich przetrwania aż do XI w.[1556] niezależnie od przemian ustrojowych. Do najbardziej znacznych należały grody w Stradowie i pobliskim Szczaworyżu w obrębie ziemi wiślickiej oraz w Chodliku we właściwej ziemi Lędzian[1557]. To ostatnie wielkie gro-

---

[1556] A. Żaki, *Skarb żelazny z Zawady Lanckorońskiej i problem chronologii grodzisk małopolskich*, AACarp. 3 (1961), s. 233 - 236, 240 - 241, charakteryzując te grody ustalał okres ich pełnego rozwoju na drugą połowę IX w. i pierwszą połowę X w. (s. 235). Nie da się tej chronologii nawiązać do akcji Świętopełka przeciw Wiślanom, skoro brak grodów w Bramie Morawskiej. Nie są natomiast wykluczone napady węgierskie jeszcze z Atelkuzu, a z pewnością przybrały one na sile od początku X w. (a raczej od wyparcia z Atelkuzu w końcu IX w.). Ostatnio zwrócono uwagę na specjalny typ grodów, częściowo dużych pierścieniowatych, częściowo mniejszych rozmiarów, jednak zawsze obwarowanych potrójnym pierścieniem wałów, M. Cabalska, *Wieloczłonowe grodzisko w Chełmcu na tle podobnych założeń obronnych z terenu Polski Południowej*, Zeszyty Nauk. UJ 183 (Prace Archeol. 10), Kraków 1968, s. 69 - 91. Ich funkcje mogły być różnorodne, jednak nie uzależniałbym ich powstania (jak to czyni autorka) od formowania się społeczeństwa klasowego, które organizuje obronę na zasadzie elitarności zacieśniając krag walczących, lepiej uzbrojonych; tymczasem budowa trzech linii wałów wskazuje na ekstensywną formę obrony i szeroką bazę rekrutacyjną obrońców.

[1557] Szczegółowo omówiła to grodzisko M. Gajewska, *Grodzisko z IX wieku w Chodliku, pow. Puławy*, APol. 3 (1959), s. 285 - 333, jednak datowanie grodu na koniec IX w. (s. 331, 333) nie utrzymało się Por. A. Wędzki, *Chodlik*, SSSłow. 1, s. 245, Ostatnio A. Gardawski, *Z zagadnień kultury wczesnego średniowiecza południowej Polski. Uwagi dyskusyjne*, Rocznik Lubelski 9 (1966, wyd. 1968), s. 33, datuje powstanie grodu w Chodliku na drugą połowę VI w.,

dzisko rozwijało się od VI do IX w., jednak w drugiej połowie IX w. zostało opuszczone, w pobliżu zaś panował mały gródek. Z tego by wynikało, że w przeciwieństwie do innych grodów pierścieniowatych gród w Chodliku odgrywał jakąś rolę polityczną i w związku z upadkiem ustroju plemiennego ustąpił miejsca gródkowi mającemu znaczenie ośrodka władczego.

Główne ośrodki polityczne Lędzian formowały się niezależnie od rozmieszczenia grodzisk pierścieniowatych. Na szczególną uwagę zasługuje Sandomierz, określony później przez Galla jako jedna z głównych stolic państwa. Miał on widocznie starą i wybitną metrykę polityczną. Żyzne gleby lessowe pociągały osadników, którzy tworzyli zaplecze organizacji politycznej. Jej przejawem jest „grób książęcy" z III w. n.e. odkryty na przedmieściu sandomierskim, Krakówka. Na tym samym przedmieściu wznosi się pokaźny kopiec zwany Salva Regina, analogiczny do krakowskiego Kopca Krakusa, toteż nie bez słuszności odnoszony do tego samego VII w.[1558] Rzecz widoczna, ośrodek sandomierski dublował na swym terenie rolę Krakowa u Wiślan. Jednak nie jest rzeczą tak prostą wypełnić lukę między VII w. a *Kroniką* Galla. Ostatnie badania nie potwierdziły przypuszczeń co do istnienia pierwotnego grodu sandomierskiego na Wzgórzu Zamkowym, ale tak samo pod znakiem zapytania pozostaje lokalizacja grodu sprzed XI w. na Wzgórzu Kolegiackim oraz na terenie Collegium Gostomianum[1559]. Słowem poszukiwania należałoby zwrócić poza obręb dawnego kompleksu miejskiego. Istotnie są ślady osadnictwa na peryferii północnej miasta, gdzie na wzgórzu Żmigród mogło znajdować się miejsce dawniejszego grodu[1560]. Daje do myślenia

---

jego wzrost na VII - VIII w., a likwidację olbrzymiego grodziska (8 ha) — przynajmniej przed końcem IX w., po czym w odległości 2,3 km od centralnego grodu powstał nowy maleńki „gródek schronieniowy". Podstawową pracę do tego grodu ogłosił A. Gardawski, *Chodlik*, cz. 1, *Wczesnośredniowieczny zespół osadniczy*, Wrocław etc. 1970, zob. s. 103 - 110 (Chronologia). T. Dunin-Wąsowicz, *Zmiany w topografii wczesnośredniowiecznego osadnictwa na Niżu Europejskim*, Studia z dziej. osadn. 6 (1968), s. 123, uzależnia zanik osadnictwa w dorzeczu Chodli od podniesienia poziomu wód, por. tejże *Uwagi w sprawie osadnictwa wczesnośredniowiecznego na Lubelszczyźnie*, APol. 6 (1961), s. 212 - 219. Jednak osadnictwo kończy się tam dopiero w XI w. Przegląd grodów małopolskich pod kątem widzenia genezy ośrodków kasztelańskich dał T. Lalik, *Organizacja grodowo-terytorialna w Polsce XI i początków XII wieku*, Studia z dziej. osadn. 5 (1967), s. 26 - 33. Skupienie grodów wzdłuż Wisły jest raczej złudzeniem optycznym, spowodowanym większym zainteresowaniem źródeł grodami nadwiślańskimi niż ich dalszym zapleczem.

[1558] J. Gąssowski, *Początki Sandomierza w świetle badań archeologicznych* [w:] Studia sandomierskie (1967), s. 187 n.; A. Gieysztor, *Krajobraz międzyrzecza Pilicy i Wisły we wczesnym średn.*, ibidem, s. 24.

[1559] Szczegółowe omówienie wyników badań wykopaliskowych: E. Gąssowska, *Badania wykopaliskowe w Sandomierzu w latach 1958 - 1968*, SArch. 22 (1970), s. 209 - 228; S. Tabaczyński, *Sandomierz ciągle odkrywany. Badania 1969 - 1970*, ZOWiek. (1971), s. 84 - 91. Zestawienie ważniejszej literatury: M. Pietrusińska, *Katalog*, s. 925.

[1560] Gąssowski, op. cit., s. 187.

dawna nazwa Żmigrodu: Mons sancti Michaelis przypominająca wezwanie najstarszego kościoła na Wawelu, kto wie, czy nie w związku z obrządkiem słowiańskim w drugiej połowie X w. Wyrażano i inne przypuszczenie co do najdawniejszego Sandomierza. Oto pod wsią Ostrów(ek) na przeciwnym brzegu Wisły miało znajdować się w 1408 r. grodzisko, które również mogłoby pretendować do roli Sandomierza sprzed X w.[1561] Z tych wszystkich fragmentarycznych danych jeden zdaje się z dużym prawdopodobieństwem wynikać wniosek: ważny ośrodek polityczny Lędzian musiał przed X w. leżeć w najbliższym zasięgu Sandomierza, jednak nie mieścił się bodaj w obrębie dawnego miasta. Czy nie możemy przyjąć, że upadek dawnego grodu sandomierskiego nastąpił pod koniec IX w. i związać ten upadek z ucieczką przodka księcia zachlumskiego Michała?[1562] Otóż ta data upadku pierwotnego grodu sandomierskiego jest może za wczesna. Budowa nowego grodu mogła nastąpić za Chrobrego w związku z pozbawieniem Lędzian odrębności politycznej.

Cezura na przełomie IX i X w. daje się zauważyć natomiast w Radomiu. Wprawdzie na terenie dzisiejszego grodziska zwanego Piotrówką gród miał powstać dopiero w końcu X w., jednak osadnictwo w obrębie dzisiejszego miasta istniało już dawniej, opodal wspomnianego grodziska nad rzeczką Mleczna, gdzie w wytrzebionym lesie powstała osada w połowie IX w., a być może w VIII w. Na przełomie IX i X w. osada została opuszczona przez mieszkańców, którzy w drugiej połowie X w. wrócili na poprzednie miejsce[1563]. Wyrażano domysł, że powodem opuszczenia Radomia były wylewy Mlecznej, ale dlaczego w takim razie ludność wróciła na dawne siedziby? Toteż dopuszczamy raczej, że na przełomie IX i X w. ludność została usunięta z osady w związku z ówczesnymi prze-

---

[1561] Gieysztor, op. cit., s. 33, przyp. 56.

[1562] Wyrażano nawet sugestię, że nazwa Sandomir (czyli Sędomir) nie jest polskiego, lecz czeskiego, a ściślej morawskiego pochodzenia; skąd by wynikało, że Sandomierz został założony w wyniku ekspansji czeskiej, a raczej morawskiej; w związku z tym nasuwało się dalsze pytanie: czy pierwotny ośrodek władzy nie znajdował się w pobliskim Zawichoście? Gieysztor, op. cit., s. 31, przyp. 33; T. Lalik, *Sandomierskie we wcześniejszym średniowieczu. Prowincja, księstwo, województwo* [w:] Studia sandom., s. 47. Otóż nie jestem przekonany, aby w Sandomierzu mógł działać jakiś, powiedzmy, namiestnik morawski Sudomir. Stosunek Lędzian do Moraw i Czech miał raczej luźną formę zbliżoną do przymierza. Imię Sędzimir czyli Sędomir, por. Svoboda, *Staroč. osobní jména*, s. 87, było w Polsce dobrze znane, zachowane zarówno w imiennictwie, por. Taszycki, *Najdawniejsze polskie imiona*, s. 120, jak w nazwach miejscowych, SGeogr. 10, s. 465: Sędzimirowice (pow. kaliski), Sędzimirówka (przysiołek Kolbuszowy G.), Sędzimiry (pow. pułtuski); por. *Spis miejscowości PRLud.*, s. 1017; H. Górnowicz, *Rodowe nazwy miejscowe Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza*, Gdańskie Zeszyty Hum., s. 10, Filol. Pol. nr 3 (1968), s. 157.

[1563] E. Kierzkowska, *Sprawozdanie z prac terenowych prowadzonych w Radomiu w latach 1959 - 1964*, SA 18 (1966), s. 207 - 217; tejże, *Z badań nad Radomiem wczesnośredniowiecznym*, KHKMat. 15 (1967), s. 119 - 125. Co do topografii dawnego osadnictwa: S. Witkowski, *Rozwój przestrzenny* [w:] Radom — szkice z dziejów miasta, Warszawa 1961, s. 21 nn.

mianami ustrojowymi i politycznymi. Osada musiała mieć jakieś umocnienia i stanowić punkt oporu, bowiem z jakiego powodu zadawanoby sobie trud likwidowania otwartej osady?

Jednakowoż likwidacja dawnych umocnień nie była zjawiskiem powszechnym w ziemi Lędzian w owym krytycznym momencie na przełomie IX i X w. Ciągłość osadnicza w odpowiednim czasie daje się zauważyć w Lublinie. Najstarszy gród znajdował się tu we Czwartku lubelskim, gdzie już w IV-VIII/IX w. istniała osada wykazująca materiał ceramiczny pokrewny chodlikowskiemu i umocniona, jak widać [1564]. Na tę osadę nawarstwiało się budownictwo z ceramiką IX-X w., ale o podobnym charakterze półziemiankowym. Wreszcie w XI - XIII w. pozostawiła po sobie ślady jeszcze późniejsza osada o budownictwie już ziemiankowym. W cezurach tego osadnictwa nie widać odbicia cezury politycznej z przełomu IX/X w.

Połączenie Lędzian z systemem gnieźnieńskim przyczyniło się bez wątpienia do ich utwierdzenia na pograniczu polsko-ruskim w momencie podjętej przez państwo ruskie ekspansji w kierunku zachodnim, czego wyrazem było ściślejsze zespolenie z Kijowem ziemi derewskiej za Olgi i Świętosława w połowie X w. Pociągnąć ono musiało za sobą również ściślejsze podporządkowanie Dulebów Kijowowi. Otóż równocześnie odbywa się budowa grodu w głównym punkcie pogranicza polsko-ruskiego, w Czerwieniu [1565]. Wznoszone przez Lędzian pograniczne grody znaczyły zarazem najdalszy wschodni zasięg państwa gnieźnieńskiego.

Za Lestka ekspansja Gniezna rozwinęła się jednostronnie w kierunku wschodnim i tam osiągnęła swój cel docierając po krańce osadnictwa wschodniolechickiego. Na południu pozostał w związku z Pragą nie tylko Kraków, ale i Śląsk, jak świadczy m. in. brak w jego skarbowości daniny opolnej. Za krótkiego za-

---

[1564] M. Młynarska-Kaletyn, *Wczesnośredniowieczne osadnictwo na Czwartku w Lublinie w świetle badań wykopaliskowych w latach 1959 - 1962*, Rocznik Lubelski 9 (1966, wyd. 1968), s. 79 - 122; pewne modyfikacje wniosła S. Hoczyk, *Ponowne badania wykopaliskowe osady wczesnośredniowiecznej na Czwartku w Lublinie*, SA 21 (1969), s. 271 - 276. Wątpliwości co do istnienia grodu na Czwartku: K. Myśliński, *Najstarszy Lublin — proces tworzenia się średniowiecznego miasta*, Rocznik Lubelski 9 (1966), s. 149 - 157. Jednak twierdzenie, jakoby Lublin należał do kasztelanii zawichojskiej (a sam nie miał grodu!), nie odpowiada tenorowi odnośnej wzmianki Długosza, H. Grocholski, *Powstanie archidiakonatu zawichojskiego* etc. Roczniki Humanist. 13/2 (1965), s. 156. Nie stwierdzono natomiast wczesnego osadnictwa w innych domniemanych miejscach grodu (wzgórze zamkowe, „kirkut"), A. Gardawski, *Archeologia o początkach Lublina* [w:] Dzieje Lublina, 1, Lublin 1965, s. 29; T. Wąsowicz, *Uwagi w sprawie osadnictwa wczesnośredniowiecznego na Lubelszczyźnie*, APol. 6 (1961), s. 223, przyp. 57.

[1565] K. Jażdżewski, *Ogólne wiadomości o Czermnie-Czerwieniu*, APol. 4/1 (1959), s. 83; A. Zbierski, *Wczesnośredniowieczne materiały archeologiczne z Czermna nad Huczwą*, ibidem, s. 129; A. Abramowicz, *Ceramika z Czermna nad Huczwą*, ibidem, s. 151.

pewne panowania Siemomysła (c. 950 - c. 960) polityka Gniezna stanęła wobec alternatywy: rozszerzenia podstawy terytorialnej w kierunku bądź południowym, bądź północnym. Bez opanowania Śląska lub Pomorza, kierunek zachodni nie był do pomyślenia. Siemomysł (o ile nie Lestek już przed nim) zwrócił się w stronę Pomorza, do czego zapewne przyczyniły się względy natury gospodarczej. Magazyny książęce gromadziły wielkie zapasy produktów przede wszystkim leśnej gospodarki w postaci łupieży zwierząt futerkowych, miodu i wosku, pochodzących z danin a przeznaczonych na eksport za srebro lub luksusowe towary zagraniczne, zapewne i broń. Eksportowano na południe za pośrednictwem Moraw a następnie Czech, ale bardziej korzystne warunki zapewniał handel bezpośredni z zagranicznymi kupcami. Najprostszą drogą do nawiązania wymiany było opanowanie Pomorza, które wchodziło w okres szczególnego ożywienia handlu zwłaszcza ze Wschodem za pośrednictwem kupców wareskich czy ruskich. Już przed Mieszkiem I w różnych stronach Pomorza występują stosunkowo liczne skarby srebrne, skupione zwłaszcza przy ujściu Odry w okolicy Wolina i Kamienia[1566]. Stanowią one zresztą zgoła nieadekwatną i spóźnioną wskazówkę co do rozwoju stosunków handlowych; chociaż nieliczne, niemniej spotykamy skarby srebrne i na terenach Wielkopolski[1567]. Opanowanie Pomorza nastąpiło z pewnością jeszcze przed Mieszkiem, gdyż w początkach swego panowania książę ten toczy walki z Wolinem, jak to widać z relacji Ibrahima ibn Jakuba oraz wiadomości Widukinda[1568]. Walki te nie bardzo są do pomyślenia bez opanowania przez Mieszka zaplecza pomorskiego aż po dolną Odrę. Ślady związków Pomorza z Gnieznem znajdujemy w Kołobrzegu odgrywającym w tym czasie rolę centralnego grodu pomorskiego. Gród ten powstał już w IX w., a w połowie następnego

[1566] T. i R. Kiersnowscy, *Wczesnośredniowieczne skarby srebrne z Pomorza*, Warszawa – Wrocław 1959, nr 9, 10, 48, 63, 67, 81, 103, 116, 117, 121, 136, 159, 172, 173, 182, 204, 239, w tym przy ujściu Odry: 48, 63, 121, 182, 204.

[1567] J. Ślaski i S. Tabaczyński, *Wczesnośredniowieczne skarby Wielkopolski*, Warszawa – Wrocław 1959, nr 16, 21, 33, 87, 140. Liczne skarby datują się dopiero około 970 r., S. Tabaczyński, *Z badań nad wczesnośredniowiecznymi skarbami srebrnymi Wielkopolski*, Warszawa – Wrocław 1958, s. 32 n. Oczywiście 970 r. uważać należy za *terminus ante quem* ożywienia stosunków handlowych ze Wschodem.

[1568] O tych walkach zob. następny rozdział. W literaturze naukowej przeważa sąd o przyłączeniu Pomorza do Polski w drugiej połowie X w., różne poglądy na ten temat zestawił Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, s. 80 n., zob. tenże, [w:] Historia Pomorza, 1/1, s. 307 - 313, por. wyżej przyp. 1482. Jednak S. Mielczarski, *Pomorze nadwiślańskie w państwie pierwszych Piastów*, Gdańskie Zeszyty Hum. 10 (1967), Prace Pomorzoznawcze 15, s. 185 - 201, dowodził, że Pomorze jako część składowa Kujaw weszło w skład Polski już za Popiela; otóż trudno się zgodzić, że Kujawy należały do tego księcia. Podobnie nie do przyjęcia jest teza, jakoby Pomorze Gdańskie zostało przyłączone do Polski później niż Zachodnie, K. Jażdżewski, *Gdańsk X - XIII w.*, s. 75, por. wyżej przyp. 1339; przeciwko tej tezie: T. Grudziński, *Z problematyki kształtowania się stosunków prawnych Pomorza*, ZHist. 26/4, s. 15.

stulecia został umocniony potężnym wałem drewniano-ziemnym. Zastosowanie w jego budowie konstrukcji hakowej wskazuje na powiązania wielkopolskie[1569] i znajduje potwierdzenie w fakcie, który podnosiliśmy poprzednio: aliteracji imienia księcia pomorskiego Siemosił z imionami Piastów – Siemowit i Siemomysł. Bolesław Krzywousty toczył ciężkie walki w celu zdobycia Pomorza, prowadzenie analogicznej wojny przez Siemomysła nie jest do pomyślenia. Jakiegoś konfliktu zbrojnego wykluczać niepodobna, ale ustalenie zwierzchnictwa gnieźnieńskiego oparło się w istocie na innych przesłankach. Oprócz pokrewieństwa etnicznego, które ułatwiło dojście do porozumienia, wymieniłbym jako główny czynnik tego porozumienia tendencje organizacyjno-państwowe wśród określonych pomorskich sił społecznych. Jak widać ze zbliżenia obu dynastii, polskiej i pomorskiej, książę gnieźnieński udzielał poparcia tym czynnikom pomorskim, które akceptowały gnieźnieński model ustroju państwowego. Niestety w danych archeologicznych nowe tendencje ustrojowe nie znajdują odbicia; nie pozostaje z nimi w związku ani upadek grodu w Kędrzynie[1570] w drugiej połowie IX w., ani też podobny los grodów w Bardach i Świelubiu, które straciły znaczenie wobec umocnienia grodu w Kołobrzegu[1571]. Były to fakty natury politycznej a nie ustrojowej. W obronie ustroju plemiennego na Pomorzu wystąpił Wolin, szukający poparcia u Luciców, a znajdujący w swych usiłowaniach oddźwięk również

[1569] L. Leciejewicz, *Wczesnośredniowieczny Kołobrzeg*, SAnt. 7 (1960), s. 375 n.; W. Kowalenko, *Kołobrzeg*, SSSłow. 2, s. 445 n.; Hensel, *Polska przed tysiącem lat*, wyd. 3, s. 90.

[1570] A. Urbańska, *Sprawozdanie z prac wykopaliskowych na wczesnośredniowiecznym grodzisku w Kędrzynie, pow. Kołobrzeg*, SA 14 (1962), s. 154 - 160, oraz W. Łosiński, A. Urbańska, *II sprawozdanie* etc., ibidem, s. 163 - 174. Widocznie gród ten umacniał granicę plemienną „kołobrzeską" z „wolińską" na Dębosznicy (na przeciwnym brzegu tejże rzeki wnosiła się „wolińska" Gołańcz, współczesna w przybliżeniu Kędrzynowi, W. Łosiński, *Badania wykopaliskowe stacji archeol. Kołobrzeg ... 1961 r.*, SA 15 (1963), s. 177 - 183. Na związek tych grodów z granicą plemienną zwrócił uwagę L. Leciejewicz, *Kilka uwag o najstarszych ośrodkach państwa zachodniopomorskiego*, SMDWPom. 5/1 (1959), s. 13: tenże, *Plemiona zachodniopomorskie we wczesnym średniowieczu*, APol. 5 (1960), s. 99; por. tej pracy t. 3, s. 176.

[1571] Co dotyczy grodu w Bardach przyjęto początkowo dość późną jego chronologię (VIII w. do drugiej połowy X w.), stąd nawiązanie jego likwidacji do momentu przyłączenia Pomorza do państwa Piastów, W. Łosiński, *Sprawozdanie z badań archeologicznych ... w Świelubiu i Bardach, pow. Kołobrzeg, w 1962 roku*, SA 16 (1964), s. 153 - 168 (grodzisko w w Świelubiu datowano na drugą połowę X w. i pocz. XI w.). Jednakowoż dalsze badania uściśliły chronologię: gród w Bardach istniał od połowy w. VII do końca w. IX, gródek w Świelubiu powstał na przełomie w. IX/X (widocznie po likwidacji grodu w Bardach), funkcjonował do drugiej połowy lub końca w. X, W. Łosiński, *Badania archeologiczne w Bardach i Świelubiu ... w 1965 r.*, SA 19 (1968), s. 144 - 156; tenże, *Dalsze badania archeologiczne w Świelubiu ...*, ibidem, 21 (1969), s. 153 - 162. Wobec te i chronologii związek z procesami organizacyjno-państwowymi nie jest widoczny, nie wydaje się bowiem prawdopodobne, aby recepcja modelu państwowego nastąpiła na Pomorzu już w końcu IX w.

wśród części społeczeństwa pomorskiego. Toteż książę gnieźnieński i podległy mu „książę kołobrzeski" stanęli wobec trudnego zadania – złamania oporu Wolinian.

Jakkolwiek doba Mieszka I i Bolesława Chrobrego przesłoniła rozmachem aktywności polskiej czasy pierwszych trzech Piastów, pozbawione niemal odbicia w źródłach pisanych, niemniej właśnie owe czasy zadecydowały w wielkiej mierze o przyszłości Polski, nie tylko stworzyły podstawy aparatu państwowego, ale też zapewniły państwu rozległą podstawę terytorialną, łącząc pod jedną władzą ponad 3/4 wschodniolechickiego obszaru państwowego. Jak we wszelkich głębokich przemianach historycznych był to proces masowy, niemniej góruje w nim wielka, sądzę, i twórcza, lecz źródłom prawie nie znana postać Lestka, dziada Mieszka I, reprezentująca żywiołowy wzrost państwa polskiego w pierwszej połowie X w.

IV. FORMOWANIE SIĘ PAŃSTWA POLSKIEGO W LATACH 964-1000

1. PIERWSZY KONFLIKT POLSKO-NIEMIECKI



Państwo polskie[1572] ukazało się na widowni dziejowej, znanej ze źródeł pisanych, od razu jako twór dojrzały, podległy księciu, wyposażonemu w atrybuty rzeczywistego władcy. Dwa źródła, niezależne od siebie, ale zgodne z sobą w zasadniczej charakterystyce tego państwa, przekazały obraz stosunków, stanowiących rezultat długotrwałego procesu wewnętrznego, którego przebieg przedstawiliśmy w poprzednim rozdziale. Oba przypadają na pierwsze historyczne lata panowania Mieszka I[1573].

Jednym z tych źródeł jest Ibrahim ibn Jakub, którego relacja pochodząca z 965/966 r., jakkolwiek zachowana pośrednią drogą w przekazie al-Bekriego,

---

1572 Dopiero od 964 r. zastępujemy umowny termin „państwo wschodniolechickie" określeniem historycznym „państwo polskie". Polityka Mieszka I porozumienia z Niemcami, dyktowana koniecznościami państwowymi, prowadziła jednak do odseparowania wschodnich i zachodnich Lechitów; określenie poddanych księcia gnieźnieńskiego jako Licicavików ulega zdyskwalifikowaniu i zapomnieniu po przyjęciu chrztu (966); wchodzi w użycie nowe określenie: Polanie (następnie: Polacy), ujawnione w źródłach dopiero na przełomie X/XI w., jednak bez wątpienia zadomowione już dawniej. Wyrażenie dokumentu Ottona III z 1000 r.: in Sclavania in civitate Gnesni, DGerm. 2/2 (1893), nr 349 (s. 779), dowodzi, że określenie „Polanie" jeszcze nie dotarło do świadomości sąsiadów. Por. Widajewicz, *Początki Polski* s. 92.

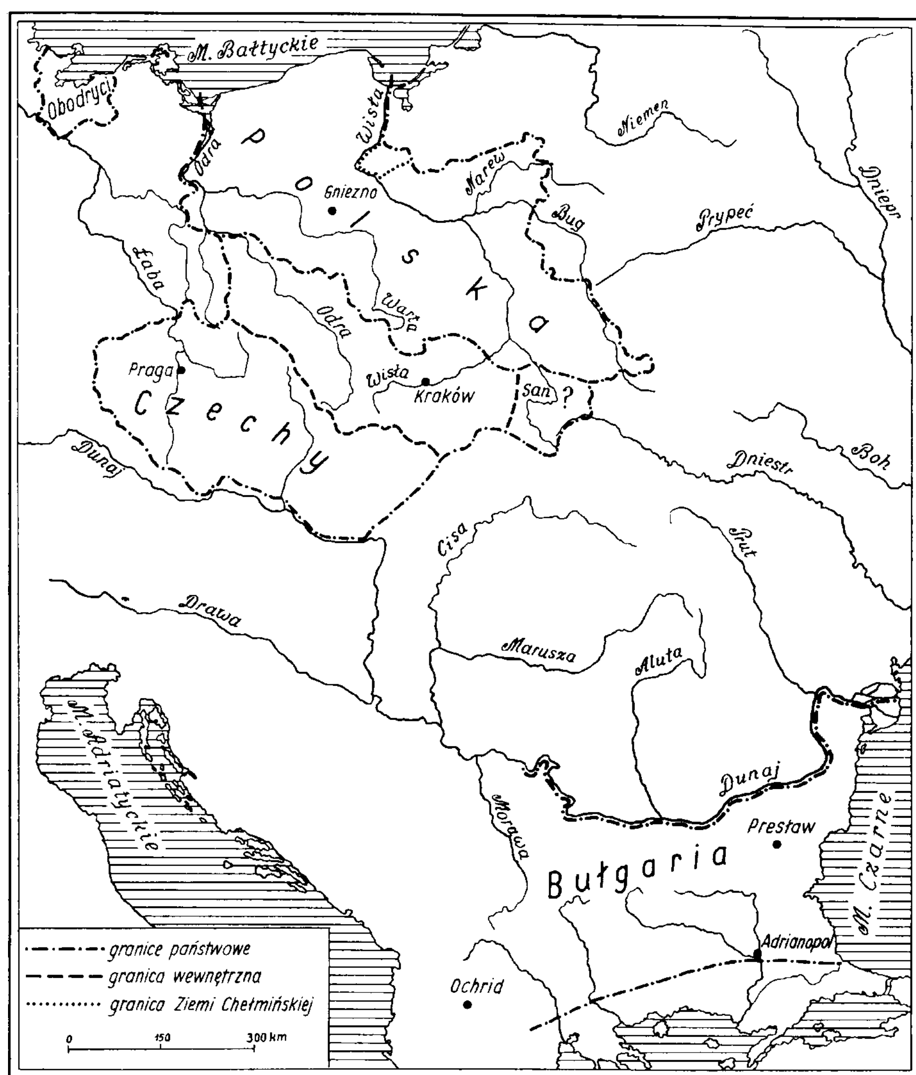
1573 Do tego panowania prócz literatury szczegółowej służą ogólne monografie: H. Zeissberg, *Miseco I (Mieczysław) der erste christliche Beherscher der Polen*, Archiv f. österreich. Gesch. 83, Wien 1867, s. 25 - 120; S. Zakrzewski, *Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego*, Warszawa (1921); S. Kętrzyński, *Mieszko I* [w:] tegoż: Polska X - XI wieku, Warszawa 1961, s. 5 - 288.

budzi zaufanie w zakresie stosunków polskich, ponieważ opiera się na danych[1574] zebranych w otoczeniu Ottona I i uzupełnionych z pomocą innych współczesnych informatorów, z których autor wymienił posłów bułgarskich spotkanych na dworze tegoż monarchy[1575]. Tym posłom zapewne zawdzięczał Ibrahim zorientowanie w położeniu geograficznym krajów słowiańskich, które wylicza, począwszy właśnie od Bułgarii (a raczej od jej króla), po czym zgodnie z marszrutą bułgarską wymienia Czechy i wspomina o kraju Mieszka leżącym (znowu ze stanowiska bułgarskiego) na północy, a od siebie dodaje wzmiankę o Nakonie (obodryckim) — „na krańcu Zachodu". Uderza w tym zestawieniu brak wzmianki o Chorwacji — również zrozumiały pod kątem widzenia bułgarskiej marszruty. Ibrahimowi zawdzięczamy wyszczególnienie podstawowych elementów państwa

---

[1574] Ibrahim ibn Jakub (wyd. T. Kowalskiego), s. 48 - 51. Co do wiarygodności tego źródła — tej pracy t. 4, s. 519 - 521. Skażenia spowodowane przez pośrednie przekazy, o których ostatnio wspominał K. Buczek, *Zagadnienie wiarygodności dwu relacji o początkowych dziejach państwa polskiego* [w:] Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane R. Grodeckiemu, Warszawa 1960, s. 56 n., dotyczą raczej poszczególnych wyrazów, dających się zresztą niekiedy z oczywistością odtworzyć (np. trkw itp. jako Karako = Kraków), albo stanowiących oczywiste błędy (napady Rusów na Prusy z zachodu, zamiast ze wschodu). W opisie czterech krajów słowiańskich o wiele bardziej istotna jest kwestia wiarygodności samego Ibrahima niż literalnej dokładności przekazu al-Bekri. Wartość relacji Ibrahima uzależniona jest od tego, z jakich czerpał on źródeł, które nie zawsze są wyraźne. Przypisywano mu zetknięcie się osobiste z Mieszkiem w Niemczech lub odbycie podróży do Polski — obie te koncepcje akceptował J. Widajewicz, *Studia nad relacją o Słowianach Ibrahima ibn Jakuba*, Kraków 1946, s. 79 (tam też dawniejsze poglądy), odrzucał je obie Buczek, op. cit., s. 57 nn., dowodził natomiast, że jedynym i jednostronnym informatorem Ibrahima o Polsce był jakiś poseł Mieszka I przybyły do Pragi z żądaniem pomocy wojskowej przeciw Wolinowi. Autor wychodzi z założenia, że relacja o Polsce grzeszy przesadą i tendencją na korzyść Polski (s. 60). Ja bym nie oceniał tak krytycznie tej relacji, nie widać bowiem dowodów, że państwo Mieszka było preferowane w porównaniu z innymi państwami słowiańskimi, uwzględnionymi przez Ibrahima. A jeśli relacja mówi o wysokich walorach wojskowych 3000 wybranych żołnierzy księcia polskiego, tym samym nisko szacuje walory bojowe pozostałych jego żołnierzy. W ogóle zaś relacja o Polsce, mimo przytoczenia wielkiej wagi faktów, jest w gruncie rzeczy uboga w treść, przynosi bowiem poza informacjami o zasobności kraju, rozległości i sąsiadach, tylko dwie informacje i to mogące zainteresować czynniki zewnętrzne (organizacja wojska — Niemców, cła — kupców); gdyby Ibrahim spotkał się z Polakiem, potrafiłby zdobyć bardziej obfite dane, jak wskazuje porównanie z Bułgarią. Na podkreślenie zasługuje natomiast niemieckie źródło Ibrahima. W Niemczech nastąpiła eliminacja Rusi z grupy krajów słowiańskich; takiej informacji nie mógł udzielić Polak dobrze zorientowany w stosunkach etnicznych wschodniego sąsiada. Niemiecką proweniencję zdradza też opis granic z zupełnym pominięciem granicy polsko-„niemieckiej", gdyż w ustach Niemców wzmianka o tym odcinku nie była potrzebna po włączeniu się Mieszka do politycznego systemu Cesarstwa.

[1575] Ibrahim ibn Jakub, s. 51: „Co się zaś tyczy króla Bulkarin [= Bułgarów], to Ibrahim syn Jakuba powiedział: nie wszedłem do jego kraju, lecz widziałem jego posłów w mieście Madi Burg, kiedy przybyli w poselstwie do króla Hotto". Wzmianka ta świadczy zarazem przeciw zetknięciu się Ibrahima z poselstwem Mieszka, skoro milczy o nim relacja.



10. Cztery państwa słowiańskie opisane przez Ibrahima ibn Jakuba

polskiego: jego rozległości jako największego z czterech wspomnianych państw słowiańskich, jego systemu podatkowego, z którego wymienił konkretnie cła, oraz organizacji siły zbrojnej. O podatkach dowiedział się bez wątpienia od kupców arabskich i żydowskich, z którymi się stykał w czasie swej podróży, natomiast o względnej rozległości krajów słowiańskich mógł zaczerpnąć wiadomość na dworze Ottona I, który przy sposobności napomknął mu o istniejącym

w stronach Mieszka I (w sąsiedztwie Prusów) „państwie (mieście) kobiet", czyli A-MAZ-onek ze znamienną w danym kontekście aliteracją z nazwą MAZ-owsza, które najwidoczniej kojarzono z tym popularnym w starożytności i średniowieczu motywem wędrownym[1576]. Skoro Otton przekazał wątek o „państwie kobiet" włączony do szerszego opisu geograficznego, wolno wnosić, że i cały ten opis pochodził z ust jeśli nie samego cesarza, to przynajmniej jego otoczenia. To pochodzenie podkreśla wartość opisu. Zapewne na dworze Ottona słyszał Ibrahim również o sile zbrojnej Mieszka I. Nie wspomniał, czy niektórych wiadomości o Polsce nie zebrał w Pradze, to rzecz widoczna, że w niej dowiedział się o Krakowie podległym Bolesławowi czeskiemu.

Ten wymowny obraz państwa polskiego został uzupełniony w drugim źródle — kronice saskiej mnicha korbejskiego Widukinda, który dostarczył na marginesie swych *gesta* wskazówek co do charakteru władzy sprawowanej przez Mieszka I w jego kraju[1577]. Kronikarz dwukrotnie pisał o Mieszku — za każdym razem w sposób zasługujący z naszego stanowiska na uwagę. W jednym miejscu nazwał Mieszka królem, pod którego władzą pozostawali Słowianie zwani Licicaviki[1578]. Znamienne tu są oba terminy: król-*rex* oraz władza-*potestas*. Kronikarz często łączy te terminy mówiąc o królach niemieckich czy zachodnich monarchach[1579] stawiając Mieszka I w jednym rzędzie z nimi. Nigdy nie określa słowiańskich naczelników plemiennych jako *reges*, np. w relacji o wymordowaniu

---

[1576] Tej pracy t. 2, s. 81 n.

[1577] Ważniejsza literatura do tej podstawowej dla początków panowania Mieszka I kroniki: R. Köpke, *Widukind von Korvei. Ein Beitrag zur Kritik der Geschichtschreiber des Zehnten Jahrhunderts*, Berlin 1867; H. Bloch, *Die Sachsengeschichte Widukinds von Korvei*, Neues Archiv d. Gesellsch. f. ältere deutsche Geschichte 38. Hannov. u. Leipzig 1913, s. 95 - 141 — wysunął tezę trzech redakcji: 957/8, 967/8 oraz 973 r.; zaakceptował tę tezę P. Hirsch, *Einleitung* w wyd. Widukinda (1935), s. XXI - XXX, por. W. Wattenbach-R. Holtzmann, *Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter*, 1, Weimar 1938/1967, s. 26 n.; zakwestionował pierwszą redakcję 958 r. E. E. Stengel, *Die Entstehungszeit der „Res gestae Saxonicae" und der Kaisergedanke Widukinds von Korvei*, Schriften des Reichsinstituts f. ältere deutsche Geschichtskunde 6 (Leipzig 1941), s. 136 - 158; pierwszą redakcję przeniósł na krótko przed pierwszym uzupełnieniem (lib. III, cap. 63 - 69) H. Beumann, *Widukind von Korvei*, Weimar 1950, s. 178 - 204; jednak ta teza spotykała się z krytyczną oceną, np. M. Lintzel, *Ausgewählte Schriften*, 2, Berlin 1961, s. 248, 548, przyp. 5; K. Jacob, H. Hohenleutner, *Quellenkunde d. dtsch. Gesch. im Mittelalter*, 2, Berlin 1968 (Samml. Gösch.), s. 13 n. (gdzie nowsza literatura). Wiadomości o Mieszku znajdują się w pierwszym uzupełnieniu kroniki (967/8) czyli są ściśle współczesne.

[1578] Widukind III, cap. 66 (s. 141). Na wymowę tytułu rex, odniesionego do Mieszka, w zestawieniu też z danymi Ibrahima, zwracano już uwagę w literaturze: K. Tymieniecki, *Państwo polskie w stosunku do Niemiec i Cesarstwa średniowiecznego*, PPPol. 1, s. 291 n.; V. D. Koroljuk, *Zapadnye slavjane i Kievskaja Ruś v X - XI vv.*, M. 1964, s. 48 n.

[1579] Np. Widukind II, cap. 18 (s. 83): ut omnes se traderent regiae potestati.

około 30 naczelników słowiańskich nazwał ich *principes barbarorum*[1580]. Jedynie Tęgomir stodorski został wymieniony jako „pan", *dominus*, ale ten reprezentował nurt organizacyjno-państwowy. Nawet książęta obodryccy, mimo iż osiągnęli stanowisko władcze, otrzymują u Widukinda tytuł: *subreguli* lub *reguli*, widocznie byli za słabi, ażeby uzyskać zakwalifikowanie do kategorii *reges*. Królami Widukind nazywał monarchów słowiańskich, którzy osiągnęli szczebel znacznej potęgi politycznej: Świętopełka morawskiego, Bolesława I czeskiego[1581]. Mieszko należał do tej nielicznej grupy. W drugim miejscu Widukind podkreślił władczy stosunek Mieszka I do ludności nie wyłączając góry społecznej. Wichman po doznanej klęsce w walce z Mieszkiem I, rozpoznany przez optymatów (*optimates*) Mieszka I, którzy domagali się odeń złożenia broni i przyrzekali, że go przekażą swemu panu (*domino suo*), czyli Mieszkowi, nie zgodził się podać im ręki, gdyż nie uważał ich za równorzędnych dostojnością z sobą; wyrażał natomiast gotowość oddania broni i podania ręki ich panu – Mieszkowi[1582]. Relacja uwidacznia dystans, jaki dzielił Mieszka od wszystkich jego poddanych nie wyłączając optymatów. Władczy charakter polskiego ustroju politycznego występuje tu z całą wyrazistością.

Te oba świadectwa, pochodzące w przeważnej części (Ibrahim) lub w całości (Widukind) ze środowiska niemieckiego, odzwierciedlały jego opinię o Polsce, wytworzoną w niewątpliwym związku z pierwszą konfrontacją polsko-niemiecką, jaka w tym czasie nastąpiła. Dla Polski był to moment dla spotkania z potężnym partnerem co prawda nie optymalny, ale pomyślny, bowiem przedstawiała już poważną siłę pod względem przestrzennym i demograficznym, co więcej zorganizowaną jako jedność polityczna o charakterze państwowym. Terytorium podległe Mieszkowi I liczyło około 180 tys. km^2, zamieszkane przez jakieś 700 tys. ludzi, co wynosiło ponad połowę całej grupy lechickiej. Państwo gnieźnieńskie górowało nad wszystkimi jednostkami politycznymi tej grupy i teoretycznie – w sprzyjających warunkach – było zdolne do połączenia ich w ramach własnej organizacji, mianowicie w razie przychylnego oddźwięku dla koncepcji państwowej w lokalnych ośrodkach lechickich. Niepomyślną okolicznością było wejście w styczność z potęgą znacznie większą, bowiem ludność Niemiec mogła sięgać w tym

[1580] Widukind III, cap. 20 (s. 84).

[1581] Widukind I, cap. 19 (s. 29): Centopulcho regi Marorum; III, cap. 8 (s. 108): contra Bolizlavum regem Boemiorum; III, cap. 69 (s. 144); por. I, cap. 35 (s. 50): Post haec Pragam adiit cum omni exercitu, Boemiorum urbem, regemque eius in deditionem accepit...

[1582] Widukind III, cap. 69 (s. 145). Optimates – pojmanemu Wichmanowi: Fidem deinde spondent salvum eum domino suo presentari... Ten jednak: non inmemor pristinae nobilitatis ac virtutis, dedignatus est talibus manum dare, petit tamen, ut Misaco de eo adnuntient: illi velle arma deponere, illi manus dare. Zaatakowany przez otaczający tłum i bliski śmierci oddaje miecz: potiori hostium ze słowami: „Accipe", inquit, „hunc gladium et defer domino tuo..."

czasie 3,5 mln mieszkańców. Sąsiad był przy tym znacznie zaawansowany gospodarczo, technicznie i lepiej uzbrojony. Państwo niemieckie odznaczało się dynamizmem, rozwijało ekspansję na tereny francuskie, włoskie a także słowiańskie. Przewaga Niemiec nad polskim partnerem wydaje się druzgocąca. Państwo Ludolfingów osiągnęło właśnie za Ottona I (936 - 973) szczytowy punkt swej potęgi, a zarazem stosunkowo wysoki stopień konsolidacji wewnętrznej, mimo iż nie brakło pewnych wewnętrznych przeciwieństw[1583]. W 962 r. Otton I uzyskał koronę cesarską, która wiązała go z Rzymem, Italią i w ogóle z Zachodem i zapewniła mu wyjątkowe stanowisko w Europie. M. Lintzel ocenił politykę włoską Ottona I jako pozbawioną uzasadnienia w koniecznościach wewnętrznych państwa niemieckiego, dyktowaną natomiast ambicjami króla i panów feudalnych, zwłaszcza południowoniemieckich, ich dążeniem do opanowania nowych przestrzeni za Alpami, myślą o czekających tam prerogatywach, bogactwach i zaszczytach. Podzielił ten sąd włoski historyk E. Dupré-Theseider, podnosząc osobiste cele Ottona I nawiązującego do wzoru Karola Wielkiego, a także inni badacze[1584]. Otóż można by się zgodzić z poglądem, że nie wchodziły tu w grę obiektywne konieczności państwowe w ogólnym znaczeniu, ale nie da się zaprzeczyć, że zachodziła nieodparta potrzeba zaangażowania się w zewnętrznej ekspansji ze strony feudalnej góry społecznej. Ekspansja polityczna była w owej epoce dla tej klasy zwykłym środkiem działania na arenie międzynarodowej, kwestią wyboru był kierunek ekspansji. O zwróceniu uwagi feudałów niemieckich za Alpy decydowała wielka atrakcyjność Italii; z punktu widzenia naszej problematyki zastanawia, w jakiej mierze polityka cesarska, włoska Ottona I i jego następców wpłynęła na osłabienie czy też nasilenie natarcia w przeciwnym kierunku — na słowiańskim wschodzie. Otóż określenie, przesadne zresztą, Ottona I przez H. F. Schmida, jako w chwili jego śmierci „arbitra Europy Wschodniej"[1585],

---

[1583] Por. L. Stern, H. J. Bartmuss, *Deutschland in der Feudalepoche von der Wende des 5/6. Jh. bis zur Mitte des 11.* Jh., Berlin 1965, s. 162 - 189. Ogólne tło dziejowe pierwszego spotkania Polski z Niemcami przedstawił K. Tymieniecki, *Państwo polskie*, s. 261 - 296.

[1584] M. Lintzel, *Die Kaiserpolitik Ottos des Grossen* (1 wyd. 1943) [w:] Ausgewählte Schriften, 2, Berlin 1961, s. 142 - 219, zwłaszcza s. 201 - 208; E. Dupré-Theseider, *Otto I und Italien*, MIÖGesch. Erg. 20/1 (1962), s. 57: H. Beumann, *Das Kaisertum Ottos d. Gr. Ein Rückblick nach Tausend Jahren*, HZsch. 195 (1962), s. 532: Dass die Kaiserpolitik Ottos für die innere und äussere Sicherung des deutschen Staates notwendig gewesen sei, lässt sich nach der eingehenden und scharfsinnigen Analyse Lintzels gewiss nicht mehr vertreten. Por. Stern-Bartmuss, op. cit., s. 186 - 189. Kontrowersja na temat polityki cesarskiej i jej dążenia do odegrania dominującej roli w świecie rozwinęła się od lat 1859 - 1862; jej przebieg omówił F. Schneider, *Die neueren Anschauungen der deutschen Historiker über die deutsche Kaiserpolitik das Mittelalters und die mit ihr verbunden Ostpolitik* (wyd. 5 pomnożone), Weimar 1942, zwłaszcza s. 40 nn., 82 nn.

[1585] H. F. Schmid, *Otto I und der Osten*, MIÖGesch. Erg. 20/1 (1962), s. 88; podobnie przesadna ocena „światowej polityki" Ottona, Beumann, op. cit., s. 572. Zakres mniej lub

wskazuje nie na skutki polityki włoskiej Ottona, lecz na rezultaty przedcesarskiej polityki obu Ludolfingów. Pozornie zaangażowanie Niemiec za Alpami ograniczało ich możliwości na wschodzie, w rzeczywistości i niezależnie od ekspansji we Włoszech ich działania przeciw Słowianom doznawały osłabienia wskutek wieloczłonowej struktury państwa niemieckiego i autonomicznych tendencji jego części składowych. W natarciu na Słowian była zainteresowana Saksonia wraz z Turyngią, w małym stopniu – Bawaria (z wyjątkiem odcinka czeskiego), jeszcze mniejszym – Frankonia, a najmniej – Szwabia i Lotaryngia. Nie można było liczyć na wydatny udział tych dzielnic w operacjach nad Łabą. Główny ciężar walk z Połabiem słowiańskim i Polską spadał na Saksonię przy słabym, dorywczym zaangażowaniu pozostałych dzielnic, wyjąwszy małą Turyngię.

Tak więc stosunek Polska – Niemcy zostaje w dużej mierze sprowadzony do stosunku Polska – Saksonia. Z niemieckich księstw dzielnicowych (szczepowych) Saksonia miała największy obszar, mniejszy zresztą znacznie (blisko trzykrotnie) od posiadłości Mieszka I. Pod względem demograficznym również ustępowała ona państwu gnieźnieńskiemu, chociaż nie tak znacznie, górowała nad nim w zakresie potencjału gospodarczego i militarnego. Osłabiały ją walki na Połabiu. Moglibyśmy tedy wyrazić stosunek sił Mieszka I do Ottona I nie jak 1 : 5, ale, powiedzmy, jak 1 : 1 + x, gdzie x wyraża dorywczą pomoc innych dzielnic niemieckich, odwzajemnianą zresztą zaangażowaniem Sasów za Alpami, a przede wszystkim przewagę materialną i militarną Sasów, równoważoną w pewnym stopniu dzięki naturalnej obronności i rozległości ziem polskich zabezpieczonych przed łatwym podbojem. Tak więc przy konfrontacji polsko-niemieckiej, do której w sposób nieunikniony prowadziły procesy zachodzące po obu stronach Odry, stosunek sił obu partnerów przedstawiał się wcale korzystnie dla Mieszka I pod warunkiem pokojowego porozumienia z innymi tegoż sąsiadami i skoncentrowania sił na odcinku saskim. Te spostrzeżenia będziemy mieli na uwadze przy analizie i ocenie polityki Mieszka I.

Zapewne co najpóźniej Siemomysł stanął nad dolną Odrą[1586]. Ten niepokój,

---

więcej formalnych stosunków politycznych nie określa jeszcze zasięgu efektywnej obecności politycznej; jako przykład można przytoczyć włączenie w orbitę polityki Ottona I Kijowa, gdzie trudno szukać śladów niemieckiej inicjatywy politycznej. Można mówić raczej o szeroko uznawanym autorytecie Ottona I, por. P. E. Schramm, *Kaiser, Rom und Renovatio* etc., Bad Homburg vor der Höhe 1962 (1929), s. 77: Nicht die Weltherrschaft ist beansprucht, sondern nur eine Geltung in der ganzen Welt, soweit sie damals im Gesichtskreis des Abendlandes lag.

[1586] Randt, *Die neuere poln. Geschichtsforschung*, s. 45, zauważył, że przynależności Pomorza do Polski przed 963 r. nie da się oprzeć na żadnym dowodzie źródłowym, a ten pogląd podziela Ludat, AEOd., s. 132, przyp. 246. Istotnie żadne źródło nie mówi o tym wyraźnie, ale tak samo żadne źródło nie przeczy temu faktowi, który daje się stwierdzić na podstawie wskazówek pośrednich, niemniej zasługujących na uwagę, jak walki Mieszka I z Wolinem. Por. wyżej przyp. 1568.

jaki ogarniał raz po raz Połabie po pierwszym jego poddaniu pod zwierzchnictwo niemieckie aż po Odrę (934), znajduje wytłumaczenie nie tylko w jego wewnętrznych tendencjach do odzyskania swobody, ale – można domyślać się – również w oddziaływaniu rosnącej potęgi państwa gnieźnieńskiego na postawę ludności zachodniolechickiej, a nawet w udzielaniu przez to państwo w pewnych wypadkach realnej pomocy. Pierwszy ślad obecności polityki Piastów nad Odrą dostrzegamy w 954 r., gdy niespodziewanie wybuchnęła wojna margrabiego Gerona z Wkrzanami, zamieszkałymi nad Wkrą widocznie aż po lewy brzeg dolnej Odry[1587]. Źródła nie mówią o powodach tej wojny, ale łatwo domyślić się, że Wkrzanie wyłamali się spod zwierzchnictwa niemieckiego, zapewne odmówili płacenia trybutu[1588]. Co skłoniło Wkrzan do tej decyzji? Z Widukinda wynika, że przeciw Wkrzanom, plemieniu małemu i nie wyróżniającemu się inicjatywą polityczną, podjęto wyprawę zorganizowaną na wielką skalę. Król nadesłał Geronowi pomoc z księciem lotaryńskim na czele. Geron odniósł zwycięstwo, osiągnął ogromną zdobycz, okrył się sławą, w Saksonii panowała wielka radość z powodu tego sukcesu[1589]. I w podanej dalej ogólnej charakterystyce Gerona

---

[1587] Przyjmował ich granicę na Odrze: Niederle, *Slovanské starožitnosti* 3, s. 145 n. oraz mapa przy s. 128; K. Bruns-Wüstefeld, *Die Uckermark in slavischer Zeit, ihre Kolonisation und Germanisierung*, Prenzlau 1919, s. 1 - 137 (w skomplikowanym wywodzie); a również Brüske, *Untersuchungen*, s. 156 - 162; odsuwali Wkrzan od Odry po Rędowę: F. Curschmann, *Die Diözese Brandenburg*, Leipzig 1906, s. 175 - 186 (na podstawie dokumentu 1250 r. – mało miarodajnego); Z. Sułowski, *Najstarsza granica zachodnia Polski*, PZach. 1952, nr 3/4, s. 359 nn., powołujac się na to, że Ebbo i Herbord wyłączają Szczecin z ich ziemi, jednakowoż żaden z tych autorów nie stwierdza, że Wkrzanie nie sięgali do Odry, a nazwa miejscowa Pomorzany na lewym brzegu Odry pod Szczecinem, S. Kozierowski, *Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej*, 1, Poznań 1945, mapa „Szczecin", potwierdza graniczny charakter Odry, zgodnie z wyraźnym świadectwem Adama Bremeńskiego, przeciągającego do Odry granice Luciców (oczywiście w szerszym znaczeniu, gdyż w węższym uważał za lucickie cztery znane plemiona, nigdzie jednak nie powiedział, że tylko one wchodziły w skład pojęcia Luciców). Nie ma powodu wątpić, że wzdłuż Odry biegła granica polityczna między Pomorzem a Połabiem. W zasadzie odpowiadała ona i pierwotnej granicy osadniczej, por. J. Herrmann, *Siedlung*, s. 27. Nie będziemy jednak upraszczać zagadnienia: osadnictwo odznaczało się dynamizmem, Pomorzanie z pewnością przekraczali bieg Odry i być może aż po Rędowę przemieszali się z Wkrzanami tworząc terytorium przejściowe pod względem etnicznym.

[1588] Przyznaje to Labuda, *Fragmenty*, 1, s. 281.

[1589] Widukind III, cap. 42 (s. 122): Eo anno Sclavi qui dicuntur Uchri a Gerone cum magna gloria devicti, cum ei presidio esset dux Cuonradus a rege missus. Preda inde ingens ducta; Saxoniae laetitia magna exorta. Przypuszczenie, że dłuższa nieobecność Gerona ośmieliła Wkrzan do powstania, Köpke-Dümmler, *Kaiser Otto der Grosse*, s. 241, nie trafia do przekonania, gdyż nie tłumaczy, dlaczego się zbuntowali sami Wkrzanie. Wiadomości o podboju Wkrzan przez Henryka I w 934 r. są pozbawione odcienia tego triumfu i radości, zob. wyżej przyp. 776.

kronikarz widział w tym zwycięstwie szczególny tytuł „prezesa" do chwały[1590]. Rzecz widoczna Wkrzanie nie byli sami, lecz otrzymali znaczną pomoc z zewnątrz, jednak z pewnością nie z Połabia[1591], jeszcze spokojnego, a w takim razie mamy prawo przypuścić, że mieli poparcie zza Odry, od Siemomysła. Widukind mówi o Polsce fragmentarycznie i skąpo, jego milczenie o sprzymierzeńcach Wkrzan nie dowodzi, że działali sami (co skądinąd, jak widzieliśmy, nie jest prawdopodobne). Pomoc była chyba doraźna, wejście Wkrzan w zależność trybutarną od Siemomysła jest raczej mało prawdopodobne, gdyż takiego faktu Widukind chyba by nie pominął. Niemniej przymierze mogło prowadzić do bardziej trwałej formy związku.

Jednakowoż ekspansja Piastów napotkała przy ujściu Odry poważne przeszkody z powodu oporu stawianego przez Wolinian. Podstawowej informacji o ich walkach z Mieszkiem dostarczył Widukind w relacji o grafie saskim i wichrzycielu Wichmanie, który się udał do tego ludu, aby wspólnie nękać napadami ziemie tego księcia. Zresztą w toku tych walk w 967 r. Wichman zginął [1592]. Jeszcze przedtem (963) tenże Widukind doniósł o wspólnej akcji Wichmana z jakimiś barbarzyńcami, nie nazwanymi z imienia, przeciw innym jeszcze dalej mieszkającym barbarzyńcom[1593]. W literaturze panuje mniemanie, jakoby w 963 r. Widukind współdziałał z Redarami[1594], tymczasem porównanie obu powołanych relacji

---

[1590] Widukind III, cap. 44 (s. 134): ... magnus ac celebris ubique predicabatur, eo quos Sclavos qui dicuntur Uchri cum magna gloria cepisset.

[1591] Do powstania zerwali się Słowianie połabscy dopiero w lecie 955 r., Köpke-Dümmler, op. cit., s. 264; Labuda, op. cit., s. 281 nn. Jeśli ucieczka Wichmana i Ekberta do Obodrytów nastąpiła nawet w 954 r., por. Köpke-Dümmler, op. cit., s. 250 (Labuda, op. cit., s. 282 n., dowodzi, że to było dopiero w 955 r.), to w każdym razie Obodryci zaczęli wrogie działania dopiero po Wielkanocy 955 r., Widukind III, cap. 52 (s. 131). Można się zgodzić, że w sensie pośrednim ma rację Koroljuk, *Zapadnye slavjane*, s. 50, mówiąc o istnieniu kontaktów polsko-niemieckich już przed 963 r.

[1592] Widukind III, cap. 69 (s. 143), Widukind udał się do Słowian: qui dicuntur Vuloini. Co do identyfikacji Vuloini z Wolinianami, zob. zwłaszcza J. Widajewicz, *Wichman* (Prace Kom. Hist. PTPNauk 7), Poznań 1933, s. 474 nn. Por. Niederle, op. cit., s. 149, identyfikacja nie budzi wątpliwości i jest powszechnie przyjmowana, ostatnio — G. Labuda [w:] *Historia Pomorza*, I/1, s. 309.

[1593] Widukind III, cap. 66 (s. 141). Ten rozdział omawiamy dalej szczegółowo w tekście.

[1594] W nauce zostało zaakceptowane dowodzenie Widajewicza, op. cit., s. 423 nn., że Gero wyprawił Wichmana do Redarów. Zakwestionował je ostatnio W. Korta, *Z kim walczył Mieszko I w 963 roku*, Studia Archeologiczne (Acta Univ. Wratislav. 56) 2, Wrocław 1967, s. 332 nn. Otóż można się zgodzić z Widajewiczem, że Widukind mówiąc o barbarzyńcach, od których Gero poprzednio odebrał Wichmana, aby go obecnie do nich odesłać, miał na myśli Redarów. Niemniej fakt, że kronikarz nie wymienił nazwy Redarów, pozwala wnosić, że obecnie Wichman skierował się nie do samych Redarów, ale do grupy Słowian przez nich reprezentowanej. Rzecz jasna, że do tej grupy redarskiej mogli wchodzić i Wolinianie (w rozumieniu Widukinda), nawet niekoniecznie z powodu związków politycznych, ale tak samo dobrze ze względu na swe położenie geograficzne. Nie widać w źródle podstawy do tak sztyw-

963 i 967 r. przemawia za tym, że chodziło o tych samych barbarzyńców zaangażowanych daleko na wschodzie czyli Wolinian. Środkową datę ma relacja Ibrahima ibn Jakuba z 965/966 r. Po wzmiance o „państwie (mieście) kobiet" autor ten pisał:

Na zachód od tego miasta [mieszka] pewien szczep należący do Słowian, zwany ludem Weltaba [=Weleci]. Mieszka on w borach należących do krain Meško [albo: ...w borach od krain Meško], z tej strony, która jest bliska zachodu i części północy. Posiadają oni potężne miasto nad Oceanem [=Bałtykiem], mające dwanaście bram. Ma przystań, do której używają przepołowionych pni(?). Wojują oni z Meško, a ich siła bojowa jest wielka. Nie mają króla i nie dają się prowadzić jednemu [władcy], a sprawującymi władzę wśród nich są ich starsi[1595].

W tym przekładzie największe wątpliwości budzi odczyt oraz identyfikacja wyrazu podanego przez wydawcę w formie: Weltaba [=Weleci], znajdującej co prawda uznanie wśród większości badaczy. Rękopisy zawierają dwie lekcje, brzmiące w transkrypcji 'wb'bh oraz Aubabah. Przy nieznacznej emendacji arabskiej pisowni można otrzymać dwie koniektury: Weltaba (jak przyjął T. Kowalski) albo: Wlnane-Wolynane (jak przyjmował F. Westberg[1596]). I jedna, i druga koniektura jest dopuszczalna ze stanowiska onomastycznego[1597], toteż

nej interpretacji, jaką przyjął Widajewicz. Sporna jest kwestia udziału Redarów w wyprawie Wichmana wraz z Wolinianami na ziemie Mieszka I w 967 r. Zreferował ją Korta, *Z kim walczył Mieszko I*, s. 353 n. (z podaniem literatury zagadnienia). Otóż Widukind III, cap. 69 (s. 143 n.) wspomniał o udziale w tej walce jedynie Wolinian (Vuloini); cesarz natomiast w liście wystosowanym do Sasów w dn. 18 I 968 r. na wieść o śmierci Wichmana, Widukind III, cap. 70 (s. 146 n.), wspomniał o świeżo doznanej przez Redarów klęsce (si Redaros, sicut audivimus, tantam stragem passi sunt), jednak nie określił jej sprawcy. Brak wzmianki o Mieszku i zachęta Sasów przez cesarza do walki z Redarami, a następnie wzmianka Widukinda o postanowieniu Sasów, aby nie zrywać właśnie zawartego pokoju (pacem iam datam oportere stare), przemawia za tezą o dwóch równoczesnych, lecz toczących się niezależnie, wojnach: Wichmana z Mieszkiem i Redarów z Sasami. Słowa: pacem iam datam, wskazują na świeżo zawarty pokój; gdyby chodziło o pokój dawniejszy 960 r., Widukind użyłby wyrazu: olim.

[1595] Ibrahim ibn Jakub (wyd. T. Kowalskiego), s. 50. Por. komentarz wydawcy, s. 95 - 98 (przyp. 84 - 91). Ibidem, przyp. 88 (s. 97), przytoczona zbieżna relacja ibn Saida (w. XIII) o przekazie Abu'l Fidaya, bałamutna i nie zasługująca na uwagę. Wymienione tam miasto Sasin (war. Sagin) wydawca nawiązuje do Szczecina. To miasto występuje i w innych źródłach arabskich w formie Saksin i jest lokalizowane w Chazarii, F. Westberg, *K analizu vostočnych istočnikov o Vostočnoj Evrope*, ŻMNProsv. 1908, marzec, s. 37 - 41; B. N. Zachoder, *Kaspijskij svod svedenij o Vostočnoj Evrope* (1), M. 1962, s. 144; G. A. Fedorov-Davydov, *Gorod i oblast' Saksin v XII - XIV vv.* [w:] Drevnosti Vostočnoj Evropy, M. 1969, s. 253 - 261 (Saksin koło Saraju). Zob. też wątpliwości wyrażone przez Buczka, *Zagadnienie wiarygodności*, SŹródł. 10 (1965), s. 126 n.

[1596] F. Westberg, *Ibrahim's Reisebericht über die Slawenländer aus dem Jahre 965*, SPb. 1898, s. 32.

[1597] Co do Veletabi=Wieletowie, zob. Rudnicki, *Prasłowiańszczyzna*, etc., 2, s. 12; wyżej przyp. 802.

spór, którą z tych nazw zawierał tekst Ibrahima da się rozstrzygnąć tylko za pomocą kryteriów merytorycznych, czyli wykrycia, która ewentualność lepiej odpowiada kontekstowi historycznemu, a w szczególności opisowi przekazanemu przez samego Ibrahima (al-Bekriego). W razie przyjęcia pierwszej koniektury (Weltaba) opis kraju odpowiadałby dość dobrze położeniu ziem wieleckich, a opisane miasto bez wątpienia należałoby zidentyfikować z Wolinem[1598], i uznać, że po oderwaniu się od Pomorza szukał on oparcia politycznego u Wieletów[1599]. Inna sprawa, że poszczególne plemiona wieleckie (w szerszym znaczeniu – jak Wkrzanie) prowadziły w X w. raczej samodzielną politykę – i Wolin, jak widać z relacji Widukinda 967 r. toczył walki z Mieszkiem I na własną rękę, z inicjatywy zresztą i pod przewodem Wichmana. Przy drugiej koniekturze (Wolynane) opis kraju (ogólnikowy) dałby się nawiązać wcale dobrze do plemienia Wolinian, stanowiących w danym wypadku zupełnie samodzielną jednostkę polityczną, kierowaną – podobnie jak to było u Wieletów – przez starszyznę plemienną. Różnica między obu wersjami nie jest istotna, gdyż w obu wypadkach ośrodek walki znajdował się w Wolinie. Zauważymy, jednak że koniektura Wolynane jest o tyle bardziej prawdopodobna, iż w X w. ogólne określenie: Wieletowie nie było w użyciu, wymieniano raczej poszczególne małe plemiona wieleckie, z Redarami na czele.

W związku z zaangażowaniem państwa gnieźnieńskiego na Pomorzu i walkami z Wolinem pozostaje, jak to się przyjmuje w literaturze, budowa grodu w Santoku przy ujściu Noteci do Warty. W miejsce skromnego gródka o średnicy 60 m wzniesiona została potężna twierdza mająca średnicę około 240 m, datowana przez archeologów na połowę X w. czy też koło 960 r.[1600] Sądzić należy, że nowy

---

[1598] Zagadnienie lokalizacji tego miasta o 12 bramach omówił szeroko J. Widajewicz, *Przy ujściu Odry w drugiej połowie X wieku*, Poznań 1935, s. 325 - 356, zwłaszcza s. 331 nn., biorąc w rachubę Szczecin (co oczywiście należy wykluczyć) lub Wolin. G. Labuda, *Ibrahim ibn Jakub*, RHist. 16 (s. 1947), s. 123 - 125, przyp. 92, przyjmował Wołogoszcz, Sułowski, op. cit., s. 440 n. przyp. 21 – Uznam; przeciwko Wołogoszczy i Uznamowi – J. Widajewicz, *Terytorium Polski w drugiej połowie X wieku*, Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu 20 (1955), s. 13 n. Odrzucił lokalizację „wielkiego miasta" Ibrahima w Wołogoszczy i Uznamiu L. Leciejewicz, *Miasta Słowian północno-połabskich*, Wrocław etc. 1968, s. 66, przyp. 122 (osadnictwo w obu tych grodach rozwinęło się na większą skalę dopiero od końca X w.). Lokalizację tego miasta w Wolinie uzasadnił ostatnio Korta, op. cit., s. 349 nn.

[1599] W literaturze naukowej była sporna kwestia przynależności Wolina do Pomorza czy też do Wieletów. Za pierwszym rozwiązaniem opowiedzieli się ostatnio: Korta, op. cit., s. 340 n.; Labuda [w:] *Historia Pomorza*, 1/1, s. 293, 309. O. Kossmann, *Das unbekannte Ostseeland Selencia und die Anfänge Pommerns*, Zsch. f. Ostforschung 20 (1971), s. 641 - 684, uznaje Wolin za część składową zagadkowej Selencji Galla mającej występować w źródłach pod nazwą Wanzlende, odczytaną przez autora jako „Slendza" (rzekomy odpowiednik Ślęży śląskiej). Trudno podzielić optymizm autora co do tak ryzykownych nawiązań.

[1600] Wyniki niemieckich prac wykopaliskowych w Santoku (r. 1932/1933) zostały wykorzystane w wydawnictwie: *Zantoch. Eine Burg im deutschen Osten* (hrsg. v. A. Brackmann

Santok powstał jako baza operacyjna w wojnie z Wolinem, a jego budowę wypada przypisać jeszcze Siemomysłowi. Możliwe, że umocnienie Siemomysła nad dolną Wartą dało impuls Wkrzanom do powstania w 954 r., co by wskazywało, że opór Wolinian nie wywoływał powszechnej aprobaty wśród plemion grupy lucickiej. Zajęcie Pomorza i walka z Wolinem stawiała na porządku dziennym przed Polską dalszą sprawę: opanowania odcinka Odry między Śląskiem a Pomorzem w celu utwierdzenia się w Wielkopolsce oraz zabezpieczenia panowania na Pomorzu. Ciągnące się od 954/955 r. powstanie Słowian połabskich wygasało, tymczasem na wspomnianym odcinku Odry po obu brzegach rzeki[1601] mieszkało plemię określone przez Adama Bremeńskiego jako Lubuszanie[1602], nie znane

---

u. WUnverzagt), z interesującymi tu nas artykułami A. Brackmanna (s. 21-28), O. Doppelfelda (s. 78 - 122), W. Unverzagta (s. 127 - 140). Autorzy zgodnie przyjmowali założenie pierwszego niewielkiego grodu na przełomie VIII/IX w. i przypisywali go Pomorzanom; mniemali, że nowy potężny gród (240 m średnicy) wzniósł dopiero Chrobry. Wbrew tym twierdzeniom W. Kočka, *Gród plemienny i piastowski w Gnieźnie w świetle wykopalisk* [w:] Gniezno w zaraniu dziejów, Poznań 1939, s. 29 n., stwierdził, że starszy gród nie był ani pomorski, ani wikiński, lecz miał „prawie zupełnie analogiczne cechy, jak najstarszy gród gnieźnieński..." Wyniki nowych badań przedstawili: A. Dymaczewski, Z. Hołowińska, *Die Wiederaufnahme der archäologischen Forschungen auf dem Burgwall in Santok, Kreis Gorzów Wielkopolski*, APolona 6 (1964), s. 279 - 291; Hensel, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna* (1965), s. 429. Związek sprawy wolińskiej z budową Santoka znajduje też potwierdzenie w sieci dróg, gdyż przez Santok i Pyrzyce biegła z Polski droga do Wolina (i Szczecina), H. Bollnow, *Das „Wineta" – Problem im Lichte der Verkehrwissenschaft*, Monatsblätter der Gesellsch. f. pommersche Gesch. u. Altertumsk. 50 (1936), s. 43; Warnke, *Die Anfänge des Fernhandels*, mapa 9.

1601 Problem plemienia Lubuszan rozważył Zajączkowski, *Podziały plemienne Polski*, s. 87 - 89, opowiadając się raczej przeciw istnieniu tej nazwy plemienia po obu stronach Odry, w szczególności z powodu skupienia grodów zwróconych ku wschodowi, na lewym brzegu tej rzeki. Jest to argument ważny, ale nie decydujący (część plemienia mogła zorganizować obronę na własną rękę wykorzystując warunki naturalne). Co najwyżej moglibyśmy przypuścić istnienie dwóch plemion na lewym i prawym brzegu Odry poza obrębem Wielkopolski. Jest bowiem mało prawdopodobne, by dzielnica wielkopolska i biskupstwo „polskie" (czyli poznańskie) zrezygnowały z części obszaru plemiennego Polan. A. Kołodziejski, B. Kres, *Z problematyki badań nad pograniczem śląsko-lubuskim we wczesnym średniowieczu*, Rocznik Lubuski 3, Zielona Góra 1962, s. 290, przyjmując istnienie obubrzeżnej ziemi lubuskiej, wyznaczali jej granice między Sprewą na zachodzie a wododziałem Obry na wschodzie. Granicę na zachodzie ustalał ostatnio Maleczyński, *Najstarsza zachodnia granica*, s. 219 n.; tej pracy t. 3, s. 159 n.

1602 Adam Bremeński II, cap. 21 (s. 80), wymienił: Leubuzzi – wśród plemion północnopołabskich, toteż nie da się nawiązać tego ludu do Lubuszy łużyckiej, wyżej przyp. 856. Forma: Leubuzzi jest wyraźnie plemienna, toteż nie wydaje się słuszne twierdzenie Herrmanna, *Slawische Stämme*, s. 33, jakoby Lubuszanie byli tworem późnym, administracyjnego pochodzenia. Zob. też tej pracy t. 3, s. 158. Fakt, że Lubuszanie nie weszli w skład biskupstwa brandenburskiego w 948 r., chociaż objęło ono Sprewian i Łużyczan, DGerm. 1, nr 105 (s. 189), dowodzi, że należeli oni do wschodniolechickiej grupy etnicznej. Ich walkę z Mieszkiem tłumaczy się tym, że podobnie jak Wolinianom, groziło im ściślejsze podporządkowanie Gnieznu,

źródłom niemieckim X w., a więc rzecz widoczna nie należące do rzędu plemion trybutarnych, buforowe między Niemcami a Polską. Groziło niebezpieczeństwo, że Gero zmusi Lubuszan do uległości i przesunie granice Cesarstwa na prawy brzeg Odry w bezpośrednie sąsiedztwo Polan; Mieszko chciał uprzedzić tę ewentualność. Toteż słusznie jest mu przypisywane zniszczenie Lubusza, jakie w tym czasie stwierdzają archeologowie[1603]. Datujemy ten fakt około 960 r. Powtórzyła się przy tym sytuacja sprzed kilku lat: gdy Siemomysł umocnił się w Santoku, wypowiedzieli Niemcom posłuszeństwo Wkrzanie (954); obecnie po zajęciu Lubusza przez Mieszka poszli za ich przykładem Łużyczanie, których Gero musiał poskramiać w 963 r. Wygląda na to, że wystąpienie tego ludu przeciw zwierzchnictwu niemieckiemu było wynikiem porozumienia z Mieszkiem, który usiłował utwierdzić się za Odrą. W tym momencie nastąpiła pierwsza konfrontacja polsko-niemiecka, w której po stronie niemieckiej główną rolę odegrał margrabia Gero zarządzający Marchią wschodnią i prowadzący działania na terenach Połabia[1604], wyjąwszy Obodrytów, nad którymi czuwał drugi margrabia saski, Herman Billung.

Przebieg tej konfrontacji należy do ciemnych epizodów panowania Mieszka I, jedno jest pewne, że rozgrywka zakończyła się rychłą ugodą: Mieszko w 966 r. przyjął chrzest, a w 967 r. został określony przez Widukinda jako „przyjaciel cesarza", *amicus imperatoris*. O wydarzeniach zakończonych doniosłym porozumieniem informują dwa źródła. Jedno współczesne, Widukind, donosi o klęsce zadanej Mieszkowi przez wspomnianego Wichmana, krewniaka cesarskiego, działającego jednak na czele „barbarzyńców czyli pogan (bez podania ich nazwy), nie nadmienia zaś o tym, w jaki sposób Mieszko został przyjacielem cesarskim, pozostawia w ten sposób dotkliwą lukę w swych informacjach. Drugie źródło, Thietmar piszący w jakieś lat 50 po opowiedzianych faktach, wręcz przeciwnie zachowuje milczenie o akcji Wichmana, przypisuje natomiast margrabiemu Geronowi fakt podporządkowania Mieszka I cesarzowi. Historycy nie kwestionują prawdziwości relacji Widukinda, wyrażają natomiast rozbieżną opinię co do wiarygodności Thietmara: jedni uważają jego wiadomość za bezwartościową

---

przed czym się bronili. (Wprawdzie Labuda, *Studia*, s. 155 n., dowodzi, że ziemia lubuska weszła w skład biskupstwa brandenburskiego, jednak dokument fundacyjny 948 r. zachowuje o Lubuszanach milczenie).

[1603] Por. R. Kiersnowski, B. Kostrzewski, A. Wędzki, *Lubusz*, SSSłow. 3, s. 100 n. (gdzie też literatura zagadnienia). Randt, op. cit., s. 34, przyznawał, że oba brzegi średniej Odry należały do Polski; podobnie Ludat, AEOd., s. 98, przyp. 23. Maleczyński, op. cit., powołując się na to, że Lubuszanie nie znaleźli się w obrębie diecezji brandenburskiej, wnosił, że już w 948 r. należeli oni do Polski. Wniosek nie wydaje się konieczny: zajęcie Lubusza przez Mieszka I raczej poprzedziło bezpośrednio konflikt polsko-niemiecki.

[1604] Podstawowa dotąd praca o Geronie: O. v. Heinemann, *Markgraf Gero. Eine kritische Monographie*, Braunschweig 1860. Ostatnio o tym margrabim: G. Labuda, *Gero* (I), SSSłow. 2, s. 100 n.

przeróbkę danych Widukinda, drudzy dowodzą, że kryje ona w sobie wątek zasługującej na wiarę tradycji[1605]. Naszym zadaniem będzie ustalenie, w jakich okolicznościach nastąpiło porozumienie polsko-niemieckie, co skłoniło Mieszka I do zwekslowania polityki polskiej na nowe tory. Jeśli odrzucimy wiadomość Thietmara i zaufamy Widukindowi, w ogólnie dziś przyjętej interpretacji jego danych, wypadnie za decydującą siłę uznać Wichmana wespół z Wolinianami, a w najlepszym razie (co zresztą nie jest prawdopodobne) również z Wieletami[1606]. Ale to nie byli — razem wzięci — równorzędni partnerzy, zdolni wpłynąć na kształtowanie programu politycznego Mieszka I. Mogli oni powodować tylko lokalne i przejściowe trudności, a nie wytworzyć sytuację zmuszającą Mieszka do uległości wobec cesarza. Przystępując do rozwikłania zagadkowej kwestii, zaczniemy od przypomnienia obu podstawowych źródeł.

Widukind III

Cap. 66. Gero igitur comes non inmemor iuramenti[1607], cum Wichmannum accusari vidisset reumque cognovisset, barbaris, a quibus eum assumpsit, restituit. Ab eis libenter susceptus longius degentes barbaros crebris preliis contrivit. Misacam regem, cuius potestatis erant Sclavi qui dicuntur Licicaviki, duabus vicibus superavit fratremque ipsius interfecit, predam magnam ab eo extorsit.

Rozdz. 66. Tak więc hrabia Gero dobrze pamiętny przysięgi, gdy widział, że Wichman został oskarżony, odesłał go barbarzyńcom, od których go [przedtem] odebrał. Przez nich ochotnie przyjęty, natarł w częstych walkach na dalej mieszkających barbarzyńców. Króla Mieszka, którego władzy podlegali Słowianie zwani Licicaviki dwukrotnie pokonał, jego brata zabił, wielką zdobycz mu wydarł.

Cap. 67. Eo quoque tempore Gero preses Sclavos qui dicuntur Lusiki potentissime vicit et ad ultimam servitutem coegit, non sine sui tamen gravi vulnere nepotisque optimi viri casu, caeterorum quoque quam plurimorum nobilium virorum.

Rozdz. 67. W tym samym czasie prezes Gero potężnie zwyciężył Słowian zwanych Łużyczanami i zmusił ich do zupełnej niewoli, jakkolwiek sam odniósł ciężką ranę, stracił swego bratanka męża najlepszego oraz innych bardzo licznych szlachetnych mężów[1608].

Thietmar II

Cap. 14. Gero Orientalium marchio Lusizi et Selpuli, Miseconem quoque cum sibi subiectis imperiali subdidit dicioni.

Rozdz. 14. Gero margrabia wschodnich ludów poddał zwierzchnictwu cesarza Łużyczan i Słupian a także Mieszka wraz z jego poddanymi.

[1605] Nie powtarzam tu dyskusji, którą szczegółowo omówił Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, s. 6 - 17.

[1606] M. Z. Jedlicki, *Stosunek prawny Polski do Cesarstwa do 1000 r.*, Poznań 1939, s. 334 (24), gdzie dawniejsza literatura. G. Labuda, *Mieszko I*, SSSłow. 3, s. 248.

[1607] Co do tej przysięgi zob. Widajewicz, *Wichman*, s. 423, przyp. 1.

[1608] Por. przekład: G. Labudy, *Słowiańszczyzna pierwotna*, Warszawa 1954, s. 197.

Mamy rozwiązać pytanie: skąd pochodzi wiadomość Thietmara o podporządkowaniu Mieszka zwierzchnictwu cesarza? Wysunięto twierdzenie, że Thietmar nie rozporządzał poza Widukindem żadnym innym źródłem, lecz to przez „wyjątkowe wprost roztargnienie" całkowicie przeinaczył[1609]. Istotnie Thietmar, mimo iż nie zmyślał faktów celowo, grzeszył nieraz niedokładnością, spowodowaną pośpiechem w referowaniu źródeł[1610]. Otóż gdy ten autor wprowadzał do tekstu nowe konkretne szczegóły budzące wątpliwość, ich fikcyjność może być wykazana czarno na białym tylko w razie ich sprzeczności z ustalonymi skądinąd faktami. W danym wypadku doniesienie Thietmara o Mieszku i Geronie nie tylko nie pozostaje w sprzeczności z kontekstem historycznym, ale wprost przeciwnie dobrze z nim harmonizuje, jak to już podnieśliśmy. Zachowały się wyraźne ślady (967, 972 r.) — o których dalej mówimy — istnienia układu między Mieszkiem a cesarzem. Nie da się też zakwestionować, że Thietmar mógł powyższe doniesienie zaczerpnąć z tradycji. Jakkolwiek w księdze II (podobnie jak w I) opierał się on głównie na kronice Widukinda, nie było to jego źródło wyłączne, nieraz bowiem sięgał do innego źródła — *Roczników kwedlinburskich* (uzupełniając tekst), a niejednokrotnie czerpał ze źródeł nam nieznanych, widocznie — z tradycji. Na przykład w relacji o wojnie Ottona I z Bolesławem I czeskim (936 - 950) wymienił

1609 Labuda, *Studia*, s. 30. Wobec wywodów Labudy na temat omawianej relacji Thietmara zajął krytyczne stanowisko J. Widajewicz, *Polski obszar trybutarny w X wieku*, Sobótka 2 (1947), s. 48

1610 Tak np. W. Wattenbach, *Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter bis zur Mitte des dreizehnten Jahrhunderts* (7 wyd.) 1, Stuttgart 1904, s. 392, przestrzegał czytelnika Thietmara: doch bedarf man der Vorsicht, da er nicht selten aus Flüchtigkeit Versehen begangen hat. Zdając jednak sobie sprawę z różnych niedostatków Thietmara jako informatora (zwłaszcza w pierwszych księgach opartych na literaturze), oddawano mu sprawiedliwość, że był prawdomówny, W. Wattenbach, R. Holtzman, Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter, 1/1 (wyd. F.-J. Schmale), Weimar 1967, s. 57 n.: Aber er ist durchaus ehrlich. Wissentliche Unwahrheiten, Verschleiern und Vertuschen liegen ihm fern, und er schont da, wo es ihm geboten scheint, weder sich noch andere. P. Kehr, *Erzbistum Magdeburg* etc., Abhandlungen d. preuss. Ak. d. Wiss. Jg. 1920, Philos.-hist. Kl. Nr 1, Berlin 1920, s. 12: stwierdzał niekrytycyzm Thietmara, ale podnosił, że właśnie do dziejów Polski dostarczył on bliższych wiadomości. Por. inny sąd o nim, Jakob-Hohenleutner, *Quellenkunde*, 2, s. 22: voll Willen zur Wahrheit und doch des Stoffes nicht ganz Herr werdend. Nie inaczej i M. Z. Jedlicki, *Kronika Thietmara*, Poznań 1953, wstęp, s. LIII, stwierdzał: „zamiłowanie do prawdy, którym odznaczał się Thietmar". Inna sprawa, że cechowała go tendencyjność, zob. L. Koczy, Thietmar i Widukind, KHist. So (1936) s. 663 nn., a zwłaszcza W. Füllner, *Der Stand der deutsch-slawischen Auseinandersetzung zur Zeit Thietmars von Merseburg*, Jena 1937, s. 93 - 101: kronikarz był gorącym obrońcą interesów biskupstwa merseburskiego oraz saskiej góry feudalnej. Najbardziej zdecydowanie kwestię zaczerpnięcia omawianej relacji przez Thietmara wyłącznie z Widukinda stawiał K. Tymieniecki, *Widukind i Thietmar o wypadkach z r. 963*, RHist. 12 (1936), s. 95 - 106, zob. s. 99. Z polemik z tą tezą Tymienieckiego zasługuje na uwagę zwłaszcza wywód Jedlickiego, op. cit., s. 335 - 337.

imię księcia Wacława nie znane Widukindowi, wspomniał także, iż nadzór nad Bolesławem zlecony został Henrykowi bawarskiemu[1611]. Tak samo i w danym wypadku nie możemy wykluczyć ewentualności, że uzupełnił Widukinda na podstawie tradycji[1612]. Co więcej mamy dane, aby twierdzić, iż to mogła być tradycja zasługująca na uwagę, bowiem saskie środowisko feudalne, z którego pochodził i w którym spędził życie Thietmar, rozporządzało miarodajnymi informacjami o Słowianach. Źródła tego kronikarza do spraw słowiańskich i polskich scharakteryzował L. Koczy[1613], toteż przypomnimy w tym miejscu jedynie fakty z okresu pierwszej konfrontacji polsko-niemieckiej. Thietmar wyszedł ze szkoły magdeburskiej, na równi ze św. Wojciechem i Brunem z Kwerfurtu, był członkiem kapituły magdeburskiej, pozostawał w zażyłych stosunkach z metropolitami Taginonem i Waltherem i sam należał do magdeburskiego dziejopisarstwa; metropolia zaś magdeburska miała szczególnie zainteresowanie sprawami Kościoła polskiego, rościła nawet pretensje do kościelnego nad Polską zwierzchnictwa. Bez wątpienia ze źródeł magdeburskich zostały wzięte wiadomości Thietmara o Dobrawie i jej pochodzeniu[1614], o jej zamążpójściu, o chrzcie Mieszka I i pierwszym biskupie w Polsce, Jordanie. To są fakty z lat 965 - 968 pozostające w ścisłym związku z osiągnięciem przez Mieszka stanowiska przyjaciela cesarskiego. Innym ważnym źródłem było otoczenie margrabiego Gerona. Thietmar znał osobiście synową Gerona (wdowę po Zygfrydzie), Jadwigę, ksienię klasztoru w Gernrode, założonego przez Gerona, jak widać siostrę rodzoną Wichmana, zmarłą w 1014 r., a liczącą w 963 r. 24 lata. Kuzynka Thietmara Matylda przez dłuższy czas przebywała (*diu nutriebatur*) u tej ksieni, przewidziana jako jej

[1611] Por. Widukind, II cap. 3 (s. 68 - 70); Thietmar, II, cap. 2 (s. 43). W pierwszych trzech księgach Thietmar wprowadził z *Roczników kwedlinburskich* tylko późniejsze uzupełnienia, R. Holtzmann, *Über die Chronik Thietmars von Merseburg*, Neues Archiv. d. Gesellsch. f. ält. deutsche Quellenk. 50 (1935), s. 200.

[1612] Tak też już H. Zeissberg, *Miseco* I (Mieczysław) etc., Archiv. f. österreich. Gesch. 38, Wien 1868, s. 42, stwierdzał, że w danym wypadku Thietmar: der hier neben Widukind eine andere Quelle vor sich hatte. Na dobre poinformowanie Thietmara i różne ustne źródła jego informacji wskazywano też niejednokrotnie w nauce, np. J. Widajewicz, KHist. 50 (1936), s. 384 - 387; Z. Wojciechowski, *Jeszcze o Mieszku I*, ZTNTor. 10 (1936), s. 231 n.; tenże, *Polska nad Odrą i Wisłą w X wieku*, Katowice 1939, s. 154, przyp. 131; A. Brackmann, *Die Ostpolitik Ottos des Grossen* (wyd. 1 — 1926), Gesam. Aufs., Weimar 1941, s. 143, przyp. 14.

[1613] L. Koczy, *Thietmar i Widukind*, KHist. 50 (1936), s. 659 nn. Do kwestii związków Thietmara z dziejopisarstwem magdeburskim zob. zwłaszcza: E. Kessel, *Die Magdeburger Geschichtsschreibung im Mittelalter*, Sachsen und Anhalt 7 (1931), s. 113 - 139 (o wpływie Thietmara na dziejopisarstwo magdeburskie); tenże, *Thietmar und die magdeburgische Geschichtsschreibung*, Sachsen und Anhalt 9 (1933), s. 52 - 85.

[1614] Thietmar IV, cap. 55 (s. 221), gdzie przytoczył dwie wersje o nieprzestrzeganiu przez Dobrawę Wielkiego Postu, co świadczy o dużym zainteresowaniu Magdeburga sprawami polskimi.

następczyni[1615]. Toteż przekazał on różne informacje o Geronie: datę śmierci jego syna Zygfryda (959), pielgrzymki Gerona do Rzymu (963), a także datę dzienną jego śmierci (20 maja, jak skądinąd wiadomo roku 965), wziętą co prawda z nekrologu[1616], niemniej świadczącą o zainteresowaniu kronikarza tą osobistością i gromadzeniu źródeł na temat jej działalności. Podobnie czasów bliskich pierwszej konfrontacji polsko-niemieckiej sięgały osobiste wspomnienia ojca kronikarza, Zygfryda, uczestnika wyprawy Hodona na Polskę 972 r.[1617] Innym, już nieuchwytnym w dostępnym dziś materiale, źródłem informacji mogło być rycerstwo biorące udział w walkach z Polską, w szczególności towarzysze broni Gerona. Podobnie w czasach późniejszych zawdzięczał Thietmar rycerstwu niemieckiemu cenne wiadomości o wyprawie Chrobrego na Kijów.

Słowem możemy stwierdzić, że Thietmar miał dostęp do najlepszych źródeł informacji o Mieszku i o Geronie; będzie więc w pełni zrozumiała jego wiadomość o zetknięciu się tych dwóch osobistości. Niestety z tego stwierdzenia nie wynika konieczność, że uzupełnił dane Widukinda elementem wziętym z tradycji. Mógł tak uczynić, ale pozostaje otwarte pytanie, czy rzeczywiście tak uczynił? Posuwajmy się tedy dalej w naszym dochodzeniu. Otóż porównując teksty wyżej przytoczone obu kronikarzy stajemy wobec alternatywy: albo Thietmar dopuścił się w streszczeniu wyjątkowego *qui pro quo*, zamieniając imię Wichmana imieniem Gerona, przypisał nadto Geronowi poddanie Mieszka zwierzchnictwu cesarza, jakkolwiek tekst Widukinda prosty i lakoniczny nie dawał widocznego powodu do tego rodzaju przeinaczenia; albo też Thietmar uzupełnił relację Widukinda na jakiejś obiektywnej podstawie, opuszczając zarazem wzmiankę o akcji Wichmana przeciw Mieszkowi. Bowiem streszczając Widukinda opuszczał on w ogóle masę jego danych, wyselekcjonowywał zaś fakty, które uznawał widocznie za bardziej ważne lub interesujące. Mając tedy do wyboru: przyjęcie bezprzykładnego błędu Tihetmara lub uzupełnienia z jego strony, opowiemy się raczej za drugą ewentualnością, jako odpowiadającą normalnemu trybowi streszczenia, które zwykle oddaje w przybliżeniu treść podstawy, a nie zmienia jej aż do niepoznania.

Opowiadamy się tedy — w formie hipotetycznej — za uznaniem wiarygodności wzmianki Thietmara o akcji Gerona przeciw Mieszkowi, jednakowoż pozostanie jeden szczegół niepokojący: dlaczego Thietmar opuścił wzmiankę o zwycięstwie Wichmana nad Mieszkiem? Czy to był jedynie zabieg literacki zastosowany w toku streszczenia, które unikało przeładowania szczegółami, czy też wchodziły w grę przesłanki natury obiektywnej?

Otóż nie brak powodów, ażeby uznać zwycięstwo Wichmana nad Mieszkiem

---

[1615] Thietmar VI, cap. 3 (s. 321); VII, cap. 3 (s. 467).
[1616] Ibidem, II, cap. 19 (s. 69/71).
[1617] Ibidem, II, cap. 29 (s. 89).

za fakt natury wątpliwej, a nawet zgoła nieprawdopodobny. Wichman mimo wysokiego rodu – był ciotecznym bratem Ottona I i bratankiem księcia Hermana Billunga – przedstawiał typ nieposkromionego awanturnika i watażki, skłóconego z otoczeniem saskim (w związku z zatargiem, jaki miał z Hermanem), a nie mającego poważania wśród Słowian, z którymi raz po raz współdziałał. W 954 r., w młodzieńczym zgoła wieku (liczył nie tak wiele ponad 20 lat), zbuntował się przeciw królowi i szukał schronienia u Obodrytów, którzy zerwali się niebawem do buntu. Wespół ze Słowianami wpadł do Saksonii i zdobył jakiś gród, pełnił przy tym według Widukinda faktyczne czynności wodza, jednak nie sprawował władzy[1618]. Ta wskazówka świadcząca, że nie cieszył się szczególnym autorytetem u Słowian, znajduje niebawem dalsze potwierdzenie: gdy przyszło do rozprawy króla ze Słowianami, ci zlecili dowództwo nie Wichmanowi, lecz obodryckiemu księciu Stoigniewowi. Gdy ponieśli klęskę, Wichman wraz z sekundującym mu bratem Ekbertem zbiegł do Francji; wrócił po pewnym czasie, aby włączyć się do powstania Redarów, jednak opuścił ich w 958 r. zjednany przez króla. Nie ustatkował się i w ojczystej ziemi, ofiarował swe usługi Haraldowi duńskiemu, ten atoli stawiał mu niemożliwe do spełnienia i przyjęcia warunki. W tych okolicznościach trudnił się po kryjomu rozbojami, a zdemaskowany, uchodząc kary, poddał się pod opiekę swemu powinowatemu Geronowi, ten zaś odesłał go do barbarzyńców, z którymi miał zwyciężyć Mieszka. Zapewne z początkiem 967 r. wezwany na pomoc przez jednego z książąt obodryckich, Żelibora, przeciw Hermanowi Billungowi przybył na czele swej drużyny (*socii, milites*)[1619], a oblężony przez stryja w jakimś grodzie wymknął się na swobodę, pozostawiając na pastwę losu swych drużynników. Udał się stamtąd do Wolinian w tym celu, aby nękać wojną Mieszka, przyjaciela cesarskiego[1620].

O tej „wojnie", a w szczególności o jej ostatniej fazie, Widukind szeroko opowiada umożliwiając dzięki temu rozpoznanie charakteru działań wojennych prowadzonych przez Wichmana. W literaturze naukowej przyjmowano niekiedy, że to była wojna w wielkim stylu. Zdaniem J. Widajewicza celem Wichmana było „doszczętne rozgromienie i obezwładnienie Mieszka", a nawet „pozbawienie go życia"[1621]. Konsekwentnie też sądzi ten autor, że zagrożony książę polski zmobilizował do wojny całą swą „drużynę" liczącą zgodnie z relacją Ibrahima

---

[1618] Widukind III, cap. 52 (s. 131): Barbari vero post proximum pascha irruunt in regionem, ducem habentes Wichmannum ad facinus tantum, non ad imperium.

[1619] O tej niemieckiej drużynie awanturnika: Widajewicz, *Wichman*, s. 471. Por. o tych zdarzeniach: Köpke-Dümmler, op. cit., s. 433.

[1620] Wiadomości o Wichmanie zawdzięczamy Widukindowi, III, cap. 23 - 25, 29, 50, 52, 53, 55, 59, 60, 64, 66, 68, 69. Szczegółowo omówił żywot Wichmana Widajewicz, *Wichman*, s. 381 - 496. Zwięźle i krytycznie przedstawił fakty z życia Wichmana do r. 963 Korta, *Z kim walczył Mieszko I*, s. 328 - 331.

[1621] Widajewicz, *Wichman*, s. 481.

3000 żołnierza. Co więcej według słów Widukinda Mieszko zażądał pomocy od swego teścia, Bolesława czeskiego, który mu przysłał dwa oddziały określone przez kronikarza jako *acies*, niewielkie jednostki wynoszące 1/10, a jak przyjmował R. Köpke, za nim zaś J. Widajewicz 1/20 legionu; ten zaś liczył orientacyjnie około 1000 żołnierza, zwykle zaś jeszcze mniej [1622]. W ten sposób według Widajewicza Mieszko wprowadził do walki ponad 3000 wojowników, a zapewne nie mniej liczyło wojsko Wichmana. Te liczby nie zadowoliły A. F. Grabskiego, który przyznał Mieszkowi 5000 lub 6000 wojowników, a siły Wichmana szacował jeszcze wyżej [1623]. W razie przyjęcia tego szacunku mielibyśmy wojnę na wielką skalę, skoro Otto I odniósł decydujące zwycięstwo nad Węgrami w 955 r. na czele 8 legionów, czyli zapewne nie więcej 8000 [1624]. Jednakowoż przytoczony

---

[1622] Köpke, *Widukind*, s. 104 n.: tysiąc czyli legion składał się z (10) setek, zob. Widukind I, cap. 9 (s. 15: cum centenis militibus), z kolei setka miała składać się, jak przypuszcza autor, z dwóch acies. Widajewicz, *Wichman*, s. 482, przyp. 2. W zasadzie legion szacowano około tysiąca, tak w 955 r. Czesi przyprowadzili, według świadectwa Widukinda jeden legion liczący tysiąc wybranego żołnierza, Widukind, III, cap. 44 (s. 125): In octava (scil. legione) erant Bohemi, electi milites mille. Thietmar III, cap. 19 (s. 135), donosi, że do powstania (r. 983) przystąpiło: e Sclavis peditum ac equitum plus quam XXX legiones, rozgromione następnie przez Niemców; donosząc o tym fakcie *Annales Magdeburgenses*, Scriptores 16 (1859), s. 156 n., wymieniają Słowian: 30 milia. Tak widocznie szacowano legion w momencie powstania tych roczników (w latach 1134 - 1142), B. Schmeidler, *Die wahre Zusammensetzung und Entstehungszeit der Gesta archiepiscoporum Magdeburgensium bis 1142*, Sachsen u. Anhalt 14 (1939), s. 40 - 81. Jednak w rzeczywistości legion był znacznie mniejszy, jak wskazuje przytoczony przykład – siły Słowian w żadnym razie nie mogły liczyć 30 tysięcy, nawet i 15 tysięcy nie jest prawdopodobne. Podobnie np. 4 legiony wysłane przez cesarzową Teofano na pomoc Mieszkowi I uchodziły za siłę słabą, Thietmar IV, cap. 11 - 12 (s. 161): Exercitus hic quantitate parvus... Wątpliwe więc, czy zwykły legion liczył więcej niż 500 żołnierza, jeśli osiągał rozmiary 1000, to raczej w wyjątkowych wypadkach. Pewnej wskazówki dotyczącej stosunku szyku (acies) do legionu dostarcza Gall I, cap. 20, 21 (s. 46 n.), stwierdzając z jednej strony, że Kazimierz Odnowiciel rozporządzał przeciw Mazowszanom trzema pełnymi szykami (tres acies bellatorum plenas), a z drugiej strony donosząc, że w walce z Pomorzanami wojownicy tego księcia nie dopełniali nawet połowy legionu (nec unam dimidiam adimplebant). To znaczy 3 pełne szyki $<1/2$ legionu, gdzie plena acies oznacza widocznie setkę. Powyższe ustalenie nie znajduje się w sprzeczności z ogólną normą: 1/2 legionu $=5$ pełnych szyków. T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, Kraków 1912, wysunął z danych Galla wniosek, jakoby w Polsce legion składał się z 6 szyków i liczył 600 żołnierza. Por. R. Grodecki w przekładzie Galla (1923), s. 91, przyp. 1.

[1623] A. F. Grabski, *Polska sztuka wojenna w okresie wczesnofeudalnym*, Warszawa 1959, s. 85; tenże, *Bolesław Chrobry. Zarys dziejów politycznych i wojskowych*, Warszawa 1964, s. 32, wrócił do liczby 3000. T. Grudzieński, *Z problematyki kształtowania się stosunku prawnego Pomorza* etc., ZHist. 26/4 (1961), s. 18 n., wnosił o znacznych rozmiarach wyprawy Wichmana z obecności dużego taboru. Jednakowoż Widukind nie wspomniał o rozmiarach taboru.

[1624] Widukind III, cap. 44 (s. 124 n.). H. Delbrück, *Geschichte der Kriegskunst im*

szacunek sił Wichmana nie wytrzymuje krytyki. Jakiż bowiem był skład wojska wichmanowego? Widukind nie wspomina o prowadzeniu wojny przez Wolinian, toczyła się ona z inicjatywy samego Wichmana i przez niego została zorganizowana. Także i Thietmar doniósł o zwycięstwie nad Wichmanem (*devictus est quoque Wigmannus*), a nie nad Wolinianami[1625]. Żołnierze w chwili klęski wypomnieli mu, że walczyli z jego namowy[1626], a więc przez niego zostali zwerbowani — zapewne spośród ochoczej do wojny młodzi wolińskiej, bowiem starą osobistą drużynę, z którą przybył na pomoc Żeliborowi, utracił w kampanii obodryckiej[1627]. Obecnie zwerbował nową *ad hoc* drużynę (i Widukind nazywał żołnierzy Wichmana: *socii*, czyli drużynnicy), złożoną z pewnością z niewielu setek, zresztą doborowego żołnierza. O jej wielkości wnosimy według rozmiarów uzyskanej przez Mieszka czeskiej pomocy liczącej około 100 lub nieco więcej koni. Ta garść zadecydowała o klęsce Wichmana. Orientacyjnie przyjmiemy, że Wichman rozporządzał siłą 300, wątpliwe czy więcej, wojowników, Mieszko przeciwstawił mu w pierwszej fazie bitwy, powiedzmy, ze 400 piechoty, a po odciągnięciu go od obozu rzucił na niego od tyłu 100 jazdy i kazał piechocie zawrócić do natarcia. Wichman poniósł całkowitą klęskę, przypuszczalnie w gęsto zaludnionej okolicy Pyrzyc[1628].

W przebiegu tych walk zagadkowo przedstawia się sprawa sprowadzenia czeskiej pomocy, co sugerowało badaczom, że Mieszko nie miał własnej jazdy i w ogóle siły wystarczającej do rozbicia nieprzyjaciela. Otóż rozwiązania szukać należy w aspekcie technicznym zagadnienia. Mieszko rozporządzał zapewne własną „konną piechotą", która zsiadała z koni przed bitwą[1629]. Czesi w sąsiedztwie Węgrów i Niemców nabyli sztukę walki konnej i to było najwidoczniej powodem ich zaangażowania do pomocy. Mieszko chciał skończyć z uciążliwym Wichmanem i nie mógł dopuścić, aby tenże wyślizgnął się mu z rąk i kontynuował rozbójniczy

---

Rahmen der politischen Geschichte, 3, Berlin 1923/1964, s. 115, oddziały Ottona I nad Lechem na 7 do 8 tysięcy żołnierza: gewiss nicht mehr.

1625 Thietmar II, cap. 13 (s. 57).

1626 Widukind III, cap. 69 (s. 144): A sociis igitur arguitur sceleris, quia ipse eos ad pugnam instigaverit fidensque equo, cum necesse fuerit, fugam facile inierit. W każdym razie z tych słów wynika, że wojna nie miała na celu pokonania przeciwnika (żołnierze woleli uniknąć bitwy), ale nękania go łupiestwem, co, jak wiadomo, było głównym zadaniem pierwotnej organizacji drużynniczej, por. przyp. 1630.

1627 Widukind III, cap. 68 (s. 143), Heriman: Milites Wichmanni variis poenis afflixit... a dalej (cap. 69): Audiens autem Wichmannus urbem captam sociosque afflictos — udał się do Wolinian; a więc drużynników nie odzyskał.

1628 Por. B. Miśkiewicz, *Pierwsze walki w obronie granicy zachodniej Polski wczesnofeudalnej*, SMDWPom. 4/1 (1958), s. 17. W każdym razie bitwa rozegrała się w otoczeniu nieprzyjaznym Wolinianom i Wichmanowi, jak podnosi Labuda, *Studia*, s. 110, lokalizując to wydarzenie na terytorium Polan.

1629 Por. tej pracy t. 3, przyp. 1363.

proceder. O celach Wichmana powiedział Widukind: nękać napadami Mieszka[1630] czyli rozwijać tę łupieską działalność, w której nabył wprawę zarówno na innych terenach, jak na ziemiach polskich, gdy walczył poprzednio przy boku Wolinian. Jest więc jasne, że Mieszko zorganizował w sposób pomysłowy wielką obławę na Wichmana, aby zlikwidować dotkliwe dla Pomorzan i Polan rozboje. Nie wahał się też stanąć osobiście na czele tej akcji.

Widzimy więc, że w wyraźnej sprzeczności z całą karierą Wichmana (954 - 967) znajduje się wiadomość Widukinda o wielkiej wojnie, jaką miał ten awanturnik stoczyć z Mieszkiem I koło 963 r. i o dwukrotnym nad nim zwycięstwie. Mieszko potrafił walczyć i odnosić zwycięstwa, toteż nie lada jaki przeciwnik mógł sprostać mu i zadać tak dotkliwe porażki. Fakty historyczne przeczą możliwości zakwalifikowania Wichmana jako potencjalnego zwycięzcę Mieszka, a tymczasem donosi o tym Widukind, współczesny wydarzeniom!

Trudno przypisać Widukindowi popełnienie błędu analogicznego do tego, jaki zarzuca się Thietmarowi, czyli zamianę imion Wichmana i Gerona. Możemy natomiast dopuścić wadliwą konstrukcję rozdziału 66, polegającą na wtrąceniu środkowego zdania, które donosi o częstych napadach Wichmana na „barbarzyńców zamieszkałych dalej". Dobrze bowiem wiadomo, że tekst tej kroniki zawiera liczne wtręty w postaci całych rozdziałów przerywających tok opowiadania[1631]. Również w tekście poszczególnych rozdziałów dają się dostrzec liczne wtręty zaznaczane zwykle przez kronikarza za pomocą słówka „enim", „nam", „quippe" itp.[1632] W danym wypadku wtrącone zdanie mogło pochodzić z glosy marginesowej, ale mogło też stanowić wtręt myślowy autora, który po interpolowaniu wzmianki o czynach Wichmana kontynuował zaczętą przedtem relację o Geronie. Przyjmujemy tedy, że podmiot pierwszego i ostatniego zdania

---

[1630] Widukind III, cap. 69 (s. 143 n.): egitque cum Sclavis qui dicuntur Vuloini, quomodo Misacam amicum imperatoris bello lascesserent...

[1631] Np. Beumann, *Widukind von Korvei*, s. 95, 199 (ostatni ekskurs III, cap. 65, w opisie ostatnich walk Wichmana).

[1632] W wydaniu P. Hirscha te wtręty zaznaczone zostały myślnikami, np. s. 25, 36, 56, 57, 65 etc. Charakterystyczny jest wtręt I, cap. 35 (s. 51): Frater tamen erat Bolizlavi qui quamdiu vixit imperatori fidelis et utilis mansit. Wyrażone w tej pracy t. 4, przyp. 1330, przypuszczenie doznaje wzmocnienia w porównaniu z III, cap. 66. Niektórzy badacze uważają, Stengel, *Die Entstehungszeit*, s. 143 n.; Beuman, *Widukind*, s. 190, co jest mało prawdopodobne, wobec śmierci Bolesława I dopiero w 972 r. Analogiczny do interesującego nas wtręt przedstawia III, cap. 57 (s. 135 n.), gdzie podmiot pierwszego i ostatniego zdania jest identyczny, podmiot środkowego, wtrąconego zdania — odmienny. Szczegółowo omówił wtręty Wiganda Köpke, *Widukind von Korvei*, s. 11 - 39. Autor stwierdzał: 1) Die Episoden unterbrechen fast überall störend ungeschickt den sachlichen Zusammenhang..., 2) Sie zereissen auch die sprachliche Verbindung..., 3) Durch ihre Ausscheidung wird der Zusammenhang hergestellt, durch Aneinanderrückung der getrennten Satzgruppen gewinnt die Erzählung an Deutlichkeit.

rozdziału 66 może być — ze stanowiska redakcyjnego — ten sam, tzn. że Widukind doniósł o dwukrotnym zwycięstwie Gerona nad Mieszkiem I. Tak najwidoczniej zrozumiał tekst Widukinda Thietmar interpretujący słowa swego poprzednika w oparciu o znaną sobie tradycję. Co więcej podobnie zrozumieli rozdział 66 tacy historycy, jak J. Lelewel i odznaczający się precyzyjną metodą badawczą K. Potkański godząc w ten sposób teksty Widukinda i Thietmara[1633]. Nie uzasadnili oni swej interpretacji, toteż wypadło dopiero obecnie to uczynić. Domyślamy się, że obaj ci historycy rozumieli, iż Wichman nie dorósł do roli zwycięskiego partnera księcia polskiego. Ten moment, konieczność zharmonizowania relacji Widukinda z kontekstem historycznym przeważa i dziś szalę na korzyść proponowanej interpretacji. I w samym tekście rozdziału 66 zaznacza się wyraźna rozbieżność między czynnościami podmiotu drugiego zdania, które mówi o małej wojnie napastniczej, a czynnościami podmiotu trzeciego zdania, wskazującymi na wielką wojnę o doniosłym politycznym znaczeniu. Tylko drugie zdanie pasuje do Wichmana, ale nie trzecie. Nawarstwienia redakcyjne w *Kronice Wiganda* nie były zjawiskiem odosobnionym w ówczesnej historiografii. Liczne poprawki i uzupełnienia, mącące tok myśli, cechują również *Kronikę Thietmara.* G. Labuda domyślał się nawet, że w interesującym nas ustępie słowa tego kronikarza: *Miseconem quoque cum sibi subiectis* zostały „wtrącone później jakby po pewnym namyśle i uprzednim sformułowaniu zdania o Łużyczanach"[1634]. W rzeczywistości wtręt zniekształcił wątek rozdziału 66 Widukinda.

Pozostaje ustalenie chronologii i zasięgu wojny Gerona z Mieszkiem. Nie wiemy dokładnie, kiedy Wichman udał się po raz pierwszy do Wolinian („barbarzyńców"), to rzecz pewna, że już walczył przy ich boku w tym czasie (jak nadmienia rozdział 67), kiedy Gero toczył wojnę z Łużyczanami, tzn. w 963 r. zgodnie z doniesieniem kontynuacji Reginona[1635]. Prawdopodobnie pozostawał w Wolinie organizując coraz to nowe napady aż do zimy 966/967 r., kiedy został wezwany przez Żelibora[1636]. Datę wyprawy łużyckiej Gerona możemy uściślić

[1633] J. Lelewel, *O związkach z Niemcami królów polskich* etc. [w:] Polska wieków średnich, 2, Poznań 1856, s. 12. Autor przytoczył tekst najpierw Thietmara, a następnie Widukinda, nie pozostawiając wątpliwości, że w ten właśnie sposób interpretował wzmiankę drugiego z nich. Potkański, *Kraków przed Piastami*, s. 391, nie odwoływał się do Thietmara w ogóle.

[1634] Labuda, *Studia*, s. 29.

[1635] Regino (wyd. 1890), s. 173: 963... Apud nos quoque Sclavi, qui dicuntur Lusizani subduntur. Niestety kontynuator niejednokrotnie przesuwał daty o jeden rok, Köpke-Dümmler, *Kaiser Otto d. Grosse*, s. 292, przyp. s. 2, 298, 311, przyp. 2.

[1636] Nie do utrzymania są moim zdaniem polemizujące z Labudą wywody J. Widajewicza, *Data 963*, PZach. 1951, nr 9/12, s. 267 - 272, na temat chronologii działań Wichmana w latach 963 - 967. Autor miał przesadne wyobrażenie o doniosłym znaczeniu działań wojennych Wichmana i nie zdawał sobie sprawy, że jego małe wyprawy rozbójnicze (barbaros

przyjmując zimę 962/963 r.[1637], bowiem mimo odniesionej w tej wyprawie ciężkiej rany, której leczenie wymagało chyba kilku miesięcy, już z końcem lata wyruszył do Rzymu, a najpóźniej z końcem września 963 r. przybył do Wiecznego Miasta i wystawił dokument[1638] ofiarując w nim na rzecz apostołów Piotra i Pawła swój klasztor w Gerrode (pod Quedlinburgiem), jaki założył dla swej synowej Jadwigi, wdowy po Zygfrydzie. Autentyczność tego dokumentu była niesłusznie kwestionowana, jak to wykazał G. Labuda[1639]. Zapewne późną jesienią lub w zimie 963/964 r. wrócił do kraju. Wojna jego z Mieszkiem nie da się pomyśleć przed kampanią łużycką, toteż jedyną możliwą datą jest rok 964, bowiem w dn. 20 V 965 roku Gero życie zakończył[1640]. Co dotyczy teatru działań wojennych, już H. Zeissberg wyraził mniemanie, że Gero w wojnie z Mieszkiem I przekroczył Odrę – zdaniem A. Brackmanna nawet podbił Polskę[1641]. Z Widukinda wynika

---

crebris preliis contrivit) nie miały wpływu na wielkie wydarzenia historyczne owych lat. Nie jest też udana próba L. Koczego, *Kilka uwag o najstarszych dziejach Pomorza*, RHist. 8 (1932), s. 16, cofnięcia wstecz (od 967 r.) daty śmierci Wichmana, ten bowiem niósł pomoc Żeliborowi nie wcześniej niż w końcu 966 r.

[1637] Wyprawy bowiem podejmowano nawet w surowe zimy, jak w 928/929 r., Widukind I, cap. 35 (s. 49): hieme asperrima. W innym wypadku wyprawa podjęta późną jesienią została odwołana z powodu deszczów, a cesarz wrócił do Pöhlde na Boże Narodzenie 979 r., *Gesta pontificum Cammaracensium*, I, cap. 101, Scriptores 7, s. 442 n. Por. K. Uhlirz, *Jahrbücher des Deutschen Reiches unter Otto II und Otto III*, 1, Leipzig 1902, s. 127, przyp. 29.

[1638] Tekst dokumentu: W. Giesebrecht, *Geschichte der deutschen Kaiserzeit*, 1 (wyd. 5), Braunschweig 1881, s. 889 n. Dokument został wystawiony (wnosząc z zawartych w nim danych o Ottonie I i II oraz o Janie XII) między 26 maja a 4 grudnia 963. Datowanie dokumentu z końcem tego okresu, Widajewicz, *Wichman*, s. 451; tenże, *Polska i Niemcy*, s. 56; Labuda, *Studia*, s. 33, nie wydaje się prawdopodobne, bowiem w miesiącach jesiennych 962 r. zaostrzył się konflikt między cesarzem a papieżem. Otto I wkroczył do Rzymu, a zwołany przez niego synod (bez udziału Jana XII) po trzech posiedzeniach odbytych od 6 listopada do 4 grudnia złożył go z tronu, Köpke-Dümmler, op. cit., s. 348 - 353; Giesebrecht, op. cit., s. 464 - 468. Wzmianka o tym papieżu – i to na pierwszym miejscu przed Ottonami – nie byłaby stosowna w dokumencie wiernego sługi cesarskiego, Gerona, w listopadzie a nawet w październiku, gdy cesarz maszerował z S. Leo do Rzymu we wrogim wobec Jana XII zamiarze. Nie jest wykluczone, że dokument został wystawiony jeszcze w miesiącach letnich; pierwsza kampania przeciw Mieszkowi odbyłaby się w tym wypadku w końcu 963 r. a druga w roku następnym (o ile dwa zwycięstwa nie zostały odniesione w toku jednej wyprawy).

[1639] Labuda, *Studia*, s. 33 - 35, przyp. 75.

[1640] Heinemann, *Markgraf Gero*, s. 113 i 154, przyp. 281. Köpke-Dümmler, op. cit., s. 385 i przyp. 4.

[1641] Zeissberg, *Miseco*, s. 42. A. Brackmann, *Widukinds von Korvei Sachsengeschichte und die Chronik des Thietmar von Merseburg in neuer Ausgabe* etc., Deutsches Archiv. f Land-u. Volksforschung 5 (Leipzig 1941), s. 166 - 170 – nie bardzo rozumiał tekst łaciński Thietmara, tłumacząc słowa: imperiali subdidit dicioni, jako: mit der kaiserlichen Gewalt unterworfen habe (s. 167). Zdaniem O. Balzera, *O następstwie tronu w Polsce*, RAHist. 36 (1897) s. 296, najazd niemiecki sięgnął po Wartę – i stąd trybut był płacony po tę rzekę.

co innego. Twierdzi on, że (Gero) wydarł Mieszkowi wielką zdobycz: *praedam magnam ab eo extorsit*. W żadnym razie to nie znaczy, że Gero złupił (*depraedavit*) posiadłości Mieszka I, gdyż zdobycz znajdowała się w ręku księcia polskiego i została mu odebrana (przez Gerona). Mieszko działa tu jako siła zaczepna, pustoszy Połabie, uchodzi ze zdobyczą, lecz zaskoczony (przez margrabiego) traci wielkie łupy. Zapewne drugą bitwę stoczył (Gero) z bratem Mieszka I, możliwe, że w tym samym czasie co pierwszą. W ten sposób znalazłoby wytłumaczenie podwójne zwycięstwo niemieckie.

2. KWESTIA ZAWIĄZANIA STOSUNKU PRAWNEGO POLSKI I CESARSTWA

„Dzieje Polski około r. 963, tuż przed tą datą i w latach następnych, otwiera walka o bieg Odry" — pisał trafnie S. Zakrzewski; nie umiejąc jednak wytłumaczyć splotu stosunków, które tę walkę wywołały, sądził, że punkt ciężkości walki znajdował się w bogatym Wolinie, głównym przeciwnikiem Polski byli Duńczycy, „a najazdy Wichmana — to jeden z epizodów tych walk..."[1642] R. Grodecki osłabił znaczenie czynnika normańskiego, a główną rolę przypisał Wichmanowi, działającemu jednak w porozumieniu z Geronem[1643]. Usunął Duńczyków w tym momencie dziejowym z pola widzenia J. Widajewicz. Zarówno on, jak akceptujący wyniki jego badań Z. Wojciechowski wysunęli na czołowe miejsce dwóch przeciwników Mieszka I: Wichmana, który stanął na czele Wolinian i współdziałających z nimi Redarów, oraz Gerona, który zmusił Mieszka do zawarcia układu[1644]. Najbardziej konsekwentnie odtworzył przebieg wydarzeń G. Labuda eliminując inicjatywę Gerona, a sprowadzając splot przeciwieństw do walki Mieszka z Wieletami o bieg Odry; ten sąd podzielił H. Bulín[1645]. Słabym punktem ostatniej koncepcji jest ocena Wieletów jako potężnego czynnika politycznego w skali międzynarodowej, opartego na wschodzie o Odrę, chociaż w rzeczywistości można mówić o istnieniu niewielkiej zwartej grupy kilku plemion z Redarami na czele, podczas gdy wschodnie i południowe

---

[1642] S. Zakrzewski, *Mieszko I*, s. 52 - 55.

[1643] Grodecki [i Zachorowski], *Dzieje Polski średniow.* 1, s. 39, 44.

[1644] Z. Wojciechowski, *Polska nad Wisłą i Odrą*, s. 45 nn.

[1645] Labuda, *Studia*, s. 69. Autor nadmienia wprawdzie, że Mieszko przez małżeństwo z Dobrawą „podejmował próbę poprawienia swego stanowiska tak w kraju, jak i wobec Weletów", jednak ogólnie uważa je za następstwo „klęsk poniesionych przez Polskę w starciu z Weletami w latach 964/65". Podobnie H. Bulin, *Česko-veletské a polsko-veletské vztahy ve druhé polovině 10. století* [w:] Studia z dziejów polskich i czechosłowackich, 1, Wrocław 1960, s. 26.

plemiona „wieleckie", jak Wkrzanie, Stodoranie i siłą rzeczy Sprewianie, prowadziły politykę samodzielną, gromadziły się zaś około ściślejszej grupy „redarskiej", według spostrzeżenia K. Wachowskiego „w chwilach niebezpieczeństwa" [1646], a ściślej mówiąc porywały solidarnie za broń przeciw zwierzchnictwu saskiemu. Zresztą działały i w pojedynkę, jak świadczy wystąpienie Wkrzan w 954 r. Wieleci, podobnie jak w ogóle plemiona słowiańskie, wykazywali wielką zdolność w zakresie organizacji obrony: umieli wykorzystać właściwości terenowe, pasma nieprzystępnych lasów i bagien, mobilizowali do walki wszystkie siły „demokracji wojskowej", nie odznaczali się natomiast inicjatywą poza terenem bezpośredniego zagrożenia. Tak też i Labuda przyznawał, że wyprawy Wieletów na ziemie Mieszka miały charakter odwetowy i łupieski, „nie pociągnęły też za sobą żadnych zmian terytorialnych"; konkludował więc, że niebezpieczeństwo polegało głównie na związku Wieletów z Czechami [1647]. Jednakowoż o interwencji czeskiej nad dolną Odrą po stronie wieleckiej milczą źródła (Ibrahim, który wiedział o walkach Wolina z Mieszkiem, Thietmar w relacji o małżeństwie Mieszka z Dobrawą, Widukind) i nie jest ona prawdopodobna, ponieważ to sami Czesi byli zagrożeni nad górną Odrą i Wisłą ze strony państwa gnieźnieńskiego, a ziemię Lędzian już utracili – musieli więc bronić tamtejszych pozycji. Można raczej wyobrazić sobie sojusz dwóch czynników nieprzyjaznych Gnieznu, połabskiego i czeskiego, działających każdy na własną rękę. Rabunkowe wyprawy Wieletów mogłyby się przyczynić do wzmocnienia stanowiska Czechów wobec Polski; przeciwieństwa polsko-czeskie odciągały uwagę Gniezna od dolnej Odry. Pytanie jednak, czy rzeczywiście przyszło do porozumienia czesko-wieleckiego przeciw Polsce, czy w ogóle miało ono uzasadnienie ze stanowiska Wieletów zagrożonych z innej strony – przez Sasów? Udział Wieletów w walkach Wolina

---

[1646] Wachowski, *Słowiańszczyzna Zachodnia*, s. 122.

[1647] Labuda, *Studia*, s. 135. Koronnym świadkiem dawnej przyjaźni czesko-wieleckiej jest Thietmar IV, cap. 11 (s. 159 - 161), gdy w relacji o walce między Mieszkiem I a Bolesławem II stwierdzał: Bolizlavus Liuticios suis parentibus et sibi semper fideles in auxilium sui invitat. Z tych słów wynika, że przyjaźń ta trwała przynajmniej od dwóch pokoleń przed Bolesławem II, czyli od czasów Wratysława, jak skądinąd wiadomo, żonatego ze stodorską księżniczką Drahomirą. Jednakowoż tych słów nie należy rozumieć w sensie nieprzerwanego politycznego i militarnego współdziałania, które zresztą utrudnił fakt podboju ziem serbo-łużyckich przez Henryka I, jak na to słusznie zwrócił uwagę H. Bulin, *Počatky česko-veletkého přátelství*, VPSlov. 3 (1960), s. 49, stwierdzał zarazem brak wiadomości źródłowych o sojuszu czesko-wieleckim przed końcem X w., a z drugiej strony obalał wiadomość Flodoarda o niesieniu jakoby pomocy przez Bolesława I Ottonowi I przeciw Obodrytom i Lucicom (s. 52 - 58), por. Labuda, *Fragmenty*, 1, s. 260. Czymże wytłumaczyć wiadomość Thietmara? Sądzę, że i niezależnie od tego Czesi, którzy stykali się ze strefą wielecką dzięki posiadaniu Śląska, cieszyli się dużym autorytetem na Połabiu, nie jest wykluczone, że udzielali powstańcom połabskim ukrytej pomocy, np. w latach 936 - 940, kiedy Bolesław I pozostawał w nieprzyjaznych stosunkach z Niemcami (936 - 950).

z Mieszkiem został zakwestionowany ostatnio przez W. Kortę[1648]. Jeśli nawet Wolinianie zabiegali o pomoc u Redarów, jeśli młódź redarska zaciągała się do drużyn grasujących w krainach Mieszka I, nie był to czynnik znaczący, skoro Widukind ani razu nie wspomniał o działaniach Redarów przeciw Polsce. Co więcej sami Czesi nie mieli szczególnego interesu w popieraniu elementów połabskich, opornych polityce Gniezna. Prekaryjna sytuacja Czechów w południowej Polsce zachęcała raczej do popierania ekspansji Piastów na Połabiu, gdzie im groziło uwikłanie się w konflikt z Niemcami.

Stanowisko plemion nadodrzańskich wobec polityki Piastów nie było jednolite. Jak się zdaje znajdowała ona przychylny oddźwięk u Wkrzan i Łużyczan, natrafiała natomiast na opór ze strony nie tylko Wolinian, lecz i Lubuszan, niechybnie z tego powodu, że Piastowie zmierzali do ściślejszego podporządkowania sobie obu tych plemion: Wolinian z uwagi na gospodarcze znaczenie tego ośrodka handlu, Lubuszan z powodu ich położenia strategicznego nad Odrą. Jednakowoż nie jest do pomyślenia, aby Mieszkowi — w momencie zdobycia Lubusza około 960 r. — przyświecały ogólne cele zdobywcze w odniesieniu do Połabia uzależnionego od Niemiec. W jego programie leżało na tym etapie raczej włączenie tych plemion w orbitę polityki polskiej w drodze solidaryzowania się z ich dążeniami wyzwoleńczymi przeciwko zwierzchnictwu niemieckiemu. G. Labuda podnosił, że państwa sąsiadujące ze Słowiańszczyzną połabską, a będące zarazem partnerami Niemiec — Dania, Czechy, Polska — występowały w obiektywnej roli gwarantów „niezależności politycznej" plemion połabskich[1649]. Otóż rola Polski w tym względzie skomplikowała się po 964 r., natomiast w momencie pierwszego pojawienia się Piastów nad Odrą około połowy X w. można mówić o nich jako o potencjalnych a niekiedy faktycznych sprzymierzeńcach tych plemion. Są też ślady, że tak właśnie rozumieli oni swą politykę. Trudno bowiem inaczej rozumieć konflikt Gerona z Mieszkiem w 963/964 r. Układ zawarty między nimi w 964 r. skierował politykę polską na inne tory, a Czechy pragnące spokojnego utrzymania zdobytych pozycji w Polsce Południowej poszły na rękę Gnieznu w jego zaangażowaniu na zachodzie.

Układ ten, na którego ślady zwrócił w swoim czasie uwagę S. Zakrzewski[1650],

---

[1648] Korta, op. cit., s. 342 - 356.

[1649] Labuda, *Fragmenty*, 1, s. 293.

[1650] S. Zakrzewski, *Mieszko I*, s. 64 - 66; Grodecki, op. cit., s. 42, datował ten „domniemany układ" w 963 lub 965 r.; Z. Wojciechowski, *Mieszko I. Powstanie państwa polskiego*, Zapiski Tow. Nauk. w Tor. 10/4 (1935), s. 108; tenże, *Polska nad Wisłą i Odrą*, s. 47 nn., zwłaszcza s. 50; szczegółowo omówił ten układ M. Z. Jedlicki, *Stosunek prawny Polski do Cesarstwa do r. 1000* (Prace Kom. Hist. PTPNauk 12/2), Poznań 1939, s. 32 nn. Labuda, *Studia*, s. 140 (podzielając dawniej wypowiedziany pogląd K. Tymienieckiego), przyjmował datę zawarcia układu w 965 - 966 r. Przeczy zawarciu tego układu H. Jäger, *Rechtliche Abhängigkeitsverhältnisse der östlichen Staaten vom Fränkisch-Deutschen Reich*

miał dwa aspekty, polityczny i ideologiczny, dwojakiego też rodzaju pociągnął za sobą konsekwencje. Ujawniły się one w kilku faktach odnotowanych w źródłach lat 964 - 972:

964. Gero odnosi dwukrotne zwycięstwo nad Mieszkiem I i poddaje go według słów Thietmara władzy cesarza czyli doprowadza do zawarcia układu między Mieszkiem I a Ottonem I;

965. Dobrawa[1651], córka księcia czeskiego Bolesława I, przybywa do Polski (gdzie zostaje żoną Mieszka I), co uchodzi za dowód zawarcia sojuszu polsko-czeskiego;

966. Mieszko przyjmuje chrzest;

967. Mieszko I kładzie kres z pomocą czeskiego oddziału działalności rozbójniczej Wichmana, który traci przy tym życie; Mieszko zaś zostaje określony przez Widukinda jako *amicus imperatoris*;

968. Jordan zostaje wyświęcony na pierwszego biskupa w Polsce.

972. Margrabia Hodo napada na Mieszka I, lecz ponosi klęskę. Thietmar mówi przy tym, że Mieszko był wierny cesarzowi (*imperatori fidelis*) i płacił mu trybut po Wartę.

Te wszystkie fakty dają się ująć w dwie zasadnicze grupy: w jednej znajduje odbicie porozumienie Mieszka I z Ottonem I (za pośrednictwem Gerona) oraz z Bolesławem I; w drugiej – chrzest Mieszka I i chrystianizacja Polski. Na razie zajmiemy się grupą pierwszą, czyli stroną prawną oraz polityczną porozumienia trzech państw trwającego, jak zobaczymy, do 986 r. Zagadnienie stosunku prawnego obu krajów ma w literaturze naukowej blisko trzechsetletnią historię. Pierwszy J. Schultz rodem z Grudziądza w 1694 r. ogłosił traktat przeciw istnieniu kiedykolwiek trybutarnej zależności Polski od Niemiec[1652], dowodząc, że trybutariuszem cesarskim był inny Mieszko, nie polski, władca ziem na zachód od ujścia Warty. Ten punkt widzenia trudno było pogodzić z tekstem Widukinda i Thietmara, toteż A. Naruszewicz nie przeczył, że Mieszko (polski) uznał się trybutariuszem cesarskim, jednak nie z rdzennego obszaru, lecz z lewobrzeżnych ziem

---

(*Ende des 8. bis Ende des 11 Jahrhunderts*), Gelbhausen 1960, s. 50, nie zna jednak bliżej polskiej literatury przedmiotu.

[1651] Podstawowa forma tego imienia brzmiała być może: Dobra, analogicznie do imienia jej siostry: Mlada, jak zwrócił uwagę J. Widajewicz, *Początki Polski*, Wrocław – Warszawa 1948, s. 128. O istnieniu tego rodzaju imion bezsufiksowych u Słowian (Mił, Jar, Dobr) zob. Svoboda, *Staroč. osobní jména*, s. 43. Analogia Mlady przesądza w każdym razie spór co do formy imienia żony Mieszka I na korzyść „Dobrawy". Za autentycznością czeskiej formy Dobrawa (z przyrostkiem -ava) opowiedziała się M. Karpluk, *Słowiańskie imiona kobiece*, Wrocław etc. 1961, s. 129 n. Autorka uznała formę „Dubrawka" za wytwór polski, ta jednak jest znana już Kosmasowi za polskim rocznikiem.

[1652] J. Schultzius, *Tractatus historico-politicus de Polonia nunquam tributaria*, Gedani 1694, s. 113. O Schultzu i jego rozprawie: H. Grajewski, *Jan Schultz Szulewski i jego Tractatus* etc., Łódź 1964, s. 35 nn.

zaodrzańskich[1653]. Jeszcze wyraźniej sformułował fakt zależności, chociaż w innym charakterze, J. Lelewel (w 1821 r.), podnosząc, że Mieszko zbyt słaby, „aby mógł zbiorowym Niemców siłom wydołać", gdy też „niepodobna było związków z nimi uniknąć", „przyłączył się do ciała niemieckiego i uznał się lennikiem Ottona aż po rzekę Wartę"[1654]. Na szczególną uwagę zasługuje stanowisko R. Roeplla, przeoczane przeważnie w późniejszej literaturze: uznawał on Mieszka za wasala (*ein „Mann"*) cesarskiego w charakterze osobistym i trybutariusza, tak iż pod względem terytorialnym Polska znalazła się w zależności tylko po Wartę[1655]. Mniej szczęśliwie polski badacz J. Stasiński rozdzielał chronologicznie elementy trybutu i wasalstwa dowodząc, że Mieszko I był trybutariuszem, a Chrobry od 1000 r. księciem Rzeszy i wasalem cesarskim[1656]. Z późniejszych polskich badaczy jedni określali Mieszka jako hołdownika niemieckiego płacącego „dań po Wartę" (J. Szujski), inni jako zobowiązanego do daniny (M. Bobrzyński), jeszcze inni mówili o stosunku „lennym i danniczym" (S. Kutrzeba)[1657]. R. Grodecki przyznając stosunek trybutarny i „osobiste wasalstwo" Mieszka I, wykluczał „przemianę jego państwa w lenno"[1658]. Autor widocznie szedł za opinią niemieckich badaczy R. Roeplla oraz C. Werschego, którzy widzieli w Mieszku I i Bolesławie Chrobrym „trybutarnych wa-

---

[1653] Naruszewicz, *Historia narodu polskiego,* 4 (wyd. Bobrowicza), s. 11 n., przyp. 5. Liczną bibliografię do kwestii stosunku prawnego Mieszka I i Bolesława Chrobrego do Cesarstwa przytoczył Jedlicki, *Stosunek prawny,* s. 342, przyp. 1.

[1654] J. Lelewel, *Historia polska do końca panowania Stefana Batorego* [w:] Dzieła, 6, Warszawa 1962, s. 57.

[1655] Roepell, *Geschichte Polens,* 1, s. 94; gdzie indziej stwierdzał (s. 657), że: das Verhältnis der Herzöge zum Kaiser ein rein persönliches war, und der letztere ebenso wenig diesseits wie jenseits der Oder einen Einfluss auf die innere Regierung des Landes ausübte. Autor mówił tu o książętach Mieszku I i Chrobrym. Zeissberg, *Miseco* I, s. 65 - 70, tym się różnił od Roeplla, że tereny na zachód od Warty uważał za właściwą podstawę terytorialną państwa polskiego, a tym samym uznawał rzeczowy aspekt stosunku zależności.

[1656] J. Stasiński, *De rationibus quae inter Poloniam et imperium Romano-Germanicum Ottonum imperatorum aetate intercedebant,* diss., Berolini (1862), s. 33 nn.

[1657] J. Szujski, *Dzieje Polski,* 1, Lwów 1862, s. 52, 54; M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie,* 1 (wyd. 2), Warszawa 1880, s. 95; później (zob. wyd. 4, s. 67) autor wspominał o hołdzie złożonym przez Mieszka cesarzowi. S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie,* 1, Kraków 1932, s. 32. O. Balzer, *Historia ustroju Polski,* Lwów 1933, s. 104, nie wątpił, że niezależnie od daniny Mieszko I, a początkowo i Bolesław Chrobry, spełniali wobec królów niemieckich obowiązki lenne (służbę dworską i wojskową); uważał jednak, że tylko stosunek danniczy miał charakter prawny, ustalony w układzie 963 r., podczas gdy stosunek lenny był faktyczny, pozbawiony podstawy prawnej, nie był bowiem wznawiany przy zmianie osoby lennika lub pana lennego. Nie występowali też ci książęta jako principes imperii Romani. Inaczej mówiąc książęta ci poddawali się jedynie ceremoniałowi, za którym mogła się kryć jedynie treść natury politycznej, czyli fakt sojuszu z Cesarstwem.

[1658] Grodecki, op. cit., s. 43.

sali"[1659]. Właściwą dyskusję na temat stosunku prawnego wywołał M. Z. Jedlicki, stawiając tezę, że Mieszko I pozostawał w stosunku trybutarnym do Cesarstwa, a nie lennym i opierał swój sąd na szczegółowej analizie źródeł X w. Nadto przyznawał istnienie nierównego sojuszu polsko-niemieckiego (*foedus iniquum*) od chwili pierwszego układu (964 r.)[1660]. Ze sformułowaniami Jedlickiego wszczęli dyskusję historycy niemieccy. A. Brackmann dowodził, że zgodnie z doniesieniem Thietmara w 986 r. nastąpił wyraźnie akt komendacji Mieszka I, jako lennika, Ottonowi III, stanowiący zdaniem autora wznowienie stosunku ustalonego już w „r. 963", podnosił też, że zależność wasalska i trybutarna nie wykluczały się nawzajem[1661]. Te dwie tezy spotkały się z poparciem następnych historyków niemieckich, F. Baethgena oraz H. Ludata[1662], podczas gdy G. Sappok tym się różnił od tamtych badaczy, że przyjmował zależność trybutarną do 986 r., a stosunek lenny uznawał za udowodniony dopiero od 986 r., z lepszym uzasadnieniem wyrażała podobną opinię I. Scheiding-Wulkopf[1663]. Odbiegał od tego stanowiska H. Mitteis utrzymując (jak dawniej J. Stasiński), że dopiero w r. 1000 obowiązek trybutarny Polski zamieniony został na lenny, jednak

---

[1659] C. Wersche, *Das staatsrechtliche Verhältnis Polens zum deutschen Reich während des Mittelalters*, Zsch. d. Histor. Gesellschaft f. d. Provinz Posen 3 (1888), s. 247 - 257 (czasy Mieszka I i Bolesława Chrobrego). Autor określał Mieszka i Bolesława jako: tributäre Vassallen des deutschen Kaisers (s. 252).

[1660] M. Z. Jedlicki, *Les rapports entre la Polone et l'Empire Germanique au point de vue de l'histoire des institutions politiques* [w:] La Pologne au VII Congrès Intern. des sciences hist. 3, Varsovie 1933, s. 117 - 131, zwłaszcza s. 118 - 120; obszerniej: tenże, *La crèation du premier archevêché polonais à Gniezno*, Revue histor. du droit français et étranger s. 4, t. 12, Paris 1933, s. 645 - 695, zwłaszcza s. 670 - 677; tegoż, *Die Anfänge des polnischen Staates*, HZsch. 152 (1935), s. 519 - 529 (polemika z A. Brackmannem). Równocześnie podobne tezy zaczął głosić Widajewicz, *Wichman*, s. 456 - 468.

[1661] A. Brackmann, *Die Anfänge des polnischen Staates* (1 wyd. 1934), Gesamm. Aufsätze, Weimar 1941, s. 155 - 157; tenże, *Reichspolitik und Ostpolitik im frühen Mittelalter* (wyd. 1 1935), ibidem, s. 195.

[1662] F. Baethgen, *Zur Geschichte der älteren deutsch-polnischen Beziehungen*, Altpreussische Forschungen 13 (1936), s. 1 - 16, zwłaszcza s. 1 - 4; H. Ludat, *Die Anfänge des polnischen Staates*, Krakau 1942, s. 33 n. Następnie H. Ludat, *Reichspolitik und Piastenstaat um die Jahrtausendwende*, Saeculum 14 (1963), s. 332, nieco zmodyfikował swe stanowisko, uznając, że w pierwszym okresie stosunek Mieszka do cesarza charakteryzował trybut, jednak po 979 r. w zmienionych warunkach politycznych nastąpiło zacieśnienie stosunku, polegającego na ścisłym przestrzeganiu powinności wojskowej i dworskiej.

[1663] G. Sappok, *Die Anfänge des Bistums Posen und die Reihe seiner Bischöfe von 968 - 1498*, Leipzig 1937, s. 34. Autor powoływał się na pełnienie powinności dworskiej, podczas gdy I. Scheiding-Wuklopf, *Lehnsrechtliche Beziehungen der fränkisch-deutschen Könige zu andern Staaten vom 9. bis zum Ende des 12. Jahrhunderts*, Marburg 1948, s. 55, słusznie bierze pod uwagę jako kryterium wasalstwa również niesienie pomocy wojskowej (auxilium), która ze strony Mieszka I daje się stwierdzić dopiero za Ottona III.

wytworzył ten sąd jedynie na podstawie znanej sobie literatury; wreszcie według Jägera Polska nigdy nie pozostawała w lennej zależności od Niemiec[1664].

W polskiej powojennej historiografii najobszerniej zajął się sprawą „polsko-niemieckich stosunków politycznych w latach 966 - 1000" G. Labuda. Mimo krytycznego stosunku wobec tez Jedlickiego autor akceptował jego główną koncepcję, że u podstawy stosunku prawnego leżało płacenie trybutu, uważał jednak, że w latach 973 - 986 zmieniła się podstawa tegoż trybutu. W okresie do 973 r. trybut był wykupem daniny należnej skarbowi cesarskiemu z ziemi lubuskiej, natomiast w latach 986 - 1000 obejmował całą Polskę i stanowił „odpłatę za pewne konkretne świadczenie": w pierwszym rzędzie za pomoc wojskową, a następnie za opiekę nad polskim terytorium[1665]. Tak więc, podczas gdy w literaturze niemieckiej przeważała opinia o lennym charakterze stosunku prawnego Polski do Niemiec, historycy polscy przychylali się do poglądu, że płacenie trybutu i to ograniczonego terytorialnie przynajmniej w początkowej fazie wyczerpywało ten stosunek prawny. Poza tym istniało przymierze zadokumentowane tytułem Mieszka I „przyjaciel cesarza". Tak zapatrywali się J. Widajewicz, M. Z. Jedlicki, Z. Wojciechowski, G. Labuda, K. Tymieniecki. Podobne stanowisko zajął ostatnio W. Dzięcioł[1666]. Nie inaczej rozumiał ten stosunek J. Bardach kładąc nacisk na „stosunek sojuszu, niekoniecznie zresztą równorzędnego", wyrażonego z pomocą terminu: *amicus imperatoris*[1667]. W sumie istnieje znaczna rozbieżność zdań co do stosunku lennego, wypadnie ją skontrolować na podstawie analizy danych źródłowych.

O formie prawnej stosunku Polski i Niemiec w X w. informują nas współcześnie wyłącznie źródła niemieckie ujmujące zagadnienie przez pryzmat ustalonych na zachodzie pojęć feudalnych oraz pod kątem widzenia niemieckich pojęć prawnych kształtowanych na podłożu ekspansji zdobywczej rozwijanej na wschodzie słowiańskim. Ten uchodził od czasów karolińskich za potencjalną zdobycz niemiecką realizowaną w miarę sił i możności, ale uporczywie. Jednorazowe zmuszenie do uległości i uiszczenia trybutu w zwycięskiej wyprawie uchodziło za ustalenie wieczystej, prawnej zależności danego ludu od zwycięzcy, który w miarę umocnienia swej przewagi nakładał coraz cięższe warunki. Polityce ujarzmienia prowadzonej odwiecznie przez sąsiadów germańskich i turskich Słowianie przeciwstawiali zasadę obrony wolności politycznej. Po raz pierwszy wyraził ich stanowisko Menander w drugiej połowie VI w.: przywódcy Słowian naddunajskich z Dauritasem na czele, od których kagan awarski domagał się trybutu, odpowiedzieli, że ich ludu nikt pod słońcem nie ujarzmił, natomiast

---

[1664] H. Mitteis, *Der Staat des hohen Mittelalters*, Weimar 1959, s. 177. Zob. przyp. 1702.

[1665] Labuda, *Studia*, s. 162 - 194, zwłaszcza s. 190 - 193.

[1666] W. Dzięcioł, *The Origins of Poland*, London 1966, s. 133, 140, 235 itd.

[1667] J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, 1, s. 95 n.

oni zdobywają cudze ziemie (w okresie wielkiej migracji). To stanowisko Słowian pozostało w zasadzie niezmienne i w X w.; a jeśli plemiona połabskie godziły się pod przemożną presją na płacenie trybutu, domagały się zagwarantowania sobie niezależności wewnętrznej[1668]. Ich powstania były traktowane przez Sasów jako akty wiarołomstwa[1669], ale z ich własnego stanowiska było to raczej anulowanie układów sprzecznych z ich pojęciami prawnymi, noszących charakter, jakbyśmy dziś powiedzieli „umowy wadliwej".

Do znalezienia wspólnego języka torowało drogę zbliżenie ideologiczne na gruncie chrystianizacji, afirmującej system hierarchii feudalnej, wskazującej w niej miejsce również nawróconym książętom słowiańskim. Jednak spotkanie na gruncie ideologiczno-feudalnym nie zacierało różnicy między niemiecką a słowiańską koncepcją prawa politycznego, mającymi uzasadnienie w układzie warunków obiektywnych. Te dwie koncepcje, niemiecka i polska, zostały sobie przeciwstawione w relacji Galla o wybuchu wojny polsko-niemieckiej 1109 r. Cesarz (*recte*: król) Henryk V zażądał w liście wystosowanym do Bolesława Krzywoustego jako swego milesa czyli wasala, aby przyjął z powrotem Zbigniewa i zapłacił trybut względnie wystawił odpowiednią liczbę żołnierzy. Książę polski uznał wymuszanie trybutu za zamach na wolność, której on wraz ze swymi rycerzami zdecydowany jest bronić, podobnie jak nie dopuścić cesarza do mieszania się w wewnętrzne sprawy Polski. Zgodzał się jedynie na koncesje dobrowolne, do których dalej wrócimy[1670].

[1668] Tej pracy t. 2, s. 389. Identycznie broniły do upadłego niezależności plemiona połabskie, jak widać z relacji Widukinda II, cap. 20 (s. 84), o postawie Słowian w powstaniu lat 936 - 940: Illi vero nichilominus bellum quam pacem elegerunt, omnem miseriam carae libertati postponentes. Scharakteryzował też kronikarz dwie przeciwstawne tendencje, saską i słowiańską: Transeunt sane dies plurimi, his pro gloria et pro magno latoque imperio, illis pro libertate ac ultima servitute varie certantibus. Na tym podłożu wyrastały dwa odmienne systemy pojęć prawnych. Widząc się zmuszeni w nierównej walce iść na ustępstwa, Słowianie godzili się na płacenie trybutu i zawieranie „nierównego sojuszu", foedus iniquum, por. Jedlicki, *Stosunek prawny*, s. 416, domagali się jednak zachowania autonomii wewnętrznej, Widukind III, cap. 53 (s. 132): Aderat et legatio barbarorum tributa socios ex more velle persolvere nuntians, caeterum dominationem regionis velle tenere; hoc pacto pacem velle, alioquin pro libertate armis certare. G. Labuda, *Zagadnienie suwerenności Polski wczesnośredniowiecznej w X - XII wieku*, KHist. 67 (1960), s. 1035, podnosi: „Z chwilą gdy się pojawia państwo, musimy zacząć mówić o jego suwerenności. Dotyczy to... i stosunku do otaczających je państw obcych"; por. też co do tendencji do równorzędności z Cesarstwem wschodnim i zachodnim w państwach słowiańskich we wczesnym średniowieczu: J. Baszkiewicz, *Państwo suwerenne w feudalnej doktrynie politycznej do początków XIV w.*, Warszawa 1964, s. 50 nn. Otóż wypada stwierdzić, że zasada niezależnego bytu politycznego dominowała już w świadomości społeczeństwa plemiennego.

[1669] Według przytoczonego przez Widukinda III, cap. 70 (s. 147), listu Otto I zwracał się do Saksończyków, mówiąc o Redarach: scitis enim, quam saepe fidem fregerint, quas iniurias attulerint...

[1670] Gall III, cap. 2 (s. 130): Si pecuniam nostram vel Polonos milites pro tributo re-

Niestety w X w. Polska nie miała własnego pisarza na miarę Galla. Ale i ze źródeł niemieckich, mimo jednostronności ich spojrzenia, potrafimy wyczytać niejedną wskazówkę co do obiektywnego charakteru stosunku prawnego, tym bardziej że w pewnych wypadkach znajdował w nich odbicie również polski punkt widzenia. O pierwszym zawiązaniu stosunku między Polską a Niemcami doniósł Thietmar w przytoczonej już relacji w sprawie poddania władzy cesarskiej Łużyczan, Słupian oraz Mieszka wraz z podległym mu ludem. Kronikarz jednym ciągiem wymienił najpierw dwa mało znaczące plemiona (zwłaszcza gdy idzie o drobne plemię Słupian) a następnie potężne państwo Mieszka i określił stosunki tych trzech jednostek politycznych do cesarza tym samym wyrazem: (Gero) poddał władzy cesarza. Kronikarz nie wyjaśnił, na czym poddanie polegało, ale wspólnym elementem obciążenia tych różnorodnych jednostek było niewątpliwie płacenie trybutu – regularne obciążenie uzależnionych ludów. Zgodnie z niemieckimi pojęciami prawnymi trybut oznaczał podległość, chociaż według pojęć słowiańskich mógł oznaczać sojusz. Stąd słowa Thietmara o poddaniu władzy cesarza. Jeśli z tej wzmianki możemy wyczytać, że Mieszko był trybutariuszem na równi z Łużyczanami i Słupianami, to z innej wiadomości tegoż Thietmara wynika, że trybut księcia polskiego miał charakter specjalny, był bowiem uiszczany tylko z części terytorium podległego Mieszkowi – po rzekę Wartę. Mówi o tym Thietmar w relacji – o wyprawie Hodona 972 r. Kronikarz ujawnił wówczas, że płacenie trybutu stanowiło zasadniczą treść zobowiązań Mieszka I wobec cesarza, podnosząc, że wyprawa została skierowana przeciw Mieszkowi „wiernemu cesarzowi" (tzn. nie naruszającemu warunków układu 964 r.). Z relacji wnosimy, że Mieszka nie obciążał ani trybut z większego obszaru, ani obowiązek wasalski, pominięty również w poprzedniej relacji o układzie 964 r., a i z innych powodów, jak słusznie zauważyła I. Scheiding-Wulkopf, wykluczony w tym okresie[1671]. Skoro Mieszko nie był trybutariuszem we właściwym znaczeniu (jego trybut był nie tylko cząstkowy, ale i miał przeznaczenie, jak zobaczymy, kościelne), nie był też wasalem, stosunek jego do cesarza nosił w zasadzie charakter nie prawny, lecz polityczny. O tym, że Mieszko I został w myśl układu 964 r. sojusznikiem cesarskim, wnosi się zwykle na podstawie wzmianki Widukinda, który nazwał księcia polskiego przyjacielem cesarza. Obawiam się, że termin *amicus* nie ma wartości jako samodzielny dowód sojuszu. Nie jest to wyraz jednoznaczny. M. Z. Jedlicki utrzymywał wbrew A. Brackmannowi – że *amicus* występował u Widukinda w dwojakim tylko znaczeniu: „przyjaciela w zwykłym codziennym tego słowa znaczeniu", albo sprzymie-

---

quiris, si libertatem nostram non defendimus, pro feminis nos habeas, non pro viris. Podobnie do przyjęcia Zbigniewa: non me coget ullius violencia potestatis, nisi meorum commune consilium et arbitrium mee proprie voluntatis.

[1671] Zob. wyżej przyp. 1663.

rzeńca[1672]. Autor przeoczył, że *amici* Widukinda mają jeszcze trzecie znaczenie, otaczają bowiem króla, występują wespół z jego doradcami, nie określają wówczas zwykłych przyjaciół króla, lecz jego klientów, wasali[1673]. Przy omawianiu stosunku Mieszka I do Ottona I zasługuje na uwagę jeszcze jedno użycie wyrazu *amicus* w tejże Kronice. Oto pokonany Wichman wręczając swój miecz naczelnemu optymacie polskiemu żąda, aby przekazał tę broń Mieszkowi, ten zaś z kolei – odesłał ją cesarzowi, swemu przyjacielowi[1674]. W tym wypadku *amicus* nie oznacza ani przyjaciela w potocznym znaczeniu, ani wasala lub klienta, czy wobec tego nie określa sojusznika? Otóż ten wniosek nie będzie konieczny w świetle słów Gerona zwróconych do obodryckiego Stoigniewa, według Widukinda. Margrabia doradza księciu, aby się uznał wasalem cesarskim i uzyskał w nim przyjaciela, nie wroga[1675]. Dowiadujemy się stąd o czwartym znaczeniu wyrazu *amicus*, który mógł określać nie tylko wasala, ale i jego seniora. Ale w wypadku Mieszka-Ottona to czwarte znaczenie tego wyrazu wypadnie odrzucić, skoro skądinąd wiadomo, że Mieszko I nie został wasalem cesarskim w 964 r.

[1672] Jedlicki, op. cit., s. 346. Por. Tymieniecki, *Państwo polskie w stosunku do Niemiec*, s. 293. Widukind III, cap. 69 (s. 143 n.), doniósł, że Wichman zmawiał się z Wolinianami: quomodo Misacam amicum imperatoris bello lascesserent...

[1673] Widukind III, cap. 15 (s. 112): Ob id regi fit suspectus, amicis regalibus consiliariisque omnimodis spernendus. Również Widajewicz, *Wichman*, s. 465 n., wskazywał, że lennik Henryka I, Arnulf bawarski, został określony przez Widukinda jako amicus regis. Jednak w literaturze dominuje interpretacja, że amicus imperatoris oznacza sprzymierzeńca, np. K. Tymieniecki, *Dzieje Niemiec za dynastii saskiej*, RHist. 17 (1948), s. 168; por. Bardach, *Historia państwa i prawa*, 1, s. 95 n. W rzeczywistości ten wyraz może oznaczać sprzymierzeńca, ale na to są potrzebne za każdym razem dowody.

[1674] To niedocenione w literaturze miejsce brzmi, Widukind III, cap. 69 (s. 145): „Accipe", inquit, „hunc gladium et defer domino tuo, quo pro signo victoriae illum teneat imperatorique amico transmittat..." Jest to znana od czasów merowińskich, lecz mająca zastosowanie również w czasach późniejszych amicitia, wyłączająca stosunek trybutarny, jak sądził W. Fritze, *Die fränkische Schwurfreundschaft der Merowingerzeit*, ZRGesch. GA 71 (1954), s. 74 - 125, zob. s. 111 n. Nie wygląda więc na to, aby przymierze Mieszka z cesarzem miało charakter foedus iniquum, zwłaszcza że, jak wyjaśniliśmy w tekście, siły Mieszka I i Ottona I (czyli Polski i Saksonii) były na linii styku de facto równe. Nierówność oczywiście istniała, ale była natury ideologicznej, nie politycznej. Wysunięto przypuszczenie co do bizantyńskiej genezy terminu amicus, T. Wasilewski, *Bizantyńska symbolika zjazdu gnieźnieńskiego*, PHist. 57 (1966), s. 11. Teoretycznie jest to możliwe za pośrednictwem Włoch i Cesarstwa, zob. o przejmowaniu terminologii bizantyńskiej przez Liudpranda z Kremony, G. Koch, *Sacrum Imperium*, Zsch. f. Geschichtswiss. 16 (1968), s. 604. W rzeczywistości jednak ten tytuł zadomowiony w państwie frankońskim, a następnie niemieckim, ma raczej rodzimą genezę.

[1675] Widukind III, cap. 53 (s. 133): mittitur ad principem barbarorum, qui dicebatur Stoinef, Gero comes, quatinus imperatori se dedat: amicum per id adepturum, non hostem experturum.

Wichmanowi tedy włożono w usta słowa o cesarzu jako sojuszniku Mieszka I. Godzi się też zapytać, z jakiego źródła zaczerpnął Widukind relację o końcu Wichmana wraz ze słowami o przyjaźni, które tu nas interesują. Otóż Wichman utracił swych niemieckich drużynników na polach obodryckich, wątpliwe zresztą, czy który z nich mógłby ujść z morderczej walki, gdy siły Wichmana trafiły do pułapki na polach lechickich. Relacje pochodziły z otoczenia Mieszka I, zapewne z ust tych czynników chrześcijańskich, które przebywały na dworze księcia neofity. W przeciwieństwie do otoczenia awanturniczego Wichmana byli to informatorzy poważni, reprezentowali zaś w danych okolicznościach polski punkt widzenia. Na dworze Mieszka Otton I uchodził za sojusznika księcia – zgodnie zresztą z danymi, jakich dostarczył Thietmar, a jakie odpowiadały też sytuacji politycznej: przybliżonej równowadze sił Polski i jej partnera saskiego, a także nieustaleniu w tym czasie stosunku wasalskiego Mieszka do Ottona.

Wymaga komentarza również drugi, szeroko dyskutowany, niewątpliwy element układu 964 r., jakim jest trybut, do którego płacenia zobowiązał się Mieszko. Głównym przedmiotem sporu jest lokalizacja obszaru trybutarnego rzucająca światło na charakter stosunku między Mieszkiem I a Ottonem I.

Dopiero w sześć lat po układzie Thietmar po raz pierwszy w opisie zdarzeń 972 r. ujawnił fakt uiszczania trybutu. Wówczas to jeden z następców Gerona margrabia Hodo uderzył na Mieszka, „który był wierny cesarzowi i płacił trybut aż po rzekę Wartę"[1676]. Zaskakujące jest w tej informacji stwierdzenie, że trybut był płacony tylko z części Polski, chociaż z reguły w stosunkach trybutarnych państwo lub plemię płaciło trybut jako całość. I inne źródła donoszące o polskim trybucie nie podają żadnych jego ograniczeń terytorialnych. Tym większą uwagę budzi pogląd, wyrażony w nauce niemieckiej, że Thietmar w rzeczywistości miał na myśli uiszczanie trybutu z całego państwa polskiego w jego granicach sprzed zawarcia układu (964 r.). Tak sądził W. Koppe nawiązując do zdarzeń, które poprzedziły wyprawę Hodona i oddały w ręce Mieszka I tereny pomorskie wzdłuż prawego brzegu dolnej Odry. Z tego terenu poniżej ujścia Warty Mieszko siłą rzeczy trybutu już nie płacił. W ten sposób ujście Warty oznaczało punkt leżący na granicy między dwiema strefami: południową, dawną, obciążoną trybutem oraz północną, świeżo przez Mieszka zdobytą, nie obowiązaną do płacenia tegoż. O tę ostatnią strefę toczyła się wojna 972 r. Ten stan rzeczy znalazł odbicie w okre-

---

[1676] Thietmar II, cap. 29 (s. 89): Interea Hodo, venerabilis marchio, Miseconem inperatori fidelem tributumque usque in Vurta fluvium solventem exercitu petivit collecto. Dawniejszą literaturę zagadnienia obszaru trybutarnego zestawili: J. Widajewicz, *Licicaviki Widukinda*, SOcc. 6 (1927), s. 145 - 147; M. Z. Jedlicki, *Stosunek prawny*, s. 352 nn.; tenże w wyd. Thietmara, s. 89 - 91, przyp. 137. J. Dowiat, *Metryka chrztu Mieszka I i jej geneza*, Warszawa 1961, s. 190, wysunął nawet twierdzenie, że: usque in Vurta fluvium oznaczało Śląsk (zdobyty przez Mieszka w r. 990); nie wyjaśnił jednak dlaczego Thietmar w tak niezwykły sposób określił tę dzielnicę.

śleniu Thietmara[1677]. Nie można odmówić temu tokowi rozumowania pewnej wewnętrznej logiki, ale nie widać powiązania z kontekstem źródła, które nic nie mówi o Pomorzu i w ogóle o terytorialno-politycznych powodach wojny, wielce natomiast interesuje się stroną osobistą konfliktu między funkcjonariuszem cesarskim a wiernym cesarzowi księciem. Podnosząc lojalność Mieszka I kronikarz niezwłocznie popiera twierdzenie dowodem: książę dopełnia ciążących na nim obowiązków, płaci należny trybut — element terytorialny jest tu wyjaśniający, podporządkowany zagadnieniu osobistemu, nie wyjaśnia powodów wojny, ale wskazuje, że Mieszko do tej wojny nie dał powodu. Kombinacja Koppego nie odpowiada intencji źródła, zawisa w próżni. Wzmianka o Warcie nas szczególnie interesuje, ale dla Thietmara była raczej drugorzędnym szczegółem, zaczerpniętym zapewne ze źródeł magdeburskich konkretem, obchodzącym blisko Magdeburg z powodów, o których dalej mówimy.

Przystępując do lokalizacji obszaru trybutarnego bierzemy za punkt wyjścia analizę terminu geograficznego podanego przez Thietmara, który wymienił tylko jeden odcinek granicy tego obszaru, mianowicie przeciwległy „aż po rzekę Wartę", pominął natomiast odcinek bliższy, od którego obszar się zaczynał, nie wspomniał też, z jakiego punktu widzenia tę granicę zakreślał. Wobec tego, że wchodzą w grę dwie bezpośrednio zainteresowane osoby: płatnik i odbiorca trybutu, musimy przy-

---

[1677] W. Koppe, *Das Reich des Miseko*, s. 210. Podobny pogląd wypowiedział równocześnie G. Sappok, *Polens Tributpflicht gegenüber den Deutschen Reich im 10. Jahrhundert*, Deutsch. Archiv. f. Landes- u. Volksforsch. 5 (1941), s. 269 n. Ten autor utrzymywał, że określenie: usque in Vurta fluvium — zostało sformułowane z punktu widzenia Cedyni i znaczyło, że Mieszko płacił trybut z terenów leżących na południe od Warty. Oczywisty błąd; powiedziano by bowiem w takim wypadku: ultra Vurtam fluvium! Nie możemy tu pominąć ważnego momentu mogącego przesądzić kwestię na niekorzyść zwolenników tezy nawiązującej wzmiankę Thietmara do końcowego odcinka Warty. Oto H. Ludat, j. w. przyp. 1178, s. 384 n., zauważył, że w XIII w. odcinek dzis. Warty między Santokiem (czyli ujściem dzis. Noteci) a Kostrzyniem (czyli ujściem Warty do Odry) nosił nazwę Noteci i dopiero w dok. 1295 r. został po raz pierwszy określony jako Warta. J. Widajewicz, w którego tezę o Licicavikach to spostrzeżenie godziło, wystąpił z surową krytyką przeniesienia tego spostrzeżenia Ludata w X w., KHist. 52 (1938), s. 442 - 448; powołał się przy tym na *Mnicha Prieflingeńskiego*, MPH s n. 7/1 (1966), s. 31 (II, cap. 2), który kazał księciu pomorskiemu Warcisławowi spotkać misję biskupa bamberskiego: iuxta fluvium Wurtam. Herbord znowu mówi, że spotkanie nastąpiło nad rzeką rozgraniczającą, droga zaś wiodła zapewne przez Santok. Dowodzenie Widajewicza poparte przez Z. Wojciechowskiego, *Polska nad Wisłą*, s. 155, przyp. 143, nie jest przekonywające (pomijając bałamuctwo danych Herborda), bowiem Warcisław musiał witać biskupa przed jego wyjazdem do Santoka, a nie po wyjeździe, a więc jeszcze przed zbiegiem Warty i Noteci, z konieczności nad Wartą, ale w pobliżu Noteci. Tedy na podstawie ogólnikowej wzmianki Mnicha prieflingeńskiego nie wolno snuć żadnych wniosków co do nazwy końcowego odcinka Warty; przyjmował tezę Ludata B. Stasiewski, *Kirchengeschichtliche Beiträge zur Enwicklung des deutsch-polnischen Grenzsaumes im Hochmittelalter*, Forschungen zur osteurop. Gesch. 2 (1955), s. 25 i przyp. 73. Polemizuje z Widajewiczem H. Ludat, *Warthe oder Netze*, j. w., przyp. 1178, s. 199 n.

jąć, że granica została zakreślona bądź z punktu widzenia Mieszka I, bądź Ottona I. Pierwsza ewentualność od razu odpada, gdyż nie jest prawdopodobne, aby Mieszko płacił trybut z odległych ziem zawarciańskich, a nie z bliższych (do Cesarstwa) przedwarciańskich. Jest tedy jasne, że obszar trybutarny zaczynał się od wschodniej granicy ziem podległych cesarzowi i stąd rozciągał się po rzekę Wartę. O zachodnim odcinku obszaru trybutarnego Thietmar nie potrzebował wspominać, gdyż przy braku wzmianki o nim każdy czytelnik łatwo się orientował, że słowa „aż po rzekę Wartę" oznaczają kierunek: w głąb posiadłości Mieszka, siłą rzeczy od granicy cesarskiego Połabia począwszy[1678].

Ta interpretacja lakonicznej wzmianki Thietmara nasuwa się nieuprzedzonemu czytelnikowi bez zadawania gwałtu tekstowi z pomocą wymyślnych kombinacji. Tak też już w ubiegłym stuleciu niemal wszyscy badacze, zarówno polscy jak niemieccy[1679], przyjmowali, że trybutem obciążony został lewobrzeżny obszar Warty[1680]. Dopiero w okresie międzywojennym S. Zakrzewski powziął wątpliwości co do brzmienia tekstu Thietmara dotyczącego trybutu po Wartę. Nie wiedzieć dlaczego, uznał, że szyk odnośnego zdania „nie jest prosty i dlatego, skoro nigdzie nie ma dowodu, by Warta tego rodzaju granicę stanowiła — lepiej przyjąć, że nastąpiło przestawienie wyrazów, a Warta oznaczała nie granicę trybutu, lecz kres niefortunnej wyprawy Hodona"[1681]. Po dokonanej w ten sposób poprawce źródła autor uzyskał swobodę poszukiwania „lenna" Mieszkowego już to nad górną Sprewą, już to na Pomorzu nadodrzańskim. Poprawianie trafnie zredagowanego źródła było zbyteczne i nie wywołało przychylnego oddźwięku w literaturze naukowej, znalazła natomiast zwolenników lokalizacja „lenna" na Pomorzu Zachodnim. J. Widajewicz zidentyfikował obszar trybutarny z terytorium Licicavików, Z. Wojciechowski i M. Z. Jedlicki rozszerzyli granice obszaru na „Pomorze Zachodnie" (operując tym pojęciem doby późniejszej bez udowodnienia jego aktualności w X w.)[1682]. Do uzasadnienia tej koncepcji służyły różnora-

---

[1678] Tak też Labuda, *Studia*, s. 152, przyjmował, że terytorium zaczynało się na linii styku polskiej zachodniej granicy i granicy (wschodniej) państwa niemieckiego. Nie zachodzi też potrzeba odwoływania się do merseburskiej orientacji Thietmara przy podawaniu wskazówek geograficznych, gdyż ten kronikarz tej orientacji konsekwentnie nie przestrzegał. Por. H. Beumann, *Die deutsche Ostpolitik unter Otto III, Erzbischof Gisiler und Markgraf Ekkehard*, Archiv f. Diplomat. Schriftgesch. Siegel- und Wappenkunde 1, Münster—Köln 1955, s. 210, przyp. 219.

[1679] Zob. wyżej przyp. 1676. Również Labuda, *Studia*, s. 142, przyp. 23.

[1680] Tak J. S. Bandtkie, *Krótkie wyobrażenie dziejów Królestwa Polskiego*, 1, Wrocław 1810, s. 130, sądził, że Mieszko I uznał się lennikiem Cesarstwa z tej części Polski, „co tylko aż do prawej Warty strony zasięgała, podobno w Lutycji i Syrbii". Szedł oczywiście za Naruszewiczem.

[1681] S. Zakrzewski, *Mieszko I*, s. 121 n. Co do tej poprawki: Labuda, *Studia*, s. 120.

[1682] Widajewicz, *Licicaviki Widukinda*, s. 148 - 156; dalszą polemikę na temat lokalizacji obszaru trybutarnego na Pomorzu Zachodnim omówił Z. Wojciechowski, *Polska*

kie argumenty. Jeden z nich można określić jako historyczny: Bolesław Krzywousty, który w 1109 r. odmówił Henrykowi V hołdu i trybutu z Polski, później uczynił cesarzowi bez sprzeciwu analogiczną koncesję z Pomorza Zachodniego; czy ta ustępliwość nie znajduje wytłumaczenia w dawnej tradycji o trybucie?[1683] Drugi argument, polityczny, opiera się na ustaleniu celu wyprawy Hodona w 972 r., zakończonej bitwą pod Cedynią na Pomorzu. Wobec tego, że Thietmar mówi o tej wyprawie i o trybucie Mieszka łącznie w tym samym zdaniu, nasuwa się wniosek, że właśnie tam na północ od Warty leżał obszar trybutarny będący celem wyprawy. Dochodzi trzeci argument (a raczej komentarz) geograficzny: fakt, że Pomorze Zachodnie opiera się na dolnej Warcie, na krótkim co prawda odcinku między ujściem Noteci do Warty a ujściem Warty do Odry[1684]. Thietmar otrzymał informację, jak się przypuszcza, ze źródła zorientowanego z Pomorza i stąd pochodzi określenie „aż po rzekę Wartę"[1685].

Niestety cała ta argumentacja opiera się na mało prawdopodobnych założeniach. Zachowanie tradycji trybutu pomorskiego aż do czasów Krzywoustego jest prob-

---

nad Wisłą, s. 50 i odpowiednie przypisy; sam ten autor skłaniał się początkowo do myśli, że trybut był płacony z całego Pomorza Zachodniego, następnie pod wrażeniem wykopalisk w Santoku nawrócił do tezy Widajewicza (s. 53); Jedlicki, *Stosunek prawny*, s. 354 - 367, obstawał za Pomorzem Zachodnim. Bronił swej tezy w polemice z Labudą, *Studia*, s. 141 nn., J. Widajewicz, *Polski obszar trybutarny w X wieku*, Sobótka 2 (1947), s. 47 - 92. Tymczasem F. Dvornik, *The Making of Central and Eastern Europe*, London 1949, s. 59, opowiedział się za rozszerzeniem trybutu na całe Pomorze Zachodnie, a zarazem usiłował uczynić bardziej prawdopodobne określenie tego obszaru za pomocą odcinka Warty i przesuwał ziemię pomorską na południe od Noteci aż po równoleżnikowy bieg dolnej Warty. Tak daleko na południe posunięta granica Pomorza mogła odpowiadać stosunkom przełomu XI/XII w. — w okresie natarcia Pomorzan na Wielkopolskę, nie jest prawdopodobna w X w., w okresie supremacji Gniezna nad Pomorzem poświadczonej faktem uzależnienia tej dzielnicy od Gniezna. I warunki osadnicze, koncentracja ludności pomorskiej w strefie nadbałtyckiej, nie sprzyjały przesunięciu granicy nad Wartę. Wypada więc odrzucić kombinację Dvornika. Niemniej spowodowała ona widocznie, że Widajewicz, *Polska i Niemcy*, s. 68, zawahał się co do zasięgu trybutarnego obszaru na wschodzie.

[1683] Por. Z. Wojciechowski, *O ustroju szczepowym ziem polskich*, SOcc. 7 (1927), s. 16, przyp. 20; Jedlicki, *Stosunek prawny*, s. 432 n.

[1684] Por. wyżej przyp. 1677.

[1685] Informatorem Thietmara II, cap. 29 (s. 89), o zasięgu trybutu po Wartę miał być ojciec tegoż: pater meus comes Sigifridus, tunc iuvenis, uczestnik wyprawy Hodona i bitwy cedyńskiej. Jest to jedna z niefortunnych kombinacji. Po pierwsze Zygfryd dowiedziałby się o położeniu terytorium trybutarnego raczej przed wyprawą (i Thietmar najpierw wspomniał o trybucie, a następnie opisał wyprawę) — oczywiście w terminach odpowiadających pojęciom saskich obserwatorów, a nie według orientacji pomorskiej. Po drugie, gdybyśmy nawet przypuścili, że został zorientowany dopiero po przekroczeniu Odry, musimy pamiętać, że między Cedynią a Wartą rozpościerało się 45 km lesistych i bagiennych pustkowi, tedy określenie obszaru według Warty nie było stosowne bez podania zasięgu w kierunku wschodnim i północnym.

lematyczne wobec przerwy, jakiej uległo zwierzchnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim w ciągu XI w. A gdyby się nawet tradycja — bez względu na jej tę lub inną treść — zachowała, wątpliwe, czy mogła wpłynąć na postawę Krzywoustego uzależnioną od układu aktualnych sił politycznych. Okoliczności polityczne X w. przemawiają nie za, ale przeciw koncepcji trybutu pomorskiego, ponieważ walka na Pomorzu toczyła się między Wolinem a Mieszkiem i zgoła nie wiadomo — mimo obfitego materiału źródłowego — o jakichkolwiek konkretnych politycznych czy misyjnych pretensjach królów niemieckich w stosunku do tej ziemi w X w. O celach wyprawy Hodona mówimy dalej; nie mają one nic wspólnego z trybutem płaconym przez Mieszka, a wzmianka Thietmara o trybucie w relacji o tej wyprawie nie służy do wyjaśnienia celu wyprawy, podkreśla jedynie fakt lojalności Mieszka (którego nasz kronikarz darzył sympatią w przeciwieństwie do Chrobrego) i dramatycznego podłoża konfliktu. Wreszcie i element geograficzny zawarty w określeniu „aż po Wartę" byłby dobrany niewłaściwie jako określenie trybutarnego obszaru na Pomorzu, dotyczył bowiem minimalnego i nie charakterystycznego odcinka granicy, nie informował o zasięgu tego obszaru w głąb. Wątpliwe, ażeby ktoś współczesny wpadł na pomysł tak bałamutnego określenia. Mamy więc przed sobą sztuczną kombinację, a jej powstanie można przypisać złudzeniu, jakiemu uległo paru historyków pod wpływem tezy Widajewicza o Licicavikach, dziś całkowicie przebrzmiałej.

Trybutarnego obszaru musimy szukać na lewym brzegu Warty. Ale i tu powstaje alternatywa, na którą wskazał Labuda. Bowiem obszar trybutarny mógł rozciągać się bądź wzdłuż całego biegu rzeki, bądź mieścić się tylko nad dolnym jej odcinkiem[1686], graniczącym z podległym Cesarstwu Połabiem. Jednak druga z tych ewentualności jest uzależniona od istnienia nad dolną Wartą jednostki politycznej, której położenie dolny bieg tej rzeki wyraźnie określał. Można się zgodzić z poglądem A. Brücknera i G. Labudy, że trybut był płacony z ziemi lubuskiej[1687], z tym ważnym zastrzeżeniem, że obejmował on granice szersze niż ta ziemia, ledwie dotykająca dolnej Warty. Bowiem odcinek warciański nie charakteryzował rozległości ziemi lubuskiej, stanowił zgoła drugorzędny element jej granic — tak samo jak granic Pomorza; nie jest — i w tym wypadku — prawdopodobne, ażeby ktoś w X w. za pomocą tego odcinka określał tę ziemię. Widzimy dwa możliwe rozwiązania: minimalne, jeśli obszar trybutarny obejmował prócz ziemi lubuskiej

---

[1686] Labuda, *Studia*, s. 150. Autor zaznaczał: „Wybór między tymi dwoma przypuszczeniami wydaje się dosyć trudny".

[1687] A. Brückner, *O nazwach miejscowych*, RAFil. 64 (1935), s. 49 (autor przypuszczał, że Lubuszanie byli Lucicami, których nazwano Licicavikami, od nich też miał płacić Mieszko daninę); Labuda, *Studia*, s. 152 nn. Jedyną wyraźną wskazówką przemawiającą za zidentyfikowaniem obszaru trybutarnego z ziemią lubuską byłoby wykazanie tożsamości Lubuszan z Licicavikami, jednak ta ewentualność została przesądzona w sensie negatywnym. Zob. polemikę z tą lokalizacją: Widajewicz, *Polski obszar*, s. 71 nn.

również lewobrzeżną część terytorium plemiennego Polan, oraz maksymalne, jeśli do poprzednich dochodziły jeszcze tereny środkowopolskie nad górną Wartą (gdyż Śląsk należał jeszcze do Czech). Może w dalszym omówieniu wystąpi wyraźniej, które z rozwiązań ma za sobą większe prawdopodobieństwo.

Drugą kwestią jest aspekt państwowo-prawny trybutu. Wczesnośredniowieczne ośrodki polityczne, obciążając trybutami sąsiadów miały na widoku nie tylko korzyści materialne, ale i cele polityczno-prawne: podkreślenie swego zwierzchnictwa w stosunku do ziem zależnych. Istniały i inne cele trybutu, omówione bliżej przez Jedlickiego: jako odpłaty za określone świadczenia, w szczególności pomoc wojskową, albo jako odszkodowania za rezygnację z pewnych praw terytorialnych. Dodać wypada, że trybut był z reguły uiszczany przez określone jednostki polityczne (plemiona, państwa) w znaczeniu integralnym, tzn. z całego obszaru jednostki płacącej trybut, wyjąwszy te wypadki, gdy stanowił odszkodowanie za odstąpienie praw lub roszczeń do określonego terytorium (np. Śląska przez Czechów). Obszar po Wartę nie da się w żadnym razie pod tę ostatnią rubrykę podciągnąć — Cesarstwo bowiem nie miało żadnych dawniejszych roszczeń do jej lewego brzegu; nie płacił też Mieszko trybutu na znak zwierzchnictwa cesarskiego, gdyż niepojęte byłoby wówczas jego ograniczenie terytorialne; nie miał trybut i charakteru odpłatności za pomoc wojskową, gdyż tego rodzaju pomocy Polska od Niemiec nie otrzymywała przed 990 r. Zasługuje na uwagę jedynie domysł Jedlickiego, że Mieszko uiszczał trybut jako odszkodowanie za rezygnację z praw cesarsko-misyjnych na Pomorzu[1688], z tym oczywiście że nie jest uzasadnione ograniczenie przez autora podstawy terytorialnej trybutu do samego Pomorza. Z pełnym natomiast powodzeniem możemy tę koncepcję rozszerzyć na całe terytorium państwa gnieźnieńskiego (czy też, jak zobaczymy, na jego część podstawową). Już dawniej wypowiedziałem domysł, że trybut był uiszczany na rzecz arcybiskupstwa magdeburskiego[1689], nie uwzględniłem jednak wówczas ważnego świadectwa Galla, które każe przyznać trybutowi charakter odszkodowania należnego cesarzowi za rezygnację z praw misyjnych czy też organizacyjno-kościelnych na ziemiach polskich oraz z wcielenia tych ziem do metropolii magdeburskiej. Oto na list Henryka V z żądaniem uiszczenia corocznego trybutu w wysokości 300 grzywien (*CCC marcas annuatim tributarias*) lub dostarczenia tyluż żołnierzy na wojnę (*vel totidem milites in expedicionem dare*) Bolesław Krzywousty odpowiedział w znamienny sposób:

Gall III, cap. 2 (s. 130)

Quodsi bonitate, non ferocitate pecuniam vel milites in auxilium Romane ecclesie	Gdybyś z dobrocią, a nie z zuchwalstwem, zażądał pieniędzy lub rycerzy na pomoc

[1688] Jedlicki, *Stosunek prawny*, s. 430 - 439.
[1689] Łowmiański, *Imię chrzestne Mieszka I*, s. 302 n.

postulasses, non minus auxilii vel consilii forsan apud nos, quam tui antecessores apud nostros impetrares.

Kościołowi rzymskiemu, uzyskałbyś na pewno nie mniej pomocy i rady u nas niż twoi przodkowie u naszych.

Z tych słów wynika, że trybut, którego zażądał król niemiecki, istotnie był uiszczany cesarzowi na mocy dobrowolnej koncesji przez przodków Krzywoustego, a więc co najpóźniej od czasów jego dziada Kazimierza Odnowiciela. Jednak podkreślenie dobrowolnego charakteru trybutu przemawia raczej za powstaniem w okresie potęgi państwa polskiego pod panowaniem Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Jeszcze bardziej wyraźnej wskazówki chronologicznej dostarcza list Henryka V, który przytoczył liczbę 300 grzywien trybutu lub 300 rycerzy. Liczby te dają się bowiem nawiązać do wiadomości Thietmara, który z jednej strony miał za złe Ottonowi III, że (w 1000 r.) uczynił Bolesława z trybutariusza panem[1690], a z drugiej wspomniał o wielkiej przyjemności, jaką sprawił ten książę polski temuż cesarzowi obdarzając go hufcem 300 rycerzy[1691]. Ukazuje się tu tytuł historyczny pretensji Henryka, aby Krzywousty dostarczył mu 300 żołnierza. Chrobry musiał odwdzięczyć się cesarzowi za rezygnację z trybutu w wysokości 300 grzywien stawiając odpowiednich rozmiarów hufiec rycerzy. Jeszcze ważniejsza jest wskazówka Galla, że trybut płacony przez polskich monarchów miał charakter odszkodowania za jakieś koncesje cesarskie natury kościelnej, skoro został przeznaczony na cele Kościoła rzymskiego.

Relacja Galla, w której zbiegały się niemieckie dane o obowiązku strony polskiej na rzecz cesarza, przedstawione w liście Henryka V, z danymi polskiej tradycji dynastycznej, znajduje potwierdzenie w faktach znanych ze źródeł X w. Jest to przede wszystkim przywilej Jana XII z 12 II 962 r.[1692] Papież zastrzegł Ottonowi I, jego synowi i dalszym ich następcom prawo rozporządzania czynszem i dziesię-

---

[1690] Thietmar, V, cap. 10 (s. 263): Deus indulgeat imperatori, quod tributarium faciens dominum ad hoc umquam elevavit...

[1691] Ibidem IV, cap. 46 (s. 209): Perfectis tunc omnibus imperator a prefato duce magnis muneribus decoratur et, quod maxime sibi placuit, trecentis militibus loricatis. Kronikarz traktuje przekazanie tego oddziału cesarzowi, jako jeden z prezentów Bolesława, jednak porównanie z doniesieniem Galla przekonywa, że ten dobrowolny dar stał się pretekstem do nowej formy trybutu (kościelnego). Co do feudalnych terminów auxilium vel consilium u Galla, zob. ostatnio: W. Sawicki, *Terminologia prawnicza Kroniki Anonima-Galla w świetle instytucji obcych i rodzimych*, Annales Univ. M. Curie Skłodowska, sectio G 17/1 (1970), s. 9.

[1692] UEMagd. 1, nr 28 (s. 42): volumus et per nostrę auctoritatis privilegium censemus, ut censum et decimationem omnium gentium, quas predictus piissimus imperator baptizavit vel per eum suumque filium equivocum regem successoresque eorum deo annuente baptizandę sunt, ipsi successoresque eorum potestatem habeant distribuendi, subdendi Magdeburgensi Merseburgensi vel cuicunque velint futurę unicuique sedi. Na związek tej bulli z misją Adalberta na Rusi słusznie wskazywał A. Brackmann, *Magdeburg als Hauptstadt des deutschen Ostens im frühen Mittelalter*, Leipzig 1937, s. 13. Por. co do tej bulli również G. Labuda, *Magdeburg i Poznań*, RHist. 14 (1938), s. 209 nn.

cinami wszystkich ludów, jakie Otto I ochrzcił, albo też jakie w przyszłości za ich sprawą ochrzczone zostaną. Prawo obejmowało również sprawy organizacji kościelnej na terenach wspomnianych ludów, mianowicie włączania ich do istniejących lub przyszłych diecezji. Bulla stanowi świadectwo dalekosiężnych ambicji misyjnych i organizacyjno-kościelnych Ottona I, z pewnością podsyconych poselstwem królowej Rugów Heleny, czyli księżny ruskiej Olgi, które w 959 r. prosiło o przysłanie do ich kraju biskupa; został nim ostatecznie w 961 r. Adalbert, później arcybiskup magdeburski, który zresztą z nieudanej wyprawy ruskiej wrócił już w 962 r. O tym niepowodzeniu z pewnością nie wiedział jeszcze Jan XII w momencie wystawienia owej bulli. W każdym razie w bulli znalazł odbicie nader szeroki program polityki misyjno-kościelnej Ottona I na wschodzie słowiańskim; w tym też aspekcie staje się zrozumiałe uregulowanie spraw kościelnych w Polsce, zmoderowane po świeżym doświadczeniu ruskim. Licząc się z układem realnych sił cesarz zrezygnował z roszczeń misyjnych w obrębie państwa polskiego w zamian za wypłatę trybutu. Warunki porozumienia były nader korzystne dla Mieszka, ograniczały bowiem podstawę terytorialną trybutu w przybliżeniu do 1/3 podstawowego terytorium państwa (czyli: ziemi lubuskiej + ziemi Polan + Polski środkowej i podkreślały w ten sposób kościelny, a nie państwowy, charakter tegoż trybutu). Zastosowanie zasady trzecinnej znajduje analogie kościelne, w szczególności w diecezji brandenburskiej i hawelberskiej, gdzie, według H. D. Kahla, już w chwili ich założenia przyjęta została trzecinna zasada podziału dziesięcin między czynnikami kościelnymi; wniosek Kahla jest hipotetyczny [1693], ale istnienie zasady trzecinnej w X w. na gruncie magdeburskim wydaje się niewątpliwe, bowiem w 991 r. Otton III przyznał arcybiskupowi magdeburskiemu 1/3 trybutu czeskiego [1694]. Również oznaczenie obszaru trybutarnego za pomocą rzeki odpowiadało częstej praktyce stosowanej w podziałach kościelnych, w lokalizowaniu dóbr kościelnych itp. [1695] Jakkolwiek nie mamy współczesnych świadectw o charakterze trybutu Mieszka I, doniesienie Galla oparte na godnej uwagi tradycji dynastycznej, odznaczającej się w danym wypadku ciągłością wobec nieustannego wznawiania pretensji przez stronę niemiecką, tak wyraźnie harmonizuje z układem stosunków X w., że przesądza kwestię na korzyść tezy o kościelnej genezie trybutu ustalonego za-

---

[1693] H.-D. Kahl, *Wie kam das Prinzip der Zehntdrittelung in die Diözesen Brandenburg und Havelberg*, Historisches Jahrbuch 79, München/Freiburg 1960, s. 88 - 103, zwłaszcza s. 102 n. Natomiast H. F. Schmid, *Das Recht der Gründung und Ausstatung von Kirchen in Kolonialen Teilen der Magdeburger Kirchenprovinz des Mittelalters*, ZRGesch. KA 13 (1924), s. 171, przypisał wprowadzenie zasady trzecinnej wpływom kolonizacji niderlandzkiej.

[1694] Nadanie 1/3 czynszu czeskiego kościołowi magdeburskiemu DGerm. 2/2 (1893), nr 71 (s. 478): dedimus tertiam partem nostri census qui nostro regio fisco per singulos annos persolvi debet de tota Boemia ... Por. Z. Fiala, *Vztah českého státu k německé říše*, Sborník historický, Praha 6 (1959), s. 49 n.

[1695] Łowmiański, *Imię chrzestne*, s. 299 n.

pewne przed przyjęciem chrztu (966), jeszcze w 965 r.[1696] Oznaczał on odszkodowanie przyznane Ottonowi I w zamian za pozostawienie Mieszkowi I wolnej ręki w sprawach organizacyjno-kościelnych. Słowem trybut po Wartę możemy wyeliminować ze sfery stosunku prawno-państwowego Polski i Cesarstwa.

Relacja Galla zawiera również ważną wskazówkę co do ustalenia z czasem formy prawnej stosunku księcia polskiego do cesarza. Bolesław Krzywousty akceptował zasadę niesienia cesarzowi pomocy i służenia mu radą, podobnie jak to czynili jego przodkowie, oczywiście dobrowolnie, zgodnie z oświadczeniem Krzywoustego w przekazie kronikarza. „Pomoc i rada", *auxilium et consilium*, to są terminy feudalne, określające obowiązki wasala wobec seniora: *auxilium* — pomoc wojskową (również finansową), *consilium* — udział w naradach i sądach na dworze seniora[1697]. Czy wolno wnosić na tej podstawie, że Polska była lennem, a książę polski — lennikiem cesarza? Otóż nie powinniśmy zapominać, że seniora i wasala łączył stosunek osobisty i z tego tytułu drugi niósł pomoc i radę pierwszemu — na zasadzie wzajemności. Dopiero gdy wasal otrzymywał beneficjum i niósł służbę z tytułu jego posiadania, stosunek przybierał charakter dwoisty osobisto-rzeczowy i odpowiadał pojęciu stosunku lennego. Brak rozróżnienia pojęć wasala (stosunek osobisty) i lennika (stosunek osobisto-rzeczowy), zwykły w literaturze danego zagadnienia, prowadzi do mylnego wyobrażenia o stosunku Polski do Cesarstwa. W X w. nie znajdujemy żadnego świadectwa źródłowego dotyczącego oparcia stosunku Polski do Cesarstwa na podstawie rzeczowej. Polska, która nie została podbita, mogła przekształcić się w lenno cesarskie tylko w drodze *feudum oblatum* (lenna ofiarowanego), to znaczy w formie rezygnacji przez Mieszka ze swego państwa na rzecz cesarza i otrzymania go z powrotem od cesarza już w charakterze beneficjum czyli lenna. Tymczasem żadne źródło nie wspomina o tego rodzaju rezygnacji, żadne źródło w ogóle nie mówi o podstawie realnej stosunku, żadne też źródło nie wspomina o inwestyturze. Teoretycznie dałoby się pomyśleć o interpretacji w sensie *feudum oblatum* wzmianki Thietmara, że Gero poddał zwierzchnictwu cesarza Mieszka wraz z jego poddanymi; jednak kronikarz nie powiedział: „z podległym mu krajem"! Wymienił poddanych Mieszka I raczej ze względów stylistycznych — w celu utrzymania symetrii w stosunku do Łużyczan i Słupian, występujących w formie zbiorowej, podkreślając równocześnie szerszą osobową podstawę zobowiązań księcia polskiego. Dopiero w 984 r. ujawniły się w źródłach pewne elementy stosunku *quasi* wasalskiego, gdy Mieszko, Mściwój obodrycki i Bolesław czeski przybyli do Kwedlinburga

[1696] K. Maleczyński, *Polska a Czechy w latach 966 - 986* [w:] Studia z dziejów Polskich i czechosłowackich, 1 (1960), s. 58, uważał, że ustalenie trybutu nastąpiło po ufundowaniu biskupstwa poznańskiego w 968 r. Sądzę raczej, że płacenie trybutu kościelnego stanowiło warunek powstania w Polsce samodzielnej organizacji kościelnej.

[1697] Np. R. Boutruche, *Seigneurie et féodalité*, Paris 1959, s. 201.

i potwierdzili przysięgą niesienie pomocy Henrykowi Kłótnikowi (przyłączając się do jego obozu), jako królowi i panu[1698]. Kronikarz nie wspomina o podstawie terytorialnej stosunku, ukazuje wyłącznie jego aspekt osobisty. Są tu dwa elementy mogące uchodzić za oznakę stosunku wasalskiego: pomoc, *auxilium* oraz pan (*dominus*), jak pospolicie określano seniora. Interpertacja ta nie nasuwa się z koniecznością, gdyż *auxilium* może być rozumiane jako pomoc należna od sojusznika, a *dominus* jako synonim króla, władcy. Jednoznaczna jest dopiero dalsza wskazówka Thietmara, niesłusznie zlekceważona przez Jedlickiego[1699], że w 986 r. Mieszko I „poddał siebie samego królowi"[1700]. Jest to wyraźny akt komendacji, a raczej jej wznowienia, gdyż nie da się dopuścić, aby w tym momencie osłabienia Cesarstwa została po raz pierwszy dokonana. Zasługuje na uwagę, że i w danym wypadku brak śladu, ażeby stosunek noszący charakter osobisty miał również podstawę realną (terytorialną). Musimy więc liczyć się z faktem, że w okresie między 967 a 986 r. stosunek Mieszka do cesarza uległ rewizji: oparty początkowo na zasadzie równorzędnej przyjaźni, przybrał następnie formę stosunku wasalskiego, chociaż nie lennego. W ogóle w X w. cesarz nie zgłaszał pretensji do zwierzchnictwa terytorialnego nad Polską. Dokument Dagome iudex nie mógł dojść do skutku bez zgody cesarskiej, nie mniej nie wspomniał o uprawnieniach zwierzchnich cesarza do Polski. Gdy Bolesław Chrobry rozprawił się z macochą i przyrodnimi braćmi, Oda nie udała się do Ottona III, który też nie myślał o interwencji w sprawy polskie, chociażby podjętej w formie najbardziej przyjaznej. Źródła zachowują o tym głuche milczenie, jakkolwiek Thietmar opisał wypędzenie Ody. Po raz pierwszy zgłosił do Polski roszczenia terytorialnego zwierzchnictwa Konrad II

[1698] Thietmar, IV, cap. 2 (s. 147): Huc Miseco et Mistui et Bolizlovo duces cum caeteris ineffabilibus confluebant, auxilium sibi deinceps ut regi et domino cum iuramentis affirmantesi Labuda, *Studia*, s. 168, domyślał się, że słowa o złożeniu przysięgi Henrykowi jako królowi i panu są zwrotem sarkastycznym. Oczywiście z sarkazmem mógł Thietmar myśleć o Henryku jako królu. Niekiedy w źródłach X w. wyraźnie możemy uchwycić pana w znaczeniu seniora, np. Widukind II, cap. 11 (s. 76), o Henryku bawarskim: et maxime staellites Heinrici, dolentes ac vindicare contendentes iniuriam domini sui. Tu: satellites — drużynnicy lub wasale, dominus — senior.

[1699] Jedlicki, *Stosunek prawny*, s. 343, starał się osłabić świadectwo Thietmara, ponieważ tenże opierał się na *Rocznikach kwedlinburskich*, które wyraziły się nieprecyzyjnie: (Mieszko) se ipsum etiam subdidit potestati illius (Ottonowi III), AQuedl., s. 67. Jednak sprecyzowanie stosunku przez współczesnego Thietmara ma wartość samodzielnego świadectwa źródłowego.

[1700] Thietmar IV, cap. 9 (s. 157): Miseco semet ipsum regi dedit... Jäger, *Rechtliche Abhängigkeitsverhältnisse*, s. 55, zwraca uwagę, że te słowa mogą oznaczać również poddanie się pod władzę strony silniejszej bez sprecyzowania stosunku prawnego. Otóż w naszym wypadku stroną korzystającą z pomocy partnera byli Niemcy, toteż poddanie się Mieszka w celu uzyskania protekcji partnera nie miało uzasadnienia. Motywy Mieszka były natury ideologicznej: chodziło o wejście do kręgu hierarchii feudalnej i umocnienie własnego stanowiska na arenie politycznej.

wykorzystując pomyślną koniunkturę: waśń wewnętrzną w Polsce i ukorzenie się Mieszka II w Merseburgu (1033); podzielił Polskę na części, z których jedną otrzymał Mieszko II[1701]. Dopiero od 1033 r. można by mówić o lennie polskim[1702], ale raczej jednostronnie postulowanym przez cesarza, nie uznawanym zaś *de facto* przez partnera polskiego poza wyjątkowymi, niepomyślnymi dla Polski okolicznościami.

Kwestią bliższej daty zawiązania stosunku wasalstwa (osobistego) przez Mieszka I zajmiemy się w dalszym wywodzie; wypadnie też zastanowić się, w jakiej mierze wpłynął on na zmianę charakteru sojuszu równorzędnego, zawartego w 964 r.: czy przyniósł ograniczenie niezależnej polityki polskiej, czy też określał jedynie miejsce władcy polskiego w idealnej hierarchii panów feudalnych, do których zespołu tenże władca się włączył?

3. POLSKA – CESARSTWO – CZECHY – RUŚ A ROZWÓJ TERYTORIALNY PAŃSTWA POLSKIEGO 964 - 999

Zawarcie układu z Niemcami w 964 r. zaasekurowało Mieszka przed najpotężniejszym sąsiadem i rozwiązało mu ręce, jak widać, w polityce wewnętrznej, zmierzającej do skonsolidowania wieloplemiennego państwa i włączenia go w krąg ówczesnej cywilizacji. Musimy jednak stwierdzić, że za korzyści Mieszko musiał płacić rezygnacją z atutów, jakie dotąd miał na słowiańskim Połabiu, a tym samym osłabić własne stanowisko wobec cesarza. W rezultacie układu 964 r. nastąpiło rozbicie Słowiańszczyzny lechickiej na dwie strefy: jedną skazaną na wchłonięcie przez Saksonię a w przyszłości na zagładę, drugą zaprzyjaźnioną z Cesarstwem i przyglądającą się bezczynnie tragicznemu przeznaczeniu pierwszej. Jednak w nowej sytuacji (która utrzymała się w zasadzie aż do śmierci Ottona III) Mieszko rozwinął aktywność w celu wzmocnienia swego stanowiska wobec Cesarstwa i zapewne bezpośrednio po zawarciu układu 964 r., gdzieś w drugiej połowie tegoż roku, wszedł w porozumienie z Czechami i przypieczętował je małżeństwem z córką Bolesława I Dobrawą. Czechy nie mając jeszcze własnego biskupa niewiele mogły dopomóc Polsce na polu chrystianizacji, były natomiast

---

1701 AHild., s. 37 (r. 1032); Wiponis *Gesta Chuonradi II imperatoris* (wyd. H. Bresslau), Hannov. 1915, s. 48 n. (cap. 29).

1702 Jedlicki, *Les rapports*, s. 125; por. np. Maleczyński, *Bolesław Krzywousty*, s. 66. Z pewnym zastrzeżeniem można przyjąć słowa Jägera, op. cit., s. 113; Während aber die böhmischen Herzöge und um die Mitte des 11. Jahrhunderts auch König Peter von Ungarn ihre Länder als Lehen aus den Händen der deutschen Herrscher empfingen, stand Polen niemals in dinglicher Lehnsabhängigkeit vom Reich.

cennym sprzymierzeńcem politycznym. Przymierze polsko-czeskie nie naruszało lojalności wobec cesarskiego partnera, niemniej wzmacniało stanowisko obu słowiańskich książąt wobec cesarza. Nie przetrwało to przymierze nawet okresu panowania Mieszka I, bowiem oparło się na fałszywej przesłance etnicznej i geograficznej, skoro Kraków i Śląsk należały do naturalnej przestrzeni państwa polskiego zamieszkanej przez grupę wschodniolechicką. Utrzymanie tych terytoriów w posiadaniu czeskim w okresie spontanicznego formowania się narodowych państw słowiańskich nie było możliwe na dalszą metę. Jednak nim przyszło do nieuniknionego konfliktu, sojusz polsko-czeski odegrał pozytywną rolę w rozwoju polskiej państwowości.

W momencie zawarcia przymierza polsko-niemieckiego (964) czekał jeszcze na rozwiązanie ważny dla Polski spór terytorialny: ustalenie przynależności państwowej Wolina, który nie wchodził w skład Połabia podległego Saksonii, ale oderwał się od Pomorza podległego Polsce i usiłował związać się z Wieletami. Tu porozumienie Mieszka z Czechami spełniało zadanie uboczne przyczyniając się do izolowania Wolina od Wieletów (przyjaznych Pradze); kto wie, czy to nie był jeden z powodów wezwania czeskiej pomocy przez Mieszka przeciw Wichmanowi. Niemniej Wolin stawiał zacięty opór mimo druzgocącej przewagi Polski, czemu dziwić się nie należy w dobie, gdy środki obrony górowały w sztuce wojskowej nad środkami natarcia. Przykład Wichmana wskazuje, że Wolin organizował drużyny w celu nękania napadami strony przeciwnej; nie można zaręczyć, że do tego celu nie byli wykorzystywani Wikingowie — również w formie drużyn podporządkowanych wolińskiej władzy plemiennej. Według przeważającego w nowszej literaturze poglądu Mieszko I po 967 r. kontynuował podbój Pomorza. Ten pogląd można uznać za słuszny, jeśli ograniczymy część nie podbitą do Wolina; przeciw jego upadkowi w 967 r. świadczy bowiem wyprawa Hodona 972 r.[1703], skierowana wyraźnie na Pomorze, ponieważ bitwa z Mieszkiem rozegrała się pod Cedynią na prawym brzegu dolnej Odry[1704]. Wobec tego, że ze źródeł współczesnych do-

[1703] Tak też stwierdzał Labuda, *Studia*, s. 128: „Przybycie Hodona z odsieczą nad Cydzynę zdaje się wskazywać, że w ujściu Odry istniało jeszcze gniazdo oporu". Podbój Pomorza nastąpił zdaniem autora w latach 975 - 978; por. też. Grudziński, *Z problematyki*, ZHist. 26/4, s. 21; wahał się, czy kłaść zdobycie Wolina na r. 967 czy też 972 Natanson-Leski, *Państwo Mieszka I*, s. 36; Widajewicz, *Terytorium Polski*, s. 27, wyrażał co do Wolina zasadniczą wątpliwość: „przyłączenie Wolina do Polski nie jest absolutną pewnością, chociaż wydarzeniem ze wszech miar możliwym..." Obecnie Labuda [w:] *Historia Pomorza*, 1/1, s. 309, datuje ostatecznie opanowanie Pomorza (a więc i Wolina) przez Mieszka I od zwycięstwa cedyńskiego w r. 972.

[1704] Za prawobrzeżną Cedynią (niem. Zehden) opowiedział się w swoim czasie Zeissberg, *Miseco I*, s. 83 (dawniejsze poglądy, ibidem przyp. 3); uzasadnił ten pogląd Labuda, *Studia*, s. 114, odrzucając Cydzynek (Zehdenick) na lewym brzegu Odry, gdyż należał do marchii margrabiego Dytryka. W razie najścia na tamte tereny Thietmar nie uznałby Mieszka za wiernego cesarzowi. Jest to argument poważny, a zarazem wskazówka, że w ogóle miejsca

wiadujemy się tylko o jednym ośrodku walki z Mieszkiem w tym czasie na Pomorzu, Wolinie, nasuwa się wniosek, że to Wolin dostarczył powodu do interwencji.

Źródła milczą o motywach wyprawy Hodona, pozostawiając wolne pole do domysłów. Lojalność Mieszka I sugerowałaby przypisanie akcji samowoli Hodona, margrabiego marchii wschodniej (łużyckiej), mającego w swej pieczy sprawy polskie. Czy nie nadużył on swej władzy nad Odrą? Tymczasem G. Labuda dowodził, że Hodon działał nie na własną rękę, lecz wskutek zarządzenia Dytryka, margrabiego nadhawelskiej marchii północnej, sprawującego nadzór nad innymi marchiami połabskimi, bowiem drugi obok Hodona naczelnik wyprawy graf Zygfryd z Walbecku (ojciec Thietmara) podlegał Dytrykowi a nie Hodonowi[1705]. Jakkolwiek trudno udowodnić inicjatywę Dytryka wobec milczenia źródeł o niej, to wydaje się wyraźne, że Hodo nie podjął wojny bez uzgodnienia z innymi miarodajnymi czynnikami, a jeśli i nie otrzymał zarządzenia, to występował przynajmniej za zgodą czy wiedzą Dytryka. I Widajewicz, który oponował przeciw oficjalnemu charakterowi wojny i kładł nacisk na inicjatywę Hodona, dopuszczał, że Hodo zawiadomił Dytryka o zamierzonej wyprawie, a nawet uzyskał „ciche zezwolenie cesarza"[1706]. Nic też nie wiadomo, żeby Hodo został pociągnięty do odpowiedzialności za niefortunną wyprawę, najwidoczniej działał zgodnie z ogólnymi założeniami polityki niemieckiej na wschodzie. Jakże więc pogodzić podjęcie wyprawy z postawą Mieszka, który był wierny cesarzowi, płacił należny trybut, sprawował się nienagannie? Nie rozwikłamy tej sprawy rozpatrując ją jedynie w płaszczyźnie bezpośrednich stosunków polsko-niemieckich. Najwidoczniej za kulisami znanej ze źródeł widowni działał jakiś trzeci czynnik, którym mógł być zgodnie z poprzednim tylko Wolin, zagrożony przez Mieszka i wzywający do interwencji Hodona, pełniącego funkcję „inspektora" spraw polskich[1707]. W tej sytuacji Hodo i Dytryk nie uznali za możliwe pozostawić Wolin własnemu losowi. Być może nastąpiła interwencja u Mieszka, a gdy ten odmówił rewizji własnej polityki wobec Wolina, Hodo pospieszył z odsieczą Wolinowi.

---

bitwy nie należy szukać na terenach podległych Cesarstwu. Nie wydaje się tedy słuszne stanowisko tych badaczy niemieckich, którzy oponowali przeciw nawiązaniu tej bitwy do spraw pomorskich, np. Randt, *Die neuere poln. Geschichtsforsch.*, s. 54, 66; Ludat, *Die Anfänge*, s. 29. Co do Cedyni jako miejsca bitwy r. 972: A. Wędzki, *Cedynia*, SSSłow. 1, s. 220; W. Filipowiak, *Cedynia w czasach Mieszka I*, Poznań 1966 (gdzie dalsza literatura).

[1705] Labuda, *Studia*, s. 116. Bezpośrednio po śmierci Gerona miał nastąpić podział jego marchii między sześciu margrabiów podporządkowanych bezpośrednio cesarzowi (z zachowaniem pierwszeństwa Dytryka), Köpke-Dümmler, op. cit., s. 389. W rzeczywistości wyodrębnienie poszczególnych marchii zaznaczyło się już wcześniej, G. Labuda, *Marchia*, SSSłow. 3, s. 172.

[1706] Widajewicz, *Polski obszar*, s. 84 n.; tenże, *Polska i Niemcy*, s. 63.

[1707] Tak i Labuda, *Studia*, s. 124, dopuszczał możliwość: „że sami Pomorzanie mogli się zwrócić o pomoc" (do margrabiego Dytryka). Widajewicz, *Polska i Niemcy*, s. 66, domyślał się, że Hodo „może chciał Mieszka odepchnąć ponownie od Wolina".

Hodo mógł dotrzeć do Wolina lądową drogą[1708] biegnącą lewym brzegiem Odry aż do Szczecina, ale w takim razie nie będzie zrozumiałe stoczenie bitwy na prawym brzegu tej rzeki; toteż z większym prawdopodobieństwem dopuścimy, że w czerwcu (bitwa została stoczona w dn. 24 tego miesiąca) obrał sobie drogę wodną w dół Odry, licząc na to, że nie napotka na opór w ziemi lubuskiej wobec zaangażowania Mieszka pod Wolinem. Zresztą nie przedstawiało trudności i przebicie się „armady" saskiej przez ziemię Lubuszan. Na wieść o zdążającym na północ Hodonie książę polski wyruszył na spotkanie i zetknął się z nieprzyjacielem pod Cedynią. Bitwa miała przebieg podobny do starcia z Wichmanem: zaczęła się pomyślnie dla strony niemieckiej, zakończyła się rzezią rycerstwa niemieckiego – za sprawą Czcibora, brata Mieszka. Być może Hodo został wciągnięty w zasadzkę, podobnie jak Wichman, jednak szczęśliwszy niż tamten, uszedł cało wraz z Zygfrydem[1709]. Po odniesionym zwycięstwie Mieszko I chyba wrócił pod Wolin i dokończył dzieła; w każdym razie odtąd na lat ponad 30 ustają wiadomości o Wolinie. Sprawa przybrała obrót zgoła niepomyślny dla strony niemieckiej. Cesarz, który przebywał w tym czasie we Włoszech, zaniepokoił się wielce na wieść o klęsce cedyńskiej i nakazał przez specjalnych wysłańców Hodonowi i Mieszkowi, aby powstrzymali się od działań zbrojnych, jeśli cenią sobie jego łaskę, aż do jego przybycia w tamte strony i osobistego rozpatrzenia sprawy[1710]. Gdy zarządzenie

---

[1708] Stara droga biegła z Łużyc najpierw wzdłuż Nysy a następnie lewym brzegiem Odry przez Lubusz do Szczecina, a stąd po przekroczeniu Odry do Wolina, Herrmann, *Siedlung, Wirtschaft*, s. 125 i w załączniku ryc. 18; zob. tenże [w:] DSDeutschl., s. 117 i mapa na s. 118. Cedynia znajdowała się z dala od szlaków lądowych, zob. F. Rauers, *Zur Geschichte der alten Handelsstrassen in Deutschland, Versuch einer quellenmässingen Übersichtskarte*, Dr A. Petermanns Mitteil. aus J. Perthes' Geogr. Anstalt 52, Gotha 1906, s. 49 - 59 i mapa w zał. (z Berlina do Stargardu biegła koło Cedyni nowsza droga); Warnke, *Die Anfänge*, mapa 9. W razie obrania drogi lądowej wzdłuż Odry, nie byłoby zrozumiałe przekroczenie tej rzeki pod Cedynią. Widocznie Mieszko mając skoncentrowane siły pod Cedynią skłonił Hodona do wyjścia na brzeg (czyżby zagrodził mu drogę na rzece?).

[1709] Thietmar II, cap. 29 (s. 89, 91, 93). Hodo i Zygryd: in die sancti Iohannis baptistae adversus eum pugnantes primoque vincentes a fratre eiusdem Cideburo, exceptis tantum comitibus prefatis, omnes optimi milites interfecti oppecierunt in loco, qui vocatur Cidini. Bitwa zyskała duży rozgłos, wspomniał o niej po przeszło 30 latach Bruno z Kwerfurtu w Żywocie św. Wojciecha, MPHist. s. n. t. 4/2 (1969), s. 8 n. (cap. 10), przypisując zwycięstwo sztuce Mieszka I: dux eorum Misico arte uicit... Czcibor był widocznie tylko wykonawcą. Z literatury o bitwie: Zeissberg, *Miseco I*, s. 82; Köpke-Dümmler, op. cit., s. 502; Labuda, *Studia*, s. 118 - 122; Miśkiewicz, *Pierwsze walki*, s. 23 - 29; tenże, *Studia*, s. 228 - 235; Grabski, *Polska sztuka wojskowa*, s. 89 n.; Filipowiak, op. cit., s. 58 - 66.

[1710] Thietmar II, cap. 29 (s. 93): Hac de fama miserabili inperator turbatus de Italia nuncios misit precipientes Hodoni atque Miseconi, si gratiam suimet habere voluissent, usque dum ipse veniens causam discuteret, in pace permanerent. Śladem umocnienia się Polski nad Bałtykiem było nawiązanie stosunków ze Szwecją, zadokumentowane małżeństwem córki Mieszka I Sygryd z królem szwedzkim Erykiem Zwycięskim (około 983 - 985); powtórne małżeństwo tejże ze Swenem Widłobrodym zbliżyło Piastów z domem panującym w Danii,

cesarskie zostało przekazane Mieszkowi, Wolin przypuszczalnie już znajdował się w jego ręku, co nie mogło wywołać aprobaty na dworze cesarskim. O tym postawieniu niemieckiego partnera wobec faktu dokonanego wnosimy na podstawie kryzysu, jaki w tym czasie zaznaczył się w stosunkach polsko-niemieckich.

Sprawę wolińską zapewne wytoczono na zjeździe kwedlinburskim odbytym na Wielkanoc (23 marca) 973 r. Jeśli zaufać Thietmarowi cesarz wezwał na zjazd nie tylko Mieszka, lecz i Bolesława (II)[1711], oczywiście zgodnie z zapowiedzią ubiegłego roku, że spór osobiście rozpatrzy. Nie wspomniał o obecności Hodona, ale to nie było potrzebne, gdyż Hodo musiał znajdować się wśród starszyzny przybyłej według słów kronikarza z całego królestwa. Znamienne jest wezwanie Bolesława czeskiego na równi z Mieszkiem, pozwalające wnosić, że w sprawie wolińskiej był zamieszany i książę czeski udzielający niechybnie poparcia Mieszkowi (podobnie jak w 967 r.). Kronikarz zaznaczył, że wszystkie sprawy znalazły pokojowe rozwiązanie[1712], jednak skądinąd wiadomo, że sprawa Hodona z Mieszkiem o Wolin nie poszła tak gładko. Kryzys zaufania, jaki zaznaczył się w latach 972/973 w stosunkach polsko-niemieckich, zdradziły *Roczniki altajskie*[1713] donosząc, że na tymże zjeździe kwedlinburskim Mieszko został groźbami zmuszony do wysłania syna w charakterze zakładnika[1714]. Źródło nie wspomniało,

---

zob. Labuda, *Fragmenty*, 2, s. 131 nn.; K. Malczyński, *W sprawie zjazdu gnieźnieńskiego z 1000 roku*, Sobótka 23 (1966), s. 509 n. Pamięć o Chrobrym w Danii wyjawiła się zwłaszcza u Adama Bremeńskiego, Schol. 24, który czerpiąc ze źródeł duńskich (w szczególności z ust króla Swena Estridsona) nie szczędził życzliwych słów dla „potężnego króla Polaków".

[1711] Bolesław II, który świeżo objął po śmierci ojca (972) tron czeski miał do załatwienia z cesarzem sprawę fundacji biskupstwa praskiego, ale rzecz jasna nie z tego powodu otrzymał cesarski rozkaz stawienia się w Kwedlinburgu; przypuszczano, że w ten sposób cesarz żądał wznowienia aktu feudalnego, A. Naegle, *Kirchengeschichte Böhmens*, 1/2, Wien u. Leipzig 1918, s. 379; por. W. Wegener, *Böhmen/Mähren und das Reich im Hochmittelalter*, Köln-Graz 1959, s. 61; jednakowoż źródła nic nie mówią o wykonaniu przez Bolesława tego rodzaju aktu, a i sprawa stosunku wasalskiego księcia czeskiego do cesarza w w. X jest w ogóle wątpliwa, por. Scheiding-Wolkopf, op. cit., s. 53 n. Toteż „rozkaz" musiał dotyczyć sprawy wspólnej z Mieszkiem.

[1712] Thietmar II, cap. 31, o zjeździe kwedlinburskim: Huc confluebant imperatoris edictu Miseco atque Bolizlavo duces et legati Grecorum, Beneventorum, Ungariorum, Bulgariorum, Danorum et Sclavorum cum omnibus regni totius primariis; consummatisque pacifice cunctis, ditati muneribus magnis reversi sunt ad sua laetantes. Kronikarz miał dokładniejsze dane niż AHild., s. 23, z których podkładki zresztą korzystał: et illuc venerunt ad eos legati Grecorum, Beneventanorum, Ungariorum, Danorum, Sclavorum, cum regiis muneribus ... Ta zapiska jest jawnie nieścisła, wspomniała o „posłach" słowiańskich, a pominęła Bolesława czeskiego.

[1713] Kompilacja XI w. oparta przed 1032 r. wyłącznie na dawniejszych źródłach. Wattenbach-Holtzmann, op. cit., s. 545 n.

[1714] *Annales Altahenses maiores*, Scriptores 20 (1868), s. 787: Boneszlawo [dux Sclavienus] regiis eum [cesarza] inumerabiliter donans illuc venit muneribus. Miszego etiam dux Sclavienus, terrore compulsus filium mittit obsidem. Na podstawie tych słów A. [E] Kunik

co było powodem presji wywartej na księcia polskiego, ale uwzględnienie poprzednich wydarzeń nie pozostawia wątpliwości, że gra toczyła się o Wolin. Teraz już z pewnością twierdzić możemy, że Mieszko tak gwałtownie atakowany na zjeździe kwedlinburskim dokonał tego, czemu usiłował przeszkodzić Hodo, gdyż w przeciwnym razie pretensje do Mieszka nie miałyby uzasadnienia. Mieszko nie tylko opanował Wolin, ale też go utrzymał: źródła nie czynią żadnej aluzji co do rezyg-

---

Izvestija al-Bekri i drugich avtorov o Rusi i slavjanach, Priloženie k 32mu tomu Zapisok I, Ak. N. 1, SPb. 1878, s. 98, utrzymywał, że Mieszko nie przybył w 973 r. do Kwedlinburga. Szeroko to zagadnienie rozpatrzył i również uznał nieprawdziwość wiadomości o przybyciu Mieszka I w 973 r. do Kwedlinburga Labuda, *Studia*, s. 325 - 341; przyłączył się do tego poglądu H. Bulin, *Polský stát Měška I a Čechy*, Slovanské historické studia 4, Praha 1962, s. 113 n., również Grabski, *Bolesław Chrobry*, s. 38. Polemizował z tym poglądem i opowiedział się za obecnością Mieszka na zjeździe Widajewicz, *Polski obszar terytorialny*, s. 54 nn. Otóż przytoczone słowa *Roczników altajskich* potwierdzają wiadomość Thietmara o wezwaniu Mieszka przez cesarza, uzupełniają bowiem tę wiadomość wzmianką o presji wywartej na Mieszka. Jednakowoż wysunięto odmienną interpretację tej wzmianki, mianowicie, że Mieszko zaocznie był „sądzony" już przedtem w Ingelheimie na synodzie odbytym w drugiej połowie września 972 r. i tam został zmuszony do przysłania syna na zjazd kwedlinburski, Labuda, *Studia*, s. 126. Niestety interpretacja ta nasuwa różne wątpliwości. Niezrozumiały jest niezwykły pośpiech w złożeniu „sądu" nad Mieszkiem w niespełna trzy miesiące po bitwie cedyńskiej i w miejscowości, która za panowania Ottona I była najczęstszym miejscem synodów niemieckich (na pięć synodów trzy odbyły się w Ingelheimie: 948, 958, 972, Hauck, *Kirchengeschichte*, 3, s. 68), ale która nie pełniła żadnej funkcji w administrowaniu sprawami słowiańskimi, gdyż położona w zachodniej Frankonii na lewym brzegu Renu z dala od Saksonii, mającej w swej gestii sprawy słowiańskie, jak najmniej temu zadaniu odpowiadała. Ze stanowiska technicznego można zrozumieć, dlaczego „sąd" odbył się zaocznie, brakło bowiem czasu, aby książę polski mógł z odległego Gniezna przybyć nad Ren; ale niepodobna wytłumaczyć, dlaczego zdecydowano się — w sposób niepraktykowany w stosunku do głowy silnego państwa — na odbycie „sądu" zaocznego, pozostaje też zagadką, w jaki sposób potrafiono skłonić Mieszka do respektowania tego wyroku. Pytanie też, czy w ogóle można mówić o „sądzie" nad Mieszkiem, czy nie byłoby słuszniej uznać, że toczyły się pertraktacje, te zaś nie mogą odbywać się zaocznie. Wreszcie zagadkowo przedstawia się uchylenie Mieszka od osobistego przybycia do Niemiec i zasłanianie siedmioletnim Bolesławem. Zwracamy się po wyjaśnienie tylu zagadek do tekstu altajskiego. Od razu stwierdzić wypada, że nic on nie mówi o przybyciu Mieszkowica do Kwedlinburga, nie nazywa go nawet z imienia. W celu należytego zinterpretowania wzmianki o Mieszku musimy brać pod uwagę nie tylko tekst wzmianki, ale i jej kontekst. Ten wyszczególnia poselstwa i osoby przybyłe na zjazd: cesarz z synem i cesarzowa, posłowie greccy i benewentańscy, 12 prymatów węgierskich, dwóch posłów bułgarskich, posłowie (duńskiego) Harolda, Bolesław (czeski), Mieszko książę słowiański, książę Herman. Wszystkie podmioty tej listy (na razie wyłączamy Mieszka), od Ottona po Hermana, w sposób oczywisty biorą udział w zjeździe, a ten fakt przesądza o obecności tam wymienionego przed Hermanem Mieszka. Wprawdzie nie powiedziano o nim wyraźnie: venit, ale tak samo nie powiedziano: venerunt — o posłach duńskich, opisano tylko czynność, którą na zjeździe wykonali (omnia sua deditioni Otonis subiiciunt cum statuto vectigali). Analogicznie do duńskiej została opisana czynność Mieszka (filium mittit obsidem), a także przytoczony jej powód (terrore compulsus). Użycie praesens podkreśla, że decyzja powzięta

nacji przez księcia polskiego z tego grodu. Zakładnik miał stanowić jakąś gwarancję, której celu źródło nie wyjaśnia. Czyżby chodziło o zapobieżenie ekspansji zdobywczej Mieszka na Połabiu? Trudno przypuścić, aby Mieszko zamierzał podjąć tak nierealną w danej sytuacji akcję. Raczej chodziło o zapobieżenie na przyszłość wszelkiej interwencji ze strony Mieszka na tym obszarze, albo też o jakieś gwarancje w stosunku do Wolina. Interesują też losy przyrzeczonego przez Mieszka zakładnika, którego imienia *Roczniki altajskie* nie podały, którym jednak był bez wątpienia Bolesław Chrobry. Nie jest jasne, czy Mieszko dopełnił gwarancji i wyprawił syna na dwór cesarski, bowiem w kilkanaście dni po zjeździe kwedlinburskim nastąpiła śmierć Ottona I (23 marca — 7 kwietnia). J. Widajewicz dowodził, że w tych okolicznościach Mieszko powstrzymał się z wysłaniem syna i zajął wrogie wobec Ottona II stanowisko[1715]. W rzeczywistości inicjatywa ówczesnej akcji przeciw nowemu cesarzowi, koronowanemu już w 967 r., należała nie do Mieszka lecz do księcia bawarskiego Henryka Kłótnika, stryjecznego brata Ottona II, ten zaś zbuntował się dopiero w 974 r. I stosunki Ottona II z sąsiadami w ciągu pierwszego roku rządów nie doznawały zakłócenia[1716]. Jest więc możliwe, że Mieszko I po powrocie do Gniezna wysłał syna na dwór cesarski. Niemniej wypada przyznać, że pobyt Bolesława w Niemczech był krótkotrwały, skoro już w 974 r. Mieszko wszedł w zmowę z Henrykiem Kłótnikiem i Bolesławem II czeskim przeciw cesarzowi. Ów pierwszy bunt księcia bawarskiego spalił na panewce, sam Henryk trafił do więzienia w Ingelheimie. Wątpliwe, ażeby Mieszko z takim pośpiechem przyłączył się do obozu Henryka, gdyby jego syn pozostawał w ręku cesarza. Najwidoczniej Otto II zgodził się na zwrócenie go ojcu.

Niemniej pozostaje faktem, że w 972/973 r. stosunki Mieszka z Ottonem weszły w okres kryzysu zaufania, który ciągnął się następnie długie lata. Mieszko opo-

---

została na zjeździe, a jej wykonanie ma jeszcze nastąpić. Inaczej mówiąc, na zjeździe czynność Mieszka ograniczała się do powzięcia decyzji. Wymaga tylko wyjaśnienia, na czym polegał nacisk wywarty na Mieszka. Czy jest prawdopodobne, że to była podkreślona autorytetem cesarza groźba wojny, której Mieszko wolał uniknąć? Ta ewentualność jest raczej mniej prawdopodobna, jeśli Mieszko ogólnie biorąc był lojalnym sojusznikiem. Raczej przyjmiemy, że feudałowie niemieccy podnieśli wielkie larum, a Mieszko widząc te nastroje wolał uciszyć wrzawę i pójść na taktyczne ustępstwo. W ogóle słowa: terrore compulsus — wyglądają na pewne przejaskrawienie nacisku.

[1715] J. Widajewicz, *Czy Bolesław Chrobry był w młodości zakładnikiem u Niemców?* RHist. 16 (1947), s. 243 - 250, zwłaszcza s. 247. Zaniepokojenie Mieszka losami syna miał zdradzać napis grobowy Chrobrego, czyniąc aluzję, że po obrzędzie postrzyżyn siedmioletniego Bolesława (w 973 r.!) włosy zostały odesłane do Rzymu, czemu przeczył R. Gansiniec, *Nagrobek Bolesława Chrobrego,* PZach. 1951, nr 5/8, s. 489 - 510, przypisując wzmiance o Rzymie literacki charakter. Pogląd tego autora można kwestionować, ale i z napisu grobowego, jako źródła historycznego, niewielki jest pożytek dla historyka.

[1716] W. v. Giesebrecht, *Geschichte d. deutsch. Kaiserzeit,* 1, s. 572 nn.; K. Uhlirz, *Jahrbücher,* 1, s. 50; Holtzmann, *Geschichte,* s. 252 - 255; Gebhardt, *Handb.* 1 s. 191n.

wiedział się za zmianą panującej linii Ludolfingów, zbyt troskliwej o sprawy saskie, liczył przypuszczalnie na zwrot w tej polityce w razie wyniesienia na tron księcia bawarskiego[1717]. W każdym bądź razie niezadowolenie miało jakieś głębsze podłoże, skoro po uwięzieniu Bawarczyka książęta polski i czeski nie złożyli od razu broni. Stosunki z Cesarstwem uległy nadwątleniu; przez szereg lat w rocznikach i kronikach ustają konkretne wiadomości o sprawach polskich, tak iż w okresie 975 - 983 zachowała się widocznie tylko jedna sprecyzowana wzmianka w *Gesta biskupów z Cambrais* (prowincji kolońskiej) o wyprawie cesarskiej 979 r. Natomiast Czechy znalazły się od razu w ogniu walk: ofiarą padał ten z partnerów słowiańskich, którego posiadłości łatwiej było dosięgnąć wojskom cesarskim. Pierwsza wyprawa cesarska przeciw Bolesławowi czeskiemu odbyła się w 975 r.; Czesi w tym samym roku najechali w odwet Bawarię[1718]. Z początkiem roku następnego uszedł z więzienia Henryk Kłótnik, a zmuszony do ucieczki pod naciskiem cesarza znalazł schronienie w Czechach[1719]. W sposób anegdotyczny opisana przez Thietmara wyprawa Ottona II w 976 r. na Czechy doznała niepowodzenia[1720]. Dopiero w 977 r. nastąpiła rozprawa cesarza z tymi oboma przeciwnikami: ponowne spustoszenie Czech skłoniło Bolesława do okazania uległości, podczas gdy Henryk, po zdobyciu Passawy, oblężony w tejże, również poddał się cesarzowi[1721]. W 978 r. na Wielkanoc Bolesław stanął w Magdeburgu przed cesarzem i został w pełni przywrócony do łaski, natomiast wróg wewnętrzny Henryk Kłótnik i jego sprzymierzeńcy niemieccy stracili swe posiadłości i zostali internowani[1722].

W tych walkach nie brał bezpośredniego udziału Mieszko I, czyżby odseparował

[1717] Labuda, *Studia*, s. 165, przypuszcza, że Mieszka wciągnął do tego sojuszu Bolesław czeski „bardziej odeń przedsiębiorczy". Por. V. Novotny, *České dějiny*, 1/1, Praha 1912, s. 593.

[1718] *Annales Weissenburgenses* 975, Scriptores 3 (1839), s. 63: Eodem anno imperator Beheimos vastavit et concremavit ... O odwecie czeskim informują *Annales Altah. mai.* 975, s. 788: Boemanni familiam sancti Mauricii occiderunt. Por. K. Uhlirz, *Jahrbücher*, 1, s. 63 n.; Bulin, *Polský stát*, s. 116. Próba Maleczyńskiego, *Polska a Czechy*, s. 60 n., aby skierować wyprawę 975 r. również przeciw Polsce na podstawie bałamutnych *Annales s. Trudberti*, nie znajduje potwierdzenia we współczesnych źródłach, które mówią wyłącznie o wyprawie 975 r. na Czechów. Zob. dalej przyp. 1724.

[1719] Uhlirz, op. cit., s. 76.

[1720] Thietmar III, cap. 7 (s. 119); Uhlirz, op. cit., s. 82; Bulin, 1. cit.; wyprawa znana tylko z Thietmara, jednak znalazła, zdaje się, uwzględnienie również we wzmiance *Roczników altajskich* o niepowodzeniu cesarskim w Czechach 977 r., Por. też J. Goll, rec. pracy K. Uhlirza, ČČHist. 9 (1903), s. 91 - 94; Maleczyński, op. cit., s. 62 n.

[1721] O wyprawie 977 r. na Czechy: *Annales Weissenburg.*, Scriptores 3, s. 65: Domnus Otto imperator cum magno exercitu perrexit ad Beheim et maximam partem terrae illius concremavit; *Lamberti annales*, ibidem. *Annales Altah. mai.*, Scriptores 20, s. 788, mówią też o niepowodzeniu sił cesarskich oraz o poddaniu się Bolesława.

[1722] Por. Uhlirz, op. cit., s. 91 - 94; Novotný, op. cit., s. 598; Bulin, op. cit., s. 117.

się od obu stron i zajął stanowisko neutralne? Tak z pewnością nie było: Mieszko pozostał wierny tej linii politycznej, którą obrał w 974 r., a która wyrażała rezerwę wobec polityki Ottonów. Przede wszystkim nie wykorzystał dogodnego momentu, aby pozbawić Czechy ich polskich pertynencji, co więcej na terenie Połabia toczył, jak widać, „małą wojnę" łupiąc je i uprowadzając jeńca. Zdaje się to wynikać z późniejszej informacji Thietmara, do której zaraz wrócimy. Toteż po zlikwidowaniu opozycji bawarsko-czeskiej cesarz wyruszył na Polskę już w 979 r. O wyprawie tego roku dostarczyło wiadomości wspomniane źródło kambryjskie, odległe, ale dobrze poinformowane, nie wymieniając rzecz jasna nazwy Polski, jeszcze na Zachodzie nieznanej. Oparło się ono na relacji poselstwa, które bawiło na dworze cesarskim. Zgodnie z brzmieniem źródła cesarz wyruszył na Słowian w odległe strony od granic swego państwa, jednak zmuszony się widział odwołać tę wyprawę z powodu zimowej słoty. Na Boże Narodzenie już był z powrotem w swym dworze Polida czyli Pöhlde (w Saksonii, na pograniczu z Turyngią)[1723]. Źródło nie wyjaśniło, o których Słowian chodziło, jednak śmiało możemy wykluczyć Czechy świeżo pogodzone z cesarzem, a także Połabie, które w tym czasie zachowało spokój. W literaturze naukowej panuje niemal jednomyślność, że wyprawa była skierowana przeciw Polsce w odwet za stanowisko, jakie zajął Mieszko I w 974 r. opowiadając się po stronie Henryka Kłótnika; odmienne zdanie wypowiadał K. Uhlirz, mylnie sądząc, że stosunki Ottona II z Mieszkiem I były w tym czasie przyjazne[1724].

[1723] *Scriptores pontificum Cameracensium*, I, cap. 101, Scriptores 7 (1846), s. 442 n.: imperator a finibus sui regni procul remotus, super Sclavones quos adversum ierat expugnandos morabatur ... Ibidem, cap. 102 (s. 443): Iam vero brumalis inteperiei priuinis incumbentibus, imperator revocata manu a bello, ad villam Polidam, propriam videlicet sedem, in natale Domini est reversus. Nie jest jasne, co autor rozumiał przez: fines regni — granice Saksonii (tak przyjmował K. Uhlirz, Zakrzewski zob. przypis następny) czy marchii łużyckiej? Z relacji nie widać, aby cesarz odniósł sukcesy (o nich byłoby głośniej), ale nie jest prawdopodobna i porażka cesarza, nad którą też by się rozwodzono. Uhlirz, op. cit., s. 127, przyp. 29, trafnie stwierdzał: Grosse Bedeutung kann der Zug nich gehabt haben, da nur wenig Zeit darauf verwendet wurde und kein sächsisches Geschichtswerk seiner erwähnt.

[1724] Z literatury o tej wyprawie: Zeissberg, *Miseco I*, s. 87; Giesebrecht, op. cit., s. 583 (z dowolną interpretacją źródła — cesarz: drang in Polen ein und nötigte den Herzog sich zum Ziele zu legen); Zakrzewski, *Mieszko I*, s. 126 (sądzi, że walki toczyły się „może nad Odrą"); Z. Wojciechowski, *Polska nad Wisłą*, s. 70 - 71; Holtzmann, *Geschichte*, s. 264 (zupełnie fałszywa interpretacja — cesarz: erreichte mit leichter Mühe die völlige Rückkehr Misekos in die zinspflichtige Unterordnung, wie der grosse Gero sie begründet hatte); Labuda, *Studia*, s. 165 - 167; Widajewicz, *Polska i Niemcy*, s. 88 - 93; Maleczyński, op. cit., s. 65 n.; Miśkiewicz, *Studia*, s. 234 n.; Bulin, *Polský stát*, s. 122 n.; Grabski, *Bolesław Chrobry*, s. 40 n. Wszyscy wymienieni autorzy zgadzali się z tym, że wyprawa była skierowana przeciw Polsce, natomiast Uhlirz, 1. cit., uznając wyprawę za mało znaczącą, lokalizował ją na Połabiu. Również Ludat, *Die Anfänge*, s. 36, wątpił w wybuch otwartej wojny polsko-niemieckiej w tym czasie. Jednak na Połabiu było w tym czasie spokojnie, jak to podniósł Labuda, 1. cit., toteż celem wyprawy mogła być tylko Polska. Brak rozgłosu tłumaczy się nie małymi rozmiarami wyprawy, ale daremnością podjętego wysiłku, który nie przyniósł ani po-

Istotnie przyjaźń między nimi została przywrócona, jednak nastąpiło to po wyprawie 979 r. w związku z drugim małżeństwem Mieszka I zawartym zapewne w 980 r. (po śmierci Dobrawy w 977 r.). O tym małżeństwie z Odą, córką margrabiego marchii północnej Teodoryka i mniszką klasztoru w Kalbe, opowiedział Thietmar. Kościół dezaprobował to małżeństwo, niezgodne z przepisami kościelnymi i nie udzielił nań zezwolenia, niemniej zajął stanowisko pojednawcze: dla dobra ojczyzny i umocnienia niezbędnego dla niej pokoju[1725]. Te słowa dowodzą, że między Polską a Niemcami toczyła się wojna uciążliwa dla strony niemieckiej, zakończona pokojem, który miało przypieczętować małżeństwo Ody z Mieszkiem. Dalej kronikarz wymienia różnorakie korzyści wynikłe z tego małżeństwa, a dające się ująć w trzech punktach: 1) rozszerzenie chrześcijaństwa (oczywiście w Polsce dzięki gorliwości Ody), 2) powrót do ojczyzny mnóstwa brańców, 3) przywrócenie wolności uwięzionym przestępcom[1726]. Punkt trzeci dotyczy wewnętrznej amnestii ogłoszonej w Polsce, punkt drugi mówi o brańcach zwróconych partnerowi niemieckiemu. W literaturze naukowej słusznie zaprzeczano, jakoby to byli jeńcy wzięci przez Polaków w bitwie z Hodonem 972 r., bowiem Mieszko będąc pod presją niemiecką po tej bitwie nie mógł w żadnym razie zatrzymać jeńców w niewoli[1727]. Zresztą pytanie, czy wówczas w ogóle jeńcy zostali zdobyci, gdyż Thietmar wspomniał tylko o poległych najlepszych rycerzach, tym bardziej nie oszczędzano pospolitego żołnierza. Ale trudno zgodzić się również z poglądem, że miano zwrócić jeńców, którzy trafili w ręce Polakom w czasie wyprawy niemieckiej 979 r. Bowiem ze świadectwa kambryjskiego nie wynika, ażeby ta wypra-

---

zytywnego dla Niemców, ani negatywnego rezultatu. Do wyprawy 979 r. nawiązywano jeszcze wiadomość źródła XIII w.: *Annales s. Trudperti*, Scriptores 17 (1861), s. 289, o klęsce Ottona II poniesionej w 975 r. (data wzięta z Ottona Fryzyngeńskiego) w walce z Polanami i oderwaniu się Mieszka syna Holisława (sic) od Cesarstwa. Ta licha przeróbka wiadomości Brunona z Kwerfurtu o zwycięstwie Mieszka nad Hodonem (którego autor *Annales* pomieszał z cesarzem Ottonem), zob. wyżej przyp. 1513, zwróciła na siebie niezasłużoną uwagę ze strony części historyków, jak dawniej Zeissberg, *Miseco I*, s. 85, a w nowszej literaturze Z. Wojciechowski, op. cit., s. 71; Widajewicz, op. cit., s. 90 n.; Bulin, l. cit.; wyżej przyp. 1720. Zakwestionował tę wiadomość Labuda, op. cit., s. 166, przyp. 83.

[1725] Thietmar, IV, cap. 57 (s. 223), o małżeństwie Mieszka I z Odą: Sed propter salutem patriae et corroboracionem pacis necessariae non venit hoc ad discidium, sed reconciliacionis continuae remedium salubre. Datę ślubu ustalił Balzer, *Genealogia*, s. 23, na 979 lub 980 r., co się zgadza z kontekstem historycznym. Wątpliwości wyraził K. Buczek, *Zagadnienie wiarygodności regestu Dagome iudex*, SŹródł. 10 (1965), s. 132, przyp. 104, por. Ludat, *Piasten und Ekkehardiner*, s. 24 i przyp. 149 (s. 117 n.), na tej zasadzie, że synowie Ody figurujący wśród wystawców dokumentu musieli mieć co najmniej 12 lat. Otóż osiągnięcia lat sprawności bynajmniej od wystawców nie wymagano, jak świadczą liczne przykłady.

[1726] Thietmar IV, cap. 57 (s. 223): Namque ab ea [Oda] Christi servitus omnis augebatur, captivorum multitudo ad patriam reducitur, vinctis catena solvitur, reisque carcer aperitur ... Vincti oznaczają tu raczej więźniów krajowych niż brańców używanych przecież do pracy.

[1727] Por. Labuda, *Studia*, s. 166, przyp. 83.

wa doprowadziła do starcia zbrojnego, zwłaszcza większych rozmiarów, w jakiż sposób mogła utracić mnóstwo jeńców, o których doniósł Thietmar. Już z tych spostrzeżeń wynika, że *captivi*, o których wspomniał Thietmar, oznaczali nie jeńców wojennych, lecz brańców „cywilnych" uprowadzonych w toku mniejszych ale dotkliwych napadów polskich na ziemie podległe zwierzchnictwu cesarskiemu. Jednorazowa, odwołana z drogi, wyprawa nie tłumaczy też żywej radości Thietmara z powodu przywrócenia pokoju, tak niezbędnego jego ojczyźnie, przecież niosła ona wojnę stronie przeciwnej. Bez wątpienia kronikarz miał na myśli polskie działania wojenne w latach 974 - 979, powodujące znaczne spustoszenie za Odrą.

Przegląd wydarzeń lat 972 - 979 zachęca do korektury poglądu, jakoby Polska pozostawała w nierównym sojuszu z Niemcami. Pogląd ten polega na mechanicznym przeciwstawianiu globalnych sił Niemiec i Polski, podczas gdy dla odtworzenia realnego stosunku sił winniśmy szacować możliwości obu stron w zakresie bezpośredniej konfrontacji. Polska za linią Odry bodaj nie była w X w. bardziej dostępna oddziałom niemieckim niż Włochy za Alpami, znajdowała się też w korzystniejszym położeniu geograficznym niż Czechy raz po raz pustoszone przez wyprawy cesarskie. Zwycięstwa Gerona miały defensywny charakter, powstrzymały natarcie Mieszka na Połabie (zapewne w formie wypraw łupieskich na tereny serbo-łużyckie okupowane przez Niemców) i zgoła wątpliwe, czy zostały odniesione na prawym brzegu Odry. Tym bardziej zastanawia i wymaga skomentowania fakt, że Mieszko I po 979 r., kiedy ugruntował swe niezależne stanowisko, rozwinął politykę współdziałania z Cesarstwem, a nawet wszedł, zdaje się, w stosunek wasalski do Ottonów.

Właściwie 979 r. nie przyniósł istotnego zwrotu w polityce Mieszka nad Odrą. Bowiem ani Bolesław czeski (jak słusznie zauważył V. Novotný), ani Mieszko nie występowali w latach sporu między dwiema liniami Ludolfingów przeciw panującemu w Europie środkowej systemowi politycznemu. Wydają się słuszne słowa A. Małeckiego w tej kwestii: „nie było zasadniczego wyłamywania się spod stosunków z Cesarstwem, ale jedynie spór, kto tam piastuje władzę"... [1728] Toteż gdy osadzenie Henryka Kłótnika na tronie okazało się niemożliwe, pogodzili się mniej lub bardziej szybko z sytuacją i ustalili *modus vivendi* z Ottonem II. Misję pośrednictwa między Cesarstwem a Polską z dużym powodzeniem pełniła Oda,

---

[1728] A. Małecki, *Rewizja dziejów Polski w pierwszych dwóch wiekach politycznego istnienia 962 - 1146* [w:] Z przeszłości dziejowej – pomniejsze pisma, 1, Kraków 1897, s. 24. Polemizował ze stanowiskiem Małeckiego Widajewicz, op. cit., s. 92 (powołując się też na opinię A. Brackmanna), nie biorąc pod uwagę, że związek z Cesarstwem wynikał nie z przymusu, ale programu politycznego Mieszka I. Gra szła nie o przejściowe uchylenie się od trybutu w okresie osłabienia Cesarstwa z powodu walki o tron, ale o sprawę ważniejszą: osiągnięcie najbardziej dogodnych warunków w okresie budowy i umocnienia państwa polskiego, w szczególności o utwierdzenie się nad ujściem Odry.

ciesząca się szacunkiem u Mieszka i niemałym uznaniem w nowym środowisku[1729]. O jej wpływie na politykę Mieszka świadczy dokument Dagome iudex, w którym występuje sama wraz z synami,z wyeliminowaniem Bolesława Chrobrego. Zapewne była obdarzona zmysłem politycznym i starała się zręcznie wykorzystywać nadarzającą się koniunkturę. Trzeba było Bolesława Chrobrego, aby ją z kolei z udziału w polskiej polityce wyeliminować. W tych przypuszczalnie okolicznościach został uregulowany na nowych zasadach stosunek osobisty Mieszka do cesarza: dotychczasowa *amicitia* podkreślała polityczną niezależność, ale stawiała księcia polskiego poza nawiasem hierarchii feudalnej jako zewnętrznego „barbarzyńcę". Polska niezależnie od Niemiec przejęła szlakami południowymi przez Morawy model państwowy i posunęła się daleko w samodzielnej jego realizacji jeszcze przed pierwszą konfrontacją z tym sąsiadem[1730]. Po bezpośrednim z nim zetknięciu znalazła się pod wrażeniem bardziej rozwiniętej państwowości i skrystalizowanej hierarchii feudalnej, sankcjonowanej przez Kościół, będący jej składnikiem. Mieszkowi widocznie imponowała ta hierarchia i z tego punktu widzenia należy zapatrywać się na relację Thietmara o szacunku, jakim książę polski darzył Hodona[1731]. Podziw wyrastał z podłoża ideologicznego, a nie politycznego w ścisłym znaczeniu, toteż szacunek dla Hodona nie przeszkodził Mieszkowi w pobiciu na głowę margrabiego. Tak też i wejście Mieszka w skład zachodniej hierarchii feudalnej miało charakter ideologiczny, czyniło zadość ambicjom osobistym, nie wprowadzało zmian w układzie sił politycznych, jak wskazuje fakt, że obrana została forma stosunku osobistego tylko a nie realnego. Jeśli Mieszko uznał się — na co wygląda — wasalem cesarskim bez ustanowienia lenna i towarzyszącej mu inwestytury, znaczyło to, że państwo polskie zachowało niezależność i pozostało poza obrębem

---

[1729] Według dobrze zorientowanego Thietmara IV, cap. 57 (s. 225): cum magno honore ibi degens usque ad finem viri, accepta, cum quibus fuit, et proficua, de quibus venit.

[1730] Wpływy zachodniego prawa pisanego dają się stwierdzić w Polsce źródłowo od czasów Chrobrego, który kazał przedkładać sobie zbiory kanonów, aby zgodnie z ich przepisami pokutować za popełnione winy, Thietmar VI, cap. 92 (s. 449). Nie należy jednak przeceniać tych wpływów na instytucje polskie, gdyż pewne zbieżności prawno-ustrojowe nie muszą świadczyć o związku genetycznym. Wchodziła jeszcze w grę równoległość funkcjonalna, powodująca analogie ustrojowe w niezależnych od siebie ośrodkach. Co więcej nie przypisy prawne, dostępne nielicznym jednostkom, ale bezpośrednia obserwacja obcych stosunków zachęcała do naśladownictwa, to jednak nie było ślepe, polegało raczej na wyborze norm odpowiadających lokalnym potrzebom i ułatwiających doskonalenie już istniejących urządzeń. Co do obcych wpływów prawnych (z tendencją do ich przecenienia), zob. W. Sawicki, *Wpływ niektórych praw obcych na ustrój prawny państwa pierwszych Piastów (wiek XI - XII)*, Annales Un. M. Curie-Skłodowska, sectio G XI/2, Lublin 1964, s. 29 - 61.

[1731] Thietmar, V, cap. 10 (s. 263): Vivente egregio Hodone pater istius [Chrobrego] Miseco domum, qua eum esse sciebat, crusinatus intrare vel eo assurgente numquam presumpsit sedere.

Cesarstwa, chociaż jej władca został przyjęty do zespołu panów feudalnych i zajął w tym systemie określone stanowisko (być może już koło 980 r.).

Tymczasem nad panującą linią Ludolfingów, wątłą pod względem genealogicznym – reprezentowaną przez samego Ottona II (ur. 955) a od 980 r. również przez jego syna Ottona III – gromadziły się nowe chmury: klęska pod Cotrone we Włoszech w bitwie z Saracenami (982); wybuch powstania Słowian na Połabiu w lecie 983 r.; śmierć Ottona II w grudniu 983 r. W tej sytuacji Henryk Kłótnik uzyskał większą szansę osiągnięcia tronu niż w 974 r. Gdy internował Ottona III (984), książęta niemieccy niezbyt ochotnie i w pewnej tylko części poparli jego ambitne plany, niemniej na zjeździe kwedlinburskim tegoż roku na Wielkanoc stanęli przy jego boku trzej książęta słowiańscy: Mieszko, Mściwój obodrycki i Bolesław czeski[1732] – podobnie jak w 974 r. – podobnie też wypadł rezultat buntu: mały Otto III już w połowie tegoż roku wrócił pod opiekę babki, matki i ciotki; Henryk rok jeszcze toczył walkę, nim w dn. 25 VI 985 r. złożył hołd Ottonowi[1733]. Jako rekompensatę otrzymał z powrotem księstwo bawarskie.

Z książąt słowiańskich uczestniczących w wielkanocnym zjeździe kwedlinburskim 984 r. najbardziej zbliżył się do Henryka jego najbliższy sąsiad Bolesław II; wykorzystał zresztą związki z Henrykiem, aby opanować Miśnię, stolicę marchii tej nazwy nad Łabą, w bezpośrednim sąsiedztwie Czech. Gród został zajęty w szczególnych okolicznościach przez eskortę czeską przydaną Henrykowi, gdy opuścił Czechy kierując się do Magdeburga. Inicjatywa wyszła chyba ze strony słowiańskich grodzian Miśni, znużonych panowaniem saskim i skłonnych do poddania się Czechom. Z gotowością tedy wprowadzili do grodu wracający oddział czeski, po uprzednim uprzątnięciu niemieckiego burgrabiego[1734]. Wątpliwe, czy Bolesław II traktował Miśnię jako odskocznię w celu rozwinięcia ekspansji na Połabiu i podania ręki przyjaznym Wieletom, co mogło budzić obawy i ze strony Mieszka, jak wyrażono przypuszczenie[1735], nie miał bowiem szansy, aby wszcząć walkę

[1732] Thietmar IV, cap. 2 (s. 147): Huc Miseco et Mistui et Bolizlovo duces cum caeteris ineffabilibus confluebant, auxilium sibi deinceps ut regi et domino cum iuramentis affirmantes.

[1733] M. Uhlirz, *Jahrbücher*, 2 (1954), s. 55.

[1734] Ze słów Thietmara IV, cap. 5 (s. 151), wynika, że zachęta wyszła ze strony mieszkańców grodu: Wagio vero miles Bolizlavi, ducis Boemiorum, qui Heinricum cum exercitu comitatur, cum ad Misni redeundo perveniret, cum habitatoribus eiusdem pauca locutus ... zaprosił na rozmowę Fryderyka, wasala margrabiego Rygdaga przebywającego w Miśni, a gdy ten wyszedł z grodu, ludność sprzątnęła burgrabiego Rygdaga (imiennika margrabiego) i przyjęła załogę czeską. Por. Novotný, op. cit., 1/1, s. 617; G. Lukas, *Die deutsche Politik gegen die Elbslawen v. Jahre 982 b. z. Ende der Polenkriege Heinrichs II.*, Halle (Saale) 1940, s. 47; M. Uhlirz, *Jahrbücher*, 2, s. 31. Ludat, *Piasten und Ekkehardiner*, s. 25 i przyp. 159, sądzi nawet, że Miśnia przeszła w posiadanie Bolesława za przyzwoleniem Henryka Kłótnika i Rygdaga. Jeśli tak, to było przyzwolenie ex post.

[1735] Bulin, *Polský stát*, s. 141 n.

z potęgą saską, która by się niechybnie przeciwstawiła tego rodzaju planom. Jego zamierzenia nie wybiegały zapewne poza ramy ustalonego trójkąta Czechy-Polska-Cesarstwo. Na tę sprawę rzuca światło małżeństwo Bolesława Chrobrego, rodzonego siostrzeńca Bolesława II czeskiego, z córką margrabiego Miśni Rygdaga (982 - 985), zawarte najprawdopodobniej w 984 r.[1736], czyli w czasie zajęcia Miśni przez oddział czeski. Wolno wnosić, że zbieżność chronologiczna obu faktów nie jest przypadkowa, co z kolei sugeruje, że inicjatywa małżeństwa wyszła z Czech, a nie ze strony Ody, pragnącej rzucić pomost pomiędzy sobą a pasierbem, jak przypuszczał S. Zakrzewski[1737]. Oda rzecz pewna nie sprzeciwiała się temu małżeństwu, aby oddalić pasierba, w którym przewidywała niebezpieczeństwo dla swych synów, od Gniezna, ale projekt małżeństwa powstał raczej w Pradze. Chrobry, jak wskazują różne fakty, do których jeszcze wrócimy, przebywał przynajmniej od 984 r. w Pradze i miał odegrać rolę czynnika pośredniczącego między Czechami i Polską z jednej strony a margrabią Miśni i zwierzchnością niemiecką — z drugiej. Po rychłej śmierci Rygdaga (985) małżeństwo Chrobrego zostało zerwane, marchię miśnieńską otrzymał Ekkehard, któremu Bolesław II gród zwrócił[1738].

W każdym bądź razie po poddaniu się Henryka Kłótnika w 985 r. Ottonowi III Bolesław II stracił widoki skutecznego kontynuowania wojny i pogodził się z Ottonem III. Trójkąt Polska-Czechy-Cesarstwo istniejący od 965 r., chociaż raz po raz naruszany, został przywrócony. Jego wznowienie zadokumentował wielkanocny zjazd w Kwedlinburgu odbyty w 986 r. i znany tylko z Thietmara. Jednakże wiadomość zasługuje na wiarę, ponieważ kronikarz przebywał w tym czasie w Kwedlinburgu (skąd w wieku lat 12 został oddany na naukę do Magdeburga w 987 r.)[1739], pozostawił też uderzająco bogatej treści i oryginalną wiadomość o poprzednim zjeździe w tej miejscowości w 984 r. Tym bardziej utkwiły w jego pamięci (odnotowane być może w jakimś współczesnym źródle) dane zjazdu 986 r.: potrafił wyliczyć imiennie czterech biorących udział książąt niemieckich oraz pełnione przez nich funkcje dworskie; wspomniał wreszcie o przybyciu Bole-

[1736] O tym małżeństwie Thietmar IV, cap. 58 (s. 225): Duxit hic [Bolesław Chrobry] Rigdagi marchionis filiam, postmodum dimittens eam ... Było to wyraźnie małżeństwo, a nie zaręczyny, por. Labuda, *Fragmenty*, 1, s. 298, przyp. 204 (Bolesław liczył co najmniej lat 17). Niestety zapiska *Rocznika kamienieckiego*, MPH 2, s. 777: Anno 984. Bolezlaus Magnus ducit uxorem — jest problematycznej autentyczności, toteż data może tylko przypadkowo odpowiadać rzeczywistości. Zawarcie tego małżeństwa w 984 r., Balzer, *Genealogia*, s. 38 n., nie nasuwa wątpliwości.

[1737] S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, s. 64.

[1738] O tych zdarzeniach: Thietmar IV, cap. 5, 6 (s. 151), 153; Novotný, op. cit., 1/1, s. 617 n.; Lukas, op. cit., s. 48 n; M. Uhlirz, op. cit., s. 31; Bulín, op. cit., s. 143 n.; Ludat, *Piasten und Ekkerkardiner*, s. 25.

[1739] Thietmar IV, cap. 16 (s. 167): Me autem in Quidilingeburg apud suam materteram nomine Emnildam, quae paralisi longo tempore laboravit, primo litteris bene adhunc instructum sumpsit et Ricdago abbati II de sancto Johanne in Magadaburg commendavit (tzn. ojciec autora). Wattenbach-Holtzmann, op. cit., 1, s. 53.

sława i Mieszka, którzy po załatwieniu spraw (nie powiedziano jakich, gdyż tak daleko wiadomości kronikarza nie sięgały) odjechali z bogatymi darami[1740]. To było ostatnie przyjazne spotkanie Mieszka i Bolesława w obecności króla; od tej daty drogi szwagrów coraz wyraźniej się rozchodziły. Pewną rozbieżność w ich polityce daje się zauważyć już w 985 r., kiedy Mieszko na czele wielkich sił przybył na pomoc Sasom, którzy uderzyli na Słowian (tzn. Wieletów) i spustoszyli ich „całą ziemię" ogniem i mieczem[1741]. Tymczasem Bolesław w tej akcji nie wziął udziału, mając po temu z pewnością głębsze powody. Zaznaczała się bowiem różnica w stanowisku obu książąt wobec powstania na Połabiu. Mieszko współdziałał z Sasami w jego stłumieniu, gdyż opierał swą politykę na porozumieniu z Cesarstwem, obawiając się zapewne demoralizującego wpływu powstania wieleckiego na ludność pomorską (mając i inne sprawy na widoku, o których dalej mowa). Bolesław nie miał podstawy do analogicznych obaw, a sukcesy powstańców wpływały na osłabienie Saksonii, tak pożądane z ogólniejszego stanowiska słowiańskiego. Sprawa lucicka mogła więc wpłynąć na dezintegrację trójkąta politycznego. Z jeszcze większą siłą zaznaczyła się ta nowa tendencja w wydarzeniach, jakie nastąpiły po zjeździe kwedlinburskim na Wielkanoc 986 r. W tym samym roku została zorganizowana nowa wielka wyprawa saska, tym razem mająca na czele sześcioletniego Ottona III; znowu Mieszko przyprowadził „ogromne mnóstwo" wojowników; znowu połączone siły wkroczyły do ziemi słowiańskiej (wieleckiej)

[1740] Thietmar IV, cap. 9 (s. 155, 157): Celebrata est proxima paschalis sollemnitas in Quidelingeburg a rege, ubi quattuor ministrabant duces, Heinricus ad mensam, Conrad ad cameram, Hecil ad cellarium, Bernhardus equis prefuit. Huc etiam Bolizlavus et Miseco cum suis conveniunt omnibusque rite peractis muneribus locupletati discesserunt. Dalszy ciąg relacji: In diebus illis Miseco semet ipsum regi dedit et cum muneribus aliis camelum ei presentavit et duas expediciones cum eo fecit już nie dotyczy, rzecz jasna, zjazdu kwedlinburskiego, jak to słusznie stwierdzał Labuda, *Studia,* s. 344 nn., chociaż w literaturze lokalizowano „komendację" również w Kwedlinburgu, ibidem, s. 348, przyp. 74. Jest to wina historyków, którzy tekst nieuważnie czytali, gdyż kronikarz związał wyraźnie „komendację" z wyprawami, a nie z pobytem w Kwedlinburgu. Jest też jasne, że określenie „w owych dniach" należy rozumieć rozciągliwie, skoro w ich czasie odbyły się dwie wyprawy, jak skądinąd wiadomo, w 985 i 986 r. Kronikarzowi można zarzucić tylko jedną wyraźną nieścisłość, gdyż kazał Mieszkowi odbyć z cesarzem (cum eo) dwie wyprawy, podczas gdy w rzeczywistości Otto III wziął udział tylko w wyprawie 986 r. Nie da się też zakwestionować obecność Bolesława czeskiego w Kwedlinburgu w 986 r. ,bowiem rzekome wyprawy niemieckie na Czechy w 986 r. i 987 wykombinowano bałamutnie — na podstawie wiadomości rocznikarskich o wyprawach skierowanych w tych latach przeciw Słowianom (Wieletom), w *Annales Lamberti,* Scriptores 3, s. 67. Całą tą kwestię wyjaśnił bliżej Bulín, *Polský stát,* s. 144, 148 nn.; por. też Maleczyński, *Polska a Czechy,* s. 70; jednak tenże, *W sprawie zjazdu gnieźnieńskiego z 1000 roku,* Sobótka 21 (1966), s. 509, przyjmuje (za M. Uhlirz), że wyprawa 986 r. była skierowana równocześnie przeciw Czechom.

[1741] AHild. s. 24: Et eodem anno Saxones Sclaviam invaserunt, quibus ad supplementum Misaco cum magno exercitu venit; qui totam terram illam incendiis et caedibus multis devastaverunt. Niemal dosłownie podają tę relację AQuedl., Scriptores 3, s. 66.

siejąc pożogę i spustoszenie[1742]; i tym razem Bolesław nie udzielił pomocy. Co więcej dowiadujemy się, że Mieszko starał się usilnie o podkreślenie swej lojalności wobec króla: ofiarował mu egzotyczne zwierzę, wielbłąda, obsypał innymi darami; wreszcie, co ważniejsza, wznowił więzy wasalskiego stosunku, poddając swą osobę królowi. Zdumiewa chronologia tego aktu. Dlaczego nie odbył się po odstąpieniu Mieszka od sojuszu z Henrykiem, czyli najpóźniej podczas wyprawy 985 r.? Być może jakiś akt już wówczas nastąpił, ale skąpe źródła nie przekazały o nim wzmianki. W takim razie powstaje drugie pytanie, dlaczego akt został powtórzony i to nie w Kwedlinburgu, lecz w polu podczas akcji przeciw Wieletom? Nie pomylimy się chyba przyjmując, że w swej wymowie politycznej zwracał się przeciw nieobecnemu w polu Bolesławowi II, polegał na przeciwstawieniu sojusznika lojalnego sojusznikowi opieszałemu. Nastąpiła rewizja programu politycznego, który w latach 965 - 984 opierał się na ściślejszym sojuszu polsko-czeskim równoważącym stanowisko cesarskiego partnera, okupionym rezygnacją z ziem Polski południowej; obecnie sojusznik czeski tracił dla Polski dawne znaczenie, a tym samym zarysowywał się nowy spór terytorialny z niedawnym czeskim sojusznikiem. Być może podszepty Ody przyczyniły się do zwekslowania polityki polskiej na nowy tor; to rzecz widoczna Mieszko wykorzystał nową koniunkturę w celu zapewnienia państwu jego etnograficznych granic, zgodnych też z geograficznymi warunkami.

Zanim przyszło do osiągnięcia tego celu, Polska poniosła straty terytorialne na kresach wschodnich mało znanych ze źródeł, ale też mało aktywnych na polu politycznym, pozbawionych gęstej sieci osadniczej i znacznego potencjału gospodarczego. Jedynie nad Bugiem i Sanem utworzyły się dwa większe skupienia osadnicze na pograniczu polsko-ruskim. Wiadomość o odebraniu tego obszaru Lachom przez księcia ruskiego Włodzimierza I w 981 r. pochodzi w pierwotnym sformułowaniu bez wątpienia z rocznika kijowskiego, prowadzonego współcześnie, jednak zachowała się w uzupełnionej postaci przekazanej za pośrednictwem zwodu Nikona. W tej postaci zapiska weszła zarówno do rękopisu komisyjnego *I latopisu nowogrodzkiego*, jak do *Powieści dorocznej*. Wywołała ona obszerną literaturę, która nie zdołała podważyć ani autentyczności zapiski, ani zasadniczej wiarygodności faktu w niej opisanego[1743]. Niemniej zapiska wymaga przeanalizowania

---

[1742] AHild. s. 24: Otto rex adhuc puerulus cum magno exercitu Saxonum venit in Sclaviam, ibique venit ad eum Misaco cum multitudine nimia, obtulitque ei unum camelum et alia xenia multa, et se ipsum etiam subdidit potestati illius; qui simul pergentes, devastaverunt totam terram illam incendiis et depopulationibus multis. Trzecia wyprawa saksońska przeciw tymże (połabskim) Słowianom odbyła się w 987 r. i doprowadziła do ich poddania się królowi; za Łabą ponownie wzniesiono grody niemieckie: et castella iuxta Albiam restaurantur, AHild., s. 24; AQuedl., s. 67. O polskiej pomocy panuje milczenie. Czyżby Mieszko był zaabsorbowany sprawami czeskimi?

[1743] Panującej opinii dał wyraz J. Skrzypek, *Studia nad pierwotnym pograniczem polsko-*

w celu ustalenia uzupełnień, a także skontrolowania wiarygodności uzupełnień, o ile dotyczą one faktu zaszłego w 981 r. Brzmienie zapiski jest następujące:

Roku 6489 szedł Włodzimierz ku Lachom
i zajął grody ich: Przemyśl, Czerwień i inne grody,
które są i po dziś dzień pod Rusią[1744].

Podzieliliśmy zapiskę na trzy części, z których pierwsza (Roku... Lachom) pochodzi bez wątpienia ze współczesnego rocznika i znajduje analogie w takich zapiskach, jak 993 r.: „szedł Włodzimierz na Chorwatów", albo 1038 r.: „Jarosław szedł na Jaćwingów" itp. Również jest oczywiste, że ostatnia część (które...Rusią) powstała po upływie pewnego, raczej dłuższego, czasu po ostatecznym opanowaniu „Grodów Czerwieńskich" przez Jarosława i Mścisława w 1031 r. Nie jest prawdopodobne, aby uzupełnienie wprowadził poprzedzający Nikona zwód około 1030 r. — należy więc je przypisać Nikonowi. Bardziej zagadkowo przedstawia się chronologia części środkowej (i... inne grody), w każdym razie specyfikacja grodów

---

ruskim w rejonie Wołynia i Grodów czerwieńskich, Warszawa 1962, s. 53: „Do faktów bezspornych i jasnych, które zapisał kronikarz, należy sama wyprawa oraz jej efekt — zajęcie grodów". Nie inaczej sądzi H. Paszkiewicz, *The Making of the Russian Nation*, London 1963, s. 374 nn. Po szczegółowej rozprawie S. M. Kuczyńskiego, *O wyprawie Włodzimierza I ku Lachom na podstawie wzmianki z r. 981 w Opowieści lat doczesnych* [w:] Studia z dziejów Europy Wschodniej X - XVII w., Warszawa 1965, s. 33 - 118, wydaje się zbyteczne bliższe wchodzenie w literaturę zagadnienia. Nie zgadzam się jednak z autorem pod względem merytorycznym i przedstawiam w tekście odmienną koncepcję. Różne krytyczne uwagi na temat tez Kuczyńskiego podaje Kotlarczyk, *Grody czerwieńskie*, s. 239 - 269, passim. Daty zapiski nie można uznać za fikcyjną, gdyż jeśli została wzięta z tablicy paschalnej, Kuczyński, op. cit., s. 110 - 112, to siłą rzeczy już zaopatrzoną w datę. Słusznie przyjmował Labuda, *Studia*, s. 122, że zapiska w głównym zrębie pochodzi z rocznika, a następnie została amplifikowana. Nie ma też powodu wątpić, że wyprawa miała charakter wojenny, tak jak ją rozumiał ruski amplifikator, wymieniając zajęte przez Włodzimierza grody. Rocznikarz użył przysłówka „ku" zamiast zwykłego „na", aby zaznaczyć, że wyprawa nie była skierowana przeciw Lachom w ogóle, lecz miała na celu ich kresowe grody. W odmienny sposób niż inni historycy rozwiązuje zagadnienie celów wyprawy Włodzimierza 981 r. V. D. Koroljuk, *Zapadnye slavjane i Kievskaja Ruś v X - XI vv.*, M. 1964, s. 74 - 108 (z obszernym uwzględnieniem literatury przedmiotu). Autor emenduje tekst zapiski latopisarskiej: usuwa z niej wzmiankę o Lachach a Czerwień i Przemyśl zastępuje (jak to już dawniej czynił) przez Dulebów i Chorwatów. Dochodzi do podobnego co Kuczyński wniosku, że przed 1000 r. nie było konfliktu polsko-ruskiego. Zgadzamy się z autorem, że nazwy Przemyśla i Czerwienia zostały interpolowane do zapiski latopisarskiej (s. 87), nie wydaje się natomiast przekonywające twierdzenie, że zastąpiły one inne, mianowicie proponowane przez autora nazwy (plemienne).

[1744] PVL., s. 99: V- lěto 6489. Ide Volodimer- k- Ljachom-, i zaja grady ich-, Peremyšl', Č'rven' i iny grady, iže sut' i do sego d'ne pod- Rusiju. W NPL., s. 130, inaczej brzmi końcowa część zdania: i inyi grady, eže est' pod Rusiju. Końcowe zdanie nie ma sensu, powstało z opuszczenia wyrazów: i do sego d'ne. J. Widajewicz, *Południowo-wschodnie kresy Polski w X i XI wieku*, Poznań 1937, s. 111 n. do pierwotnej zapiski włączał również część drugą, ale niesłusznie, gdyż pierwotne zapiski nie zawierały tego rodzaju specyfikacji.

nie należała do pierwotnej zapiski rocznikarskiej, gdyż tego rodzaju zapiski odznaczały się lakonicznością i nie przytaczały szczegółowych konkretów. Podejrzane też wydaje się przytoczenie Przemyśla na pierwszym miejscu, chociaż szlak wyprawy Włodzimierza biegł prawdopodobnie wprost z Kijowa do bliższego nieco Czerwienia, a dopiero stamtąd na Sąciesk (Sutejsk)[1745] do Przemyśla. Wysunięcie Przemyśla na czołowe miejsce odpowiada raczej stosunkom politycznym wytworzonym w związku z objęciem przez Rościsławowiczów terenów nad Dniestrem i Sanem (1084 r.), kiedy starszy z nich, Ruryk, osiadł właśnie w Przemyślu[1746]. Wskazuje to na lata igumeństwa Nikona (+1088), kiedy zwód przybrał ostateczną formę. Te spostrzeżenia upoważniają do przyjęcia, że wzmianka rocznikarska obejmująca tylko pierwszą część omawianej zapiski, przejęta bez zmiany w zwodzie ok. 1030 r., została jednorazowo uzupełniona tekstem drugiej i trzeciej części — w latach osiemdziesiątych XI w., czyli po upływie 100 lat post factum. Wątpliwe, czy w odległym Kijowie uzupełnienie zostało zaczerpnięte z lokalnej przemyskiej tradycji, prawdopodobnie wyrażało jedynie domysł mnichów pieczarskich, ci zaś mogli się mylić, a ich wiadomość wymaga sprawdzenia. Otóż znajduje potwierdzenie wiadomość o Czerwieniu, który został odebrany przez Chrobrego w 1018 r., a następnie ponownie zajęty przez książąt ruskich w 1031 r. Gdy tak Czerwień przechodził z rąk do rąk, co skrzętnie odnotowywały latopisy, o Przemyślu panuje w nich głuche i dziwne milczenie. Wyglądałoby na to, że Przemyśl zdobyty przez Włodzimierza w 981 r. pozostał odtąd na stałe w posiadaniu Rusi, ale temu wnioskowi przeczy fakt, że w końcu X w. lub gdzieś w pierwszej ćwierci XI w. powstała w tym grodzie rotunda i palatium niewątpliwie polskiego pochodzenia[1747]. Toteż

[1745] Drogę Przemyśl-Sutaska (Sutejsk, dziś: Sąsiadka) uwzględnił Idrisi, zob. T. Lewicki, *Ze studiów nad toponomastyką Rusi w dziele geografa arabskiego al-Idrisiego (XII w.). Sutaska--Sąciaska*, SAUm. 1947, s. 402 - 407, zwłaszcza s. 406. Ale istnieje też opinia (nie znajdująca się w sprzeczności z naszą koncepcją), że między Czerwieniem a Przemyślem nie było połączenia; tak ostatnio Buczek, *Zagadnienie wiarygodności*, ŚŹródł. 10, s. 131. W każdym razie nie istniała tam wczesna droga handlowa, zob. Warnke, *Die Anfänge*, mapa 9.

[1746] PVL., s. 261 (1086 r.). Po śmierci Ruryka (1094) otrzymał Przemyśl średni z Rościsławowiczów Wołodar, podczas gdy najmłodszemu Wasylkowi przypadła Trembowla, PVL., s. 300 (1097 r.). Kuczyński, op. cit., s. 79 - 84, zamieniał Przemyśl w zapisie 981 r. na Peremyl, chociaż ze źródła nie wynika konieczność tej zamiany i skądinąd nieprawdopodobnej, gdyż Peremyl nie odegrał żadnej roli politycznej w XI w. w przeciwieństwie do Przemyśla. Por. Paszkiewicz, *The Making*, s. 384.

[1747] Z. Świechowski, *Wczesna architektura piastowska około roku 1000*, PPPol. 2 (1962), s. 254, stwierdzał, że założenia przemyskiego „nie można datować na okres późniejszy aniżeli pierwsze ćwierćwiecze XI wieku". Zob. też A. Żaki, *Preromańskie palatium i rotunda w Przemyślu*, ZOWiek. 28 (1962), s. 128 - 131: na danym terenie znaleziono m. in. denar koloński Ottona III; tenże, *Najstarsze relikty architektoniczne na zamku w Przemyślu*, Sprawozdania z pos. Kom. PAN Oddz. w Krak. 1960 (wyd. 1963), s. 243 - 247, datował roboczo na przełom X - XI w., a zwłaszcza na lata 1018 - 1030/1. Por. F. Kunysz [w:] *Przemyśl w starożytności*

z większym prawdopodobieństwem uznamy, i dane źródeł hebrajskich tego nie wykluczają, że Przemyśl przeszedł w ręce ruskie nieco później [1748], czyli w okresie kryzysu po śmierci Mieszka II, czego nie odnotowały skąpe w tym czasie latopisy ruskie [1749], że wyprawa Włodzimierza 981 r. ograniczyła się do zajęcia Grodów Czerwieńskich, nie skierowała się natomiast przeciw Przemyślowi, który w tym wypadku podlegałby wówczas Krakowowi i należałby do systemu czeskiego [1750]. Widocznie Włodzimierz nie chciał równocześnie wszczynać wojny z dwoma sąsiadami i pozostawił w spokoju tereny nad Sanem. Ten wniosek doznaje skądinąd potwierdzenia. Oto według doniesienia *Roczników hildesheimskich* Bolesław Chrobry nie stawił się w 992 r. na wojnę przeciw Stodoranom, ponieważ groziła mu wielka wojna z Rusinami; tymczasem według ruskiej wiadomości Włodzimierz uderzył w 993 r. na Chorwatów [1751]. Uzgodnimy te dane przyjmując, że Chrobry wiedząc o przygotowaniach wojennych Rusi w kierunku zachodnim, sądził, że mają one na celu zdobycie Przemyśla, chociaż w rzeczywistości Włodzimierz zwrócił się (w roku następnym?) przeciw Chorwatom, może wiedząc o gotowości Chrobrego do odparcia ataku. Wygląda więc na to, że Mieszkowi podlegał tylko Czerwień wraz z grupą pobliskich grodów, tylko też grupa Grodów Czerwieńskich przeszła w 981 r. w posiadanie Włodzimierza. Jednakowoż ten wniosek oparty na poszlakach nosi charakter hipotetyczny.

Uderzenie Włodzimierza na Czerwień stanowiło jeden z punktów ogólnego programu tego księcia zmierzającego do zjednoczenia i skonsolidowania Rusi, a także umocnienia jej granic. Pytanie, czy przyświecały mu również cele handlowe, jak sądził J. Widajewicz, przypisując inicjatywie kupców ruskich wyprawę 981 r. Dzięki opanowaniu Przemyśla i Czerwienia Włodzimierz miał uzyskać „bezpośrednie połączenie z państwem czeskim", a szlak kijowsko-krakowski „w przeważnej

---

i średniowieczu, Rzeszów 1966, s. 38; A. Żaki, *Przemyśl*, SSSłow. 4, s. 386 (gdzie dalsza literatura).

[1748] Relacja Jehudy b. Meir ha-Kohen, *Źródła hebrajskie do dziejów Słowian* etc. (wyd. F. Kupfer, T. Lewicki), Wrocław – Warszawa 1956, s. 36 n., sporządzona przed 1028 lub 1040 r., wspomina o dwóch Żydach wziętych do niewoli w Przemyślu „w czasie zamieszek w Polsce", gdy byli jeszcze mali. Jednakże źródło nie mówi, że przyczyną zamieszek był napad nieprzyjacielski, tzn. Chrobrego w 1018 r., albo też Jarosława w 1031, ale mógł on nastąpić jeszcze później (s. 41 - 44). Kuczyński, op. cit., s. 81, przyp. 358, brał słusznie pod uwagę możliwość napadu Pieczyngów.

[1749] Tak w latach 1033 - 1035 mamy tylko jedną zapiskę nekrologiczną, PVL., s. 190 (6541 - 6543).

[1750] Według wzmianki Idrisiego Przemyśl (ramisli) należał „do ziemi Sud(u)mara" czyli do Sandomierza, T. Lewicki, *Polska i kraje sąsiednie w świetle „Księgi Rogera" geografa arabskiego z XII w. al-Idrisiego*, 1, Kraków 1945, s. 138, por. t. 2, Warszawa 1954, s. 121 - 123. Niestety wiadomość jest bałamutna, gdyż w XII w. Przemyśl nie należał do Polski. Może autor miał na myśli związki handlowe Przemyśla z Sandomierzem.

[1751] PVL., s. 155: Ide Volodimer- na Ch-rvaty.

części znalazł się w jego państwie"[1752]. Źródła nie przynoszą ani potwierdzenia, ani zaprzeczenia tego domysłu, ale nie jest prawdopodobne, aby cele handlowe — zwłaszcza na szlaku dla Rusi raczej drugorzędnym — mogły zaważyć na szali. Decydował problem polityczny. Zarazem liczymy się z prądem osadnictwa dulebskiego, skierowanego za Bug i pociągającego za sobą ekspansję polityczną zaplecza. Ułatwiło ono utrwalenie władztwa ruskiego na nowym obszarze. Utrata Grodów Czerwieńskich nastąpiła w okresie umocnienia Polski na Zachodzie, czego przejawem było małżeństwo Mieszka z Odą (980); zainteresowany innymi sprawami Mieszko nie podjął walki nad Bugiem, w każdym razie nie osiągnął tam powodzenia. Tłumaczono tę rezygnację Mieszka sojuszem Włodzimierza z Danią i opanowaniem Wolina przez królewicza szwedzkiego Styrbjörna, jednak ta koncepcja była pozbawiona podstawy źródłowej zasługującej na uwagę[1753]. Utratę Grodów Czerwieńskich należy tłumaczyć faktem ogólnego zwrotu w polityce państwa gnieźnieńskiego, które po osiągnięciu granicy etnicznej na wschodzie i wejściu w bezpośrednią styczność z państwem ruskim zajęło tam pozycje obronne i skierowało ekspansję na zachód. Pośrednia co prawda i wątła wskazówka przemawia za tym, że obrona na kresach wschodnich miała charakter aktywny. Ofiarowany przez Mieszka I w upominku małemu Ottonowi I wielbłąd[1754] jest śladem kontaków ze stepowcami, zapewne Pieczyngami, atakującymi w tym czasie Ruś. Kontakty rozwijały się zapewne *via* Przemyśl, kontrolowany przez Kraków i Czechy, a późniejszy sojusz Chrobrego z tym ludem stepowym (1018) każe liczyć się z możliwością, że i za Mieszka I miały one również aspekt polityczny-

W latach 987 - 989 zabrakło bezpośrednich wiadomości o stosunkach polsko.

[1752] J. Widajewicz, *Kraków i Poważe* etc., Poznań 1938, s. 318 n.; tenże, *Studia nad relacją o Słowianach* etc., Kraków 1946, s. 78 n. Przeciw celom handlowym wojny, Kuczyński, op. cit., s. 50. Ostatnio Ja. D. Isajevyč, *Terytorija i naselennja „Červens'kych gradiv"* (*X - XIII st.*) [w:] Ukrains'kyj istoryko-geografičnyj zbirnyk 1, Kyiv 1971, s. 71 - 83, uznaje cele handlowe za motyw dodatkowy wyprawy a za główny — dążenie do zjednoczenia całej Słowiańszczyzny Wschodniej w granicach państwa kijowskiego (s. 82). Autor dowodzi odwiecznie wschodniosłowiańskiego charakteru obszaru Grodów Czerwieńskich.

[1753] Koncepcję tego sojuszu wysunął J. Widajewicz, *Najdawniejszy podbój piastowski Pomorza*, SOcc. 10 (1931), s. 74 n. Bezzasadność tej koncepcji wykazał L. Koczy, *Polska i Skandynawia za pierwszych Piastów*, Poznań 1934, s. 42, 123 - 125. Podzielił stanowisko Koczego Z. Wojciechowski, *Polska nad Wisłą*, s. 80. W ogóle odrzucił ekspansję skandynawską w Wolinie G. Labuda, *Saga o Stryrbjörnie, jarlu Jómsborga*, SAnt. 4 (1953, wyd. 1954), s. 311: „Wszystko co saga pisze o pobycie Björna w Jómsborgu jest wierutną bajką".

[1754] Zob. wyżej przyp. 1740 i 1742. Wielbłądy przybywały do Polski siłą rzeczy z Rusi i to przez Przemyśl. Okup za księcia przemyskiego Wołodara uiszczono Krzywoustemu: quadrigis et camelis in Poloniam apportantibus, Herbord II, cap. 4 (s. 75). Ale za Mieszka I wielbłąd zarówno w Polsce, jak w Saksonii był widocznie nowością, skoro ofiarowanie go w prezencie zostało w źródłach tak podkreślone. Nie trafia więc do przekonania pogląd, że ten pierwszy wielbłąd trafił do Polski jako dowód handlu ze wschodem, S. Zakrzewski, *Mieszko I*, s. 49, bowiem stosunki handlowe rozwijały się od dawna.

-czeskich, dostrzegamy natomiast wskazówki pośrednie dotyczące Bolesława Chrobrego, przebywającego, wolno sądzić, z dala od Ody — bodaj na dobrowolnym wygnaniu — w Pradze, u rodzonego swego wuja Bolesława czeskiego. Przyjmując dłuższy pobyt Chrobrego w Pradze uzyskujemy zarazem rozwiązanie zagadkowego *qui pro quo*, bowiem Kosmas nazywał Chrobrego konsekwentnie Mieszkiem (a na Mieszka II, aby go odróżnić od ojca, przeniósł imię Kazimierza Odnowiciela)[1755]. Ta zamiana imion nie była, sądzę, dowolną inwencją czeskiego kronikarza, lecz śladem tradycji dworskiej sięgającej okresu, kiedy w Pradze przebywało trzech Bolesławów: dwóch czeskich, ojciec i syn („stary" i „młody") i Chrobry, „Mieszkowic", skąd zapewne powstał skrót „Mieszko". Na Pragę też, a nie na Gniezno, wskazują trzy małżeństwa Chrobrego, z których pierwsze — z córką Rygdaga — już omówiliśmy. Ale tak samo do Pragi, a nie do Gniezna, prowadzi drugie małżeństwo z jakąś Węgierką (matką Bezpryma)[1756], zawarte już w 986 r. — widocznie z córką jednego z tamtejszych książąt, raczej podrzędnego, skoro po upływie jakiegoś roku Bolesław bez ceremonii odesłał żonę do jej domu[1757]. Ze stanowiska gnieźnieńskiego wyjaśnienie podstawy politycznej tego małżeństwa natrafia na poważną trudność z powodu braku bezpośredniej granicy polsko-węgierskiej. Teoretycznie można tłumaczyć to małżeństwo polityką oskrzydlenia Czech przez Mieszka[1758], jednak przebieg wydarzeń nie przynosi potwierdzenia tej koncepcji. Czy po to zadawano sobie trud nawiązania kontaktów z Węgrami drogą okrężną (raczej przez Bawarię niż Grody Czerwieńskie), ażeby niemal natychmiast zerwać z nowym sojusznikiem i spowodować tą drogą automatycznie raczej umocnienie Czech na zapleczu węgierskim? Rzecz się wyjaśni, jeśli przyjąć, że małżeństwo było zawarte z Pragi i miało podobnie koniunkturalny charakter jak pierwsze, zmierzając do porozumienia z notablami węgierskimi, bez przywiązywania zresztą szczególnej wagi do tego związku, który został tak szybko zerwany. Przyjmując praską genezę tego małżeństwa wytłumaczymy zarazem, w jaki sposób do historiografii węgierskiej przeniknęło określenie Chrobrego jako „Mie-

---

[1755] Łowmiański, *Bolesław Chrobry w Krakowie*, s. 5 n.

[1756] Po wzmiance o pierwszym małżeństwie Chrobrego zob. wyżej przyp. 1736, Thietmar IV, cap. 58 (s. 225), kontynuował: et tunc ab Ungaria sumpsit uxorem, de qua habuit filium, Besprim nomine, similiter expellens eam. Tercia fuit Emnildis, edita a venerabili seniore Dobremiro, quae Christo fidelis ad omne bonum instabilem coniugis sui mentem ndecliavit et immensa elemosinarum largitate utriusque maculas abluere non desistit.

[1757] Balzer, *Genealogia*, s. 39 - 41, który ustalił datę małżeństwa w 986 - 987 r., uważał Węgierkę za córkę Gejzy; słusznie stwierdził S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry*, s. 65, że była córką podrzędnego księcia. Imię Bezprym, czy raczej Bezprzem (?), nieznane poza tym w Polsce, *Słownik staropolskich nazw osobowych* (pod red. W. Taszyckiego), 1/1, Wrocław etc. 1965, s. 129; spotyka się w Czechach, zob. CDBoh. 1, nr 405 (s. 436): Besprem, Bezbren, por. Balzer, op. cit., s. 62 i 39 (autor wykazał, że to nie jest imię węgierskie, jak przypuszczano).

[1758] Labuda, *Studia*, s. 226 n.

szka", a także, dlaczego syn Chrobrego i Węgierki otrzymał czeskie imię Bezpryma (Bezprem). Praską genezę przypiszemy i trzeciemu małżeństwu Chrobrego z Emnildą, córką Dobromira. Thietmar, któremu zawdzięczamy wiadomość o wszystkich trzech małżeństwach Chrobrego, nazwał Dobromira „czcigodnym seniorem" (*venerabilis senior*). Jak wyjaśnił O. Balzer „senior" oznacza tu księcia, również określenie „czcigodny" wskazuje na władcę przy tym chrześcijańskiego[1759]. Niestety kronikarz nie wyjawił, gdzie leżało księstwo Dobromira i pozostawił badaczom szerokie pole do domysłów. O. Balzer lokalizował to księstwo na Połabiu, powołując się na geografię imienia Dobromir znanego, jak mniemał, tylko w Polsce, zwłaszcza na Pomorzu, oraz na Połabiu (wyjątkowo rzadko w Serbii i Bułgarii), jednak nie usiłował określić tego księstwa konkretnie. W tym też przeważnie kierunku poszły dalsze domysły: J. Widajewicz wyprowadzał Dobromira z dynastii stodorskiej, inni badacze liczyli się z możliwością jego pochodzenia z dynastii Milczan[1760], a ostatnio H. Ludat rozwinął tezę Widajewicza z tym, że osadził Dobromira, wywodzącego się jakoby z dynastii stodorskiej, na Łużycach w Budziszynie[1761]. Otóż koncepcja połabska nie wytrzymuje krytyki. Imię Dobromir miało szersze rozpowszechnienie niż przypuszczał Balzer: było znane nie tylko wśród Słowian południowych, ale i na Rusi[1762], nie dostarcza więc – wobec ogólnosłowiańskiego charakteru – pozytywnej wskazówki co do lokalizacji. Najważniejsze zaś to, że panujący na Połabiu w drugiej połowie X w. ustrój polityczny nie znał poza Obodrytami i przejściowo w pierwszej połowie X w. Stodoranami, książąt słowiańskich w znaczeniu władczym, wątpić wypada, aby w tamtym środowisku Chrobry mógł dobrać sobie odpowiednią partię. W szczególności nie może być mowy o istnieniu w tym czasie dynastii stodorskiej, z pewnością

[1759] Balzer, op. cit., s. 41.

[1760] Ostatnio: J. Widajewicz, *Skąd pochodziła Emnilda małżonka Bolesława Chrobrego*, SOcc. 20/1 (1960), s. 68 - 79. Jest to jedna z hipotez wysuniętych przez S. Zakrzewskiego, *Mieszko I*, s. 133; który poza tym zgłosił trzy inne, tenże, *Bolesław Chrobry*, s. 66: „Był więc to prawdopodobnie książę zachodniosłowiański, może ostatni książę Milczan, ale jest to tylko domysł. Równie dobrze mógł Dobromir być z rodu Sławnikowiców, a może samych Przemyślidów". Przeciwko koncepcji stodorskiej: D. Borawska, *Dobromir*, SSSłow. 1, s. 352. Grabski, *Bolesław Chrobry*, s. 62, snuł domysły, że Dobromir był zniemczonym możnym słowiańskim, mającym dobra „na wschodnim pograniczu państwa niemieckiego", ale nie uzgodnił swych przypuszczeń z określeniem Thietmara „czcigodny senior" wskazującym na władcę, a nie na milesa. Chrobry, który tak przebierał w partiach, mógłby też znaleźć sobie lepszą kandydatkę.

[1761] Ludat, *Piasten und Ekkehardiner*, AEOd., s. 21 - 23; tenże, *Brandenburg in der Politik um die Jahrtausendwende*, ibidem, s. 34 - 36 et passim; G. Labuda, *Ze stosunków polsko-węgierskich w drugiej połowie X wieku*, ESPol., s. 81 n., również popiera w tym wypadku tezę stodorską.

[1762] Łowmiański, *Podstawy gospodarcze i społeczne*, s. 961, przyp. 70; Svoboda, *Staroč. osob. jména*, s. 74.

nie było władztwa książęcego u Łużyczan i u Milczan[1763]. Istniało ono w końcu X w. tylko u Obodrytów, ale nikt u nich Dobromira nie będzie szukać, ani też go znajdzie. W ogóle nie widać na Połabiu miejsca dla „czcigodnego seniora" Dobromira; nie widać też jaką korzyść mógł odnieść Chrobry ze słowiańskiego tam małżeństwa.

Po wyeliminowaniu Połabia pozostanie zlokalizować księstwo Dobromira w granicach czeskiego systemu politycznego. Nie wchodzą tu w grę Przemyślidzi już spokrewnieni tak blisko z Chrobrym ani też Sławnikowice[1764], gdyż Emnildy jako siostry Wojciecha nie pominęłyby przecież żywoty tego świętego. Zresztą imię Dobromir właśnie w Czechach nie było w użyciu. Już z tego względu odpadają Morawy wraz z (zachodnią) Słowacją, gdzie prawdopodobnie istnieli liczni lokalni książęta[1765]. I nie po to Chrobry odsyłał Węgierkę, by pojąć Morawiankę. Nie

---

[1763] Na całym Połabiu (z wyjątkiem Obodrytów) Niemcy mieli do czynienia — po wystąpieniu Tęgomira — wyłącznie z plemionami, nigdzie nie słychać o książętach, nawet w znaczeniu plemiennym; otóż nie jest prawdopodobne, jak świadczą liczne dane źródłowe, żeby wybitniejsi książęta plemienni, nie mówiąc o władczych, nie ujawnili się w dość obfitym dla X w. materiale źródłowym, skoro Thietmar IV, cap. 22 (s. 175), cap. 64 (s. 235), potrafił przytoczyć imię rycerza (milesa) Boliluta, Słowianina, a także dwóch możnych słowiańskich: e Sclavis autem optimos Borisen et Vezemuisclen, VI, cap. 28 (s. 355). Najwidoczniej starszyzna plemienna ówczesna nie osiągała wyższego szczebla niż opolny. Jest też wyraźne, że nie odbiegali od tego ogólnopołabskiego schematu ustrojowego Milczanie. Według Thietmara V, cap. 7 (s. 257), margrabia miśnieński Ekkehard (985 - 1002): Milzienos a libertate inolita servitutis iugo constrinxit. O dynastii rzecz jasna nie ma tu wzmianki, gdyż nie było miejsca dla „czcigodnego seniora" Dobromira wśród tego plemienia żyjącego w odwiecznej wolności, a więc nie znającego skrępowania przez czynnik władczy, nawet pogański. Ale nie da się pogodzić z kontekstem historycznym i twierdzenie, jakoby Dobromir był księciem łużyckim (z siedzibą w Budziszynie, Ludat, AEOd., s. 31), gdyż źródła i tam ujawniają istnienie ustroju plemiennego. Tak współcześni Widukind III, cap. 67 (s. 141) i kontynuator Regina (Adalbert) donosząc o podboju Łużyczan przez Gerona, nie wspominają o ich książętach (chociaż Widukind wielokrotnie wymienia książąt u ludów mających ustrój władczy). Thietmar II, cap. 14 (s. 59), w zapisce poświęconej sukcesom Gerona i Hermana na Połabiu stwierdza, iż pierwszy z nich podporządkował cesarzowi Łużyczan, Słupian i Mieszka, a drugi — Żelibora i Mściwoja (tzn. książąt obodryckich). Mamy tu wyraźne przeciwstawienie ustroju plemiennego u Łużyczan i Słupian, władczego zaś u Polaków i Obodrytów. I Ibrahim ibn Jakub dowiedział się o istnieniu na Połabiu jednej tylko monarchii — u Obodrytów. Lokalizacja Dobromira w Miśni i na Łużycach nie jest wypełnieniem luki w źródłach, ale wtrąceniem obcego ówczesnym stosunkom elementu. Przeciw lokalizacji księstwa Dobromira w Krakowie opowiedział się K. Buczek, *Zagadnienie wiarygodności*, s. 130, utrzymując, że nie ma ona „żadnego oparcia w źródłach" (oczywiście bezpośredniego). Ale tak samo nie ma oparcia w źródłach żadna inna lokalizacja tego księstwa z tego powodu, że źródła nie dają konkretnej co do tego wskazówki. Wypada przeto albo zrezygnować z rozwiązania fascynującej zagadki (do czego niepodobna skłonić historyków), albo szukać rozwiązania najbardziej zgodnego z kontekstem historycznym.

[1764] Zob. wyżej przyp. 1760.

[1765] Tej pracy t. 4, s. 431.

wygląda też na to, aby „czcigodny senior" Dobromir, dobrze znany w Niemczech, należał do tamtejszego drobiazgu książęcego. Z większym bez porównania prawdopodobieństwem skierujemy uwagę na Polskę południową. Na związki Bolesława z Krakowem wskazuje dokument Dagome iudex, gdyż nie wymienia Bolesława i pozostawia Kraków poza granicami państwa gnieźnieńskiego. Tak więc Kraków znajdował się w 991 r. w posiadaniu Bolesława, pytanie, jak i kiedy trafił w jego ręce? Są poszlaki, że to nastąpiło w 987 r., kiedy Mieszko I nie wziął udziału w trzeciej wyprawie saskiej przeciw Słowianom połabskim, chociaż na czele wielkich sił uczestniczył w pierwszej i drugiej. W tej absencji widzimy dowód pierwszej konfrontacji polsko-czeskiej. Również najprawdopodobniej w 987 r. odbył się ślub Bolesława z Emnildą[1766]. Kojarząc te dwa równoczesne fakty dochodzimy do wniosku, że wojna została zażegnana dzięki rozwiązaniu kompromisowemu. Kraków przeszedł w posiadanie Chrobrego, który pojął dziedziczkę ziemi krakowskiej Emnildę, jednak pozostał w związku politycznym z Pragą, co odpowiadało dążeniom Ody, aby wyeliminować pasierba z państwa gnieźnieńskiego. Według Kosmasa związek Krakowa z Czechami został zerwany przez Chrobrego dopiero po śmierci jego wuja Bolesława II w 999 r.[1767] r. Wiadomość wydaje się prawdopodobna: Chrobry czekał cierpliwie do końca życia swego wuja, z którym łączyły go więzy stosunku osobistego.

Kompromis nie rozwiązał całokształtu kontrowersji polsko-czeskiej i nie zapobiegł wybuchowi konfliktu zbrojnego między Polską a Czechami w 990 r. lub na krótko przedtem. Tę datę zanotowały dwa niezależne źródła. *Roczniki*

[1766] Thietmara wiadomość o Emnildzie zob. wyżej przyp. 1756. Datę ślubu ustalił Balzer, op. cit., s. 42. Labuda, op. cit., s. 80, jest zdania, że data nie jest pewna i że ślub Chrobrego z Emnildą mógł nastąpić dopiero w 989 r. (Mieszko II urodził się w 990 r.). Jednak bardziej prawdopodobne jest twierdzenie Balzera, że Regelinda była drugą córką Emnildy, skąd wynika, że ślub musiał nastąpić nie później niż w 988 r. Zasługuje na uwagę domysł Ludata, że Emnilda miała matkę saskiego pochodzenia (nadała też córce zwykłe u Sasów imię Regelinda). Jednak nie jest to żaden dowód połabskiego pochodzenia Dobromira, który mógł zawrzeć saskie małżeństwo np. na dworze czeskim.

[1767] Sam fakt podania przez Kosmasa I, cap. 34 (s. 60), daty opanowania Krakowa przez Chrobrego („Mieszka") w r. 999, nie przesądza kwestii chronologii, gdyż kronikarz podawał i fałszywe daty. Przekonywa natomiast o wierności przytoczonej daty okoliczność, iż zajęcie Krakowa nastąpiło wnet po śmierci Bolesława II (mox urbem abstulit dolo). Rzecz widoczna Chrobry nie chciał występować przeciw wujowi, który mu sprzyjał. Data Kosmasa (999 r.) nie dałaby się utrzymać tylko w tym wypadku, gdyby uznać, że ten kronikarz rozumiał pod imieniem Mesco – Mieszka I, G. Labuda, *O rzekomej utracie Krakowa przez Czechów w roku 999*, SOcc. 20/2 (1960), s. 79 - 92. Jednakowoż analiza tekstu Kosmasa wskazuje wyraźnie, że miał on na myśli Chrobrego, z czym się zgodził i Labuda, *Ze stosunków polsko-węgierskich*, s. 77. Łatwo też pogodzić fakty (mimo nasuwających się temu autorowi wątpliwości, s. 78): 1) otrzymania przez Chrobrego w 987 r. (ew. 988) Krakowa z rąk i pod zwierzchnictwem Bolesława II czeskiego, 2) strącenia przez Chrobrego w 999 r. zwierzchnictwa czeskiego w Krakowie.

hildesheimskie stwierdziły zwięźle, że w tym roku „Mieszko i Bolesław książęta Słowian stoczyli między sobą wojnę wyrządzając sobie ciężkie krzywdy"[1768]. Mnich sazawski jeszcze bardziej lakonicznie podał pod tą samą datą: „Niemcza została stracona"[1769]. Trzeci, Thietmar, nie wymienił daty, opisał natomiast szeroko działania wojenne w lecie bez wątpienia tego roku w strefie łużycko-odrzańskiej. Niestety opis ten dotyczy tylko tego epizodu wojny, który toczył się z udziałem posiłków niemieckich po stronie polskiej, a lucickich po stronie czeskiej[1770], nie daje natomiast nawet szkicowego obrazu całości. Wynika z niego w każdym razie, że wojna toczyła się na peryferii Śląska i że przybrała znaczne rozmiary, skoro walczące strony wezwały obcą pomoc. W opisie tym istnieje jeszcze jedna poważna luka: kronikarz nie sprecyzował, o jaki kraj toczyła się wojna, zaznaczył tylko ogólnie o żądaniu Bolesława, aby Mieszko zwrócił: „kraj jemu (Bolesławowi II) zabrany" (*regnum sibi ablatum*). Identyfikacja tego kraju stanowi też główny temat dyskusji naukowej jaka dotyczy tej wojny. Badacze wysunęli cztery rozwiązania zagadkowego określenia „*regnum ablatum*": morawskie, śląskie, krakowskie oraz łużyckie[1771]. Morawskie zostało w nauce odrzucone,

---

[1768] AHild., s. 25 (r. 990): Misacho et Bolizlavo duces Sclavorum gravibus inimiciciis inter se conflixerunt.

[1769] FRBoch. 2, s. 240: Nemci perdita est. Podobnie *Rocznik praski*, ibidem, s. 377. Domysł niektórych badaczy, począwszy od Dobnera, podtrzymany jeszcze przez S. Kętrzyńskiego, op. cit., s. 187, jakoby źródło mówiło o Niemczy łużyckiej (nad Nysą), zdobytej rzekomo w 990 r. przez Bolesława II, jest nie do utrzymania, gdyż książę czeski nie mógł dobywać grodu podległego Niemcom. Dawniejszą dyskusję na ten temat omówił Novotný, *České dějiny*, 1/1, s. 623 n., przyp. 2, opowiadając się oczywiście za Niemczą śląską. Podobnie uczynił R. Holtzmann *Böhmen und Polen im 10 Jh.* ZVGSchles. 52 (1918), s. 31, przyp. 1. Z późniejszej literatury: J. Widajewicz, *Państwo Wiślan*, Kraków 1947, s. 87, przyp. 2; K. Buczek, *Pierwsze biskupstwa polskie*, KHist. 52 (1938), s. 205; Z. Wojciechowski, *Polska nad Wisłą*, s. 87; Labuda, *Studia*, s. 228; Sułowski, *Najstarsza granica*, s. 409; Maleczyński, *Najstarsza zachodnia granica*, s. 223; Bulín, *Polský stát*, s. 151 — wszyscy autorzy opowiadali się za Niemczą śląską. Sztuczne kombinacje identyfikujące Nemci z Niemczą łużycką przedstawił P. Bogdanowicz, *Przynależność polityczna Śląska w X wieku*, Wrocław etc. 1968, s. 296 n.

[1770] Thietmar IV, cap. 11 - 13 (s. 159, 161, 165, 167).

[1771] Przeglądu trzech pierwszych tez dokonali Widajewicz, *Państwo Wiślan*, s. 152; Bulín, *Polský stát*, s. 152 n. Powodzeniem cieszyła się teza mieszana, że przedmiotem sporu był Śląsk wraz z Krakowem aż po Bug i Styr, jak sądził J. Kalousek, *Über den Umfang des böhmischen Reiches unter Boleslaw II.*, SB. d. k. Böhm. Gesellsch. d. Wiss. in Prag 1883 (wyd. 1884), s. 28; tej tezy nie liczącej się z tenorem dok. Dagome iudex nie odrzucał Potkański, *Kraków przed Piastami*, s. 399 n., ale osobiście skłaniał się do myśli, że Kraków został zajęty przez Chrobrego dopiero w 999 r. (s. 406). Teza śląska, którą reprezentował właściwie już Roepell, *Geschichte Polens*, 1, s. 102 (chodziło zdaniem autora: um streitige Besitzungen an der Nordostgrenze von Böhmen und Schlesien), znajdowała licznych zwolenników: M. Gumplowicz, *Początki biskupstwa krakowskiego*, PHist. 5 (1908) s. 15 n. (regnum ablatum tłumaczył trafnie jako zabrany kraj); Novotný, op. cit., 1/1, s. 620 i przyp.

jako sprzeczne z faktem, że Śląsk i Kraków należały przed 990 r. do Czech, pozbawione zresztą oparcia źródłowego. Ostatnie rozwiązanie łużyckie dowodzi nieuważnego zaznajomienia się z relacją Thietmara, z której wynika, że działania wojenne 990 r. rozwinęły się w kraju Słupian nad Odrą, a więc Łużyce znajdowały się na zapleczu Bolesława, nie mógł on tedy żądać ich zwrotu. Zresztą wyglądałoby dziwnie, gdyby Niemcy nieśli Mieszkowi pomoc w opanowaniu Łużyc, które już od dawna poddali własnemu zwierzchnictwu. Po odrzuceniu obu nieprawdopodobnych rozwiązań, morawskiego i łużyckiego, pozostaje dokonać wyboru między Śląskiem a Krakowem. Na korzyść tezy krakowskiej ma przemawiać określenie utraconego przez Bolesława II kraju jako *regnum ablatum*, gdyż Thietmar wymieniał jako *regna* państwa: niemieckie, polskie, czeskie, obodryckie, ruskie[1772], a jeśli mówił również o regnum lotaryńskim lub bawarskim[1773], to i w tym wypadku miał do czynienia z całością polityczną o tradycjach państwowych. Tymczasem na Śląsku wspominał tenże kronikarz tylko o terytoriach plemiennych

---

3; Holtzmann, op. cit., s. 29 - 32 (jednak bez Opola, które miało pozostać przy Krakowie); M. Uhlirz, *Jahrbücher*, 2, s. 125 (die besetzten Gebiete an der Oder); Maleczyński, *Najstarsza zachodnia granica*, s. 226; Łowmiański, *Bolesław Chrobry*, s. 6 nn.; Bulín, *Českovel. a polsko-vel. vztahy*, s. 38 (Ślężanie, Opolanie i Wiślanie); tenże, *Polský stat*, s. 154 (sam Śląsk); Grabski, op. cit., s. 52 nn. (regnum ablatum oznaczało Śląsk i Małopolskę). Por. też J. Dowiat, *Polska państwem średniowiecznej Europy*, Warszawa 1968, s. 1968, s. 106 n. Do Moraw nawiązał już W. Kętrzyński, *Granice Polski w X wieku*, RAHist. 30 (1892), s. 8, 20 n., ale tezę morawską spopularyzował S. Zakrzewski, *Śląsk i Morawy za Mieszka I*, KHist. 31 (1917), s. 3 - 9; tenże, *Mieszko I*, s. 140 n. Jego wywody przekonały W. Semkowicza, *Geograficzne podstawy Polski*, s. 282 - 285; R. Grodeckiego [w:] *Dzieje Polski średniowiecznej*, 1, s. 52; B. Stasiewskiego, *Untersuchungen über drei Quellen zur ältesten Gesch. u. Kirchengesch. Polens*, Breslau 1933, s. 69, przyp. 232, s. 105 i przyp. 416, s. 155. W okresie międzywojennym zyskała popularność teza krakowska. Z. Wojciechowski, *Mieszko I*, s. 140; tenże, *Polska nad Wisłą*, s. 93, 168, przyp. 243, sądził, że regnum ablatum oznaczało ziemię krakowską, chociaż Mieszko zajął w 990 r. i Śląsk; Widajewicz, *Kraków i Poważe*, s. 293; tenże, *Państwo Wiślan*, s. 88 - 92; Buczek, *Pierwsze biskupstwa*, s. 205 (Śląsk został zajęty w r. 990, regnum ablatum oznaczało dawniej zabrany Kraków); tenże, *Polska południowa*, Małop. Studia Hist. 1 (1959), s. 39 n.; Labuda, *Studia*, s. 228. Już po wojnie wypłynęła teza łużycka: S. Kętrzyński, *Mieszko I*, s. 185 - 188; Natanson-Leski, *Państwo Mieszka Pierwszego*, s. 8 - 83. Wreszcie Bogdanowicz, *Przynależność*, s. 292 - 296, dowodzi, że regnum ablatum oznacza nie terytorium, lecz pozbawienie Bolesława II „uprawnienia i możliwości uzyskania godności lub korony królewskiej" (s. 294). O takim sporze o koronę milczą źródła i nie jest on w danej dobie możliwy, toteż recenzenci cytowanej pracy odrzucili powyższą koncepcję: L. Tyszkiewicz, KHist. 76 (1969), s. 179 n.; T. Grudziński, PHist. 70 (1969), s. 586.

[1772] Dane z Thietmara zestawił Widajewicz, *Państwo Wiślan*, s. 89.

[1773] Zob. dane z Thietmara: Bogdanowicz, op. cit. s. 293. Co do innych krajów: S. Zakrzewski, *Śląsk i Morawy*, s. 4 n. Można też powołać się na analogię innych określeń terytorialnych jak terrae, regiones, patriae, provinciae, które służyły do oznaczania różnorodnych jednostek terytorialnych we wczesnym średniowieczu, G. Köbler, *Land und Landrecht in Frühmittelalter*, ZRGesch. GA. 86, Weimar 1969, s. 6 - 21.

Ślężan i Dziadoszan i nazywał je *pagi*, podobnie i dokument praski 1086 r. wymieniał na Śląsku poszczególne plemiona. Natomiast Kraków mający dawne tradycje ośrodka państwowego dobrze odpowiadał pojęciu *regnum*. Otóż ta cała argumentacja nie trafia do przekonania. Wzmianki o plemionach śląskich niczego nie dowodzą, bowiem tenże dokument 1086 r. i granice Czech oznaczył z pomocą terytoriów plemiennych, które już się przekształciły w jednostki administracyjne lub pojęcia geograficzne. Śląsk jest zbyt mało znany ze źródeł X w., ażebyśmy mogli przesądzać o braku tam zorganizowanej całości politycznej (podległej Pradze). Co więcej musimy wziąć pod uwagę, jaka jest geneza terminu *regnum* w odniesieniu do Śląska. Thietmar włożył słowa o *regnum ablatum* w usta Bolesławowi II, skąd widać, że jest to oddanie łacińskie jakiegoś wyrazu słowiańskiego, użytego przez księcia czeskiego. Łatwo się domyślić, że Bolesław posłużył się wyrazem „ziemia", wieloznacznym, mogącym wskazywać tak samo na terytorium państwowe, jak plemienne, prowincję, w ogóle kraj[1774]. Tak więc argument terminologiczny powinien odpaść. O spornym kraju wnosimy na podstawie dwóch wskazówek. Jednej z nich dostarcza wzmianka Mnicha sazawskiego o utracie Niemczy, leżącej w ważnym punkcie na drodze z Wrocławia przez Kotlinę Kłodzką do Pragi. Rzecz jasna toczyła się o Śląsk wojna, która pozbawiła Czechy tego grodu. Drugą wskazówkę przynosi relacja Thietmara o przebiegu wojny 990 r. Posiłkowe oddziały niemieckie z arcybiskupem magdeburskim Gizylerem i margrabią Miśni Ekkehardem na czele przybyły do kraju Słupian, zamieszkałych nad Odrą powyżej Lubuszan i nad dolną Nysą[1775], jednak bez walki przystąpiły do pertraktacji z Bolesławem i zawarły z nim pokój, nie bardzo chcąc mieszać się

[1774] Tak w *Żywotach Konstantyna i Metodego* „ziemia" oznacza „kraj", który może odpowiadać terytorium państwowemu jednak z podkreśleniem aspektu geograficznego, a nie ustrojowo-politycznego, gdy np. mówi się o wygnaniu Żydów „z ziemi egipskiej", *Żywot Konstantyna* rozdz. 10, ŻKMet., s. 43, albo gdy Metody przepowiada księciu Wiślan, że jeśli nie ochrzci się „w swojej ziemi" („kraju"), będzie zmuszony to uczynić „w ziemi cudzej", *Żywot Metodego*, rozdz. 11, ŻKMet., s. 115. Bardzo wyraźnie aspekt geograficzny pojęcia „ziemia" ujawnia się w latopisarstwie ruskim. Cesarz bizantyński wysyła Konstantyna i Metodego „do ziemi słoweńskiej do Rościsława, Świętopełka i Kocela", PVL., s. 27, rzecz jasna w znaczeniu „kraju słowiańskiego", a nie państwa, gdyż Kocel miał księstwo poza obrębem państwa morawskiego. Plemiona północne oświadczają Waregom, że „ziemia nasza" jest wielka i obfita, ale nie ma władzy książęcej (państwowej), PVL., s. 19. Jednak „ziemia ruska" oznacza państwo tej nazwy.

[1775] Siedziby tego plemienia są sporne. G. Labuda, *Studia z dziejów Słowiańszczyzny zachodniej*, SOcc. 19 (1948), s. 97 - 126 (z mapą); tenże, *Fragmenty*, 1, s. 148 - 164, osadzał ich (w polemice z literaturą niemiecką) między Sprewą a Odrą na południe od Lubuszan i rzeczki Słupia. L. Tyszkiewicz, *Zachodni sąsiedzi plemion śląskich*, Sobótka 19 (1964), s. 10 - 12, określał ich położenie nad Odrą i Nysą od Frankfurtu do Gubina włącznie. Herrmann, *Siedlung, Wirtschaft*, s. 33 i przyp. 75, ogranicza ich siedziby do dolnej Nysy i przyległego w dół odcinka Odry (zob. ibidem mapa 2 z zał.). W każdym razie osadnictwo Słupian sięgało po Odrę między Lubuszanami a Nysą.

do wojny między dwoma „wasalami" cesarza. Jednakowoż ani wycofanie się Niemców z walki, ani pomoc lucicka niesiona Bolesławowi nie skłoniła Mieszka I, stojącego widocznie w okolicy Krosna[1776], do jakichkolwiek ustępstw, a książę czeski nie wydał mu bitwy, lecz skierował się z powrotem do Czech posuwając się widocznie w górę Bobru, i zdobywając po drodze jakiś pograniczny gród śląski. Za fantastyczne należy uznać przypuszczenie, że Bolesław parł „w stronę stołecznego Gniezna", aby zmusić Mieszka do oddania Krakowa[1777]. Przecież książę czeski nie próbował nawet sforsowania Odry, w ogóle uchylił się od walki z Mieszkiem. Trzeba na to konkretnego dowodu, aby przekonać, że Bolesław zdobywał Kraków... pod Krosnem. Takiego dowodu nie dostarczył Kosmas donosząc o opanowaniu Krakowa przez Mieszka, gdyż kronikarz czeski nazywał systematycznie Mieszkiem Bolesława Chrobrego. Z większym o wiele prawdopodobieństwem przypuścimy, że Bolesław II spotkał się w ziemi Słupian z Lucicami, aby wespół z nimi ruszyć w górę Odry na Wrocław, jednak przekonał się, że Mieszko stoi pod Krosnem na czele tak znacznych sił, że stanowiłby zbyt poważną groźbę na tyłach jego wojska, i wobec tego zrezygnował z zamierzonego planu. Okazało się, że Mieszko całkowicie panuje nad sytuacją.

Czemu przypisać ten sukces polityki Mieszka I? Jego sojusz z Niemcami rozwiązał mu ręce nad Odrą. Efektywnej pomocy od tego sojusznika nie otrzymał, ale też jej nie potrzebował. Nic nie słychać, aby zdobywał Śląsk w zaciętej walce. Mnich sazawski zanotował tylko utratę Niemczy, gdyż widocznie czeska załoga tego grodu stoczyła z Polanami zaciętą walkę. O innych walkach na Śląsku to źródło nie wspomniało, gdyż ich nie było, przynajmniej godnych uwagi. Wnosimy z tych wszystkich faktów, że ludność śląska, chociaż nie zawsze zgodna z Polanami, wolała zwierzchnictwo Gniezna niż Pragi i dobrowolnie zgłosiła uległość Mieszkowi.

Tak więc w 990 r. budowa terytorialnych podstaw państwa polskiego zbliżyła się do końca. Kraków pozostawał w związku formalnym z Pragą, ale pod rządami Piasta.

4. PRZYJĘCIE CHRZTU I POCZĄTKI ORGANIZACJI KOŚCIELNEJ

Problematyka początków chrześcijaństwa kryje w sobie dwa zagadnienia: stworzenia warunków wewnętrznych umożliwiających rozwój

---

[1776] Stanowisko Mieszka nie zostało wyraźnie określone; jednak słowa Thietmara IV, cap. 12 (s. 163): Venit Bolizlavus cum nostris ad Oderam; ad Miseconem nuncius mittitur, wskazują, że książę polski zajmował pozycje nad tą rzeką, chyba w najbliższym własnym grodzie, tzn. pod Krosnem, zob. Miśkiewicz, *Studia*, s. 235 - 239 (z mapą).

[1777] Widajewicz, *Państwo Wiślan*, s. 90.

chrześcijaństwa w danym kraju oraz powstania okoliczności zewnętrznych sprzyjających przyjęciu chrztu. Społeczeństwa plemienne nie były przygotowane do zapewnienia Kościołowi podstaw materialnych, ani też do wywierania nacisku, jakiego wymaga propagowanie nowych zasad religijnych wśród ludności. Te warunki zdolne jest spełnić dopiero państwo, wszędzie też ono poprzedza chrystianizację, nigdy zaś nie zdarza się kolejność odwrotna. Polska uczyniła zadość warunkom polityczno-społecznym chrystianizacji już na przełomie IX/X w., a jeśli zmiana religii nastąpiła z opóźnieniem lat 60 lub 70, to wskutek zewnętrznych okoliczności, które przez pewien okres nie powodowały presji moralnej lub politycznej na polskie czynniki państwowe. Bowiem chrystianizacja, jakkolwiek uwarunkowana wewnętrznymi przeobrażeniami społeczeństwa, nie stanowi wewnętrznej konieczności. Twierdzenie, jakoby „kult plemienny utrwalał niekorzystny partykularyzm" [1778] i stawał się przeto anachronizmem w ramach

---

[1778] Por. J. Szymański, *O właściwe miejsce problematyki chrztu Polski w historiografii*, Studia Theologica Varsaviensia 4/2 (1966), s. 430. Trafnie stwierdzał J. Dowiat, *Metryka chrztu Mieszka I i jej geneza*, Warszawa 1961, s. 169: „Aby Polska mogła wejść w ten świat (tzn. zachodni) jako pełnoprawny człon, musiała być przynajmniej formalnie chrześcijańska". Por. P. Bogdanowicz, *Chrzest Polski*, Nasza Przeszłość 23 (1966), s. 39. Z ważniejszej literatury do zagadnienia początków chrystianizacji w Polsce: Abraham, *Organizacja kościoła w Polsce* (wyd. 1962), s. 96 - 111, oraz s. 263 - 320; A. Parczewski, *Początki chrystianizmu w Polsce i misja irlandzka*, RTPNPozn. 29 (1902), s. 185 - 257; P. Kehr, *Das Erzbistum Magdeburg und die erste Organisation der christlichen Kirche in Polen*, Abh. d. Preuss. Ak. d. Wiss., Berlin 1920; B. Stasiewski, *Die ersten Spuren des Christentums in Polen*, Zsch. f. Osteur. Gesch. 8 (1934), s. 238 - 260; G. Sappok, *Die Anfänge des Bistums Posen* etc., Leipzig 1937; K. Buczek, *Pierwsze biskupstwa w Polsce*, KHist. 52 (1938), s. 169 - 209; G. Labuda, *Magdeburg i Poznań*, RHist. 14 (1938), s. 185 - 238; tenże, *Studia*, s. 55 - 79; M. Friedberg, *Kultura polska a niemiecka*, 2, Poznań 1946, s. 17 - 38. H. Łowmiański, *Imię chrzestne Mieszka I*, SOcc. 19 (1948), s. 203 - 308; J. Widajewicz, *Chrzest Polski*, Życie i Myśl 1951, nr 11/12, s. 443 - 469; Z. Wojciechowski, *Początki chrześcijaństwa w Polsce na tle stosunków niemiecko-wieleckich*, SHist., s. 122 - 140; tenże, *Okoliczności przyjęcia chrztu przez Polskę*, SHist., s. 326 - 331; J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, 1, Poznań 1959, s. 1 - 58 et passim; J. Walicki, *Przynależność metropolitalna biskupstwa kamieńskiego i lubuskiego na tle rywalizacji Magdeburga i Gniezna*, Lublin 1960, s. 11 - 37; S. Kętrzyński, *Polska X - XI wieku*, Warszawa 1961, s. 225 - 288; Dowiat, *Metryka*, j. w.; tenże, *Chrzest Polski* (wyd. 5), Warszawa 1966; T. Silnicki, *Początki organizacji kościoła w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego*, PPPol. 1, s. 319 - 360; W. Dziewulski, *Postępy chrystianizacji i proces likwidacji pogaństwa w Polsce wczesnofeudalnej*, Wrocław etc. 1964; W. Urban, *Początki i okoliczności przyjęcia chrztu przez Mieszka I*, Studia Theol. Vars. 4/2 (1966), s. 11 - 44; M. Wyszyński, *Chrzest Polski w świetle wytycznych misyjnych dla Słowian*, Prawo Kanoniczne 9, Warszawa 1966, nr 1/2, s. 3 - 47;. Dzięcioł, *The Origin of Poland*, London 1946, s. 161 - 201; 286 - 291; Bogdanowicz, *Chrzest Polski*, s. 7 - 64; Z. Sułowski, *Początki kościoła polskiego* [w:] Kościół w Polsce, 1, Kraków 1966, s. 46 - 90; tenże, *Chrzest Polski* [w:] Księga tysiąclecia katolicyzmu w Polsce (1), Lublin 1969, s. 23 - 71; S. Hain, *Powstanie biskupstwa poznańskiego*, Nasza Przeszłość 30 (1969), s. 19 - 42; M. Banaszak, *Charakter prawny biskupów Jordana i Ungera*, ibidem,

organizacji państwowej, byłoby słuszne w razie statycznego charakteru religii pogańskiej i niezmienności jej funkcji, gdy w rzeczywistości religia ta podlegała ogólnym tendencjom, cechującym ewolucję społeczeństwa w dobie przejściowej. Starosłowiański kult religijny osiąga nowe, bardziej rozwinięte formy w służbie społeczeństwa plemiennego, jak to widzimy na Połabiu, albo też staje w służbie potrzeb organizacyjno-państwowych, jak to zarysowuje się na Rusi. Jest przeto do pomyślenia model państwa słowiańskiego, zachowującego starosłowiański doskonalony z czasem system wierzeń, a jeśli książęta słowiańscy jeden za drugim przyjmowali chrzest, czynili to pod presją moralną ośrodków tej cywilizacji, do której oni sami pragnęli się włączyć z pobudek politycznych lub prestiżowych. Inna sprawa, że raz zorganizowany Kościół, spadkobierca antycznych tradycji i nosiciel feudalnych doświadczeń, oddawał państwu niezmierne usługi w umocnieniu i udoskonaleniu jego aparatu.

Te ogólne prawidłowości dziejowe znajdują potwierdzenie również na przykładzie Polski, skoro Mieszko I w tym samym czasie nawiązał stosunki z Cesarstwem i przyjął chrzest. W układzie zawartym za pośrednictwem Gerona w 964 r. istniała zapewne klauzula w sprawie przyjęcia chrztu, jak sądzili S. Zakrzewski i Z. Wojciechowski [1779]; jednakowoż nie ma mowy o chrzcie przymusowym, jak księcia Wiślan; lub wymuszonym zewnętrznymi okolicznościami, jak Borysa bułgarskiego. Dwie przegrane bitwy z Geronem mogły co najwyżej zahamować ekspansję Mieszka I w kierunkach zachodnich, ale nie stawiały go w trudnej sytuacji nad Odrą. Mniejsza, czy dał się on przekonać do chrztu Geronowi, czy przystąpił do układu z gotową własną decyzją, to rzecz widoczna, że po zawarciu układu z Cesarstwem, nie mógł trwać dalej w pogaństwie, o ile zamierzał zostać równorzędnym partnerem zachodnich panów feudalnych. Decyzja chrztu musiała spotkać się z żywym uznaniem ze strony saskiej, chociaż nie z uwagi na dywersję przeciw poganom redarskim (jak sądził np. Z. Wojciechowski), ale z myślą o ułatwionym oddziaływaniu na chrześcijańskiego sojusznika. Zawarte równocześnie przymierze z Czechami miało również, obok politycznego, aspekt ideologiczny odzwierciedlony później w terminologii kościelnej częściowo czeskiego pochodzenia, świadczącej o aktywnej roli czynnika czeskiego (jak przedtem morawskiego w Polsce południowej) w procesie chrystianizacji.

Niestety bezpośrednie i bliskie w czasie wiadomości o początkach misji w Polsce są nader skąpe. Składają się bowiem z trzech zapisek rocznikarskich: o przybyciu

---

s. 43 - 123; A. P. Vlasto, *The Entry of the Slavs into Christendom*, Cambridge 1970, s. 113 - 142, 352 - 361.

[1779] S. Zakrzewski, *Mieszko I*, s. 66; Z. Wojciechowski, *Początki chrześcijaństwa*, s. 127. Sprawa przyjęcia chrztu miała podstawowe znaczenie dla ukształtowania stosunku (przyjaźni) Mieszka do Ottona, toteż nie mogła być pominięta w układzie 964 r., chociaż wyrażano w tym względzie wątpliwości, Labuda, *Studia*, s. 57.

Dobrawy w 965 r., o chrzcie Mieszka w 966 r., o otrzymaniu przez Polskę biskupa Jordanesa w 968 r. Dostarczają one niewątpliwie autentycznego kośćca chronologicznego [1780], potwierdzają fakty skądinąd dobrze znane i zaopatrują je w daty. Stosunkowo obszarny opis chrztu Polski pozostawił Thietmar, dobrze poinformowany z Magdeburga, który bacznie śledził rozwój wydarzeń w Polsce. Do tego opisu wypadnie najpierw sięgnąć w celu ustalenia głównych okoliczności chrztu. Najwięcej miejsca poświęcił ten kronikarz zasłudze Dobrawy, która mając męża poganina starała się pozyskać go dla wiary, nie wahała się nawet łamać postu na jego prośby — aż za sprawą Stwórcy dopięła celu. Następuje opis chrztu:

Thietmar IV, cap. 56 (s. 221 n.)

...cuius infinita bonitate persecutor suimet studiosus resipuit, dum crebro dilectae uxoris ortatu innatae infidelitatis toxicum evomuit et in sacro baptismate nevam originalem detersit. Et protinus caput suum et seniorem dilectum membra populi hactenus debilia subsequuntur et nupciali veste recepta inter caeteros Christi adoptivos numerantur. Iordan, primus eorum antistes, multum cum eis sudavit, dum eos ad supernae cultum vineae sedulus verbo et opere invitavit.

Jego nieskończona łaska sprawiła, iż ten, który go tak srogo prześladował, pokajał się i pozbył na ustawiczne namowy swej ukochanej małżonki jadu przyrodzonego pogaństwa, chrztem świętym zmywając plamę grzechu pierworodnego. I natychmiast w ślad za głową i swoim umiłowanym władcą poszły ułomne dotąd członki spośród ludu i w szatę godową przyodziane, w poczet synów Chrystusowych zostały zaliczone. Ich pierwszy biskup Jordan ciężką miał z nimi pracę, zanim niezmordowany w wysiłkach, nakłonił ich słowem i czynem do uprawiania winnicy Pańskiej.

(*Przekł. M. Z. Jedlickiego*).

[1780] Analiza roczników wykazuje, że Dobrawa przybyła do Polski w 965 r. Wprawdzie *Rocznik świętokrzyski dawny*, MPH 2, s. 773, zanotował: 966. Dubrovka venit ad Miskonem. 967. Mysko dux baptizatur; jednakowoż to źródło podawało niekiedy spóźnione o rok daty (998 passio sancti Adalberti). Przytoczone daty *Rocznika świętokrzyskiego* są też opóźnione w stosunku do kontekstu historycznego (układ z Geronem w 964 r.). Toteż pierwszeństwo w datowaniu oddać należy *Rocznikowi kapitulnemu krakowskiemu*, MPH 2, s. 792, gdzie czytamy: 965. Dubrouka ad Meskonem venit. 966. Mesko dux Polonie baptizatur. Podobne datowanie w wielu innych rocznikach. Por. Abraham, *Organizacja*, s. 103 n.; Labuda, *Studia*, s. 55; tenże, *Rocznik poznański*, SŹródł. 2 (1958), s. 102 nn. Filiacje roczników polskich wyjaśnia ostatnio G. Labuda, *Główne linie rozwoju rocznikarstwa polskiego w wiekach średnich*, KHist. 78 (1971) s, 804 - 837 — z tabelą filiacyjną na s. 832, gdzie uwidoczniona droga przejścia zapisek z „Rocznika Jordana" do *Rocznika kapitulnego krakowskiego*. Przytoczona przez Thietmara wersja o trzykrotnym naruszeniu przez Dobrawę Wielkiego Postu nie upoważnia do przesunięcia daty jej przybycia na 963 r., David, *Les sources*, s. 10, przyp. 2; Dowiat, *Metryka*, s. 153, a nawet na 962 r., R. Gansiniec, *Nagrobek Bolesława Wielkiego*, PZach. 1951, nr 5/8, s. 425, tym bardziej że kronikarz przytoczył również wersję o jednorazowym naruszeniu. Data urodzenia Bolesława Chrobrego rzekomo w 967 r., por. Labuda, *Rocznik*, s. 102 n., jest wyraźną późniejszą kombinacją na podstawie Galla (Dobrawa podzieliła z Mieszkiem łoże małżeńskie dopiero po przyjęciu przezeń chrztu),

Z powyższego tekstu należy wyeliminować wątek anegdotyczny o charakterze wędrownym: wersję o żonie chrześcijance nawracającej męża księcia-poganina. Niektórzy historycy wierzyli w autentyczność tej wersji ze względu na „autorytet świadectw źródłowych" bez wchodzenia w wiarygodność tych świadectw[1781]. Jednak uzależnienie przełomu ideologicznego od zapału misyjnego jednej kobiety nie jest prawdopodobne. A i wydanie księżniczki – gorliwej chrześcijanki – za zatwardziałego poganina nasuwa wątpliwości. Wolimy widzieć w Dobrawie raczej nie apostoła, lecz katechetkę męża i otoczenia, a w relacji Thietmara odbicie trudności, na jakie misja natrafiła w ziemi Polan. Po odrzuceniu wtrętu anegdotycznego otrzymujemy dane zasługujące na uwagę. Kronikarz wprowadza na widownię wewnętrzne czynniki: Mieszka, jego żonę Dobrawę oraz lud, który bezpośrednio po księciu został ochrzczony, co świadczy, że obrzęd odbył się w kraju[1782] w obecności Dobrawy. Poza Jordanem Thietmar nie wymienia żadnych elementów zewnętrznych, nie rozdziela też chrztu księcia i ludu, co wyklucza ewentualność, aby Mieszko przyjął chrzest za granicą w miejscowości niemieckiej, o której autor wiedziałby dobrze. Nie mówi on *explicite*,

---

mającą na celu uzupełnienie późniejszych wiadomości o urodzeniu Mieszka II (990) i Kazimierza (1015), por. Dowiat, *Metryka*, s. 150. Mało jest prawdopodobne, aby i data przybycia Dobrawy została wykombinowana, bowiem występuje w rocznikach wczesnych i pozbawionych śladów kombinacji.

[1781] Widajewicz, *Chrzest*, s. 448 i przyp. 14. Por. Zeissberg, *Miseco*, s. 54 n.; Stasiewski, *Die erste Supren*, s. 59 n.; Labuda, *Studia*, s. 63 - 66; Koroljuk, *Zapadnye slavjane*, s. 59 n.; Bogdanowicz, op. cit., s. 26. Motyw wędrowny widział w relacji o roli misyjnej Dobrawy J. Dąbrowski, *Studia nad początkami państwa polskiego*, Kraków 1958, s. 55. Nie przywiązuję wagi do charakterystyki Dobrawy, danej przez Kosmasa, który uznał Dobrawę za niewiastę: provecte etatis, co było kombinacją wysnutą z imienia jej siostry Mlady; kronikarz wyciągnął stąd dalsze uszczypliwe dla Dobrawy wnioski. Tradycja czeska nie jest tu prawdopodobna, chociaż jej domyślał się S. Kętrzyński, Mieszko I, s. 80. Niejednolitość podstawy źródłowej Thietmara podnosił zwłaszcza Dziewulski, op. cit., s. 15 nn. Musimy jednak brać pod uwagę, że relacja Thietmara była odbiciem skomplikowanej rzeczywistości: formalne przyjęcie chrztu nie napotykało zapewne większych trudności na podstawowym obszarze państwa, nie było natomiast rzeczą łatwą narzucenie krępujących przepisów kościelnych. S. Kętrzyński, op. cit., s. 61, uważał słowa Thietmara: multum cum eis sudavit za „ogólny banalny frazes". Jednak niepowodzenie Adalberta na Rusi świadczy, że trudności mogły wyniknąć i w Polsce, chociaż w mniejszym stopniu.

[1782] Teza, jakoby chrzest Mieszka I odbył się w Niemczech, Dowiat, op. cit., s. 56 n.; Trawkowski, *Jak powstawała Polska* (1969), s. 230 n.; T. Manteuffel, *Państwo Mieszka a Europa*, KHist. 67 (1960), s. 1025, wysnuta została z analogii, ponieważ źródła zanotowały w szeregu wypadków chrzest monarchów poza granicami kraju. Nie było to bynajmniej regułą. Np. chrzest Haralda Sinozębego, jak wynika z relacji współczesnego Widukinda III, cap. 65 (s. 141), odbył się z pewnością w kraju. Legendarna wersja Adama Brem. II, cap. 3, o udziale w chrzcie Ottona I nasuwa wątpliwości. Za chrztem Mieszka I w Polsce opowiedział się K. Tymieniecki, RHist. 29 (1963), s. 263; również Sułowski, *Początki*, s. 58.

kto dokonał obrzędu, ale z opisu wynika, że w tej roli wystąpił pierwszy biskup (Polan) – Jordan, który już w 966 r. musiał w Polsce przebywać. Wprawdzie polskie roczniki odnotowały obecność Jordana dopiero w 968 r., ale wyraźnie miały na myśli desygnowanie go na stałego biskupa misyjnego czy też na ordynariusza erygowanej diecezji. Wobec tego, że Jordan rezydował potem w Poznaniu, powstaje pytanie, czy nie w Poznaniu odbył się chrzest Mieszka? W każdym razie odbył się w grodzie, którego ludność poszła chętnie za przykładem księcia i bez oporu chrzest przyjęła. W ten sposób otrzymujemy obraz chrztu w Polsce wymagający korektury w jednym punkcie: inicjatywa chrztu (postanowionego już w 964 r.) należała w danym momencie do samego księcia, a nie do Dobrawy.

Niestety zrekonstruowany obraz przedstawia stronę religijną zagadnienia, dokonanie obrzędu; nie zawiera natomiast tych elementów natury organizacyjno-kościelnej i politycznej, które najbardziej interesują badacza: kto powołał (na żądanie Mieszka) misję, skąd pochodził biskup i podlegli mu misjonarze, komu misja podlegała? W literaturze naukowej ostatnich dziesięcioleci szerzyło się zapatrywanie, że polska misja wymagała licencji papieskiej. Najmocniej podbudował to zapatrywanie materiałem faktograficznym J. Dowiat i w rezultacie dochodził do wniosku, że „nikt nieuprawniony nie ośmieliłby się iść z misją na ziemie pogan bez licencji najwyższego zwierzchnika Kościoła" – nie wyłączając cesarza – stąd wynika wniosek, że i Jordan musiał przedstawić się papieżowi w latach 963 - 968 dla dopełnienia formalności[1783]. Opinia ta znacznie odbiega od ustaleń historyków Kościoła i prawa kościelnego. A. Hauck stwierdził wyraźnie, że działalność misyjną rozwijano i bez autoryzacji papieskiej, jedynie erygowanie nowych biskupstw wymagało zgody ze strony papieża[1784]. I T. Silnicki podnosił, że papieże udzielali legacji misyjnej biskupom lub monarchom, jak Ottonowi I[1785]. Szczególnie interesującego przykładu podjęcia misji bez aprobaty papieża dostarcza misja ruska zorganizowana i odbyta (zresztą bez sukcesu) w latach 959 - 962 – pod egidą Ottona I. Dowiat zakwestionował świadectwo w tej sprawie Thietmara, który milczy o udziale papieża w ówczesnej misji, i doszedł do konkluzji, że odbyła się ona za licencją papieską[1786]. Jednakowoż do tej kwestii istnieje oprócz Thietmara bardziej miarodajne świadectwo kierownika misji biskupa (a następnie arcybiskupa) Adalberta – wynika zeń z oczywistością dyspozycyjna i wyłączna rola Ottona I. Do niego przybyło w 959 r. poselstwo Olgi z Kijowa z prośbą o wyznaczenie do jej kraju biskupa i prezbiterów. O skierowaniu poselstwa do papieża nie było mowy. W dn. 25 grudnia tegoż roku we Frankfurcie, gdzie król przebywał, arcybiskup bremeński

[1783] Dowiat, *Metryka*, s. 43, 47, 49.

[1784] Hauck, *Kirchengeschichte*, 3, s. 209.

[1785] Silnicki, *Początki organizacji*, s. 328 n.

[1786] Dowiat, *Metryka*, s. 48.

Adaldag udzielił sakry biskupiej mnichowi moguckiemu Libucjuszowi, a gdy ten zmarł w dn. 15 II 961, zanim udał się na Ruś, Adalbert został jego następcą za rekomendacją arcybiskupa moguckiego Wilhelma, syna Ottona I. Król najtroskliwiej się zaopiekował nowym biskupem misyjnym i wyprawił go do kraju Rusów. Po powrocie z nieudanej misji Adalbert zgłosił się do króla i Wilhelma[1787]. Tak więc powołanie misjonarzy i zorganizowanie misji należało do króla; arcybiskupi występowali w charakterze wykonawców i doradców; o udziale papieża nie było mowy. Thietmar[1788] dowiedział się o tym fakcie zapewne z tradycji magdeburskiej (Adalbert został pierwszym arcybiskupem magdeburskim), lecz podobnie jak sam Adalbert o licencji papieskiej nie wspomniał. Bez wątpienia nie brano jej w Niemczech za Ottona I pod uwagę.

Tak więc praktyka organizacyjno-kościelna nie uzasadnia wniosku o konieczności licencji papieskiej. Ustalenie udziału papiestwa w genezie misji polskiej winno się opierać na analizie konkretnych faktów historycznych. W ostatnich dziesięcioleciach cieszył się największym uznaniem pogląd wypowiedziany przez T. Wojciechowskiego[1789], jakoby Mieszko zwrócił się bezpośrednio do Rzymu, a papież w odpowiedzi przysłał biskupa Jordana. Wyrażono sugestywny domysł, że w roli pośredniczącej wystąpiła Mlada, młodsza, sądząc z imienia, siostra Dobrawy[1790]. Udała się ona do Rzymu, tam miała przyjąć regułę św. Benedykta i otrzymać z rąk papieża laskę ksieni klasztoru benedyktynek św. Jerzego w Pradze. Z Rzymu wróciła do Pragi z bullą Jana XIII, adresowaną jeszcze do Bolesława I i wyrażającą zgodę na założenie biskupstwa praskiego[1791]. W dawniejszej literaturze datowano pobyt Mlady w Rzymie na lata 965 - 967 na tej zasadzie, że Jan XIII otrzymał tiarę w 965 r., a Bolesław I zmarł jakoby w 967 r.[1792], co zbiega się z chronologią chrztu i pierwszej misji w Polsce. Jednakowoż data zgonu Bolesława I w 967 r. podana przez Kosmasa nie zasługuje na wiarę, bardziej pewne źródło wymienia 972 r.[1793]. Z tą ostatnią datą zgadza się fakt, że założenie biskupstwa w Pradze zostało uskutecznione w latach 973 - 976. Toteż pobyt Mlady w Rzymie należy odnieść do 971/972 r., co wyklucza jakikolwiek jej udział w organizowaniu misji w Polsce. Zresztą, czy potrzebował Mieszko pośrednictwa Mlady, aby dotrzeć do Rzymu?

1787 Regino, *Continuatio*, s. 170, 172, (r. 959, 960, 962).

1788 Thietmar II, cap. 22 (s. 73).

1789 T. Wojciechowski, *O rocznikach polskich X - XV wieku*, Pamiętnik Ak. Um. w Krak. Wydz. Filol. i Histor. Filoz. 4 (1880), s. 219.

1790 Labuda, *Studia*, s. 77.

1791 Tej pracy t. 4, s. 434. Co do Mlady: B. Krzemieńska, *Mlada*, SSSłow. 3, s. 266 n.

1792 Novotny, op. cit., 1/1, s. 585, przyp. 1.

1793 Tej pracy t. 4, przyp. 1357. Przyjmuje się nawet, że biskupstwo zostało erygowane z inicjatywy Bolesława II, F. Graus, *Böhmen zwischen Bayern und Sachsen*, Historica 17 (1969), s. 28.

Podjęto jeszcze inną próbę wyprowadzenia misji polskiej z Rzymu. J. Dowiat przyjmował wyprawienie dwóch poselstw przez księcia polskiego do Rzymu: jednego do Leona VIII w 965 r., drugiego do Jana XIII w 967/968 r.[1794]. Pierwsze zostało wydedukowane na podstawie bałamutnej kompilacji XIII w. znanej pod nazwą *Kroniki węgiersko-polskiej*. Zawiera ona wiadomość, że Mieszko książę Polaków, dążąc wraz ze swym ludem do wzmocnienia wiary, wysłał do Rzymu posłów i domagał się królewskiej korony od papieża Leona. Petycję księcia przedstawił papieżowi Lambert, biskup krakowski. Została przygotowana kunsztowna korona, jednak widzenie nocne „anioła chrystusowego" skłoniło papieża do przekazania tego insygnium Stefanowi księciu węgierskiemu, od którego przybył do Rzymu biskup Astryk. Dopiero po upływie 4 lub 5 pokoleń potomstwo Mieszka miało otrzymać koronę[1795]. Bałamuctwo tego źródła jest jawne: elementy jego nie zostały skoordynowane pod względem chronologicznym. Leon VIII, jeśli mamy domyślać się najbliższego w czasie papieża, zmarł w 965 r.; przez Mieszka oczywiście należy rozumieć, podobnie jak w tradycji czeskiej, Bolesława Chrobrego, współczesnego Stefanowi (997 - 1038). Biskup Lambert, jeśli w ogóle istniał w bliskim czasie, mógł piastować urząd dopiero po pierwszym biskupie krakowskim Popponie, desygnowanym w 1000 r. Rzecz widoczna mamy przed sobą kompilację lub amplifikację wiadomości o zabiegach polskich i węgierskich o koronę, podjętych w końcu X w. po upływie dłuższego czasu po chrystianizacji, bowiem źródło wspomina o umocnieniu wiary (*christianam roborare... fidem*) — siłą rzeczy wcześniej przyjętej. Brakłoby jakiejkolwiek

---

[1794] Dowiat, *Metryka*, s. 158 (poselstwo do Leona VIII), 162 (do Jana XIII), 163 n. Rzekome stosunki Mieszka I z papiestwem zwięźle omówił też T. Manteuffel, *Państwo Mieszka*, s. 1024 - 1026. Akceptowali poselstwo do Leona VIII: B. Biliński, *Millenium i Galileusz*, Przegląd Humanistyczny 9 (1965) s. 9 nn.; Bogdanowicz, *Chrzest*, s. 54 nn. Natomiast Labuda, RHist. 35 (1969), s. 155, wyraził zdanie, że budowanie na podstawie niepoważnego źródła, jak *Kronika węgiersko-polska*, „tak daleko idących konstrukcji jest pozbawione realnych podstaw". Trudno z tym się nie zgodzić.

[1795] *Chronica Hungaro-Polonica* pars 1 (rec. B. Karácsonyi), Acta Univers. Szegediensis — Acta Historica 26, Szeged 1969, s. 27 - 39 (cap. 5 - 6), zob. cap. 5 (s. 28): Eodem forte tempore Mescho Polonorum dux, christianam roborare cum suis amplexatus fidem missis ad Romane sedis antitistem (sic) Leonem nomine nunciis, apostolice fulciri benediccione ac regio postulauerat dyademate coronari. Ad quem accedens presul Lambertus ciuitatis Cracouie, humiliter peticionem porrexit ... Czas powstania *Kroniki węgiersko-polskiej* jest sporny, B. Kürbisówna, *Kronika węgiersko-polska*, SSSłow. 2, s. 522. Datowanie na krótko przed połową XIII w. jest uzależnione od tego, czy korzystał z tej *Kroniki Żywot większy św. Stanisława*, jak przyjmował M. Plezia, *Od Arystotelesa do Złotej legendy*, Warszawa 1958, s. 455 - 457, czemu przeczył P. David, *La prétendue Chronique Hongaro-Polonaise*, Paris 1931, s. 63, i datował Kronikę w XIV w. Splatały się w tej *Kronice* wątki węgierskie z wtrętami polskimi, w szczególności wtrętem polskim, David, 1. cit., jest wzmianka o zagadkowym biskupie krakowskim Lambercie, A. Wędzki, *Lambert* [I], SSSłow. 3, s. 13, por. Labuda, *Studia*, s. 303; Z. Kozłowska-Budkowa, *Lambert (I?)*, SBiogr. 16 (1971), s. 423.

podstawy do skojarzenia tej wiadomości z chrztem Polski, gdyby nie Leon (VIII) zmarły o rok przed chrztem Mieszka I, w momencie możliwych starań o przysłanie misji. Cóż kiedy Leon nie harmonizuje z pozostałymi elementami relacji i stanowi raczej wtręt do tekstu pierwotnego. Otóż istotnie łatwo stwierdzić, że omawiana relacja zaczerpnięta została z *Żywota św. Stefana* pióra biskupa Hartwika (pocz. XII w.). I on również przypisał nieudane zabiegi o koronę Mieszkowi (tzn. Bolesławowi Chrobremu) i stwierdzał jej osiągnięcie przez Stefana I za pośrednictwem biskupa Astryka. Nie wspomniał natomiast ani o Lambercie, ani o Leonie[1796]. Te dwa imiona stanowią wtręt *Kroniki węgiersko-polskiej* skoordynowany niewłaściwie przez to źródło z wydarzeniami 1000 r. i nie mający nic wspólnego z chrztem Polski w 966 r.[1797].

Bardziej realną podstawę ma teza o poselstwie Mieszka I do papieża, wysnuta z relacji Widukinda. Oto Wichman przed śmiercią prosił Mieszka o przesłanie miecza cesarzowi przebywającemu w tym czasie we Włoszech. Mieszko mógł to uczynić za pośrednictwem margrabiów, w szczególności Hodona, ale czy można wykluczyć, że odesłał miecz przez własnych posłów? S. Trawkowski opowiada się za drugą ewentualnością, bowiem „w Niemczech nikt nie trudziłby się, aby posyłać cesarzowi widomy znak ostatecznego pokonania saskiego wichrzyciela". Natomiast Mieszko chciał przed cesarzem wykazać się oddaną mu przysługą[1798]. Otóż tak nie stawiałbym kwestii: Wichman był nie tylko wichrzycielem, ale i bratem ciotecznym cesarza, który miał do niego słabość. I Wichman w ostatnim momencie życia przewidywał, że jego śmierć wywoła mieszane uczucia u cesarza, który znajdzie się w rozterce, czy ma wyszydzać poległego przeciwnika, czy też martwić się z powodu śmierci krewniaka. Na wieść o śmierci

---

[1796] *Legenda S. Stephani regis ab Hartvico episcopo conscripta,* SRHung. 2, s. 413: Eodem forte tempore Mischa, Poloniorum dux, christianam cum suis amplexus fidem, missis ad Romane sedis antistitem nunciis, apostolica fulciri benedictione ac regio postulaverat diademate redimiri. Cuius petitioni annuens papa coronam egregii operis parari iam fecerat...

[1797] O Lambercie zob. wyżej przyp. 1795. Co dotyczy Leona, I. Deér, SRHung. 2, s. 307, przyp. 2, wyraził przypuszczenie, że jest to reminiscencja kursującej w historiografii wersji o spotkaniu Attyli z papieżem (Leonem I) pod Rawenną, por. Simonis de Keza, *Gesta Hungarorum*, SRHung. 1, s. 159. Co do legendy o Attyli, zob. David, op. cit., s. 42 - 48. Wersję o Attyli przejęła również *Kronika węgiersko-polska,* cap. 3 (s. 15); ta wersja zawiera wspólny element z relacją o niedoszłej koronacji „Mieszka": widzenie anioła, które powoduje odstąpienie Attyli względnie papieża od pierwotnej decyzji. Motyw anioła występuje też w legendach związanych z osobą Chrobrego, J. Birkenmajer, *Legenda łysogórska o Bolesławie Chrobrym*, Pamiętnik Literacki 28 (1931), s. 26 nn. Wypowiadano i inne opinie co do proweniencji Leona. Zdaniem Sułowskiego, *Początki*, s. 50, przyp. 6, Leon legendy jest Leonem IX, czego wykluczyć nie można. Przyjmowano również, że imię Leon zostało podane błędnie zamiast Sylwestra (999 - 1003), któremu Stefan I zawdzięczał koronę, np. C. A. Macartney, *The Hungarian Historians,* Cambridge 1953, s. 179.

[1798] Trawkowski, *Jak powstała Polska* (1969), s. 236 n.

Wichmana cesarz wystosował pismo do starszyzny saskiej, od niej więc musiał otrzymać wiadomość, a wraz z korespondencją mógł i miecz się znajdować. Ale czy znajdował się rzeczywiście, nie wiemy, mógł bowiem oczekiwać na powrót cesarza spoczywając gdzieś w Kwedlinburgu lub Magdeburgu itp., któż zdołałby przewidzieć, że cesarz wróci do Niemiec dopiero po upływie pięciu lat. Poselstwo z Polski do papieża w 967 r. możliwe, ale z innych powodów. Przede wszystkim do Rzymu musiała udać się osoba duchowna, biegła w sprawach kościelnych, jakiś dostojnik z otoczenia Mieszka. Jak wynika z dalszych wywodów, taką misję mógł sprawować Jordan w celu uzyskania zgody na erygowanie biskupstwa poznańskiego, podległego bezpośrednio papieżowi. Siłą rzeczy to poselstwo wyprawione zostało po przyjęciu chrztu przez Mieszka, miało na celu nie zapoczątkowanie, ale finalizację chrystianizacji – w jej pierwszej fazie.

Skoro licencja papieska była zbyteczna i skoro Mieszko zawarł przymierze z cesarzem, przyjmiemy z największym prawdopodobieństwem, że zorganizowanie misji nastąpiło w drodze porozumienia tych obu partnerów. Tak właśnie W. Abraham sądził słusznie, że inicjatywa powołania do Polski biskupa-misjonarza „musiała wyjść od tronu", od Mieszka, który „życzenie swe tylko Ottonowi mógł przedłożyć, i z jego to ramienia pierwszy biskup Jordan do Polski przybył" [1799]. Nie zgodzimy się tylko z autorem, że zwrócenie się do cesarza „poddali dworowi polskiemu z pewnością duchowni Niemcy", bowiem jeśli mogły wchodzić w grę czyjekolwiek sugestie, to raczej od Dobrawy, względnie od towarzyszących jej księży. W Pradze wiedziano dobrze o uprawnieniach Ottona I w dziedzinie organizacji misji: ledwie kilka lat minęło od wyprawionej przez Ottona I misji ruskiej Adalberta, ten zaś odbywał swe podróże na wschód i z powrotem przez Pragę, tam też konfirmował małego Wojciecha, późniejszego biskupa[1800]. Sądzimy jednak, że tego rodzaju sugestie były zbyteczne, gdyż

[1799] Abraham, *Organizacja kościoła*, s. 112. Po ustaleniu przez Kehra, że Poznań nie wszedł w skład metropolii magdeburskiej, Abraham, *Gniezno i Magdeburg*, ibidem, s. 267, pisał, że Jordan został „powołany niewątpliwie na żądanie Mieszka I, a Otto I ani biskupstwa tego nie założył, ani też o jego przynależności do pewnej prowincji metropolitalnej niczego nie postanowił". Autor wychodzi tu z błędnego założenia, że istniały biskupstwa misyjne. W rzeczywistości Otto I wyznaczył tylko biskupa misyjnego, do erygowania biskupstwa (regularnego) potrzebna była decyzja papieska. Według dość rozpowszechnionego poglądu Jordan przybył do Polski w orszaku Dobrawy, np. Sappok, op. cit., s. 73 (gdzie dawniejsza literatura); Widajewicz, *Chrzest Polski*, s. 467. Baethgen, *Zur Geschichte*, s. 7, utrzymywał nawet, że obecność Jordana w orszaku Dobrawy wynika z relacji Thietmara. Takiej interpretacji owa relacja nie dopuszcza, pozwala jedynie wnosić, że Jordan dokonał obrzędu chrztu, tzn. że był w Polsce w 966 r., czyli w rok po przybyciu Dobrawy. Przeciwko temu poglądowi np. Bogdanowicz, op. cit., s. 51; Sułowski, op. cit., s. 58, uważa Jordana za głównego kapelana Dobrawy.

[1800] H. G. Voigt, *Adalbert von Prag*, Westend Berlin 1898, s. 20.

Mieszko (podobnie jak Olga) samorzutnie zwrócił się do swego kontrahenta-cesarza, z prośbą o misję, przewidzianą zapewne układem 964 r.

Jednakowoż w historiografii podjęto próbę wyjaśnienia genezy pierwszej misji z ominięciem cesarza a za pośrednictwem drugiego, czyli czeskiego sprzymierzeńca Mieszka. Poszczególni badacze z dużą pomysłowością starali się uczynić tę prawdopodobną ewentualność – mało realną, wobec tego, że same Czechy nie miały własnego biskupstwa i należały do diecezji ratyzbońskiej (ta z kolei wchodziła w skład prowincji salzburskiej). Wyłoniła się tedy myśl pierwotnych związków organizacyjnych misji polskiej z Ratyzboną[1801]. Idąc po linii tych przypuszczeń J. Widajewicz zwrócił uwagę, że mnichem klasztoru ratyzbońskiego św. Emmerama był rodzony brat Dobrawy Strachkwas-Chrystian, i wnosił, że dzięki tym stosunkom Ratyzbona zasiliła misję polską swym duchowieństwem i zwerbowała do niej biskupa Jordana[1802]. Autor dopuścił się pospolitego przy

---

[1801] Wbrew Abrahamowi Parczewski, *Początki chrystianizmu,* s. 216 - 218, utrzymywał, że również Ratyzbona (obok Fuldy) wzięła udział w pracach misyjnych w Polsce, jednak nie przytoczył ani jednego dowodu na poparcie bezpośredniego wpływu Ratyzbony (tzn. z ominięciem Pragi) na chrześcijaństwo polskie w X w. Podobnie Stasiewski, *Die ersten Spuren,* s. 258 - 260, poparł tezę, ale nie przyniósł konkretnych danych. Przytoczył dowód Z. Wojciechowski, *Polska nad Wisłą,* s. 60 n., 157, przyp. 16, mianowicie wotum ofiarowane przez Mieszka I dla św. Udalryka biskupa augsburskiego (zm. 973). Niestety – pomijając już wątpliwości, czy ofiarodawcą był rzeczywiście Mieszko I, Zeissberg, op. cit., s. 78 – nie jest to dowód przekonywający: Augsburg należał do prowincji mogunckiej, a nie do salzburskiej jak Ratyzbona. Toteż powiązania z kultem augsburskim mogą wskazywać na pośredniczącą rolę Fuldy (leżącej w obrębie granic prowincji mogunckiej, jakkolwiek cieszyła się egzempcją), albo nawet Pragi, która po uzyskaniu własnego biskupstwa weszła do prowincji mogunckiej. Por. ostrożny sąd Friedberga, op. cit., 2, s. 25.

[1802] Widajewicz, op. cit., s. 462, 467 n. Akceptował tezę o pośrednictwie Strachkwasa Silnicki, op. cit., s. 327. Tymczasem identyfikacja Strachkwasa z mnichem Chrystianem (Krystianem) wymienionym przez Bruna w *S. Adalberti vita altera,* cap. 15 (s. 17): qui frater carnis domino terrę fuit, Christianum monachum, uirum eloquentem ... została zakwestionowana przez J. Pekaře, a następnie V. Chaloupeckyego, *Prameny X st.*, s. 308 - 310; a ten sąd podzielił J. Ludvíkovský, *Kristián či tzv. Kristián,* Sborník prací Filos. Fak. Brněké Univ. 13 (1964) E 9, s. 139 - 147 (przeciw koncepcji O. Králíka, j. n.); tenże, *The Great-Moravian Tradition in the 10 cent. Bohemia and Christian's Legend,* MMor. (1965), s. 553 nn. Bowiem: dominus terrae mógł tu określać nie Bolesława II, lecz nie żyjącego już Sławnika. Inaczej, ale podobnie odrzucał identyfikację Strachkwasa z Krystianem i rozwiązywał zagadnienie O. Králík, *Identita prvniho českého spisovatele,* ČSČHist. 12 (1964), s. 843 - 855, uznając, że Vita II mówi nie o Chrystianie mnichu, lecz o mnichu chrześcijańskim (co nie jest do przyjęcia). Jeśli tak, to sylwetka Strachkwasa znana poza tym wyłącznie z Kosmasa I, cap. 30 (s. 55), w relacji o elekcji go przez ludność na biskupa praskiego po św. Wojciechu zarysuje się zdecydowanie ujemnie (hunc idiotam et sicophantam). Ale jeśli zidentyfikujemy Strachkwasa z Chrystianem, jak to czyni Z. Fiala, *Dva kritické příspěvky ke starym dějinám českým,* Sborník hist. 9 (1962), s. 51, przyp. 50, również wyłoni się sylwetka daleka od przypisywanej Strachkwasowi roli ratyzbońskiego misjonarza. Jak podnosił

snuciu hipotetycznych wywodów błędu: nie rozgraniczył możliwości od rzeczywistości historycznej. Obecność Strachkwasa w Ratyzbonie mogła ułatwić Mieszkowi kontakty z tym ośrodkiem, ale to żaden dowód rzeczywistego pochodzenia misji polskiej z Ratyzbony. W ogóle nie wygląda przekonywająco domysł, jakoby do pośrednictwa Czech i Strachkwasa uciekał się książę, który nawiązał bezpośredni kontakt z cesarzem, sprawującym patronat nad Kościołem i prowadzącym aktywną politykę w zakresie chrystianizacji Słowian. Nie było tu miejsca do samowolnych poczynań Ratyzbony, ani też do szukania okrężnych dróg przez Mieszka – z ominięciem cesarza. Nadać bardziej realne kształty ratyzbońskiej koncepcji usiłował J. Dowiat przytaczając dowody nawiązania kontaktów polsko-ratyzbońskich. Mieszko, zdaniem autora, zniecierpliwiony oczekiwaniem odpowiedzi od papieża, zwrócił się bezpośrednio do jednego z ośrodków niemieckich; bowiem mógł on przyjąć chrzest tylko za granicą, a jedynym odpowiednim po temu miejscem była jakoby Ratyzbona[1803], za którą też mają przemawiać argumenty onomastyczne: imię Mieszko stanowić miało zdrobnienie imienia Michał, a właśnie godność biskupa ratyzbońskiego (w latach 940/941 - - 972) piastował Michał, on też, domyśla się autor, udzielił chrztu polskiemu księciu[1804]. Niestety teza ratyzbońska we wszystkich jej wersjach kłóci się z kontekstem historycznym: chrzest Mieszka nie odbył się za granicą, lecz w kraju, tylko w rocznikach polskich został odnotowany i w środowisku własnym Mieszka I, czyli w Polsce, przez Thietmara zlokalizowany. O związkach misyjnych Polski z Ratyzboną brak jakichkolwiek wskazówek i nie są te związki prawdopodobne wobec polityki cesarza, rezerwującej misję wśród Słowian załabskich (tzn. lechickich) arcybiskupstwu magdeburskiemu, które od 962 r. było w toku erygowania. Zanim przyszło do ostatecznej fundacji tej placówki, sprawa misji polskiej wymagała bezpośredniego porozumienia z cesarzem. Nie potrzebujemy też specjalnie dowodzić, że nie do przyjęcia jest odcyfrowanie imienia Mieszka jako Michał, a imienia Dagome jako słowiańskiego: Digoma. Jest to odwrócenie rzeczywistego stosunku tych imion, gdyż używane we wszystkich źródłach począwszy od opisu wydarzeń 964 r. i relacji Ibrahima ibn Jakuba, jeszcze z doby pogańskiej imię Mieszko jest wyraźnie rodzime, a wymienione raz jeden tylko w dokumencie służącym Stolicy Apostolskiej imię Dagome nosi wyraźnie chrześcijański charakter, jest imieniem chrzestnym. Słowem tezę ratyzbońską wypada uznać za nieporozumienie.

Pozostaniemy przy tezie Abrahama historycznie harmonizującej z faktami. Chrzest był ściśle związany z układem 964 r., był jego konieczną konsekwencją.

Novotný, op. cit., 1/1, s. 657, przyp. 1, związek tego mnicha z Ratyzboną był raczej luźny, gdyż źródła wymieniają go zawsze poza obrębem klasztoru.

[1803] Dowiat, op. cit., s. 76.

[1804] Ibidem, s. 134 et passim.

Uzyskanie misji w porozumieniu z cesarzem było naturalnym rozwiązaniem zagadnienia. P. Bogdanowicz przeciwstawiał rozwiązanie niemieckie (czyli cesarskie) rozwiązaniu papieskiemu i uważał, że to pierwsze nie było dla Mieszka do przyjęcia, „równało się wcześniej czy później poważnemu zagrożeniu, czy nawet pozbawieniu samodzielności politycznej" [1805]. Autor przypisuje Mieszkowi dar jasnowidztwa, a nie dostrzega, że papiestwo ówczesne (co nie mogło ujść uwagi Mieszka) pozostawało w ścisłej zależności politycznej od cesarza — i Jan XIII nie stanowił w tym względzie wyjątku[1806]. Rola Kościoła w poszczególnych krajach była uzależniona od ich potencjału politycznego: w krajach ujarzmionych przez Niemców Kościół stawał się narzędziem polityki niemieckiej;

[1805] Bogdanowicz, op. cit., s. 39; Wyszyński, op. cit., s. 39. Decydujące znaczenie miała nie forma rozwiązania organizacyjnego, ale układ sił realnych. Instruktywny jest przykład Danii. Zwycięstwo Henryka I nad Gnupą otworzyło drogę do Jutlandii przed niemieckimi misjonarzami; arcybiskup hamburski Unni dotarł aż do Birki (zm. 1136), Hauck, *Kirchengeschichte,* 3, s. 80 - 82; M. Dreijer, *Häuptlinge, Kaufleute und Missionare im Norden vor Tausend Jahren,* Mariehamm 1960, s. 193 n. W 947 r. mianowani zostali trzej sufragani arcybiskupa hamb. Adaldaga w Szlezwiku, Ripe i Aarhusie — w zamiarze wyraźnie politycznym, były to regularne biskupstwa, Hauck, op. cit., s. 99 - 101. Dopiero w 965 r. przyjął chrzest Harald Sinozęby (Widukind III, cap. 65, s. 145 n. donosi o chrzcie Haralda w kontekście wydarzeń lat sześćdziesiątych, co pozwala datować chrzest bezpośrednio przed wystawieniem przywileju Ottona I z dn. 26 VI 965, o którym dalej mowa, a więc być może w Wielką Sobotę dn. 25 III 965). Chrzest oznaczał nie tyle przezwyciężenie starej ideologii pogańskiej, ile decyzję włączenia się do systemu państw chrześcijańskich. Cesarz Otto I nadał w dn. 26 VI 965 trzem wspomnianym biskupom przywilej potwierdzając posiadanie dóbr w: marca vel regno Danorum, a także zapewniając immunitet, DGerm. 1, nr 294 (s. 411). Cesarz występował tu jako pan zwierzchni Danii, a inne wskazówki przemawiają za tym, że Harald znalazł się w stosunku trybutarnym do cesarza, Jedlicki, *Stosunek prawny,* s. 424 - 426. Niemniej ze współczesnych źródeł wynika, że Dania utrzymała faktyczną niezależność, co też trafnie przyznają W. Czapliński, K. Górski, *Historia Danii,* Wrocław etc. 1965, s. 37 n., jednak podzielają niesłuszny, sądzę, pogląd, że dokument 965 r. został wystawiony bez wiedzy Haralda, nie miałby bowiem w takim wypadku żadnego dla biskupów waloru. Harald po prostu nie chciał narazić się duńskim czynnikom społecznym wystawiając przywilej we własnym imieniu i wolał przerzucić odpowiedzialność na cesarza. Mało dbał o pozory prawne.

[1806] Łowmiański, *Imię chrzestne,* s. 288, przyp. 275, s. 294. Wbrew tezie A. Brackmanna (którą niezbyt fortunnie usiłował poprzeć M. Lintzel) G. Labuda, *Magdeburg i Poznań,* RHist. 14 (1938), s. 185 - 238, wykazał, że w sprawie zadań arcybiskupstwa magdeburskiego panowała „między papieżem Janem XIII a Ottonem zupełna harmonia" (s. 226). Nie naruszało bynajmniej harmonii między nimi podkreślanie przez Jana XIII autorytetu papiestwa w sprawach kościelnych, gdyż tego autorytetu (poświęconego na usługi Cesarstwa) nie kwestionował bynajmniej Otto. W nowszej literaturze nieraz opacznie ocenia się samodzielną jakoby rolę tego papieża w stosunku do cesarza, P. David, *The Church in Poland from Origin to 1250,* Cambridge History of Poland (1), Cambridge 1950, s. 61; W. Dzięcioł, *Imperium i państwa narodowe około r. 1000,* Londyn 1966, s. 206; Banaszak, op. cit., s. 109; por. sąd Wyszyńskiego, *Chrzest Polski,* s. 34; E. Ausman, *Jean XIII,* Dictionnaire de Théol. cathol. 8 (1924), s. 627, powiedział o tym papieżu ściśle: Il du se faire d'ailleurs le très humble serviteur de la politique germanique.

w krajach, które zachowały samodzielność państwową, kler pozostawał pod kontrolą władzy miejscowej, ta zaś tym skuteczniej neutralizowała niebezpieczeństwo, jakie wynikało z obcego pochodzenia kleru i jego podległości obcej hierarchii, im pełniejszą zdołała zapewnić swemu krajowi autonomię organizacyjno-kościelną, a więc w postaci odrębnego biskupstwa, zwłaszcza zaś metropolii, która więź z Kościołem niemieckim całkowicie eliminowała. Tedy fakt zwrócenia się Mieszka I do cesarza, nieunikniony w ówczesnym układzie stosunków polityczno-kościelnych mógł pociągnąć za sobą skutki mniej lub bardziej dla Polski korzystne lub niekorzystne w zależności od ukształtowania organizacji kościelnej w Polsce. Zdaje się, że Mieszko zdawał sobie dobrze sprawę z sytuacji (informowany też przez Dobrawę i jej czeskie otoczenie) i starał się uzyskać dla swego kraju jak najlepsze warunki na polu kościelnym.

W zasadzie Mieszko mógł otrzymać chrzest z rąk księży przybyłych do Polski wraz z Dobrawą, chociaż w formie mniej uroczystej – bez bierzmowania udzielanego przez biskupa, jednak różne przyczyny mogły się złożyć na opóźnienie obrzędu. Prawdopodobnie księża czescy nie byli uprawnieni do udzielania tego sakramentu poza obrębem własnej diecezji (chociaż, jak skądinąd wiadomo, chrzcili ludność czeską), a i sam Mieszko wolał chyba formę obrzędu bardziej uroczystą, toteż oczekiwał na przyjazd cesarza, który jedynie mógł wyznaczyć misję z biskupem na czele. Otto I przybył do Saksonii dopiero w drugiej połowie czerwca 965 r. i pozostawał w niej około 6 miesięcy[1807]. W tym okresie, a nie dopiero w roku następnym[1808], musiał Mieszko spotkać się z cesarzem, potwierdzić układ przyjaźni zawarty z Geronem w 964 r. i uzyskać od Ottona I zgodę na wysłanie do Polski odpowiedniej misji, a zarazem skłonić go do czasowej przynajmniej rezygnacji z roszczeń misyjnych na obszarze Polski w zamian za trybut z 1/3 podstawowego terytorium państwa gnieźnieńskiego. Ta umowa oznaczała ograniczenie aspiracji misyjnych Cesarstwa i kleru niemieckiego obejmujących teoretycznie całą bodaj Słowiańszczyznę północną. Jednakowoż tym aspiracjom nie odpowiadała praktyczna gotowość kleru niemieckiego do ich realizacji, bowiem na czele misji polskiej stanął przedstawiciel nie kleru nie-

---

[1807] Co do itinerarium cesarskiego w drugiej połowie r. 965 zob. DGerm. 1, nr 288 - 312 (s. 402 - 427). Jakkolwiek chrztu Mieszka dokonał z pewnością nie prezbiter, lecz biskup Jordan, jak to wynika z analizy Thietmara IV, cap. 56, por. też Silnicki, op. cit., s. 338, jednakowoż prezbiterowie czescy dokonywali tego obrzędu na zlecenie widocznie swego biskupa, Voigt, *Adalbert von Prag*, s. 20. Mógł tedy teoretycznie z ich rąk otrzymać chrzest i Mieszko, jak to przyjmował m. in. E. Amman, [w:] *Histoire de l'Eglise depuis les orig. jusqu'à nos jours*, 7, Paris 1948, s. 388.

[1808] Labuda, *Studia*, s. 161; tenże, *Fragmenty*, 1, s. 288 i przyp. 162, wskazywał, że brak wzmianki o spotkaniu Mieszka z cesarzem u Ibrahima ibn Jakuba przemawia za tym, że ten fakt nastąpił w r. 966. Jednakowoż ten autor w ogóle nie notował jednorazowych faktów politycznych na terenach zachodniej Słowiańszczyzny.

mieckiego, lecz romańskiego lub iryjskiego, jak wskazuje imię jego Jordan. Drugiej wskazówki dostarcza imię chrzestne Mieszka I — Dagome, dające się odcyfrować jako Dagobert nadane zapewne z inicjatywy też Jordana i stanowiące ślad jego lotaryńskiego pochodzenia, ponieważ w Lotaryngii rozwijał się kult św. Dagoberta[1809]. Próby, podejmowane przez badaczy w ostatnich dziesięcioleciach, innego rozwiązania imienia chrzestnego Mieszka, przyniosły rezultat wyraźnie negatywny i pośrednio potwierdziły słuszność koncepcji lotaryńskiej. Również na kontakty lotaryńskie wskazuje nadanie Mieszkowi II, urodzonemu w 990 r., imienia chrzestnego Lambert, charakterystycznego dla diecezji leodyjskiej. Gdzie nastąpiła desygnacja Jordana: czy znajdował się on w Saksonii w czasie spotkania Ottona z Mieszkiem, czy przywołał go wówczas Otto pamiętając o nim ze swej dawniejszej z nim znajomości, czy też desygnował Jordana dopiero po powrocie do Nadrenii, gdy szukał misjonarza, np. w Kolonii, gdzie spędził Boże Narodzenie i urządził wszystkie sprawy lotaryńskie?[1810] Niestety dane roczników niemieckich o pobycie Ottona w Saksonii zarówno w 965 jak 966 r. są nader skąpe, bowiem nie zostało w nich odnotowane nawet tak ważne spotkanie cesarza z Mieszkiem (chociaż szeroko opisany fakt błahy — powołanie księżniczki Matyldy córki cesarza na ksienię w klasztorze kwedlinburskim)[1811].

[1809] Pierwszy zinterpretował to imię jako Dago(bert) O. Kunkel, *Ostsee*, REnc. 18/1 (Stuttgart 1942), kol. 1852; a niezależnie od niego: J. Otrębski, *Imiona pierwszej chrześcijańskiej pary książęcej w Polsce*, SOcc. 18 (1947), s. 112 - 125; Łowmiański, *Imię chrzestne*, s. 261 - 283. Przychylił się do tej hipotezy S. Kętrzyński, *O imionach piastowskich do końca XI wieku* [w:] Polska X - XI w., s. 613 n.; nie odrzucał jej Silnicki, op. cit., s. 330. Opowiadał się za Dagobertem Sułkowski, *Początki*, s. 59 (wbrew Bogdanowiczowi, op. cit., s. 62, który przypisał Mieszkowi imię chrzestne Lambert!); tenże, *Chrzest*, s. 43; za prawdopodobne uznawał to imię Trawkowski, op. cit., (1969), s. 228. Zakwestionował imię Dagobert Buczek, *Zagadnienie wiarygodności*, s. 135 - 137, uznając, że przekazana w dokumencie forma Dagome jest „produktem jakiejś pomyłki" (s. 136). Ale na to nie ma dowodów, ponieważ dokument przytacza prawie wszystkie nazwy w formie poprawnej lub niemal poprawnej (Alemure). Przemawia to za poprawnością i formy Dagome, a kombinacje oparte na założeniu o błędności przekazu budzą poważne zastrzeżenie. Tenże, *Jordan*, PSBiogr. 11 (1965), s. 270, wyprowadzał Jordana z pogranicza włosko-słowiańskiego, sądził bowiem, że znał język słowiański. Ale istnieje również możliwość, że poznał język słowiański dopiero w Polsce.

[1810] Regino — *Continuatio*, s. 177: DCCCCLXVI. imperator Coloniae natale Domini celebravit cunctaque ibi Lothariensis regni negotia, prout sibi videbatur, disposuit.

[1811] AHild., s. 22, informują tylko: 965. Otto imperator de Langobardia venit ad Franconofort et illum annum integrum in regno Saxonum manebat, interimque omnes suos adunavit ad pacem et ad concordiam; et Brun archiepiscopus Agrippinae civitatis, frater imperatoris, vitam cum pace finivit. W rzeczywistości cesarz tylko część roku spędził w Saksonii. Informacja roczników była więc niepełna. O powołaniu Matyldy na ksienię doniósł Annalista Saxo, Scriptores 6, s. 619. Buczek, op. cit., s. 135, odrzuca rolę Ottona I w powołaniu misji do Polski, wskazując na milczenie Thietmara o tym fakcie. Ale ten kronikarz przemilczał także

Wiadomości nadreńskie również brzmią lakonicznie. Rzecz widoczna desygnacja Jordana uszła uwagi ówczesnych dziejopisów. Faktem jest, że Polska uzyskała misję z biskupem na czele.

Jak słusznie zauważył T. Silnicki, w genezie pierwszej misji najważniejsza jest „osoba pierwszego w Polsce biskupa Jordana. Gdybyśmy znali jego ojczyznę, łatwo przyszłoby nam określić źródło naszego chrześcijaństwa i wyznaczyć drogi misyjne Polski” [1812]. Toteż skoro Jordana wyprowadzamy z Lotaryngii, do czego skłaniał się Silnicki, ta lokalizacja określa również pochodzenie towarzyszących mu duchownych, którzy z prezbiterami czeskimi przybyłymi wraz z Dobrawą stanowili pierwszą ekipę misjonarzy Polski północnej. Czechom można przypisać szczególną rolę ze względu na znajomość rodzimego języka, ograniczyć natomiast początkowy udział księży niemieckich wobec małego zainteresowania z ich strony misją słowiańską. Dopiero ożenek Mieszka I z Odą torował drogę duchowieństwu saskiemu, wątpliwe jednak, czy ogarnął je zapał misyjny. Raczej zostały wówczas nawiązane stosunki z frankońską Fuldą, wyraźne już za Mieszka i nie bez racji podkreślone przez W. Abrahama[1813], również z moguckiego klasztoru w Memleben przybył drugi biskup poznański Unger.

Jordan przybył do Polski nie później niż w pierwszych miesiącach 966 r.; chrzest Mieszka odbył się przypuszczalnie w Wielką Sobotę tegoż roku. Data konsekracji Jordana, tak istotna dla zrozumienia przebiegu ówczesnych wydarzeń, może być ustalona tylko drogą pośrednich wskazówek. Thietmar idąc za tendencyjną tradycją metropolii magdeburskiej uważał Jordana za jednego z sufraganów arcybiskupa magdeburskiego. W relacji o założeniu w 968 r. tej metropolii wymienił wszystkich jej sufraganów, zaznaczył też, którzy z nich otrzymali sakrę biskupią po założeniu metropolii na Boże Narodzenie 968 r. O konsekracji Jordana w ogóle nie wspomniał przyznając tym samym, że odbyła

---

udział Ottona I w organizowaniu misji ruskiej, chociaż o tej misji doniósł (II, cap. 22, s. 73). Rzecz widoczna nie przywiązywał do roli cesarza w tego rodzaju sprawach większej wagi.

[1812] Silnicki, op. cit., s. 331.

[1813] Abraham, *Organizacja*, s. 109 - 111. Mylił się jednak zapewne ten autor przypisując benedyktynom fuldajskim udział w pierwszej misji w Polsce. Wymownym śladem stosunków z Fuldą jest jedyna w niemieckich nekrologach zapiska o śmierci Mieszka I, *Annales necrologici Fuldenses*, Scriptores 13, s. 206, pod 992 r.: Misico marchio, a według innego kodeksu: Misicho comes et Scl[avus]. Mieszko był dobroczyńcą klasztoru — najwidoczniej za pośrednictwem tych mnichów fuldajskich, którzy do Polski przybyli. Chyba to było za sprawą Ody. Co do tytułu Mieszka należy zaznaczyć, że jeszcze w X w., w szczególności w Saksonii, „comes” miał znaczenie ogólne, określał również margrabiów (marchiones), a nawet książąt (duces), por. W. Kienast, *Der Herzogstitel in den deutschen Königsurkunden*, Fschr. H. Aubin 2, Wiesbaden 1965, o Saksonii: s. 570 n. Nie wytrzymuje natomiast krytyki nawiązanie T. Wojciechowskiego do N. Korbei, Abraham, op. cit., s. 104 - 109.

się ona wcześniej[1814]. Istotnie Jordan musiał przybyć do Polski na czele misji już w charakterze biskupa, jakkolwiek źródła wymieniają go w Polsce dopiero w 968 r., czyli równocześnie z założeniem metropolii magdeburskiej, której przeznaczeniem było szerzenie misji wśród Słowian i poddanie tychże magdeburskiemu ośrodkowi kościelnemu. Powstaje kapitalna kwestia stosunku Polski do Magdeburga, a zarazem charakteru prawnego biskupa Jordana.

W 966 - 968 r. Jordan działał w Polsce jako biskup misyjny[1815]. Nad tym, czy działał w tym samym charakterze i później, wypadnie dalej się zastanowić. Polska przedstawiała teren jego działalności, ale nie może być określona jako „biskupstwo misyjne" [1816], bowiem termin ten jakkolwiek używany przez dzisiejszych badaczy nie znajduje potwierdzenia w źródłach średniowiecznych, brak też w źródłach statusu prawnego odpowiadającego pojęciu „biskupstwa misyjnego". Powstaje tedy pytanie komu podlegał polski biskup misyjny (a nie „biskupstwo misyjne"), względnie komu podlegało polskie biskupstwo regularne, gdyż z jego istnieniem od 968 r. musimy się również liczyć. Założone w 968 r. arcybiskupstwo magdeburskie nie włączyło do swej prowincji, jak to wykazał P. Kehr, Polski, niemniej zgłaszało pretensje do niej, jak to podnosił Abraham[1817]: granica metropolii została sprecyzowana tylko na zachodzie, gdzie oparła się o Łabę i Salę, podczas gdy na wschodzie kwestia granicy pozostała otwarta[1818]. Jakkolwiek Polska nigdy nie została wyraźnie wcielona do metropolii magde-

---

[1814] Thietmar II, cap. 22 (s. 73): omnes hos subiectionem sibi suisque promittentes successoribus, disposita singulis quibusque parrochia speciali. Additus est his confratribus Brandenburgiensis aecclesiae I. pastor Thietmarus ante hos unctus et Iordan episcopus Posnaniensis I. Por. dalej przyp. 1820. Wprawdzie koncept sprzed 995 r., zob. dalej przyp. 1824, utrzymywał, że Jordana konsekrował Adalbert, ale tę wiadomość uznamy raczej za fikcyjną i mającą na celu podkreślenie praw Magdeburga do Polski.

[1815] Przeważna część badaczy (po rozprawie Kehra) uznaje Jordana za biskupa misyjnego przez cały okres jego przebywania w Polsce, por. dawniejszą literaturę: Jedlicki w wyd. Thietmara, s. 74, przyp. 111. Podobnie: Silnicki, op. cit., s. 337; Dowiat, *Metryka*, s. 36 - 54, zob. przyp. 54; Wyszyński, op. cit., s. 36 nn.; Bogdanowicz, op. cit., s. 41 nn.; Sułowski, op. cit., s. 46 et passim. Por. Banaszak, op. cit., s. 57 — polemika z tą opinią.

[1816] Bronił tego określenia Silnicki, op. cit., s. 340, przyp. 64, ale niesłusznie, Nowacki, op. cit., s. 19; Banaszak, op. cit., s. 86.

[1817] Abraham, *Gniezno i Magdeburg*, s. 264.

[1818] Tak właśnie ustalał Jan XIII w 968 r., UEMagd., nr 64 (s. 93): Sit ergo ab apostolice sede ... ecclesię tuę concessum, ut ab eius rectoribus episcopi, qui ultra Albiam et Salam constituti et constituendi sunt, postfuturis temporibus consecrentur ... Słowa tej bulli nie udzielały arcybiskupowi magdeburskiemu prawa zakładania nowych diecezji czy też poddania ziem polskich swej władzy kościelnej, por. Nowacki, op. cit., s. 15, niemniej inna wzmianka tejże bulli (zob. dalej przyp. 1822) otwierała przed Magdeburgiem widoki włączenia do swej prowincji również państwa gnieźnieńskiego. Uwidocznia się tu dwuznaczne stanowisko papieża, który z jednej strony zezwalał na założenie diecezji poznańskiej niezależnej od Magdeburga, a z drugiej nie pozbawiał Magdeburga nadziei względem tejże diecezji.

burskiej[1819], nie widać w bullach żadnej przeszkody dla strony niemieckiej do utworzenia obok pięciu włączonych w 968 r. sufraganii (Hawelberg, Brenna, Merseburg, Miśnia, Żytyce) jeszcze szóstej, poznańskiej. Późniejsze źródła, Thietmar, a także różne koncepty i falsyfikaty utrzymywały nawet, że Poznań od 968 r. stanowił sufraganię magdeburską[1820]. Jeśli w rzeczywistości do wcielenia nie przyszło, należy zawdzięczać, co znowu podnosił Abraham, sprzeciwowi jaki stawiał Mieszko[1821]. Niemniej grunt do wcielenia został przygotowany. Bulla papieska dla arcybiskupa Adalberta z października 968 r. przyznała Magdeburgowi prawo zorganizowania pod względem kościelnym wielkiego ludu świeżo nawróconego za Łabą i Salą[1822], co stanowi aluzję do nawrócenia Polski i jej przyszłego wcielenia do prowincji magdeburskiej. W tej sytuacji sprawa ostatecznego ustalenia polskiej organizacji kościelnej wymagała ze stanowiska polskiego odroczenia czyli pozostawienia w Polsce Jordana w charakterze biskupa misyjnego. W literaturze sądzono, że innego wyjścia nie było. Bowiem według rozpowszechnionego wśród badaczy mniemania nie mogła powstać w Polsce diecezja egzymowana, czyli wyjęta z lokalnej (magdeburskiej) więzi metropolitalnej: w owej dobie nie znajdujemy w Europie środkowej przykładu biskupstwa podległego bezpośrednio papieżowi. Otóż tę obiekcję od razu można uchylić: praktyka egzempcji była znana we wczesnym średniowieczu we Włoszech [1823], nie było tedy zasadniczej przeszkody zastosowania analogicznej za-

---

1819 Kehr, op. cit., s. 66 - 68. Bulla synodalna Jana XIII z 20 IV 967 r., UEMagd., nr 52 (s. 74), wymieniła jako sufraganów nowokreowanej metropolii magdeburskiej już istniejących biskupów brandenburskiego i hawelberskiego, nadto zezwoliła na ustanowienie biskupów w Merseburgu, Żytycach i Miśni. Nie przewidywano erygowania sufraganii magdeburskiej w Poznaniu. Bulla Benedykta XIII z 10 X 981 r. wydana po skasowaniu biskupstwa merseburskiego również nie wymieniła Poznania wśród sufraganii tej metropolii, UEMagd., nr 95 (s. 136 - 138); jeśli wówczas funkcjonował w Polsce jedynie biskup misyjny, brak wzmianki o nim nie przesądzał o przyszłej przynależności metropolitalnej tego kraju; jeśli natomiast w Poznaniu rezydował ordynariusz oznaczałoby to, że Poznań został wyjęty z więzi metropolitalnej.

1820 Thietmar IV, cap. 22 (s. 73), por. wyżej przyp. 1814, błędnie tu podał imię już zmarłego biskupa brandenburskiego zam. Dodilona, Kehr, op. cit., s. 27. Również datę kronikarz podał błędną: 970.

1821 Abraham, *Gniezno i Magdeburg,* s. 266. Również Labuda, *Magdeburg i Poznań,* s. 236 - 238; opacznie oceniał wpływ Mieszka na erygowanie biskupstwa Sappok, op. cit., s. 53.

1822 UEMagd. nr 64 (s. 93): et quia tanta Sclauorum plebs ultra fluvios Albiam et Salam scilicet deo noviter adquisita paucis pastoribus minime tueri posset ... Por. Łowmiański, *Imię chrzestne,* s. 295.

1823 Przykłady egzempcji biskupstw we Włoszech VII - XII w. zebrał broniąc tezy, że biskupstwo zostało erygowane już dla Jordana, Nowacki, op. cit., s. 34. Szerzej kwestią egzempcji biskupstw zajął się Banaszak, op. cit. W Polsce egzempcję uzyskało biskupstwo założone w 1140 r. w Wolinie (bez zaznaczenia przynależności metropolitalnej), a w 1188 r.

sady w Polsce. Z odpowiednią koncepcją mógł wystąpić sam Jordan, zasugerować to rozwiązanie Mieszkowi I, a następnie wyjednać (po uprzednim porozumieniu z cesarzem) w Rzymie erygowanie podległej bezpośrednio Rzymowi diecezji w państwie gnieźnieńskim. Właśnie w 968 r. zanotowanym w rocznikach musiało natąpić założenie pierwszego w Polsce biskupstwa. Charakter Jordana jako ordynariusza diecezji wynika i ze źródeł. Przemawia za tym już zapiska rocznikarska stwierdzająca otrzymanie przez Polskę biskupa w 968 r. Można wprawdzie interpretować tę wzmiankę w sensie potwierdzenia Jordana przybyłego do Polski z jednorazowym misyjnym zadaniem na „stałego" biskupa misyjnego, jednak bardziej odpowiadałoby określeniu: *ordinatus est* powołanie biskupa misyjnego Jordana na ordynariusza regularnej diecezji. Zastanawia też systematyczne traktowanie Jordana jako ordynariusza poznańskiego w źródłach magdeburskich. Za pierwszego biskupa poznańskiego (*episcopus Posnaniensis I*) uważał go Thietmar. Podobnie i koncept bulli papieskiej dla Magdeburga sporządzony nie później 995 r. (w związku zapewne z zabiegami Polski o utworzenie metropolii zapoczątkowanymi dokumentem Dagome iudex) wymienił Jordana biskupa kościoła poznańskiego (*Iordanem episcopum Poznanensis... ęcclesię*) [1824]. To nie są określenia biskupa misyjnego, lecz ordynariusza

przeniesione z Wolina do Kamienia i wyraźnie wyjęte spod władzy sąsiednich metropolitów (tzn. Gniezna i Magdeburga), T. Silnicki, *Początki chrześcijaństwa i organizacji kościelnej na Pomorzu* [w:] Z dziejów kościoła w Polsce, Warszawa 1960, s. 172 nn. Przykład Wolina jest pouczający, wskazuje bowiem na warunki polityczne, w jakich odbywała się egzempcja. Zarzut Bogdanowicza, op. cit., s. 42 n., 45 n., że przykład egzempcji włoskich nie jest miarodajny dla Polski, papiestwu jeszcze nie znanej i świeżo oraz powierzchownie nawróconej, nie jest przekonywający, gdyż w roli informatora wystąpiłby Jordan, od którego jedynie mogła pochodzić koncepcja egzempcji, przy poparciu nie tylko Mieszka, lecz i cesarza — ze względu na Mieszka. W kurii zaś za Jana XIII (965 - 972) przeważały względy polityczne nad kościelnymi. Z tego stanowiska należy oceniać i obiekcje Wyszyńskiego, op. cit., s. 36 n. Por. też Sułkowski, *Początki*, s. 48. K. Maleczyński, *W sprawie zjazdu gnieźnieńskiego z 1000 roku*, Sobótka 21 (1966), s. 523, uznawał trafnie, że Jordan „był normalnym biskupem ordynariuszem", ale wbrew chronologii rocznika datował ten fakt od 966/967 r. i wnosił o jego zależności od Moguncji (wobec nieistnienia jeszcze arcybiskupstwa w Magdeburgu), s. 524. Trudno się też zgodzić z lokalizacją przez tego autora stolicy biskupiej Jordana i jeszcze Ungera (do 1000 r.) w Gnieźnie, skoro mamy jawne dowody, że Jordan był biskupem poznańskim, zob. przypis następny.

[1824] UEMagd., nr 130 (s. 185). Wbrew dawnej opinii Kehra, op. cit., s. 54, oraz wydawcy W. Möllenberga, H. Beumann, *Die älteren Papsturkunden für das Erzbistum Magdeburg und die Suffraganenstellung des Bistums Posen*, Archiv f. Diplomatik etc. 1, Münster-Köln 1955, s. 163 - 177, wykazał, że nie jest to falsyfikat oparty na bulli Benedykta VIII z 1012 r., UEMagd., nr 131 (s. 186 - 188), lecz magdeburski koncept bulli papieskiej (nie wydanej) sporządzony za życia biskupa hawelberskiego Hildewarda (zm. 25 XI 995 r.). To źródło nie uwzględnione w tym charakterze w naszej literaturze świadczy, że (regularne) biskupstwo poznańskie istniało już przed 1000 r. i to od długiego czasu, skoro koncept (sprzed 995 r.) przypisał konsekrację Jordana Adalbertowi: Adalbertus primus sanctę Magadaburgensis

mającego siedzibę w ustalonej miejscowości (Poznaniu). Biskup misyjny zostałby określony ogólnym terminem geograficznym albo etnicznym, jako: *episcopus in Sclavania*, albo: *episcopus sclavaniensis* (nazwa: Polonia jeszcze nie była na Zachodzie w użyciu). Autentyczność tytułu Poznaniensis potwierdza również jego występowanie już w *Roczniku Jordana*[1825].

Erygowanie biskupstwa poznańskiego w dwa lata po oficjalnym chrzcie uznać należy za szczególny sukces polityki kościelnej Mieszka I, tym większy, że Jordan musiał zależeć bezpośrednio od Rzymu. Jeśli Otto na to wszystko się zgadzał, a zapewne sam interweniował w tej sprawie na terenie Rzymu, widać w tym dowód, jak wysoce cenił sobie „przyjaźń" z Mieszkiem i jak poważne miejsce zajęła Polska na arenie międzynarodowej w chwili pierwszego na nią wstąpienia. Unikając tak zdecydowanie związku kościelnego z hierarchią niemiecką Mieszko wykorzystał zapewne doświadczenia Pragi, która z tak wielkim trudem zdobywała należne sobie stanowisko w organizacji kościelnej, będąc skrępowana zależnością od niemieckich czynników kościelnych. Dopiero w 973 r. nastąpiło wyodrębnienie biskupstwa praskiego z biskupstwa ratyzbońskiego.

Dla zrozumienia dalszego rozwoju organizacji kościelnej w Polsce potrzebne jest ustalenie pierwotnych granic biskupstwa poznańskiego, zakreślonych zapewne już w 968 r. Według potocznego mniemania odpowiadały one granicom państwa polskiego. Jak pisał J. Nowacki: „W latach 968 - 1000 należał do die-

---

ęcclesię archipresul Iordanem episcopum Poznanensis... ęcclesię consecravit. Tedy przed 995 r. nie wiedziano w Magdeburgu, że biskupstwo poznańskie powstało dopiero w 991 r. po dok. Dagome iudex. Nie widać innego odpowiedniego momentu erygowania niż 968 r.

[1825] Zapiska o objęciu przez Jordana biskupstwa zachowała się w trzech przekazach:

Rocznik kapituły poznańskiej, MPH 6, s. II (1962), s. 23 – Item anno Domini DCCCCLXVIII Jordanus primus episcopus in Polonia ordinatus est et obiit DCCCCLXXXIIII.

Rocznik poznański I, ibidem, s. 129 – Anno Domini DCCCCLXVIII Iordanus primus episcopus Poznaniensis ordinatus est.

Rocznik czeski, FRBoh. 6 (1874), s. 380 – DCCCCLXVIII Polonia cepit habere episcopum.

Mamy więc dwa odmienne nawiązania diecezji Jordana – do Polski i do Poznania, które z nich jest pierwotne, tzn. występowało w *Roczniku Jordana* powstałym współcześnie? Wypowiadano się za starszeństwem już to wersji „polskiej", G. Labuda, *Rocznik poznański*, SŹródł. 2 (1958), s. 102, już to „poznańskiej", Banaszak, op. cit., s. 115 n. Otóż użycie określenia „Polonia" około 968 r. w sensie ogólnopolskim byłoby mało prawdopodobne, a w sensie lokalnym, plemiennym – nie odpowiadałoby faktycznemu zasięgowi bez wątpienia znacznie szerszej jurysdykcji Jordana. Co więcej oba pierwsze przekazy mają wspólne źródło, którym był dawny rocznik kapituły krakowskiej (dziś zaginiony): *Rocznik kapituły poznańskiej* pochodzi ze starszej kopii tego źródła (1190), *Rocznik poznański I* – z kopii późniejszej, obie kopie powstały w Krakowie. A więc w Krakowie dokonałaby się zamiana bądź określnika ogólnego „polski" na partykularny „poznański", bądź odwrotnie – „poznański" na „polski". Na gruncie krakowskim pierwsza ewentualność nie wydaje się prawdopodobna, podobnie jak na gruncie czeskim, dokąd trafił *Rocznik Jordana*. Co do filiacji roczników zob. tablicę: G. Labuda, *Główne linie rozwoju rocznikarstwa polskiego w wiekach średnich*, KHist. 78 (1971), s. 832.

cezji niewątpliwie obszar całego państwa piastowskiego..." [1826] Tak mniemał już kronikarz magdeburski XII w., donosząc, że pierwotnie biskupstwo poznańskie obejmowało całą Polskę (*tota haec provincia*) i że przez Ottona I podzielone zostało na pięć diecezji, w tym kołobrzeską, krakowską i wrocławską[1827]. Prawdziwość tego doniesienia zakwestionował K. Buczek powołując się na to, że Thietmar nie zgłosił szczególnych pretensji z powodu utworzenia trzech wymienionych biskupstw ze szkodą poznańskiego (a pośrednio arcybiskupstwa magdeburskiego). Wygląda na to, że te biskupstwa powstały poza granicami pierwotnej diecezji poznańskiej[1828]. Otóż niezależnie od zasięgu pretensji Thietmara[1829] trzeba przyznać merytoryczną słuszność Buczkowi. Ani Wrocław, ani Kraków, ani nawet kraj Lędzian, które w 973 r. znalazły się w granicach biskupstwa praskiego, nie podlegały w 968 r. biskupowi poznańskiemu, nie zostały mu poddane i w 990 lub 999 r., gdyż istniała wówczas koncepcja erygowania metropolii polskiej. Mało też jest prawdopodobne włączenie do biskupstwa poznańskiego Pomorza tak opornego na polu chrystianizacji. Biorąc to pod uwagę, przyjmuję, że biskupstwo poznańskie przed 1000 r. obejmowało tylko ściślejszy obszar państwowy, czyli ziemie Polan, Goplan (Polska środkowa), a także lewobrzeżne Mazowsze, podczas gdy terytoria trybutarne stanowiły tylko teren misyjny, o ile nie podlegały Pradze (Lędzianie).

5. ZAKOŃCZENIE BUDOWY PAŃSTWA POLSKIEGO

Mówimy o „zakończeniu budowy" w znaczeniu umownym: osiągnięcia pełnej podstawy terytorialnej państwa w granicach etnicznych wschodniolechickich. Moment uformowania się terytorium państwowego zbiegał się, jak wiadomo, z ustaleniem organizacji kościelnej w postaci metropolii, która również stała się jednym z podstawowych elementów państwa feudalnego. Nie zwrócono natomiast uwagi, że równocześnie z dwoma powyższymi skrystalizowało się trzecie zagadnienie – administracji państwowej i podziału terytorialnego. I to zagadnienie wypadnie rozpatrzyć.

Do wyjaśnienia tych wszystkich zagadnień ma podstawowe znaczenie to samo źródło, zwane od incipitu Dagome (Dagone) iudex. Jest to akt nadania grodu Schinesghe wraz z pertynencjami przez tegoż Dagone i jego rodzinę św. Piotrowi,

[1826] Nowacki, op. cit., s. 43.

[1827] *Gesta archiepiscoporum Magdeburgensium*, Scriptores 14 (1883), s. 390.

[1828] Buczek, *Pierwsze biskupstwa*, s. 178. Autor nawet sądził, że te biskupstwa powstały przed 1000 r.

[1829] Thietmar, IV, cap. 45 (s. 209): cuius [Ungera] diocesi omnis haec regio subiecta est ... Co można zresztą rozumieć jako podstawowe terytorium państwa.

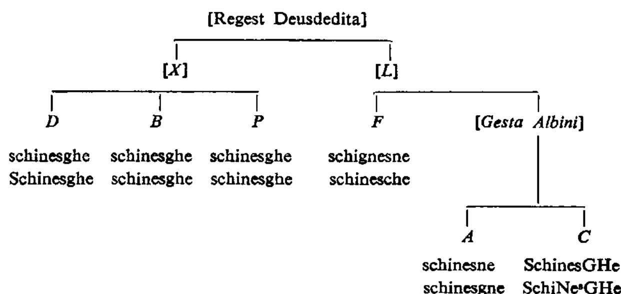
zachowany w regestach watykańskich. Regest dokumentu został sporządzony w *Zbiorze kanonów* kardynała Deusdedita w 1087 r. Wywoływał on liczne wątpliwości w związku z ustaleniem brzmienia oraz interpretacją poszczególnych wyrazów; powstała cała literatura w kwestii imienia wystawcy, którym bez wątpienia był Mieszko I, a także w kwestii rozległości terytorialnej nadania. Ostatnio została postawiona „na ostrzu noża" przez K. Buczka kwestia wiarygodności tego źródła. Nie mogąc przejść do porządku nad podniesionymi wątpliwościami, których słuszność stanowiłaby kryterium znaczenia dokumentu jako źródła historycznego, zaznajomimy się najpierw z tekstem, którego skontrolowanie znakomicie ułatwia praca B. Kürbisówny[1830]. Rekonstrukcja regestu przedstawia się jak następuje[1831].

Item in alio tomo (thomo) sub Johanne XV papa Dagomę (Dagone) iudex et Ote senatrix et filii eorum Misica et Lambertus – nescio cuius gentis homines, puto autem Sardos fuisse, quoniam ipsi a IIII iu-

Podobnie w innym tomie za Jana XV papieża czytamy, że Dagome sędzia i Ote senatorka i synowie ich Misica i Lambert – nie wiem jakiego rodu ludzie, sądzę niemniej, że byli Sardyńczykami, ponieważ wła-

---

1830 B. Kürbisówna, *Dagome iudex – studia krytyczne*, PPPol. 1, s. 363 - 423. W przytoczonej przez autorkę rekonstrukcji tekstu (s. 395) nasuwa szczególne wątpliwości nazwa głównego obiektu nadania, odczytywana dawniej jako Schinesghe, a mająca w poszczególnych kodeksach (podajemy ich filiację) następujące brzmienie:



(W nawiasach podane zostały przekazy zaginione: *X*, *L* oraz *Gesta Albini*).

Wobec zgodności całej grupy [*X*] z przekazem *C* w grupie [*L*] przyjmowano w literaturze wersję Schinesghe, jako pochodzącą z regestu Deusdedita; podważyć ją usiłował G. Labuda, *Schinesghe: Gniezno czy Szczecin*, PZach. 1951, nr 5/8, s. 586 - 592. Autor wysunął uzasadniony metodycznie, a pomijany w dawniejszej literaturze postulat, aby wyjaśnić, dlaczego formy w *F* i *A* odbiegają tak znacznie od formy Schinesghe poświadczonej w *DBPC*? Autor wyszedł z założenia, że w tekście (zaginionym) Albina omawiana nazwa była wypisana majuskułą i że skryba w *C* błędnie odczytał majuskulną literę N w ostatniej zgłosce wyrazu jako H; w ten sposób powstało SchinesGHe zamiast SchinesGNe; co więcej autor gotów był uznać w całej grupie [*L*] za miarodajną formę przekazaną w *F*: Schignesne, uznając ją za lectio difficilior (?). Co dotyczy grupy [*X*], autor wyraża przypuszczenie (w sposób nie obowiązujący), że w tekście [*X*] omawiany wyraz był wypisany majuskułą, a następnie niewłaściwie odczytany w *DBP* jako -ghe zamiast -gne. W zasadzie jednak przyjmuje dla grupy [*X*] wersję

dicibus reguntur[1832] – leguntur beato Petro contulisse unam civitatem in integro (integrum), quę vocatur (que est) Schinesghe, cum omnibus suis pertinentiis infra hos affines sicuti incipit a primo latere longum mare, fine Pruzze usque in locum, qui dicitur Russe, et fine Russe extendente usque in Craccoa, et ab ipsa Craccoa usque ad flumen Oddere recte in locum, qui dicitur Alemure, et ab ipsa Alemura usque in terram Milze, et a fine Milze recte intra Oddere et exinde ducente iuxta flumen Oddera usque in predictam civitatem Schinesghe.

dają nimi czterej sędziowie, nadali świętemu Piotrowi jeden gród w całości, zwany Schinesghe, ze wszystkimi jego przynależnościami w obrębie tych granic, tak jak zaczyna się z pierwszego boku długie morze, granicą Pruzze aż do miejsca, które nazywa się Russe i granicą Russe ciągnąc aż do Craccoa i od samej Craccoa aż do rzeki Oddere prosto do miejsca, które nazywa się Alemure, i od samej Alemura aż do ziemi Milze i od granicy Milze prosto w kierunku Oddere i stąd prowadząc wzdłuż rzeki Oddera aż do wymienionego grodu Schinesghe[1833].

Schinesghe, a dla grupy [*L*] – Schignesne. Kürbisówna nie podejmując specjalnych badań w tej kwestii – a wychodząc widocznie z założenia, że skoro w *C* GHe jest błędem, to tak samo z błędnego odczytania pochodzi i w [*X*] – wyinterpretowała przypuszczenie Labudy co do wersji w grupie [*X*] jako pewnik: „G. Labuda ... wykazał przekonywająco, że lekcję familii *DBP* Schinesghe zaliczyć trzeba na konto jej błędów ...” i w rezultacie przyjęła formy Schignesne/Schinesne.

Niestety powyższe wywody nie trafiają do przekonania. Założenie, że w *Gesta Albini* nazwa była wypisana majuskułą, nie poddaje się kontroli bezpośredniej z powodu zaginięcia tego przekazu, jest więc domysłem pozbawionym obiektywnego oparcia. Co więcej można wątpić, czy w ogóle ten wyraz mógł być wypisany w [*L*] majuskułą, skoro ta nie pozostawiła śladu w innych przekazach omawianej nazwy. Wygląda więc na to, że majuskuła w tej nazwie stanowi indywidualną inwencję kopisty *C*. Rzeczywiście łatwo zauważyć, że użycie majuskuły w obu grupach [*X*] oraz [*L*] grzeszy dowolnością (z wyjątkiem pewnej skłonności do pisania majuskułą inicjałów imion własnych) i jest uzależnione od indywidualnych upodobań poszczególnych kopistów. Np. *D* ni stąd ni zowąd wpisywał do niektórych wyrazów *R* (faRdos, dicituR – 2 razy), *B* z upodobaniem kreślił *Z* w środku wyrazów (pruZZe, milZe), w *A* niespodziewanie spotykamy pisownię „craccoA”. Najgorętszym zwolennikiem wtrętów majuskułowych był *C*, nie tylko używając tego pisma w różnych inicjałach, ale również w środku wyrazów: SchinesGHe, AleMuRe, ODeRe, SchiNesGHe. To były popisy graficzne skryby, nie upoważniające do wniosku o grafice wyrazu w [*L*]. Pomijamy już to, że skoro litery majuskułowe były do siebie podobne, to można z równym powodzeniem odwrócić filiację i formy -gne wyprowadzić z -gHe. Wydaje się też nieporozumieniem wyeksponowanie formy Schignesne w *F*. Jest to oczywista metateza zam. Schinesgne (jak zam. rewolwer – leworwer), co też potwierdza ten sam przekaz za drugim razem, mający schinesche, gdzie -c- zastąpiło -g-, co też znajduje odpowiednik w *A* (Schinesgne).

Ale wymaga jeszcze odpowiedzi postawiona przez G. Labudę kwestia: skąd pochodzą odchylenia w *FA*? Otóż mamy podstawy, aby widzieć w *F* niedbałego kopistę. Jest to jedyna z sześciu kopii, która przyniosła lekcję: mifica zam. misica, przeinaczyła nazwę Przze, Craccoa oddała przez Graccoa, opuściła za drugim razem nazwę Milze, nie zwróciła też zapewne uwagi na marginesową zapiskę w [*L*]: in Polania, którą uwzględniły obie pokrewne kopie. Ten brak dokładności jest widoczny i w oddaniu nazwy Schinesghe. Za pierwszym razem nastąpiła metateza litery g, za drugim razem to samo g, przywrócone na właściwe miejsce, zostało zamienione na c, które poza tym nigdzie w tej nazwie nie występuje. Wręcz odmienne po-

Wobec tego że jest to tylko regest, powstaje pytanie, jak wiernie oddaje on treść pełnego dokumentu: pytanie tym bardziej uzasadnione, że niektóre dane regestu nie powtarzają się w innych źródłach (Dagome), inne są podane w formie trudnej do zidentyfikowania z powodu niezwykłego brzmienia (Schinesghe), jeszcze inne budzą zdziwienie swą wyjątkowością na gruncie polskim (tytuły: *iudex*-sędzia, *senatrix*-senatorka). Otóż z góry wypada zaznaczyć, że ta lub inna

---

wody niezgodności z pierwowzorem w oddaniu wyrazu Schinesghe zaznaczają się w rękopisie *A*. Dostrzegamy w nim raczej tendencję do poprawiania tekstu, jak to wyraźnie daje się stwierdzić na przykładzie zwrotu: et fines Russe extendente. Błędna forma fines powtarza się w pięciu kopiach i musiała znajdować się w regeście Deusdedita, jedynie uważny kopista *A* dokonał poprawki. Zawdzięczając jego czujności glosa: in Polania przeniesiona została z marginesu do tekstu, gdzie przybrała formę de provincia polanorum, skąd wynika, że kopista wiedział, iż Schinesghe określa stolicę metropolii Gniezno i poprawił nazwę nadając jej formę zbliżoną do wyrazu Gniezno (schinesne), mianowicie bezpośrednio przed wzmianką o prowincji Polaków. Za drugim razem już nie zadał sobie trudu tak znacznej emendacji i przytoczył nazwę w formie: schinesgne. Powstaje pytanie, na czym ma polegać ustalenie tekstu Deusdedita: na rekonstrukcji, czy na emendacji? Opowiadam się za pierwszym rozwiązaniem, gdyż badacz powinien wiedzieć, jak brzmiał regest pod piórem Deusdedita. Inna sprawa, jak brzmiał pierwotny zapis w oryginale dokumentu. Tu G. Labuda może mieć rację: nie można wykluczyć formy SchinesgNe w oryginale, następnie błędnie przepisanej. Niestety to przypuszczenie nie poddaje się kontroli i musi pozostać jedynie domysłem.

[1831] W wypadkach rozbieżności między dwiema grupami podaję w tekście lekcje [*X*], a w nawiasach lekcje [*L*]. Zamiast: fines Russe, co jest oczywistym błędem literowym podaję: fine Russe. Po wyrazach: et exinde ducente — należy domyślać się: fine, ale niekoniecznie musi to oznaczać opuszczenie, jak za Z. Wojciechowskim przyjmuje B. Biliński, *Millenium i Galileusz,* Przegląd Humanistyczny 9 (1965), s. 17; por. Łowmiański, *Imię chrzestne,* s. 238, p. 6.

[1832] B. Kürbisówna, op. cit., s. 386, wyraziła wątpliwość, czy Deusdedit mógł być autorem interpolacji, gdyż świadczy ona „nie tylko o braku orientacji, gdzie leżała Polska, ale i o złej znajomości Sardynii", a bardziej stanowcze sformułowanie dała na s. 395. Por. też G. Labuda, *Znaczenie prawno-polityczne dokumentu „Dagome iudex"*, Nasza Przeszłość 4 (1948), s. 34, 58. Polemizował z tą autorką K. Buczek, *Zagadnienie wiarygodności regestu Dagome iudex*, SŹródł. 10 (1965), s. 122. Istotnie dokument zawierał jedną tylko nazwę Craccoa, o której Deusdedit mógł wiedzieć, że określa siedzibę biskupstwa polskiego, ale ta właśnie znajdowała się poza granicami nadania. Widocznie uległ on iluzji, że brzmienie nazw jest włoskie (niektóre z nich mają odpowiedniki w wyrazach włoskich, jak cracca, milza, russare, innych brzmienie nie musiało razić Włocha). Co dotyczy znajomości geografii Sardynii, była ona w Rzymie zapewne słaba, gdyż wyspa znajdowała się pod zwierzchnictwem bizantyńskim i stała się terenem ekspansji arabskiej, a około połowy XI w. została zdobyta przez Pizę. Stosunki tej wyspy z Rzymem były wątłe. I z analizy przekazów wynika, że interpolacja pochodzi od Deusdedita, Łowmiański, *Imię chrzestne,* s. 236, 242. Odrzucił ją kanonik Benedykt [*L*] i zaznaczył na marginesie, że przedmiot nadania znajduje się: in Polania.

[1833] Por. przekłady: S. Kętrzyński, *Dagome iudex,* PHist. 41 (1950), s. 139; tenże, *Polska X - XI w.*, s. 235 n.; Labuda, *Materiały źródłowe,* s. 208; Kürbisówna, op. cit., s. 396; Sułowski, *Początki,* s. 76.

niejasność czy też niezwykłość w jedynym dla danego kraju w danej dobie dokumencie jest zjawiskiem prawidłowym i nie podważa w zasadzie wiarygodności regestu. W innym miejscu zestawiłem dowody przemawiające za zgodnością regestu z dokumentem, a tym samym za wiarygodnością regestu[1834], co też odpowiada panującej w nauce opinii. Obecnie z przeciwnym twierdzeniem wystąpił K. Buczek uznając, że regest stanowi przeróbkę dokumentu przez Deusdedita. Autor stawia dwojakiego rodzaju zarzuty: po pierwsze kardynał, który zlokalizował przedmiot nadania w Sardynii, nie zdawał sobie sprawy z rozległości nadania i odpowiednio zredagował regest jako donację z przyległościami w pobliskiej okolicy; po drugie regest oparł się na archetypie sprzed stu bez mała lat, spisanym na papirusie, materiale nietrwałym, skąd wynikać musiała niedostateczna czytelność pisma i możliwość błędów w regeście[1835]. Z jedną przesłanką autora można całkowicie się zgodzić: Deusdedit nie był zorientowany w przedmiocie nadania, skoro gotów był go traktować jako posiadłość sycylijską; ale stąd nie wynika uczyniona przez autora konkluzja, że przerobił dokument, gdyż przekonanie o sardyńskim pochodzeniu dokumentu kardynał powziął na podstawie oryginalnego tekstu. Nie byłaby zrozumiała celowość przeróbek. Niemniej autor usiłuje ustalić wkład terminologiczny Deusdedita do regestu, wskazując, że w różnych punktach posługuje się on zwrotami czy wyrazami, które, zdaniem autora, nie mogły występować w pełnym tekście dokumentu. Są to przede wszystkim elementy określające, zdaniem autora, przedmiot nadania jako niewielką posiadłość, nie odpowiadające przeto tenorowi darowizny księcia polskiego. Za tego rodzaju niewłaściwy element uważa sam przedmiot nadania „miasto (*recte*: gród) Schinesghe wraz z przynależnościami" (oddaje nawet wyraz „pertynencje" jako „przyległości"). K. Buczek uwzględnia tylko jedno (bynajmniej nie jedyne) znaczenie wyrazu *civitas* – właśnie miasto. Za drugi niewłaściwy element uznaje określenie *locus*, „miejsce", jak została oznaczona Ruś potraktowana, jego zdaniem, jako zwykła miejscowość[1836]. Otóż w obu wypadkach nie zgodzimy się z autorem. Określenie *civitas*, gród, jest wieloznaczne, może dotyczyć nie tylko miejscowości, ale i zależnego od grodu terytorium, mniejszego lub większego[1837]. *Geograf bawarski* wymienia grody trojakiego rodzaju, jako ośrodki terytoriów typu opolnego (jak na Połabiu), małoplemiennego (jak w Czechach) oraz większych jednostek administracyjnych opartych zapewne na substracie wielkoplemiennym (jak w Bułgarii na północ od Dunaju). Otóż Deusdedit mógł rozumieć *civitas Schinesghe* jako jedno miasto z okolicą, ale ten sam termin

[1834] Łowmiański, *Imię chrzestne*, s. 238 - 244.
[1835] Buczek, op. cit., s. 117 - 138.
[1836] Buczek, op. cit., s. 124.
[1837] Podobnie i w Rzymie civitas miała znaczenie osady i terytorium, M. Łodyński, *Uzależnienie Polski od papiestwa a kanonizacja św. Stanisława*, Warszawa 1918, s. 18 przypis.

w dokumencie Mieszka określał znacznie i to bardzo znacznie większą jednostkę, którą można zidentyfikować jako ściślejsze państwo gnieźnieńskie, otoczone pertynencjami czyli zależnymi terytoriami. Za trafnością tej interpretacji przemawia dokument praski 1086 r., który podobnie wymienił gród Kraków (*Cracouua civitas*) wraz z przynależnymi terytoriami (*cum omnibus regionibus... pertinentibus*)[1838]. Nie ma więc potrzeby podejrzewać Deusdedita o przerobienie terminu odpowiadającego określeniu *civitas*. Podobnie wieloznaczne jest pojęcie *locus*. Początkowe słowa *Żywota rzymskiego* św. Wojciecha, napisanego w Rzymie w kilka lat po wystawieniu dokumentu Dagome iudex brzmią: *Est locus in partibus Germanię*, co tłumaczymy: Jest kraj w stronach Germanii, ponieważ z dalszego ciągu wynika, że tym wyrazem została określona Słowiańszczyzna[1839]. Skoro tak, to nie powinniśmy się dziwić, że i rozległa Ruś wystąpiła jako *locus*.

Nie jest też wtrętem Deusdedita tytuł *iudex*, jak chce autor, gdyż z jego własnej analizy regestu wynika, że ten wyraz musiał figurować już w dokumencie. Autor stara się ratować sytuację podając w wątpliwość poprawność odczytu kardynała. Czy jest prawdopodobne, ażeby na wątpliwym odczycie oparł on swą koncepcję sardyńską? Co więcej tekst regestu przemawia wyraźnie za tym, że Deusdedit, czy raczej jego sekretarz, odczytywał doskonale dokument i że niesłuszny jest drugi zarzut autora – co do wadliwości oryginału znanego Deusdeditowi. Ogromna część wyrazów oddana została z całą poprawnością, na jaką było stać ówczesnych pisarzy. Tedy nienagannie zachowały się nazwy: Ote, Misica, Lambertus, Pruzze, Russe, Craccoa, Oddere, Milze (8 nazw), w jednym wypadku – Alemure – nastąpiła prawdopodobnie drobna jednoliterowa pomyłka (zam. Alemuze – Olomouc – zob. dalej). Jedynie wyraz Schinesghe został przekazany w niezwykłej pisowni, ale nie będziemy posądzać o przeinaczenie Deusdedita umiejącego tak dokładnie tekst powtarzać. Pisownia pochodzi od tego skryby, który pierwszy musiał wyrazić obce brzmienie słowiańskie w zgłoskach łacińskich. W świetle danych porównawczych regestu i imię Dagome (Dagone) winno być traktowane z całą uwagą. Zgodzimy się wszyscy, że to nie jest przeinaczone imię Mieszka, tedy wypada uznać zgodnie z kontekstem historycznym, że mamy przed sobą przekaz imienia chrzestnego. Przypuszczenie, że to jest jakaś pomyłka spowodowana uszkodzeniem tekstu nie znajduje potwierdzenia w analizie regestu, który nie zdradza ani uszkodzeń, ani pomyłek innych niż jednoliterowe. Należy jeszcze podnieść dokładność opisu granic z precyzyjnym zachowaniem kolejności poszczególnych odcinków i powiązań między nimi. Opis ten mógł być oparty tylko na kompetentnej informacji polskiej i tę informację dokładnie przekazał. Jeśli brak w nim wzmianki o Czechach jako kraju granicznym, to

[1838] Zob. tej pracy t. 4, s. 482.

[1839] *S. Adalberti vita prior*, MPH s. n. 4/1, cap. (s. 3). Locus jest odpowiednikiem grec. τόπος, co może też znaczyć „ziemia", A. Steffen, *Greckie ślady w reg. „Dagome iudex"*, Antemurale 3 (1956), s. 97.

z pewnością nie z winy Deusdedita, który nie miał powodu, ażeby tę nazwę opuścić.

Ostatecznie próba podważenia wiarygodności regestu nie przynosi zarzutów narzucających korektury tekstu i wbrew intencjom autora stanowi pośrednie potwierdzenie tejże wiarygodności, i dzięki temu spełnia pozytywną rolę czynnika kontroli. Nie budzi zastrzeżeń w pracy K. Buczka dobitne podkreślenie rzymskiej formy regestu, co rzutuje, sądzimy, również na tekst pełnego dokumentu. Ustalenie rozbieżności między polską treścią faktograficzną a rzymską formą dyplomatyczną pociąga za sobą konieczność wyjaśnienia tej dwoistości aktu. Wygląda na to, że dane dokumentu zostały przygotowane w Polsce zgodnie ze wskazówkami samego Mieszka (któremu zapewne zawdzięczamy w takim razie niezwykłą przejrzystość opisu granic), jednak sporządzenie konceptu i czystopisu nastąpiło w Rzymie — tak każe przypuszczać i spostrzeżenie M. Łodyńskiego, że dokument Dagome iudex „był w chwili spisania wystawiony na papirusie" i w tej postaci zachował się w Bibliotece lateraneńskiej aż do chwili streszczenia go przez Deusdedita[1840]. Na papirusie w Polsce nikt by nie pisał, toteż materiał zdaje się przesądzać o miejscu powstania czystopisu. Musimy jednak przyznać, że ta konkluzja powoduje refleksję. Jakiż walor mógł mieć dla odbiorcy dokument wystawiony z dala od wystawcy bez skontrolowania (rekognicji) przezeń, legalizacji i uwierzytelnienia? Tak więc hipoteza rzymska rodzi zagadkę oraz potrzebę jej rozwiązania. Dopuszczamy dwie ewentualności. Po pierwsze było możliwe, że w Rzymie powstał koncept na podstawie danych nadesłanych z Polski[1841]. Czystopis zostałby odesłany do Polski w celu zatwierdzenia przez Mieszka i uwierzytelnienia za pomocą pieczęci, zgodnie z praktyką przyjętą w kancelarii papieskiej. Jeśli Mieszko nie posiadał przedtem pieczęci, musiał ją sporządzić w związku z tą donacją. Pieczołowite przechowanie dokumentu w Bibliotece lateraneńskiej przemawia za tym, że uwierzytelnienie doszło do skutku, zanim nastąpiła rychła śmierć Mieszka I. Po drugie można nawiązać genezę dokumentu do okoliczności, w jakich była realizowana polityka kościelna Mieszka — którą wypadnie obecnie rozpatrzeć.

Powód przekazania Polski na własność św. Piotra, czyli, jak się przyjmuje, jej poddania pod protekcję Stolicy Apostolskiej[1842], był przedmiotem ożywionej

---

[1840] M. Łodyński, *Dokument „Dagome iudex" a „kwestia sardyńska" w XI wieku*, RAHist. 54 (1911), s. 69.

[1841] S. Kętrzyński, *Dagome iudex*, s. 140; tenże, *Polska*, s. 238, wnosił z tytulatury (iudex, senatrix), „że redakcja pierwotna tego pisma miała miejsce raczej w Rzymie niż w Polsce", a dalej snuł swobodnie (podkreślając co prawda, że to „tylko przypuszczenie") wątek o sprawującym poselstwo Bolesławie Chrobrym i wypadnięciu jego imienia w streszczeniu. Podchwycił wątek i rozwinął P. Bogdanowicz, *Geneza aktu dyplomatycznego zwanego Dagome iudex*, RHist. 25 (1959), s. 30 n.

[1842] Różne poglądy na cel donacji zestawili: Labuda, *Znaczenie*, s. 34 - 35, por. s. 39 n.;

dyskusji naukowej. Przypisywano Mieszkowi różne motywy: 1) zagwarantowania integralności państwa polskiego, a zwłaszcza posiadania świeżo nabytych prowincji, Pomorza, ziemi krakowskiej, Śląska[1843]; 2) stworzenie w Polsce organizacji kościelnej, zależnej bezpośrednio od papieża; 3) uzyskanie korony królewskiej[1844]. Koncepcja trzeciego motywu – koronacji – została oparta na *qui pro quo Kroniki węgiersko-polskiej*, która Bolesława Chrobrego nazwała Mieszkiem, i jest w istocie pozbawiona podstawy źródłowej, odpada przeto a limine. Pierwszy motyw, zewnętrzno-polityczny, był uzależniony od roli papiestwa na widowni międzynarodowej; tymczasem w danym okresie papież nic nie znaczył poza Rzymem pod tym względem i jego pomoc na nic by się Mieszkowi nie zdała ani na Pomorzu, ani na Śląsku; niczym też nie zaakcentował swego udziału w sprawach politycznych tego obszaru w X w. Pozostaje motyw drugi: papież był ogólnie uznawanym autorytetem w sprawach religii i Kościoła, toteż wolno przyjąć, że Mieszko poddając się św. Piotrowi miał na widoku osiągnięcie celów natury kościelnej[1845]. Na czym polegał jego konkretny program kościelny, wolno domyślać się z porównania sytuacji Polski w dziedzinie kościelnej w 990 r.

Bogdanowicz, *Geneza*, s. 9 - 24. Donacja nastąpiła w formie prawnej znanej pod nazwą precaria, por. Jedlicki, *Stosunek prawny*, s. 444 nn.; Bardach, *Historia państwa i prawa*, 1, s. 98 n.; precaria warunkowała opiekę (protekcję) papieską nad Polską, zob. Labuda, *Znaczenie*, s. 43 n.

[1843] Opis granic zaczynał się od lőngum mare, przeto A. Brackmann, *Die Anfänge des poln. Staates*. Ges. Aufs., s. 174, wnosił, że Mieszkowi chodziło o zabezpieczenie posiadania świeżo zdobytego Pomorza. Przeciw temu poglądowi Labuda, op. cit., s. 40, broniąc ze swej strony zapatrywania, że Mieszkowi chodziło o zabezpieczenie odebranego Czechom Śląska. Ostatni pogląd cieszy się szerokim uznaniem, przyjmują go też Bardach, op. cit., s. 98 nn.; T. Manteuffel, *Państwo polskie a papiestwo oraz ruch monastyczny na Zachodzie w X wieku*, PPPol. 1, s. 257. Otóż pomoc papieska w sprawie Śląska mogłaby się wyrazić jedynie w drodze przyłączenia Śląska do polskiej jednostki kościelnej.

[1844] Cel koronacyjny przypisał dokumentowi Dagome iudex Bogdanowicz, *Geneza*, s. 9 - 32, a cesarzowej Teofano – projekt stworzenia królestwa słowiańskiego przeznaczonego dla dynastii Piastów, P. Bogdanowicz, *Uwagi nad panowaniem Mieszka I. Przypuszczalna przyczyna sojuszu Mieszka I z cesarzową Teofano*, RHist. 26 (1960), s. 89 - 119. Jest to koncepcja, sformułowana ongiś w głównym zrębie przez S. Zakrzewskiego, *Mieszko I*, s. 91, 146 n., niemniej osnuta na nie dość krytycznej interpretacji żywota św. Stefana pióra Hartwika, zob. dalej przyp. 1873.

[1845] Abraham, *Organizacja*, s. 123 n., domyślał się, że dok. Dagome iudex pozostaje w związku ze zjazdem gnieźnieńskim, ale jeszcze nie zdawał sobie sprawy z istoty tego aktu; Kehr, *Das Erzbistum*, s. 31, widział w tym dokumencie akt przede wszystkim natury politycznej, niemniej podnosił, że stanowił on przygotowanie do założenia metropolii w 1000 r. Cele kościelne aktu przyjmowali np. Łowmiański, *Imię chrzestne*, s. 304; Th. Mayer, *Papsttum und Kaisertum im hohen Mittelalter*, HZsch. 187 (1959), s. 19; Dowiat, *Chrzest Polski*, s. 85 (wyd. 1966); Silnicki, *Początki organizacji*, s. 347; Sułowski, *Początki kościoła*, s. 77. I S. Zakrzewski, 1. cit., uznawał, że bezpośredni cel aktu był kościelny. Inni przytoczeni badacze uważali cel kościelny za główny lub wyłączny.

z sytuacją po dziesięciu latach w 1000 r. Otóż w 990 r. Polska miała tylko jedną katedrę biskupią, przy tym nieobsadzoną po śmierci Jordana (984), przypuszczalnie z powodu sprzeciwu Magdeburga, zgłaszającego pretensje do zwierzchnictwa kościelnego nad Polską. Biskupstwo to obejmowało tylko ściślejsze terytorium państwowe, poza tym istniały rozległe tereny misyjne na Pomorzu i prawobrzeżnym Mazowszu, podczas gdy Polskę południową zagarnęło biskupstwo praskie. W 1000 r. Polska przedstawiała metropolię, podzieloną na pięć diecezji obejmujących cały jej obszar (jakkolwiek ordynariusz jednej z nich, poznańskiej, Unger został osobiście z tej więzi wyjęty). Jest tedy jasne, że polityka polska zmierzała do scalenia kościelnego w granicach państwa i stworzenia jednolitej organizacji kościelnej z wyeliminowaniem roszczeń magdeburskich. Zakładamy, że tym celom miał służyć dokument Dagome iudex.

Wystawienie tego dokumentu nastąpiło po zakończeniu wojny czeskiej 990 r. a przed śmiercią Mieszka w dn. 25 V 992 r. Był to bodaj pierwszy w dziejach papiestwa fakt nadania państwa św. Piotrowi[1846], toteż zastanawia, w czyjej głowie mogła powstać ta oryginalna koncepcja? Autorem jej musiała być osoba duchowna, biegła w zagadnieniach organizacyjno-kościelnych: jeśli nie Unger, który przybył do Polski raczej w następstwie donacji, to chyba ktoś z prezbiterów polskich lotaryńskiego pochodzenia, przybyłych za Jordana. Oni to mogli doradzić Mieszkowi poddanie się Stolicy Apostolskiej w celu zapewnienia Polsce jednolitości kościelnej i niezależności od obcych sąsiednich czynników. Jednak zrealizowanie projektu nastąpiło poza granicami Polski w ramach kontaktów zagranicznych Mieszka. Oto na Wielkanoc 991 r. odbył się kolejny zjazd kwedlinburski, na którym obecność Mieszka szczególnie podkreśliły *Roczniki kwedlinburskie*, wymieniając go przed innymi prymatami Europy. Spotkał się tam książę z jedenastoletnim Ottonem III, a także z cesarzową Teofano[1847]. M. Uhlirz domyśla się, że przedmiotem narad była m.in. kwestia omawianej donacji[1848];

[1846] Poddanie się Świętopełka wraz z ludem św. Piotrowi w 880 r. nosiło charakter osobisty, a nie terytorialny, tej pracy t. 4, s. 307, przyp. 936, s. 370.

[1847] AQuedl., s. 68: 991. Theophanu imperatrix cum filio suo imperatore tertio Ottone paschale festum imperiali gloria apud Quedelingensem peregit civitatem; ubi etiam marchio Tuscanorum Hugo et dux Sclavonicus Misico cum caeteris Europae primis ibidem confluentibus affuere, ad obsequium imperatorii honoris, quae quilibet pretiosissima possederat, pro xeniis deferendo; e quibus Misico aliique quam plurimi honorifice donati in patriam redierunt.

[1848] M. Uhlirz, *Jahrbücher*, 2 (1954), s. 136 n. Hugo pozostał jeszcze następne tygodnie w świcie Teofano. Był on jednym z filarów panowania niemieckiego we Włoszech (s. 60, 175). Zob. też o tym zjeździe: M. Uhlirz, *Die italienische Kirchenpolitik der Ottonen*, MIO Gesch. 48 (1934), s. 258 n. Według K. Maleczyńskiego, *W sprawie zjazdu gnieźnieńskiego z 1000 roku*, Sobótka 21 (1966), s. 512, akt ten był wrogi Ottonowi. Jednak brak jakichkolwiek dowodów rozdźwięku między Mieszkiem i Bolesławem Chrobrym a Cesarstwem w tym czasie czyni tezę Maleczyńskiego nieprawdopodobną.

poszlibyśmy jeszcze dalej, przyjmując, że cesarzową skontaktowała Mieszka z przybyłą na zjazd delegacją włoską, mającą na czele margrabiego toskańskiego Hugona oraz Jana arcybiskupa Piacenzy. W rozmowach z nią mógł ostatecznie skrystalizować się projekt i forma poddania św. Piotrowi, a skryba kancelaryjny przybyły wraz z włoską delegacją (z zapasem papirusu) sporządził dokument według przyjętego w kurii formularza. Godzi się nadmienić, że w dokumencie Dagome iudex widoczne są ślady pośrednictwa niemieckiego między stroną polską a włoską, bowiem takie nazwy jak Misica, Odera, Milze odpowiadają ówczesnej pisowni niemieckiej[1849].

Wyłaniają się tedy dwie hipotezy o powstaniu dokumentu Dagome iudex — w Rzymie lub Kwedlinburgu. Nie zastanawiamy się, która z nich lepiej odpowiada rzeczywistości, gdyż ta kwestia nie ma istotnego znaczenia ze stanowiska przydatności dokumentu jako źródła historycznego, w szczególności jako świadectwa polityki kościelnej Mieszka. Wykonanie programu kościelnego zainicjowanego przez Mieszka I przypadło w udziale Bolesławowi Chrobremu. Utrzymał on w mocy donację uczynioną przez ojca, być może wznowił akt, a widomym znakiem kontynuowania zawiązanego przez Mieszka stosunku było uiszczanie czynszu św. Piotrowi przez Chrobrego zgodnie ze świadectwem św. Brunona oraz Thietmara[1850]. Po śmierci Chrobrego w okresie kryzysu wewnętrznego w Polsce płacenie czynszu zostało zaprzestane, a sam dokument Dagome iudex uległ zapomnieniu, niemniej za Chrobrego spełnił on swoje zadanie zabezpieczając Polskę przed pretensjami Magdeburga i torując drogę do utworzenia metropolii. Główną bodaj przeszkodę kanoniczną na drodze realizacji programu kościelnego Mieszka I stanowiła zależność Polski południowej od biskupa praskiego. Tę przeszkodę mogła usunąć jedynie rezygnacja tegoż biskupa z polskich terytoriów. Szczęśliwie się złożyło, że tę godność piastował w latach 983 - 997 Sławnikowic Wojciech, z usposobienia nie pan feudalny, lecz misjonarz, utrzymujący przyjazne stosunki z Chrobrym być może od lat pobytu tegoż w Pradze (984 - 987). Utworzenie w 1000 r. metropolii gnieźnieńskiej, liczącej cztery sufra-

---

[1849] Zeissberg, *Miseco*, s. 59, przyp. 1. Forma niemiecka tego imienia w X - XI w. była trzysylabowa (najczęściej Misico, ale też Misaca, Miseco itp.), podczas gdy w źródłach polskich była w użyciu raczej forma dwusylabowa (Mesco). Zestawił wzmianki źródłowe tego imienia S. Rospond, *Uwagi polemiczne o Mieszku, Masławie i Dąbrówce*, Onomastica 1 (1955), s. 168 - 177; literaturę do tego imienia zestawił S. Urbańczyk, *Mieszko*, SSSłow. 3, s. 248. Zob. też T. Kowalski w wyd. Ibrahima ibn Jakuba, s. 62.

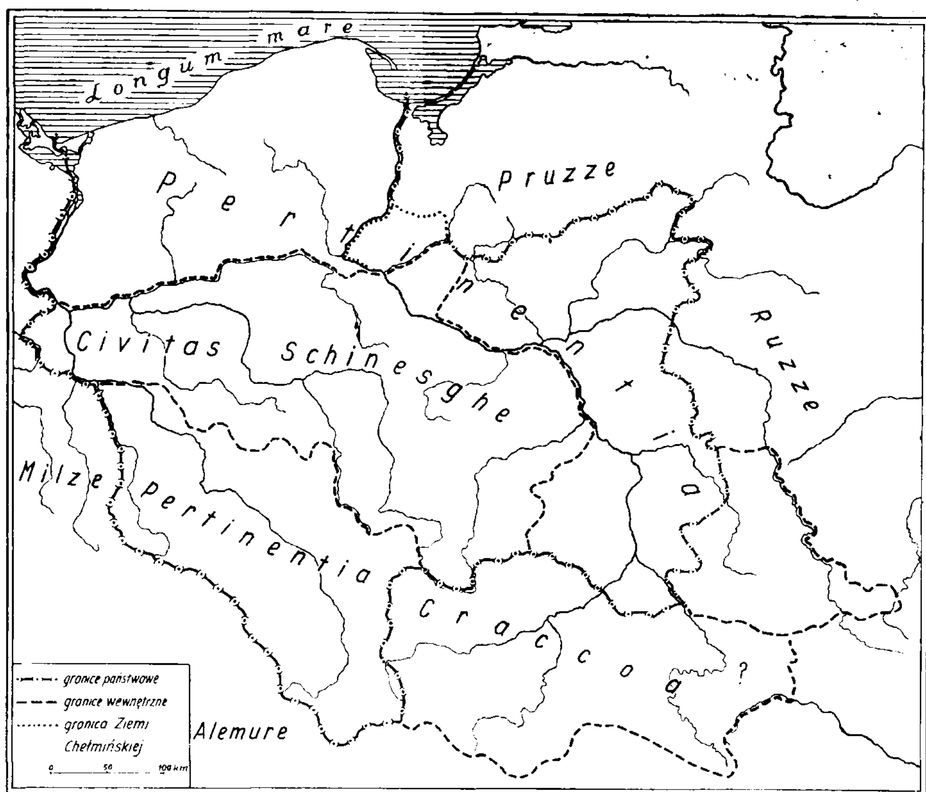
[1850] List Brunona do Henryka II, MPH 1, s. 227, o Bolesławie: sanctus Petrus, cuius tributarium se asserit, et sanctus martyr Adalbertus nonne protexerunt? Thietmar VI, cap. 92 (s. 447, 449), o Bolesławie: Insuper antea domno papae questus est per epistolae portitorem, ut non liceret sibi propter latentes regis insidias, promissum principi apostolorum Petro persolvere censum. Por. też literaturę zagadnienia czynszu, jaki uiszczał Bolesław, Jedlicki w wyd. Thietmara, s. 446 - 449 (przyp. 490).

ganie: poznańską, krakowską, wrocławską i kołobrzeską[1851], a być może i powołanie Gaudentego brata Wojciecha na urząd pierwszego metropolity gnieźnieńskiego, wskazuje, że Wojciech zrezygnował ze swych uprawnień, prawdopodobnie w pierwszych miesiącach 997 r. w czasie pobytu w Polsce. Rezygnacja musiała objąć również Kraków pozostający w faktycznym władaniu Chrobrego, chociaż prawnie aż do 999 r. podległy Czechom. Dzięki temu zostało w 1000 r. utworzone biskupstwo krakowskie i przyłączone do metropolii gnieźnieńskiej. Z jedynego dotąd na głównym obszarze państwowym biskupstwa poznańskiego wykrojona została diecezja gnieźnieńska, na co również musiał wyrazić zgodę ordynariusz poznański Unger — już to pod naciskiem Chrobrego, już to za rekompensatę, jaką mógł uzyskać na prawobrzeżnym Mazowszu, które w przeciwieństwie do innych pertynencji nie otrzymało osobnego biskupa. Zresztą dawał wyraz swemu niezadowoleniu z tej reorganizacji.

Analiza dokumentu Dagome iudex pozwala na wyjaśnienie końcowej fazy organizacji kościelnej, której ustalenie stanowiło istotny cel zawartej w tym akcie donacji. Cofniemy się obecnie do postawionego na początku zagadnienia dotyczącego zamknięcia budowy terytorialnej państwa polskiego. Dokument przynosi szczególnej wagi w tym względzie świadectwo: jedyny w swoim rodzaju opis granic tego państwa, obrazujący stan w chwili „wystawienia" czyli w 991 r.,

---

[1851] Thietmar IV, cap. 45 (s. 207, 209), przedstawił fakt założenia metropolii gnieźnieńskiej zgodnie z tendencyjnym stanowiskiem Magdeburga; twierdził mianowicie, że Unger protestował przeciw założeniu tej metropolii (nie mógł tego uczynić, gdyż pertynencje, czyli większa część Polski, nie należały do jego diecezji, mógł tylko bronić całości tej diecezji) oraz że nie został podporządkowany Gnieznu (należy rozumieć, że osobiście): Nec mora fecit [Otton III] ibi archiepiscopatum, ut spero legitime, sine consensu tamen prefati presulis, cuius diocesi omnis haec regio subiecta est, commitens eundem predicti martyris fratri Radimo eidemque subiciens Reinbernum, Salsae Cholbergiensis aecclesiae episcopum, Popponem Cracuaensem, Iohannem Wrotizlaensem, Vungero Posnaniensi excepto... Literaturę do zagadnienia erygowania metropolii gnieźnieńskiej i stanowiska Ungera zestawił Jedlicki w wydaniu Thietmara, s. 206 - 208 (przyp. 242 - 247). W późniejszej literaturze Nowacki, *Dzieje archidiecezji*, 1, s. 38, sądził, że Unger protestował nie przeciw założeniu metropolii w Polsce w ogóle, lecz przeciw ustaleniu jej stolicy w Gnieźnie, a nie w Poznaniu; Silnicki, *Początki organizacji*, s. 352, uważał, że Unger tylko osobiście nie został włączony do metropolii gnieźnieńskiej; Zdaniem Sułowskiego, op. cit., s. 80, Unger nie potrzebował składać przysięgi na wierność Gaudentemu, ponieważ był konsekrowany już dawniej. Banaszak, op. cit., s. 118 nn., broni tezy, że Unger był i po 1000 r. biskupem diecezjalnym podległym bezpośrednio papieżowi. Na udział papieża w erygowaniu metropolii gnieźnieńskiej (przemilczany przez Thietmara) wskazuje fakt, że w dokumencie wystawionym przez Ottona III w Rzymie dn. 2 XII 999, DGerm. 2/2 (1893), nr 339 (s. 768), figuruje wśród świadków: Gaudentius archiepiscopus sancti Adelberti martyris interfui et subscripsi. Również AHild., s. 28 (r. 1000), mówią o zezwoleniu papieskim na prośbę Bolesława, rzekomo księcia czeskiego: licentia Romani pontificis, causa petitionis Bolizlavonis Boemiorum ducis...



11. Granice civitas Schinesghe i jej pertynencje

a mający charakter oficjalny, gdyż ułożony przez samego Mieszka I, a przynajmniej przez niego autoryzowany. Opis odznacza się niemal zupełną jasnością i przejrzystością, a jeśli wywołał w literaturze gorące, niekiedy do dziś nie przebrzmiałe spory, to głównie z tego powodu, że badacze interpretowali nasze źródło według koncepcji powziętych odeń niezależnie, co utrudniało właściwe zrozumienie tekstu. Jest bowiem jasne, że w razie rozbieżności między koncepcją a źródłem, korektury wymaga nie tekst nienagannego dokumentu, lecz koncepcja oparta — przy niedostatecznej podstawie źródłowej — na hipotetycznych przesłankach. Zresztą tylko w niektórych punktach opis powoduje kontrowersję[1852]. Najbardziej ożywioną dyskusję wywołała nazwa Schinesghe, określająca ostatni odcinek

[1852] Nie należą do tych punktów Prusy rozumiane wraz z Jaćwieżą, zgodnie z pojęciami owej doby. Podobnie Ibrahim ibn Jakub, s. 50, zna sąsiadów Mieszka: „na wschodzie Rus, a na północy Burus..." Thietmar VI, cap. 95 (s. 453), mówi, że św. Bruno podążył: ad Pruciam, podczas gdy z AQuedl., s. 80 (r. 1009), wynika, że zginął on: in confinio Rusciae et Lituae, a więc na Jaćwieży.

graniczny a zarazem główny obiekt nadania. Próba odcyfrowania tej nazwy jako „Szczecin"[1853] znajduje pozorne uzasadnienie w tekście dokumentu, który zaczyna opis granic od morza a kończy na Schinesghe sugerując w ten sposób przymorskie położenie tej miejscowości. Nie zwracano uwagi na to, że opis opuszcza niektóre odcinki graniczne, mianowicie pomija milczeniem Czechy, toteż trzeba się liczyć z pominięciem również odcinka nad dolną Odrą, a zakończeniem opisu na okręgu grodowym Schinesghe obejmującym również ziemię lubuską na lewym brzegu Odry – w punkcie, gdzie Odra wcina się w ziemię lubuską. Nie widać więc potrzeby zadawania gwałtu faktom historycznym i traktowania Szczecina jako centralnego grodu państwa albo też rozwiązywania zagadnienia sądem „salomonowym" (według wyrażenia K. Buczka) i identyfikowania Schinesghe w pierwszej wzmiance jako Gniezna, a w drugiej jako Szczecina, chociaż tekst dokumentu nie daje właściwej po temu podstawy, a całokształt stosunków politycznych X w. przeczy możliwości reprezentowania państwa polskiego przez zaodrzański Szczecin. Z innych spornych zagadnień wymagają rozważenia: 1) wyłączne czy też częściowo włączne położenie obiektów granicznych w stosunku do obszaru państwowego Polski, 2) określenie longum mare, 3) stosunek Krakowa do państwa polskiego, 4) ustalenie zachodniego odcinka granicy, począwszy od Alemure.

O wyłącznym położeniu wszystkich wymienionych obiektów granicznych (tzn. krajów) decydują początkowe słowa opisu: *infra hos affines*, dosłownie „pod tymi granicami", pozwalające stwierdzić funkcjonalną jednoznaczność wszystkich elementów granicznych. Toteż jeśli niektóre z nich zajmują notorycznie położenie wyłączne (morze, a zwłaszcza Prusy, Ruś, Milczanie), tę samą funkcję wyłącznego określenia granic muszą pełnić i elementy pozostałe (Kraków, Alemura). Nie ma też żadnych danych przemawiających wyraźnie za ich przynależnością do państwa Mieszka I: istnieją w tym względzie tylko problematyczne domysły. Tej jednoznaczności funkcjonalnej zdają się przeczyć podniesione przez B. B. Stasiewskiego różnice terminologiczne: niektórym odcinkom towarzyszy określenie – „granicą" (*fine*), gdy tymczasem w innych wypadkach – słowa „od

---

[1853] W dawniejszej literaturze lokalizowano Schinesghe w Szczecinie (m. in. L. Giesebrecht, L. Quandt); ten pogląd krytycznie omówił Bruns-Wüstefeld, *Die Uckermark*, s. 102. Nawiązanie do Szczecina wznowił A. Brückner, *Bolesław Chrobry*, SOcc. 7 (1928), s. 70 n., chociaż poza (kontrowersyjnym) argumentem językowym nie miało ono żadnego uzasadnienia w faktach historycznych. Co dziwniejsza pogląd ten znalazł zwolenników wśród historyków: Z Wojciechowski, *Dwie tradycje*, SOcc. 10 (1931), s. 5; J. Widajewicz, w rec. pracy Wojciechowskiego, SOcc. 14 (1935), s. 255 nn., gdzie przeprowadził rozróżnienie między Schinesghe za pierwszym razem Gnieznem, za drugim – Szczecinem. Znajdująca początkowo zwolenników, nierealna ta koncepcja została zarzucona, zob. Buczek, *Zagadnienie*, s. 126 n.; Manteuffel, *Jeszcze w sprawie regestu*, s. 308; Piskozub, *Gniazdo Orla Białego*, s. 42.

samego" (*ab ipsa*)[1854]. Pierwsze określenie dotyczyło, zdaniem Stasiewskiego, obiektów leżących poza granicami państwa polskiego (Prusy, Ruś), drugie natomiast – obiektów należących do tego państwa (Kraków, Alemure). Otóż Stasiewski słusznie zwrócił uwagę na różnicę określników, ale niewłaściwie zrozumiał przyczynę tej różnicy. W celu wyjaśnienia kwestii, należy przyjrzeć się przebiegowi granicy na odpowiednich odcinkach. Od longum mare granica biegła nieprzerwanie wzdłuż Prus (wraz z Jaćwieżą) aż do punktu, gdzie zaczynała się granica ruska, podobnie granica ruska biegła aż do punktu, gdzie zaczynała się granica Krakowa. Przydane w obu wypadkach określenie „(ciągnąc) granicą" ściśle wyrażało jej nieprzerwany bieg od punktu początkowego aż do końcowego. Inaczej przedstawia się następny odcinek graniczny, bowiem ziemia krakowska, czyli osadnictwo Wiślan, nie docierało do podanego w opisie końcowego obiektu czyli Odry, nad którą mieszkały plemiona śląskie[1855]. Dokument nie mógł tu użyć zwrotu „granicą krakowską aż do rzeki Odry", *fine Craccoa usque ad flumen Oddere*, gdyż takie sformułowanie nie odpowiadałoby rzeczywistości. Analogiczna sytuacja wytworzyła się na odcinku alemurskim czyli ołomuńskim. Bez względu zresztą na to, co znaczy nazwa Alemure, jest widoczne, że nie określa Czech, a tym samym, że między Alemure a Milze (Milsko) była znaczna odległość, nawet o wiele większa niż między ziemią krakowską a Odrą. Toteż i tu powiedziano „od samej Alemura aż do Milska" unikając niezgodnego z rzeczywistością określenia „granicą Alemura aż do Milska". I na odcinku milskim dokument nie powiedział: „granicą Milska w kierunku Odry", ponieważ Milczanie nie osiągali tej rzeki[1856], użył natomiast wyrażenia: „od granicy (*a fine*) Milska w kierunku Odry". Tych „subtelności" opisu nie domyślał się Stasiewski i dochodził do opacznych wniosków. Zarazem tak ścisłe określenia zdradzają zna-

---

[1854] Stasiewski, *Untersuchungen*, s. 60. Również: W. Hejnosz, *Z rozważań nad dokumentem „Dagome iudex"*, SAnt. 5 (1954 - 1956, wyd. 1956), s. 289. Bogdanowicz, *Przynależność*, s. 300 n., twierdzi, że na odcinku krakowskim dokument wymienił obiekt wewnętrzny, ponieważ obiekt zewnętrzny (Węgry) zasłonięty pasmami puszcz nie był osiągalny. Ale to odstąpienie od reguły nie miałoby uzasadnienia; w wypadkach analogicznych trudności mówiono: silvae, montes, por. dokument praski 1086 r., tej pracy t. 4, s. 482.

[1855] Granica między Wiślanami a plemionami górnośląskimi przebiegała w przybliżeniu linią wododziału Odry i Wisły, por. tej pracy t. 3, s. 102 n. i przyp. 300. Tak też wododziałem zakreślił tę granicę Natanson-Leski, *Zarys granic*, mapa. J. Tyszkiewicz, *Z badań nad wczesnośredniowiecznym osadnictwem górnego dorzecza Odry*, Studia z dziejów osadnictwa 1, Warszawa 1963, mapa na s. 71, wykreślił za blisko prawego brzegu Odry granicę plemion górnośląskich. Za Stasiewskim określa granicę G. v. Grawert-May, *Das staatsrechtl. Verhältnis Schlesiens zu Polen, Böhmen u. d. Reich währ. d. Mittelalt*, Alen 1971, s. 10 nn.

[1856] Co do siedzib Milczan z dala od Odry, zob. Niederle, *Slovanské starožitnosti*, 3, mapa przy s. 128; ostatnio J. Herrmanna, *Slawische Stämme*, mapa 2 (i tekst s. 35) etc. Na odcinku Milsko-Odra – podobnie jak w opisie granicy śląskiej – nie został wymieniony zewnętrzny obiekt terytorialny, ale też nie został zastąpiony obiektem wewnętrznym, lecz linią graniczną.

komitą znajomość terenu u wystawcy oraz precyzyjne oddanie określeń w regeście, który siłą rzeczy musiał wiernie przekazać tenor dokumentu.

Precyzja sformułowań dokumentu przemawia przeciw przypisywaniu ukrytego znaczenia poszczególnym określeniom granicznym, mimo iż sens ich dosłowny jest zupełnie zrozumiały i geograficznie uzasadniony. Mamy na myśli zwrot longum mare, interpretowany przez niektórych badaczy, jak S. Kętrzyński, J. Dąbrowski a ostatnio B. Biliński [1857], w znaczeniu „kraju, który leży nad morzem" czyli Pomorza, a to dlatego że istnieje dziś podobnie brzmiący termin włoski Lungomare określający tereny nadmorskie. Termin longum mare jest poprawny, ma analogię w określeniu Rotundum mare (M. Azowskie) [1858]. Twierdzenie, że oznaczał Pomorze grzeszy dowolnością, gdyż nie wynika z analizy tekstu, a powołuje się jedynie na przypadkową i odległą w czasie analogię, nie miarodajną dla naszego dokumentu. Nie widać żadnego zasługującego na uwagę powodu, ażeby longum mare, podobnie jak Prusy, Ruś, Milsko, nie uznać za obiekt zewnętrzny, czyli „długie morze", gdyż Pomorze znajdowało się już w ręku polskim i nie mogło występować w roli oznacznika granicy.

O ile granica północna (longum mare, Pruzze), wschodnia (Russe) oraz południowa (Craccoa, Alemura) opisana została w sposób wyczerpujący, tzn. z wyszczególnieniem wszystkich przyległych obiektów granicznych, to granica południowo-zachodnia oraz zachodnia ujawnia wyraźnie tych obiektów pominięcia, których nie możemy przypisać niedokładności regestu. Ten bowiem nienagannie bez luk i potknięć myślowych ciągnie wciąż granicę wymieniając w ścisłej kolejności odcinek za odcinkiem, powtarza bez wątpienia to, co wyczytał w dokumencie. Dopuścił się tylko nieścisłości w przekazaniu nazwy Alemura, która w tym brzmieniu nie daje się zidentyfikować z żadnym znanym krajem lub grodem. Wobec zasadniczej wierności regestu musimy liczyć się z niewielkim przeinaczeniem, raczej w skali jednoliterowej, a że Alemura leżało w pobliżu Odry,

---

[1857] S. Kętrzyński, *Dagome iudex*, s. 142; tenże, *Polska*, s. 240 n.; J. Dąbrowski, *Studia nad początkami*, s. 51 (autor pierwszy wysunął tę interpretację już w 1947 r., a w cytowanym artykule uzależnia trafność swej tezy od poprawności nawiązania włoskiego, co nie jest istotne, gdyż decyduje zupełna poprawność zwrotu łacińskiego); B. Biliński, *Millenium i Galileusz*, Przegląd Humanistyczny 9 (1965), nr 1, s. 1 - 33, akceptuje tezę pomorską (s. 15) i utrzymuje, że dokument powstał w oparciu o mapę. Jest to twierdzenie aprioryczne, nie liczące się ze stanem ówczesnej kartografii. Dokument czerpie dane bezpośrednio z aktualnej rzeczywistości określając granice Polski w r. 991 i formułuje je z precyzją, na jaką kartografia musiała jeszcze długo czekać, a jakiej przykładów w odniesieniu do Słowian nie dostarcza współczesna literatura.

[1858] Bliżej o tej kwestii: H. Łowmiański, *Longum mare*, RHist. 23 (1957), s. 65 - 76. Domysł Buczka, *Zagadnienie wiarygodności*, s. 125, przyp. 54: „że longum mare jest nieudolnym przekładem określenia" „wzdłuż morza", zgadza się w swym wniosku z przyjętą w dokumencie techniką opisu, budzi natomiast wątpliwości z powodu przypisania redaktorowi dokumentu implicite nieznajomości łaciny, do czego tekst nie upoważnia.

nasuwa się identyfikacja z Ołomuńcem, leżącym nad Morawą w odległości 20 km od Odry w jej górnym odcinku, stanowiącym w XI w. siedzibę biskupstwa przypuszczalnie od jego założenia w 975/976 r.[1859] Wystarczy emendacja jednej litery (Alemuze), ażeby upodobnić tę nazwę do Olomuć, jak brzmiało dawne określenie tego grodu. Odrzucimy nawiązanie Alemura do *silva More*, znanej z dokumentu praskiego 1086 r. — wobec zbyt swobodnej przeróbki, a także do Oławy wobec braku uzasadnienia geograficznego i historycznego[1860]. Z opisu wynika, że Golęszycy podlegali w tym czasie Mieszkowi. Na odcinku między Ołomuńcem a Milczanami opuszczona została nazwa Czech, może z powodu

[1859] Co do daty założenia: H. Büttner, *Erzbischof Willigis von Mainz und das Papsttum bei der Bistumserrichtung in Böhmen und Mähren im 10. Jh.*, Rheinische Viertelsjahrblätter 30 (1965), s. 9. Przypuszczenie, że to był biskup misyjny, ponieważ w 975 r. nie została ustalona jego siedziba, nie wydaje się uzasadnione, gdyż w momencie erygowania otrzymał on zapewne siedzibę w Ołomuńcu. I w czasach późniejszych biskupa Moraw tradycyjnie nazywano już to morawskim, już to ołomunieckim, zob. tej pracy t. 4, s. 489 i przyp. 1507.

[1860] O dawniejszych identyfikacjach Alemure: Łowmiański, *Imię chrzestne*, s. 253. V. Richter, *Podivín, Zekirkostel a Slivnice*, Sborník prací Filos. Fak. Brněnské Univ. 7 (1958) F 2, s. 68 n.; tenże, *Raněstředověká Olomouc*, Praha — Brno 1959, s. 21, rozwiązywał Alemure jako silva More — ale nie jest zrozumiałe, jak łaciński skryba mógł przeinaczyć tak łacińską nazwę. Analogiczne rozwiązanie wysunął już dawniej W. Kętrzyński, *Granice Polski X wieku*, RAHist. 30 (1894), s. 27, a chcąc uczynić domysł bardziej prawdopodobny utrzymywał, że „silva" została zastąpiona przez słowiański wyraz „hala". Jednakowoż w dokumencie nie spotykamy wyrazów słowiańskich. L. Havlík, *Česká říše a počátky polského státu* [w:] Češi a Poláci v minulosti, 1, Praha 1964, s. 42, lokalizuje Alemure nad Odrą na północ od ujścia M. Panwi, jednak nie wskazuje na odpowiednią nazwę miejscową w tej okolicy. Idąc w podobnym kierunku Manteuffel, *Jeszcze w sprawie*, s. 305 - 308, nawiązuje Alemure do Oławy. Jednakowoż Oława jest nieznaczącą miejscowością we wczesnym średniowieczu i nie byłoby zrozumiałe przyjęcie jej za oznacznik graniczny (przyjęcie za oznacznik rzeki tej nazwy jest wykluczone, ponieważ dokument określił Alemure jako locus a nie flumen); co więcej w razie przeprowadzenia przez Oławę linii granicznej Śląsk zostałby sztucznie przepołowiony linią Kraków-Oława-Milsko, a Niemcza właśnie w 990 r. utracona przez Czechów znalazłaby się niespodziewanie po ich stronie. Ostatnio O. Kossmann, *Alemure*, Zsch. f. Ostforschung 19 (1970), s. 443 - 446, nawiązuje pierwszy człon tej nazwy (Ale-) do Golęszyców, drugi (-mure) do Moraw lub do rz. Mohra. Autor nie troszczy się o znalezienie odpowiednika tak sztucznego tworu w toponomastyce, nie dba też o to, że wszystkie inne obiekty graniczne dokumentu są znaczne i dobrze skądinąd znane, nie harmonizują przeto z proponowanym dziwolągiem, zupełnie też zbytecznym, skoro są inne lepsze naturalne rozwiązania. W sprzeczności z danymi źródeł znajduje się i sporządzona przez autora mapa państwa gnieźnieńskiego 990 r., Kossmann, *Selencia* przy s. 665. Autor wyłącza z tego państwa Pomorze, Małopolskę, prawie cały Śląsk, przeprowadza granicę nad dolnym Bobrem z dala od granicy Milczan, których dokument wymienia jako obiekt graniczny. Nad faktami źródłowymi świadczącymi o przynależności odnośnych dzielnic (w szczególności Pomorza i Śląska) do Polski przechodzi sobie spokojnie do porządku.

braku w tym czasie ustalonego słowiańskiego określenia całej Kotliny Czeskiej, jednak bardziej prawdopodobne są jakieś motywy polityczne tego opuszczenia i to nie ze strony Mieszka, ale Stolicy Apostolskiej, która wzdragała się przed konfirmacją tej granicy (pod presją niemiecką?). Mielibyśmy do czynienia z korekturą rzymską donacji Mieszkowej. Od Milczan granica kierowała się nad Odrę i wzdłuż tej rzeki docierała do Schinesghe w znaczeniu, jak poprzednio wyjaśniliśmy, „okręgu grodowego", obejmującego również ziemię lubuską. Poniżej ziemi lubuskiej brak ostatniego ogniwa opisu aż do longum mare, opuszczonego przez Mieszka być może z powodu wątpliwości granicznych nad ujściem Odry, w czym również można widzieć korekturę papieską. Mimo powyższej luki zarysowują się wyraźnie kontury polskich granic i na tym odcinku dzięki wzmiance o „długim morzu" — w przeciwstawieniu widocznie do Zalewu Szczecińskiego i Zalewu Wiślanego, które były: *brevia maria.*

Nie tylko oznaczniki granic zawierają zagadki; kryją się one i w liście wystawców. Oprócz imienia Dagome już omówionego, razi szczególnie pominięcie imienia Bolesława Chrobrego. Nie było to w żadnym wypadku przypadkowe opuszczenie wyrazu w regeście, gdyż lista stanowi pewną całość konstrukcyjną złożoną z imion dwojga rodziców i ich (wspólnych) synów (filii eorum) — brakło w tej konstrukcji miejsca dla syna Mieszka z pierwszego małżeństwa. Czy ta luka ma znaczyć, że Chrobry został wydziedziczony? Oponują przeciw temu wnioskowi historycy odrzucając myśl o dysonansie i wskazują na Kraków jako na posiadłość wyznaczoną przez Mieszka I starszemu synowi. Istotnie zestawienie dwóch faktów, jakie znalazły odbicie w dokumencie: opuszczenie imienia Bolesława i pozostawienie Krakowa poza obrębem państwa gnieźnieńskiego, upoważnia do przyjęcia, że Chrobry władał w 990 r. na Wawelu. Przypuszczenie K. Buczka, że Kraków wchodził w skład państwa Mieszka I, lecz został wyłączony z nadania w dokumencie Dagome iudex, ponieważ nie był częścią składową civitas Schinesghe, a „stanowił już dzielnicę Bolesława Chrobrego", zbiega się z tezą, iż czynniki gnieźnieńskie przeznaczały rzeczoną civitas Schinesghe synom Ody i nie przewidywały odziedziczenia jej części przez Chrobrego. Kryje natomiast to przypuszczenie w sobie zagadkę, dlaczego Kraków pozostawał poza obrębem „państwa gnieźnieńskiego", które obejmowało poza tym wszystkie posiadłości Mieszka I. W momencie ewentualnego zdobycia Krakowa przez Mieszka I (co nie mogło nastąpić przed 990 r.), ziemia krakowska zgodnie z praktyką dotychczasową Piastów i charakterem patrymonialnym państwa stałaby się jedną z pertynencji Gniezna, podobnie jak Pomorze, Mazowsze (prawobrzeżne), ziemia Lędzian oraz Śląsk. Dokument Dagome iudex wyłączając z nadania Kraków musiałby to zaznaczyć: *cum omnibus suis pertinentiis excepta Craccoa*; brak zaś tego rodzaju wzmianki odbiera podstawę domysłom na temat podległości Mieszkowi I ziemi krakowskiej.

Bez wątpienia ważne powody sprawiły, że Mieszko I po zwycięskiej wojnie 990 r. nie sięgnął po Kraków. Chodziło o zapewnienie Chrobremu uposażenia poza obrębem państwa gnieźnieńskiego, mianowicie w systemie politycznym podległym jego wujowi Bolesławowi II. Miało to oznaczać zupełną eliminację Chrobrego z sukcesji gnieźnieńskiej. Ten wniosek pozostaje w zgodzie z relacją Kosmasa o zajęciu Krakowa przez Chrobrego (którego stale nazywa Mieszkiem) po śmierci Bolesława II, która nastąpiła w dn. 7 II 999 r. Fakt usunięcia zwierzchnictwa Pragi w Krakowie dopiero w 999 r. nie powinien budzić żadnych zastrzeżeń[1861]. Chrobry w burzliwych i trudnych latach młodości wiele zawdzięczał wujowi, toteż respektował jego roszczenia do Krakowa, jakkolwiek nie podzielał jego polityki w stosunku do Sławnikowiców, a w szczególności akcji 995 r. przeciw Libicom zakończonej wymordowaniem czterech braci biskupa Wojciecha. Najstarszy z nich, zwany Sobieborem przez Kosmasa a Sobiesławem przez Thietmara, znalazł azyl u Chrobrego, ten jednak nie myślał o użyciu Sławnikowica przeciw księciu czeskiemu, lecz udzielał mu pomocy „z miłości do św. Wojciecha": *pro amore sancti fratris* – według słów współczesnego żywociarza[1861a]. Śmierć Bolesława II rozwiązała Chrobremu ręce: niezwłocznie usunął z Krakowa Czechów i zerwał z Pragą, przyłączył też Kraków do metropolii gnieźnieńskiej, której metropolita Gaudenty otrzymał święcenia już w dn. 2 XII 999 r. Gdy wybuchł konflikt o Czechy w szeregach Chrobrego znalazł się najstarszy Sławnikowic i przypłacił życiem swój udział w walkach.

Sprawa Bolesława Chrobrego dająca się wyczytać w dok. Dagome iudex i w innych źródłach odsłania wewnętrzny dramat w rodzinie Mieszka I, przybierający początkowo pomyślny obrót dla Ody w jej walce o wyłączne następstwo swych synów, którym Mieszko I istotnie przeznaczył sukcesję po sobie. Jednak dalsze wydarzenia przemawiają za tym, że jego zgoda na eliminację Bolesława była raczej ustępstwem taktycznym. W dn. 25 V 992 r. zmarł Mieszko I, a już zapewne w czerwcu panowie niemieccy zwrócili się do Bolesława z prośbą o posiłki na wyprawę cesarską przeciw Stodoranom, jaka się odbyła w sierpniu tegoż roku. Wnosimy stąd, że Chrobry był obecny u łoża śmierci swego ojca (co jest oznaką pojednania) i niezwłocznie po jego zgodnie rozprawił się z macochą

[1861] Kosmas I, cap. 34 (s. 60, r. 999): Nam dux Poloniensis Mesco, quo non fuit alter dolosior homo, mox urbem Kracov abstulit dolo, omnibus quos ibi invenit Boemiis extinctis gladio. Por. Łowmiański, *Bolesław Chrobry w Krakowie*, s. 9 - 12. Inaczej zapatruje się na kwestię przynależności państwowej Krakowa w latach 991 - 999 Labuda, *Węgry i Polska*, s. 78, ale nie bierze pod uwagę, że Bolesław Chrobry pozostawał w tym czasie w Krakowie z zachowaniem zwierzchnictwa Bolesława II, podobnie jak Dobromir. Por. Łowmiański, *Imię chrzestne*, s. 257.

[1861a] S. Adalberti vita prior, cap. 25, MPH s. n. 4/1, Warszawa 1962, s. 38. Thietmar VI, cap. 12 (s. 331): Kosmas I, cap. 29 (s. 53). Jak dowodzi W. Semkowicz, *Ród Pałuków*, RAHist. 49 (1907), s. 182 nn., Sobiebór był protoplastą tego rodu.

braćmi i ich obozem, tak iż do Niemiec bodaj równocześnie przyszła wiadomość o śmierci Mieszka I i objęciu władzy przez Chrobrego[1861b].

Rok 999 miał dla Polski dwojakie znaczenie: zamykał budowę terytorialną państwa i włączał doń definitywnie ośrodek polityczny o stosunkowo dawnej tradycji państwowej, zdolny pełnić centralną funkcję w Polsce południowej, a niebawem i w całym państwie. Zasługuje na uwagę forma połączenia Krakowa z Gnieznem na zasadzie nie podporządkowania, lecz równorzędności, dzięki unii dynastycznej, która uczyniła Piastów naturalnymi panami na Wawelu i zapewniła Krakowowi wyjątkowe stanowisko w hierarchii grodów piastowskich. Gniezno po wstrząsach wewnętrznych państwa piastowskiego i najeździe Brzetysława[1862], znajdując się też w niedogodnym położeniu geograficznym nie

---

[1861b] AHild., s. 25 (r. 992), informują (w związku z wyprawą sierpniową Ottona): Bolizlao vero, Misachonis filius, per se ipsum ad dominum regem venire nequaquam valens — imminebat quippe illi grande contra Ruscianos bellum— suos sibi satis fideliter milites in ministerium regis direxerat. O wysłaniu z Merseburga m. in. do Bolesława żądania o pomoc w końcu czerwca: Uhlirz, *Jahrbücher*, 2, s. 469, por. s. 156. Thietmar IV, cap. 58 (s. 225), popełnił błąd chronologiczny, donosząc, że Mieszko zmarł w dn. 25 V 992: relinquens regnum suimet plurimis dividendum, quod postea filius eiusdem Bolizlavus, noverca et fratribus expulsa excecatisque familiaribus suis Odilieno atque Pribuvoio, vulpina calliditate contraxit in unum. W rzeczywistości podział państwa, chociaż przewidziany, raczej nie doszedł do skutku, w każdym razie trwał nie dłużej niż parę tygodni. Mogła natomiast Oda wraz z synami otrzymać początkowo jakieś uposażenie, następnie odjęte. Za Thietmarem przedstawiali przebieg wydarzeń m. in.: S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, s. 77 n.; Grabski, *Bolesław Chrobry*, s. 68. Por. ostatnio T. Grudziński, *Zagadnienie podziałów dynastycznych w Polsce do schyłku XI wieku*, KHist. 78 (1971), s. 11 - 15; autor szerzej omówił kwestię podziału państwa po śmierci Mieszka I i poparł koncepcję R. Grodeckiego o buncie juniorów przeciw Bolesławowi, wbrew świadectwu Thietmara (a także danym dok. Dagome iudex, które autor lekceważy). Tymczasem okoliczności historyczne: przewaga tendencji dośrodkowych w owym okresie, wybitna osobistość Bolesława Chrobrego, młodociany wiek juniorów (z których najstarszy liczył około lat 12), brak jakichkolwiek wiadomości o aktywności Ody po śmierci męża, pozostają w zgodzie z wiadomością Thietmara. Można się zgodzić z autorem, że Mieszko I nie dokonał (faktycznego) podziału państwa za życia, ale to nie znaczy, że nie wyznaczył on dzielnic swym synom na wypadek swej śmierci, podobnie jak to uczynił Krzywousty.

[1862] Kosmas podał wiadomość o zajęciu przez Brzetysława również Krakowa, odrzucaną przez jednych, B. Krzemieńska, *W sprawie chronologii wyprawy Brzetysława I na Polskę*, Zeszyty Nauk. Uniw. Łódź. ser. I, zesz. 12, Historia (1959), s. 23 - 37; akceptowaną przez innych, Bieniak, *Państwo Miecława*, s. 117 - 125; R. Heck, *O właściwą interpretację najazdu Brzetysława I na Polskę*, Sobótka 21 (1966), s. 245 - 267. Powstaje pytanie, skąd Kosmas zaczerpnął wiadomość o Krakowie? Otóż u podstawy jego relacji o wyprawie Brzetysława znajdowały się: 1) wiadomości dostarczone przez uprowadzonych z Polski Gieczan, Kosmas II, cap. 2 (s. 83 n.), a raczej ich potomstwo zamieszkałe w Czechach; 2) tradycja kościelna o uwiezieniu z Gniezna relikwii św. Wojciecha (cap. 3 - 5, s. 84 - 91). Żadnych konkretnych wiadomości o działaniach czeskich poza Gieczem i Gnieznem kronikarz nie przytoczył, nie wiedział nawet o poświadczonym przez Galla zdobyciu Poznania. Tzn. kronikarz nie korzystał ze

umiało odzyskać dawnego znaczenia, a wówczas wybór dynastii padł na drugi gród, z jakim najsilniej była związana tak istotną w dobie feudalizmu więzią patrymonialną. Inna sprawa, że nie fakt wyboru przesądził o dalszej roli Krakowa ale warunki historyczne tego ośrodka.

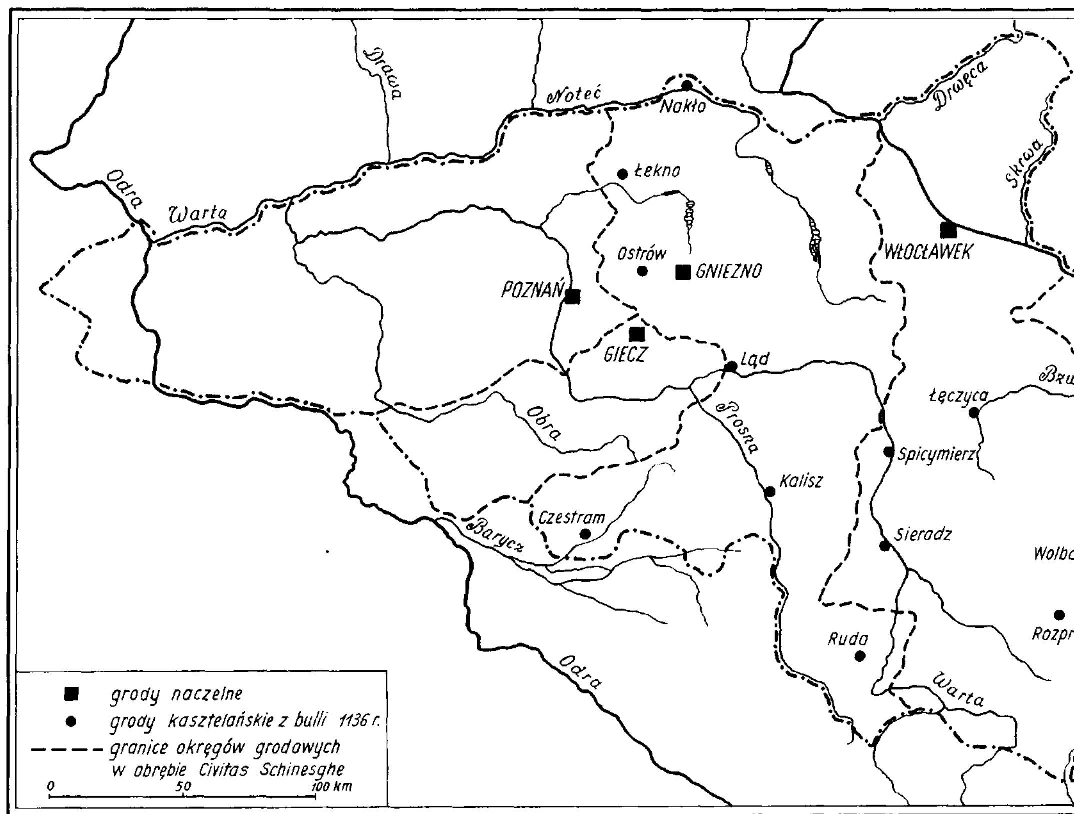
Dokument Dagome iudex nie tylko opisał granice państwowe, ale też dostarczył wskazówki co do jego struktury wewnętrzno-terytorialnej zaznaczonej we wzmiance o Schinesghe i jego pertynencjach. Za regułę poczytać można, że pierwotne państwa formowały się z niewielkiego ośrodka, który nie szczędził wysiłków, ażeby zorganizować wokół siebie odpowiednią grupę zależnych lub sprzymierzonych terytoriów, te zaś dłużej lub krócej cieszyły się pewną samodzielnością wewnętrzną, a nawet zewnętrzno-polityczną. Na etapie bardziej rozwiniętej państwowości powstawały w podobny sposób dzięki ekspansji dynamicznego ośrodka „państwa państw". O. Balzer dostrzegał tę strukturę u Słowian w dobie przechodzenia od ustroju plemiennego do państwowego[1863]; jednak wówczas zaznaczały się w strukturze różnice jakościowe: zwykle tylko główny ośrodek wykazywał cechy zaawansowanego ustroju państwowego, podczas gdy w ośrodkach satelitarnych aparat państwowy przeważnie był słabo rozwinięty, a nieraz utrzymywał się ustrój zgoła plemienny. Daje się też zauważyć proces rozszerzenia ośrodka głównego kosztem ośrodków zależnych, czyli pozbawiania ich samodzielności i narzucania im aparatu państwowego. Tego rodzaju strukturę i tendencje możemy obserwować na przykładzie sąsiadujących z Polską państw słowiańskich. Niewielki ośrodek morawski włączył do głównego obszaru państwowego Słowację zachodnią i otoczył się wieńcem ośrodków satelitarnych: w Małopolsce i na Śląsku, w Kotlinie Karpackiej i w Panonii, w Czechach i na obszarze serbołużyckim. U Słowian wschodnich główny ośrodek państwowy otrzymał nazwę Rusi obejmującej ziemię Polan i część Siewierzan, z czasem powiększonej o inne ziemie, jak derewska i turowska. Podlegały mu inne ziemie wschodniosłowiańskie, a także niektóre fińskie, ulegające slawizacji. W państwie gnieźnieńskim podstawowe terytorium objęło, jak widzieliśmy, oprócz ziemi Polan także Polskę środkową oraz lewobrzeżne Mazowsze. Obecnie uzupełnimy ten pogląd dalszymi spostrzeżeniami opartymi na relacji Galla i bulli gnieźnieńskiej.

Dość zagadkowo brzmi opis sił zbrojnych Bolesława Chrobrego przekazany

---

źródeł rycerskich, nie wspomniał nawet o zawładnięciu Śląskiem. Wiadomość o spustoszeniu Krakowa, nosząca charakter opisu szablonowego, nie jest pochodzenia ani kościelnego (z uwagi na treść), ani lokalnego, jak giecka (wobec braku konkretów), ani też rycerskiego, gdyż brak śladów korzystania przez Kosmasa ze źródeł rycerskich. Jest tedy jasne, że Kosmas pisał o Krakowie z własnego domysłu – dla którego nie widać obiektywnej podstawy, wobec zupełnego milczenia źródeł polskich o tym fakcie.

[1863] Balzer, *O kształtach państw*, s. 52.



12. Najstarszy podział administracyjny Polski około 1000 r.

przez Galla. Kronikarz wymienił tylko cztery grody i przytoczył kontyngenty stawianego z nich żołnierza[1864]:

Poznań	–	1400	pancernych	oraz	4000	tarczowników
Gniezno	–	1500	„	„	5000	„
Włocławek	–	800	„	„	2000	„
Giecz	–	300	„	„	2000	„

Z pewnością nie był to przypadkowy zestaw grodów, chociaż nie jest tak jasne, na jakiej zasadzie ustalony. Z. Wojciechowski domyślał się niejednolitej podstawy dokonanego przez Galla wyboru: dwa pierwsze grody zostały przytoczone jako stolice biskupie za Chrobrego, dwa ostatnie jako ważne ośrodki strategiczne[1865]. Jednak trudno zrozumieć, dlaczego Gall demonstrował siły zbrojne Chrobrego według kryterium kościelnego. Przyjmiemy raczej, że wszystkie grody pełniły tę samą funkcję ośrodków organizacji wojskowej i w ogóle aparatu państwowego, którego różne agendy koncentrowały się siłą rzeczy w tych samych punktach. Wygląda na to, że mamy przed sobą cztery główne ośrodki administracyjne w obrębie civitas Schinesghe, podzielonej na cztery wielkie okręgi grodowe. Wprawdzie została pominięta Kruszwica, stara i „bogata w rycerstwo", jednakowoż była dobrze znana Gallowi; toteż jeśli jej nie umieścił w wykazie, to dlatego że źródło, z którego czerpał wiadomości, nie dostarczyło o niej danych, jako o jednym z głównych ośrodków organizacji wojskowej. Najwidoczniej reprezentowała ona w przełomowym okresie tradycje świata plemiennego i z tego powodu nie wysunęła się na czołowe miejsce w państwowej hierarchii administracyjnej. Zwraca uwagę, że wszystkie główne grody skupiły się na północy w niewielkiej odległości od Gniezna: najdalszy Włocławek był oddalony od stolicy o jakieś 100 km, najbliższy Giecz zaledwie o 25 km – ujawniły się w tym rozmieszczeniu tendencje centralizacyjne Gniezna usiłującego utrzymać w najbliższym od siebie zasięgu główne ośrodki administracji lokalnej. Wobec znacznej rozciągłości Polski środkowej w kierunku południkowym, wschodnie okręgi grodowe musiały przybrać kształt wydłużony w tym kierunku, czego śladem była konfiguracja późniejszego woj. kaliskiego, obejmującego również Gniezno. O rozległości dwóch wschodnich okręgów grodowych, Gniezna i Włocławka, wnosimy na podstawie bulli gnieźnieńskiej 1136 r., która wymieniła dwie grupy grodów kasztelańskich, zachodnią i wschodnią, liczące po 8 grodów każda. Pierwsza składała się z pięciu grodów wielkopolskich (Gniezno, Ostrów, Łekno, właściwie pomorskie Nakło, Czestram) oraz trzy grody środkowopolskie (Ląd, Kalisz, Ruda). W drugiej grupie figurowało pięć grodów środkowopolskich (Sieradz, Spicymierz, Rozprza, Łęczyca, Wolborz) oraz trzy grody małopolskie

[1864] Gall I, cap. 8 (s. 25 n.).
[1865] Z. Wojciechowski, *Znaczenie Giecza w Polsce Chrobrego*, SHist., s. 266.

(Małogoszcz, Żarnów, Skrzynno)[1866]. W obu grupach zabrakło grodów kujawskich z tego zapewne powodu, że w 1123 r. powstała tam osobna organizacja diecezjalna[1867]. Oba okręgi były heterogeniczne pod względem plemiennym, co świadczy o twardej ręce Piastów łamiących dawne granice plemienne, nie zawsze z trwałym skutkiem, ponieważ późniejsze dzielnice nieraz odzyskiwały utracone tereny plemienne, jak np. dzielnica sandomierska, która osiągnęła z powrotem kasztelanie nadpilickie, chociaż pozostały one w obrębie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Pierwotny podział kościelny opierał się bez wątpienia na administracyjnym, toteż okręgi uwzględnione w bulli gnieźnieńskiej, włączone do odnośnej diecezji, musiały powstać przed 1000 r., czyli przed datą utworzenia tej diecezji. Tak cofając się wstecz docieramy do podziału administracyjnego przeprowadzonego najpóźniej na początku panowania Chrobrego, a raczej jeszcze za Mieszka I. Kujawy, pominięte w bulli gnieźnieńskiej, prawdopodobnie były podzielone między Gniezno i Włocławek z pozostawieniem Kruszwicy pierwszemu z tych grodów[1868]. Śladem tego podziału było założenie w 1123 r. dwóch biskupstw – w Kruszwicy i Włocławku, co było faktem zadziwiającym z uwagi na bliskość obu stolic. Porównanie dokumentu Dagome iudex, Galla, bulli gnieźnieńskiej pozwala odtworzyć obraz państwa gnieźnieńskiego, złożonego około 1000 r. z czterech głównych okręgów grodowych: Gniezno, Poznań, Giecz, Włocławek. Skądinąd wiemy, jakie należały do państwa przynależności: Pomorze, Mazowsze prawobrzeżne, Śląsk.

Na podstawie bulli gnieźnieńskiej przekonujemy się także, że diecezja gnieźnieńska objęła dwa okręgi grodowe, gnieźnieński i włocławski; w obrębie diecezji poznańskiej musiały pozostać okręgi poznański i giecki, co też znajduje potwierdzenie w przebiegu późniejszych granic tego biskupstwa. Granica między diecezją poznańską a gnieźnieńską dzieliła zarazem dawne okręgi grodowe: poznański i giecki na zachodzie, a gnieźnieński na wschodzie. Okręg giecki miał najmniejsze rozmiary, obejmował chyba tylko ziemię giecką oraz śremsko-krzywińską, toteż on zapewne otrzymał uzupełnienie w postaci lewobrzeżnego Mazowsza, które potem należało do diecezji poznańskiej (archidiakonat czerski)

[1866] BGniezn., s. 66 (grupa gnieźnieńska), 74 (grupa „włocławska").

[1867] Biskupstwo włocławskie powstało w 1123/1124 r., J. Tazbirowa, *Początki biskupstwa na Kujawach*, PHist. 53 (1962), s. 237. Jak wyjaśnił G. Labuda, *Początki diecezjalnej organizacji kościelnej na Pomorzu i na Kujawach w XI i XII wieku*, ZHist. 33 (1968), s. 382, w 1123 r. powstały dwa biskupstwa kruszwickie i włocławskie połączone następnie z siedzibą we Włocławku koło 1157 r. Uposażenie przeważnie środkowopolskie (Wolborz) i małopolskie biskupstwa włocławskiego (sięgające aż po Sandomierz i Kraków) może pozostawać w związku z dawną funkcją administracyjną Włocławka wkraczającą w tereny małopolskie. Sprawa biskupstwa kruszwickiego pozostaje niejasna. Por. też Sułowski, *Początki kościoła*, s. 96 n.

[1868] Por. podział terytorium Kujaw uwidoczniony na mapie S. Arnolda, *Z dziejów średniowiecza*, Warszawa 1968, przy s. 320.

i pełnił ważną funkcję polityczną stając na straży władztwa Piastów nad Wisłą.

Na dalszym etapie nastąpiła asymilacja pertynencji do civitas Schinesghe, chociaż nie pełna, gdyż w XI w. zachowało odrębność Pomorze, a asymilacja Mazowsza miała dramatyczny przebieg. Nie napotkała natomiast trudności asymilacja Polski południowej, złożonej z ziem śląskich i chorwackich od dawna ujętych w karby organizacji państwowej. Asymilacja, a zapewne jeszcze bardziej rozluźnienie państwowych rygorów adminisnacyjnych, wreszcie rozdrobnienie feudalne przyczyniły się do zatarcia pierwotnych podziałów administracyjnych. Dawne terytoria plemienne zorganizowane w osobne ziemie starały się o odzyskanie utraconych cząstek lub o scalenie rozbitych na okręgi jednostek terytorialnych. W ten sposób została przywrócona jedność rozdzielonego Wisłą na dwie części Mazowsza, a również – rozbitej między trzy okręgi (gnieźnieński, poznański i giecki) ziemi Polan, jakkolwiek w jej obrębie pozostał Kalisz. Kruszwica wróciła do „Polski środkowej", a prawobrzeżne tereny nadpilickie, należące ongiś do Lędzian – do ziemi sandomierskiej itp. Ślady dawnej geografii administracyjnej zachowały się lepiej w bardziej konserwatywnych podziałach kościelnych.

Okres budowy państwa został zamknięty zjazdem gnieźnieńskim 1000 r., kiedy u grobu św. Wojciecha spotkali się Otton III i Bolesław Chrobry, który na przyjęcie gościa roztoczył niewidziany w Polsce przepych [1869]. W trzech aspektach może być rozpatrywane to wydarzenie: politycznym, ideologicznym i organizacyjno-kościelnym – w tym miejscu ograniczymy się do ogólnej oceny jego znaczenia w procesie formowania się państwa polskiego. Cele zjazdu były głównie natury kościelnej, jak to wyjawił sam cesarz podczas podróży do Gniezna wtrąca-

---

[1869] Z ważniejszej literatury do zjazdu gnieźnieńskiego: Abraham, *Organizacja kościoła w Polsce*, s. 118 - 132; S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, s. 111 - 149; Schramm, *Kaiser, Rom u. Renovatio*, s. 135 - 146; O. Balzer, *Historia ustroju Polski*, Lwów 1933, s. 106 - 109; Brackmann, *Die Anfänge d. poln. Staates*, Gesamm. Aufsätze, s. 164 - 187; Jedlicki, *Stosunek prawny*, s. 449 - 479; Labuda, *Studia*, s. 237 - 319; Z. Wojciechowski, *Bolesław Chrobry i rok 1000* (wyd. 1 1948), SHist., s. 78 - 91; tenże, *Patrycjat Bolesława Chrobrego* (wyd. 1 w 1949), ibidem, s. 104 - 121; M. Uhlirz, *Jahrbücher*, s. 549 - 559; R. Wenskus, *Brun von Querfurt und die Stiftung d. Erzbist. Gnesen*, ZOForsch. 5 (1956), s. 524 - 537; W. Schlesinger, H. Beumann, *Die deutsche Ostpolitik unter Otto III etc.* Archiv f. Diplomatik etc. 1 (1955), s. 207 - 236; L. Koczy, *The Holy Roman Empire and Poland*, Antemurale 2, Romae 1955, s. 50 - 65; tenże, *L'Impero et la Polonia* (963), ibidem 4 (1958), zwłaszcza s. 12 - 19; W. Meysztowicz, *Koronacje pierwszych Piastów*, Sacrum Poloniae Millenium 3, Rzym 1956, zwłaszcza s. 283 - 337; Jäger, *Rechtliche Abhängigkeitsverhältnisse*, s. 59 - 64; W. Dzięcioł, *Imperium i państwa narodowe około 1000 r.*, Londyn 1962, s. 106 - 139; Bogdanowicz, *Zjazd gnieźnieński*, s. 5 - 151; H. Ludat, *Reichspolitik und Piastenstaat um die Jahrtausendwende*, Saeculum 14 (1963), s. 325 - 339; Grabski, *Bolesław Chrobry*, s. 69 - - 100; Koroljuk, *Zapadnye slavjane*, s. 174 - 186; Wasilewski, *Bizantyńska symbolika*, s. 1 - 12; Maleczyński, *W sprawie zjazdu gnieźnieńskiego*, s. 507 - 539; H. Ludat, *Piasten und Ottonen*, AEod., s. 69 - 78.

jąc do swej intytulacji znamienne słowa: *servus Jesu Christi*, jak nazywano apostołów; w roli apostoła, a raczej organizatora kościoła zmierzał do Gniezna i Otto [1870]. Historycznym wynikiem tego zjazdu było założenie metropolii, przygotowane już od dawna, chociaż zadecydowane dopiero w roku poprzednim, gdy Gaudenty występował jako arcybiskup św. Wojciecha. Wobec nastrojów, jakie wywołała gwałtowna śmierć biskupa praskiego, wobec też postawy cesarza, nie sprzeciwiał się wyodrębnieniu ziem południowopolskich ze swej prowincji arcybiskup moguncki, podczas gdy od strony Pragi rezygnację mógł zgłosić sam Wojciech jeszcze w 997 r. Nie protestował nawet biskup magdeburski [1871] wiecznie roszczący pretensje do Polski. Protest zgłosił jedynie najbardziej poszkodowany: dotychczasowy biskup poznański Unger, którego pozbawiono połowy diecezji (okręgi grodowe gnieźnieński i włocławski przekazano arcybiskupstwu). Unger osiągnął tylko tyle, że pozostał nadal pod bezpośrednim zwierzchnictwem papieża (zapewne dopiero po śmierci czy ustąpieniu Ungera Poznań włączony został do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego). Gdy tak na obszarze właściwej civitas Schinesghe powstały dwie stolice biskupie (Gniezno, Poznań), pertynencje otrzymały osobne biskupstwa: Pomorze w Kołobrzegu, plemiona chorwackie w Krakowie, plemiona śląskie we Wrocławiu. Tylko na Mazowszu, którego część lewobrzeżna już należała do biskupstwa poznańskiego, nie utworzono osobnej diecezji, lecz prawobrzeżną część przyłączono do Gniezna z wyjątkiem południowego skrawka na wschód od Czerska przydzielonego Poznaniowi [1872].

Kontrowersyjna jest natomiast strona polityczna zjazdu, jakkolwiek badacze skłaniają się do poglądu, że Bolesław Chrobry uzyskał na zjeździe gnieźnieńskim szczególną pozycję w Cesarstwie pomyślanym jako ogólna organizacja państw chrześcijańskich Zachodu. Po wykazaniu przez G. Labudę błędności sądu, jakoby cesarz miał nadać Chrobremu tytuł patrycjusza, przeważa opinia, że zjazd gnieźnieński stanowił przygotowanie do koronacji tego księcia, jaka doszła do skutku dopiero w 1025 r. Obawiam się, że ten pogląd zgoła nie odpowiada rzeczywistości. Źródła współczesne zachowują całkowite milczenie o istnieniu planów koronacyjnych Chrobrego koło 1000 r., a późniejsze źródła świadczące o nich, Damiani, Hartwik, nie zasługują na uwagę [1873]. Podstawowym źródłem

---

[1870] Schramm, op. cit., s. 141 - 146.

[1871] Przy tym Gizyler wpadł w niełaskę u cesarza, Thietmar IV, cap. 44 (s. 203), por. Jedlicki w wyd. tegoż, s. 200, przyp. 225.

[1872] Co do różnych poglądów na genezę archidiakonatu czerskiego zob. ostatnio Labuda, *Początki diecezjalnej organizacji*, s. 394 i przyp. 96, a także T. Silnicki, w posłowiu do wyd. Abrahama, *Organizacja kościoła*, s. 328. Koncepcja, że archidiakonat ten został przekazany Poznaniowi jako rekompensata za wykrojenie z jego obszaru biskupstwa lubuskiego, nie trafia do przekonania, bowiem rekompensata zostałaby osiągnięta kosztem innej diecezji.

[1873] Słusznie kwestionuje wiadomość Hartwika o zabiegach koronacyjnych „Mieszka" (a także wiadomość Galla) P. E. Schramm, *Herrschaftszeichen und Staatssymbolik* etc. 3,

do kwestii koronacyjnej na zjeździe gnieźnieńskim jest Gall czerpiący wiadomości o tym wydarzeniu z zaginionej *Passio* św. Wojciecha napisanej, jak się przyjmuje, przez św. Brunona. Jak wyjaśnił T. Wasilewski, ozdobienie skroni Bolesława diademem cesarskim przez Ottona nie było aktem koronacji ani też zapowiedzią

Stuttgart 1956, s. 940, przyp. 1. U Hartwika nastąpiła najwidoczniej kontaminacja zabiegów Stefana o koronę z faktem koronacji Bolesława („Mieszka") w 1025 r. i utratą korony przez Piastów (stąd negatywny wynik zabiegów). Podobne nieporozumienie cechuje relację Damianiego w żywocie Romualda (ok. 1040 r.), MPH 1, s. 329 (cap. 28), jakoby Bolesław prosił eremitów międzyrzeckich, aby zanieśli papieżowi liczne jego dary (plurima eius dona) i wrócili z koroną. O tym celu podróży nic nie wie współczesny i nader obszerny żywot tychże eremitów pióra Brunona z Kwerfurtu, który podaje natomiast wyraźnie, że książę przekazał jednemu z braci, Benedyktowi, 10 grzywien na koszty ciężkiej podróży: acceptis decem libris argenti, quibus tam forte iter explere posset, MPH 6, s. 404 (cap. 10), por. s. 411 (cap. 13). Damiani dopuścił się analogicznej co Hartwik kontaminacji. Por. odmienny sąd G. Labudy, *Studia*, s. 305 i przyp. 272. Niezasłużoną popularność jako rzekome źródło do polityki uniwersalnej, a w szczególności polskiej, Ottona III i zjazdu gnieźnieńskiego, zyskały dwie miniatury współczesne z wizerunkiem Ottona i czterech krajów składających mu hołd, zob. V. Meysztowicz, *A propos d'une miniature*, Antemurale 5, Roma 1959, s. 109 - 118 (z reprodukcją obu miniatur). Do ich właściwej interpretacji służy pomocą wypowiedź Gerberta (Sylwestra II) z 997/998 r., *Lettres de Gerbert (983 - 997)*, wyd. J. Havet, Paris 1889, s. 237 (Appendice nr 2), w której autor przeciwstawiając się stanowisku Bizancjum negującego tytuł cesarski Ottona i miano „rzymskie" jego państwa pisze: Nostrum, nostrum est Romanum imperium. Dant vires ferax frugum Italia, ferax militum Gallia et Germania, nec Scithae desunt nobis fortissima regna. Autor mówi o krajach stanowiących realną podporę tronu cesarskiego Ottona. Wśród nich oprócz Włoch i Niemiec właściwych występuje Galia dostarczająca rycerstwa na równi z Niemcami (Germanią), a więc określająca część państwa na lewym brzegu Renu, a w żadnym razie nie Francję, która nie niosła Ottonowi pomocy zbrojnej. Potężne kraje scytyjskie należy rozumieć jako Połabie (co wydaje się bardziej prawdopodobne, mimo pewnej, ale zrozumiałej u odległego obserwatora, przesady w tym wypadku w określeniu), bądź jako ogół krajów słowiańskich związanych z systemem Cesarstwa. Ilustrują koncepcję Gerberta obie wspomniane miniatury, zamieniając potężne kraje scytyjskie nazwą: Sclavania lub Sclavinia. Wykombinowano sobie, że Sclavania oznacza tu Polskę, ponieważ jeden dokument Ottona był datowany: in Sclavania in civitate Gnesni, DGerm. 2/2 (1893), nr 349 (s. 779). Jednakowoż Sclavania oznacza w tym dokumencie nie Polskę, lecz Słowiańszczyznę w ogóle, której Polska stanowiła część składową (co i Gall podkreślał: Polonia septemtrionalis pars est Sclauonie). Pozostaje do wyboru: Sclavania miniatur oznacza bądź Połabie bądź całą Słowiańszczyznę zachodnią (związaną z Cesarstwem). Tertium non datur. Nie wytrzymuje też krytyki interpretacja tzw. *Modlitwy przy stole* (*Tischgebet*), jako świadectwa zamierzonej koronacji Chrobrego, gdyż jest to utwór późniejszego pochodzenia, jak wynika z analizy pokrewnego mu pod względem stylistycznym utworu *Quatuor immensi*, zob. dyskusję na ten temat: J. Karwasińska, *Studia krytyczne nad żywotami św. Wojciecha biskupa praskiego*, SŹródł. 2 (1958), s. 45 - 48. Nie odrzuciła tej analizy postulując dalsze badania M. Uhlirz, *Nachträge zur Quellenkunde der Zeit Kaiser Ottos III 983 - 1002*, Ostdeutsche Wissenschaft 9, München 1962, s. 5. Cenne jest stwierdzenie, że diadem, którym, według Galla, Otton III uwieńczył skronie Bolesława, był różny od korony cesarskiej, Maleczyński, *W sprawie zjazdu*, s. 535. Zaznaczamy tu tylko stanowisko w kwestii tego zjazdu, gdyż wypadnie do niej jeszcze wrócić.

tego aktu, ale formą uczczenia tego księcia, podniesienia go do „godności braterskiej"[1874]. Akt miał wymowę ideologiczną, podkreślał miejsce Polski, od dawna zdobyte, w hierarchii państw feudalnych, ale był pozbawiony znaczenia prawno-politycznego i został niewłaściwie zrozumiany przez Galla jako akt koronacji, o której ten autor poza tym nie wspomniał identyfikując widocznie faktyczną koronację 1025 r. z gestem gnieźnieńskim Ottona III. Ten sam gest miał zapewne na myśli i Thietmar mówiąc, że cesarz uczynił Bolesława trybutariusza panem (*tributarium faciens dominum*)[1875]. Jest rzeczą aż nadto widoczną, że zjazd gnieźnieński nie pozostawił po sobie żadnych trwałych śladów w dziedzinie stosunków politycznych (poza sferą kościelną), możemy dodać, że na jego porządek dzienny w ogóle nie weszła sprawa przeobrażeń politycznych, tworzenia imperium o zasięgu światowym, skoro nie znalazła żadnego odzwierciedlenia we wcale obfitym materiale źródłowym. Zjazd gnieźnieński oceniamy nie pod kątem widzenia stosunków Polski z Cesarstwem, ale ze stanowiska jej rozwoju wewnętrznego, który ją wydźwignął na poczesne miejsce w zespole państw europejskich i umożliwił oddanie czynnika kościelnego w służbę państwa. Bolesław Chrobry dzięki zjednoczeniu i skonsolidowaniu całego obszaru wschodniolechickiego pod jedną władzą państwową zdolny był zaangażować znacznie większe niż Mieszko I siły w ekspansji zewnętrznej będącej charakterystyczną cechą okresu wczesnopaństwowego. Zjazd gnieźnieński afirmował dotychczasowe osiągnięcia państwa polskiego i utwierdzał w interesie Cesarstwa przymierze polsko-niemieckie, jednak nie uwzględniał faktu, że Polska stykała się na całej linii od Bałtyku po granicę węgierską ze strefą zaangażowania saskiego i wszędzie spotykała się z brakiem gotowości do ustępstw. Otto III nie miał szans przełamania oporu saskiego, toteż zjazd gnieźnieński zamykał jedynie okres miniony, nie otwierał natomiast nowych horyzontów politycznych.

[1874] Analizę relacji Galla przeprowadził ostatnio Maleczyński, op. cit., s. 533 nn.

[1875] Por. Wasilewski, *Bizantyńska symbolika*, s. 12. Za tym, że to był tylko gest, przemawia i denar GNEZDVN CIVITAS, wydany widocznie z racji zjazdu gnieźnieńskiego: na głowie Chrobrego widnieje skromny diadem złożony z 5 perełek, Z. Zakrzewski, *Kilka słów o denarze GNEZDUM CIVITAS*, Wiadomości Numizm. 2/1 (1958), s. 3 n.; por. T. Kiersnowski, *Pieniądz kruszcowy w Polsce wczesnośr.*, Warszawa 1960, s. 292 n.; S, Suchodolski, *Moneta Polska w X/XI wieku*, Wiadomości Numizm. 11 (1967), s. 112 - 114. W zasadzie jednak znajdują potwierdzenie słowa Galla o ,,diademie cesarskim".

SPIS WAŻNIEJSZYCH SKRÓTÓW

(Inne skróty zob. t. 1, s. 414 - 415; t. 2, s. 421; t. 3, 414 - 315; t. 4, s. 533).

AACarp.	Acta Archaeologica Carpathica, Cracoviae
AAHung.	Acta Archaeologica Acad. Scient. Hung. Budapest
AEOd	H. Ludat, An Elbe und Oder um das Jahr 1000, Köln Wien 1971.
AHild.	Annales Hildesheimenses. In usum scholarum (ed. G. Waitz), Hannoverae 1878.
ALamperti	Lamperti Hersfeldensis annales, w: tegoż Opera, rec. O. Holder, Hannoverae et Lipsie 1894.
AMett.	Annales Mettenses priores (rec. B. de Simson). In usum scholarum, Hannoverae et Lipsiae 1905.
APolona	Archaeologia Polona, Warszawa
AQuedl.	Annales Quedlinburgenses, Scriptores t. 3, Hannoverae 1839, s. 22 - 90.
CPDAImp.	Constantine Porphyrogenitus, De administrando imperio (ed. Gy. Moravcsik), Budapest 1949.
DRGos.	Drevnerusskoe gosudarstvo i ego meždunarodnoe značenie, Moskva 1965.
DSDeutschl.	Die Slaven in Deutschland (hrsg. v. J. Hermann), Berlin 1970.
ESPol.	Europa-Słowiańszczyzna-Polska. Studia ku uczczeniu Prof. K. Tymienieckiego, Poznań 1970.
GVNPsk.	Gramoty Velikogo Novgoroda i Pskova (red. S. N. Valk), Moskva Leningrad 1949.
IMKASłow.	I Międzynarodowy Kongres Archeologii Słowiańskiej 1 - 6, Warszawa 1968.
ISSRoss.	Istoričeskie svjazi Skandinavii s Rossiej IX - XX vv., Leningrad 1970.
KMWarm.	Komunikaty Mazursko-Warmińskie, Olsztyn
MSRoss.	Meždunarodnye svjazi Rossii do XVII v., Moskva 1961.

PSBiogr.	Polski słownik biograficzny, Kraków
PTPNauk.	Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk
RHum.	Roczniki Humanistyczne, Lublin
SHist.	(Małopolskie) Studia Historyczne, Kraków
SOrient.	Slavia Orientalis, Warszawa
SPPRom.	Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku 1, Warszawa 1971
SRuś	Slavjane i Ruś, Moskva 1968.
Šachmatov, *Razyskanija*	A. A. Šachmatov, Razyskanija o drevnejšich russkich letopisnych svodach, SPeterburg 1908 (Letopiś zanjatij imp. Archeografičeskoj Kommissij za 1907 god, vyp. 20).
TODRLit.	Trudy Otdela drevnerusskoj literatury, M. L.
UEMagd.	Urkundenbuch des Erzstifts Magdeburg 1, bearb. von F. Israël u. Mitw. von W. Möllenberg, Magdeburg 1937
UIŽurn.	Ukrainśkyj istoryčnyj Žurnal, Kyïv.
VJaz.	Voprosy Jazykoznanija, Moskva
ZHist.	Zapiski Historyczne, Toruń
ZNTor.	Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu
ZSAngl.	Źródła skandynawskie i anglosaskie do dziejów Słowiańszczyzny, wyd. G. Labuda, Warszawa 1961

SPIS MAP

Mapy, opracowane z pomocą STANISŁAWA ALEXANDROWICZA, wykonał LUDWIK FIJAŁ

SPIS RZECZY

Państwowe
Wydawnictwo Naukowe

Redaktor *Maria Skowronkowa*

Wydanie I. Nakład 5000+250 egz. Ark. wyd. 54,25 Ark. druk. 39,5. Papier dr. sat. kl. III, 80g, 70×100 cm. Oddano do składania 18 XI 1972 r. Podpisano do druku 1 X 1973 r. Druk ukończono w październiku 1973 r. Zam. 783/152 D-6/444 Cena 100,–

Drukarnia Uniwersytetu
im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu

HENRYK ŁOWMIAŃSKI

POCZĄTKI POLSKI

POLITYCZNE I SPOŁECZNE PROCESY KSZTAŁTOWANIA SIĘ NARODU DO POCZĄTKU WIEKU XIV

VI
2

WARSZAWA 1985
PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

INDEKS DO TOMU V

* W tekście błędnie Kiersnowski T.

* Tamże przyp. 1450: błędnie „w Lednicy" zamiast „w Ostrowie"

* w tekście mylnie Wisła

* Nazwisko opuszczone w tekście.

* w tekście

---

* W tekście s. 418, przyp. 1348 zamiast Świętobór mylnie Sobiebór

* w tekście błędnie tablica

* w tekście błędnie 1136